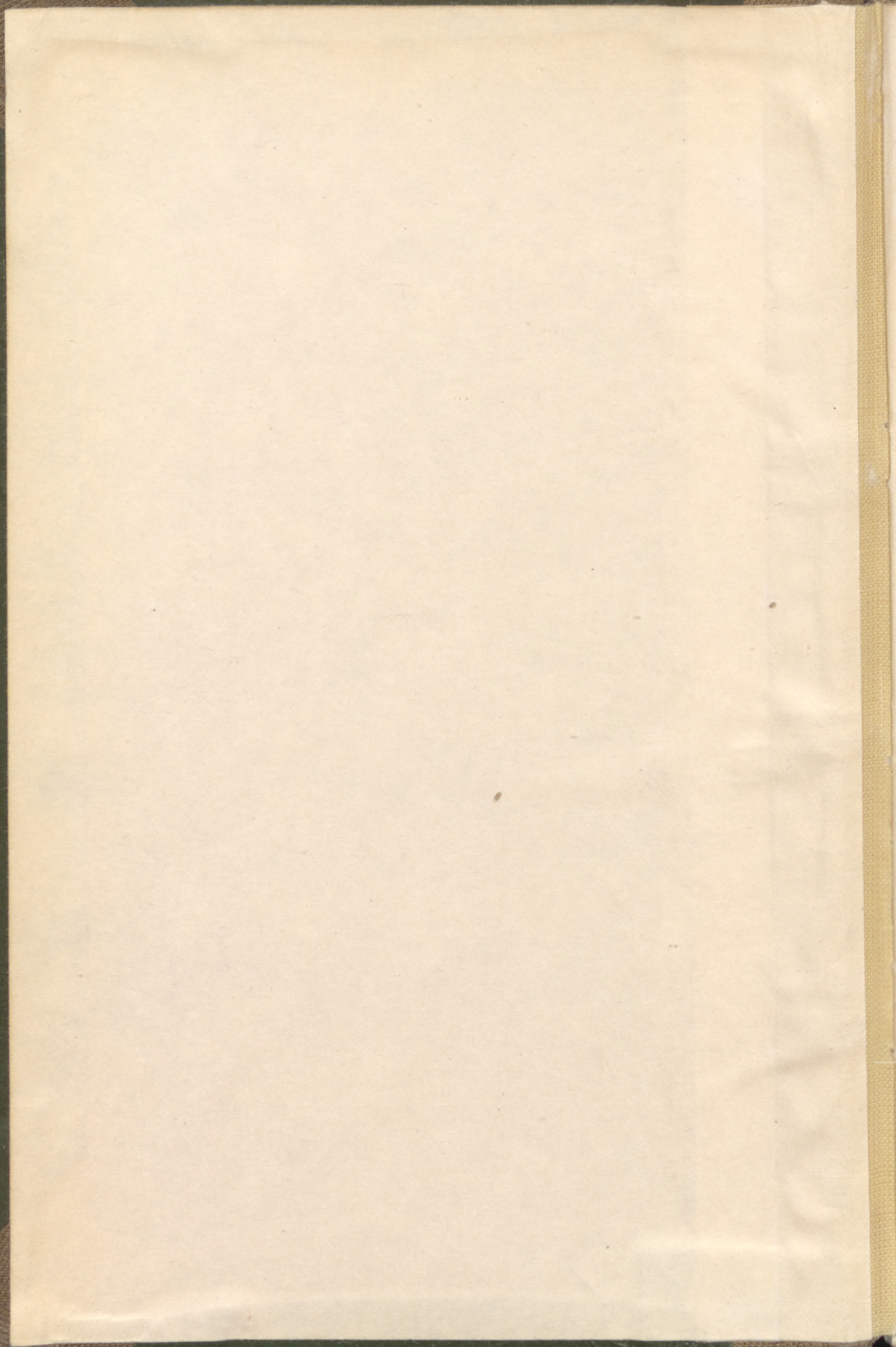
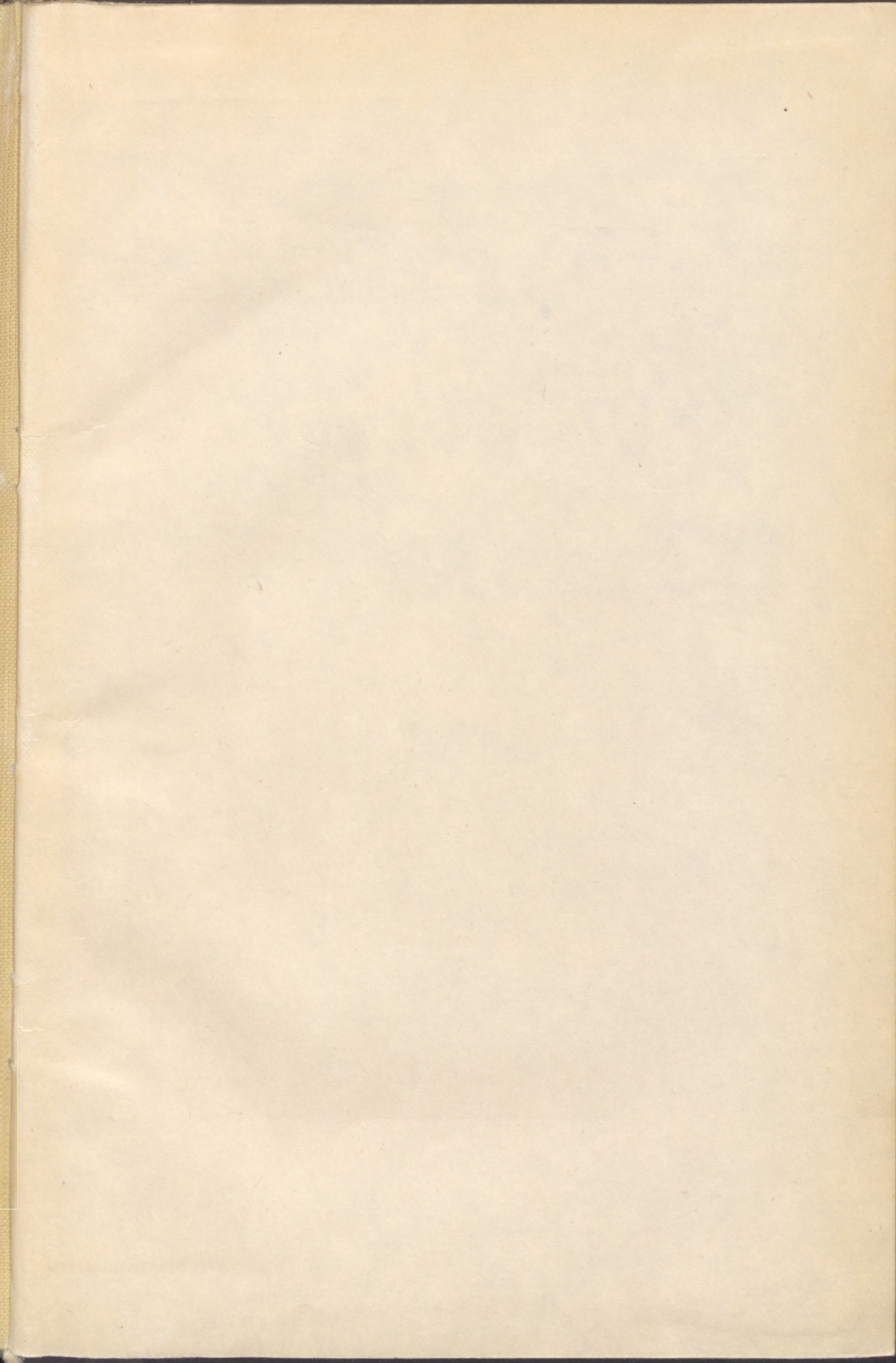


LAW
6





Biblioteka
UMK
Toruń

400196



TOM II.

Stanisław August Poniatowski

WYDAWNICTWO „GLOBUS“

DZIAŁ NAUKOWY:

- BIZOŃ F. Historia wychowania (wyd. drugie).
GIDE K. Solidaryzm.
GRABOWSKI Dr. T. Współczesna Chorwacja (studj. liter.)
IRVING HANCOCK H. Dziu-Dżicu czyli źródło zdrowia, siły i zręczności (z rycinami).
KADEN-BARDROWSKI. Piłsudczycy (z ilustracjami).
KRÓL L. i PAPIERKOWSKI E. Wzory i formuły matematyczne (z figurami).
LEWICKI Dr. ST. Historia handlu w Polsce na tle przywilejów handlowych.
LIMANOWSKI B. Stuletnia walka narodu polskiego o niepodległość (z ilustracjami).
DE SALVANDY N. A. Jan III. Sobieski.
SCHMITT H. Stanisław August Poniatowski. Tom I, II.
STRZETELSKA Z. Prometeizm Słowackiego.
STUDNICKI W. Historia ustroju państwowego Rosji.
WRÓBLEWSKI. Legenda Stanisława Wyspiańskiego.

400 196

HENRYK SCHMITT

STANISŁAW AUGUST PONIATOWSKI

TOM II.



2
1

WYDAWNICTWO »GLOBUS« — WARSZAWA 1920

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE



400 196

Z Drukarni Narodowej W. Manieckiego we Lwowie.

K. 1660/69

W S T Ę P.

Po wyjściu w r. 1870 drugiego tomu dziejów panowania Stanisława Augusta nastąpiła wbrew pierwotnym zamiarom moim ośmioletnia przerwa w ogłoszeniu tomów dalszych. Poczuję się przeto do obowiązku usprawiedliwienia jój chociażby kilku słowy wobec wszystkich, którzy udzielili mi materialnego poparcia do wydania tych dziejów, wymagającego dość znacznych nakładów. Głównym powodem téj przerwy, mnie samemu bardzo nie miłej, było powołanie moje do rady szkolnój krajowój, którój ze względu na potrzebę przyspieszenia rozwoju szkół ludowych, stanowiących główną podwalinę wychowania publicznego a tém samem i oświaty w kraju, tyle musiałem poświęcać czasu, że w ciągu siedmioletniego współudziału w czynnościach téj rady zabrakło mi go do dalszych własnych prac naukowych. Lecz nie mogę pominąć milczeniem i drugiej równie ważnej przyczyny, która mię zniewoliła do odroczenia druku trzeciego tomu dzieła mego. Tom ten obejmuje dzieje konfederacyi barskiej i pierwszego podziału Polski, a zatem wydarzeń rozjaśnionych najmniej badaniami szczegółowemi. Materiały, które przed r. 1870 zebrałem do téj właśnie części dziejów panowania Stan. Augusta, okazały się przy jój ostateczném opracowywaniu niedostatecznemi pod niejednym względem, z czego wywiązała się konieczność dalszych poszukiwań, aby uzupełnić braki i zgromadzić ile

możności wszystko, co do dokładnego opisanie wypadków i scharakteryzowania ludzi odgrywających pierwszorzędne w nich role było niezbędnie potrzebném. Archiwa i zbiory naukowe w kraju mogły mi wprawdzie mnogich jeszcze dostarczyć szczegółów mniej lub więcej ważnych, lecz najgłówniejsze ze źródeł, przechowywane w tajemnych archiwach wiedeńskich, berlińskich i petersburskich były do niedawna dla wszystkich a są i dziś jeszcze niedostępne dla naszych badaczy. Na szczęście zaczęli się sami historycy półrządowi trzech państw rozbiornych krzątać około skreślenia dziejów téj epoki i znaleźli łatwiej, niżby to było dla nas możliwém, drogę do tych właśnie skarbów źródłowych, z których téż wydobyli mnóstwo bardzo cennych a światu uczonemu przedtém nieznanych świadectw. Mniejsza o dość nam nieprzyjazne tendencje tych pisarzy, mniejsza nawet o rażącą częstokroć ich niezajomość współczesnych naszych dziejów wewnętrznych i ustroju społeczno-politycznego Polski, ponieważ fakt pozostanie faktem, że czerpiąc z zupełną swobodą z tych bogatych źródeł, zebrali i ogłosili wiele bardzo dokumentów urzędowych, rozsnuwających przed nami całe pasmo podstępnych zachodów, matactw dyplomatycznych i umów tajemnych, które wskazują najlepiej, z jak wyrafinowaną konsekwencją trzy rządy rozbiornicze dążyły do tego, aby najprzód Polskę zbezwładnić zupełnie i wszelkim reformom mającym na celu jój spotężnienie stanowczo przeszkodzić, a potem w upatrzonéj dogodnéj chwili rozszarpać jój dzierzawy. Pojawienie się równoczesne kilku dzieł zawierających w sobie tak ważne materiały i zapowiedzenie innych dało mi pochóp do odłożenia na późniéj druku tomu trzeciego méj pracy, ponieważ byłem pewny, że wartość jój i użyteczność może tylko zyskać na téj zwłóce.

Główny popęd do opisu piérszego podziału Polski, opartego na dokumentach urzędowych, dał Fryderyk Smitt,

który jak to wskazałem we wstępie do pierwszego tomu, wystąpił z twierdzeniem, że prawdziwym sprawcą tego zamachu na całość naszej ojczyzny był Fryderyk II., król pruski, przewany wielkim. Ponieważ Smitt na poparcie twierdzenia swego przywiódł wiele pism rządowych, znajdujących się w tajemném archiwum petersburskiém, uciekli się obrońcy Fryderyka do archiwów pruskich, aby z nich wydobyć dowody, świadczące przeciw zarzutom Smitta. Tak powstały dzieła Schlözera, Beera Adolfa, Dunckera, Häussera, Arnetha, Vive-nota, Rankego i innych.

Schlözer nie rozjaśnił wszechstronnie sprawy bronionej, chociaż w urywkach z depeesz Fryderyka II., przytaczanych w swęj książce, podał nie mało wskazówek, świadczących właśnie wbrew zamiarowi autora, że Fryderyk z szatańskim wyrachowaniem przygotowywał od r. 1762 powoli ale konsekwentnie wszystko, co było potrzebném do zamachu na całość Polski. Kto tylko bez uprzedzenia przestudował gruntownie wszystkie szczegóły w książce Schlözera zawarte, przeświadczył się niezawodnie, że autor teje nie tylko nie osłabił wywodów Smitta, ale mimo wolę nawet swoją poparł takowe.

W 13 lat po wydaniu książki Schlözera wystąpili równocześnie prawie w obronie Fryderyka II. Adolf Beer i Max Duncker, pierwszy w trzynomowém dziele pod napisem: „Die erste Theilung Polens“, a drugi w obszernęj monografii pod tytułem: „Die Besitzergreifung von Westpreussen,“ umieszczonej najprzód 1872 w jedném z czasopism historycznych a następnie 1876 w Lipsku w dziele: „Aus der Zeit Friedrichs des Grossen, und Friedrich Wilhelms III. Abhandlungen zur preussischen Geschite von Max Duncker.“ Beer czerpał z archiwów wiedeńskich i berlińskich, Duncker zaś przeważnie z berlińskich tylko, a słuszność każe im przyznać, że wydobyli z nich mniej więcej wszystko, co do rozjaśnienia

sprawy pierwszego podziału Polski mogło posłużyć. Chociaż obaj pragnę uwolnić Fryderyka II. od zarzutu, jakoby od niego wyszła pierwsza myśl rozszarpania dzierzaw polskich, różnią się przecież zasadniczo co do głównych motywów. Beer bowiem utrzymuje na podstawie zebranych świadectw, że pierwszy pochód do podziału Polski dał rząd austriacki zaborem starostwa spiskiego, sądeckiego i czorsztyńskiego, co Katarzyna II. poczytała za hasło dla innych sąsiadów, aby równym prawem zajęli przyległe do ich państw dzierzawy polskie, a Fryderyk ze względu na konieczność przywrócenia równowagi wyzyskał do zaprojektowania formalnego podziału Polski. Duncker twierdzi przeciwnie, że Fryderyk przewidując groźne w przyszłości dla państwa swego niebezpieczeństwa ze strony Moskwy, był za utrzymaniem Polski niepodległej, któraaby przegradzała państwo jego od dzierzaw moskiewskich, i że dopiero wówczas powziął myśl jój podziału, gdy się przekonał ostatecznie, że z jednej strony Moskwa owładając coraz bardziej Polskę, zagarnie ją w chwili dogodnej całkowicie i wcieli w swe dzierzawy, a tём zagrozi wolności Europy, w pierwszym zaś rządzie zakwestyonuje istnienie państwa pruskiego, i że z drugiej strony rząd austriacki za ofiarowane mu chociażby pozorne korzyści gotów zawrzeć przymierze z Moskwą i pomódz jój do zaboru całej Polski.

Arneth Alfred, który skreślił na obszerny wymiar dzieje panowania Maryi Teresy, poświęcił cały prawie tom ósmy tegoż, wydany w Wiedniu 1877 sprawie pierwszego podziału Polski. I Arneth korzystał z archiwów tajnych przeważnie wiedeńskich, a chociaż miał pod ręką te same mniej więcej materyały, które zużytkował Beer, wystąpił z zupełnie odmiennym twierdzeniem. Stara się bowiem dowieść, że rząd austriacki nie tylko pragnął utrzymania całości Polski, ale w dodatku wszelkich dokładał starań, aby przeszkodzić za-

mierzonemu przez Fryderyka II. i Katarzynę II. zaborowi jęj dzierzaw, i że dopiero wówczas przystąpił do uknowanego przez nich tajemnego układu o jęj podział, gdy się ujrzał wobec smutnej alternatywy albo udziału w zbrodniczym zamachu na całość Polski, albo uplątania się w niebezpieczną wojnę, której ostatecznego wyniku, a nawet rozmiarów niepodobna było z góry przewidzieć. Jak Beer tak potępia i Arneth udział Austryi w rozszarpaniu dzierzaw polskich, lecz zwalcza najmocniej twierdzenia jego, jakoby rząd austriacki zaborem trzech starostw granicznych dał pochóp Fryderykowi i Katarzynie do umówienia planu pierwszego podziału Polski, i utrzymuje zdaniem naszym słusznie, że zamierzony już przedtęm podział teźże byłby przyszedł do skutku, gdyby nawet rząd austriacki był się nie dopuścił zaboru tych trzech starostw.

Z zestawienia tak przeciwnych z sobą twierdzeń widzimy, że każdy z trzech rządów rozbiorezych radby z siebie zrzucić odpowiedzialność wobec dziejów za wystąpienie z inicjatywą podziału Polski i dla tego stara się zwalić na obu drugich współuczestników swoich całą winę ukartowania zamachu nieprawego na całość naszej ojczyzny. Sam więc spór o to, kto powziął pierwszą myśl podziału Polski i starał się ją następnie w czyn zamienić, nie wynikł z chęci przyznania sobie jęj autorstwa, ale przeciwnie wywiązał się ztąd głównie, że jedni na drugich pragnęli zwalić odpowiedzialność za jęj powzięcie, co najlepszym jest dowodem nieprawości tego podziału.

Poglądy i wywody przytoczonych powyżej autorów, rozbiegające się w tak przeciwnych kierunkach nabrały dla tego jedynie wielkiego dla nas znaczenia, ponieważ każdy z nich starał się popierać je przywodzeniem mnóstwa dokumentów, wydobytych z tajnych archiwów trzech rządów rozbiorecych

i tym sposobem przyczynił się znakomicie do rozjaśnienia sprawy rozbioru Polski.

Nie mogę w tém miejscu pominąć milczeniem trzytomowego dzieła Kraszewskiego, wydanego nakładem J. K. Żupańskiego w Poznaniu 1873—1875 pod napisem: „Polska w czasie trzech rozbiorów 1772—1799.“ Dzieła tego nie mogę wprawdzie nazwać źródłowem w ścisłym wyrazu tego znaczeniu, lecz trudno znów twierdzić, jakoby nie zawierało w sobie szczegółów z kąd inąd mniej znanych. Autor umieścił w niem mnóstwo ustępów dłuższych lub krótszych z rzadkich dziś bardzo broszur, wyjątków z rękopismów, pamiętników, pisemek ulotnych i innych zapisków, które w ciągu wieloletniego zawodu literackiego przechodziły przez jego ręce. Gdy zaś tych różnorodnych źródeł nie przebadał krytycznie tak pod względem ich wartości jak nie mniej pod względem ich wiarygodności, gdy dalej miasto wybrać z nich szczegóły najzupełniej sprawdzone do obrazu wystawiającego w rzeczywistości dzieje ducha i obyczajów w owoczesnej Polsce, miasto spojść sprzeczne z sobą świadectwa współ- i bliskoczesne w organiczną całość, przytacza jedne po drugich wyjątki z dzieł, broszur, wypisów archiwalnych i t. d. nie troszcząc się oto, czy w tych wyjątkach zawiera się prawda, czy też kłamstwo lub rozmyślne oszczerstwo nakreślone z zemsty a może i z gorszych pobudek. Dla tego nie jest zdaniem naszym dzieło to Kraszewskiego ani dziełem ani nawet studyum historycznym, ale raczej zlepkiem najróżnorodniejszych poglądów, zapatrywań, sądów i ocen ducha i obyczajów polskich, tudzież podań wiarygodnych, figur i przesad retorycznych, fałszów rozmyślnych, bajek i oszczerstw zszytych z sobą bezładnie. Gdyby autor był przynajmniej rozjaśnił dla czytelników mniej obeznanych z szczegółami dziejami téj epoki zachodzące w przytaczanych przezeń świadectwach sprzeczności, sprostował mylne swych świadków

zdania i sądy o ludziach i wypadkach, gdyby dalej sam zająwszy stanowisko sędziego bezstronnego był przestrzegał sumiennie znanego „*sum cuique*“ i nie uwodził się zbyt często uprzedzeniami do ludzi najzasłużeńszych w owoczesnej Polsce, jak między innymi do ks. Kołłątaja Hugona, mogłoby być dzieło jego i w tej formie wywrzeć wpływ zbawienny na ogół czytelników, którzy nie są historykami z powołania a tём samém nie mogą porównywać przywiedzionych przez autora świadectw z mnogimi innemi, aby się przekonać, czy zasługują na wiarę. Kraszewski powiada w przedmowie do dzieła swego, że ci, którzy je zganiają, będą po cichutku zeń wypisywać. Nie przeczę bynajmniej, że praca jego zawiera w sobie niektóre szczegóły z kąd inąd dotąd nieznanne, lecz by aż stała się kopalnią dla wypisujących po cichu, wątpię najmocniej. Na zakończenie tej wzmianki o dziele Kraszewskiego winniem dodać, że do dziejów konfederacji barskiej i pierwszego podziału Polski znalazłem w niém nader mało szczegółów nie znanych mi jeszcze.

Gdy do dziejów pierwszego podziału Polski w najnowszym czasie tyle cennych wyszło materyałów, podających historykowi możność opisania w sposób wyczerpujący genezy i całego przebiegu zachodów i czynów doń się odnoszących, nie ogłoszono dotąd równie obfitych źródeł do konfederacji barskiej. W ostatnich latach pojawiły się dwie jedynie publikacye zasługujące na wzmiankę. Pierwszą jest wydana przez Dr. Ludwika Gumplowicza 1872 r. w Krakowie korespondencya między Stanisławem Augustem a Franciszkiem Ksawerym Branickim, łowczym koronnym w r. 1768. A drugą jest czternasty tom pamiętników z ośmnastego wieku, wydawanych nakładem I. K. Żupańskiego w Poznaniu, zawierający dziennik jen. maj. Piotra Kreczetnikowa z r. 1767 i 1768. Tom ten wyszedł w r. 1874, a mieści w sobie mnóstwo dat i szczegółów dotyczących

konfederacyi radomskiej i pierwszego okresu konfederacyi barskiej.

Zanim przystąpię do dalszego kreślenia dziejów panowania Stanisława Augusta, niech mi wolno będzie dorzucić jeszcze słów kilka o metodzie badania i obrazowania dziejów przeszłości narodowej. Od czasu pierwszego podziału kraju zaczęło się wyrabiać u nas przekonanie, że zła forma ustroju u nas rządowego spowodowała głównie upadek Rptej. Myśl ta z początku nie podzielana przez ogół ziemian, znalazła silniejszy wyraz w sejmie czteroletnim, a po zupełnej zagładzie ojczyzny rozpowszechniła się bardziej jeszcze w narodzie. Nic też dziwnego, że i dziejopisowie porozbiorowej epoki jęj hołdowali, i w swych poglądach na całą przeszłość ojczystą nią się kierowali głównie. Lecz od lat niewiele powstała nowa szkoła historyczna, która myśl tę przeobraziła w doktrynę, a w dodatku przyjęła metodę badania i wystawiania dziejów przeszłości odmienną od używanej tak u nas jak również i u najoświecieńszych narodów. Twórcy i zwolennicy tęg szkoły rozgoryczeni upadkiem ojczyzny a bardziej jeszcze tylu daremnými usiłowaniami narodu, które mając na celu odzyskanie utraconej niepodległości, narażały go tylko na bezowocne marnowanie sił i zasobów a nawet na coraz większy ucisk ze strony trzech państw rozbiorczych, postanowili na podstawie badań dokonanych według swęj nowęj metody odsłonić mu przyczyny jego upadku tkwiące w nim samym i okazać mu w całej nagości i grozie wszystkie jego wady i przywary, tudzież wynikające z nich grzechy i występki, aby przeto wzbudzić w nim szczęrá chęć poprawy, bez której nie może się lepszęj spodziewać przyszłości. Twierdzą przytęm, że naród nie byłby utracił swęj niepodległości, a po stracie teję nie zrywał się lekkomyślnie i nie w porę do walki o byt niezależny, gdyby dziejopisowie miasto mu schlebiać lub osła-

niać jego wady, byli mu w całej prawdzie wystawili smutny obraz jego przeszłości.

Szkoła ta nie wynalazła właściwie nic nowego, ponieważ wiedziano przed nią, że celem każdego badania jest prawda. Kto zaś chce ją wykryć, powinien się uwolnić od wszelkich z góry powziętych uprzedzeń, które przeszkadzają wszechstronnemu przeprowadzeniu analizy poszczególnych faktów. Każda doktryna jest także uprzedzeniem, które sprawia, że badacz jęj hołdujący miasto przedsiębrać w sposób przedmiotowy analizę danych faktów w celu wykrycia prawdy, naciąga je mimowolnie nawet do swęj doktryny. Doktryną, której hołduje nasza szkoła historyczna, jest apryoryczne przypuszczenie, że przyczyny upadku Polski tkwią wyłącznie w nięj samęj i w wadliwym ustroju wszystkich jęj urządzeń społeczno - politycznych.

Każdy naród rozwija się w właściwy sobie sposób i wytwarza stopniowo odrębną swą indywidualność, która mimo cech i rysów powszechnie ludzkich ma oraz i sobie tylko właściwe, uwydatniające się we wszystkich urządzeniach, zwyczajach i obyczajach tudzież w charakterze narodowym. I nasz naród ma swoją indywidualność, a dzieje jego winne nam wskazać rozwój tejeż w szeregu faktów, wyświecających jęj naturę, stopnie, stadya i fazy tudzież mniejsze lub większe zboczenia. Dziejopisa więc obowiązkiem jest zbadać wszechstronnie wszystkie te fakta, aby na podstawie sumiennej analizy tychże skreślić w całej prawdzie przebieg rzeczywisty rozwoju indywidualności narodu i towarzyszących mu zboczeń. Lecz nie dość poczynić studia nad przeszłością narodową, przewartować zabytki jęj pisemne i krytycznej analizie poddać wszelkiego rodzaju świadectwa do nięj się odnoszące, potrzeba w dodatku wzyć się w nią całkowicie myślią, gdyż inaczej niepodobna odczuć owe tętna i sprężyny, które w danęj chwili pały naród

w kierunku dodatnim lub ujemnym. Nie wynika z tego bynajmniej, że dziejopis przez takie wżycie się w przeszłość i odczuwanie jój utraci możność przedmiotowego zapatrywania się na ludzi i wypadki, ponieważ nie należy zapominać, że samo wżycie się w daną chwilę dziejową nie wzniesi w nim namiętności, które się wtedy ścierały, i dla tego nie wciągnie go w wir starć tych, ani go pozbawi jasnego i bezstronnego poglądu na przebieg wypadków, którego zwykle współczesni nie mają i mieć nie mogą z powodu grających w nich namiętności. Lecz takie wżycie się w przeszłość, przejęcie się jój przekonaniem, pojęciami, wyobrażeniami i usposobieniami poda mu z jednej strony klucz do jój dokładnego zrozumienia, a z drugiej skalę do bezstronnego ocenienia owoczesnych ludzi i ich czynów nie na podstawie tylko ogólnych zasad lub pojęć dzisiejszych, ale i na podstawie współczesności, bez czego sąd nie może być sprawiedliwym. Słowa niemieckiego poety: „Wer den Dichter will verstehen, Muss in Dichters Lande gehen“ mają i tu swe zastosowanie, a kto się nie wżył w przeszłość narodu, nie zrozumie jój pewnie i nie potrafi skreślić prawdziwych jój dziejów.

Nowsza szkoła historyków naszych nie poszła tą drogą, a miasto wysnuwać przez analizę bezstronną prawdę z zestawionych faktów, miasto wnikać w naturę indywidualności narodowej, miasto badać bez uprzedzenia wszystkie przyczyny zewnętrzne i wewnętrzne przeszkadzające normalnemu jój rozwojowi, popadła w powyższą scharakteryzowaną doktrynę, a biorąc pochóp z wypadków później zaszłych, potępia bez namysłu ludzi wieków odległych za to, że ich nie przewidzieli i nie zapobiegli im z góry, a co gorsza ocenia ich czyny, urządzenia i całą ich działalność według skali, urobionej na podstawie wypadków i katastrof, które zaszły dopiero po dwu lub trzech wiekach, a za które każe im odpowiadać. Nie

myślę zaprzeczać, że pewien stopień odpowiedzialności ciąży na każdej epoce za to, co jako proste następstwo źle przez nią obmyślanych urzędzeń sprowadziło na kraj większą lub mniejszą katastrofę: nie wolno przecież dla tego, że w skutek powstałych dopiero w wieku XVIII. nowych stosunków i wskutek zbiegu najnieprzyjaźniejszych okoliczności dotknęły Rptę najstraszniejsze klęski, zakończone jej upadkiem, winić i potępiać bezwarunkowo ludzi wieków dawniejszych za to wyłącznie, że nie przewidzieli tych nowych stosunków i takiego zbiegu okoliczności i z góry nie starali się im zaradzić. Doktryna, że prawdziwe przyczyny upadku narodu tkwią wyłącznie w nim samym, w jego anarchicznych usposobieniach i innych przywarach, które mu nie pozwoliły utworzyć takiej formy rządu, któraby mu zabezpieczyła niepodległość, jest jak każda doktryna apyorycznym jedynie przypuszczeniem, a jej zwolennicy zapomnieli widocznie, że pod wszelkiego rodzaju formami rządowymi, jakie tylko rozum ludzki zdołał wymyślić, państwa i narody stawały się pastwą katastrof, których najpotężniejsi nawet jeniuse nie potrafili odwrócić.

Wiem bardzo dobrze, że wina klęsk publicznych i upadku ojczyzny ciąży w znacznej części na nas samych, lecz sądzę z drugiej strony, że należy bardzo sumiennie zbadać stopień tejże w stosunku do możności zaradzenia złemu wśród zbiegu owoczesnych nieprzyjaznych nam okoliczności i obec wrogich wpływów zewnętrznych. Zbadanie dokładne stopnia winy własnej jest tém niezbędniejsze, ponieważ ci, którzy nas pokrzywdzili, starali się i starają zwalić na nas samych całą winę, i dla tego najęli mnogie pióra, które usprawiedliwiają ich własne postępowanie, wystawiają nas w świetle najgorszym. Nie zostawiono ani jednej czystej nitki na naszej szacie narodowej i wystawiono nas jako naród słusznie skazany na zupełną zagładę, który raz upadłszy, przepaść musi na zawsze.

Nejemnicy ich zapuszczali się w rozpatrywanie naszej przeszłości, a nie można im odmówić zręcznej skrętności, ponieważ szpérali w archiwach, wartowali akta, aby z nich wydobyć wszystkie nasze ujemne strony i powiedzieć światu „e c c e h o m o.“ Fałsz i kłamstwo są ostatecznym winikiem ich badań a dla tego głównie, ponieważ albo tendencya z góry wskazana nie dozwoliła im dociec prawdy, albo nienawiść zaślepiła ich i wtedy nawet, gdy nie pisali z tendencyą z góry powziętą.

Z innych pobudek puścili się tą samą drogą zwolennicy nowszej szkoły historycznej. Wychodząc z przekonania, że historia ma być mistrzynią narodu, a w tym celu przedstawić mu wszystkie ujemne strony jego przeszłości w najjaskrawszym świetle, aby poznawszy je z przerażeniem, wszedł w siebie i starał się pozbyć swych wad i przywar, które sprowadziły jego upadek i przeszkadzają jego odrodzeniu: nie spostrzegli widocznie, że mimo chęci i woli piszą w duchu i kierunku wspomnianych powyżej historyków tendencyjnych, i że miasto wystawiać ludzi i ich czyny w prawdziwej postaci, kreślą karykatury, że zamiast analizy sumienną wypadków, przedsięwziętą sekcyjną, że zatém nie odtwarzają rzeczywistości dziejowej narodu, ale obrazują ją na podstawie własnych, chorobliwych częstokroć urojeń, przez co wyrządzają w rzeczy przysługę pokrzywdzielom narodu, a nie jemu samemu, chociaż upewniają, że poprawa jego jest jedynym ich celem.

Każde społeczeństwo narodowe ma strony dodatne i ujemne, a rozwój dziejowy żadnego nie odbywał się w tak prawidłowy sposób, by mu nic zgoła nie można zarzucić. Mógłbym tu ciekawe zestawić porównanie wartości rozmaitych narodów i narodków, które niewiedzą nawet, jakim się cudem utrzymały, a co więcej używają nie zasłużonej niepodległości, chociaż do stopniowego postępu ludzkości nie przyczyniły się niczém. Lecz to odwiódłoby mię od mego przedmiotu i za-

łożenia, a dla tego przestanę na wzmiance, że żadnemu z historyków tych narodów nie powstała w głowie myśl kręślenia ich dziejów w sposób podobny, jaki dziś staje się u nas zwyczajem albo raczej obłudem. Nikt nie przeczył dotąd, że prawda powinna być celem badań dziejowych. Lecz prawdy nie wykryje, kto uroiwszy sobie, że ta lub owa forma rządu byłaby kraj ochroniła od upadku, pod wpływem urojenia swego zapuszcza się w badania dziejowe, ponieważ naciągając wszystko do swęj doktryny, utracą możność trzeźwego poglądu na przebieg wypadków, a oraz na ich przyczyny i skutki, tudzież na towarzyszące im okoliczności, wśród których się odbywały. Co się raz stało w przeszłości bliskiej lub dalekiej, nie da się zrobić nie byłém lub zmienić według upodobania w czyn innej natury. Rzeczą zaś historyka opisywać wiernie przebieg wszystkich wypadków, wyświecać ich strony dodatne i ujemne z największą bezstronnością a zatém kreślić obrazy z natury a nie z fantazyi, gdyż tym jedynie sposobem wystawi w całej prawdzie i rzeczywistości życie dziejowe narodu. Niech nie pragnie roli pedagoga i mentora, a ustrzeże się od popadania w tendencję i doktrynę, i nie dopuści się pewnie mimowolnego nawet fałszowania wypadków dziejowych.

W taki pojmując sposób zadanie dziejopisa, zamierzam w niniejszym tomie panowania Stanisława Augusta wystawić dzieje tegoż od zawiązania konfederacyi barskiej aż do zamknięcia sejmu rozbioreczego. Okres ten ośmioletni tak bogaty w wypadki dla nas boleśne a nawet grozą przejmujące nie był dotąd wszechstronnie wyświecony, a mimo obfitych na pozór źródeł już ogłoszonych, przedstawia dziejopisowi tyle jeszcze zagadnień nie rozwiązanych, tyle wątpliwości i taki odmet a przytém brak spójni szczegółów, że naprawdę się obawiam, czy potrafię pokonać co krok nasuwające się trudności, a szczególnie czy zdołam wystawić w całości organicznej prze-

bieg walki podjętej przez konfederacyą barską i lat przeszło cztery zwodzonej z Moskwą na całej przestrzeni ziem polskich. Sam jój piérwszy zawiązek i przygotowania do niój są dotąd otoczone mglistą powłoką podań nie pewnych i częstokroć sprzecznych z sobą. Materyałów jest bardzo wiele, lecz niepodobna z nich ułożyć dokładnego i przedmiot wyczerpującego opisu całego przebiegu wypadków. Mimo tych trudności dołożę usilnego starania, aby zebrać wszystkie porzrucane w mnóstwie podań i zapisków szczegóły w obraz uwydatniający dążenia, cele i działania téj konfederacyi, ścierające się w jój łonie stronnictwa i całą sieć jój stosunków.

Pisałem we Lwowie z końcem Maja 1878.

ROZDZIAŁ III.

Konfederacya barska.

(od 29. Lutego 1768 do 30. Czerwca 1772).

I.

USPOSOBIENIE POWSZECHNE W KRAJU, ZWIASTUJĄCE GWAŁTOWNĄ BURZĘ.

Zadziwiająca łatwość, z jaką Repnin potrafił wciągnąć do konfederacyi radomskiej przeważną większość możnowładców i ziemian, nie wynikała pewnie z ich przychylności ku Moskwie lub z wiary w dobre dla Rptój chęci i przyjaźń carowy, lecz z błędnego przypuszczenia, że Katarzyna zniechęciwszy się ku królowi, pozwoli na jego detronizacyą. Nienawisć przeciw królowi, narzuconemu orężem moskiewskim i przeciw familii odgrywała główną tu rolę, a rząd moskiewski umiał ją wyzyskać z szatańską prawdziwie zręcznością na korzyść swoją, zwłaszcza gdy zjednał sobie poparcie agentów i wybitnych partyzantów dworu saskiego, którzy wmawiali w zacierzwiony ogół ziemian, że właśnie nadeszła chwila dogodna do odwetu i pozbycia się króla, będącego narzędziem obcej woli, i że należy korzystać z rozdrażnienia carowy, która sama wzywa naród do zawiązania powszechnój konfederacyi. I najzagorzalsi krzewiciele tej myśli nie mogli zaprzeczyć, że rząd moskiewski w podjętém działaniu ma na celu własne głównie interesa, lecz łudzili siebie i drugich nadzieją, że skoro zawiązana z jego inicjatywy konfederacya przyjdzie do skutku i cały

ogarnie naród. wytworzy się z tego potęga, z którą będzie się musiał liczyć, a która tém samém na wzór dawniejszych konfederacyi uporządkuje według własnego zdania wszystkie sprawy publiczne i zapewni ojczyźnie pokój i pomyślność. Rozumowanie to trafiło do przekonania ziemian, przesiąkniętych dawnemi tradycjami a zaślepionych w dodatku nienawiścią ku królowi. Gdy jednakże myśl konfederacyi wszędzie się przyjęła i o tyle dojrzała, że wyznaczono już terminy jęj zawiązywania w powiatach, ziemiach i województwach, zaczęło powoli objawiać się rozczarowanie. Repnin bowiem zażądał nie tylko, aby konfederacya wzięła na siebie załatwienie sprawy dysydyntów według życzeń carowy, wynurzyła jęj wdzięczność za troskliwość o dobro i pomyślność Rptęj i prosiła ją o pozostawienie w kraju wojska swego, zwanego posiłkowém i przyjacielskiém, tudzież o gwarancją wszystkiego, co z nią naród wspólnie ułoży pod względem formy rządów i uporządkowania spraw publicznych, ale domagał się od wszystkich znakomitych i wpływowych uczestników zamierzonej konfederacyi złożenia w ręce jego rewersów, w których mieli się zobowiązać, że we wszystkiém będą powolni, co im poleci w imieniu swęj monarchini.

Samo już żądanie podobne było wskazówką, że Moskwa mająca w Polsce znaczną siłę zbrojną nie pozwoli, aby konfederacya poczynała sobie w czémkolwiek samodzielnie. Lecz obłęd był niestety tak powszechny, że zaledwie mała cząstka światlejszych ludzi spostrzegła łapkę na łatwowierność ziemian zastawioną, i wycofała się dość wczesnie od udziału w tęg robocie krajowi szkodliwęg. Inni zaś, którzy albo za daleko już zaszli z Repninem i dla tego na wypadek zwrotu usposobieć rządu moskiewskiego lękali się zemsty tegoż i familii, jeźliby takowa dawne swe odzyskała wpływy, albo zawsze jeszcze liczyli na spodziewaną potęgę przyszłęg konfederacyi, wydali na siebie żądane rewery, które nie przyniosły zaszczytu ich rozumowi i cnocie obywatelskęg. Takie rewery otrzymał Repnin od kilku Potockich, Radziwiłła Karola, niektórych Lubomirskich, Ossolińskich, Wielopolskich, Ponińskich Wesła, Wielhorskiego i wielu innych. Kossakowska, kasztela-

nowa Kamińska była mu nawet pomocną w skłanianiu wpływowych ziemian do wydawania na siebie podobnych rewersów. Z wszystkiego widać, że u najwybitniejszych owoczesnych ludzi przeważała namiętna i ślepa nienawiść nad rozumem stanu i nad prostym nawet rozsądkiem, i że z tego powodu wleźli sami w sidła nie zbyt zresztą zręcznie zastawione, a co gorsza odgrywali upadające każdego z nich rolę w tym smutnym i niezrozumiałym dziś dla nas dramacie.

Przypatrując się bez uprzedzenia postępowaniu tych tak zwykle dumnych ludzi w całym ciągu konfederacji radomskiej i wynikłego z niej sejmu, trudno pojąć, co ich mogło skłonić do przyjęcia zobowiązań wstrętnych im samym i do wykonywania z bezprzykładną uległością rozkazów Repnina, który w dodatku nie szczędził im upokorzeń różnego rodzaju, jeżeli w czémkolwiek nie powodowali się woli jego, lub gdy spostrzegłszy zgubne dla kraju zamysły rządu moskiewskiego, chcieli się usunąć od czynnego udziału w rozpoczętej już robocie. Po dokonaniem szczególnież utworzeniu konfederacji generalnej w Radomiu chciał ten i ów wycofać się z wszystkiego, lecz było już po niewczasie, ponieważ Repnin nie pofolgował nikomu. U jednych kończyła się rzecz na groźbie, a drugich zmuszał egzekucjami wojskowemi. Potocki wojewoda kijowski, przesiadujący w Krystynopolu, musiał mimo rzeczywistej czy udanej słabości przeprowadzać sejmiki w duchu moskiewskim i udać się nawet na sejm do Warszawy. Kossakowska zaś skłaniała nie tylko w czasie kontraktów lwowskich znaczniejszych z pomiędzy szlachty do wydawania rewersów wspomnianych, ale przekupywała nawet pieniędzmi moskiewskimi posłów sejnowych i wpływała w inny na nich sposób, aby ich odwieść od sprzeciwiania się woli Repnina. W Krystynopolu i w mieszkaniu Kossakowskiej we Lwowie obchodzono z niesłychaną wspaniałością imieniny carowej, a zebrani tłumnie zamożniejsi z pomiędzy szlachty i pomięszani z oficerami moskiewskimi wnosili toasty na cześć téj, która niedawno kazała wywieźć z ojczyzny 3 senatorów i posła. Takie same odbywały się ucztę w obozie moskiewskim pod War-



szawą podczas ćwiczeń jesiennych z tą jedynie różnicą, że w nich miał i król udział.

Słusznie można zapytać, byłże to obłęd tylko i zaślepienie, czyli też spodlenie i zdrada? I jedno i drugie po części. O pierwszym świadczy dziwaczne urojenie, że sama carowa ma najlepsze względem Polski chęci i zamiary, i ani wie o nadużyciach, gwałtach i bezprawiach, których się w jej imieniu dopuszcza Repnin. Drugiego zaś dowodzi niestety wydawanie na siebie upadających rewersów, nakłanianie współziemian mniej światłych i niezamożnych do związku pod opieką obcego mocarstwa i przekupywanie ich wziętami do tegoż mocarstwa pieniędzmi. Moznaby wprowadzić na ich usprawiedliwienie powiedzieć, że poszli tą drogą za przykładem jedynie rodziny, która od czasu wstąpienia na tron Katarzyny II. posługiwała się wojskiem i pieniędzmi moskiewskimi i działała w porozumieniu z carową, że zatem strona przeciwna Czartoryskim naśladowała użyty przez nich manewr, a udawała pokorę i uległość na to tylko, aby wzmógłszy się w siły pod opieką tej samej Moskwy, i obaliwszy przeciwników, zmienić nagle front i pozbyć się uciążliwej jej opieki. Lecz mimo pozornego podobieństwa zachodzą różnice zasadnicze między postępowaniem obu stron sobie przeciwnych. Gdy bowiem rodzina udając uległość względem carowej, zamierzała pod osłoną jej przyjaźni i opieki przywieść do skutku naprawę rządu, ulepszyć całą administracyą, zaprowadzić ład i porządek w Rpltej i przez to podnieść jej siły i potęgę: związali się jej przeciwnicy na to jedynie z Moskwą, aby obalić dokonane już reformy i weczną kraj w dawny odmęt bezrządu i tćm mu odjąć możność wyjścia z nieładu wewnętrznego i z niebezpiecznej dlań bezsilności. Czartoryskim przyświecał wyższy cel prawdziwie polityczny, do którego tćz wbrew woli pomagającej im Moskwy dążyli z wszelką możliwą konsekwencyą. Ich zaś przeciwnicy zaślepieni nienawiścią i chęcią odwetu działali bez planu należycie obmyślonego, a jedynym ich celem było zrzucenie z tronu Stan. Augusta i powrót do mniemanej wolności dawniej, którą ich zdaniem rodzina ścićśniła ustawami uchwalonemi w czasie bezkrólewia.

Nic też dziwnego, że mimo swęj chęci i woli stali się narzędziem tylko w ręku Moskwy, dybiącej na owładnienie Polski.

Do rozniecenia namiętności tych i ułatwienia rządowi moskiewskiemu możności wejścia w stosunki z stronnictwem przeciwném królowi i familii, przyczyniły się wielce intrygi dworu saskiego a szczególniej elektorowej wdowy, która pragnęła koniecznie osadzić syna swego na tronie polskim, z którego potrzeba było naturalnie zrzucić Stan. Augusta. Gdy zatém carowa podniosła sprawę dyssydentów na sejmie 1766 r., znaleźli się zaraz usłudni ajenci i partyzanci sascy, którzy pomagali Repninowi w powolném przewabianiu opozycyi na stronę moskiewską, a po odrzuceniu żądań carowy odegrał znany partyzant saski ks. Gabryel Podoski główną rolę w utworzeniu konfederacyi radomskiej, do której wciągnął wszystkich dawnych stronników domu saskiego nadzieją niewątpliwiej detronizacyi króla, wypadłego z łaski carowej. Lecz rozczarowanie nastąpiło niebawem, a piérwszy spostrzegł się Adam Krasiński, biskup kamieniecki i zaczął zaraz zwracać uwagę ziemian na szalbicrzą politykę Moskwy, która pod złudnemi pozorami przyjaźni i życzliwości pragnie narzucić jarzmo swe Rpltėj. Ostrzeżenia te przysły za późno, ponieważ główni przewodzcy wszedłszy raz w robotę i w konfederacyą, nie zdołali się już wycofać, a w dodatku nie brakło i takich, którzy twierdzili wbrew wszelkiej oczywistości, że Repnin przekupiony przez króla i Czartoryskich działa sprzecznie z zamiarami carowej, i że wszystko da się odrobić, skoro posłowie konfederacyi wyświćcą jēj prawdziwy stan rzeczy. I w tém przeciez doznano zawodu, a wywiezienie Sołtyka, Załuskiego i obu Rzewuskich przekonało i najłatwo-wierniejszych w końcu, że weszli w grę niebezpieczną im i ojczyźnie.

Przewodzący szlachcie możnowładcy pogodzili się radzi nie radzi z tym stanem rzeczy, a przerażeni losem wywiezionych nie tylko zmiękli w oporze, ale w dodatku pomagali nawet czynnie Repninowi, jak n. p. prymas Podoski, Franc. Salezy Potocki, Kosakowska i mnodzy inni w przeprowadzaniu wszystkiego i w skłanianiu delegatów i posłów namową i pie-

niądzi do głosowania według woli carowej. Inaczej patrzył ogół szlachecki i niektórzy z panów na gwałty, bezprawia i ubliżającą godności narodu samowolę Repnina i podwładnych mu generałów moskiewskich. Przekonanie, że takimi środkami nie ustala się wolność, a nie mniej, że nieustanne jej pogwałcanie na osobach patriotów znanych powszechnie nie jest przecież rękojmą jej trwałości, musiało wnikać i w najbardziej przesądami obałamuczone umysły. Liczne zresztą przykłady, że Repnin deptał bezkarnie wszelkie prawa i więził bez poprzedniego wyroku sądowego ludzi, którzy nie chcieli być ślepym narzędziem woli jego, przyczyniały się nie mało do rozczarowania ogółu ziemian, wciągniętych do konfederacji pod pozorem, że wolność jest zagrożona przez króla i rodzinę, i że wspaniałomyślna Katarzyna II. gotowa narodowi pomódz do ubezpieczenia tak drogiego dlań skarbu. Widząc teraz, co się dzieje w całym kraju, zapytywali jedni drugich, czy to ma być wolność i ubezpieczenie praw narodowych, obiecywane w jej oświadczeniach? Coraz gęściej odzywały się głosy, że skoro naród odjął własnym królom prawo więzienia obywateli bez poprzedniego wyroku sądowego, nie może przyznać tego prawa rządowi obcemu, lub znosić potulnie tego rodzaju nadużycia. Uwięzienia więc bezprawne jednych, ciągłe egzekucyje wojskowe, któremi nęcano drugich a dalej niepewność, w jakiej każdy osobiście był o siebie samego, w końcu zaś butne, szorstkie i pełne urągania postępowanie Repnina i jego podkomendnych, tudzież niesłychane zdzierstwa i łupiestwa ze strony wojska, jątrzyły coraz bardziej ogół ziemian i przygotowywały grunt do nowych wstrząśnień.

Na taki zwrot w usposobieniach wpłynął nie mało biskup Krasieński, który po krótkiej bytności w Radomiu zaczął zaraz w listach i odezwach ostrzegać wszystkich, aby nie dawali się usidlać pięknie na pozór brzmiącymi oświadczeniami carowej, będącemi łapką na łatwowiernych. Wykazywał przytém, że rząd moskiewski chcąc ujarzmić Rptę, spowodował te roboty nieczyste, które na dobre wyjść nie mogą krajowi. W podobnym duchu przemawiało i wielu innych, zwłaszcza gdy po tak szumnych oświadczeniach wstępnych odsłoniły się nagle

prawdziwe zamiary Moskwy. Oznaką zapowiadającą wyraźnie zwrot w usposobieniach ziemian były liczne protestacye i manifesty, które wnoszono do akt grodzkich podczas pierwszych już zawiązków téj konfederacyi dziwacznej i występnej, klejonéj pod nadzorem komend moskiewskich. Repnin nie troszczył się o te manifesty i kazał je wydzierać z ksiąg grodzkich. I później po zebraniu się sejmu i w ciągu robót delegacyjnych powychodziły w różnych stronach kraju manifesty, lecz te nie miały według owoczesnych wyobrażeń znaczenia prawnego raz jako pozasejmowe a powtóre i dla tego, ponieważ sejm odbywał się pod węzłem konfederacyi. Były to przecież objawy świadczące dobitnie, że niezadowolenie powszechne wzrasta co raz bardzićj i może nawet groźne przybrać rozmiary. Nadchodziły téż rzeczywiście do Warszawy głuche wieści, że ziemianie w wielu ziemiach, powiatach i województwach częste miewają zjazdy, a tu i owdzie zmagają się już potajemnie z sobą ku obronie wiary i wolności, i że w Krakowskiém przyszło już nawet do sprzysiężenia między tamtejszą szlachtą. Były to wieści dopiéro, których sobie udzielano wzajem, lecz wśród powszechnego rozdrażnienia umysłów, oburzonych bezprawiami i gwałtami moskiewskimi, należało przewidywać, że ogień tlejący już w zażewiu może wybuchnąć nagle wielkim płomieniem za lada silniejszym poddmuchem.

Kto zresztą trzeźwém patrzył okiem na wszystko, co się w ówczas działo w kraju, mógł łatwo spostrzedz, że ci nawet, którzy na pozór tak chętnie spełniali rozkazy Repnina, wyprawiali uczty na cześć carowéj i przekupywali ziemian i posłów pieniędzmi moskiewskimi, czynili to z sercem wstrętném i wyłamywali się często z posłuszeństwa. Repnin musiał ich często straszyć egzekucjami wojskowemi, jak n. p. i samą Kosakowskę, a przeciw niektórym używał jéj nawet, co właśnie dowodzi, że nie powodowali się jego woli bezwarunkowo. Na zebraniach u Kosakowskiej we Lwowie zgromadzali się wśród cizby jenerałów i oficerów moskiewskich także i patryoci, porozumiewali się tu z sobą bez obudzania czujności moskiewskiej, a co więcéj układali nawet plany wywo-

łania powszechnego przeciw Moskwie oporu zbrojnego. Tak skore zresztą nadskakiwanie Repninowi i popieranie jego zamiarów było u wielu maską tylko, aby uspić jego podejrzliwość.

II.

MANIFEST JÓZEFA WYBICKIEGO. ADAM KRASIŃSKI, BISKUP
KAMIENIECKI.

Mówiliśmy już poprzednio, że przeciw gwałtom moskiewskim pozachodziły manifesty w różnych stronach kraju, które jednakże były bezskuteczne. I tak wydał Kownacki manifest Sołtyka, Chreptowicz swój własny, a Franciszek Machczyński, jeden z konsyliarzy konfederacji Radomskiej, ogłosił także (z końcem Lutego 1768 r.) manifest w Lipnie, w ziemi Dobrzyńskiej, przeciw gwałtom Repnina, których się tenże dopuścił nie tylko przeciw samej konfederacji, ale oraz i przeciw sejmowi, a które Machczyński bardzo szczegółowo opisał w tym manifestcie. W dodatku wystąpił (30. Stycznia 1768 r.) i nuncjusz papieski Durini z uroczystą protestacją przeciw całemu układowi w sprawie dysydentów i dyzunitów.

Manifesty te pozasejmowe świadczyły wprawdzie o wzrastającym coraz bardziej rozdrażnieniu narodu, lecz nie mogły przeszkodzić robotom delegacyjnym i przyjęciu ich w sejmie. Zaczęto więc przemyślać o skuteczniejszym środku, którym miało być zdaniem wielu zamanifestowanie się w samym sejmie. Gdy jednakże sejm odbywał się pod wężem konfederacji, nie mogło podobne zamanifestowanie się nawet według wyobrażeń i pojęć owoczesnych być środkiem prawnym do zatamowania czynności jego, uznanych powszechnie niemal za szkodliwe ojczyźnie. Nie o to też chodziło w rzeczy, ale o stwierdzenie wyłącznie w publicznym, na posiedzeniu sejmu zapowiedzianym manifestcie, że naruszono wolność obrad. Zapomniano widocznie, że na to nie potrzeba było osobnego manifestu, ponieważ samo już uwięzienie i wysłanie za granicę kraju trzech senatorów i posła wskazywało dobitnie, jaką była wolność obrad sejmowych. Mimo to było wielu zdania, że manifest jest niezbędny, i że nim tylko będzie można

uzasadnić późniejszy opór przeciw ustawom tego sejmu, uchwalającego wszystko pod przemocą obcego oręża i z rozkazu rządu moskiewskiego. Takie manifesty sejmowe byłyby téż niezawodnie pojawiły się dawniej, gdyby nie obawa, że każdego z manifestantów czeka podobny a może gorszy nawet los, niż wywiezionych do Kaługi, zwłaszcza gdy nie było tajném, że Repnin w swój bucie nie cofnie się przed żadną ostacnością.

Sejm był w ostatnim okresie swych czynności, gdy się po pierwszej limicie i następnych prorogacyach zebrał 28. Lutego 1768, celem uchwalenia projektów przez delegacyą jego wypracowanych. Jak wiemy, zapowiedział marszałek w zagajeniu posiedzenia, że nikomu nie da głosu, dokąd nie skończy się czytanie wszystkich projektów, które delegacya ułożyła wspólnie z Repninem. Upowodował zaś zapowiedź swoją tém głównie, że wszystkie projekty delegacyi stanowią razem całość, i że dlatego właśnie nie można ich odczytania przerywać zabieraniem głosów co do poszczególnych postanowień w nich zawartych. Mimo tak kategorycznego oświadczenia marszałka zażądał Józef Wybicki, jeden z posłów województwa pomorskiego głosu, a gdy mu go odmówił Radziwiłł, wystąpił z uroczystą protestacyą przeciw podobnemu tłumieniu głosu poselskiego i oświadczył zarazem, że w nieobecności trzech senatorów i posła, porwanych i wywiezionych z rozkazu obcego mocarstwa za granice kraju, sejm nie może być czynnym, ponieważ odbywając się pod naciskiem obcego wojska, utracił wolność obrad, a tém samém ustawy przezeń uchwalone byłyby bezprawne. Zaprotestowawszy w końcu uroczyście przeciw wszelkim jego uchwałom, wymuszanim przemocą cudzoziemskiego oręża, wyszedł z sali obrad. Protestacya Wybickiego i wyjście jego następne z sali nie zatamowały i nie przerwały na chwilę nawet dalszych czynności sejmu, on zaś sam musiał się przez kilka dni starannie ukrywać w Warszawie, zanim mu się udało wymknąć przed siepacznami Repnina. O wniesieniu manifestu do ksiąg grodu warszawskiego niepodobna było zamaryć nawet. Należało więc podać go gdzie indziej do ksiąg publicznych trybem owoczesnym. Wybicki wniósł

go téż do ksiąg trybunału w Piotrkowie, lecz trybunał lękając się zemsty Repnina, kazał go z nich wydrzeć. I w Krakowie odmówił mu gród tamtejszy przyjęcia do swych ksiąg manifestu, a dopiero na Spizu pozwoliła kapituła wpisać go do ksiąg swoich, zastępujących grodzkie, z kąd się téż rozszedł w mnogich wierzytelnych odpisach po całej Rptéj. Wybicki ponowił 30. Marca 1768 swój manifest w księgach grodu Żywieckiego.

Celem głównym wszystkich tych manifestów było rozbudzenie opinii publicznej i przygotowanie oporu prawnego a w razie potrzeby nawet zbrojnego przeciw moskiewskiej przemocy. Byłoby zapewne wcześniej przyszło do jawnego wybuchu, gdyby nie błędne mniemanie, że Repnin nadużywa w zмовie z królem powierzónéj mu władzy, i że carowa zgani niezawodnie jego bezprawne postępowanie i odwoła go nawet, skoro jéj posłowie konfederacyi w prawdziwém świetle wystawią wszystko, co się dzieje w Rptéj. Gdy jednakże spodziewana nie nastąpiła zmiana, a dalsze kroki moskiewskiego rządu świadczyły w sposób niezbity, że Repnin jest tylko wykonawcą jego rozkazów, zaczęto naprawdę myśleć o środkach wydobycia się z pod jego przemocy. Położenie kraju i jego mieszkańców było rzeczywiście nieznośném. Repnin mający na rozkazy swe siłę zbrojną carowéj, rozłożoną w licznych komendach na całej przestrzeni Rptéj, poczynał sobie z niesłychaną samowolą, deptał wszelkie prawa, więził i uciskał egzekucjami wojskowými każdego z Polaków, który śmiał się opierać woli jego pani, a w dodatku obchodził się z każdym w szczególności, z władzami Rptéj i z nią samą w sposób tak lekceważący i z takim urąganiem, że tém bardziej jeszcze niż gwałtami i bezprawiami swými powszechnie spowodował oburzenie. Ludzie zwiący się rozważnymi, przyznawali wprawdzie, co téż i król powtarzał przy każdéj sposobności, że postępowanie carowéj i jej posła jest oburzającym w całym tego wyrazu znaczeniu, lecz że „vana sine veribus ira.“ Ogół jednakże ziemian, a szczególniej gorętsi patryoci byli innego zdania, a co więcéj nie uznawali braku sił, byle tylko jedna myśl i wspólna chęć wszystkich przeniknęła serca i każdy

był gotów w obronie najdroższych praw narodu i jego niepodległości stawić na kartę swe mienie i życie. Lecz i wielu z rozważniejszych podzielało zdanie gorących patriotów i czuło ciężkie upokorzenie, a przytém straszne położenie ojczyzny i dla tego wynurzali także przekonanie, że nie wolno dać się ustalić podobnemu stanowi rzeczy, ponieważ musiałyby z tego wyniknąć utrata niepodległości kraju, że zatem potrzeba brać się nie na żarty do wyswobodzenia go z pod obecnej przemocy.

Do takich rozważniejszych patriotów należał w pierwszym rządzie Adam Krasiński, wspomniany już biskup kamieniecki. Spowinowacony przez synowicę Franciszkę, żonę królewicza Karola, byłego księcia kurlandzkiego, z domem saskim, był zwolennikiem tegoż, a tém samym przeciwnikiem ciągłym Stan. Augusta, narzuconego przez Katarzynę II. Polsce na króla. Nie mogąc się po rozbiciu stronnictwa saskiego opierać czynowi dokonanemu, musiał wprawdzie z wielu innymi uznać Stan. Augusta, lecz był w nieustannéj opozycji przeciw jego rządowi. Dowiódł tego w swym liście do sejmiku cieszanowskiego (w r. 1766), który tak wielce oburzył króla i księcia kanclerza litewskiego Czartoryskiego, tudzież na sejmie warszawskim, w r. 1766, na którym złączył się z opozycją. Wnet po tym sejmie przystąpił na razie do planów Podoskiego, mających jak wiemy na celu detronizację Stan. Augusta z przyzwoleniem carowej, niezadowolonej z jego postępowania. Lecz przed zebraniem się marszałków i senatorów w Radomiu celem utworzenia konfederacji jeneralnej przyniknął już Krasiński prawdziwe zamiary rządu moskiewskiego, a tém samym nabył przeświadczenia, że to robota nieczysta, obliczona na obałamucenie tylko narodu. Zjechał wprawdzie do Radomia, lecz zabawił w nim bardzo krótko, gdyż zaledwie kilka godzin, aby się widzieć z Sołtykiem. Porozumiał się z nim nawet. Nie zgodził się jednakże z jego zapatrywaniem, że całe grono biskupów powinno wystąpić w sejmie przeciw uroszczeniom moskiewskim, chociażby przyszło się narazić na najcięższe ofiary. Gdy więc i jego Sołtyk zachęcał do łącznego w téj mierze działania, oświadczył mu otwarcie, że takie po-

święcenie nie przyniesie korzyści ojczyźnie, i że należy myśleć o innych skuteczniejszych środkach wydobycia jęj z pod jarzma przemocy moskiewskiej. W rozmowie zaś z jenerałem Zboińskim rozwinął obszerniej myśl swoją, a mianowicie, że potrzeba wejść w stosunki z państwami przyjaźniami Rptej, które patrzą niechętném okiem na gwałty moskiewskie, i wyraźne dążenie carowej, aby nagiąwszy ją do celów swoich, ujarzmić w porze sposobnej całkowicie, i że równocześnie należy potajemnie przygotować konfederacyą i wszystko do podjęcia walki z Moskwą, skoro nadejdą przychylné oświadczenia mocarstw rzeczonych. Był zaś zdania, że nawet król pruski okazuje widoczne zaniepokojenie z powodu planów moskiewskich co do Polski, a na dowód przytaczał poufne wynurzenia rezydenta pruskiego Benoit, który pomimo zgodnego na pozór postępowania z Repninem zachęcał potajemnie do sprężystego oporu przeciw uroszczeniom moskiewskim, a nawet zaręczał, że pan jego nie poczyna tego za złe narodowi. Krasieński nie mylił się co do rzeczywistości tego zachęcania podczas sejmu 1776 r. i później, lecz chociaż tak przenikliwy nie odgadł przecież prawdziwego powodu postępowania tego, a więc ani przeczuwał nawet, że Fryderyk wtedy przygotowywał zdaleka plan rozszarpania Polski, i dla tego wszelkich używał środków i sposobów, aby przywieść rzeczy do ostateczności i tém spowodować zbrojne wystąpienie narodu przeciw Moskwie, co obszernie i z dowodami w ręku wykażemy w rozdziale następnym. W rozmowie swęj ze Zboińskim oświadczył się Krasieński z gotowością zawiązania poufnych stosunków z rządem tureckim, aby go skłonić ze względu na jego własne bezpieczeństwo do ujęcia się za pokrzywdzową Polskę.

Krasieński był mężem ukształconym, który urobił sobie szerszy pogląd na sprawy własnej ojczyzny, a tém samém czuł niezbędną potrzebę radykalnej reformy jęj urzędzeń przestarzałych, nie odpowiadających ani duchowi czasu, ani jęj powołaniu dziejowemu, ani w końcu jęj bezpieczeństwu wśród sąsiadów rozrządzających licznými zastępami zbrojnými. Pojmował tak dobrze jak Czartoryscy, że brak dobrego i sprężystego rządu, bezradność i najgorsza w świecie administracya

przywiodą w końcu Rptę do upadku, lecz różnił się z nimi w wyborze dróg i środków dojścia do celu, t. j. do utworzenia dobrego rządu i uporządkowania wszystkich gałęzi administracji publicznej. Oprócz niechęci stronnicy, która go jako zwolennika domu saskiego odstręczała od rodziny, temu domowi przeciwniej, zachodziły między nim a nią zasadnicze różnice w zapatrywaniach. Krasiński nie wierzył przyjaźni moskiewskiej i nie uwodził się błędnem przypuszczeniem, że pod osłoną Moskwy, dybiącej na stopniowe ujarznienie Polski, będzie można zamierzone przeprowadzić ulepszenia i wytworzyć rząd sprężysty, któryby ją potrafił wydzwignąć i dać jej siłę dostateczną do odporu i obrony swój niezależności. Zdaniem jego wypadało myśleć przedewszystkiem o pozbyciu się dławiącej Rptę opieki moskiewskiej, a dopiero potem przeprowadzić rażnie reformy będące na czasie. Był przytém zdania, że siłami własnymi niepodobna dopiąć celu tego, że zatem potrzeba uzyskać pomoc mocarstw sprzyjających Polsce a nieprzyjaznych Moskwie. Liczył zaś głównie na rząd francuzki, który związany przymierzem z dworem wiedeńskim mógł udzielić Polsce potrzebnej pomocy, a co więcej był niemal pewny, że rząd ten nie odmówi jej ostatecznie ze względu na własne swe interesa. Równiej téż pomocy spodziewał się od Turcyi. Sądził przytém, że pomoc tych mocarstw nie może nigdy przybrać tak niebezpiecznych dla Rptej następstw, jak opieka moskiewska, ponieważ żadne z nich nie będzie dybać na jej niepodległość, zagrożoną właśnie przez Moskwę. Z tych powodów był zasadniczo przeciwny robotom rodziny i Stan. Augusta, którego osadzenie na tronie poczytywał za wstęp do utraty niepodległości.

Krasiński był z wposobienia i przekonania możnowładcą, a chociaż wśród owoczesnych stosunków nie mógł pomiatać ogółem szlachty lub okazywać jej lekceważenie, ponieważ naraziłby tém wziętość swoją, utyskiwał przecież w listach poufnych nieustannie na ów „drobiazg i hołyszów“, jak nazywał pospolitą szlachtę. Nie życzył téż sobie jej przewagi w sprawach publicznych, a nawet oświadczał się za ukróceniem tejże. Był również przeciwnikiem liberum veto czyli tak zwanego głosu wolnego, a w stosunkach normalnych

byłby niezawodnie szedł z tymi, którzy dążyli do zaprowadzenia większości głosów w obradach publicznych. Lecz dokąd rządził Stan. August, narzucony przez Moskwę, miało utrzymanie głosu wolnego znaczenie polityczne dla Krasińskiego, ponieważ tym jedynie sposobem można było krzyżować i udaremniać zamiary króla, który zdaniem jego działał raczej w interesie carowej niż na korzyść Polski. Krasiński uznawał niezbędną potrzebę gruntownej naprawy urzędów Rptój, ale chciał piérwój zepchnąć z tronu króla zależnego od carowej. Przekonania jego dotyczące rozciągłości naprawy Rptój zgadzały się mniój więcéj z wyłożonými w memoryale W. Hetm. kor. Branickiego, wystosowanym do rządu francuskiego w r. 1762. I jego zdaniem potrzeba było obcéj pomocy tak do odzyskania całkowitéj niepodległości, jak również do przeprowadzenia wszechstronnój naprawy urzędów Rptój, którą ktoś musiał jój narzucić. Nie wierzył zaś bezwarunkowo w możność dopięcia obu tych celów własnémi siłami, ponieważ obawiał się nie bez słusznego powodu, że co do piérwszego zabraknie w stanowcój chwili zgody i ducha poświęcenia u ziemian, a co do drugiego był niemal pewny, że najzbawienniejsze reformy trafią na zacięty opór z ich strony, a tém samém nie dadzą się przeprowadzić bez potężnego z zewnątrz nacisku. Z drugiój jednakże strony zależało mu wielce na tém, aby ów nacisk, mający przełamać opór ziemian w sprawie reformy rządu, nie przepawił równocześnie ojczyzny o utratę niepodległości i nie zmienił jój w bezwolne obcych narzędzie. Dla tego pragnął od Francyi uzyskać głównie pomoc. Nie życząc zaś sobie przewagi „drobiazgu szlacheckiego“ w Rptój, nie był znowu zwolennikiem możnych, którzy głównie podtrzymywali bezrząd zagrażający krajowi upadkiem. Ze względu na wszystkie tu przytoczone okoliczności urobił sobie niezłomne przekonanie, że dokąd zasiada na tronie polskim Stan. August, zawdzięczający koronę łasce carowej a nie zasłudze własnéj, niepodobna marzyć nawet o zrzuceniu jarzma faktycznéj już zależności Rptój od Moskwy, i dla tego głównie pragnął jego detronizacji a oddania rządów elektorowi saskiemu, który mógł łatwiój niż ktokolwiek z Polaków wyjednać z zewnątrz

pomoc potrzebną do osiągnięcia obu celów powyższych. Przywiązanie więc jego do domu saskiego było warunkowem, a zamiar osadzenia na tronie elektora saskiego był w rzeczy środkiem jedynie politycznym do celu wyższego, to jest do odbudowania ojczyzny.

Biskup kamieniecki podzielał dość u powszechnione w owoczesnej Polsce przekonanie, że bądź co bądź Francya i sprzymierzone z nią dwory będą musiały prędzej lub później przystąpić do uporządkowania spraw Polski, aby z góry zapobiedz jój owdładnieniu przez Moskwę a może nawet jój rozszarpaniu, co spowodziłoby wywrót równowagi europejskiej. Że zniszczenie tej równowagi zagrażałoby rzeczywiście Europie przez zwiększenie zaczepnej potęgi Moskwy i Prus z nią sprzymierzonych w razie upadku Polski, było rzeczą niewątpliwą. Lecz chodziło właśnie o to, czy rządy reszty państw europejskich pojmują dokładnie znaczenie Polski w sprawie tej równowagi i czy zdobędą się na stanowcze w razie potrzeby postanowienie ze względu na własne interesa i na własne w przyszłości bezpieczeństwo a nie z pobudek jakiejś tylko sympatii. Otóż w tém właśnie przeliczono się u nas wtedy, jak okazały skutki.

Gdy Krasieński powrócił z Radomia do Kamieńca, przystąpił zaraz do zawiązania stosunków z rządem tureckim. Dogodną do tego sposobność nastęczyły mu częste podróże księdza Hankiewicza, proboszcza żwanienieckiego, jednego z kanoników jego kapituły, ormianina z rodu, do Stambułu w sprawie wykupywania niewolników chrześcijańskich. Kanonik ten miał właśnie z powodu tej sprawy dość rozgałęzione między znakomitymi Turkami stosunki i dla tego nadawał się wybornie do zamierzonego przez biskupa celu. Pod pozorem więc starania się znów o wykupno niewolników chrześcijańskich wysłał go zaraz Krasieński do Stambułu, aby wyświecił tam ludziom wpływowym, że Moskwa nie tylko wbrew uroczystym zastrzeżeniom traktatów znaczne od lat kilku utrzymuje siły zbrojne w dzierzawach Rptej i zagraża jój nie na żarty zupełnem ujarzmieniem, ale w dodatku rozpoczęła na wielką skalę agitacye pomiędzy greckimi i słowiańskimi poddanymi sułtana, aby na wypadek

wojny popchnąć ich do powstania. Wysłannik Krasińskiego wywiązał się dość zręcznie i skutecznie z swego zadania, czego najlepszym było dowodem, że ministrowie tureccy z rozkazu sułtana zażądali od Obreskowa posła moskiewskiego wyjaśnień w sprawie przebywania wojsk carowej w Polsce. Przebiegły Moskal starał się wprawdzie wmówić w Turków, że pani jego wysłała na wyraźną prozbę skonfederowanej Rptój małą liczbę wojska swego, aby uśmierzyć spory czysto-religijnej natury pomiędzy chrześcijanami odmiennych wyznań w Polsce. Gdy jednakże ministrowie sułtańscy oświadczyli, że i w takim wypadku obecność wojsk moskiewskich w Polsce sprzeciwia się wyraźnemu brzmieniu traktatów i domagali się bezwłocznego tychże odwołania, przyrzekł im Obresków uroczyście, że po uśmierzeniu tych zamieszek religijnych carowa natychmiast każe wojsku swemu całkowicie opuścić dzierzawy polskie. Ministrowie tureccy rozmiłowani w słodyczach pokoju a zapewne ujęci i złotem moskiewskim, poprzestali na tém przyrzeczeniu. Wiadomość o tém wszystkiém a nie mniej o wojowniczym usposobieniu sułtana, który mimo wstrętu swych ministrów niezawodnie rozpocznie niebawem wojnę z Moskwą, otrzymał Krasiński krótko przed zebraniem się sejmu. Równocześnie wezwał go Sołtyk, aby koniecznie przybył na sejm i wspólnie z całym gronem biskupów opierał się w drodze legalnej żądaniom carowej. Krasiński nie podzielał, jak wiemy, zapatrywań biskupa krakowskiego, ponieważ przewidywał, że opór taki raczej bierny niż czynny, narazi jedynie każdego z opierających się na najcięższe może prześladowania, a sprawie samój nie przyniesie pożytku. Chcąc jednakże z jednej strony udzielić przyjaciółom politycznym wiadomości otrzymane ze Stambułu, a z drugiej zaś dowiedzieć się szczegółowo, jaką otrzymano odpowiedź od dworu wiedeńskiego i francuzkiego, a w dodatku przypatrzeć się początkowym czynnościom sejmu, wybrał się w podróż do Warszawy. Ostrożny nadzwyczaj nie przyspieszał swój podróży, zwłaszcza gdy wieść go doszła, że Repnin przed zebraniem się sejmu otoczył stolicę wojskiem moskiewskiem. Dowiedział się następnie, że Repnin zamierzył uwięzić go wraz z Sołtykiem i kilku innymi. Mimo to chciał dotrzeć

do stolicy, aby się porozumieć z wpływowymi ludźmi co do dalszych robót w sprawie wyswobodzenia ojczyzny z pod moskiewskiej przemocy i ułożyć z nimi cały plan działania. Był już nawet w pobliżu Warszawy, gdy wiadomość gruchnęła o uwięzieniu Sołtyka, Załuskiego i obu Rzewuskich. To zniewoliło go do bezzwłocznego wyjazdu za granicę, ponieważ mógł się słusznie obawiać, że go czeka to samo niezawodnie co już spotkało tamtych. Przechowały się jednakże wieści, że Krasiński dotarł w przebraniu do Warszawy, i że porozumiał się tamże z patriotami w tém wszystkiém, co dalej należy przedsiębrać.

Wieść ta urosła ztąd zapewne, że Krasiński porozumiał się rzeczywiście przed wyjazdem swym za granicę z bratem Michałem, podkomorzym rożańskim, z Joachimem Potockim, podczasym litewskim, z Józefem Puławskim, starostą waresckim i wielu innymi wpływowymi między ziemiaństwem obywatelami, i że z nimi umówił zarysowo cały plan dalszego działania. Zdaniem jego należało w drodze tajemnego porozumienia, a prawie sprzysiężenia przygotować konfederacyę powszechną, która miała potem od razu i w jednym dniu stanąć na całej przestrzeni Rptój i na jaw wystąpić, skoro wojska moskiewskie na mocy danego rządowi tureckiemu przez Obrezkowa przyrzeczenia wyjdą z jój dzierzaw, co niewątpliwie musi nastąpić po zamknięciu sejmu. Wykazywał téż w sposób przekonywujący, że nie tylko potrzeba koniecznie zapewnić sobie pomoc z zewnątrz, ale strzedz się wszelkiego przedwczesnego a szczególnie cząstkowego wybuchu, który byłby bezowocnym jedynie zmarnowaniem sił i zasobów, i miasto przyspieszyć sprawę oswobodzenia ojczyzny, naraziłby jedynie kraj na największe klęski i mógłby nawet spowodować zupełne nieudanie się całego przedsięwzięcia. Zdawało się na razie, że wszyscy byli zgodnego z nin zdania, i że w myśl jego uwag będą przeprowadzać plan umówiony. Krasiński przyrzekł w dodatku, że za granicą dołoży wszelkich starań, aby skłonić niechętne Moskwie dwory europejskie do ujęcia się za Polską, i że przez zaufanych ludzi będzie się nieustannie znosić z przyjaciółmi i współpracownikami w wielkiem dziele oswobodzenia ojczyzny.

III.

RÓŻNICE ZAPATRYWAŃ W OBOZIE PATRYOTÓW. PRZYSPIESZENIE
WYBUCHU KONFEDERACYI.

Rozgoryczenie powszechne z powodu wdzierstwa Moskwy w sprawę Rptéj a szczególnie z powodu gwałtów i bezprzykładnej w Polsce tyranii Repnina wzniewała słuszną obawę, że lada chwila nastąpić może wybuch rozpaczliwy. Przyszło bowiem do tego, że nikt nie był pewny jutra w własnej ojczyźnie, a każdy z prawdziwych patryotów musiał być ciągle na to przygotowanym, że z rozkazu pośła obcego mocarstwa utraci wolność lub będzie wywieziony z kraju. Już w czasie sejmików przedsejmowych działy się mnogie bezprawia i gwałty ze strony komend moskiewskich, lecz nie nabrały takiego rozgłosu, jak uwięzienie podczas sejmu trzech senatorów i pośła i wysłanie ich pod zastoną wojskową do dzierżaw moskiewskich. Każdemu nasuwało się pytanie, na jakiej podstawie prawnej mógł Repnin tak niesłychanego w dziejach dokonać gwałtu? Rpta nie była przecież w wojnie z Moskwą a tém samém niepodobna było zastosowywać do niej prawa wojennego. Prawa zaś międzynarodowe, uznane przez wszystkich, nie upoważniają żadnego z mocarstw do wywracania ustaw w państwie z nim sprzymierzonym lub do czynów, których własny rząd tego państwa nie mógł się dopuszczać. Były to zatem skutki zastosowywania w praktyce potwornej zasady, że kto ma siłę, temu wolno wszystko, zasady będącej w przeciwieństwie z duchem postępu, najwyższymi zadaniami moralnemi ludzkości, z dążeniami cywilizacyjnemi i z owym humanitaryzmem, którym już Katarzyna II. lubiła się popisywać, aby odbierać hołdy od owoczesnych filozofów i liberałów zachodnio-europejskich, którzy nie wnikali w prawdziwe znaczenie jéj humanitarności i liberalizmu, a biorąc pozory za rzecz samą, przyklaskiwali w dodatku jéj gwałtom i bezprawiom w błędnem mniemaniu, że cel może uświęcać środki! Spostrzegamy niestety i drugą jeszcze anomalią, że owocześni kierownicy opinii publicznej w Europie, występujący pod szum-

nými godłami postępu i liberalizmu, dali się obalać kłamliwými oświadczeniami carowej i króla pruskiego, jakoby ze względów tylko humanitarnych występywali w obronie obywateli uciskanych za swe przekonania religijne w Polsce, sypali hojną dłońią kadzidła obu tym prototypom absolutyzmu i wrogom wszelkiej wolności, a przodków naszych, broniących się przeciw narzutowi obcemu i obcej tyranii, poczytywali za nieludzkich fanatyków, którzy nie pojnują ducha wieku i postępu. Takie anomalie powtarzają się niestety w dziejach a i obecnie jesteśmy świadkami podobnego obędu ze strony liberałów angielskich.

W Polsce wiedziano aż nadto, co znaczy humanitaryzm i liberalizm carowej, a ogół ziemian narażony na ucisk codzienny, odgadywał w owém pozorném opiekowaniu się innowiercami zamiar tylko carowej pognębnienia Rptěj. Gdy zaś po limicie sejmu senatorowie i posłowie, których nie wybrano do delegacyi, wrócili do swych ziem, powiatów i województw i opowiedzieli współziemianom szczegółowo o wszystkiém, co się działo w Warszawie, przebrała się miarka cierpliwości. Każdy ziemianin czuł własne niejako upokorzenie w tém podeptaniu praw Rptěj, będącej państwem udzielném, a chociaż zaprzańcy tacy, jak Gurowski i jemu podobni, powtarzali z szyderstwem, że i matka najświętsza nie odrobi postanowień carowej, lub że gniew bez siły jest płochy, zawrzała przecież oburzenie we wszystkich sercach prawdziwie polskich, spotęgowane do najwyższego stopnia. W całym kraju zaczęto się zjeżdżać i naradzać, a myśl wystąpienia zbrojnego przeciw tyranii moskiewskiej zyskiwała coraz liczniejszych zwolenników. Lecz jak i kiedy? trudno było rozstrzygnąć. Tu pokrzyżowały się zdania, zwłaszcza gdy nie mało przyczyniło zapór samo istnienie konfederacyi jeneralnej stanów Rptěj, która miała na pozór całą jej władzę w swém ręku a w rzeczy osiodłana przez Moskwę postradała możność samoistnego działania w czémkolwiek. Zadanie przeto nie było łatwém, w jaki sposób utworzyć obok już istniejącej konfederacyi, która ogarnęła cały kraj i ogół prawie ziemian, drugą z odmiennými celami, a mimo to uniknąć

niebezpiecznej między obu kolizyi, mogącej sprowadzić wojnę domową. Istniejąca już konfederacya, zostająca pod uznanem urzędownie kierownictwem, weszła w pewne nawet umowy z rządem moskiewskim i wyprawiła do carowej swych posłów, a najmożniejszych i najbardziej wpływowych jój uczestników, zniewolił Repnin do wydania rewersów, którymi się zobowiązali do zgodnego z nim postępowania i popierania wspianiałomyślnych zamiarów carowej a to pod grozą bardzo niemiłych następstw w razie niedotrzymania zobowiązań. Łatwo było zatem przewidywać, że w ciągu istnienia téj konfederacyi wszyscy tacy nie zechcą przystąpić do nowój, a upłatani w niecne roboty tamtéj, będą radzi nie radzi zwalczać tę drugą, mającą inne całkiem cele. Stan. August, który w Maju 1767 nacierał na Repnina, aby miasto uciekać się do takiéj konfederacyi, sejmem konfederackim wymuszał żądane przez carową ustępstwa dla innowierców, nie przeniknął widocznie prawdziwych jój zamiarów, a tém samém nie spostrzegł nawet, że jój właśnie zależało na tém, aby przez utworzenie takiéj konfederacyi z góry unieemożebnić wszelki opór prawny przez osiodłanie téjże i przeistoczenie jój w powolne swe narzędzie. Skutek okazał téż rzeczywiście, że dzięki konfederacyi radomskiej Rpta była zdana na łaskę i niełaskę carowej.

Zawiłość stosunków tych zrozumiał biskup kamieniecki wybornie, i dla tego doradzał usilnie, aby przygotowywać potajemnie konfederacyą powszechną, lecz wstrzymać się z jój formalném ogłoszeniem aż do wyjścia wojsk moskiewskich z dzierzaw Rptéj, co oczywiście nie mogło nastąpić przed zamknięciem sejmu i rozwiązaniem konfederacyi radomskiej. Plan jego zaradzał kolizyi, do którój przyjschy musiało koniecznie w razie współistnienia dwu konfederacyi powszechnych czyli jeneralnych z odmiennými celami, a co ważniejsza jeszcze umożliwiał wszystkim uczestnikom konfederacyi radomskiej przystąpienie do nowój, która aktem swym byłaby zaprotestowała przeciw wszelkim czynnościom tamtéj, dokonanym pod naciskiem obcój przemocy orężnej. W rzeczywistości nie byłaby to konfederacya całkowicie nowa, lecz właściwie dawniejsza wydobyta ze szponów moskiewskich

i t \acute{e} m sam \acute{e} m wyst \acute{e} puj \acute{a} c \acute{a} samodzielnie. Przeistoczenie si \acute{e} jednak \acute{z} e konfederacyi radomskiej w zupełnie now \acute{a} miał według planu Krasińskiego poprzedzi \acute{c} spisek tajemny, czyli sprzysiężenie, a wi \acute{e} c co \acute{s} dot \acute{a} d nieznanego w Polsce, gdzie otwartość i jawność prawdziwie republikańska w sprawach publicznych była zawsze przestrzegana. Spisków w właściw \acute{e} m wyrazu tego znaczeniu nie znali owocześni ziemianie. W razach uzasadnionej lub urojonej obawy zamachu na prawa i swobody narodowe, lub w wypadkach zagrażającego ojczyźnie niebezpieczeństwa, zjechała si \acute{e} wi \acute{e} ksza lub mniejsza liczba szlachty, a zgodziwszy si \acute{e} na krok stanowczy celem udaremnienia owego zamachu lub odwrócenia niebezpieczeństwa, spisali akt zwi \acute{a} zku swego i wci \acute{a} gnęli go do ksiąg grodzkich, poc \acute{z} em dopi \acute{e} ro odezwali si \acute{e} do ogółu ziemian z zaproszeniem, aby wszyscy przystępywali do utworzonego przez nich zwi \acute{a} zku, którego cele określa akt podany do ksiąg grodzkich. Tak mniej wi \acute{e} c \acute{e} j powstawały wszystkie dawniejsze konfederacje. Krasiński domagał si \acute{e} za \acute{s} czego \acute{s} całkiem niezwykłego, a chocia \acute{z} plan jego był wynikiem anormalnego poło \acute{z} enia Rpt \acute{e} j, uciskan \acute{e} j srodze przez obce mocarstwo, stawał przecie \acute{z} w ra $\acute{z$ ającej sprzeczności z usposobieniami ogółu ziemian. Zmawiano si \acute{e} wprawdzie z sob \acute{a} , gdy szło o przeprowadzenie wyboru swych kandydatów na posłów lub deputatów na sejmiku i porozumiewano si \acute{e} poufnie w celu utworzenia zamierzonej konfederacyi, lecz spisków i sprzysię \acute{z} en tajemnych nie było dot \acute{a} d w Rpt \acute{e} j. Wszyscy, z którymi Krasiński porozumiewał si \acute{e} przed swym wyjazdem za granicę, uznawali wprawdzie, \acute{z} e uwagi jego i rady ze wzgl \acute{e} du na wyjątkowe poło \acute{z} enie ojczyzny s \acute{a} trafne, lecz nie mogli mimo to pojąć, jak bez manifestów i aktów ogłoszonych zaraz na wst \acute{e} pie utworzyć konfederacy \acute{a} , ogarniając \acute{a} kraj cały, skoro takiej praktyki nie używano dot \acute{a} d w Rpt \acute{e} j. Zgodzono si \acute{e} jednak \acute{z} e na tajemne przygotowania w całym kraju, poniewa \acute{z} i najuporeczywsi zwolennicy dawnego trybu konfederowania si \acute{e} musieli przyznać, \acute{z} e chc \acute{a} c działać ze skutkiem, potrzeba największej ostro \acute{z} ności, aby Repnin nie dowiedział si \acute{e} zawcze \acute{s} nie przez swych szpiegów o dziele zamierzonym i nie uda-

remnił go śmiałym zamachem w zarodzie. Zaczęto się też porozumiewać czyli sprzysięgać z sobą, o czém wieści krążyły nawet w Warszawie, wskazując szczególnie województwo krakowskie i ziemię sanocką, w których nader był czynnym Marcin Lubomirski. Odbywały się też rzeczywiście częste zjazdy ziemian, na które przybywali wysłannicy głównych twórców nowego ruchu, aby przygotowywać umysły do czynnego w niedalekiej przyszłości wystąpienia w obronie wiary i wolności.

Z przechowanych tu i owdzie wzmianek współczesnych widać, że myśl biskupa Krasieńskiego przygotowania potajemnie a więc w sposób spiskowy konfederacji, ogarniającej całą Rptę, przyjęła się na razie, i że wszyscy prawie, którzy uznali potrzebę jęj przeprowadzenia, byli nie tylko w nieustannych z nim stosunkach, ale częste w dodatku spowodowywali zjazdy, aby się między sobą i z innymi ziemianami porozumiewać co do dalszego działania. Zjazdy te odbywały się w różnych stronach kraju i pod różnemi pozorami, aby nie ściągnąć na siebie podejrzania, a Krasieński przysyłał na nie zwykle niejakiego Kwaśniewskiego, przez którego zawiadamiał związkowych o usposobieniu dworów europejskich, patrzących niespokojnym okiem na samowładne postępowanie Moskwy w Polsce, zachęcał do wytrwałości w przedsięwzięciu i ciągłego skupienia środków potrzebnych do zamierzonego celu, lecz odradzał oraz najusilniej wszelką porywczosć, któraby mogła spowodować przedczesny wybuch, szkodliwszy własnej ojczyźnie niż jęj wrogom. Dowodził też nieustannie, że tylko działaniem zgodnym i według planu rozumnie obmyślonego a sprężyście przeprowadzonego można osiągnąć skutek pożądaný, wszelkie zaś bezładne zrywanie się do czynu narazi sprawę podjętą na rozbićcie.

Lecz już w samym związku przygotowywanęj konfederacji pojawiły się dwa z sobą sprzeczne zdania, które z powodu niedających się uniknąć starć rozbiły w końcu jęj uczestników na dwa różne od siebie stronnictwa. Oba miały cel wspólny, a nie zgadzały się z sobą w wyborze dróg i środków dojścia do niego. Jedno z nich zarysowane w pierw-

szych już początkach wspólnego działania było możnowładczo-dyplomatyczném, a drugie ziemiańskiem czynu. Między niemi zachodziły i zasadnicze także różnice. Pierwsze, złożone głównie z tak zwanych familiantów i ludzi umiarkowanych, nie wierzyło w możność pozbycia się własnymi siłami jarzma narzuconej opieki moskiewskiej, która dławiała wszelki rozwój Rptej i przeszkadzała jej uporządkowaniu się wewnętrznemu i dla tego pragnęło powstrzymać jawne wystąpienie przeciw Moskwie, dokąd w drodze zabiegów dyplomatycznych nie będzie zapewniona pomoc mocarstw przyjaznych Polsce. Że zaś zdaniem Krasińskiego i innych przewodzców tego stronnictwa nie można było spodziewać się pomocy tych mocarstw bez poprzedniego porozumienia się z niemi co do czasu, środków i celu zamierzonego przedsięwzięcia, nie chciało zrywać się do czynu bez ich wyraźnego pozwolenia, a przyznając im tém samym prawo stanowienia niejako o losie Polski, czyniło ją w rzeczy od nich zależną. Byłato więc zmiana jedynie opiekunów i zależności, lecz w oczach stronnictwa bardzo korzystna dla Polski, ponieważ zdaniem jego mocarstwa te już z samego względu na położenie swe geograficzne nie mogły myśleć o jej ujarzmieniu, do którego Moskwa dążyła aż nadto widocznie, a jedyném dla nich bodźcem do podania jej środków i możności wewnętrznego spotężnienia byłyby wyłącznie zamiar pozyskania w niej użytecznego sprzymierzeńca przeciw ambitnym zapędom Katarzyny II. Była w tém niezawodnie myśl i kombinacya polityczna, lecz w rzeczy dość mylna, ponieważ twórcy jej oparli się głównie na przypuszczeniach, a nie rozważyli wszechstronnie rzeczywistych stosunków europejskich czasu swego. Zdawało im się widocznie, że rządy tamtoczesne pojmowały dokładnie swe własne interesa, zasady sprawiedliwości, ogólne potrzeby Europy i niezbedność utrzymania równowagi politycznej, a nie dostrzegli, że właśnie wtedy owładnęło je niepojęte krótkowidzenie, wskutek którego polityka ich ograniczała się na obmyślaniu środków i środeczków zastosowanych do bieżących wypadków, była więc polityką z dnia na dzień, polityką bez planu i celu z góry wytkniętego, a tém samym nie przewi-

dującą możliwych w przyszłości zawikłań i przewrotów. Dwa jedynie mocarstwa wiedziały w Europie owoczesnej, czego chcą i dokąd dążą, a oba były nam wrogie i przymierzem z sobą związane, to jest, Moskwa i Prusy. Wszelkie zatem kombinacje polityczne stronnictwa dyplomatycznego były bez podstawy, skoro nie brały w rachubę rzeczywistego stanu stosunków i możności materialnej rządów, na których pomocy chciało oprzeć plan przyszłego działania.

Drugie stronnictwo złożone wyłącznie prawie z ziemian niezależnych i z drobniejszej szlachty czyli tak zwanych szaraczków, a będące z początku pod sterownictwem Józefa Puławskiego, starosty wareckiego, miało przeświadczenie, że własnymi siłami można Moskali wypędzić z Polski, hyle tylko wszyscy ziemianie i panowie stanęli przy sobie i gotowi byli do wszelkich poświęceń. Twierdziło przytém, że i pomoc obca nastąpi tém pewniej, jeżeli cały naród złączony nie tylko zaprotestuje orężem, ale oraz okaże czynem, że dzięki jedności w tak wielkiej sprawie ma dość siły i potęgi do odpięcia napaści i narzutu moskiewskiego. Z tych więc powodów uważało wzięcie się bezwzględnie do broni za skuteczniejszy środek pozbycia się złego, niż jakieś tam zabiegi dyplomatyczne. Dowodziło przytém w dość przekonujący sposób, że rządy najprzyjaźniej nawet dla Rptej usposobione nie będą wchodzić w jakiegokolwiek układy z ludźmi prywatnymi, a tém samém nie zobowiążą się do udzielenia pomocy, dokąd nie stanie konfederacya jeneralna z naczelną swą władzą, umocowaną przez ogół narodu do zawiązywania stosunków i zawierania sojuszków z obcymi rządami, że w chwili zresztą, w której istnieje konfederacya jeneralna stanów Rptej i sejm wyszły z jej łona, zabiegi prywatne ludzi chociażby najznakomitszych będą płonne u tych rządów, ponieważ popadną w podejrzenie, że są garstką jedynie niechętnych, odłączającą się od powszechności narodowej i wszczynającą na własną rękę działanie wstępne może tej powszechności. Z tych przeto względów było przeciwne doradzané ciągle zwłoce, przyczém zwracało uwagę i na tę okoliczność, że Moskwa z powodu odraczanego nieustannie wybuchu będzie się coraz bardziej utwierdzać

w Polsce, a trzęsąc wszystkiém, pogrążyć ją w tém większą bezsilność wskutek niszczenia jój dzierzaw, wywożenia najdzielniejszych jój obrońców i obywateli lub rujnowania ich majątków a nie mniej wskutek zabójczego oddziaływania przekupstw wszelkiego rodzaju, których Repnin z pomocą króla i jego zauszników na wielkie używał rozmiary. Powtarzało téż przy każdej sposobności, że tu bić i ciągle bić potrzeba, dokąd jest noga moskiewska w Polsce.

Mówiliśmy już wyżej, że zachodziły i zasadnicze różnice między obu stronami patryotów, pracujących na pozór łącznie nad wyswobodzeniem ojczyzny z pod jarzma zwierzchnictwa moskiewskiego. Stronnictwo bowiem możnowładczo-dyplomatyczne było za uchynieniem w Rptój tego wszystkiego, co spowodowało trapiący ją bezrząd i dla tego chciało ograniczenia głosu wolnego, wzmocnienia władzy wykonawczej rządu a nawet dziedziczności tronu, upewnienia nieszlacheckim warstwom mieszkańców pewnego stanowiska prawnego w Rptój i pragnęło przede wszystkim przewagi znaczenia możnych a ścieśnienia wpływu „drobiazgu“ szlacheckiego na sprawy publiczne. Było więc za reformą gruntowną wszystkich urzędzeń społecznych i politycznych Rptój. Stronnictwo zaś ziemiańsko-demokratyczne dążyło nie tylko do utrzymania ale nawet rozszerzenia wszechwładzy stanu rycerskiego, a przytém nie chciało dopuścić najmniejszej zmiany na szkodę lub uszczerbek wolności w tém tradycyjnym pojęciu, jakie się urobiło w owym czasie pomiędzy ogółem ziemian. Pragnęło jedynie naprawy odwiecznych urzędzeń Rptój, w czém się powypaczały, a było przeciwne przeistoczeniu jój w monarchią dziedziczną, tudzież wszelkiemu ścieśnieniu wolnego głosu i dawnych praw narodowych.

W tém jedném były obie strony zgodne, że polepszenia stanu Rptój i zabezpieczenia jój niezależności nie można się spodziewać, dokąd zasiada na tronie Stan. August, narzucony jój orężem moskiewskiém na króla, że zatém zrzucenie go z tronu a osadzenie na nim kogo innego winno być obok walki na śmierć lub życie z Moskwą głównym celem utworzyć się mającej konfederacyi. Lecz i tu zachodziły między obu

stronami przeciwne zapatrywania co do czasu, w którym cel ten należało jawnie wypowiedzieć. Stronnictwo dyplomatyczne chciało odroczyć ogłoszenie wakansu tronu czyli bezkrólewia, i dopiero po uzyskaném zezwoleniu mocarstw przyjaznych i po wypędzeniu Moskali z dzierzaw polskich przystąpić do tego kroku stanowczego, aby nie wywołać wojny domowej w czasie walki z obcym wrogiem. Stronnictwo zaś ziemiańskie było stanowczo za równoczesném rozpoczęciem walki z Moskwą i ogłoszeniem bezkrólewia.

Z tego zestawienia różnicy zdań, zapatrywań i dążeń obu tych stronnictw w łonie będącej dopiero w zawiązku konfederacyi łatwo się przekonać, że działanie łączne tak sprzecznych z sobą żywiołów nie mogło rokować zbyt pomyślnego skutku, ponieważ konfederacya była z powodu ciągłego ścierania się ich z sobą narażoną na znaczny ubytek sił i środków, jakimi mogła nawet rozrządzać, zwłaszcza gdy niepodobna było myśleć o jednolitości działania w jakimkolwiek kierunku i zużytkowaniu sił rozporządzalnych. Wszystkie te różnice zdań i przekonań wyłaniały się przy lada sposobności w całym ciągu istnienia i działania konfederacyi, a co gorsza sprowadzały częste spory, rozdwojenia i bardzo szkodliwe sprawie paraliżowanie się wzajemne a nawet czyny nierozważne i zgubne, dokonywane na przekór stronie przeciwnej. Zestawiłem je zaś we wstępie do opisu konfederacyi, ponieważ takowe nie wyrobiły się dopiero z powodu późniejszych wypadków, lecz istniały już w pierwszym jej zawiązku a objawiały się w sposób bardziej wyrazisty zawsze, gdy szło o postanowienia większej doniosłości lub o jaki krok stanowczy.

Ponieważ Józef Puławski starosta warecki, wybitną odegrał rolę w pierwszym zawiązku konfederacyi i w początkach podjętej przez nią walki przeciw Moskwie, nie będzie od rzeczy, gdy już teraz poznamy go bliżej. Był on potomkiem dawniej szlacheckiej rodziny, osiadłej w województwie ruskiem, a pieczętującej się herbem ślepowron. Zawód swój rozpoczął za Augusta II. w palestrze trybunału lubelskiego, przy którym był długo mecenasem, a służąc w tym charakterze także księciu wojewodzie ruskiemu, zajmował się wszelkiemi spra-

wami jego w tym trybunale. Uchodził też za gorliwego stronnika rodziny, za której wpływem i staraniem uzyskał od Augusta III. starostwo wareckie, co mu nie mało przysporzyło zamożności i dało powód do wystąpienia z palestry. Zjednął sobie wcześniej już więźność między ziemianami, którzy wybierali go swym posłem jak mianowicie na sejm w r. 1744. Przy schyłku panowania Augusta III. odstrychnął się od stronnictwa rodziny i przeszedł do przeciwnego temuż obozu. Podczas konfederacji radomskiej zasiadł w jeneralności téjże jako konsyliarz z województwa podlaskiego, oddanego duszą i ciałem Karolowi Radziwiłłowi. Już w Radomiu wszedł Puławski w stosunki z Sołtykiem, biskupem krakowskim, który starał się wytworzyć potężną w konfederacji i sejmie opozycją przeciw zamiarom moskiewskim. Gdy Repnin postanowił przesiedlić jeneralność konfederacji do Warszawy, aby nią tém samowładniej rozrządzać, opierał się temu Puławski, lecz przegłosowany musiał wraz z innymi udać się do stolicy. Na posiedzeniach jeneralności należał zawsze do najodważniejszych oponentów i stawiał się nieraz hardo Repninowi. Mając z powodu swych przekonań politycznych, sposobu myślenia i wpływu na współziemian zażyłość z Sołtykiem, wchodził w jego plany opierania się w drodze legalnej zamiarom i wdzierstwom moskiewskim, a sam żarliwy w obronie wiary i wolności narodowej rozpalał się bardziej jeszcze na widok nieustraszonego meztwa biskupa. Po dokonaniu przez Repnina zamachu na Sołtyka. Załuskiego i obu Rzewuskich, wszedł Puławski, mający nader rozgałęzione stosunki między ziemianami, w bliższą styczność z Adamem Krasińskim, któremu był zresztą znany z swęj gotowości wazenia się na wszystko w sprawie ojezyny. W następnych potem działaniach tajemnych, które jak widzieliśmy rozpoczęły się zaraz prawie, brał starosta warecki nader czynny udział i porozumiewał się nieustannie z mężami znakomitszymi tak w samej stolicy jak nie mniej na prowincyi. Wszyscy niemal z wyjątkiem zaprzeczanych Moskwi i tak zwanych duchów dworskich byli zgodnego zdania, że Rptęj nie można pozostawić w tym stanie zawisłości i upodlenia i że napaść i gwałty należyć odpiierać

siłą. Mimo téj zgodności co do celu głównego rozbiegały się zdania co do czasu, w którym najstosowniej przystąpić do czynu. Biskup kamieniecki i wszyscy umiarkowańsi byli za odroczeniem aż do wyjścia Moskali z Polski i do nadejścia przyrzeczenia pomocy ze strony Turcyi i mocarstw przyjaźnych. Puławski zaś i gorętsi patryoci, zniecierpliwieni ciągłými gwałtami Repnina i jego podkomendnych nie chcieli czekać nawet końca sejmu, przy czém wykazywali, że ustawy tegoż mogą w znacznej części utrudnić przyszłe działanie, i że dla tego właśnie należy je uprzedzić zbrojną protestacyą przeciw obcej przemocy, która je narzuca Rptéj.

Położenie było rzeczywiście nieznośném. Gwałty i bezprawia moskiewskie wydarzały się niemal codziennie, a samo postępowanie Repnina, który przy każdej sposobności okazywał całemu narodowi lekceważenie i wzgardę, wystarczało do wzniecenia chęci odwetu za krzywdy i upokorzenia Rptéj wyrządzone. Patrząc na to, co było chlebem niemal powszednim, zaczęli i najumiarkowańsi nawet z związkowych przyznawać słusność tym, którzy nie chcieli czekać, aż satrapa moskiewski najdzielniejszych wywieźć każe patryotów lub zrukuje ich majątkowo, jak Czackiego podczaszego koronnego, niektórych Potockich i wielu innych, których dobra niszczył egzekucjami wojskowými i wybieraniem bezpłatném furazów. Z tego powodu zaczęli gorący patryoci brać górę na częstszych teraz zjazdach. Na przedstawienia Kwaśniewskiego i innych wysłanników, czynione w imieniu Krasińskiego, bawiącego za granicą, aby pospieszem nie narażać sprawy na niepowodzenie, odpowiadali bez osłon, że siedząc bezpiecznie za granicą, można prawić o zwłoce, lecz inaczej przedstawia się rzecz pozostałym w kraju, z których każdy musi się słusnie obawiać, że Moskale pochwycą go lada chwili i wywiozą na Sybir, a majątek jego zniszczą ze szczerem. Twierdzili dalej, że im więcej padnie ofiar, tem bardziej wątłéc będzie zapal, co może spowodzić rozchwianie się całego przedsięwzięcia, ponieważ trudno przypuszczać, że wszyscy uczestnicy tegoż, zagrożeni osobiście, wyniosą się za granicę, aby tam wyczekiwać chwili stosownej do rozpoczęcia dzieła

zamierzonego. Krasieński nie zrażony i tćmi wprost przeciwnemu wymierzonymi zarzutami, rozsyłał listy do bardziej wpływowych obywateli z naleganiem, aby wszelkich dokładali starań celem powstrzymania wybuchu sprawy jeszcze nie dojrzałćj, ponieważ w braku należytego przygotowania byłby to wybuch tylko cząstkowy i dłaćtego łatwy do stłumienia. Wykazywał przytćm smutne zdanie dla sprawy ojczyśćej nastćpstwa a oraz niepodobieństwo doprowadzenia do skutku nowego i należyćie uplanowanego przedsięwzięćia, ponieważ wyuczeni świeżćm niepowodzeniem ziemianie nie zechcą na dalsze narażać się zawody i na towarzyszące tymżć klćski a oraz ruinć tysięcy rodzin.

Wsród tego ścierania się sprzecznych z sobą zdań i zapatrywań pomićdzy głaównymi aktorami zawiązującego się dramatu, dokonywała delegacya sejmowa pod naciskiem gróźb Repnina dzieła jćj poruczonego i miała je niebawem przedłożyć sejmowi. Puławski, który w ciągłych był stosunkach pisemnych z biskupem kamienieckim i wyłuszczał mu w kaźdym niemał liście niezbędną potrzebę bezzwłocznego wzięćia się do broni a oraz niebezpieczeństwa wynikające z odraczania zamierzonej konfederacyi, nie chciał juź dłużćj czekać, ale wspólnie z wszystkimi gorćtszymi patriotami domagał się kategorycznie powrotu biskupa do kraju i przystąpienia do czynu. Zanim wyjechał z Warszawy, wyprawił przed sobą trzech synów i synowca do dóbr swych na Podolu z poleceniem, aby okolicznych ziemian przygotowywali do mająćego wkrótć nastąpić powstania zbrojnego, i aby z dóbr jego i z strón bliższych wybrali, uzbroili i wyćwiczyli znaczniejszy hufiec i mieli go w pogotowiu na pićrwsze zawołanie. W samćj zaś stolicy wszedł w porozumienie z ks. Karolem Radziwiłłem, z Potockimi i innymi moźnymi panami, i otrzymał od wszystkich z łatwością nie tylko przyrzeczenie, że przystąpią niezawodnie do zawiązć się mająćej konfederacyi, ale oraz pisemne rozkazy do rządców dóbr, aby tćj konfederacyi oddali hufce zbrojne nadworne i wszelkićj udzielali jćj pomocy w gotówce, zbożu i innych potrzebach. Chociaż to wszystko dziełało się pod okiem prawie Repnina a wtajemniczonych było bardzo

wielu, szpiegów zaś także nie brakowało, nie doszło przecież nic zgoła do uszu jego. Ułatwiwszy się w stolicy, wyjechał Puławski na prowincyą celem porozumienia się z innymi patriotami, jak z Michałem Krasińskim, podkomorzym rożańskim, Potockim podczaszym litewskim, arcybiskupem lwowskim Sierakowskim Waclawem i wielu innymi, którzy nie byli obecni w Warszawie. W skutek tych porozumień zapowiedziano zjazd liczniejszy we Lwowie podczas zwykłych w tém mieście kontraktów na trzy króle, na które zawsze zbierało się wielu bardzo ziemian tak z województwa ruskiego jak nie mniej z odleglejszych stron Rptéj. Zjazd taki patriotów nie mógł wzniecać podejrzania, a miano na nim przystąpić do stanowczego oznaczenia terminu wybuchu zamierzonej konfederacyi. Chodziło przytém związkowym o pomnożenie liczby uczestników i o zebranie potrzebnych środków pieniężnych, a liczyli nie mało na pomoc arcybiskupa lwowskiego, Kossakowskiej i innych osób znanych z patriotyzmu. Lecz po pierwszych krokach wstępnych nabyli przeświadczenia, że chętnych i pochwalających w zupełności zamierzone przedsięwzięcie było wielu, a natomiast zbyt mało takich, którzy oświadczyli się z gotowością do bezzwłocznego i otwartego z nimi współdziałania. I tak oświadczył im arcybiskup lwowski, że gotów tajemnie popierać wedle możności ich usiłowania, ale nie może otwarcie przystąpić zaraz z początku do konfederacyi, ponieważ na to nie pozwala mu roztropność, zwłaszcza gdy z góry łatwo przewidzieć, że na nim wywarłaby Moskwa całą srogość swéj zemsty i tém odjęłaby mu wszelką możność wspierania usiłowań patriotów. W podobnym duchu oświadczali się i inni możniejsi panowie, a lubo nie odradzali od przedsięwzięcia i zasilili nawet według możności nie zbyt obfitą kasę związkowych, wymówili się przecież od bezzwłocznego przystąpienia do konfederacyi. Znaczniejsze zasiłki wpłynęły od dam polskich, będących na kontraktach lwowskich, które w braku gotówki oddały związkowym z zapalem patriotycznym klejnoty swe na zamierzone przez nich wyswobodzenie ojczyzny z pod przemocy moskiewskiej.

Mimo wszelkiej ostrożności, z jaką sobie poczynali związkowi we Lwowie, ~~zwrócił~~ wrócił przecież na nich swą uwagę miejscowy starosta, znany duch dworski, i zaczął bardzo starannie śledzić ich kroki. Ostrzeżeni o grożącym niebezpieczeństwie przedczesnego może wykrycia swych działań, porozjeżdżali się bezzwłocznie a każdy osobno. Na miejsce nowego zjazdu wyznaczono Dunajowice należące do dóbr biskupstwa kamienieckiego. I tu przecież niemogli przystąpić z powodu małej liczby zebranych do zawiązania konfederacyi. Uradzono zatem wezwać rozesłanemi listami okólnemi ziemian znanych z gorliwości obywatelskiej na zjazd walny do Baru, miasteczka położonego nie daleko granicy tureckiej i mającego jakie takie utwierdzenia. Obrano zaś Bar z tej głównie przyczyny, ponieważ w bliskości tegoż nie było komend wojska moskiewskiego, któreby mogły przeszkodzić tak samemu zjazdowi, jak również zawiązaniu konfederacyi. Starano się przytém wciągnąć do zamierzonego przedsięwzięcia chorągwie wojska koronnego partyi podolskiej i ukraińskiej. Regimentarzem piérwszej był Tadeusz Dzieduszycki, cześnik koronny, znany nam już z bezkrólewia i sejmu 1766 r. stronnik królewski, który zagadnięty przez związkowych z daleka w sprawie zbrojnego wystąpienia przeciw Moskwie, nazwał czyn podobny przedsięwzięciem nierozważnym, mogącym narazić ojczyznę na największe tylko klęski, do czego nie myśli przykładać ręki. Oświadczenia te wystarczyły, aby ku niemu wzbudzić nieufność związkowych, którzy téż postanowili bez wiedzy jego przeciągnąć do związku chorągwie w komendę mu oddane. Regimentarzowi zaś partyi ukraińskiej Woroniczowi odkryli w całości zamiar powzięty, i otrzymali od niego w zamian przyrzeczenie, że z całą swą partyą połączy się z nimi w chwili stanowczej.

Położenie Baru nastęrczało większe niż innych miast bezpieczeństwo zjazdowi, ponieważ Moskale z powodu reklamacyi rządu sułtańskiego nie zbliżali się do granicy dzierzaw tureckich, a tém samym nie mogli mu przeszkodzić, gdyby nawet byli wiedzieli o celu jego. Lecz z drugiej znów strony niepodobna było liczyć na to, że w takim zakęcie granicznym, odległym zbytecznie od innych województw szlachta pomimo

pory zimowej zbierze się w wielkiej gromadzie, jak tego wymagała sama ważność sprawy. Na to nie liczyli też związkowi, a chcieli jedynie zawiązać raz już formalnie konfederacją chociażby i w mniejszej osób liczbie, ponieważ byli niemal pewni, że mnogie tysiące ziemian bezzwłocznie przystąpią do niej. W Barze zgromadziło się około 300 szlachty, którzy zagrzani ognistą przemową starosty wareckiego, wykazującą okropne położenie ojczyzny i grożące jej niepodległości niebezpieczeństwo, uznali zgodnie niezbędną potrzebę chwycenia za oręż w obronie wiary, wolności i niezależności i przystąpili (29. Lutego 1768) do konfederacji. W akcie tejże wyrażono na wstępie, że takowa reasumuje i podnosi wszystkie poprzednie, które na wzór podlaskiej z r. 1767 zawierają w sobie jako punkt główny utrzymanie w całości wiary, wolności i praw narodowych. Wykazywano dalej w dość obszernym wywodzie wszystkie dawniejsze i świeże gwałty i bezprawia moskiewskie, które zmuszają naród do użycia tego ostatecznego środka ratowania ginącej ojczyzny. Lecz obok tego nie pominięto milczeniem zmian wprowadzonych od początku bezkrólewia w urządzeniach Rptej, które zdaniem związkowych zagrażają swobodom i prawom narodowym. Wykazawszy w ten sposób powody, które podpisanych na akcie skłoniły do zawiązania konfederacji, zapraszano ogół ziemian dołączenia się z tą konfederacją, tych zaś, którzy mieli własne poczty zbrojne, wezwano do oddania tychże pod jej rozkazy, a na wszystkich innych włożono obowiązek dostarczania uzbrojonych ludzi w stosunku do rozległości dóbr posiadanych. W końcu nakazano wszystkim bez wyjątku ziemianom gotowość do pospolitego ruszenia, które konfederacja powoła w razie niezbędnej potrzeby. Myślą Puławskiego było pozostawić marszałkostwo konfederacji Karolowi Radziwiłłowi, lecz gdy tenże był pod strażą moskiewską, a tém samém nie rozrządzał swą osobą, musiano przystąpić do wyboru innego marszałka jeneralnego. Głosy padły według życzenia biskupa kamienieckiego na brata jego Michała, podkomorzego różańskiego, któremu do rady i pomocy dodano zwykłą liczbę

konsyliarzy. Sekretarzem zaś jeneralnym téj konfederacyi zamianowańo Jacka Kochanowskiego.

Po zawiązaniu téj konfederacyi przystąpiono (4. Marca) do utworzenia ściśle z nią złączonego związku wojskowego, którego marszałkowstwo powierzono Józefowi Puławskiemu. Marszałek tego związku był w rzeczy w takim samym stosunku do marszałka konfederacyi, w jakim dawniejszemi czasy bywał doń zawsze regimentarz jeneralny konfederacyi, mający pod rozkazami siły jéj zbrojne. Marszałkowstwo to wymyślono raz dla tego, aby niém uczcić starania, zasługi i poświęcenia starosty wareckiego, a powtóre i z téj również przyczyny, że właściwe regimentarstwo chciano zachować dla Joachima Potockiego, podczaszego litewskiego, daleko więcéj obeznanego z rzemiosłem wojenném, a ze względu na swe stosunki rodzinne i na swój majątek znakomite zajmującego stanowisko w Rptéj. Godność ta stała się późniéj powodem gorszących waśni i zatargów w łonie konfederacyi i to właśnie w chwili, gdy największej potrzeba było zgody i jedności. Duszą nowéj konfederacyi i związku wojskowego był niewątpliwie Józef Puławski, i jemu w rzeczy należało się marszałkowstwo jeneralne, które oddano bratu biskupa kamienieckiego dla tego wyłącznie, aby nie zrazić od przystępywania do konfederacyi familiantów, patrzących zawsze krzywém na to okiem, jeżeli „drobiazg“ szlachecki swoich chciał wynosić ludzi na wyższe w Rptéj stanowiska.

W samym akcie konfederacyi barskiej nie było wzmianki o detronizacyi króla, lecz z poufnych listów widać, że o niéj myślano, a odkładano ogłoszenie bezkrólewia do sposobniejszej jedynie pory. Chciano wprzód ściągnąć królewicza Karola do Polski i powierzyć mu naczelne dowództwo nad całą siłą zbrojną, a po wyparowaniu Moskali przystąpić do uporządkowania wszystkich spraw wewnętrznych. Ponieważ pomiędzy głównými celami konfederacyi téj była obrana wiary, miała téż wszelkie cechy katolickie, z czego nie wynikało przecieź, że sam przeważnie fanatyzm religijny dał pochóp do jéj zawiązania. Aktem jéj wykluczono wprawdzie niekatolików od udziału w niéj, lecz w punkcie 2. przepisanych związkowym

obowiązków zakazano wszelkich gwałtów przeciw innowiercom, i zagrożono winnym taką samą odpowiedzialnością, jak gdyby się takowych dopuścili przeciw katolikom.

Aktem 29. Lutego 1768 dokonano właśnie, czego się najbardziej obawiał Adam Krasiński a co dotąd stale odradzał, gdyż spowodowano wybuch przedwczesny i bez należytego przygotowania. Lecz po zawarciu konfederacji i ogłoszeniu aktu téjże zwykłym trybem, nie podobna było się już cofnąć i należało zaraz myśleć o zwiększeniu sił jój zbrojnych. Konfederacja rozrządzała partyą ukraińską wojska koronnego, a chodziło jedynie o wezwanie, aby się połączyła z związkowymi. Partyi zaś podolskiej, którą dowodził regimentarz Dzieduszycki, nie była pewną, a dla tego zamierzono pozabierać jój chorągwie rozstawione w różnych miejscach. Niektóre z nich zaskoczone nagle i niespodzianie przeszły bez oporu do marszałka związku wojskowego, a za innemi rozpoczęły się gonitwy, ponieważ Dzieduszycki pospieszył na pierwszą wiadomość o utworzeniu konfederacji w Barze i zabieraniu chorągwi partyi jego na stanowiska najbliższych, zkąd rozesłał surowy do reszty rozkaz, aby bezzwłocznie do niego przybywały. Tym sposobem zgromadził w Dunajewicach 15 chorągwi i zamierzył zmusić siłą do powrotu te, które już przeszły do konfederacji barskiej. I konfederaci ścigający chorągwie téj partyi zbliżyli się w tamte strony, a Krasiński zjechał nawet do Dunajowic, aby osobiście rozmówić się z Dzieduszyckim i skłonić go do połączenia się z konfederacją. Mimo przypomnienia mu słowa danego warunkowo były usiłowania marszałka daremne, ponieważ Dzieduszycki nie tylko ani chciał słyszeć o przystąpieniu do konfederacji, ale postanowił nawet rozbić ją w samym zawiązku siłą oręża. Ściągnąwszy tym celem pozostałe pod jego rozkazami chorągwie i uszykowawszy takowe, wydał im rozkaz uderzenia na obóz konfederatów, którzy odrzucili jego żądanie, aby zrzekłszy się powziętego zamiaru, rozjechali się spokojnie do domów. Gdy jednakże wszyscy oficerowie i towarzysze oświadczyli zgodnie i stanowczo, że nie dobędą oręża na braci, którzy powstali pod hasłem wiary i wolności przeciw Moskwie,

musiał regimentarz rad nie rad wejść w układy z przeciwnikami. W skutek zawartej umowy cofnęli się konfederaci do Baru, a Dzeduszycki poszedł z swemi chorągwiami do Brzezia. W umowie przyrzekł między innemi uroczyście, że się z Moskwą nie połączy przeciw braci. Po odejściu do Brzezia przesłał (13. Marca) obszerne sprawozdanie o wszystkim komisji koronnej wojskowej.

IV.

POSTANOWIENIA WARSZAWSKIE MAJĄCE NA CELU UŚMIERZENIE
WSZCZĘTEGO W BARZE ROZRUCHU. POSEŁNICTWO MOKRO-
NOWSKIEGO.

Pierwszą niedokładną wiadomość o wszczynającym się na Podolu ruchu otrzymał (5. Marca) Repnin w liście księcia Lubomirskiego, miecznika koronnego, który mu doniósł, że przed kilku tygodniami byli w mieście jego Barze Krasiński, Puławski, Potocki staroście halicki i inni, którzy namówiwszy się z sobą, udali się do Dunajowic, i że 22. Lutego przybyło do Baru z Berszady kilkuset kozaków nadwornych pod wodzą Franciszka Puławskiego i Potockiego, a przytém zjechało kilku panów, którzy ściągają kozaków i inne wojsko i zapowiadają przybycie Tatarów. W cztery dni później nadeszło do poselstwa moskiewskiego doniesienie od rotmistrza Salemana, że w Barze miano zawiązać rekonfederacyą, że szlachta podolska na nią przysięga i że zebrano około 800 ludzi wojska nadwornego i spodziewają się przybycia 2000 szlachty uzbrojonej. Wiadomość ta, dość jeszcze niedokładna nadeszła nazajutrz po otrzymanym z Petersburga rozkazie, aby wojsko moskiewskie wróciło do domu. W d. 10. Marca nadeszła i do komisji wojskowej koronnej równie niedokładna wiadomość o gromadzeniu się szlachty i pocztów zbrojnych w Barze, zawarta w sprawozdaniu z 27. Lutego, wystosowaném do tej komisji. Król, którego i Repnin uwiadomił o tém, co doniósł

Salemann, przeraził się wielce tą nową niespodzianką, i wezwał bezwzględnie do gabinetu swego ministrów Rptój, prymasa Podoskiego, brata jego wojewodę płockiego, prezesa komisji wojskowej, księcia podkomorzego koronnego Kazimierza Poniatowskiego i Branickiego łowczego koronnego, aby zasięgnąć ich rady, jakich użyć środków w celu prędkiego uśmierzenia wszczynających się na nowo rozruchów. Gdy jednakże wiadomości zawarte w sprawozdaniu były niedokładne a nawet niepewne, wziął z tąd pierwszy prymas pochóp do oświadczenia, że na podstawie wieści tak wątpliwych trudno udzielić rady jakiegokolwiek, i że zdaniem jego należy przestać na zaleceniu największej ostrożności wojsku koronnemu, a zresztą nic zgoła nie przedsiębrać, dokąd nie nadejdą doniesienia nie podlegające najmniejszej wątpliwości. Marszałek kor. Lubomirski Stanisław nie spostrzegając także nic dowodnego w sprawozdaniu, a zasłaniając się długiemi oddaleniem swoim od spraw publicznych, oświadczył otwarcie, że nie zdoła wynurzyć zdania opartego na dokładnym przeświadczeniu, czy te rozruchy nie są dziełem zewnętrznych wpływów, i czy im nie udzielają poparcia zagraniczne posiłki. Sądził zaś, że skoro nadejdą pewniejsze wiadomości, oparte na faktach a nie na pogłoskach, będzie mogła jedynie rada senatu orzec prawnie, jakich użyć środków przeciw wszczętym zamieszkom. Za zdaniem tym oświadczyli się ks. kanclerz litewski i marszałek nadw. kor. Hetman zaś w. litewski Ogiński był za ściąganiem chorągwi i za wydaniem rozkazu, aby Woronicz podlegał z całą swą partią Dzieduszyckiemu. Wniosek ten poparli wojewoda płocki, podkomorzy i łowczy koronni. Po długich rozprawach rozeszła się rada gabinetowa bez jakiegokolwiek stanowczego postanowienia. Komisya zaś wojskowa, która nie chciała popaść w podejrzenie, jakoby rozmyslną beczynnością pragnęła dać czas i możność szerzenia się konfederacyi, przesłała natychmiast rozkaz Dzieduszyckiemu, aby ściągawszy swe chorągwie, pilne miał oko na wszystko i częste jój nadsęłał doniesienia. Uwiadomiła go przytém, że Starzyński przyjaciel krajczego koronnego Potockiego i zawiadowca całego majątku podczas jego nieobecności przesłał

rozporządzenie komendantowi fortecy Stanisławowskiej, aby nie wpuszczał do niej konfederatów, jemu zaś wszelkiej udzielał pomocy, gdyby jój z swém wojskiem potrzebował lub chciał się w niej zamknąć. Poleciała w dodatku Kuczyńskiemu, komendantowi Kamieńca, aby strzegł pilnie téj twierdzy i od nikogo innego nie przyjmował rozkazów.

Nie potrzebuje tu dodawać, że Stan. August uwiadomił Repnina o nadeszłém do komisji wojskowej doniesieniu, a nie mniej i o tém, że konfederaci zamierzają przerzucić przez Dębicę część sił swoich w województwo krakowskie, aby tym sposobem przyspieszyć i tam wystąpienie zbrojne. Repnin kazał więc osadzić wojskiem Dębicę i równocześnie zebrać liczniejszy oddział tegoż koło Winnicy, który miał czuwać nad ruchami konfederatów, i w razie jedynie napadu użyć broni, nie występować zaś zaczepnie aż do dalszego rozkazu. Polecił przytém wszystkim komendantom w bliskości Podola, aby starali się zebrać dokładne wiadomości, z czyjego nastroszenia powstała konfederacya, i dozwolił użyć znacznych nawet sum na szpiegów i donosicieli, byle się dowiedzieć o wszystkiém. Ostrzegł jednakże głównie dowodzącego w tych stronach generała Piotra Kreczetnikowa, aby oddziały wojska swego rozstawił w sześciomilowej co najmniej odległości od granic tureckich i austriacko-węgierskich.

Konfederacya barska stanęła w chwili, gdy cały korpus Kreczetnikowa z powodu kończącego się sejmu był pod Warszawą, a tém samym zaledwie kilka drobniejszych komend pozostało w województwach ruskich. Gdy przytém, jak mówiliśmy, rozkaz nadszedł z Petersburga, aby wojska moskiewskie opuściły dzierzawy Rptój, nie mógł Repnin po otrzymaniu pierwszych niedokładnych doniesień o nowój konfederacyi zgromadzić na Podolu w samym jój początku dostatecznej siły zbrojnej, celem przeszkodzenia jój działaniom. Po nadejściu nieco dokładniejszych doniesień wydał wprawdzie stosowne rozkazy, lecz zalecał głównie ostrożność wojenną, a wzbronił kategorycznie kroki zaczepne.

Niebawem otrzymała (16. Marca) komisya wojskowa dość już dokładne doniesienie z Podola, a z niem razem odpis

rozkazu marszałka konfederacyi Krasieńskiego, wzywający chorągwie wojska koronnego, aby się łączyły bezwzględnie z konfederacją. Król zwołał ponownie swą radę gabinetową a wykazawszy jej cały stan sprawy, zapytał, czy nie złożyć rady senatu. Pierwszy zabrał głos marszałek kor. Lubomirski, w którym oświadczył, że skoro nie ma nic autentycznego, byłoby złożenie takiej rady przedwczesnem. Ze zdaniem jego zgodzili się i inni członkowie rady gabinetowej. Król był innego mniemania, a co więcej zapowiedział radę senatu za tydzień, przy czém dodał, że do tego czasu nadejdą już zapewne wiadomości niewątpliwe, rzecz zaś sama jest tak nagła i groźna w swych następstwach, że za tydzień byłoby może za późno myśleć dopiero o zwołaniu rady senatu, gdy część kraju stanie już w płomieniach.

Równocześnie nadesłał i Kreczetników Replinowi raport Salemana, donoszący o niewątpliwem zawiązaniu konfederacyi w Barze i o wydanym przez nią manifestie, a oraz o 6000 zbrojnych, będących pod jej rozkazami. Replin nakazał znaczne zwiększenie oddziału stojącego koło Winnicy i polecił w dodatku, aby podpułkownik Wołków z oficerem i 2 podoficerami udał się bezzwzględnie do Baru, i zapytał się w jego imieniu Krasieńskiego, czy rzeczywiście zawiązano konfederacją, w jakim celu i z jakich powodów, i aby żądał odpowiedzi na piśmie, a gdyby mu téj nie udzielono, żeby spisał sam dosłownie, co mu ustnie odpowiedzą. Prócz tego wydał polecenie, aby wzmocnić komendy stojące w sąsiednich województwach i mieć baczne oko na wszystko, co się w nich dzieje. I z innych także stron otrzymywał Replin doniesienia, że zanosi się na konfederację, a mianowicie w Krakowskiem, w Prusiech polskich, w Kijowskiem, na Wołyniu i na Litwie. Kazał więc wszędzie podwoić czujność, wywiadywać się o wszystkiem dokładnie i czekać w pogotowiu dalszych rozkazów, lecz przed ich nadejściem nie występować zaczepnie.

Rzecz prosta, że Replin natarł na króla, aby z swéj strony sprężyste przedsięwziął kroki przeciw wszczynającym się rozruchom. Pod jego to naciskiem postanowił król zwołać

radę senatu wbrew zdaniu swych doradców gabinetowych. Repnin domagał się w dodatku, aby Stan. August preparał na radzie senatu uchwałę upoważniającą rząd Rptój do prośbienia carowój, aby pozostawiła swe wojska w Polsce i pozwoliła ich użyć przeciw téj nowéj konfederacyi. Myśl tę poddawał mu Repnin głównie przez brata jego Kazimierza, podkomorzego koronnego, na którego téż nacierał nieustannie a gdy tenże z nastrojenia królewskiego oświadczył, że takie wzywianie pomocy obcego wojska przeciw własnym rodakom zdawałoby się naganném narodowi, i bez wątpienia senatorowie nie zechcą udzielić królowi rady podobnéj, odpowiedział Repnin z udaną obojętnością, że w takim wypadku będzie z swymi Moskalami patrzył spokojnie na postępy konfederacyi, która niezawodnie po całym rozprzestrzeni się kraju a potem zacznie na królu i Rptój dochodzić złamania świeżo zawartego układu i postąpi sobie z nimi na zasadzie prawa wojny i zwycięstwa. Prosił téż podkomorzego, aby króla powiadomił dosłownie o téj rozmowie. Stan. August, przerażony tą groźbą, postanowił uczynić zadość żądaniu Repnina. Gdy się przeto zebrała (24. Marca) rada senatu, pojawił się zaraz wniosek zgodny z powyższém żądaniem Repnina, którego król zawiadomił, że zrobiwszy co do niego należało, nie może ręczyć za skutek pomyślny. Repnin zrozumiał o co tu idzie, i dla tego użył w swój sposób gróźb i przekupstwa, aby upewnić z góry większość głosów za wnioskiem królewskim. Lecz na radzie senatu nie poszły rzeczy tak gładko, jak się spodziewano, ponieważ obaj Czartoryscy, marszałek w. kor. i Jędrzej Zamojski oświadczyli się stanowczo przeciw temu hydnemu wnioskowi. Ujęta przecieź z góry większość głosowała za nim i tém spowodowała (26. Marca) uchwałę sprzeczną z godnością Rptój. Między głosującymi za wnioskiem był także Wesel podskarbi w. kor. znany stronnik saski, który później przed konfederacją i w Dreźnie tém się usprawiedliwiał, że pod naciskiem jedynie najsroźszego przymusu głos swój oddał za wnioskiem.

Uchwała rady senatu składała się z dwu właściwie części, a mianowicie: 1) że należy wyprawić kogoś wpływo-

wowego i między ziemianami wziętość mającego do konfederatów, aby ich a szczególnie przewódców łagodnymi środkami i wykazaniem następstw smutnych dla nich samych i dla ojczyzny starał się odwieść od podjętego dzieła a 2) uwiadomić równocześnie Repnina o tém postanowieniu i prosić go, aby stojące w Polsce wojsko moskiewskie obrócił przeciw konfederatom, gdyby na przedstawienie wysłannika królewskiego nie chcieli zaniechać swego zamiaru. Wydano téż stosowne do téj uchwały polecenia komisjom wojskowym obojga narodów i kancelaryom, a prócz tego polecono kancelarzom, ażeby wszystkie sądy a zatém i trybunały obwieścili, że nie mają udzielać dyspens konfederatom ani zawieszać swych czynności, czego się już konfederacya barska domagała w swoim manifestacie.

Król postanowił użyć do tego poselstwa generała Jędrzeja Mokronowskiego, starostę tłumackiego i janowskiego, mającego wielką wziętość u patriotów. Wezwał go więc przedtém już do Warszawy, a 31. Marca wydano mu z kancelaryi wielkiej koronnej instrukcyę w dość elastycznych wyrazach, która nie przyznawała mu w niczém zupełnej mocy. Instrukcyja zawierała 8 punktów. W pierwszym polecono generałowi traktować ze związkiem barskim i tym celem wybrać się niebawnie w podróż. W drugim przepisano wzięcie odpisu autentycznego uchwały rady senatu z 26. Marca, tudzież listów królewskich do Krasieńskiego i Puławskiego. W trzecim zastrzeżono, aby generał ochraniał powagę majestatu i nie dawał nikomu pochopu do większej śmiałości i do trwania w przedsięwzięciu. W czwartym zalecono, aby wtedy tylko naczelnikom barskim wręczył listy królewskie i odpis uchwały rady senatu, jeżeli się przekona o ich gotowości zaniechania zamiaru droźnego. W piątym pozwolono mu upewnić naczelników związku o dobroci i łaskawości króla, lecz dodano przytém, że w sprawie amnestyi odnieść się winien do Warszawy. W szóstym żądano ciągłego znoszenia się jego przez kuryerów i sztafety z ministerstwem. W siódmym kazano mu w razie uporu związkowych zagrozić im siłą zbrojną narodową i moskiewską a w ósmym zawierał się przepis, że winien w razie pomyślnego

skutku swój negocyacyi zażądać recesów przed aktami grodzkiemi od uknowanego związku.

Listy królewskie (z 2. Kwietnia) do obu naczelników konfederacyi barskiej wzywały tychże do zaniechania przedsięwzięcia szkodliwego ojczyźnie i im samym a oraz zabronionego ustawami Rptój, i wykazywały im, że Moskwa rozjątrzona naruszeniem świeżo zawartego układu w razie ich stanowczego oporu gotowa srogi wziąć odwet na całym kraju i narazić go na najcięższe kłeski. Uwiadamił ich w końcu, że generała Mokronowskiego wysłała do nich z poleceniem, aby łagodnemi środkami starał się odwieść ich od szkodliwego ojczyźnie i im samym przedsięwzięcia.

Można było z góry przewidzieć, że posłannictwo Mokronowskiego nie sprowadzi skutku pożądanego, ponieważ nie podobna było przypuszczać nawet, że konfederaci, którzy powstałi w obronie wiary i wolności przeciw Moskwie, odstąpią na pierwsze wezwanie z Warszawy od zamiaru swego. Jest wprawdzie rzeczą niewątpliwą, że wraz z biskupem kamienieckim wielu innych mienili wybuch przedwczesnym i nieprzygotowanym należyście, lecz z drugiej znów strony nie godzi się zapominać, że myśl podjęcia walki téj była omawianą poufnie z najznakomitszymi obywatelami i że przeciw niej nie było stanowczego zarzutu. Dziś zatarte są po największej części ślady tych porozumiewań, a ze wzmianek rozrzuconych w listach współczesnych można wnosić, że z wyjątkiem jawnych partyzantów Moskwy i tak zwanych duchów dworskich nikt zresztą nie uchylał się wprost od wszelkiego udziału w zamierzonym przedsięwzięciu. Przeciwnie poprzyrzekali wszyscy prawie, których o to zagadniono, na pół przynajmniej, że popierać będą według możliwości usiłowania patryotów. Takie przyrzeczenia nie obowiązywały wprawdzie do niczego, lecz utwierdzały twórców konfederacyi w przekonaniu, że byle dali hasło, cały naród stanie po ich stronie. Krasiński Michał i Józef Puławski ocierali się o Białystok, Krystynopol i inne rezydencye najpotężniejszych możnowładców, a i w saméj Warszawie znosili się pod bokiem Repnina i króla z wielu senatorami w sprawie téj konfede-

racyi i nie pominęli nawet Karola Radziwiłła. tak starannie strzeżonego przez Moskali. Wiemy już zresztą, że starosta warecki uwiadomił Sierakowskiego, arcybiskupa lwowskiego, o planie zamierzonej konfederacyi i walki przeciw Moskwie, i że tenże nie ganił zamiaru tego, chociaż się wymówił od czynnego udziału zaraz w pierwszej chwili, a co więcej że przyrzekł nawet pomoc swoją.

Zanim Mokronowski mógł się wybrać w podróż w celu wskazanym, rozleciała się już po całej Polsce i Litwie wiadomość o zawarciu konfederacyi jeneralnej w Barze, i zdradzała wszędzie chęć i gotowość do łączenia się z nią przez zawieranie konfederacyi miejscowych. W braku dokładnych szczegółów rozpowszechniano najprzesadniejsze pogłoski o liczbie zbrojnych, którymi już rozrządza konfederacya, o związkach jęj z Turcyą, Francyą a nawet Austryą i o przyrzeczonych ze strony tych mocarstw posiłków, a byli i tacy, którzy wmawiali w ogół ziemian, że i król pruski sprzyja konfederacyi wymierzonej przeciw Moskwie. Prawiono gdyby o rzeczy już pewnej, że konfederacya zebrała ogromne zasoby pieniężne, że Tatarzy z jęj nastrojenia gotują się do napadu na dzierzawy moskiewskie i że Turcy wkroczą niebawem, aby łącznie z konfederatami wyparować Moskali z ziem polskich. Nie brakło i pogłosek cudownej natury o księdzu Marku karmelicie, przebywającym w Barze a oraz o świetnych zwycięztwach, które zbrojne zastępy konfederatów odnosić miały nad Moskalami. Ponieważ gwałty i bezprawia moskiewskie wywołały powszechne oburzenie i zaszczerpiły w sercach nienawiść posuniętą do najwyższego stopnia przeciw Moskwie, trudno się dziwić, że wierzono chętnie najprzesadniejszym wieściom, ponieważ wierzono w to, czego wszyscy pragnęli właśnie. Wszędzie téż zaczęto się zjeżdżać i umawiać a przytém przygotowywać do czynnego udziału w sprawie wyswobodzenia Rptęj z pod zależności od Moskwy. Wyzyskiwano téż każdy ze zwykłych zjazdów ziemian na sądy lub wybory w tym celu patryotycznym. Ogół ziemian nie badał zimno i z zastanowieniem wieści szérzonych i nie zadawał sobie pytania, czy zasługują na wiarę. Podnoszone zaś ze strony

duchów dworskich i partyzantów moskiewskich wątpliwości utwierdzały rozgorączkowane umysły tém bardziej w przekonaniu, że wieści te muszą być prawdziwe, jeżeli z téj właśnie strony starają się im zaprzeczać. Między szlachtą oburzoną gwałtami Repnina i jego podkomendnych było niemal powszechném przekonanie, że wybiła nareście godzina wyzwolenia z pod przemocy moskiewskiej.

Konfederacya barska zaskoczyła Moskali i stronnictwo dworskie niespodziewanie, czego najlepszym dowodem, że najprzód w sprawozdaniach poselskich Repnina nie ma przed jég wystąpieniem na widownią nigdzie wzmianki o jakichkolwiek oznakach, zapowiadających nowe niepokoje, a powtóre, że po zamknięciu sejmu wydano wojsku moskiewskiemu rozkaz wymarszu z dzierzaw Rptéj, aby uczynić zadość wyraźnemu przyrzeczeniu Obreskowa. Że zaś i król nie przewidywał zamiaru wytworzenia nowéj konfederacyi, świadczą dobitnie narady jego z ministrami, spowodowane doniesieniem Dzeduszyckiego. Nie téż dziwnego, że konfederacya wśród tych warunków ogarnęła z łatwością województwo podolskie i przyległe do tegoż ziemie i powiaty, zwłaszcza gdy przyciągnęła na swą stronę część chorągwi partyi podolskiej i całą prawie partyę ukraińską. Porozrzucane w tamtych stronach drobne komendy moskiewskie nie mogły stawić oporu, ponieważ albo rozbite nagłym napadem poszły w rozsypkę, albo same cofały się spiesznie, zostawiając konfederatom wolne najzupełniej pole. Nasi poczytywali te łatwe zwycięstwa za szczęśliwy i wiele obiecujący wstęp do podjętego dzieła oswobodzenia kraju, zwłaszcza gdy i Dzeduszycki związany słowem daném w Dunajowicach a w dodatku nie mogąc liczyć na posłuszeństwo podwładnych w niczém im nie przeszkadzał. Te powodzenia dały hasło do zawiązania na Wołyniu, tudzież w województwie lubelskiem i ruskiem kilku miejscowych konfederacyi i przysporzyły związkowi barskiemu nie mało ochotników.

Jest rzeczą niewątpliwą, że przeważna więk szość ziemian powitała najprzychylniej wiadomość o wystąpieniu konfederacyi barskiej i nie wątpiła o powodzeniu podjętej przez nią walki. Lecz i to pewna, że między prawdziwymi patryotami, kocha-

jącymi szczerze ojczyznę, było nie mało ludzi, którzy nie unosząc się samym tylko zapałem, rozważali z zimniejszą krwią wszelkie możebne wynikłości za i przeciw, a badając wszechstronnie prawdziwe położenie kraju, nie uwodzili się za nadto nadzieją pomyślnego skutku, ponieważ przeciwnie lękali się nowych tylko klęsk i najsmutniejszych następstw. I tacy przecież nie mogli się stanowczo opierać powszechnemu prądowi, a sama już obawa, by nie popadli w podejrzenie, że trzymają z dworem i Moskwą, zamykała im usta i odejmowała chęć ganiaenia tego, co opinia przeważnej większości narodu oprzemieniała aureolą najszczytniejszego patryotyzmu i poświęcenia. Poczucie również obowiązków dobrego obywatelstwa nie dozwalało wątlić ducha w chwili, gdy czyn podjęcia walki z ciemniącą naród Moskwą był już nieodwołalnie dokonany, a tylko łączne wszystkich współdziałanie mogło mu zapewnić prawdopodobieństwo powodzenia. Hasło już było dane, czyn spełniony, walka rozpoczęta. Położenie więc umiarkowańszych i rozważniejszych patryotów, zaskoczonych także niespodziewanie, było nader trudnym, ponieważ mieli przed sobą nie lada dylemat do rozwiązania. Łatwo to po zaszłych wypadkach i po wynikłych z tychże następstwach prawić o odwadze cywilnej i obowiązku mówienia narodowi prawdy w każdym wypadku, lecz trudniej było wykonać podobne zadanie w położeniu owoczesnym. Tu nie chodziło już o to, czy sprawę należy podjąć, czy też odroczyć, albo całkiem zaniechać, ale o to wyłącznie, czy podjętą popierać wszelkiemi siłami i tćm uwolnić kraj od zaleźności obcej, czy tćż potćpiwszy ją stanowczo, oświadczyć się przeciw nićj i tym sposobem przejść od razu do obozu dworskiego a zatćm moskiewskiego, gdy przecież było rzeczą wiadomą, że Stan. August nie był krćlem z boźćj lub narodu łaski, lecz z łaski carowćj. Wszystkie owe cieniowania delikatne uczuć patryotycznych i owe cudne rozumowania pewnych historyków o najlepszych jego chćciach i ciągłych usiłowaniach, aby kraj wydzwignąć z upadku i uszczęśliwić, nie trafiały do przekonania ogćłu owoczesnych ziemian, którzy naocznyimi byli świadkami narzucenia go narodowi przemocą orćża moskiewskiego na

króla, i wiedzieli w dodatku, że wysługując się interesom carowej a nie Rptéj, był właściwie figurantem jedynie, gdy w rzeczy prawdziwą władczynią Polski była carowa, a poseł jój sprawował urząd pełnomocnego namiestnika, którego musiał słuchać król wraz z swymi ministrami. Faktu tego nie potrafi nikt zaprzeczyć, a wszelkie w téj mierze wykrety samego Stan. Augusta, tudzież twierdzenia późniejsze jego obrońców nie mogą się utrzymać obec ścisłej krytyki. Wszakże już w czasie bezkrólewia, a bardziej jeszcze podczas sejmu Czaplica (1766 r.) mógł się każdy nieuprzedzony przekonać, że carowa owładnęła Polskę i nie dozwoli jój rozwijać się prawidłowo, a co więcej, że stropiwszy zamiar oszukania jój, tém mocniej pragnęła ją omotać, aby ją w chwili dogodnej pochłonąć całkowicie. Powie kto zapewne, że gdyby strona przeciwna królowi była na tym sejmie okazała więcej prawdziwego patriotyzmu i nie uległa podszeptom poselstwa moskiewskiego i pruskiego, byłyby się całkiem inaczej poszykowały rzeczy. Nie myślę bronić zachowania się opozycyi, lecz proszę się zastanowić zimno nad całym przebiegiem sejmu tego, który się odbywał pod węzłem konfederacyi : dla tego wszystko uchwalał większością głosów, a na którym król wraz z wujami swymi miał zapewnioną znakomitą większość. Dla czegoż odstąpił po krótkiej walce od zamierzonego planu dalszych reform, a co gorsza przyzwolił na przywrócenie wolnego głosu? Król twierdzi stanowczo w swych poufnych zwierzeniach, że dla tego musiał zaniechać rzecz całą, ponieważ właśni zdradzili go wujowie. Wynikałoby z tego, że nawet Czartoryscy, którzy pierwsi powzięli myśl utworzenia rządu dobrego w Rptéj, nie byli patriotami, a tém samym patriotyzm według zdania króla ożywiał tylko braci jego, Branickiego łowczego kor. i nieliczny zastęp innych jego zwolenników. Narzekania jego na mniemaną zdradę wujów są niesłuszne, a wina rozbicia się planu reform dalszych na tym sejmie spada głównie na niego samego, ponieważ idąc za radą braci, pochlebców i Repnina zwątlili ściśle dotąd z wujami stosunki i nie zważał na ponawiane przestrogi księcia kanclerza litewskiego, który mu często przypominał, że nadwężenie zgody w rodzinie będzie

szkodliwie oddziaływać na tok spraw publicznych. Zniechęciwszy zaś wujów, dogodził tém właśnie rządowi moskiewskiemu, który od roku przeszło zręcznych używał zabiegów, aby poróżnić go z wujami. Opozycja zgrzeszyła ciężko, że w zaciekłości swój dała się usidlić złudnym obietnicom Moskwy a co gorsza, że pod skrzydłami gniotącej jój opieki szukała ubezpieczenia wolności i praw narodowych. Popadłszy raz w łapkę, stała się narzędziem w ręku carowej, a gdy się po roku opamiętała, nic jój nie pozostało prócz wzięcia się do broni, aby zrzucić z siebie i kraju jarzmo tój opieki. Z chwilą jednakże tego opamiętania utwierdziła się w dawniej powziętem przekonaniu, że pod królem z łaski carowej ojczyzna musi ostatecznie utracić swą niepodległość, że zatem zrzucenie go z tronu jest nieodzownym środkiem ubezpieczenia tejże. Taką była powszechna niemal opinia ziemian w chwili wydanego w Barze hasła do walki z Moskwą. Detronizacya Stan. Augusta zajmowała wszystkie niemal umysły, chociaż o niej nie uczyniono wzmianki wyraźnej w pierwszym akcie konfederacyi.

Posłannictwo Mokronowskiego podjęte z wiedzą i przyzwoleniem Repnina a uchwalone na radzie senatu wraz z prozbą do carowej, aby pozwoliła użyć wojsk swych przeciw konfederatom, jeżeli nie usłuchają wysłannika królewskiego, było już z góry skazane na nieudanie się, ponieważ było w rażącej sprzeczności z wszelkiem poczuciem godności narodowej. Czyż nie ubliżył tój godności rząd Rptój, który sam upraszał carową, aby kazała wojsku swemu wystąpić przeciw obywatelom polskim, pragnącym kraj wyswobodzić z pod jój zwierzchnictwa? Byłże to krok patriotyczny ze strony króla, jego rady gabinetowej i większości senatu? Powiadają nam, że uchwała zapadła pod naciskiem gróźb Repnina. Lecz cóż znaczył rząd ulegający bez oporu podobnemu naciskowi? Byłże to rząd działający samoistnie w interesie jedynie narodu, czy też przeciwnie podległy obcemu państwu i wykonywający polecenia tegoż najszkodliwsze nawet narodowi? Takie pytania musiały się wszystkim mimowolnie nasuwać, a jak na nie odpowiadała większość przeważna ziemian, łatwo sobie wy-

obrazić. I od tego rządu przybywał wysłannik do związkowych, którzy podnieśli sztandar niepodległości ojczyzny i wystąpili z bronią w rękę o byt i wolność rozrządzania sobą, którzy zatem nie wznieśli zwykłego, prawnie zakazanego rozruchu, lecz stanęli do walki z obcym najazdem, z obcym wojskiem, kraj srodze uciskającym. Cóż w rzeczy mógł im wysłannik królewski powiedzieć? Mógłże ich zapewnić, że byle się uspokoiłi, recesowali i rozeszli do domów, król w porze stosowniejszej sam stanie na czele całego narodu w obronie niepodległości Rptéj? Czy też przeciwnie miał im nucić zbyt często powtarzaną piosenkę, że król ożywiony najlepszemi dla ojczyzny chęciami musi do czasu trzymać z Moskwą, skoro niepodobna pozbyć się jej opieki śmiałym rzutem, że ze względu na płonność podobnych usiłowań powinni oszczędzać swe osoby i rodziny a oraz kraj cały, narażony ich przedsięwzięciem na najcięższe klęski, że zatem trzeba znosić upokarzające jarzmo moskiewskie, zwłaszcza gdy w braku sił do zrzucenia go jest to na teraz konieczność niezbędna, na którą nie ma rady? Pierwszemu nie mogli uwierzyć twórcy konfederacyi, ponieważ niepodobna było przypuszczać, że król osadzony na tronie z łaski carowej i przez nią na nim podtrzymywany zdobędzie się kiedykolwiek na śmiałą inicjatywę w sprawie bezwarunkowej niepodległości Rptéj. Drugie zaś było raczej urąganiem z niemocy narodu, niż radą zbawienną. Z tych powodów nie pojmujemy celu tego posłannictwa, a trudniej jeszcze zrozumieć, jak mógł się go podjąć Mokronowski w warunkach owoczesnych, skoro wiedział, że wujowie królewscy zanieśli do grodu manifest przeciw uchwale senatu z powodu głównie, że senat wystosowaniem do carowej proźby o pomoc zbrojną przeciw konfederatom przekroczył swą kompetencją, ponieważ wezwanie obcych posiłków było sprawą stanu, zastrzeżoną wyłącznie sejmowi.

Repninowi było wysłanie Mokronowskiego bardzo pożądanem i dla tego jest rzeczą niemal pewną, że myśl tę podsunał zrzęcznie królowi. Zaskoczony bowiem niespodzianie wystąpieniem konfederacyi barskiej w chwili nakazanego już wymarszu wojsk moskiewskich chciał zyskać na czasie, aby

z jednej strony spowodować cofnięcie rozkazu, a z drugiej pościągać rozrzucone po kraju komendy i osadzić niemi wszystkie główne punkta strategiczne. Wydał téż zaraz na pierwszą wiadomość o zawiązaniu konfederacyi stosowne rozkazy jenerałom a szczególnie Kreczetnikowowi, któremu polecił w dodatku, aby jak najspieszniej starał się przeciąć konfederatom barskim wszelką komunikacyą z innemi województwami. Wiedząc atoli, że mimo pospiesznych marszów poszczególne oddziały wojska moskiewskiego nie zdołają zająć bezzwłocznie wskazanych im stanowisk, był rad z wysłania Mokronowskiego, ponieważ spodziewał się z pewnością niemal, że rozpoczęte przez tegoż rokowania z konfederatami powstrzymają przez czas jakiś raźniejsze z ich strony działanie i tém ułatwią mu możność skupienia dostatecznych sił na ich pogubienie późniejsze.

Zanim Mokronowski wybrał się (3. Kwietnia) z Warszawy, poczyniła konfederacya barska postępy pod niejednym względem i zebrała dość pokaźne lubo źle zorganizowane a gorzej jeszcze uzbrojone hufce, złożone z saméj prawie jazdy. Pomysłne utarczki z drobnymi oddziałami Moskali podnosiły ducha i podniecały zapal związkowych. Największą z nich była 29. Marca walka pod Starym Konstantynowem, gdzie według swych sprawozdań mieli Moskale odnieść zwycięstwo, lecz skoro konfederaci opanowali miasto, wolno z tego wnosić, że przetrzepali Moskwę. Jak przed zawiązaniem konfederacyi znoszono się za pośrednictwem agi Radziejewicza z hanem tatarskim a nie mniej z baszą chocimskim, aby sobie z góry upewnić pomoc zbrojną, tak starano się i następnie w imieniu konfederacyi jeneralnój wejść z nimi w stosunki. Do hana wyprawiono w poselstwie Makowieckiego, skarbnika czerwono-grodzkiego, któremu polecono, aby nie tylko wyjednał przysłanie bezzwłoczne kilkunastu tysięcy doborowych wojowników, ale przytém zastrzegł wyraźnie, że wojsko to z wstąpieniem na ziemię polską ma przejść pod komendę Polaka i że mu nie wolno brać jasyru, lub dopuszczać się jakichkolwiek łupieży. Prócz tego miał poseł skłaniać hana do wtargnięcia ze stotysięcznym wojskiem w dzierzawy moskiewskie. Han od-

powiedział (24. Kwietnia) w duchu wprawdzie przyjaznym, zachęcał do zgody i jedności, i żądał dokładnego i na prawdzie opartego wyświecenia krzywd i gwałtów, których się rząd moskiewski dopuścił w Polsce, aby donieść o tém wszystkiém sułtanowi, lecz co do żądanych posiłków oświadczył, że ich nie może przysłać na razie, a przyrzekł jedynie, że im później udzieli skutecznej pomocy, skoro się przekona, że podjętą przez nich sprawę cały popiera naród. I od baszy chocimskiego nie otrzymano pomyślniej odpowiedzi, a zyskano tyle jedynie, że zwerbowano kilkuset Tatarów osiadłych na Wołoszczyźnie, Lipkami zwanych.

Mokronowski udał się najprzód przez Lublin do Krystynopola, owoczesnej rezydencji Potockiego, wojewody kijowskiego, gdzie miał się widzieć i porozumieć z generałem Krecztnikowem. W Lublinie, z kąd pierwsze (6. Kwietnia) wysłał sprawozdanie do Warszawy, zetknął się z Sufczyńskim kasztelanem czerskim i z innymi, od których się dowiedział o wywieraniu silnego na wszystkich nacisku ze strony szefów barskich, aby przystępowali do podjętej przez nich sprawy. Przekonał się już na wstępie, że lubo możniejsi uchylali się na razie od jawnego udziału w konfederacyi, aby się nie narażać na zemstę Moskali, nie można przecież było liczyć na to, że i w dalszym ciągu trwania konfederacyi stać będą na uboczu. Gdy przybył do Krystynopola, upewniał go Potocki, że nie ma stosunków z konfederacją barską, i że wszelkich dołoży starań, aby jój szerzeniu się przeszkadzać i tém ubocznie zniewolić jój przewodników do zaniechania przedsięwzięcia, grożącego Rptój największemi niebezpieczeństwami. Tu zetknął się (10. Kwietnia) z Krecztnikowem, który mu stosownie do poleceń Repnina przyrzekł, że podczas układów z szefami barskimi nie każe nacierać na konfederatów, jeżeli i oni nie wystąpią zaczepnie przeciw którejkolwiek z podwładnych mu komend. Chciał mu też dodać do zasłony oddział wojska moskiewskiego, lecz Mokronowski wymówił się od tego i przyjął jedynie rozkaz otwarty do wszystkich komend, aby w razie potrzeby żądanej mu udzieliły pomocy. Zdawszy królowi (12. Kwietnia) sprawę o swém porozumieniu się z Po-

tockim i Kreczetnikowem, wysłał nazajutrz listy do Krasieńskiego Michała i Puławskiego Józefa z żądaniem, aby mu wskazali miejsce i czas zjechania się z nimi celem rozpoczęcia układów o uspokojenie Rptéj, przy czém zaręczał im osobiste bezpieczeństwo w ciągu tychże. Powołując się zaś na przeszłość swoją upewniał, że tylko prawdziwa miłość ojczyzny skłoniła go do podjęcia się tej delegacyi a oraz przyjaźń ku nim, i że wyruszą zaraz w dalszą drogę, aby przez zbliżenie się przyspieszyć pożądaną dlań chwilę zetknięcia się z nimi.

Po wyjeździe Mokronowskiego z Warszawy przesłał (6. Kwietnia) Repnin stanowczy rozkaz Kreczetnikowowi, aby wzmocniwszy swój korpus 1000 kozaków wziętych od generała Numersa osaczył zewsząd konfederatów, przeciął wszelkie ich komunikacye z innymi województwami, a trzymając się w oznaczonej już odległości od granic tureckich i austriacko-węgierskich napadał wewnątrz kraju i rozbijał tworzące się bandy i naczelników ich starał się pochwytać. Polecił mu przy tém, aby przez utworzony tym sposobem kordon nikogo nie przepuszczał, kto się nie wykaże paszportem króla lub regimentarza Dzeduszyckiego i aby przejmował i rewidował wszelkie listy tam lub ztamąd wyprawiane. Stosownie do rozkazu ruszyły w pospiesznych marszach oddziały należące do korpusu Kreczetnikowa, aby zająć wytknięte im stanowiska a utworzywszy wielkie półkole, odciąć od reszty kraju konfederatów, a następnie skombinowanym koncentrycznym ruchem albo zgnieść ich, albo wyrzucić za granicę, to jest do dzierżaw tureckich. Ruchy te nie mogły ująć baczności konfederatów, którzy téż rozpoczęli działanie zaczepne, aby poprzerywać ogniwa opasającego ich od strony reszty kraju łańcucha posterunków moskiewskich i opanowali rzeczywiście śmiałym napadem (10. Kwietnia) Wiunicę, Stary Konstantynów, Berdyczów, Latyczew, Chmielnik i inne grody. W tej właśnie chwili zgłosił się Mokronowski do szefów barskich z żądaniem porozumienia się z nimi, a zaręczając im bezpieczeństwo osobiste w czasie rokowań, nie wspominał nawet nawiasowo o równoczesném zawieszeniu z obu stron kroków wojennych. Krasieński i Puławski znając go osobiście od dawna, nie wąpili wprawdzie

o jego patriotyzmie i prawości, lecz wśród owoczesnych stosunków nasuwało im się mimo woli podejrzenie, że król związany z Moskwą podszedł jego dobrą wiarę i na to jedynie użył go podstępnie do tego poselstwa, aby tém łatwiej udaremnić podjęte przez nich dzieło. Krasiński, przebywający głównie w Mobilowie celem znoszenia się z rządem tureckim i hanem tutarskim, odpisał (20. Kwietnia) na list Mokronowskiego, Puławski zaś zajęty przeciąganiem partyi ukraińskiej wojska koronnego na stronę konfederacyi odpowiedział w cztery dni później z Pohrebyszcz. Obie odpowiedzi nie były przeciwne żądaniu wysłannika królewskiego, lecz wyrażały oraz, że dokąd Moskale nie wyjdą z dzierzaw Rptój, a ubliżające godności i niepodległości tejże postanowienia ostatniego sejmu, wymuszone przez carowę, nie będą uchylone, kraj nie może się uspokoić. W odpowiedzi Puławskiego przebijała się w dodatku nieufność do wszystkiego, co pochodziło z natchnienia króla i jego zwolenników. Obie odpowiedzi wręczono Mokronowskiemu w Zynkowie, z kąd téż wyprawił (26. Kwietnia) ponownie list do Krasińskiego z doniesieniem, że udaje się równocześnie do Gródka, gdzie z utęsknieniem oczekiwać będzie skutku swych odezw, mających na celu dobro tylko i uszczęśliwienie ojczyzny a oraz ocalenie wraz z obu inarszałkami wszystkich, którzy uniesieni zapałem narazili siebie na pewną zgubę a kraj na wielkie niebezpieczeństwa i klęski. Prosił przytém Krasińskiego, aby dokąd czas jeszcze wyznaczył dzień i miejsce zjazdu, ponieważ wkrótce może będzie już za późno. Krasiński odpisał bezzwłocznie, że sam nie może w tak ważnej sprawie rozstrzygać, ale musi czekać aż do połączenia się z Puławskim i całą dodaną im radą.

Repinin mający pod rozkazami trzy korpusy wojska moskiewskiego, t. j. korpus Numersa na Litwie, Sołtykowa w Prusiech i WPolsce i Kreczetnikowa w MPolsce i na Rusi, czyli razem według zapewnień króla 40.000 ludzi, był wielce tém rozdrażniony, że pomimo tak znacznej siły zbrojnej i surowych jego rozkazów, aby nigdzie nie dopuszczać zbierania się ziemian, ale każde ich zgromadzenie rozpędzić a przewódców chwytać, ciągle powstawały w różnych stronach kraju nowe

zawiazki konfederacyi a nawet zbrojne oddziały, nic już nie mówiąc o wielkiej liczbie ochotników, którzy przez kordon moskiewski przedostawali się do Baru. Około połowy Kwietnia stanęła konfederacya województwa braclawskiego, a w tydzień po niej lubelska pod laską Rojowskiego, do której wciągnięto nawet włóścian. O Potockim Joachimie, podczaszym litewskim, o T. Potockim, staroście smotryckim, o Maryanie Potockim, Rzewuskim, chorążym litewskim i o wielu innych donoszono Repninowi, że zwiększają ciągle swe nadworne roty, a mimo zaręczeń Kreczetnikowa, że mając z obu piérwszymi zażyłość, potrafi ich powstrzymać od przystąpienia do konfederacyi, zawiązał podczaszy lit. (26. Kwietnia) konfederacyę w Trembowli, zabrał w Podhajcach oddział wojska koronnego i w 1500 ludzi rozpoczął harce z Moskwą, a M. Potocki spowodował konfederacyą ziemi halickiej. Starosta zaś smotrycki, na którego pilne miał oko moskiewski pułkownik Weisman, a oraz strzeżony przez chorągwie partyi podolskiej pozostałe przy Dzeduszyckim, nie ruszał się wprawdzie z Horodenki, lecz nie ulegało wątpliwości, że skoro mu się nadarzy dogodna sposobność, przystąpi do konfederacyi. I w Przemyślu zebrało się (9. Kwietnia) około 200 ziemian, którzy wypłoszyli drobną komendę moskiewską, ale zawiązaniu się konfederacyi przeszkodziło spieszne wysłanie dwu szwadronów karabinierów. Z ziemi sanockiej, z krakowskiego i sandomierskiego województwa, a nie mniej z WPolski nadchodziły do Warszawy i jenerałów moskiewskich doniesienia o przygotowaniach do zbrojnego ruchu. Korytowski zaś, komendant załogi polskiej we Lwowie, uwiadomił (28. Kwietnia) Kreczetnikowa, że skoro wojsko moskiewskie wyjdzie z okolicy tego miasta, szlachta zawiąże niezawodnie konfederacyą. Musimy dodać w końcu, że regimentarz Woronicz po przejściu większej części swych chorągwi do konfederatów sam przybył (26. Kwietnia) do obozu w Pohrebyszczach z resztą i uznał zwierzchnictwo marszałka związku wojskowego Puławskiego, i że jenerał Podgoryczani kusił się (23. Kwietnia) daremnie o wydarcie konfederatom Starego Konstanyowa, ponieważ odparty ze stratą musiał zaniechać zamiaru. W chwili zatém gdy się Mokronowski wybrał do Gródka, aby tam oczekiwać ostatecznego oświadczenia naczelników barskich w sprawie

rokowań mu poruczonych, mieli konfederaci około 15.000 ludzi pod bronią. Siła ta zbrojna składała się z zabranych chorągwi wojska koronnego, pocztów dworskich, najętych Lipków, ziemian, kozaków i innéj zbieraniny. Piechoty było w stosunku za mało a i w artylerją, szczególniej polową, było wojsko konfederatów nader skąpo zaopatrzone.

Wspominaliśmy już poprzednio, że Adam Krasiński, biskup kamieniecki, od którego wyszła pierwsza myśl przygotowania potajemnie konfederacyi powszechnej, zastrzegał ciągle najkategoryczniej, aby wstrzymać się od jawnego wystąpienia z tą konfederacją, dokąd wojska moskiewskie nie wyjdą z dzierzaw Rptéj, a przyjazne téjże mocarstwa nie przyrzekną uroczyście, że udziela jój pomocy. Znając kraj i jego zasoby, nie wierzył w możność wydobycia się własnymi siłami z pod jarzma Moskwy, sprzymierzonej z Prusami. Gdy więc w drodze do Wiednia, do którego jechał w zamiarze wybadania zapatrywań tamtejszego dworu w sprawie uwolnienia Polski z pod przemocy moskiewskiej, doszła go pierwsza wiadomość o zawiązanéj w Barze konfederacyi, zachorował dość ciężko ze zmartwienia, ponieważ był niemal pewnym, że przedczesny ten wybuch zamiast pomódz zaszkodzi sprawie. Obawiał się przedewszystkiém, że nie tylko mocarstwa nie zechcą wspierać dzieła tak nierozważnie podjętego, ale i w samym kraju większość ludzi rozważniejszych będzie się ociągać z swém przystąpieniem, co się też ziściło. W samém województwie podolskiem było wielu ziemian, którzy nie łączyli się z konfederatami, jak świadczą listy Mokronowskiego pisane do Ogrodzkiego i króla. Wszakże i podczaszy litewski ociągał się z przystąpieniem, a dopiero powodzenia konfederatów w przesadny sposób opisywane zniewoliły go do wystąpienia w charakterze jeneralnego regimentarza konfederacyi, nadanym mu przez marszałka Krasińskiego. Główną zaś siłę konfederacyi stanowiła właściwie drobna szlachta, spiesząca bez namysłu w szeregi walczących za wiarę i wolność. Z tego nie wypływa wprawdzie, jakoby wszyscy, którzy nie oświadczyli się jawnie za konfederacją, byli obojętnymi świadkami jój zapasów z wojskiem moskiewskiem lub uchylali się od wspie-

rania jój potajemnie nawet, skoro wiadomo, że wszyscy możniejsi zwiększali swe poczty dworskie i pozwalali je następnie zabierać konfederatom a pod pozorem przymusu dostarczali im żywności, amunicyi i innych potrzeb wojennych. Krecztników dowiedział się od Szeptyckiego, biskupa gr. kat. we Lwowie, że Wacław Sierakowski, arcybiskup lwowski obrz. rz. kat. zbiera potajemnie pieniądze dla konfederatów. Jenerał zachęcał donosiciela, aby starał się dostać jaki dowód na piśmie téj potajemnej czynności arcybiskupa, a w swych depeszach podejrzewał wojewodę kijowskiego Potockiego, ordynata Zamojskiego, Sufczyńskiego kasztelana czerskiego, a nawet Lubomirskiego jenerała w służbie moskiewskiej o wspieranie konfederatów. Lecz wszystko to nie mogło zastąpić jawnego oświadczenia się ogółu obywateli, a zagranica widząc nieliczne gromady po stronie konfederacyi, wzięła ją za rozruch wzniecony przez zapaleńców, a nie za dzieło podjęte przez ogół narodu, zwłaszcza gdy sam król starał się przez swych agentów dyplomatycznych upowszechniać takie mniemanie wszędzie w Europie, a na dowód przytaczał właśnie, że nikt prawie z obywateli znakomitszych nie przystąpił do téj ruchawki.

Podczas odbywającój się w Warszawie rady senatu, która tak niegodną Polaków powzięła uchwałę, odbyła się ciekawa scena między Stan. Augustem a Repninem. Ostatni domagał się już od kilku miesięcy, a więc w ciągu sejmu delegacyjnego, aby król zaszczycił orderem św. Stanisława jenerałów moskiewskich Sołtykowa, Numersa, Krecztnikowa, Prozorowskiego, Izmałowa, Dautona i Podgoryczaniego, tudzież pułkowników Karra i Igielströma. Stan. August czuł aż nadto ohydę ozdabiania piersi ciemniejszych narodu orderami polskimi i dla tego starał się pod różnemi pozorami puszczać w odwłokę tę niemiłą sprawę. Lecz Repnin natarł (25. Marca) znów na niego, a dając mu do poznania, że tylko Moskwie zawdzięcza utrzymanie się na tronie, z którego chciano i chcą go zrzucić, żądał kategorycznie rozdania orderów, przy czém oświadczył, że uważa tę sprawę jako osobistą i jako jedyną nagrodę za tyle usług (!!) jemu i Rptój wyświadczonych. Król wymawiał się i teraz szczególniej od dania żądanych orderów Sołtykowowi i Krecztnikowowi, znanym łupieżcom i

zdziercom, tudzież Igielströmowi, który uwięził biskupa Sołtyka. Gdy jednakże Repnin nie zważając na te wymówki, pogroził odpłaceniem się za tę nieuczynność, zmiękł król w oporze i wręczył (27. Marca) sam ordery obecnym w Warszawie Sołtykowi i Karrowi, a przeznaczone dla reszty oddał Repninowi. Można sobie łatwo wyobrazić, jakie wywarł wrażenie w kraju czyn ten niegodny króla, który zdobył orderem polskim piersi Moskalów, idących walczyć z obrońcami niepodległości Rptój. Jak zachowanie się jego podczas rady senatu, tak nie mniej i to rozdanie orderów były w oczach narodu aż nadto wymownym dowodem, że miasto dbać o dobro ojczyzny, starał się tylko o względy carowej i jój posła, a tem samém był ślepém i powolném ich narzędziem.

Że Stan. August życzył sobie prędkiego uśmierzenia rozruchu wszczętego w Barze i to nawet bez krwi rozlewu, nie podlega wątpliwości. Ważniejsze zachodzi tu pytanie, co było dlań głównym w tój mierze powodem, czy głoszona na zewnątrz troskliwość ojcowska, pragnąca ocalić tych, którzy się wdali w nierozważną robotę, czy téż obawa o siebie samego wyłącznie, czy w końcu chęć ochronienia ojczyzny od nowych klęsk i niebezpieczeństw? Obrońcy jego mówią zwykle o pierwszym i trzecim powodzie, lecz zestawivszy wszystkie okoliczności i zbadawszy bezstronnie postępowanie jego poprzednie i późniejsze, nabywa się przeświadczenia, że oba te powody były tylko maską, a główną rolę odgrywała obawa o siebie samego i ta zwykle rozstrzygała ostatecznie. I teraz lękał się nie na żarty, że gdy się konfederacya wzmoże w siły, wystąpi z tajonym dotąd zamiarem zrzucenia go z tronu. Byłby zaś wolał uśmierzyć ją w zarodku łagodnemi środkami i bez użycia broni moskiewskiej, ponieważ jego zwolennicy mogliby wówczas wychwalać w całym kraju jego wspaniałość, dobroć i najczystszy patriotyzm.

Repnin nie był zrazu pewnym, czy konfederacya barska nie powstała z podniet zagranicznych i dla tego kazał wysłać podpułkownika Wołkowa do Baru. Lecz gdy w czasie przybycia Wołkowa (23. Marca) nie było w Barze żadnego z przewódców, zatrzymano go pod strażą aż do ich powrotu. Repnin

poczytał to przytrzymanie swego wysłannika za pogwałcenie praw międzynarodowych i domagał się stanowczo, aby Mokronowski przedewszystkiēm spowodował uwolnienie tegoż, co jednakże nie nastąpiło w czasie jego posłannictwa. Nie uzyskawszy zatem pewności, czy i jakie wpływy zewnętrzne przyczyniły się do wywołania konfederacyi, polecił Kreczetnikowowi, aby miał się na baczności od strony Austro-Węgiei i Turcyi, i wydał mu (4. Kwietnia) rozkaz, jak się ma zachować na wypadek wkroczenia wojsk tureckich lub austryackich. Gdy zaś wiadomość o zawiązaniu konfederacyi rozeszła się po całej Europie, były wszędzie poselstwa moskiewskie czynne, aby jēj nadać znaczenie prostego rozruchu, wznieconego przez fanatyków i anarchistów, który zresztą niema nawet większėj doniosłości, ponieważ nikt ze znakomitych obywateli Rptēj nie ma w nim udziału. W taki sam sposób przedstawiali mniēj wiēcēj i ajenci króla konfederacyę barską za granicę. Najtrudniēj szło w Stambule, gdzie po zamknięciu sejmu zaczęto zaraz naciskać na Obreskowa, dla czego wojska moskiewskie według danego przezeń przyrzeczenia nie wychodzą z dzierzaw polskich, a co wiēcēj zapowiedziano mu nawet wysłanie znaczniejszėj siły zbrojnej na granicę, jeżeli Moskale dłużej pozostaną w Polsce. Na doniesienie ze strony baszy ciocimskiego i hana tatarskiego o wszczętėj w Barze konfederacyi, oświadczył wprawdzie rząd turecki Obreskowowi, że nie będzie jēj popierał, i że surowo nakazał hanowi i baszom w prowincyach graniczących z Polską, aby ani czynem ani obietnicami nie podniecali wywołanego rozruchu i przeciwnie skłaniali konfederatów do zaniechania przedsięwzięcia, lecz zastrzegł oraz wyraźnie, że gdyby przyszło do potłumienia go orężem, ma tego dokonać wojsko polskie bez wszelkiego udziału żołnierzy moskiewskich. Około połowy Kwietnia zaczęły nadchodzić do Warszawy doniesienia o wrażeniu, jakie wywołała konfederacya barska w Europie i o usposobieniu rozmaitych rządów. Pierwszy oświadczył się rezydent pruski Benoit a mianowicie, że pan jęgo nie tylko najmniēszej nie dawał zachęty do wzniecenia nowėj konfederacyi, ale uważa przedsięwzięcie barskie karygodnym i szkodliwym Rptēj, ponieważ zagraża pokojowi są-

siednich nawet mocarstw. Niebawem upewnił i rezydent saski króla imieniem dworu swego, że gdyby ktokolwiek od związku barskiego pojawił się w Saksonii, nie uzyska posłuchania nawet, ponieważ dwór saski potępia ów związek i najlepszego nie da mu poparcia. I z Wiednia doniesiono królowi, że tam mówią o związku podolskim jako o sprawie nie obiecującej dobrego skutku i nie myślą wcale się w nią mieszać. Saul rezydent hospodara wołoskiego w Warszawie doniósł również królowi, że sułtan zakazał Tatarom pod karą śmierci zaciągać się do wojska konfederackiego, i że sam nie udzieli pomocy konfederacyi, ale chce jej uspokojenia bez udziału jednakże wojsk moskiewskich. Rada gabinetowa króla była za podaniem tego oświadczenia do publicznej wiadomości, lecz z opuszczeniem zastrzeżenia sułtańskiego. Saul nie pozwolił na podobne ogłoszenie i zagroził nawet, że gdyby nastąpiło, wyda sam w całej osnowie depeszę otrzymaną. Równocześnie prawie przybył do Repnina kuryer od Obreskowa z doniesieniem tegoż, że go reisefendi upewnił w imieniu sułtana, jako pan jego nie będzie pomagał konfederatom, których poczytuje za buntowników, i że już wydano stosowne rozkazy, aby ich nie wpuszczać w granice państwa jego.

Król utrzymywał nieustanną korespondencję z Mokronowskim przez sekretarza swego Ogrodzkiego. W liście tegoż (z 17. Kwietnia) umieścił własnoręczny przypisek zawierający powyższe doniesienia z zagranicy i polecał w nim generałowi, aby szefom barskim przedstawił bez osłon, że na poparcie z zewnątrz nie mogą liczyć, i że dla tego powinni dokąd czas zaniechać przedsięwzięcia, które nie tylko ich samych może zgubić ale i ojczyznę narazić na największe niebezpieczeństwa. Repnin zaś, który przyłączył do korpusu Kreczetnikowa 1000 kozaków wziętych od Numersa i dwa pułki, t. j. jeden pieszy a drugi konny wzięte z korpusu Sołtykowa, kazał mu ścieścić kordon osaczający konfederatów.

W tém przybył (22. Kwietnia) brat Repnina do Warszawy z odpowiedzią na prośbę, by wojska moskiewskiego można użyć przeciw konfederatom. W odpowiedzi téj udzieliła carowa Repninowi zupełnej i nieograniczonej mocy przedsiębrania

co uzna potrzebne do uspokojenia kraju, oddała mu naczelną komendę nad wojskiem jój w Polsce będącém, a nawet pozwoliła wydalić się z Warszawy, gdyby zaszła konieczność obecności jego osobistój w wojsku, upoważniła go do znoszenia i niszczenia konfederatów i oznajmiła w dodatku, że gdyby ściśnieni zewsząd uszli za granicę, zażąda ich wydania od rządu tureckiego. Skoro Repnin uwiadomił króla o treści téj odpowiedzi, wyprawił tenże (24. Kwietnia) gońca do Mokronowskiego z poleceniem stanowczém, by na wypadek, jeżeli do chwili przybycia doń gońca tego nie zetknął się jeszcze z szefami barskimi, wysłał do nich zaraz wezwanie z kategoryczném oświadczeniem, że gdy za dni pięć od daty listu jego nie wejdą z nim w umowę o uspokojenie Rptój, zerwie dalsze z nimi stosunki, ponieważ mu rozkazano, aby po upływie wyznaczonego terminu tego w żadne nie wdawał się z nimi rokowania, z czego wynika, że sami sobie będą musieli przypisać wszystkie niemiłe skutki swego postępowania. W liście zaś Ogrodzkiego z tegoż dnia zawierało się polecenie, aby w razie odmownej odpowiedzi szefów barskich zaraz o tém doniósł generałowi Kreczetnikowowi, a gdyby pojechał do konfederatów, aby zostawił rozporządzenie, że skoro nie wróci do dni trzech lub nieda znać o sobie, należy natychmiast czy to wprost, czy za pośrednictwem Moskali przesłać doniesienie o tém do Warszawy. Ogrodzki doniósł mu przytém, że Repnin kazał konfederacyą lubelską i drugą na Podlasiu tępić po nieprzyjacielsku. Ponieważ konfederaci często chwyтали kuryerów i sztafety warszawskie, przesłano (2. Maja) Mokronowskiemu w liście duplikaty powyższych rozporządzeń wraz z doniesieniem, że Moskale rozbili całkowicie konfederacyą lubelską, że w Gnieźnie szlachta zebrana uderzyła pod wodzą Zabłockiego na Moskwę, lecz gdy wódz ten zginął, rozpierzchła się na wszystkie strony, i że zresztą w innych stronach Rptój cicho zupełnie.

Zanim listy z temi poleceniami doszły rąk Mokronowskiego, odezwał się doń Józef Puławski pismem (5. Maja) z Winnicy, w którém go uwiadamia, że mimo zaręczonego w pierwszym liście jego bezpieczeństwa, Moskale nie tylko na konfederatów ale i na spokojnych napadali ludzi i naj-

sroższych się dopuszczali okrucieństw i gwałtów, że zatem cyhający na zgubę ojczyzny podeszli obłudnemi przyrzeczeniami jego dobrą wiarę, aby tém pewniej zniszczyć konfederacyę. Donosi mu przytém o zwycięztwie pod Chmielnikiem nad Moskalami i o innych potyczkach szczęśliwych dla oręża polskiego. Wzywa w końcu Mokronowskiego o radę i pomoc do wypędzenia Moskali i wynurza nadzieję, że sprawa podjęta w Barze przy pomocy Boga skończy się zwycięzko. Dotknięty chociaż ubocznie zarzutem, jakoby się dał użyć za narzędzie na zgubę braci, wykazywał Mokronowski w swój odpowiedzi (13. Maja) z Gródka, że podjął się na to jedynie delegacyi, aby przez przywrócenie spokojności zapobiedz rozlewowi krwi i kłęskom ojczyźnie grożącym; że sprowadzony już po zapadłej w radzie senatu uchwale do Warszawy zastrzegł wyraźnie bezpieczeństwo osób w czasie rokowań, i że wynógł tak na Replinie jak na Kreczetnikowie obietnicę wstrzymania kroków zaczepnych przeciw konfederatom, jeżeli wzajemnie i oni nie będą napadać na wojska moskiewskie i uwolnią Wołkowa; że zgłosiwszy się do niego i Krasińskiego o wyznaczenie czasu i miejsca na zjazd wspólny, oczekuje miesiąc już na ich odpowiedź; że posyła w załączeniu list do Kreczetnikowa z prózbą o powstrzymanie kroków nieprzyjacielskich aż do zakończenia układów, i że w końcu czekać jeszcze będzie w szczérzej chęci usłużenia im i ojczyźnie na wyznaczenie czasu i miejsca do rokowań, które mając na celu przywrócenie spokojności, nierównie pewniej mogą się przyczynić do uszczęśliwienia ojczyzny, niż na tyle nieprzewidzianych niepowodzeń narażona rozprawa orężna.

Mokronowski był niemal pewny, że byle nakłonił szefów barskich do rozpoczęcia rokowań, takowe uwieńczy skutek pomyślny. Widać to z listu jego (13. Maja) do Potockiego wojewody kijowskiego, w którym mu pisze, że skoro się zetknie z przewodzcami konfederacyi, zaproponuje im zawieszenie broni, jak nie inniej i Moskwie, przy czém dodaje, że gdy się w to wdadzą wszyscy ludzie kraj szczérze kochający, sprawa może się skończyć pokojowo. W liście tym donosi między innemi, że konfederaci koło Winnicy, Konstantynowa i Chmielnika potykali się mężnie z Moskwą.

Chwile posłannictwa Mokronowskiego były już policzone. Gdy bowiem upłynęło sześć tygodni od wyjazdu jego z Warszawy, a nie nadeszła wiadomość od niego o rozpoczęciu nawet układów z szefami barskimi, natarł Repnin na króla, aby go bezzwłocznie odwołał, ponieważ widocznie konfederaci uwodzą go tylko nadzieją wejścia z nim w porozumienie i rokowania, aby tym sposobem zyskać na czasie i jak największe zebrać kupy zbrojne. Stan. August uczynił zadość i temu żądaniu i przesłał (około połowy Maja) do Mokronowskiego wezwanie, w którym mu przepisał kategorycznie, aby nie wdając się już w żadne rokowania z przewodzcami konfederacyi barskiej, odjechał po doręczeniu mu tego rozkazu natychmiast do Lwowa i tam oczekiwał dalszych poleceń. Po otrzymaniu tego rozkazu oświadczył (22. Maja) Mokronowski listownie z Gródka Puławskiemu, że straciwszy sześć tygodni na daremném oczekiwaniu chwili dlań pożądanéj wejścia z nim i Krasieńskim w układy, których celem miało być obmyślenie sposobów uspokojenia kraju, otrzymał właśnie rozkaz, aby bezzwłocznie wyjechał do Lwowa. „Łzami, mówi dalej w swoim liście, przychodzi mi oblewać to miejsce, gdzie tak pożytecznie służyć nie mógł, jak mi zlecono było i jak pragnąłem, widząc niepomysłne wszystkie skutki, a ztąd najbardziej, że sami ratowania siebie odrzuciliście sposoby. Nie innym bowiem wysłany byłem końcem, tylko ażeby zabezpieczyć większemu na ojczyznę upadkowi, krwi współbraci ochronić i samych W. Panów, którzy barskie zaczęliście dzieło, wyratować. Bo to, jawnie wyznać muszę przed Bogiem i światem, że to jedyne króla było usiłowanie, mnie obowiązkiem zlecone. W tym czasie swój urazy zapomniał, a całą myśl obrócił do ratowania W. Panów. Senatu zaś rada, których miłość do braci wygasnąć nie może, nakazała piérwszym postępkim łagodnością i oświeceniem persadować, aby wstrzymać dzieło zaczęte. A że dołożyli, aby zagranicznój mocy zażyć, z ciężkiém ich było to umartwieniem tak ustanowić. Za cóż mnie tedy nie było przynajmniej wysłuchać, wszak nie truciznę niosłem, ale zdrową dla W. Panów radę. Wszak wiadomo było W. Panu, że od księcia mołdawskiego, od hana i saméj Porty przestrogi

były, abyście tego dzieła poprzestali i publicznej spokojności nie wzruszali. Cóż tedy za najpewniejszy sposób do wyjścia z toni mieć WPanowie mogli, jeżeli nie w narodowej ku wam miłości, aby król ojcowską, ziomkowie braterską ratowali przychylnością. Nie trzeba prawda wątpić, aby równa nie była chęć zawsze podać im rękę, gdyż i publiczny w tém wiąże się interes; ale wiarę i ufność mieć trzeba i téj ręki nie odrzucać. Ja jeżeli przy téj funkcji méj delegacyi zostawać dłużej będę, i jeżeli jeszcze we Lwowie zatrzymany na jakiś czas zostanę, na każdą ich rekwizycyą szczerę moje usługi ofiaruję.“ W końcu prosi, aby Puławski uwiadomił o jego odjeździe Krasieńskiego, o którym głoszą, że jest już za granicą.

Na list ten odpisał Puławski (25. Maja) z Latyczewa, gdzie stanął obozem. W odpowiedzi swój twierdzi, że właśnie zbliżył się po wyprawach ukraińskich i podolskich w te strony, aby się widzieć z jenerałem i poznać treść delegacyi warszawskiej. Upewnia dalej, że Mokronowski nie potrzebnie się lęka o los konfederacyi i jój uczestników, ponieważ wzięwszy się do oręża w obronie wiary, wolności i niepodległości ojczyzny, mają już liczne zastępy, które w częstych utarczkach z najazdem moskiewskim świetne złożyły dowody, że w nich nie wygasła znana przodków odwaga. Wykazawszy zaś niezliczone gwałty, bezprawia i łupiestwa Moskali, a oraz ich wzgardliwe zuęcanie się nad całym narodem, wywodzi z tego konieczność oparcia się siłą takięj zuchwałości, co téż postanowiła konfederacya barska. Odwołuje się przytém do załączonych depesz, które odebrano schwytanym kuryerom moskiewskim, a z których się jenerał przekona, że właśnie w chwili sprawowanęj przezeń delegacyi nie tylko mimo poręczonego w ciągu tejże bezpieczeństwa Moskwa napadała na konfederatów w różnych stronach, ale w dodatku uknowano plan pognebnienia i zniszczenia konfederacyi i pochwytnia jój naczelników. Piszący nie wątpi bynajmniej, że Mokronowski podjął się téj delegacyi w najlepszej wierze i szczeręj chęci usłużenia braci i ojczyźnie, lecz zadrzy sam niezawodnie, gdy poznawszy teraz nieczne zamiary tych, którzy go wysłali, ujrzy, w jak haniebny oszukano go sposób. Upewnia go następnie, że konfederacya ufna w czystość

Kreczetników wyruszył 29. Kwietnia z Żółkwi. W drodze do Brodów otrzymał doniesienie od Pogoryczaniego o potyczkach pod Terespołem (28. Kwietnia) i Kaczanówką, w których spędzono z pola konfederatów, a dalej, że marszałek Puławski w 3000 ludzi wyruszył ku Białej Cerkwi, potem zaś, że oddział wojska moskiewskiego, który uderzył na Chmielnik, musiał ze stratą odstąpić od miasta. W Jampolu doniesiono (10. Maja) Kreczetnikowowi, że Podgoryczani stoczył zaciętą walkę z większą partycją konfederatów (jest mowa o 4000) pod Ułanowem, która bardzo niepomysłnie skończyła się dla nich, ponieważ stracili wiele ludzi w zabitych i rannych i 254 wziętych do niewoli. Mimo poniesionć klęski uderzyli konfederaci na inny oddział Moskali, lecz i tu odparto ich ze stratą. W Lubarze otrzymał Kreczetników od pułkownika Weismana depeszę, w której mu doniósł, że 9. Maja rozbił najprzód Borysławskiego, podkomorzego kaliskiego, uchodzącego z Podhajec w 200 ludzi, a następnie sam oskoczony w Podhajcach przez podczaszego litewskiego, mającego pod rozkazami 1400 ludzi, bronił się skutecznie aż do wieczora i gdy podczaszycy cofnął się na noc o ćwierć mili, wpadł na niego wśród ciemnej nocy, ubił mu 2 rotmistrzów i 26 ludzi, zabrał 6 dział i 2 moździerze, a resztę rozpedził na wszystkie strony. W skutek tćj porażki uszedł Potocki za granicę ścigany przez Weismana nieustannie. Na samćj przeprawie przez Dniestr zabrał mu Weisman 20 ludzi. Te niepowodzenia zmusiły Puławskiego do odstąpienia od zamierzonego marszu ku Białej Cerkwi, a przybywszy do Latyczewa, wzmocnił garnizon w Berdyczowie, w którym dowodził syn jego Kazimierz, a z resztą wojska udał się do Derażni, gdzie stanął obozem (27. Maja). W trzy dni później zebrał Kreczetników główne siły korpusu swego pod Berdyczowem, a wszystkim innym oddziałom pomniejszych wydał rozkaz, aby rozbijały pokazujące się w ich bliskości partye konfederatów. Przed tćm jeszcze kazał wszystkim ziemianom w stronach zajętych korpusem jego, aby wydawali rewersy, że ani należą do konfederacyi, ani przystąpią do nićj kiedykolwiek. Kto nie wydał na siebie takiego rewersu, od tego wybierano bezpłatnie wszelką żywność dla koni i wojska a to w upodo-

banój ilości. Dodać jeszcze należy, że konfederacją lubelską i inne mniej znaczne porozpędzało wysłane przeciw nim wojsko moskiewskie, a tém samém mieli konfederaci te tylko oddziały zbrojne, które zajmowały Berdyczów i Bar, lub były przy obu marszałkach, ponieważ musieli ustąpić z Konstantynowa, Chmielnika i Winnicy, aby nie rozdrabniać zbyt znacznie sił swoich.

Gdy się to dzieje na polu walki, natarł (16. Maja) Repnin na króla, aby część wojska polskiego pod wodzą regimentarza wysłał przeciw konfederatom barskim. Żądanie swe osłaniał tém głównie, że skoro tak wiele chorągwi z partyi podolskiej i ukraińskiej przeszło do nich, powinna była komisya wojskowa już dawno poczynić kroki potrzebne, aby je siłą nawet przymusić do posłuszeństwa i tém uwolnić się od ciężkiej wobec narodu odpowiedzialności, który gotów niedołęztwu jój przypisać smutne następstwa rozruchu barskiego i znieść ją jako magistraturę nie przynoszącą najmniejszego pożytku Rptój. Upewniał przytém, że siła zbrojna, będąca pod jego rozkazami, aż nadto wystarcza do stłumienia i wytepienia buntowników barskich i dla tego obszedłby się snadnie bez pomocy wojska polskiego, a jeżeli dziś domaga się współdziałania tegoż, czyni to w interesie króla i komisyi wojskowej. Stan. August przypomniał mu w zamian, że pod temi samými pozorami wymusił w r. 1764 i 1765 użycie wojsk Rptój przeciw Radziwiłłowi i hetmanowi koronnemu, a jednak łowczy koronny wysłany wówczas jako regimentarz uszedł z ciężką biędą kary, którą za przyjęcie tój komendy chciała nań wymierzyć konfederacya radomska, zaszczycająca się opieką carowej, że zatém nie powinien się dziwić, jeżeli po tak świeżém doświadczeniu nie może wraz z komisją wojskową uczynić zadość jego wymaganiu, dokąd nie uzyska rękojmii ubezpieczającej ich przeciw powtórzeniu się czegoś podobnego. Repnin odparł żywo, że skoro zachodzą jakieś trudności i obawy, nie myśli upierać się przy swoim, lecz zwraca uwagę króla na jedno tylko, a mianowicie, że działając po odrzuceniu swój propozycyi na własną rękę, każe wszystko rozstrzygać orężem, co nie odbędzie się w sposób łagodny, ale z wszelką surowością wojenną

i bez pardonu, a że przeciwnie w razie wysłania regimentarza z rozkazem, aby starał się namową przywieść do posłuszeństwa zabrane przez konfederatów chorągwie, nastęrczyłyby się możliwość użycia łagodniejszych środków na wstawienie się tegoż, udzielania przebaczeń a nawet przyzwolenia na układy. Król upewnia w swych własnoręcznych zapiskach, że w przededniu téj rozmowy uwiadomili go naoczni świadkowie o wydanym przez Repnina generałowi Apraksynowi rozkazie, aby nie brał konfederatów do niewoli, ale w pień kazał ich wycinać. Wzmianka więc tegoż o rozstrzygnięciu wszystkiego orężem bez pardonu dała mu pochóp do zapytania, czy nie ma nadziei, by mimo odrzucenia jego propozycyi złagodził zapowiedzianą surowość? Otrzymawszy w odpowiedzi kategoryczne zaprzeczenie, oświadczył Stan. August, że gdy rzeczy doszły do téj ostateczności, musi ze względów ludzkości i dla ocalenia życia tysięcy może Polaków przyzwolić na żądanie, lecz domaga się jedynie przyrzeczenia jego pod słowem honoru i poselskiem, że na wypadek, gdyby bądź jego samego, bądź komisją wojskową, bądź téż łowczego koronnego Branickiego sejmy lub konfederacye chciały pociągać za krok ten do odpowiedzialności, carowa pod żadnym warunkiem nie poświęci ich zemście narodu. Repnin dał po krótkim wahaniu się żądane słowo królowi, czém spowodował ostateczne wysłanie Branickiego na czele kilku pułków z rozkazem, aby łącznie z Moskalami użył siły oręża przeciw konfederacyi barskiej, która nie przystąpiła do proponowanych jęj przez Mokronowskiego układów, mających na celu uśmierzenie w sposób łagodny wszczętego przez nią rozruchu.

Zanim Repnin natarł na króla z powyższem żądaniem, wydał już stosowne wojskom moskiewskim rozkazy, aby jednym niejako zamachem zgnieść skupione na małej przestrzeni siły zbrojne konfederacyi, do czego nie mało przyczyniła się pantująca w innych stronach Rptéj spokojność a raczję wy-czekiwanie, jak się rozstrzygnie walka na Podolu. Kreczetników, który w téj właśnie chwili przyspieszał pochód, aby się po-łączyć z Podgoryczaniam i skorzystać ze zwycięstwa tegoż pod Ułanowem, miał bezpośrednio pod rozkazami swémi około

5000 ludzi, a między nimi 2000 kozaków. Rozrzucone komendy jego pod pułkownikami Daraganem, Weismanem i innymi wynosiły także około 3000 zbrojnych. Prócz tego wysłał Repnin (14. Maja) generała Apraksyna z pułkiem pieszym i dwoma pułkami jazdy przez Lwów ku Haliczowi, aby ztamąd zwrócić się ku Barowi i łącznie z Weismanem uderzył na konfederatów. Aby zaś osłonić Wołyń i zagrozić konfederatom możność przedarcia się tamędy w wnętrze kraju, wysłał pułkownika księcia Meszczerskiego z kilku szwadronami huzarów i karabinierów do Łucka, a inne oddziały posunął na zajęte przez tegoż poprzednio stanowiska. W dodatku rozkazał generałowi Prozorowskiemu, aby miał w pogotowiu całą swoją komendę na wypadek, gdyby należało poprzeć operacye Kreczetnikowa, którego przy tém uwiadomił, że w danym razie może zażądać posiłków z Kijowa i innych punktów granicznych. Widzimy z tego, że wyruszające ze wszystkich stron na konfederatów oddziały moskiewskie liczyły około 12,000 zbrojnych, że zatem oświadczenie Repnina dotyczące stłumienia konfederacyi samém wojskiem moskiewskiem nie było prostą tylko przechwałką. Dla czegóż nalegał na króla, aby skłonił komisją wojskową do wysłania i z swęj strony kilku pułków polskich, które w najlepszym razie mogły dostarczyć 1200—1500 ludzi zdolnych do boju? Żądanie jego zdaje się tém dziwniejszem, skoro sam uwiadomił podwładnych mu generałów, że rząd turecki poczytuje konfederatów za buntowników i nie tylko spodziewanej nie udzieli im pomocy, ale nie dozwoli im w razie klęski przytułku w swych dzierzawach, przy czém dodawał, że i w Wiedniu takie same panuje usposobienie względem konfederacyi. Gdy jednakże mimo tych upewnień, pochodzących od poselstw moskiewskich w Wiedniu i Stambule, zalecał Kreczetnikowi do ostatniej chwili ostrożność wojenną w razie wkroczenia Turków, Tatarów lub wojsk austriacko-węgierskich, okazuje się widocznie, że sam niedowierzał tym zapewnieniom a szczególnie co do Turcyi, której ministrów Obresków okłamywał i przekupywał zarazem. Nie mając zaś bezwzględnej pewności, czy sułtan, który oświadczał wprawdzie, że pragnie uśmierzenia rozruchów barskich, ale bez udziału wojsk mo-

skiewskich, nie wmięsza się w sprawę, jeżeli same tylko pułki moskiewskie wystąpią do walki przeciw konfederacyi, postanowił w powyższy sposób wymódlz na królu wysłanie Branickiego z garstką wojska, aby następnie mógł Obresków wmówić w ministrów sułtańskich, że właściwie wojsko polskie zwalcza konfederatów, a Moskwa udziela mu jedynie pomocy na wyrażną prozbę legalnych władz Rptéj. Tém spodziewał się z góry zapobiedz więszemu rozdrażnieniu sułtana, szczególniej gdy nie stało się zadość uroczystej obietnicy Obreskowa, że po zamknięciu sejmu wojska moskiewskie wyjdą całkiem z dzierzaw Rptéj. Drugim powodem żądania jego było przeświadczenie, że Branicki potrafi część przynajmniej wojska komputowego przeciągnąć od konfederatów na swą stronę a nawet zaszczeplić rozdwojenie w ich szeregach i tém ułatwić ostateczne ich pokonanie. Wreszcie chciał i dla tego wymódlz na królu wysłanie tych kilku pułków, aby tym sposobem rozszerzyć bardziej jeszcze przepaść między nim a narodem i tém go zmusić do zdania się całkowicie na łaskę i niełaskę carowej, skoro ujrzy, że nie mając żadnego oparcia w narodzie, z jéj tylko pomocą może się utrzymać na tronie.

Stan. August czuł sam najlepiej całą ohydę swego postępowania, gdy najprzód spowodował znaną uchwałę rady senatu, proszącą carowę o wysłanie swego wojska przeciw konfederatom barskim, a powtóre, gdy zgodził się na powyższe żądanie Repnina. Aby w jakiś przynajmniej sposób złagodzić rozjątrzenie przeważnej większości ziemian, prawil wszystkim w rozmowach ustnych lub listownie, że chcąc ocalić zagrożone życie tylu tysięcy obalamuconych obywateli, wysłał Branickiego z częścią wojska koronnego, ponieważ inaczej byłaby Moskwa wszystkich konfederatów w pień wycinała. Z jego tóz niewątpliwie nastroszenia pojawiła się w tym właśnie czasie broszura pod napisem: „Uwagi bezstronnego patryoty,“ której bezimienny autor uderza bardzo ostro na konfederacyą barską za dość wyraźnie wypowiedziany zamiar zrzucenia króla z tronu i osadzenia na nim księcia saskiego i za wzywianie pomocy Tatarów. Na podstawie takich zarzutów stara się autor tych uwag usprawiedliwić króla, że widząc tak jawne wiarołomstwo

własnych poddanych, wezwał pomocy Moskwy do stłumienia rozruchu lekkomyślnie wszczętego, aby ochronić ojczyznę od klęsk niewątpliwych i od niebezpieczeństw, zagrażających jęj nawet istnieniu. Broszura ta nie wywarła spodziewanego na ogół wpływu.

Wymógłszy na królu odwołanie Mokronowskiego a następnie wysłanie Branickiego przeciw konfederatom, wydał (29. Maja) Repnin oświadczenie w imieniu carowęj, w którém nazwał konfederacyą barską buntem, wzruszającym spokojność publiczną Rptęj i stosunki przyjazne tężże z carową, zarzucał jęj fanatyzm, wiarołomstwo i wszelkiego rodzaju zbrodnie, a nie mniej i to, że pod złudnemi hasłami dobra powszechnego, obrony wiary, wolności i praw narodowych wciąga nieogłędnych do swych czynności niecnnych i karygodnych, z czego wszystkiego wysnuwał twierdzenie, że jęj uczestnicy są nieprzyjaciółmi nie tylko carowęj, lecz i własnej także ojczyzny. Obwiniał zaś głównych sprawców i przewodzców tęj konfederacyi, że wszczynając rozruchy buntownicze powodowali się ambicyą, chęcią zamięszania kraju, nadzieją zdzierstw i zabójstw, żądzą wzbogacenia się publicznemi rabunkami, tudzież wyniesienia się nad prawa i upewnienia sobie bezkarności przez obalenie nowych ustaw, a nie miłością dobra powszechnego, jak radziby wmówić w ogół łatwowierny. Oświadczył zatem, że gdy rada senatu zapatrując się w taki sam sposób na cele i zamiary wszczętęj co tylko konfederacyi, prosiła carowę, aby jako gwarantka praw i wolności Rptęj kazała wojskom swym stłumić bunt ten ohydny, a przewodzcy tegoż miasto uwzględnić przedstawienia łagodne wysłannika królewskiego, jenerała Mokronowskiego i ukorzyć się, odepchnęli takowe z lekceważeniem i nie tylko od zbrodniczego nie odstąpili przedsięwzięcia, ale w dodatku targnąwszy się na dostojeństwo carowęj, napadali jęj wojska i zaczęli podburzać jęj własnych poddanych, wysyła na ich ukaranie wojsko swęj pani i obwieszcza zarazem, że kara dotknie winnych jedynie i że prawa i wolności Rptęj nie doznają uszczerbku, a spokojni obywatele znajdują opiekę i ochronę.

W podobnym duchu przemawiali także wysłani przeciw konfederatom generałowie moskiewscy, jak Kreczetników, Apraksyn i inni, którzy powołując się na wyraźny rozkaz carowej, aby tępił jedynie buntowników, a prawdziwym „synom ojczyzny“ żadnej nie dozwolali wyrządzać krzywdy, ale i owszem bronili i zasłaniali ich osoby i mienie, żądali od każdego z ziemian wydania na siebie rewersu, że nie należał i należeć nie będzie do konfederacy i ani jawnie ani potajemnie jój nie pomagał i nie myśli pomagać, ponieważ potępia jój cele i dążenia szkodliwe ojczyźnie. Żądali zaś takich rewersów pod pozorem, że tym jedynie sposobem mogą odróżnić niewinnych od zbuntowanych zbrodniarzy. Wszystkie te oświadczenia i odezwy moskiewskie, okrywające naród sromem, miasto uśmierzać podniecały bardziej jeszcze powszechne oburzenie.

Gdy łowczy koronny jako regimentarz wyruszył (około 25. Maja) z Warszawy z dwoma pułkami gwardyi koronnej, a w drodze przez Lublin i Sambor miał ściągnąć do siebie dwa inne pułki, t. j. Grabowskiego i Raczyńskiego tudzież kilka chorągwi pancernych, dotarł już Kreczetników do Lubaru, a przed sobą wyprawił Podgoryczaniego pod Berdyczów. Gdy zaś od niego otrzymał doniesienie, że z powodu znacznej liczby konfederatów zamkniętych w obwarowanym tamtejszym klasztorze karmelitów sam na nich nie może uderzyć, udał się z całym wojskiem przez Ułanów do Berdyczowa. Od podjazdów, szpiegów i jeńców dowiedział się, że konfederaci wyszli z Chmielnika do Przyłuki i Winnicy i że następnie z tąd udali się do Derażni, gdzie główne ich siły stanęły obozem. Rozpoczął też (30. Maja) oblężenie Berdyczowa, albo raczej samego klasztoru. W Berdyczowie dowodził, jak już wspominałem, Kazimiérz Puławski, który świetną rolę odegrał w całym ciągu konfederacy barskiej, a tu już złożył dowody swych niepospolitych zdolności i odwagi. Mając około 1500 ludzi, bronił się po za dość słabymi obwarowaniami klasztoru przez dwa tygodni i nie tylko odpięrał pomyślnie Moskali, ale w dodatku częstemi trapił ich wycieczkami. Dopiero, gdy zabrakło mu już zupełnie amunicyi, tudzież żywności dla ludzi i koni, i gdy w dodatku Kreczetników dowiódł jego parlamen-

tarzowi, że 19. Czerwca oddział konfederatów, spieszący mu na odsiecz, poniósł ciężką klęskę w walce z jenerałem Podgoryczanin w okolicy miasteczka Białołówki pod wsią Wieligródką i musiał spiesznie się cofnąć, przystąpił (14. Czerw.) zniewolony nawet przez większość załogi do kapitulacji, w której zawarował nietykalność klasztoru, kościoła i złożonych w nim depozytów obywatelskich, tudzież bezpieczeństwo osobiste całej załogi. Puławski z 200 najdzielniejszych chciał walczyć dalej do upadłego, lecz przemogły proźby zakonników i reszty wojska.

Wzięta wraz z twierdzą załoga wynosiła 1361 ludzi. Z tych odesłał Kreczetników 264 żołnierzy i 7 oficerów należących do wojska koronnego Branickiemu jako regimentarzowi. Oddziałowi temu zostawił broń i amunicję a na drogę zaopatrzył go w żywność i pieniądze. Szlachtę znajdującą się między jeńcami uwolniono, skoro każdy z osobna podpisał rewers, że odstępuje od konfederacyi, nigdy się do niej nie przyłączy, nie będzie miał z nią ani jawnych, ani tajnych stosunków, zachowa się odtąd spokojnie i będzie posłuszny ustawom ostatniego sejmu, zagwarantowanym przez carowę. Szlachty uwolnił za takiemi rewersami 379. Puławskiego zaś Kazimierza, pułkownika Kamińskiego, Ortyńskiego, Zdanowskiego i rotmistrza Kamińskiego odesłał jako jeńców do Połonnego. Następnie wypuścił wszystkich włościan będących w wojsku konfederackim.

W czasie oblężania Berdyczowa zdążali na swe stanowisko Apraksyn, Weisman i Branicki, aby od zachodu natrzeć na konfederatów, a przeciąwszy im drogę wymknięcia się czy to na Wołoszczyznę, czy też w wnętrze kraju, zgnieść ich ze szczętem, ponieważ równocześnie miał przeciw nim wystąpić Kreczetników od północy, skoro się upora z Berdyczowem. Apraksyn skierował swój pochód z Halicza na Zaleszczyki, a Weisman zostawiwszy oddział w Nadwórnjej z poleceniem, aby nie dozwolił przemknąć się konfederatom górami w dalsze strony, szedł drugim szlakiem, Branicki zaś wyruszył z Sambora w pierwszych dniach Czerwca na czele dwu pułków i pospieszał co tchu przez Choderów, Rohatyn, Brzeżany i Grzymałów do Baru. W Chodorowie dowiedział się z listu Apraksyna, że podczaszy litewski przeprawiwszy się pod Żwań-

cem przez Dniestr dążył do Baru, aby się połączyć z resztą konfederatów. Napisał więc zaraz do Apraksyna, aby mu w tém nie przeszkadzał, ponieważ łatwiejsza będzie sprawa, gdy się wszyscy konfederaci skupią, niż uganiać za każdym ich oddziałem z osobna. Nosił się zaś z myślą zażądania od Turków, aby wydali konfederatów stosownie do zastrzeżeń traktatu karłowickiego, jeżeliby się który z ich oddziałów wydostał na Wołoszczyznę. Lecz król ostrzegł go zawczasu, aby się nie wdawał w żadne pisma z Turkami, ponieważ mógłby się tém narazić Repninowi, który na skargę ze strony tureckiej, że Weisman ostro do baszy chocimskiego wystosował pismo, odjął temuż komendę i uwiadomił o tém Obreskowa, aby wytłumaczył w Stambule, że odjęciem komendy ukarano Weismana za niewłaściwe zachowanie się obec państwa tureckiego.

Apraksyn i Weisman zmuszali swym pochodem konfederatów do cofania się z okolic Kamieńca i posuwali się tą stroną ku Barowi. Branicki zaś stanął (10. Czerwea) w Sołobkowcach, zkąd wyruszył do Zynkowa, gdzie rozłożyli się obozem Krasieński, Puławski i podczaszy litewski, którzy mieli około 3000 ludzi przy sobie, a oczekiwali tu przybycia innych drobniejszych oddziałów. Na wieść o zbliżaniu się Branickiego cofnęli się aż o trzy mile do Derażni. W tém nadciągnął od Husiatyna oddział liczący 370 koni, który szedł do Zynkowa celem połączenia się z resztą konfederatów, lecz napadnięty w drodze przez Branickiego i porażony zanknął się w Zynkowie jako tako obwarowanym. Nazajutrz nastąpiło poddanie się i przydzielenie wszystkich do komendy Branickiego. W czasie nacierania na Zynków dowiedział się Branicki, że w Dunałowcach stanęło około 1000 konfederatów. Wezwał więc Apraksyna, aby na nich wspólnie z nim natarł, lecz ostrzeżeni widocznie konfederaci uszli do głównego obozu. Między wziętymi w Zynkowie był towarzyszem niejaki Tatimir, którego Branicki wysłał do Baru z uniwersałami i ordynansami swćmi do chorągwi partyi ukraińskiej i podolskiej, i polecił mu przytćm, aby namawiał wojskowych do przejścia na stronę jego i aby ich zapewnił, że wróciwszy do posłuszeństwa, uzy-

skają przebaczenie. Porozumiawszy się następnie z Apraksynem co do równoczesnego działania, ruszył na Bar i stanął w bliskości tegoż, zanim jeszcze Apraksyn mógł nadażyć. Z właściwą sobie szaloną odwagą podstąpił (16. Czerwca) w 120 tylko koni pod miasto i posłał do stanowisk partyi podolskiej i ukraińskiej, będących pod komendą starosty stęgwilskiego (Mrozowickiego) i starosty braławskiego ordynanse i uniwersały swoje, wzywające wszystkich należących do obu partyi, aby bezzwłocznie powróciły do posłuszeństwa. Obie partye nie były gotowe do boju, a większa część koni pasła się w najlepsze. Wysłały więc 4 księży do Branickiego z prozbą, aby w dniu tym nie uderzał, co téż przyrzekł i dotrzymał. Nazajutrz o świcie natarł na nich, a po krótkiej utarczce zmusił ich do cofnięcia się pod miasto, lecz gdy im nadbiegł w pomoc Giżycki w 1300 koni, zaczęła się strzelanina, po której obie strony się cofnęły, to jest konfederaci do Baru a Branicki ze swoimi do Derażni. Tu czekał na przybycie Apraksyna i złączył się (19.) z nim pod Barem. Raz jeszcze próbował Branicki nakłonić zamkniętych w Barze do poddania się bez bitwy i wysłał do nich trębacza i pisarza, którzy mieli im wykazać, że nie potrafią się długo bronić, że zatem powinni korzystać z ofiarowanej im sposobności zagodzenia wszystkiego bez krwi rozlewu. Gdy jednakże Barszczewski w imieniu wszystkich odpisał, że nie myślą o poddaniu się na łaskę, rozpoczęto o świcie (20. Czerwca) atak trzema kolumnami, których jedną prowadził Apraksyn, drugą Weisman a trzecią Branicki. Walka była zacięta lecz nie długo trwała a nacierający wdarli się do miasta. Branicki widząc naciskanych zewsząd konfederatów, chciał ochronić ich życie i dla tego wysunąwszy się naprzód, wezwał ich, aby nie myśląc o kapitulacyi, złożyli bezzwłocznie broń i zdali się na łaskę lub niełaskę, gdyż czas krótki, a Moskale nie będą unosić się ludzkością. Słowa jego skutkowały. Złamani konfederaci poddali się radzi nie radzi Branickiemu. W walce zginęło około 550 konfederatów a Moskali blisko 250. Do niewoli wzięto bardzo wielu szlachty znakomitszej. Jak w Berdyczowie tak uwalniano i tu każdego szlachcica, który rewers podpisał,

że odstępuje od konfederacyi na zawsze. Wojsko komputowe zabrał Branicki.

Po wzięciu Berdyczowa wysłał (16. Czerw.) Kreczetników generała Podgoryczaniego z dwoma pułkami huzarów i 1000 kozaków przez Chmielnik ku Barowi z poleceniem, aby zajmą stanowisko między Apraksynem zdążającym od Kamieńca a Branickim, który przybywał od Satanowa, dopomógł do całkowitego osaczenia konfederatów skupionych w Barze i okolicy, i aby na żądanie Apraksyna bezzwłocznej udzielał mu pomocy. Sam zaś miał po załatwieniu spraw dotyczących Berdyczowa wyruszyć z resztą wojska także przez Chmielnik ku Barowi. Zanim jednakże zamiar swój przywiódł do skutku, doszła go (22. Czerwca) w pierwszym dniu pochodu wiadomość nadesłana od Apraksyna o wzięciu Baru i o znacznych stratach w wojsku moskiewskim, spowodowanych zaciętym oporem konfederatów. Prócz tego doniósł mu Apraksyn, że w Barze wzięto 50 dział i około 1200 jeńców, a dalej, że działa odesłał Branicki do Kamieńca wraz z 400 przeszło pocztowymi, towarzyszów po złożeniu przysięgi rozpuścił na urlopy z rozkazem, aby każdy w sześć tygodni stawił się w swój chorągwi, a szlachtę pouwalniał za rewersami. Z listów zaś Branickiego do króla dowiadujemy się między innymi, że z pomiędzy starszyny wojskowej, wziętej w Barze, wysłał trzech t. j. kasztelanica Giżyckiego, Zakrzewskiego i Malinowskiego do partyi podolskiej i reszty ukraińskiej, które były pod wodzą Mrozowickiego, starosty stęgwilskiego i przed wzięciem Baru cofnęły się do Cekinówki, z poleceniem, aby w jego imieniu jako jenerałnego regimentarza wezwali je do zerwania z konfederacją i przejścia pod jego rozkazy, lecz że wysłannicy ci nie mogli wykonać poruczonego im zadania, ponieważ Giżyckiego uwieziono a obaj drudzy musieli co tchu umykać. Branicki dopiął jednakże celu swego w części przynajmniej, ponieważ jego chorągiew pancerna, będąca także u konfederatów, wznieciła po otrzymaniu rozkazu jego bunt w ich wojsku i nie tylko sama wyszła ale zabrała z sobą 708 żołnierzy z pułków buławy polnej i królowej Jadwigi a oraz podpułkownika Wołkowa i kilku innych oficerów moskiewskich, trzymanyh dotąd pod strażą w obozie konfede-

ratów. Przybyłe do Branickiego dwa owe pułki nie mogły być użyte do służby, ponieważ nie miały ani koni ani uzbrojenia.

Krasiński, Puławski Józef i Joachim Potocki udali się przed osaczeniem Baru do Mohilowa, gdzie też z będącym przy nich wojskiem przeprawili się przez Dniestr i poszli pod Chocim. Pozostała reszta wojska nie mogła także po utracie Berdyczowa i Baru dłużej utrzymać się w kraju, a dowodzący nią Mrozowicki, który się lękał coraz większego zbiegowstwa i w dodatku otrzymał wiadomość o zbliżaniu się Branickiego od Tomaszpola ku Haraczkówce, przeszedł Dniestr pod Cekinówką i zatrzymał się już za granicą w Soroce z pozostałymi mu chorągwiami, w których wraz z panami, komputowymi i zaciężnymi było wszystkiego około 2000 ludzi. Część jakaś konfederatów obozowała jeszcze między Gruszką a Raszkowem z tej strony Dniestru, lecz i tę ściągnął do siebie Mrozowicki, gdy ruszył z swymi chorągwiami ku Chocimowi, aby się połączyć z naczelnikami barskimi. Zanim jednakże wyszedł z Soroki, dotarł Branicki do Cekinówki, z kąd wysłał doń list z zaproszeniem, aby się raczył z nim widzieć. Lecz Mrozowicki odpisał, że w nieobecności marszałków i jenerałego regimentarza konfederacyi w żadne nie może wchodzić z kimkolwiek układy.

Przejście naczelników barskich do dzierzaw tureckich i uprowadzenie z sobą kilku tysięcy zbrojnych było bardzo nie na rękę Branickiemu raz dla tego, że się obawiał, by w innym punkcie granicznym nie przedarli się do kraju i nie rozniecili gdzie indziej pożaru stłumionego na Podolu a powtóre, że nie mogło być mowy o stanowczém stłumieniu konfederacyi, dokąd jej naczelnicy przebywali w kraju lub za granicą. Ułożył zatem z Apraksynem i Kreczetnikowem plan obsadzenia granicy tureckiej w taki sposób, aby konfederaci nie mogli się nigdzie przemknąć przez nią do Polski.

Ponieważ Repnin w zamiarze zgniecenia konfederatów na Podolu z korpusu Sołtykowa kilka pułków wysłał w tamtę stronę, ogołocił tym samym z wojsk moskiewskich zachodnie województwa, gdzie pozostałe dość nieliczne posterunki miały czuwać nad rozległymi przestrzeniami. W miarę więc odcho-

dzących ku wschodowi pułków moskiewskich, zaczął się objawiać ruch niezwykle pomiędzy ziemianami. Piérwszy wystąpił Rydzyński stolnik poznański i zaczął zabierać chorągwie wojska koronnego partyi wielkopolskiej, której regimentarzem był Krzycki. Na piérwszą o tém wiadomość i o wyruszeniu 5 chorągwi, mających stanowiska w Pile i Kujnie ku Szremowi i Pyzdom, wydała komisya wojskowa rozkaz Krzyckiemu, aby całą swą partyą zebrał między Łowiczem i Sochaczewem, a wojskowym zagroziła całą surowością artykułów wojennych, jeżeli bezzwłocznie nie wróca pod rozkazy jój i regimentarza. Mimo jój rozkazu zgromadził Rydzyński kilka chorągwi komputowych i nieco zbrojnych ziemian w Pyzdrach, gdzie przyszło (11. Czerwca) do utarczki z Moskalami, którzy równocześnie wyruszyli nań z Torunia i Poznania. W utarczce téj było po obu stronach nieco zabitych i rannych, lecz żadna nie odniosła zwycięstwa, a za to spalono Pyzdry. Rydzyński poszedł ku Zdunom, gdzie go napadli powtórnie (14. Czerw.) Moskale i rozbili najzupełniej cały jego oddział, który się rozprószył, a on sam schronił się z kilkudziesięciu do Szlązka pruskiego.

Ta porażka nie zraziła Michała Czarnockiego, stolnika stężyckiego, do zawiązania konfederacyi w samym Krakowie, gdzie zebrało się (21. Czerwca) około 200 szlachty. Tu spisano akt konfederacyi w związku z jeneralną barską, obrano marszałkiem Czarnockiego, opanowano zamek i kazano mieszczanom przysiądz na tę konfederacyą, wzięto pod straż niekatolików tudzież żonę i rodzinę jenerała Grabowskiego, i poczyniono wszelkie przygotowania do obrony na wypadek napadu ze strony moskiewskiej. Nazajutrz podstąpił pułkownik Panin pod bramę floryańską, ale natrafił na tak zacięty opór, że straciwszy dość ludzi, musiał się cofnąć na Kleparz i Wesołą, a następnie odszedł aż do Mogiły, aby tam oczekiwać posiłków, których zażądał od bliższych komend i o co odniósł się także do Repnina. Równocześnie prawie zaczął się krzątać Parys w Sandomirskim, aby także skłonić tamtejszych ziemian do zawiązania konfederacyi i niesienia pomocy Krakowianom. W sanockiej ziemi stanęła konfederacya pod laską na razie

Bronickiego, lecz w rzeczy miał być jej marszałkiem książe Jerzy Marcin Lubomirski, który w 300 ludzi wyruszył z Kolbuszowej, a z Rzeszowa, Łańcuta, Przemyśla i innych miejsc pozabierał ludzi nadwornych, amunicją i działa. Pomędzy górami w starostwie nowotarskiem, sądeckiem i czorsztyńskiem objawiał się także ruch niezwykły, a lud ten nienawidzący szyzmatyków i ewangelików zaciągał się chętnie pod chorągwie, aby walczyć przeciw wrogom kościoła katolickiego.

I na Wołyniu zawiązał niejaki Dubnicki czy też Dobiecki konfederacyą w Krzemieńcu, a zebrawszy zaraz 350 ludzi, ruszył do Podkamenia, gdzie pomnożył nieco swój oddział. Wypłoszony ztamtąd przez oddział moskiewski, stojący w Założcach, pomknął do Toporowa w tym właśnie czasie, gdy wysłane dla Kreczetnikowa posiłki pod wodzą generała Prozorowskiego, Karra i Igielströma w tamtych znajdowały się stronach. Tu otoczyli go z jednej strony ścigający go od Załoziec Moskale, a z drugiej wojska Prozorowskiego. Chciał się wprawdzie przebić, lecz straciwszy nieco z swych ludzi w walce z tego powodu stoczonej, musiał rad nie rad poddać się. Prozorowski wziął do niewoli wszystkiego 200 tylko, ponieważ reszta potrafiła uciec przez błota otaczające Toporów.

VI.

RZEŻ HUMAŃSKA. ROZTERKI W ŁONIE KONFEDERACYI. WZIĘCIE KRAKOWA I ROZBICIE KONFEDERACYI KRAKOWSKIEJ.

Gdy wojska moskiewskie łącznie z Branickim zwalczały konfederatów barskich, zaczęły się na Ukrainie polskiej straszne owe rzezie, przejmujące dziś jeszcze zgrozą każdego na samo wspomnienie. Dotąd nie wyjaśniono należycie, z czyjego właściwie nastroszenia rzezie te powstały, a to jedynie pewna, że bandy kozaków zaporozkich, przybyłe z Siczy za wdaniem się popów prawosławnych, pierwsze rzuciły się do tej piekielnej roboty. Takich kozaków, wpadających w celu łupienia kraju, zwano u nas hajdamakami, a częste ich najazdy za Augusta III.

dawały nawet powód do wystosowywania sprężystych przedstawień ze strony Rptój. Wszystkie takie wyprawy bywały zwykle rozbójniczemi, którym towarzyszyły pożogi i mordy na większe lub mniejsze rozmiary, ogarniające większą lub mniejszą przestrzeń kraju, lecz liczba hajdamaków nie była zbyt wielka, a napady ich nie miały w rzeczy celu i znaczenia politycznego. Z drugiej jednakże strony nie da się zaprzeczyć, że rząd moskiewski począwszy od Piotra I. bardzo starannie podtrzymywał propagandę prawosławną w pogranicznych województwach Rptój, zamieszkałych przez ludność ruską. Gdy zaś Katarzyna II. owładnęła rządami carstwa, przybrała ta propaganda prawosławno-moskiewska nierównie większe rozmiary, a weiskani przez nią na posady duchowne popi prawosławni poczynali sobie pod osłoną jej wojska, w Polsce stojącego, nie równie śmieliej niż poprzednio, przy czém dopuszczali się bezkarnie wielu nawet gwałtów, szczególnie na unitach, których nawracali często przemocą na prawosławie w znaczeniu moskiewskiem, a co więcej podburzali w wielu miejscach włościan nie tylko przeciw unickim księżom, ale również i przeciw dziedzicom. Już w czasie bezkrólewia dochodziły do wiadomości Stan. Augusta, kandydata moskiewskiego do tronu polskiego, wieści o takiem podburzaniu chłopów do buntu w Smiłańszczyźnie, dobrach Lubomirskiego, w starostwie czerkaskiem i w innych stronach, o czém wspomina sam w swych listach z tego czasu. Przed samém zaś zawiązaniem konfederacyi w Barze doniesiono twórcom téjże, że Kasper Lubomirski, służący Moskwie w stopniu generała, podnieca do buntu włościan prawosławnych na Pobereżu, w Jaorliku, Berszadzie, Krutem i w innych włościach. Stojące jednakże na kresach chorągwie partyi ukraińskiej i podolskiej trzymały jako tako na wodzy popów szyzmatyckich i hajdamaków. Lecz gdy chorągwie partyi ukraińskiej złączyły się z konfederacją, aby walczyć z Moskwą, pozostały kresy ukraińskie bez wszelkiej prawie zastony, ponieważ poczty nadworne panów i starostów granicznych, złożone przeważnie z kozaków, nie wystarczały do strzeżenia granic tak rozległych i powściągnięcia hajdamaków. Mimo to nie byłoby zapewne przyszło do tak strasznej kata-

strofy, gdyby z jednej strony starostowie graniczni i komisarze dóbr Lubomirskich i Potockiego, wojewody kijowskiego, byli czuwali z należytą starannością nad bezpieczeństwem publicznym, a z drugiej archirój perejesławski Gierwazy Linowski i Melchizedech Jaworski ihumen motreńskiego monasteru prawosławnego nie byli pobudzili Żelaźniaka, watażki kozaków zaporozkich, do wtargnięcia na Ukrainę okazywaniem mu pisemnego w tej mierze rozkazu carowej, w którym wzywała kozaków i lud ukraiński do tępienia szlachty zbuntowanej przeciw niej i królowi polskiemu i do wygubienia wszystkich, nie wyznających wiary prawosławnej. W czasie tych rzezi a oraz później twierdzili Moskale zawsze kategorycznie, że ów mniemany ukaz carowej, opatrzony jej podpisem i pieczęcią, był podrobiony na to, aby popchnąć do czynów gwałtownych ludzi, których łatwo można było wprowadzić w obłąd. Lecz jedno musi uderzać każdego w całej tej sprawie, a mianowicie, że chociaż Repnin w swych urzędowych depeszach, przesyłanych Paninowi, wspominał wyraźnie o mniemanym ukazie carowej, powołującym kozaków do tępienia szlachty, unitów i katolików a w dodatku powstawał ostro na obu wspomnionych kapłanów prawosławnych, którym głównie przypisywał wywołanie tych strasznych rzezi, nie ma przecież śladu, aby ich rząd moskiewski pociągał do odpowiedzialności i kary, lubo się pastwił na wykonawcach poleceń ich zbrodniczych. Z tego wszystkiego wolno się domyślać, że obaj działali z jego wyłączenie natchnienia.

Melchizedech zwabiwszy do siebie Żelaźniaka, łatwo go skłonił do utworzenia bandy, której pierwszy zawiązek usadowił się w otaczającym monaster lesie. Wziąwszy od niecnego mnicha ów ukaz carowej, zebrał w krótkim czasie Żelaźniak 300 kozaków i wyruszył z nimi najprzód do Śmiły około 4 mil odległej, gdzie wyrznął wszystkich Polaków i żydów, których przydybał. Zachęceni do wspólnej roboty nadzieją łupów bogatych, przyłączały się doń hultaje z różnych stron, a gdy ze Śmiły udał się do Żwinogródki miał już pod rozkazami swemi przeszło 1000 zbójców, pijanych krwią i srogością prawdziwie tygrysią. Równocześnie potworzyły się w różnych stronach

bandy inne ryzunów, poczynające sobie w taki sam sposób. Strach owładnął wszystkich mieszkańców Ukrainy polskiej, a każdy zabrawszy co miał najkosztowniejszego, uciekał do miejsc obwarowanych, jak Lisianka, Białacerkiew, Humań i inne. W każdej wsi, do której przybyła czereda zbójcka, zwoływano włościan, odczytywano im ów ukaz i zachęcano nadzieją łupów i bezwarunkowej swobody do łączenia się z przybyłymi. Prawiono im przytém, że skoro panowie zrobili bunt przeciw carowej i królowi polskiemu i sprowadzają Tatarów, oni będąc przyjaciółmi carowej i króla, zamierzeli wyniszczyć ich wrogów, a ochraniać ich przyjaciół. Znacząc ślad pochodzenia swego krwią i pożogami, zwrócił się Żelaźniak ku Lisiance dość warownej, mogącej się nawet skutecznie bronić, ponieważ ludzi i amunicji nie brakowało. W zamku był właśnie wtedy Kuczewski, komisarz Jabłonowskiego, wojewody nowogrodzkiego, właściciela dóbr lisieńskich. Gdy hajdamacy podstąpili pod Lisiankę, wysłali kilku mieszczan do komisarza Kuczewskiego z wezwaniem, aby im bramy zamku otworzył, a nikomu włos z głowy nie spadnie, gdy przeciwnie w razie oporu wszystkich wymordują. Kuczewski dał się usidlić obietnicom, lecz zaledwie otworzono bramę, rzuciła się czerń na niego i wszystką szlachtę i wyrznęła ich do nogi. Białacerkiew obroniła się dzięki nieustraszonosci swego komendanta, który kazał powitać kulami armatniemi zbliżających się hajdamaków i tém odpędził ich od miasta i zamku.

Zgraje te nie natrafiając nigdzie na opór skuteczny, rozlewały się coraz bardziej. Ukraina była zupełnie ogołociona z wojska polskiego, ponieważ partya ukraińska była albo już na Wołoszczyźnie, albo u Branickiego, który miasto pospieszyć na pierwszą wiadomość o rzeziach wszczętych na Ukrainie, zaciągał straż nad Dniestrem, aby nie dopuścić przeprawy konfederatów przez tą rzekę. Wojsko zaś moskiewskie przypatrywało się obojętnie rzezi ukraińskiej, tuż prawie pod bokiem jego dokonywaną, a Kreczetników oświadczał nawet, że to sprawa czysto wewnętrzna, do której im się nie godzi mieszać. Okrucieństwa, których się te dzikie i rozhukane tłuszcze dopuszczały, przechodzą wszelkie wyobrazenie, a

współczesne opisy tychże zdają się niemal jakimś tylko wymysłem rozbującej fantazyi. Pastwiono się w najsroźszy sposób nad pochwytanými ofiarami i wynajdywano rozliczne męczarnie. W wielu miejscach wieszano obok siebie Polaka, żyda i psa i umieszczano nad tém napis: „Lach, żyd i sobaka, wse wira odnaka.“ Nie przebaczano ani płci, ani wiekowi, a rozbestwienie motłochu doszło do takiego stopnia, że nawet kobiety i dzieci uczestniczyły w męczeniu i zabijaniu oddanych im na pastwę ludzi.

Gdy ta straszna pożoga ogarnęła całą już prawie wschodnią Ukrainę a rozżarte, krwi i mordu chciwe tłumy, zasilane przytém nieustannie nowými przyplływami, posuwały się gdyby powódź ku zachodniej części tejże, poprzedzały je tysiące wylękłych mieszkańców różnego stanu i płci, którzy unosząc najczęściej same tylko życie, szukały schronienia w jakim grodzie warownym. Najwięcej z nich dążyło do Humania, w którym natłok przybyłych tak był wielki, że zebrało budyneków na ich pomieszczenie i dla tego musiało kilka tysięcy stanąć obozem niejako po za bramami miasta. Humań będący punktem środkowym bardzo rozległych dóbr ukraińskich wojewody kijowskiego, a oraz siedzibą naczelnego tychże zarządu, miał dostateczne przeciw zagonom hajdamackim obwarowania a przytém do obrony pułk kozaków dworskich, liczący przeszło 2000 koni i 600 piechoty nadwornej dobrze uzbrojonej, której dowódcą bywał zawsze patentowany przez rząd Rptój wyższy oficer. W zbrojowni humańskiej były wielkie zapasy strzelb, broni siecznej i amunicyi, tudzież dział nie mało ustawionych na basztach i w bramach. Wszystko to razem czyniło otuchę, że Humań nie tylko sam się obroni, ale w dodatku zatrzyma dalsze postępy hajdamaczyzny. Komisarzem pełnomocnym Potockiego w Humaniu był wtedy Młodonowicz, człowiek bez sprężystości potrzebnej w takich wyjątkowych wypadkach. Zagony hajdamaków i towarzyszące im wszędzie bunty chłopskie rozpoczęły się na Śmilańszczyźnie z końcem Maja, a wiadomość o nich i dokonywanych rzeziach doszła niezawodnie zaraz do Humania, jak nie mniej o rozszerzaniu się tej pożogi. Należało więc przedewszystkiém

ściągnąć całą piechotę do miasta tego, gdzie była potrzebniejszą niż w Mohilowie, w którym umieszczono z niej 500 przeszło ludzi. Lecz Mładonowicz liczył na wierność kozaków, służących wojewodzie w tak korzystnych dla siebie warunkach, że pod względem nawet materyalnym nie mieli powodu do niezadowolenia. Pułkownikami ich byli Obuch i Magnuszewski, obaj szlachcice, a pomiędzy setnikami dwaj najstarsi rangą i dla tego zastępujący często pułkowników Gonta i Duska. Oprócz kozaków konnych było około 300 pieszych, należących do zwykłej załogi Humania i do rozmaitych posług zarządu dóbr. W chwili wybuchu hajdamaczyzny pełnił główną służbę garnizonową oddział piechoty liczący 100 ludzi pod wodzą Lenarta.

Na wiadomość o pojawieniu się hajdamaków i o buntach chłopskich powołał Mładonowicz wszystkich kozaków do Humania, odbył przegląd, kazał im wykonać przysięgę na wierność i wysłał ich przeciw hajdamakom i czerni do Żwinogródki z rozkazem, aby napadłszy na zgraje tych zbójców, starali się znieść ich ze szczerem, jeżeli nie będzie ich można połapać. Liczył zaś szczególniej na Gontę, ulubieńca wojewody, który go często hojnie obsypywał darami i znaczne obszary ziemi oddał do użytku. Wychodząc z Humania zaręczał Gonta, że dobra swego dobroczyńcy ochroni od téj tłuszczy. Przez kilka dni nie było wiadomości od wysłanych kozaków, a następnie rozbiegła się wieść, że Gonta zaczyna się porozumiewać z Żelaźniakiem i widocznie knuje coś niedobrego. Kilku ze szlachty schronionéj w Humaniu udało się do Mładonowicza z przedstawieniem, aby zdradliwego Gontę odwołał i jak na to zasłużył, ukarał. Komisarz powołał natychmiast wszystkich setników do Humania, uwiadomił Gontę o podnoszonych przeciw niemu podejrzeniach, a przypomniawszy mu dobrodziejstwa świadczone ze strony wojewody, wynurzył nadzieję, że takowe odpłaci temuż niezachwianą wiernością w obronie majątku jego. Gonta nazwał owe wieści i podejrzenia oszczerstwem, oświadczył gotowość przelania krwi swojej za wojewodę i wykonał bez wahania wraz z innymi setnikami nakazaną nową uroczystą przysięgę, poczem wyruszył z nimi przeciw hajda-

makom będącym w Sokolówce. Że Mładonowicz ra doniesienia, których nie poparto dowodami niewątpliwými zdrady, nie chciał sądzić i karać Gonty, było rzeczą słuszną. Lecz trudniej zrozumieć, dlaczego człowieka, mającego wpływ wielki między kozactwem nadworném i znanego z przebiegłości, na którego padło tak ciężkie podejrzenie, nie zatrzymał przynajmniej pod jakimkolwiek pozorem w mieście, aby mieć go zawsze na oku.

Wkrótce téż nadeszło do Mładonowicza nowe doniesienie, że Gonta zmusił groźbami Obucha i Magnuszewskiego do złożenia komendy i wyjazdu za granicę, wszedł w związki przyjazne z hajdamakami a Duszę opierającego się temu wszystkiemu i chcącego utrzymać kozaków w wierności, zamordował podstępnie, i że połączywszy się z Żelaźniakiem i bandami hajdamactwa ciągnie wprost na Humań. Mładonowicz nie chciał i teraz dać wiary podobnym oskarżeniom, lecz na wszelki wypadek nakazał poczynić niezbędne do obrony przygotowania i wysłał kilku odważnych ludzi na zwiady. Nie długo czekano na rozwiązanie zagadki, ponieważ (17. Czerwca) spostrzeżono z baszty nadeciągających hajdamaków i połączonych z nimi kozaków nadwornych. Lenart wraz z piechotą i szlachtą, zebraną w Humaniu w liczbie 200 przeszło, rzucił się do obrony, kazał zamknąć bramy, pozwodzić mosty i rozstawił wzdłuż palisad kozaków pieszych a nawet żydów w strzelby uzbrojonych. Tłumy zebrane za miastem, które nie mogły w nim znaleźć pomieszczenia, padły ofiarą dziczy zbójcekiej, ponieważ wymordowano wszystkich bez wyjątku. Rozjadła tłuszcza rzuciła się następnie już pod wieczór na miasto i chciała wyrąbaniem palisad dostać się do niego, lecz przyjęta strzałami z dział i ręcznej broni musiała ze znaczną stratą odstąpić od zamiaru po całonocném usiłowaniu. Kozacy piesi, których także użyto do obrony, widząc swoich towarzyszy między hajdamakami, puciekali wszyscy prawie przez palisady do nacierających. Mimo to nie mogli się zbójcy dostać do miasta. Gonta uciekł się teraz do podstępu. Zbliżywszy się bowiem z białą chustą na spisie pod bramy, zażądał wpuszczenia dla wysłanników, którzy chcą się w jego imieniu rozmówić z komisarzem. Wpuszczeni parlamentarze oświadczyli Mładono-

wiczowi w imieniu Gonty, że tenże wierny przysiędze wykonanej wojewodzie i miastu, nie ukrzywdzi w niczém obleżonych, jeżeli wraz z kozakami wpuszczą go do miasta. W razie zaś przeciwnym groził, że gdy miasto będzie wzięte siłą, czeka wszystkich śmierć niechybna. Obecni Lenart i Markowski chorąży nadworny, tudzież Szafrąński geometra a dawny oficer z wojska pruskiego byli zdania, że nie należy hajdamaków wpuszczać do miasta, ale odpędzić ich kulami od bram tegoż. Mładonowicz atoli mniemał, że daleko bezpieczniej uczynić zadość wezwaniu Gonty, niż stawianiem dalszego oporu odjąć mu możność powściągnięcia i trzymania na wodzy dziczy rozszalałej. Mimo więc oporu Lenarta, który brał na siebie ocalenie miasta, kazał Mładonowicz przyrzadzić tuż koło bramy od strony Grekowa stoły z chlebem i solą, i otworzyć bramę a sam wyszedł wraz z wielu urzędnikami na spotkanie Gonty, Żelaźniaka i innój starszyny. Lenart zgniewany wymknął się z miasta, skoro otworzono bramę. Tłumy kozaków i hajdamaków wsunęły się natychmiast, otoczyły kościół łaciński, kaplicę Bazylianów i bożnicę żydowską, gdzie się mnóstwo ludzi a szczególnie kobiet i dzieci pokryło, tudzież ratusz i rzuciły się na komendę Gonty i Żelaźniaka do zabijania tych z pomiędzy Polaków i żydów, którzy byli w rynku. Tłoczące się przez otwartą bramę inne tłumy hajdamaków rozpoczęły rzeź po domach w całym mieście, przy czém dopuszczały się okrucieństw najsroższych, na których wspomnienie krew ścina się w żyłach. Na widok téj rzezi straszliwój skupili się żołnierze nadworni i garstka konfederatów, aby stawić zacięty opór zbrojcom wiarołomnym. Ubiwszy z nich nie mało, polegli ostatecznie wszyscy. Po tych mordach rzucili się hajdamacy na bożnicę żydowską a potem na kościoły, gdzie straszne wyprawiali rzezie. Część zaledwie małą oszczędzono, aby na nią dokonać chrztu według obrzędu szyzmatycznego. Mładonowicza i całą rodzinę jego z wyjątkiem jednéj córki i dwóch synów kazał Gonta zabić, przy czém mu miał wymawiać, że wystosowany doń list wojewody, nadający mu piękną majątność, zataił przed nim i przeto stał się powodem téj rzezi. W ciągu siedmiu godzin wymordowali hajdamacy

kilkanaście tysięcy ludzi zebranych w Humaniu. Najsrożej pastwili się nad unitami. Szafrński zamknięty sam ze służącym na jednej z baszt sprzedał drogo swe życie, ponieważ ubił dość hajdamaków, nim go tłum rozżarty rozsiekał w kawałki. Miasto, kościoły i zamek złupiono do czysta.

W dniach następnych wyciągano z rozmaitych kryjówek nieszczęsne ofiary na to jedynie, aby w nieludzki sposób odebrać im życie. Rozesłane zaś na wszystkie strony hufce hajdamaków sprowadzały do Humania pochwytyanych ludzi, a tu w siedzibie wodzów i pod ich okiem odbywało się w najrozmaitszy sposób zabijanie spędzonych brańców. Ponieważ z powodu niepogrzebania tylu trupów, które przez trzy dni były wystawione na upały czerwcowe, mefityczne rozwinęły się wyziewy, wynieśli się hajdamacy z miasta i założyli w pobliżu tegoż w otwartém polu swój obóz. Gonta nakazał w końcu spędzonym z okolicy chłopom uprzątnąć trupy, które powrzucono do studni kilkadziesiąt sążni głębokiej. Co się tam nie zmieściło powrzucono w wykopane za miastem wielkie doły. Pod Humaniem nastąpiło na żądanie Gonty urządzenie w sposób wojskowy band zebranych, poczem rozpuszczono zagony na całą okolicę. W Tulczynie, Sawranii, Miastkówce, Granowie, Tepliku, Daszowie, Monasterzyszczu, Hajsynie, Bosówce, Ładyżynie i w wielu innych miejscach działo się to samo lubo na daleko mniejsze rozmiary, co w Humaniu. Jeden z oddziałów hajdamackich pod dowództwem setnika Szyły zapuścił się aż do Bałty polskiej, wyrznął tam żydów i Polaków a od Turków zażądał wydania zbiegłych do Bałty tureckiej. Gdy nie stało się zadość temu żądaniu, rzucili się hajdamacy na miasteczko, wyparowali zeń małą załogę turecką, wyrnęli dość ludzi i spalili takowe, poczem za zbliżeniem się silniejszego oddziału Tatarów uszli bezpiecznie.

Gdy hajdamacy w połączeniu z kozakami Potockiego i zbuntowanego chłopstwa straszne te rzeznie dokonywali w całym województwie kijowskiém i w części braclawskiego i podolskiego, naradzali się (27. Czerwca) jenerałowie Kreczetników i Apraksyn z regimentarzem Branickim w Barze, w jaki sposób rozłożyć wojska im podległe, aby nie tylko wytępić resztki

konfederatów pozostałe w województwach ruskich, ale przytém wypartych za granicę nie wpuścić na powrót do kraju. Kreczetników zgromadził już cały prawie swój korpus w Latyczewie, z wyjątkiem oddziałów pozostawionych w Berdyczowie, Połoném, Łucku, Brodach i kilku innych miejscowościach. Otóż ułożono, że Apraksyn miał od Zaleszczyk aż do Żwańca rozstawić swe pułki, Branicki objąć posterunkami swémi pogranicze od Uszycy aż do Raszkowa a właściwie do wsi Gruszki, a Kreczetników strzedz granicę i wewnątrz kraju aż do dzierzaw moskiewskich. Trudno przypuścić, by do Baru lub Latyczewa nie doszła już w tym czasie wiadomość o rzeziach dokonywanych na Ukrainie, a mimo to niema śladu, czy już teraz co postanowiono celem powstrzymania téj niszczącej czarniawy. Dopiero po wymarszu (28. Czer.) z Latyczewa wysłał Kreczetników Kołogrywowa z pułkiem kozaków dońskich do Humania i przykazał mu, aby aż do dalszego rozkazu nie występował zbrojnie przeciw zbuntowanym chłopom, namową starał się skłonić ich do spokojnego powrotu do swych siedzib, w których rozbici już całkiem konfederaci nie będą ich uciskać, i aby im w dodatku oświadczył, że gdy nie usłuchają téj przyjaznej rady, narażą się na surową karę za wszczęte bunty. Nazajutrz zaś wysłał kuryera z zapytaniem do Repnina, czy ma poskramiać bunty chłopskie, czy téż wcale się nie mięszać do téj sprawy czysto wewnętrznej. Gdy stanął (3. Lipca) w Lińcach, nadbiegł kuryer od Kołogrywowa z doniesieniem, że napadłszy pod miasteczkiem Łukaszówką na oddział hajdamaków, zabrał ich wszystkich w niewolę, że między nimi było 25 Zaporozców a reszta kozacy i chłopci polscy, i że odebrał im wszystkie łupy. Kreczetników kazał jeńców zatrzymać, łupy oddać właścicielom, jeżeli się znajdą, w przeciwnym zaś razie sprzedać, a pieniądze rozdać dońcom. W dwa dni później wysłał Kreczetników jenerała Podgoryczaniego do Monasterzyszcz, a pułkownika Guryewa z pułkiem karabinierów do Humania. Równocześnie wysłał i Branicki około 29. lub 30. Czerwca część swego wojska przeciw hajdamakom, których ubito 35, raniono 16, 5 powieszono a 35 wzięto w niewolę. Między jeńcami było dwóch popów szyzmatyckich, których

Branicki oddał pod sąd duchowny. Donosząc o tém w liście do króla z Haraczkówki (4. Lipca) pisanym, powiada Branicki, że na razie zamierzał z całą komendą swoją wyruszyć przeciw hajdamakom, lecz gdy go doszła wiadomość o wtargnięciu Tatarów, zamierzających pomścić się za spalenie Bałty, odpadła go ochota, ponieważ nie chciał się łączyć z tą „kanalią“ celem wspólnego tępienia hajdamaków, a do walczenia z je-dnymi i drugimi sił ma za mało.

Skoro pierwsza wiadomość nadeszła do Warszawy o rzeziach na Ukrainie, natarł król na Repnina, aby kazał wojsku moskiewskiemu uśmierzać takowe. Repnin odpowiedział na razie, że gdy szlachta nie zaprzestanie tych ciągłych konfederacyi, wojsko moskiewskie nie będzie przeszkadzać rzeziom, lecz po namyśle przesłał sprężysty rozkaz Kreczetnikowowi i innym komendantom, aby buntury chłopskie poskramiali orężem, wziętych w niewolę Zaporozców i innych hultajów z dzierzaw moskiewskich odsyłali do Kijowa, a resztę wydawali Branickiemu. Zanim jednakże rozkazy te jego doszły na miejsce przeznaczenia, rozpoczął Guryew z Kołogrywowem rozprawę z hajdamakami i kozakami w Humaniu. Udając z początku przyjaciół, biorących w opiekę ryzunów, zjednali sobie obaj ich ufność, a spoiwszy na danęj uczcie cały obóz hajdamaków, wpadli (7. Lipca) podczas nocy ze wszystkich stron na nich, zabrali większą część w niewolę, a przytem 14 dział, mnóstwo broni i amunicyi i 1000 przeszło koni, prócz ogromnych łupów wszelkiego rodzaju. Między wziętymi byli Żelaźniak i Gonta, hersztowie naczelnicy hajdamaków, 65 Zaporozców i 780 kozaków polskich. Mimo podejścia nie obeszło się bez walki, w której część zbójców zginęła. Kreczetników kazał Zaporozców odesłać do Kijowa, a resztę Branickiemu.

Po rozbiciu głównej bandy i schwytaniu naczelników wódzów hajdamaczyzny, wałęsały się drobniejsze oddziały hajdamaków dość jeszcze długo po Ukrainie a oraz w części województwa podolskiego, braclawskiego i wołyńskiego, lecz ścigane z jednej strony przez podjazdy wojska koronnego, które wysyłał Branicki, a z drugiej przez komendy moskiewskie i rozgramiane ciągle znikały jedne po drugich, ponieważ

kto z hajdamaków nie zginął w utarczce, dostawał się do niewoli. Dowódcy moskiewscy badali zaraz pochwytanych hajdamaków, a oddzieliwszy Zaporozców i innych poddanych carowej, których odsyłali do Kijowa, odstępywali miejscowych zbrodniarzy Branickiemu do ukarania. Do końca Sierpnia wytępiono całkiem prawie hajdamaków, lecz chociaż przywrócono pokój i uśmierzone w głównej części buntury chłopskie, pojawiały się do schyłku niemal r. 1768 tu i owdzie rozruchy między ludem wiejskim, które jednakże natychmiast uśmierzano. Szkody wyrządzone przez hajdamaków były olbrzymie. Współcześni obliczali ubytek ludności wskutek rzezi ukraińskiej na 100.000, co jest przesadnym, lecz niepodlega wątpliwości, że rozjuszony bandy hajdamaków wymordowały przeszło 40.000 szlachty, żydów, mieszczan i włościan obojga płci, tudzież księży łańskich i unickich, a wartość przedmiotów złupionych lub zniszczonych w świątyniach, dworach pańskich i szlacheckich tudzież u żydów i innych mieszkańców wynosiła bardzo wiele milionów zł. polskich.

Około 10. Lipca odstawiono do obozu Branickiego pod wsią Serbami pierwszy transport schwytych hajdamaków, liczący przeszło 800 kozaków głównie, między którymi był Gonta wraz z inną starszyzną. Szlachta i żydzi zbiegli się tłumnie do obozu, a rozjątrzeni okrucieństwami dokonanymi przez tych zbrodniarzy, nalegali na Branickiego, aby bez litości wszystkich na najcięższe skazywał męczarnie. Wielu z pomiędzy nalegających było zdania, że nie tylko na pochwytych hajdamakach należy pomścić krew tylu ofiar srodze pomordowanych, ale w dodatku powycinać bez wyjątku wszystkich włościan z żonami i dziećmi w tych wsiach, w których wszczęły się buntury chłopskie. Branicki mniemał przeciwnie, że w kraju tak mało zaludnionym wytępienie mnóstwa ludzi chociażby i bardzo winnych byłoby czynem niedorzecznym, że zatem roztropność nakazuje, aby poprzestawszy na surowém ukaraniu hersztów, resztę pochwytych zbrodniarzy użyć do robót publicznych, a włościan ująć tylko w silniejsze karby. Wytykał przytém szlachcie, że sami dali powód do buntów chłopskich, ponieważ na pierwszą wieść, że w okolicy pojawili

się hajdamacy, miasto wziąć się mężnie do obrony i utrzymać w posłuszeństwie swe włości, wszyscy na kilka mil w około pierzchali trwożliwie, w skutek czego zostawione samo sobie gromady chwyciły się rozboju i kradzieży. Nie zważając więc na podobne nalegania, postanowił na razie ukarać śmiercią część oddanych mu zbrodniarzy, resztę posłać do Kamieńca i Lwowa na wieczne więzienie; a 300 królowi do fabryki w Ujazdowie. Upraszał przytém króla, aby starał się przekonać koniecznie Repnina, że skoro Żelaźniak i jego towarzysze zasłaniając się wyraźnym rozkazem carowej, stali się sprawcami tak straszliwych rzezi na Ukrainie, powinien ze względu na honor tejże pozwolić na ich ukaranie śmiercią w miejscu popełnionej zbrodni. Kazał téż równocześnie przeprowadzić sumaryczny proces przeciw pochwytanym hajdamakom, których liczba niebawem wzrosła do przeszło 2000. Gontę i głównych przywódców skazano na srogie męczarnie, gdyż na darcie pasów, ucinanie rąk i nóg i ćwiartowanie, co według wyroku zapadłego miało odbywać się stopniowo przez dni 14, lecz następnie skrócono czas jego męczarni. Innych wbijano na pale, łamano kołem lub ćwiartowano; mniej nieco winnych skazywano na powieszenie. Wykonywanie wyroków odbywało się pod zasłoną wojska w różnych stronach i najczęściej w miejscu popełnionej zbrodni lub przynajmniej na głównych szlakach. Tym sposobem stracono do 13. Sierpnia 700 hajdamaków, jak donosi o tém Branicki królowi. Wielu chłopom zbuntowanym kazał Branicki według podanej mu przez króla myśli ucinać po jednej ręce i nodze i odsyłał tak okaleczonych dla postrachu do wsi, z których byli rodem. Resztę skazaną na dożywotne więzienie do robót publicznych kazał Branicki odstawić do Kamieńca i Lwowa mimo zdania króla, że w braku pieniędzy na utrzymanie tych hultajów, należałoby ich albo zwrócić ich panom, albo wywieszać. Ponieważ między odstawionymi do Lwowa wszczął się bunt w więzieniu, mający na celu wyłamanie się z tegoż, skazała komisya wojskowa wszystkich na powieszenie.

Skoro się nieco uspokoiło, wydał Branicki uniwersały do wszystkich, którzy przed hajdamakami puciekali z swych

domów, aby wracali do siebie. Uniwersały wzywały szczególnieź dziedziców, ofycyalistów i arendarzy do powrotu i zapewniały im wszelkie bezpieczeństwo osobiste pod zasłoną rozłożonych komend wojska moskiewskiego i narodowego. Mimo tych zapewnień ponowiła się na Ukrainie rzeź na mniejsze rozmiary, co dało powód do podejrzenia, że zwabiono z rozmysłu nieogłędnych, aby ich oddać pod noże hajdamaków. Branicki wysłał zatem Stempkowskiego z dość silnym oddziałem wojska i z tytułem regimentarza partyi podolskiej i ukraińskiej na ostateczne uśmierzenie rozruchów i buntów chłopskich, a nowemi uniwersałami zachęcał wszystkich nieobecnych ziemian, urzędników i arendarzy do powrotu. Stempkowski, który i poprzednie przeprowadził egzekucye, karał buntujących się poddanych z nieubłaganą i bezwzględną surowością, a stanąwszy obozem pod Kodnią w bliskości Żytomierza, wydał (30. Sierpnia) uniwersał do wszystkich włościan, zagrażający im najcięższemi karami, jeżeli do zupełnego posłuszeństwa nie wrócą lub się poważą wzniecać albo popierać nowe rozruchy.

Schwytanego Żelaźniaka i połapanych Zaporozców i zbiegów z wojska moskiewskiego, którzy należeli do rzezi, a których było razem przeszło 1000, poodsyłał Kreczetników do Kijowa, a Repnin oświadczył królowi, gdy tenże żądał ukarania ich w miejscu dokonanej zbrodni, że bez zezwolenia carowej nikt nie może w państwie moskiewskiem skazywać kogokolwiek na śmierć. Jakie więc kary dotknęły tych hajdamaków, nie wiadomo, ale to pewna, że tak Melchizedeka Jaworskiego, jak nie mniej Żelaźniaka, głównych sprawców rzezi ukraińskiej nie ukarano bynajmniej. Odsyłając Żelaźniaka do Kijowa, polecił Kreczetników, aby go trzymano w ścisłym więzieniu, dokąd wyraźne postanowienie o losie jego nie nadejdzie od samej carowej. Otóż skutek tego postanowienia wywieziono go do Moskwy, gdzie pobierając wyznaczoną mu pensyą, przeżył resztki życia w spokoju! Tak samo postąpiła sobie wspaniałomyślna Katarzyna II. z archirejem perejesławskim Gierwazym Linowskim i z ihumenem matrońskim Jaworskim, co najlepszym jest dowodem, że zbrodniarze ci byli jej narzędziami i działali z jej nastrojenia, skoro ich do najsurowszój

nie pociągnęła odpowiedzialności za mniemane podrobienie ukazu z jój podpisem i pieczęcią.

Kołogrywów, Guryew, Podgoryczani i inni komendanci poodbierali hajdamakom wszystkie złupione przedmioty, których wartość była nadzwyczaj wielka. Zapytany Kreczetników kazał wzięte hajdamakom konie rozdać wojsku, a inne przedmioty zwrócić właścicielom, jeżeli się znajdą i zgłoszą po nie, w razie zaś przeciwnym sprzedać takowe, a pieniądze uzyskane z téj sprzedaży rozdzielić pomiędzy żołnierzy. Ponieważ właściciele albo uszli w inne strony albo zginęli z ręki hajdamaków, nie było więc na razie zgłaszających się po swą własność, która téż przeszła w posiadanie nie tyle wojska ile komendantów moskiewskich, przy czém i sam Kreczetników porządnie się obłowił.

Lecz wróćmy do konfederacyi barskiej i jój naczelników wypartych za granicę. Zadanie, jakie postawili sobie jój twórcy, było nader trudne do wykonania z dwu szczególniej względów. Najprzód konfederacya miała przeciw sobie króla i jego stronników, zorganizowanych w rząd i rozrządzających skarbem i wojskiem, a powtóre, że chcąc dokonać swego, musiała naprzód zwalczyć liczniejszą, wyćwiczoną i we wszystkie potrzeby zaopatrzoną armię moskiewską. Trudność jój zadania pomnażała jeszcze i ta okoliczność, że nie mogąc w piérszej zaraz chwili wystąpić równocześnie na całej przestrzeni Rptéj, jak się tego domagał biskup kamieniecki, była w piérszym okresie walki ograniczona na województwo podolskie i na część przyległych, a z reszty kraju otrzymywała zaledwie słabe przyływy w ludziach i pieniądzech, chociaż ogół niemal ziemian z nią sympatyzował, Branicki zaś po wzięciu Baru dowodził królowi, że nawet Czartoryscy ją popierali, skoro między jój naczelnikami byli najdawniejsi ich przyjaciele, a komisarzom i dyspozytorom swych dóbr wydali polecenie, aby na żądanie dostarczali konfederatom zboża, pieniędzy i innych przedmiotów. Mimo wszystkich trudności było zwycięstwo możliwém, gdyby w łonie samej konfederacyi panowała zgoda, tożsamość zapatrywań i ufność wzajemna. Że zaś tego nie było, musiał niestety zmarnieć zapal szlachty spieszącej pod

sztandary narodowe. Wykazałem już poprzednio, że przed związaniem konfederacyi były zdania podzielone co do czasu jój jawnego wystąpienia a nie mniej co do możności wydobycia się własnymi siłami z pod jarzma opieki moskiewskiej, nieznośnego wszystkim bez wyjątku. Gdy więc wbrew zdaniu umiarkowańszych przedwczesny nastąpił wybuch, zaczęło wielu głośno narzekać na porywczosć twórców związku barskiego, a przepowiadając smutny koniec dzieła nie w porę podjętego i nieprzygotowanego należycie, wątlili ducha ziemian i co gorsza pomawiali sprawców, szczególnież zaś Puławskiego o zdradę dokonaną z nastrojenia Czartoryskich, jego dawnych opiekunów. Wszystko to razem powstrzymywało wielu ziemian od łączenia się ze związkiem barskim, stojącym już pod bronią. Chwilowe powodzenia konfederacyi spowodowały wprawdzie uciszenie tych zarzutów, lecz szkodliwe następstwa zwątlenia ducha nie dały się usunąć i działy już swoje, ponieważ stały się powodem, że konfederacya nie objęła w krótkim czasie wszystkich prowincyi i tém dała możność Moskałom skupienia sił znaczniejszych przeciw jój zastępom, zgromadzonym na niewielkiej przestrzeni.

Nierównie szkodliwiej oddziaływały na rozwój konfederacyi wzajemne nieporozumienia, rywalizacya a nawet niechęć jój naczelników. Michał Krasiński prędki, popędliwy i namiętny a przytém dumny z rodu swego, spowinowaconego niejako z dworem saskim, chciał przewodzić wszędzie i we wszystkiém, chociaż nie miał ani uzdolnień ani dzielności i sprężystości potrzebnych do sterowania całą sprawą, a w dodatku porywczoscią swoją wywoływał gorszące sceny na posiedzeniach jeneralności i w codziennych stosunkach z Potockim i Puławskim. Potocki podczaszy litewski, napojony tradycjami rodu swego, był niemało tém dotknięty, że był mecenas i pełnomocnik Czartoryskich śmiał sięgnąć po marszałkownstwo związku wojskowego, a lubo na razie okazał tyle patriotyzmu, że mimo spodziewanego regimentarstwa jeneralnego uznał władzę Puławskiego, należało się przecieź obawiać, że przy lada sposobności wybuchnie tajoną przeciw niemu niechęcią. Miał również i Puławski różne nawyknięcia, pozostałe z da-

wnego mecenasowstwa, które przeciwnikom podawały skuteczną broń do szkodzenia mu w razie potrzeby. Dokąd konfederacya rozwijała się z jakimś takim powodzeniem, panowała zgoda pozorna przynajmniej między jej naczelnikami. Gdy jednakże opisane powyżej dotknęły ją klęski i zmusiły szukać schronienia w dzierzawach tureckich, przyszło natychmiast do nieporozumień i zatargów drażliwej natury. Gwałtowny Krasiński zaczął Puławskiego, który całe swe mienie i wszystkich synów poświęcił sprawie podjętej, oskarżać publicznie o zdradę, zarzucając mu między innemi, że jako stronnik potajemny Czartoryskich z ich nastrojenia na to jedynie wbrew zdaniu biskupa kamienieckiego przyspieszył wybuch, aby tym sposobem sparaliżować i nawet zniweczyć usiłowania narodu, podjęte w celu wydobycia się z pod przemocy moskiewskiej. Podczaszy litewski wdał się tym razem w sprawę i nie tylko przywiódł do skutku pojednanie obu marszałków, ale w dodatku użył wpływów swoich w Stambule, aby wyjednać opiekę rządu tureckiego dla wypartych z kraju konfederatów. Lecz było to chwilowe jedynie ucieszenie się namiętności i rozgoryczenia spowodowanego niepowodzeniami, których winę chciał każdy z naczelników zrzucić z siebie a zwalić na drugih.

Zgoda i ufność wzajemna była tém niezbędniejszą, ponieważ szefowie barscy wiedzieli, że z jednej strony król z Branickim, a z drugiej Repnin z podkomendnymi swymi wszelkich dokładali starań, aby ich albo w dobry sposób skłonić do prześlągnięcia carowej a tém samém odstąpienia od konfederacyi, albo podstępnie dostać ich w swe ręce. Gdy Prozorowski przybył (4. Lipca) do Kreczetnikowa, który z kilku pułkami stanął obozem pod Lińcami, wręczył mu własnoręczny list poufny Repnina, zawierający w sobie polecenie, aby wszelkiemi sposobami starał się wynaleźć kogo sprawnego, któryby za wziętą nagrodę aż do 12.000 dukatów, wydał w ręce jego Krasińskiego, Puławskiego Józefa i Potockiego Joachima. Kreczetników wysłał (6. Lipca) w tym celu żyda husiatyńskiego Bunię na Wołoszczyznę, aby tam przekupił kogo należy celem dostania w swe ręce naczelników barskich i aby ich zaraz odstawił na granicę, gdzie ich odbierze podpułkownik

Piszczewicz, czekający z oddziałem wojska. Piszczewiczowi zaś nakazał, aby odebrawszy ich, z największym pospiechem przyprowadził do niego, przyczém w ciągu drogi ściśle miał przestrzegać, aby ich nikt nie widział i oni nikogo, i aby nikt się nie mógł nawet domyślić, kogo i gdzie wiozą. Plan ten cały spełzył na niczem, ponieważ gospodar mołdawski, do którego Bunia się udał, odepchnął ze wzgardą tę podłą propozycją. W dwa blisko tygodni później otrzymał Kreczetników polecenie (z 28. Czerwca) od Repnina, aby wypuścił Kazimierza Puławskiego, więzionego w Połonnem. Przytaczam dosłownie to polecenie: „Zdaje mi się przystępując do J. Puławskiego wziętego do niewoli w Berdyczowie, że osobistość jego wcale nie posłuży do szkodliwszój jeszcze dla nas zmiany spraw buntowniczych, a może być, że wypuszczając go, postępowanie to skłoni ich do pewnej wdzięczności i dojścia do szczerého przekonania się o rzeczywistój wspaniałomyślności i miłosierdziu naszej Najjaśniejszój Monarchini. Wziąwszy zatém od niego zwykły rewers i reces, przychylnie i łaskawie się z nim rozstać i wyprawić go proszę do ojca i do innych naczelników i wiczych z poleceniem objawienia im, że jakkolwiek są już na brzegu przepaści, w którą niewątpliwie wpaść muszą, mogą jeszcze udać się do znanego miłosierdzia i protekcji Jój Cesarzskiej Mości, poddając się jednakże bez żadnych warunków, kapitulacyi i innych zwykłych im manewrów, na łaskę lub niełaskę Jój Cesarzskiej Mości z pokorą prosząc Ją o przebaczenie. W takim tylko razie zapewnić ich mogę w imieniu Jój Cesarzskiej Mości, że wszystko im darowaném będzie bez żadnych złych następstw dla nich, jeżeli wszyscy całą masą zrecesują się przeciw konfederacyi, potępią jój cele i postęпки swoje i wrócą nakoniec jak przystoi dobrym patriotom, kraj swój kochającym, do ojczyzny z postanowieniem niezłomném szanowania jój spokojności i zachowania się nadal w posłuszeństwie bezwarunkowém jój prawom. Przytém dodać należy, że to już jest ostatnia nadarzająca im się sposobność, z której korzystając, mogą otrzymać najmiłościwsze przebaczenie. Jeśli odepchną okazywane im teraz miłosierdzie i nie przybiegną

zdając się na łaskę Jéj Ces. Mości, odtąd niech już nie liczą na żadne przebaczenie i zmiłowanie się nad sobą.“

W wykonaniu tego polecenia kazał Kreczetników przystawić Kazimiérza Puławskiego do Latyczewa i dopilnować, aby w tamtejszym grodzie złożył do akt reces od konfederacyi barskiej, w którym uznać winien jéj bezprawność i buntowniczość i przyrzec, że z nią od dnia tego żadnych nie będzie miał stosunków. Po dopełnieniu téj formalności kazał mu przybyć do Tulczyna, gdzie stał obozem, aby wymódz na nim obietnicę, że będzie ojca, Krasieńskiego, Potockiego i inną starszyznę barską nakłaniał w duchu listu Repnina, co uzyskawszy, pozwolił mu odjechać (21. Lipca) za granicę do obozu konfederatów. Starościc warecki nie poczuwał się do obowiązku dotrzymania słowa wymuszonego na nim od tych, którzy zdaniem jego zgwałcili zawartą z nim przy poddawaniu Berdyczowa kapitulacyą. Z tego więc powodu wydał po widzeniu się z ojcem manifest, w którym oświadczył, że wbrew warunkom owéj kapitulacyi zamknięto go w więzieniu, a wypuszczono go na wolność dopiero wówczas, gdy podpisał reces i przyrzekł nakłonić ojca i resztę konfederatów do zdania się na łaskę lub niełaskę carowéj; że nie uznaje zobowiązania wymuszonego na nim przemocą za ważne i dla tego ani ojca ani kogokolwiek nie myśli namawiać i skłaniać do recesowania od konfederacyi lub błagania carowéj o przebaczenie i miłosierdzie, ale przeleje ostatnią krwi kroplę w obronie wiary i wolności i wytrwa do końca w walce o niepodległość ojczyzny.

Na postanowienie Repnina, aby użyć pośrednictwa młodego Puławskiego w powyższym celu, wpłynął głównie król, któremu wiele zależało na spieszném przywróceniu spokojności publicznej. Z drugiéj zaś strony starał się i Branicki z jego polecenia nawiązać stosunki z naczelnikami barskimi i dla tego żądał przez kasztelana kijowskiego widzenia się z nimi. Lecz wszystkie te usiłowania jego, króla i Repnina były bezowocne, ponieważ starszyzna barska ani chciała słyszeć o bezwarunkowém poddaniu się carowéj lub królowi od téjże zależnemu.

Gdy to się dzieje w wschodnio-południowych stronach Rptéj, powołał Repnin Prozorowskiego i Apraksyna z kilku

tysiącami wojska pod Kraków, a w Petersburgu wyjednał przysłanie dwu pułków piechoty na Litwę i dwu jazdy na Ukrainę i Podole. Zanim Apraksyn i Prozorowski mogli zdążyć do Krakowa, wzmożła się w mieście tém znacznie liczba obrońców, ponieważ konfederacja sanocka i Marcin Lubomirski przybyli im w pomoc, a prócz tego dostarczyli i górale nieco ochotników. Pierwsze napady Moskali na Kraków pod wodzą pułkownika Panina i Bocka były bezskuteczne, a obaj starali się jedynie, aby przed nadejściem posiłków nie wpuścić nowych oddziałów do miasta, co im się nie udało bynajmniej. Rozkaz Repnina przesłany Prozorowskiemu i Apraksynowi, aby szli pod Kraków, tudzież Kreczetnikowowi, aby im część korpusu swego oddał do pomocy, doszedł ich 20. Lipca. Prozorowski miał po drodze rozpedzić konfederacją sanocką, a Apraksyn przemyską. Pochód ich odbywał się dość powoli, i dla tego mogli zaledwie w pierwszych dniach Sierpnia zdążyć pod Kraków. Tymczasem potworzyły się rozmaite konfederacje drobniejsze, jak w Zatorze, Sieradzu, Wieluniu, Gostyniu i w wielu innych miejscach, a na scenę wystąpili Szembek, Walewski, Miączyński, Dzierzanowski, Brzostowski, Bobrowski, Moszkowski i mnodzy inni. Król, który z jednej strony wyjednywał u Repnina pieniądze na utrzymanie pułków pod komendą Branickiego będących, wyprosił z drugiej u niego rozkaz do wojska oblężającego Kraków, aby miasta nie paliło ani rabowało, gdyby je nawet wzięło przemocą.

Dotychczasowa nie zbyt nawet ścisła blokada Krakowa przemieniła się w prawdziwe oblężenie po nadejściu Prozorowskiego i Apraksyna z kilku świeżemi pułkami i dostateczną artylerją. Oblężeni spalili Kleparz i część Stradomia, a Lubomirski wymknął się z miasta w kilkanaście koni, aby pozbierać rozmaite drobniejsze oddziały konfederatów, jak wieluński, sieradzki i inne, i stanąwszy na ich czele, wpaść na oblężających Moskali. Prozorowski i Apraksyn kusili się kilkakrotnie lecz daremnie o wzięcie Krakowa nagłém natarciem, ponieważ odpędzono ich z nie małą stratą. W końcu atoli udało się im opanowanie Kazimierza, zkąd mogli ostrzeliwać zamek. Wysadziwszy zaś (w nocy z 17. na 18. Sierpnia)

petardą jedną z furt bocznych, strzeżoną niedbale czy z powodu opieszałości oficera, komendę tu mającego, czy wskutek zdrady, jak mówili inni, wpadli do miasta na ubezpieczonych ich cofnięciem się pozorném i dla tego nie gotowych do walki konfederatów i zmusili ich do poddania się na łaskę i niełaskę. Po zajęciu miasta musiała się i załoga zamku poddać. Wziętych do niewoli wysłano z rozkazu Repnina do Kijowa, a ztamtąd wraz z odstawionymi z Połonnego na Sybir. Z pomiędzy jeńców krakowskich wyprosił król u Repnina 40 jedynie, których wypuszczono za rewersami.

Nie wiedząc o zdobyciu Krakowa, spieszył Marcin Lubomirski z uzbieraną na pędce odsieczą, lecz napadnięty przez Moskali poniósł klęskę i musiał się cofnąć ku Tatrom. W tém cofaniu się rozgromiła wysłana za nim pogoń moskiewska część jego zbrojnych, a on sam z ciężką biedą schronił się w górach z małą tylko garstką pozostałych mu towarzyszy. Po tych klęskach nie było na razie żadnego znaczniejszego oddziału konfederatów na całej przestrzeni Rptój, a jedyną siłę zbrojną konfederacyi tworzył po za granicami kraju zastęp 2—3000 ludzi, będących przy jój szefach w okolicy Chocima. Król i jego zwolennicy byli zatém pewni, że konfederacya unikając ostatecznego zgniecenia, będzie musiała wnet się sama rozwiązać.

VII.

ZACHOWANIE SIĘ KRÓLA W PIÉRWSZYM OKRESIE KONFEDERACYI
BARSKIEJ. PROJEKT REKONFEDERACYI PRZY KRÓLU. UKŁADY
JEGO I CZARTORYSKICH Z REPNINEM. DEKLARACYA KRÓLA
PRUSKIEGO. ZAPOWIEDZIANE ZWOŻANIE SEJMU.

Stan. August wiedział bardzo dobrze, że skoro w akcji związanej w Barze konfederacyi opuszczono wyrazy „przy królu,” takowa nie tylko przeciw Moskwie, ale i przeciw niemu jest wymierzona. Mimo to był w duchu rad z zakłopotania Moskwy, spowodowanego wybuchem tejże, ponieważ zdawało

mu się rzeczą niwątpliwą, że chociaż wojsko moskiewskie prędzej lub później stłumi rozruch wszczęty nie w porę, carowa celem ostatecznego uspokojenia Rptej będzie musiała poczynić ustępstwa w niejednym, co wymogła na ostatnim sejmie. Spodziewał się też nie mniej, że i naród po doznanych klęskach przeświadczy się w końcu o własnej niemocy, a widząc z jednej strony jego zabiegi, aby ocalić tych nawet, którzy jawną okazali mu nieprzyjaźń, z drugiej zaś starania ciągle, aby skłonić carowę do ustępstw w tém właśnie, co najbardziej oburzało wszystkich, zwróci się ku niemu z wdzięcznością i zaufaniem. W całym tém rozumowaniu nasuwała mu się niezawodnie myśl trapiąca, że chcąc działać w kierunku wskazanym, będzie musiał sam niejako bardziej ścieśniać węzły swęj zależności od carowej, aby jej niezrazić a siebie nie wystawić na jej zemstę, co by się skończyło zrzuceniem go z tronu. Lecz i tu pocieszał się nadzieją, że poczynając sobie zrzęcznie wśród tak trudnych okoliczności, potrafi swą giętką uległością i carowę zadowolić i niechęć narodu rozbroić, któremu okaże czynem, że mimo pozorną zależność od Moskwy stara się o uszczęśliwienie własnej ojczyzny.

Obrawszy sobie politykę tak śliską i niebezpieczną, zastosowywał do niej postępowanie swoje od owęj zaraz chwili, gdy pewne już nadeszły do Warszawy wiadomości o zawarciu konfederacyi barskiej, która w swym akcie najwyraźniej zapowiedziała zamiar wydobycia Rptej z pod jarzma zwierzchnictwa moskiewskiego. Wierny owęj polityce pomógł z jednej strony Repninowi w wynagłaniu od rady senatu uchwały, upraszającęj carowę o wysłanie swych wojsk przeciw tęj konfederacyi, a z drugiej spowodował wysłanie Mokronowskiego z poleceniem, aby dowiódł jej naczelnikom, że zerwawszy się nie w porę, nie potrafią w braku sił dopiąć celu zamierzonego i tylko siebie samych na nieuchronną narazą zgubę, że zatém sam zdrowy wymaga rozum, aby zawierając ojcowskie miłości króla, odstąpili od nierozważnego przedsięwzięcia. Gdy Mokronowski przyjąwszy owo posłannictwo, wyruszył w drogę, zaczęli rozmaici pochlebcy dowodzić królowi, że najpewniejszym środkiem przeciw konfederacyi

barskiej byłoby zawiązanie konfederacji przy królu, ponieważ z pomocą Moskwy będzie można powciągać do niej najznakomitszych ziemian, których liczba wskazałaby całemu światu, że niechętni królowi niemają większości narodu za sobą, a tém samém są garstką jedynie wichrzycieli. Zgodziwszy się na myśl tę, zaczął Stan. August przekonywać Repnina o jej zbawiенności. Lecz ten twierdził przeciwnie, że taka rekonfederacja wywołałaby obawy mocarstw sąsiednich, i nie chciał pozwolić na jej zawiązanie. Badany w tej mierze Benoit oświadczał także z początku, że pan jego nie patrzyłby obojętném okiem na projektowaną rekonfederacją, która sprowadzić gotowa zmianę formy rządu Rptój. Wkrótce jednakże wynurzył się (29. Kwiet.) poufnie przed królem, że pan jego pragnąc szczerze końca zamieszek polskich, z których może się wywiązać wojna między Turcyą i Moskwą, narażająca go na napaść ze strony cesarza, widzi tylko trzy sposoby usmierzienia tychże a mianowicie: wezwanie Moskali, rekonfederacją przeciw konfederacji barskiej albo uderzenie siłą na uczestników ostatniej. Gdy król zwrócił jego uwagę, że pierwszy i trzeci z wskazanych środków są w rzeczy jednym i tym samym i już się stały czynem a na drugi rząd pruski nie chciał się zgodzić, odpowiedział Benoit, że panu jego zdawała się rekonfederacja wprawdzie zbytęcną, lecz nie będzie jej się sprzeciwiał, jeżeli król uważa ją za konieczną, byle tylko miał pewność, że forma rządu w Polsce nie ulegnie zmianie. Dodał zaś w końcu, że cokolwiek nastąpi, Moskale muszą pozostać w Polsce. Repnin uwiadomiony przez króla o treści tej rozmowy oświadczył obojętnie, że Fryderyk II. obawia się widocznie dla tego jedynie zatargów Moskwy z Turkami, aby takowe nie dały pochóp do zbliżenia się ku sobie obu dworów cesarskich. W sprawie zaś rekonfederacji obstawał przy raz powziętém postanowieniu, co króla zniewoliło do zaniechania na razie tej myśli.

Gdy po odwołaniu Mokronowskiego Branicki wyruszył z kilku pułkami polskimi przeciw konfederatom, starał się król krok ten usprawiedliwić w wspomnianej broszurze, a przez stronników swoich wmawiał w ziemian, że miłość je-

dynie ojczyzny i chęć ocalenia zbłąkanych od pewnej zguby skłoniły go do téj ostateczności. Wiedząc zaś z góry, że Branicki listy jego najpoufniejsze niby będzie odczytywał wszystkim, oświadczał się w nich z największą życzliwością i miłością dla narodu, polecał mu nieustannie, aby starał się ocalić konfederatów, a wśród wrzawy nawet wojennej nie zapominał, że to są przecież rodacy, którzy wprawdzie źle robią, lecz robią w przekonaniu, że to dobre, i okazywał w dodatku niezmienną troskliwość o dobro i honor Rptéj. Niektóre z tych listów, przepchnionych właśnie wynurzeniami najczulszemi dla ojczyzny i narodu, pisał król na wyraźne poprzednie żądanie Branickiego, który udając następnie, że dopuszcza się niedyskrecyi, odczytywał każdemu, kto mu się nawinął, te poufne niby zwierzenia króla, który nie szuka rozgłosu, lecz kochając naród niewymownie, czyni w cichości starania dla jego i ojczyzny dobra, a co więcej pracuje nad ocaleniem osobistych nawet przeciwników. Mimo zaś powtarzanych ciągle upewnień, że król wzięłby mu bardzo za złe tę niedyskrecyą, wyprawił do generała Korytowskiego, komendanta Lwowa, dość spory zbiór wyjątków z takich najpoufniejszych listów królewskich z rozkazem, aby go w odpisach zesłał do wszystkich grodów a nawet po parafiach.

Zachowanie się Czartoryskich tak w czasie ostatniej rady senatu jak nie mniej późniejsze nie podobano się wprawdzie Repninowi; lecz gdy carowej zależało na uspokojeniu Rptéj, aby z zamieszek téjże nie wywiązała się wojna z Turcyą, musiał doświadczyć, czy nie uda się z ich pomocą przyspieszyć ostatecznego tychże uśmierzenia. Wiedział przytém, że król pruski przypisywał jego głównie bezwzględnemu postępowaniu wybuchłe w Polsce niepokoje, a co więcej podejrywał króla tego, że potajemnie dawał i daje zachętę konfederatom, chociaż rezydent jego nie tylko na posruchaniach u Stan. Augusta powtarzał kategorycznie, że pan jego potępia konfederacyą barską, a (9. Lipca) wydał publiczne oświadczenie w imieniu i z rozkazu jego, że wierny umowie zawartéj z carową w sprawie Polski nie zachęcał czy to jawnie czy téż potajemnie nikogo do oporu przeciw ustawom ostatniego

sejmu, które zdaniem jego najzupełniej ubezpieczają wiarę, wolność i prawa narodu, a w dodatku poczytuje za gwałci-
 cieli pokoju powszechnego tych, którzy pod pozorem obrony
 wiary i wolności narażają bezsumiennie ojczyznę na niebez-
 pieczeństwo w złudnej nadziei pomocy z zewnątrz, że zatém
 radzi wszystkim, aby starali się przyspieszyć uspokojenie
 zupełne tych szkodliwych zaburzeń. Otóż obec tak napiętych
 stosunków rozpoczął Repnin rokowania z Czartoryskimi o ich
 współdziałanie w sprawie przywrócenia spokojności w Rptéj.
 Obaj oświadczyli mu otwarcie, że głównym powodem zamie-
 szania Rptéj są ustawy sejmu ostatniego na korzyść dys-
 sydentów i narzucona gwarancya carowej, która oddając
 faktycznie naród pod jéj zwierzchnictwo, odbiera mu możność
 stanowienia w czemkolwiek o sobie i zagraża utratą zupełną
 niezależności, że zatém należy uchylić pierwsze i drugą, a
 w dodatku odwołać wojsko moskiewskie z dzierzaw polskich,
 jeżeli carowa rzeczywiście pragnie całkowitego uspokojenia
 Rptéj. Repnin zbijał ich twierdzenia, jakoby ustawy zastrze-
 gające równość obywatelską dyssydentów i dyzunitów były
 szkodliwe Rptéj, lub przyznana carowej gwarancya zagrażała
 niepodległości polskiej, i upewniał przytém, że tylko bezro-
 zumny fanatyzm może upatrywać w wolności sumienia lub
 w przypuszczeniu inaczéj wierzących do równości praw nie-
 bezpieczeństwo zagrażające religii większości narodu. Czart-
 oryjscy nie zaprzeczali, że i fanatyzm odgrywa nie małą rolę
 w wszczętych zaburzeniach, lecz przypominili mu w zamian
 sposób, w jaki Moskwa narzuciła konfederacyi radomskiej
 i sejmowi swą wolę, a oraz wszystkie owe gwałty i bezprawia,
 które doprowadziły naród do ostateczności, zwłaszcza gdy
 spostrzegł, że pod pozorem wyjednania dla chrześcian nie-
 katolików wolności sumienia i równych praw obywatelskich
 ukrywał się dość wyraźny zamiar utworzenia w Rptéj stron-
 nictwa posłusznego carowej i gotowego na każde skinienie
 zawichrzyć obrady publiczne i działać na szkodę kraju. Sto-
 kroć jeszcze gorszą była ich zdaniem narzucona gwarancya,
 ponieważ odejmuje Rptéj wszelką możność jakichkolwiek
 ulepszeń w zarządzie wewnętrznym, i zdaje ją na łaskę i nie-

łaskę rządu moskiewskiego, który swoim veto może zwyciężyć wszelkie w tej mierze usiłowania najświetlejszej części narodu. Gdy zaś Repnin oświadczył, że carowa w obu tych sprawach na żadne nie przyzwoli ustępstwa, odpowiedzieli Czartoryscy, że wówczas nie ma podstawy do układów i należy wszystko pozostawić rozwijającemu się biegowi wypadków. Mimo tak kategorycznego oświadczenia nawiązywał Repnin z nimi kilkakrotnie rokowania, lecz zawsze bezskutecznie, ponieważ nie chcieli żadnych przyjmować na siebie zobowiązań, dokąd carowa nie zgodzi się na wskazane przez nich ustępstwa w sprawie innowierców i gwarancyi. Repnin żądał, aby przynajmniej podali wszechstronnie obmyślony plan uspokojenia Rptej, który posłałby do Petersburga. I od tego przecież wymówili się stanowczo, a co więcej oświadczyli mu bez osłon, że szkoda czasu na układanie planu podobnego, jeżeli carowa upiera się przy utrzymaniu tego właśnie, co stało się najgłówniejszym a nawet wyłącznym powodem zaburzeń.

Król wiedzący o tych rokowaniach starał się z swjej strony wybadywać Repnina, czy jest nadzieja, by carowa zwolniła Rptę w części przynajmniej z tego, co wymusiła na sejmie ostatnim. Wykazywał mu przytém, że chociaż wojskiem swoim stłumi wszystkie powstałe konfederacye i jak wypłoszyła konfederatów podolskich za Dniestr, tak zdobędzie Kraków, nie zdoła jednakże przeszkodzić, by ogień tlejący w popiele nie buchnął znów pożarem przy pierwszej sposobności, i że dla tego właśnie spodziewa się po jej wspaniałomyślności ustępstw w tém właśnie, co już dało i później dać może pochóp do zaburzeń. Repnin odparł na to, że w sprawie dyssydentów, gdyby nawet sami o to prosili, a nie mniej w sprawie formy rządów i gwarancyi największych nie można się spodziewać zwolnień, lecz że carowa zapewne w innych sprawach coś opuści, przy czém samemu tylko królowi przyzna zasługę oświadczeniem, że to uczyniła wyłącznie na jego usilne naleganie. Gdy zaś Stanisław August dowodził dalej, że bez ustępstw w sprawie dyssydentów zarzewia niepokojów niepodobna przytłumić ostatecznie, oświadczył Repnin, że skoro król chce tego koniecznie, napisze do swego dworu,

ale wie z góry, że nastąpi odpowiedź odmowna. O tój rozmowie doniósł król „najlepszeemu w życiu swém przyjacielowi“ Branickiemu i dodał przytém, że Repnin poczytuje samo już przebaczenie winy konfederatom za wielką łaskę carowój. Przyjaciel ten, któremu król donosił szczegółowo o wszystkiém, co się działo w Warszawie, a więc i o rokowaniach Repnina z Czartoryskimi, ostrzegał go kilkakrotnie, że książęta ci mają związki z konfederatami i wspierają ich nawet nie mało, o czém się przekonał z poleceń przez nich rządcom dóbr wydanych, że zatém powinien się mieć na baczności przed nimi, a szczególnież wymódz to na Repninie, aby wszelkie ustępstwa, jakie carowa uczyni na rzecz Polski, szły na jego korzyść, a nie były przypisywane przez naród zasłudze jego wujów, o co niezawodnie będą starania. Król bronił wprawdzie Czartoryskich i upewniał Branickiego, że nie mają udziału w robotach barskich, lecz obrona ta jego była nader słabą, a za to skorzystał z nauki co do upewnienia sobie tylko zasługi z wyjednania ustępstw u carowój.

Stan. August nie mógł w swych żądaniach iść tak daleko, jak wujowie jego, ponieważ musiał we wszystkiém dogadzać Repninowi, od którego wyjednał dwukrotnie pieniądze na utrzymanie wojska polskiego, wysłanego przeciw konfederatom, a na którego w dodatku należał, aby przedstawił carowój wielkie straty i ubytki w dochodach, jakie poniósł z powodu konfederacyi barskiej i tém ją skłonił do udzielenia mu zasiłku znacznieszego w tak przykrém położeniu jego. Błagając zatém z jednéj strony o pomoc pieniężną, dotykał z drugiejj dość lekko potrzeby ustępstw a i to ze stanowiska głównie interesów samćje Moskwy. Gdy Repnin wysyłał (około 20. Lipca) Karra do Petersburga, aby wykazał carowój nadużycia i zdzierstwa jenerała Kreczetnikowa i tém spowodował odwołanie tegoż, polecił mu zarazem, aby „wydemonstrował, wiele król dla konfederacyi i przez nią cierpi, i jak koniecznie przez samą sprawiedliwość potrzebuje od Moskwy pieniężnego ratunku“. Król z swéj strony wymógl na Karze przyrzeczenie, że zajmie się gorąco tą sprawą. Co zaś do ustępstw na korzyść Rptéj wystosował (20. Sierpnia)

list do samej carowej, o czém donosząc Branickiemu powiada: „Jam się tandem odważył napisać do Nięj i do Panina, przekładając mizerny stan nasz i takie rozjątrzenie, które lubo zwycięstwami moskiewskimi tłumione bywa i będzie, ale nigdy nie uleczone, a my więc zawsze nieszczęśliwi. To mi mocno Repnin już przyrzekł kilkakrotnie i tę prośbę w tych listach powiłem, że jeżeli carowa zechce co ustąpić, aby dała poznać narodowi naszemu, że to na moją prośbę się dzieje. Owa negocyacya Repnina z Książętami na niczém speźła“. Carowa nie poczyniła wprawdzie ustępstw, o które ją błagał nader pokornie Stan. August, lecz za powolność okazywaną jej posłowi we wszystkiém zapłaciła mu przysługą (w pierwszych dniach Września) 40.000 dukatów. Donosząc i o tém Branickiemu, pisze (10. Września) król: „Bóg wie, kiedy ja z Repninem directe co wyłabudam znowu dla W Pana Mnie carowa 40.000 czerw. zł. przysłała d a r o w i z n ą bonifikując mi tyle szkód poniesionych od Marca i które przewyższają tę sumę. Lubo dotychczas Turkom i Polsce carowa hardo i uporczywie oświadcza, że i słowa nie spuści z tego, co się w Marcu zrobiło, wiem jednak, że carowa z nieukontentowaniem mówi, że widzi trudniejszą i kosztowniejszą tę robotę, niż ją jej obiecywano. Repnin coraz smutniejszy wstydi się za swoich przeszłorocznych kochanków, ale mało kiedy się do tego przyznaje. Królewiczowa Karolowa i podskarbi koronny (Wesel) dowodnie są autorami krakowskiej roboty z Muiszchową i margrabiną Wielopolską. Prymas herby saskie już ledwie nie na oknach wiesz a bramy nowemi zamkami opatruje, tak się boi, a pod ręką i Moskwie przeciwie gada“.

Ponieważ sejm ostatni pod węzłem konfederacyi radomskiej był nadzwyczajnym, postanowił król zwołać sejm zwyyczajny, przypadający z ustawy w jesieni r. 1768. Tém, jak nie mniej funkcyonowaniem trybunałów i sądów wszelkiego rodzaju chciał okazać w kraju i za granicą, że chociaż konfederacya barska nazywała sama siebie jeneralną, nie miała przecież po swój stronie ogółu narodu, i składała się z nie licznego jedynie zastępu wicherzycieli. Rzecz prosta, że po-

trzeba było wprzód porozumieć się z Repninem, czy na sejm zezwoli, a dalej, czy sejm ten ma być wolnym, czy też odbywać się pod węzłem konfederacyi. Przeciw zebraniu się sejmu nie miał Repnin nic do zarzucenia, lecz chciał wbrew życzeniu króla, aby sejm był wolnym. W nadziei przeto, że później, gdy albo konfederacya barska nie zechce się rozwiązać, albo inne nie przewidziane zajdą stosunki, Repnin zezwoli na sejm konfederacki, postanowił król nie nalegać i poprzestać na zawołaniu wprost tylko sejmu. Ale zanim rozesał uniwersały zwołujące sejmiki poselskie, zamierzył wprzód doświadczyć, jak pójdą sejmiki deputackie. Próba udała się na pozór dość dobrze, ponieważ w Szrodzie, Warszawie, Lwowie, Kamieńcu, Rawie i innych miejscach wybrano (w połowie Lipca) deputatów do trybunału koronnego, a w kilku miejscach nie odbyły się dla tego głównie sejmiki, ponieważ nową ustawę nie przysłano dość wczesnie do grodów tamtejszych. Ośmielony tém powodzeniem a nie mniej w nadziei, że po oczekiwaném co chwila wzięciu Krakowa i następném rozgromieniu wszystkich drobniejszych konfederacyi, co zdaniem jego wkrótce stać się musi, cała konfederacya barska się rozchwieje, wydał (12. Sierpnia) uniwersały zwołujące sejm w dniu 7. Listopada do Warszawy, a sejmiki przedsejmowe w koronie i Litwie w dniu 26. Września, generał zaś pruski w dniu 10. Października. W tych uniwersałach powiada między innemi: „Wszystkich zatem téj ojczyzny synów po ojcowsku napominamy, aby na ten sejm z pośród siebie obrali posłów, ojczyznę i prawa jej kochających, potrzeb krajowych dobrze wiadomych, w czynnościach doskonałych, w czułości, ostrożności i miłości powszechnego dobra doświadczonych, a do interesów i parcyalności nie przywiązanych. Bynajmniej tedy nie wątpimy, że zacne województwa, ziemie i powiaty instrukcyami WW. Posłów tak obowiężą do roztronnego wraz z nami na przyszłym sejmie postępowania, aby pożądanego dobra, pokoju i szczęśliwości na przyszły czas niewzruszone z tego sejmowania wyniknęły skutki.“ Wślad za uniwersałami wyszły z kancelaryi królewskiej listy do senatorów i wpływowych ziemian, wzywające ich, aby dopilnowali nie tylko zebrania się i

dojścia sejmików, ale i wyboru posłów roztropnych. Prócz tego nakazał i Repnin wszystkim komendantom wojska moskiewskiego, aby w swój sposób nadzorowali sejmiki, wybór na nich posłów i ułożenie dla tychże stosownych instrukcyi.

Zaledwie pojawiły się uniwersały i rozporządzenia powyższe, wystąpili naczelnicy konfederacyi barskiej z bardzo ostrym manifestem, w którym nie tylko potępili owe pokątne według ich zdania zjazdy już odbyte w celu wybrania deputatów na trybunały, ale zagrozili w dodatku wszystkim, którzy bądź przystąpią do wyboru posłów, bądź téż przyjmą urząd poselski, że ogłoszą ich za nieprzyjaciół i zdrajców ojczyzny i jako takich pociągną w czasie właściwym do odpowiedzialności najsurowszój. Zaprotestowali również uroczyście w tym manifeste przeciw dalszój bytności wojsk moskiewskich w dzierzawach Rptéj, przeciw dokonywanym przez nie gwałtom i bezprawiom, przeciw wszelkim wyrokom sądów i trybunałów zapadłym podczas trwania konfederacyi, a oraz przeciw sejmikom i sejmowi, gdyby śmiały się zebrać, i przeciw wszystkiemu, co pod grozą przymusu moskiewskiego uchwałą i postanowią na szkodę wiary, wolności i praw Rptéj. Chociaż dzięki teroryzmowi, wykonywanemu przez komendy moskiewskie, grody nie przyjęły do akt swych tego manifestu (z 18. Sierpnia), rozszedł się przecież w mnogich odpisach wszędzie po kraju, a w samym nawet Kamieńcu, nad którym czuwał starannie Branicki, przybito go na kościele farnym, a mimo wszelką usilność nie mógł tenże wysledzić, kto był sprawcą czynu tak zuchwałego. Naciskany przezeń administrator biskupstwa kamienieckiego oświadczył mu jedynie, że prawdopodobnie skuteczniał to któryś z księży, lecz nie umiał lub nie chciał wskazać winnego.

Manifest ten, lubo nie oblatowany w żadnym grodzie, odniósł jednakże skutek zamierzony, ponieważ gdy nadszedł oznaczony w uniwersałach królewskich czas sejmików, zebrały się takowe zaledwie tu i owdzie, a nawet tam, gdzie się ziemianie zgromadzili na sejmik, umieli stronnicy konfederacyi udaremnić zamysły króla. I tak n. p. postarał się Branicki, że dość się ziemian zjechało do Kamieńca, aby wybrać pro-

ponowanych przez niego posłów. Lecz w samym dniu zebrania się sejmiku przybył potajemnie do Kamieńca Golejewski, poseł podolski na sejmie ostatnim, i wniósł w zgromadzonych, że sam król nie życzy sobie dojscia sejmików, w skutek czego w godzinę po zagajeniu pożegnano sejmik. Donosząc o tém królowi, oświadczył Branicki, że byle powtórny uniwersałem zwołał sejmiki, dopilnuje z wszelką pewnością dojscia tegoż i wyboru posłów. Stanisław August odpowiedział mu natomiast, że skoro cały przebieg sejmików poszedł najniepomyślniej, zwołanie ponowne sejmiku w Kamieńcu jest zbyt czyste, ponieważ nie mogłoby podnieść sprawy stanowczo już upadłej. Okazało się bowiem, że na Litwie zaledwie 20 wybrano posłów a mniej jeszcze w koronie, z czego wynikało, że gdyby wszyscy ci wybrańcy zjechali się do Warszawy na sejm, a zwykłym trybem marszałek tegoż powyznaczał tak zwane deputacye czyli komisye sejmowe do różnych czynności, zostałyby sam jeden w sali sejmowej. Zamiar przeto złożenia sejmu przepadł bezpowrotnie, ponieważ ogół ziemian nie chciał obrad sejmowych w obecności i pod naciskiem wojsk moskiewskich.

VIII.

POLITYKA RZĄDU FRANCUSKIEGO WZGLĘDEM POLSKI OD ABDYKACYI STANISŁAWA LESZCZYŃSKIEGO AŻ DO PRZYJAZDU BISKUPA KAMIENIECKIEGO DO WERSALU, CELEM WYJEDNANIA POMOCY DLA KONFEDERACYI BARSKIĘJ.

Zanim przystąpimy do kreślenia dalszych dziejów konfederacyi barskiej, musimy wprzód przypatrzeć się z bliska polityce rządu francuzkiego, na którego pomoc w chwili stanowczej liczyła też konfederacya. Począwszy od wieku XVI. a szczególniej od czasów Henryka IV. było stałym dążeniem rządu francuskiego przeszkadzać wzrostowi potęgi domu Habsburgów, i dla tego starał się zawsze stwarzać im nieprzyjaciół tak w samych Niemczech, jak nie mniej w całym sąsiedztwie ich państwa, a nawet w innych stronach Europy.

Jak więc utrzymywał w tym głównie celu stosunki przyjazne z Turcyą i Szwecyą, tak pragnął nakłonić i Polskę do łącznego przeciw temu domowi działania, co chciał kilkakrotnie osiągnąć przez osadzenie francuzkiego kandydata na tronie polskim. W ciągu wieku XVII. trwała uporczywa w Polsce walka o przewagę wpływu między Francyą a Austryą, która nie mało przyczyniła się do wytworzenia owego bezrządu, który nas zgubił ostatecznie, ponieważ oba te rządy używały najbardziej nawet demoralizujących środków, aby tylko dojść do zamierzonego celu, a oraz nie dopuścić wytworzenia rządu silnego, któryby mógł w razie danym stać się jako sprzymierzeniec jednego z obu państw walczących niebezpiecznym dla drugiego. Nie tu miejsce wchodzić w szczegółowy opis dziejów tój walki o przewagę wpływu, dość bowiem wspomnieć czasy Jana Kazimierza, Michała i Jana III. na dowód, że tak Francya jak również Austrya, widząc górną stronę przeciwną, gotowe były zawsze wzniecić wojnę nawet domową, a przynajmniej zamieszania w Polsce, byle sparaliżować usiłowania przeciwnika. W każdém téż bezkrólewiu widzimy ścierające się z sobą stronnictwa francuzkie i austryackie, lecz nigdy pierwsze nie okazało się potężniejszym, jak w czasie bezkrólewia po śmierci Augusta II. Stanisław Leszczyński, teść Ludwika XV., był kandydatem francuzkim, gdy przeciwnie Karol VI. cesarz niemiecki i Anna carowa moskiewska oświadczyli się za synem króla zmarłego, elektorem saskim Augustem III. Po stronie Leszczyńskiego stanął ogół prawie ziemian, a gdy w dodatku Ludwik XV. rozpoczął dość szczęśliwą wojnę z Karolem VI., mogło się zdawać, że na tronie polskim osiedzie teść jego, obrany już królem. Lecz garstka stronników austryacko-moskiewskich okrzyknęła pod zasłoną bagnetów moskiewskich królem Augusta III., a wybór ten pod każdym względem nielegalny utrzymał się ostatecznie siłą tylko oręża moskiewskiego, ponieważ rząd francuzki zajęty walką z Karolem VI. nie poparł orężnie swych stronników w Polsce, a w dodatku przy zawarciu pokoju sam się zgodził na abdykacyą Leszczyńskiego, który z tytułem króla otrzymał dożywotni zarząd Lotaryngi, zdobytej przez wojska francuzkie.

Opuszczone przez Francją stronnictwo Leszczyńskiego musiało rade nie rade uznać Augusta III., lecz uznanie to jako wymuszone nie było szczéróm, a większość ziemian uważała zawsze jeszcze Augusta za króla tylko narzuconego obcą przemocą narodowi, a nie wybranego w sposób legalny. Ulegając na razie konieczności, zaniechano bezużytecznego dalszego oporu, lecz nie zrzekano się nadziei, że skoro okoliczności się zmieniają, będzie można przystąpić do zrzucenia z tronu tego niodołęznego króla, który po ustaleniu swych rządów nie umiał sobie zjednać sympatyi narodu. W krótce po tak zwanym sejmie pacyfikacyjnym (1736) zaczęto przemysliwać o zawarciu konfederacyi, mającej na celu zmianę króla, i zawiazano nawet poufne w téj mierze stosunki z Leszczyńskim, z Turcyą i Szwecyą, a najznakomitsze z rodzin polskich, jak między innými Potockich i Jabłonowskich należały do tych robót tajemnych. W r. 1745 przyszło wprawdzie do pozornéj zgody z Józefem Potockim, wielkim hetmanem koronnym, który był naczelnikiem stronnictwa niechętnego królowi, lecz mimo to pojawiały się i później od czasu do czasu deputacye jakieś w Wersalu, nalegające potajemnie na Ludwika XV., aby przystąpił na seryo do osadzenia na tronie polskim którego z książąt krwi, a przed innymi księcia Conti, za którego pośrednictwem głównie wynurzały mu swe życzenia. Ludwik wahał się długo a najbardziej dla tego, ponieważ ożeniwszy najstarszego syna swego z córką Augusta III. Maryą Józefiną, wszedł w powinowactwo z tymże, i nie chciał narazić się na narzekania własnej synowój, że podtrzymuje w Polsce przeciwne jej ojcu stronnictwo. Nie był téż pewny, czy ministrowie jego a szczególnie minister spraw zewnętrznych margrabia d'Argenson przyklasną bez zastrzeżeń zamiarowi rozpoczęcia znów zawiedzionych tylekrotnie starań o osadzenie kandydata francuzkiego na tronie polskim. Gdy jednakże ks. Conti, któremu bardzo podobala się nadzieja królowania kiedyś w Polsce, zaczął nań nacierać, i wykrywał potrzebę wytworzenia na nowo potężnego w Polsce stronnictwa francuzkiego, które już prawie nie istnieje, zgodził się (w r. 1748) na zawiazanie tajemnych z Polską sto-

sunków, a co więcej przyrzekł księciu, że dostarczy mu potrzebnych pieniędzy i pozwolił wtajemniczyć rezydenta francuzkiego w Warszawie Casterę w plan powzięty. Castera miał się bez wiedzy posła francuzkiego przy dworze polskim w Dreźnie, margrabiego d'Essart i ministra spraw zewnętrznych wprost znosić z ks. Conti, a ten zdawać sprawę o wszystkim królowi. To był pierwszy początek owego rzeczywiście dziwnego zjawiska, że samowładny król francuzki, zmieniający według upodobania swych ministrów, po za ich plecyma rozpoczął intrygę dyplomatyczną, utrzymywaną w największej tajemnicy przez lat przeszło dwadzieścia, której głównym celem była sprawa polska, i że z jego zezwoleniem wychodziły sprzeczne z sobą polecenia do poselstw francuzkich w Polsce, Szwecyi, Moskwie i Stambule. Z początku jak widzimy był wtajemniczony sam tylko Castéra, który zresztą mało mógł zdziałać, skoro w innym całkiem kierunku z polecenia margrabiego d'Argenson był czynny główny przedstawiciel Francyi na dworze króla polskiego margrabia d'Essart. Nie chodziło tu w rzeczy o zrzucenie Augusta III. z tronu, lecz głównie o zapewnienie z góry następstwa księciu Conti, który też wyjednał u króla zamianowanie przyjaznych sobie, lubo nie wtajemniczonych w tę intrygę dyplomatyczną dostojników na posady poselskie w Berlinie, Stokholmie i Konstantynopolu.

Na antiaustryackim dążeniu polityki francuzkiej wyszedł najlepiej rząd brandebursko-pruski, ponieważ dzięki pomocy i opiece francuzkiej nie tylko uwolnił Prusy książęce od lenniczego stosunku z Polską, i zdobył sobie tytuł królewski, ale w dodatku zwiększył swe dzierzawy wydartym Austrii Szlązkiem. Tęj również polityce dwuwiekowego przeszło antagonizmu pomiędzy domami Burbonów i Habsburgów zawdzięczała Moskwa coraz większy wpływ na sprawy europejskie w ogóle a na Polskę w szczególności, który poczynszy od cara Piotra I. coraz więcej się wzmacniał. Jak bowiem Francya w Turcyi, Polsce, Szwecyi, we Włoszech i w samych Niemczech podtrzymywała nieprzyjazne przeciw Habsburgom usposobienie, tak wiązała się znów Austriya z Anglią i z nią razem otwierała Moskwie drogę do wnętrza Europy. Anglia zresztą,

rywalizująca z Francją na polu przemysłu i handlu a oraz na morzu była zawsze gotową łączyć się przeciw niej z każdym jej naturalnym wrogiem, szczególnież od czasu, gdy dom burboński zawładnął Hiszpanią i przez układ familijny mógł nią w każdej rozrządzać potrzebie.

Wiadomo, że po śmierci Karola VI., który tak zwaną ustawą pragmatyczną zabezpieczył następstwo w państwach dziedzicznych domu Habsburskiego córce swój Maryi Teresie, wydanej za Franciszka ks. Lotaryńskiego, przyszło do krwawych wojen, ponieważ zgłosiło się wielu pretendentów do spadku po Karolu VI., który nie zostawił męzkiego potomstwa. Z tego skorzystał i król pruski, Fryderyk II., który równocześnie niemal z Maryą Teresą objął rządy po zmarłym swym ojcu Fryderyku Wilhelmie, gdyż opanował bez wypowiedzenia wojny w sposób prawdziwie rozbójniczy Szlązk prawie cały i hrabstwo kłodzkie, a po wznawianych z tego powodu walkach utrzymał się ostatecznie w posiadaniu dokonanej grabieży w pokoju akwisgrańskim (1748), do czego nie mało się przyczynił rząd francuzki. Marya Teresa nie mogła przeboleć utraty takiej jak Szlązk prowincyi, i dla tego czyhała na dogodną tylko sposobność odebrania jej niegodziwemu zdobywcy. W 4 więc lata po pokoju akwisgrańskim zanosilo się znów na wojnę. Austriya sprzymierzona z Anglią, Saksonią i Piemontem liczyła na współdział także Moskwy, która jednakże wtedy jedynie mogłaby być użyteczną sprzymierzeńcom, gdyby i Polskę wciągnięto do przymierza, ponieważ tém uzyskanoby możność wolnego przemarszu wojsk moskiewskich przez dzierzawy téjże. Chociaż August III., a raczej przekupiony minister jego wszechwładny Brühl był za przymierzem, i na przeważne wówczas stronnictwo Czartoryskich, trzymających z dworem, mógł liczyć, nie miano przecież bezwzględnej pewności, czy będzie można sejm skłonić do tego, a raczej zachodziła obawa, że tenże oświadczy się za neutralnością na wypadek wojny, coby pokrzyżowało wszystkie zamiary sprzymierzonych. Rzecz ta miała się rozstrzygnąć na sejmie grodzieńskim w r. 1752. Anglia wyprawiła jako posła sir Wiliamsa Humbury do króla i Rptój, zręcznego dy-

plomate, który zwykle nie przebierał w środkach, byle dojść do celu. W Dreźnie, gdzie August III. stale zamieszkiwał, ułożono plan cały postępowania na sejmie. Postanowiono użyć największej forsy na sejmikach, a gdyby mimo to nie podobna było sejm skłonić do oświadczenia się za przymierzem, miano go zerwać i na podstawie umieszczonego w niektórych instrukcyach poselkich zastrzeżenia zawiązać przy królu konfederacją, pod której węzłem zwołany sejm nowy uczyniłby zadość życzeniu sprzymierzonych dworów.

W tym samym prawie czasie spowodowała intryga dworska usunięcie markiza d'Argenson z posady ministra spraw zewnętrznych, a ks. Conti skłonił Ludwika XV. do poświęcenia baczniejszej uwagi sprawom polskim, zwłaszcza gdy i dotychczasowego posła francuzkiego w Dreźnie przeniesiono do Turynu. Stało więc na tém, że król na wniosek księcia Conti zamianował swym posłem przy Augustie III. i Rptęj hrabiego Broglie, porучzył mu utworzenie w Polsce silnego stronnictwa francuzkiego, któreby na wypadek opróżnienia tronu gotowe było wynieść nań księcia Conti, a oraz spowodowanie sejmu, aby się oświadczył przeciw żądanemu przez Austryą i Anglią przymierzu, lub zerwanie go, gdyby zachodziła obawa, że zapadnie uchwała za przymierzem. Broglie wtajemniczony w intrygę dyplomatyczną Ludwika XV. miał spełnić podwójne zadanie, a mianowicie 1) działać w duchu instrukcyi danéj mu przez ministra spraw zewnętrznych, w której szło jedynie o użycie Polski na razie jako narzędzia przeciw zamiarom dworów sprzymierzonych, bez wiązania się w czémkolwiek na przyszłość lub troszczenia się o nią, skoro cel będzie dopięty, i 2) rozwinać jak największą czynność w myśl tajemnej instrukcyi króla, polecającej mu kategorycznie, aby stworzył na nowo dawne stronnictwo francuzkie, torował przez nie księciu Conti drogę do tronu, donosił w drodze poufnej o każdym w téj mierze szczególe królowi za pośrednictwem ks. Conti a bez wiedzy ministerstwa i aby do tém skuteczniejszego w tym kierunku działania starał się wyjednywać z ręcznie stosowne polecenia ze strony ministra spraw zewnętrznych. Czytając dziś po 120 przeszło latach tę in-

strukcją, wydaną przez króla z nieograniczoną władzą panującą, trudno rzeczywiście pojąć i zrozumieć powody oszukiwania własnych ministrów, skoro mógł im wprost rozkazać, aby w wskazanym przezeń działali kierunku. Świadczy to o niedołęztwie jedynie Ludwika XV., który wiedząc z jednej strony, że synowa jego pragnie następstwa na tronie polskim dla jednego z swych braci, a z drugiej, że wszechwładna markiza de Pompadour była wrogo usposobioną dla Polski, nie chciał się im obu narazić, i chociaż na pozór piastunem był władzy nieograniczonej, uciekł się do dziwacznej roli naczelnika spisku tajemnego przeciw własnemu rządowi, który nie miał wiedzieć nic zgoła o tém, co się knuje z królewskiego właśnie nastrojenia. Czytaliśmy wprawdzie niedawno w jednym z pism czasowych, że Ludwik XV. urządził ów tajemny gabinet dyplomatyczny na to jedynie, aby z pomocą tegoż mógł kontrolować i nadzorować czynności swoich ministrów i ambasadorów, lecz twierdzeniu podobnemu przeczą najwyraźniej wszystkie wiarogodne świadectwa.

Jeżeli zaś środek obrany wydać się musi każdemu wytrawnemu mężowi stanu niedorzecznym, jest za to rzeczą nie podlegającą najmniejszej wątpliwości, że myśl sama związania się z Polską przez osadzenie na jej tronie czy to księcia Conti, czy innego księcia krwi była w całym wyrazu tego znaczeniu polityczną, a w razie urzeczywistnienia nawet zbawienną także i dla Polski. Przekona nas o tém rozpatrzenie się chociażby tylko pobieżne w owoczesnych stosunkach wzajemnych państw europejskich. Rząd francuzki węzłami familijnými złączony z Hiszpanią wywierał wpływ przeważny na Szwecyą, Turcyą, Włochy i książąt rzeszy niemieckiej. Z pomiędzy książąt niemieckich był najpotężniejszym król pruski, który będąc pewnym, że Marya Teresa przy pierwszej lepszej sposobności nie omieszka straszny wzięść na nim odwet, utrzymywał przymierze stosunki z Francją. Austria zaś związana od dawna z Anglią i nibyto mająca za sobą rzeszę niemiecką, pragnęła wciągnąć do spółki za pośrednictwem Augusta III. Polskę, aby sobie przez to umożliwić przymierze zaczepno-odporne z Moskwą. Dla Francyi przeto były już z tego samego

względu najściślejsze związki z Polską pożądane, ponieważ przeszkadzały zużytkowaniu w praktyce sojuszu austriacko-moskiewskiego, a nie mniej i z drugiej równie ważnej przyczyny, że tym sposobem nastęrczała się możność utrzymywania na wodzy Fryderyka II., który się zbyt często wyłamywał z obowiązków przymierznych. Dla Polski zaś musiałyby wynikać ta głównie korzyść z ściśłego z Francją związku, że rząd francuzki ze względu na interesa własne musiałyby być najusilniej wspierać uczuwaną coraz bardziej w samej Polsce potrzebę reform, mających na celu utworzenie silnego rządu i powiększenie siły zbrojnej. Lecz środek, jaki obrał Ludwik XV. do przeprowadzenia owęj myśli politycznej, był tak niedołężny, że wystrychnął ją na śmieszną intrygę dyplomatyczną, służącą ku zabawie zgnuśnialęgo starego samoluba-sybaryty, kalażącego swą godność i koronę w bezwstydnęj lubieżności.

Hr. Broglie, który we Wrześniu 1752 przybył do Drezna, z kąd niebawem wraz z Augustem III. wyruszył na sejm grodzieński, miał nader trudne zadanie. Z dawnego stronnictwa francuzkiego pozostał ślad zaledwie, gdy za to stronnictwo dworskie, przyjazne polityce dworu wiedeńskiego było potężne, i już z Wiliamsem ściśle związane. W Białymstoku, zwykłej rezydencyi Jana Klemensa Branickiego, który po śmierci Józefa Potockiego niedawno zaszczytnej otrzymał wielką buławę koronną, wszedł Broglie w bliższą styczność z kilku wpływowemi osobami za pośrednictwem Mokronowskiego, i pozyskał niektórych posłów sejmowych, w czém mu był pomocny i poseł pruski hr. Maltzahn. Sam zaś hetman w. kor. lubo sympatyzujący z Francją, wszedł jednakże przez świeże ożenienie się z Poniatowską, kasztelanką krakowską, w powinowactwo z familią Czartoryskich, która w tym właśnie czasie rej wodziła w całym stronnictwie dworskiém, i przeważny wpływ wywierała na rozdawnictwo dostojęństw, starostw i urzędów. Wiliams był niemal pewny, że w Grodnie sprawa przymierza pójdzie gładko bez względu na to, czy sejm dojdzie, czy tóż spełznie na niczém, ponieważ w piérwszym wypadku stronnictwo dworskie, mające na nim ogromną przewagę przeprze uchwałę według życzeń austriacko-angielskich, a w drugim

nastąpi zawiązanie konfederacji, w której stronnictwo dworskie stanowiące większość zrobi, co zechce. Lecz w Grodnie okazało się po zagajeniu obrad sejmowych, że strona przeciwna dworowi znalazłszy punkt oparcia w poselstwie francuzkiém i pruskiém, nie była tak bezsilną, jak się zdawało, a co więcej, że zamiast popisywać się zamiarem zerwania sejm, unikała pozorów nawet, jakoby się nosiła z myślą podobną. Za to występowała tak zręcznie i z taką stanowczością przeciw planom dworskim, że zniecierpliwieni zwolennicy tychże postanowili sami sejm zerwać, a w dodatku zwać winę tego zepsucia obrad publicznych na swych przeciwników. Niektórzy ze znanych stronników rodziny Czartoryskich zerwali na pozór z nią zupełnie, a biorąc pochód z nieprawidłowego toku obrad sejmowych, wystąpili z manifestem przeciw dalszemu trwaniu tychże, w którym zarzucili królowi w sposób ubliżający, że narusza ugodę z narodem zawartą czyli tak zwane „pacta conventa“ i dąży do samowładztwa. Rzecz była dość zręcznie ukartowana, a całe stronnictwo dworskie oświadczyło z oburzeniem, że gotowe w obronie urażonego króla ważyć się na wszystko. Spisano też natychmiast formalny akt konfederacji przy królu, chociaż unikano pozorów, że to ma być rzeczywiście konfederacja z wszelkiemi zwykłemi atrybucjami, a udawano, że to tylko oświadczenie silnego przywiązania do osoby królewskiej i obrony jego czci i prerogatyw. Akt ten okryty licznemi już podpisami znajdował się w namiocie, do którego cisnęło się mnóstwo ziemian, aby go także podpisać. W tej ostateczności wezwał Broglie Mokronowskiego, aby śmiałym czynem udaremnił plany przeciwników, które mogą narazić wolność, prawa a nawet istnienie Rptej na niebezpieczeństwo. Czy Mokronowski podzielał to przekonanie, czy też powodował się nadzieją zjednania sobie względów rządu francuzkiego, trudno orzec stanowczo, dość że pospieszył zaraz do owego namiotu, precyzyjnie się przez tłum tam zebrany, chwycił akt na stole leżący i udał się z nim do mieszkania Branickiego, a za nim całe owo mnóstwo z pod namiotu. Stanąwszy przed hetmanem, wyświcił mu w ognistej przemowie, że akt okryty tylu już podpisami jest nie tylko

formalnym aktem konfederacyi ale oraz zamachem na wolność i prawa Rptéj, a w dodatku grozi ojczyźnie obcym najazdem a może i utratą niepodległości, że zatém jego jest obowiązkiem wystąpić w obronie ojczyzny i swobód zagrożonych. Po tém przemówieniu podarł w oczach jego i wszystkich obecnych akt ów w kawałki. Hetman miasto zganić czyn zuchwały, uścił skał Mokronowskiego i podziękował mu za okazaną odwagę w obronie Rptéj. W ten sposób upadł bezpowrotnie plan zawiązania konfederacyi, ponieważ spłoszeni ziemianie nie dali się skłonić do niej, zwłaszcza gdy i dwór nie chciał w rażącej stawać sprzeczności z widocznymi życzeniami rządu francuzkiego.

Brogie wywiązał się zrzęcznie z zadania swego, ponieważ udaremnił zamiary austryacko-angielskie, a w dodatku wytworzył dość silne stronnictwo francuzkie. Zachodzi jednakże pytanie, czy stłumienie w zarodku uplanowanej konfederacyi było korzystnym dla Polski. W akcie téjże nie było mowy ani o przymierzu ani o neutralności, lecz za to prawiono w nim przeciw zrywaniu obrad sejmowych i podkopywaniu powagi króla, a tém samym rządu, w którego obronie chciano wystąpić. Gdy się przytém zważy, że Czartoryscy nosili się ciągle z myślą reformy urzędzeń Rptéj, wolno mniemać, że właśnie pod osłoną téj konfederacyi pragnęli ją bądź co bądź przywieść do skutku, i tém raz położyć kres trapiącemu ojczyznę bezrządowi. Czy byliby zamiaru swego dokonali wśród owoczesnych stosunków, niepodobna orzec z wszelką pewnością, lecz natomiast jest rzeczą zupełnie niewątpliwą, że mając przewagę w raz zawiązanej konfederacyi, byliby przynajmniej jakiś ład wewnętrzny przywiedli do skutku, co było zawsze lepszym, niż pozostawienie wszystkiego w dotychczasowym stanie.

Rząd francuzki zadowolony z rozbitcia projektów angielsko-austryackich co do Polski, nie popierał swego posła w dalszych zabiegach o wzmocnienie stronnictwa przezeń utworzonego. Brogie dowodził wprawdzie, że sprawa ta łączy się ściśle z żywotnymi interesami Francyi i dla tego zasługuje na szczególną uwagę rządu, lecz minister prawił mu w zamian, że Francya nie potrzebuje osobnego stronnictwa własnego

w Polsce, a i Ludwik XV. nie dostarczał mu środków potrzebnych. Gdy nawet w sprawie ordynacji ostrogińskiej Broglie sprężystością i zręcznym przekupieniem Brühla dodał otuchy stronnictwu francuzkiemu, nie mógł przecież zapewnić mu przewagi, ponieważ w Wersalu ministerstwo było temu przeciwnie; król zaś nie umiał czy nie chciał zdobyć się na krok stanowczy, lubo utrzymywał w sprawie wyłącznie polskiej tajemną korespondencją dyplomatyczną z niektórymi poselstwami swémi.

Broglie powziął w tym właśnie czasie (z końcem 1754 r.) myśl wielce polityczną związania Saksonii i Francyi silniejszymi niż przed tém łącznikami. August III. pobierał dotąd jako elektor saski od Anglii znaczny zasiłek pieniężny, za który miał utrzymywać do jój dyspozycyi kilkutysięczny oddział wojska. Ponieważ czas, na przeciąg którego układ był zawarty, upływał właśnie, zwrócił Broglie tak w poufnéj, jak również urzędowéj drodze uwagę Ludwika XV. na możność i korzyści zawarcia z Saksonią podobnego układu. Minister owoczesny de Rouillé oświadczył w swéj odpowiedzi wszelką gotowość w téj mierze i polecił nawet posłowi, aby wybadał dwór saski. Lecz ks. Conti, który się obawiał, że układ taki mógłby utrudnić a nawet zniweczyć starania jego o koronę polską, objawił mu przeciwnie, że król nie upatruje spodziewanych korzyści w projektowanym układzie, który naraziłby go na bezużyteczne wydatki, że zatem należy myśl tę porzucić. Obec tak sprzecznych poleceń postanowił Broglie udać się osobiście do Wersalu, aby projekt swój popierać, i zażądał pod pozorem konieczności poratowania zdrowia kilkumiesięcznego urlopu. Gdy przybył do Wersalu (w Lutym 1755), spostrzegł od razu, że wszystkie stosunki poszykowały się na korzyść jego projektu. Spory bowiem graniczne w posiadłościach amerykańskich Francyi i Anglii zaostrzyły się do tego stopnia, że należało się obawiać lada chwili starcia krwawego pomiędzy flotami obu tych mocarstw, co w koniecznym następstwie pociągnąć by musiało i wojnę na kontynencie europejskim. Z tego powodu była nadzwyczajna czynność w ministerstwie francuzkiém, aby na wszelki przy-

padek stanąć wszędzie w gotowości zbrojnej. De Rouillé zgodził się na projekt układu z Saksonią, która za roczny zasiłek dwu milionów franków miała utrzymywać oddział 6000 do jej dyspozycji. Pierwszy projekt tego układu, warunkującego głównie neutralność Saksonii, powiolił sekretarz hrabiego Broglie do Drezna, lecz gdy wojna z Anglią stała się już nieuniknioną, ułożono na wniosek jego całkiem inne warunki układu. W tym drugim projekcie żądano od Augusta III., aby nie tylko na żądanie rządu francuzkiego dostarczył wskazaną powyżej liczbę zbrojnych, ale wzbrocił Moskwie przemarszu przez dzierzawy Rptej polskiej, i tym celem w razie wybuchu wojny sam spowodował zawiązanie konfederacyi, któraby zbrojnie oparła się zamierzonemu wkroczeniu wojsk moskiewskich, zwłaszcza gdy równocześnie i Turcyja miała z swjej strony zagrozić carowej wojną, nad czém z polecenia rządu swego pracował już usilnie Vergennes, poseł francuzki w Stambule. Po umówieniu wszystkich szczegółów tego planu, przeciw któremu nie śmiał się ks. Cönti oświadczyć, wrócił Broglie do Drezna, przedłożył go rządowi saskiemu, który go wziął pod rozwagę, a równocześnie zniósł się z posłem francuzkim w Stambule, mającym udział w tajemnej korespondencyi dyplomatycznej Ludwika XV., a oraz z Branickim, w. het. kor., który na żądanie jego zaczął natychmiast potrzebne czynić przygotowania, aby armią koronną postawić na stopie wojennej, a w dodatku wyprawił swych agentów do Turcyi i Krymu.

Pełen otuchy wrócił Broglie do Drezna, lecz nie długo trwała pewność powodzenia, ponieważ rozmowa z posłem pruskim winna go była przeświadczyć, że Fryderyk II. nie pochwała projektowanego przymierza z Saksonią, gdy Maltzahn oświadczył mu bez osłon, że zawarcie tegoż może narazić na nadwężenie stosunki przyjazne jego pana z Ludwikiem XV. Skutek sprawdził też wkrótce oświadczenie Maltzahn, gdyż Fryderyk nie czekając końca układów francuzkich z Saksonią, zawarł (17. Stycznia 1756) układ z Anglią, w którym się zobowiązał do neutralności najściślejszej w ciągu zaczętej już wojny między nią a Francją. Krok ten jego udaremnił

na razie dotychczasowe zachody francuzkie w Saksonii i Polsce. Dwór bowiem saski nie okazał chęci wejścia w przymierze, którym mógłby się narazić tak potężnemu sąsiadowi; w Polsce zaś odwołał Branicki swych agentów z Turcyi i Krymu a oraz wszelkie przygotowania do przyszłej konfederacyi, i był głuchym na ponawiane przedstawienia przeciwne Duranda, rezydenta francuzkiego w Warszawie. Mimo to wszystko nie myślał Broglie dać za wygraną, i przesłał (13. Lutego) w drodze urzędowej i tajemnej nowy projekt przymierzy, który miał nietylko zachwianą odstępstwem króla pruskiego przywrócić równowagę polityczną, ale ukarać zarazem odstępce. Otóż zdaniem jego należało zawrzeć przymierze z Maryą Teresą i Augustem III., ostatniemu przyrzec zwiększenie dzierżaw kosztem Prus i tytuł królewski, a za to wymódz na nim zrzeczenie się tronu polskiego, którym Francya odgrywająca główną rolę w tém przymierzu będzie mogła rozrządzić na rzecz ks. Conti lub innego kandydata, pożądanego patriotom polskim. Rouillé nie odpowiedział ani słówkiem na ów projekt, a ks. Conti oświadczył w imieniu królewskiém posłowi, że plan przezeń podany nie da się wykonać. Oświadczenie to księcia nie całkiem było zgodne z prawdą, ponieważ w tej właśnie chwili toczyły się tajemne układy o przymierze austryacko-francuzkie, o czém zapewne Conti nie wiedział nawet.

Ponieważ przymierze to spowodowało zupełny przewrót stosunków międzypaństwowych w owoczesnej Europie a i na losy naszej ojczyzny wywarło wpływ wielce szkodliwy, nie od rzeczy będzie przypatrzeć się bliżej sposobowi, w jaki przyszło do skutku. Piérwszą myśl zawiązania stosunków przyjaznych a nawet przymierczych z Francją powziął hr. Kaunitz, późniejszy książę i wszechwładny kanclerz Maryi Teresy, który równą jój pałając nienawiścią ku Fryderykowi II. za zabór Szlązka, przekonał ją łatwo, że dwuwiekowy prawie antagonizm Francyi i Austryi, dzielący nieustannie Europę na dwa nieprzyjazne obozy, przyczynił się głównie do wzrostu i spotężnienia państwa pruskiego, że zatem złamanie niebezpiecznej dla domu cesarskiego potęgi króla pruskiego zależy wyłącznie

od ustania owego antagonizmu i zastąpienia go przymierzem, opartém na podstawie dobrze zrozumianych interesów wzajemnych. Myśl ta będąca w sprzeczności z odwieczną tradycją i rutyną nie trafiała z początku do przekonania ani małżonka, ani reszty doradców cesarzowej, którzy ją poczytywali za mrzonkę niepraktyczną. Gdy jednakże wojna morska Anglii z Francją stawała się z dniem każdym prawdopodobniejszą, a zabiegi francuzkie w Saksonii, Polsce, Turcyi i Szwecyi świadczyły aż nadto, że wojna morska pociągnie za sobą i wojnę na kontynencie europejskim, z której król pruski zechce pewnie ze szkodą Austrii skorzystać, zgodzono się w Wiedniu na upoważnienie Kaunitza, aby z największą oględnością poczynił wstępne w Wersalu kroki do projektowanych przezeń układów o przymierze. Jak w Wiedniu tak była bardziej jeszcze w Wersalu tradycya w sferach rządowych przeciwną zamiarowi podobnemu, i dla tego postanowił Kaunitz usposobić przyjaźnie dla swój myśli markizę de Pompadour, aby następnie przez nią trafić do Ludwika XV. Schlebając jój próżności, rozdrażniał ją nieustannie przeciw królowi pruskiemu powtarzaniem jadowitych sarkazmów, jakich sobie tenże pozwalał przeciw niój i Ludwikowi XV. Tém obudził w niój najzaciętszą nienawiść i chęć zemsty, co mu ułatwiło jój poparcie w sprawie poruczonych mu układów. Lecz pierwsza w tój mierza próba (w Sierpniu 1755) nie powiodła się w tój rozciągłości, jaką chciał nadać układom, ponieważ rząd francuzki godził się wprawdzie na warunek neutralności i gwarancyą wzajemną całości dzierzaw obopólnych, żądał jednakże, aby gwarancyą rozciągnąć i na dzierzawy króla pruskiego i nie chciał dalszych przyjmować zobowiązań, co najlepszém było świadectwem, że po za warunki zastrzeżone w pokoju akwisgrańskim nie myślał ani na krok postąpić. Nie było w tём odrzucenia formalnego uczynionój propozycji, lecz wynik układów nie odpowiadał w przybliżeniu nawet projektowi Kaunitza, który nie zniechęcony tём bynajmniej wrócił do Wiednia, aby przy piérwszój dogodnej sposobności użyć utorowanój już drogi do ponowienia układów z pomyślniejszym skutkiem.

Że rząd francuzki nie okaże się zbyt pochopnym do przyjęcia ofiarowanego mu ze strony Austrii przymierza, było zresztą łatwém do przewidzenia. Przymierzem bowiem takim nie tylko zniewoliły króla pruskiego do przerwania się na stronę Anglii, lecz naraziły sobie wszystkich książąt rzeszy a oraz Turcyą i Szwecyą, co nie było w owęj chwili zgodném z interesami Francyi. Uwzględniając wszystkie te stosunki, mógł zatém Kaunitz słusznie mniemać, że skutek starań jego był tylko pozornie niepomyślny, i że samo zapewnienie sobie drogi do wznowienia układów wśród bardziej przyjaznych okoliczności było zawsze nie małym zyskiem. Zmiana położenia nastąpiła prędzej, niż się było można nawet spodziewać. Odstępstwo Fryderyka II. na pozór niewinne, gdyż osłonięte chęcią jedynie utrzymania pokoju na kontynencie europejskim, dotknęło ciężko rząd francuzki, który spostrzegł od razu grożące mu z téj strony niebezpieczeństwo i musiał myśleć o środkach odwrócenia tegoż. Że niebezpieczeństwo to było rzeczywiście groźném, nie da się zaprzeczyć. Anglia bowiem upewniwszy sobie świeżo zawartym układem neutralność ze strony króla pruskiego, mogła z jednéj strony wszystkie swe zasoby materialne obrócić na pomnożenie i tak aż nadto potężnej marynarki swojej, aby z tém większym naciskiem prowadzić toczącą się już wojnę morską, a z drugiejj na mocy dawnych swych związków skłonić Austryą, aby w spółce z Moskwą zaszachowała Francyą. Kaunitz, twórca pomysłu przymierza austriacko-francuzkiego zrozumiał wybornie owoczesny stan stosunków europejskich, a mając do wyboru przymierze z Anglią lub Francyą, przekonał z łatwością Maryą Teresę, że przymierze z Francyą będzie dla niej i jej państw dziedziicznych nierównie korzystniejszém, niż przymierze z Anglią, która była zawsze tak wymagającą, a przytém w celach samolubnej i bezwzględnej polityki swojej zmuszała już nie raz dom cesarski do poświęcania najżywotniejszych interesów własnych. W skutek tych przedstawień poleciła cesarzowa posłowi swemu przy dworze francuzkim Stahrenbergowi, aby ponowił tajemne rokowania o przymierze. Gdy poseł według otrzymanej instrukcyi zwierzył się markizie Pompadour i

zażądał jęj pośrednictwa w sprawie dla obu państw tak ważnej, przy czém nie szczędził pochlebstw łechcących jęj miłość własną, przyrzekła mu markiza, że wszelkich dołoży starań, aby króla przychylnie usposobić dla dworu wiedeńskiego. I rzeczywiście dotrzymała słowa, ponieważ Rouillé oświadczył Stahrembergowi, że z rozkazu Ludwika XV. gotów wejść w rokowania z zastrzeżeniem jednakże jak największej tajemnicy, o której inni nawet ministrowie obu państw nie mieli wiedzieć. Nawiasowo miano się porozumiewać w apartamentach markizy Pompadour, lecz na miejsce właściwych układów wyznaczono samotną wile pod Auteuil w pobliżu Paryża, zwaną Babiole. Pod pozorem wycieczek dla rozrywki zbierali się w tęg wili Stahremberg, Rouillé, przyjaciel markizy ksiądz Bernis i sama Pompadour. Pomimo ściśle przestrzeganej tajemnicy zwrócili na siebie uwagę te częste schadzki Stahremberga z ministrem spraw zewnętrznych, a w całym Paryżu i Wersalu prawiono wprawdzie, że tam się knuje jakaś intryga, lecz nie umiano przeniknąć jęj celu i znaczenia.

Chwilę do ponowienia tych rokowań obrał Kaunitz bardzo trafnie, ponieważ Francya zawikłana w niebezpieczną wojnę morską z Anglią mogła się słusznie obawiać, że po dokonaniem już odstępstwie króla pruskiego wytworzy się dzięki zabiegom angielskim koalicya przeciw nięj europejska. Jeżeli więc dwór wiedeński po owym układzie, jaki stanął między Fryderykiem II. a Anglią, uczuł niezbędną potrzebę starania się o przymierze z Francją, uznawał niemniej i rząd francuzki konieczność tego przymierza, chociaż z drugiej strony zachodziła obawa, na którą zwrócił był uwagę Broglie w swym projekcie z Lutego, że nowemu sprzymierzeńcowi wypadnie poświęcić dawniejszych, a przed innymi Polskę. Gdyby Ludwik XV. miasto działać po za plecyma swych ministrów, złożył był rząd sprężysty i wolny od wpływu przeważnego częstokroć takiej Pompadour, gdyby był nie osłaniał dziwaczną tajemnicą przed tym rządem swych zamiarów co do Polski, i w dodatku nie ukrywał przed nim i przed wtajemniczonymi w jego plany polskie, z wyjątkiem ks. Conti, poufnęj misyi Douglasa do Moskwy, gdyby w końcu zamiast wyznaczyć do

pomocy ministrowi spraw zewnętrznych w rokowaniach z Stahrembergem zaproponowanego przez markizę ks. Bernis, był powołał z Drezna hrabiego Broglie, byłyby układy wzięły inny niezawodnie obrót, nierównie pomyślniejszy dla Francyi w pierwszym a dla Polski w drugim rządzie. Lecz niedołęzny i kochanicy swój ulegający król nie umiał się zdobyć na nic podobnego, z czego wynikło, że Kaunitz kierujący z Wiednia układami wyzyskał doskonale zakłopotanie Francyi i przywiódł do skutku przymierze, w którym dwór wiedeński główną odniósł korzyść. Przymierze to zawarto ostatecznie w dniu 1. Maja 1756, a chociaż nazwano je odporném, miała Austria wszelką łatwość nadania mu cechy zaczepnej, skoro uzna tego potrzebę. Oba rządy zagwarantowały sobie w niem wzajemnie całość swych dzierżaw i przyrzekły pomoc zbrojną na wypadek, gdyby ktokolwiek z jednym z nich rozpoczął wojnę zaczepną. Pomoc umówiona miała się składać z 18000 piechoty i 6000 jazdy. Było w niem i zastrzeżenie, że celem utrzymania pokoju na kontynencie europejskim Austria nie wmięsza się w wojnę już wybuchłą między Francją i Anglią. Na mocy tego przymierza mogła Austria z łatwością rozmyślném drażnieniem przywieść króla pruskiego do wypowiedzenia wojny a tém samym zniewolić Francją do wzięcia w niej udziału.

Urzędowe ogłoszenie tego przymierza nastąpiło 25. Maja, a tygodniem przedtém uwiadomił Rouillé o niem hrabiego Broglie, który z przerażeniem spostrzegł od razu, że wojna między Maryą Teresą a królem pruskim nie da się uniknąć, i że Ludwik XV. związany tém przymierzem będzie musiał w niej uczestniczyć, a w dodatku wejść w przymierze i z Moskwą, co pociągnie za sobą zupełne poświęcenie sprawy polskiej. Obawy swe wynurzył Broglie bez osłon w urzędowych i poufnych sprawozdaniach z tą jedynie różnicą, że w tamtych wypowiadał swe zdanie bardziej przedmiotowo, a w tych dotykał szczegółów odnoszących się do tajemnych poleceń króla w sprawie polskiej. Obawy jego zaczęły się zbyt prędko ziszczać. W kilka bowiem tygodni zaczęto w Austrii rekrutacyą na wielkie rozniary i skupianie wojska wzdłuż

granic czeskich, na co król pruski zaraz odpowiadał ściąganiem swych wojsk na Szlązku i na granicy saskiej. Równocześnie niemal gromadziły się masy wojska moskiewskiego na granicy litewskiej, jak gdyby zamierzały lada chwila takową przekroczyć. Broglie wyprawiał teraz kuryera za kuryerem, aby ostrzedz rząd swój o grożącym niebezpieczeństwie, a przytém skłonić go do wywarcia nacisku na dwór wiedeński w sprawie odwrócenia od Polski najazdu moskiewskiego. W drodze zaś poufniej wykazywał Ludwikowi XV., że ze względu na poczynione Polakom uroczyste obietnice, bronięcia ich wolności i niepodległości, król nie może ich zdać na łaskę Austrii i Moskwy, ponieważ tém oburzyłby wszystkich przeciw sobie. Krytykując w dodatku dość otwarcie cały ów układ wersalski, wykazywał zgubne następstwa zaniedbanych w nim zastrzeżeń, jeżeli wcześniej nie zaradzi się złemu wprowadzeniem nowych doń warunków, zabezpieczających Francją i jej dawniejszych sprzymierzeńców, jak książęta rzeszy niemieckiej, Szwecya Turcya a przedewszystkiem Polska. Nalegania jego przybrały cechę bardziej jeszcze natarczywą, gdy się dowiedział, że król Douglasa, który jak wiemy w r. 1755 jeździł do Petersburga z tajemnym poleceniem zbadania tamtejszych stosunków i usposobień carowej Elżbiety, przeznaczył na posła francuzkiego przy dworze moskiewskim, ponieważ przeczuwał całe niebezpieczeństwo zagrażające Polsce z powodu tych przymileń do Moskwy, zwłaszcza gdy nie przysłano mu w poufniej nawet drodze polecenia, aby się porozumiał z Duglasem celem nadania jednolitego kierunku swym zabiegom dyplomatycznym. Lecz wszystko na próżno. Rouillé albo milczał albo dawał ogólnikowe odpowiedzi, a Conti, który sam był sprawcą wysłania Douglasa zbył go upewnieniem, że tenże ma w poleceniu, aby nie dopuszczał pokrzywdzania Polski. Nie mogąc w Wersalu wynaglić stanowczych na rzecz Polski zastrzeżeń, napisał wprost do Douglasa, którego starał się przekonać o potrzebie zabezpieczenia Polski przeciw uciążliwości przemarszów wojsk moskiewskich w ten sposób, aby też wojska albo obrały drogę morską, albo przynajmniej przechodziły wąskim pasem granicznym w. ks. litewskiego, i miały wytknięte dokładne etapy,

i aby w ogóle dowódcy wkraczających oddziałów porozumiewali się z het. w. kor. Branickim co do dróg, któremi swój przemarsz mają uskutečnić. I tu przecież doznał zawodu, ponieważ Douglas związany swými instrukcjami a przytém pragnący pozyskać względy carowej, nie zwrócił wcale uwagi na te przedstawienia, a nawet przeciwnie w układach z carową poświęcił najzupełniej Polskę i Turcyą, które zdał na jój łaskę. W Wersalu odmówiono wprawdzie ratyfikacyi co do niektórych warunków zawartych w artykułach tajemnych, a odnoszących się do Turcyi, lecz pochwalono Douglasa za to, że wbrew usilnym zabiegom Anglii i jój posła Williama przywiódł do skutku przymierze rządu francuzkiego z Moskwą.

W tém dał Fryderyk II. nagłém wkroczeniem (z końcem Sierpnia) do Saksonii hasło do wojny. Przeczuwając, że Marya Teresa ostatecznie wytworzy przeciw niemu niebezpieczną koalicją, postanowił nie oczekiwać jój zawarcia, ale śmiałym czynem myśl tę stłumić w zarodzie. Tym celem zażądał od Augusta III. nie tylko pozwolenia na przemarsz przez Saksonią, ale w dodatku wcielenia pułków saskich do armii pruskiej, po czém chciał zaraz wpaść w dzierzawy austryackie, a rozbiwszy zastępy zbrojne cesarzowej, zmusić ją do przyjęcia narzuconych warunków pokoju, zanim sprzymierzeńcy zdołają jój udzielić spodziewanej pomocy. Był zaś pewny, że August III. uczyni bez oporu zadość jego żądaniom, i tém ułatwi mu wykonanie powyższego zamiaru. Lecz plan wybornie ułożony rozbił się o nieprzewidzianą zaporę. Broglie bowiem, który przeniknął od razu prawdziwą myśl Fryderyka II., wymógł na Auguście, że zamiast uciec z swém 17.000czném wojskiem do Czech, lub takowe rozpuścić, ściągnął je do obozu warownego pod Pirną, czém powstrzymał na czas jakiś przynajmniej ruch armii pruskiej, która nie mogła postąpić raźnie naprzód, mając na swych tyłach korpus saski. Pochód jój zwolniał téż zaraz, z czego korzystając Broglie, powyprowiał na wszystkie strony kuryerów z ostrzeżeniem o grożącym niebezpieczeństwie, a oraz z wezwaniem do rządu wiedeńskiego, aby spieszną udzielił pomoc armii saskiej, która zajęciem obozu pod Pirną udaremniła zamiar

króla pruskiego wkroczenia nagle w granice państwa austriackiego. Wezwanie to nie było daremném, ponieważ po niejakiém wahaniu się wyruszył Braun, naczelny wódz wojska austriackiego, ku Pirnie. Fryderyk zaszedł wprawdzie mu drogę i odniósł nawet zwycięztwo, a następnie (16. Paźdz.) zmusił Sasów do kapitulacji, lecz nie dopiął głównego celu zamierzonego i rad nie rad musiał z powodu spóźnionej pory zająć kwatery zimowe w Saksonii. Miasto zaś udaremnić przewidywaną koalicją, dał pochóp i czas do jój utworzenia, zwłaszcza gdy obelgą wyrządzoną Brogliemu w Dreźnie znievolił rząd francuzki do zerwania z nim wszelkich stosunków.

Wkrótce po kapitulacji wojska saskiego musiał Broglie z rozkazu Fryderyka II. wyjechać z Drezna. Lecz zamiast udać się za Augustem III. do Warszawy, pospieszył do Wersalu, aby królowi i jego ministrom przedstawić z jednéj strony potrzebę wyraźnego zastrzeżenia w warunkach przymierza z Austryą i Moskwą całości i niepodległości Polski, a z drugieój wykazać im dowodnie, że Francya w dobrze zrozumianym interesie własnym powinna wszelkiemi siłami dążyć do tego, aby jój przyjaciele w Polsce, dzięki jój potężnemu poparciu, stanowczą zdobyli przewagę w Rptéj i za jój wpływem przeprowadzili gruntowną naprawę swych urzędzeń ojezystych, co dopięro umożliwi ustanowienie dobrego i prawidłowo funkcyonującego rządu. Gdy jednakże przybył do Wersalu, doznał zaraz na wstępie rozczarowania. Conti, któremu król nie chciał oddać dowództwa naczelnego nad armią, mającą wyruszyć przeciw Fryderykowi II., usunął się zniechęcony od dworu i popadł wnet w niełaskę. W sferach zaś dworskich i rządowych było obok wielkiego oburzenia na króla pruskiego więcéj jeszcze zapału dla przymierza z Austryą i Moskwą, któremu markiza Pompadour i jój przyjaciele gotowi byli poświęcić Polskę, Turcyą i Szwecyą bez wahania. Ludwik XV. był zanadto samolubnym i leniwym, by zaprzętać myśl swoją planami i projektami, mającemi na celu dobro jakiegokolwiek narodu, lub by się dla Polski narażać na dąsy markizy Pompadour, która z śmiesznią poufałością nazywała Maryą Teresę i Elżbiętę swémi przyjaciółkami. Nic więc dziwnego że wśród

takich stosunków Broglie spotykał się wszędzie z najzupełniejszą obojętnością, ilekroć zwracał uwagę na niebezpieczeństwa, zagrażające najżywotniejszym interesom Francji, jeżeli nie będzie starania, aby dawni a tak naturalni jej sprzymierzeńcy nie byli zdani na łaskę i niełaskę obu nowych sprzymierzeńców i aby Polska nie popadła w zawisłość od Moskwy. Usiłowania jego były daremne. Rouillé zbywał go ogólnikami a król prawił o wadach rządów polskich, lecz obaj nie wchodzili w rdzeń kwestyi przezeń poruszanej a mianowicie, czy rząd francuzki uznaje potrzebę istnienia stronnictwa francuzkiego w Polsce i udzielania mu takiego poparcia, aby mogło działać ze skutkiem nietylko w sprawie przyszłego wyboru króla według życzeń Ludwika XV. ale niemniej w sprawie ubezpieczenia niepodległości ojczyzny. Widząc płonność swych starań a oraz niemożebność działania z pożytkiem dla Francji i Polski na posadzie poselskiej w Warszawie, prosił o uwolnienie z niej i przeniesienie go do czynnej służby w armii. Król nie zgodził się na jego żądanie, ale kazał mu wrócić po upływie udzielonego urlopu na posadę swą do Warszawy, przyczem mu pozwolił, by po drodze wstąpił do Wiednia i tam starał się spowodować nacisk na Moskwę w sprawie nieuciążania ile możności Polski przemarszami wojsk carowej, a oraz w sprawie jej niepodległości.

Gdy Broglie przybył do Wiednia (w pierwszych dniach Maja 1757) zastał tam popłoch niezmierny z powodu świeżej klęski, którą wojska austriackie pod wodzą Brauna poniosły w pobliżu Pragi, gdzie się następnie zamknęły. Broglie dowodził Maryi Teresie i Kaunitzowi na posłuchaniu, że położenie nie jest rozpaczliwem, ponieważ Praga może się dość długo bronić, a byle Daun na czele drugiej armii zebranej pod Ołomuńcem pospieszył na odsiecz, będzie musiał Fryderyk II. odstąpić od oblężenia Pragi, a nawet z Czech się wynieść. Za radą jego wydała césarzowa rozkaz stanowczy Daunowi, a skutek ziścił jego przepowiednie. Gdy bowiem Daun celem dania odsieczy Pradze stanął o 12 mil od tójże pod Kolinem, wyruszył Fryderyk II. z częścią wojsk swoich przeciw niemu, aby go spędzić ztamtąd i udaremnić zamiar

tój odsiecz, lecz poniósłszy klęskę, zwinął co prędzej obóz pod Pragą i ustąpił z Czech z całym swym wojskiem. Marya Teresa okazywała wdzięczność Brogliemu za tak dobrą radę, lecz gdy tenże dotknął sprawy polskiej, zbyła go z kłopotaniem wymówką nic nie znaczącą. I Kaunitz również urywał zaraz rozmowę i przechodził do innych przedmiotów, skoro Broglie wspomniał mu o Polsce i o konieczności zabezpieczenia jej przeciw wszelkim na nią zamachom moskiewskim, które zagrażają jej utratą niepodległości. Przekonał się też z oburzeniem, że w Wiedniu górowała zapalczywa jedynie nienawiść przeciw królowi pruskiemu i że cesarzowa wraz z Kaunitzem i innymi doradcami swymi była gotowa oddać Polskę na łup Moskwie, byle tylko z jej pomocą zgnieść i zniszczyć znieawidzonego Fryderyka II. Z takim przeświadczeniem przyjechał Broglie do Warszawy, gdzie stanął (15. Lipca) właśnie w chwili powszechnego rozdrażnienia z powodu gwałtów i bezprawiów dokonywanych przez wojska moskiewskie, które miasto obrać najkrótszą drogę przemarszu, rozstasowały się po całym niemal kraju i obchodziły się prawdziwie po nieprzyjacielsku z mieszkańcami tegoż. Za ledwie przeto wieść się rozeszła o jego przybyciu, zbiegli się doń wszyscy uczestnicy utworzonego przezeń stronnictwa francuzkiego, jedni ze skargami na srogi ucisk, jakim ich uciążają Moskale, a drudzy z wyrzutami, że Francya zdając ich na łaskę Moskwy i schlebiającego tejże Augusta III., dopuściła się względem nich i Rptój niegodziwego wiarołomstwa. Broglie uznawał w duchu zupełną słusność tego zarzutu, lecz aby ukoić wzburzone umysły, zwał wina tego, co zaszło, na zbieg chwilowo nieprzyjaznych okoliczności, przyczém upewniał, że wszystko się zmieni, skoro stutysięczna armia francuzka rozprawi się z zuchwałym królem pruskim. Aby zaś okazać czynem, że Francya szczerze myśli się opiekować Polską i nie dozwoli nikomu ją pokrzywdzać, zażądał od pokrzywdzonych wniesienia doń skarg na piśmie, a mając je w ręku, domagał się od Augusta III. a raczej Brühla i od poselstwa moskiewskiego najzupełniejszego zadośćuczynienia słusznym żądaniom pokrzywdzonych. Z początku nieśmiały król wraz

z swym ministrem opierać się natarczywości jego, ponieważ byli pewni, że działając z taką stanowczością, wykonuje dosłownie polecenia swego rządu i ani przypuszczali, że Broglie przekraczał w tém wszystkim instrukcją swoją, a tém samém działał na własną rękę w nadziei dość wątpliej poparcia ze strony Ludwika XV. Przyszło nawet do scen gwałtownych z posłem moskiewskim, który wprost mu oświadczył, że carowa nie życzy sobie bynajmniej pośrednictwa francuzkiego między nią a Polakami, mającymi własny rząd i własnego króla. Przesyłało téż ciągle zażalenia nań do Paryża, lecz dokąd Rouillé był ministrem spraw zewnętrznych, kończyło się wszystko na lekkim upomnieniu, aby się hamował w swych zapędach i nie drażnił swą natarczywością dworu polskiego i moskiewskiego.

Wkrótce jednakże zmienił się stan rzeczy. Armie francuzkie rozpoczynając świetnie kampanią, nie ziściły powziętych nadziei dzięki nieudolności naczelnych swych wodzów, książąt Richelieu i Soubise, a kapitulacya pod Klosterseven i klęska pod Rosbach okryły Francją sromem, i pozbawiły ją możności odegrania piérwszorzędnej roli w podjętej przeciw Fryderykowi II. walce, a podniosły znaczenie w niej Moskwy, która mogła nietknięte swe wojska wysunąć na linię bojową. Wpływ niepowodzeń francuzkich odbił się także i w usposobieniach Augusta III. i Brühla, którzy znosząc dotąd dość potulnie występywanie stanowcze Brogliego, zaczęli nagle stawić mu opór, a oświadczenia Douglasa, który przebywając w charakterze posła nadzwyczajnego francuzkiego na dworze Elżbiety, wracał po przybyciu posła zwyczajnego, markiza de l'Hopital, z Petersburga, że widocznie Broglie przekracza swe instrukcye, dodały tém większej otuchy niedołącznemu królowi do stawienia mu czoła. August III. i Brühl nie chcieli widzieć przepaści, w którą uległością swą względem Moskwy wpychali Polskę i dla tego nie poczuli się do wdzięczności ku Brogliemu, który chciał ich koniecznie zmusić do przypatrzenia się jój otwartými oczyma. W tém zaszła zmiana i w samym Paryżu. Rouillé musiał ustąpić z ministerstwa, a tekę spraw zewnętrznych objął Bernis przyjaciel od serca markizy Pompadour,

usposobionej nader nieprzyjaźnie dla Polski. Bernis zakłopotany biegiem wypadków wojennych, wówczas tak niepomysłnych dla Francyi, a ulegający przytém wpływom swęj wszechwładnej przyjaciółki, która pragnęła coraz większego ścięśniania węzłów przyjaznych z Moskwą, zaczął zaraz mocniej wytykać Brogliemu stronnictwo jego dla Polaków, a poleciwszy mu wszelkie możliwe względy dla Augusta III. i Brühla a przytém zachowanie się całkiem bierne, oświadczył kategorycznie, że król związany przymierzem z carową nie myśli narażać tegoż na rozbicie dla dogodzenia Polakom, niecierpliwącym się i zbyt drażliwym na nadużycia, których się dopuszczają w swym przechodzie przez prowincye polskie wojska moskiewskie. Lecz Broglie nie zważał na podobne upomnienia i nie myślał odgrywać roli obojętnego lub biernego widza. Nadarzyła mu się tóż niebawem sposobność stanowczego wystąpienia w sprawie poselstwa, które w imieniu Augusta III. sprawował w Petersburgu Stan. August Poniatowski, stolnik litewski. Był on w rzeczy wysłannikiem stronnictwa moskiewskiego, któremu przewodniczyli dwaj jego wujowie Michał i August książęta Czartoryscy. Broglie stropił znoszenie się jego z Williamsem, posłem angielskim najprzód w Polsce a potém w Petersburgu, natarł z dowodami w ręku na Augusta III. i Brühla, aby go bezzwłocznie odwołali. i dopiął swego mimo ich oporu, ponieważ dowiódł w sposób niezbity, że Poniatowski zdradza tajemnice sprzymierzonych, i dla tego znalazł poparcie ze strony Wersalu a nawet Wiednia. Wkrótce jednakże wnięszał się w sprawę rozdania starostw i innych królewskich opróżnionych z powodu śmierci królowej, które August III. za wpływem Brühla i poselstwa moskiewskiego postanowił rozdać Czartoryskim i ich stronnikom. Spór o to zaostrzył się do najwyższego stopnia, a gdy Bernis surowo zganił postępowanie Brogliego w tęg sprawie, nie pozostała temuż inna droga wyjścia nad podanie się do dynisii, którą tęg otrzymał w Styczniu 1857 r.

Tak skończyło się sześciolatnie poselstwo Brogliego w Polsce, której w dobrze zrozumianym interesie samęjże Francyi pragnął być użytecznym, a którą pokochał nawet.

Rady jego przedkładane Ludwikowi XV. i ministrom, aby nie szczędzić ofiar w celu wytworzenia z Polski wału nieprzełomnego, któryby zasłaniał cywilizowaną Europę przeciw dzikim hordom barbarzyńskiej Moskwy, przebrzmiały bez skutku, ponieważ król ten samolubny i niedołązny, pozwalający swym metresom mięszać się w najważniejsze sprawy rządowe, obalać i wynosić ministrów, rujnował Francją swém marnotrawstwem, podkopywał sam jój godność i stanowisko wpływowę i dla tego nie umiał ocenić zbawienności rad swego posła i powiernika, a co więcej nie raczył wystąpić w jego obronie, ale poświęcił go bez wahania klice markizy de Pompadour. I w tój ostateczności nie zwątpił Broglie o sprawie raz podjętėj, czego najlepszym dowodem instrukcja, którą odjeżdżając (przy końcu Marca 1758) z Warszawy, zostawił Durandowi rezydentowi francuzkiemu, wtajemniczonymu w poufną korespondencyą, a w której mu polecił, aby starał się podtrzymywać ducha patryotów polskich, ponieważ Francya ze względu na własne interesa nie opuści ich ojczyzny, przyczém go upewniał, że za powrotem do kraju wszelkich dołoży starań, aby sprawę chwilowo zachwianą znów na właściwe sprowadzić tory.

W Wersalu przekonał się Broglie niebawem, że o Polsce tam ani chcą słyszeć, i że popieraniem jój sprawy naraził się na nieprzyjaźń wszechwładnego wówczas stronnictwa markizy. Sam nawet król, który go używał przez sześć lat w tój głównie sprawie, zbywał milczeniem ponawiane jego zapytania poufne, lub odpowiadał na nie w sposób tak zagadkowy, że niepodobna było wyrozumieć, w jakim właściwie celu miała być nadal utrzymywana w tój wyłącznie sprawie tajemna korespondencya z posłami lub rezydentami w Warszawie, Stambule i Petersburgu, polecająca tymże w imieniu króla popieranie jój usilne, jeżeli równocześnie ministerstwo francuzkie mogło także w imieniu królewskiem tym samym agentom dyplomatycznym nakazywać jak największą względność dla Moskwy i unikanie wszystkiego, coby carowę w zły mogło wprowadzić humor. Cóż mógł n. p. Durand zaszczycony niby zaufaniem królewskiem i uczestniczący w tój tajemnej kore-

spondencyi, zdziałać na swém skromném stanowisku obec widocznego zdania się Augusta III. na łaskę Elżbiety, schlebającego jój niewolniczo i gotowego na każde jój skinienie? Broglie czuł aż nadto całą nedorzeczność w tém dziwaczném postępowaniu Ludwika XV., lecz nie uchylił się od pierwszorzędnego udziału w poufnej jego korespondencyi, przyczém powodował się głównie nadzieją, że ze zmianą stosunków i okoliczności będzie można ją wyzyskać z pożytkiem dla sprawy polskiej, która go zaprzętywała nieustannie.

Dalszy przebieg wojny siedmioletniej wielce niepomysłny dla sprzymierzonych a osobliwie dla Francyi zepchnął w systemie politycznym rządu francuzkiego sprawę polską na plan ostatni, ponieważ Broglie główny jój zwolennik a oraz naczelnik tajemnego gabinetu Ludwika XV., był najprzód czynny na polu walki, a następnie wraz z bratem swoim, księciem Broglie, marszałkiem Francyi, popadł w niełaskę, co przecież nie spowodowało odjęcia mu funkcji kierownika tajemnej korespondencyi dyplomatycznej króla. Jest to także dziwadłem szczególnego rodzaju, że Ludwik XV. dzierzący władzę nieograniczoną w rękę, na żądanie natarczywe markizy de Pompadour skazał na wygnanie człowieka, któremu poruczył jednocześnie, aby po za jój i ministrów plecyma kierował jak dotąd jego poufną korespondencyą z wtajemniczonymi agentami dyplomatycznymi różnych stopni i wydawał im w jego imieniu polecenia sprzeczne z poleceniami ministrów!

W trzecim roku téj wojny ustąpił kardynał Bernis z ministerstwa, a tekę spraw zewnątrznych objął po nim hrabia Stainville, poseł francuzki w Wiedniu, późniejszy książę de Choiseul. Powołanie na tak ważne stanowisko zawdzięczał Choiseul wyłącznie markizie Pompadour, a przekonawszy się po objęciu urzędowania, że promotorka jego jest za utrzymaniem a nawet ścięśnieniem stosunków przyjaznych z Moskwą i dla tego nie przyklasnęłaby pewnie zamiarowi paraliżowania zamysłów carowej co do Polski, polecił Durandowi stanowczo, aby go uwiadamiał wprawdzie z największą dokładnością o wszystkim, co się dzieje w Polsce, lecz aby przy tém

miał ciągle w pamięci, że stosownie do wyraźnego rozkazu króla ma w niej odgrywać rolę całkiem biernego widza i postępowaniem swoim nie dawać Brühlowi, pełzającemu przed carową, najlepszego powodu do skargi lub niezadowolenia. Gdy zaś spostrzegł, że Tercier główny szef biura ministerstwa spraw zewnętrznych, złagodził w niejednym powyższe polecenie, i widocznie to zrobił wskutek jakiegoś wyższego rozkazu, mającego związek z poufną korespondencją dyplomatyczną króla, o której powszechny był rozgłos w Wersalu, postarał się wkrótce o usunięcie go z tej ważnej posady, do czego nastreczyło mu dogodną sposobność nieogłędne ze strony tegoż przyzwolenie na druk dzieła Helwecyusza pod napisem: „de l'esprit“, potępionego następnie przez Sorbonnę. W dodatku zakazał stanowczo Durandowi znosić się bezpośrednio z poselstwami francuzkiemi w Stambule i Petersburgu, tudzież z konsulatem francuzkim w Gdańsku. Podejrzewając go o tajemną korespondencję z królem, postanowił przeszkodzić téż wyprawieniem rzeczywistego posła do Warszawy, w skutek czego nastąpiłoby samo przez się odwołanie rezydenta jako zbyt cennego. Wybór jego padł na markiza de Paulmy, człowieka bez sprężystości i wybitnego charakteru, który w skutek swych osobistych usposobień i w braku wyższego w czémkolwiek uzdolnienia nie objawiał w niczem samodzielności, którego zatem należało nieustannie pouczać i prowadzić. Lecz właśnie taki poseł był w przekonaniu Choiseula najstosowniejszym w Polsce, ponieważ chciał stosownie do życzeń markizy mieć tam figuranta jedynie. Broglie i Tercier zrozumieli manewr ten jego, aby się pozbyć niedogodnego Duranda z Warszawy, a że nie mogli pomieścić mu szyków wtajemniczeniem nieudolnego posła w poufną korespondencją, podsunęli królowi myśl dodania temuż Henina, człowieka dobrze znanego Brogliemu z najlepszej strony, w charakterze sekretarza i wtajemniczenia go w rzeczoną korespondencją, na co się téż Ludwik XV. zgodził bez wahania.

Nader ciekawą jest instrukcja, którą Choiseul przepisał w imieniu królewskiem odjeżdżającemu do Polski posłowi.

Zganiwszy we wstępie dawniejszą politykę francuzką, która stawiać Polskę zbez władnioną nierządem na równi z innymi mocarstwami, zawiązywała z nią stosunki gdyby z państwem mogącym zaważyć na szali wypadków, co Francją na wielkie jedynie a niepożyteczne narażało wydatki, oświadczył bez osłon posłowi, że głównym interesem króla jest utrzymywanie w niej dotychczasowego bezrządu, do czego nie potrzeba wytwarzać osobnego stronnictwa francuzkiego, i zabieganie z drugiej strony wszelkiemi siłami, aby który z sąsiadów téj bezsilnej i do oporu niezdolnej Rptéj nie zwiększył swéj potęgi zaborem jéj dzierzaw. Poleciał mu przeto, aby mając oba te główne cele polityki francuzkiéj ciągle na oku, zachowywał wprawdzie grzeczne stosunki z dawnymi przyjaciółmi Francyi, lecz ani im przyrzekał wsparcia piéniężnego na ich cele polityczne, ani się wstawiał w imieniu króla z naciskiem do Augusta III. o nadawanie im dostojieństw, urzędów lub starostw, i aby najusilniej przeszkadzał zamiarowi utworzenia konfederacyi, która mogłaby ostatecznie spowodować ustanowienie sprężystszej władzy rządowej a tém samym uchylenie bezrządu, odpowiadającego najlepiej interesom Francyi. Oto w treści instrukcyja wydana przez ministra, o którym prawiono do przesytu, że był przyjaźnie usposobionym dla Polski, i byłby niezawodnie przeszkodził rozszarpaniu jéj dzierzaw, gdyby się był w chwili stanowczéj utrzymał u stéru władzy. Paulmy jakkolwiek nie głęboki polityk, przeraził się jednakowoż bezsumiennym cynizmem téj instrukcyi, a nie widząc innego sposobu, wręczył przed wyjazdem z Wersalu obszerny memoriał następcy tronu, w którym wyznał, że honor i sumienie nie pozwalają mu działać według jéj przepisów, że zatém zrzuca wszelką z siebie odpowiedzialność, jeżeli naglony przez ministra będzie się musiał do nich zastosować wbrew wewnętrznemu przekonaniu o ich sprzeczności z znanými mu wspaniałomyślnými względem Polski zamiarami króla.

Lecz nie na tém koniec. Choiseul pragnął rychłego zakończenia wojny, a wiedząc o tajemnych stosunkach tak zwanego młodego dworu w Petersburgu z Anglią i królem pruskim, chciał za pośrednictwem tegoż wdrożyć zręcznie

układy o pokój. Aby zaś umożliwić sobie to pośrednictwo, potrzeba było przedewszystkiém przychylniej dla Francyi usposobić żonę następcy tronu carskiego Katarzynę, która na nią z powodu wymuszonego na Brühlu odwołania Poniatowskiego, kochanka swego, była wielce rozżaloną. Chcąc przeto uchylić ów powód jéj niechęci, kazał oświadczyć Brühlowi, a nie mnie i w Petersburgu, że Ludwik XV. nie sprzeciwia się pozostaniu stolnika litewskiego na posadzie poselskiej przy dworze carowej. Gdy zaś nie miał pewności, czy Poniatowski zechce w interesie francuzkim wpływać na swą kochankę, postanowił odwołać żytego markiza de l'Hopital z Petersburga, a na jego miejsce wyprawić w charakterze poselskim młodego, przystojnego i wielce ujmującego barona de Breteuil, który zdaniem jego podoba się Katarzynie, a podbiwszy jéj serce, zjedna sobie jéj miłość i potrafi ją przychylnie dla Francyi usposobić. Przytoczyłem tych kilka szczegółów z zakulisowych matactw dyplomatycznych na to jedynie, aby wskazać, że w owéj chwili Choiseul działający pod wpływem markizy de Pompadour wszelkich dokładał starań, aby ścieśnić związki przyjazne z dworem moskiewskim i że gotów był poświęcić mu Polskę, byle dopiąć celu upragnionego. Najciekawszém jest w całej téj sprawie, tak niby mądrze lubo niezbyt honorowo ukartowanój, że Broglie wiadomiony o powziętym zamiarze zmiany posła w Petersburgu, podał królowi zaraz myśl wtajemniczenia barona de Breteuil w poufną korespondencyą. Ludwik XV. pochwalił ten pomysł a rozkazem z 24 Lutego 1760 polecił nowomianowanemu posłowi, aby mu za pośrednictwem Brogliego i Terciera zdawał szczegółową sprawę z wszystkiego, co się dzieje w Moskwie, aby przysyłał w odpisie polecenia ministra, takowe starał się przeprowadzać w duchu tajemnych instrukcyi królewskich, zrećźnie wyjednywał u ministra rozporządzenia zgodne z temi instrukcyami i aby w końcu obec tegoż najściślejstrzej przestrzegał tajemnicy co do swéj korespondencyi poufnéj. Po zyskaniu barona de Breteuil chciał Broglie w części przynajmniej odwrócić grożące Polsce niebezpieczeństwo z powodu

tak usilnych a nawet gorączkowych zabiegów Choiseula o przyjaźń moskiewską.

Gdy dyplomacya urzędowa i poufna Ludwika XV. rozbiegły się w tak przeciwnych kierunkach i szachowały się wzajem, spowodowała śmierć carowej Elżbiety (w Styczniu 1762) nagły przewrót stosunków przymierczych. Piotr bowiem III, jój następca, przrzucił się bez namysłu i bez uwiadomienia dawnych jój sprzymierzeńców na stronę Fryderyka II., oddał mu na usługi te same wojska, które go dotąd zwalczały, i zawarł z nim w dodatku tajemny układ zaczepno - odporny. Panowanie tego na pół szalonego cara było wprawdzie nader krótkiem, lecz spisek pałacowy, który go pozbawił władzy i życia, a żonę jego Katarzynę osadził na krwią zbroczonym tronie, zmienił o tyle jedynie owoczesne położenie, że nowa carowa oświadczyła się neutralną, czém chciała zniewolić strony wojujące do rozpoczęcia układów o pokój.

W tym właśnie czasie, gdy po śmierci ciotki Piotr III. objął rządy, naraził Ludwik XV. tajemną swą korespondencyą dyplomatyczną na dłuższą przerwę, ponieważ skazał (17. Lutego 1762) Brogliego, kierownika téjże wraz z bratem na wygnanie. Z początku mniemali wszyscy uczestnicy téjże a między nimi i sam Broglie, że król powierzy komu innemu kierownictwo tajemnego gabinetu swego i oczekiwali z niecierpliwością nowych w téj mierze rozkazów. W największym zaś kłopotcie był Henin w Warszawie a z nieśmiałył jego wynurzeń przebijała się aż nadto obawa, że wiadomość o niełasce, w którą popadł Broglie, zniweczy do szczętu resztki stronnictwa francuzkiego w Polsce, zwłaszcza gdy polecenia księcia Praslina, brata Choiseula, któremu tenże objąwszy ministerstwo wojny, oddał tekę spraw zewnętrznych, skazywały Paulmyego na zupełną bezczynność. Dopiero w Kwietniu oświadczył Ludwik XV., że mimo przebywania na wygnaniu ma Broglie kierować dalej tajemnym gabinetem jego. Lecz zanim urządzono sposób bezpiecznego przesyłania mu wszystkich depesz i sprawozdań poselskich, rozporządzeń ministerjalnych i innych pism tego rodzaju, upłynęło znów czasu nie mało, w ciągu którego nastąpiło zrzucenie z tronu

Piotra III. i wyniesienie nań Katarzyny II. Objąwszy na nowo stér tajemnego gabinetu króla, spostrzegł Broglie z przerażeniem niemal, że polityka rządu francuzkiego co do Polski była obec zmian dokonanych w państwie moskiewskiem nie tylko niedołączną, ale wprost nawet przeciwną żywotnym saméj Francyi interesom. Paulmy nieudolny z natury i usposobienia nie otrzymywał od rządu swego instrukcyi i wskazówek odpowiednich dokonanej zmianie stosunków, wskutek czego nie wiedział co począć, a miasto paraliżować zabiegi moskiewskie, popierane przez potężniejące coraz więcej stronnictwo Czartoryskich, odgrywał dziwaczną rolę obojętnego widza. Gdyby w owym czasie nader krytycznym dla Polski Broglie był miał w ręku stér spraw zewnątrznych Francyi, albo przynajmniej sprawował zamiast Palmyego urząd poselski w Warszawie, byłyby się niewątpliwie inaczej poszykowały wszystkie u nas stosunki. Nie należy bowiem zapominać, że ciężkie niedole, na jakie kraj z powodu swéj bezbronności był wystawiony w ciągu siedmioletniej wojny, a które się bardziej jeszcze wzmogły po wycofaniu wojsk moskiewskich z dzierzaw Fryderyka II. i rozłożeniu ich w Polsce, gdzie nie tylko dowolne wybierały kontrybucye ale nawet i rekrutów, aby pozapełniać strasznie przerzedzone swe szeregi, otóż że właśnie te niedole dotykające neutralną Rptę, która trawiona bezrządem nie zdołała obronić swéj neutralności, przekonywały coraz liczniejsze koła myślących obywateli o naglącym potrzebie reform, któreby uchylwszy ów bezrząd, umożebniły prawidłowe funkcyonowanie wszystkich jéj władz naczelných t. j. ustawodawczej, sądowniczej i wykonawczej rządu. Sprawa zniesienia tak zwanego wolnego głosu czyli „liberum veto“ wymagającego jednomyślności w uchwałach sejmowych i wprowadzenia natomiast zasady uchwalania wszystkiego większością głosów zjednała sobie nie mało już zwolenników, czego najlepszym jest dowodem przychylné oświadczenie się wielu najznakomitszych senatorów świeckich i duchownych po wyjściu pierwszego tomu dzieła Stanisława Konarskiego o skutecznym rad sposobie, w którym tenże dowodził nader wymownie i w sposób przekonywający, że dobro a nawet ubezpieczenie niepodległości

i całości ojczyzny wymagają bezzwłocznego uchylenia ustanowionej w obradach sejmowych jednomyślności, z której się wyłoniło zgubne „*liberum veto*“ i zrywanie ciągle sejmów, wskutek czego Rpta popadła w bezradność i niemoc, narażając ją na nieochybny upadek. Wiadomo zresztą, że jak z jednej strony Czartoryscy od dawna nosili się z myślą przeistoczenia bezradnej i nierządnej Rptej w rządną i silną monarchyą konstytucyjną na wzór angielskiej i że dla tego jedynie szukali opieki i pomocy moskiewskiej, aby odzierzywszy władzę, ułożony w tajemnicy plan wszechstronnej reformy przywieść stopniowo do skutku: tak dążyło i przeciwne im stronnictwo hetmańskie do mniej wprawdzie radykalnej reformy urzędów ojczystych, lecz było z nimi zgodne w sprawie uporządkowania obrad publicznych w taki sposób, aby do prawomocności uchwał wystarczała większość głosów. I to również stronnictwo nie czuło się na siłach do przeprowadzenia zamierzonych reform, a jak Czartoryscy uciekli się pod skrzydła opieki moskiewskiej, tak szukało stronnictwo hetmańskie pomocy u rządu francuzkiego. Pierwszy w tej mierze krok uczynił Jan Klemens Branicki, kasztelan krakowski i w. het. kor. wręczeniem (6. Lipca 1762) posłowi francuzkiemu znanego memoriału, w którym rozwodzi się nad wewnętrznym nader opłakany stanem Rptej, wymagającym wielostronnej naprawy z pomocą mocarstw jej przyjaznych a przed innymi rządu francuzkiego, żąda ubezpieczenia wolnego wyboru króla przyszłego, a za najważniejszą z reform poczytuje reformę obrad publicznych, w których powinna rozstrzygać większość głosów. Uprasza zatem Ludwika XV., aby w przyszłych układach o pokój zastrzegł dla Rptej możność dokonania reform potrzebnych bez przeszkody ze strony jej sąsiadów. Z tego więc widzimy, że oba główne owoczesne stronnictwa zamierzały przystąpić do reformy rządu, i że oba starały się w tym celu o pomoc zagraniczną, przy czém zachodziła ta głównie różnica, że stronnictwo hetmańskie domagając się pomocy rządu francuzkiego, z góry zapowiadało cel, dla którego żąda takowej, stronnictwo zaś Czartoryskich tańło najstaranniej przed rządem moskiewskim cel prawdziwy,

z powodu którego uciekało się pod skrzydła jego opiekuńcze. Różnica ta wynikała z samej natury stosunków, jakie zachodziły między Polską a obu pomienionemi rządami. Francya sprzymierzona z dworem wiedeńskim a wiedząca z góry, że w razie jakich zawikłań europejskich będzie miała przeciw sobie Anglią, Prusy i Moskwę, winna była własny w tém upatrywać interes, aby związawszy się z Polską, dopomódz jój do wydobycia się z bezrządu, w którym ją chciały przemocą nawet utrzymać Prusy i Moskwa, i do wytworzenia takiej potęgi, która mogłaby w połączeniu z Turcyą i Szwecyą szachować ze skutkiem Moskwę i odjąć jój wszelką możność mieszania się bezpośrednio w sprawy europejskie lub złączenia sił swoich zbrojnych z pruskiemi. Gdy przytém śmieszniem by było podsuwać Francyi zamiar podbicia Polski, od której ją przedzielały Niemcy, Austria i Prusy, mogło zatém stronnictwo hetmańskie śmiało jój się zwierzyć z swemi planami reform mających na celu podniesienie zbrojnej potęgi Rptej, która w razie danym byłaby i Francyi użyteczną, a tém samym stanowiła podstawę obopólnego interesu. Inne całkiem zachodziły stosunki z Moskwą, która zawsze a szczególnie od czasów Piotra I. dążyła do owdładnienia Polski, przegradzając ją od środkowej Europy a w części i od Turcyi, której przeto polityka zaborcza upatrywała w podtrzymaniu a nawet zwiększaniu najwyuzdańszego u nas bezrządu żywotny interes swego istnienia, jako mocarstwa europejskiego, ponieważ im słabszą stawała się Polska, im mniej sposobną do jakiegokolwiek oporu, tém łatwiej mógł ją rząd moskiewski w chwili upatrzonej zagarnąć i wcielić w swe państwo, a przynajmniej zapłaciwszy nowemu sprzymierzeńcowi swemu, królowi pruskiemu, skrawkami dzierzaw jój zachodnich za przyjaźń, pochłonąć resztę i stanąć po zwalczeniu téj zapory groźnie obec rozdzielonej Europy. Czar-toryscy wiedzieli aż nadto o tych zamiarach i dążeniach Moskwy a nie mniej, że łącznie z Prusami będzie zawsze najprzeciwniejszą ustaleniu dobrego i prawidłowo funkcyjującego rządu w Polsce i nawet gotowa uciec się do oręża, aby temu przeszkodzić; lecz zwątpiwszy z jédnej strony o

możności uzyskania skutecznej dla swych planów pomocy od niedołęznego Ludwika XV. a z drugiej pewni niemal, że byle z pomocą moskiewską doszli do władzy, potrafią stopniami wprowadzić ład i porządek we wszystkie czynności rządowe i t \acute{e} m wydzwignąć ojczyznę z bezrządu i osłabienia, postanowili zażądać i przyjąć tę pomoc, zgnieść pod jej osłoną przeciwników, którzy byli i przeciwnikami Moskwy, a tając najstaranniej przed carową i jej rządem swe prawdziwe zamiary, ulegać jej pozornie i udawać wiarę w jej obłudnie głoszoną życzliwość dla Polski, w rzeczy zaś działać w cichości przeciw jej planom i dążeniom. Czartoryscy lubo ożywieni najlepszemi dla ojczyzny chęciami rozpoczęli grę nader niebezpieczną, ponieważ opartą na przypuszczeniu, że potrafią oszukać czujność carowej i wyzyskać sprzedajność jej ministrów i posłów, a nieuwzględniali z należytą przezornością, co nastąpi wówczas, jeżeli przypuszczenie to okaże się zawodni \acute{e} m.

Paulny znany z sw \acute{e} j nieudolności a przyt \acute{e} m ośmieszony z powodu zawiedzion \acute{e} j nadziei podbicia serca Mniszchowej, nie był człowiekiem, któryby umiał zrozumieć owocne położenie Polski, dążenia w ni \acute{e} j stronnictw i własne zadanie wśród tak trudnych okoliczności, lub wzbudzić w kimkolwiek ufność. Otrzymałszy ów memoriał z rąk Branickiego, przesłał go wprawdzie Praslinowi, lecz sam nie działał nic zgoła, ponieważ oczekiwał wprzód odpowiedzi ministra. Gdy ta nie nadchodziła, wyprawił Henina do Wersalu. Henin zdając szczegółową sprawę Praslinowi z wszystkiego, co się dzieje w Polsce, napomknął zre \acute{c} zenie, że Paulny w obec zmienionych w ni \acute{e} j stosunków nie potrafi podołać swemu zadaniu i że niezbędna zachodzi potrzeba albo odwołania go i przeznaczenia kogoś sprężystszego i zdolniejszego na jego miejsce, lub przesłania mu bardziej stanowczych instrukcyi. Dowodził dalej, że tego wymagają bezwarunkowo nie tylko zmienione od czasu wstąpienia na tron moskiewski Katarzyny II. stosunki, ale i nieustanna obawa bliskiej śmierci Augusta III., co spowoduje wyb \acute{o} r nowego kr \acute{o} la i niebezpieczeństwo wni \acute{e} szenia się w tę sprawę rządu moskiewskiego. Na to wszystko odrzekł Praslin obojętnie: „C \acute{o} ż nas obchodzi Rpta polska

i wybór jój króla. Wszystko nam jedno, kto nim zostanie, czy Francuz, czy Czartoryski, czy nawet jaki Moskal“. Słowa te wskazują najlepiej, jakie było usposobienie rządu francuzkiego, któremu przewodniczył Choiseul, w przededniu prawie bezkrólewia w Polsce.

Brogie oburzony tą obojętnością rządu francuzkiego w sprawie polskiej, która zawsze jeszcze była wyłącznym przedmiotem poufnej korespondencji króla, używał wszelkich środków, aby go spowodować do żywszego zajęcia się takową. Wiedział i on wprawdzie, że położenie Francyi po skończonej wojnie siedmioletniej nie było świetnym, co téż rządowi jój odbierało w znacznej części środki i możność występowania z rozleglejszym naciskiem w całej jój polityce zewnętrznej a zatém i w polityce dotyczącej Polski. Lecz wiedział oraz, że sam ten rząd głównie był sprawcą niekorzystnego położenia, ponieważ tak w wewnętrznej administracji i kierownictwie wojny, jak niemniej w sprawach zewnętrznej polityki powodował się nie tyle względami na dobro i godność Francyi, ile zachceniami i kapryсами wszechwładnej metresy króla, od której odbierał wskazówki, gdy szło o mianowanie wodzów i posłów, lub o kierunek polityki zewnętrznej. Że zaś markiza de Pompadour nie lubiła Polski, nic téż dziwnego, że i Praslin wraz z Choiseulem był obojętnym dla niej i nie zadawał sobie pracy zastanawiania się głębszego nad pytaniem, czy rzeczywiście nie istnieją ważne obopólne interesa, łączące Francją z Polską. Brogie był najmocniej przekonany o rzeczywistości tych łączników, a zatém i o potrzebie nadania takiego kierunku polityce zewnętrznej Francyi, aby nim objęto i Polskę w pierwszym niemal rządzie. Ponieważ nie mógł się spodziewać takiego zwrotu w téj polityce, dokąd Choiseul jest u stéru rządu, powziął myśl nakłonienia księcia Conti, aby się znów zbliżył do króla, ofiarował mu swe usługi w celu naprawienia błędów, które na tak szkodliwe naraziły Francją następstwa dzięki niedołążności jój rządu. Był zaś pewny niemal, że skoro się Conti pogodzi z królem i weźmie szczerze do dzieła, odda mu tenże stér spraw publicznych, w skutek czego i sprawa Polski, która nie była nigdy obojętną Contemu, dozna skutecz-

nego a nawet otwartego poparcia ze strony rządu francuzkiego. Zachodziła jedna w całym tym planie trudność, a mianowicie, że Conti od lat kilkunastu był kandydatem do tronu polskiego uznanym i nawet popieranym przez Ludwika XV., któremu następnie ta kandydatura z powodu zawarcia ścisłych stosunków z domem saskim bardzo była nie na rękę, zwłaszcza gdy żona następcy tronu a córka Augusta III. ciągle nań nastawała o popieranie kandydatury jednego z jej braci a szczególnie Ksawerego, znanego pod imieniem hrabiego Luzacyi. Licząc się z temi stosunkami rodzinnymi na dworze Ludwika XV., zamierzył Broglie wybić z głowy podstarzałemu już księciu Conti ową kandydaturę podniecaniem w sercu jego patriotycznej ambicyi, że zrzeczeniem się swjej kandydatury na rzecz hrabiego Luzacyi uwolni króla od niesnasek w własnej rodzinie, zjedna sobie zupełne tegoż zaufanie a z niem i możność owładnienia stéru spraw publicznych, i takiego niemi pokierowania, by Francya odzyskawszy dawną swą potęgę i świetność, zajęła napowrót należne jej pierwszorzędne stanowisko w Europie, z którego po klęskach ostatniej wojny i zawarciu niekorzystnego z Anglią pokoju musiała na czas ustąpić z winy głównie własnego rządu. Conti zewahał się z początku, lecz zgodził się w końcu na wszystko z zastrzeżeniem jedynie, by król bez poprzedniej próby wezwał go sam do siebie i żądał od niego w interesie Francyi zrzeczenia się kandydatury do tronu polskiego. Mając takie przyrzeczenie ze strony księcia, natarł Broglie kilkakrotnie w poufnej korespondencyi na Ludwika XV., któremu dowodził zręcznie lubo ubocznie, że Conti jest tak pod względem patriotyizmu jak również i pod względem zdolności jedynym mężem stanu, który w tak smutnym położeniu państwa, skołatanego niepowodzeniami wojny ostatniej i niekorzystnymi warunkami pokoju, tudzież złym stanem skarbu, siły lądowej i marynarki, potrafi je podźwignąć i do dawniej przywieść pomyślności. Lecz usiłowania jego były daremne. Król bowiem nie umiał przebaczyć księciu opozycyi w sprawie parlamentów, a chociaż nie wzbraniał mu przystępu do siebie, uczynił to przecież w taki sposób, że Conti bez pewnego

upokorzenia się własnego nie mógł się pojawić w Wersalu. Czy Conti objawszy nawet stér spraw publicznych byłby ziścił powzięte o nim przez Broglię nadzieje tak co do Francji jak również co do Polski, trudno orzec z pewnością. Nie ulega jednakże wątpliwości, że polityka francuzka byłaby pod jego stérównictwem dzięki wpływowi Broglię całkiem odmienny przybrała kierunek a mianowicie kierunek mający głównie na celu udaremnienie planów moskiewskich.

W tym właśnie czasie wymagały wnikające się coraz bardziej w Polsce stosunki całej baczności rządu francuzkiego, gdyby się tenże był powodował zasadami zdrowej polityki. Depesze bowiem poufne barona de Breteuil wskazywały dobitnie, że jakkolwiek Katarzyna II. w początkach swego carstwowania walczyła z mnogimi trudnościami wewnętrznymi, nie myślała przecież zwolnić w stałym dążeniu, jakie Piotr I. wytknął polityce moskiewskiej względem Polski i że przeciwnie dokładała wszelkich już starań, aby w porozumieniu i w spółce z Fryderykiem II. narzucić Polsce króla, któryby nie mając punktu oparcia ani w narodzie, ani w związkach z innymi państwami, zależał bezwarunkowo od niej, a tém samym był dogodnym tylko narzędziem w jęj ręku do owładnienia najzupełniejszego Rptęj polskiej. Breteuil zwracał i na to uwagę Ludwika XV., że carowa ma już gotowego takiego kandydata a jest nim były jęj kochanek Poniatowski, z którym utrzymuje poufną korespondencyą, a którego związana z nią frakcyja Czartoryskich wszelkiemi popierać będzie siłami. Tak depesze te, jak nie mniej wypędzenie królewicza Karola z Kurlandji i oddanie tego lenna polskiego Bironowi, dały pochop Brogliemu do przedstawienia królowi, że niezbędna zachodzi konieczność odwołania dotychczasowego niedołęznego posła francuzkiego przy dworze polskim, zastąpienia go człowiekiem sprężystym i udzielenia temuż instrukcyi zgodnych z obecnym stanem rzeczy w Polsce. Nacierał zaś tém śmieiej na króla, ponieważ wiedział, że równocześnie następcą tronu wskutek prózby swęj żony czynił u ojca zabiegi o bardziej stanowczą w sprawie polskiej politykę.

Słabość niebezpieczna Augusta III., wzniesająca obawę prędkiej jego śmierci, stała się powodem, że carowa postanowiła wy badać usposobienie rozmaitych dworów europejskich w sprawie wyboru jego następcy. Jak więc w Wiedniu tak zapytała i w Wersalu, czy rząd francuzki nie zechce się z nią porozumieć w tej sprawie, ponieważ za nim poweźmie stanowcze w tej mierze postanowienie, pragnie wprzód poznać jego zapatrywanie się na takową, aby z niewiadomości nie popaść z niem w sprzeczność, mogącą nadwerżyć dobre ich stosunki wzajemne. W celu tego porozumienia się przybył od niej książę Galiczyn, jako poseł nadzwyczajny. Praslin, który wiedział o powziętym już przez nią w tej sprawie postanowieniu, mógł się snadnie domyślić, że chciała w podstępny sposób wyłudzić od niego przyznanie się do własnej niemocy, aby następnie skompromitować rząd francuzki w oczach jego dotychczasowych w Polsce zwolenników przytoczeniem własnych jego wynurzeń, że nie czuje się na siłach do udzielenia im skutecznej pomocy. Praslin miasto powiedzieć otwarcie jój posłowi, że zrozumiał prawdziwe znaczenie tego manewru i nie da się nim wywieść w pole, wołał skorzystać z dogodnej, jak uniemiał sposobności, aby położyć kres wszelkim około króla zabiegom w sprawie polskiej i spowodować go do stanowczego raz na zawsze oświadczenia, że sprawa ta nie obchodzi Francyi i jój interesów, i że dla tego rząd jój wstrzyma się bezwarunkowo od wszelkiego wmięszania się w takową. Aby celu swego dopiąć, ułożył obszerny memoriał i zażądał stanowczego w tej sprawie orzeczenia ze strony króla, a oraz i Choiseula, jako kierującego ministra. Domaganie się, aby i Choiseul objawił swoje w tej mierze zdanie, było dogodzeniem formie jedynie, ponieważ jest rzeczą niemal pewną, że Praslin według jego wskazówek opracował cały swój memoriał.

Autor ciekawego memoriału tego wykazał we wstępnych uwagach, jakiej natury interesa zachodzą pomiędzy państwami i stanowią podstawę do wytwarzania związków między niemi. Podzieliwszy je na polityczne, bezpośrednie i pośrednie, tudzież handlowe, skreślił znaczenie ich w zawieraniu stosunków

przymierczych, które znów przyczyniają się do wzrostu potęgi państwa wchodzącego w takowe. Dowodził dalej, że chociaż Francya porzuciwszy dwuwiekowy antagonizm przeciw Austrii, weszła z nią w przymierze i tém nadała polityce swojej całkiem nowy kierunek, nie uwalnia ją to przecież od obowiązku utrzymywania dawniejszych przyjaznych stosunków z Szwecyą, mniejszemi państwami niemieckimi i Turcyą, aby na wypadek wyłamywania się dworu wiedeńskiego z warunków przymierza, mogła wrócić do poprzedniego systemu swój polityki. Co zaś do Polski oświadczył autor memoriału, że wprawdzie rozległość jój dzierzaw, urodzajność gleby i dzielność mieszkańców stanowią warunki do utworzenia z niej potężnego państwa, lecz że z drugiej strony wadliwość jój urzędzeń, których wynikiem jest trapiący ją bezrząd i zbyt małe jój zaludnienie doprowadziły ją do największej bezsilności, wskutek której nie może być nikomu ani straszną ani téż użyteczną, a tém samém przymierze z nią nie przyniosłoby Francyi najmniejszej korzyści tak pod względem politycznym jak nie mniej handlowym. Wykazawszy wady urzędzeń polskich, do których zaliczył niemoc władzy wykonawczej rządu, brak wszelkich ustaw, samolubstwo możnowładców i niewolę przeważnej większości mieszkańców, twierdził autor memoriału, że Polacy sami z własnego popędu nie przystąpią do gruntownej naprawy swych urzędzeń, które są korzystne dla stanu panującego, że zatem Polska z powodu nierządu swego pozostanie państwem bezsilnym i nie zasługującym na to, aby z nią zawierać stosunki przymierze, lub dawnym trybem poświęcać znaczne sumy na utrzymanie w niej stronnictwa francuzkiego. Autor memoriału przyznał wprawdzie, że zachodzi obawa, by który z sąsiadów czy to sam, czy téż w spółce z kim drugim korzystając z bezbronności Polski, nie zapragnął zwiększyć swój potęgi zaborem jój dzierzaw, lecz oświadczył zaraz, że obawa ta jest płonną, ponieważ sąsiadujące z Polską mocarstwa, a mianowicie Moskwa, Prusy, Austria i Turcyja, nie dowierzające sobie wzajemnie, będą z własnego interesu czuwały nad jój całością i że w razie zdobywczych zamiarów któregokolwiek z nich, wystąpi reszta z bronią nawet w rękę, aby temu

przeszkodzić. Memoriał nie przepuszczał zresztą takiej ostateczności, by sąsiedzi Polski mogli się porozumieć z sobą na rozszarpanie jej dzierzaw, zaliczył wypadek podobny do nadzwyczajnych i dodał, że dopiero straszna jakaś wojna mogłaby go sprowadzić. Twierdził atoli, że i w tedy interes Francji nie wymaga wdania się jej w tę sprawę, ponieważ jest rzeczą niepodlegającą najmniejszej wątpliwości, że zaborcy pokłócą się wnet między sobą, a tém samém ustanie i niebezpieczeństwo, zagrażające innym państwom, szerególniej zaś Francji z powodu spotężnienia mocarstw zwiększonych zaborami polskimi. Opierając się na powyższym wywodzie oświadczył autor memoriału stanowczo, że dobrze zrozumiany interes Francji wymaga zarzucenia raz na zawsze dwuwiekowego prawie a tak kosztownego systemu jej polityki względem Polski a tém samém pozostawienia jej losowi własnemu.

Zanim Ludwik XV. oświadczył swą wolę w sprawie memoriału, wezwał poprzednio Broglię aby objawił o nim swe zdanie. Czyniąc zadosć wezwaniu, wykazał Broglie brak uzasadnienia i gruntowności we wszystkich twierdzeniach memoriału ministeryalnego, zaprzeczył kategorycznie, jakoby Polska z własnego popędu nie chciała lub nie mogła przystąpić do wszechstronnej naprawy swych urzędzeń, a co więcej upewniał króla, że w ciągu sześcioletniego pobytu swego w Polsce miał najlepszą sposobność przeświadczenia się o stanowczo powziętym zamiarze takiej naprawy, a powziętym przez stronnictwo patryotyczne i dowodził przytém, że byle Francja udzieliła skuteczniejszego niż dotąd poparcia temu stronnictwu i wpływem swoim starała się sparaliżować podstępne zabiegi Moskwy i Prus a nawet Austrii, chcących środkami niegodziwymi utrzymać terażniejszy bezrząd w Polsce, reforma zamierzona przyjdzie do skutku, a Polska wzniesie się wkrótce do potęgi, mogącej zaważyć na szali wypadków europejskich. Twierdzenie zaś memoriału, że interesa Francji wymagają, aby się nie mieszała w sprawy polskie, a czuwanie nad całością Polski pozostawiła cztery jej sąsiadom bezpośrednim, nazwał wprost niedorzeczném, a politykę w nim proponowaną wynikiem niepojętego krótkowidzenia i dziwnego

obłądu. Zdaniem bowiem jego tworzą wszystkie państwa europejskie wspólny łańcuch, z czego wynika, że zniszczenie jednego z ogniw jego odbić się musi i na najskrajniejszych. Twierdził przytém, że pewność wynurzona w memoryale ministeryalnym, jakoby wzajemna nieufność i zazdrość sąsiadów była tarczą ubezpieczającą Polskę i jakoby porozumienie między nimi było niemożliwem, jest przypuszczeniem tylko, nie mającém podstawy w rzeczywistości i że przeciwnie bardzo uzasadniona zachodzi obawa takiego porozumienia i dokonania grabieży bez wojny nawet, jeżeli Francya z założonemi rękami a nawet jawnie wypowiedzianym zamiarem niemięszania się w sprawy polskie przypatrywać się będzie obojętnie biegowi wypadków, a swą biernością okaże światu, że nie czuje się na siłach, by im zapobiegać, czém przyspieszy właśnie owo porozumienie. Co zaś do przewidywanęj w memoryale niezgody i zatargów między zaborcami po dokonaniem rozszarpaniu dzierzaw polskich upewniał Broglie, że przeciwnie sama wspólność w czynie zbrodniczym i chęć utrzymania bezprawnych nabytków ścieśni między nimi związek przymierczy, który z czasem stanie się groźnym wszystkim innym państwu europejskim a więc i Francyi. Na zakończenie radził królowi, aby ze względu na żywotne interesa saméjże Francyi kazał odwołać niedołążnego posła swego z Polski, wyprawić na jego miejsce zdolnego męża stanu, przepisać mu w instrukcyi sprężyste popieranie stronnictwa i kandydata francuzkiego i dostarczyć mu środków potrzebnych do dopięcia celu zamierzonego.

Skutek okazał, że Broglie zdrowiej pojmował zadanie owoczesnej polityki francuzkiej, niż Praslin wraz z bratem swoim, a co więcéj że w przewidywaniu przyszłych wypadków i wynikających z tychże stosunków dowiódł całej bystrości prawdziwego męża stanu, na której im obu zbywało, ponieważ przepowiedział wszystko, co się w lat niespełna dziesięć ziszcilo co do słowa. Lecz Choiseul i Praslin byli w pełnem posiadaniu władzy ministeryalnej, a w dodatku należeli do panującéj wtedy na dworze wersalskim kliki markizy de Pompadour, gdy przeciwnie Broglie podzielający wygnanie brata nie mógł

liczyć na niczyje poparcie w otoczeniu codzienném króla. Nic téż dziwnego, że rady jego przebrzmiały bez odgłosu, a przemogło zdanie ministryalne, wskutek czego Paulmy nie tylko w chwili tak krytycznej pozostał na swém stanowisku poselskiém w Polsce, ale w dodatku otrzymał stanowcze polecenie, aby się wcale nie mieszał w sprawę przyszłego wyboru króla, i zachował się całkiem biernie. Prócz tego nastąpiło odwołanie barona de Breteuil, wtajemniczonego w poufną korespondencyę, z Petersburga i wysłanie na jego miejsce markiza de Bausset. Uwiadomiony o tém wszystkiém wynurzył Broglie z goryczą żal swój w liście do Terciera: „Wyznaję, pisał, że tym razem wyobraźnia moja nie wskazuje mi środka zaradczego. Gdy przed 18 miesiącami przepowiadałem wszystko, co się teraz dzieje, poczytywano mię za marzyciela. Gdy się opierałem wysłaniu Poniatowskiego do Petersburga, nazwano mię szaleńcem. Pocziwy de l'Hopital, niedorzeczny a może i zdrajczy Douglas i kardynał Bernis, wszyscy ci powstawali na mnie i starali się w spółce z Brühlem mnie obalić, co się im téż udało. Dziś można się przekonać, kto miał słuszność, lecz nie przyznają się do tego, ponieważ dla nich rzeczą ważniejszą zgubić lub przyzwolić na zgubę człowieka, który im zawadza, niż ocalać państwa. Wiem, że byłyby środki oparcia się wyborowi Poniatowskiego i połączenia przeciw niemu różnych stronnictw. Lecz któż chce o tém wiedzieć? kto pragnie tego? Nie jest to sprawa dla ministra, który nie pojmuje jęj znaczenia, a chciałby wszystko nagiąć do swęj woli, t. j. nadać jęj barwę taką, w jakiej radby ją innym przedstawić.“

Narzekania te Brogliego były najzupełniej słuszne, ponieważ rzeczywiście polityka francuzka od układu wersalskiego począwszy, a szczególniej od czasu zawiązania ściślejszych stosunków przymierczych z carową Elżbietą była względem Polski błędną i pozbawioną wszelkiej w czémkolwiek stanowczości. Dla dogodzenia carowej i Maryi Teresie poświęcił rząd francuzki dawnych sprzymierzeńców a co gorsza patrzył po odwołaniu Brogliego obojętnie na dziką gospodarkę moskiewską w Polsce i najlekszój nawet nie udzielał opieki

dawnym w niej przyjaciółom swoim. Przez to wzmógł się niezmiernie wpływ moskiewski na sprawy jej wewnętrzne, a gdy po śmierci Elżbiety zachwiała się przyjaźń francusko-moskiewska i nastąpiło zbliżenie się Moskwy do Prus, mające wybitną cechę nieprzyjaźni ku Francji, co i po opanowaniu tronu carskiego przez Katarzynę II. nie zmieniło się bynajmniej, spostrzegł rząd francuzki za późno, że z własnej winy utracił możność skutecznego powściągnięcia zapędów moskiewskich w Polsce. I teraz przecież można było w części przynajmniej naprawić błędy dawniejsze, a w porozumieniu z dworem wiedeńskim, któremu także nie była miłą wytwarzająca się przyjaźń Katarzyny z Fryderykiem i przewaga wpływu moskiewskiego w Polsce, wdroyć czynniejszą i sprężystszą politykę w Warszawie, Petersburgu i Stambule. Lecz między dworem wiedeńskim i wersalskim nie było wzajemnej ufności, a jak w wielu innych sprawach europejskich, tak rozbiegały się i w sprawie polskiej ich zapatrywania pod względem stosunku jej do ich własnych interesów. Dwór wiedeński trzymając się tradycyjnej względem Polski polityki, pragnął wprawdzie, aby sprzyjażniony z nim dom saski utrzymał się przy mającym nastąpić po śmierci Augusta III. wyborze na tronie polskim, a podejrzewając Prusy i Moskwę o zamiar powiększenia swych dzierżaw zaborami w Polsce, chciał z jednej strony ubezpieczenia całości terytoryalnej tejże i podkopania wedle możności wpływu moskiewskiego i pruskiego, z drugiej zaś był za utrzymaniem w całej pełni dotychczasowego jej bezrządu wraz z „liberum veto“, ponieważ obawiał się jej wewnętrzznego wzmocnienia z téj głównie przyczyny, aby czy to Francya czy téż inne jakie mocarstwo w potężniejszej Polsce, mającej rząd dobry i silny, nie znalazły kiedyś niebezpiecznej dla Austro-Węgier sojuszniczki. W duchu téj polityki działał téż Kaunitz przy końcu wojny siedmioletniej i po zawarciu pokoju w Hubertsburgu, i byłby nawet chętnie poświęcił Katarzynie Polskę z małemi zastrzeżeniami a może i bez zastrzeżeń, gdyby była okazała zaraz po objęciu rządów chęć odnowienia pod tym warunkiem przymierza z Elżbietą zawartego. I późnziej czynił zabiegi o jej przymierze za po-

średnictwem Bestużewa a nawet Orłowa, a dopiero, gdy Bestużew wypadł całkiem z jej łaski, a Panin, znany zwolennik króla pruskiego, otrzymał tę sprawę zewnętrzną, zaczął Kaunitz przemawiać z większym nieco naciskiem za potrzebą ubezpieczenia całości i niepodległości Polski, ale oraz i jej wolności, upostaciowanej w owym „liberum veto“ a to ze względu, jak twierdził, na własne interesa i bezpieczeństwo austriacko-węgierskiej monarchyi. To większe zainteresowanie się jego całością i niepodległością Rptej wynikało z obawy, że carowa zawarła już tajemny układ z Fryderykiem II., w którym umówiono się nie tylko co do osoby przyszłego króla polskiego, ale i co do zaboru części dzierżaw polskich. Dziś wiemy, że w owym czasie nie przyszło jeszcze do takiego między nimi układu, chociaż wstępne doń poczyniono już kroki. Lecz właśnie samo już przypuszczenie, że układ ten przyszedł do skutku w celach powyższych, powinno było spowodować dwór wiedeński a względnie Kaunitza do otwartego porozumienia się z rządem francuzkim i umówienia z nim środków mogących udaremnić plany zaborcze Prus i Moskwy, zagrażające w przyszłości mocarstwowemu stanowisku Austro-Węgier i Francyi. Nie da się wprawdzie zaprzeczyć, że z krwawych zapasów wojny siedmioletniej monarchya austriacko-węgierska a nawet Francya wyszły bardzo osłabione, że wojska ich zeszczipały wielce a w części były zupełnie dezorganizowane, stosunki zaś skarbowe nader niepomyślne wymagały zaprowadzenia systemu ściśle przestrzeganej oszczędności, co wszystko razem stanowiło potężny hamulec każdej akcji śmielszej na zewnątrz. Lecz czyż Moskwa a bardziej jeszcze Prusy w lepszym pod temi względami były położeniu? Tu możemy bez wahania odpowiedzieć przecząco, a nawet twierdzić, że stanowcze wystąpienie Francyi i Austro-Węgier, które pociągnęłyby i Turcyą do łącznego współdziałania, byłoby zmusiło carowę i króla pruskiego do zaniechania wszelkich planów dotyczących Polski. Śmiałość ich bowiem opierała się wówczas a w części i później nie tyle na przeświadczeniu o rzeczywistej przewadze połączonej ich potęgi, ile na świadomości, że między Wiedniem a Wersalem nie ma zaufania

wzajemnego, że zatém o zgodném ich postępowaniu nie może być mowy, a nie mniej i na przekonaniu, że oba te dwory hołdowały krótkowidzącej polityce z dnia na dzień a w dodatku chwiejnej, lęklivej i nie zdolnej do szerszego poglądu na ogół spraw europejskich i na ich związek organiczny tak w chwili bieżącej jak również w bliższej i dalszej przyszłości.

Sprawa wyboru króla w Polsce zajmowała jak widzimy, za życia nawet Augusta III. nie tylko bezpośrednich jej sąsiadów, ale i inne mocarstwa, zwłaszcza że najstarszy z synów jego a bardziej żona tegoż czyniła usilne w Wersalu, Wiedniu i Berlinie zabiegi w celu zapewnienia sobie następstwa tronu. Wtedy już wynurzano obawę, że Prusy i Moskwa noszą się z myślą skorzystania z zamieszek towarzyszących każdemu bezkrólewiu, aby się obłowić zaborem ziem polskich. W Wersalu a zapewne i w Wiedniu wiedziano na rok prawie przed śmiercią Augusta III., że Katarzyna sprzyjażniona z królem pruskim i licząca na jego pomoc ma gotowego kandydata do tronu polskiego i zamierza go przemocą nawet osadzić na nim, i że ten kandydat od jej łaski wyłącznie zależny będzie tylko figurantem na zewnątrz a w rzeczy jej narzędziem. Oświadczenie przeto jej posła (w kwietniu 1763) uczynione dworowi wiedeńskiemu i wersalskiemu, o którym wspomnieliśmy już w inném miejscu, nie przekonało o szczerości jej wynurzeń ani Choiseula ani Kaunitza, którzy nie byli znów tak naiwni, by dać się złapać tym dość niezgrabnym podstępem. Lecz miasto uwiadomić się wzajemnie o oświadczeniu carowej i obmyślić wspólny plan działania, którymby można udaremnić jej i króla pruskiego zamiary, poszedł z nich każdy w innym kierunku a co więcej osłaniał nie jedno najstaranniej tajemnicą przed własnym sprzymierzeńcem, aby go ubiedz bądź w pozyskaniu większego w Polsce wpływu bądź też w dopięciu innego ubocznego celu. Znamy już postanowienie rządu francuzkiego powzięte w skutek oświadczeń ks. Galicyzna, a tu dodamy, że niepewność, czy dwór wiedeński zechce iść zgodnie z Francją w sprawie polskiej i w razie ostatecznym podjąć z nią wspólnie walkę z powodu tejże, wpłynęła bez

wątpienia wielce na to postanowienie, zdające Polskę prawie na łaskę i niełaskę Prus i Moskwy. I dwór wiedeński nie zdobył się także na większą stanowczość. Kaunitz bowiem odpowiedział z polecenia Maryi Teresy Galiczynowi, że pani jego pragnie przedewszystkiem utrzymania praw i wolności polskich a w razie opróżnienia tronu unikania wszystkiego, coby mogło zakłócić spokój wewnętrzny i zewnętrzny Polski. Dodał przytém, że Marya Teresa życzy wprawdzie domowi saskiemu następstwa na tronie polskim, lecz zadowoli się każdym innym wyborem, byle odbył się prawnie i bez użycia przemocy z czyjejkolwiek strony. Odpowiedź ta wskazywała wyraźnie, że dwór wiedeński zachowa się biernie w sprawie przyszłego wyboru króla w Polsce, skoro nie oświadczył w niej z góry, że pod żadnym warunkiem nie zezwoli na zbrojne wmięszanie się jakiegokolwiek mocarstwa w sprawę tego wyboru. Samo zastrzeżenie, że wybór ma się odbyć bez użycia przemocy nie miało doniosłości politycznej, jeżeli go nie poparto kategorycznym zapowiedzeniem, że dwór wiedeński nie pozwoli na takie użycie przemocy. Z tych oświadczeń i postanowień wiedeńskich i wersalskich nabyła Katarzyna II. wraz z swym przyjacielem Fryderykiem przeświadczenia, że może iść śmiało naprzód w powziętym zamiarze narzucenia Polsce króla, chociażby nawet przemocą orężną, ponieważ ani Francya ani Austro-Węgry nie zdobędą się na odwagę przeszkodzenia jój w tém siłą oręża.

W Wersalu i Wiedniu górowało wówczas przekonanie, że ani Francya, ani Austro-Węgry nie mogły i nie powinny być z powodu wyboru króla polskiego i wdania się zbrojnego Moskwy w tę sprawę dać hasło do nowej wojny powszechnej, której rozmiarów i skutków ostatecznych niepodobna było przewidzieć. Marya Teresa szczególniej drżała na myśl samą nowych walk krwawych, które znów pochłonęłyby niezliczone mnóstwo ofiar. Lecz z wszystkiego tego nie wypływa wcale, że obrona polityka zupełnej a ze strony Francyi obojętnej nawet bierności była odpowiednią ich własnym interesom dobrze zrozumianym. Tym bowiem sposobem odjęły sobie oha rządy możność szachowania Moskwy na każdym kroku

i paraliżowania jęj planów i zamiarów, do czego nadarzała się nie raz dogodna sposobność. Sami zresztą Czartoryscy, których głównym celem było przeistoczenie Polski w rządną monarchyą, nastroczali im takową. Siostrzeniec ich Jędrzej Poniatowski, jenerał w służbie austriackiej, wykazywał dość otwarcie w Więdnju, że chociaż stronnictwo wujów jego ma zapewnioną pomoc moskiewską w sprawie przyszłego wyboru króla, wie przecież z góry, że w sprawie zamierzonej naprawy wadliwych urzędzeń Rptęj wcale nie może liczyć na tę pomoc, ale przeciwnie obawia się właśnie ze strony Moskwy i Prus zaciętego oporu i dla tego pragnie zjednać sobie w tęg ważnej dla ojczyzny sprawie skuteczne poparcie dworu więdeńskiego. Nierównie otwarcięj wystąpił brat jego, stolnik litewski, oznaczony przez carowę kandydat do tronu polskiego, który (w połowie Września 1763) zgłosił się do Henina, rezydenta francuzkiego w Warszawie podczas nieobecności Paulmego, który przebywał w Dreźnie wraz z Augustem III. z żądaniem poufnęj rozmowy. W tęg oświadczył bez osłon, że lubo jest pewnym pomocy moskiewskiej w sprawie następstwa na tronie polskim, nie chciałby przecież samęj wyłącznie carowej zawdzięczać koronę, ponieważ tęg odjąłby sobie możność dojścia do głównego celu, dla którego pragnie tęg korony. Wskazawszy wymownie, że dotychczasowy nierząd, trapiący jego ojczyznę, zbezładnił ją najzupełnięj i zdał na łaskę sąsiadów, którzy czyhają na jęg zgubę, zwierzył się z nieudaną szczerością Heninowi, że wraz z wujami i całęm stronnictwem swojém zamierza stanowczo uchylić ów bezrząd, do czego wstępnym będzie krokiem zniesienie „liberi veto“ i prawa konfederowania się, tudzież ustanowienie więkzności głosów we wszystkich obradach publicznych, a po usunięciu tęg głównej zapory reform zamierzonych nastąpi uporządkowanie wewnętrznej administracyi w ogóle a pod względem skarbowym i wojskowym w szczególności, naprawa sądownictwa, tudzież oparte na sprawiedliwości unormowanie rozdawnictwa godności i urzędów, słowem zaprowadzenie ładu i porządku we wszystkich czynnościach władzy ustawodawczęj, sądowniczęj i wykonawczęj rządu. Upewnił zaś rezydenta, że skoro osiędzie

na tronie, nie omieszka przystąpić zaraz do téj wszechstronnej naprawy urządzeń Rptéj, aby jéj przywrócić dawną świetność, potęgę i znaczenie pomiędzy państwami europejskiemi. Przechodząc następnie do swych z carową stosunków, nie wątpił bynajmniej, że mu takowa udzieli silnego a nawet skutecznego poparcia w sprawie uzyskania korony polskiej, lecz z drugiej strony był równie pewnym, że w sprawie zamierzonej naprawy Rptéj będzie mu najprzeciwniejszą, ponieważ jéj zależy na utrzymywaniu a oraz powiększaniu bezrządu w Polsce, aby w niezdolnej do oporu z powodu właśnie tego bezrządu rozrządzać wszystkiém według upodobania, a w upatrzonéj chwili dogodnej pochłonać ją jako zdobycz łatwą. Wynurzył jednakoż przekonanie, że mimo oporu carowej projektowana przezeń i wujów jego naprawa Rptéj może przyjść do skutku, jeżeli rząd francuzki, zawsze tak przyjazny Polsce, w dobrze zrozumianym interesie własnym udzieli im stanowczego poparcia, przycém zaręczał uroczyście, że pracując nad spotężnieniem i odrodzeniem własnej ojczyzny, pragnie usilnie zespolić ją węzłami najszczerzej przyjaźni i sojuszu z Francją i dopomagać we wszystkiém, co tylko może się przyczynić do pomyślności obu narodów i do zabezpieczenia błogosławieństw powszechnego pokoju. Przypuszczając zaś możliwość, że rząd francuzki zechce w przyszłym wyborze króla popierać swego kandydata, wynurzył na taki wypadek życzenie, aby się z góry zobowiązać wzajemnie, że strona przekonana w chwili nastąpić mającego wyboru króla o swéj mniejszości odda bez wahania się i oporu głosy swe kandydatowi popieranemu przez większość. Zwróciwszy w końcu uwagę Henina na niebezpieczeństwa, grożące nie tylko jemu i jego stronnictwu ale i samej Polsce, gdyby się carowa dowiedziała o tych zwierzeniach jego i o projektowanej przezeń naprawie urządzeń ojczystych, upraszał go najmocniej, aby o rozmowie téj nie wspomniał ani słówkiem markizowi de Paulmy, który związany dość ściśle z dworem drezdeńskim mógłby łatwo dopuścić się groźnej w swych następstwach niedyskrecyi, lecz aby doniósł o niéj samemu bezpośrednio Praslinowi, a ze względu na ważność i nagłość sprawy domagał się prędkiéj i stanowczéj odpowiedzi.

Zwierzienia tak wielkiej doniosłości, wynurzone przez kandydata carowej obec reprezentanta rządu, który dotąd w ciągłych był stosunkach z przeciwném famillii Czartoryskich stronnictwem, a wyjawiające bez wszelkich osłon najskrytsze jój zamiary, mogły słusznie ździwić Henina, lecz nie są dla nas zagadkowemi, a co więcej twierdzimy bez wahania, że były najzupełniej szczére, i że Stan. August za zgodą i przyzwoleniem obu wujów swoich wynurzył je przed Heninem. Wiadomo bowiem, że wydobycie ojczyzny z etchłani bezrządu, narażającego ją na utratę niepodległości, było od lat przeszło 30 stałym dążeniem Czartoryskich. Przez dłuższy przeciąg czasu starali się o przewagę wpływu na dworze Augusta III., aby z pomocą tegoż wdrażać powoli myśl gruntownej naprawy Rptój, lecz gdy się po wielu daremnych usiłowaniach przekonali wkońcu, że w spółce z królem tym niedołężnym i ulubieńcem jego Brühlem nie dojdą do celu, postanowili jednemu z członków swój rodziny torować zręcznie i nieznacznie drogę do tronu. Gdy zaś wskutek zbiegu znanych powszechnie okoliczności ujrzeli się z jednej strony u kresu swych życzeń, ponieważ mieli już zapewnioną pomoc moskiewską w sprawie kandydatury ich siostrzeńca, stolnika litewskiego, a tém samym nie zachodziła wątpliwość, że tenże osiedzie na tronie, nasunęły im się z drugiej mnogie nader przeszkody, utrudniające przeistoczenie bezładnej Rptój w dobrze urządzoną monarchyą konstytucyjną. Znając dokładnie swych współziemian, wiedzieli z góry, że projekt powyższy trafi na najzaciętszy opór tychże, że zatem wypadnie go przemocą narzucić, a tém samym dokonać zamachu stanu. W przekonaniu, że tym jedynie sposobem mogą ojczyźnie zapewnić niepodległość a oraz przywrócić jój potęgę i znaczenie w świecie, byli gotowi rozpocząć grę tę niebezpieczną pod osłoną uzyskanėj już opieki moskiewskiej, a co więcej nie wątpili o skutku, jeżeli tylko zbyt wielkie z zewnątrz nie znajdą przeszkody. Tych lękali się téż głównie, ponieważ jako wytrawni mężowie stanu wiedzieli dokładnie, że Prusy i Moskwa są bezwarunkowo przeciwne wszelkiej naprawie urzędzeń Rptój, a oraz, że lubo w mniejszym może stopniu Austria i Turcyja

pod pozorem życzliwej dla praw i swobód polskich troskliwości pragną utrzymania w Polsce bezrządu. Czuli się wprawdzie na siłach i nie zbywało im na odwadze do podjęcia zamierzonego dzieła w nadziei, że potrafią uspić czujność moskiewską, lecz w chwilach zimniejszego rozważania wszystkich stosunków musiała ich owładać obawa, że siebie i ojczyznę narażą na największe niebezpieczeństwo, jeżeli carowa przeniknąwszy ich prawdziwe zamiary, zechce wziąć odwet za usiłowane przestoczenie formy rządów Rptej wbrew jej wiedzy i woli, a mimo to pod osłoną jej opieki. Z obawą tą bardzo uzasadnioną nasuwała im się równocześnie myśl zapewnienia sobie na taki wypadek pomocy innych mocarstw, aby nie być na łasce i niełasce tylko carowej i króla pruskiego. Z tych więc ważnych powodów pragnęli usposobić przychylnie najprzód dwór wiedeński a następnie i rząd francuzki dla swych planów reformatorskich i zapewnić sobie ich pomoc i poparcie w razie potrzeby. W Wiedniu były ich zabiegi daremne ze względu głównie, że Kaunitz upatrywał w utrzymywaniu bezrządu w Polsce żywotny interes monarchyi austriacko-węgierskiej, i dla tego był najprzeciwniejszym zniesieniu wolnego głosu. Dziś uznają najznakomitsi dziejopisowie austriacy, że polityka Kaunitza była co do tej sprawy błędną i krótkowidzącą, a tém samém szkodliwą samej monarchyi, której prawdziwe interesa wymagały spotężnienia sąsiedniej Polski, udzielenia jej w tym celu pomocy i wejścia z nią w ścisły sojusz przeciw Moskwie i Prusom. Lecz że Kaunitz był innego przekonania a za jego przykładem poszła i Marya Teresa, spełzły usiłowania Czartoryskich na niczém w Wiedniu. Zawiedzeni tu w swęj nadziei postanowili doświadczyć, czyli nie pójdzie im lepiej z rządem francuzkim, do czego ich skłaniał i wzgląd w dodatku, że gdyby rząd ten zgodził się na propozycyą, którą z ich wiedzą uczynił stolnik litewski Heninowi, wówczas mogliby liczyć z prawdopodobieństwem na połączenie się z niemi w chwili stanowczej tej części przeciwnego im dotąd stronnictwa, która w ciągłych była stosunkach z Francją.

Henin był w niemałym kłopotcie, jak się wywiązać z zadania włożonego nań przez stolnika litewskiego. Odnieść się wprost do ministra z pominięciem ambasadora, wydało mu się czémś nader niewłaściwém a nawet niezwykłym w tego rodzaju stosunkach służbowych. Z drugiej zaś strony był również zdania, że Paulmy ujęty już najzupełniej ze strony dworu saskiego nie był człowiekiem, któremu możnaby bezpiecznie powierzyć tak ważną tajemnicę. Aby zaś pozbyć się kłopotu a przytém nie narazić się na odpowiedzialność, postanowił udać się do samego króla, z którym za pośrednictwem Broglego i Terciera utrzymywał poufną korespondencję, z prośbą o danie mu wskazówki, jak ma sobie postąpić w tej sprawie drażliwej. Wraz z zapytaniem przesłał koncept wygotowanej już depešy do Praslina. Ludwik XV. uznał niezawodnie, że to zbliżenie się doń kandydata carowej nastęrcza mu niespodziewaną a jednak nader dogodną sposobność pokrzyżowania jój względem Polski zamiarów, lecz miasto wydać bezzwłocznie polecenie, puścił swoim zwyczajem rzecz w odwłokę. Tymczasem umarł August III. a Henin usprawiedliwiał jak mógł mniemane milczenie rządu swego przed Poniatowskim, który codziennie prawie zgłaszał się doń z zapytaniem o skutku uczynionój propozycyi. Nareszcie nadszedł list (z 25. Paźdz.) od Terciera uwiadamiający Henina, że jego depešę oddano królowi, lecz że nie nastąpiło jeszcze stanowcze postanowienie i polecający mu oraz, aby dalej starał się utrzymywać dobre stosunki z stolnikiem litewskim, które w razie szczérości tegoż mogą być korzystne i aby nie spieszył się z przesłaniem wspomnianój depešy Praslinowi, który gotów odpowiedzieć w sposób nieprzychylny i tém udaremnić od razu możność wyzyskania zawiązaných z stolnikiem stosunków. W trzy dni później oświadczył Ludwik XV. Tercierowi, że przysłany przez Henina projekt listu stał się po zaszłej już śmierci Augusta III. niepotrzebnym, a przynajmniej należałoby go zmienić. W czém zaś miała nastąpić zmiana, nie wskazał w poleceniu daném Tercierowi, aby zwrócić projekt Heninowi z powyższą uwagą.

Gdy dzięki dziwacznej wikłaninie, którą sam Ludwik XV. utrzymywaniem tajemnej korespondencji dyplomatycznej po za plecyma swych ministrów wprowadził w politykę zewnętrzną własnego rządu, Czartoryscy nie mogli się w tak piekającej chwili doczekać odpowiedzi na propozycją uczynioną Heninowi przez ich siostrzeńca, zażądał i Paulmy z naciskiem od Praslina upoważnienia do wyjazdu z Drezna i objęcia funkcji poselskiej w Warszawie a oraz instrukcyi, by ma tam działać na rzecz kandydatury saskiej, przyczém domagał się wyraźnego pouczenia, jakie może czynić obietnice stronnikom domu saskiego co do pomocy francuzkiej. Upraszał w dodatku o spieszne przysłanie wraz z pismem uwierzytelniającém go przy Rptéj tudzież z instrukcją także i potrzebnych do skutecznego działania środków pieniężnych. Praslin nie wiedzący nic zgola o zwierzeniach Poniatowskiego, upoważnił Paulmygo, aby w charakterze posła uwierzytelnionego przy Rptéj polskiej udał się do Warszawy, tam skłaniał przyjaciół Francyi na rzecz bądź nowego elektora saskiego bądź téż brata jego Ksawerego, bez wywierania jednakże na nich zbyt wielkiego nacisku w tym względzie i aby głosił równocześnie, że Ludwikowi XV. zależy przedewszystkiém na zabezpieczeniu zupełnie wolnego wyboru króla, tudzież na całości i niepodległości Rptéj. Co zaś do żądanych środków pieniężnych oświadczone mu stanowczo, że na takowe nie może liczyć, ponieważ król nie podziela jego zdania, jakoby w Polsce ten tylko miał znaczenie, kto na wszystkie strony rozrzuca pieniądze.

Instrukcją tę rażącą brakiem stanowczości w czémkolwiek nazwał Broglie słusznie receptą złożoną z przepisów ogólnikowych a w dodatku sprzecznych z sobą i dla tego właśnie niewykonalnych. Polecenie w niej zawarte, aby poseł upewniał Polaków, że rząd francuzki pragnie przedewszystkiém ubezpieczenia ich wolności, było zdaniem jego bez wartości praktycznej a nawet ubliżało godności Francyi, jeżeli z góry nie obmyślono środków stosownych, aby na wypadek pogwałcenia téj wolności przez inne jakie mocarstwo wystąpić można skutecznie w jój obronie. Oświadczył téż otwarcie, że w chwili tak ważnej potrzeba czynów a nie frazesów ogólnikowych.

W tém doczekał się i Henin po wielu zabiegach pozwolenia ze strony króla, aby (po upływie dwu już miesięcy) przesłał Praslinowi sprawozdanie o poufnych propozycjach stolnika litewskiego. Otrzymaawszy je, nie zapoznawał wprawdzie Praslin ich doniosłości, lecz nie wiedział na razie, w jaki sposób skorzystać z tego zbliżenia się Czartoryskich ku Francji. Najwłaściwiej było polecić Paulmyemu, aby na podstawie téj propozycji rozpoczął poufnie rokowania z nimi o formalną umowę w téj ważnej sprawie. Zachodziła jednakże obawa, że poseł ten gotów uprzedzić o wszystkiém elektora saskiego, który znów nie omieszkałby natrzeć na siostrę, aby wyjednała u króla cofnięcie polecenia. I na to była rada, ponieważ uznawszy niezaprzeczoną ważność sprawy, należało odwołać bezwzględnie niedołącznego posła, któremu w dodatku nie można było ufać, a na jego miejsce wyprawić do Polski zdolniejszego męża stanu, przed innymi zaś Brogiego, znającego kraj i ludzi. Można było w końcu upoważnić do układów Henina, przed którym z własnego popędu zwierzył się Poniatowski. Lecz Praslin i Choiseul wolli podać królowi niedorzeczną radę, aby wysłał osobnego do Polski ajenta z ustną tylko instrukcją, której w razie potrzeby możnaby się było wyprzeć i aby mu polecił wejść w stosunki z Czartoryskimi bez znoszenia się z Paulmym. Wskazali téż jako najodpowiedniejszego do téj czynności generała Monneta, który niegdyś przebywał w Polsce, tam się ożenił i wychowywał syna ks. Augusta Czartoryskiego, za co nawet pobierał od tegoż dożywotną pensją w kwocie 4000 franków. Król zgodził się na ten pomysł dziwaczny, w skutek czego Francya podczas tego bezkrólewia miała aż trzech przedstawicieli, którzy nie porozumiewając się między sobą, działali w całkiem odmiennych kierunkach. Ludwik bowiem zgodziwszy się na wysłanie Monneta z tajemnym poleceniem do Polski, nie uprzedził nowego ajenta dyplomatycznego o potrzebie znoszenia się z Heninem w sprawie sobie poruczonej, a co więcej pozwolił, aby sam Praslin udzielił mu ustnej instrukcji, o której nie miał wspominać Paulmyemu, głównemu gdyż uwierzytelnionemu przedstawicielowi Francji w Polsce. Po wyjeździe

dopiero Monneta wspomniał król nawiasowo o tém cudownie pomyślaném poselstwie dodatkowém Tercierowi, który przedstawił mu z niezwykłą otwartością, że gdy nie poleci nowemu agentowi, aby się znosił z zaszczyconymi poufną jego korespondencyą, wyniknie z tego zamieszanie największe, ponieważ każdy z trzech wysłanników innemi chodzić będzie torami. Wskutek tego przedstawienia upoważnił go król, aby od siebie wskazał generałowi Henina, jako wtajemniczonego w jego poufną co do sprawy polskiej korespondencyą, lecz aby mu nie wyjawiał nic z tego, co się dawniej działo w tój mierze. Zawiadomiony o tém wszystkiém Broglie oświadczył słusznie, że to niestosownie poselstwo spowoduje nie mało kłopotów, a miasto pomiędzy zaszkodzi sprawie.

I stało się, jak przepowiedział Broglie. Dokąd był sam Paulmy z Heninem i stosownie do swój instrukcyi upewniał w sposób ogólnikowy stronników domu saskiego, że Ludwik XV. pragnie przedewszystkiém utrzymania wolności i niepodległości Rptój, każdego zaś uzna królem, za kim naród się oświadczy bez wywierania z czyjejkolwiek strony przymusu, przyjmowano te upewnienia w nierównie obszerniejszém znaczeniu, niż sobie życzył poseł i jego mocodawcy. Chociaż bowiem Paulmy nie przyrzekał wyraźnie, że w razie zagrożenia wolności lub niepodległości Rptój rząd francuzki pospieszy ku jój pomocy, wyrozumowano przeciw sobie, że skoro rząd ten oświadcza się za ich utrzymaniem, nie podobna przypuścić, że w razie ich pogwałcenia nie użyje całej potęgi swojej i swych sprzymierzeńców ku ich obronie. Śmierć nawet elektora saskiego († 17. Grudnia 1763) nie wpłynęła przynębiająco na stronnictwo przeciwne Czartoryskim, ponieważ miało nadzieję, że wysunąwszy naprzód kandydaturę brata jego, królewicza Ksawerego, potrafi ją przy jakiej takiej pomocy dworów wersalskiego i wiedeńskiego utrzymać przeciw kandydatowi carowej i króla pruskiego. W tém zjawił się nagle generał Monnet w Warszawie, a miasto wejść w poufne tylko stosunki z Czartoryskimi, zamieszkał u nich a w dodatku sam rozgłaszał, że przybył do nich z poleceniami rządu francuzkiego. Spłoszone tém stronnictwo saskie zaczęło się z gwał-

townością domagać wyjaśnień od Paulmygo a bardziej jeszcze od Henina, co ma znaczyć to poselstwo Monneta. Henin zniósł się wprawdzie z nowym ajentem, któremu oświadczył z góry, że czyni to z wyraźnego polecenia króla, lecz nie zdołał go i tém nawet skłonić do większej oględności w postępowaniu. Czartoryscy zaś widząc w samym wysłaniu Monneta jawny dowód niedołęztwa rządu francuzkiego, udawali wprawdzie wiarę w przychylne dla nich usposobienie tegoż, nie wznowili przecież propozycji przez stolnika litewskiego uczynionych, ponieważ uważali sprawę tę za przepadłą.

Jezeli polityka francuzka w czasie bezkrólewia po śmierci Augusta III. nie odznaczała się ani stanowczością ani nawet konsekwencyą w postępowaniu, nie była odpowiedniejszą celowi a oraz interesom własnym polityka dworu wiedeńskiego. W Wiedniu widziane tak dobrze jak i w Wersalu, że Katarzyna II. zamierzyła w porozumieniu z królem puskim osadzić kandydata swego wyboru na tronie polskim, i że gotowa w chęci dopięcia celu tego uciec się nawet do oręża. W kilka miesięcy po objęciu rządów wyprawiła do Warszawy hr. Kajserlinga, bardzo zręcznego dyplomata i najprzebieglejszego z mataczów moskiewskich, znanego przytém z swych nieprzyjaznych względem dworu wiedeńskiego usposobień, czém wskazała jawnie, że w Polsce odegra się główna czynność jój polityki zewnętrznej. Po śmierci zaś Augusta III. przysłała Kajserlingowi do pomocy ks. Repnina z obszerną instrukcyą, w której wypowiedziała z niesłychanym cynizmem, że celem jój głównym jest ostateczne owładnienie Polski, do którego posłowie mają stale dążyć, w środkach zaś nie przebierać bynajmniej. Wyznała téż otwarcie w swój instrukcyi, że ujmowanie się za równymi dla dessydentów prawami, utrzymanie dotychczasowej formy rządów wraz z obieralnością królów i liberum veto, tudzież wyniesienie na tron polski kandydata nie mającego punktu oparcia ani w kraju ani za granicą, są tylko środkami do powyższego celu. Gdy zatem carowa i król pruski wiedzieli dokładnie, czego chcą i dążyli wprost do zamierzonego celu. była polityka dworu wiedeńskiego i wersalskiego chwiejną, lękliwą, bez wytkniętego

z góry celu i bez cienia nawet stanowczości. Kaunitzowi zależało głównie na tém, aby Prusy i Moskwa zaborem części dzierzaw polskich nie zwiększyły swęj potęgi, o co ich podejrzewał nieustannie. Myśl ta, że między niemi stanął już układ formalny w téj mierze, trapiła go gdyby zimora. Miasto jednakże wejść w ściślejsze porozumienie z sprzymierzonym rządem francuzkim i z nim wspólnie obmyśleć środki przeszkodzenia zamysłom podobnym, postanowił wybadać zręcznie Fryderyka II., co téż polecił posłowi austryackiemu w Berlinie, generałowi Ried. Fryderyk był zanadto szczwanym lisem, by się z czémkolwiek wymówić. Spostrzegłszy zaś od razu, o co idzie właściwie Kaunitzowi, prawił wiele o swych pokojowych usposobieniach i chęci utrzymania przyjaznych z dworem wiedeńskim stosunków, a z ubocza jakby od niechcienia wplątywał wzmiankę o możliwych zawikłaniach niebezpiecznych z powodu sprawy polskiej wrazie wnięszania się czynnego Austrii w takową, co było zawsze groźbą utajoną. Po długich zachodach dowiedział się Kaunitz tyle jedynie, że król pruski nie wnięsza się zbrojno w sprawę wyboru króla w Polsce, jeżeli dwór wiedeński nie da mu powodu do tego wystaniem wojska w dzierzawy Rptéj. Równie nieśmiałą była polityka jego w Warszawie, gdzie w początkach bezkrólewia był rezydentem młody baron Van Swieten, zdolny wprawdzie i zręczny, lecz krępowany przepisami swęj instrukcyi, która mu nie dozwalała w niczém inicjatywy, z czego wynikało, że z wszystkiém musiał się odnosić do Kaunitza, a zanim nadeszło przyzwolenie, przeminęła najczęściej pora dogodna do czynu. Nic téż dziwnego, że taki przedstawiciel podrzędny był bez wpływu najmniejszego, a gdy w końcu hr. Mercy, poseł dotychczasowy w Petersburgu zjechał (8 Lutego 1764) do Warszawy, miało już stronnictwo Czartoryskich, wspierane przez Moskwę i Prusy stanowczą prawie przewagę. Mimo to można było jeszcze działać ze skutkiem, do czego dwie były drogi, a mianowicie: albo zgodziwszy się na kandydata tego stronnictwa, wejść z niém w poufne stosunki i ofiarowaniem mu pomocy moralnej a w razie potrzeby i materyalnej w dokonaniu zamierzonej przezeń naprawy urzędzeń Rptéj

wyzwolić je z pod niebezpiecznej przewagi wpływu moskiewskiego, albo oświadczywszy się za kandydaturą królewicza Ksawerego zapowiedzieć stanowczo, że dwór wiedeński życzy sobie wprawdzie jego wyboru, lecz przedewszystkiem pragnie, aby wybór króla był zupełnie wolny, i dlatego oprze się siłą nawet zamiarowi użycia przemocy z czyjśkolwiek bądź strony. Pierwsze uniemożliwił sam Mercy, ponieważ nie przyjął zgłaszającego się doń stolnika litewskiego, a na drugie brakło odwagi, tak w Wiedniu jak również w Wersalu. Kaunitz przewidując całkowite niepowodzenie swój polityki w sprawie polskiej, chciał jeszcze jednego doświadczyć środka nadania jej zwrotu pomyślniejszego. Środkiem tym miało być spowodowanie sułtana, aby się w groźny oświadczył sposób przeciw kandydatowi moskiewskiemu i przeciw zbrojnemu wnięszaniu się carowej w sprawę wyboru króla polskiego. I tu przecież nie obrał właściwej drogi, ponieważ rozpoczął działanie bez poprzedniego porozumienia się z rządem francuzkim i wezwania go, aby w tym samym kierunku wpływał na ministrów tureckich, a w dodatku działał z tak przesadną ostrożnością i sformułował swe zwierzenia w tak ogólnikowo-zagadkowy sposób, że nie mogło nikogo zadziwić następné oświadczenie sułtana, najzupełniej przeciwne planom jego i życzeniom, gdyż zapowiadające, że jest za wyborem Piasta, utrzymaniem dotychczasowej formy rządów Rptój i że wyborowi obcego księcia gotów się czynnie nawet opierać. Kaunitz domyślał się tu wpływu pruskiego na to oświadczenie sułtana, a nawet stropił go wkońcu. Sam zaś nie przyznał się nigdy do tego, że oświadczenie to było prostém jedynie następstwem niezręcznej jego akcji dyplomatycznej w Stambule, która zakrawała raczej na matactwo

Z tego zarysowego skreślenia polityki francuzkiej i austryackiej w pierwszych kilku miesiącach bezkrólewia może każdy łatwo się przekonać, że polityka tak niedołączna a nawet błędna była z góry skazaną na zupełne niepowodzenie, ponieważ nie miała ani celu wytkniętego ani nie obierała środków wiodących do jakiegokolwiek celu. Kaunitz przechwalał się wprawdzie na tak zwanój konferencyi państwowej

(w Kwietniu 1764), że polityką swoją ogłędną dopiął dwu głównych celów, skoro przeszkodził rozbiorowi Polski, ułożonemu między Berlinem i Petersburgiem, tudzież wznowieniu się wojny powszechnej. Były to jednakże tylko przechwałki niczém nieuzasadnione, ponieważ wiemy dziś dokładnie, że o rozbiór Polski nie było wówczas układów między Moskwą a Prusami, a i to nie ianiżej pewne, że ani Moskwa ani Prusy nie byłyby się rwały do wojny, gdyby Francya, Austria i Turcya były kategorycznie oświadczyły, że wmięszanie się ich zbrojne w sprawę wyboru króla polskiego, poczytają za wypowiedzenie wojny. Carowa była dla tego jedynie tak śmiałą, ponieważ dobijając układu o przymierze z Fryderykiem II, wiedziała z pewnością, że idąc bez wahania wprost do zamierzonego w sprawie polskiej celu, nie narazi się bynajmniej na wojnę, do której nie była nawet przygotowaną. I Fryderyk byłby także z innego przemawiał tonu, gdyby był się musiał obawiać, że nie wygoiwszy ran wojny niedawnej, wypadnie dla dogodzenia zachciankom Moskwy nową rozpocząć. Kaunitz przyznał z resztą sam na owęj konferencji, że skoro jedna strona postanowiła iść wprost do celu, jaki sobie wytknęła, a druga musi siedzieć cicho, tamta dopnie swego; lecz zapomniał dodać, że strona pierwsza dla tego wyłącznie tak śmiało szła wprost do celu, ponieważ wiedziała z góry, że druga strona będzie z obawy cicho siedziała.

Główną przyczyną braku stanowczości i ściślej konsekwencyi w działaniu tak dworu wiedeńskiego jak niemniej francuzkiego była wzajemna ich ku sobie nieufność. Nic też dziwnego, że mimo istniejącego pomiędzy niemi przymierza, nie przyszło do otwartego porozumienia się co do środków i celu, z czego zatem wynikła nie tylko sprzeczność w ich zapatrywaniach, ale nawet podejrzliwość, czy własny sprzymierzeniec w razie sprężystszego wdania się w sprawę wyboru króla w Polsce nie odmówi w chwili stanowczej spodziewanego poparcia. Chociaż przeto Marya Teresa sprzyjała szczerze domowi saskiemu i rada była zapewnić mu tron polski, musiała przecież za radą Kaunitza poprzestać na pla-

tonicznych dlań życzeniach, ponieważ nie była pewną, czy Ludwik XV. udzieli jej w razie potrzeby skutecznej pomocy. Że zaś o czémś podobnym nie myślano wcale w Wersalu, świadczy najlepiej odpowiedź księcia Choiseula dana królewiczowi Ksaweremu na list, w którym upraszał o kategoryczne oświadczenie, czy w swém staraniu o koronę polską może liczyć na poparcie ze strony Ludwika XV. czy też nie. W téj bowiem odpowiedzi upewnił Choiseul królewicza, że skoro Marya Teresa udzieli mu pomocy zbrojnej a król hiszpański da połowę pieniędzy na kosztą przeprowadzenia jego wyboru. Ludwik XV. nie uchylił się od pokrycia drugiej tychże połowy, co znaczyło, że w rzeczy nie może liczyć na spodziewaną pomoc.

Jakiegokolwiek zresztą mogły być przyczyny, wstrzymujące oba te rządy od wmięszania się czynnego w sprawę polską, czy owa nieufność ich wzajemna, czy też dojmujące uczucie niemocy własnej, czy w końcu obawa wywołania wojny powszechnej, której ostatecznego wyniku nigdy nie można przewidzieć, należało zawsze przecież obrać politykę szczerą i otwartą. Wiemy wprawdzie, że czém dla Francji była od dawna Anglia, tém stały się dla Austrii od wstąpienia na tron Fryderyka II. Prusy, to jest nieustanną groźbą, że w razie wdania się ich w jakąkolwiek trudną sprawę, nastąpi niezawodnie szach niebezpieczny ze strony tych sąsiadów. I to jednakże nie usprawiedliwia małodusznej i z zasadami przezorności niezgodnej polityki obu tych rządów. Należało bowiem bądź wspólnie, bądź też osobno oświadczyć, że nie mając zamiaru wystąpienia z jakimkolwiek kandydatem, uznają każdego wolno i prawnie obranego królem. Francji następczało do takiego oświadczenia nader dogodną sposobność znane zwierzenie się stolnika litewskiego a co więcej, mogła w dodatku z niemiłego wyjść położenia na razie i zastrzedz sobie nawet wpływ ważny na późniejsze ukształtowanie się stosunków wewnętrznych w Polsce i łatwość szachowania carowej na każdym kroku. Miasto obrać drogę prostą, wysłał jak wiemy Praslin z wiedzą króla Monneta z instrukcjami, będącemi w sprzeczności z poleceniami danemi poprzednio

Paulmiemu i Heninowi, czém narażono się tylko na śmieszność i lekceważenie.

Słusznie téż dowodził Broglie w swych listach królowi, że należało obrać albo drogę wielkiej polityki dawniej i postawiwszy swego kandydata, popierać go wszelkiemi siłami, albo stosując się do zmienionych okoliczności, ograniczyć swą czynność do roli pośrednictwa między stronictwami, skłaniać je do zgody i łączenia się z sobą w spólnym celu ubezpieczenia całości i niepodległości ojczyzny i tém podkopywać przewagę wpływu moskiewsko-pruskiego, co wtedy jedynie mogłoby nastąpić, gdyby się udało cały mniej więcej naród skupić około nowego króla i jego rządu, nadać mu przez to względną przynajmniej potęgę i powagę, wspieraną na razie moralnie tylko przez Austryą i Francją. Na taką politykę nie umieli się jednakże zdobyć ani Praslin a względnie Choiseul, ani Kaunitz. Im się zdawało, że uboczném popieraniem strony przeciwniej kandydatowi moskiewskiemu a raczej podniecaniem jej do oporu dopną celu swego, ponieważ wprowadzą carowę i jej sprzymierzeńca w kłopot, lecz przeliczyli się najzupełniej.

W tém pojawiły się znane deklaracye moskiewsko-pruskie, co dało patriotom pochop do żądania, aby Francya i Austro-Węgry z swój także strony z publicznemi wystąpiły oświadczeniami. Praslin nie namyślał się długo, gdyż polecił już 17 Marca 1764 Paulmiemu, aby w imieniu Ludwika XV. oświadczył uroczyście, że tenże pragnąc dobra tylko i zabezpieczenia wolności Rptéj, nie oznacza z swój strony kandydata, ale obstaje przytém, aby naród w całej pełni używał przysługującego mu prawa wolnego wyboru króla. Tém ożywiony uczuciem i życzliwością dla narodu sprzymierzonego z jego państwem, uczyni król dlań wszystko, czego wymagają sprawiedliwość, traktaty i węzły wzajemnej przyjaźni, i przyjdzie mu nawet w pomoc całą potęgą, jaką rozrządza, gdyby wbrew wszelkiemu oczekiwaniu doznał przeszkody w wykonywaniu tego prawa, na którą pomoc może téż liczyć w każdym wypadku, gdyby zamierzano pogwałcić takowe i wolność jego. Równocześnie z tém poleceniem daném Paulniemu wystosował

Praslin zaproszenie do dworu wiedeńskiego, aby z takim samym a więc równobrzmiącym wystąpił w Warszawie oświadczeniem, czego się i Mercy domagał. Lecz Kaunitz nie chciał się na razie w żadne wdawać oświadczenia publiczne, pociągające bądź co bądź pewne zawsze za sobą zobowiązania, a żądanie hrabiego Mercy zbył odpowiedzią, że godność dworu cesarsko-królewskiego nie pozwala, aby naśladował krok przez Moskwę i Prusy uczyniony. Gdy jednakże rząd francuzki domagał się z coraz większym naciskiem równoczesnego wydania deklaracji, zgodził się w końcu Kaunitz lubo ze wstrętem na to, ale nie chciał wydać równobrzmiącej z francuską. W austryackim oświadczeniu opuszczono też najważniejszą część zobowiązań francuzkich, a natomiast zapowiedziano w imieniu Maryi Teresy jedynie, że nie przypatrywałyby się obojętnie, gdyby jakiegokolwiek mocarstwo chciało przemocą oręża przeprowadzić wybór swego kandydata. Stronnictwo patryotyczne nabrało wielkiej otuchy po ogłoszeniu tych deklaracji obu dworów, a nie wchodząc w rozbiór różnicy w stylizacji tychże, cieszyło się nadzieją, że król francuzki po tak stanowczym zapowiedzeniu swiej pomocy nie uchyli się pewnie od udzielenia téjże w razie ostatecznym. Czartoryscy zaś spostrzegli zaraz ową różnicę świadczącą aż nadto, że oba dwory nie są zgodne z sobą co do celów i środków, że zatem ich oświadczenia nie mają doniosłości praktycznej i dla tego właśnie nie odstraszą carykowej i króla pruskiego od przedsięwzięcia. I tak było rzeczywiście. Kaunitz bowiem nie taił się z tém bynajmniej, że wydając na żądanie tylko rządu francuzkiego równoczesne z nim oświadczenie, nie chciał sobie niczem rąk wiązać, lub straszyć na wiatr, skoro nie było zamiarem cesarzowej wzięść się do broni w razie ostatecznym. Z téj też przyczyny było oświadczenie austryackie nader wodnistém i w rzeczy nic nie mówiącém, gdyż zawierającém frazesy bez znaczenia wybitnego, które sobie każdy mógł tłómaczyć według własnego życzenia i upodobania.

Kaunitz przechwalał się wprawdzie następnie, że jego deklaracja wywarła głębokie wrażenie w Warszawie i dała

wiele do myślenia królowi szczególniejszemu pruskiemu, lecz nam się zdaje, że sam nie wierzył w coś podobnego.

Po długich rokowaniach stanęło nareszcie (w początku Kwietnia) przymierze moskiewsko-pruskie, odnoszące się i do wyboru króla w Polsce. Carowa upewniwszy sobie tym przymierzem pomoc króla pruskiego na wypadek, gdyby z powodu jej wmięszania się w sprawę tego wyboru przyszło do wojny, wysłała na żądanie skleconej na prędcie konfederacyi litewskiej wojsko swe do Polski, gdy równocześnie jej sprzymierzeniec wyprawił oddziały zbrojne ku zachodnim téjże granicom. Wkroczenie pułków moskiewskich było jawną wskazówką, że carowa chce przemocą osadzić swego kandydata na tronie polskim, chociaż nie wypowiedziała jeszcze, kogo zamierza popierać. Wypadek zatem, o którym była mowa w deklaracyi francuzkiej i austryackiej, stał się teraz czynem, ponieważ wojsko carowej nie przybyło przecież w celach niewinnych do dzierzaw polskich. Zebrani w Warszawie senatorowie stronnictwa patriotycznego, których było 15, wystosowali téż natychmiast memoryał do poselstw zagranicznych, a szczególniejszemu do francuzkiego i austryackiego. Wykazawszy w nim, że wtargnięcie pułków moskiewskich w kraje Rptéj jest zamachem na jej prawa, wolność i niepodległość, żądali przeciw tak wyraźnemu gwałtowi pomocy przyrzeczonej w ich deklaracyach. Memoryał ten wprawił w niemały kłopot oba dwory, ponieważ wypadek przewidziany w ich deklaracyach a osobliwie francuzkiej, zaszedł rzeczywiście, jak słusznie wykazywał Broglie w swych listach Ludwikowi XV., a tém samym żądanie pomocy było najzupełniej uzasadnioném. Czartoryscy zapatrywali się w taki sam sposób na tę sprawę i dla tego wystąpili bezzwłocznie z przeciwmemoryałem, podpisanym przez 20 senatorów ich stronnictwa, w którym twierdzili, że skargi podniesione w memoryale wydanym przez 15 senatorów nie mają podstawy, ponieważ zdrowo myśląca większość narodu, chcąc z góry zapobiedz gwałtom i bezprawiom, wzniecanym przez wichrzycieli, sama uprosiła carowę o wysłanie wojska swego ku osłonie porządku i wolnego wyboru króla. Chociaż memoryał Czartoryskich nie przekonał nikogo w Eu-

ropie o niewinnych i bezinteresownych zamiarach Katarzyny II., skorzystał przecież z niego Kaunitz, gdyż wysnuł zeń zaraz twierdzenie, że owo grono 15 senatorów nie miało prawa przemawiania w imieniu całego narodu, że zatem ich skargi i żądania nie zasługują na uwzględnienie mocarstw, czém téż umył ręce od wszystkiego. Praslin był wprawdzie po tak stanowczej deklaracji w trudniejszym nieco położeniu, lecz rad z podniesionej przez Kaunitza wątpliwości, nie zaprotestował także przeciw wkroczeniu Moskali, a co więcej polecił swym agentom dyplomatycznym w Warszawie, aby przestrzegając ścisłej neutralności, oszczędzali oba stronnictwa, patryotom zaś starali się wykazać, że nie powinni żądać od rządu francuzkiego, by celem ubezpieczenia wolności w Polsce używał tak demoralizującego środka, jakim jest przekupstwo. Na próżno odpowiadał Henin, że o neutralności nie może być mowa, skoro jedna strona się skarży na niesprawiedliwość i żąda pomocy przyobiecanej, a druga działa przeciw zasadom wypowiedzianym w deklaracji królewskiej. Wszystkie te przedstawienia były daremne, ponieważ w Wersalu oglądano się na Wiedeń, a tu na Wersal i dla tego nie robiono nic zgoła, gdy przeciwnie carowa pewna poparcia ze strony Fryderyka II. wprost dążyła do celu zamierzonego.

Co wśród takich stosunków łatwém było do przewidzenia, ziściło się téż rzeczywiście. Trawione niezgodą i bezradne stronnictwo patryotyczne zaprotestowało wprawdzie przeciw odbywaniu się sejmu konwokacyjnego w obecności i pod osłoną bagnetów moskiewskich, lecz tém nie rozbroiło przeciwników, a w dodatku musiało ustąpić rozbite z pola, gdy nadzieja pomocy austryackiej lub francuzkiej spełzła na niczym. W czasie najkrytyczniejszym było poselstwo francuzkie od miesiąca przeszło bez wszelkiej instrukcyi a nawet bez jakiejś takiej wskazówki, co i jak ma robić. Praslin pokrywał widocznie tém rozmyślném milczeniem własne zakłopotanie, w które sam się wplątał swą polityką niezadarną. Paulmy pozostawiony sam sobie, zamierzył przynajmniej od zemsty zwycięzców ochronić przewodzców stronnictwa patryotycznego, których do końca w dobrój utrzymywał myśli. Tym celem

nawiązał poufne rokowania ze stolnikiem litewskim a następnie wręczył mu memoriał, zawierający w sobie warunki, pod jakimi rząd francuzki uzna go królem. Lecz i na to było już za późno. Poniatowski bowiem nie zgodził się na podane warunki, a co gorsza ogłosił ów poufny memoriał, czém w wysokim stopniu skompromitował a nawet ośmieszył przedstawiciela Francyi. Nie lepszy osiągnęły skutek zabiegi austriackiego posła hrabiego Mercy, który także kilkakrotnie starał się nakłonić Czartoryskich do przyznania zupełnej amnestyi stronnictwu hetmańskiemu. Obaj przestrzegali form nader grzecznych w wszelkich z nim stosunkach, lecz nie myśleli na włos ustąpić w czémkolwiek, a o amnestyi ani chcieli słyszeć, zasłaniając się wymówką, że ich przeciwnicy podnieśli bunt przeciw ustawom Rptój i dla tego muszą być siłą poskromieni. Przyrzekli zaś w końcu tyle jedynie posłowi, że nie będzie wyroków, skazujących na śmierć kogokolwiek. I Mercy żądał upoważnienia, aby mógł oświadczyć, że gdy Czartoryscy nie zgodzą się na pewne warunki, dwór wiedeński nie uzna obrać się mającego króla, lecz Kaunitz był temu bezwzględnie przeciwny, ponieważ nie chciał sobie rąk wiązać na przyszłość, a w dodatku polecił mu stanowczo, aby stronnictwo hetmańskie odwołał od zamiaru dokonania wyboru drugiego króla. Polecenie to było zupełnie zbyteczném, ponieważ rozbite stronnictwo nie mogło nawet zamarzyć o czémś podobném.

Skompromitowany Paulmy wniósł sam nagłą prośbę do rządu swego o odwołanie go z Warszawy. Prośbie tej stało się zadość, przy czém mu polecono, aby oświadczył prymasowi, że Ludwik XV. widząc Rptą w rozerwaniu i nie życząc sobie, by poseł jego był może narażony na obelgi jakie wśród obcego wojska, przebywającego w jej dzierzawach, uznał rzeczą najstosowniejszą odwołać go aż do czasu, gdy normalne w niej wrócą stosunki. Wydając to polecenie, nie porozumiał się Praslin poprzednio z dworem wiedeńskim, który nie myślał rzeczy doprowadzać do takiej ostateczności, a tém mniej odwoływać na to posła swego z Warszawy, aby pozostawić całkiem wolne pole Moskwie i Prusom do swo-

bodnego i niczém nie krępowanego rozrządania sprawami Rptój. Piorwotnie nie zamierzał i Praslin zerwać wszelkie stosunki dyplomatyczne z Polską, ponieważ sam tylko Paulmy miał odjechać z Warszawy, a Henin w niej pozostać nadal w charakterze rezydenta. Lecz gdy prymas z nastrojenia moskiewskiego wyrządził rozmyślną urazę Paulmiemu przy posłuchaniu pożegnalném, musiało wskutek téjże całej poselstwo francuzkie wyjechać z Polski, a Praslin zażądał, aby i dwór wiedeński swego odwołał posła.

Kaunitz zgodził się z największym jedynie wstrętem na żądanie sprzymierzeńca, ponieważ przewidywał, że tém ułatwi carowej wykonanie powziętych zamiarów. Odwołując zaś hrabiego Mercy, czego się tenże sam domagał, pozostawił mu wprawdzie do woli przyspieszenie lub odroczenie odjazdu swego, lecz wyraził przy tém w kształcie rady życzenie, aby tak długo przebywał w Warszawie, dokąd wszelka nie zniknie nadzieja zawarcia honorowego kompromisu. I teraz przecież spełzły oczekiwania jego na niczém, ponieważ Czartoryscy nie chcieli przyzwalać na żadne warunki dotyczące ubezpieczenia praw i wolności Rptój, tudzież rozmaitych pretensyi domu saskiego, wyznaczenia synom zmarłego króla apanażów, udzielenia amnestyi powszechnój itp. co téż zniewoliło ostatecznie i hrabiego Mercy do wyjazdu. Myśl odwołania poselstwa, powzięta przez rząd francuzki, była wielkim błędem politycznym, lecz po tylu koziółkach dyplomatycznych musiało przyjść wkońcu do tego. Tym zaś sposobem pozbawił się samoświadomości możliwości wywierania jakiegokolwiek wpływu na dalszy bieg wypadków w Polsce, a gdy w dodatku spowodował i dwór wiedeński do odwołania także poselstwa swego, zdał ją tém samém na łaskę i niełaskę Katarzyny II.

Godząc się na żądanie dworu francuzkiego, chciał Kaunitz pozostawić sobie zawsze możliwość nawiązania znów stosunków dyplomatycznych z Polską, skoro wybór króla przyjdzie do skutku a sprawa uznania nowo obranego stanie na porządku dziennym. Jak wszystkim tak tém bardziej jemu nie było tajném, że popierany przez carową stolnik litewski po tém, co już zaszło, osiedzie na tronie. Chciał go téż ile możliwości

oszczędzać, aby nie wzniecić w nim nieubłaganej przeciw dworowi wiedeńskiemu nieprzyjaźni, której się obawiał nie na żarty. Powodem zaś jego obaw było przesadne wyobrażenie, które sobie urobił o osobistych przymiotach pana stolnika. Przyznawał mu bowiem nie tylko znakomite zdolności i spryt niepospolity, ale nawet wielką sprężystość i siłę charakteru, tudzież przedsiębiorczość, zuchwałość i wojownicze usposobienia i to tak dalece, że w nim widział już w duchu drugiego Karola XII., niegdyś króla szwedzkiego, który w spółce z Fryderykiem II. i carową gotów w niedalekiej może przyszłości narazić austriacko-węgierską monarchyą na największe niebezpieczeństwa. Kaunitz śmiał się zapewne sam później z tych urojeń swoich, lecz w r. 1764 był tak silnie przekonany o nieomyślności swego sądu, że wynurzał go z całym naciskiem i stanowczością w swych pismach urzędowych. Z tego téż względu nie chciał Stan. Augusta zrażać, a co więcej usiłował usposobić go przychylnie dla dworu swego, aby tém osłabić wpływ wywierany nań ze strony króla pruskiego i carowej, który był zdaniem jego nader szkodliwym domowi cesarskiemu. Dokonane zaś na sejmie konwokacyjnym i koronacyjnym reformy utwierdziły go bardziej jeszcze w przekonaniu, że nowy król dąży z nieprzełomną stanowczością do zupełnego przekształcenia wszystkich urzędów Rptój a zarazem do wzmocnienia swój władzy na to głównie, aby przeistoczyć Polskę w potęgę militarną, co zdaniem Kaunitza byłoby w sprzeczności z żywotnymi interesami monarchii austriacko-węgierskiej i dla tego wymagało bacznój uwagi i wczesnego zaradzenia. I z tego więc powodu uznawał potrzebę przywrócenia z nowym królem stosunków dyplomatycznych za dość naglącą i wielce się zżymał na rząd francuzki, który krzyżował plany jego w téj mierze, przy czém w depeszach do posła austriackiego przy tym rządzie wypowiadał nie jednokrotnie, że Marya Teresa, której państwo styka się bezpośrednio z Polską, nie może przez ciągłe odraczanie sprawy uznania Stan. Augusta narażać interesów własnych na uszczerbek dla dogodzenia nieuzasadnionym pretensjom dworu wersalskiego.

Gdyby owocny rząd francuzki był się powodował zasadami zdrowej polityki, byłby niewątpliwie uznał sam niezbędną potrzebę przywrócenia co rychlejszego zerwanych stosunków dyplomatycznych z Polską przez doraźne uznanie wybranego już króla, który jako kandydat moskiewski sam za pośrednictwem Henina zgłaszał się o poparcie moralne do Ludwika XV. i wynurzył nawet otwarcie, z jakich to czyni powodów. Po uzyskaniu bowiem korony nie polepszyło się w rzeczy położenie jego, chociaż pozorne powodzenie na sejmie konwokacyjnym, na którym mimo czujności carowej i króla pruskiego przemycono część zamierzonych reform, i późniejsze uroczyste obrzędy elekcyjne i koronacyjne mogły dogadzać jego próżności wrodzonej, a nawet napawać go pewną dumą z odniesionych zwycięstw. Lecz i wtedy czuł w chwilach większego nieco otrzeźwienia z unoszącego go szalu swą zawisłość od carowej, która kłępując go nieustannie, przygniatała srodze swym ciężarem. Upojony na razie odniesionemi korzyściami byłby niezawodnie wraz z wujami swymi stawiał się hardo, czego zresztą dowiódł w czasie sejmu konwokacyjnego i po zamknięciu tegoż. Lecz gdy szła pierwsza przeminą a i uroczystości obrzędowe się skończyły wraz z bezkrólewem, plany zaś moskiewsko-pruskie zaczęły się coraz dobitniej wynurzać, było mu i wujom jego nader pożądanem przyjazne zbliżenie się dworów wiedeńskiego i wersalskiego w sprawie uznania, ponieważ osłonięni ich przychylnością mogli się spodziewać znośniejszych z Moskwą nawet stosunków, na której łaskę i niełaskę nie byłiby już zdani.

I teraz przecież była polityka francuzka krótkowidzącą, i nader niezręczną. Miasto bowiem liczyć się z czynem dokonanym, którego bez wywołania wojny powszechnej nie podobna było udaremnić, miasto uznać obranego już króla i wejść z nim i rządem jego w stosunki dyplomatyczne, zerwane w czasie bezkrólewia, wymyślano rozmaite przeszkody tego uznania, dopuszczano się przesady w wymaganiach dotyczących zadośćuczynienia za urazę wyrządzoną Pauliemu i przewlekano tym sposobem sprawę uznania przez rok prze-

szło, w co wciągnięto i dwór wiedeński, który nie mógł opuszczać swego sprzymierzeńca, ale musiał rad nie rad zgodnie z nim postępować, co wcale nie było na rękę Kautitzowi. Nie przeczę, że część winy spada na Stan. Augusta i wujów jego, którzy nie chcieli przyzwolić na żądane przez oba dwory warunki a szczególnie na amnestyą powszechną. Lecz w Wiedniu i Wersalu powinni byli przecież wiedzieć, że wśród owoczesnych stosunków Stan. August mimo uzyskanéj godności królewskiej nie rozrządzał sam sobą wedle woli i w rzeczy musiał to robić, co mu przepisał w imieniu carowéj poseł moskiewski, zwłaszcza gdy ani w kraju ani za granicą nie miał dość silnego punktu oparcia na wypadek narażenia się na gniew i zemstę carowéj. Stosunków tych i wynikającego z nich położenia nie uwzględniał Choiseul z tą wszechstronną przezornością, jakiej wymagała sprawa tak ważna jak polska w owoczesnym ustroju politycznym Europy, a niezręcznością swego postępowania zmusił niejako Stan. Augusta i rząd jego do zupełnego zdania się na łaskę carowéj. W ówczas, gdy stanowczém działaniem można było ze skutkiem pokrzyżować a nawet udaremnić zamiary Katarzyna II, była polityka jego chwiejną i po największej części bezmyślną; gdy zaś te zamiary stały się czynem dokonanym, bawił się w zadąsanego i począł dość niezręcznie z różnych stron szachować carowę, aby ją wprowadzić w kłopot i tém utrudnić wykonanie daleko sięgających jéj zamiarów. Równie niezręczną była i tajemna dyplomacya Ludwika XV., ponieważ wywierała nadaremnie wpływ ciągły na sułtana, aby tenże nie uznawał wyboru Stanisława Augusta, a na mocy obowiązujących traktatów domagał się odwołania wojsk moskiewskich z Polski z zagrożeniem, że dalsze ich przebywanie tamże pocztyta za naruszenie tych traktatów. Z całej téj wikłaniny obu dyplomacyi francuzkich wytworzył się zamęt, szkodliwy nie tylko Polsce ale i saméj Francyi, której powaga ucierpiała nadzwyczajnie.

Cała ta polityka małoduszna i dziecinna skończyła się na tém ostatecznie, że skoro żądane nastąpiło zadośćuczynienie ze strony prymasa Łubieńskiego, który listownie prze-

prosił Ludwika XV. za urazę wyrządzoną posłowi jego, i skoro nowy król urzędownie zganił krok ów niewłaściwy prymasa, polecono posłowi francuzkiemu w Berlinie, markizowi de Confians, aby udał się do Warszawy z życzeniem Stan. Augustowi szczęśliwego wstąpienia na tron i po dokonaniu téj czysto-etykietalnej czynności wrócił zaraz na swą posadę do Berlina. Do Polski zaś nie wyprawiano ani posła, ani rezydenta nawet na stałe mieszkanie. I tu spada część znaczna winy na Stan. Augusta, który wyprawiając szambelana swego Łojkę w poselstwie do Francyi, polecił mu z nastrojenia niewątpliwie moskiewskiego między innými, aby w jego imieniu wykazał Ludwikowi XV. i jego ministrom, że przybycie posła francuzkiego do Warszawy byłoby dlań nader kłopotliwém z powodu głównie, ponieważ wywiązywałyby się nieustanne spory między tym posłem i moskiewskim o pierwszeństwo przy wszelkich wystąpieniach uroczystych. Rząd francuzki tém już dotknięty, że Stan. August zamiast posła senatorskiej godności wyprawił Łojkę, a urażony w dodatku i powyższém życzeniem jego, nie wysłał do Polski nawet podrzędnego przedstawiciela swego. Później dopiero przybył do Warszawy Gérault, jako chargé d'affaires, mający czuwać nad interesami francuzkiemi prywatnej natury, a nie upoważniony bynajmniej do jakichkolwiek czynności w znaczeniu polityczném lub dyplomatyczném. Takie same mniej więcej było postępowanie dworu wiedeńskiego, z czego wynikało, że oba te państwa nie miały swych uwierzytelnionych przedstawicieli w Polsce, i tém samym całkiem wolne pozostawiły pole carowej, która téż korzystała z téj ich nieogłędności w całym słowa znaczeniu.

Ledwie się skończyła sprawa uznania, zawisły nad Polską na nowo chmury, zapowiadające niebezpieczne burze. Carowa wraz z królem pruskim podnieśli przy oklaskach filozofów francuzkich z Wolterem na czele sprawę równoprawnienia innowierców chrześcian czyli tak zwanych dyssydentów i dyzunitów, której nie mogli podczas bezkrólewia przeprzeć podług życzenia swego. Działając w złej wierze, uznawali groźne wystąpienie swoje niewłaściwie ujęciem się

za pokrzywdzonymi, dla których pragną wyjednać tolerancją, i tém starali się zamydlić oczy Europie, a szczególnie owoczesnym filozofom i liberałom, nie wiedzącym wcale, że w Polsce istniała większa, niż gdziekolwiek indziej nawet w państwach protestanckich tolerancja, skoro nikogo nie prześladowano za odmiennosc wyznania, chociaż odmawiano innowiercom równouprawnienia pod względem raczej politycznym niż cywilnym lub nawet religijnym. Myliłby się każdy, toby uwiedziony hołdami i pochwałami owoczesnych przedstawicieli opinii publicznej, składanemi Katarzynie II. i Fryderykowi II., utwierdzał sam siebie w mniemaniu, jakoby obu tym filarom najskrajniejszego dyspotyzmu szło o zabezpieczenie komukolwiek czy to prawdziwej wolności sumienia czy téż wszelkiej innój. Im zależało przedewszystkiem na tém, aby przywróciwszy w Polsce okiełzane nieco ustawami z bezkrólewia liberum veto w całej znów pełni, pozyskać w dysydentach i dyzunitach, których sami spowodowali do proszenia o ich opiekę i obronę, drobne wprowadzie i nie prawie nieznaczące wśród ogółu ziemian stronnictwo, ale zato zawsze gotowe z samego już tytułu wdzięczności na ich skinięcie psuć i zrywać obrady publiczne, ilekroć sprawa reform stawałaby na porządku dziennym tychże. Nie można im téż odmówić szatańskiej rzeczywiście przebiegłości i zręczności. Na zewnątrz głosili na wszystkie strony świata, że wiedzeni poczuciem sprawiedliwości zamierzają zniewolić sąsiednią Polskę do wymierzenia jój tym z mieszkańców swoich, którzy dotąd z powodu odmiennosci wiary srogi musieli znosić ucisk. Lecz tego nie głosili bynajmniej, że równocześnie polecili swym posłom, aby Stan. Augusta i rząd jego zmusili groźbą nawet wypowiedzenia wojny do cofnięcia wszystkich reform dokonanych w bezkrólewiu a szczególnie do przywrócenia w całej rozciągłości „liberum veto“. Pod tak złą wróżbą zebrał się pierwszy sejm za panowania króla tego na początku Października 1766. Smutne są dzieje sejmu tego. Stronnictwo przeciwne królowi i Czartoryskim dało się usidlić podstępom moskiewsko-pruskim i przeparało uchwałę, która zniosła ograniczenia głosu wolnego dokonane w czasie bezkrólewia.

W sprawie jednakże równouprawnienia dyssydentów i dyzunitów oparł się sejm kategorycznie żądaniom moskiewsko-pruskim.

Król pruski, któremu szło wyłącznie o przywrócenie i utrwalenie bezrządu w Polsce, był najzupełniej zadowolony z przebiegu sejmu, a sprawa innowierców polskich stała mu się już obojętną. Carowa zaś rozdrażniona odmową, którą przypisywała w niemalże części Czartoryskim, postanowiła przemocą nawet dokonać swego zamiaru, a równocześnie wojować i podstępem. Z wyraźnego jej polecenia wszedł Repnin w wiadome stosunki ze stroną przeciwną królowi i skłonił ją do zawiązania konfederacji, gdy poprzednio dyssydenci w Toruniu a dyzunicy w Słucku pod zasłoną znacznie pomnożonych wojsk moskiewskich z rozkazu jego swoje potworzyli konfederacye. Król pruski, który zaczął się rzeczywiście lub może pozornie tylko obawiać, że gwałtowne postępowanie carowej w Polsce wywoła niebezpieczne zawikłania a nawet wojnę, dowodził w depeszach do Solmsa, posła swego w Petersburgu, że sprawa innowierców polskich jest czystowewnętrzną Rptéj, że zatem carowa nie ma prawa mieszania się w takową, a tém mniej narzucania swój woli samoistnemu państwu, jakim jest Polska. Czy te wynurzenia były szczére, wolno powątpiewać, ponieważ przeciwnie jest dziś rzeczą prawie niewątpliwą, że były to przygotowawcze jedynie kroki do wytargowania korzystniejszych warunków zawartego z carową przed dwoma laty przymierza. Carowa nie uwzględniła rozumowań jego czysto-akademickich z dziedziny prawa międzynarodowego i robiła dalej swoje. W Wiedniu a zapewne i w Wersalu widziano niewątpliwie, na co się zanosi w Polsce, zwłaszcza że świeże zabiegi carowej o wytworzenie potężnego związku państw północnych przeciw dworom burbońskim i wiedeńskiemu nie były tam tajne. Marya Teresa, na którą i papież nalegał, aby nie dozwoliła innowierczym rządóm uciskać katolickiej Polski, była wielce zaniepokojoną tém gwałtowném i bezprawném wdzieraniem się w sprawy wewnętrzne Polski, i dla tego kazała ustawić korpus obserwacyjny na granicy téjże. Na to odpowiedziała carowa zawarciem ściślejszego z Fryderykiem przymierza, w którém mu zagwarantowała

przyszłe odziedziczenie księstw Beireuth i Anspach, a w którego tajemnych artykułach zastrzegła sobie pomoc jego zbrojną na wypadek, gdyby rząd wiedeński wysłał swe wojska przeciw jój zastępom w Polsce czynnym. Otóż na mocy tego nowego przymierza miał Fryderyk poczytać wejście Austryaków do Polski za wypowiedzenie wojny i wkroczyć w dzierzawy austryackie. Sama wiadomość o tém ścieśnieniu przymierza prusko-moskiewskiego i o jego tajemnych warunkach, rozpuszczona może umyślnie przez samego króla pruskiego, wystarczyła najzupełniej, by odstraszyć Maryę Teresę od wszelkiej akcji w Polsce. Nakazaną już częściową mobilizacją wojska odwołano natychmiast, a Repnin mógł teraz śmiało i swobodnie dokonywać wszelkiego rodzaju gwałtów w Polsce, zalanój wojskiem moskiewskiem.

I cóż na to rząd francuzki? Gérault donosił mu przecież o wszystkiém co się działo w Polsce, a zapewne i o tém, na co się w niój zausi, jeżeli już teraz poseł carowej poczyna sobie w niój, gdyby w kraju zawojowanym i wcielonym do państwa moskiewskiego. W téj właśnie chwili objął Choiseul sam tękę spraw zewnętrznych, a Praslinowi oddał ministerstwo marynarki. Rozwinał zaś czynność swoją we wszystkich kierunkach w tak gorączkowy sposób, że mogło się zdawać, jakoby chciał nagłym takim zwrotem wynagrodzić i naprawić rozliczne od lat kilku zaniedbania. Uwagę swoją zwrócił przedewszystkiém ku Szwecyi, gdzie się mniej więcéj to samo działo, co w Polsce. I tam bowiem starała się carowa w spółce z królem pruskim wytworzyć najzupełniejszy bezrząd. Choiseul wydał przeto stanowcze polecenie posłowi francuzkiemu w Stokholmie, aby nie szczędził zabiegów, starań a nawet pieniędzy celem przywrócenia podkopanej z gruntu powagi i władzy królewskiej. Równocześnie wyszły w urzędowej i poufnej drodze rozkazy do polelstwa francuzkiego w Stambule, aby z największym naciskiem przedstawiało sułtanowi, na jak wielkie narazi niebezpieczeństwa swe własne państwo, jeżeli dość wcześnie stanowczém wystąpieniem nie zmusi rządu moskiewskiego do wycofania wojsk swych z Polski, i aby go skłaniało do wypowiedzenia nawet wojny,

gdyby w inny sposób nie można było poskromić zapędów moskiewskich. Poseł miał przytém upewnić sułtana uroczyście, że na wypadek wojny jego z Moskwą, dwór wiedeński ścisłej przestrzegać będzie neutralności.

Widząc tak gorączkowe krzątanie się ministra, zwrócił Broglie na nie uwagę króla w swój poufnej korespondencyi, w której powiada, że chociaż Choiseul bierze widocznie na kiel, zachodzi przecież obawa, czy na to wszystko nie jest już za późno, zwłaszcza gdy najmniejszej nie ma pewności, czy rząd turecki zrażony tyłuletnią dwulicowością polityki francuzkiej zechce jój teraz zaufać, i czy przeciwnie nie ujrzy w tym jój nagłym zwrocie utajonego podstępu, aby go w niebezpieczną uwikłać wojnę. Radził zaś z swój strony królowi, aby bezwzględnie i zanim rzeczy dojdą do ostateczności, wyprawił posła do Polski z kategorycznym poleceniem, że ma pracować nad tém najusilniej, aby pogodzić z królem stronnictwo temuż dotąd przeciwne, wybić mu z głowy wszelką myśl detronizacyi jako szkodliwą ojczyźnie, gdyż narażającą ją na niebezpieczeństwo wojny domowej i możliwych z tego powodu katastrof, i aby tym sposobem starał się skupić około faktycznie istniejącego rządu Rptój cały naród, któremu Francya wtedy jedynie, gdy tak będzie skupiony, ofiarować może swoją i swych sprzymierzeńców pomoc moralną a w razie ostatecznym i materyalną nawet. Rała była dobra i zbawienna, lecz niedołęzny Ludwik XV. nie uwzględnił jój wcale, chociaż wszystkie okoliczności przemawiały za nią, i wskazywały zarazem, że nowy zwrot jaki Choiseul nadał polityce francuzkiej, nie doprowadzi do celu zamierzonego. Co bowiem przepowiedział Broglie, stało się rzeczywiście. Rząd turecki nie dowierzający Francyi a w dodatku obrabiany zręcznie przez poselstwo moskiewskie i pruskie, ani chciał słyszeć o przedsięwzięciu kroku stanowczego. Ministrowie sułtana w części niedołęzni i zniewieściali, w części zaś przekupieni przez posła moskiewskiego Obreskowa, żądali wprawdzie dla formy wyjaśnień, jakim prawem wojska carowej wbrew zastrzeżeniom traktatów przebywają od czasu bezkrólewia w Polsce, lecz poprzestawali na daném zapewnieniu, że to się dzieje

z powodu sporów tylko i swarów między chrześcianami różnych wyznań także, po których uśmierzeniu wojska te ustąpią całkiem z dzierzaw Rptéj.

Dyplomacya i polityka państw rządziły się zawsze zasadami tak odrębnymi pod względem moralnym, że gdyby je chciano wykonywać praktycznie w stosunkach życia prywatnego i społecznego któregokolwiek z tych państw, popadałyby nieustannie w kolizyę nie tylko z etyką ale nawet z przyjętymi powszechnie przepisami kodeksu karnego. Nie téż dziwnego, że najzagorzalsi na pozór asceci i najbogobojniejsi przedtém ludzie zmieniali się i zmieniają do niepoznania, skoro wejdą w wir polityki i dyplomacyi bez względu nawet na to, czy przyjmą służbę w państwie rządzoném absolutnie i despotycznie, czy téż w państwie konstytucyjném lub w Rptéj, popisującej się swym liberalizmem. Przewodnią zasadą polityki i dyplomacyi wszystkich wieków i państw było zawsze, a jest i dziś jeszcze, że każde państwo jest sobie tylko samemu celem i dla tego może i powinno wszelkich używać środków, bądź dobrych bądź nawet złych w znaczeniu etycznym, byle zapewnić byt swój własny i pomnożyć swoją potęgę chociażby ze szkodą i zniszczeniem innych państw i narodów. Tu nie wchodzi zwykle w rachubę pomysłność, szczęście i zadowolenie mieszkańców własnego państwa, ponieważ każdy z nich osobno i wszyscy razem muszą zrzekać się swój woli indywidualnej a służyć wyłącznie celom państwa, być ciągle narzędziem przedstawiciela lub przedstawicieli tegoż idey, oddawać bez szemrania mienie, krew i życie na każde zawołanie i poświęcać szczęście swych rodzin temu mołochowi, słowem być cyfrą bez znaczenia i wartości indywidualnej a liczną dopięro w masie zbiorowej. Lecz i ta nie ma prawa rozrządzania sobą, a zależy bezwarunkowo od woli przedstawiciela lub przedstawicieli idey państwowej. Według téj zasady wolno państwu wszystko, co służy jego celom; wolno wywoływać krwawe zawichrzenia wewnętrzne u bliższych i dalszych sąsiadów; wolno wzniecać i podtrzymywać u nich wojny domowe; wolno pobudzać w złyj wierze inne narody do czynienia dywersyi tym, których

państwo pragnie na czas jakiś zatrudnić, a potem zdać ich bez skrupułu na pastwę nieprzyjaciela; wolno pchać niesumienne sąsiadów niedogodnych w otchłań bezrządu lub do krwawych między sobą zapasów, aby ich tém osłabić i następnie skorzystać z ich osłabienia; wolno zawierać układy w zamiarze z góry powziętym niedotrzymania warunków a to na podstawie umieszczonych zręcznie w układzie dwuznaczników podstępnych; wolno w upatrzonj chwili dogodnej zagrabiać cudze ziemie i dzierzawy wbrew woli mieszkańców tychże, byle własne granice wzmocnić i zaokrąglić; wolno wchodzić w tajemne zmony mające na celu złupienie którego z sąsiadów. Oto w streszczeniu charakter polityki i dyplomacyi wszystkich wieków w ogóle a XVIII. wieku w szczególności. W bieżącym wieku posunięto bezwzględność tę do ostatecznego krańca dzięki przytłaczającemu całą Europę militaryzmowi, a najwybitniejszym przedstawicielem takiej polityki i dyplomacyi jest dziś cyniczny kanclerz państwa niemieckiego, rządzący wewnątrz „krwią i żelazem“ a występujący na zewnątrz pod hasłem „siła przed prawem“.

Choiseul nie był jako polityk i dyplomata moralniejszym w znaczeniu etycznem od innych swoich kolegów europejskich, pomimo unizgania się do filozofów paryskich i innych, prawiących z namaszczeniem o wielkich celach i zadaniach odrodzić się mającej ludzkości i o prawach przyrodzonych człowieka i obywatela, a sypiących pełną garścią kadzidła tym, którzy deptali prawa jednostek i całych narodów z oburzającym lekceważeniem, ale za to mieli zawsze w usciech wzniosłe i piękniebrzmiące frazesy o liberalizmie, humanitaryzmie i ostatecznym uzacnieniu człowieczeństwa przez oświatę. W tym właśnie czasie, gdy u nas część narodu przywiedziona gwałtami i bezprawiami do rozpacz, wzięła się do broni, a nie obliczywszy naprzód środków do skutecznego przeprowadzenia walki, rozpoczęła krwawy taniec z gniołącą Rptę Moskwą, zamierzył Choiseul zająć wyspę Korsykę, wyfrymarczoną w tajemnym układzie od rzeczypo-spolitej geneueńskiej. Ponieważ było łatwem do przewidzenia, że opanowanie wyspy tój solą będzie w oku Anglii, że zatem

należy się obawiać wywołania z jęj strony wojny, skoro jęj się uda zawrzeć z Moskwą przymierze, o które czyniła zabiegi, postanowił Choiseul zabiegi te bądź co bądź udaremnić, a gdyby się dało, Anglią najzupełniej odosobnić. Skoro więc objął sam tekę spraw zewnętrznych, zamierzył doświadczyć, czy nie uda się wciągnąć Fryderyka II. w związki przymierze z Francją, za co ofiarował mu Hamburg, Warmią a nawet Kurlandją, byle przywieść do rozchwiania jego stosunki z carową. Aby zaś nie spłoszyć dworu wiedeńskiego, przedstawił mu swe usiłowania w tym kierunku w nader różowém świetle, których celem głównym miało być niby odjęcie carowej możności wywierania nadal wpływu niebezpiecznego na sprawy europejskie, a co więcej zachęcał nawet Kaunitza, aby z swęj strony wszedł w ściślejsze z królem pruskim stosunki. Gdy mu się w Berlinie nie powiodło, postanowił bądź co bądź zatrudnić carową i uwikłać ją w wojnę, aby tym przynajmniej sposobem ją na czas ubezwładnić i uczynić jęj przymierze dla Anglii bezużyteczném. W tym a nie innym celu zajął się tak nagle i sierzście sprawą szwedzką, podniecał Turków do wojny z Moskwą i zainteresował się więcej niż kiedykolwiek od czasu swego objęcia stęru w rządzie francuzkim sprawą polską. Myliłby się każdy, ktoby mniemał, że jemu w owęj chwili zależało cokolwiek na pomyślności Szwecyi lub Polski, które pragnął pchnąć do zapasów z Moskwą na to jedynie, aby tymczasem ułować Korsykę. Wybuch konfederacyi barskiej który dzięki zabiegom Moskwy, Prus i samego króla polskiego cała prawie owoczesna Europa poczytała za nic nie znaczący wybryk garstki niechętnęj i burzliwęj szlachty, był nader na rękę Choiseulowi z powodów wyżęj wskazanych. W takim stanie była polityka rządu francuzkiego, gdy biskup kamieniecki Krasieński od wypartęj z kraju konfederacyi barskiej otrzymał polecenie postarania się o pomoc dworów przyjaznych Rptęj. *)

*) Rozpisałem się nieco obszernięj o polityce Francyi w stosunku do Polski, ponieważ wypadalo w tym rozdziale podać wiele szczegółów wydobytych dopięro w ostatnim czasie z archiwów tajnych

IX.

ZABIEGI KONFEDERACYI ZA GRANICĄ W SPRAWIE PRZEZ NIĄ
PODJĘTÉJ. PODRÓŻ BISKUPA KAMIENIECKIEGO DO WIĘDNIA,
PARYŻA I DREZNA. ZATARGI I SPORY W ŁONIE SAMÉJ KON-
FEDERACYI.

Widzieliśmy już w poprzedniém opowiadaniu, jakich Repnin chwytał się środków, aby zniewolić naczelników konfederacyi barskiej do rozwiązania téjże, w czém mu król z Branickim pomagali najgorliwiej. Usiłowania ich łączne były daremne, chociaż położenie konfederatów wypartych za Dniestr zdawało się nader rozpaczliwém i tém samém mogło wzniecać nadzieję, że prędzej lub później muszą przyjąć podawane im warunki zagodzenia wszystkiego. Położenie ich pogorszało się z dniem każdym, ponieważ Wołosi, obrabiani przez agentów moskiewskich, a nawet Turcy obdzierali ich nielitościwie za żywność i za wszystko, co tylko zniewoleni byli kupować, w skutek czego przywiezione nie zbyt wielkie ich zasoby pieniężne wyczerpały się niebawem najzupełniej, zwłaszcza gdy każdy z możniejszych na poprzednie uzbrojenia znaczne poczynił był wydatki, a z dóbr zniszczonych lub zajętych przez Moskali nie mógł następnie pobierać dochodów. W dodatku było i usposobienie mieszkańców Multan im nieprzyjazne, a zaprzędany Moskalom basza chocimski

a odnoszących się tak do bezkrólewia jak nie mniej do pierwszych lat panowania Stan. Augusta. Szczegóły te są nader ważne i zmieniają w niejednym umieszczone w I. i II. tomie opisanie poszczególnych wypadków tego panowania. Rozdział ten jest zatem uzupełnieniem owych opisów, a oraz wyjaśnieniem i sprostowaniem zaszytych tu i owdzie niedokładności w kreśleniu przebiegu wypadków a wynikłych z niedostateczności źródeł, jakimi wówczas, gdy je kreśliłem, mogłem rozrządzać. Gdy zaś nowe dziś źródła na jaw wyszły, które dotąd były niedostępne polskiemu badaczowi, wywiązała się ztąd dla mnie powinność, użytkowania ich w tym rozdziale, chociażby mnie spotkać uiał zarzut, że w III. tomie dzieła popadam w sprzeczność z tém lub owém, co w obu pierwszych napisałem tomach.

gotów był nawet przyłożyć ręki do ich pogwałcenia. Podczaszy litewski oskarżył go wprawdzie w Stambule, a dzięki wpływom własnym i rodu swego spowodował nawet odwołanie jego i przysłanie przyjaźniejszego Polsce człowieka, Chalila baszy do Chocima, lecz i to nie spowodowało stanowczej zmiany w nieznośnym położeniu konfederatów, którym zaczęło coraz bardziej zbywać na najniezbędniejszych potrzebach do życia. Kto miał dobra, zaciągał na nie pożyczki pod najuciążliwszemi warunkami i dzielił się z współtowarzyszami, ale i to nie mogło zaradzić powszechnemu niedostatkowi. Udawano się i do rządu tureckiego z prośbą o pomoc, lecz dokąd w Stambule był górą wpływ moskiewski, nie podobna się było spodziewać odpowiedzi pomyślniej na tę prośbę. Nie równie gorzej atoli oddziaływały na powagę i znaczenie polityczne konfederacyi wskazane już rosterki i rywalizacje jej naczelników, które uśmierzane na czas krótki, z daleko większym ponawiały się następnie rozdrażnieniem.

W czasie przywrócenia za pośrednictwem Joachima Potockiego chwilowej zgody pomiędzy Krasińskim i Józefem Puławskim złożono jeneralną radę konfederacką, celem obmyślenia środków dalszego działania. O zgodzeniu się na warunki moskiewskie lub warszawskie nikt nie chciał ani słyszeć, i dla tego było zgodne wszystkich zdanie, że w związku należy wytrwać do ostatka. Z drugiej jednakże strony uznawali wszyscy, że konfederacya wyparta z kraju i pozbawiona środków znoszenia się z nim i z mocarstwami przyjaźnemi Polsce musiałaby ostatecznie zmarnieć, gdyby nie uzyskała pomocy i poparcia ze strony tych mocarstw. Z tego powodu uznano niezbędną potrzebę wyprawienia w poselstwie do tych mocarstw którego z senatorów, upoważnionego w imieniu konfederacyi do ułożenia z niemi warunków, pod jakimi zechcą Rptęj gnębionej srodze przez Moskwę skuteczną udzielić pomocy. Najodpowiedniejszym do sprawowania tego poselstwa wydał się wszystkim Adam Krasiński, biskup kamieniecki, który jak wiemy od czasu uwięzienia Sołtyka, Załuskiego i obu Rzewuskich, przebywał za granicą. Postanowiono zatem jednomyślnie wyprawić doń Józefa Wybickiego

znanego nam już pośla pomorskiego na sejmie ostatnim z poleceniem, aby go odszukał i wręczył mu nieograniczone pełnomocnictwo do układania się w imieniu konfederacyi z mocarstwami przyjaznemi Rptój. Wybicki ruszył bezwzględnie w drogę a po rozmaitych przygodach dotarł do Cieszyna na Szląsku, gdzie wówczas przebywał Krasiński.

Mąż ten był wielce rozżalony na twórców konfederacyi barskiej, że wbrew jego zdaniu przyspieszyli jój wybuch, i usunął się na razie od wszelkiego udziału w jój czynnościach. Lecz gdy ujrział ją a z nią i sprawę narodową zachwianą, zaczął znów wedle sił pracować nad jój podźwignieniem. Za jego to staraniem, jak wiemy, stanęły konfederacye w Krakowie, w ziemi sanockiej i w innych miejscach, których pojawienie się odciało część wojska moskiewskiego od Podola, i tém nastęrczyło tamtejszej konfederacyi możność stawiania oporu skuteczniejszego Moskwie. Podzielając podejrzenie niektórych, że starosta warecki, który głównie spowodował przedczesny wybuch w Barze, był w zмовie tajemnej z Czartoryskimi, przepowiadał smutny koniec przedsięwzięcia nie w porę zaczętego, lecz gdy po zajęciu Berdyczowa i Baru naczelnicy konfederacyi musieli się z resztą pozostałego wojska schronić do Multan, uznał niezbędną potrzebę utrzymania między nimi zgody. Uwiadomiony zaś o zaszytych sporach nakłaniał brata, podczaszego litewskiego i starostę wareckiego listownie do zaniechania tychże, przy czém dowodził im wymownie, że ich zatargi i rywalizacye gorszą tylko kraj i obce narody. Przybycie Wybickiego, który jako naoczny świadek opisał mu szczegółowo opłakane położenie szefów barskich i wojska z nimi będącego, utwierdziło go w przekonaniu, że potrzeba spiesżnej pomocy, jeżeli wszystko nie ma być straconém. Wybrał się téż bez wahania zaraz w drogę do Wiednia, aby tam najprzód doświadczyć, co się da zrobić, zanim wejdzie w styczność z Wersalem i Dreznem. W Wiedniu były zabiegi jego daremne, ponieważ Kaunitz wywinął się zręcznie od udzielenia mu posłuchania a nawet za pośrednictwem osób trzecich nie chciał się z nim urzędownie porozumiewać, aby się nie zdawało, że uznaje konfederacyą za

prawomocnie istniejącą i upoważnioną do wchodzenia w układy z rządem cesarskim. Czynność Krasińskiego skończyła się więc na teraz na tém wyłącznie, że za pośrednictwem księżny Radziwiłłowej, miecznikowej litewskiej, mającej przystęp do Maryi Teresy, usposobił samą tę cesarżowę przychylniej dla konfederacyi, która w obronie wiary i wolności ojczyzny swój wystąpiła do walki przeciw Moskwie. Lecz przyrzeczenia jakiegokolwiek pomocy nie otrzymał ani od Kaunitza ani od cesarżowej.

Stokroć lepiej na pozór poszło mu w Paryżu, czyli raczej w Wersalu. Choiseul, który właśnie tak nagły zwrot nadał polityce rządu francuzkiego i z gorączkową skwapliwością czynił zabiegi w Berlinie, Wiedniu, Stambule i Sztokholmie, aby szachować carowę i tém udaremniać jój daleko sięgające zamiary, przyjął Krasińskiego nader uprzejmie a nawet uprzedzająco i wszedł z nim w formalne rokowania. Biskup opisał w sposób wyczerpujący wszystko, co się działo w Polsce od śmierci Augusta III., wykazał dowodnie, że carowa osadziła w tym jedynie celu byłego kochanka swego na tronie polskim, aby mieć w nim dogodne narzędzie do owładnienia Rptęj i wcielenia téjże w chwili upatrzonój do państwa swego; wyświecił następnie, że ogół ziemian dla tego wyłącznie dał się usidlić przed rokiem Repninowi i przystąpił do zawiązania konfederacyi jeneralnej, ponieważ miał nadzieję, iż po utworzeniu téjże potrafi zrzucić z tronu narzędzie carowej a w końcu oświadczył, że naród zawiedziony w téj nadziei, wziął się do broni z stanowczém postanowieniem, aby wraz z zależnym od carowej królem pozbyć się zwierzchnictwa moskiewskiego. Choiseul wysłuchał uważnie całego wywodu tego, poczem upewnił biskupa, że rząd francuzki pragnie ukrócić uroszczenia Moskwy i powstrzymać ciągle wzrastanie wpływu jój na sprawy europejskie, że zatém gotów wszelkiemi siłami popierać konfederacyą i jój cele, lecz zanim to uczyni, chce mieć bezwarunkową pewność, że rzeczywiście cały naród jest po jój stronie. Krasiński zaręczył uroczyście, że cały naród tchnie równym duchem, a jeżeli dotąd część tylko jego poszła za hasłem daném w Barze, była tego powodem wąt-

pliwość, czy mocarstwa przyjazne przyklasną usiłowaniom jego; lecz że ogół ziemian przystąpi natychmiast otwarcie do konfederacyi, skoro wiadomość o niezawodnym poparciu jój ze strony Francyi upowszechni się w kraju. Żądał zaś wyraźnego na to od ministra przyrzeczenia, które też bez trudności uzyskał. Choiseul zgodził się na główny cel konfederacyi, którym było uwolnienie Rptój od zwierzchnictwa moskiewskiego, a co więcej uznał sam, że środkiem koniecznym do dopięcia celu tego jest zrzucenie z tronu Stan. Augusta, lecz zastrzegł stanowczo, aby na razie i bez poprzedniego porozumienia się z dworami przyjaznemi Polsce nie ogłaszać bezkrólewia czyli tak zwanego wakansu tronu, ponieważ rozdrażnionoby tym rząd wiedeński, który zdaniem jego nie odmówi w czasie właściwym swego poparcia i pomocy domowi saskiemu, gdy tenże na prawdę objawi chęć starania się o koronę polską, a zbieg stosunków i okoliczności dozwoli przeprowadzić tę zmianę panującego w Rptój bez narażenia Europy na wojnę powszechną. W dalszym ciągu rokowań chodziło o obmyślenie sposobu, w jaki rząd francuzki mógłby zaraz skutecznej udzielić pomocy konfederacyi. Krasieński sądził, że przedewszystkiem należałoby Turków skłonić do wojny z Moskwą, co jednakże wtedy dopiero mogłoby nastąpić, jeżeli dwór wiedeński się zobowiąże do bezwarunkowej na ten wypadek neutralności, ponieważ inaczej sułtan nie podejmie tej wojny, która mogłaby spowodować zawikłania z Austryą i tym narażić go na niebezpieczeństwo równoczesnej walki z dwoma potężnymi nieprzyjaciółmi. Choiseul uznał słuszność tych uwag, a gdy biskup upewnił go w dodatku, że według jego autentycznych wiadomości sułtan oburzony postępowaniem carowej w Polsce pragnie z Moskwą wojny i niezawodnie ją rozpocznie w razie zapewnionej ze strony dworu wiedeńskiego neutralności, przyrzekł Choiseul, że wszelkich dołoży starań, aby dwór ten skłonić do oświadczenia, że na wypadek wojny między Turcyą a Moskwą ściślejsz przestrzegać będzie neutralności. Była również mowa o materjalnej pomocy bezzwłocznej, której żądał Krasieński koniecznie tak dla wypartych z ojczyzny konfederatów jak nie

mniej na dalsze roboty i zbrojenia w samym kraju. Choiseul nie wymawiał się bynajmniej od popierania konfederacji pieniędzy, lecz na razie nie oznaczył ani wysokości sumy ani też czasu, w którym zaczną się peryodyczne wypłaty téjże, a Krasiński musiał rad nie rad poprzestać na ogólnikowém jedynie przyrzeczeniu. Był to więc układ całkiem poufnój natury, nie ujęty w zwykłe formy i nie spisany, lecz polegający na ustnóm jedynie przyrzeczeniu ministra.

Mimo to był Krasiński uradowany i tym nawet skutkiem swych usiłowań, którego się nie spodziewał, i dla tego nazywał go pomyślnym. Z Wersalu pospieszył do Dreżna, aby i z dworem saskim umówić rzecz całą. Lecz tu natrafił na większe trudności, niż mógł przewidzieć. Na dworze tym bowiem ścierały się z sobą dwa przeciwne i równoważące się wzajem prądy. Matka małoletniego elektora Amalia i królewicz Karol, były księżę kurlandzki, byli stanowczo za popieraniem konfederacji barskiej a oraz za staraniem się o koronę polską dla przyszłego elektora, jeżeli ta konfederacya wzmógłszy się w siły, ogłosi bezkrólewie i zmusi Stan. Augusta do ustąpienia z tronu. Królewicz zaś Ksawery, który niegdyś sam kandydował o tron polski, a teraz był rejentem w czasie małoletności elektora, sprzeciwiał się temu najmocniej i ani chciał słyszeć o wnięszaniu się na razie w sprawy polskie. Oświadczał się téż ciągle za polityką wyczekującą, ponieważ takowa nie narazi zdaniem jego Saksonii ani na wydatki, na które nie ma w skarbie potrzebnych funduszków, ani téż na niebezpieczne zawikłania z Moskwą i Prusami. Takiem powodując się przekonaniem polecił był (w Kwiet. 1768) rezydentowi saskiemu w Warszawie, aby upewnił Stan. Augusta, że Saksonia nie myśli się mięszać w sprawy polskie i dla tego nie wejdzie w jakiegokolwiek stosunki z nieprzyjazną mu konfederacyą. W dowód zaś szczérości tego zapewnienia nie dawał posłuchania wysłannikom konfederacyi a nawet starał się zawsze o to, aby co prędzej wyjeżdżali z Saksonii. Większość ministrów podzielała w zupełności zdanie jego i działała w wytkniętym przezeń kierunku. Z tego powodu miał Krasiński nader trudne zadanie. Nie odmówiono mu

wprawdzie posłuchania i odbywano nawet kilkakrotnie z nim narady, zwłaszcza gdy i rezydent francuzki z polecenia swego rządu go popierał; lecz po wielu zachodach uzyskał ogólnikowe jedynie przyrzeczenie pomocy a i to z wyraźnym także zastrzeżeniem, że konfederacya nie pierwój ma przystąpić do ogłoszenia bezkrólewia, aż gdy mocarstwa przyjazne Rptój zgodzą się na krok podobny.

Wróciwszy z swój podróży dyplomatycznej do Cieszyna, uwiadomił Krasiński bezzwłocznie tak naczelników konfederacyi barskiej, jak również wszystkich znakomitszych patriotów o pomyślnym skutku swych starań i zabiegów. Lecz w pierwszym zaraz doniesieniu swoim wykazywał im dobitnie, że należy koniecznie zmienić dotychczasowy tryb postępowania, który tyle szkody wyrządził ojczyźnie, a natomiast obrać proponowany przezeń przed utworzeniem konfederacyi w Barze plan działania. Radził przeto, aby wszystkie województwa, ziemie i powiaty przygotowywały się u siebie w cichości, a nie wyrwijąc się pojedynczo, oczekiwały cierpliwie, aż wszystkie inne będą już gotowe i aby w tedy dopiero pozawiazywały współcześnie swe konfederacye miejscowe, które zaraz powinny wysłać swych marszałków i innych dostojników na miejsce z góry umówione, gdzie utworzona konfederacya jeneralna całej Rptój będzie miała zupełne prawo przemawiania w imieniu téjże do kraju i wchodzenia w układy i przymierza z obcemi mocarstwami jako upoważniona do tego przez ogół narodu. Twierdził zaś najsluszniej, że doznane świeżo niepowodzenia były koniecznym jedynie następstwem nierozważnego zrywania się cząstkowego do czynu, ponieważ Moskwa mogła z łatwością pokonywać i rozbijać powstające w różnych stronach konfederacye miejscowe, które bez związku organicznego z sobą i nie wspierając się wzajemnie, nie miały tém samém sił potrzebnych do skutecznego oporu i dla tego ulegały jedna po drugiej przemocy orężnej wspólnego nieprzyjaciela. Zaklinał więc wszystkich wpływowych patriotów, aby wyczerpiwszy tak boleśnym doświadczeniem powściągnięty gorączkowy zapal swych współziemian, a zgodziwszy się na plan powyższy, starali się go stopniami przeprowadzić w szczegóлах i ca-

łości, i aby osobiwie pamiętali o tém, że zbiorowe jedynie i równoczesne wystąpienie zbrojne całego narodu zapewnić potrafi skutek pożądany sprawie podjętej.

Po rozesłaniu odezw tych swoich wyprawił Krasiński Wybickiego Józefa do Prus polskich, gdzie miał wejść w styczność nie tylko z najznakomitszymi obywatelami téj prowincyi i z nimi pracować razem nad przygotowaniem w niej konfederacyi, ale oraz z Gérardem konsulem francuzkim w Gdańsku, u którego będą weksle na 10000 dukatów, przeznaczonych na te przygotowania. Polecił mu przytém i wskazał drogę do porozumiewania się z województwami wielkopolskiemi tak co do wspólnego działania jak nie mniej pod względem ustanowienia poczty, którąby mógł bezpiecznie przysyłać biskupowi swe sprawozdania i nawzajem odbierać od niego dalsze polecenia i instrukcye. Przedewszystkiém jednakże miał Wybicki udać się do Berlina i znieść się z zamieszkałą w tém mieście jenerałową Skórzewską, której Fryderyk II. okazywał wiele względów a nawet poważania. Przez nią bowiem chciał Krasiński wybadać, jakie jest prawdziwe względem Polski usposobienie tego króla, a tém samém przekonać się na prawdę, czy oświadczenie jego w Warszawie ogłoszone, które w właściwém podaliśmy miejscu, jest tylko maską w obec Moskwy, czy téż wynikiem ułożonego z góry planu politycznego, od którego nie myśli w niczém odstąpić. Skreślił przeto bardzo szczegółową instrukcyę, na podstawie której miała Skórzewska ułożyć memoryał celem wręczenia go Fryderykowi II. a pod pozorem troskliwości o własnego męża, na którego współzemiańskie wielkopolscy nalegają, aby przyjął marszałkowstwo w ich konfederacyi, upraszać go o radę i odpowiedź na ów memoryał. W téj misyi delikatnej nie doznał Wybicki trudności, ponieważ Skórzewska podjęła się bez wahania pośrednictwa jój poruczonego i wręczyła rzeczywiście królowi pruskiemu na posłuchaniu nader wymowny memoryał, w którym wykazawszy prawdziwe cele i zamiary Moskwy, pragnącej owładnąć a w końcu i pochłonać całą Polskę, zwracała uwagę jego na niebezpieczeństwa zagrażające Europie a w pierwszym rzędzie jego własnemu

państwu, jeżeliby carowa stanęła przez opanowanie Polski u kresu swych dążeń i tém uzyskała straszną wszystkim mocarstwom przewagę orężną do zaczepnych przeciw nim działań. Na ten memoriał odpisał (12. Paźdz. 1768) Fryderyk Skórczewskięj krótko a węzłowato, że związany przymierzem z Katarzyną II. nie może się mięszać do zaburzeń polskich, konfederacya zaś postąpi zdanem jego najrozsądnij, jeżeli bez straty czasu wejdzie w przyjacielskie porozumienie z Moskwą, a usunąwszy tym sposobem wzajemne zażalenia i niechęci, przyspieszy ostateczne uspokojenie Rptěj, przez co właśnie uwolni i własną ojczyznę i sąsiednie jěj mocarstwa od groźnych następstw zawikłań wojennych. W rozmowie zaś poufněj ze Skórczewską objawił żdziwienie swoje, że Polacy nie zgnietli, jak powinni byli, owych nielicznych zastępów Moskali, które się znajdują w dzierzawach Rptěj.

Pomimo ponawianych przedstawień biskupa kamienieckiego, aby nie marnować sił i zasobów ciągłym zrywaniem się częstkwóm do broni, powstawały nieustannie konfederacye wszędzie prawie, gdzie w bliskości nie było komend moskiewskich, a tém samém mogło bezpiecznie zebrać się liczniejsze grono ziemian. Na Litwie, która dzięki staraniom i zabiegom stronników królewskich a oraz chwiejności Karola Radziwiłła dotychczas była spokojną, zaczęły się nagle pojawiać związki konfederacyi. Król otrzymał ztamtąd doniesienie, że piérwszy pochop do tego zaniepokojenia Litwy dał powrót z Petersburga Wielhorskiego, kuchmistrza litewskiego, który zachęcił Michała Paca, starostę ziołowskiego, Rzewuskiego, chorążego litewskiego, Medeksę i wielu innych do wystąpienia czynnego, a przytém wpływał i na Radziwiłła, aby także nie gnuśniał beczynnie. Z Radziwiłłem nie szło mu pomyslnie, ponieważ magnat ten mając w świeżój ciągle pamięci klęski doznane w czasie bezkrólewia, nie chciał się narażać na nowe i jak mówiono, miał często powtarzać, że opuszczony wtedy i zdany na zemstę swych wrogów, nie może być pewnym, czy i teraz go nie spotka los podobny, jeżeli się wmięsza do projektowanėj konfederacyi. Najusilnij uwijał się na Litwie i nakłaniał ziemian do zawiązywania

konfederacyi Józef Kossakowski, były sekretarz poselstwa, wyprawionego przez konfederacyę radomską do carowój. Widząc obawę i chwiejność Radziwiłła, poddał ziemianom litewskim myśl, że należy go z początku ochraniać, a potem zmusić do przystąpienia, skoro w różnych miejscach staną już konfederacye. Około połowy Sierp. (1768) objawił się niezwykle ruch pomiędzy ziemianami litewskimi, a co dziwniejsza Moskale poczęli sami prześladować i po swojemu obdzierać stronników królewskich, którzy dotąd najwięcej się przyczyniali do utrzymania spokojności na Litwie, jako głównych niby sprawców tego nowego zwrotu. Król pomawiał Radziwiłła i jego partyzantów, że dla tego właśnie zarzucali fałszywemi doniesieniami komendy moskiewskie, aby usunąć z drogi i pognać jego przyjaciół, którzy głównie przeszkadzali ich zamysłom konfederackim.

Pierwsze na Litwie konfederacye związano (23. Sierp.) w Wiłkomięrz pod łaską Swiejkowskiego, w Kownie pod marszałkiem Medekszą i w Upicie pod stérownictwem Marcinkiewicza. Wkrótce potem (w połowie Września) stanęły nowe konfederacye a mianowicie w Osznianie pod łaską Koziella, w Wołkowyskach pod marszałkiem Bielawskim, w Brześciu litewskim pod Bęklewskim i w Słonimie pod łaską Wołowicza. Wszyscy ci marszałkowie byli znani powszechnie jako zwolennicy Radziwiłła, wojewody wileńskiego, z czego przeciwnicy tegoż wnosili, że konfederacye te przysły do skutku z jego niezawodnie nastrojenia. W województwie nowogrodzkiem zawiązano równocześnie prawie konfederacyę pod łaską Michała Paca, którego skonfederowani przeznaczali na marszałka jeneralnej konfederacyi litewskiej, marszałkiem zaś związku wojskowego czyli regimentarzem jeneralnym litewskim zamierzali mianować Rzewuskiego, chorążego litewskiego. W tym samym czasie doniesiono królowi, że na Żmudzi i Białej Rusi wre i kipi pomiędzy szlachtą i że niewątpliwie i tam przyjdzie do skonfederowania się powszechnego. W Wilnie, gdzie stała załoga znaczniejsza komenda moskiewska, nie skonfederował się wprawdzie zebrany (26. Września) sejmik poselski, oświadczył atoli, że nie uznaje

ustaw sejmu ostatniego, ponieważ uważa je za szkodliwe wierze i wolności a oraz prawom narodowym. Ponieważ Repnin podzielał zdanie królewskie, że Radziwiłł chce się widocznie dać zmusić do konfederacyi, wysłał więc Karra do niego, aby go znów wziąć w taką samą opiekę, jak podczas konfederacyi radomskiej.

Gdy to się dzieje na Litwie, zebrał Ulejski w Wielkiej Polsce partyą koło Bydgoszczy, zmusił trybunał w tém mieście urzędujący do zaniechania sądów, lecz napadnięty niebawem przez Moskali, doznał niemałej klęski. Mimo to ocalał część oddziału swego i złączył się z resztkami konfederacyi wieluńskiej, sieradzkiej i krakowskiej, z którymi wspólnie zaczął niepokoić Moskwę po nad granicą Szlązka. Broniecki zaś, marszałek konfederacyi sanockiej wystąpił (15. Września) także z manifestem, a w Tatrach i całym podgórzu przyległym tworzyły się nowe oddziały zbrojne w znacznej części z górali tamtejszych. Prócz tego wydał (5. Września) Józef Puławski uniwersał do obywateli województwa podolskiego, aby zebrali dla wojska w jego komendzie będącego furaz potrzebny i takowy odstawili na miejsce wskazane. Synowie zaś jego Kazimiérz i Franciszek przeprawili się (8. Września) w kilkaset koni przez Dniestr do Studziennicy, gdzie spędziwszy posterunek Branieckiego, zabrali żywność i wszelkie inne przedmioty potrzebne wojsku konfederackiemu. Następnie wjdali (12. Października) naczelnicy konfederacyi barskiej z Dankowic uniwersał do wszystkich chorągwi i pułków wojska koronnego tak polskiego jak również cudzoziemskiego zaciągu, czyli jak wówczas mówiono autoramentu, w którym zalecali tymże, aby nie przyjmowały od komisji wojskowej warszawskiej jakichkolwiek rozkazów, ale odaosiły się we wszystkiém do Joachima Potockiego, jeneralnego regimentarza konfederacyi koronnej. W tymże samym dniu wydali także manifest przeciw rzeziom ukraińskim, wywołanym według ich twierdzenia przez rząd moskiewski, a oraz przeciw dalszemu pobytowi wojsk moskiewskich w dzierzawach Rptój, który zapowiedziano w deklaracyi carowej z 11. Sierpnia 1768 wydanéj w Petersburgu a drukowanéj w Warszawie.

Wszystko to razem świadczyło dobitnie, że pomimo wyparcia konfederatów barskich za granicę i zdobycia Krakowa nie podobna było marzyć o prędkiem uspokojeniu Rptój, ponieważ przytłumiony na razie w jednej stronie pożar pozostawiał po sobie tlejące ciągle zażewie i dla tego niebawem wybuchał w innój. Na wiadomość o tworzących się na Litwie konfederacyach wydał zaraz Repnin stosowne swym podkomendnym rozkazy a celem wzmocnienia wojska tam się znajdującego wysłał Podgoryczaniego z dość znacznym oddziałem. Lecz zanim rozkazy jego zdołano wykonać, zajęły wyliczone powyżej konfederacye litewskie Nieświęż i zniewoliły Radziwiłła do oddania im wraz z tą warownią całego wojska swego nadwornego. Jenerał moskiewski Izmaïłów wyruszył z Wilną na Nieświęż z pułkiem piechoty, oddziałem jazdy i baterją artyleryi. Straż jego przednią, złożoną ze 150 piechoty, oskoczył wprawdzie podjazd wysłany z Nieświęża, lecz mimo żwawego natarcia nie zdołał jój zgnieść a co gorsza dał się jój przebić do swoich. Po tój utarczce nic nie znaczącej podstąpił Izmaïłów bez dalszej przeszkody pod Nieświęż i zażądał kategorycznie, aby wszyscy w warowni tój przebywający się poddali, ponieważ w razie oporu każe ją wziąć siłą i nikomu nie da pardonu. Z powodu tego wezwania złożył Radziwiłł radę wojenną. Tryczyński dowódzca wojsk jego nadwornych i Frydrych pułkownik jego artyleryi twierdzili stanowczo, że obrona Nieświęża przeciw wojsku regularnemu jest niepodobną że zatém najlepiej wejść w układy o kapitulacyą, ponieważ w razie zdobycia go siłą czekają wszystkich najgorsze następstwa. Konfederaci byli wprawdzie innego zdania, lecz gdy wojsko Radziwiłła z nastrojenia wspomnianych dowódców swoich nie tylko im wypowiedziało posłuszeństwo, ale w dodatku samo ich otoczyło z groźbą, że w razie oporu ich rozbroi i wyda Moskałom, musieli radzi nie radzi zgodzić się na wszystko. Radziwiłł odpowiedział zatém Izmaïłowi, że cała konfederacya zgromadzona w Nieświężu podpisze reces od uczynionego już związku swego, byle zaręczono jemu i wszystkim konfederatom, że nie będą następnie narażeni na szkody i prześladowania z powodu związku tego. Wraz

z tą odpowiedzią przesłał mu list do Repnina następującej treści:

„Od powrotu mego do ojczyzny, powiada Radziwiłł w tym liście, czyniłem wszystko, co było w mojej mocy, do ukontentowania imperatorowej. Mojem staraniem Litwa dłużej jak Poska w spokojności się utrzymywała. Tandem porwali się niektórzy i do mnie przyszli. Dla tegom ich przyjął jak przyjaciół, żebym u nich zachował kredyt, który na to obróciłem, żebym im perswadował, aby skłonili się do recesu. Tę zaś część wojska mojego, którą przeciw mojej woli zbuntowali do atakowania Moskwy, teraz już do poddania się mojej woli i zwierzchności znowu odzyskałem. Więc za wszystkich ręczę, byleś WXmość ratyfikował żądane odemnie zapewnienie, że ja i ci wszyscy, za którymi mówię, w niczém i w żaden sposób szkodować nie będą.“

Repin wahał się czas jakiś, czy uczynić zadość temu życzeniu Radziwiłła, lecz w końcu wysłał do Izmaïłowa polecenie, aby zawarł kapitulacyą na podstawie proponowanych przez Radziwiłła warunków, co też nastąpiło 29. Października. Gdy jednakże przyszło do podpisywania recesu, ułożonego w nader szorstkim tonie, oświadczyli wszyscy zgodnie, że go nie podpiszą, jeżeli książę nie postara się o wyrzucenie zeń wyrazów, które ubliżają ich czci i godności całego narodu. Radziwiłł kazał ich za radą swego sekretarza Bernatowicza otoczyć swém wojskiem nadworném i zapowiedział im stanowczo, że wyda ich jako więźniów Moskalom, jeżeli nie uczynią zadość głównemu warunkowi kapitulacyi, którą już zawarł z jenerałem Izmaïłowem. Daremne były wszelkie przedstawienia, ponieważ Radziwiłł dał im tylko trzy godziny do namysłu, czy wolą podpisać reces, czy téż pójść w niewolę moskiewską. Obec takiej alternatywy przystąpili w końcu wszyscy do podpisania recesu następującej osnowy: „My niżej na podpisie wyrażeni oznajmujemy tym naszym recesem, iż lubośmy się złączyli do buntu podniesionego w Nieświężu, przez złe intencye współobywateli dążącego do wzruszenia pokoju w ojczyźnie; lecz widząc złośliwe onego przedsięwzięcie, od niego odstępujemy, odrzekamy się i przyznajemy

wszystko to, co przez ten bunt uczyniono, za przeciwnie prawom i konstytucyom Rptój, którym powinni jesteśmy i chcemy być we wszelkiej obszeńności posłusznymi, jakoteż i w samój rzeczy jesteśmy posłusznymi.“

Z wyjątkiem Onufrego Gniewomira Bęklewskiego, starosty lachowickiego, marszałka konfederacyi brzesko-litewskiej, podpisali wszyscy reces ten ohydny i czi ich ubliżający. Bęklewski zaś wydał przed odstawieniem go do obozu moskiewskiego manifest przeciw niegodnemu postępowaniu Radziwiłła i jego doradców, który później w mnogich odpisach przechodził z rąk do rąk. Na mocy tej kapitulacyi przyjął Radziwiłł załogi moskiewskie do Nieświeża i Słucka, a część jego wojska nadwornego wcielili Moskale do swych pułków, których szeregi wskutek ciągłych utarczek z konfederatami bardzo były przerzedzone. Sam zaś Radziwiłł wyjechał następnie w towarzystwie Karra do dóbr swych w koronie położonych na mieszkaniu.

Chociaż sejmiki poselskie rzadko gdzie przyszły do skutku, a tém samém spelzła nadzieja zebrania się sejmu, chcieli przecież niektórzy z gorliwszych stronników króla wbrew powszechnemu życzeniu doświadczyć, czy się mimo to nie uda złożyć coś na kształt niby sejmu. Z pomiędzy mniemanych wybrańców narodu, przybyłych w czasie na sejm wyznaczonym do Warszawy, zgromadziło się aż ośmiu z województw wielko- i małopolskich w izbie poselskiej. Lecz gdy ujrzeli, że nikt zgoła nie jawi się z Litwy, rozeszli się także po kilkogodzinném daremném oczekiwaniu, a pierwszy z rzędu pomiędzy nimi udał się do króla z doniesieniem, że w tak małym komplecie zgromadzonych nie mógł zagaić obrad sejmowych i że tém samém sejm należy uważać za niedoszły.

Po tylu niepowodzeniach i klęskach, których doznała konfederacya barska, po wyjściu z kraju jój naczelników, rozprószeniu lub zmuszeniu jój uczestników do recesowania, po rozbiciu mnogich jój oddziałów zbrojnych, mogło się rzeczywiście zdawać, że podjęta przez nią walka będzie niebawem musiała z braku sił ustać. I w samój rzeczy przycichła po

wzięciu Krakowa i kapitulacyi nieświężkiej walka wszędzie prawie, a zaledwie tu i owdzie pojawiały się jeszcze drobne oddziały zbrojne, które nie były nawet zdolne do stawienia oporu Moskalom w razie spotkania się z nimi.

Lecz w dodatku wszczęły się na nowo spory i zatargi pomiędzy naczelnikami konfederacyi zachwianej w swych podstawach. Puławski Józef był zdania, że konfederacya w Barze utworzona mogła dotąd jedynie działać i występować w imieniu Rptéj, dokąd nie stanie jeneralna konfederacya wszystkich tejsze stanów, że zatém jéj działanie zastępcze dało się na razie tylko usprawiedliwić koniecznością chwycenia za oręż w obronie zagrożonej wiary i wolności. Powoływał się na sam akt téj konfederacyi i na okoliczność zdaniem jego ważną, że do pomocy marszałkom nie dodano jeneralnych konsyliarzy ale zwykłą jedynie radę wojewódzką. Twierdził dalej, że konfederacya wyparta za granicę straciła tém samém zastępcze owo prawo stanowienia o czémkolwiek w imieniu Rptéj, uchwalania sancytów lub wydawania rozporządzeń kraj obowiązujących, z czego wyprowadzał potrzebę co prędszego powrotu do ojczyzny. Dowodził w końcu, że przebywanie z pozostałym wojskiem za granicą wówczas, gdy na całym prawie podgórzu południowym, a szczególnie w Sanockim i Krakowskim pozawiazywano konfederacye walczące z Moskwą, jest przeciwne zamierzonemu przez konfederacyą barską celowi i że właśnie należy przyspieszyć powrót, aby się połączyć z tamtą bracią do wspólnej walki z obcym najazdem, która tém będzie skuteczniejszą, im liczniejsze skupią się zastępy zbrojne. Mimo tych i podobnych przedstawień jego zwołał (23. Sierpnia) Krasiński wielką radę konfederacką do Nielipowic, z której wykluczył konsyliarzy wojskowych a na której oddano regimentarstwo jeneralne konfederacyi Potockiemu Joachimowi. Przeciw postanowieniu téj rady zaprotestował Puławski najprzód z powodów wyżej wskazanych a mianowicie, że konfederacya znajdująca się po za granicami Rptéj nie miała prawa do powzięcia takiej uchwały, a powtóre i dla tego, że skoro związek wojskowy w wyraźnie wskazanym celu utworzony, powołał go na marszałka swego i wzajemne

przysięgi ich z sobą złączyły, nie wolno żadnej ze stron zrywać téj łączności przed dopięciem celu zapowiedzianego, którym jest całkowite ubezpieczenie wiary, wolności, praw i całości Rptéj, zagrożonych przez Moskwę. Oświadczył w dodatku, że miasto wszczynać podobne rozdwojenia, osłabiające konfederacyą i odwodzące ją od celu zamierzonego, należy wrócić do kraju i tam dalej walczyć z wrogami wiary i wolności. Powołując się w końcu na odwieczne przepisy o władzy hetmańskiej, którą mu wojsko jako marszałkowi związku swego powierzyło nad sobą, uienił przyznanie regimentarstwa jeneralnego nad tém wojskiem podczaszemu litewskiemu czynem targającym się na owe przepisy.

Ponieważ w tym właśnie czasie przybył do Chocima nowy basza w miejsce odwołanego a przez Moskali przekupionego, z którym się należało porozumieć, co wśród trwającego rozdwojenia pomiędzy naczelnikami konfederacyi było niepodobném prawie, nastąpiła z konieczności chwilowa zgoda. Puławski przyznał z niektórymi zastrzeżeniami regimentarstwo jeneralne Potockiemu, który wzajem oświadczył się z gotowością podlegania zwierzchnictwu jego jako marszałka związku wojskowego. Zgoda była tém potrzebniejszą, ponieważ zaraz po przybyciu nowego baszy do Chocima zaczęły krążyć wieści, że w Konstantynopolu zaszły ważne zmiany a między innémi, że sułtan usunął ujętych przez Moskwę ministrów dotychczasowych i pomianował natomiast innych jéj nieprzyjaznych, i że niezawodnie wkrótce nastąpi tam wypowiedzenie wojny carowéj. Samo zresztą przyjęcie, jakiego doznali Potocki i Puławski u nowego baszy i u starszyny wojska tureckiego, dodało im i wszystkim otuchy, ponieważ utwierdzało ich w przekonaniu, że sułtan zniecierpliwiony postępowaniem rządu moskiewskiego, który wbrew zastrzeżeniom traktatów wojsk swoich nie odwołał z dzierzaw Rptéj, weźmie się do oręża, aby go siłą zmusić do zadośćuczynienia obowiązkom z tych traktatów wynikającym. Obaj téż wydali zaraz wspólną do kraju odezwę, w której donosząc o niezawodnej nadziei pomocy ze strony mocarstw przyjaznych Rptéj,

zachęcali ziemian do wytrwania w podjętej przeciw Moskwie sprawie i do wspierania zastępów zbrojnych konfederacyi.

Braniecki, który przebywając w Kamieńcu, utrzymywał przyjazne stosunki z baszą odwołanym i wspólnie z wysłannikami Repnina nastrajał go nieprzychylnie ku konfederatom, starał się wejść w podobne i z świeżo przybyłym Chalilem, aby ile możności go pozyskać i tém pokrzyżować zamiary naczelników barskich. Wysłał więc pułkownika Koryckiego, który będąc pochodzenia tatarskiego, miał w otoczeniu nowego baszy nie mało znajomych, na zwiady do Chocima a nie mniej z poleceniem, aby pieniędzmi ujął niektórych więcęć wpływowych Turków i przez nich wywiedziać się o usposobieniu nowego ich zwierzchnika a oraz o nadeszłych ze Stambułu wiadomościach. Gdy wysłannik ten wywiązał się dość zręcznie z zadania, wyprawił Braniecki list powitalny wraz z kosztownymi podarunkami do Chalila, od którego otrzymał uprzejmą odpowiedź, pełną nawet przyjacielskich wynurzeń. Przesyłając ją królowi, uwiadomił go zarazem, jakoby nowy basza miał oświadczyć naczelnikom konfederacyi barskiej w dość stanowczy sposób, że sułtan nie myśli się mięszać w zatargi zakłóconych między sobą chrześcian różnych obrządków.

X.

NAPRĘŻENIE STOSUNKÓW MIĘDZY MOSKWĄ I TURCYĄ. USPOSOBIENIE OSOBISTE SUŁTANA MUSTAFY III. ZMIANA WIELKIEGO WEZYRA. WYPOWIEDZENIE WOJNY MOSKWIE. USIŁOWANIA DYPLOMACYI EUROPEJSKIEJ W CELU POWSTRZYMANIA BURZY WOJENNEJ.

Od początku bezkrólewia po śmierci Augusta III. nalegano na rząd turecki ze strón różnych, aby ze względu na interesa własne nie dozwalał carowej narzucać Polsce swego zwierzchnictwa pod jakąkolwiekby formą. Branicki i inni znakomitsi senatorowie nacierali również na sułtana i ówczesnego wielkiego wezyra Mustafę Bahira, aby oświadczyli sta-

nowczo, że nie ściępią bytności wojsk moskiewskich w dzie-
rzawach Rptéj a tém mniej narzucania jéj przemocą króla.
W skutek tych nalegań oświadczył sułtan z jednéj strony,
że pragnie utrzymania praw, wolności i całości Rptéj polskiéj,
i dla tego będąc za wyborem rodowitego Polaka, nie ściępi
wyniesienia na tron obcego księcia, lub wmięszania się którego
z mocarstw w celu narzucenia orężem kandydata swego wy-
borcom, z drugiéj zaś strony kazał zapytać Obreskowa, rezy-
denta moskiewskiego w Stambule, co ma znaczyć wkroczenie
wojsk carowéj do Polski, i czy jest prawdą, że jego pani
wraz z królem pruskim zamierzają popierać upatrzonogo
kandydata swego. Na piérwsze odpowiedział Obresków, że
w skutek próżby samychże Polaków, carowa wysłała 6000
wojska regularnego i 1000 kozaków bez dział i amunicyi, aby
utrzymać spokój w czasie bezkrólewia, i że ta garstka wojska
jest pod komendą polską, a drugie nazwał bezzasadnym
wymysłem garstki niechętnych i dumnych panów polskich,
tudzież poselstwa francuzkiego. a na dowód przytoczył ważną
niby okoliczność, że carowa w swéj deklaracyi doradza wpraw-
dzie wybór Piasta t. j. rodowitego Polaka tak samo, jak to
uczynił rząd turecki, lecz nie wymienia bynajmniej kandydata,
któregoby sobie życzyła. Wielki wezyr poprzestał na tém
wyjaśnieniu Obreskowa, a w odpowiedzi na znany memoryał
15 senatorów wynurzył ubolewanie, że Polacy rozdzieleni na
stronnictwa wzajem sobie nieprzyjazne sami wprowadzają
zastępy obcych mocarstw do własnéj ojezyny, czém narażają
jéj całość a oraz swe wolności i prawa na niebezpieczeństwo.
Wzywał ich przeto do spieszego pogodzenia się ze stroną
przeciwną, do którój także w odpowiedzi na jéj memoryał
wystosował takie same wezwanie.

Po rozbięciu stronnictwa hetmańskiego i skonfederowaniu
sejmu konwokacyjnego zaczęła się Turcyja zbroić i wysłać
wojska ku swym granicom północnym. To ożywiło nadzieje
stronnictwa pokonanego, a Branicki wystosował (2. Lipca 1764)
do posła francuzkiego w Stambule Vergennes list z prośbą,
aby mu wyjaśnił znaczenie tych zbrojeń a przy tém skłaniał
Portę do stanowczego ujęcia się za Rptą, którą carowa za-

mierza pognebić. Z odpowiedzi Vergennes'a (z 27. Sierp.) dowiadujemy się co do pierwszego, że jedynym celem poczynionych uzbrojeń i osadzenia liczniejszym wojskiem granic północnych jest chęć okazania gotowości wojennej na wszelki wypadek, i że zatém o jakimś zamiarze kroków zaczepnych nie ma nawet mowy. Co zaś do drugiego żądania powiada Vergennes, że niejednokrotnie przedstawiał rządowi tureckiemu w właściwém świetle postępowanie i dążenia carowej, lecz odpowiadano mu zawsze, że Porta obcuje przy zasadach wypowiedzianych w swój deklaracy i w swych odezwach do obu stronnictw sobie przeciwnych, i że jak oba te stronnictwa zachęcała do pogodzenia się z sobą, aby odjąć obcyu pozór do mieszania się w sprawy ich ojczyzny, tak żądała od rezydentów Moskwy i Prus wyjaśnienia w sprawie uczynionego ich dworom zarzutu, jakoby chciały przemocą nawet osadzić swego kandydata na tronie polskim, na co od obu tych rezydentów zgodną otrzymała odpowiedź, że wojsko moskiewskie wkroczyło na to jedynie do Polski, aby przeszkodzić starciu się z sobą stronnictw przeciwnych, że carowa nie myśli targnąć się na prawa i wolności Rptój, a nawet nie będzie się mieszać w sprawę wyboru króla, poprzestając na życzeniu jedynie, aby nim został rodowity Polak i aby był wolno obrany, i że nie zamierza ani popierać, ani polecać nawet jakiegokolwiek kandydata. Vergennes kończy swój list doniesieniem, że minister turecki, z którym o tém wszystkiém rokował kilkakrotnie, nalegał na niego, aby z swój strony skłaniał hetmana do wczesnego pogodzenia się ze stroną przeciwną.

Podczas bezkrólewia był Stankiewicz, należący do stronnictwa hetmańskiego, rezydentem polskim w Stambule. Po dokonanych wyborze i odbytej koronacy wysłał Stan. August Aleksandrowicza w charakterze nadzwyczajnego posła, który miał zawiadomić Portę o szczęśliwém jego wstąpieniu na tron i upewnić o najszczerzej chęci jego utrzymywania z nią przyjaznych stosunków. Gdy Aleksandrowicz przybył na granicę i zwykłym wówczas zwyczajem zażądał fermanu ze Stambułu celem bezpiecznego odbycia swój dalszej podróży po-

selskiej, nastąpiła tamże zmiana wielkiego wezyra. Sułtan usunął (30. Marca 1765) Bahira Mustafę i skazał go następnie na śmierć, a wielkie wezyrostwo oddał Muhsinzadzie, namiestnikowi Rumelii. Nowy wielki wezyr był w największym kłopotcie z powodu sprawy uznania Stan. Augusta, ponieważ posłowie Prus i Moskwy nalegali na niego, aby żądany ferman przesłał Aleksandrowiczowi i tém samém uznał wybór nowego króla polskiego jako prawnie dokonany, gdy przeciwnie Brognard internuncyusz austriacki i Vergennes, a szczególnież ostatni dowodzili mu w sposób nader dobitny, że sułtan nie powinien uznać wyboru, który nie był wolny, ponieważ się odbył pod zasłoną i naciskiem wojska moskiewskiego. Wykazywali mu oraz, że carowa wbrew uroczystemu przyrzeczeniu Obreskowa nie tylko poleciła kandydata swego, ale narzuciła go nawet Polsce przemocą orężną. Nie wiedząc, jak wybrnąć z kłopotu, puścił Muhsinzade rzecz całą w odwłokę, w skutek czego Aleksandrowicz musiał przeszło rok czekać na granicy, zanim nadszedł dlań ferman ze Stambułu, dający mu prawo do przyjazdu w swym charakterze poselskim. Muhsinzade uległ tu naleganiom Obreskowa i Zeglina, rezydenta pruskiego, jak nie mniej hana tatarskiego i hospodara wołoskiego, a posłowi francuzkiemu i Brognardowi starał się wytłumaczyć, że przyjęcie posła nie pociąga za sobą uznania Stan. Augusta, ponieważ dopiero po jego przybyciu będzie się można rozpatrzeć dokładniej i orzec, czy uznać go, czy téż odmówić mu uznania. Na próżno dowodził Vergennes, że samo przyjęcie nadzwyczajnego posła jest uznaniem tego królem, który go wyprawił. Minister bowiem turecki spraw zewnętrznych czyli rejsefendi twierdził przeciwnie, że przecież przyjmuje się posłów i od państw, z którymi jest się w wojnie, aby usłyszeć warunki, pod jakimi chcą zawrzeć pokój, a mimo to nie koniecznienie ztąd wynika, że pokój musi już przyjść do skutku z powodu przyjęcia posła. Muhsinzadzie ułatwił rzecz poprzednik jego o tyle, że pozbył się (27. Lutego 1765) ze Stambułu Stankiewicza, któremu kazał wyjechać, chociaż w odprawie mu danéj powiedziano, jakoby się to stało na własne jego żądanie.

Zakłopotanie wielkiego wezyra co do żądanego uznania Stan. Augusta miało i drugą ważną przyczynę, a mianowicie, że sułtan był w wysokim stopniu niezadowolony z wszystkiego, co się działo w Polsce od czasu śmierci Augusta III. i z powodu mieszania się carowej w sprawy polskie gotów był nawet rozpocząć z nią wojnę. Chociaż zatem przesłano Aleksandrowiczowi ferman żądany, pozwolono mu odbyć uroczysty wjazd jako posłowi nadzwyczajnemu z wszelką w takich razach przestrzeganą uroczystością i wyznaczono odpowiednie temu charakterowi utrzymanie, nie przyszło przecież do formalnego uznania Stan. Augusta królem polskim prawnie i wolno obranym, a w dodatku dano posłowi jego niebawem do poznania, że sprawiwszy swoje peselstwo, może sobie odjechać, jeżeli nie chce, by z nim postąpiono jak ze Stankiewiczem. Po pożegnaniu posłuchaniu u wielkiego wezyra (20. Wrześ. 1766) wyjechał Aleksandrowicz w krótec ze Stambułu.

Sułtan Mustafa III., który wbrew zwyczajowi swoich kilku poprzedników chciał sam rządzić i dla tego nie zdawał rządów bezwarunkowo na swych wielkich wezyrów, wchodził we wszystkie czynności rządowe, a dowiadując się od czasu do czasu z boku o tém, co się dzieje w Polsce, żądał od swych ministrów wyjaśnień bliższych w każdym wypadku, aby się przeświadczyć, czy nie zachodzi potrzeba wystąpienia stanowczego z jego strony, aby zmusić Moskwę do szanowania warunków trwającego z państwem jego pokoju. Ponawiane rozkazy jego zniewalały wielkiego wezyra i inych ministrów do częstego nalegania na Obreskowa, aby carowej przedstawił konieczność odwołania wojsk swych z Polski. Obresków popierany przez rezydenta pruskiego używał najrozmaitszych wybiegów, mienił zwykle bezzasadnemi wymysłami doniesienia nadchodzące bądź z samój Polski bądź téż za pośrednictwem poselstwa francuzkiego, które rozsiewa takowe z nieprzyjaźni tylko ku carowej, a w dodatku nie szczędził bogatych upominków, aby tém większą zjednać wiarę swym zapewnieniom, że jego pani pragnie utrzymać najprzyjaźniejsze stosunki z państwem tureckim i ani myśli o targnięciu się na wolność i prawa lub całość Polski, że zresztą odwoła z jój dzierzaw garstkę swego

wojska, skoro tylko spokojność w niej będzie całkowicie przywróconą. Ministrowie tureccy ujęci darami Obreskowa przymuszali chętnie oczy na wszystko, i starali się nawet wmówić w sułtana, że wieści nadchodzące z Polski o gwałtowném postępowaniu Moskwy są przesadzone, i że nie zachodzi bynajmniej słuszny powód wszczynania wojny. Zdanie to objawiał i naczelny kapłan jako tłumacz koranu, którego przepisy były świętymi w oczach sułtana. Nie potrzebuję tu dodawać, że Obresków wiedzący o tém usposobieniu Mustafy III. i o jego ścisłym przestrzeganiu tych przepisów, postarał się zrećźnie o to, aby Mufti przemawiał w duchu przychylnym rządowi moskiewskiemu. Mimo to przyjmował sułtan wszystkie te wyjaśnienia swych ministrów z niedowierzaniem i byłby niezawodnie uczynił krok stanowczy, którego początkiem były wspomniane już zbrojenia i zwiększenie wojsk stojących na północnej granicy państwa tureckiego, gdyby nie zaszły były rozmaite przeszkody. Nie dość bowiem, że w niektórych prowincjach państwa wybuchły niebezpieczne rozruchy, których stłumienie wymagało użycia większych sił zbrojnych i nie małego nakładu, nie dość że Georgia, podniecana przez Moskwę i Czarnogóra chciały zrzucić zwierzchnictwo sułtana, nie dość że ponawiane pożary obróciły w perzynę znaczną część Konstantynopola, dotknęło (22. Kwietnia 1766) tę stolicę straszne trzęsienie ziemi, które zasiało ją gruzami. Wszystkie te rozruchy i klęski elementarne naraziły skarb Mustafy III. na ogromne wydatki i odwoziły na czas przynajmniej myśl jego od spraw innych, a szczególnie od polskiej.

W tém wystąpiła Katarzyna II. ze sprawą chrześcijan-niekatolików na sejmie warszawskim w r. 1766, w czém ją poparł w pierwszym rządzie król pruski, a w drugim Anglia, Szwecya i Dania, a nie dopiąwszy swego zamiaru na tym sejmie, rozkazała wkroczyć znaczniejszej liczbie wojsk swoich do dzierzaw Rptój, posłowi zaś swemu poleciła, aby z jednej strony postarał się o zawiązanie konfederacyi dyssydentów i dyzunitów polskich, a z drugiej wszedł w porozumienie z przeciwnikami Stan. Augusta i Czartoryskich i podał im

myśl utworzenia konfederacyi powszechniej pod jej opieką. W dodatku zawarła ściślejsze niż dotąd przymierze z swym przyjacielem Fryderykiem II. Stało się, jak chciała, a Repnin zuchwały z natury i nieprzebierający w środkach dopuszczał się bezkarnie gwałtów i bezprawiów niesłychanych. Wskutek tego rozleciały się skargi z Polski na wszystkie strony świata, a tém samém i do Stambułu. Jan Klemens Branicki, Potoccy, a głównie biskup kamieniecki Krasiński przesyłali wprost i za pośrednictwem poselstwa francuzkiego ministrom tureckim obszernie memoryały o zamachach carowej na wolność, prawa i całość Rptej; wzywali wdania się i pomocy sułtana, zanim będzie za późno. Krasiński szczególniej, który miał ciągle stosunki ze Stambułem z powodu wykupywania więźniów chrześcijańskich, wykazywał rządowi tureckiemu nie tylko gwałty i bezprawia dokonywane przez wojska moskiewskie w Polsce, ale zarazem wprowadzał go na ślad agitacyi moskiewskich pomiędzy Słowianami, Grekami, Wołochami i innemi ludami chrześcijańskiemi, zamieszkającemi państwo tureckie. Wykazywał przytém, że wszystkie owe agitacye są w ściśłem związku z tém co się dzieje w Polsce, i że carowa na to głównie chce ovladnąć Polskę przez narzucenie jej swego zwierzchnictwa, i dla tego tak znaczne w jej dzierzawach utrzymuje wojska, aby wzniciwszy owemi agitacyami wybuch powstania w państwie tureckiem, mieć w pogotowiu zebrane w Polsce siły do rozpoczęcia z niem wojny. W jego i innych doniesieniach nadchodzących z Polski wyliczano szczegółowo korpusy a nawet pułki moskiewskie piesze i konne, oraz liczbę dział dodanych tym wojskom, aby przekonać ministrów sułtana, że obecność tak znacznej siły Moskali, wynoszącej przeszło 30000 zbrojnych sprzeciwia się wyraźnym zastrzeżeniom traktatów istniejących między Turcyą i Moskwą.

W tym właśnie czasie objął, jak wiemy, Choiseul sam tekę spraw zewnętrznych, a przerażony daleko sięgającemi zamiarami Katarzyny II. postanowił ją nagle z różnych stron zaszachować. Vergennes, który aż do tej chwili sprzeczne z sobą odbierał rozkazy w drodze poufnej wprost od króla a w drodze urzędowej od Praslina, a stosownie do ich brzmie-

nia miał z jednej strony podniecać rząd turecki poufnie przeciw Moskwie, a urzędownie czyli ministryalnie przestrzegać największej oględności i z niczém stanowczém nie występować, otrzymał teraz nagle równobrzmiące prawie polecenia w drodze poufnej i urzędowej a mianowicie, aby z wszelkim naciskiem wykazywał ministrom sułtana niezbędną konieczność stanowczego wystąpienia przeciw Moskwie a zatém zagrożenia jój nawet wojną, jeżeli nie wycofa wojsk swoich z Polski i nie przestanie się męszać w jój sprawy wewnętrzne. Polecono mu przytém, aby przedłożył im wyczerpujący w tój mierze memoriał, wyświecający szczegółowo bezprawne i gwałtowne postępowanie carowej a oraz niebezpieczeństwa zagrażające własnemu państwu sułtana. Muhsinzade i inni ministrowie nie umieli sobie zdać sprawy z tój zmiany w mowie i pismach posła francuzkiego, a szczególniej co do żądania jego stanowczego, aby o tém wszystkiém zawiadomili samego sułtana, którego potrafi w innuj drodze o tém oświecić. Pomimo podejrzliwej lęklivosti musieli coś przedsięwziąć, i dla tego postanowili znów wezwać Obreskowa do tłumaczenia, aby w razie danym mieli czém się zasłonić przed sułtanem. Obresków i rezydent pruski Zegelin nie mogli wprawdzie zaprzeczyć, że carowa nie tylko znaczniejsze siły zbrojne wysłała do Polski, ale w dodatku ścieśniła swe przymierze z królem pruskim, lecz co do piérwszego starali się wmówić w wielkiego wezyra, że zamiar jój jest całkiem niewinny i powinien być najzupełniej obojętnym sułtanowi, ponieważ tu idzie o uśmierzenie jedynie sporów pomiędzy zwolennikami różnych wyznań chrześciańskich w Polsce bez jakichkolwiek innych celów ubocznych, i że zresztą doniesienia francuzkie są niesłychanie przesadne; a co do drugiego zaręczał Zegelin najuroczyściój, że przymierze prusko-moskiewskie w niczém nie narusza przyjaznych stosunków jego pana z Portą otomańską. Oświadczenie to, poparte jak zwykle upominkami ze strony Obreskowa uspokoilo o tyle ministrów tureckich, że mogli donosząc o wszystkiém sułtanowi, zasłonić się niem i wykazać swą nieustanną czujność nad bezpieczeństwem państwa jego.

Mimo uspakających zapewnień ze strony swych ministrów był Mustafa III. od dawna za stanowczém wystąpieniem przeciw Moskwie, lecz ulemowie z muftim na czele dowodzili mu nieustannie, że nic jeszcze takiego nie zaszło, coby go wedle przepisów koranu upoważniało do wypowiedzenia jęj wojny. Tym czasem nadchodziły zewsząd wiadomości o coraz jawniejszych zabiegach, agitacyach i gwałtach moskiewskich, a powszechny odgłos odbił się i o uszy sultana, że przemawiających za utrzymaniem pokoju ulemów i muftego Obresków ujął darami. Mustafa usunął więc muftego z posady, a obec powierników swoich zaczął już w ostatnich dniach Grudnia 1767 oświadczać się z niezłomném postanowieniem wypowiedzenia carowęj wojny, jeżeli nie wycofa wojsk swoich z Polski lub dalej będzie ją uciskać i targać się na jęj niepodległość i całość. Upewniał przytęm, że były to już dawno uczynik, gdyby nie opór niektórych ulemów i muftego, przekupionych przez Obreskowa, którzy zasłaniając się przepisami koranu, nie chcieli wydać fetwy, uzasadniającej sprawiedliwość tęj wojny. Zwrot ten stanowczy w jego usposobieniach zmusił wielkiego wezyra i innych ministrów do większęj ostrożności, a oraz do częstszego- i bardzięj stanowczego nalegania na Obreskowa, aby przedstawił swemu rządowi niezbędną potrzebę ścisłego przestrzegania warunków istniejącego między obu państwami pokoju. Skarg zaś i zarzutów o naruszenie tych warunków namnożyło się bardzo wiele. Oprócz bowiem przebywania ciągłego wojsk moskiewskich w Polsce i w samęj nawet Warszawie wytykano Obreskowowi, że carowa podsyca i wspiera rozruchy w Georgii, każe budować twierdzy w neutralnym pasie granicznym, wyprawia roje agentów i wicherzycieli do rozmaitych prowincyi państwa tureckiego, którzy podburzają ludność chrześcijańską tychże i mnogich innych dopuszcza się czynów niezgodnych z wyraźnemi zastrzeżeniami traktatów. Odpowiedzi Obreskowa zawierały zawsze zręczne tylko wykręty, które zwykle potwierdzał jako niewątpliwe prawdy wierny druh i echo jego Zegelin. Zagadniony udawał często, że niema o tęm lub owęm wiadomości dokładnych i dla tego odniesie się do dworu swego po takowe, albo wprost zaprze-

czał, jakoby się coś podobnego stało, a najczęściej starał się wmówić w ministrów tureckich, że otrzymane przez nich doniesienia są złośliwymi jedynie wymysłami, które pochodzą od nieprzyjaznego carowej rządu francuzkiego i od garstki niechętnych Polaków. Upewniał ich zaś przy każdej sposobności najuroczyściej, że carowa zajęta wyłącznie staraniem, mającym na celu uszczęśliwienie własnych poddanych i zaprowadzenie ładu i dobrych rządów w ogromnym państwie swoim, nie myśli wcale o jakichś nowych zdobyczach a z Turcyą pragnie utrzymywać najprzyjaźniejsze stosunki. Ministrowie jednakże tureccy, którzy byli przed tém aż nadto wyrozumiali i przyjmowali za dobrą monetę wszystko, co im prawili Obresków i Zegelin, przerażeni teraz przykładem mułtego nie poprzestawali już z równą łatwością na luźnych frazesach lub ogólnikowych zapewnieniach, ale żądali dokładnych wyjaśnień a od Obreskowa często w dodatku zobowiązania się wyraźnego w imieniu carowej, że wojska jój ustąpią bezzwłocznie z Polski i nigdy nie powrócą do dzierzaw téjże, że wyjdzie rozkaz do zburzenia twierdz zbudowanych wbrew zastrzeżeniom traktatów, że carowa odwoła i ukarze agentów, którzy wzniesli rozruchy w Czarnogórze lub podburzali ludność w Multanach i innych prowincjach sułtana, że ustaną najazdy w granice jego państwa i t. p.

Po wybuchu konfederacyi w Barze, która wprost i za pośrednictwem hana tatarskiego lub poselstwa francuzkiego wzywała pomocy sułtana przeciw Moskwie, uciskającej swém wojskiem Rptą, zapytywano Obreskowa jakim prawem pułki moskiewskie staczają walki z tą konfederacją. Obresków twierdził w swój odpowiedzi, że ta mniemana konfederacya jest zbiegowiskiem samój hołoty, pragnącej łupów i rozbojów, i że carowa na wyraźną proźbę króla i senatu polskiego wysłała wojska swe przeciw téj hałastrze niesfornój i łupieżczej, lecz przyrzekł zarazem na piśmie, że wojska jój nie zbliżą się do granic państwa tureckiego i będą przedsiębrać swe działania wojenne zawsze w dziesięćmiłowej tylko odległości od tychże. O tém zobowiązaniu się pisemnem uwiadomił zaraz Reputina a równocześnie przesłał wprost od siebie

polecenie generałowi Kreczetnikowi, aby celem uniknięcia niebezpiecznych z Turcją zawikłań zastosował swe operacje wojenne do tego zobowiązania. Doniósł przytém Repninowi, że byle dopełniono przyrzeczeń przezeń danych, będzie można udobruchać ministrów tureckich, którzy są za utrzymaniem pokoju, a na życzenie jego wydali nawet rozkazy hanowi tatarskiemu, gospodarom Multan i Wołoszczyzny, tudzież baszom w Chocimie i Benderze a oraz innym funkcyonaryuszom cywilnym i wojskowym, aby się nie ważyli wspierać w czémkolwiek buntowników barskich, Tatarom zaś Lipkom, zamieszkałym na Wołoszczyźnie wzbronili zaciągać się do wojska konfederacyi, a tym, którzy już się zaciągnęli, kazali pod zagrożeniem kar najsurowszych wracać natychmiast do domu.

W tém nadeszła do Stambułu wiadomość, że major moskiewski Weismann, który ścigając podczaszego litewskiego Potockiego, przekroczył granicę turecką, zabrał już na terytorium tureckim część jego oddziału w niewolę. Zapytany o to Obresków wytłumaczył Weismanna, że dopuścił się naruszenia granicy z nieświadomości jedynie i że mimo to popadnie w surową za ten czyn karę, a niebawem uwiadomił ministrów tureckich, że istotnie ukarano już Weismanna degradacją, co w rzeczy nie było prawdą, ponieważ odegrano jedynie komedya, aby zamydlić oczy Turkom. Ledwie sprawę tego naruszenia granicy załatwiono, rozleciały się po Stambule wieści o napadzie na Bałtę i wymordowaniu znacznej liczby muzułmanów, co wywołało straszne wzburzenie umysłów w stolicy. Lud domagał się głośno zemsty za przelaną krew muzułmańską, a prerażeni rozdrażnieniem spóółstwa ministrowie sultańscy zażądali wyjaśnień od Obreskowa z większym niż kiedykolwiek naciskiem. Nieświadomością granic trudno się było tłumaczyć. Lecz Obresków zwałił winę na hajdamaków polskich głównie, za których czyny rząd przecież moskiewski nie może odpowiadać a których srodze ukarze. Gdy zaś niezadowoleni jego odpowiedzią ministrowie oświadczyli, że sultan patrząc na wszystko, co się dzieje w Polsce, z którą carowa się obchodzi gdyby z krajem zawojowanym, nie będzie mógł tego znosić dalej

cierpliwie, ale ze względu na swe z Rptą sąsiedztwo ujrzy się w konieczności udzielenia pomocy téjże przez powołanie Tatarów na pospolitą wyprawę, odrzekł Obresków obojętnie na pozór, że skoro rząd turecki zamierza wysłać Tatarów do Polski, nic mu nie pozostaje nad przygotowanie się do wyjazdu, ponieważ wojna nie da się już uniknąć.

Wzburzenie pospólstwa spowodowało w końcu ulemów do wydania (17. Sierpnia 1768) fetwy, pochwalającej wypowiedzenie wojny Moskwie. I nowy mufty zgodził się z niechęcią i wstrętem na fetwę, a uczynił to pod naciskiem jedynie stanowczych życzeń sułtana. Fetwa była jednakże warunkową a w dodatku utrzymywano ją w największej jeszcze tajemnicy, aby doświadczyć, czy w drodze pokojowej nie będzie można wszystkiego zagodzić. Głównym orędownikiem pokoju był wielki wezyr Muhsinzade, który zgodziwszy się następnie na wojnę, doradzał sułtanowi, aby jój nie wypowiedział zaraz, lecz przygotowywał się do niej powoli, przedewszystkiēm zaś obwarować kazał i dostateczną siłą zbrojną osadzić granice państwa. Prócz tego oświadczył się Muhsinzade przeciw wyjazdowi jego do Adrianopola, celem objęcia dowództwa nad wojskiem wyruszającēm przeciw Moskalom. Mustafa pragnący wojny podejrzewał go o chęć przeszkodzenia téjże i dla tego zrzuciwszy go z wielkiego wezyrostwa, skazał na wygnanie do Tenedos, wielkim zaś wezyrem zamianował Hamzę namiestnika Ajdynu, który objął urzędowanie 22. Września. W ogłoszonēm mianowaniu Hamzy zarzucał sułtan jego poprzednikowi, że najgłówniejsze sprawy wojenne zaniedbał a wszystkie posady swojēmi kreaturami pozapełniał. Zwołana 4. Października wielka rada miała się zastanowić nad sprawą wojny z Moskwą, i uznała ją za prawnie uzasadnioną ze względu głównie, że rząd moskiewski wysłaniem wojsk swych do Polski targnął się na wolność téjże, urzędzenia jój przetrzwarzał, inaczej myślących Polaków siłą oręża zniewalał i łupił, uciekających przed jego wojskami ścigał nawet na ziemi tureckiej, a świeżo Bałtę będącą dziedzictwem hana zbrojno najechał i spalił, i tym sposobem pokój z państwem tureckiēm niejednokrotnie naruszył. Że

zaś wielki wezyr świeżo objął władzę i nie widział jeszcze Obreskowa, zapadło na radzie postanowienie, aby go wezwać i oświadczyć mu stanowczo, że pokój może być utrzymany pod tym jedynie warunkiem, jeżeli carowa za poręczeniem czterech swoich sprzymierzeńców, t. j. Danii, Prus, Anglii i Szwecyi zobowiąże się najwyraźniej, że na przyszłość nie będzie się mięszała ani do wyboru króla, ani do sporów religijnych w Polsce, odwoła zaraz swe wojska z dzierzaw téjże, nie będzie nastawać odtąd na jęj wolność i zrzeknie się wymuszonego na ostatnim sejmie prawa gwarancyi. W skutek téj uchwały wezwano Obreskowa w dniu 6. Października na posłuchanie do wielkiego wezyra. Obresków, który przed tygodniem z powodu przybycia kuryera z Petersburga zażądał był poufnęj rozmowy ministeryalnęj, a przytęm chciał złożyć nowemu wielkiemu wezyrowi zwykłe życzenia, udał się z licznym orszakiem swego poselstwa na zapowiedziane posłuchanie. Za przybyciem kazano mu przeszło pół godziny czekać w tak zwanęj sali cudzoziemców, a gdy go następnie wprowadzono do wielkiego wezyra, zastał zebranych nie tylko wszystkich ministrów tureckich, ale oraz bardzo liczne grono rozmaitych wyższych i niższych funkcyonaryuszów, natłoczonych w sali. Hamza miasto wstać według zwyczaju na powitanie przedstawiciela carowęj, siedział rozparty na otomanie, a gdy Obresków po wynurzeniu uprzejmych życzeń zaczął się rozwodzić nad usilném staraniem swego dworu, aby ścięśnić węzły przyjaźni, łączącęj go z państwem tureckiém i wspomniał w dodatku o żądanej konferencyi poufnęj, przerwał nagle wielki wezyr mowę jego oświadczeniem dość szorstkiém, że kazał go zaprosić do siebie, aby raz już załatwić sprawę, wlokącą się od lat kilku, i że teraz nie pora do konferencyi, których poseł odbył już co nie miara z rejsefendymi, a w których łudził Portę czczęmi tylko obietnicami, nieziszczonęmi dotąd. Wyjawszy zaś z zanadrza wykaz artykułów, umówionych z nim właśnie, zapytał go, czy nie on sam zobowiązał się w imieniu carowęj, że co najwyżęj 7000 żołnierzy moskiewskich miało pozostać bez dział w Polsce przez czas krótki, a czy obecnie nie przebywa tam przeszło 30000 Mo-

skali? Obresków przyznał z pewnym wahaniem, że okoliczności zmusiły carowę do wysłania większej liczby wojska swego do Polski. Na to zagadnął go Hamza, ile jest teraz tam wojska? a gdy tenże odrzekł, że około 25000, zawołał Hamza: „sam więc zdrajco i krzywoprzysięzco przyznajesz się do własnej niewiary! Czyż nie rumienisz się sam przed Bogiem i ludźmi z powodu bezprawioń i nadużyć, których na hańbę ludzkości wasze wojska dopuszczały się w kraju, nie należącym do was? Zmieśzany rezydent chciał coś wybąknąć na usprawiedliwienie swego rządu, lecz wielki wezyr przerwał mu słowy: „Dajmy temu pokój, a raczej powiedz nam pan, kiedy wasze wojska wyjdą z Polski? — „Skoro nastąpi załatwienie sprawy w toku będącej,“ odrzekł Obresków. „Nie o to nam chodzi, oświadczył Hamza, lecz chciałbym wiedzieć, czy pan możesz się zobowiązać, że skoro wydasz pisemne wezwanie, wasze wojsko natychmiast opuści dzierzawy polskie, i czy potrafisz wyjednać u reprezentantów sprzynierzonych z wami dworów, by słowo to pańskie poręczyli?“ Obresków przyrzekł, że napisze zaraz z wszelkim możliwym naciskiem do dworu swego, dodając, że rezydent pruski nie odmówi żądanego poręczenia. Na to nie zgodził się wielki wezyr, ale żądał formalnego zaraz zobowiązania się, poręczonego przez wszystkich sprzymierzeńców carowej. Gdy Obresków zasłaniał się brakiem w téj mierze upoważnienia ze strony dworu swego, a obiecywał jedynie postarać się o żądane poręczenie przedstawicieli Danii, Prus, Anglii i Szwecyi, że wojska moskiewskie ustąpią z Polski po załatwieniu spraw tamtejszych, oświadczył mu Hamza, że uporem swoim zmusza sultana do wypowiedzenia wojny Moskwie. Obresków odrzekł na to, że wprawdzie carowa nie życzyła sobie wojny, lecz wypowiedzianą podejmie z wszelką stanowczością. Po odbytém posłuchaniu nalegano raz jeszcze na niego, aby podpisał żądane zobowiązanie, a gdy odmówił stanowczo, odprowadzono go jako więźnia stanu do zamku o siedmiu wieżach.

W tydzień po wypowiedzeniu wojny mianował sultan Kieringiereja, znanego przeciwnika Moskwy, hanem Tatarów, i nakazał zbrojenia się na wielkie rozmiary w całym państwie

swojém. Polecił oraz, aby przygotowania wojenne pokończono do wiosny i aby już w Marcu wszystkie wojska stanęły pod Adrianopolem, dokąd sam miał się udać celem objęcia nad niemi naczelnego dowództwa. Kazał równocześnie ogłosić manifest, w którym wykazano przeciwne wyraźnym zastrzeżeniom traktatów postępowanie rządu moskiewskiego a szczególnie w Polsce, zagrożonej z tego powodu utratą niepodległości i usiłowano dowieść, że wypowiedzenie wojny było koniecznym następstwem wielokrotnego naruszenia pokoju ze strony tegoż rządu. W manifestcie tym zawierało się szczegółowe zestawienie wszystkiego, co poczynawszy od śmierci Augusta carowa wyprawiała w Polsce. Tak powyżej opisane posłuchanie Obreskowa jak cała osnowa manifestu świadczą najlepiej, że głównym a niemal wyłącznym powodem tego wypowiedzenia wojny było bezwzględne wdzieranie się carowej w sprawy wewnętrzne Polski i widoczny jój zamiar narzucenia téjże swego zwierzchnictwa. Sułtan, który w poufnej drodze otrzymywał memoryały posła francuzkiego, nosił się od dawna z myślą ukrócenia ambitnych zabiegów moskiewskich, a że w ostatniej chwili Vergennes najwięcej się przyczynił do przyspieszenia katastrofy, było rzeczą już wówczas powszechnie wiadomą. Mimo to odwołał go Choiseul niebawem a na jego miejsce przysłał pana St. Priest, który zdaniem jego jako nie skompromitowany niczém w oczach Turków mógł łatwiej zjednać sobie ich nieograniczoną ufność.

Wspominaliśmy już, że naczelnicy barskiej konfederacyi udawali się nie tylko do hana i baszów w Chocimie i Benderze, ale także wprost do wielkiego wezyra z prozbą o pomoc a oraz o przysłanie fermanu dla ich posła, który wyłoży mu ich życzenia. Proźby te spoczywały zapomniane niemal w tece wielkiego wezyra, a dopiero gdy sułtan odjął (20. Października) wielkie wezyrostwo Hamzie i powołał do stępu Mohometa Emina, odpowiedział tenże (28. Paźdz.) na nie. W odpowiedzi téj przechodzi wielki wezyr treść skarg wnoszonych z powodu gwałtów i nadużyć moskiewskich poczynawszy od bezkrólewia, przypomina rady dawane Rptéj, wzywające ją do jedności i ostrzegające, aby niezgodami swémi nie na-

stręczała obcym mocarstwom dogodną sposobność wmięszania się w jęj sprawy i nasyłania swych wojsk w jęj dzierzawy pod pozorem przywracania zgody; wykazuje zarazem, że jak Porta z jednéj strony od czasu pokoju karłowickiego czuwała nad tém, aby ani jęj załogi pograniczne ani téż wojska hana tatarskiego nie dozwalały sobie naruszenia granic polskich, tak z drugiéj zawierając z Moskwą pokój prucki i belgradzki, umieściła w nim zastrzeżenie, które nie dozwala wojskom téże przebywać w dzierzawach Rptéj i ubolewa nad zaślepieniem tych, którzy mimo rad i ostrzeżeń niezgodami swémi ułatwili carowéj wysłanie wojsk swoich we wnętrze własnej ich ojczyzny. Po tym obszernym wywodzie opowiada Mehmet Emin, że Porta wierna zawsze zobowiązaniom wypływającym z traktatów, żądała wyjaśnień od rezydenta moskiewskiego, a widząc same tylko wykręty z jego strony, nie chciała uznać narzuconego Polsce przez carowę króla, który ani urodzeniem ani znaczeniem nie może się równać z żadnym z swych poprzedników ani téż z księciem saskim i pomimo przypuszczenia jego wysłannika nie uznała go formalnie, i że w końcu sułtan zniecierpliwiony coraz większym zuchwalstwem Moskwy, która widocznie dąży do zupełnego pogńębienia i podboju Rptéj, wypowiedział jęj wojnę. Przystępując zaś do rzeczy, odzywa się w te słowa do naczelników konfederacyi: „Wam zatém, którzy jesteście naszymi przyjaciółmi i dobrymi sąsiadami, a którzy jęcycie od lat kilku pod jarzmem najazdu moskiewskiego, należy się uzbroić zapałem i odwagą, aby siebie i swoich uwolnić z pod ucisku, wypędzić Moskali, zniweczyć ich zamiary, a przez jednomyślny wybór nowego króla nadać waszój ojczyźnie dawną świetność i siłę.“ W sprawie jednakże przyjęcia posła uwierzytelnionego dał wielki wezyr wymijającą odpowiedź twierdząc, że przybycie tegoż byłoby obecnie zbyt późnym, ponieważ skoro wojsko wyruszy przeciw wspólnemu wrogowi, będzie mogło poselstwo konfederacyi przybyć do Izakczy, Benderu lub Chocima, a tymczasem niech się konfederacya znosi z Portą za pośrednictwem hana tatarskiego i baszów Chocima i Benderu.

Wypowiedzenie wojny było łatwem do przewidzenia, ponieważ samo już coraz częstsze domaganie się wyjaśnień od Obreskowa było wskazówką, że dotychczasowa obojętność i cierpliwość rządu tureckiego jest na schyłku, a tém samém przyjść musi do gwałtownego wybuchu, zwłaszcza gdy wiadziano o zabiegach francuzkich, aby sułtana skłonić do rozpoczęcia walki z Moskwą. Król pruski ostrzegał téż carowę od dawna o gotującej się burzy w Stambule i dla tego doradzał jej nieustannie, aby oszczędzała ile możności drażliwość Turków i starała się co prędzej przywrócić spokojność w Polsce i tém uchronić Europę od zawikłań, grozących wojną powszechną. W Petersburgu wiadziano zatém, że pokój z Turcyą wisi na włosku, a Stan. August upewniał w swych listach Branieckiego, że carowa pragnie wojny z Turkami i jest do niej przygotowaną najzupełniej, lecz że ze względu na układ swój przymierczy z królem pruskim nie chce jej pierwsza rozpoczynać, ponieważ pozbawiłaby się tém zasiłku umówionego na wypadek jedynie, gdyby rząd turecki był stroną zaczepną. Mimo to zaskoczyło ją wypowiedzenie wojny nieprzygotowaną należycie, a gdyby równocześnie z tém wypowiedzeniem były nastąpiły działania wojenne ze strony sułtana, byłaby carowa w niemałym kłopotcie pod względem odparcia napadu. Lecz że rozpoczęcie prawdziwej wojny zapowiedziano z wiosną dopiéro, a tylko wcześniejszego najeźdu Tatarów należało się obawiać, mogła Katarzyna II. na wiadomość o wypowiedzeniu wojny i uwięzieniu Obreskowa odetchnąć nieco swobodniej i uspokajać przelektłych swoich czynowników. Na manifest turecki odpowiedziała manifestem z swjej strony, w którym zbijając zarzuty i wywody tamtego jako bezzasadne i oszczercze, zwała winę naruszenia pokoju na sułtana i oświadczyła dumnie, że ufna w pomoc Boga i w dobroć swjej sprawy podejmuje bez obawy rzuconą rękawicę, ponieważ nie wątpi o zwycięztwie nad swemi wrogami. Wydała téż bezzwłocznie rozkazy dotyczące zwiększenia siły zbrojnej i skoncentrowania jej w miejscach wskazanych. Repninowi zaś poleciła, aby wszelkich dołożył starań w sprawie przywrócenia spokojności w Polsce a przytém skłonił Stan. Augusta

do połączenia wojsk Rptěj z moskiewskimi, i do oddania tymże Zamościa i Kamieńca podolskiego.

Z wyjątkiem Francyi i związanych z nią ugodą familijną dworów burbońskich starały się zresztą wszystkie inne mocarstwa europejskie najusilniej o zażegnanie burzy wojennej. Król pruski polecił na pierwszą wiadomość o wypowiedzeniu wojny i uwięzieniu Obreskowa rezydentowi swemu w Stambule Zegelinowi, aby nie szczędził zabiegów celem ułagodzenia Turków i wystawienia im niebezpieczeństw, na jakie się narażają bez potrzeby, gdy przecież w drodze przyjacielskiego porozumienia można wszystko zgodzić, przy czém kazał mu domagać się uwolnienia Obreskowa, którego uwięzienie jest czynem barbarzyńskim i dla tego nie zgadza się z prawami międzynarodowemi, szanowanemi przez wszystkie cywilizowane państwa i narody. W równym duchu działał i przemawiał także poseł angielski, który ofiarował Porcie pośrednictwo dworu swego w sprawie przywrócenia zgody i pokoju między sultanem a carową. Kaunitz, któremu wielce zależało na utrzymaniu pokoju, upoważnił również Brognarda do upewnienia ministrów tureckich, że dwór wiedeński niekrępowany żadnem przymierzem jakiegokolwiek natury z dworem petersburskim gotów się podjąć pośrednictwa z wszelką bezinteresownością, aby tylko przywrócić zachwianą zgodę. Nawet Szwecya i Dania przemawiały za pokojowem załatwieniem sporu. Ministrowie tureccy odpowiadali jednym, że przed stoczeniem pierwszej bitwy nie ma mowy nawet o zawarciu na nowo pokoju, w Brognarda zaś starali się wmówić, że dworowi wiedeńskiemu otwiera się właśnie najdogodniejsza sposobność odzyskania Szlązka, ponieważ carowa zajęta wojną z sultanem nie będzie mogła udzielić pomocy swemu sprzymierzeńcowi t. j. królowi pruskiemu. Myśl ta rzucona przez rejsefendego dała Kaunitzowi pochód do ułożenia projektu odzyskania Szlązka z pomocą rządu tureckiego. Otóż zdaniem jego możnaby przy zręcznym wzięciu się do rzeczy skłonić ministrów tureckich, aby od siebie ofiarowali Fryderykowi II. znaczną kwotę pieniężną i inne nawet korzyści terytoryalne za zerwanie z Moskwą przymierza i zwrócenie dworowi wiedeń-

skiemu Szlązka. Kaunitz opracował swój projekt we wszystkich szczegółach, a w obszernym wywodzie, którym go poprzedził, nie zaprzeczał wprawdzie mnogich i wielkich trudności, przeskadzających jego wykonaniu, twierdził jednakże zarazem, że będzie je można przełamać, byle tylko Brognard poddał cały ów pomysł jako swój własny rządowi tureckiemu i potrafił go przekonać o korzyściach, jakie spłyną na samą Turcyę, jeżeli się uda Fryderyka II. spowodować do zgodzenia się na tę propozycyą. Marya Teresa pochwaliła projekt, Józef II. nazwał pomysł jeniałnym, lecz podniósł wątpliwość, czy Brognard będzie umiał sprawę całą przedstawić w taki sposób jako swoją własną, by tureccy ministrowie nie wpadli nawet na podejrzenie o przeciwieństwie, i aby ztąd nie wynikło skompromitowanie się dworu wiedeńskiego, gdyby rzecz się rozgłosiła w szerszych kołach. Kaunitz wziął na siebie przepisanie szczegółowej instrukcyi dla Brognarda i wygotował już ją rzeczywiście nader starannie, lecz gdy ją przedłożył cesarzowej do zatwierdzenia, powstały nowe wątpliwości, wskutek których zaniechano całą sprawę ostatecznie. Natomiast polecono Brognardowi, aby podziękował wielkiemu wezyrowi za objawioną chęć podania dworowi wiedeńskiemu sposobności do odzyskania Szlązka, lecz by zarazem oświadczył, że dwór jego nie może z niej korzystać, ponieważ zawarłszy przed kilku laty pokój z królem pruskim, pragnie go święcie dotrzymać, dokąd król rzeczony sam postępowaniem swoim go nie zmusi do zerwania. Polecono mu daléj, aby upewnił wielkiego wezyra o przyjaznych usposobieniach dworu swego i aby przytém zwrócił uwagę jego na ważną okoliczność, że dwór ten nie związany ani z Turcyą ani z Moskwą, nie może popaść w podejrzenie którejkolwiek z obu stron, jakoby się powodował stronnością, czego nie można powiedzieć o Anglii i Prusiech, mających ściśle stosunki z dworem petersburskim. Wkońcu miał co do objawionego przez Portę zamiaru zrzucenia Stan. Augusta z tronu i oddania go jednemu z książąt saskich oświadczyć, że Marya Teresa wynurzyła wprawdzie w czasie bezkrólewia, że byłby jój nader pożądanym wybór jednego z książąt saskich, lecz że następnie, gdy z pomocą Moskwy

uzyskał koronę polską stolnik litewski Poniatowski, nie odmówiła mu wraz z Francją i Saksonią uznania, że zatém i teraz nie mogłaby przyłożyć ręki do spędzenia go z tronu na korzyść któregokolwiek z książąt saskich.

Równe były starania i zabiego dyplomacy w Petersburgu. I tam poruszano wszelkie możliwe sprężyny, aby Katarzynę II, przekonać, że byle drogą ustępstw i środkami łagodnemi uspokoiła ostatecznie Polskę, co zawsze w jój jest mocy, przywrócenie przyjaznych stosunków z Turcją da się łatwo uskuteczyć. Lecz carowa marząca dumnie o zawojowaniu całej Turcyi europejskiej, przecoby przywiodła do skutku plany cara Piotra Wielkiego, odrzucała z lekceważeniem wszelkie propozycje zagodzenia sporu w drodze pokojowej pod pozorem, że uwięzienie jój posła w Stambule jest najcięższém ubliżeniem jój państwu, którego nie może puścić płazem. Dodawała przytém, że nie była stroną wyzywającą, ale przeciwnie usilnych zawsze dokładała starań, aby utrzymać pokój z państwem tureckim, a tém samém nie dała najmniejszego powodu do wojny, a gdy jój sułtan takową wypowiedział lekkomyślnie, byłoby najlepsze nawet ustępstwo z jój strony świadectwem niejako, że sama uznaje słuszność zarzutów rządowi jój w manifeście tureckim poczynionych i że z obawy przed potęgą turecką cofa dawniejsze postanowienie swoje, a co więcj nie żąda zadoścuczynienia za urazę jój państwu wyrządzoną. Dyplomaci owoczesni przeliczyli się wielce w swych kombinacjach, gdy się zabierali do zażegnania burzy wojennj. Zdawało im się bowiem, że rzecz pójdzie łatwo, czego dowodem mnogie depesze Kautitza i innych ministrów z owego czasu. Zapomnieli o jedném głównie, że dla obu stron wojna stała się koniecznością. Carowej chodziło o formalne podbicie Polski i pochłonięcie jój zupełne w chwili upatrzonj, aby tym sposobem stanąć z olbrzymią potęgą wojskową obec państw europejskich, i dla tego nie myślała wyrzec się uzyskanj już przewagi w Polsce i zdobytego prawa rozrządzania jój losem według woli. Sułtanowi zaś, który mimo niedołęztwa, apatyi i degeneracyi własnej i swoich doradców dobieranych na chybił

trafił a najczęściej na podstawie kapryśnych podszeptów serajowych przejrzał w końcu, że owładnienie Polski przez Moskwę zagraża istnieniu jego własnego państwa, otóż sułtanowi szło o byt własny, z czego wynikała dlań bezwarunkowa konieczność wzięcia się do broni, dokąd czas jeszcze. Fryderyk II. rozumiał niewątpliwie znaczenie prawdziwe tej wojny i dla tego wiedział z góry, że nie da się zażegnać z powodu wchodzących tu w grę wskazanych powyżej ważnych celów politycznych z jedną i z drugą stroną. Jeżeli zaś mimo to starał się wraz z innymi rządami powstrzymać rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich i sprowadzić spór na drogę układów, czynił to dla zyskania jedynie na czasie a oraz w nadziei, że może mu się nastreczy sposobność dogodna do ułowienia jakiej korzyści dla siebie i do sparaliżowania zbyt daleko sięgających zamiarów carowej, z nim sprzymierzonej. Lecz był znów za nadto głębokim politykiem, by mógł przypuszczać i na chwilę nawet, że jego zabiegi pokojowe odniosą pomyślny skutek czy to w Petersburgu czy też w Stambule.

XI.

NOWE ZATARGI I NIEPOROZUMIENIA MIĘDZY NACZELNIKAMI KONFEDERACJI BARSKIĘJ. PRZYJAZD WYŚŁANNIKA FRANCUZKIEGO. POWRÓT CZĘŚCI WOJSKA KONFEDERACKIEGO W GRANICIE RPTĘJ. UWIĘZIENIE JÓZEFA PUŁAWSKIEGO. WYPRAWA KIERIMGIEREJA DO NOWEJ SERBII. ŚMIERĆ NAGZA TEGOŻ PO POWROCIE Z WYPRAWY.

Przycichłe na krótko spory pomiędzy Józefem Puławskim z jednej a Krasińskim i Potockim z drugiej strony odżyły niebawem z większą gwałtownością. Stary Puławski czuł się pokrzywdzonym, zwłaszcza gdy spostrzegł, że tanci dążą wprost do jego pogwałcenia i chcą go najzupełniej usunąć od wszelkiego udziału w kierownictwie sprawy, którą podjął z nimi wspólnie, a dla której poświęcił bez wahania nie tylko

znaczną część majątku swego, ale oraz siebie i synów swoich. Biskup kamieniecki, do którego obie sporne strony udawały się ze skargami, potępiał najmocniej te gorszące zatargi i dokładał wszelkiego starania, aby pogodzić zwaśnionych, chociaż w rzeczy i sam nie był całkiem bezstronnym. W liście wystosowanym do Puławskiego zgañił stanowczo jego manifest przeciw uchwale w Nielipowcach powziętej w sprawie jeneralnego regimentarstwa Joachima Potockiego, którym to manifestem odkrył na pociechę nieprzyjaciół konfederacy roz-dwojenie trawiące ją wewnątrz i doradzał mu przytém w sposób przyjacielski, aby złożywszy już tyle dowodów miłości ojczyzny, dał z siebie nowy wzór poświęcenia się w jej sprawie przez dobrowolne zrzczenie się marszałkostwa związkowego i przyznanie zgodnie z zapadłą już uchwałą regimentarstwa jeneralnego podczasemu litewskiemu. Potockiego zaś zaklinał w osobnym liście na wszystko, aby najłagodniejszymi sposobami starał się zagodzić cały spór ten nieszczęsny i aby pod żadnym warunkiem nie wydawał z swój strony manifestu lub uniwersału przeciw Puławskiemu, ponieważ tém zaszkodziłby jedynie sprawie publicznej. Zabiegi te biskupa nie uśmierzyły raz na zawsze waśni, której źródłem były nie tylko wzajemne rywalizacye ale oraz rozbiegające się w przeciwnych kierunkach zasady i zapatrywania polityczne. Równie bezskutecznie przebrzmiały uwagi baszy chocimskiego, przed którym także obie strony oskarżały się wzajemnie, a który oczekując przybycia swego następcy, ostrzegał zwaśnionych, że przyszły basza Chalil „rozdzielnym interesem akceptować ani promować nie zechce, chociaż ma zupełną do tego moc od sułtana“, że zatem powinni się starać o utrzymanie zgody i jednomyślności między sobą, gdyż inaczej zaszkodzą tylko własnej sprawie. Do tych uwag dał mu pochop list doń wystosowany przez starego Puławskiego i poselstwo od wojska przy nim pozostałego, które doń przybyło ze skargą na bezprawne mianowanie regimentarzem jeneralnym podczaszego litewskiego i na Orłowskiego, porucznika partyi podolskiej, który nie tylko na rozkaz Potockiego a bez wiedzy marszałka związkowego wymaszerował z obozu, ale w dodatku

innych wojskowych namawiał do niesubordynacji i wiarołomstwa.

Mimo pozornej zgody chwilowej nie brakło nigdy powodów do nowej waśni. Potocki bowiem wspierany przez marszałka Krasieńskiego przeciągał nieustannie pieniędzmi i intrygami wierne dotąd Puławskiemu oddziały i chorągwie na swą stronę, co wielce jątrzyło Puławskiego, który zarzucał podczaszemu, marszałkowi Krasieńskiemu i radzie konfederackiej z ich „subjektów“ złożonej, że ochraniają zdrajców i wiarołomnych i podkopują w taki sam sposób powagę i znaczenie władzy hetmańskiej, jak to niegdyś w r. 1764 uczynił sejm konwokacyjny, i że wskutek tego działają przeciw wyraźnym opisom, zawartym w akcie konfederacji barskiej. Chociaż więc radzono niby zgodnie, wydawano wspólnie uniwersały i znoszono się z władzami tureckimi i z krajem, było przecież widocznym, że dążenia ich rozbiegały się coraz bardziej w przeciwnych kierunkach. Stary Puławski trwał uparcie w swém przekonaniu i wypowiadał je przy każdej sposobności, że konfederacja przebywająca za granicami Rptej nie ma prawa stanowienia w czémkolwiek, że zatém jest najzupełniej bierną (*passiva*), a uchwały jej, postanowienia i wszelkie sancita są istnieniem przywłaszczytelstwem, kraj i obywatele jego nie obowiązującym, i że wkońcu nie wolno jej składać sądów i wydawać wyroków na równych każdemu z naczelników obywateli lub pozbawiać ich jakichkolwiek zaszczytów. Domagał się też nieustannie powrotu jej do kraju, gdzie jedynie można ze skutkiem działać, a synom swoim kazał coraz częściej przedsiębrać wycieczki zbrojne w granice polskie, strzeżone przez chorągwie Branieckiego, które zwykle udawały się pomysłnie i zaopatrywały wojsko konfederackie w niezbędne potrzeby do życia.

W tém przybył na Wołoszczyznę wysłannik Choiseula, kawaler Taulés, który zjechał w tamte strony pod pozorem, że z polecenia swego rządu ma zakupić znaczną liczbę koni. W rzeczy zaś miał się naocznie przekonać, w jakim jest stanie konfederacja i jakimi rozrządza siłami i zasobami, a odpowiednio do tego albo wejść z nią w stosunki poufno-

urzędowe, i pozostać przy niej w charakterze ajenta dyplomatycznego, albo bez wyjawienia jój swego posłannictwa lub nawiązania jakichkolwiek z nią rokowań zabrać się do powrotu. Taulés zjawił się w chwili najkrytyczniejszej dla konfederacyi barskiej tak z powodu ciągłych waśni między jój naczelnikami i огоłocenia zupełnego téj garstki wojska, która z nimi pozostała na Wołoszczyźnie, jak nie mniej i dla tego, że po zgnieceniu mnogich konfederacyi miejscowych w samym kraju nastąpiła chwilowa cisza a nawet chwilowe zwątpienie o sobie, z czego wynikało, że wypartych za granicę konfederatów kraj nie wspierał ludźmi i pieniędzmi, pod naciskiem zaś grózb Repnina i jego podkomendnych władze świeckie i duchowne w Rptéj wydawały surowe ostrzeżenia, aby nikt się nie ważył nieść jakąkolwiek pomoc ludziom niesfornym, zaburzającym spokojność publiczną i targającym się na prawa i ustawy Rptéj. Rzecz prosta, że wysłannik Choiseula nie mógł być wielce zbudowany widokiem tego, co zastał w Nie-lipowcach. Naczelnicy konfederacyi byli zadłużeni, kasa jój pusta najzupełniej, wojsko nie liczne a przy tém znędźniałe i odarte, nie mające ani uzbrojenia należytego ani zasobów potrzebnych i w części nawet zniechęcone, starszyna zaś powaśniona z sobą, z czego znów wywiązywały się rozdziały na partye i niesubordynacya w wojsku. Dodajmy do tego lekceważące postępowanie władz tureckich i moldawskich z konfederacją, a uzupełnimy ponury i smutny obraz jój, jaki się przedstawił oczom Taulésa, a tém samém nie będzie nikogo dziwić, że spodziewając się zupełnie czego innego, rozczarował się w najwyższym stopniu jako człowiek obojętny i obcy duchem i sercem sprawie, której obrońców i przedstawicieli zastał w tak opłakanym stanie. Można mu jedynie wziąć za złe, że nie wszedłszy głębiej w rozbiór przyczyn, które przywiodły konfederacją i jój naczelników do tego stanu, wydał pospiesznie o niej wyrok niekorzystny i zawiadomił swego zwierzchnika w sposób umówiony, że nie warto zawiązać z nią stosunków, że zatem należy ją pozostawić własnemu losowi, po czém zaraz odjechał, nic zgoła nie sprawiwszy. Zręczniejszy od niego wysłannik byłby zapewne

znalazł sposobność porozumienia się z naczelnikami konfederacyi, a co więcej byłby nawet mógł wpłynąć na uśmierzenie stanowcze odradzających się między nimi zatargów. Lecz Choiseul nie uniał dobierać swych wysłanników, o czém się przekonamy i w dalszym opisie dziejów konfederacyi. Z wszystkiego zaś widać, że Taulés nie wszedł w najleksze porozumienie z kimkolwiek, a przybył na zwiady jedynie, z czego wynikało, że w owoczesnych listach biskupa kamienieckiego i innych znakomitych uczestników konfederacyi barskiej nie ma nigdzie ani wzmianki o jego przybyciu lub odejździe.

Gdy wiadomość o wypowiedzianej już Moskwie wojnie nadeszła ze Stambułu a z nią razem upewnienie, że sułtan krok ten uczynił w zamiarze głównie niesienia Polsce pomocy, gdy dalej wspomniany list wielkiego wezyra Mohameta Emina do naczelników konfederacyi barskiej zdawał się ziszczać najśmielsze ich nadzieje, należało się spodziewać, że obec tak pomyślnego zwrotu stosunków ustaną już całkowicie owe spory gorszące i że wszyscy łącznie i zgodnie wezmą się z tém większym zapałem do pracy nad wyswobodzeniem ojczyzny z pod ucisku moskiewskiego. Lecz stało się przeciwnie, ponieważ różnice zasadnicze ich przekonań zarysowały się teraz właśnie bardziej niż kiedy i dały powód do gwałtowniejszych sporów i rozdwojeń. Rzecz prosta, że sama treść listu wielkiego wezyra wymagała głębszego zastanowienia się nad pytaniem, czy wypada czekać na rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich ze strony sułtana i wraz z jego wojskiem wejść do kraju, czy też przeciwnie wrócić doń zaraz i rozpocząć na nowo walkę z Moskwą. Nasuwało się przytém i drugie równie ważne pytanie, czy domagać się wkroczenia Turków i Tatarów w dzierzawy polskie, czy też przedłożyć sułtanowi uzasadnione żądanie, aby główne swe i Tatarów siły zwrócił przeciw krajom do Moskwy należącym, a konfederacyi dodał do pomocy część tylko wojska swego złożoną z ludzi doborowych i mającą być pod rozkazami jeneralnego regimentarza. Otóż przy obradach nad obu temi pytaniami ważnemi pokrzyżowały się zdania. Puławski był stanowczo za bezzwłocznym powrotem do kraju, gdzie sama już pewność

pomocy tureckiej mnożę tysiące obywateli sprowadzi pod sztandar narodowy, lecz oświadczał się oraz za tćm, aby uprosić sułtana o przyłączenie do wojska konfederackiego kilku tysięcy doborowych żołnierzy swoich, którzyby jednakowoż podlegali komendzie polskiej celem zapobieżenia nadużyciom i łupieży. Obstawiał oraz przytćm, że o ile to zawisło od konfederacyi, należy domagać się koniecznie, aby sułtan cały ciężar wojny zwrócił na dzierzawy moskiewskie a oszczędzał ile możności kraj polski, który i tak z powodu całorocznćj walki z Moskwą ucierpiał niezmiernie. Krasieński i Potocki wraz z zależną od nich większością rady konfederackiej byli odmiennego mniemania. Twierdzili bowiem, że garstka wojska konfederackiego chociażby nawet poparta przez kilka tysięcy Turków nie zdoła pokonać zgromadzonych w samćm województwie podolskim sił moskiewskich, a tćm samćm musiałyby uleść ich przemocy, zanim owe mnożę tysiące obywateli, których przybycia spodziewa się Puławski, zbiegną się pod sztandar narodowy. Sądźili zatćm, że należy czekać zebrania się armii tureckiej i z nią dopięro wkroczyć razem do kraju, albo przynajmniej upraszać sułtana, aby kazał hanowi wyruszyć do Polski i wypłoszyć z niej Moskali, miasto przedsiębrać wyprawę do prowincyi moskiewskich, jak postanowiono w Stambule. Zdanie ich przemogło w radzie a nawet wyprawiono rzeczywiście przedstawienie do rządu tureckiego, aby Kierimgierćj nie w kraj moskiewski lecz do Polski z wojskiem swćm wyruszył.

Nie zadowolony z uchwał rady a przytćm rozgoryczony ciągłćm przewabianiem chorągwi wojska mu dotąd posłusznego i wiernego na stronę podczaszego litewskiego, kazał Puławski synom swoim, aby z większą częścią trzymających z nim jeszcze chorągwi komputowych i z ludem konfederackim przeprawili się za Dniestr i tam spędziwszy posterunki Branieckiego, starali się utrzymać siłą. Wojsko to liczące około 800 ludzi samćj prawie jazdy pospędzało rzeczywiście posterunki rozrzucone Branieckiego i usadowiło się około Stuzdiennicy, okopów św. Trójcy i Żwańca. Braniecki zamierzał na razie uderzyć na nie i wydał już nawet stosowne rozkazy,

lecz gdy zgromadzone z drugiej strony Dniestru dość liczne hufce tureckich janczarów wznieciły w nim obawę, że w razie zaczepnego z jego strony przeciw konfederatom działania Turcy gotowi przebyć rzekę i wmieszać się do bitwy, odwołał swe rozkazy, zwłaszcza że i król bardzo mu stanowczo polecił, aby konfederatów a tém bardziej Turków nie wyzywał do walki.

Usunięcie się części chorągwi za Dniestr rozdrażniło wielce podczaszego litewskiego, który chciał koniecznie naczelną komendy nad całym wojskiem. Zatargi między naczelnikami udzieliły się wojsku, które rozpadło na partye polityczne i faksye. Potocki zaczął z tytułu swego regimentarstwa prześladować stronników Puławskiego w wojsku, a jemu samemu zamierzył wprost odebrać marszałkowsstwo związku wojskowego. Przybrawszy zaś sobie do rady Podhorodeckiego, Gizeckiego, dwóch braci Kochańskich i Bohdanowicza, a mając poparcie stałe Krasieńskiego marszałka i jego konsyliarzów, zaczął bardziej pognebiać stronników starego Puławskiego w wojsku, składać na nich sądy i wydawać wyroki jako na nieposłusznych swojej władzy regimentarskiej. Tém wywołał takie oburzenie, że reszta chorągwi komputowych sprzyjających Puławskiemu przepawiła się za Dniestr. Chcąc wszystkie te ile możności chorągwie komputowe odzyskać, zamianował swoim namiestnikiem Mrozowickiego, starostę stęgwilskiego, wielce poważanego w wojsku, i polecił mu, aby przepawiwszy się przez Dniestr, objął nad niemi dowództwo, czyli innemi słowy aby je odciągnął od Józefa Puławskiego i synów tegoż. Mrozowicki, który dość długo dotrzymywał przyjaźni Puławskiemu, dał się przeciągnąć na stronę Potockiego a poprzedzony rozkazem tegoż, udał się pod Żwaniec (w połowie Grudnia 1768) celem objęcia komendy. Ponieważ w rozkazie wydanym była mowa, że i marszałek związkowy t. j. Józef Puławski jest zgodnego zdania, przyrzekli wojskowi, że pójdą pod komendę starosty stęgwilskiego, byle im było wolne pozostać w kraju. Lecz gdy tenże przybył pod Żwaniec, gruchnęła w obozie wieść, że marszałek związkowy nie jest wolny, że Potocki

wraz z Krasińskim wymogli na nim owo przyzwolenie i że obaj zamyślają około głowy jego. Wieść ta wywołała takie roznamiętnienie w obozie, że Mrozowicki co prędzej musiał umknąć do Brahy, z kąd wysłał list do wojska (19. Grudn.), w którym mu zarzucał, że wyszedłszy za Dniestr do kraju, przyrzekło słuchać rozkazów konfederacyi i mianowanego przez nią regimentarza jeneralnego, i pójść pod wyznaczoną przez tychże komendę, byle go nie zniewalano do powrotu za granicę, że zaś następnie, gdy do obozu przybył celem objęcia komendy, powstał w nim rozruch i nierząd działyany przez wojsko konfederackie „Bogu nie miłe a ojczyźnie nie użyteczne,“ który go skłonił do rejterowania się ku Braże. Wzywa zatem chorągwie komputowe, aby oddzieliwszy się od wojska konfederackiego, przyszy doń do Brahy, przy czém im przyrzeka najuroczyściój, że będzie niemi tu a nie za granicę rząd sprawował. W odpowiedzi swój wynurzyło wojsko komputowe obok należnej Mrozowickiemu czei zdziwienie swoje, że listem swym zachęca je „przez należne konfederacyi barskiej względy do powinnego jój rozkazów pełnienia“ i wyraża w nim: „że zmierzwszy sobie biędne w kraju zagranicznym mieszkanie, przyrzekło należyte przysłanej w granice ojczyste komendzie posłuszeństwo.“ Dalej zaś piszą: „Punkt ten ze wszech miar sprawiedliwy taki od nas wymusza respons. Przez związek uroczyście uczyniony przysięgliśmy i z Rptą skonfederowaną na obronę wiary św. i wolności sprzymierzyliśmy się. Zaszczycił JW. Marszałek konfederacki qua rotmistrz to dzieło ręki własnej podpisem i podobnym z nami zaprzysiężeniem. To już muszą WPanu być wiadome jego obowiązki. Sami będąc częścią Rptej skonfederowanej, czynilibyśmy nieuważnie, gdybyśmy się aktowi barskiemu sprzeciwiali, czynilibyśmy bez sumienia, gdybyśmy najmniejszy punkt związku naszego, przysięgą potwierdzonego przestępowali, i z tych powodów było nasze oświadczenie, iż jeżeli się podoba zwierchności polubownie od nas postanowionój odmienić nam komendę, do ślepego, jako żołnierzowi należy, przywiedzeni posłuszeństwa, za przybyciem do nas marszałka związkowego jak najchętniej wypełnimy gdyby naj-

ostrzejsze dla nas rozkazy, bośmy na to wraz z WPanem tkwiącą w sercach i myśli Bogu wykonali przysięgę. Uczynimy zadość temu przyrzeczeniu i skwapliwym krokiem pójdziemy w Jego komendę, jeżeli nie poniewolne usłyszmy naszego marszałka rozkazanie. Tak nas wewnętrznie sumienie nasze przeświadcza, iż powinno zaprzysiężonych obowiązków dopełnienie ani się aktowi konfederacyi barskiej ani związku wojska nie sprzeciwia, bo przysięgi dla ściślejszego wszystkich punktów dopełnienia były wykonywane i tedy sprzeciwiać się ich opisowi nie mogą. Piszesz WPan, że dla nierządu, który zastałeś, rejterowałeś się do Brahy; musiałeś radzić dalej, ażebyśmy odłączyli się od wojska konfederackiego jako Bogu niemiłego, ojczyźnie niepożytecznego. Co do nierządu chyba w tém był uważany, że przyskąpym kontentując się furazem, zbyt kującej koniom i sobie nie czynimy wygody; chyba w tém, że nie mając względu na odartych poniekąd ludzi, do pełnienia powinności, trzymania furwachtów, chodzenia z patrolami przyzwyczajamy. Wybaczysz WPan, że w prostocie rzetelnj szczere mu otworzymy zdanie. Gorszy nas to i w podobne letargowi wprawia zadumienie, że ten, o którego sumiennosci mieliśmy zupełne przeświadczenie, ściągnął rękę do przeciwnego sprawiedliwości wyrażenia. W pierwszym punkcie do pełnienia rozkazów skonfederowanj Rptj zachęcasz, w niższym obywatelów składających Rptą skonfederowaną Bogu niemiłymi, ojczyźnie niepożytecznymi nazywasz. Nie wiemy, jak to wypróbować, że ci, którzy przysięgli się wiary i wolności bronić, są Bogu niemiłymi, ojczyźnie niepożytecznymi. W tém pokrzywdzeniu pokrzywdzasz WPan nas wszystkich, pokrzywdzasz samego siebie i do niepodobnej zachęcasz rzeczy. Bo gdy wszyscy na obronę wiary i wolności skonfederowaliśmy się przez związek uroczyscie uczyniony, z konfederacją sprzymierzyliśmy się i do ostatniej kropli krwi bronić tych najpięrszych zaszczytów przysięgliśmy, tém samém staliśmy się wszyscy wojskiem konfederackim. Gdy tak jest, jakim tedy sposobem ten oddział między nimi a nami uczynić, prosimy o nauczenie. Żeby zaś WPan niewinność sumienia naszego i sprawiedliwość

we wszystkich czynnościach lepiej mógł poznać, upraszamy, ażebyś tak akt konfederacyi barskiej jako i związku wojska, tudzież opisy przysięgi naszej raczył przeczytać i nad każdym punktem się zastanowić. Na ówczas pewni jesteśmy, iż pełnienie zaprzysiężonych Bogu, ojczyźnie i zwierzchności obowiązków zapamiętałością nazywać nie będziesz, owszem do sprawiedliwych w interesie publicznym przychylił się względów i nie odmówisz nam tej łaski, której się oddajemy, będąc z powinném uszanowaniem.“

Odpowiedź ta chorągwi komputowych, stojących wytrwale przy starym Puławskim, rozdrażniła bardziej tylko podcaższego litewskiego. Mając już w ręku ojca, postanowił schwytać najdzielniejszego z synów tegoż Kazimierza, starostę czereżyńskiego, który tak się dzielnie odznaczył obroną Berdyczowa. Tym celem wyprawił Bohdanowicza pod Mohilów z rozkazem uwięzienia Kazimierza Puławskiego. Plan się nie udał, ponieważ Bohdanowicz miasto go schwytać, sam popadł w niewolę. Uwięzienie wysłannika tego poczytano Puławskim za największą zbrodnię, za targnięcie się na władzę samej konfederacyi i jej regimentarza jeneralnego, a niemogąc ukarać zuchwałego syna, postanowiono zemścić się na ojcu. Zważszy go pod pozorem narady w ważnej sprawie do swego obozu, złożyli nań Krasiński i Potocki sąd konfederacki, który przed wydaniem wyroku ostatecznego kazał go uwięzić (z końcem Grudnia). Wieść o tym czynie gwałtownym jak nie mniej o zamierzonym zgładzeniu ze świata starosty wareckiego rozleciała się na wszystkie strony. Synowie jego i będące z nimi wojsko wysłali Nowickiego pułkownika i Kuczuckiego rotmistrza do paszy chocimskiego z prozbą, aby sprawując namiestniczą władzę w imieniu sułtana, który wszystkim uczestnikom konfederacyi barskiej dozwolił bezpiecznego schronienia w granicach państwa swego, ujął się za bezprawnie uwięzionym marszałkiem związku wojskowego i rozkazał zuchwałym, którzy targnęli się na wolność tegoż, aby go wypuścili bezzwłocznie. Przytaczam tu dosłownie instrukcją tym delegatom daną, ponieważ maluje wybornie owoczesne

usposobienia i stosunki. Instrukcyja ta jest z 7. Stycznia 1769, a opiewa:

„1) Oświadczą ukontentowanie nasze z przyczyny objęcia rządów w powiecie chocimskim. 2) Uwiadomią, iż JW. Puławski marszałek nasz związkowy, pierwszy był do zaczęcia w ojczyźnie naszej konfederacyi, że do tego od najpiérwszych w Polsce osób i senatorów był zażyty, że nikomu innemu tylko jemu wielu senatorów i urzędników się podpisało z daniem zupełnej mocy czynienia, co będzie widział ojczyźnie być użytecznego. 3) Doniosą, że na tych fundamentach JW. Puławski przyjechał w Podole, wziąwszy z sobą JW. Krasińskiego, któremu do marszałkostwa konfederacyi swoim staraniem dopomógł, jego zaś całe wojsko koronne marszałkiem związkowym obrało i przysięgło, jako go nigdy nie odstąpi i ordynansom jego będzie we wszystkiém posłuszne. On wżajemnie przysięgł wojsku, iż komendy sobie powierzonej nikomu nie odda póty, póki Rpta zupełnie nie będzie uspokojona. 4) Przełożą, iż tenże Puławski marszałek związkowy od zaczęcia konfederacyi staraniem swoim utrzymywał interesa, po województwach do konfederowania się dopomagał, trudności wszystkie ułatwiał, z wojskiem rosyjskiém mężnie walczył sam i z synami swymi; nie tylko fortunę, ale i życie ochotnie dla interesu publicznego azardował wtenczas najwięcej, kiedy JW. Krasiński dla swego bezpieczeństwa siedział na pograniczu w Mohilowie, zaś pan podczaszki litewski jeszcze na ówczas cicho i wygodnie w domu swoim mieszkał. 5) Uwiadomią, że w interesach Rptej naszej ekspedycye do dworów zagranicznych nie przez kogo innego były wysyłane tylko przez marszałka związkowego i pisma moskiewskie, które odkryły uknutą na państwo Naj. Porty przez Moskwę zdradę, nie kto inny do Stambułu posłał i o wszystkiém uwiadomił. 6) Doniosą, że dopiero wtenczas, kiedy się konfederacyja wzmocniła, JW. podczaszki litewski przystąpił do niej, za ordynansem marszałka związkowego wojsko koronne partyi podolskiej zabrał, był tedy i jest pod komendą marszałka związkowego. 7) Żalić się będą na te pokrzywdzenia, które od pozostałych za granicą ponosimy, jako to: uzurpowanie

sobie najwyższej nad wojskiem władzy, pod tym pretekstem ordynansów wydawanie nienależycie z uwłaczaniem powagi najwyższej nad wojskiem marszałka związkowego, okrywanie nas pozwami, dekretami i różnemi bezprawnemi wynalazkami, które do tego nas przywiodły azardu, iż nie mogąc tych przykrości więć wytrzymać, w czasie najniebezpieczniejszym byliśmy przymuszeni przeprowić się w kraj ojczysty. 8) O to zaś najusilnięj starać się będą, ażeby dostatecznie wytłumaczyli przestąpienie prawa narodowego w państwie Prześwienięj Porty, zgwałcenie przyznanego nam wszystkim wielokrotnie bezpieczeństwa, ponizenie nawet paszyńskiej juryzdykcyi, która o wszystkich circumstancjach być powinna uwiadomiona, przez targnienie się na osobę, tak wysoką u nas godnością zaszczyconą, marszałka związkowego, gwałtowne go przy sobie zatrzymanie z zadawaniem mu nowych coraz przykrości, osoby téj, która równie z innemi protekcyą Naj. Cesarza była zaszczycona, a przeto, wszelkie powinna była mieć w granicach Prześwienięj Porty bezpieczeństwo. 9) Z tych tedy przyczyn dopraszać się będą, ażeby JW. Pasza z powinności, godności i urzędu swego wejrzał w to i zuchwałę postęпки zganiwszy, marszałka nam jako najprędzěj do wojska przywrócić raczył. Upewnią oraz, iż lubośmy z przyczyny gwałtownych w granice ojczyste wkroczyli, jednakowoż tém się najwięć zaszczycamy, iż jesteśmy w protekcyi Naj. Cesarza tureckiego, a pod tak wysoką będąc protekcyą, pewnymi jesteśmy, iż JW. Pasza ani nas ani marszałka naszego krzywdzić nie dopuści, my zaś cnotą nieposzlakowaną dawać będziemy codziennie dowody, iż nas do terażniejszego dzieła nie żadna prywata ale interes publiczny wiąże.⁴

Ponieważ w tym właśnie czasie i han tatarski Kierimgierěj w tamte przybył strony, wystosowało (10. Stycznia) i do niego wojsko stojące przy Puławskim list obszerny w téj samėj sprawie. Opisawszy w nim mnięj więć to samo, co się w powyższėj zawiera instrukcyi, o walce z Moskwą i ustąpieniu przed siłami jěj przeważnemi w granice państwa tureckiego, gdzie ubezpieczeni przeciw gwałtom „oczekując, powiadają, pożądanych przyrzeczoněj łaskawie pomocy sku-

tków, aliście niespodzianie wewnątrz między nami doświadczyliśmy zamieszania przez czynione pod JW. Puławskim marszałkiem naszym związkowym zdrady, odciąganie z pod jego komendy wojska i czynione nam przez współobywatelów naszych tak ciężkie i nieznośne przykrości, iż byliśmy przymuszeni lubo z niebezpieczeństwem iść mężnie w kraj ojczysty, wojskiem nieprzyjacielskiem napełniony i tam szczęśliwie nieprzyjaciela od granic Naj. Porty odpędziwszy, na pograniczu się ulokowaliśmy, oczekując przyrzeczonych łaskawie posiłków. Marszałek zaś nasz związkowy, mając wiadomość o zbliżeniu się Naj. Waszój Hańskiej Mści, pojechał do swoich współkoлегów Krasińskiego i Potockiego marszałków, aby był uczestnikiem wspólnego do Waszój Hańskiej Mści poselstwa. Ale przez fakcye posłać nie dozwolili i jeszcze zuchwale zgwałcili przyrzczone nam bezpieczeństwo i tegoż marszałka związkowego bezprawnie w areszt wzięli, nie pozwalając nawet uskarżyć się o tak wielką krzywdę W. Han. Mści.“ W końcu proszą hana, aby spowodował bezzwłoczne uwolnienie Puławskiego. Z równą prozbą odniosło się wojsko także do konsula francuzkiego barona Totta.

Spyry te i właśnie były już same przez się smutnym objawem, gdyż świadczyły o niepoohamowanej popędliwości obu strón, których nawet ciężkie położenie ojczyzny nie zdołało skłonić do zgodnego postępowania i znoszenia się z sobą w sposób wyrozumiały. Lecz stokroć przykrzejsze wywierają wrażenie ich skargi wnoszone wzajemnie do baszów tureckich i hana, którzy wzywani na sędziów nie mogli czcią należną otaczać ludzi, nie umiejących powściągać swych namiętności i wtedy, gdy dobro sprawy przez nich podjętej wymagało tego bezwarunkowo. Można się dziś nie zgadzać z zapatrywaniami starego Puławskiego, lecz każdy musi przyznać, że czuł się słusznie pokrzywdzonym, chociaż i to nie usprawiedliwia wytoczenia przezeń skargi przed obcymi na własnych rodaków. Na daleko zaś większe potępienie zasługuje postępowanie Krasińskiego i Potockiego, którzy bez względu na tyle poświęceń z jego strony nie tylko odjęli mu w sposób szorstki i podstępny marszałkostwo związkowe, ale w dodatku

pozbawili go nawet wolności, a co więcej śmieli mu zarzucać zdradę w chwili właśnie, gdy synowie jego ucierali się nieustannie z żołdactwem moskiewskiem na pograniczu Podola. Potocki zaś posunął zapamiętałość do tego stopnia, że uzyskawszy posłuchanie u hana Kieringiereja w okolicy Bałty, oświadczył mu stanowczo na rzuconą przezeń myśl pogodzenia się ze starostą wareckim, że nie może być przyjacielem Puławskiego, ponieważ tenże jest zdrajcą i służalcem Czartoryskich, którzy są główną przyczyną wszystkich nieszczęśliwości ojczyzny. Na dowód zaś mniemanej zdrady Puławskiego przytaczał z naciskiem, że oświadczał się przeciw łącznemu działaniu z wojskiem tureckim i tatarskim lub wprowadzeniu go do Polski, gdzie się już skupiają zastępy moskiewskie, że zatem dążył widocznie do tego, aby sparaliżować wspaniałomyślne zamiary sułtana, mające na celu oczyszczenie ziem polskich z Moskali. Czy han uwierzył oskarżeniom tym Potockiego i wydanego mu Puławskiego zatrzymał w więzieniu, czy przeciwnie Potocki i Krasieński więźnia odesłali do Stambułu, jak wtedy i później rozpowiadano sobie w kraju, czy też w końcu więzili go dalej we własnym obozie, nie ma dotąd pewności bezwarunkowej. To jedynie jest niewątpliwem, że stary Puławski w więzieniu dokonał życia i że umierając przesłał swym synom polecenie, aby pomścili się na przeciwnikach za krzywdę mu wyrządzoną jak najgorliwszém jedynie służeniem sprawie ojczystej, i poświęceniem się bez granic, ponieważ tém złożył najlepszy dowód bezzasadności zarzutów, jakimi chciano obarczyć imię i pamięć jego.

Zanim przyszło do wypowiedzenia wojny Moskwie, zaczęły już po Polsce a szczególnie w Warszawie krążyć wieści o możliwości takiego kroku ze strony sułtana, szczególnie po zrzuceniu z wielkiego wezyrostwa Muhsinfadego. Zaniepokojony tém Stan. August wzywał w swych listach Branieckiego, aby starał się bliższych w téj mierze zasięgnąć wiadomości, a przy tém miał się na baczności i wcześniej myślał o należytem zaopatrzeniu i ubezpieczeniu Kamieńca podolskiego. Uwiadomił go przy tém, że według krążących pogłosek mieli konfederaci barscy oświadczyć sułtanowi, że skoro im dopo-

może do wyboru nowego króla, poddadzą się z Podolem i tym nowym królem pod jego zwierzchnictwo, co tém bardziej zniewala do największej czujności. Gdy zaś nadeszło do Warszawy pewne już doniesienie o wypowiedzianej wojnie i uwięzieniu Obreskowa, co nastąpiło dopiero z końcem Października, a w dodatku rozbiegały się z dniem każdym wieści o naciąganiu znacznych sił tureckich ku granicom Rptej, zawahał się król, co robić w tém położeniu drażliwém, czy trzymać z carową, która zasilała go pieniędzmi, jak to wykazaliśmy poprzednio i wejść z nią w ściślejszy nawet sojusz przeciw Turcyi, czy téż uchylwszy się od wszelkiego z nią współnictwa w ciągu przyszłej wojny, pozostać w zupełnej bezczynności, co nazywano w ówczas niewłaściwie neutralnością, i oczekiwać spokojnie ostatecznego wyniku téjże. Za pierwszym oświadczała się bracia jego Kazimierz i Michał tudzież niektórzy partyzanci moskiewscy, a za drugim przemawiali z wielkim naciskiem wujowie jego, którzy znów się do niego zbliżyli i Jędrzej Zamojski, dowodzący mu trafnie, że bierném jedynie zachowywaniem się może przeszkodzić wybuchowi formalnej wojny domowej, której jeszcze nie ma, a do której przyjść musi, jeżeli wejdzie w ściśle przymierze z Moskwą i połączy garstkę wojska polskiego z jej wojskami. Czartoryscy i Zamojski radzili mu przytém, aby co prędzej kazał wrócić Branieckiemu, skoro tylko opatrzy Kamieniec podolski we wszystko, co potrzeba do obrony téj ważnej twierdzy i aby mu stanowczo polecił, że nie ma napadać na konfederatów i że w listach swych do baszy chocimskiego nie powinien nazywać ich buntownikami ale wprost niechętnymi. Zdanie to przemiezło, a lubo król po staremu znosił się z Replinem i wyrabiał u niego a przezeń i w Petersburgu pieniądze na wojsko będące pod komendą Branieckiego i na zaopatrzenie Kamieńca podolskiego w żywność i amunicyą, zaczął przecież z końcem już Paździer. poufnie przekonywać łowczego koronnego, że wypowiedzenie wojny ze strony sułtana i ciągle pomnażanie wojsk tureckich w Chocimie, Benderze i na całym pograniczu wymaga wielkiej ostrożności a oraz zastanowienia się nad tém, czy wśród zmienionych

w ten sposób okoliczności nie wypada z wszystkiego się wycofać i zająć stanowisko całkiem neutralne. Przełamawszy raz lody w kwestyi tak drażliwej, ponawiał odtąd z coraz większym naciskiem polecenie, aby Braniecki oddzielił się całkiem od Prozorowskiego i nie łączył się z nim nadal, zajął się jedynie z wszelką sprężystością zaprowiantowaniem Kamieńca i zaopatrzeniem go w dostateczną załogę, unikał starcia z konfederatami, nie wchodzącymi w skład wojska komputowego, a szczególnie miał na pieczy, by nie dostać przypadkiem w swe ręce którego z młodych Puławskich, osobliwie Kazimierza, którego wydania zażądałby niewątpliwie Moskale, i aby dokonawszy zaopatrzenia Kamieńca z pułkami jego wrócił do Warszawy, odzyskane zaś chorągwie komputowe rozpuścił. Zalecał mu przy tém najkategoryczniej, aby wystrzegał się wszelkiego starcia z Turkami, a w listach swych do baszy chocimskiego powtarzał z naciskiem, że król nie sprowadzał Moskali do Polski i nie zatrzymywał ich w dzierzawach téjże, że wojska carowej weszły na wyraźne żądanie niechętnych, którzy się spodziewali zrzucić go z pomocą tych wojsk z tronu, że pragnął zawsze przyjaznych z Portą stosunków i że obecnie chce je utrzymać, a w dodatku i z swéj strony będzie dokładał starań, aby powstały między carową a sultanem spór zagodzić w drodze pokojowej. Wydając Branieckiemu te polecenia, wykazywał mu nieustannie, że nie ma innéj drogi wyjścia z trudnego położenia i że każdy inny sposób działania naraziłby jego i ojczyznę na największe z niebezpieczeństw, gdyż na wojnę domową.

Inaczéj zapatrywał się na rzeczy Braniecki, który zaraz na pierwsze uwagi wprost oświadczył królowi, że ci, którzy mu tych rad udzielili albo nie zastanowili się należycie nad prawdziwym stanem rzeczy, albo czynili to zdradliwie. Oto co pisze do króla (29. Paźdz. 1768): „kiedy mówię, że nie reflektowali się, to mówię, że na wszystkie antecendencia trzeba najprzód mieć pamięć: 1) Senatus consilium wezwało Moskwę, żeby była jak augzyliarne wojsko do pomocy znoszenia buntowników; 2) mój ordynans był publiczny, ażebym się znosił z Moskwą; 3) wiedzę konfederaci mój atak w Barze

i znane jest moje imię. Cóż nada ta mała finesa, żebym był pędzony przez Tatarów, abożto na mnie onych nie naprowadzą konfederaci, którzy będą z nimi? Ja im nie przysięgnę, poddać się też nie poddam, to się bić muszę a z dezawantażem, bo wszystkim wiadomo, jak jest moje małe wojsko a Tatarów 150000 ma wyjść, którzy jak woda w nasz kraj pójdą. Zdradliwe zaś, bo nie wiem, od jakich ludzi rada, gdyż kiedy Moskwa na nasze instancje daje pieniądze i bez nich się nie obejdzim, cóż te będą oddziałki znaczyły? Urazi to księcia Repnina i sprawiedliwie. Zna książę Repnin moje przywiązanie do WKMc i moją stateczność; sądzić inaczej nie będzie mógł, tylko że to z woli WKMc. Widzisz WKMc, co to dworów intryguje naprzeciwko WKMc i jak są zazdrośni Jego panowania; oglądasz się wszystko na naród, który WKMc nie jest przychylny, a do tego płochy, podły, zdradliwy, idący tylko za sukcesem i wschodzącym słońcem. Jeden przyjaciel WKMc jest czyli przez szczerość czyli przez cyrkumstancją, to jest jedna Moskwa; tój się tylko WKMc powinien trzymać i to robić, czego żądać będzie, a będąc złączony z nią i ugruntowawszy zupełnie swoje zaufanie, możesz WKMc bardzo wiele dla tego niewdzięcznego zrobić narodu. Jeżeli się traktaty karłowickie zerwą, możesz WKMc wieczyste zrobić z Moskwą, które to wygluzują przeciwną naszym prawom gwarancję. Czyniąc wywymienione traktaty, możesz WKMc wyrobić odmianę poniekąd rządów naszych i aukcją wojska, skasowawszy wiele niepotrzebnych a przy aukcji wojska zbytnich i nad siłę naszą podatków, gdyż po takiej aliansie stalibyśmy się właśnie jak awantgardą moskiewską. *) Tą drogą WKMc dojdiesz wielkiej chwały, więcej zrobisz niż wszyscy monarchowie i pokażesz się właśnie ojcem tój nieszczęśliwej ojczyzny. Inaczej jeżeli sam WKMc siebie nie ułożysz, sam sobie nie dasz systema, stałej nie

*) Braniecki ma tu widocznie na myśli, że carowa przyzwalając na projektowane takie przymierze, oddające wojsko Rptej na jej usługi, przyjmęłaby na siebie obowiązek opłacania tegoż. Inaczej nie podobnaby zrozumieć tego miejsca listu, pawiącego równocześnie o zwiększeniu siły zbrojnej i o znizeniu podatków.

weźmiesz przed się rezolucyi, szczęśliwym być nie możesz, wahać się tylko będziesz między swojemi a różnemi zdaniem i tak ani zupełnie Moskwa kontenta nie będzie, ani gruntownie fundować się na WKMcI nie będzie śmiała. Naród też roztargniony i przeciwną przewencją napojony ufać WKMcI nie będzie, ile oddany innéj sprzyjającéj intrudze, przeciwnéj WKMcI. Miarkujże WKMcI sam, w jakiejto zostałbyś sytuacji. Neutralitem kto radzi, to nieprzyjaciel WKMcI. Gdyby to Polska była w spokojności, a Moskale z Turkami chcieli przez Polskę marsze swoje obracać, nie przeczyłbym w ten czas, że neutralność lub środek do kombinowania tych dwu potencji byłby z honorem dla WKMcI i całego narodu i to jeszcze trzebaby do tego mieć siły i pieniądze. Ale teraz, gdzie prawie cała Polska jest skonfederowana, a ta konfederacya jest przeciwko WKMcI, jakże może być neutralność? WKMcI teraz w tym czasie sam i cokolwiek możesz przygarnąć swoich przyjaciół i wojska powinieneś poprzedzić chęci dworu petersburskiego, powinieneś ofiarując się wraz wszystkie czynić fakta, zupełnie się znosić i wraz się z nią bić i bronić kraju swojego, uznając tych wszystkich za nieprzyjaciół ojczyzny, którzy się z Portą łączą i trzymają; to możem coś zyskać, bo dziesięć przeciwko jednego bym się założył, że jeżeli przyjdzie do wojny, to Moskwa będzie miała sukces nad Turkami. Z tém wszystkiém, kiedy przyjdzie do retyrady, to ja w linii z księciem Prozorowskim retyrować się nie będę, tylko albo będę w przedzie, albo na boku, jak mi wypadnie, może też i w tyle a nie dalej zawsze, jak o pół mili, bo będąc generał en chef, nie mogę być wraz z generałem majorem, którym nie komenderuję. Znam mój tryb. Żeś WKMcI dyssydenta teraz senatora nie zrobił, to dobrze, lubo to jednakowo nie odwróciłoby ani przyspieszyłoby wojny, ale pozór odjęty przyczyny. Ministra żeś WKMcI do Szwecyi nie wyprawił, exkuza dobra, ale to wszystko trzeba słodko i bez sprzeczki (z Reppinen) robić a z upewnieniem, że kiedy będą wyciągali, to się wszystko stanie. Może moje myśli nie podobają się WKMcI, ale pochodzą z szczérości, z pełnego serca i przywiązania do WKMcI, oraz i z wiadomości tera-

źniejszych cyrkumstancy, które coraz bardziej pojmuje. Darujesz WKMcś moję prostotę przez wzgląd moich szczyrych chęci i przywiązania, które mam do osoby WKMc.

Przyczyłem cały ten ustęp z listu Branieckiego, ponieważ charakteryzuje wybornie owo stronnictwo otaczające Stan. Augusta, które go nieustannie popychało do oddania się duszą i ciałem carowej, a które nań zawsze wywierało wpływ bardzo wielki od początku do końca panowania i nie raz umiało zęcnie udaremnić i rozchwiać jego szlachetniejsze porywy. W tém stronnictwie odgrywał nie małą rolę Braniecki, a chociaż król teraz nie poszedł całkiem za jego radą, ale raczej za radą Czartoryskich i Zamojskiego, których ten „przyjaciel jego najlepszy w życiu“ serdecznie nienawidził i w poczet „zdrajców“ ich zaliczył, nie był przecież list jego bez skutku, ponieważ osłabił wrażenie uwag czynionych mu przez wujów i Zamojskiego. Nie odstąpił wprawdzie od powyżętego zamiaru, a nawet przeciwnie coraz bardziej nalegał na Branieckiego, aby przyspieszał zaprowiantowanie Kamieńca i wracał z wojskiem do Warszawy, lecz nie usłuchał ani teraz ani potem poddawanęj mu rady wejścia bez udziału i wiedzy Moskwy w szczerę rokowania z konfederacją barską celem ostatecznego przywrócenia spokoju publicznęj. Teraz i później bowiem był złym jego duchem Braniecki i cała owa szajka partyzantów moskiewskich, do których własni jego bracia należeli. Oni to podniecali z jednéj strony jego próżność a z drugiéj straszili go nieustannie, że gdy zerwie z Moskwą i nie będzie jęj ulegał a przez to samo pozbawi się jęj pomocy, wówczas jego własni wujowie staną na czele niechętnych i dopomogą im zrzucić go z tronu. Braniecki oskarżał niejednokrotnie Czartoryskich, że tajemnie wspierają konfederacją barską, czego dowodem miały być polecenia dane dyspozytorom ich dóbr, aby konfederatów zasilali pieniędzmi i prowiantem.

Nie tylko konfederaci barsey, ale nawet król i Moskale byli pewni, że Turcy zaraz po wypowiedzeniu wojny rozpoczną kroki zaczepne, zwłaszcza że mieli dość już znaczne siły w pobliżu granic Rptęj. Król i Repnin nalegali ciągle na

Branieckiego, aby mając stosunki z baszą chocimskim, starał się przezeń wybadać, jakie są co do czasu rozpoczęcia wojny zamiary sultana i aby donosił o każdym zwiększeniu wojska w pobliżu granicy i o ruchach tegoż. Z doniesień jego zdawało się rzeczywiście, że Tatarzy mając w posiłku część regularnego wojska tureckiego, wkroczą do Polski. Później z powodu cofnięcia części wojska ku Benderowi zaczęto wnosić, że w ciągu zimy nie przyjdzie do starcia, a tym czasem dyplomacyi europejskiej się powiedzie przywrócić zgodę między stronami zwaśnionemi. Mimo to ściągała Moskwa powoli wojska do Kijowa, a z drugiej znów strony przybycie Kieringereja na Wołoszczyznę dało do myślenia. Tatarzy też zaczęli się powoli ruszać i skupiać, a w Grudniu już zbierały się znaczniejsze ich siły około Bałty, dokąd też w Styczniu 1769 przybył i sam Kieringerej, mający przy swym boku br. Totta, wysłannika francuzkiego. Wojsko jego wynoszące około 100000 zbrojnych wyruszyło (23. Stycznia) z pod Bałty, przepравиło się przez Boh, a pod Tugulem rozdzielone na trzy kurpusy, z 30000 każdy, wkroczyło w dzierzawy moskiewskie. Jeden z tych korpusów poszedł ku rzece Dońcowi, drugi wzdłuż lewego brzegu Dniepru aż po za Oreł, a z trzecim wpadł sam Kieringerej do Bezarabii moskiewskiej czyli do tak zwanój nowój Serbii. Wszystkie te wojska rozlały się gdyby rwiący strumień po kraju najechanym, roznosząc wszędzie pożogę i zniszczenie. Gdzie Tatarzy przechodzili przez ziemie polskie, karał Kieringerej z największą surowością każde nadużycie i każdy gwałt lub łupieztwo dokonane. Lecz za to pozwolił im hulać swobodnie w dzierzawach moskiewskich, gdzie też przez miesiąc prawie trwały ich zagony. Wymordowano kilka tysięcy ludzi i tyleż zabrano w jasyr a przeszło 100 wsi i miasteczek poszło z dymem. Poniszczono przytém magazyny moskiewskie w wielu miejscach, lecz w spotkaniu się tu i owdzie z regularnym wojskiem moskiewskim nie dotrzymano placu. Oprócz przeto spustoszenia kraju i uprowadzenia kilku tysięcy brańców i znacznych łupów nie miała wyprawa Kieringereja najmniejszego zresztą powodzenia, a co więcéj nie mogła się pochlu-

bić jakimkolwiek zwycięstwem nad wojskami moskiewskimi. W miesiąc po tej wyprawie wrócił Kieringierej do swój rezydencji w Krymie, gdzie niebawem (w Marcu) życia dokonał. Jedni twierdzili, że śmierć nastąpiła w skutek przeziębienia w ciągu tej zimowej wyprawy. Inni zaś opowiadali za pewne, że Moskale przekupili jego lekarza, greka Siropulo, który mu zadał truciznę. Śmierć jego była na rękę Moskwie, ponieważ był to zacięty jej nieprzyjaciel a przytém wojownik dość zdolny. Następca jego Dewletgerej nie miał ani zdolności swego poprzednika ani też stanowczości jego charakteru, co się nie mało przyczyniło do późniejszych niepowodzeń tureckich.

XII.

PLAN POSTĘPOWANIA KONFEDERACJI PRZEDŁOŻONY PRZEZ ADAMA KRASIŃSKIEGO RZĄDOWI FRANCUZKIEMU. PROGRAM SKONFEDEROWANIA LITWY PRZEZEŃ UŁOŻONY I POŁĄCZENIA JÉJ Z KONFEDERACJĄ KORONNĄ. PRZYBYCIE NOWEGO WYŚŁANNIKA FRANCUZKIEGO. SPRAWA SKONFEDEROWANIA PRUS POLSKICH. ZACHOWANIE SIĘ STAN. AUGUSTA W TYM CZASIE. ZABIEGI MOSKIEWSKIE W WARSZAWIE I W WIEDNIU W SPRAWIE ROZPOCZĄĆ SIĘ MAJĄCÉJ WOJNY.

Wypowiedzenie wojny Moskwie ze strony sułtana ziściło w części przynajmniej obietnice, które Choiseul poczynił biskupowi kamienieckiemu, a tém samym podniosły nadzieje i przedsiębiorczość jego, mającą teraz obszerniejsze pole do działania. Co więc w czasie pobytu swego w Wersalu naszkirował w głównych tylko zarysach w ciągu rokowań z Choiseulem, ujął teraz w formę planu należycie obmyślanego, który też przesłał rządowi francuzkiemu. Przytaczam go tu w dosłownym przekładzie z francuzkiego na dowód, że konfederacya barska, z której upoważnienia Adam Krasiński wszedł w stosunki z Francją, dążyła nie tylko do wyswobodzenia kraju z pod przemocy moskiewskiej i do zrzucenia Stan. Augusta z tronu, ale oraz i do gruntownej naprawy urządzeń

ojczystych i do utworzenia dobrego rządu. Plan ten składał się z następujących 12 artykułów:

1) Ponieważ naród polski postanowił przystąpić do nowego wyboru króla w tém przeświadczeniu, że tym jedynie sposobem dadzą się uchylić niedole, przytłaczające ojczyznę, pierwszym przeto staraniem konfederacyi będzie przygotowanie wszystkiego, co jest potrzebném do ogłoszenia bezkrólewia.

2) Skonfederowani przyrzekają, że nie wejdą w żadne zobowiązania dotyczące wyboru przyszłego kandydata do tronu, ale oddadzą swe głosy temu, którego Francya w swoim czasie im wskaże na mocy swój ku Rptój przyjaźni jako najgodniejszego, a który jój zdaniem najpewniej odpowie życzeniom narodu i nie omieszka pracować nad tegoż pomyślnością tak wewnętrzną jak nie mniej zewnętrzną.

3) Konfederacya jeneralna postara się o to, aby w czasie bezkrólewia uchwalono ustawy, któreby mogły stać się silną podwaliną potęgi Polski i zapewnić dziedzictwo korony potomkom księcia powołanego na tron polski.

4) Wszystkie konfederacye miejscowe w Polsce, złączone potajemnie z barską przyspieszą zawiązanie konfederacyi jeneralnej stanów Rptój, przy czém dopełnią wszelkich formalności, które upoważnią jój przedstawicieli do przemawiania w imieniu Rptój, wzywania pomocy mocarstw zagranicznych i wchodzenia z niemi w układy.

5) Konfederacya jeneralna ogłosi manifest, w którym wyświéci cele i dążenia polityczne narodu i wykryje obec całego świata gwałty, których Moskwa dopuszczała się na Rptój i jój obywatelach, uchyli zeń wszystko, coby sprawie podjętej było obcém lub szkodliwém i przestrzegać w nim będzie względów należnych mocarstwom sąsiednim, których może obchodzić los Rptój.

6) Jeneralność konfederacyi wyszle swych pełnomocników do Porty otomańskiej, aby jój ofiarować przymierze zaczepno-odporne celem zmuszenia Moskali do wyjścia z Polski i uchylenia ustaw, które są dziełem ich gwałtów i przemocy.

Konfederacya przyrzeknie sułtanowi pomoc i posiłki, jakiemi tylko będzie mogła rozrządzać.

7) Zaproponuje Turkom zgodnie z traktatem pruckim wieczystą gwarancyą wolności i niepodległości Rptéj w zamian za gwarancyą, którą Moskwa narzuciła téjże przemocą na sejmie ostatnim.

3) Konfederacya jeneralna zażąda formalnie pomocy i opieki mocarstw przyjaznych Rptéj a szczególniej Francyi a to na podstawie gwarancyi, którą to państwo przyjęło na siebie w traktacie oliwskim co do stanu cywilnego i religijnego Polski.

9) Król francuzki będzie stosownie do swéj stałej dla Rptéj przyjaźni udzielał konfederacyi zasiłku rocznego 400000 liwrów, aby ułatwić jéj działania i nie odmówi jéj później w miarę postępów czynności, mających na celu ostateczne wykonanie umówionego planu, najpotężniejszych posiłków, które w swéj wspaniałości i w swych wielkich widokach uzna za stosowne.

10) Konfederacya jeneralna będzie się zносиła nieustannie z dworem francuzkim, aby go zawsze uwiadamiać o swych przedsięwzięciach, widokach, postępach w działaniu i o swém każdoczesném położeniu.

11) Gdy dzięki środkom użytym w celu przywrócenia wolności Polsce skutek ziści powzięte zamiary, nastąpi sejm pacyfikacyjny, który wezwie Portę do zagwarantowania ustaw, a Francyi zaproponuje odnowienie swéj dawniejszój gwarancyi. Jakie zaś wypadnie poczynić kroki względem innych mocarstw, umówi się konfederacya w swoim czasie z rządem francuzkim stosownie do zbiegu okoliczności.

12) Aby konfederaci zdołali się utrzymać w postawie odpowiedniej, dającéj im możność oczekiwania spokojnie skutku, jaki nastąpi dzięki interesowaniu się Francyi i Turcy sprawą przez nich podjętą, ograniczą swe działanie wojenne na ciągłym niepokojeniu Moskali, przy czém będą korzystali z łańcwości, jaką im nastęrcza natura kraju i różnica sposobu walczenia, aby im nie dać i chwili spokoju podczas zimy; lecz będą unikać bitew formalnych, mogących ich narazić na znaczne

straty i nie zamkną się w żadnym miejscu, gdzieby ich skupieni w większą masę Moskale potrafili zmusić do poddania się.

Przedłożywszy plan powyższy rządowi francuzkiemu, przesłał biskup kamieniecki szczegółowy program utworzenia konfederacyi na Litwie, złożony z 9 punktów i z tyluż objaśnień, które także przytaczam w całej rozciągłości.

1) Województwa wszystkie sprzysiągły się sekretnie, konfederować się mają i marszałków obrać prawych. Nie jest dobrze, że kilku obywatelów zmówiwszy się, podają konfederacyą do grodu per oblatam. Takim sposobem dają sami znać Moskwie o sobie, żeby przyszła i niżeli się konfederacya wzmocni, wszystkich rozpedziła. Zaczém najlepszy sposób, aby umówiwszy się, zgromadziwszy się i wsiadłszy na koń, dopióro podawali akt konfederacyi do grodu.

2) To zrobiwszy i na jeden dzień umówiwszy się, zaraz marszałka jeneralnego ogłosić konfederacyi litewskiej, do której funkcyi można powołać Michała Paca, starostę ziołowskiego, Radziwiłła starostę rzeczyckiego, lub kogo innego. Zawsze trzeba uważać, aby w obrządkach postanowienia konfederacyi jeneralnej tak sobie poczynać, jak sobie poczynała konfederacya radomska. Wszakże wszyscy pamiętają, co po czém następowało, na jaką rotę marszałkowie wojewódzcy przysięgali marszałkowi jeneralnemu, a jeneralny wzajemnie przysięgał całej konfederacyi, jak potem konsyliarze przysięgali. Więc wszystkie te solemnitates odprawować się powinny.

3) Radziwiłł Karol niech sobie wyjeżdża pod jakimkolwiek protekstem za granicę, a ordynanse wyda wcześniej w ręce marszałka albo brzeskiego, albo którego najlepiej zdawać się będzie, ażeby za tym ordynansem wszystko wojsko jego z konfederacyą łączyło się. Gdyby tam na miejscu siedział książę Radziwiłł, możeby się dał nabechtać Moskalom, ażeby ordynanse rewokował, albo jakie nowe bałamuctwo zrobił. Więc najlepiej zdaje się, żeby go w jakim kącie utaić i ogłosić, że wojsko jego konfederacya zabrała i samego wzięść chciała, ale gdzieś schronił się. Tym sposobem i jego

ochronimy i robotę konfederacką od bałamuctwa ubezpieczymy.

4) Wszystkie konfederacje ściągać się mają do województwa brzeskiego pod Białą albo pod Wołczyn, albo pod Białystok, a z tamąd do Warszawy. Jeżeli weźmie rezolucyą prowincya litewska konfederowania się, należałoby według roztropności zacząć od dalszych województw, ażeby powoli ku województwu brzeskiemu pomykały się konfederacje. W terażniejszej zaś okoliczności tak mi się widzi, żeby się to razem wszystko dziać powinno i żeby najpierw konfederacya brzeska razem z drugimi zaczęły się wzmacniać, a to dla tych przyczyn: 1) że Moskwa nie może przyjść od Warszawy rozpędzać konfederacye, ale musiałaby przyjść od Kurlandyi, jeżeli Szwedzi dotąd nie nacierają. Gdyby tedy zaczęła się od granic kurlandzkich albo moskiewskich, tedyby zaraz w początkach każdą konfederacyjkę rozprószyć mogli. Kiedy się zacznie od Brześcia, tedy ani od Kurlandji Moskwa się nie ruszy, boby się oddaliła od punktu bronienia Inflant, ani od Warszawy, bo tam insze konfederacye na oku mieć musi, a tymczasem wszyscy innych województw pogranicznych obywatele, gdy według projektu na koniu siedząc, oblatować akt swój będą, do konfederacyi brzeskiej ściągnąć się mogą. 2) Konfederacya brzeska według pozycyi tak wojsk księcia wojewody wileńskiego, jako téż i innych, które tam na lokacyach stoją, stanie się mocną i będzie obroną dla wszystkich innych, które się do niej kupić będą. 3) Że gdy się do Brześcia zgromadzą, bliższy marsz mieć będą do Warszawy, nie krążąc ani się wólcząc po kraju.

5) Relacya o Saksonii nie jest prawdziwą, aby miała mieć jakie znoszenie się z Moskwą. Upewnić mogę, że elektor terażniejszy wyrzeka się Moskwy. Dwa listy miałem, przez które mnie upewniają, że traktatu żadnego nie było, nie masz i nie będzie z Moskwą. Królewicz Ksawery nie rządzi Saksonią i już z niej wyjechał. Deklarowała Moskwa, że tego zrzuci a jemu koronę na głowę włoży, dla czego podczas administracyi nadskakiwał Moskwie i siedł za ich podtrygą. Teraz zaś sam elektor jest panem, królewicza Ka-

rola wysłał do Francyi, ażeby z dworem francuzkim pokombinować Saksonią pod pretekstem traktowania o przywrócenie Kurlandyi i ja miałem list od niego. To co piszę, proszę wierzyć.

6) Do wojewody malborskiego pisać będę i księżna wojewodzina braćawska także do niego pisała. O Małorosyi pisałem do Francyi, rozumiem, że tego nie zaniedba. Jeżeli interregnum przyjdzie ogłosić, może go ktokolwiek ogłosić, czyli biskup czyli marszałek jeneralnej konfederacyi.

7) Na marszałka jeneralnego województwa już poposyłały wota swoje, rozumiem że wszystkie się zgodzą na podkomorzego rożańskiego. Tak się zdawało tymczasem dla negocyacyi, żeby województwa wota swoje wysęłały, ponieważ zbliżyć się nie mogły dla Moskwy, więc takim sposobem można postąpić sobie i na Litwie, jeżeliby które województwa nadążyć nie mogły.

8) Trzeba się krzątać i przyspieszać, ponieważ ten sam projekt posyła się do wszystkich województw skonfederowanych. Nigdy do tego przyjść nie mogło, żebyśmy razem co czynili, ażaliż przynajmniej teraz udać się może, że się pod Warszawę ściągniemy. Czém bardziej przydłużać będziemy, tém więcej scysy między nami i nieporządku będzie. Dla tego weźmy się wszyscy za ręce a krzątajmy się, żeby się razem jak Turcy wnijdą i my ruszyli. Gdyby Moskwa politykę rozumiała, powinna by wyjść z Polski i zostawić nas w odmęcie, w krótcebyśmy się sami zamotali. Teraz koniec nasz bić Moskwę, a jakby wyszła, końcaby nie było a zatem końca nie mając, do niczegobyśmy nie trafili. Kręcilibyśmy się po Polsce, sami siebie rabując i niszcząc, cały kraj zrujnowalibyśmy.

9) Do korony dwóch tylko kandydatów mamy: elektor saski i książę Albrecht. Nie trzeba się bać Moskwy, aby się do tronu naszego brała. Już wie Saksonia, że Francya nie chce cierpieć żadnego interesowania się Moskwy i Turcy toż samo śpiewają. Na tém kwestya, który z nich będzie. Cokolwiek Bóg postanowił w tej okoliczności dla Polski, będzie dobre. Ja jednak rozumiem, że Francya chcąc ugłaskać

Więdeń, aby nam pozwolił na aukcyę wojska, będzie proponowała Albrechta, a gdy będziemy mieli pozwolenie Więdnia, to Prusak musi się uspokoić na tém, chociażby nie rad. Z drugiej strony także są sposoby, żeby elektor utrzymać się mógł, zaczęć co Bóg nam postanowił, z tego trzeba się zadowolić i prosić Boga, żeby nas z moskiewskiej niewoli wybawił.

Punkt 5ty i 9ty téj instrukcyi dla Litwy odnosi się do bezpośrednich stosunków biskupa kamienieckiego z matką nowego elektora i z królewiczem Karolem. Krasiński wytykał im w swoich listach a szczególnie w listach pisanych do królewicza Karola, że niestosowném poleceniem, które Saken w imieniu dworu saskiego przesłał Esseniuszowi, rezydentowi saskiemu w Warszawie, dwór ten zniechęcił sobie cały naród przez tak jawne oznaki swych ścisłych z Moskwą stosunków; że jego ajenci Aloë i Essenius są zaprzędani carowej i otrzymali dla tego jedynie za wpływem Repnina indygenat polski, ponieważ zobowiązali się poufnie wszelkich dokładać usiłowań, aby odwieść elektora od myśli starania się o koronę polską, tak przeciwnéj zamiarom moskiewskim. Chwaląc zaś zamiar królewicza udania się do Francyi, radzi mu, aby jak najmniej Sasów brał z sobą i aby się zniósł z bawiącym w Paryżu Wielhorskim, którego niewątpliwie przyszła konfederacya jeneralna, skoro się ukonstytuuje, zamianuje swym posłem pełnomocnym przy dworze wersalskim i aby w końcu najusilniéj pracował nad zatarciem złego wrażenia, jakie dotychczasowe postępowanie dworu saskiego w sprawie polskiej koniecznie wyrzucić musiało w Wersalu. Wypada przy tém dodać, że gdy młody elektor z początkiem 1769 r. doszedł do pełnoletności i sam objął rządy, wzmógł się znacznie wpływ jego matki Amalii, która pragnęła ujrzyć go kiedyś królem polskim i dla tego nie szczędziła zabiegów, aby polityce dworu saskiego całkiem inny nadać kierunek, niż za administracyi królewicza Ksawerego. Pierwszym zaś zwrotem w téj mierze było wyprawienie królewicza Karola do Francyi pod pozorem starania się tamże o pomoc do odzyskania księstwa kurlandzkiego, a w rzeczy w sprawie kandydatury elektora saskiego

do tronu polskiego na wypadek, gdyby nastąpiło w Polsce ogłoszenie bezkrólewia za zgodą Francyi i jej sprzymierzeńców a tém samém przedstawiła się możność otrzymania korony polskiej.

Gdy biskup kamieniecki pracował z jednej strony nieustannie nad tém, aby w kraju nie tylko podtrzymywać ducha, ale zaprowadzić oraz ład i porządek we wszystkich czynnościach, z drugiej zaś starał się zjednać pomoc zagraniczną dla podjętej w nim sprawy, natrafiały jego usiłowania w jednym i drugim kierunku na częste i wielkie przeszkody, o które najmědsze plany i projekta jego musiały się rozbijać. Turcyca wypowiedziała wprawdzie Moskwie wojnę, do czego jak wiemy w niemałym stopniu przyczynił się rząd francuzki, lecz ani sułtan ani téż Ludwik XV. nie dostarczyli konfederacyi środków potrzebnych, szczególniej pieneznych, do poruszenia kraju całego i do utworzenia dostatecznej siły zbrojnej, zaopatrzonej we wszystkie potrzeby wojenne i ujętej w karby karności i subordynacyi prawdziwie wojskowej, któraby mogła skutecznie potykać się z Moskwą. Brak pienezdy był powodem, że niepłatne chorągwie albo obdzierały kraj nielitościwie, abo rozłaziły się w skutek ogromnego zbiegowstwa. Ofiarnosc pojedynczych obywateli była niewątpliwie wielką, lecz nie wystarczała na potrzeby, powszechne zaś opodatowanie nie dało się zaprowadzić przed całkowitem wyparowaniem Moskali z kilku przynajmniej województw. Wszystko to razem paraliżowało najlepsze nawet chęci gorliwych obywateli, a tém samém stawało się zaporą w przeprowadzeniu planu co do równoczesnego skonfederowania wszystkich województw, ziem i powiatów, lub zebrania pospolitej wyprawy. Wspominałem już poprzednio, że biskup kamieniecki wysłał Wybickiego do Prus polskich z poleceniem, aby skłonił tę prowincyą do zawiązania konfederacyi i do złączenia się z konfederacyą wielkopolską. Wybicki zabrał się z zapałem do poruczonego mu dzieła, objechał wpływowych obywateli, którzy nie uchylali się od tego, lecz chcieli wprzód się porozumieć z księciem Sułkowskim, mającym w Wielkiej Polsce oddział zbrojny pod rozkazami, aby go ściągnąć ku swój

provincyi i pod zasłoną jego zawiązać swą konfederacyą i następnie zbierać własne wojsko. Gdy jednakże już ułożono listę marszałków i regimentarzy i obrano delegatów, których z stosowną instrukcyą miano wysłać do Sułkowskiego, a postanowiono zasięgnąć także zdania wojewody malborskiego, dowiedziano się z przerażeniem od tegoż, że Sułkowski pobity przez Moskali z resztką niedobitków musiał umknąć na Szląsk. Wiadomość ta rozchwieła powzięły już zamiar, do czego przyczyniło się i doniesienie, że król pruski kazał wielu przez wojsko jego schwytanych konfederatów śmiercią ukarać jako prostych niby rozbójników. Donosząc o tém (3. Stycznia 1769) z Gdańska biskupowi kamienieckiemu, zaręcza Wybicki, że prowincya pruska gotowa mimo to iść łącznie z innemi prowincyami Rptój, ale potrzebuje więcej czasu na przygotowania, że z własnych funduszów wystawi 6000 wojska, a nawet biedniejsze województwa zasili pieniędzmi i że sprawa skonfederowania się jest tylko odroczonea do bezpieczniejszego nieco czasu. Donosi mu przytém dość otwarcie, że z panami nie warto się wdawać, ponieważ z nimi tylko wiele ceremonii a mało skutku i że obywatelstwo państwotyczne to grunt i podstawa każdej roboty. Uwiadamia go w końcu, że pisarz kor. Raczyński przekupił jednego z urzędników konsulatu francuzkiego w Gdańsku, który miał mu donosić o wszystkiém, co się działo w tym konsulacie, lecz że się rzecz wykryła, a konsul kazał uwiezić winnego. Takie zawody jak ten w prowincyi pruskiej, wydarzały się często. Lecz Krasiński, ufny w pomoc francuzką, w zwrot polityki saskiej a szczególnie w zbliżającą się wojnę moskiewsko-turecką, nie tracił odwagi, a jak Litwę wezwał do zawiązania konfederacyi jeneralnej, tak dał ponownie polecenie Wybickiemu i rozmaitym znakomitszym obywatelom ziem pruskich, aby koniecznie razem z innemi województwami koronnemi zawiązywali swe konfederacye miejscowe i przystąpili do konfederacyi jeneralnej wszystkich stanów Rptój, co téż rzeczywiście później przyszło do skutku. Pruscy ziemianie zmówiwszy się poprzednio, siedli na koń, a będąc już w gotowości zbrojnej, podali akt swój konfederacyi do

grodu, i zanim Moskale powzięli o tém wiadomość, było już połączenie się ich z Wielkopolanami czynem dokonany.

W tym właśnie czasie, gdy biskup kamieniecki najbardziej był zajęty sprawą utworzenia konfederacyi jeneralnej, a dla przyspieszenia dzieła tego, jak nie mniej na sprowadzenie na czas chociażby krótki szefów barskich i na przewabienie wojska komputowego Rptój do konfederacyi potrzebował sum nie małych, o których przysłanie naciskał często dwór francuzki i saski, przybył doń nowy wysłannik Choiseula niejaki p. Chateaufort. Ponieważ tenże miał i do barona Totta rozmaite polecenia, a przytém chciał się porozumieć z szefami barskimi, wyprawił go biskup do nich, lecz uprzędził ich następującym listem, który dokładnie maluje owoczesne stosunki.

„Przyjechał Francuz Mr. de Chateaufort, przysłany z instrukcją, dostatecznemi listami i expedycją do barona de Tott, ale pieniędzy nie przywiózł. Ta wiadomość tak mię zgryzła, że trzy dni chorowałem. Z dwu okoliczności posyłam go przodem: 1) Że Moskwa czatuje na mnie, jak będę przejeżdżał przez Wołoszczyznę. Tego momentu, kiedym był rezolwowany jechać, odebrałem przestrożę, że wysłano czatować na mnie aż pod Kuty i że tu jest szpieg (w Cieszynie), który mię pilnuje, jak się tylko ruszę. 2) Że Sułkowski odjechał, który ma ludzi ze 20 i może się obejść przez Wołoszczyznę bez konwoju, że zaś nikogo nie mam, zaczęłem wolałem przyłączyć Francuza do jego ludzi.“

„Co się tyczy jego instrukcyi, téj trzeba aby komunikował JW Panu na jego bardzo prywatnej radzie. Na każdy punkt odpisałem (Choiseulowi) i pokazałem, że nasz projekt był nie wprowadzać w kraj wielu Turków i Tatarów, ale napisać teraz uniwersał do wojska, że ponieważ ani Rpta ani nikt wojsku nie chce płacić, więc konfederacya punktualną płacę obiecuje i ordynans całemu wojsku wydaje, aby się z nią łączyło. Item, że Kamieńca nie tentowaliśmy, bo garnizonowi nie mieliśmy czém płacić przez zimę; item, że na zimę reformowaliśmy wiele wojska koronnego z racyi, że odszedłszy od nas niby jak dezserterowie, komisya ich łaskawie przyjęła

i przez zimę płaciła, na wiosnę zaś mieli do nas powrócić z kondycją punktualnej płacy, a my teraz nie mając subsydów z Francyi, na wszystkim projekcie zawód mamy. Nihilominus trzeba tego Francuza pięknie przyjąć opowiedziawszy, jak wiele zawodu mamy przez nieprzysłanie pieniędzy, że projekt nasz jeneralny był komunikowany wszystkim województwom, że konfederacye miały ścisnąć Moskwę z tyłu a barska z przodu, żeby tym sposobem przyciśnioną zmusić do ustąpienia z pomiędzy dwóch ogniów do Kijowa; że to wszystko miało się stać naszym wojskiem, nie zaciągając innego, ale ponieważ Francya pieniędzy nie przysłała, więc musimy ostatnich zażywać sposobów, któreśmy mieli jeszcze in Octobri deklarowane i zawiesiliśmy ich w pośrodku najgwałtowniejszych ucisków.“

„Na artykuł o Kamieńcu, który ten Francuz ma w instrukcyi, odpisałem, że to być nie może, abyśmy Turkom fortecę oddali w garnizon, racya że gdyby konwencya była między dywanem a dworem francuzkim umówiona i podpisana, moglibyśmy wierzyć, ale między baszą albo wezyrem z jednej a konfederacją z drugiej strony rzecz nie jest mocna i mybyśmy mogli od Turków być zdradzeni, boby dywan mógł odwołać sumisyą wezyra i Kamieńca nie oddać. Wszystkie inne artykuły instrukcyi nie mają nic wielkiego w sobie, dla tego możecie JWPaństwo pytać się go, jak mu kazałem odpisać. Dołożyłem i to, że Kamieńca będziemy chcieli dostać, ale go dobywać nie będziemy, ani téż chcemy, aby się Turcy przyuczali atakować tę fortecę. O to się będziemy starać, żeby go Moskwa nie wzięła przez sposoby szalbierstwa, co zaś przez atak upewniłem, że nie weźmie, gdyby ich było 40000, bom widział, że Krakowa dobyć nie mogli i nie umieli.“

„Jeżeli Malczewski nie odmieni sentymentów, tedy nie trzeba się obawiać scysyi między konfederacją. Prusy już się ruszyły. Litwa wzięła sposób konjuracyi. Wszyscy się sprzysięgają, a dopiero jak wsiedą na konie, podają akt konfederacyi do grodu. Toż samo Prusy zrobiły. Jak już w marszu byli, dopiero się Moskwa dowiedziała o konfede-

racy. Posyłam JWPanu list od p. łowczyny litewskiej Sa-
 pieżyny i od Malczewskiego, tudzież wiadomość z Litwy o
 Radziwille, że także konfederacją zrobił. Ta partya Bie-
 rzyńskiego, gdzie było z 500 ludzi, próżno zśliźnie. Książę
 Marcin (Lubomirski) słychać rabunkiem się bawi. Trzeba
 teraz na wszystko oczy zamrzyć. Pisałem przez Odynota
 kamerdynera i posłałem 1133 dukatów dla JWPana, niewiem,
 jak zajechał. Prosiłem także żeby się od Polski nie oddalać.
 Zawsze moja myśl była, żeby tym porządkiem rzeczy pro-
 wadzić: „1) Niechaj Turcy i Tatarzy z największą forsą idą
 w kraj moskiewski koniecznie. 2) Jak prędko to wojsko
 stanie na granicy moskiewskiej, tak swoje siły zbierać bądź
 to z wojska tatarskiego bądź z tureckiego, jak tylko zebrać
 i umocnić się można. 3) Jak prędko te dwa wojska mo-
 skiewskie i tureckie spotkają się, co się stanie to się stanie,
 wchodzić konfederacya do Polski powinna i swoje operacye
 zaczynać. 4) Wydać uniwersał ekzukując, że wojsko zagra-
 niczne musi wchodzić, kiedy Moskwa nie chce z Polski ustą-
 pić i że konfederacya nie tą intencją podniosła obronę
 ojczyzny swojej, żeby ją więcej uciskać miała, albo żeby się
 nigdy z spraw swoich uścić nie myślała, dla czego ze względu
 na okoliczności terażniejsze każdego i t. d. Wszędzie głosić
 potrzeba, że tamte konfederacye rosną i biją Moskwę, jak
 mogą; pójdą ku Warszawie, jak się wzmocnią i litewska
 z niemi także do Warszawy pójdzie. Szwecya ruszy się
 także, kazano powiedzieć. Tę wiadomość przywiózł mi Cha-
 teaufort z Wersalu. Dolożyłem także do Wersalu, żeby Francya
 namawiała Turków do wnijscia od Astrahanu, tamtędy mogą
 po jednej stronie rzeki przyjść aż do Moskwy i Petersburga.
 Ja się będę incognito przebierał, jeżeliby zaś nie można, nie
 będę się hazardował. Proszę mi przysłać kogo, jak będzie
 pas wolniejszy i jak się WPan zbliżysz ku Chocimowi.“

W związku z tym listem biskupa kamienieckiego jest
 list Czernego pisany doń ze Stropków 30. Marca 1769, który
 tak opiewa: „Pan Chateaufort wziął z sobą plantę ułożoną
 z Cieszyna, podług której i jam tu zbiegł, aby do egzekucyi
 przyprowadzić ułożenie. Tymczasem zastałem tu wielką od-

mianę, gdyż nowo obrani marszałkowie, co się mieli łączyć z dawniejszymi, dawniejsi uchylają się od tego, a to z tych przyczyn, że książę Marcin uniwersał swój wydał powagą jeneralnego regimentarza trzech województw, pierwszego konsyliarza i feldmarszałka sobie uzurpowaną. To w rozprawie wziąwszy utwierdza, iż independenter od marszałków swe komendy prowadzić zechce i marszałkami samymi rządzić, a więc już planta cieszyńska w najpryncypalniejszym punkcie uchylona, gdyż marszałkowie mieli z pomiędzy siebie postanowić regimentarza, który od ich ordynansów dependować miał. P. Parys, nowo obrany marszałek sandomiński ante suam electionem poprzysiągł księciu Marciniowi nieodstępność jego zdania. Wielom ta już parcjonalność wstręt sprawia, a i hrabia Tarnowski, widząc się niby wzgardzonym, daje się poznawać, że chce drugą łaskę w Sandomierzu podnieść. Oficerowie ks. Marcina wielkie już egzorbitancye w Polsce czynią i bojaźń największą sprawiają, że pospółstwo obruszy się na nich a per consequens i na konfederatów, ile że pan Dubiecki siedzi w górach, robotę wzruszenia ludu na siebie wziąwszy. Do marszałka gostyńskiego (Dzierzanowskiego) dziś wiadomość nadeszła, że mu ks. Marcin ludzi zabrać zamyśla. Otóż na taką tu robotę trafiłem; poróżnienie między dawnymi marszałkami, nowy parcjonalnością ostrzega, o komendy emulacya, jeden drugiemu ludzi chce zabierać i tym podobne scandala wstręt do kończenia roboty czynią. Starosta kaniowski (Potocki) niech dostateczniej informuje jako dawniej patrzący się na te sprawy. P. Boscamp niegdyś rezydent króla pruskiego u hana, potem do króla naszego za sekretarza wzięty i z Aleksandrowiczem do Stambułu posłany, tam się z greczynką ożenił. W Chocimiu niejaki czas został po Aleksandrowiczu, potem przyjechawszy do Warszawy podczas zaczętych wszystkich robót, znowu był posłany do Stambułu i powrócił nazad. Teraz siedzi z żonką w Chocimiu po turecku przebrany, intrygi wielkie robiąc. Nasz marszałek Dzierzanowski mocno słaby, a oczywiście go dusi ks. Marcin, bo mu i konie dawniej zabrał i teraz ściąga na jego ludzi.“

Co Czerny w tym liście wspomina o Dubieckim i obawie, by się lud wiejski nie rzucił na konfederatów, nie było bez podstawy, ponieważ między tym ludem krążyła w ówczas odezwa następującej treści: „Już czas wasz następuje obywatela koronni, tak w dobrach szlacheckich, królewskich i duchownych, w znacznej liczbie będący, wybicia się z niewoli i uwolnienia z jarzma ciężarów, które dotąd nielitościwie od panów waszych cierpicie. Wejrzał Bóg z wysokiego nieba na waszą niedolę, wysłał wam obrońców, którzy się zemszczą krzywdy waszjej. Przybywajcież więc na pomoc, którzy was chcą wolnymi uczynić, przy prawach i wolnościach ocalić i zostawić. Teraz macie czas nad przełożonymi waszymi upomnieć się krzywdy waszjej, bicia, morderstwa, katuszów, oraz niesłychanego zdzierstwa, któreście dotąd od panów waszych ponosili. Przeto posyłamy do was przewodników, którym trzeba abyście wierzyli, za nimi poszli z bronią i orężem, jakie kto mieć może. Opuszczajcie domy, żony i dzieci wasze kochane, a nie będziecie tego żałowali, ponieważ wkrótce obaczycie, że nam przy was prawowiernych da Bóg zwycięstwo. Będziecie panami sobie wolnymi, kiedy to plemię jaszczurcze t. j. panów waszych wygubicie, którzy dotąd krew waszą wyciskają. Ostrzegaliśmy was dawniej, aleście nie chcieli wierzyć; teraz wierzyć możecie, kiedy tu współbracia wasi szczęśliwie zaczęli się na Ukrainie i Podolu wybijać z niewoli i jarzma tego. Wezwijcież Boga i wy na ratunek a przybywajcie na pomoc.“

Przytoczone powyżej pisma dostarczają nie mało szczegółów i rysów do obrazu, wystawiającego w całej grozie nader smutne położenie owoczesne Rptej, rozdartej na stronnictwa i zalanęj wojskiem moskiewskiem, które podzielone na większe i mniejsze komendy ścigało wszędzie konfederatów, gdzie się tylko skupili w jaki oddział. W ciągu zimy ustały wprawdzie owe gonitwy w części przynajmniej, co nastroczyło konfederatom możność obmyślenia jakiejś organizacyi lepszej swych hufców, aby z wiosną w korzystniejszych warunkach rozpocząć walkę, która obiecywała tém pomyślniejszy skutek, że równocześnie i Turcy mieli rozpocząć swe działania wojenne. W WPolsee

zaczęto rzeczywiście taką organizacją, a Malczewski wsparty przyplływem z Prus polskich miał dość pokaźne siły. W Małej Polsce rozwinął się także ruch większy, a zimujące w różnych mniej dostępnych stronach oddziały zbrojne, które uszły całkowitego rozbicia i rozprószenia, mogłyby się były w znaczniejszą skupić masę, gdyby temu nie przeszkadzały wewnętrzne niezgody i współzawodnictwa, opisane w liście Czernego. A wśród tego straszego odmetu, wśród gromadzących się zewsząd chmur, grożących burzą, wśród zniszczenia i zbiędzenia kraju spostrzegać się dają słabe zaledwie promyki jakiegóż nadziei, że z jednej strony wojna turecko-moskiewska nada zwrot pomyślny sprawie podjętej przez konfederacją, z drugiej zaś Francya a w części i Saksonia dostarczą jej środków pieniężnych na uzbrojenia, aby w lepszych warunkach rozpocząć przycichłą na czas walkę z Moskwą. Lecz dokąd trwały spory i niezgody wewnętrzne, dokąd walczyły z sobą w obozie konfederackim mnogie rywalizacye i ambicye w sposób sprawie najszkodliwszy, dokąd nie było silnej ręki, któraby ująwszy stér, nagięła upornych do posłuszeństwa a tém samém i do zgodnego działania, dotąd nie przydałaby się na wiele spodziewana z zewnątrz pomoc pieniężna lub nawet wszelka inna. Czuł to dobrze Adam Krasiński i wszyscy bliżsi jemu i dla tego pragnął ile możności przyspieszyć utworzenie jeneralnej konfederacyi, która zdaniem jego sama jedna byłaby w stanie położyć kres temu zamętowi okropnemu. Lecz z drugiej strony przeznaczając na marszałka téjże brata swego, Michała podkomorzego rożańskiego a na regimentarza Potockiego, podczaszego litewskiego, uwodził się także stronniczością a co gorsza nie zastanowił się z góry nad tém wszechstronnie, czy obaj ci szefowie barscy wraz z proponowanym przezeń na marszałka jeneralnego konfederacyi litewskiej Pacem, starostą ziołowskim, będą w stanie sprostać wielkiemu zadaniu swemu a mianowicie czy będą umieli wolni od uprzedzeń i podejrzliwości sprawować powierzoną im władzę z wyrozumiałością, taktem, bezstronnością i stanowczością a zato z uwzględnieniem wyłączném dobra sprawy, a co najważniejsza, czy potrafią panować nad sobą, odepchnąć od siebie zgraję pochleb-

ców i intrygantów różnego rodzaju i kroju, których namnożyło się już co nie miara w konfederacyi, a natomiast wyszukiwać ludzi zdolnych i służących sprawie z poświęceniem, otaczać się nimi i na ich głównie polegać radzie. Że wybór był bardzo nietrafny, wskażemy na właściwem miejscu opowiadania naszego.

Wspominałem już przy innej sposobności, że w Petersburgu wiedziano dość wcześnie o zamiarze sułtana wypowiedzenia carowej wojny, a nie mniej, że król pruski nieustannie na nią nalegał, aby koniecznie starała się przywieść do skutku ostateczne uspokojenie Polski. Nalegania te nie były bez wpływu, ponieważ carowa poleciła Repninowi, aby nie szczędził zabiegów w celu przywrócenia spokojności Rptej, i aby w tym kierunku wpływał na króla i Czartoryskich. Wiemy już z listów króla do Branieckiego, że Repnin rozpoczął z nim i księżętami kilkakrotnie rokowania w tej mierze, lecz że takowe spełzały na niczem, ponieważ carowa nie chciała przyzwolić na żądane ustępstwa w sprawie gwarancyi i dyszydentów. Repnin przyznawał sam, że ustępstwa w obu tych sprawach sprowadziłyby prędkie uśmierzenie niepokojów, twierdził atoli, że pokój taki byłby za drogo okupionym. Gdy zaś nastąpiło wypowiedzenie wojny ze strony Turcyi, rozpoczęły się na nowo rokowania, lecz w odmiennym nieco kierunku. Teraz wniósł się do nich i rezydent pruski Benoit, który upraszał Czartoryskich, aby otwarcie wskazali panu jego środki uspokojenia Polski. Odpowiedzieli mu na to, że w nic się wdawać nie mogą i że los Rptej zależy od toku wypadków a szczególnie od przebiegu wojny tureckiej. Repnin zaś nacierał głównie na króla, aby najprzód zezwolił na zajęcie Zamościa i Kamieńca podolskiego przez wojsko moskiewskie, a następnie, aby wojsko swe połączył z moskiewskiem przeciw Turkom, czyli innymi słowy, aby wszedł w formalne przymierze zaczepno-odporne z carową. Pośrednikiem jego głównym w obu tych sprawach drażliwych był najprzód brat królewski Kazimiierz, podkomorzy koronny, a potem wraz z tymże i Braniecki, o którego radzie królowi udzielonej, mówiliśmy już w innem miejscu. Repnin zaczął

od żądania poufnie objawionego podkomorzemu koronnemu, aby skłonił króla do listownego wezwania ordynata Zamojskiego w sprawie przyjęcia bez oporu załogi moskiewskiej w Zamościu. Stan. August wielce zakłopotany tém żądaniem a nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności za krok podobny, wezwał ministrów Rptój na naradę, w skutek której, wystosowano do Repnina notę upraszającą, aby rząd moskiewski odstąpił od zamiaru osadzenia Zamościa swém wojskiem. Repnin wymówił się od przyjęcia noty pod pozorem, że nie podobnego nie żądał urzędownie. Młodziejowskiemu zaś, kanclerzowi koronnemu, oświadczył przy téj sposobności, że skoro rząd polski wezwał wojsko moskiewskie celem uspokojenia Rptój, nie powinienby wzbraniać temuż korzyści, przyznanych wojsku polskiemu. Gdy następnie wyrzucił królowi, że zwierzenie poufne wniósł na radę ministrów, a tenże wyznał otwarcie, że tym jedynie sposobem mógł przeszkodzić zajęciu Zamościa, odpowiedział z równą otwartością Repnin, że osadzenie Zamościa jest niezbędne celem zasłonięcia Warszawy na wypadek wkroczenia Turków lub Tatarów i że go musi osadzić nawet siłą. Król zauważył, że byłby to początek tylko i wstęp do zajęcia Kamieńca, na co Repnin oświadczył, że wojsko moskiewskie nie przekroczy granicy tureckiej, dokąd nie będzie miało w ręku Kamieńca na magazyny i składy broni. Jeżeli zatém król życzy sobie, aby wojna odbywała się na ziemi tureckiej a nie na polskiej, powinien temuż wojsku wydać Kamieniec. Zagadnął go przytém w jakich jest stosunkach z wujami i jakie jest zapatrywanie tychże na terażniejsze położenie. Król odrzekł, że są zimni dla niego, a co do spraw publicznych nie zmienili zdania swego o potrzebie interwencji państw innych i niepodobieństwie przywrócenia spokojności Rptój, jeżeli carowa nie zrzeknie się gwarancyi i nie poczyni ustępstw w sprawie dyssydentów. Na to oświadczył Repnin, że lekarstwo byłoby gorszém od samój choroby, że zatém carowa go nie użyje, przy czem dodał, że król, który jest przyjacielem Moskwy i jój tron zawdzięcza, nie powinienby pragnąć zniszczenia dzieła wspólnie dokonanego, ale przeciwnie musi ulegać stale

carowej, zwłaszcza widząc, jak wszyscy pracują nad zrzuceniem go z tronu i dla tego jedynie gniewni są na nią, że go chce siłą na tymże utrzymać. Król odpowiedział, że chętnieby zaraz ustąpił z tronu, gdyby mógł uspokoić tém ojczyznę a dla narodu uzyskać uchylenie gwarancyi i sprawy dyssydentów, czego tenże pragnie najmocniéj.

Stan. August był między młotem a kowadłem. Repnin bracia jego, Braniecki i im podobni nalegali na niego, aby trzymał z Moskwą, a w radzie jego gabinetowej przemawiali Czartoryscy, wielki marszałek kor. Lubomirski Stanisław i Jędrzej Zamojski za bierném zachowaniem się w tak trudnych okolicznościach, a więc za bezwłoczném odwołaniem Branieckiego z pułkami, słowem za tém właśnie, co król wynurzał w swych listach do Branieckiego. Lubomirski powstawał przy téj sposobności ostro na ową uchwałę senatu, w skutek której uproszono carowę, aby wysłała swe wojska przeciw konfederatom barskim. Gdy Braniecki naglony przez samego króla wrócił z końcem Grudnia 1768 do Warszawy, bywały częstokroć rozprawy w gabinecie królewskim nader żywe, a Repnin wiedział zawsze szczegółowo, kto jakie wynurzył zdanie podczas tychże, chociaż narady miały charakter całkiem poufny. Zdaje się że albo Braniecki albo kanclerz kor. książę biskup poznański Młodziejowski zdawali mu zaraz sprawę z każdéj takiéj narady.

Ponieważ carowa stanowczo poleciła Repninowi, aby wszelkiemi środkami z wyjątkiem jedynie przemocy dążył do zajęcia Kamieńca, postanowił tenże natrzeć w téj sprawie i na Czartoryskich, którzy znów częściowo przynajmniéj odzyskali dawny swój wpływ na króla. Gdy ich o to zagadnął, odpowiedzieli mu stanowczo, że należy raczéj dopuścić do zniszczenia części kraju, niż dać Turkom powód do wypowiedzenia Rptéj wojny, zwłaszcza że nie ma nawet pewności, czy Turcy zwrócą się ku granicy polskiéj; jeżeliby zaś i to miało nastąpić, byłoby i w takim wypadku hańbą dla patrio-
tów oddanie Kamieńca. Na zapytanie jego, co wołą, czy zwycięztwo Moskwy, czy téż Turków, gdyż od tego zależy ich postawa, odrzekli bez wahania, że ani jedno ani drugie, a

najkorzystniejszym jest dla nich zachowanie się najzupełniej bierne. Na uwagę jego, że powaga tronu polskiego cierpi na lekceważącym w tej mierze wynurzeniu manifestu tureckiego, oświadczyli otwarcie, że gdzie brak istoty rzeczy, tam ustaje i powaga wraz z utratą wszystkiego. Ks. kanclerz litewski dodał oraz: „Il vaut mieux de rien faire, que de faire de riens.“

Nie mogąc trafić do końca z Czartoryskimi, nacisnął Repnin króla, lecz i tu nie wiodło mu się lepiej, chociaż mu wystawiał, że patrzy przez cudze szkiełka na całą sprawę a tém samym nie spostrzega niezbędnej konieczności trzymania więcej niż kiedy z Moskwą, która sama jedna może go uchronić od upadku, przygotowywanego mu ze strony Turcyi, Francyi i większości samychże Polaków. Król odrzekł, że pojmuje aż nadto swoje położenie, lecz że bywają stopnie niedoli, w których niepodobna czuć jakiegokolwiek niebezpieczeństwo, i że właśnie stanął teraz u takiego kresu a los swój zdaje na się wypadków. Repnin zaklinał go na wszystko, aby się dobrze zastanowił i pamiętał, że teraz ma jeszcze małą armią, lecz w Marcu w braku pieniędzy na jęj zapłacenie i tęg mieć nie będzie, a gdyby się wtedy namyślił i chciał połączyć z Moskwą, nie przysporzyłby jęj nikogo. Król zaręczał najuroczyściej, że wojska swego nie użyje nigdy przeciw Moskwie. Na to zagadnął go Repnin, czy carowa może się nań spuścić w zupełności? Król odrzekł, że ile sądzi, złożył aż nadto dowodów gorliwości służenia jęj, skoro przez to utracił kredyt u narodu i popadł w zupełną niemoc, czego mu przecież nie można poczytywać za winę w Petersburgu. Repnin upewnił go, że carowa nie zapomni wprawdzie o jego dawniejszję przyjaźni, lecz należy w niej wytrwać, ponieważ gdyby król zaprzestał tęgże, skończy się zaraz wszystko. Król oświadczył, że byle carowa przez zrzeczenie się gwarancyi i częściowe ustępstwa w sprawie dyssydentów podała mu możność służenia jęj z pożytkiem a zarazem odzyskania miłości i ufności narodu, dowiedzie niezawodnie czynem, że niemasz człowieka, któryby był jęj uglejszym nad niego; gdy zaś tego nie uczyni, pozostanie wprawdzie jęj przyjacielem ale bezczynnym

i bezwolnym. Ponieważ Repnin był zdania, że carowa nie może się zrzec praw swoich ani też kompromitować, oświadczył Stan. August, że w takim wypadku nie może być mowy o oddaniu Kamieńca. Repnin zamknął rozmowę tę (4. Stycznia 1769) upewnieniem, że Moskwa potrafi użyć środków ostrożności, jakie uzna za stosowne.

Podczas innej późniejszej rozmowy z Repninem dotknął Stan. August sam możliwości upadku swego. Repnin mniemał, że jest to zawsze rzecz niemiła ustąpić z tronu, lecz stałoby się hańbą być zeń spędzonym. Król zapewniał go, że nie da się z tronu spędzić, ponieważ zamknąwszy się w swoim zamku, będzie stawił opór i raczej da się zabić, a nie ustąpi dobrowolnie. Repnin był zdania, że lepiejby było nie doprowadzać rzeczy aż do takiej ostateczności i że większa chwała zginąć na polu walki niż w pokoju, przy czém dodał, że pójdzie z nim jako adjutant, jeżeli poweźmie mężki zamiar połączenia swęj siły zbrojnej z moskiewską, a dalej, że sława i szczęście nie przychodzą same, ale trzeba ich szukać odważnie. Król odrzekł na to, że w jego położeniu trudno myśleć już o sławie i że ceni wyżej od sławy obowiązek, który mu nakazuje zachowanie się całkiem bierne. Wszystkie więc usiłowania Repnina, popierane przez braci królewskich i Branieckiego, aby skłonić Stan. Augusta do wejścia w przymierze zaczepno-odporne z Moskwą, spełzły na niczém dzięki wpływowi Czartoryskich, Lubomirskiego i Zamojskiego. Przyczyniła się do tego nie mało obawa króla, że stanąwszy w tak rażącej sprzeczności z życzeniami i usposobieniami przeważnej większości narodu, naraziłby się w razie niepowodzeń oręża moskiewskiego na pewny upadek, gdy przeciwnie idąc za radą wujów, pozostawia sobie zawsze możność ocalenia swęj godności.

Wspominałem już, że równocześnie z innemi dworami i dwór wiedeński starał się głównie w Stambule skłonić sułtana do załatwienia sporu z Moskwą w drodze pokojowej. Gdy to się okazało daremném, a Porta domagała się oświadczenia ze strony tego dworu, w jaki sposób zamierza zachowywać się w ciągu wojny, odpowiedział Kaunitz z polecenia

Maryi Teresy, że cesarzowa wdzięczna Porcie za jęj przyjaźń sąsiedzką podczas ciężkich chwil, które jęj państwo doświadczało, przestrzegać będzie najściślejszjęj neutralności w wojnie sułtana z Moskwą. Mimo tego oświadczenia, które doszło niezawodnie do wiadomości carowęj, otrzymał poseł tęjże książe Galiczyn polecenie, aby zapytał dwór więdeński, czy stosownie do przymierza odpornego z r. 1746, odnowionego w r. 1753 udzieli carowęj, jako stronie zaczępionęj pomocy, którą sobie w tym przymierzu wzajem zastrzeżono. Prócz tego miał poseł wybadać, co przedsięwzięmie dwór więdeński, gdyby król pruski jako sprzymierzeniec carowęj wysłał jęj umówione w przymierzu posiłki zbrojne, a w końcu, czy dwór więdeński na wypadek, gdyby konfederacya ogłosiła bezkrólewie w Polsce, będzie popierał kandydaturę którego z ksiąząt saskich bądź ubocznie bądź tęż nawet jawnie siłą zbrojną. Galiczyn wywiązał się z polecenia 11. Maja 1769. Kaunitz odpowiedział mu z rozkazu cesarzowęj, że układ z r. 1746 sama Moskwa w r. 1762 zniweczyła, w skutek czego Marya Teresa uważa go za niebyły, a tęp samęp nie poczuwa się do obowiązku udzielania Moskwie pomocy przeciw Turcyi, która w czasie jęj panowania przestrzegała sąsiedzkięj przyjaźni, a z którą w dodatku zawarto pokój wieczysty. Z tego względu będzie dwór więdeński ściśle neutralnym w ciągu wojny. Wysłaniu posiłków pruskich nie będzie się casarski rząd sprzeciwiał, lecz na wkroczenie wojsk pruskich do Polski nie mógłby patrzeć obojętnie. Co zaś dotyczy samęj Polski, oświadczył Kaunitz, że dwór jego nie myśli się męjszać w sprawy wewnętrzne tęjże, a tęp samęp nie będzie popierał jakiegokolwiek przedsięwzięcia, mającego na celu wybór nowego króla i dla tego nie wda się w nic podobnego czy to na korzyść którego z ksiąząt saskich czy tęż jakiegokolwiek innego kandydata. Było to rzeczywiście czępś dziwacznęp, że rząd moskiewski, który w r. 1762 bez wypowiedzenia przymierza odwołał wojska swoje, śmiał teraz domagać się pomocy przeciw Turcyi, którą dzikięp postępowaniem swojęp przywiódł a nawet zmusił do wypowiedzenia mu wojny.

XIII.

PRZYGOTOWANIA MOSKIEWSKIE I TURECKIE DO WOJNY. MANIFEST KS. GALICZYNA, NACZELNEGO WODZA MOSKIEWSKIEGO. ZABIEGI SZEFOW BARSKICH W STAMBULE. WALKI MŁODYCH PUŁAWSKICH Z MOSKWĄ. WKROCZENIE MOSKALI W DZIERŻAWY TURECKIE I ODWRÓT ICH NASTĘPNY. UŁOŻENIE PLANU DZIAŁAŃ WOJENNYCH W OBOZIE WIELKIEGO WEZYRA I MANIFEST TEGOŻ.

Od chwili wypowiedzenia wojny aż do jej prawdziwego rozpoczęcia miała carowa pół roku prawie wolnego na przygotowanie się do niej. Nakazane zbrojenia i uzupełnianie pułków nowym poborem rekrutów odbywały się w całym jej olbrzymim państwie, a zewsząd wyprawiano w ciągu zimy na saniach piechotę a nawet artylerią ku południowi, gdy jazda w pospiesznych marszach dążyła w tym samym kierunku. Naczelne dowództwo nad gromadzącym się wojskiem powierzyła Katarzyna II. ks. Aleksandrowi Galicyznowi, który z główną armią miał wyruszyć do Multan, a drugą mniejszą zostawić pod rozkazami Rumiańcowa w Kijowie. Trzecia zaś armia pod wodzą Todtlebena miała działać w Georgii, której księżę a lennik sułtański Heraklides był w zмовie z Moskwą. Mimo największych usiłowań zebrano z początkiem Marca 1769 zaledwie 60 do 70 tysięcy wojska mogącego wyruszyć na linię bojową, w co oczywiście nie wchodziły załogi, które należało zostawić w nadgranicznych twierdzach. Przed samem rozpoczęciem kampanii była główna kwatera Galicyzna w Kijowie, zkąd zamierzył udać się przez polską Ukrainę na Podole i tam połączyć się z korpusem Prozorowskiego i innymi oddziałami, które miały przybyć z Litwy i innych stron Rptej, aby wzmocnić jego siły. Spodziewał się zaś, że zanim wielki wezyr Mahomet Emmin, który dopiero z końcem Marca wyruszył z Konstantynopola, zdoła przybyć z główną armią nad Dunaj nawet, on tymczasem zdobędzie Chocim i zajmie Multany i Wołoszczyznę, gdzie już od dawna obrabiana przez

wysłanników moskiewskich ludność prawosławna wyglądała przybycia Moskali jako zbawców. Rumiańców miał z drugą armią być w gotowości na wypadek, gdyby Turcy miasto wkroczyć do Polski, zwrócić chcieli główne swe siły przeciw dzierzawom moskiewskim. Mniejsze korpusy były ustawione wzdłuż granicy ku wschodowi, a w Polsce i Litwie pozostawiono 10 do 12 tysięcy wojska, które miało trzymać na wodzy konfederatów i nie dozwolić im skupienia się w większe oddziały. Prócz tego podburzali wysłannicy carowej Czarnogórców i Greków do powstania, a dostarczając im a szczególnie pierwszym pieniędzy, broni i amunicji, wmawiali w nich, że pora najlepsza do chwycenia za oręż, gdy carowa nieprzeliczone wojska swe wyprawiła przeciw ich ciemiężcom. W Europie głoszone też wszędzie, że same armie Galicyzna i Rumiańcowa wynoszą przeszło 100.000 ludzi pod broń.

Zanim Galicyzna wyruszył z Kijowa, wydał (14. Marca 1769) manifest do mieszkańców Polski, w którym starał się wykazać, że carowa od wstąpienia swego na tron a szczególnie od śmierci króla polskiego Augustu III. powodując się względami ludzkości i prawdziwej przyjaźni dla Rptej, na proźby najświetlejszych i najpatryotyczniejszych Polaków wysłała podczas bezkrólewia swe wojska ku obronie wolności i ku utrzymaniu spokoju publicznego w dzierzawach téjże, a dalej, że z równych pobudek i z równą bezinteresownością ujęła się za licznymi obywatelami Rptej, których z przyczyny różnicy wyznania chrześcijańskiego pozbawiono równości praw i prerogatyw ich stanowi należnych. Twierdził następnie, że gdy naród cały węzłem konfederacji zjednoczony i z królem na czele wszedł nietylko z carową w uroczyste przymierze, ale w dodatku sam prosił o jej gwarancją praw, swobód i formy rządów Rptej, a z zamknięciem czynności sejmowych wieczysty pokój zdawał się już zapewniony, podniosła garstka buntowników, wiedzona namiętnością szaloną i przekupiona przez obcych sztandar powstania przeciw najwyższej władzy ustawodawczej sejmu, a nie przestając na zamiarze uchylenia dzieł zbawiennych tegoż, ośmieliła się wystąpić nieprzyjaźnie przeciw samej Moskwie, napadać zbrojno jej wojska przeby-

wające jako przyjacielskie i posiłkowe w Polsce i grozić zaszczeniem ducha buntowniczego pomiędzy wiernymi poddanymi w państwie saméjże carowéj. Po takim wstępie opowiada autor manifestu, że buntownicy nie czując się na siłach do przeprowadzenia swych szalonych zamiarów, postanowili raczéj przywieść do upadku państwo polskie, byle siebie ocalić, i dla tego bezwstydnie i z zaparciem się własnéj ojczyzny i religii ofiarowali odwiecznemu wrogowi chrześcijaństwa zabór kilku prowincyi Rptéj, dla których obrony i ocalenia tyle płynęło już krwi polskiéj i chrześcijańskiéj, aby go tą ofiarą skłonić do wypowiedzenia carowéj wojny. Dodaje przytém, że dotąd tają przed współobywatelami ten niegodziwy układ a osłaniając się pozorną chęcią bronienia wiary i wolności nibyto zagrożonéj, uwodzą łatwowiernych i ciemną gawiedź, którą zwabiają pod swe sztandary także i nadzieją bezkarnego łupieżenia i rozbojów, dokonywanych rzeczywiście we wszystkich zakątkach Rptéj, gdzie się zbierze banda zbrojna ich współników. „W tak smutném, oświadcza w końcu Galiczyn, położeniu spraw wewnętrznych i zagranicznych Polski kazała carowa zebrać się wojsku swemu w prowincyach Rptéj, graniczących z państwem tureckim i raczyła mi powierzyć nad niém naczelne dowództwo z rozkazem, abym starał się udaremnić zamiary podstępne odwiecznego wroga chrześcijaństwa a nie mniej owych burzycieli publicznej spokojności, którzy za tak wysoką cenę weszli w zbrodniczy z nim związek. Gdy zatém pod opieką Boga, obrońcy niewinności, sprawiedliwości i chrześcijaństwa wojska moskiewskie zaczynają swe działania, poczuwam się z urzędnego do obowiązku wezwania wszystkich prawych obywateli i patriotów, aby wspierali usiłowania moje, od których powodzenia zawisło i zbawienie Rptéj. Wojsko będące pod mojémi rozkazami idzie do boju nie w interesie saméj tylko Moskwy, ale zarazem i w sprawie ubezpieczenia narodu polskiego, w obronie wolności i dzierzaw jego. W sprawie przeto własnéj ojczyzny i osobistéj wzywam każdego z obywateli polskich do ułatwienia moich działań. Spodziewam się téż skutku pomyślnego po tak sprawiedliwém ostrzeżeniu, lecz zarazem oświadczam, że gdyby ktokolwiek zadość

temuż nie czynił, był w stosunkach z Turkami i konfederatami, wspierał ich jawnie lub potajemnie, wojsko carowej po wkroczeniu w dzierzawy polskie będzie się z takim obchodzić gdyby z nieprzyjacielem otwartym. Każdy zatem przypisze sam sobie, jeżeli w skutek własnej lekkomyślności, zuchwałstwa lub niewiary popadnie w karę zasłużoną, a nikt pewnie nie poczyna mi za złe, że chcąc zapewnić powodzenie moim działaniom wojennym, użyję środków surowych przeciw wszystkim, którzyby chcieli takowe udaremnąć, a tém samém i wspaniałomyślne zamiary pani mojej, która jako gwarantka całości dzierzaw Rptej kazała mi tępić tych, co przyrzekli odstąpienie części tychże jej nieprzyjacielowi.“

Gdy po wydaniu tego manifestu Galiczyzn miał wyruszyć z główną kwaterą swoją z Kijowa, zaczęły się skupiać spieszące z różnych stron Polski i Litwy wojska moskiewskie nad Dniestrem w większą nieco masę. Oddziały konfederatów, będące pod wodzą młodych Puławskich, zajmowały kilka punktów jako tako warownych na lewym brzegu tej rzeki, a tém samém były narażone na dość nierówną walkę ze znacznymi siłami moskiewskimi, którym zależało przedewszystkiém na oczyszczeniu tego brzegu rzeki z nieprzyjaciela. Walki konfederatów staczane w ówczas z Moskwą opisuje najlepiej Franciszek Puławski w liście z Mszańca, wystosowanym (29. Marca 1769) do wielkiego wezyra, który z tego powodu przytaczam w dośłowném brzmieniu: „Już to, powiada w nim Puławski, potwórną mocą wojska moskiewskiego przymuszeni musieliśmy naszą porzucić ojczyznę, pożądanego w granicach Najjaśniejszej Porty szukając bezpieczeństwa, z kąd mam za powinność dopraszać się przyrzeczonej nam łaski z uwiadomieniem o obrotach wojska moskiewskiego nam i interesom Naj. Porty przeciwnego. Po uchyleniu się piérwszém w granice cesarstwa tureckiego, kiedy doczekaliśmy się przychylnego upewnienia, iż przeciwko gwałtownej mocy moskiewskiej, całą Rptę uciskającej, Naj. Cesarz wojskową dać nam obiecał pomoc i już wojska cesarskie na pogranicze zbliżyły się, my w granice nasze powróciliśmy, a mocą odpędziwszy od granic nieprzyjaciela, ulokowaliśmy się na pograniczu, ja zaś z moją

komendą założyłem sobie kwatery na przeciw Chocimia w Żwańcu i Okopach, gdzie przez niedziel szesnaście stojąc, w sześciu potyczkach pozwolił Bóg nad nieprzyjacielem naszym otrzymać zwycięstwo, o czém wszyscy obywatele chocimscy są uwiadomieni i niewolnik moskiewski w naszym ręku dotąd będący jest dowodem. Gdy zaś Dniestr, odgraniczający państwo tureckie od Polski puścił, przez co przeprawa na téj rzęce była przytrudna, generał Izmaïłow ruszył ku nam w 5000 wojska. My o jego zbliżaniu się będąc od naszych szpiegów uwiadomieni, wysłaliśmy dla rozeznania liczby nieprzyjacielskiej podjazd w komendzie brata mojego młodszego, starosty czereszyskiego (Antoniego). Ten przypadkiem nieszczęśliwym otoczony od całej forsy nieprzyjacielskiej po długiej krwawej potyczce dostał się nieprzyjacielowi w niewolę, wojsko zaś moskiewskie z armatami podstąpiło pod samą granicę i nas tak w Żwańcu jako i w Okopach (św. Trójcy) razem generał moskiewski atakować zaczął, o czém my wcześniej paszę chocimskiego uwiadomiliśmy. Trwał nieprzestanny szturm i z obydwóch stron ogień przez dzień cały, który nasi mężnie wytrzymali, lubo naszych nie było tylko 800, nieprzyjacielskiego zaś wojska liczba 5000 wynosiła. Ale gdy noc ciemna nadeszła, przypuścił nieprzyjaciel gwałtowny szturm do Okopów, gdzie brat mój, starosta zezuleniecki (Kazimiérz) miał komendę. Miejsce zaś to prócz jednych wałów żadnego nie ma opatrzenia. Puszczenie bomb, granatów i rzęsisty z armat ogień trwał godzin kilka. Wytrzymali nasi mężnie, lecz nakoniec wielkiej liczbie nieprzyjacielskiej oprzeć się trudno było, gdyż nieprzyjaciel ze znaczną swoją kłeską, trup na trupie padając, wcisnął się na wały. Bronili się nasi jeszcze w mieście, lecz gdy wojsko moskiewskie już prawie całe miasto opanowało, brat mój widząc, iż dłużej opierać się wielkiej liczbie niepodobna, z jazdą w koni 200 poszedł na przebój przez wojsko nieprzyjacielskie i tak mu Bóg pobłogosławił, iż bez żadnej straty przebił się przez nieprzyjaciela. Generał moskiewski straciwszy ludzi przeszło 500, odebrał Okopy, zabrawszy naszych różnych ludzi w niewolę 60. O czém my w Żwańcu

odebraliśmy wiadomość. Podobno i dla trudnej przeprawy przez Dniestr nie mogąc się doczekać przyobiecanej z Chocimia pomocy, widząc iż nierównie od nas większej mocy odporu dać niepotrafimy, usunęliśmy się do Brahy pod sam zamek chocimski, ale i tam na nas nieprzyjaciel napadł, z którym przez cały tydzień codziennie miewaliśmy utarczki. Nakoniec niemogąc wjelkiej sile wytrzymać, z nie małą trudnością przeprawiliśmy się do Chocimia, w samym przeprowianiu się wytrzymując nieprzyjacielski atak. Gdy tedy my tym sposobem z granic ojczystych ustąpić byliśmy przymuszeni, opanował nieprzyjaciel brzegi, co dzień prawie czyniąc nawet obywatelom chocimskim strzelaniem napaść. Liczba ich codziennie pomnaża się, gdyż chłopstwo im przychylnie co dzień wielkiem mnóstwem do służby ich się ciśnie, którym gotowe dają mundury, całe pospólstwo do buntów nakłaniają, obiecując im swoją protekcją. Jazda nad brzegiem a piechota z armatami wedle Kamieńca ulokowała się, do Kamieńca jednak ich nie puszczono. Miasta najsposobniejsze opanowali, coraz ich mocniej fortyfikują, a począwszy od swojej granicy od Kijowa aż do Krakowa poczty zalegli. Nie masz ich jednak w całej Polsce więcej nad 30.000. Spodziewam się, iż to rzetelne doniesienie będzie potwierdzone wiadomościami z Chocimia i że wzbudzą sprawiedliwe dla Rptej względy a nam przyspieszą przyobiecane a od całego narodu naszego oczekiwane wojskowe posiłki, które nas w naszej ojczyźnie ubezpieczyć potrafią.“

Opis ten prosty uchyla owe romantyczne podania o wydobyciu się Kazimiérza Puławskiego z palących się Okopów a nie mniej, że brat jego Franciszek nie wiedział nic o tém, co się z nim stało. Przebiwszy się przez otaczających Okopy Moskali, zorganizował Kazimiérz i zwiększył swój oddział, na którego czele był czynnym na tyłach ich armii. Zanim opowiemy o dalszych jego i brata Franciszka przedsięwzięciach, należy wprzód skreślić przebieg początkowych działań wojennych Galiczyzna. Po wydaniu manifestu wyruszył tenże około połowy Kwietnia z Kijowa, a zebrawszy przeszło 24.000 wojska nad Dniestrem, postanowił przeprowić je przez tę rzekę i

opanować Chocim, zanim wielki wezyr, który w nader powolnych marszach dążył ku Dunajowi, zdoła czy to nadciągnąć sam z główną armią, czy też nawet przysłać dość silny korpus na odsiecz tej twierdzy. Że zaś w samym Chocimie była nie mała załoga, mająca znaczne zapasy żywności i amunicji, mogąca zatem długi stawić opór, zamierzył przekupić dowodzącego w nim baszę Hasana, z którym bądź Prozorowski bądź też Izmailów wszedł już przed jego przybyciem w zdradne rokowania za pośrednictwem jakiegoś żyda. Rzecz cała była już ukartowaną, a Galiczyn był tak pewny skutku, że będąc jeszcze z tej strony Dniestru, doniósł carowej o niewątpliwym zdobyciu Chocima, co miało nastąpić w samą niedzielę wielkanocną według obrządku wschodniego (30. Kwietnia), a co z Petersburga podano do wiadomości całej Europy. Tej znowie z Hasanem należy głównie przypisać, że Turcy, którzy wiedzieli od Puławskiego o coraz większym nagromadzeniu się wojsk moskiewskich nad Dniestrem i dla tego powinni byli mieć baczne oko na wszystkie tychże ruchy, nic prawie nie przedsięwzięli, aby im nie dozwolili przeprawy przez Dniestr, chociaż Tatarzy przepływali często tę rzekę i niezawodnie zdawali Hasanowi sprawę o poruszeniach nieprzyjaciela. Galiczyn ściągnął wojsko swe do wsi Kalusa, gdzie kazał zaraz most na prądce zbudować, przeprowił je bez najmniejszej przeszkody (26 Kwietnia) przez rzekę, i ruszył zaraz na Chocim. W tém schwyтали konfederaci żyda idącego z listem jego do Hasana, a przeświadczywszy się z treści tegoż o uknowanej zdradzie, ostrzegli o niej natychmiast załogę turecką, która podniosła rokosz przeciw zdrajcy i zabiła go, a dowództwo oddała Karemanowi baszy. Nowy ten dowódzca poczynił przygotowania do obrony a gońców wysłał do Hasana baszy salonickiego z wezwaniem o spieszną pomoc. Gdy więc Galiczyn nic nie wiedząc o tych zmianach zaszytych w Chocimie, zbliżył się w czasie umówionym pod miasto, zastał Turków gotowych do obrony. W przekonaniu, że to demonstracja nakazana przez Hasana dla pozorów jedynie, aby się następnie usprawiedliwić, że mimo obrony uległ przemocy, kazał Galiczyn wojsku swemu uderzyć. Lecz Turcy odparli

natarcie, a na dobitek nadeszła wiadomość, że basza salonicki w pospiesznym marszu idzie w 20.000 zbrojnych na odsiecz zagrożonego Chocima. Trudno było doczekać zwiększenia sił tureckich, skoro w braku ciężkiej artylerii oblężniczej nie podobna było myśleć o zdobyciu twierdzy siłą. Galiczyn nakazał więc po trzech dniach odwrót, w ciągu którego nieustannie musiał staczać utarczki z nacierającymi nieporządnie hufcami jazdy tureckiej. Prozorowski rozbił wprawdzie kilkutyśięczny hufiec jazdy anatolskiej, którą dowodził Abas basza i przepędził go za Prut, ale za to wpadł inny hufiec jazdy tureckiej na bagaże moskiewskie, wyciął część znaczną strzegących je żołnierzy a przy tém i nie mało chłopów naszych, których wraz z kołmi wzięli Moskale, a którzy mniemając, że się tém ocala, prawili Turkom, jakoby byli Polakami. Co z tego wysnuł następnie wielki wezyr, wskażemy poniżej. Chocim ocalał wprawdzie teraz, lecz niedośiętstwo wodzów tureckich i niekarność ich wojska była powodem, że Galiczyn z małą w stosunku stratą potrafił się napowrót za Dniestr przepawić i most za sobą rozebrać. W Stambule zaś poczytano to nieznaczne powodzenie za wielkie zwycięztwo, a sułtanowi nadano nawet z tego powodu przydomek gazi, t. j. zwycięzca!

Już sam początek kampanii wskazywał z góry, że jak z jednej strony Moskwa mimo przechwałek w świat puszczanych nie miała sił dostatecznych do prowadzenia wojny, tak z drugiej niezdarność turecka a szczególnie wielkiego wezyra zapewniała jój nad wszelkie nawet spodziewanie łatwe zwycięztwo. Turcyja poruszyła wprawdzie i wyprawiła przeciw Moskwie ogromne na pozór siły, ponieważ wojsko jój będące pod naczelném dowództwem Mahometa Emmina wynosiło wraz z Tatarami przeszło 300.000 zbrojnych. Lecz była to najróżnorodniejsza zbieranina. Część téj siły zbrojnej stanowiło wojsko regularne z tak zwanych jańczarów złożone, którzy byli równie niekarni, jak reszta. Baszowie i wszystkich innych stopni oficerowie nie mieli prawie wyobrażenia o postępach, jakie sztuka wojenna w nowszych czasach poczyniła. Większa niemal połowa wojska składała się z ocho-

tników, którzy znęcani nadzieją łupów zaciągnęli się pod sztandary, a w pochodzie niszczeniem własnego kraju i rozbojami utrudniali wyżywienie reszty armii. Artylerya turecka była raczej utrudnieniem niż środkiem do zwycięstwa, a obsługa dział powierzona ludziom nie umiejącym się obchodzić należycie z tą bronią, była najgorsza. Z takim to wojskiem stanął Mahomet Emmin w połowie Kwietnia w Adrianopolu, a po przeglądzie odbytym ruszył ku Dunajowi, do którego dotarł w pierwszych dniach Maja i zajął pod Izakczą obóz. W braku porządnej intendantury wojennej musiano tutaj pozostać dni dwadzieścia, celem zaopatrzenia wojska we wszelkie potrzeby wojenne i żywność, aby rozpocząć dalszy pochód. Tu złożył w. wezyr radę wojenną, a zagajając takową, oświadczył zebrany dowódczom z niezwykłą otwartością, że nie będąc biegłym w sprawach wojennych, pragnie od nich się dowiedzieć, w którą stronę należałoby obecnie zwrócić pochód armii. Zgromadzeni domyślali się w tém podstępu i dla tego patrząc z obawą jeden na drugiego, milczeli dość długo. W końcu jednakże wynurzali radzi nie radzi kolejno swe zapatrywania. Zdania były podzielone. Jedni mniemali, że należałoby pójść na Bender, ponieważ Moskale odpędzeni od Chocima, rzucają się niezawodnie na tę warownię lub Oczaków. Inni twierdzili przeciwnie, że o obie te twierdze Moskwa się nie pokusi, że zatem najkorzystniiej będzie pójść pod Chocim. Ostatecznie przemogło zdanie, z którym się zgodził i w. wezyr, że najprzód potrzeba się przepawić przez Dunaj, a potem działać, jak tego będą wymagały okoliczności. Wynik téj narady wskazywał najlepij, że wyprawa podjęta bez ułożonego z góry planu a pod kierownictwem człowieka, który nie miał pojęcia nawet o sztuce wojennej, musi się skończyć najzupełniejszym niepowodzeniem. Po naradzie rzucono most łyżwowy na Dunaju a przeprawa zajęła dni cztery. W. wezyr stanął (1. Czerwca) obozem w Chandepe, czyli na mogile hana, usypanej niegdyś za Mahometa IV. podczas wyprawy na Polskę. Tu przybył do niego w imieniu konfederacyi barskiej Joachim Potocki, który jakiś czas bawił w obozie hana tatarskiego pod Benderem

i tam oczekiwał jego przybycia. Mohamet Emmin otoczony dostojnikami cywilnymi i wojskowymi udzielił mu posłuchania uroczystego na pełnej radzie dywanu. Potocki wystawił mu w obszerném przemówieniu wszelkie gwałty i bezprawia moskiewskie w Rptéj a oraz widoczny carowej zamiar zniszczenia wolności i niepodległości téjże, poczem upraszał go o udzielenie poparcia i opieki konfederacyi, która właśnie wzięła się do oręża w obronie swobód, praw i całości ojezyny. Odpowiedź w. wezyra ubliżała w najwyższym stopniu konfederacyi, Potoczekiemu a nawet całej Polsce. Zarzucał w niéj bowiem konfederacyi i w ogóle Polakom, że niedbalstwem i zatargami między sobą, wynikającymi z ich dumy i pychy wzajemnej, która nie chce ustąpić nikomu innemu, podali nieprzyjacielowi możność zagnieźdzenia się i spotężnienia w Rptéj; że nie uważając na przestrogi Wys. Porty, która przepowiadała im smutne następstwa ich niezgody, ułatwili sami wejście wojsk obcych w dzierzawy polskie, a następnie łudzili ją oświadczeniem, jakoby cały naród był przeciw Moskwie, co okazało się fałszem, ponieważ pod Chocimem tysiące Polaków były po stronie wojsk moskiewskich; że on zięć i namiestnik sułtana, który jest panem świata całego, wyruszył na czele nieprzeliczonych zastępów zbrojnych, aby z orężem w ręku szukać i ścigać wszędzie nieprzyjaciół tegoż, do których zalicza i Polskę związaną z Moskwą; że dalej jemu i tym, którzy go wysłali, zapowiada, że gdy ich przyjaźń jest prawdziwa i bez cienia wątpliwości, winni uwiadomić Rptę o wkroczeniu Mahometa sereskiera Rumelii w jéj dzierzawy, któremu polecono, aby wszystkich Polaków trzymających w jakikolwiek sposób z Moskwą ścigał i tępił jako wrogów sułtana i że w końcu Potocki wraz z konfederacyą ma towarzyszyć rzeczonemu seraskierowi w wyprawie do Polski i podlegać rozkazom jego.

Pierwsze to posłuchanie i nader szorstki ton odpowiedzi w. wezyra nie zapowiadały nic dobrego, a że w krótkce tak z powodu braku żywności jak nie mniéj z przyczyn sanitarnych i innych musiano zwinąć obóz i ruszyć ku Benderowi, gdzie nowy rozbito (9. Czerwca), starali się tymczasem han

i rozmaici baszowie ułagodzić w. wezyra, co im się téż udało najzupełniej. Na następnych posłuchaniach rozwinął Potocki plan działań wojennych, według którego seraskier Rumelii miał wyruszyć, jak to już zapowiedział Mahomet Emmin do Polski, a z nim wojsko konfederackie, han zaś Tatarów z częścią wojska tureckiego skierować swój pochód przeciw dzierzawom moskiewskim, a w. wezyr pozostać z resztą sił zbrojnych pod Benderem i stosownie do przebiegu wypadków na polu walki nieść pomoc jednej lub drugiej z obu armii czynnych. Chodziło następnie o to, jaki nadać charakter wkroczeniu wojska tureckiego w dzierzawy polskie. Potocki mając w pamięci instrukcyą zawartą w liście biskupa kamienieckiego, który przytoczyłem dosłownie w inném miejscu, pragnął wyjednać u w. wezyra oświadczenie, że celem głównym wyprawy seraskiera jest wypędzenie Moskalów z Polski. Lecz usiłowania jego były daremne, ponieważ odpowiadano mu stale, że sama sprawdzona obecność Polaków w szeregach moskiewskich, uderzających na Chocim, zmusza Portę otomańską do odwetu za naruszenie ze strony Rptój traktatu karłowickiego, która powinna była zrzucić z tronu króla, związanego przymierzem z Moskwą i pomagającego téjże przeciw Turcyi. Wszelkie téż dalsze przedstawienia jego nie mogły mieć skutku obok fetwy ogłoszonej przez sędziego obozowego, w której uznano Rptę za kraj nieprzyjacielski, skazano jój dzierzawy na spustoszenie a jój mieszkańców na niewolę. Postanawiając zaś wyprawę do Polski, zażądano od Potockiego, aby wskazał, jakie zapasy żywności znajdzie w Polsce wkraczające wojsko tureckie. Zadanie było trudne, lecz nie chcąc wszystkiego z góry popsuć i na nowo rozdrażnić nie zbyt przyjaznego sprawie polskiej w. wezyra, przyrzekł w imieniu konfederacyi, że takowa postara się o przygotowanie żywności na 60.000 ludzi.

Po zapadłych tych postanowieniach wydał Mahomet Emmin manifest uwiadamiający wszystkich a szczególnie dwory europejskie, że Porta otomańska zniewolona ciąglem przez lat wiele naruszaniem ze strony Moskwy traktatów do wypowiedzenia jój wojny, chciała utrzymać najprzyjaźniejsze

z Rptą polską stosunki, zawarowane w układzie karłowickim, zwłaszcza gdy gwałtowne zamachy carowej na wolność i niepodległość tej Rptej tudzież narzucenie jej przemocą króla a oraz gwarancyi i srogie prześladowanie opierających się temu patriotów polskich głównym stały się powodem tego wypowiedzenia Moskwie wojny i że zawsze wierna swym zobowiązaniom, z uroczyscie zawartych traktatów wypływającym, nie tylko Kieringerejowi hanowi tatarskiemu, który z jej polecenia mając przedsięwziąć wyprawę w dzierzawy moskiewskie, prosił o pozwolenie najechania i ziem polskich, surowo tego wzbronila, ale w dodatku wszystkim dowódcom wojsk swoich, rozłożonych wzdłuż granic Rptej, stanowcze wydała rozkazy, aby się nie ważyli w jakikolwiek sposób naruszać sąsiedzkiej z nią przyjaźni lub wyrządzać chociażby najmniejszej krzywdy mieszkańcom tejże. Po tym wstępie powiada autor manifestu, że ze zdziwieniem rząd sułtański się dowiedział o uzupełnianiu wojska moskiewskiego rekrutami polskimi i o dostarczaniu temuż wojsku, zamierzającemu wkroczyć w granice państwa tureckiego, wszelkiego rodzaju furazów. „Gdy zaś, opiewa dalej manifest, wojsko moskiewskie wpadło niespodzianie na Chocim i twierdzę tę obległo, lecz z pomocą Boga mściciela przez zwyciężkie zastępy tureckie zostało pobite i wytępione, donieśli wodzowie nadgraniczni, co też stwierdzili jeńcy wojenni i niektórzy konfederaci, że zaledwie trzecia część żołnierzy moskiewskich, którzy przybyli pod Chocim, składała się z rodowitych Moskali, a resztę tychże tworzyli Polacy, z których jedni dobrowolnie a drudzy pod grozą przymusu weszli w skład wojska moskiewskiego i z niem razem najechali państwo tureckie. Prócz tego dowiedziano się od Potockiego i Krasińskiego, mężów znakomitych w Rptej polskiej, że przed dwoma laty Moskale z Polakami wbrew traktatom karłowickim odnowili dawniejsze przymierza, mające na celu wspólną walkę przeciw państwu tureckiemu, przy czém zastrzeżono, że gdyby przyszło do wojny między Moskwą a Turcyą, Polacy będą tamtęj pomagać i że wzajemnie Moskwa weźmie udział w wojnie, któraby wybuchła między Polską a Turcyą. Zapytany o to rezydent moskiewski

Obresków, który zwyczajem dawnym jest pod strażą w obozie sułtańskim, stwierdził swym podpisem istnienie takiego układu między carową i Rptą polską. Skoro zatem Polska w części dobrowolnie a w części przymusowo naruszyła pokój i sprzeniewierzyła się traktatom karłowickim i to wówczas, gdy Porta święcie przestrzegała obowiązków sąsiedzkiej zgody i przyjaźni a oraz chroniła od wszelkiej szkody i krzywdy nadgranicznych mieszkańców Rptéj, chociaż widziała niegodziwe postępowanie Moskwy w dzierzawach téjże, skoro Polacy nie pomnąc na tak łaskawe obchodzenie się z nimi, podstępnie weszli w przymierze z carową i wystąpili po nieprzyjacielsku przeciw państwu tureckiemu, musi Wys. Porta rozpocząć przeciw nim wojnę jako wrogom swoim, a kładąc ich na równi z Moskalami w zerwaniu pokoju, obchodzić się z nimi w taki sam sposób a zatem tępić ich, gdzie się tylko pokażą połączeni z Moskalami, jak się to działo pod Chocimem. Gdy zaś w dodatku Krasieński i Potocki marszałkowie Rptéj polskiej prosili o wkroczenie wojsk sułtańskich w kraje polskie celem tępienia Moskali i ich partyzantów, w którym to zamiarze Potocki sam przybył do obozu cesarskiego, a Krasieński opieczętowane nadesłał pismo, wynika ztąd przekonujący każdego rozsądnego człowieka dowód, że Wys. Porta ma słuszną przyczynę do mszczenia się na swym wrogu i zwalczania nie tylko Moskali ale i owych Polaków, którzy z nimi są w związku a zatem do wysłania wojsk swych w dzierzawy polskie. Uwiadamiam więc dwory przyjazne, że wyprawiam seraskiera z wielkim wojskiem, działami i amunicją do Polski i że mu poleciłem, ażeby tępił Moskali i trzymających z nimi Polaków, a oszczędzał i ochraniał tych mieszkańców Rptéj, którzy będąc przyjaciółmi Wys. Porty, żądać będą jego opieki.“

XIV.

NOWY NIERÓWNIIE SILNIEJSZY RUCH UMYSZÓW WSZĘDZIE W KRAJU.
 NA CAŁEJ PRZESTRZENI RPTÉJ POWSTAJĄ LICZNE KONFE-
 DERACYE MIEJSCOWE. STARANIA O UTWORZENIE JENERAL-
 NÉJ KONFEDERACYI KORONNÉJ. POCHÓD PUŁAWSKICH NA
 LITWĘ, GDZIE PRZYCZYNIJĄ SIĘ DO ZAWIĄZANIA KONFE-
 DERACYI JENERALNÉJ LITEWSKIÉJ. ICH ODWRÓT I KLĘSKA.

Nieudanie się zamachu na Chocim i odwrót poniewolny Galiczyna za Dniestr poczytano nie tylko w samym Stambule za świetne zwycięstwo tureckie, ponieważ i w Polsce takie również było powszechne przekonanie. Piérwsze to niepowodzenie Galiczyna utwierdzało wszystkich w mniemaniu, że Moskwa nie sprosta w walce z potęgą turecką, a tém samém będzie musiała zaniechać swe względem Polski zamiary. Wieści przesadne o mniemanych świetnych zwycięztwach Turków i o ogromnych stratach, jakie ponieść miało wojsko moskiewskie w odwrocie z pod Chocima, krążyły po całym kraju i napełniały wszystkich radością i nadzieją wydobycia się niebawem z pod ucisku moskiewskiego. Rozpowiadano sobie w dodatku, że nie tylko w Warszawie na dworze Stan. Augusta i w pałacu poselstwa moskiewskiego objawia się największe zaniepokojenie, lecz że nawet w Petersburgu i Moskwie zapanowało przerażenie w kołach rządowych, do czego nie mało się przyczynia powszechne zniechęcenie ludności, grożące wybuchem powstania i że z tego powodu są tam na porządku dziennym ciągle uwięzienia. Prawiono przytém, że carowa aż się z trosk postarzała i że srodze się zagniewała na posła swego w Polsce Repnina, który bezwzględném postępowaniem swoim i gwałtami uwikłał ją we wszystkie te kłopoty, mogące się skończyć najgorzej, przy czém dodawano, że głównie król pruski otworzył jój oczy sprężytém wyświeceniem niezliczonych bezprawiów a nawet niedorzeczności tego jój posła, który w bucie swój drażnił lekkomyślnie uczucia całego narodu.

Powszechna nienawiść, jaką ogół niemal ziemian pałał przeciw Moskwie, była powodem, że nikt nie rozbierał z zimną rozważą krążących tych wieści, ale przyjmował je za prawdy niewątpliwe. Ponieważ część pułków moskiewskich wyszła z swych dawniejszych stanowisk, aby wzmocnić armią Galicyzyna, a tém samém pozostałe zastępy nieliczne Moskali nie mogły objąć posterunkami swými wszystkich ziem Rptój, starał się król na żądanie Repnina wspierać je i uzupełniać wojskiem polskiem, które zatém miało także czuwać, aby ziemianie nie zbierali się na zjazdy i nie zawiązywali konfederacyi. Braniecki chciał wprawdzie skłonić króla, aby tym wojskom wydał rozkaz, że mają się w razie potrzeby łączyć z Moskalami i z nimi razem rozpedzać i tępić konfederatów, lecz Stan. August oparł się temu stanowczo, a porzestał na poleceniu już wydaném, aby chorągwie wojska koronnego i pułki jego własne miały się na baczności i nie dozwalały przeciwnych ustawom zjazdów i związków. Wszystko to razem przyczyniło się do zwiększenia ruchu w całym kraju i do podniesienia odwagi ziemian. Wszędzie zatém, gdzie nie było w bliskości dość licznej komendy moskiewskiej, urządzano zaraz zjazdy celem umówienia się o czas i sposób zawiązania konfederacyi. Wiemy, że biskup kamieniecki chciał przywieść do skutku powszechne skonfederowanie się ziemian według ułożonego z góry planu, a potém przystąpić do zawiązania konfederacyi jeneralnej i że tym celem rozesał plan ten do wszystkich województw ziem i powiatów w koronie i na Litwie. Lecz wszystkie jego usiłowania w tym kierunku były na razie daremne, ponieważ niepodobna było przed ustanowieniem władzy naczelnój, popartój jaką taką siłą zbrojną, ująć w karby sferności i posłuszeństwa rozgorączkowany zapał ogółu drobniejszój szlachty z jednej strony, a z drugiej owe mnóstwo ludzi ambitnych, zarozumiałych i nie chcących nikomu podlegać, którzy pragnęli w sprawie oswobodzenia ojczyzny wybitną odegrać rolę. Wśród zwiększonego ruchu umysłów, nie było trudno zebrać kilkunastu a nawet kilkadziesiąt ziemian w ziemi lub powiecie, namówić ich do zawiązania zaraz konfederacyi, dania swych krések inicjatorowi

zjazdu na marszałka lub regimentarza i nakazania wyprawy wojennej, która miała pójść pod jego rozkazy. Takie konfederacyjki powstawały w wielkiej liczbie, a często się wydzierało nawet, że w tém samym województwie, ziemi lub powiecie utworzyło się dwie lub trzy konfederacye, których marszałkowie i regimentarze wydawali wzajemnie przeciw sobie manifesty a jeden zarzucał drugiemu przywłaszczytelstwo na podstawie nieprawego wyboru. Każdy niemal taki marszałek lub regimentarz rozpisywał podatki i kontrybucye, wysyłał swych podkomendnych do ściągania tychże w drodze nawet przymusowej, a najczęściej nie zdawał nikomu sprawy i liczby z wybranych pieniędzy. Skupiwszy zaś oddział mniejszy lub większy działał na własną rękę i bez porozumiewania się z drugimi i chodził z nim zwykle samopas, dokąd go Moskale nie rozbili. Jedni drugim starali się w dodatku zabierać ludzi, o co także liczne zachodziły skargi i manifesty. Na dobytek powstawały tu i owdzie bandy łupieżcze, które udając konfederatów dopuszczały się formalnych rozbojów, napadały domy obywatelskie i całe gminy, przyczém dopuszczały się morderstw i rzezi. Wszystko to razem składało się na wytworzenie najstraszniejszego zamętu. Nikt nie był pewny w własnym domu i ustał wszelki ruch kupiecki, ponieważ gościńce nie były bezpieczne a wydarzało się zbyt często, że jadącym niemi zabierano konie i cały dobytek.

Wszystkim tym nieporządkom miało zaradzić utworzenie konfederacyi jeneralnej. Pod wiosnę objawiła się większa do tego dążność, gdy z jednej strony Malczewski zebrał pod swemi rozkazami dość znaczny oddział w WPolsce, a z drugiej Józef Zaremba, który służył niegdyś w wojsku pruskiem, zaczął gromadzić ludzi, ćwiczyć ich i organizować w sposób ściśle wojskowy, pozabierał rozrzucone w WPolsce komendy wojska komputowego a między innemi także i straż dodaną trybunałowi piotrkowskiemu i wpadł potem do Końskich, gdzie wzięt bez oporu 70 ludzi i 8 dział a w końcu dotarł do Radomia. Lecz że i Zaremba nie znosił się z Malczewskim a tém samym nie działał z nim wspólnie, ułatwił tém Drewiczowi możność

napadu na konfederatów pod Skrzynnem (w Kwietniu), którzy nie spodziewając się nic podobnego, ponieśli dość dotkliwą porażkę. Równocześnie prawie z temi ruchami w WPolsce zebrawali się Małopolanie w obozie pod Muszynką w ziemi sanockiej. W obozie tym było siedmiu marszałków a mianowicie, Joachim Szwarzenberg Czerny, generał major wojsk Rptój marszałek krakowski, Tomasz Wilkoński zatorski i oświęcimski, Rafał Tarnowski, sandomirski i stężycki, Józef Burzyński, sieradzki, Antoni Morzkowski, wschowski, Michał Dzierzanowski, gostyński i Ignacy Potocki, sanocki. Każdy z nich miał z sobą mniejszy lub większy oddział zbrojny, a zgromadzeni razem wydawali uniwersały do swych województw ziem i powiatów w sprawie uiszczania podatków i przysyłania wypraw wojennych, co tém łatwiej mogło mieć skutek, ponieważ zmniejszone komendy moskiewskie nie zdołały temu przeszkodzić a polskie patrzyły na wszystko przez szpary. Biskup kamieniecki chciał skorzystać z tego skupienia się marszałków w Muszynie, aby przyspieszyć utworzenie konfederacyi jeneralnej koronnej. Wezwał więc inne województwa wielko- i małopolskie, aby albo także pospieszyły do Muszynki, albo przynajmniej przesłały swe wota na jeneralnego marszałka. Za pośrednictwem Czernego, który z nim się znosił nieustannie, o czém świadczy przytoczony list tegoż, spowodował rzeczywiście zgromadzonych w Muszynie marszałków do wyboru marszałka jeneralnego konfederacyi koronnej (20. Kwietnia). Wybór padł na Mich. Krasieńskiego, lecz uznano go później za nieważny z powodu głównie, że obecnych w obozie pod Muszynką marszałków było za mało a inni swych głosów nie przysłali.

Gdy to się dzieje w zachodnich województwach Rptój, wystąpili znów na widownię obaj bracia Paławscy, to jest Franciszek i Kazimiierz, którzy sami jeszcze z całego pozostali rodu. Wiemy że Kazimiierz oblężony w Okopach św. Trójcy przebił się przez wojsko moskiewskie na czele 200 jazdy i że Franciszek ustąpiwszy ze Żwańca do Brahy, z tamąd przeprowił się przez Dniestr z resztką swego oddziału do Chocima. Jakie były ich obroty wojenne następnie, nie wiadomo. Tyle jedynie zdaje się pewnem, że w chwili odwrotu Galiczyna

z pod Chocima obaj byli już w kraju z swými oddziałami a narażeni na nierówną walkę z przybywającemi z różnych stron pułkami moskiewskimi, które miały wzmocnić główną armią, musieli się usunąć ku zachodowi, gdzie przerzedzenie komend nieprzyjacielskich zapewniało im możność zaopatrzenia swych oddziałów w najniezbędniejsze potrzeby i zwiększenia ich nowym zaciągiem. Z podań nader niedokładnych widać tyle jedynie, że pierwszy Franciszek Puławski udał się z końcem Kwietnia lub na początku Maja wzdłuż podgórze karpackiego do Sambora, znanéj ekonomii królewskiej, którą zaliczano do najlepszych i najbogatszych. Zająwszy to miasto, oczekiwał w niem przybycia brata Kazimierza, który też niebawem nadciągnął ze swoim oddziałem. Po krótkim wypoczynku postanowili obaj wyruszyć do Przemyśla, gdzie chcieli spowodować zawiązanie konfederacyi. Tym celem odnieśli się (14. Maja) listownie do Drohojewskiego kasztelana téj ziemi, aby zwołał wszystkich ziemian przemyskich na zjazd walny, sam przybył na takowy i swoim wpływem skłonił zebraną szlachtę do wejścia w związek ku obronie wiary, wolności i niepodległości ojczyzny. Drohojewski wymówił się wiekiem podeszłym i obłożną słabością od osobistéj bytności na zjeździe, a pochwalając zamiar obu Puławskich, przyrzekł zwołanie zjazdu w dniu oznaczonym. Ziemianie przemyscy zjechali się rzeczywiście, zawiązali konfederacyą a marszałkowstwo powierzyli Franciszkowi Puławskiemu.

Krok ten wstępny do dalszego działania powiódł się im najzupełniej. Marszałkowstwo bowiem uzyskane w ziemi przemyskiej stanowiło według owoczesnych pojęć rodzaj mandatu, który upoważniał Puławskiego do zabierania głosu w sprawie wyswobodzenia Rptéj z pod obcej przemocy a oraz do przedsięwzięcia wszystkiego, co uzna użytecznym w téj sprawie, ogół obchodzącej. Jak więc Malczewski, Zaremba, Dzierzanowski, Marcin Lubomirski i mnodzy inni dobiwszy się marszałkowstwa lub regimentarstwa w jakiém województwie, powiecie lub ziemi, zaczęli zaraz działać na własną rękę, aby po swéj myśli zbawiać Rptę, tak postąpili sobie teraz i obaj Puławscy. Ponieważ w województwach zachodnich

istniały już mnogie konfederacye, postanowili pod zasłoną swego oddziału, złożonego z 600 ludzi zahartowanych w obozach i walkach a oddanych im duszą i ciałem, poruszyć województwa bełskie, lubelskie, wołyńskie a szczególnie Litwę, gdzie od czasu wymuszonego podpisania recesu w Nieświeżu zupełna prawie panowała cisza. W braku dokładnych i wiarogodnych podań i źródeł trudno opisać z należytą ścisłością wszystkie ruchy obu Puławskich w tym czasie, zwłaszcza gdy podane w Rhulierre szczegóły nie zgadzają się z rozmaitemi wzmiankami, zawartemi w listach Antoniego Lubomirskiego, wojewody lubelskiego i innych, którzy znosili się nieustannie z biskupem kamienieckim. Ze skąpych podań widać jedynie, że Puławscy po skonfederowaniu ziemi przemyskiej pojawili się nagle pod Lwowem w zamiarze opanowania go niespodziewanem natarciem, przyczem pragnęli zabrać garnizon jego, złożony z kilkuset piechoty wojska koronnego, będący pod rozkazami Korytowskiego, a oraz i artylerją znajdującą się w tém mieście, dość słabo utwierdzonem. Zamach się nie udał, ponieważ Korytowski stawiał im opór zacięty, przy czém z obu stron było nie mało zabitych i rannych. Z pod Lwowa ruszyli obaj Puławscy ku granicom Wołynia, gdzie Olizar zawiązał konfederacyą, a ściągając do siebie ochotników zewsząd i zabierając po drodze mniejsze komendy wojska komputowego, dążyli do Brześcia litewskiego, gdzie zawiązali stosunki z Józefem Sapiehą celem utworzenia tam konfederacyi, która téż przysłała do skutku, do czego nie mało się przyczyniła żona Józefa Sapiehy, popierająca z wielkim zapalem sprawę skonfederowania Litwy. Rhulière twierdzi, że Puławskim udało się zabrać w tym czasie pułk jazdy, złożony z 300 Tatarów osiedlonych na Litwie, a należący do armii koronnej, czém wzmocnili dość znacznie swe siły. Po zawiązaniu konfederacyi brzesko-litewskiej pod laską Sapiehy wezwano wojewodę wileńskiego Radziwiłła, aby Puławskim oddał swe wojsko nadworne wraz z artylerją, czyli raczej, by dał je sobie zabrać niby przemocą. Lecz zanim obaj Puławscy stanęli w Brześciu litewskim, był już o ich obrotach uwiadomiony biskup kamieniecki, a uprzedzony przeciw nim

z powodu znanych zajęć między ich ojcem a bratem jego podkomorzym rożańskim i Joachimem Potockim, miał ich w podejrzeniu, że dla tego głównie wybrali się na Litwę, aby sparaliżować wiadomy plan jego skonfederowania od razu całej téj prowincyi. Lękał się bowiem, że jak niegdyś stary Puławski zawczesném zerwaniem się w Barze do konfederacyi i oręża popsuł zdaniem jego wszystko, tak gotowi teraz synowie zwichnąć sprawę na Litwie. Z tego więc powodu powprawiał listy do wszystkich znakomitszych obywateli téj prowincyi, ostrzegające ich stanowczo, aby się w nic nie wdawali z Puławskimi, ponieważ są to ludzie niepewni a nawet niebezpieczni, a na Radziwiłła Karola natarł za pośrednictwem księżnej wojewodziny braclawskiej Anny Jabłonowskiej, która zachęcając go, jak sobie tego życzył biskup, do udziału w zawiązaniu konfederacyi jeneralnej na Litwie, lecz zarazem i do wyjazdu za granicę, dodała ostrzeżenie, aby wojska swego nie oddał pod żadnym warunkiem Puławskim, jako ludziom bardzo podejrzanym. Rozpuszczano przytém wieści, że pod komendę ich garną się głównie tacy tylko, którzy lubią łupieżyć a tém samém cudzym żyć kosztem. Nic téż dziwnego, że gdy przybyli na Litwę, spotkali się z powszechném prawie niedowierzaniem a nawet z uprzedzeniem rażącym. Radziwiłł oparł się bezwarunkowo ich żądaniu a rozpisawszy listy do przyjaciół, aby najusilniej popierali sprawę utworzenia jeneralnej konfederacyi litewskiej, oddał wojsko swe liczące 600 żołnierzy i 6 dział Bierzyńskiemu marszałkowi, kreaturze Wesła podskarbiego kor., który na czele własnego oddziału przybył na Litwę z obozu pod Muszynką. Sam zaś nie czując się bezpiecznym w kraju, wyjechał (w Lipcu) do Cieszyna.

Nie zrażeni tém wszystkiém a nawet oziębłością Litwinów byli obaj Puławscy niezmordowanie czynni a zręcznymi obrotami i dzielnością dawali się we znaki pułkom moskiewskim, które przeciw nim wysyłano. Z początku łączyły się z nimi rozmaite drobniejsze oddziały, a kilka zwyciężkich z Moskwą potyczek podniosło nawet ich znaczenie w tamtych stronach. Pod Brześciem i w okolicy Słonima przepłoszeni

Moskale musieli pościagać zewsząd drobniejsze swe komendy, aby połączonemi siłami zgnieść ich ostatecznie. Lecz tém właśnie ułatwili ziemianom litewskim możność zawiązywania konfederacyi w różnych stronach, z których wyszły ich komendy przeciw Puławskim. Moskale drażniło to niesłychanie, i dla tego pałali największą nienawiścią przeciw obu braciom, którzy wodząc ich za sobą w różnych kierunkach, nie dali się nigdy zejść niespodzianie a za to sami nagłemi napadami o ciągle przeprowadzali ich straty w ludziach. Wyższe zdolności wojskowe i nieustraszona odwaga, któremi w ciągu téj wyprawy litewskiej odznaczał się Kazimierz Puławski, były powodem, że chętnie powierzono mu dowództwo nad połączonemi oddziałami, szczególniej w pierwszym okresie pobytu obu braci na Litwie. Gdy zaś Radziwiłł nie chciał im oddać swego wojska, ale pozwolił je zabrać Bierzyńskiemu, przyszło niebawem do zatargów i szkodliwego rozdziału, ponieważ jedni z nowych marszałków i regimentarzy litewskich stawali po stronie Puławskich, a drudzy odwracając się od nich z niedowierzaniem, zaszczerpioném w ich umysłach listami Adama Krasińskiego przechodzili do Bierzyńskiego. Okazało się to szczególniej po zwyciężkiej potyczce w okolicy Słonima, w której miały udział wszystkie połączone oddziały konfederatów. Puławscy chcąc wyzyskać korzyści odniesione już nad nieprzyjacielem, który natarłszy gwałtownie lecz nierozważnie na hufce konfederackie i poniósłszy straty nie małe, cofnął się w największym nieładzie, byli za działaniem zaczepném i za pochodem na Wilno, a nawet za zabraniem całego wojska litewskiego, gdyby hetman Ogiński nie połączył się sam dobrowolnie z konfederacją; lecz inni oświadczyli się przeciw tak śmiałemu zamiarowi, który ich zdaniem był jeszcze przedczesny i naraziłby skupione konfederatów litewskich siły na pewną i to zupełną klęskę. Zdanie ostatnie przemogło. Puławscy, do których przyłączył się Piotrowski i kilku innych udali się w Augustowskie a Bierzyński poszedł w okolice Krystonopola a ztąd po nic nie znaczącej potyczce z Moskalami wyruszył do Białegostoku, gdzie oddział jego napadnięty w nocy (około połowy Sierpnia) niespodzianie

przez pułkownika Galiczyna dotkliwą poniósł klęskę. Ponieważ w czasie walki nie widziano Bierzyńskiego, było na razie powszechne mniemanie, że zginął w starciu z Moskalami, o czem nawet doniesiono biskupowi kamienieckiemu, który wielce ubolewał nad mniemaną stratą tak „dzielnego człowieka“. Okazało się jednakże później, że Bierzyński miasto być w miejscu wraz z powierzonym mu oddziałem i zarządzeniem zwykłych środków ostrożności mieć się na pieczy przeciw niespodziewanemu natarciu, wydalił się pokryjomu z obozu o kilka mil. Moskale byliby cały oddział jego znieśli ze szczętem w tym nocnym napadzie, gdyby nie dzielność Szycy, majora w wojsku Radziwiłłowskim, który większą część tegoż ocalił wczesnym wycofaniem z niebezpieczeństwa, chociaż z utratą dział.

W tym czasie zajmowali Puławscy obóz pod Szczebrzeszy-nem, a chociaż z powodu sporów z Piotrowskim, którego od nich chciał odciągnąć Bierzyński a z nim razem i część ich chorągwi, nie mogli nic większego przedsiębrać, udało im się przecież opanować Zamość, o którego oddanie tak natarczywie nalegał niegdyś Repnin na króla. Ordynat Zamojski obawiając się zemsty Moskali, wydał był wprawdzie komendantowi tej warowni rozkaz, aby nie wpuścił do niej konfederatów, a w razie natarcia siłą, stawiał im opór. Lecz Puławscy znaleźli sposób na komendanta, który po dość krótkim pozornym tylko oporze oddał im Zamość przez kapitulację a sam wyjechał do Węgier. Po wzięciu Zamościa oddzielił się od nich Piotrowski a połączywszy się z Bierzyńskim poszedł z nim razem ku Sandomierzowi. Za nimi udał się w ślad Drewicz na czele 1600 ludzi, lecz ścigał ich tylko do Rakowa, a nie mając odwagi przeprawienia się przez Wisłę, wrócił do Opola, z kąd znów później wyruszył na zachód. Oddział Bierzyńskiego był dość znaczny, ponieważ wzmocnił go Dzierzbicki chorągwiami komputowemi a Zawojki piechotą lubelską. Puławscy zaś połączeni z Przyłuskim marszałkiem czernichowskim i Suchodolskim regimentarzem lubelskim pospieszyli w 150 pocztów (w 600 przeszło koni), o których Ant. Lubomirski w swym liście (z 27. Września 1769) powiada, że byli to „sami tylko rabusie“, z pod Zamościa na Łęczno

do Brześcia litewskiego. W pogoń za nimi poszedł pułkownik Renn, który nadciągnął w okolice Zamościa z pod Włodzimiérza. Renn rozbił po drodze oddział Bojanowskiego, który jednakże wnet po téj porażce zebrał znów 60 zbrojnych pod swą komendę. Na Puławskich ruszyli Moskale z różnych strón, aby ich zgnieść siłami przeważnemi, osaczywszy ich poprzednio gdyby w matni. Dzielni ci ludzie wycofywali się dotąd z największą zręcznością z niebezpieczeństwa, a szybkością swych ruchów i bezzwłoczném korzystaniem z każdej pomyłki nieprzyjaciela udaremniiali jego zamiary. Gdy zaś cel główny, z powodu którego przybyli na Litwę, stał się czynem dokonanym, ponieważ dzięki ściąganiu ku sobie zewsząd Moskali, rozrzuconych po Litwie, ułatwili ziemianom litewskim zawiązywanie konfederacyi miejscowych, które następnie zlały się w Brześciu lit. w konfederacyą jeneralną litewską pod laską Michała Paca, starosty ziołowskiego, gdy dalej ujrzeli z jednej strony wzrastającą coraz bardziej nieufność ku nim Litwinów, a z drugiej niebezpieczeństwo osaczenia zewsząd przez wojsko moskiewskie, postanowili z pod Brześcia litewskiego skutecznie odwrót ku granicy węgierskiej, zanim będzie za późno, zwłaszcza że i zbliżająca się ostrzejsza pora roku zmuszała ich do szukania miejsca bezpieczniejszego na leże zimowe. Mając przeszło 800 ludzi pod rozkazami rozpoczęli swój odwrót (około połowy Października). Franciszek poszedł z większą częścią oddziału naprzód, a Kazimiérz objął dowództwo nad strażą tylną, złożoną z 300 do 400 doborowych wojowników. Z początku odpiérał dość szczęśliwie ponawiane nieustannie natarcia moskiewskie, lecz pod Włodawą napađnięty zewsząd przez zbyt poważne siły nie zdołał dotrzymać kroku, zwłaszcza gdy Franciszek z drugim oddziałem zbyt się posunął naprzód i tém samém nie mógł udzielić mu pomocy. Hufiec Kazimiérza rozbity najzupełniej poszedł w rozsypkę a wieść się rozbiegła, że dzielny wódz tegoż wpadł ranny w ręce Moskali. Uwiadomiony o porażce tylnéj straży i niewoli brata, zwrócił się nagle Franciszek Puławski przeciw ścigającym go Moskalom, a nie troszcząc się o ich przeważne siły, natarł na nich z największą gwałtownością

pod Łomazami, lecz oskoczony zewsząd poniósł najzupełniejszą klęskę, w której zdaniem jednych sam poległ śmiercią walczących, a według drugich ciężko ranny dostał się z garstką pozostałych wiernych towarzyszy do Liska, gdzie z ran odniesionych życia dokonał i został pochowany. Kazimierz zaś uprowadził drobne zaledwie szczątki rozbitków w Sanockie, gdzie wśród gór niedostępnych w ciągu zimy zajmował się utworzeniem nowego oddziału, na którego czele postanowił rozpocząć dalszą walkę z Moskalami.

XV.

ZMIANA CZĘŚCIOWA POLITYKI KATARZYNY II. WZGLĘDEM POLSKI.
ODWOŁANIE REPNINA I PRZYJAZD KSIĘCIA WOŁKOŃSKIEGO
DO WARSZAWY. PROJEKTY MOSKIEWSKIE OSTATECZNEGO
USPOKOJENIA POLSKI. PLAN KONFEDERACYI CYWILNÉJ
PODANY KS. WOŁKOŃSKIEMU. RADA SENATU W WARSZAWIE.
DALSZY PRZEBIEG WOJNY MOSKIEWSKO - TURECKIEJ W R. 1769.
ZJAZD CESARZA JÓZEFA II. W NISIE Z KRÓLEM PRUSKIM.

Z listów Stan. Augusta do Branieckiego dowiadujemy się nawiasowo, że już w jesieni r. 1768 carowa okazywała w dość nie dwuznaczny sposób niezadowolenie z czynności Repnina, który zdaniem króla w skutek tego sposepniał i przez zęby powtarzał, że kto inny przyjedzie na posła do Warszawy a on będzie musiał się udać do armii, mającój wyruszyć przeciw Turkom. Wiemy przytém, że król pruski nie pochwałiał zbyt gwałtownego postępowania jego i dla tego zwracał uwagę carowój na potrzebę użycia łagodniejszych środków, aby raz już przywrócić spokojność w Polsce. Nie brakło téż mnogich skarg z samój Polski na gwałty i bezprawia Repnina, które wnosili znani nawet partyzanci moskiewscy, ponieważ dziki ten satrapa nie szczędził i takich nawet, skoro śmieli w czémkolwiek opierać się jego woli lub nie wykonali z bezwolnością żołdatów moskiewskich jego rozkazów, albo w końcu sarknęli na jego dziko-gburowate obchodzenie się z nimi. Lecz Panin ochraniał go ciągle wpływem

swoim, dowodząc carowej, że odpowiedniejszego nad niego nie znajdzie posła, który sam tylko potrafi skłonić Stan. Augusta do zupełnego zdania się na jej łaskę i niełaskę, a tém samym do wejścia z nią w przymierze zaszeplno-odporne. Tym celem polecał kategorycznie Repinowi, aby wymógł na królu oddanie wojsku moskiewskiemu Zamościa i Kamieńca podolskiego, tudzież zawarcie przymierza zaczepno-odpornego z Moskwą. Gdy usiłowania posła w tym kierunku rozbiły się najzupełniej, a w dodatku pierwsza wyprawa Galicyzna na Chocim skończyła się odwrotem, nie mógł nawet Panin ochronić Repnina, przeciw któremu liczne podniosły się głosy w samym Petersburgu oskarżające go bez ogródki, że bezwzględnem postępowaniem swoim drażnił lekkomyślnie uczucia narodu polskiego i przez to stał się przyczyną nie tylko zamieszek w Polsce ale nie mniej i wojny z Turcją. Wszystko to razem wywarło taki wpływ na carowę, że odwołała go z Warszawy, a na jego miejsce zamianowała swym posłem tamże ks. Michała Wołkońskiego, który już raz za carowej Elżbiety posłował w Polsce. Nowy poseł przybył w Czerwcu do Warszawy, a wieść poprzedziła jego przyjazd, że carowa wglądnuwszy dokładniej w postępowanie jego poprzednika, potępiła sama tegoż zachowanie gwałtowne a nawet bezprawne i dla tego upoważniła nowego posła do znacznych ustępstw, aby tylko raz już przywieść do skutku ostateczne uspokojenie Rptój. Łudzone się i teraz płonną w rzeczy nadzieją, ponieważ instrukcyja dana Wołkońskiemu przepisywała mu jedynie, że w sprawie gwarancyi może ogłosić w imieniu carowej deklaracyę, określającą dokładnie właściwe znaczenie tej gwarancyi praw i formy rządu Rptój, aby przekonać wszystkich, że takowa nie zawiera w sobie nic zgoła, coby pozornie nawet zagrażało niezaleźności Polski. W sprawie zaś dyssydentów i dyzunitów polecała mu instrukcyja, aby z własnej inicjatywy nie wchodził w jakiegokolwiek układy co do zmiany lub uszczuplenia praw i przywilejów przyznanych im na sejmie ostatnim, lecz aby natomiast zachował się całkiem biernie, gdyby sami innowiercy pragnąc uspokojenia kraju, chcieli zrzec się jakiejś części tychże. Ten punkt instrukcyi wytłumaczył Panin następnie

posłowi w taki sposób, że właściwie sami innowiercy powinni by zastanowić się nad tém, czy uzyskane na ostatnim sejmie prawa mają dla nich tak wielką wartość, by je okupić wojną nawet domową, lub czy przeciwnie byłoby korzystniejszą dla nich samych poświęcić część tychże celem uspokojenia ojczyzny i ubezpieczenia reszty praw nabytych. Lecz Panin zwrócił przytém uwagę posła, że sława i godność carowej nie dozwala ją, by inicjatywa w tym kierunku wyszła od jój posła, który zatém powinien rzecz całą pozostawić innowiercom, a przez kogoś trzeciego jedynie nieznacznie i bardzo poufnie wpłynąć na nich, aby się dobrowolnie udali z przedstawieniem do carowej, tudzież do króla i rządu Rptój, że z miłości kraju i w zamiarze przywrócenia w nim spokojności publicznej gotowi są część praw uzyskanych poświęcić. Prócz tego polecono Wołkońskiemu, aby wprawdzie w stosunkach z królem, Czartoryskimi i z wszystkimi wybitniejszymi ludźmi w Rptój przestrzegał form bardzo grzecznych i uprzejmych i w ogólnikowy sposób oświadczał gotowość carowej do bliższego określenia niektórych artykułów zawartego na ostatnim sejmie układu, lecz aby do żadnych istotnych następstw się nie zobowiązywał, których zresztą carowa pod żadnym nie myśli czynić warunkiem. Przepisano mu oraz, aby zaraz po swym przyjeździe do Wąszawy najmocniej natarł na króla o wydanie Kamieńca wojsku moskiewskiemu, przy czém miał go powiadomić o zachodach posła francuzkiego w Stambule, który nalegał na Turków, aby nagłym napadem starali się opanować tę twierdzę, przez co jedynie mogą się usadowić w Polsce i aby na téj podstawie żądał od niego formalnego zobowiązania, że gdyby względy na neutralność odjęły rządowi polskiemu możność oddania Kamieńca wojsku moskiewskiemu, nie wpuści doń Turków. ale bronić go będzie do upadłego, a w razie ostatecznym wezwie nawet pomocy moskiewskiej. W końcu zalecono Wołkońskiemu, aby starał się zrecznie podsunąć stronnikom moskiewskim myśl utworzenia konfederacji jeneralnej, któraby w związku będąc z Moskwą z nią wspólnie była czynną w sprawie uspokojenia Rptój. Repnin był jak wiemy nie tylko posłem, ale i naczelnym wodzem stoją-

cego w Polsce wojska moskiewskiego. Wołkońskiemu zaś powierzono czynności tylko poselskie, a wojsko moskiewskie czynne przeciw konfederatom barskim oddano pod rozkazy generała Wajmarna.

Samo już odwołanie Repnina, znienawidzonego powszechnie w Polsce, wzniecało nadzieję w otoczeniu króla, że zmiana na lepsze musi nastąpić. Lecz rozczarowano się niebawem, gdy Wołkoński w pierwszych zaraz rozmowach ze Stan. Augustem oświadczył najwyraźniej, że o zrzeczeniu się gwarancyi ze strony carowej, którą uroczyste poselstwo polskie o przyjęcie téjże prosiło, lub o ustępstwach w sprawie innowierców nie ma mowy nawet. Na zarzut króla, że jak wszystko tak i wyprawienie owego poselstwa było wymuszone, odpowiedział Wołkoński przecząco, przy czém dodał szydlerczo, że przecież siłą nie sprowadzono posłów do Moskwy. Twierdził oraz, że wicherzyciele wystawiają tę gwarancyę w świetle fałszywem, a co więcéj wmawiają w naród, jakoby była zamachem na niepodległość Rptéj, co nie jest zgodne z prawdą i rzeczywistością i dla tego carowa upoważniła go do wydania deklaracji, wyjaśniającej prawdziwe znaczenie przyjętej przez nią gwarancyi, która w niczém nie zagraża i nie narusza samoistności Rptéj. Przeszedł następnie do sprawy oddania Kamieńca wojsku moskiewskiemu i związku przymierczego króla z carową, przy czém zwracał uwagę tegoż na grożące jemu samemu niebezpieczeństwa, jeżeli nie połączy się szczerze z Moskwą tak przeciw konfederatom barskim jak nie mniej przeciw Turkom. Nie pominął i téj okoliczności, że konfederaci wszelkich dokładają starań, aby przywieść do skutku utworzenie konfederacji jeneralnej, która niezawodnie ogłosi bezkrólewie, że zatém sam instynkt zachowawczy powinienby go zniewolić do połączenia wojska swego z moskiewskiem, aby siłą udaremnić zamiary wspólnych nieprzyjaciół i że teraz szczególniej, gdy pod zasłoną zbrojnych band uwijających się około Brześcia litewskiego powstają w różnych stronach Litwy konfederacye, winien wysłać swe pułki w tamte strony, aby wspólnie z wojskiem moskiewskiem złe stłumić w zarodzie. Stan. August uchylał się ile możności od dania sta-

nowczej w czémkolwiek odpowiedzi na natarczywe nalegania posła. W sprawie Kamieńca przyrzekł mu po dość długiem wahaniu, że go nie odda pod żadnym warunkiem Turkom, a gdyby okazało się niepodobieństwo obronienia go własnemi siłami, zażąda pomocy moskiewskiej. Od zawarcia formalnego z Moskwą przymierza wymawiał się stale, a nie mniej odłączenia wojska swego z moskwiewskiem przeciw konfederatom, dokąd carowa nie poczyni ustępstw, których się domaga ogół narodu. Widząc, że z samym królem, na którego usposobienia wpływ znaczny wywierali Czartoryscy, Zamojski Jędrzej i inni, nie trafi do końca, zażył Wołkoński na niego braci jego i Branieckiego. Ich namowom należy przypisać, że król postanowił wysłać Branieckiego z częścią wojska koronnego przeciw konfederatom zebranych pod Brześciem litewskim, byle Wołkoński dał potrzebne na tę wyprawę pieniądze. Lecz zaledwie Braniecki wzięwszy od Wołkońskiego 3000 dukatów, wyruszył z Warszawy, natarli Czartoryscy i inni na króla, aby go natychmiast odwołał, jeżeli nie chce ściągnąć na siebie nienawiści całego narodu przez rozmyślnie wzniecanie wojny domowej. Król przerażony odwołał wprawdzie Branieckiego lecz nie zdołał się wywikłać z sieci moskiewskich, do czego w wysokim stopniu przyczyniała się ta okoliczność, że w skutek zatamowania swych dochodów musiał rad nie rad uciekać się do carowej z prozbą o pomoc pieniężną. I tak złożywszy pychę z serca, wyprosił od Wołkońskiego 5000 dukatów zasiłku. Donosząc o tém dworowi swemu, powiada Wołkoński, że król chętnieby to i owo zrobił w interesie Moskwy, lecz nie śmie a nawet nie umi, ponieważ jest nader słabego charakteru i we wszystkiem polega na Czartoryskich. Z Petersburga polecono posłowi, aby wręczył królowi drugie 5000 dukatów, gdyż inaczej nie będzie miał czém płacić wojska, które przeszłoby w takim wypadku do konfederatów.

W myśl swój instrukcyi starał się Wołkoński wejść w porozumienie z wszystkimi znakomitszymi mężami, a przed innymi z Czartoryskimi, lecz przeświadczył się wkrótce, że mniej więcej wszyscy ludzie tego kraju zamierzili wyczekiwać,

jaki obrót weźmie wojna moskiewsko-turecka i dla tego nie chcieli się wdawać w żadne rokowania lub układy, a nawet unikali, ile się dało, wszelkiej z nim styczności. Zwrócił się więc do prymasa Podoskiego i do innych znanych zwolenników moskiewskich, aby ich skłonić do zawiązania konfederacji jeneralnej. Podoski oświadczył mu bez osłon, że zamiar utworzenia takiej konfederacji nie da się przywieść do skutku, jeżeli carowa nie zgodzi się z góry na detronizacją Stan. Augusta, którego ogół ziemian nienawidzi i dla tego pragnie mieć innego króla, przy czém dał dość wyraźnie do poznania, że tym innym królem, pożądanym dla ogółu, może być tylko który z książąt saskich. Gdy zaś Wołkoński oświadczył, że carowa nie zezwoli nigdy na zniszczenie dzieła własnego, usunął się prymas na razie od wszelkiego udziału w czynnościach, mających na celu zawiązanie projektowanej konfederacji. Łatwiej poszło Wołkońskiemu z kanclerzem Młodziejowskim a oraz z Branieckim i z Ponińskim kuchmistrem koronnym, którzy sami przedłożyli mu plan konfederacji jeneralnej, opracowany we wszystkich nawet szczegółach. Plan ten miał napis: „Myśli patryotów do uspokojenia rozruchów w Polsce podane posłowi rosyjskiemu.“ We wstępie powiadają autorowie tych myśli: „Niektórzy z obywatelów tchnięci prawdziwém patryotyzmem, dalecy od wszelkiej innéj konfederacji, celem szczęśliwości króla i Rptéj, zgadzając się z chwałą i z interesem Naj. Imperatorowéj, zważając nieszczęśliwości krajowe, a znając czystość myśli téjże monarchini ku Rptéj, też posłowi podają sposoby i zdania, które najpewniejszymi do uspokojenia być sądzą. Wpatrując się w źródła trwających rozruchów okaże się, że wspólne między domami nienawiści, między osobami zawziętości i rozsiane kalumnie zaślepiły umysł i pojętność prywatnego szlachcica a per consequens gminu narodowego tak względem wiary jako i wolności. Zdaje się oraz, iż rozsiane w tém bojaźni, wcale daleko innym końcem uczynione, tak mocną impresją w umysłach narodowych zaszczerpiły, że nawet sami autorowie onych z błędu tego wyprowadzićby nie potrafili bez publicznego siebie zawstydzienia

i wyznania, że użyli tak świątobliwego hasła wiary i wolności do pomnożenia w sercach swych obywatelów wkorzenioną nienawiść ku Rosyi. Więc ktoby niedowiarne w tém umysły do jedności i odmiany myśli przywieść usiłował dla trwałego zaspokojenia a użytecznego tak dla Polaków jako i dla Rosyi względem wojny tureckiej, należałoby tak względem dyssydentów przez zyski, któremi *supponitur*, iż wiara panująca jest naruszona, jako też względem gwaraucyi, którą mniemają być nadwężeniem wolności, mieć w ręku dokładne sposoby do okazania zaślepionym umysłom, iż prędką i wolną negocyacją z dworem petersburgskim w tém zupełnie zaspokojeni będą, co staćby się mogło przez deklaracyą N. Imperatorowej, która tu przez nas z Jój posłem z innemi w tém potrzebnemi kondycyami byłaby ułożona, po której przystąpić chcemy do uformowania konfederacyi cywilnej i wojennej przy wierze, wolności i panującym królu, z którą konfederacyą poseł N. Imperatorowej *decenter* będzie mógł traktować. Ta zaś konfederacya brać będzie na siebie imię i postać powszechniej zaspokoicielki, której czynności okazywać będą, iż istotne narodu polskiego uszczęśliwienie zawisło w ścisłem ułożeniu się z Rosyą. Celem czego obowiązują się w powszechności pracować za pomocą i posiłkiem N. Imperatorowej; przymus w niektórych okolicznościach nieuchronnie potrzebny a pieniądze do uzyskania podłych umysłów być powinny najmnojejsze sprężyny tych czynności.“

Po takim wstępie zestawiono: „Kondycye potrzebne do zaczęcia dzieła tego.“ Oto owe warunki: „Deklaracya N. Imperatorowej wyżej namieniona, która wspólnie z uniwersałami donoszącemi o konfederacyi publikowana być powinna, następującą osnowę zawierać ma: „Iż N. Imperatorowa we wszelkich deklaracyach przez siebie lub ministrów swoich czynionych dała zawsze poznać królowi i Rptej, że wszelkie jój czynności dawne, terażniejsze i przyszłe w Polsce są i będą zawsze końcem uszczęśliwienia Rptej, chętnie przeto zezwolić raczyła na usilne proźby prawdziwych patryotów, którzy pełni zawsze czystych myśli dla dobra kraju swego udali się do Niój przez Jój posła ks. Wołkońskiego, by imie-

niem Jój ogłoszona była deklaracya upewnijająca, iż N. Imperatorowa użalając się nad nieszczęśliwościami krajowými i chcąc zaspokoić umysły ułudzone przez obywatelów pasyą i niespokojnością nadętych dla własnego tylko interesu, oraz by okazać fałsz złośliwym interpretacyom, które ciż dawać usiłują czynnościom ostatniego sejmku, oświadcza N. Imperatorowa iż chętnie skłaniać się będzie do rozsądnych propozycyi a przyzwoitych Jój chwale i godności i państwa swego, które czynione będą przez prawdziwych patryotów złączonych in corpore representativo, by oświecić i uspokoić zaślepione umysły nad opisem niektórych punktów ostatniego traktatu w ostatniej konstytucyi inserowanego; dla czego poleciła swe rozkazy posłowi swemu u króla i Rptój będącemu, by cum illo corpore representativo utemperował one i dał explikacyą taką, aby wszelkie podejrzenie zniknęło, spokojność publiczna powrócona, a złość i hańba kalumniatorów na widok okazana została, jako i czyste intencye N. Imperatorowej dla króla i Rptój. Wydała przetoż pełnomocne instrukcye temuż posłowi swemu, by z tymi reprezentującymi naród conveniat ku wspólnej stron satysfakcyi nie tylko względem dyssydentów i gwarancyi, ale nawet względem innych punktów ku dobru wspólnych państw a to in forma additionis supplementariae do ostatniego traktatu z explikacyami pomniejszającými, któreby służyły do rozwikłania interesów i do żadanego uspokojenia.““

„Pod ten czas ks. poseł N. Imperatorowej przez notę poda téjże konfederacyi punkta z wyrażeniem, iż już jest preliminariter umówiono między nim i pryncypałami téjże konfederacyi wypuszczenie niewolników jedynie zjednane przez dobroć Imperatorowej, co ks. poseł wyrobić obowiązuje się, byle powrót onych nie mógł wzniecić nowych rozruchów. W téj zaś nocie da poznać, że patryotowie dopominali się tego jak najmocniej, co im przyobiecać musiał, by nie wstrzymali gorliwości patryotycznej, którą okazali do zaczęcia negocyacyi; przeto że ciż niewolnicy wypuszczeni będą, gdy zobopólne nastąpią ratyfikacye punktów, które służyć mają ad supplementum ostatniego traktatu. Dla ugruntowania

zaś ufności w ks. pośle patryotowie ostrzegają, iż luboli aktualne wypuszczenie niewolników byłoby potrzebném do zbicia impresyi, w której jest naród przeciw Rosyi, jednakże upatrują sami za wielką potrzebę, aby ostrożności przedsięwzięte były, by ich powrót nie był okazyą nowych rozruchów, w czém obszerniejszą explikacją do ustnej rozmowy odkładają. Nie będąc pewnóm, by ci, których będą mogli pociągnąć do swój partyi, przez bojaźń utraty swoich majątków mogli być utrzymani, wyrazi w téj nocy ks. poseł, iż ułoży z pryncypałami téjże konfederacyi sposoby do ochrony dóbr ich, lub in casu dewastacyi do zupełnej onych nagrody. Oświadczy w téjże nocy amnestyą dla każdego od wojska rosyjskiego, o której nowo formująca się konfederacya uniwersałami swemi każdego obwieści. Wyznaczony zaś będzie czas od téjże konfederacyi do gruntownego każdemu rozmyślenia, który przeminąwszy, wojsko N. Imperatorowój z konfederacją wspólnie podług okoliczności wyciągających postępować będzie. Nie tylko zaś amnestyą N. Imperatorowój ale i pardon generalny też konfederacya w uniwersałach i w manifeście swym ogłosi. A jako interes wiary był tylko płaszczykiem niespokojnych ludzi, dogadzającym ich nieustannój ambicyi, czém snadnie uwiedli wierzących obywateli, przeto ks. poseł w téjże nocy oświadczy, w czém pomniejszyć może prerogatywy dyssydentów tak, aby bojaźliwych o wiarę panującą uspokoić. Używszy zaś wszystkich sposobów (nie przepuszczając namowię przez duchownych) do perswazyi, by dyssydenci przy zyskanych prawach pozostali, gdy będzie nieskutecznóm, nakłonić naówczas samych dyssydentów, aby upraszali N. Imperatorowę, by pomniejszając swą ku nim dobroć, umiarkowała ich awantazę z przewencyą, która jest w ich współobywatelach, dopóki pomyślniejsze dla nich nie okażą się konjunktury, które im dozwolą do zupełnej przyjsć równości; więc teraz zostawiając onym deputacye trybunalskie, poselstwa zagraniczne, capacitated possidendi wszelkie arendy intratne w zupełnej independencyi od duchowieństwa, słowem zupełne onym zostawiając awantazę oprócz tylko legislacyi, gdy w tém nie masz sposobności zakłócania całego narodu. Gwarancya wy-

ciąga eksplikacji, którą zrobiono straszylłem wolności nie tylko w umysłach obywatelów, ale nawet przed cudzoziemskimi potencjami dla wzniecenia ich zazdrości. Ta albowiem rozciągająca się na moc legislacji przez tak wielką potencją zdaje się prawdzić, alarmując wolny naród, zazdresny nawet aż ad formalitates swój wolności. Lecz gwarancya ograniczona, która wspólnie państwa interesuje, utwierdza wolność bez naruszenia legislacji i mocy czynienia wojny i pokoju, stanowienia podatków bez dania nawet sąsiadom sprawiedliwej bojaźni. Podobna gwarancya, która stanie tamą ambicyi tak narodowych jako i postronnych, będzie szczęściem całego królestwa. Tu obszernie przez komunikacją zobopólnie projektów porozumieć się można.“

„Ks. poseł w podanej nocie konfederacji objaśnienie gwarancyi uczyniwszy oświadczy, iż N. Imperatorowa zostawuje wolność konfederacji stanowienia praw do woli swojej na sejmie, byle jednak zgadzające się były z interesami państwa Jej jako i sąsiedzkich, co od patriotów obiecuje się i w tém punkta osobne unówione być powinny. W téjże nocie w powszechności zamieszczoném być może, iż N. Imperatorowa zna doskonale przyjazne sentymta dla siebie króla polskiego oraz zaślepienie niektórych Polaków, nieuznających starania króla swojego dla uszczęśliwienia narodu, przeto N. Imperatorowa oświadcza prawdziwym patriotem, że wszelkie łożyć będzie starania do utrzymania N. króla na tronie i do uszczęśliwienia osoby jego nieodłącznie z uszczęśliwieniem całej Rptój. Nareszcie wyrazi ks. poseł, iż nie tylko zupełna będzie wolność w traktowaniu téj negocyacji na sejmie, ale owszem zupełnie téjże konfederacji podług żądania onój we wszystkiém dopomagać będzie dla zobopólnych państw uszczęśliwienia, wszystko jednak bez przymusu i z dobrowolnością narodowych.“

Po powyższych warunkach następują: „Artykuły sekretne. 1) Jeżeli Rosya nam szczerze dopomagać pragnie, byśmy się stali abantami Moskwie użytecznymi, a nigdy jój szkodliwymi, można przemienić gwarancyą ostatniego sejmku w traktat defensionis, albowiem pomyślniejsza nie może

być pora, jak gdy Turcy złamali traktat karłowicki przez zniszczenie Ukrainy, zabranie tysiącami ludzi *ex dominio Rptéj*, ile że klauzula *salvo tractato carlovicensi*, któraby zawsze zawadą była nowemu traktatowi z Moskwą, jest zupełnie przez Turków zgładzona. Wiadome są oraz onych zamysły na Podole i Kamieniec, więc o tém na sejmie traktowaném być musi, umówiwszy wprzód punkta z pryncypałami konfederacyi. 2) Przez złamanie traktatu karłowickiego Polska powraca do prawa, które ma do Mołdawy i Walachyi, które już Moskwa zawojowała. Oddawszy nam Mołdawią i Besarabią, Walachyą na różne części podzieliwszy z dozwoleńiem dworu wiedeńskiego, Turcy by za Dunaj byli oddaleni, a Polska zyskałaby tém szkód swoich nagrodę. Te rozrządzenia stałyby się hamulcem potencji tureckiej a dom austriacki byłby ukontentowany z ponizenia Turków. Gdyby więc te zawojowane kraje do Polski przyłączone zostały, której moc innym potencjom straszną stać się nie może, król, któremu część kraju tego do intrat byłaby oddana, zyskałby sobie miłość i sławę w narodzie, że dopełnił punktów *pactorum conventorum* co do odzyskania awulzów. W tych krajach Polska utrzymywałaby wojska, ileby potrzeba wyciągała do wstrzymania Tatarów. Religia panująca utrzymanąby została pod gwarancyą N. Imperatorowej, traktat *commerciorum* z Moskwą ustanowiony, przy wybiegu zaś Dunaju *fortalitia* garnizonem moskiewskim osadzoneby były. 3) Czyniąc pokój N. Imperatorowa z Turkiem zjedna, aby retrakcya niegodziwego manifestu z zupełną satysfakcyą dla N. króla nastąpiła przez wysłanie poselstwa jak najuroczystsze do Polski.^a

Daléj zawierają myśli patryotów następujący „Projekt do exekucyi konfederacyi. 1) Pilość i sekret są najpotrzebniejsze do exekucyi tego dzieła. Przeto patryoci upraszają przez ks. posła o prędką rezolucyą, by przed nadejściem ouéj pomyślna nie ubiegła pora, przyrzekają zaś, iż wszelkie z siebie czynić będą przygotowania do zaczęcia téj roboty, jak tylko pomyślna rezolucya dana będzie na punkta od siebie podane. Co do pospiechu w tém widzą

naglącą potrzebę, gdyż przeciąg determinacyi to sprawi, iż wielu obywatelów nie widząc w nas żadnej czynności, rzucą się do przeciwnéj partyi, jako to niedawno w Warszawie jest doświadczoném a uczynioną konfederacya w Brześciu litewskim zaświadcza rzetelność téj obserwacyi. 2) Gdy konfederacya stanie za rezolucyą dworu petersburskiego podług umowy z posłem N. Imperatorowéj, sumy pieniężne są potrzebne do tego dzieła, w czém patryoci rzetelnie z ks. posłem postępować przyobiecują. 3) Obrany będzie dzień, miejsce, kiedy i gdzie te konfederacye mają wybuchnąć tak w koronie jako i na Litwie. Osoby już są przez ks. posła wybrane. Jako zaś wiele w początkach dependuje od miejsca do zaczęcia, Warszawa będąc miejscem, w którym żadna nie znajduje się konfederacya, zaludnioném rezydencyą króla, komisyi agitujących się, zgromadzeniem znacznych panów, którzyby liczbą swą pomnożyli pomyślną opinią o stanowiącej się konfederacyi, więc tu w Warszawie jeneralna konfederacya stawać powinna, do której inne będą zaproszone i pociągnione, ks. zaś poseł będzie miał sposobność do perswazyi wielom i utwierdzenia tego, co przez pryncypałów téjże konfederacyi będzie im przyobiecane. I to jeszcze zważaném być ma, iż w Warszawie dwie agitują się komisye, które w potrzebie do czynności użyte i przynaglone być mogą. 4) A jako w zamieszanych okolicznościach nie ma pewności, by utrzymać w swojej partyi tych, którzy do niéj przyciągnięni będą, więc ubezpieczenie tego stanie się przez podanie podpisów ad acta. 5) Przez akt konfederacyi, który publikowany będzie zarówno z deklaracyą Imperatorowéj i z notą posła jéj, o której namieniło się, cały naród zaproszony będzie do przystąpienia a mianowicie konfederacye, które dotąd w kraju nastąpiły, z wyrażeniem, że które przystępować nie zechcą, za nieprzyjazne poczytane będą, wyznaczając im oraz czas do pojednania się, po którym podług praw boskich i ludzkich postępować z niémi będzie można jak z nieprzyjaciółmi ojczyzny i jako z burzycielami publicznej spokojności, przeciw którym wojska téjże konfederacyi wspólnie z wojskiem Imperatorowéj postępować będą. 6) Ta konfederacya repre-

zentująca Rptą deputacyę uczyni do króla, aby się z nią łączył i radą swoją onęj dopomagał. A że osoba króla większych względów wymaga, przeto powinna stać się z wszelkiem jego uszanowaniem. 7) Taż konfederacya upraszać będzie króla, by złożył sejm pacyfikacyi, na którym traktować się będą materye, które wprzód z posłem rosyjskim umówione zostaną, który oświadczy ratyfikacyą tych punktów ku dobru obojga narodów ściągających się. 8) Wojska N. Imperatorowój tak sprawić się mają, by pozorów nie było jakiego przymusu co do sejmu, lecz zawsze będą na pomocy wojsku konfederacyi podług potrzeby i żądania jej. 9) Gdy sejm będzie zakończony podług ułożenia, wysłane będzie poselstwo do N. Imperatorowój z podziękowaniem, iż raczyła zezwolić na żądanie narodu i była pomocą do uszczęśliwienia całej Rptęj polskięj.“

Potém następuje: Sekretna konwencya między ks. posłem a pryncypalnymi aktorami konfederacyi“ téj treści: „Jako przez odmiany okoliczności w przedsięwziętém dziele może być azardów i nieszczęśliwości, którym aktorowie pryncypalni podpadać mogą, więc upraszają ks. posła, aby miał pełnomocne instrukcyje od monarchini swojój i moc imieniem Jój wnieść w kondycyę i umowy z tymi, którzy tę zaczynać będą robotę, tak względem całości i zupełnej konserwacyi dóbr i majątków ich, jako względem innych kondycyi, które z tymże ks. posłem traktować będą.“

Dalszy ustęp zawiera: „Ułożenie exekucyi wyżej wzmiankowanych projektów“ a opiewa: „Nader odważny krok uczyniony w Warszawie przez resultat ostatniój rady senatu, który stał się prawdziwym pokarmem fanatyków, dał poznać mniej wiedzającym i za tłumem idącym, których liczba w narodzie jest wielka, iż promotorowie téj rady senatu mocne a sekretne mieć muszą wsparcia, gdy śmieli to czynić. Jest więc potrzeba nie utracając czasu, przez okazanie nowój a mocnej partyi, która żywo postępując sobie, wsparciem N. Imperatorowój z błędu tego wyprowadzi naród. Pomimo przyczyny wzmiankowane, iż konfederacya w Warszawie zaczynać się powinna, są jeszcze i te, iż to stanie się

na wzór konfederacji tamże 1764 uczynionój, a biorąc zaraz imię konfederacji jeneralnej, wojsko rosyjskie tam będące będzie jój pomocą, a zdawać się nie będzie, iż umyślnie na to sprowadzone jak podczas konwokacyi. Wszystkie operacye będą łatwiejsze, niżeli chcąc zaczynać to dzieło po województwach, gdyż byłyby trudności wielkie obierania marszałków konfederacyi. Tu zaś wszystko ułatwić się może, ile że z ks. posłem ku tój pomyślności naradzać się będzie można i dalsze kierować czynności. To się zaś mówi tylko do Korony, gdyż w Litwie dotąd nie będąc żadne zamieszanie, tam wybuchnąć będzie można z konfederacją, gdzie się podobać będzie. Wybrawszy więc aktorów, ile tylko potrzeba wyciąga do zaczęcia, dla pewności sekretu i dla prędkiego onych wynalezienia choć w małej liczbie niespodzianie zaczynać robotę, by ułudzić, odurzyć i wprowadzić każdego a czasu nie pozwalając innym do oświecenia onych, gdyż w przewencyi i różności sentymentów trudno z nimi argumentować, dopóki im widocznie okazaniem nie będzie, że idzie o ich szczęśliwość. Lubo nadto ostry jest sposób traktowania z własnymi obywatelami, dobroć najprzód rzeczy czyniącej się ku uszczęśliwieniu narodu przez ułożenie z posłem nastąpione a potrzeba ratunku i zabezpieczenia dalszym nieszczęśliwościom wyciągają po tójże konfederacyi tak żwawego postępku. Ci którzy z nami łączyć się będą chcieli, a nie chcąc na rabunek podać substancye swoje, niżeli przyjdzie uprzętnąć te miejsca, w których związkowi znajdują się, sekretnie podpisywać się mają z przyrzeczeniem onym, iż wyjawionymi nie będą, dopóki zupełnego dla nich nie będzie bezpieczeństwa. Te jednak podpisy na to służyć będą, iż w ogłoszeniu konfederacyi wyrazić można, iż wielu zacnych obywatelów życzących uspokojenia stwierdzili to podpisami swémi, co w akcie przez pryncypałów jest podpisaném. W Litwie, gdzie nie masz żadnych związków tak jak w Koronie, gdzie dawne znosić a nowe stanowić należy, p. Fleming mający tam kredyt i powagę, z pomyślną i większą łatwością może wziąć na siebie robotę, w Polsce zaś pp. Mniszech i wojewoda kijowski, mający wielu przyjaciół i adherentów do siebie i fortuny znaczne, widząc oraz,

iż partya panująca w Warszawie będzie Rosyi, jedyni są do prowadzenia tak wielkiego dzieła. Że jednak przewencya narodu, którąby ponnażali ci, którzy nie szukają zamieszania tylko dla swego zysku, byłaby im szkodliwa, więc publicznie by się deklarować nie mogli, gdyż mimo protekcyi N. Imperatorowój, która w każdym czasie wielce im jest potrzebna i użyteczna, teraz byłaby im szkodliwą, kiedy podług wzwycazonego mówienia przeciwni użyliby tego na własne ich oczernienie, że zupełnie dworowi rosyjskiemu są zaprzędani; skrycie zaś usługując Moskwie, mogą nie exponując dóbr i osób swoich, pomagać nowój konfederacyi. Zdaje się więc patryotom, iż ubezpieczwszy sobie tak p. Mniszcha jako i wojewodę kijowskiego oraz ich adherentów, wybrać do zaczęcia roboty innych, którzy do Rosyi są zupełnie przywiązanymi i którzy znają, że jedyne uszczęśliwienie Polski zawsze a mianowicie teraz zawisło w ścisłem zjednoczeniu się z tą potencją. Przyrzeczenie (Mniszchowi) kasztelanii krakowskiej z nadzieją rozrządzania wakansami jak za Augusta III. a przyobiecanie nagrody wojewodzie kijowskiemu za utraty, które poniósł w Ukrainie, są nieomylnne ponęty do pociągnięcia onych. Nakoniec pochlebając ich ambicyi, można ich insynuować, iż gdy stanie konfederacya, tak zaraz listownie przez nią zaproszeni będą, by przybyli ku pomocy zbawienną radą swoją. Pieniądze znaczne będą wiele skutkujące, gdyż każdy prawie do ubóstwa jest przywiedziony; tych dostatkiem być powinno, ile że przeciwko mocnej partyi jest do czynienia, które trojako podzielić należy: 1) na zaciąg ludzi do konfederacyi; 2) na expens i sustentacyą aktorów pryncypalnych; 3) na zyskanie przyjaciół dla marszałków po województwach, albowiem majątni w bojaźni, by nie byli zrujnowanymi przez związkowych, sekretnie naszymi przyjaciółmi stawać się będą, dopóki wszystkie związki po kraju włóczące się nie będą zniesione. Nastąpi zatém umowa z ks. posełem, jak wielkie te sumy być mają, dopóki konfederacya sama nie ustanowi podatków przykładem innych teraz je wybierających. Ks. poseł wystara się o kilka orderów św. Aleksandra i św. Anny do rozdania dla zadośćuczynienia niektórych ambicyi, przez

co pieniężny podatek pomniejszyć można. Uczyniwszy w jednym dniu konfederacye w Koronie i Litwie a w wojsku związek, przeciwnym sposobem inne konfederacye czynić należy, to jest zamiast konfederacyi po województwach, z których jeneralną formują, potrzeba jeneralną wprzód uformować, do której inne przystępować będą. Znoszenie się albowiem z obywatelami jest niepodobne, gdy związkowi kraj napełniają a niektórzy panowie w przewencyi i błędzie onych utrzymują. Należy więc krok jawny uczynić przez ogłoszenie jeneralnej konfederacyi. Mamy albowiem w historii naszej podobne dzieła, a niedawno na konwokacyi w Warszawie a świeżo w Barze lubo illegitime uczynione, do których partykularne potem łączyły się, a tym sposobem ubezpieczywszy się wojskiem, którego szefowie ogłoszeni będą marszałkami, dopiero nastąpiło ogłoszenie zwyczajnej konfederacyi warszawskiej z podanej onej do akt grodu warszawskiego; wyżej zaś się namieniło, jaki tenor aktu tego być ma, który podług umowy z postem N. Imperatorowej w niektórych punktach jeszcze odmienionym być może. Wyrażone w nim będą motywa tego związku, namienione będą także punkta, o których z Rosyą ma być traktowaném do uspokojenia Polski przez traktat wolny z Imperatorową; a tak ułożywszy postępować się będzie zbrojną ręką z województwa do województwa, zaczynając od tego, w którym wojsko N. Imperatorowej uprzątunie i wyczyści bandy związkowych, żeby nowa konfederacya legalna nie była w potrzebie wojowania z illegalną i żeby Polak z Polakiem nie bił się chyba defensive. Trudno albowiem spodziewać się, by nasi żołnierze chcieli działać zaczepnie przeciwko swym własnym ziomkom a po obwieszczeniu przez uniwersały odwołujące marszałków konfederacyi, wyexplikują im się cele pożyteczne nowej konfederacyi. Spodziewać się należy, iż wielu pociągnąwszy do siebie różnemi sposobami, zostawiwszy nawet na swych urządach, byle naszej konfederacyi przysięgli, żeby się wydawało, iż ich konfederacya do naszej przystąpiła, a ile gdy przez nas wszyscy, co się tylko mianują konfederatami zaproszeni będą przy ogłoszeniu amnestyi, nakoniec jednego po drugim zyskiwać się będą, wspierając zawsze

mocą perswazyi jednak tylko tam, gdzie uchronnie będzie potrzeba. Co do regimentów jako i panów w Warszawie znajdujących się, kładąc za fundament, kto nie jest z nami, jest przeciw nam, w tém nastąpi ułożenie z ks. posełem, jakie sposoby mają być do pociągnięcia, nie dając pozorów gwałtowności, ani ściągając nienawiści tak za przeszłe jako i za terazniejsze czyny na pryncypałów téj roboty, w czém patryoci ustnie obszerniej explikować się będą, mając już przygotowane do tego myśli. Województwa pruskie podobnie do konfederacyi przystąpić mają, które kredytem swoim nakłoni p. Fleming, podobnie jak Litwę. W województwach bractawskim, wołyńskim, kijowskim i ruskim jako odległych i napełnionych wojskiem rosyjskim snadniej wynalezione być mogą osoby do podobnych konfederacyi, osobliwie gdy wojewoda kijowski zupełnie do nas będzie pociągniętym. Starosta smotrzycki przez szwagra swego wojewodę podlaskiego, mógłby być do tego zażyty, a będąc bratem podczaszego litewskiego, wielu by tém obywatelów uwiódł. Czacki podczaszy koronny warunkowo będąc wypuszczonym, mógłby być wielce téj robocie usłużnym, za którego brat strażnik koronny musiałby dać porękojmią. Ta konfederacya będąc uczyniona do uspokojenia kraju, jako najprędzej króla do łączenia zapraszać będzie, jako się wyżej namieniło, do czego ks. poseł króla wcześniej przygotowanym ma uczynić, aby jój akcesu swego nie odmówił, gdyżby to znaczenie konfederacyi w całym kraju dyskredytowało. Zdaje się, iż król przez niedostatek inszój partyi łączy się do tych, którzy się z nim w Warszawie znajdują. Gdy zaś przez uformowanie konfederacyi liczna uformuje się partya, nieomylnie do niój przywiąże się. Co po ubezpieczeniu się, że król do konfederacyi przystąpi, podaje się do decyzji, czy może być umówioném, by król zaraz do niój przystąpił, czyli przytrzymać jego przystąpienie, aż dopóki akcesami wielu województw nie będzie powiększona, co podobnie stało się z akcesem do konfederacyi radomskiej, która wcale w początkach tego się nie spodziewała, mając na ten czas przed się inne cele. W nocy, którą ks. poseł poda konfederacyi, możnaby cokolwiek namienić względem

zagranicznych potencyi, by opornych oświecić, że nadzieje, które sobie zakładają w pomocy zagranicznych potencyi, są zupełnie chymeryczne, jedynie naród łudzące i gdyby konfederacya też w swoim akcie ogłosić mogła, nieomylnie by to rozpruszyło zupełnie fakcyą przeciwną a pomnożyłoby nowęj konfederacyi wiele. Wielu bowiem patryotów bojaźliwych i mniej wiadomych, co się dzieje w zagranicznych gabinetach, dają się łudzić, przez tych, którzy nam są przeciwni. Deklaracya N. Imperatorowej za konfederacyi radomskiej nie złe na ówczas uczyniła skutki. Gdyby ta konfederacya pisząc do króla pruskiego z dopraszaniem się, aby uznana była za prawdziwych patryotów, zmierzających do uspokojenia krajowych rozruchów, odebrała respons od tego monarchy, któryby pokazowanym być mógł, w ekspresjach, iż uznaje tę konfederacyą za reprezentującą korpus Rptéj, na tenczas wielu wiązałoby się do téj partyi. Podobne pisania podałyby też konfederacya innym posłom tu w Warszawie dla zyskania podobnych a wielce potrzebnych responsów. Konfederacya już będąc ustanowioną, posłałaby zaraz posłom Rptéj w Petersburgu i Londynie znajdującym się instrukcyą zgadzającą się z zamiarami dworu petersburskiego i z oświadczeniem, co czynić zamyśla przeciw Turkom tak o złamanie traktatu jak o popelnienie najazdu i zaboru ludzi z państw Rptéj. Taż konfederacya wzięwszy już na siebie postać Rptéj, uczyni najsolenniejszy manifest na zabicie tego, który był uczyniony od Turków na króla i Rptę, zestawując sobie przedsięwziąć rezolucyą dalszych czynności na sejmie, który nieodwłocznie złożony być ma. A gdy też konfederacya dostatecznie uzbrojona będzie, wszyscy marszałkowie i konsyliarze do Warszawy zgromadzą się, gdzie zamiast sejmu walna rada złożona będzie.

Co do „uznania potrzeby by po walnej naradzie konfederacya była w exekucyi swojej”, wyrażają autorowie tych myśli: „Ta konfederacya po zakończonej walnej naradzie wspólnie z ks. posłem postąpiłaby sobie samowładnie naprzeciw patryotom jéj przeciwnym, uspakajałaby wszelkie odradzające się trudności i powoli cały naród do siebie pociągnąwszy, złożyłaby sejm do potwierdzenia tego

co walna rada ustanowiła i do traktowania o tém, co na niej czas nie dozwolił stanowiąc.“

Przechodząc do „materji pryncypalnych, które na walnej radzie traktowane będą,“ powiadają: „Ta walna narada wyznaczyłaby delegacją do traktowania z ks. posłem tak względem Turków i traktatu odpornego z Rosyą, jako téż względem przyłączenia do Polski Mołdawy i Besarabii, wszystko jednak ad referendum do téjże rady a do aprobaty przyszłego sejmku, dzieląc materje na dwie klasy.“

„Piérwsza klasa interesa zagraniczne. Na fundamencie wyżej wyrażonego manifestu na manifest turecki przeciw królowi i Rptéj zebrane będą wszelkie motywa, któremi Polska sądzi się być urażona od Turków, jakoż in consequenti publiczna nastąpi deklaracya wojny Turkom z oświadczeniem, że Polska w ścisłe wszedłszy przymierze odporne z Rosyą, a widząc złamanie traktatu karłowickiego przez manifest z 22. Czerwca od Porty uczyniony, oraz zniszczeniem kraju swego przez inwazyą Tatarów, siłę siłą odeprzeć determinowała się, w której to deklaracyi wyrażony być ma walor szkód oraz naleganie o satysfakcyą honoru N. Królowi przez manifest dotkniętego. Cały naród na téj radzie zapraszać będzie króla, aby objął komendę wojska polskiego złączonego z rosyjskiém a to podług ułożenia dalszego dworu petersburskiego. Na téj radzie nastąpią modyfikacye i explikacye suplementu do piérwszego traktatu tak względem gwarancyi jako téż dyssydentów, aby można naród zaspokoić, w czém także nasze podajemy zdania: 1) Jeżeli uprojektowana z ks. posłem modyfikacya nie byłaby dostateczną, by wyprowadzić z błędu zagrane umysły opaczniemi interpretacyami, więc możnaby do traktatu finalnego tę explikacyą dołożyć a zaś na ostatnim sejmie ustanowioną gwarancyą nie anihilując, przemienić ją tylko w traktat aliancyi. Każdej bowiem aliancyi są końce zobopólne, sprawiedliwieby na ten czas z tego traktatu wynikała gwarancya od N. Imperatorowej, tak co do dostojenstwa tronu królewskiego, posesyi Rptéj i formy rządu, która wiele stosów ode-

brała od trzeciego widocznego jój nieprzyjaciela Turczyzna i od protegowanych przez niego. 2) Prerogatywy dyssydentów za wolném onych zezwoleniem przez prozbę ich do N. Imperatorowej zanesioną, jak się wyżej namieniło, zostałyby na zawsze ugruntowane, albowiem nowym traktatem zostałyby stwierdzone i na zawsze od natarczywości swych obywatelów ubezpieczone. 3) Traktatem in supplementum dawnego umówione będą wspólnie posiłki podczas wojny i po wojnie, operacye wojenne wojsk połączonych pod komendą króla polskiego, wspólnych narodów ułożenia tak co do pokoju na teraz jako do utrzymania na zawsze natarczywości Turków, ustanowienie magazynów dla wojska rosyjskiego z umową ceny wszystkiego, wyznaczenie komisarzy wojewódzkich do przystawienia żywności, nakoniec przyłączenie Mołdawy i Bezarabii do Polski, zostawując Chocim i Bender garnizonom rosyjskim, dozwalając oraz Rosyi nową fortecę budować nad Dunajem dla utrzymania inkursyi Tatarów, wolność handlów, wolność utrzymania wiary tamże panującej zostawiając. W tych zaś zawojowanych prowincyach możnaby część kraju destynować tak obywatelom polskim jako i moskiewskim w nagrodę przywiązania onych do wspólnych interesów, podzieliwszy na księstwa, hrabstwa i starostwa, dać onym in feudum dependujące tak od Rosyi jako i Polski z wyznaczeniem pewnego podatku in signum supremacie vasalitatatis, co wszystko pod gwarancją N. Imperatorowej. 4) Skoro by zaś wojna Turkom deklarowana była, powodem jedynie ludzkości doniesienie ma na piśmie nastąpić wszystkim dworom, które w bliższej lub dalszej są kointeligencji z Polską, mianowicie zaś królowi pruskiemu i potencjom w traktat karłowicki wchodzącym.“

„Druga klasa: interesa wewnętrzne narodowe. Aby podług żądania całego narodu, nie wzmiankując ani praw na sejmie delegacyjnym stanowiących ani téż na sejmie konwokacyjnym i innych po nim następujących, krótkie napisać prawo, iż prócz praw ściągających się do osoby króla dziś panującego, które dla niego tylko a nie dla sukcesorów jego będą się starali utrzymać, wszystko się powróciło do

praw i rządów za panowania Augusta III. zostawując narodowi wolność utrzymania niektórych ustaw, nie mających jednak konnexy z prawami fundamentalnemi et in materia status. Co do komisji wojskowej i skarbowej, ostatnią jako potrzebną dla narodu utrzymawszy, pierwszą skasować lub odmienić, powróciwszy po większej części dawne władze hetmanom, wyłączywszy tylko kryminalne sprawy, do których naznaczani będą asesorowie, aby wylanie krwi szlacheckiej nie zawisło od woli hetmana. Wolność zrywania sejmu przez jednego posła zwyczajem dawnym, teraz nowém prawem autoryzowana, zostawiona być może, mając potajemnie moc prawa, dopóki większość ordynaryjnych nie będzie ugruntowana, co dotąd płonnie uzyskać starano się i co być nie może, trzymając się praw dawniej stanowionych. Wojska nacyonalnego liczba do wewnętrznej potrzeby jest proporcjonalna, a jeżeliby zaś nie zdawała się dostateczną, tedy do 30.000 może być powiększoną. Dochody narodowe podług wydatków mają być ułożone, pryncypalnie zaś podług potrzeby wynikającej z wojny tureckiej. Sprawiedliwość podług zdania narodu ustanowiona będzie, nie uważając w tym punkcie na żadne partykularne względy. Całe to wielkie dzieło skończone będzie wysłaniem legacyi do N. Imperatorowej z podziękowaniem za powolność Jój i za łaskę w przykładaniu się do uszczęśliwienia narodowego, na który to koniec i pamiątkę każe naród wybić medal z jednej strony imię N. Imperatorowej wyrażający, z drugiej zaś ten lub inny napis z wyrażeniem dnia zakończenia walnej rady: „Invictissimae Russorum Augustae inter armorum strepitum Sarmatiae Pacificatrici et Auxiliatrici in perpetuam rei memeriam Respublica Polona.“

Przytoczyłem w dosłowném brzmieniu cały ten projekt wręczony Wołkońskiemu w pierwszych dniach Września, ponieważ charakteryzuje wybornie ową szajkę, złożoną z ludzi przewrotnych i bezsumiennych, którzy zawsze byli gotowi służyć Moskwie ze szkodą własnej ojczyzny, a którzy niestety wtedy i później wpływ bardzo znaczny wywierali na wszystkie jej sprawy a nawet wówczas pierwszorzędne odgrywali rolę,

gdy powszechnie wiedziano, że byli na żołdzie carowej a tém samém zaprzędali jój swe dusze i sumienia. Wołkoński przesał nędzny ten projekt z uwagami swémi do Petersburga, zkąd nadeszło (30. Wrześ.) w odpowiedzi polecenie Panina, aby przyrzekł przyłączenie Multan i Bezarabii do Polski i tém starał się dobrze myślących Polaków, t. j. takich, jak autorowie projektu, skłonić do zawiązania konfederacyi jeneralnej i do wejścia otwarcie w ścisłe z Moskwą przymierze przeciw Turkom. „Na teraz, powiada Panin w swój depeszy, nie potrzebujemy sił zbrojnych Rptój, lecz zależy nam na swobodném wyzyskiwaniu wszelkich korzyści naturalnych, jakie nastęcza położenie jój dzierzaw, z których najważniejszą byłoby zajęcie Kamieńca podolskiego przez wojska nasze i zatrzymanie go przez cały przeciąg wojny. Połączenie Multan z Moskwą nie przyniosłoby ostatniej najmniejszego pożytku. Same Multany nie potrafiłyby się przeciw komukolwiek bądź obronić, a ich oddalenie od naszych granic utrudniałoby naszą własną siłę obronną, a przeciwnie byłoby sprawą dla państwa naszego nader ważną, gdyby prawosławna szlachta mołdawska po złączeniu się z Polską uzyskała dzięki naszej protekcyi wszystkie prawa szlachty polskiej.“ Myśl rdzenna tój depeszy i kilku następnych zawierała się w tém głównie, co zresztą Panin w inném miejscu wypowiedział bez osłon, że Moskwa pragnąc wejść w grono pierwszorzędných mocarstw Europy, musi za wszelką cenę utrzymać swój wpływ przeważny w Polsce, skazujący takową na zupełną prawie zależność od niój i że do dopięcia tego celu dwoma głównie może się posługiwać środkami a mianowicie podtrzymywaniem obieralności królów polskich i popieraniem sprawy bezwarunkowego równouprawnienia szlachty dyssydenckiej i dyzunickiej z katolicką. W pierwszym względzie winna zdaniem Panina polityka rządu moskiewskiego zasadać się na tém, aby tron polski zawsze zajmował tak zwany Piast nie mający silnego punktu oparcia ani w samym kraju, ani za granicą a zawdzięczający koronę pomocy tylko moskiewskiej. Co zaś dotyczy równouprawnienia szlachty dyssydenckiej a osobliwie dyzunickiej, której szeregi należałoby zrzęcznie zasilać przypty-

wem prawosławnej szlachty moskiewskiej i mołdawskiej, był Panin pewny, że ta szlachta zawdzięczając Moskwie uzyskane prawa, doskonałym będzie w jej ręku narzędziem do zawichrzania obrad sejmowych i do udaremniania wszelkich projektów reform, dążących do okiełzania bezrządu, który skazuje Rptą na zupełną bezwładność. Z tych wyłącznie powodów był Panin z jednej strony za utrzymaniem Stan. Augusta na tronie, a z drugiej za ewentualnym przyłączeniem Multan i Bezarabii do Polski, ponieważ spodziewał się po drugim szczególnie, że nie będzie to wzmocnieniem ale osłabieniem Rptej, w której przez to żywioł anarchiczny, wspierany potęgą i wpływami moskiewskimi, wzmoże się znacznie na siłach.

Uchylenie się króla i Czartoryskich od polityki czynnej, jakiej wymagał od nich Wołkoński, dało temuż główny pochop do wejścia w stosunki z autorami powyższego projektu, do których należeli niewątpliwie biskup kujawski Ostrowski a ubocznie i prymas. Gdy w ciągu tych znoszeń się Wołkońskiego z rozmaitymi partyzantami moskiewskimi o zawiązanie konfederacyi nadeszły do Warszawy wiadomości o nowych niepowodzeniach oręża moskiewskiego nad Dniestrem, co opiszemy w miejscu właściwym, poddali Czartoryscy królowi myśl złożenia rady senatu, której należy zasięgnąć zdania w tak trudnym a nawet niebezpiecznym położeniu Rptej, zagrożonej nawet wojną z Turcyą, jak świadczy manifest wielkiego wezyra z 22. Czerwca 1769. Król nie wspomniawszy Wołkońskiemu ani słówkiem o zamierzonej radzie senatu, złożył takową, a głównym przedmiotem obrad téjże były groźby zawarte w wspomnianym manifestie w. wezyra. Podczas tych obrad wystąpił Stan. Lubomirski w. marsz. kor. z nader ostrą krytyką postępowania rządu moskiewskiego w ostatnich kilku latach i przypomniał zgromadzonym senatorom mnogie gwałty i bezprawia byłego posła Repnina, który poczynał sobie w Polsce gdyby w kraju już zawojowanym i dopuszczał się takich czynów, jakich ustawy wzbraniają samym nawet królom polskim. Uderzał szczególnie na wymuszone przemocą na ostatnim sejmie ustawy, które spowodowały wewnętrzne w kraju zamieszki a co gor-

sza mogą go upłatać w wojnę z Turcyą. Potępiwszy w końcu bezwarunkowo uchwałę senatu, mocą której wniesiono proźbę do carowej, aby swe wojska pozwoliła jako przyjacielskie i posiłkowe wysłać przeciw konfederatom barskim, jeżeli na przedstawienie wysłannika królewskiego nie zaniechają przedsięwzięcia, objawił zdanie, że należy wyprawić posłów do mocarstw europejskich, które pośredniczyły w układach karłowickich i upraszać takowe, aby wpływu swego użyły w Stambule celem przekonania sułtana o niesłuszności zarzutów zawartych w manifestie w. wezyra, jakoby Rpta naruszyła przyjaźń sąsiedzką zastrzeżoną w traktacie karłowickim; że dalej potrzeba się odnieść przez posłów do gwarantów pokoju oliwskiego w poruszonej przez Moskwę i z tak bezprzykładną gwałtownością popieranąj sprawie innowierców i prosić ich o pośrednictwo; i że w końcu należy wyprawić posła do Petersburga z protestacyą przeciw układowi, który Repnin wymógł przemocą orężną i niesłychanemi gwałtami na sejmie ostatnim, a oraz z żądaniem, aby carowa zrzekła się narzuconej gwarancyi, uwolniła więzionych senatorów i posła i odwołała swe wojska z Polski. Nastrój umysłów był w zgromadzeniu senatu tak przeciwny Moskwie, że znani nawet partyzanci téjże nie śmieli jawnie wystąpić w obronie jej polityki. W równym téż duchu przemawiali i inni a starosta żmudzki Chodkiewicz zgromiwszy niegodziwe, brutalne i bezprawne postępowanie Repnina w ciągu dwu lat ostatnich jego posłowania, wychwalał nawet patryotyzm i poświęcenie tych obywateli, którzy wiedzeni miłością ojczyzny, wiary i wolności zawiazali w Barze konfederacyą. Wszyscy mniej więcej mowcy upraszeli króla, aby skołatanąj tyłu nieszczęściami ojczyźnie nie odmawiał swój wielowładnej pieczołowitości i wpływu swego użył o zjednanie jej pomocy ze strony mocarstw zagranicznych. Wynik téj rady senatu wypadł zupełnie po myśli Czartoryskich. Uchwalono bowiem, aby najprzód do Anglii i Holandyi, które pośredniczyły w układach o pokój karłowicki, wyprawić posłów z przedstawieniem i proźbą o wdanie się do rządu tureckiego celem przekonania go, że błędnie zapatruje się na traktat karłowicki i na za-

chowanie się Rptéj, jeżeli ją pomawia o naruszenie tegoż. Postanowiono dalej upraszać o pośrednictwo i opiekę Francją, która wzięła na siebie gwarancyą warunków pokoju oliwskiego (z r. 1660). W końcu zapadła uchwała, że należy wyprawić posła do carowój ze skargą na gwałty Repnina w obu latach poprzednich a oraz z proźbą, aby pozwoliła uchylić narzucone przemocą ustawy ostatniego sejmu, odwołała swe wojska z dzierzaw Rptéj, wynagrodziła obywatelom szkody przez nie wyrządzone i uwolniła nie tylko senatorów i posła do jéj dzierzaw uprowadzonych, ale i rozmaitych obywateli, których jéj wojska więżą bezprawnie w samym kraju. Posłem do Anglii miał być Tadeusz Burzyński, starosta krasnosielski, a do Petersburga postanowiono wysłać Jędrzeja Ogińskiego, miecznika litewskiego.

Wołkoński zawiadomiony o uchwałach téj rady senatu, udał się natychmiast do króla. Wytknąwszy mu w dość szorstki sposób, że bez poprzedniego porozumienia się z nim złożył radę senatu, oświadczył z przekąsem, że najmniej jemu przystoi przypisywać postanowienia sejmu ostatniego gwałtom jedynie Repnina, skoro wie przecież dokładnie, że poseł ten nie nie przedsiębrał bez wyraźnego rozkazu swego dworu, a nie mniéj, że carowa pochwaliła całe dzieło dokonane. Wykazywał mu dalej, że prywatni mogli się lękać gwałtowności Repnina, lecz czyż i król miał powód słuszny do obawy? Zapytał go w końcu, dla czego milcząc dotąd, teraz właśnie chce zerwać z Moskwą, gdy przeciwnie powinien się poczuwać do wdzięczności dla niéj za obronę, jakiej mu udziela nie tylko przeciw Turkom, ale i przeciw złoczyńcom krajowym. Król zmieszany niezwykłym tonem przemowy Wołkońskiego milczał z początku, a skończył rozmowę niemłą upewnieniem, że wytrwa w swéj przyjaźni dla carowój i że mu ani na myśl przyszło, by jéj jaką przykrość sprawić, lecz że musiał przecież narodowi okazać swą troskliwość o dobro Rptéj. Wołkoński, który dotąd w dość pojednawczy sposób postępował z wszystkimi i dla tego starał się ich raczéj przekonywać, niż zniewalać, zaczął teraz groźb nawet używać w rozmowach z królem i Czartoryskimi. Carowa zaś

rozgniewana uchwałami ostatniej rady senatu, kazała oświadczyć królowi, że nie przyjmie wyprawionego do niej w poselstwie Ogińskiego, a nawet nie pozwoli go wpuścić w granice państwa swego.

Lecz przypatrzmy się działaniom wojennym nad Dniestrem i w innych stronach. Gdy pierwsza wiadomość o odwrócie Galicyzna z pod Chocima nadeszła do Petersburga, a z nią jak zwykle przesadne opisy strat i klęsk poniesionych, zapanowało chwilowo w tej stolicy carstwa nie małe zaniepokojenie. Carowa jednakże nie okazała po sobie najmniejszej obawy, a nawet przeciwnie powtarzała w każdym zetknięciu z swoimi ministrami i z posłami zagranicznymi, że mimo początkowych niepowodzeń waleczne jej wojska świetnym zwycięstwem uwieńczą niebawem swe sztandary. Wydała też stanowczy rozkaz Galicyznowi, aby wzmocniwszy się oddziałami, które mu posłano, rozpoczął bezzwłocznie kroki zaczepne i starał się chociażby z wielką nawet stratą w ludziach zdobyć Chocim, i tém zmyć niesławę, jaką się okrył swym odwrotem z pod tej warowni. W chwili otrzymania tego rozkazu miał Galicyzyn wszystkiego 30000 ludzi pod bronią, co w stosunku do wielkich mas tureckich nader było mało. Lecz wojsko moskiewskie przywykłe do ślepego i bezwarunkowego posłuszeństwa wykonało bez szemrania, co mu kazano w imieniu carowej. Galicyzyn pozostawił generała Rennekampfa z ciężką artylerią i częścią wojska z tej strony Dniestru w Braże naprzeciw Chocima, a z resztą sił swoich przebył Dniestr wewnątrz Polski, a przez Bukowinę ruszył do Czerniowiec, z kąd spiesznym pochodem udał się pod Chocim i obległ takowy (w połowie Lipca). Liczna załoga tej twierdzy, w której był także Joachim Potocki z oddziałem konfederatów, broniła się z dość pomyślnym skutkiem, zwłaszcza gdy miała nadzieję odsieczy. Do pomyślniej obrony Chocima przyczynił się wielce Potocki, który przywódzając zwykle częstym wycieczkom załogi a szczególnie własnego oddziału, naraził na dość znaczne straty Moskali. Uwiadomiony o oblężeniu Chocima kazał w. wezyr z jednej strony hanowi Tatarów, który miał przedsięwziąć wyprawę do Bezarabii, aby pospieszył twierdzy tej na odsiecz,

a z drugiej wysłał baszę Alego z przydomkiem Mołdawandzy w 20000 piechoty, 6000 jazdy i 60 dział pod Chocim. Prócz tego poszedł i seraskier Rumelii z znaczną partją jazdy tureckiej w tamte strony. Za Tatarami wyruszył także Krasieński Michał z pod Benderu z 900 konfederatami, aby po przepłoszeniu Moskali wkroczyć wraz z wojskiem tureckim do Polski. Idące na odsiecz Chocima różne te korpusy tureckie wynosiły razem przeszło 60000 zbrojnych. Pięrsza dotarła jazda i uderzyła śmiało na nieprzyjaciela, lecz nie zdołała przełamać piechoty moskiewskiej, broniącej się z zasieków, a gdy w dodatku przywitano ją morderczymi strzałami działowymi, pierzchła w nieładzie. Najgorzej spisali się Tatarzy, którzy natarłszy żwawo na dywizyą jenerała Prozorowskiego, uciekli haniebnie i tém zniewolili do odwrotu oddział konfederatów Krasieńskiego, który cofając się przez kraj pusty i zniszczony prawie, stracił z głodu i znużenia przeszło 400 ludzi i większą połowę koni. W tém przybył pod Chocim Ali basza z swoim korpusem. Galiczyn który już przed tém oblężenie Chocima zmienił w blokadę, zamknął się w obozie na przedce obwarowanym. Gdy zaś wódz turecki spędził Prozorowskiego z zajętego stanowiska i tym sposobem wszedł w bezpośrednią styczność z załogą chocimską, gdy dalej rozpierzchła jazda wraz z Tatarami znów wróciła na linię bojową, ujrzał się Galiczyn w niebezpieczeństwie osaczenia a tém samém odcięcia od swój drogi odwrotowej. Nie czekając zatém, aż Turcy zewsząd go otoczą, nakazał w nocy (z 6. na 7. Sierpnia) odwrót wojsku swemu, który odbył się w takiej cichości i z taką szybkością, że Turcy spostrzegli dopiero nazajutrz rano, że im się nieprzyjaciel z rąk wymknął. Wysłana liczna pogoń zachwyliła ledwie część tylnój straży, osłaniającej odwrót armii, a Galiczyn ocalił nie tylko takową, ale rozebrał nawet most na Dniestrze za sobą.

Wraz z doniesieniem o odsieczy daněj Chocimowi wysłano do sułtana skargi na nieudolność i chciwość w. wezyra, który wzięwszy od niego 25,000.000 piastrow na koszta wyprawy wojenněj, nie obrócił tych pieniędzy na

zaopatrzenie wojska w żywność i wszelkie inne potrzeby wojenne, wydał manifest nieprzyjazny Polsce, i nierozsądnymi rozporządzeniami swými odjął walecznym zastępom tureckim możność wstawienia się znakomitými zwycięztwami. Sultau ukarał Mahometa Emmina odebraniem wielkiego wezyrostwa a następnie śmiercią, a Alego Moldawandżego, który głównie uwolnił Chocim od oblężenia, zamianował wielkim wezyrem. Moldawandży ściągnął główną część sił tureckich pod Chocim i postanowił na czele tychże wkroczyć do Polski, aby jakimś większym zwycięztwem zakończyć kampanią. Poprzednio jednakże wydał manifest, w którym potępił stanowczo manifest swego poprzednika jako przeciwny przyjacielskiemu dla Rptéj usposobieniu sułtana, a natomiast oświadczył, że dotąd wojska tureckie nie wkraczały do Polski z powodu głównie, aby nie zwiększać jój niedoli, lecz że obecnie Wys. Porta zniewolona do ścigania nieprzyjaciela, przebywającego w dzierzawach Rptéj, wysłała swe zastępy zbrojne w kraj polski, którym wydała jednakże najsurowsze rozkazy, aby się z mieszkańcami tegoż obchodziły jako z wiernymi sprzymierzeńcami i nie ważyły się najmniejszej im wyrządzać krzywdy. I Potocki, który był na najlepszej stopie z nowym w. wezyrem a okazaną podczas trzytygodniowego oblężenia Chocima dzielnością zjednał sobie poważanie Turków, wydał także z swój strony manifest do narodu, wzywający go, aby wojsko tureckie uważał za przyjacielskie, które na to jedynie wkracza w granice Rptéj, by wypłoszywszy z jój dzierzaw Moskali, uwolnić ją z pod jarzma moskiewskiego. Zapowiadał przytém, że wojsko wkraczające nikomu nie wyrządzi krzywdy, a tych jedynie będzie ściagało, którzy w szkodliwe własnej ojczyźnie powchodzili związki z Moskwą i nadal je zechcą utrzymywać.

Doniesienie urzędowe o nowym odwoście Galicyzyna dało w Warszawie pochop do złożenia opisanéj już rady senatu a oraz do tajemnych przygotowań ze strony króla, aby w razie wkroczenia wojsk tureckich i towarzyszących im zagonów tatarskich przesiedlić się ze stolicy w jakie miejsce bezpieczniejsze, o czém zresztą bez osłon prawili Czartoryscy Wołkońskiemu z tym dodatkiem, że król nie mógłby czuć się

bezpiecznym pod osłoną garstki wojska moskiewskiego, będącej pod rozkazami generała Wajmarna. W Petersburgu zaś i Moskwie wywarła ta wiadomość silne wrażenie. Wszędzie dawały się słyszeć narzekania na ulubieńców carowej, którzy uplątali ją w wojnę niebezpieczną. Wzburzenie umysłów było z tego powodu tak wielkie, że nie na żarty obawiano się nawet rewolucyi, gdyby nadeszły doniesienia o nowych klęskach wojsk moskiewskich. Carowa była w dość trudnym położeniu, lecz mimo to nie okazała i cienia obawy. Przypisując zaś dotychczasowe niepowodzenie wojsk swoich niedolności naczelnego wodza, odjęła mu komendę i powierzyła takową generałowi Rumiańcowowi. Zanim jednakże nowy wódz naczelný zdołał ją objąć, zaszły ważne wypadki na linii bojowej. Moldawandży kazał pod zasłoną artylerji Chocima postawić most na Dniestrze, aby wojsko swe przeprowadzić przez tę rzekę. Chociaż Galiczyzn w celu przeszkodzenia téj przeprawie zbliżył się ku brzegom Dniestru i zajął obóz warowny, a nawet rozgromił piérwszy oddział kilkuty-sięczny Turków, który przeszedł rzekę, nie mógł przecież zapobiedz przeprawie armii w. wezyra, liczącej przeszło 80.000 zbrojnych, zwłaszcza gdy mu się nie udał zamiar spalania mostu, ponieważ Turcy spostrzegli dość wczesnie wysłany w tym celu statek i takowy zatopili. Mołdawandży przerzucił (2. Września) większą połowę wojska swego na drugą stronę Dniestru, gdzie téż bezzwłocznie rozpoczęły się walki zacięte. Turcy bowiem nacierali raz po raz z niesłychaną gwałtownością na obwarowany obóz moskiewski, a od-pierani ze stratą ponawiali z tém większą zajadłością swe ataki. Najsilniej zawrzała walka 18. Września, w której wzięli udział świeżo przeprowieni przez rzekę ochotnicy. Ludzie ci natarli z taką zapamiętałością i pogardą śmierci na przeciwników, że nie tylko rozbili kilka pułków piechoty moskiewskiej, będącej pod dowództwem generała Bruce, ale zdobyli nawet jeden ze szańców obozowych. Turcy okazali w tych ponawianych walkach tyle męstwa, że gdyby mieli byli na swém czele wodzów zdolnych, doświadczonych i obez-nanych wszechstronnie z owoczesnemi postępani sztuki

wojennój, byłaby armia moskiewska musiała uleść. Lecz gdy tego nie było, marnowano jedynie bezskutecznie mnóstwo ludzi. Mimo to groziła Moskalom, w których obozie grasowały zaraźliwe choroby, klęska niewątpliwa w walce ze zbyt przeważnemi siłami, a tylko ślepemu przypadkowi zawdzięczali swe ocalenie a nawet niespodziewane zwycięstwo. Od kilku bowiem dni obiegała szeregi tureckie wieść głucha, że gwałtowne wezbranie wód Dunaju zagraża zerwaniem mostu postawionego na téj rzece pod Izakczą. Sama już wieść podobna zaniepokoiła Turków, gdy w tém nagłe i to w chwili najzaciętszej walki rozleciała się między nimi wiadomość, że Dniestr w skutek ulewnych deszczów przybięra z ogromną hyżością i w krótcie może zerwać most lichy na tratwach postawiony i nie ubezpieczony należycie przeciwko silniejszemu prądowi wody. Wiadomość ta wywołała w szeregach, które walczyły dotąd z zdumiewającą nieustraszonością, taki popłoch, że nie troszcząc się ani o rozkazy wodzów, ani o przepisy karności wojskowej, pospieszyły hurmem ku mostowi, aby się tylko czémprędzej na drugą stronę przepawić. Most źle zbudowany a przytém gwałtownym prądem wód wezbranych już mocno nadwątlony, nie mógł znieść ciężaru tłoczących się nań ludzi, zaprzęgów i dział i dlatego zerwał się ostatecznie, w skutek czego mnóstwo Turków pochłonęły spienione nurty rzeki. Część zaś owych ochotników i janczarów, którzy tak dzielnie bili się z Moskwą, przybyła dopiero po zerwaniu mostu nad brzeg Dniestru, a nie mogąc się przewieźć na drugą stronę, zajęła szaniec przedmostowy. Moskale uwolnieni tym sposobem od grożącego im niebezpieczeństwa poszli w pogoń za uchodzącym w największym nieładzie wojskiem tureckim, przyczém nie mało rozpierzchłych Turków ubili lub zabrali w niewolę. Uderzyli następnie na tych, którzy zajęli ów szaniec przedmostowy, a którym w wezry w braku statków przewozowych nie mógł udzielić pomocy. Dzielni ci ludzie bronili się do upadłego, lecz po całodniowej przeszło zażartej walce wyginęli wszyscy, ponieważ rozwściekieni ich oporem Moskale wycięli ich bez miłosierdzia.

Kłeska Turków była niewątpliwie znaczną, z czego nie wpływało bynajmniej, że Moskale stanowcze już nad nimi odnieśli zwycięstwo i mogli bezpiecznie przejść do dalszych kroków zaczepnych. I ich bowiem straty w poprzednich walkach nie były małe, a w dodatku przerzedziły choroby wielce ich szeregi. W. wezyr miał zresztą aż nadto jeszcze dostateczne siły do bronienia im przeprawy przez Dniestr a nawet do powetowania kłeski poniesionej, gdyby zamierzyli siłą skutecznie przejście tej rzeki. Zdawało się też z początku, że Moldawandzy nosi się z myślą podobną, ponieważ zajął pod zasłoną dział Chocima stanowisko w pobliżu rzeki. Gdy jednakże Moskale z swych baterii ustawionych koło wsi Brahy dosięgali kulami obóz turecki, przeniósł go w. wezyr niebacznie a nawet z nadto wielkim pospiechem po za Chocim, co wywołało demoralizację w wojsku i tak już nie karném i spowodowało formalną ucieczkę. Za pierchającym wojskiem pospieszył i wódz naczelny, a obronę Chocima powierzył wezyrowi Abasie baszy. Lecz za przykładem głównej armii poszła zaraz i cała niemal załoga Chocima, a jej komendant, z którym pozostała zaledwie garstka żołnierzy, nie czuł się na siłach do obrony warowni i dla tego wyruszył także co spieszniej ku Dunajowi. Kozacy wysłani na zwiady wrócili do Galicyzyna z uwiadomieniem, że cała armia turecka uciekła ku południowi i że w Chocimie nie ma wojska tureckiego na załodze. Wódz moskiewski przeprawił się teraz przez Dniestr i zajął Chocim bez oporu. Rozesłane oddziały moskiewskie dotarły z łatwością do Jas i Bukaresztu, ponieważ mieszkańcy witali Moskalów jako zbawców, udzielali im wszelkiej pomocy a nawet zasilali ochotnikami ich szeregi. Zostawione zaś przez w. wezyra ku obronie Wołoszczyzny wojsko opuszczało mimo najsurowszych zakazów swe stanowiska i uchodziło większemi lub mniejszemi kupami za Dunaj, skoro tylko sam w. wezyr przeniósł swą główną kwaterę po za tą rzekę. Brak żywności i wzmagające się zimno przyczyniły się nie mało do tej powszechnej ucieczki Turków. Gdy więc Rumiańców objął po Galicyzynie naczelne dowództwo nad wojskiem moskiewskiem, były już całe prawie Multany

i Wołoszczyzna wolne od zastępów tureckich, a w Jasach i Bukareszcie wykonali bojarzy mołdawscy i wołoscy wraz z swém duchowieństwem prawosławném hold carowej jako oswobodzicielce ich krajów. Rząd turecki popełnił nową niedorzeczność ogłoszeniem fetwy, skazującej Mołdawian i Wołochów, którzy przeszli na stronę Moskwy, na śmierć i utratę dóbr a ich żony i dzieci na niewolę, ponieważ tém zmusił ich do wytrwałego trzymania z Moskałami. Równie pomyślnie dla Moskwy skończyła się kampania r. 1769 w Gruzji, Georgii, Kabardyi i w innych stronach téj rozległej widowni wojennéj.

Zanim los téj kampanii wypadł stanowczo na szkodę Turków, odbył się w Nisie na Szląsku zjazd cesarza Józefa II. z królem pruskim. Zjazd taki umawiano i przygotowywano już od dawna. Pierwsza właściwie myśl zjazdu podobnego wyszła w r. 1766 od Fryderyka II., lecz spotkanie się już prawie umówione nie przyszło do skutku, ponieważ Marya Teresa a w części i Kaunitz byli temu przeciwni. Gdy zaś carowa w roku następnym pod grozą oręża swego kazała zwołanemu do Warszawy sejmowi uchwalić równouprawnienie innowierców chrześcijańskich z katolikami a oraz formę jéj dogodną rządowi Rptéj i w dodatku upraszać o jéj gwarancyą tych ustaw nowych, zwrócił Kaunitz uwagę cesarzowej i jéj syna na te niebezpieczne dla ich własnego państwa knowania Moskwy, która przez ową wymuszoną gwarancyą chce widocznie Polskę pozbawić niezależności, aby nią rozrządzać gdyby prowincyą swoją i tém stworzyć sobie podstawę ogromnéj potęgi, która dałaby jéj możność owładnięcia całej północy a w następstwach dalszych zagrażałaby i innym państwom, nie już nie mówiąc o uzyskaniu przeważnego wpływu na wszystkie sprawy europejskie. Niebezpieczeństwo wydało mu się tak groźném, że należałoby zdaniem jego wcześniej myśleć o środkach zaradczych, a przedewszystkiém przeszkodzić carowej w Polsce, a mimo to nie wywołać wojny. Otóż mniemał, że najwłaściwszym w téj mierze środkiem byłoby wyprawienie posła nadzwyczajnego do Warszawy, któryby sejmowi zebrać się mającemu tamże z limity w Lutym 1768.

oświadczył imieniem dworu swego, że tenże ofiaruje Rptęj swą także gwarancyą jęj wolności i całości dzierzaw. Lecz podając myśl tę, podniósł zaraz konieczność poprzedniego porozumienia się z królem pruskim, którego potrzeba zaprosić do wspólnego w tęg mierze kroku, aby tym sposobem większy zapewnić skutek całej sprawie. Z przyzwoleniem więc cesarzowej polecił posłowi austryackiemu w Berlinie, generałowi Nugent, aby uwiadomił Fryderyka II. o tym zamiarze dworu wiedeńskiego, wyświęcił mu powody tegoż a oraz wspólny interes obu ich państw położenia tamy zachciankom i dążeniom moskiewskim, aby go upewnił, że rząd cesarski sam nic nie przedsięweźmie w tym kierunku i aby mu w końcu doniósł, że mianowany już posłem nadzwyczajnym w Polsce baron Van Swieten uda się pod obcém nazwiskiem do Wrocławia, gdzie oczekiwać będzie paszportu od niego, co gdyby nie nastąpiło, dwór wiedeński będzie to uważał za odmowną z jego strony odpowiedź i dla tego Van Swietenowi już polecił z góry, aby w takim wypadku miasto jechać do Warszawy, wrócił do Wiednia. Fryderyk II. podejrzewając dwór wiedeński, że tęg radby go poróżnić z Moskwą, nie zgodził się na projekt powyższy, w skutek czego tenże spełzył na niczém.

Gdy następnie wybuchła konfederacya barska, a w skutek wdania się wojska moskiewskiego do jęj przytłumienia siłą oręża powstała obawa, że z tego wywiąże się wojna moskiewsko-turecka, podniósł sam Kaunitz teraz myśl zjazdu Józefa z królem pruskim, aby przy tęg sposobności umówić z nim sposoby utrzymania pokoju wielce zagrożonego. Przewidywany bowiem wybuch tęg wojny, nad czém ks. Choiseul pracował usilnie, niepokoił go wielce z powodu głównie, że mógł i monarchyą austryacko-węgierską narazić na udział w tęgże, a przez to i na prawdopodobną równoczesną wojnę z Prusami, związanemi przymierzem z Moskwą. Gdyby nie ciągła obawa, że zbrojne zaszachowanie Moskwy czy to w Polsce czy tęg w razie zerwania się Turcyi do oręża na wschodzie, da dogodny królowi pruskiemu pozór do wystąpienia czynnego przeciw dworowi wiedeńskiemu, nie byłby

pewnie Kaunitz znosił cierpliwie widocznych usiłowań carowej, aby Polskę podgarnąć pod jarzmo swoje. Lecz względem na Prusy, będące ciągle w gotowości wojennej, powściągał wszelką w tej mierze stanowczość z jego strony, do czego i to nie mało się przyczyniało, że mimo trwającego z Francją przymierza nie był pewnym, czy w razie ostatecznym może liczyć na nią bezwarunkowo. Otrzymałszy więc niewątpliwe doniesienie ze Stambułu (w Sierpniu 1768), że sułtan rozdrażniony gwałtownym postępowaniem carowej w Polsce, postanowił wypowiedzieć Moskwie wojnę, zaczął zaraz wykazywać Maryi Teresie potrzebę niezbędną wejścia zawczasu w porozumienie z królem pruskim, aby wiedzieć z góry, co wypadnie czynić, gdy wypowiedzenie to wojny przyjdzie do skutku. Zdaniem jego byłby najstosowniejszym środkiem do takiego porozumienia się zjazd Józefa II. z królem pruskim. Po uzyskaném od niej przyzwoleniu wystosował do Józefa obszerny list, w którym skreśliwszy w głównych zarysach ogólny stan stosunków europejskich i coraz groźniejsze zakłócenia w Polsce i na wschodzie, a oraz wynikające z tąd prawdopodobieństwo wojny, wykazał mu konieczność zjazdu jego z królem pruskim, zestawiał przedmioty, co do których należałoby się z nim porozumieć a przynajmniej go wy badać i podał zarazem, w jaki sposób cesarz powinienby przemawiać do niego, aby z jednej strony nie dać mu nowego powodu do nieufności i podejrzewania, a z drugiej wyświecić mu prawdziwe cele i dążenia polityki dworu wiedeńskiego i przekonać go przytém, że tenże nie myśli bynajmniej wszczynać wojny o odzyskanie Szlązka i pragnie utrzymać przyjazne stosunki z Prusami. W liście tym dotknął Kaunitz jak gdyby od niechcenia, że ze względu na znaną przebiegłość króla pruskiego i zrećność jego w wyzyskiwaniu na swą korzyść wszystkiego zachodzić by mogła obawa, by i tego zjazdu nie wyzyskał na szkodę monarchyi, lecz że wiadoma ostrożność i zimna krew cesarza usuwają wszelkie w tej mierze obawy. Józef II., o którego chęci poznania się osobiście z królem pruskim wiedzieli wszyscy, nie zgodził się na zjazd projektowany przez Kaunitza. Zdaje się rzeczą pewną,

że przepisanie mu szczegółowej instrukcyi, o czém i w jaki sposób ma rozmawiać z Fryderykiem II., głównym tego było powodem.

W tém nastąpiło rzeczywiście wypowiedzenie wojny Moskwie ze strony sułtana, co dało Kaunitzowi pochóp do wznowienia myśli zjazdu. Teraz zgodził się i Józef na projekt, popierany dość silnie przez matkę jego. Kaunitz polecił więc generałowi Nugent, aby zręcznie wybadał króla pruskiego w sprawie zjazdu, przy czém miał mu oświadczyć, że cesarz pragnie go poznać osobiście jako monarchę tak znakomitego, a nie mniej przypatrzeć się nieco z bliska jego tak doskonałym urządzeniom wojskowym i że byłby podczas pobytu swego na ćwiczeniach wojskowych w Czechach zażądał spotkania się z królem, który równocześnie odbywał ćwiczenia podobne na Szlązku, gdyby pewne okoliczności nie wzniecały obawy, że prawdopodobnie żądanie to byłoby mu nieprzyjemném. Na wypadek zaś zapytania, jakie to były okoliczności, miał poseł wyraźnie oświadczyć, że rozumiano pod tém własne postępowanie króla tak na ostatnim sejmie rzeskim jak nie mniej w Stambule, gdzie poseł pruski podniecał sułtana do wojny przeciw Wenecyi, a przy tém dodać, że cesarzowi zależy na takim jedynie spotkaniu się osobistém z Fryderykiem II., podczas którego możnaby wynurzyć sobie bez wszelkiej obłudy wzajemną przyjaźń i że z tego powodu musiał zamierzoną propozycyą zjazdu odroczyć do bardziej sprzyjającej chwili. Polecenie to otrzymał Nugent w czasie pobytu swego w Wiedniu. Wróciwszy zaś do Berlina, uzyskał (15. Listopada) posłuchanie u Fryderyka II., które trwało dwie godziny. W ciągu téj rozmowy dotykano głównych ówczesnych wypadków politycznych. Co do nastąpić mającej wojny między Turcyą a Moskwą, twierdził król, że go takowa nie obchodzi wcale, ponieważ na mocy przymierza z ostatnią winien téjże pomagać umówioną kwotą, która nie jest zbyt wielką. Dodał przy tém, że nie myśli się mięszać do zatargów w Polsce z wyjątkiem jedynie, gdyby chciano przemocą zrzucić Stan. Augusta z tronu, gdyż zamiar podobny nie byłby mu obojętnym. Zgadzał się zaś najzupełniej w tém

z postęmem, że pokój Europy a w szczególności Niemiec zależy od zgodnego działania Prus i Austrii, co znów wymaga, aby dawna między niemi nieufność ustała raz na zawsze i aby stanął między niemi układ formalny, że na wypadek wojny wzajemnie przestrzegać będą neutralności. Gdy zaś Nugent dorzucił uwagę, że w przyszłej jesieni mogliby obaj monarchowie podczas ćwiczeń wojskowych zjechać się z sobą i przy tej sposobności słowem swém monarszém poręczyć sobie wzajem tę neutralność, coby większą dawało rękojmią, niż pisane układy, zgodził się Fryderyk na tę myśl i prosił go, aby zdał o téj rozmowie sprawę swemu dworowi, a następnie go uwiadomił, gdzie i kiedy ma przyjść do skutku zjazd projektowany. Z Wiednia odpowiedziano (28. Grudnia), że cesarz w tym samym czasie, w którym zwykle król odbywa jesienne ćwiczenia wojskowe na Szlązku, będzie w Czechach lub Szlązku górnym, a pragnąc poznać osobiście króla, oczekuje od niego wskazania sposobu, w jaki najstosowniej zjazd ten mógłby się odbyć.

Nugent uwiadomił króla o tém postanowieniu dworu swego na posłuchaniu dnia 8. Stycznia 1769. Fryderyk upewnił go i teraz, że szczerze pragnie poznać osobiście césarza, lecz dodał, że należałoby wprzód usunąć niektóre wątpliwości celem zapobieżenia z góry wszelkim nieprzyjemnościom. Wspomniawszy o swym układzie z Moskwą, którym zobowiązał się do utrzymania Stan. Augusta na tronie, podniósł przeciwne temu zamysły Turcyi, dążącej widocznie do detronizacyi tegoż, przy czém nadmienił, że jak wiadomo trzech wymieniają kandydatów do korony polskiej a mianowicie ks. Conti, księcia sasko-cieszyńskiego Alberta i elektora saskiego lub stryja jego królewicza Karola. Oświadczył zatém, że byle zaniechano tych zamysłów detronizacyjnych, gotów pomagać Moskwie tylko pieniędzmi i uchylić się zresztą od wdania się wszelkiego w zamieszki polskie. Mniemał zaś, że należałoby przedewszystkiém starać się o przywrócenie pokoju między Turcyą a Moskwą, nad czém sam pracuje usilnie. Nugent upewnił go najuroczyściej, że nic nie wie o jakimkolwiek zamiarze zrzucenia Stan. Augusta z tronu a oraz, że dwór

jego pragnie utrzymać pokój i w tedy tylko wzięły się do oręża, gdyby monarchyi rzeczywiste zagrażało niebezpieczeństwo. Fryderyk odpowiedział na to, że zamieszania te groźne wywołała Francya, która wydała kilka milionów franków, aby skłonić Turcyą do wypowiedzenia wojny Moskwie. Zapytał przy tém posła, czy dwór jego nie ma zamiaru poróżnienia go z Moskwą. Nugent upewnił go, że Marya Teresa i Józef II. nie zazdroszą mu przymierza tego i że od pokoju lubertburskiego nie przedsiębrali nic zgoła, coby mogło świadczyć o ich chęci wejścia znów z Moskwą w ściślejsze stosunki, lub o zamiarze podkopania istniejącego między nią a Prusami przymierza. Zaręczył mu w dodatku, że dwór jego nie nosi się wcale z myślą jakichkolwiek zaborów. I minister Finkenstein, z którym Nugent następnie odbył konferencyą, żądał wyraźnego ze strony dworu wiedeńskiego oświadczenia, że nie myśli popierać projektowanej detronizacji Stan. Augusta, a w końcu oświadczył imieniem Fryderyka II., że najstosowniejszym czasem do zjazdu byłyby Sierpień, a mógłby się odbyć w Łobozicach, Nowémieście lub w okolicy Kłodzka.

Sprawozdanie posła o wyniku posłuchania tego ubodło do żywego dwór wiedeński. Polecono mu zatem, aby oświadczył Fryderykowi, że cesarz, który w propozycji swęj powodował się jedynie chęcią poznania go osobiście, nie radby go narazić na jakąkolwiek nieprzyjemność, a wchodząc w jego obawy, czy projektowany zjazd wśród tak napiętych i powikłanych stosunków nie wznieci podejrzenia niektórych mocarstw, uważa sam porę tę za niestosowną i zgadza się na odroczenie zjazdu do czasu spokojniejszego, co jednakże nie przeszkadza odbyciu go w roku bieżącym, gdyby król sam zażądał tego. Gdy Nugent uczynił zadość poleceniu temu, odpowiedział mu Finkenstein z rozkazu Fryderyka II. że tenże przyjął z wdzięcznością propozycyą cesarza i wielce się cieszy nadzieją poznania go osobiście i że wszelkich dołoży starań, aby raz na zawsze uchylić dawną nieprzyjaźń pomiędzy obu panującymi domami. Odpowiedź ta uspokoiła dwór wiedeński, a sprawa zjazdu nie ulegała już wątpliwości. Co do czasu i miejsca miano się jeszcze porozumieć, a Józef II.

zatrzeźił sobie jedynie ściśle na zjeździe incognito pod imieniem hr. Falkensteina. Później zgodzono się na zjazd w Nisie podczas jesiennych ćwiczeń wojskowych, które król pruski miał odbyć przy końcu Sierpnia w okolicy tego miasta szlązkiego.

Wspominałem już w inném miejscu o daremnych usiłowaniach mocarstw europejskich w sprawie przywrócenia pokoju między Moskwą a Turcyą. Gdy zaś usiłowania te rozbiły się najzupełniej, postanowił dwór wiedeński rozciągnąć wzdłuż granicy swój z Polską i Turcyą silny kordon wojskowy, aby przeszkodzić wkraczaniu w swe dzierżawy oddziałów wojsk z sobą walczących. Zarządził przytém dokładne odznaczenie swych granic, a przy téj sposobności objął niemi i starostwo spiskie, zastawione niegdyś Władysławowi Jagielle przez króla węgierskiego Zygmunta a nie wykupione dotąd. Z powodu tego zajęcia nasunęło się samo przez się pytanie, jakim tytułem prawnym należy zabór ten osłonić. Powodem bliższym do zastanowienia się nad tém pytaniem było poprzednie żądanie Stan. Augusta, aby dwór wiedeński osadził tymczasowo wojskiem swém starostwo spiskie, w którym bezpiecznie gromadzili się i chronili konfederaci, a z którego też wojska miały ich wypłoszyć. Niektórzy z ministrów byli zdania, że należy przy zajęciu starostwa tego powołać się na powyższe żądanie króla polskiego, lecz Kaunitz oparł się temu a żądał natomiast, aby zajęcie upozorować potrzebą utworzenia kordonu wojskowego, Polsce zaś i innym mocarstwom oświadczyć, że dwór wiedeński nie myśli tém znieść prawa zastawu przysługującego Rptéj co do rzeczzonego starostwa. Zdanie Kaunitza przemogło, a zabór starostwa nastąpił w Maju 1769.

Równocześnie z umawianiem się w sprawie zjazdu z Józefem II. rokował król pruski z carową o przedłużenie przymierza z nią zawartego w r. 1764 aż do 1780. Pozór dogodny do tych rokowań nastęrczyła mu sama Katarzyna II. w swój odpowiedzi (z 14. Listop. 1768) na list jego poprzedni, w którym ją ostrzeżał o niezawodném wypowiedzeniu wojny ze strony sułtana, jeżeli wojska jój nie będą szanować granic tureckich. W odpowiedzi téj bowiem dotknęła między innemi

że zmienione stosunki zmuszają ją do wojny z Turcyą, przy czém liczy na to, że król wytrwa w zawartém z nią przymierzu, zwłaszcza gdy niebawem go uwiadomi o środkach, jakich zamierza użyć celem przywrócenia w Polsce spokojności w myśl rad jego dawniejszych. Fryderyk odpisał (15. Grud.), że pragnie przedłużenia z nią przymierza, co ją powinno właśnie przekonać o stałości jego przyjaźni, której nie potrafił zachwiać Choiseul swémi oświadczeniami i ponętnými obietnicami. Carowa wynurzyła mu (27. Stycz. 1769) swą wdzięczność za propozycyą a dodała prozbę, aby z nią działał wspólnie w Szwecyi, gdzie rząd francuzki coraz bardziej pracuje nad wzmocnieniem władzy królewskiej. Uwiadomiła go przytém, że w Polsce pozostawi wszystko naturalnemu przebiegowi a kazała jedynie rozboje (?) powściągać. Gdy zaś następnie sam Fryderyk uwiadomił ją o projektowanym zjeździe swym z Józefem II., zaniepokoiła się tém wielce, a Panin oświadczył z jój polecenia posłowi pruskiemu Solmsowi w sposób dość wyraźny, że i jój byłby pożądanym zjazdem z jego panem. Na to odpowiedział poseł z rozkazu króla, że na zjeździe tegoż z Józefem II. będzie głównie mowa o środkach zapewnienia neutralności Niemiec w ciągu wojny tureckiej, a co do kandydatury księcia sasko-cieszyńskiego Alberta do tronu polskiego, którą dwór wiedeński podtrzymuje, wskaże pan jego stanowczo Józefowi II., że popieranie téjże dałoby powód do wojny. W sprawie zaś zjazdu z carową miał Solms oznajmić, że Fryderykowi byłby tenże nader pożądanym, lecz że obec tak zawiłych stosunków nie może się wydalić ze stolicy państwa swego. Panin nie całkiem zadowolony z téj rozmowy wynurzył z naciskiem życzenie, aby król nie zgodził się na neutralność Niemiec. Fryderyk jednakże kazał (15. Marca) mu powiedzieć, że zawarowanie w umowie z dworem wiedeńskim neutralności Niemiec na wypadek wojny między Francyą a Anglią jest niezbędném.

Obrońcy i chwalcy Fryderyka II. powtarzają nieustannie, że jemu w owym czasie zależało wyłącznie na utrzymaniu pokoju i że wszelka myśl uboczna złowienia czegoś wśród zamętu a osobliwie której z przyległych ziem polskich nie

wchodziła w jego plany, a co więcej, że zasadniczo był przeciwny rozszarpaniu Polski. Na dowód przytaczają z naciskiem, że w r. 1763 odrzucił ofiarowane mu przez carowę wynagrodzenie w Polsce za pomoc, której zażądała od niego w sprawie rozrządzenia według swój woli koroną polską, przy czém potępił z góry wszelkie plany zaborcze tego rodzaju, mogące narazić Europę na nowe burze wojenne; że doradzał zawsze carowej umiarkowanie, a w r. 1767 dla tego tylko ścieśnił z nią przymierze, aby odstraszyć dwór wiedeński od wmięszania się w sprawy polskie i tym sposobem utrzymać pokój; że z tych samych pobudek nie wysłał mimo ponawianych usilnie nalegań moskiewskich najmniejszego oddziału wojsk swych w dzierzawy polskie; że nie przychylił się do życzenia Moskwy, aby zajęł i wcielił w swe dzierzawy Pomorze szwedzkie; że nie dał się ująć Francyi a względnie Choiseulowi, który mu ofiarował Gdańsk i Hamburg a następnie nawet Warmią i Kurlandją za zerwanie sojuszu z Moskwą; że sama zresztą chęć zbliżenia się do Austrii miała cele wybitnie pokojowe i t. d. i t. d. Wmawiają w świat w dodatku, że zawarł przymierze z Moskwą w celu jedynie ubezpieczenia się własnego i że nie powodował się przy tém innemi ukrytymi dążeniami. Lecz z temi wywodami są w rażącej sprzeczności własne wynurzenia Fryderyka. W politycznym bowiem testamencie swoim (z 7. Listop. 1768) powiada wyraźnie, że zabór Prus polskich jest niezbędnym do utrwalenia i wzmocnienia państwa pruskiego, czemu zapewne głównie przeciw się będzie Moskwa, że zatem należałoby skorzystać z pierwszego jęj zakłopotania, by na niej wymódz ustępstwa w tej mierze, przy czém dodaje, że byłoby lepiej przyjść drogą układów stopniami w posiadanie tej prowincyi, niż siłą oręża. Widzimy dalej z korespondencyi jego z bratem Henrykiem, że zajmowała go stale myśl skojarzenia przymierza potrójnego między Prusami, Moskwą i Austryą, którego głównym łącznikiem miało być wspólne ograbianie Polski, ponieważ wywiązałyby się z tego niezbędna konieczność wytrwania w tym związku, aby wzajemnie sobie pomagać w obronie zabranych polskich prowincyi. Myśl tę wypo-

wiedział zresztą całkiem otwarcie w dopisku własnoręcznym do depešy swój z 3. Lutego 1769, w którym uwiadamia Solmsa, że znany hr. Lynar będąc w sprawach familijnych w Berlinie, rzucił myśl ciekawą pogodzenia interesów Austrii, Prus i Moskwy z powodu wojny tureckiej w ten sposób, aby Moskwa ofiarowała dworowi wiedeńskiemu starostwo spiskie i Lwów za pomoc przeciw Turkom, królowi pruskiemu przyznała Warmią i opiekę nad Gdańskiem, a sobie wzięła jako wynagrodzenie za koszta wojenne część dzierzaw polskich, przez coby zyskała zgodną pomoc Prus i Austrii przeciw Turkom. Przesyłając ów projekt nibyto Lynara a w rzeczy własnego wynalazku Solmsowi, polecił temuż, aby przy sposobności dogodnej wybadał Panina jak gdyby tylko od siebie co do myśli zawartej w projekcie, zajmującym niektórych polityków niemieckich.

Panin zagadnięty przez Solmsa oświadczył dość obojętnie, że nie warto na to zachodu, by trzy wielkie wiążąc mocarstwa z sobą w celu jedynie odparcia Turków za Dniestr, lecz że przymierze ich miałyby wtedy jedynie wielkie znaczenie, gdyby szło o wypędzenie tychże z Europy a nawet z części Azji, ponieważ ubezpieczonoby tém pokój chrześcian. I jemu zdawało się przymierze trzech dworów nader pożądanem, a Austriya mogłaby w zaborze prowincyi tureckich znaleźć dostateczne wynagrodzenie za Szlązk, król zaś pruski zaokrąglić swe dzierzawy Prusami polskimi. Co do Moskwy mniemał Panin, że jój nie potrzeba nowych nabytków, ponieważ ma już więcej kraju niż sił do utworzenia w nim dobrego rządu. Odpowiedź ta Panina wskazała Fryderykowi, że na razie plany jego podziału Polski nie znajdują zwolenników w najbliższem nawet otoczeniu carowej. Wrócił zatem do rokowań o przedłużenie przymierza, którym chciał upewnić sobie z góry zagwarantowanie bezwarunkowe spadku księstw Anspach i Bajreuth ze strony Moskwy. Ponieważ carowa przyrzekała gwarancją swoją w zakresie jedynie ustaw rzeskich, mniemał Fryderyk, że takie zagwarantowanie spadku jest bez znaczenia, i dla tego polecił Solmsowi, aby zrzecznie przewlekał rokowania aż do zjazdu

jego z cesarzem Józefem. Tym sposobem chciał z jednej strony silniejszy wywrzeć nacisk na dwór petersburski, a z drugiej nie wiązać sobie rąk na wypadek, gdyby na owym zjeździe nastąpiła się sposobność zawarcia korzystniejszego z Austryą układu.

I w Wiedniu spodziewano się pomyślnych skutków po umówionym już zjeździe. Kaunitz opracował bardzo obszerną i wyczerpującą instrukcją dla Józefa II., w której zestawiał nie tylko wszystko, o czém będzie prawdopodobnie mowa na zjeździe ale nie mniej, co miał zdaniem jego cesarz odpowiedzieć na każde z przewidywanych zagadnień króla pruskiego. Wychodząc z założenia, że Fryderyk zechce w trzech głównie kierunkach wyzyskać zjazd z cesarzem, a mianowicie że będzie się starał odkryć prawdziwy powód tegoż, zbadać zasady politycznego systemu dworu wiedeńskiego i usposobić Józefa niechętnie ku przymierzu z Francją, ugrupował wszystkie punkta swęj instrukcyi w trzy odpowiedzi temu działu. Radził przeto cesarzowi, aby w pierwszym względzie oświadczył otwarcie królowi pruskiemu, że cieszy się z poznania w nim osobiście wielkiego męża i monarchy, z którym sąsiaduje, że pragnął tego spotkania się w nadziei wdrożenia tym sposobem wzajemnej ufności obu dworów, bez której nie podobna dawną ich zazdrość i podejrzliwość wykorzenić i że radby widzieć na własne oczy i podziwiać to wszystko, co sztuka wojenna zawdzięcza bystrości i niezmordowanym usiłowaniom króla. Co do polityki dworu wiedeńskiego miał cesarz podnieść z naciskiem jęj charakter bezwzględnie pokojowy, lecz zarazem dodać, że to nie wyklucza bynajmniej wzięcia się do oręża, gdyby interesom monarchyi lub równowadze europejskiej groziło jakie niebezpieczeństwo. W sprawie zaś przymierza z Francją należy upewnić króla, że dwór wiedeński zamierza w niem wytrwać niezmiennie, dokąd sama Francya nie naruszy go pierwsza i tém nie da słusznego powodu do zerwania tegoż. Przechodząc następnie do szczegółowego określenia polityki dworu wiedeńskiego, podniósł Kaunitz najprzód sprawę utrzymania neutralności Niemiec na wypadek wojny między Francją a

Anglią. Zdaniem jego winien cesarz przeświadczyć Fryderyka, że na to nie potrzeba formalnego układu, któryby mógł wzniecić niechęć lub podejrzliwość innych mocarstw interesowanych, ponieważ wystarczy najzupełniej wymiana listów pomiędzy obu monarchami, zawierających obok przyrzeczenia pod słowem monarszém, że neutralności téj święcie będą przestrzegali, zapewnienie oraz, że gdyby które z obu państw zaniepokoiło się postępowaniem drugiego, zażąda od tegoż w drodze przyjacielskiej wyjaśnień, aby tym sposobem zgodę między sobą przywrócić. Co do stosunków z Francją miał cesarz wykazać, że chociaż dwór wiedeński jest z nią w przymierzu, nie działa przeciw we wszystkiém z nią zgodnie, czego najlepszym dowodem odmienne jego postępowanie w Polsce, Stambule i Szwecyi. Mówiąc o Moskwie, radził Kaunitz, aby cesarz stanowczo oświadczył, że przymierze z rządem francuzkim wyklucza ściślejsze z nią stosunki i że dwór wiedeński wtedy dopiero starałby się odnowić dawne z nią związki, gdyby Fryderyk zaczął się starać o przymierze z Francją. Najważniejszym dla nas ustępem téj instrukcyi jest punkt dotyczący wojny moskiewsko-tureckiej. Zdaniem Kaunitza miał cesarz wynurzyć przekonanie, że Turcy w niej ulegną i że po jednej lub dwu kampaniach zawrą pokój, jeżeli strona zwycięzka poda im rozsądne warunki, lecz że z drugiej strony i Moskwa dość chętną się okaże do zakończenia wojny, która ją naraża na znaczne ofiary. Co do manifestu w. wezyra z 22. Czerwca 1769 miał cesarz oświadczyć, że lubo dwór wiedeński ubolewa nad brzmieniem tegoż dosłowném, nie dostrzega w nim przeciw wypowiedzenia wojny Polsce, ale raczej groźbę wymierzoną przeciw stronnikom w niej moskiewskim. W sprawie saméj Polski należy stanowczo upewnić króla pruskiego, że dwór wiedeński wcale nie myśli popierać detronizacyi Stan. Augusta lub kandydatury któregokolwiek z książąt saskich do tronu polskiego, że zdaniem tegoż najstosowniejszym środkiem do uspokojenia Polski byłoby oświadczenie carowej, w którémby wyjaśniła w sposób odpowiedni znaczenie gwarancyi formy rządów i przyznanych innowiercom praw; że w końcu powszechna kon-

federacya z królem na czele mogłaby żądać wyjścia wszelkich wojsk obcych z dzierzaw Rptój i tém usunąć główny powód wybuchłej wojny a oraz zapobiedz innym w przyszłości. Prócz tego miał cesarz dodać, że Austria ofiarowała Porcie swe pośrednictwo w sprawie zakończenia wojny i gotowa podjąć się tegoż na żądanie stron wojujących. Pomijam inne punkta téj instrukcyi, jako muiój nas obchodzące, a wspomnę o jednym tylko to jest, że cesarz powinien by zdaniem Kaunitza uroczyście zapewnić Fryderyka, jako dwór wiedeński stanowczo już przeboleał utratę Szlązka i nie myśli wznawiać pod żadnym warunkiem wojny o odzyskanie tegoż.

Stosownie do poprzedniej umowy przybył Józef II. pod imieniem hr. Falkensteina do Nisy dnia 25. Sierpnia w południe. Z nim przybyli jego powinowaty ksiązę sasko-cieszyński Albert, feldmarszałek Lacy, generałowie Laudon, Althan, Nostitz i inni. Mimo zaprosin Fryderyka nie zajechał do niego lecz do hotelu. Czas kilkudniowy tego zjazdu przeplatano ćwiczeniami wojskowými i pogadanką, w której poruszano najróżmaitsze przedmioty. Dotknę tu niektórych jedynie, więćej nas obchodzących. Mówiąc o swym stosunku z Moskwą, starał się Fryderyk wpoić w cesarza przekonanie o niezmiernój potędze téjże, do której ukrucenia w niedalekiej może przyszłości potrzeba będzie zbiorowój siły Europy. Józef odrzekł na pozór obojętnie, że wówczas Prusy stanowić będą straż przednią. Z tego wywiązała się rozmowa o toczącej się wojnie. Fryderyk wyrażał się ze wzgardą o Turkach i przepowiadał im najcięższe klęski, które ich zmuszą do zawarcia pokoju pod najgorszými warunkami, jeżeli jakie mocarstwo nie przyjmie na siebie pośrednictwa. Namawiał téż cesarza, aby dwór wiedeński starał się o to pośrednictwo. Gdy zaś tenże oświadczył, że tu zachodzi potrzeba, aby obie strony wojujące zażądały tego, zapewnił go Fryderyk, że carowa nigdy na to nie przystanie, ponieważ nie brak jój środków do dalszego prowadzenia wojny. Przechodząc do Polski rozwinął cesarz plan jój uspokojenia skreślony w instrukcyi przez Kaunitza ułożonój. Fryderyk upewnił go stanowczo, że carowa nie zgodzi się na plan podobny, ponieważ pragnie utrzymania w całości

ustaw sejmu ostatniego i dla tego do ustępstw w tym kierunku nie jest skłonna. Mniemał zaś, że byle nie tykano tej sprawy dla niej drażliwej, dałyby się obmyślić i umówić z nią środki uspokojenia Rptéj. Zapytał w dodatku cesarza, czy ma podać do wiadomości carowej, że dwór wiedeński pragnie usilnie prędkiego pokoju w Polsce i Turcyi. Cesarz odpowiedział, że mu jest obojętném, co król doniesie do Petersburga i dla tego pozostawia mu zupełną swobodę napisania, co sam uzna stosowném. W sprawie neutralności Niemiec zgodził się Fryderyk na wymianę listów, lecz gdy mu cesarz wręczył skreślony przez Kaunitza projekt takiego listu, w którym obaj monarchowie mieli ślubować sobie wzajem utrzymanie najściślejszej neutralności na wypadek wojny między innemi mocarstwami, odpowiedział otwarcie, że tak daleko sięgających zobowiązań nie może przyjąć, że zatem list należy ułożyć w łagodniejszej formie, na co cesarz przystał. W liście tym wynurzono, że obaj monarchowie radzi z pogodzenia swych domów nie myślą występować kiedykolwiek nieprzyjaźnie przeciw sobie i dla tego na wypadek wojny między Anglią i Francją lub w innych stronach przestrzegać będą pokoju między ich państwami istniejącego a oraz najściślejszej neutralności względem obopólnych swych dzierzaw. Gdy przy innéj sposobności cesarz podnosząc błogie skutki przywrócenia stosunków przyjaznych między Austryą i Prusami, cieszył się z góry ustaleniem przez to pokoju, który dozwoli obu dworom nie tylko zająć się dobrem mieszkańców w swych dzierzawach, ale w dodatku przystąpić do znacznego zmniejszenia sił swych zbrojnych, odrzekł Fryderyk zimno, że zmniejszenia armii nie doradza cesarzowi, ponieważ nigdy nie można przewidzieć, co kryje w sobie przyszłość bliższa lub dalsza.

Wynik zjazdu podany tu w streszczeniu, nie był zbyt świetny. Nastąpiło wprawdzie zbliżenie się pod pewnym względem, lecz do zobowiązań się wzajemnych donioślejszej natury nie przyszło wcale. Przy odjeździe przyrzekł Fryderyk, że w przyszłym roku odwzajemni się cesarzowi odwiedzinami w dzierzawach austryackich. Donosząc matce o przebiegu

zjazdu w Nisie, powiada Józef, że król pruski jest niezawodnie jenialnym człowiekiem, lecz że z wszystkiego, co mówi, widać w nim nikczemnika. Dla Fryderyka przyniósł zjazd plon obfitszy, ponieważ nadeszło (12. Paźdź.) z Petersburga przedłużenie przymierza z zagwarantowaniem mu spadku wspomnianych księstw niemieckich bez wszelkich zastrzeżeń. W listach zaś do brata Henryka wynurzał Fryderyk nadzieję, że zjazd ten może stanie się wstępem do przyszłego przymierza potrójnego między Austryą, Prusami i Moskwą, którego dla dobra i wzrostu państwa swego pragnie najszczerzej, lecz wątpi, czy będąc już starcem, dożyje téj chwili błogiéj. Henryk zachęcał go najusilniej do starań nad skojarzeniem tego przymierza tak dla dobra państwa požądanego. Nie potrzebuje dodawać, że w przekonaniu obu braci jedyną drogą do tego przymierza był podział Polski, o czém świadczy zresztą i ów projekt nibyto Lynara a wylęgły w głowie Fryderyka II.

XVI.

STARANIA I ZABIEGI O UTWORZENIE KONFEDERACYI JENERALNÉJ STANÓW RPTÉJ. ZAWIĄZANIE OSTATECZNE KONFEDERACYI JENERALNÉJ KORONNÉJ I POŁĄCZENIE JÉJ Z LITEWSKĄ. WICHRZENIA NIEKTÓRYCH MOŻNOWŁADCÓW W KRAJU I ZA GRANICĄ PRZECIW NOWO-UTWORZONÉJ KONFEDERACYI JENERALNÉJ. WALKI DALSZE KONFEDERATÓW Z MOSKWĄ.

Wszyscy ludzie poważniejsi tak między tymi, którzy jawnie przystąpili do konfederacyi i broń podnieśli przeciw Moskwie, jak między owém mnóstwem ziemian, którzy wprawdzie nie oświadczyli się jeszcze otwarcie za konfederacyą, ale jéj sprzyjali a nawet wspierali ją dostarczaniem środków materyalnych, zgadzali się najzupełniej z biskupem kamienieckim, że dotychczasowy sposób konfederowania się i wojowania z Moskwą był najgorszy, a co więcéj, że narażał kraj na najśroższy ucisk bez jakiegokolwiek pożytku dla sprawy podjętój, że zatém należy albo szefów barskich spro-

wadzić z dzierzaw tureckich do kraju i podać im możność ustanowienia silnej władzy w łonie samej konfederacji, albo komu innemu takową powierzyć celem utrzymywania wszystkich w karbach posłuszeństwa. Na dowód tego zapatrywania przyłączam wyjątek z listu Ant. Lubomirskiego, wojewody lubelskiego pisanego 24. Września 1769 do biskupa kamienieckiego, „Upewnić mogę W Pana, pisze Lubomirski, że kocham moją ojczyznę, a w niej widząc W Pana kochającego tę zawsze, pójdę za powodem zdania Jego. Przecież dobrze życząc temu sprawiedliwemu związkowi, moje dwie podaję refleksye. Ażeby przez jeneralnego marszałka były złożone sądy, gdy przybędzie do kraju, aby się można na tych uskarżyć, co nas aggrawują, odzierają, miasta i wsie plondrują, podatki raz oddane powtórnie wybierają. A gdy takowa pokaze się sprawiedliwość i na występnych kara, nie jednego zachęci do tego świątobliwego związku. Powtóre aby jeneralny marszałek wydał uniwersał, aby nikt się nie ważył wybranego w ziemi lub powiecie ekspensować podatku, tylko aby ony do jeneralnej oddawał kasy. Są to przyczyny, iż każdy będzie chętnie wypłacał, gdy to pójdzie do publicznego skarbu. Po województwach wielu jest IchMściów oficerów, co się podatku chwytają, a drudzy albo małą, albo żadnej nie mają posesyi, dla tego wstręt jest do wypłacania, choć IchMśc oświadczają się czynić kalkulacyą. Ale jaka dla publiczności będzie wygoda, kiedy kto z tej importancyi wiele wyda albo wszystko straci? Towary kupieckie wszelkiego rodzaju po miastach i traktach zabierane, handel upada, ochota do krajowego ginie kupczenia, kraj od swoich do reszty zniszczeje, ile wolno na drodze kupca rozbić, woły, konie zabrać, na dobrowolnym gościńcu podróżnemu konie wyprządź i wiele podobnych rzeczy. Ale gdy na to sąd będzie i kara na występnych stosownie do popełnionego występku, przez co może nastąpić krajowe bezpieczeństwo. Lubelskie województwo mieć powinno ludzi 700 podług ustawy swojej, ledwie ma 300 a komendanci po kieszeniach pochowali pieniądze i tak po wszystkich województwach. Ale jaka i z kąd będzie tego repetycyą? Powiadają regimentarze, za co bę-

dziemy ludzi rekrutować, z czego i za co werbować będziemy? Łatwy na to sposób. Ponieważ dotąd jeneralny marszałek daleki i odległy, gdzie przytrudna komunikacya byłaby do jeneralnej kasy, przeto niech marszałek każdego województwa obierze z obywatelów posesyonata pod imieniem województwa jeneralnego podskarbiego, do którego oficerowie idący na egzakcyą podług taryfy wybiorą i niech oddadzą podatki. Każdy go chętnie w spokojności bez ekstorsyi odda, a dopiero z tego wybranego niech biorą oficerowie na zaciąg ludzi do wyrachowania się przed podskarzbimi a ci w jeneralnym przed marszałkiem rady kole niech czynią kalkulacyą. Co łatwo być może takowym sposobem. Obrani oficerowie od marszałka niech taryfy mają podpisane, o których wiedzą obywatele, kto co dać powinien, bo sami pisarze na komorach informować będą. Te wybrane do kasy oddawszy, każdy według proporcji na zaciągnięcie weźmie pieniądze. A z tego te zostaną pożytki, dobra i wsie obronione od ekstorsyi, ucisk, skwiérk i płacz ubogiego ludu nie tak będzie gęsty, a skarb i wybrane podatki choć po większej części w całości zostaną. Te są moje prawdziwe życzenia.“

Brak sprężystej naczelnj władzy w konfederacyi narażał kraj na wszelkiego rodzaju uciski i niedole, a Moskałom ułatwiał możność rozbijania kolejno rozmaitych oddziałów, z których każdy działał na własną tylko rękę bez związku z innemi. Mnodzy marszałkowie, regimentarze, pułkownicy, rotmistrze i innych stopni dowódcy skupiali wprawdzie czasami w większą masę swe oddziały, lecz gdy jeden drugiego nie chciał słuchać, a za to każdy pragnął rozkazywać, nie było z tąd pożytku najmniejszego, ponieważ rozchodzono się najczęściej z wzajemnym tylko rozjątrzeniem. Pojedyncze oddziały były straszniejsze częstokroć swoim niż Moskałom, a narzekanie na zdzierstwa i łupieże rozmaitych komendantów mnożyły się z dniem każdym. Bierzyńskiego, Dzierzanowskiego i wielu innych oskarżano powszechnie niemal, że wybrane przemocą kontrybucye roztrwaniiali lub wysyłali za granicę, a wojsko ich niepłatne żyło kosztem ubogiego ludu, który bezkarnie pokrzywdzało. Żołnierz bezpłatny był ciężki

mieszkańcom, a do walki z Moskwą nie okazywał ochoty, o karności zaś i posłuszeństwie nie mogło być mowy, którą sami dowódcy ciąglem przewabianiem wzajemném do siebie ludzi z innych oddziałów podkopywali. Działy się przy tém niezliczone nadużycia. Pod pozorem ścigania i karania tajemnych adherentów Moskwy dokonywano bardzo często albo zemsty tylko osobistój albo nawet prostej łupieży, a pokrzywdzony lub zagrożony nie mogąc nigdzie uzyskać sprawiedliwości, uciekał się nieraz pod opiekę komendantów moskiewskich i naprowadzał ich na własnych rodaków. Tak poczynali sobie tu i owdzie dyssydenci, czém bardziej jeszcze zajętrzali przeciw sobie konfederatów, którzy nie tylko doraźnym odpłacali się im za to odwetem, ale przy rozpisywaniu podatków i kontrybucyi kazali im zwykle w dwójnasób tyle płacić lub dawać, ile nakładano na katolików. Że tak rzeczywiście z nimi postępowano, świadczą między innemi mnogie uniwersały poborowe konfederacyi wielkopolskiej. Bywały téż sądy doraźne na rzeczywistych lub domniemanych donosicieli i zdrajców, szczególnież dyssydentów, którzy znów z zemsty stawali po stronie Moskali, chwytali rozpierchłych po kłesce konfederatów, i albo sami ich zabijali, albo wydawali ich w ręce Drewicza, Renna i innych dowódców, przy czém podjudzali ich do srogiego obchodzenia się z jeńcami jako niby z okrutnikami i łupieżcami. Obiegały téż często pogłoski, że dyssydenci rozjątrzeni postępowaniem konfederatów a przy tém zachęcani do tego przez dowódców moskiewskich starali się pobudzić współwierców swoich włościan w województwach pruskich do powstania. Jeżeli takie sceny odbywały się w WPolsce, gdzie stosunkowo największy jeszcze starano się utrzymać ład i porządek, łatwo sobie wyobrazić straszny zamęt panujący w innych stronach Rptój.

Krasiński Adam uznawał od dawna nieodzowną potrzebę zaradzenia złemu co spieszniej przez utworzenie formalnej konfederacyi jeneralnój, któraby ujęła w karby wszystkie te żywioły niesforne. Nalegano też nań z Drezna i Paryża, aby raz już przywiódł do skutku powstanie tej konfederacyi, z któraby mocarstwa jako z przedstawicielką całego narodu

wejść mogły w układy. Z tém odzywał się z Paryża tak królewicz Karol, jak nie mniej Mokronowski, który tam od dłuższego czasu przebywał z polecenia w. hetm. kor. Branicznego i starał się w porozumieniu z biskupem kamienieckim skłonić rząd francuzki do udzielenia Polsce czynnej pomocy. Z Warszawy również dochodziły go wiadomości, że fakcyja wiążąca się z Wołkońskim usilnie pracuje nad skłeceniem swój konfederacyi, aby uprzędzić powstanie konfederacyi jeneralnej i że z jój nastrojona dowódczom moskiewskim wydano rozkaz, aby wszelkiemi siłami starali się przeszkodzić większemu skupieniu się ziemian i aby tym sposobem udaremnili zamiar ustanowienia jeneralnej konfederacyi. Nie było mu również tajnym, że w Krakowskim bracia Łętowscy, w Sanockim Michał Bukowski podkomorzy sanocki a w innych stronach inni zamierzali utworzyć konfederacyą przy królu. Wszystko to razem, a najbardziej ów zamęt i z wszystkich województw nadchodzące skargi na nadużycia a nawet bezprawia włączających się oddziałów rozmaitych pobudzały go do tém większego wyteżenia sił, aby raz już stanęła konfederacya jeneralna i kres położyła złemu. Lecz dokonanie dzieła tego, o którego zbawienności zgodne wszystkich było zdanie, natrafiało na niesłychane trudności i przeszkody. Sama już niezbędna potrzeba zebrania w jedném miejscu i to w kraju wszystkich marszałków skonfederowanych województw, ziem i powiatów z Korony i Litwy, tudzież dodanych im konsyliarzy, aby w zgromadzeniu tém przeprowadzić prawomocny wybór marszałka jeneralnego i jego przybocznej rady czyli tak zwanój jeneralności konfederacyi, zdawała się niepodobieństwem, dokąd nie oczyszczono któregokolwiek z województw całkowicie z Moskali i nie miano dostatecznej siły zbrojnej do zastony skutecznej tak licznego zebrania marszałków i ich doradców. Skupione zbrojne oddziały konfederatów byłyby zapewne w ciągu walk Moskali z Turkami nad Dniestrem wystarczyły do wyparowania komend moskiewskich z województw zachodnich, gdyby dowódczy tych oddziałów byli się zgodzili na takie połączenie i dobrowolnie oddali jednemu z pomiędzy siebie naczelną władzę

nad połączonem wojskiem. Do tego nie przyszło jednakże, a skutkiem tego było, że kolumny moskiewskie mogły z łatwością uwijać się wszędzie w kraju. Większą jeszcze trudność stanowiły ambicje i rywalizacje mnogich kompetentów do naczelnéj władzy w konfederacyi. Litwini dali wprawdzie dobry przykład z siebie, ponieważ bez swarów i scysyi obrali jeneralnym marszałkiem swéj konfederacyi Michała Paca, a regimentarzem jeneralnym Józefa Sapiechę, krajczego litewskiego. W Koronie zaś było współubiegających się bardzo wielu, którzy téż jawnie i skrycie starali się jednać sobie marszałków konfederacyi miejscowych i dowódców oddziałów, przyczém uciekali się do wszelkiego rodzaju zabiegów i intryg a nawet za granicą szukali poparcia. Biskup kamieniecki był zdania, że skoro konfederacya barska piérwsza podniosła broń przeciw Moskwie pod hasłem wiary i wolności i weszła już w urzędową niejako styczność z Portą Otomańską, zebrani marszałkowie i ziemianie koronni powinni by szefów téj konfederacyi t. j. brata jego podkomorzego rożańskiego obrać marszałkiem jeneralnym konfederacyi koronnej a Joachima Potockiego regimentarzem jeneralnym téjże, a na czas ich nieobecności poruczyć zastępstwo w rządzie całej konfederacyi stanów Rptéj Pacowi, który jako marszałek jeneralny konfederacyi litewskiej był według odwiecznych zwyczajów Rptéj substytutem swego kolegi koronnego w tych rządach. Część marszałków koronnych poszła już była, jak widzieliśmy za zdaniem biskupa kamienieckiego, ponieważ obrała w obozie pod Muszynką po jego myśli obu przezeń proponowanych kandydatów. Lecz rozmaici współzawodnicy nie chcieli uznać prawomocności wyboru tego pod pozorem, że ośmiu zebranych w tym obozie marszałków z województw małopolskich nie mieli mocy stanowienia w tak ważnej sprawie w nieobecności innych województw małopolskich i całej WPolski. Głównymi z tych współzawodników byli Mostowski, wojewoda mazowiecki, Marcin Lubomirski marszałek sanocki, Wesel podskarbi kor., a w końcu przybył i Karol Radziwiłł wojewoda wileński. Lubomirski, który już przedtém prawił wiele o swych stosunkach z dworem wiedeńskim a nawet o przy-

rzeczonej mu ze strony tegoż dworu pomocy orężnej, był zęcnie nastrojany przez Wesła, lecz wkrótce tak z powodu łupieztw, jakich sobie bezkarnie dozwolali jego podkomendni jak nie mniej w skutek opuszczenia Krakowa i doznanej następnie porażki stracił całkiem mir u własnych adherentów, a nawet naraził się na śmieszność, gdy w przebraniu mniszém musiał uciec na Węgry, przez co na razie kandydatura jego upadła najzupełniej. Nie pomogły nawet zabiegi jego we Francyi, werbowanie tam oficerów do wojska konfederackiego i sprowadzenie kilkunastu do Węgier, gdzie ich władze węgierskie zatrzymały. Mostowski nie występował na razie otwarcie ale za to intrygował skrycie w kraju i za granicą szczególnie po ustanowieniu jeneralności, przy czém nie szczędził oszczerstw nawet, byle podkopać jój wpływ i stosunki w Paryżu. Podobnie poczynął sobie Wesel za pośrednictwem swych narzędzi, do których należeli głównie Bierzynski i Dzierzanowski. Radziwiłł zaś wystąpił otwarcie z swą kandydaturą na marszałka jeneralnego konfederacyi w instrukcyi daniej (31. Lipca 1769) Jakubowi Tryczyńskiemu jenerałowi i Bernatowiczowi pułkownikowi swój milicyi nadwornej, których wysłał do biskupa kamienieckiego.

Instrukcyja ta opiewała: „1) Po oddaniu listu mego przełożą ustnie, iż od początku konfederacyi barskiej jestem do niej sercem i stałym umysłem przyklejony a w najtrwadszych dla mnie okolicznościach czyniłem wszystko, co zdołałem, wydając się na okropne niebezpieczeństwa. Dopełniłem i teraz biskupa żądanie przez wojewodzinę braclawską mnie doniesione, oparłem się panom Puławskim, których się strzedz kazano, oddałem ludzi moich wojskowych panu Bierzynskiemu marszałkowi, rozpisałem listy moje do przyjaciół po wszystkich województwach i powiatach Litwy, obowiązując do najprędszego podniesienia konfederacyi i łączenia się z panem Bierzynskim dla uformowania jeneralności; sam podług przepisu biskupa przebrałem się za granicę i pospieszę do Cieszyna dla podpisania manifestu jako marszałek sejmu przeszłego, na którym wymuszone gwałtownie na upadek widoczny wiary i wolności traktowe konstytucye podpisać

przynaglony byłem. Dopraszam się więc biskupa jako rządcy całej roboty na ratunek ojczyzny sprawującej się, abym przy marszałkowstwie konfederacji koronnej wkrótce nastąpić mającej był utrzymany, gdyż jeśli by kto inny został marszałkiem, nie mógłbym pójść pod cudzą władzę jako pierwszy prowincyi litewskiej senator na czele onęj położony i nie miałbym przyczyny na ostatnią zemstę Moskwy narażać się przez podpis manifestu mego. Upraszać się więc będą uroczystego upewnienia, iż nie kto inny tylko ja przy marszałkowstwie jeneralnej konfederacji koronnej utrzymany zostanę. 2) Przez wyjazd mój za granicę i przez rozpisanie listów do przyjaciół na podniesienie konfederacji uczyniłem ofiarę, bo dobra moje wszystkie zostawiłem otworem na łup zawziętości moskiewskiej a gdy jeszcze publicznie okaże się mój manifest, nieochybnie wszystkie zbiory i majątki moje zabrane zostaną a dobra zniszczone i w perzynę obrócone będą. Dopraszam się więc biskupa najbardziej na wypadek, jeżeli by los był przeciwny, jaki sposób do życia dla mnie obmyślony zostanie? Czy dwór który wyznaczy dla mnie pensją i gdzie mi mieszkać przyjdzie? 3) Prosić będą o ułożenie manifestu, który mam podpisać a ułożony najprędzej mi komunikować. 4) Umówią wczesną dokładność biskupa i silne interesowanie się do potencji sprzyjających o umieszczenie w traktacie, gdy będzie następował, bezpieczeństwa mego i interesów moich, jako wypływają z pomienionych tak wielkich strat i szkód poczynawszy od sejmu konwokacyjnego, które jako wiadomi ustnie dokładnie opowiedzą.“

Uroszczenia powyższe Radziwiłła były wielce nie na rękę biskupowi kamienieckiemu, lecz nie chcąc go zrażać dał wysłannikom odpowiedź wymijającą co do żądanego marszałkowstwa jeneralnej konfederacji koronnej, a gdy sam Radziwiłł zjechał do Cieszyna i tam w dodatku zaczął głosić, że Litwa będzie popierała kandydaturę królewicza Karola do tronu polskiego, skłonił go Krasiński do wyjazdu do Preszowa, miasto zaś marszałkowstwa ofiarował mu poselstwo do Turek, gdzie może być użyteczniejszym sprawie konfederacji niż jako jéj marszałek jeneralny. Radziwiłł opierał się z po-

czątku, lecz w końcu uległ przedstawieniom biskupa. Trudniejsza była sprawa z Weslem, który nie wystąpił tak otwarcie jak Radziwiłł z żądaniami swémi, ale za to nader zęcznie intrygował w Dreźnie i między marszałkami małopolskimi przez swoich stronników i tém krzyżował nieustannie plany i zamiary Krasieńskiego. Główne zaś czynił w tém zabieg, aby wyjednać dla Bierzyńskiego marszałkowstwo związkowe w wojsku konfederackim, przy czém miano wprawdzie zastrzedz regimentarstwo jeneralne Joachimowi Potockiemu, któremu skoro wróci do kraju podlegać będzie Bierzyński, w rzeczy zaś była to formalność jedynie, gdyż dzierząc władzę nad wojskiem, mógł następnie Bierzyński wymówić się od dotrzymania tego warunku. Gdy niektórzy z marszałków zgodzili się na myśl zęcznie rzuconą, zaczął się zaraz Bierzyński uwijać. aby pod siebie zagarnąć wojsko. Krasieński tém zaniepokojony spowodował marszałków zebra-nych w obozie pod Muszynką do wydania (5. Lipca 1769) manifestu przeciw Bierzyńskiemu, w którym mu zarzucono, że bezprawnie przywłaszcza sobie regimentarstwo jeneralne, przy czém wyrażono się nie zbyt pochlebnie o jego zachowaniu się w potyczkach z Moskałami staczanych. Bierzyński wraz z Weslem postarali się o wydanie apologii w bardzo ostrym tonie ułożonej w odpowiedzi na ów manifest muszyński, której autor podnosząc cnoty i zalety obywatelskie Bierzyńskiego, przypisuje jemu odniesione przez Puławskich zwycięstwa, a klęskę późniejszą usprawiedliwia nieobecnością jego na polu walki; zarzuca marszałkom brak konsekwencyi, że raz obrali go regimentarzem a następnie bez słusznego powodu chcą go zrzucić z téj godności i kończy twierdzeniem, że Bierzyński jest wielkim w ojczyźnie obywatelem.

Oprócz wskazanych tu trudności nasuwały się jeszcze i mnogie inne. Do rzędu najgłówniejszych należy zaliczyć sprawę detronizacji Stan. Augusta, a tém samém sprawę ogłoszenia bezkrólewia. Stronnictwo czysto-saskie do którego należał i podskarbi Wesel, chciało koniecznie a nawet domagało się stanowczo, aby równocześnie z utworzeniem jeneralności konfederacyi ogłosić bezkrólewic, czego według

twierdzeń Wesła i jego partyzantów żąda rząd turecki a z nim i inne mocarstwa przyjazne Rptój. Stronnictwo to nie szczędziło też zabiegów, aby dla myśli swój pozyskać jak najwięcej zwolenników pomiędzy marszałkami i ich doradcami a oraz między wojskiem. Krasiński zaś był przeciwnie zdania, że dokąd nie stanie jeneralność konfederacyi i ująwszy stér w silne ręce, nie oczyści jakiej przynajmniej części kraju całkowiec z Moskali i tym sposobem nie zapewni z góry bezpiecznego miejsca na zebranie się konwokacyi, byłoby ogłoszenie bezkrólewia krokiem nierozważnym i zgubnym, zwłaszcza jeżeli nie uzyska się poprzednio pewności, że mocarstwa przyjazne Polsce życzą sobie tego. Twierdził przytém, że pospieszne i nie obliczone należycie działanie w sprawie tak delikatnej natury może z jednej strony narazić kraj na niebezpieczną dlań wojnę domową, której jeszcze nie ma, a z drugiej wywołać wojnę nawet powszechną, która prawdopodobnie skończyłaby się rozszarpaniem dzierzaw polskich, ponieważ uczestniczące w téj wojnie państwa sąsiednie Rptój szukałyby w zaborze jój dzierzaw wynagrodzenia swych nakładów wojennych. Mniemał zatém, że sprawę ogłoszenia bezkrólewia należy odroczyć aż do czasu, gdy Francya zażąda tego wyraźnie i stanowczo. Drugą sprawą równie drażliwą było pytanie, w jaki sposób ma wystąpić przyszła jeneralność przeciw obu Czartoryskim, a szczególniej przeciw wojewodzie ruskiemu. Wesel i jego przyjaciele byli za tém, aby obu wujów królewskich uznać za nieprzyjaciół ojczyzny jako tych, którzy sprowadzili podczas bezkrólewia Moskali i wszystkich następných nieszczęść publicznych są przyczyną. I temu opierał się Krasiński stanowczo, ponieważ jego zdaniem należy oszczędzać obu książąt i tém utrzymać ich w bezczynności czyli w bierności, przy czém dowodził, że dokąd ci książęta, a głównie książę wejewoda ruski nie podejmie się utworzenia projektowanej przez Moskwę rekonfederacyi, takowa nie przyjdzie do skutku i że przeciwnie przywiódłszy Czartoryskich ostrém przeciw nim wystąpieniem do ostateczności, dogodzi się tém Moskwie jedynie, z którą dla bezpieczeństwa własnego będą się musieli połączyć i w jój duchu

działać. Ostrzegał przy tém wszystkich, aby pomni na to, co się działo przed dwoma laty w Radomiu, nie dali się po raz wtóry usidlić i pokazywaniem złudnych mamideł wciągnąć do robót i czynności nierozważnych a szkodliwych ojczyźnie. Krasiński był także stanowczo za zrzuceniem Stan. Augusta z tronu, ponieważ uważał go za narzędzie jedynie carowej, która dla tego narzuciła go przemocą Polsce na króla, aby ją tém łatwiej i pewniej o władnęć i w upatrzonyj chwili sposobnej wcielić do państwa swego. Lecz jako mąż stanu nie chciał chwycić się środków, które miasto wieść do celu, utrudniały dopięcie tegoż, a do takich środków zaliczał zawsze przedwczesne i bez przyzwolenia mocarstw przyjaznych Rptej dokonane ogłoszenie bezkrólewia, tudzież wydanie na Czar-toryskich wyroku, któryby ich zmusił do rzucenia się w objęcia Moskwy.

Oprócz powyższych zajmowała biskupa kamienieckiego inna jeszcze sprawa nader ważna a było nią oddanie naczelnego dowództwa nad wojskiem konfederackiem komuś takiemu, któryby potrafił utrzymać na wodzy wszystkie dotychczasowe rywalizacye między dowódcami oddziałów i podgarnąć ich pod swoje rozkazy i tém samém wprowadzić z jednej strony karność w wojsku, a z drugiej nadać wszystkim działaniom wojennym pewien system i jednolity kierunek a oraz łączność nieustanną. Sprawę tę pragnął załatwić przed utworzeniem nawet jeneralności konfederacyi i dla tego starał się pozyskać zgodę na nią wszystkich ile możności marszałków i znakomitszych z pomiędzy dowódców. Rozglądając się zaś za takim wodzem, przekonywał się coraz bardziej, że nim być nie może ani Joachim Potocki, którego forytował na jeneralnego regimentarza konfederacyi, ani żaden inny z dowódców dotychczasowych, ponieważ zdaniem jego każdy z nich za mało miałby mocy i powagi, by poskramiać wszelkie z góry zachcianki wyłamywauia się z korbów posłuszeństwa lub działania na własną rękę. Z téj przyczyny wpadł na myśl nakłonienia królewicza Karola, aby objął naczelne dowództwo nad wojskiem konfederackiem. Powodował się przytém przekonaniem, że tylko królewicz jako były książę kurlandzki

mógłby zjednać sobie posłuszeństwo wszystkich dowódców, ponieważ nie tylko powagą imienia swego i stanowiska, ale nie mniej korpusem regularnego wojska, który przywiódłby z sobą z Saksonii, zniewoliłby i najoporniejszych do uległości i poddania się pod jego rozkazy. Myśl tę objawił listownie królewiczowi a nie mniej matce elektora saskiego, przy czém dodawał, że celem przywiedzenia jój do skutku należałoby wyjednać u rządu francuzkiego fundusze potrzebne na zbranie, uzbrojenie i utrzymywanie kilkutyśięcznego korpusu regularnego wojska saskiego w Polsce. Myśl tę omawiał równocześnie lubo w nader poufny sposób ze znakomitszymi marszałkami, aby po ustanowieniu jeneralności można liczyć na przyjęcie jój niezawodne. Do oddania ks. Karolowi naczelnego dowództwa nad siłą zbrojną konfederacyi zniewalała go i inna jeszcze ważna okoliczność. Wspominałem już w inném miejscu, że Krasieński założył sobie dwa cele, które chciał osiągnąć za pomocą konfederacyi, a mianowicie zrzucenie jarzma opieki moskiewskiej, przytłaczającego Rptę i ustanowienie w niej dobrego rządu, któryby potrafił utrzymać jój bezwarunkową niezależność. Lecz mając na oku oba te wielkie cele, chciał upewnić sobie pomoc mocarstw przyjaznych Rptej, ponieważ nie wierzył, by własnymi siłami można którykolwiek z tych celów osiągnąć. Wypowiadał to otwarcie przed zawiązaniem konfederacyi barskiej wbrew zdaniu Józefa Puławskiego, brata swego Michała i innych, których ostrzegał, że gdy nie uzyskawszy wyraźnego z góry przyrzeczenia pomocy obcej, zerwą się do bronii, narażą się na pewną klęskę i miasto zrzucić jarzmo moskiewskie, wzmocnią je tylko bardziej jeszcze. Jeżeli więc zdaniem jego do osiągnięcia piérwszego celu pomoc obca była niezbędną, tém więcej zdawała się mu konieczną w celu drugim. Jak Czartoryscy i wszyscy inni światlejsi mężowie owocześni tak wiedział i Krasieński, że Polska trapiąca bezrządem i dla tego najzupełniej bezsilna, nie zdoła obronić swój niezależności a nawet bytu swego, jeżeli nie przystąpi do najrozciąglejszej naprawy wszystkich swych urzędzeń, które wśród zupełnie zmienionych stosunków w całej Europie i w najbliższém jój sąsiedztwie były zgubnym dla niej samęj

anachronizmem. W zasadzie więc nie mógł potępiać reform przez Czartoryskich zamierzonych i w części nawet podczas bezkrólewia wprowadzonych, lecz uderzał głównie na środki przez nich do tego celu obrane, szczególnież zaś na wezwanie pomocy moskiewskiej, która zdaniem jego nie mogła nigdy wyjść na pożytek i korzyść Rptój, a przeciwnie zagrażała jój utratą niezależności. Utwierdził go w tém przekonaniu wybór króla z łaski carowej i pod osłoną jój bagnatów, który bez punktu oparcia w samym kraju i bez sprzymierzeńców za granicami tegoż był skazany na odgrywanie smutnej roli dogodnego w jój ręku narzędzia na upodlenie i zgubę Rptój. Opozycya jego przeciw nowemu królowi i jego rządowi nie dotyczyła reform częściowo już dokonanych, ale wyłącznie jego samego i stronnictwa trzymającego z nim a oraz z Moskwą, od której nic dobrego nie można się było spodziewać. Słuszność jego obaw uzasadniło postępowanie rządu moskiewskiego na sejmie r. 1766 i w Radomiu w r. 1767. Okazało się bowiem, że carowa nie pozwoli na potrzebną naprawę urządzeń Rptój i że wszelkiemi siłami starać się będzie o utrzymanie jój w dotychczasowej bezsilności. Łatwość zaś sama, z jaką jój się udało wciągnąć do roboty radomskiej ogół niemal ziemian pod złudnem hasłem ubezpieczenia wolności przeciw zamachom na takową ludzi ambitnych, była wybitnym dowodem, że jak z jednej strony przeważna większość ziemian radaby się pozbyć narzuconego króla, tak z drugiej gotowa obstawiać przy tradycją uświęconych urządzeniach Rptój i że z tego powodu będzie przeciwną przeistoczeniu a nawet rozciąglejszej naprawie tychże. Z tego więc powodu był zdania, że najważniejsze z reform jak dziedziczność tronu, ustanowienie większości głosów w obradach publicznych, powiększenie siły zbrojnej, zapewnienie miastom i ludowi wiejskiemu opieki ustaw itp. wypadnie dokonać w sposób zamachu stanu, który bez pomocy mocarstw przyjaznych Polsce nie dałby się pod żadnym skutecznym warunkiem. Sama zresztą detronizacya Stan. Augusta, którego przeszłość, zbyt znane z carową stosunki i charakter nie dawały rękojmii, czy widokom osobistym nie poświęci dobra i niezależności ojczyzny,

nie była dla Krasińskiego celem lecz środkiem jedynie do dopięcia celu wyższego, jaki wytknął sobie i konfederacyi barskiej. Lecz z myślami i zamiarami swými, dotyczącými przyszłego przekształcenia urzędzeń ojczystych zwierzał się najzupełniej tylko z przyjaciół, o czém świadczą liczne wzmianki w jego listach. Zarysowo omówił plan ten cały z Choiseulem podczas pobytu swego we Francyi. Z dworem zaś saskim, gdzie Wesel i inni kręcili się nieustannie, mniej był otwartym w tój mierze, ponieważ obawiał się szkodliwej dla sprawy niedyskrecyi.

Podejrzowano zawsze biskupa kamienieckiego, że ze względów przeważnie rodzinnych był przeciwnikiem Stan. Augusta i że dla tego głównie chciał go zrzucić z tronu a osadzić na nim bądź elektora saskiego, bądź tóż którego z jego stryjów, aby rodzinie swojej przez żonę królewicza Karola, Krasińską z domu, zapewnić wpływ przeważny w Rptój a tém samém możność korzystania z łaski rozdawniczej króla. Podejrzanie to jest niesłuszne, czego najlepszym dowodem, że w układzie z Choiseulem przyznał bez wahania dworowi francuzkiemu prawo oznaczenia kandydata do tronu polskiego a dworowi saskiemu doradzał ciągle, aby z Francją wszedł w ściśle stosunki, jeżeli pragnie osadzić elektora na tronie polskim. Że Krasiński wolałby być widzieć elektora saskiego niż kogokolwiek innego na tronie polskim, jest rzeczą niewątpliwą, lecz z tego nie wypływa bynajmniej, że powodował się tu rodzinnými lub osobistými widokami. Jak bowiem zrzucenie z tronu Stan. Augusta tak było również i wyniesienie nań elektora saskiego środkiem jedynie do celu głównego, któremu poświęcał wszystko, a którym było wyswobodzenie ojczyzny z pod moskiewskiej przemocy i ustalenie jój niezależności przez całkowite przekształcenie jój wadliwych lub zużytych i czasowi nieodpowiednych urzędzeń społecznych i politycznych. O tém przeświadcza rozległa jego korespondencya z owego czasu, na której osnułem powyższą charakterystykę jego czynności, planów i zamiarów. Był on niezaprzeczenie głową i duszą konfederacyi i za takiego uzna-

wali go wszyscy, a co w swój naiwności wypowiedział otwarcie Radziwiłł w przytoczonej instrukcyi.

Mimo wykazanych rozlicznych trudności musiano wszelkie wyteżać siły, aby raz już przywieść do skutku utworzenie jeneralności konfederacyi i przez to uchylić chociażby w części tylko straszny ów zamęt, który coraz bardziej się wzmagając, narażał kraj na zupełne zniszczenie i na marnowanie bezcelne sił i zasobów w nieustannych a najczęściej niepomysłnych gdyż źle kierowanych walkach z Moskalami. Gdy celem wzmocnienia armii nad Dniestrem Moskale wyszli w lecie 1769 z Krakowa, a miasto to zajęli konfederaci, zamierzył Krasiński złożyć w niem zjazd marszałków, lecz wnet pomyślał mu szyki podskarbi Wesel, który skłonił Marcina Lubomirskiego, aby mu dał do zastłony osobistę i do konwoju rzeczy jego dość znaczny oddział konfederatów. Lubomirski wyruszył sam z Krakowa w 500 koni, a prócz tego dodał 200 ludzi do konwojowania rzeczy podskarbiego. Z tego skorzystali Moskale, rozbili oddział Lubomirskiego, który sam musiał się schronić do jakiegoś klasztoru w pobliżu Częstochowy, a następnie wynieść się do Węgier nie dowierzając konfederatom i opanowali napowrót Kraków. Krasiński nalegał usilnie na dowódców wojska konfederackiego, którzy z oddziałami swemi znajdowali się niedaleko Krakowa, aby złączywszy się z sobą, wypłoszyli zeń Moskali, lecz Wesel mający uboczne swe plany przeszkodził temu ponieważ przeciągnął Bierzyńskiego, Dzierzanowskiego i innych na swoją stronę a to w zamiarze złożenia pod zastłoną ich oddziałów osobnego koła rządzącego. Tym sposobem poszło walne zebranie się marszałków konfederacyi miejscowych w szkodliwą sprawę odwłokę a na dobitek nadeszły wiadomości o klęsce Turków pod Chocimem i następnej ucieczce ich armii, co słuszną wzniecało obawę, że Moskale wolni z tamtej strony większych niż dotąd użyją sił zbrojnych przeciw konfederacyi w Polsce. Słusznie narzeka w owym czasie Krasiński w swych listach, że mózg mu wysycha, gdy pomyśli o piętrzących się coraz bardziej trudnościach w uformowaniu konfederacyi jeneralnej, o rozgardyaszu wznieranym

i podtrzymywanym intrygami Wesła i jemu dodobnych we wszystkich działaniach politycznych i wojskowych, o obdzieraniu nielitościwém kraju i niezliczonych bezprawiach, jakich się dopuszczają rozmaici dowódcy, o braku pieniędzy na płacę dla wojska, które z tego powodu albo ucieka z pod chorągwi albo żyje kosztem ubogiego ludu, przyczém uciąża go niemiłosiernie, a za to w spotkaniu z Moskwą daje tył najczęściej i o mnogich innych równie ciężkich zaporach. Nie ustawał jednakże w pracy, aby wszystkie przełamać przeszkody, i dzieło zamierzone przywieść do skutku. Przedewszystkiém starał się przez Mikorskiego skłonić Wielkopolskę, w której stosunkowo największy jeszcze panował ład i porządek pod kierunkiem izby konsyliarskiej, urzędującej pod przewodnictwem marszałka wielkopolskiego Malczewskiego w Poznaniu, do popierania zjazdu marszałków celem wyboru marszałka i regimentarza jeneralnego konfederacji koronnej, tudzież jeneralności téjże. Wielkopolanie zgodzili się bez oporu, a chociaż marszałkowie ich nie mieli przybyć osobiście na zjazd projektowany, przyrzekli atoli, że przyszlą nań swoich pełnomocników, upoważnionych do dania głosu w ich zastępstwie i imieniu całej wielkopolskiej prowincyi, z którą się i Prusy połączyły. Ponieważ małopolskie konfederacje nie zwały się z sobą w taki sposób, jak wielkopolskie, musiał Krasiński pozyskiwać szczegółowo każdego z marszałków konfederacyi miejscowych, co z powodu rywalizacyi i intryg rozmaitych ludzi ambitnych nader trudném było zadaniem. Wysłannicy Krasińskiego musieli zwalczać ciągle te wpływy, a często przyzwalać na ustępstwa, których szkodliwości nie spostrzegali na razie. I tak aby pozyskać prawą rękę Wesła Bierzyńskiego przyrzeczono mu za pośrednictwem marszałka wołyńskiego Olizara marszałkowsstwo związkowe w wojsku konfederackiém nakształt owego, które niegdyś piastował Józef Puławski w pierwotnej konfederacyi barskiej, a w zamian obowiązał się Bierzyński, że dzierząc tę władzę w zastępstwie Joachima Potockiego, złoży ją bez oporu, skoro tenże przybędzie do kraju. Z Litwinami, którzy już w Brześciu litewskim, jak wiemy, zawiązali konfederacyą je-

neralną swęj prowincyi, a po wyjściu i następném rozbiciu obu Puławskich i po klęsce Bierzyńskiego ich marszałkowie udali się po największej części do zachodnich strón Rptęj, otóż z Litwinami nie miał Krasiński trudności, ponieważ część marszałków litewskich była w Cieszynie lub Bielsku a i resztę wraz z konsyliarzami ich łatwiej było sprowadzić, zwłaszcza gdy na Litwie po klęsce Puławskich i Bierzyńskiego walka ucichła najzupełniej. Po wielu zachodach nastąpiła ostatecznie zgoda na zjazd walny w Białej, mieście pograniczném, gdzie zjazd taki mógł się tém bezpieczniej odbyć, ponieważ w razie niespodziewanego napadu Moskali uczestnicy tegoż mogli się schronić do sąsiedniego Bielska, znajdującego się już na Szląsku austriackim, o co się z góry postarał Krasiński i na taki wypadek wyrobił dla każdego z nich przepustkę.

Zjazd z tak wielkim trudem i mozołem przygotowany przyszedł około połowy Października do skutku w Białej, gdzie zebrało się wielu marszałków małopolskich i litewskich. Z WPolski przybyli pełnomocnicy. Zaraz na początku zjazdu okazały się zbyt od siebie odbiegające różnice zdań. Stronictwo Wesła żądało stanowczo, aby obrać się mająca jeneralność wraz z manifestem uwiadamiającym naród o jęj ustanowieniu ogłosiła bezkrólewie a wszystkich bez wyjątku adherentów Stan. Augusta i Moskwy uznała za nieprzyjaciół i zdrajców ojczyzny. Prócz tego domagało się dla Bierzyńskiego marszałkostwa związkowego nad wojskiem konfederackim i formalnego skasowania manifestu muszyńskiego przez potępienie go w manifestcie jeneralności. W końcu zaś chcieli zwołania senatorów pod zagrożeniem kar surowych na konwokacyą. Stronictwo to twierdziło, że żądania jego są nie tylko wynikiem ogólnego położenia Rptęj, ale przy tém opierają się na wyraźném życzeniu dworów jęj przyjaznych a oraz na umowie zawartęj z biskupem kamienieckim, na co się i szefowie barscy zgodzili od dawna. Wielkopolanie oświadczyli się przeciw tak skrajnemu żądaniu, a o marszałkowstwie związkowym Bierzyńskiego ani chcieli nawet słyszeć, przy czém zapowiadali z góry, że zbrojne siły ich prowincyi

pod żadnym warunkiem nie pójdą pod jego rozkazy. Gdy jednakże zjazd się odbywał pod zastoną połączonych oddziałów Bierzyńskiego, Dzierzanowskiego i innych partyzantów Wesła, miało stronnictwo tegoż przewagę fizyczną i dla tego chciało przemocą prawie narzucić swą wolę zebranim. Chociaż rozmaici marszałkowie starali się pogodzić sporne strony, były przecież ich usiłowania daremne, w skutek czego rozjechano się w największém rozjątrzeniu wzajemném. Bierzyński ruszył do Bochni, gdzie chciał złożyć osobne koło i na niem przywieść do skutku plany swego patrona Wesła. Lecz zamiar ten nie powiódł mu się wcale, ponieważ na zapowiedziane to koło zaledwie kilku przybyło marszałków małopolskich, nikt zaś z Litwy i WPolaki. Trudno więc było z własnymi tylko podkomendnymi ustanawiać jeneralność, zwłaszcza gdy nadeszła wiadomość, że wskutek wezwania biskupa kamienieckiego ma się wnet zebrać zjazd walny wszystkich marszałków i ich doradców w Białej. Bierzyński i Dzierzanowski byli w swęj zuchwałości gotowi wprowadzić na wszystko, lecz że Wesel główna sprężyna całej tój roboty, nie chciał doprowadzić rzeczy do ostateczności, nie przyszło zatem do ukonstytuowania się koła projektowanego, a natomiast postanowiono udać się do Białej.

Ponowny ten zjazd na który przybył i biskup kamieniecki, był rzeczywiście nader liczny. Wszyscy prawie bez wyjątku marszałkowie małopolscy i litewscy byli na nim obecni wraz z delegatami od marszałków wielkopolskich i pruskich. Z marszałkami zjechali w komplecie niemal dodani im konsyliarze, a nie brakło i innych także na nim ziemian znakomitszych. I teraz chcieli partyzanci Wesła, Mostowskiego, Lubomirskiego Marcina i innych pretendentów do stérowania nawą ojczystą zawichrząć obrady, lecz obecność biskupa Krasińskiego udaremniła wszelkie w tój mierze ich zabiegi i usiłowania. Bardzo bowiem przeważna większość zgromadzonych poszła za zdaniem jego, że na razie należy poprzestać na ustanowieniu władzy naczelnój konfederacyi, a sprawę ogłoszenia bezkrólewia odłożyć na później raz dla tego, aby wprzód znieść się z dworami przyjaznemi Polsce,

a powtóre i z téj również przyczyny, że należy piérwéj obmyślić bezpieczeństwo dla zjazdu konwokacyjnego w kraju zajętem przez wojska moskiewskie. Oświadczył przy tém, że sama sprawa nie nie straci na téj zwłóce, ponieważ można wydać zaraz szczegółowy opis zabiegów potajemnych, spisków i szkodliwych ojczyźnie działań dworu warszawskiego i tém przygotować opinię publiczną w Europie na sam akt ogłoszenia bezkrólewia. Zabiegi jego i przedstawienia nie były płonne, ponieważ zjazd zgodził się na odroczenie sprawy téj drażliwéj, przystąpił wprost do zawiązania konfederacyi jeneralnéj koronnéj, którój marszałkiem zamianował brata jego, a regimentarzem podczaszego litewskiego. Wybór jednakże saméj rady jeneralnéj wypadł mniéj pomyślnie, gdyż wbrew jego życzeniu powściskali się do niéj rozmaici wichrzyciele i znane narzędzia Wesła. Skoro stanęła konfederacya koronna, połączyła się z nią litewska, którój marszałek Pac objął w zastępstwie nieobecnego w kraju kolegi koronnego stér obrad i czynności utworzonéj w ten sposób jeneralnéj konfederacyi całej Rptéj. Po ukonstytuowaniu się swoim wydała nowoustanowiona jeneralność trzy uniwersały. Piérwszy zawierał prócz doniesienia o przyjsciu do skutku konfederacyi koronnéj ponowienie wszystkich dawniejszych manifestów przeciw zamachom Moskwy na prawa, swobody i niezależność Rptéj a oraz uroczyste zaręczenie, że świeżo zawiązana konfederacya koronna nie złoży oręża, dokąd nie ubezpieczy ojczyzny przeciw tym zamachom moskiewskim, w czém liczy na poparcie ogółu narodu. Drugi miał uwiadomić kraj cały o dokonaniem połączeniu się konfederacyi koronnéj z litewską. Trzeci zaś był manifestem wymierzonym przeciw odbytéj niedawno w Warszawie radzie senatu, przeciw wszystkim jéj uchwałom i postanowieniom a szczególniéj przeciw wyprawionym przez nią poselstwom do mocarstw rozmaitych. Powodując się przekonaniem, że owa rada senatu, złożona z małej tylko liczby senatorów, przesiadujących stale w Warszawie, odbyła się bezprawnie, a co więcéj, że mimo śmiałych wynurzeń i mów patryotycznych, wygłoszonych przez kilku z jéj grona i mimo nawet mniemanych gniewów Wołkońskiego

i rezydenta pruskiego działa w tajemnym porozumieniu z Moskwą, aby dzięki owym zręcznym wynurzeniom udanego patryotyzmu tém łatwiej olśnić i usidlić ziemian, otóż powodując się tém, jak dziś wiemy, błędném przekonaniem, zagroziła jeneralność najsurowszą odpowiedzialnością tak uczestnikom owéj rady senatu, przywłaszczającym sobie zuchwale prawo stanowienia o Rptéj, jak również przyjmującym z jéj ramienia funkcyje poselskie do obcych mocarstw, które zarazem ostrzegła tym manifestem, aby z nimi nie wchodziły w jakiegokolwiek natury rokowania lub układy, ponieważ Rpta odmówi tymże swéj ratyfikacyi.

Ustanowienie naczelnéj władzy konfederacyi było niewątpliwie ważnym krokiem wstępnym do wprowadzenia w jéj czynności ładu i porządku i do ujęcia wszystkich w karby posłuszeństwa, osobliwie zaś wojska i jego dowódców, którzy działając dotąd samopas, dopuszczali się bezkarnie mnogich nadużyć a nawet bezprawiów. Lecz jeżeli nowa ta władza miała sprostać trudnemu zadaniu swemu, należało jéj przedewszystkiem dostarczyć środków materyalnych i upewnić stałą siedzibę w kraju, ponieważ inaczej nie mogła sprawować rządów sprężystych, trzymać na wodzy niesfornych żywiołów i karać nieposłusznych jéj rozkazom lub wszczynających niebezpieczne i zdradne knowania. W chwili jednakże jéj utworzenia niepodobna było myśleć o jednym i drugim. Co do piérwszego bowiem nie ulega wątpliwości, że kraj wycieńczony bezładną gospodarką mnogich konfederacyi miejscowych, łupieżstwem Moskali i zdzierstwami rozmaitych dowódców konfederackich, a najbardziej straszliwym bezrządem i zamętem, który od trzech lat przeszło zatomował wszelki przemysł i handel, nie mógł jej na razie dostarczyć najskromniejszych nawet środków materyalnych. Powszechnie prawie zubożenie mieszkańców doszło do tego stopnia, że właściciele rozległych dóbr ziemskich, zaliczani przed tém do najzamożniejszych musieli walczyć z dokuczliwym brakiem na codzienne potrzeby i uciekać się do pożyczek pod nader twardými warunkami, o czém świadczą mnogie listy z owego czasu, pisane do biskupa kamienieckiego z różnych stron Rptéj. Zapro-

wadzenie prawidłowego poboru podatków byłoby niewątpliwie zaradziło złemu w jakiejś przynajmniej części a tém samém dostarczyło jeneralności środków niezbędnych do skutecznego działania. Lecz na to potrzeba było dłuższego czasu, a tu nasuwała się coraz natarczywiej konieczność naglących wydatków, których nie było czém opędzać. I tak należało obmyśleć co prędzej regularną płacę dla wojska w kraju będącego, aby przeszkodzić zbiegostwu, utrzymać je w karności i ochronić mieszkańców od pokrzywdzeń i gwałtów. Obok tego wzywali pomocy jeneralności szefowie barscy, przebywający z częścią wojska w dzierzawach tureckich a pozbawieni wszelkich prawie środków utrzymania, jak to wykażę później. Wypadało wręście wyprawić bezzwłocznie przedstawicieli konfederacyi do rozmaitych dworów, co także wymagało dość znacznego nakładu, zwłaszcza gdy każdemu z nich musiano dać pieniądze na drogę i utrzymanie podczas pobytu za granicą, ponieważ żaden z nich nie mógł się podjąć téj usługi publicznej własnym nakładem, skoro sam nawet Radziwiłł nie pojechał do Stambułu z braku pieniędzy. Biskup kamieniecki przewidywał wszystkie te kłopoty, paraliżujące wszelką działalność konfederacyi i dla tego kołatał z jednej strony od dawna do dworu francuzkiego i saskiego o nadesłanie przyobiecanych zasiłków i udawał się z drugiej do rozmaitych ludzi znanych z zamożności w kraju o pożyczkę znaczniejszą. Lecz dwory rzeczzone nie spieszyły z pomocą, a wzywani o pożyczkę zaścianiali się wszyscy prawie wymówką, że mimo najszczerzej chęci nie mogą zadość uczynić żądaniu, ponieważ sami walczą z niedoborem. O pożyczce zagranicznej nie było mowy nawet z téj prostej przyczyny, że trudno było przypuszczać, by którykolwiek z bankierów udzielił jój jeneralności bez wyraźnego poręczenia jakiego mocarstwa. Z tych więc powodów świeciła jój kasa zawsze prawie przerażającimi pustkami, co tamowało jój czynności i podkopywało w dodatku jój powagę w kraju i za granicą.

Równe chociaż innego rodzaju przeszkody odjęły jeneralności możność obrania swój siedziby w kraju. Gdy biskup kamieniecki zaprosił wszystkich marszałków i innych funkcyo-

naryuszów konfederacji miejscowych na zjazd walny do Białej, celem zawiązania konfederacji jeneralnej, wrzała w najlepszą walkę Turków z Moskalami nad Dniestrem. Chwila była dobrze obroną, ponieważ dwukrotny odwrót Galicyzna z pod Chocima spowodował wyjście części wojsk moskiewskich z Polski, aby zapełnić ubytki armii głównej, w skutek czego liczba czynnych komend moskiewskich znacznie się zmniejszyła, a nawet z Krakowa wycofano załogę moskiewską. Krasieński chcąc z tego skorzystać, nalegał na Wesła i Marcina Lubomirskiego, aby zajmawszy Kraków, przystąpili do uzupełnienia utwierdzeń jego, a co więcej sprowadził zdolnego inżyniera francuzkiego, który miał się tęp zajmą. Zachęcał przytęp wszystkich innych dowódców wojska konfederackiego, aby połączyli swe oddziały i wspólnymi siłami starali się zgnieść zeszczupłone zastępy najeźdźców. Lecz zabiegi jego w obu tych kierunkach były daremne, ponieważ prywatna i wzajemne rywalizacye stanęły temu na przeszkodzie. Tymczasem doznali Turcy klęski, a armia moskiewska zajęła po wyparowaniu ich za Dunaj leże zimowe na Podolu, nowy zaś wódz ję Rumianców wysłał część pułków swoich w zachodnie województwa polskie. W chwili zatęp ustanowienia jeneralności był nie tylko Kraków ponownie w ręku Moskali, ale w dodatku uwijały się liczniejsze ich kolonny w rozmaitych kierunkach i starały się wypierać wojska konfederatów z zajętych stanowisk, co im się udawało w wielu wypadkach, zwłaszcza że Moskale w razie potrzeby łączyli się z sobą w większe masy, dowódcy zaś konfederatów nie wspierali się wzajemnie w chwili grożącego któremu z nich niebezpieczeństwa. Wśród takich warunków nie mogła jeneralność założyć swęj siedziby w kraju, ponieważ nie było w nim ani kąta, gdzieby mogła pod osłoną zbrojnej siły zajmą się swobodnie czynnościami ję poruczonemi bez obawy, czy ta siła potrafi odpierać napady moskiewskie lub czy przeciwnie nie pójdzie w rozsypkę przy pierwszym spotkaniu z przemagającą liczbą Moskali i nie narazi ję przez to na pewną niewolę, gdyby wcześniej nie ocaliła się ucieczką. Te względy skłoniły ją głównie do

obronia siedziby swój za granicą w dzierzawach austryackich, gdzie już od dawna zamieszkiwał biskup kamieniecki i inni wypłoszeni z kraju. Zachodziła jednakże trudność w tém nie mała, że dwór wiedeński ogłosiwszy się ściśle neutralnym, mógł ze względów na ową neutralność wzbronić jój jako władzy naczelnój stronnictwa, walczącego z Moskwą i rządem własnym, przytułku w swém państwie, chociaż nie odmawiał go pojedynczym osobom prywatnym, ponieważ pozwalając jój osiedlić się w swych dzierzawach i kierować z tamąd walką, dopuściliby się naruszenia zapowiedzianej neutralności. Lecz w polityce znajdzie się zawsze wybieg i sposób na wszystko, szczególnież gdy w grę wejdą mniej lub więcej ważne interesa. W Wiedniu nie sprzyjano Polsce i jój sprawie, a obawa jedynie, by Prusy lub Moskwa nie zwiększyły się jój kosztem, zniewała Kaunitza do czujności i szukania sposobów przeszkodzenia temu ze względu na bezpieczeństwo monarchyi austryacko-węgierskiej, któremu takie zwiększenie się Prus i Moskwy, związanych z sobą przymierzem, mogłoby się stać groźném. Widzieliśmy téż jakich dróg używał w tym celu przed i po wybuchu konfederacyi barskiej i następnej wojny moskiewsko-tureckiej. Zakłopotanie Moskwy a w części i Prus także było mu bardzo na rękę i dla tego nie życzył sobie prędkiego końca tych zawiślań w nadziei, że z nich może się ukroić z czasem jakaś korzyść dla dworu wiedeńskiego, a samo zajęcie starostwa spiskiego było wskazówką, że postanowił skorzystać ze zbiegu okoliczności. Z tych więc pobudek a nie z sympatyi dla Polski lub dla konfederacyi nie wzbraniał od początku zamieszek w Rptój przytułku uczestnikom konfederacyi w dzierzawach austryackich, a gdy zawiązano jeneralność téjże, nie udzielił jój wprawdzie urzędownie pozwolenia, by obrała sobie siedzibę w tych dzierzawach, lecz polecił w drodze poufnój władzom nadgranicznym, aby uważały jój członków jako ludzi całkiem prywatnych i nie mających charakteru urzędowego i dozwalały im zamieszkiwać w obrębie granic państwa austryackiego a nawet przebywać te granice tam i z powrotem. Ponieważ dwór wiedeński nie uznał urzędownie

konfederacyi i z jęj wysłannikami nie wchodził w jakąkolwiek styczność urzędową, mógł więc przebywanie jeneralności tęg konfederacyi w jego dzierzawach usprawiedliwić tęg, że widząc w nięj ludzi całkiem prywatnych, którzy szukali schronienia w jego państwie, nie odmówił im tegoż, a przy tęg zjednać sobie wdzięczność i przychylność Polaków, która w danęj chwili i przy zwrocie stosunków przyniosłaby mu korzyść nie wątpliwą. Polityczne te powody rozstrzygały tu głównie, z czego nie wpływa, jakoby starania rozmaitych osób a zapewne i rządu francuzkiego nie wpłynęły w jakięjs przynajmniej części na postanowienie powyższe dworu więdeńskiego.

Do mnogich trudności, z jakięmi nowo ustanowiona jeneralność musiała walczyć, przyczyniała się i ta również, że obaj jęj naczelnicy, czyli tak zwani szefowie barscy przebywali w Turcyi. Krasiński chciał ich sprowadzić na czas jakiś do kraju, jak świadczy list jego do Potockiego (z 20. Paźdz. 1769) w którym powiada: „Gdyby to być mogło, żeby p. marszałek mógł zjechać chociaż na dwa miesiące, albo gdybyście Wpanowie obadwa Węgrami tu przybyć mogli, zrobiłby się już projekt na wszystkie czasy i to skończywszy, czybyście Panowie nazad powrócili czy sami czy z wojskiem uczynilihycie to, cobyście ułożyli, wzięwszy z sobą i projekt i pieniądze, które wybierają rabusie i marnują nadaremnie. Owo zgoła proszę JW Pana namysł się i rób. Wszakże dwa miesiące nie omieszkają tamtejszych z Turkami negocycacyi i owszem, gdy powrót swój osądzicie potrzebny, powrócicie z pieniędzmi i prezentami, których wam dostawiać niepodobna częścią dla nierządu w konfederacyi, bo nas drą i skarbowe pieniądze wybierają, częścią że nie wiemy, gdzie się do JW Pana adresować. Ja dzisiaj jadę do Biały egzekwować projekt jeneralności. Blankiety które mam, służyć będą do ekspedycyi posłów cudzoziemskich. Piszę ze Zborowa pod Preszowem. Radziwiłł w Preszowie a ludzie jego nad granicą pod Duklą.“ W kilka dni późnięj (25. Paźdz.) donosi mu, co następuje: „Marszałkowie zjechali się do Biały i tam sesyą zrobiwszy, ogłosili marszałkiem jeneralnym Krasińskiego

a regimentarzem JW Pana. Potém zrobi się unia z prowincją litewską, ponieważ tam zjechała cała konfederacja litewska i marszałek jeneralny z nią Pac starosta ziołowski. Te więc dwie rzeczy zrobiwszy, wyszlą się solenne legacye do dworów zagranicznych pod dwoma pieczęciami, a Pac będzie zasiadał na sesjach jako substytut naturalny marszałka jener. kor. Dalej publikować będziemy zdrady p. Stanisława Augusta w manifeście przeciw terażniejszym poselstwom z rady senatu dowodząc, że wszystkie legacye były na zdradę ojczyzny żażyte a osobliwie Aleksandrowicza, gdzie wbrew życzeniu Rptój traktował wprowadzenie Moskwy do Polski i odmianę formy rządu naszego, tudzież legacya Rzewuskiego, który bez wiedzy Rptój zrobił traktat w trzech artykułach: 1) gwarancya 2) wolne wykonywanie obrzędów religijnych i 3) żeby 16.000 wojska moskiewskiego mieszkało w Polsce ku strzeżeniu p. Stanisława. To zrobiwszy pójdziemy do bezkrólewia, byleśmy ułożyli niektóre trudności między Austryą i Prusakiem z jednéj a domem saskim z drugiéj strony, co musi wziąć na siebie Francya według konwencyi. Dwór saski już się zniósł z Anglią, Szwecyą i Francją, ale to nie dość, trzeba koniecznie zakończyć z Austryą i Prusakiem. Otóż to jest sytuacja interesów. Co się zaś tyczy sytuacji wojska, tego wszystkiego możemy mieć 15.000. Wielkopolska najporządniejsza, bitna i teraz dokazuje. Małopolskie zwadliwi szarpią, drą a bić się nie chcą. Panowie Puławscy pobici i rozprószeni a Augustowski zginął. Bierzyński wybiera podatki zrobiwszy się marszałkiem związkowym a pieniądze do Węgier wywozi. Obdarł całą Polskę a nie bił się tylko raz i to nie do rzeczy. Nie jest jego myśl dystygnować się męstwem i owszem dał rewers, że komendę zda każdego czasu JW Panu, ale cały koniec obedrzeć i potém za granicę uciekać z pieniędzmi. Mam ja sposób na tego derusa. Mimo to trzeba abyś JW Pan wydał ordynanse na wszystko wojsko najpiérwéj komisji wojennéj, ponieważ niż ten list do JW Pana dojdzie, już nastąpi publikacya tak jeneralności jako téż ogłoszenia JW Pana przed wszystkiemi stanami jako regimentarza jeneralnego przez stany królestwa

ustanowionego. Potém do wszystkich komend konfederackich wydać także ordynanse zalecające skromność i tym podobne dyspozycye według terażniejszego stanu potrzeby tamtejszój, ponieważ my tu nie wiele mamy Moskwy, a gdyby była jeneralna komenda, tobyśmy ją pobili. Ale każdy marszałek chodzi swoją kupką, jeden drugiego słuhać nie chce, jeden chce się bić, drugi chce drzeć, trzeci swoim prywatnym nieprzyjaciółom dokuczać, czwarty pić, hulać, piąty siedzieć, i tak Moskwa od kupki do kupki chodząc, łowi powoli i w worek sypie. Już teraz przyjechawszy będę tentował przy ustanowieniu jeneralności zabezpieć temu ile możności. W WPolsce nie mamy Moskwy. Kraków Moskwa porzuciła, myśmy tam naokoło stanęli. Słysząc, że Moskwa zmierza ku Krakowowi, nie wiemy, co nastąpi. Nie jest temu czas pisać, żeby tu Turcy co czynili, bo teraz zima; jeżeli jednak Tatarowie nie będą tentować wpaść do Moskwy, wszyscy Moskale do nas się obróćą. Biorą ludzi, biorą konie, rabują. Do każdój podwoły biorą dwóch ludzi, potém za żołnierzy stroją. Warszawy pilnują, nie można tentować ataku, boby ją spalili, ale według dawniej planty byle wpadło wojsko tatarskie do Moskwy, wszyscy od nas wyjść muszą.“

Z listu tego widzimy, że położenie kraju w chwili utworzenia jeneralności nie było świetném. Lecz stokroć gorszém było położenie szefów barskich i wojska z nimi będącego w Turcyi. Po wielkich nadziejach, do jakich upoważniały początkowe niepowodzenia moskiewskie, nastąpiło bolesne rozczarowanie. Konfederaci zniewoleni do odwrotu wraz z pierzchającą armią turecką potracili mnóstwo ludzi i koni, ci zaś, którzy uszli cało z téj katastrofy, byli ogołoceni z środków do życia, gdy się przedostali za Dunaj. Kraśniński i Potocki wystawili w wezyrowi opłakany stan wojska swego z prozbą o udzielenie pomocy pieniężnej i wyznaczenie im stanowisk dogodnych na zimowe leże. Moldawandzy rozdrażniony klęską, a przytém drżący sam o siebie przyjął najgorzej ich żądania, a chociaż po wielu zachodach dał im nader skromny zasiłek pieniężny na wojsko, okropnie wyniszczone, wyznaczył im przecież wbrew ich proźbie zimowe

leże pod Warną a zatém w okolicy bardzo niedogodnej pod każdym względem. Jak się z nimi obchodził następca Moldawandżego Halil basza i w ogóle rząd turecki, wskaże nam najlepiej ich własny momoryał i listy ich wysłanników Lasockiego i Czarnomskiego. Przesyłając swój memoryał Lasockiemu do Stambułu (29. Grudnia 1769) narzekają w liście doń wystosowanym na zwłokę w odpowiedziach na ich listy, zaklinają go na miłość wiary i dobra publicznego, aby ich nie utrzymywał w téj niepewności, i tak dalej piszą: „bo nie wiedząc o W Pana i interesów jemu zleconych na tamtém miejscu powodzeniu, połowa nam tu ubywa sposobów do traktowania z Portą interesów naszych. Wiesz jak wiele zależy na tém i naszym u Porty interesom, abyśmy starań, projektów i ułożeń naszych z konfederacyami w innych granicach bawiącemi się mieli komunikacją, tudzież z obywatelami gorliwością prawdziwą uszczęśliwienia ojczyzny i rozpoczętego dzieła i duchem prawdziwego obywatelstwa tchnącymi w różnych krajach tułającymi się a o dobro publiczne usiłującymi znosić się mogli, czego ulokowanie nas przez świeżo złożonego wezyra w Warnie jest arcywielką przeszkodą. Bo tu głęboko ulokowani w kraju żadną miarą dopełnić tego nie możemy dla trudnych i bardzo niebezpiecznych przejazdów, gdyż i wysłani z monasteru podpadli nieszczęściu i ekspedycja uczyniona zginęła i pieniądze zabrane przez Wołochów po wykonaniem nad posłanymi zabójstwem. Więc obligujemy W Pana na wszelkie obowiązki, abyś jak najdokładniejszego przyłożyć raczył starania, abyśmy z miejsca tego do Ruszcuku mogli być przeniesieni, z kąd łatwiejszą do wykonania wzywz wyrażonych korespondencyi mieć możemy sposobność. Wyniszczeni przez niedostatek z pieniędzy i broni, potrzebujący okrycia ludzi wpołnagich, odpadli od koni, których więcej jak dwie trzecie w wojsku i konfederacyi z głodu wyzdychało, żadnego nie mamy sposobu zrekrutowania się, zaopatrzenia w broń, okrycia ludzi i skupienia koni, bo nam i na susentacją dość małą sumę ze skarbu cesarskiego ledwie dano, którą żadną miarą w tak drogim kraju wysustentować się niepodobna. Prosimy więc, abyś W Pan tę gwałtowność

potrzeb naszych i uciskający nas niedostatek posłowi francuzkiemu jak najskuteczniej przełożyć raczył i prosił go o interesowanie się jak najżywsze u cesarza tureckiego, aby nam podług potrzeb naszych ze skarbu swego sumy wygodzić rozkazał. Nie mniejsze racz czynić staranie, aby nas przed następującą kampanią i sumy francuzkie tylekroć nam przyrzekane dojsć mogły. Bo łatwo pojmować możesz, jakiebyśmy przyszłej kampanii trudne mieli rozpoczęcie i skupienie narodu w zniszczonym kraju, zostając bez pieniędzy. Nie potrzeba stanu, w jakim jesteśmy, obszernie opisywać, dość to namienić, że po wyjeździe W. Pana od nas z pod Sackzy żadnej z niskąd nie mieliśmy importancyi oprócz cośmy za ledwie wyprosilili przed wyruszeniem do Warny od wezyra, czém ledwie dotąd wyżyć się możemy. Zkąd wnosić W. Pan możesz, że podczaszy lit. nie jest w stanie opatrzenia potrzeb żony w Węgrzech bawiącój i bez żadnego sposobu do przystojnej sustentacyi zostającój, ile kiedy wysłani z ekspedycyą z monasteru po drodze pozabijani a posłane przez nich pieniądze dla podczaszyny zabrane“.

Sam memoryał opiewał: „Ulokowanie Polaków w Warnie prawie gwałtownie nastąpiło, ani mile od nich akceptowane było, tylko przyjęte z tój przyczyny, aby W. Porty i przeszłego wezyra nie narazić i łaskawszy przez tę łatwość zrobić sobie przystęp, do którego osoby delegowane bywały często tamowane i z żądaniami sprawiedliwými niedopuszczane. Druga racya przyjęcia tego miejsca było łatwiejsze przesłanie rezydenta swego do Stambułu, o co przez 19 miesięcy dopraszamy się. Trzecia wystawienie nam kraju tego bardzo we wszystkie potrzeby dostatecznego, taniego i do przezimowania obfitego. Czwarta że potrzeby skonfederowanój Rptój wyciągały na wyżywienie reszty od śmierci pozostałych z głodu ludzi i koni pieniędzy, a gdybyśmy byli sprzeciwiali się i nie przyjęli tój lokacyi, obawialiśmy się, aby nam nie dane były pieniądze, które i tak lubo w dość szczupłej i niedostatecznej potrzebom naszym kwocie ledwo wyproszone zostały dla sustentowania do którego czasu wojska koronnego. Lecz wojsko to z konfederacyą w Warnie mieścić się nie może i wygoduń

mieć dla siebie konsystencyi: 1) Lokacya przy morzu jest instrumentem ludziom przyspieszenia śmierci. 2) Niedostatek i drogość jest ostatniem obnażeniem. Jest i innych wiele przyczyn, jednakowoż między wszystkiemi ta najpiérwszój wagi godna. Teraz maszerującym nam dwóch ludzi postrzelono, choć żadnego wojska tureckiego nie było. Jak na wiosnę będzie się gromadziło wojsko tureckie, nam przejście przez nie zawsze trudne i niepodobne. Łączyć się z wielkiemi wojski tureckimi znamy z doświadczenia, że nam to szkodzi, kiedy nam ludzi kilkudziesiąt wzięto a koni wiele gwałtem zabrano. A zostać na zadzie wojska, więc isć trzeba krajem ogłodzonym i szkodzie w ludziach i koniach drugi raz podpaść. Zaczém unikając kałabalyku z żołnierzami kraju tureckiego i dogadzając dostatkowi dla ludzi i koni, potrzeba aby JO. Wezyr w. wyznaczył nam osobne miejsce przeciw Bukaresztowi lub trochę dalej po téj stronie Dunaju, która strona będzie przy łasce Boga i mężtwie wojsk tureckich téj zimy ubezpieczona a na wiosnę przydać nam będzie raczył kilka tysięcy wojska, z którym osobną kolumną pójdziemy i dopiéro blisko nieprzyjaciela łączyć się na rozkaz jego z wojskiem każdego czasu będziemy. Toć osobno z kilku tysięcy idąc, lepszą suficyencyą mieć będziemy a bliżej Dunaju stojąc, słabe po zimie konie i po tak długim bez wygody nierozlokowaniu się bliższy marsz do łączenia się z wojskiem tureckim mieć będziemy. Bo z tego kraju, z temi wojski tureckimi, które stoją koło Dunaju, ledwo by w trzy niedziele złączyć się czyli ich dogonić można, a goniąc w niedostatku żywności na tyle wojska, pozbawić się koni do potrzeby sposobnych, jako tego roku nastąpiło, żeśmy przez powtórne rejterady od Chocima wojsk tureckich całe lato między wojskami będąc, nie mogliśmy dostać obroku i więcej 2000 koni nam zdechło. Z tych więc przyczyn upraszać się będzie usilnie p. delegowany o wyznaczenie miejsca wzwyż wyrażonego. Jako teraz przez delegowanego naszego podajemy na piśmie prózby nasze wezyrowi, tak upraszamy, aby teraz i na potém w podobnych prózbach naszych na piśmie odbierać mogliśmy na każdy punkt osobną

rezolucją. Ponieważ przy téj drogości, w jakiej jesteśmy osobliwie dla koni, nie długi już czas daniami pieniędzmi obejść się będzie można, a tém większe nas jeszcze czekają ekspensa, jako to wyżywienie się dalsze, odzianie ludzi, kupienie koni, od których już prawie zupełnie odpadliśmy. Dla tychże koni droga tu żywność, skupienie i reperacja broni i kulbak. Zaczém wczesnie konfederacya doprasza się o wyznaczenie sumy do 600 kies (około 80.000 dukatów) podług dawniejszych swoich memoryałów oraz taina na konsyliarzy i wojsko.“

Podczaszy litewski wystosował osobny list do Czarnomskiego, w którym wyłożywszy w jaskrawszych jeszcze barwach smutne położenie konfederacyi i wojska, powiada: „Jeżeliby zaś żadną miarą ztąd konfederacyi naszej ruszyć nie chciano, proszę przynajmniej to wyrabiać, aby dla mnie mógł być dany bezpieczny i asekurowany konwój, abym zbliżywszy się do kwarantany, mógł potrzebne tak w kraj nasz jako i do konfederacyi po za granicą siedzących poczynić ekspedycye, upewniając ich o stałej pomocy dla nas Naj. Porty a zagrzewając je do niewzruszenia myśli przedsięwziętych i popierania rozpoczętego dzieła, zkąd bym i o opatrzaniu potrzeb żony mojej skuteczniejsze mógł uczynić staranie. Bytności mojej gdyby pretendowano do Stambułu, tak potrzebaby kombinować okoliczności, aby to nie prędzéj nastąpić mogło, chyba aż w Marcu przed kampanią, a to że dotąd żadnej nie możemy zasiągnąć wiadomości tak o ułożeniach terazniejszych okoliczności dworów cudzoziemskich, jako téż i wywiedzieć się nie możemy o stanie rzeczy w Polsce, o siłach moskiewskich i jéj ułożeniach. Co wiedząc, pożyteczniejszaby była moja bytność nierównie wtenczas, niżeli teraz, o której bytności mojej w Stambule jakie jest zdanie ministrów francuzkich, sekretnie i subtelnie dochodzić proszę i czy życzą tego, czyli nie, jeżeliby życzyli, na jaki koniec.“

Lasocki odpowiedział szefom barskim 20. Stycznia 1770 jak następuje: „Półtoraroczne w tym kraju JW. Panów interesów traktowanie powinno ich przeświadczyć, że taż sama powolność tutaj w interesów traktowaniu, co i w obozie

znajduje się. Równy téż u mnie niedostatek pieniędzy, który i JWPanowie cierpicie, i ten nie małą jest przeszkodą do przesłania kogo, a osobliwie, że dla p. Czarnomskiego już trzy niedziele jak o ferman traktuję a otrzymać nie mogę, a co jest największego, że mię ztąd Porta wyprawia i przyjdzie mi nazad wyjechać do kraju. Memoryały z posłem francuzkim układane do wezyra po decyzye odsełane i tutaj ani listów od JWPanów do cesarza i kajmakana baszy pisanych przyjąć Porta nie chciała, ani mi dać audyencyi. Wszystkie te memoryały przez p. Czarnomskiego przesłę z obszerniejszém wszystkiego opisaniem, spodziewając się, że najdalej za dni cztery ztąd wyjedzie. Poseł francuzki nie mając od dworu swego zlecenia, nie dał pieniędzy. Sam jednak na imię marszałków w kraju będących 5000 dukatów dla JWPanów i całej konfederacyi pożyczyłem, które p. Czarnomski w złocie tureckim przywiezie.“

Odpowiedź Czarnomskiego (z 26. Stycznia) opiewała: „Poznać JWPanowie łatwo możecie z przyłączonych tu ekstraktów kopii memoryałów moich Porcie podawanych, że niczego nie zaniedbał, coby skutek włożonych na mnie interesów sprawić mogło. Poseł francuzki wszystkiego dokładał usiłowania do poparcia tych memoryałów, którego kredytowi i usiłowaniu winniśmy, że rozkaz ztąd jest dany wezyrowi do zakończenia finalnie wszystkich interesów. Zkąd nie zostaje nic więcéj, jak posłać kogo do obozu o skutek wszystkiego, którego według wszelkich okoliczności spodziewam się. Memoryał mój 3. b. m. podany jawnym będzie dowodem, że Porta ze mną nie tylko w nic wchodzić nie chciała, odsyłając to wszystko do obozu, ale mi finalnie przez pana de Val powiedziała, abym ztąd wyjechał, co było okazyą, że reszty nie promowował interesów ani popierał obowiązku przedsięwziętej mojej podróży do JWPanów i Stambułu. Byłby to niepotrzebny koszt dla JWPanów, gdybyście tu kogo dla interesów posyłać chcieli, ile gdy nie tylko jam rezolwowany ztąd wyjechać, iż nie chce tu cesarz mieć żadnego od konfederacyi przy sobie, ale i nieprzyjęcie listów od JWPanów do

niego i kajmakana pisanych jasnym tego dowodem być może.“

Równie dosadnie maluje list (z 3. Marca 1770) Lasockiego, pisany do biskupa kamienieckiego, położenie konfederatów w Turcyi i ich stosunki z rządem tójże. Oto co pisze: „Pozwolisz JW Pan poufale zdanie moje w terażniejszych okolicznościach Jemu otworzyć żądając, abyś będąc zaszczytem konfederacyi te najpiérwsze obrócił staranie swoje podanie tronu pro vacanti, któreby łatwiejszą uformowało drogę do nalegania u Porty o wyjaśnienie deklaracyi 21. Czer. 1769 wydanéj a w niéj pomieszczenia tego punktu do zabieżenia wszystkim pretensyon tureckim z terażniejszej wojny pochodzącym, iż Porta całość granic państwa polskiego nie tylko utrzymać chce, ale szkody tegoż królestwa od Moskwy poczynione podbitym na téj wojnie krajem wynagrodzi. Ponieważ w ostatniéj mowie swojej wydał się rejsefendi, że Kamieńca i Podola życzą sobie Turcy i na ten może koniec wydana była deklaracya Porty, nie radziłbym ztąd JW Panu, abyś w téj myśli chciał zapraszać komisję wojenną, żeby przez nią Kamieniec mógł być oddany konfederacyi, do czego i rzecz trudna a choćby i łatwa była, toby Turcy od konfederacyi niby jako zastawu téj fortecy pretendowali, z której nie łatwo ich wypędzić. Odkryła się ta sama chęć Turków i na audyencyi podczaszego litewskiego u Emmina wezyra pod Hantepest, któremu się ledwo pod takim pretekstem podczaszy wysłiznął to jest, że gdyby konfederacya w stanie nie była wzmocnienia garnizonu kamienieckiego a okoliczności tego wymagały, natenczas konfederacya wojska tureckiego u N. Porty na wzmocnienie tegoż garnizonu ma się dopraszać. Gdym interes Kurlandyi remonstrował Porcie, co bardzo wielką permowencyą w Turkach sprawiło tak dalekie rozszerzenie się moskiewskie, przypomniał sobie rejsefendi, mówiąc panu de Val, za cóż książę Karol sam w osobie swojej nie broni z konfederacyą téj swojej krzywdy? Wszak nie tylko że królewicz polski ale i Polkę mający za żonę, przez co nie tylko okazałość narodu się okaże ale i honor dla Porty, gdy będzie traktowała z udzielnym księciem i królewiczem

polskim. Na com odpowiedzieć zlecił, iż królewicz nie tylko oczywiste usiłowania czyni dla ojczyzny naszej we Francyi, ale i nie zaniedba za wezwaniem od narodu osoby jego przybyć do konfederacyi, aby i tam osobą swoją mógł być użytecznym królestwu naszemu. Rozumiem, że JWPan rozstrząsnąwszy to wszystko, zażyjesz tyle sposobów, ileby ich potrzeba do zagrzenia ks. kurlandzkiego do téj czynności, który jako pan wylany dla ojczyzny naszej zapewne tego żądania narodu nie zaniedba. Przyjęcie mnie za rezydenta w zawieszeniu zostaje a tak jeszcze, że żadnego skutku obiecywać sobie nie mogę. Konfederacya barska żąda ustawicznie pieniędzy, a tu kto chce od Porty pieniędzy, już nie dobrze przyjęty, tylko ten, kto daje, a mnie już téż brakuje, chyba może interesowanie się do konfederacyi JW Pana wesprze i podpieierać będzie, żeby ta suma com tu zaciągnął, wypłacona była. Wszak nie na mój ale publiczny interes to uczyniłem. W nadziei, iż z tąd wyjechałem, do czego było wielkie podobieństwo, przysłała konfederacya barska Mrozowickiego z instrukcją pieniędzy żądania i innéj lokacyi, które dwie rzeczy luboli krótkie ale trudne do wypełnienia. Wszystkie tu się dzieją przygotowania do kampanii przyszłej, które nam pomyslnosc pewną ominują a najbardziej skupowanie magazynów w Węgrzech, których niedostatek pierwszą był okazyją nieszczęśliwości kampanii zeszłorocznej. Jednak przed tą kampanią życzyłbym deklaracyi przeszłej objaśnienie zrobić, a obejść się bez posiłków wojskowych tureckich, na których miejsce najpomyślniejsza byłaby dla mnie wiadomość, gdybym o wkroczeniu wojsk saskich, jako mi JWPan czynisz otuchę, mógł usłyszeć. Ekscerpt listu JW Pana konfederacyi barskiej posłałem. Groziłoby to wielką niepomysłnością ojczyźnie, aby być miały jakie dyssenzye między panami, z czego wielce bym się gorszył, gdyż wiara i ojczyzna wciągnęły nas w konfederacyą, nic nas z tąd w niéj różnić nie powinno.“ W innym liście zaklina biskupa kamienieckiego na miłość ojczyzny, aby postarał się koniecznie o oddanie w Wiédniu w terminie długu zaciągnionego, ponieważ w razie przeciwnym „ja pójdę

na galary a naszym będzie najgorzej, gdy i tak Turcy z lekceważeniem nas traktują“.

Biskup kamieniecki udał się był do posła francuzkiego w Stambule z prozbą, aby wpływem swoim starał się wyjednać pomoc pieniężną u rządu tureckiego dla szefów barskich i ich wojska, a przy tém mu doniósł, czy obaj ci szefowie mogliby wyjechać na czas przynajmniej z dzierzaw sułtana. St. Priest odpisał 1. Marca 1770. Pochwaliwszy gorliwość Lasockiego i nieustanne zabiegi jego w sprawach przez konfederacją mu zleconych, kończy list swój temi słowy: „Panowie Krasiński i Potocki przysłali tu ajenta, który mi opisał w żywych barwach smutne położenie konfederatów barskich potrzebujących widocznie zasiłków pieniężnych. Nie sądzę, by Porta starała się temu zaradzić. Niepodobna mi wskazać JWPanu, jakby się jój ministerstwo zapatrywało na wyjazd panów Krasińskiego i Potockiego z dzierzaw tureckich. O tém możnaby się dopiero przeświadczyć w obozie, lecz tam nie mam nikogo. Zdaniem mojem byłoby stokroć lepiej, gdyby konfederaci barscy nie byli nigdy stali się ciężarem dla Turków ani popadli w zależność od nich.“

Jak rząd turecki tak postępowały i inne również z wysłannikami konfederacyi. Wszędzie prawie uchylano się od wchodzenia z nimi w stosunki ściśle urzędowe i od przyjmowania ich publicznie na posłuchaniu, a chociaż nie postępowano z nimi tak szorstko jak w Stambule, skutek był przecież jednaki. Trudno się zresztą temu dziwić zważywszy, że dokąd na tronie polskim zasiadał król uznany przez wszystkie mocarstwa europejskie, przyjęcie urzędowe posłów konfederacyi było niemożliwem, ponieważ sprzeciwiało się przyjętym powszechnie formom i zasadom w zawiązywaniu i utrzymywaniu stosunków międzynarodowych. Mając to wszystko na względzie, doradzał słusznie Broglie od dwu lat przeszło królowi francuzkiemu, aby bezzwłocznie wyprawił posła do Polski, z poleceniem wyraźnem, że ma ofiarować Stan. Augustowi i konfederacyi pośrednictwo swego dworu w celu pojednania ich z sobą i przyrzec im uroczyście pomoc tegoż moralną a nawet materyalną w sprawie uwolnienia Rptój

z pod zawisłości moskiewskiej, jeżeli obie strony przyjąwszy to pośrednictwo pogodzą się i złączą z sobą na podstawie wzajemnych ustępstw i wzajemnego pokrycia niepamięcią wszystkiego, co ich dotąd rozróżniało i odstręczało od siebie, w razie zaś przeciwnym zapowiedzieć stanowcze zerwanie wszelkich z niemi stosunków i zdanie ich na łaskę lub niełaskę ich wspólnych nieprzyjaciół a przed innemi Moskwy. Krok taki dworu francuzkiego uczyniony jawnie i w porozumieniu z dworem wiedeńskim nie byłby może spowodował doraźnie przywrócenia spokojności w Rptój, ponieważ Moskwa używałaby wszelkich starań i zabiegów, aby upłatanego w jój sidła Stan. Augusta zniewolić do odrzucenia pośrednictwa przez Francją ofiarowanego, przy czém niezawodnie zagroziłaby mu i detronizacyą, której pragnie nieprzyjazne mu stronnictwo i za cenę téjże przejdzie natychmiast na jój stronę, jak podczas konfederacyi radomskiej. Pomimo to byłoby proponowane przez Broglięgo wyprawienie poselstwa francuzkiego o tyle wpłynęło na zwrot stosunków, że z jednéj strony król nabrałby zapewne otuchy do odważniejszego opierania się Moskwie, a z drugiéj konfederacya nie mogąc liczyć na jakąkolwiek pomoc i popieranie Francyi, byłaby skłonniejszą do ułożenia się z nim i zaprzestania walki bezowocnej. Lecz Ludwik XV. zachował dla siebie myśl rzuconą przez Broglięgo a Choiseul wszedł w poufne stosunki z konfederacyą i przyrzekł jój nawet pomoc, aby tym sposobem podtrzymywać ruch przez nią wszczęty i nim zatrudnić Moskwę. Znosił się téż z biskupem kamienieckim, a następnie z Mokronowskim i z roznaitymi wysłannikami tak konfederacyi jak również Wesła, Mostowskiego, Lubomirskiego Marcina i innych, chociaż nie przyznał żadnemu z nich charakteru urzędowego. Tak samo postępowano i w Wiedniu z tą jedynie różnicą, że dwór tamtejszy nie przyrzekał pomocy czy to pieniężnej czy téż innéj prócz powyżéj wskazanego przyzwolenia, by uczestnicy konfederacyi w razie potrzeby szukali schronienia w jego dzierzawach. Posłów zaś konfederacyi nie chciano całkiem przyjmować, a wszelkie z nią stosunki odbywały się przez osoby w skład rządu nie wchodzące i

w sposób najskrytszy. Na proźby i memoryały jój wnoszone za pośrednictwem tych osób nie dawano nigdy odpowiedzi urzędowej a i poufnie dane były nader zagadkowe. Mimo to panowało dziwne złudzenie co do prawdziwych usposobień dworu wiedeńskiego nie tylko w konfederacji ale i w całym kraju, czego najlepszym dowodem mnogie listy z owego czasu pisane do biskupa kamienieckiego. Zjazd np. Józefa II. z królem pruskim w Nisie wzniecił najświetniejsze nadzieje. Wyobrażano sobie bowiem, że głównym przedmiotem porozumiewania się obu monarchów na tym zjeździe była sprawa polska, że cesarz chciał skłonić króla pruskiego do popierania kandydatury księcia sasko-cieszyńskiego Alberta do tronu polskiego i że wprawdzie nie przyszło w tej mierze do postanowień między nimi stanowczych, lecz że za to miała nastąpić zgoda co do zniewolenia Moskwy, aby wycofawszy swe wojska z Polski, pozostawiła ją w spokoju. Wszyscy niemal byli pewni, że ze zjazdu tego wyleci bomba przeciw Moskwie! W tém przekonaniu błędném utwierdził ich artykuł, który się pojawił po odbytych zjeździe (we Wrześniu) w urzędowej gazecie wiedeńskiej, a w którym prawiono: „że dwory wiedeński i berliński widząc granice państw swych narażone na kolejne napady konfederatów i Moskali a handel swój z Polską zupełnie przerwany, miały oświadczyć zgodnie dworowi petersburskiemu, że jeżeli pragnie wojny, niech ją prowadzi w obrębie dzierzaw własnych a Polskę zostawi w spokoju i wycofa co prędzej z niej swe wojska, gdyż w razie przeciwnym oba dwory mogą ujrzyć się w konieczności użycia środków odpowiednich, aby go zmusić do tego.“

Takie oświadczenia półurzędowe dodawały otuchy konfederacji. Lecz nie brakło i bardziej na pozór stanowczych a szczególnież ze strony dworu francuzkiego. I tak miał królewicz Karol (26. Marca 1770) pożegnalne posłuchanie u Ludwika XV., przy którym był obecny sam tylko ks. Choiseul. Gdy królewicz polecił względem króla sprawę księstwa kurlandzkiego i Polski, odpowiedział tenże, że dołoży wszelkich starań, aby przywrócić go w posiadanie księstwa rzezczonego i że sprawa polska jest mu nader drogą. Na to

oświadczył Choiseul, że przygotowuje przegląd treściwy wszystkich spraw Polski dotyczących i przedłoży go wkrótce królowi, aby go przekonać, że sława jego i interes własny wymagają koniecznie, by nie opuszczał Polski. Przy pożegnaniu z księciem Karolem ponowił Ludwik XV. zaręczenie swej protekcyi w wyrazach najzupełniej niedwuznacznych. Po tém posłuchaniu odbył książę konferencyą z Choiseulem, który upewniał go najuroczyściej o swój niezłomny dla Polski życzliwości a oraz o postanowioném już udzieleniu jój pomocy skutecznej. I rzeczywiście opracowywał wówczas pułkownik Dumourier z jego polecenia memoriał dotyczący sposobu, w jaki możnaby wesprzeć usiłowania konfederacyi przeciw Moskwie.

Biorąc rzeczy po ludzku, trudno się nawet dziwić, że konfederacya i jój kierownicy otrzymując z różnych stron zapewnienia o interesowaniu się mocarstw sprawą przez nich podjętą, mimo ciągłych zawodów łudzili się przecież nadzieją, że w końcu wszystkie spełnią się obietnice, że zatem z pomocą tych mocarstw oswoobodzą swą ojczyznę z pod przemocy moskiewskiej. Od tych złudzeń nie był nawet wolnym biskup kamieniecki, patrzący jeszcze najtrzeźwiej na wszystko. W oczekiwaniu téż przyrzeczonej pomocy przywiódł do skutku zawiązanie konfederacyi jeneralnej, która z przyzwoleniem tajemnym dworu wiedeńskiego założyła siedzibę swoją w Bilsku, zkąd w razie potrzeby przenosiła się do sąsiedniej Białej, ilekroć chodziło o powzięcie ważniejszej uchwały lub o wydanie manifestu, uniwersałów i innych rozporządzeń kraj obowiązujących, ponieważ według powszechnego wówczas mniemania nikt nie mógł nim rządzić z zagranicy. Ze względu na nadchodzącą zimę zarządziła jeneralność, aby wszystkie oddziały konfederatów rozłożyły się wzdłuż granicy pruskiej i austriackiej i tym sposobem utworzyły rodzaj kordonu. Lecz rozporządzenie to okazało się wkrótce niepraktycznym, ponieważ Moskale, których przedtém było nie wiele w zachodnich województwach, przybyli nagle w większej liczbie osobliwie do WPolski. Drewicz, Renn i Apraksyn postanowili uderzyć na regimentarza wielkopól-

skiego Szaniawskiego, zajmującego w 3000 ludzi obóz pod Kaliszem. Tym sposobem rozpoczął się cały szereg potyczek. Z początku wiodło się naszym dość dobrze, ponieważ przetrzepali kilkakrotnie Moskwę i zmusili ją do cofania się ku Dobrój, gdzie przyszło do zwawszj rozprawy. Wielu radziło regimentarzowi, aby czekał na przybycie marszałka Malczewskiego a tymczasem trzymał się tylko odpornie. Lecz Szaniawski upojony dotychczasowem powodzeniem nie usłuchał tej rady, lecz wydał rozkaz do zaatakowania Moskali w ich dość obronnem wśród lasów stanowisku. Na razie szło wszystko pomyślnie, lecz gdy pułk kirysierów moskiewskich poparty przez kilka sotni kozaków wpadł na prawe skrzydło naszych, złożone z komputowych chorągwi, pierzchło takowe, a Ulejski stojący w odwodzie miasto wstrzymać uciekających sam poszedł za ich przykładem. Z tąd powstało zamieszanie, a walka skończyła się klęską naszych i rozsypką. Szaniawski, Malewski i Kadłubowski ranni popadli w niewolę Moskali, którzy przy tém prócz wielu jeńców zabrali i 6 dział także. Konfederaci umknęli aż do Warty, zkąd każda ze złączonych konfederacyi poszła w swoje strony a Moskale usadowili się na zimę w WPolsce.

W sprawie wojska chciała jeneralność zaprowadzić jakiś przynajmniej ład i porządek i podciągnąć wszystko pod swe zwierzchnictwo. Zażądała téz od wszystkich dowódców, aby jój przedłożyli dokładne wykazy liczby ludzi tak piechoty jak również jazdy i innj broni, których mają pod swemi rozkazami a oraz szczegółowe zestawienie potrzeb swych oddziałów i podanie wysokości sumy, któraby wystarczała na regularną płacę dla ich żołnierzy. Rozporządziła w dodatku, że regimentarze a względnie marszałkowie i wszyscy inni dowódcy oddziałów nie mają odtąd wybierać podatków i kontrybucyi na swé wojsko, lecz że wszelkie podatki winne wpływać do jój kasy, z którj dopiero każdy dowódzca otrzymywać będzie kwoty potrzebne na płacę regularną dla oddziału swego według wykazanej i należycie sprawdzonej liczby ludzi w komendzie jego będących. Pod względem zaś wybierania furazów zaleciła wojsku największą skromność sta-

nowiąc, że za paletami wolno brać tylko owies, siano i podściółkę, a żywność wszelką powinno wojsko kupować i strzedz się wszelkiego uciążania mieszkańców a szczególnie ludu wiejskiego. Gdyby jeneralność była miała w swój kasie tyle przynajmniej pieniędzy, ile było potrzeba na dwu- lub trzymiesięczną płacę dla wojska, gdyby dalej przebywając w kraju bezpiecznie, potrafiła była dopilnować wykonania swych rozporządzeń, byłby zapewne i skutek odpowiedział jej zamiarom. Lecz skoro tego nie było, a żołnierz nie pobierający płacy od swych dowódców, z których wielu wyciśnione od mieszkańców kontrybucye pochowali po kieszeniach, nie miał czém płacić za żywność, trudno było się spodziewać, że się zastosuje do rozkazów jeneralności. Dowódcy zresztą nie spieszyli się z przedkładaniem wykazów żądanych, wymawiając się tém głównie, że z powodu ciągłych utarczek z Moskalami nie mają dość wolnego czasu do ich sporządzenia. Tém też wymawiał ich biskup kamieniecki w obec dworu saskiego, który żądał od niego wykazu szczegółowego sił zbrojnych, jakiemi konfederacya rozrządza, i dawał przytém ubocznie do poznania, że od tego zależy udzielenie zasiłków pieniężnych konfederacyi.

Wkrótce po utworzeniu jeneralności, która jak mówiłem obrała swą siedzibę w Bilsku, poruszono wątpliwość, czy ta siedziba jest dość bezpieczną, zwłaszcza gdy jakieś zaczęły krążyć wieści o naprężeniu się stosunków między dworem wiedeńskim a berlińskim. Podnoszono przy tém, że król pruski mógłby swoim zwyczajem nagle i bez poprzedniego nawet formalnego wypowiedzenia wojny wtargnąć na Szlązk austriacki i zabrać całą jeneralność, którą wydalby niewątpliwie Moskwie. Wieść tę zbijano z Lubieńca, na Szlązku pruskim, gdzie zamieszkała Franciszka księżna kurlandzka, Krasińska z domu wraz z rodziną Antoniego Lubomirskiego i innymi, tém szczególnie, że mając stosunki z ministrami i jenerałami pruskimi, wiedzieliby niezawodnie lepiej niż ktokolwiek inny o tego rodzaju zakłócaniach, grożących wojną, że zatém na nic podobnego nie zanosí się bynajmniej. Mimo tych uwag i przedstawień zapadła (11. Grudnia 1769)

uchwała na posiedzeniu jeneralności, aby się przesiedlić do Preszowa w Węgrzech. Oto co pisze w tym względzie Pac do biskupa kamienieckiego: „Donoszę, że na dzisiejszej sesji stanęła limita z przeniesieniem sesji do Węgier do Preszowa pro 5. Januarii non preiudicando radom z potrzeb wynikających. Już więc po dni kilku w tamte spokojniejsze strony przenosić się zaczniemy. Przed oddaleniem się wyszliśmy radę wojenną do obozu z przepisem najprzyzwoitszym obrotów według okoliczności, przeglądając się ile wcześniej można in eventualitatibus. Takż chcemy tu w Bilsku kilku kolegów zostawić dla utrzymania z nami korespondencyi i przysyłania przychodzących do nas ekspedycyi, równie i od nas. Co też na Biały znajduje się wojska i tém rozrzadzimy. Listy do JW Pana odebrane odsyłam. Jeden z nich od p. Puławskiego wziąłem śmiałość odpieczętować dla konfrontowania z moim. Dzikie sobie formuje urazy, nie wiedzieć za co, bo dwa listy z jeneralności do niego pisane w bardzo grzecznych terminach były ułożone. Jego zaś bardzo pyszne i dzikie pisanie. Marszałkowstwu jego jako żywo nie przyganialiśmy, tylko marszałkowstwu sanockiemu, kiedy tym jest takż pićrwěj obrany p. marszałek ruski (Potocki). Podobna mu się jak widzę independencya a to jest najgorszym złém w kraju naszym. Każdy rządzić chce, a mało jest, coby karku chciał uchylić pod rząd. Pan kasztelan czerski (Michał Sufczyński) ani poselstwa do Porty ani komendy nad wojskiem nie podejmuje się. My tu dziś p. chorążego litewskiego (Stan. Rzewuskiego) na to poselstwo determinowaliśmy. Spodziewam się, że w tym powierzonym urzędzie pilnym i dokładnym w staraniach pokazać się nie zaniecha dla usługi ojczyzny i swojej sławy.“ Z różnych strón ganiono postanowienie to jeneralności przesiedlenia się do Węgier i oddalenia tym sposobem bardziej od kraju, przez co trudniej było czuć nad prawidłowym tokiem spraw wszelkich.

O utarczkach i o walkach konfederatów z Moskwą niepodobna skreślić dokładnego opisu. Chociaż bowiem pod jesień 1769 wszystkie ich siły zbrojne, dochodzące do kilkunastu tysięcy, skupiły się w WPolsce i w zachodnich woje-

wództwach małopolskich, nie działały przecież łącznie z sobą według umówionego planu, ale dawnym trybem każdy z oddziałów był czynny na własną rękę bez związku i porozumienia się z innemi. I wtedy nawet, gdy część tych oddziałów złączyła się z sobą do wspólnego na pozór działania, nie wyznaczono naczelnéj nad niemi komendy, ale każdy był sam sobie pozostawiony. W chwili zawiązywania w Białéj konfederacyi jeneralnéj zajęto Kraków, a na wieść samą, że Moskwa w znaczniejszój sile idzie na to miasto, umknął pierwszy Dzierzanowski pocztą, a rozmaite oddziały rozpierchły się w różne strony, zanim zdołano sprawdzić, czy i w jakiej sile Moskale się zbliżają. Niektóre z tych oddziałów dopadł Drewicz pod Piotrkowem (w Grudniu 1769) a po dość krótkiej walce zmusił do odwrotu ze stratą dwóchset przeszło wziętych do niewoli. Pod Kaliszem i Dobrą można było pobić najprzód Apraksyna a następnie Drewicza i Renna, lecz nie wszyscy chcieli walczyć a część pierchła nawet haniebnie, jak wskazaliśmy w opisie klęski poniesionéj pod Dobrą. Oddziały stojące w Prusiech, którym Szaniawski szedł właśnie w pomoc, rozbiegły się przed przybyciem jego. Drobne korzyści odniesione nad Moskalami w innych stronach nie mogły zrównoważyć klęsk tu poniesionych. Marszałek bełzki Miączyński napadł z nienacka i wyciął garstkę Moskali w Przemyślu, a chociaż musiał się następnie cofnąć o mil kilka przed większą ich liczbą, zajął przecież dogodne stanowisko, z którego mógł trzymać w szachu ich komendy we Lwowie i Jarosławiu a tém samém przeszkadzać wysyłaniu z tąd posiłków w strony zachodnie. Inny oddział konfederatów, pozostały w okolicy Krakowa trzymał się dzielnie na zajętém stanowisku a w dodatku niepokoił ciągle załogę moskiewską miasta tego. Podjazd jego dotarł raz aż na przedmieście krakowskie, wyciął część Moskali, a pochwypanych w łaźniach, których żołnierz rozdrażniony okrucieństwami moskiewskimi chciał wykluć, ocalił dowódzca podjazdu przedstawieniem, że ludzi schwytyanych bez broni nie wolno zabijać, ponieważ czyn taki niegodny jest rycerzy chrześcijańskich, a co więcéj odesłał ich do ich komendanta z oświadczeniem,

że Polacy nie myślą naśladować barbarzyńskich czynów Drewicza, Renna i innych dowódców moskiewskich, którzy się pastwią z niesłychaną dzikością nad bezbronnymi jeńcami, i że dla tego odsyła mu schwytanych bez broni żołnierzy jego. Czyn ten nie wywarł najlepszego wrażenia na Moskali, którzy jak przed tém tak i potem obchodzili się najokrutniej z wziętymi do niewoli konfederatami.

XVII.

WYPRAWIENIE POSZŁÓW KOFEDERACYI DO WIĘDNIA, PARYŻA, DREZNA I BERLINA. WYJAZD BISKUPA KAMIENIECKIEGO DO DREZNA. MEMORYAŁ JEGO PRZEDŁOŻONY DWOROWI SASKIEMU I FRANCUZKIEMU. ZATARGI WZNIECONE W KONFEDERACYI PRZEZ BIERZYŃSKIEGO I DZIERZANOWSKIEGO. SCHWYTANIE I UCIECZKA BIERZYŃSKIEGO. PORAŻKA KONFEDERATÓW POD BŁONIEM.

Zima przerwała na czas jakiś wszelkie działania wojenne Moskali i konfederatów. Moskale osadzili załogami swými główne miasta z wyjątkiem Poznania, w którym utrzymali się konfederaci aż do wiosny 1770. Inne tychże oddziały były rozrzucone w części po WPolsce, a w większej części pozajmowały obozy wzdłuż gór karpackich począwszy od granicy Szlązka aż po za Duklę. W Białej był komendantem marszałek oświęcimski (Wawrzyniec Potocki), mający dość liczny oddział. Główne obozy konfederatów małopolskich były na czas zimy w Muszynie i Giebułtowie. Brak dokuczliwy pieniędzy potrzebnych na utrzymanie wojska konfederackiego podczas zimy zmuszał jeneralność a nie mniej biskupa kamienieckiego do ciągłego ponawiania próżb w Dreźnie i Wersalu o nadesłanie przyobiecanych zasiłków. W Dreźnie naciskał Krasiński przez la Roche'a i Ponceta na matkę młodszego elektora, a na Choiseula przez królewicza Karola, lecz wszędzie nadaremnie. Oto co pisał (25. Grud. 1769) doń w téj sprawie Gomoliński, wysłannik Wesła: „Opisałem w liście do JWPodskarbiego, z jakim utęsknieniem wyglą-

damy tutaj posła od konfederacji jeneralnej obiecanej. Na jego przybycie czeka minister tutejszy, który zaraz za jego przybyciem ruszy do stanów skonfederowanych. Francya zawsze w dobrych ku nam zostaje intencjach, sukurs pieniężny jest niezawodny i gotowy, ale czeka, aby tutaj piérwój poseł stanął. Wszakże sam JWPan umówił się był i przyobiegał. Już drugi kończy się miesiąc, jak jeneralna stanęła konfederacya, a przecie go nie widać, nawet żadnej nie mamy pewności, czy z miejsca ruszył. Ta zwłoka Naj. Księcia mocno martwi i alteruje. Pisze do JW Pana w téj okoliczności i umyślnie Odinota wysyła, który opowie ustnie więcéj okoliczności. Dotychczas nie mogę się dowiedzieć, co za osobę wojewoda mazowiecki przysłał tutaj do negocyacji z tutejszym dworem jako marszałek konfederacji jeneralnej koronnej. Marcin Lubomirski oświadczył się także ze swoją pretensją. To prawda, że tych dwóch bohaterów uzalenia jeszcze żadnej nie zrobiły impresyi, ale jeżeli poseł nie nadjedzie, to się trzeba obawiać, aby jaka intryga się nie zjawiała i nam trudności nie sprawiała w interesach. Nie chcę się rozszerzać w téj materyi, bo JW Pan przenikniesz łatwo wszelkie konsekwencye dla nas niepomyślné, które mogą wypłynąć z tego wszystkiego“ i t. d.

Przed tém otrzymał biskup kamieniecki list (z 9. List.) z Drezna, w którym była wiadomość o powrocie matki elektora saskiego z Berlina, dokąd jeździła w sprawach polskich. Piszący powiada dalej: „że król pruski nie myśli stawiać zapór wolności Rptój ani wdawać się w jej sprawy, dokąd zamieszanie nie stanie się powszechném; że nie będzie się opierał zamysłom dworu saskiego, byle wszystko się odbyło porządnie i w sposób legalny; że ubolewał nad konfederacyą i ganil ją oraz za ów brak porządku, w skutek czego niszczy kraj własny i wyrządza samój sobie więcéj szkody niż nieprzyjacielowi; że zdaniem jego Moskwę siłą jedynie można zniewolić, by nie popierała Stan. Augusta, naród zaś dójdzie pewnie do celu zamierzonego, jeżeli łącznie i zgodnie działać będzie, a przy tém nie przestając na demonstracyach słownych, wystąpi bez obawy z czynami dokonanými i że w końcu

oświadczył szczerą chęć utrzymania praw, prerogatyw i wolności polskich. Oto w treści, pisze autor listu, na co naród liczyć może. Nadeszły listy ze Stambułu z doniesieniem, że sułtan postanowił wojować dalej z wszelkim możebnym naciskiem i że nie myśli ścierpieć na tronie polskim króla, którego narzuciła Rptéj Moskwa i dla tego wszystkich stronników jego uważa za nieprzyjaciół swego państwa. Dowiedzieliśmy się o zawiązaniu konfederacyi jeneralnej w Białej i spodziewaliśmy się, że piérwsze o tém doniesienie dojdzie nas od JWPana. Obawiamy się zaś, by zawiązanie konfederacyi téj bez równoczesnego ogłoszenia bezkrólewia nie nastęrczyło partyzantom dworu sposobności dogodnej do zabiegów podstępnych, aby spowodować przystąpienie familii, i tém obrócić na jego korzyść wszystko, co się dotąd działo, a Rptę w dodatku uplątać w niebezpieczną wojnę z Turkami.“ Dodaje przy tém, że dwór saski oczekuje z niecierpliwością powrotu kuryera wysłanego do Francyi, gdyż spodziewa się dowiedzieć, jakie to będą posiłki, na które Polska może liczyć. W odpowiedzi na ten list dziękuje (25. Listop.) Kraśniński za doniesienie o przychylném usposobieniu dworu berlińskiego, a przystępując do rzeczy pisze: „Wierny mym zobowiązaniom zaręczam za ścisłość w wykonaniu wszystkiego, co wchodzi w zakres planu wręzonego ministerstwu francuzkiemu. Ogłoszenie bezkrólewia nastąpi w czasie właściwym, a jeżeli zajdzie w tém zwłoka, możesz Pan być pewnym, że potrafiny temu zaradzić, aby z tego nie wynikła szkoda dla saméj sprawy. Załączone do tego listu uwagi dotyczące niedawnéj rady senatu w Warszawie, które najzupełniej pochwalamy, przekonają Pana, że mamy słuszne powody ogłoszenia bezkrólewia natychmiast, skoro będzie można. Konfederacya wprowadza ze skutkiem porządek w swe czynności i stara się o subordynacyą w wojsku, której nie było przed jéj utworzeniem. Układa przy tém instrukcyje dla posłów, których zamierza wyprawić do dworów zagranicznych. Ponieważ pragnie ich wszystkich od razu wyprawić, zabiera jéj to dość wiele czasu, zwłaszcza że oprócz trudności w doborze ludzi na te poselstwa nasuwa się i druga większa jeszcze

dostarczenia im potrzebnych środków na podróż i inne wydatki.“

Wszystko to razem wskazało jeneralności potrzebę co prędzszego wyprawienia posłów. Na posła do Drezna przeznaczono Roztworowskiego; do Wiednia mieli pojechać Potocki starosta szczérzecki i jenerał Zboiński, a do Paryża kuchmistrz litewski Wielhorski. W instrukcyi danéj Roztworowskiemu zawierało się polecenie, aby oświadczył dworowi saskiemu, że jeneralność mając na celu obronę i ocalenie praw, swobód i niepodległości Rptéj zagrożonych a w części naruszonych już przez Moskwę, weszła w przedwstępne układy z rządem tureckim o przymierze zaczepno - odporne, uznała w wydanych manifeście wszystko, co począwszy od śmierci Augusta III. zrobiono pod naciskiem przemocy moskiewskiéj, za nieważne i niebyłe i zawarła z dworem francuzkim konwencyą dotyczącą tronu polskiego, w którój tenże dwór wziął na siebie wynalezienie kandydata dającego rękojmią, że nie upłące Rptéj w wojnę z mocarstwami sąsiedziémi, a wzajemnie Rpta skonfederowana ślubowała, że bez poprzedniego porozumienia się z Francją nie wejdzie w żadne w tój mierze obowiązki z kimkolwiek. Polecono mu oraz, aby upewnił dwór saski o stałej dlań przychylności narodu, a przy tém wykazał mu, że jeżeli ma jeszcze na celu koronę polską, tedy stosując się do wspomnianych obowiązków, starania swoje podług nich kierować winien, raz dla tego, że jeneralność od nich uchylić się nie może i czekać musi, dokąd jéj Francya zamiarów swoich przez posła swego nie otworzy i nie odkryje, a powtóre ze względu na pożytki ztąd dla kandydata i Rptéj wynikające a mianowicie „że ani on kosztów wojennych ani Rpta prowadząc go na tron wojny z sąsiadami mieć nie będzie.“

Instrukcyja dana posłowi do dworu wiedeńskiego opiewała: „Jako Rpta zawsze doznawała ścisłej przyjaźni z Naj. Dworem wiedeńskim, tak gdy dla gwałtownych przyczyn przymuszoną była stanąć w postaci jeneralnéj konfederacyi, to co dla obrony swojej czynić musiała, temuż Naj. Dworowi otwiera i komunikuje: 1) Uczyniła Rpta niektóre kroki pre-

liminarne do zawarcia przymierza zaczepno - odpornego z Portą Otomańską. Nie chcą zaś w niczem obrazić interesów dworu wiedeńskiego, piérwéj niżeli przystąpiła do zakończenia tego przymierza, zleca p. Ablegatowi, aby z głębokim uszanowaniem doniósł, że przymierze nie ściąga się tylko względem terażniejszej wojny dla wspólnej obrony przeciwko Moskwie i żądał rezolucyi od tegoż dworu, jeżeli ten krok nie urazi przyjaźni Naj. Cesarstwa. 2) Doniesie p. Ablegat bezprawia i popełnione w samym senacie gwałty ostatnią swobodom polskim grożące niewolą tak dalece, iż skonfederowana w generalności Rpta zleca p. Ablegatowi justyfikować, z jakiej przyczyny do oręża wziąć się musiała i że to ani z powodu fanatyzmu ani jakich prywat i partykularnego nieukontentowania (jak może przewencye o nas poczynione być mogą) ale dla gwałtu i opresyi, które nam Moskwa w kraju czyniła i czyni, w czém komunikować będzie manifest od stanów uczynyniony a razem oświéci, iż z taką ufnością cały naród składa zażalenia swoje Naj. Cesarstwu, z jaką zawsze był i zostawać będzie we wszystkich swoich interesach. 3) Doniesie i to p. Ablegat, że z przyczyny pretensyi moskiewskiej do nas uformowanej o złamanie traktatu oliwskiego musimy według punktu 35. tegoż traktatu udać się do wszystkich potencji ten traktat gwarantujących, gdzie ponieważ Naj. Dwór wiedeński przystąpił do gwarancyi tegoż traktatu, więc p. Ablegat według tegoż 35. art. imieniem skonfederowanej Rptéj wzywać będzie powagi Naj. Dworu wiedeńskiego. 4) Wyniknęła z wewnętrznego zamięszania potrzeba, że wielu zacnych obywatelów ojczyzny spokojnego szukając schronienia, pewne w państwach cesarstwa znaleźli bezpieczeństwo, za co jak imieniem skonfederowanych stanów złoży p. Ablegat podziękowanie, tak o kontynuacyą dalszą prosić będzie.“

Instrukcyja dana posłowi przeznaczonemu do Berlina, nie różniła się prócz drobnych odmian w niczem od wydanej posłowi do dworu wiedeńskiego. Roztworowski i Wielhorski udali się w Styczniu 1770 na miejsce swego przeznaczenia. W Dreźnie była czynną według wskazówek biskupa kamienieckiego Brzostowska kasztelanowa połocka, a prócz tego

przesiadywał tam często Wesel, działający na własną rękę. W Więdniu zajmowała się sprawami konfederacyi miecznikowa kor. Lubomirska, mająca stosunki dość ściśle w najbliższym otoczeniu Maryi Teresy. W Paryżu przebywał od roku przeszło generał Mokranowski, wysłany tam przez hetmana kor. Jana Klem. Branickiego. Wywierała też wpływ nie mały na sprawy konfederacyi i na czynności jeneralicyi Mniszchowa, córka Brühla, marszałkowa nadw. kor. za Augusta III., mieszkająca w Dukli a przebywająca często i w Więdniu. Gdy chodziło o wyprawienie posła do Paryża, a niektórzy w jeneralności objawili zdanie, że należałoby oświadczyć dworowi francuzkiemu, że jeneralność nie może się godzić na to, do czego nie mający od niej upoważnienia generał Mokranowski się zobowiązał lub co od siebie proponował dworowi temu, a dalej, że wypada oznajmić samemu jenerałowi, aby się nie wdawał w żadne układy, ponieważ Rpta skonfederowana własnego wyprawia posła do dworu francuzkiego, nadszedł do biskupa kamienieckiego od innéj sprężystéj niewiasty list z Cieszyna (z 7. Grud. 1769) téj treści: „Za informacją o dziejach bilskich dziękuję. Że podskarbi nie kontent, przyczyny nie widzę. Zły obywatel publiczne popełniwszy występki, jednak wszelkie znajduje względy u téj Rptéj, która złych karać miała. Czy to jest mała satysfakcyja być proszonym nie oddalać się od konfederacyi, rugować z Francyi Mokranowskiego, poczciwych ludzi oczerniać i oddalać, swoje kreatury mieć wszędzie, w radzie, przy wojsku, u dworów cudzoziemskich? Nie pojmuję, by obec takich korzyści podskarbi mógł mieć powód do uzalania się. P. Mokranowski był posłany do Francyi przez hetmana w. kor., ekspedycyą WPan czytałeś, sam swoje dodałeś instrukcyje, jednak jest podejrzanym. Twierdzą, że przywłaszczył sobie tytuł ministra. To znaczy powiedzieć panu de Choiseul, że jest głupcem, który się układa z człowiekiem prywatnym i że dwór francuzki, który nas proteguje, mógłby wchodzić w układy szkodliwe dobrej sprawie. Pytam się W Pana, co téż za opinią mieć będzie dwór wersalski o jeneralności naszój, gdy Mokranowski dla justyfikacyi swojej

prezentować będzie panu Choiseul piękną ekspedycyą, którą za stosowne uznano wysłać do niego? Chciój mi powiedzieć, czy zdaniem W Pana ci, którzy wchodzą w skład jeneralności, mogą sobie pochlebiać, że potrafią więcej mieć kredytu na dworze wersalskim, niż w. hetman kor. i Mokranowski, znani od 40 lat we Francyi z bezinteresownej gorliwości w sprawach swój ojczyzny? Pytam się W Pana, czego pomyslnego można się spodziewać, jeżeli jeneralność da się nakłonić do takiej niesprawiedliwości i pójdzie za zdaniem człowieka, którego należało zniweczyć zaraz po urodzeniu. Chociaż jestem kobietą, wstydę się za W Panów i błagam Boga, aby wam dał więcej rezolucyi i stanowczości.“

Jak Wesel tak czynił Mostowski rozmaite zabiegi, aby paraliżować czynności świeżo utworzonej jeneralności. Oto co pisze o tém biskup kamieniecki do jednego z marszałków konfederacyi koronnych: „Już chwała Bogu mamy jeneralność, na której prezyduje według praw naszych i unii z wiel. ks. lit. Pac marsz. jener. lit. Nie wiem, z kąd wynika wymyślone zgorszenie, iż prowincya litewska wygórowała nad koronną. Zawsze tak było że kolega litewski zastępował nieprzytomność koronnego.“ Wykazawszy powody ważne zmuszające marszałka koronnego do przebywania w Turcyi celem dopilnowania, aby albo Turcy nie zawarli pokoju z Moskwą „z zapomnieniem naszym“ albo nie ułożyli planu przyszłej kampanii, narażającego na zniszczenie prowincye polskie, tak dalej pisze: „Turcy gotują się na przyszłą wiosnę z niewypowiedzianą żwawością. Francya sypie pieniądze w Turcezech i wszędzie popiera interesa nasze. Dwór wiedeński jedno rozumie z Francją, a król pruski utrzymuje neutralność, Hiszpania gotuje się przywitać flotę moskiewską koło Gibraltaru. Czegoż nam więcej potrzeba i co nam jeszcze zostaje do żądania nad własną naszą jednomyślność? Ja nie mam tylko jedną zgryzotę słyszeć między obywatelami o emulacyach, sprzeczkach, rabunkach i nieporządku, których ani wstrzymać ani wyperswadować ani na dobrą drogę wyprowadzić sposobu wymyślić nie umiem. Czego nie wyproszę i nie wymodłę, to w smutku moim utopić muszę, zalewając

się łzami nad sytuacją kochanej ojczyzny, którą widzieć w niewoli moskiewskiej byłoby moją śmiercią a ratować ją jest okrutnym i nieznośnym dla mnie męczeństwem. Pan Mostowski raz się pisze wojewodą mazowieckim, drugi raz samym tylko marszałkiem jeneralnym koronnym. Siedzi sam w Tropau, rozpisuje listy, uwodzi obywatelów, łudząc ich, że ma korespondencją z Francją, Wiedniem, Hiszpanią i Portugalią. Wszystko jest fałsz i bałamuctwo. Siedzi tu blisko 40 osób do rady jeneralnej należących, którym się tygodniowe korespondencje tak przez sztafety jako też przez kuryerów od zagranicznych potencji na sesjach oddają i sama już jeneralna konfederacja weszła w korespondencją z ministrami zagranicznymi. Wszyscy więc są przekonani, że co głosi i rozpisuje p. Mostowski, jest bajka, fałsz i bałamuctwo.“

Mimo tych zapewnień, któremi chciał podtrzymać ducha pomiędzy obywatelami i udaremniać zabiegi Wesła, Mostowskiego, Lubomirskiego i innych, było położenie jeneralności i po wyprawieniu posłów do Drezna, Wiednia i Paryża nader trudne ze względu przeważnie, że spodziewane z Saksonii i Francji nie nadchodziły zasiłki. Gdy się zatem jeneralność przeniosła z Bilsk do Preszowa, postanowił (w Lutym 1770) biskup kamieniecki, sam się udać do Drezna i Paryża, aby wszystko przyspieszyć, szczególnie zaś nadesłanie pieniędzy na płacę dla wojska chociażby na trzy tylko miesiące, a przy tém kres położyć intrygom Wesła i jemu podobnych. W liście do Ant. Lubomirskiego (z 3 Marca) opisuje swój pobyt w Dreźnie: „Przyjechawszy do Drezna, zastałem esencyonalne rzeczy zaniedbane, a w troskliwości wielkiej o małe fraszki, które korespondencja bilaska donosiła. Na pierwszej audyencji pokazałem elektorowej wdowie, jak daleko są od swoich zamysłów i jak to, o co się turbują, nic nie znaczy. Najpierwsza bajka, którą Bilsk magnifikował, była, że w konfederacji wielka dywizya będzie, jeżeli nie pogodzą biskupa kamienieckiego z podskarbin, 2) że pan Gomuliński utrzyma Francją; 3) że Bierzyński największy rycerz wypędzi Moskwę z Polski, jeżeli mu biskup kamieniecki przeszkadzać nie będzie; 4) że jeżeli projekty przez

pp. Piaseckiego, Chomętowskiego, Dzierzanowskiego i Ponińskiego, najrozumniejszych ludzi w konfederacyi, nie przyjdą do skutku, cała robota przepadła; 5) że przeniesienie się konfederacyi do Węgier jest pierwszym stopniem do upadku interesów; 6) że biskup kamieniecki jest przyjacielem rodziny 7) że tenże chce królewicza Albrechta posadzić na tronie i dla tego bezkrólewia nie chce. Moje zaś kwestye były: 1) jeżeli Saksonia zrobiła alians z Wiedniem i Francją i jakie są tegoż artykuły? 2) jeżeli Francya determinowała kandydatem do korony elektora? 3) jeżeli sukurs pieniężny między nimi umówiony, jak jest wielki, kiedy i komu ma być oddany? 4) Pokazałem, że jak się zniesie Wiedeń z Francją względem kandydata, to i pp. Gomuliński, Piasecki i inni podobni odrobić tego nie potrafią. 5) Kto to bezkrówie proponował i co są tego za racye?“ Na te kwestye złożone były konferencye i pokazało się, że dotąd nie masz żadnego aliansu z wspomnianymi potencjami, że Francya nie chce jeszcze deklarować elektora za kandydata, że elektor nie był jeszcze determinowany podjąć się korony polskiej, bo się bał obrazić Moskwę i Prusaka, że żadnych pieniędzy na pogotowiu nie mieli, że kontraktu słabnego między delphinem i dworem wiedeńskim nie mieli i nie wiedzą, co się w nim zawiera, że Wiedeń nie chce nadstawić ucha do słuchania Saksonii i że coś pod ręką myśli. Takie zaniedbanie gdy się pokazało i gdy się objaśniły konsekwencye, poznała Saksonia, że ją fraszkami bałamucono i zaraz na dwu konferencyach determinowała wszystko poprawić, jakoż natężyła wszystkie siły do tego końca, ażeby zaniedbanych okoliczności dogonić. Podskarbi był na tych wszystkich konferencyach; wstydząc się swoje bałamuactwa, gęby nie otworzył, gdy poseł francuzki, jako podkanclerzy saski od elektora na konferencyą zesłany obligowali, ażeby bezkrólewie nie prędzej deklarować, aż oni sami nas o tém uwiadomią.... Poniński siedzi w areszcie za długi i podobno w nim zgnije. Jak się oczy Sasom otworzyły, tak teraz mają go za hipochondryka, awanturzystę i bałamuta i nie chcą go wykupić. Już zjadł 10.000 dukatów, pokazując gałki na kościele, i teraz siedzi

za 13.000 dukatów długu, a Saksonia i tysiąca nie ma w skarbie, osądz tedy, czyli może się spodziewać, że go wykupią. Według umowy z Saksonią spodziewam się, że książę kurlandzki przyjedzie objąć komendę w wojsku, a tymczasem ma przysłać do jeneralności na podsycenie płacy wojska kilkanaście tysięcy dukatów. Możesz WKsMość namienić wojskowym o przyjeździe jego i uważać, jaki to skutek uczyni, czy pokażą ukontentowanie albo nie.“

W liście zaś z tego samego czasu do Paca powiada: „Wkrótce sam jadę z Drezna do Węgier i będę chciał uwiadomić JWPana o moich krokach. Już tu bajki i plotki ustały. Pokazała się podłość zdania tych, którzy radzili bezkrólewie, albo co swoje projekty nadsuwali, które nie miały żadnej konneksyi z interesami téj powagi, jak są teraz w Europie. Otóż to jest koniec ludzi, co się mało uczyli, a wiele chcą rozumieć. Chciałem jechać do Francyi, ale się z posłem francuzkim nie o plotki ani fraszki, bo się z tego śmieją gabinety, ale o interesach dworów i kombinowaniu z sytuacją naszą rozmówilem i gdybym był tu nie przyjechał, dwór saski o niczym by był nie wiedział z listów bilskich korespondentów tylko to, że pp. Poniński, Chomętowski i Piasecki są to ludzie, których rady słuchać i za ich przykładem iść należy, p. Bierzyński jeden wypędzi Moskwę a p. Gomuliński utrzyma Francją. Otóż to takie były informacye dworu saskiego. Moja zaś najpiérwsza kwestya była, jeżeli alians z Wiédniem i Francją jest uczyniony i jakie są jego artykuły? 2) Jeżeli środki, które Saksonia bierze albo już wzięła, są ubezpieczające dwór tutejszy, że Francya przy terażniejszych ślubnych kontraktach nie uczyni jakiego nowego ułożenia o koronę polską z Wiédniem i dowiodłem przez wszystkie gradusy zdrowej polityki, że jak dwór francuzki i wiédeński zgodzą się na kogo, tak ani p. Poniński ani Gomuliński tego odmienić nie potrafią. 3) Żądałem wiedzieć, czy mają już upewnienie od Francyi wyraźne, ponieważ konfederacya nic nie miała w swoich ani w moich listach o elektorze. 4) Czy znieśli się z Francją i zakończyli projekt operacyi przyszłej wojennéj i posiłków pieniężnych dla wojska konfede-

rackiego, ażeby jeneralność była informowana co ma robić.

5) Zkąd wyszło zdanie o bezkrólewiu, ponieważ z Francji nie mieliśmy obwieszczenia od samego ministra i jakie jest tego zdania bezpieczeństwo albo sistema. W tych tedy okolicznościach rozmówiwszy się z dworem saskim i ministrem francuzkim powrócić do Węgier zamyslałem, zostawiwszy resztę roboty p. Roztworowskiemu, który dotąd jest tylko przyjęty jak dawny szambelan i którego musiałem wspierać we wszystkim. Pan podskarbi znajduje się tutaj bardzo markotny, że mając korespondencją z Saksonią, nie przyszło mu na myśl korespondować w artykułach wyżej wspomnianych, a jeszcze więcj ambarasowany, że się bezkrólewia, o które on kłótnie robił, wyparli i wszystko to na radzie czyli konferencyi w przytomności jego nie aprobowali tak dwór saski jako i minister francuzki, uznając to być radą nader gorącą i nie dobrze ułożoną. Wielebym mógł pisać, jak go wszędzie łajano, ale to sam opowiem. Nie kłujemy się hynajmniej, zgodnie to wszystko i pięknie sprawowaliśmy.“

Krasiński zamierzał udać się z Drezna do Paryża, lecz poseł francuzki Zuckmantel odwiódł go od téj podróży przyrzeczeniem, że sam przedstawi swemu rządowi w sposób sprężysty konieczność prędkiego nadesłania przybiecanych zasiłków na ręce jeneralności. Biskup zgodził się na zaniechanie podróży i z tego również względu, że należało oczekiwać, jakiego przyjęcia dozna na dworze francuzkim Wielhorski, który 31. Stycznia przybył do Paryża. Poprzestał więc na wyprawieniu (22. Lutego) listu do Choiseula, w którym wskazał mu powody swéj wycieczki do Drezna, wystawił w najlepszym świetle usposobienia młodego elektora i wynurzył zarazem nadzieję, że król francuzki polegając na radzie księcia, udzieli Polsce skutecznej pomocy do wyzwolenia się z pod jarzma moskiewskiego. Wraz z listem przesłał artykuły podane już dworowi saskiemu. Artykuły te opiewały:

1. Konfederacya jeneralna mając ułożenie swoje z Francją, nie może innego sobie obrać kandydata tylko tego, którego ta potencya wyznaczy. To wstrzymało jeneralność od wszelkiej negocyacyi z domem saskim i oświadczenia życzliwości

swojej. Tak zaś jest ostrożna, że chociaż poznaje przychylność króla francuzkiego ku elektorowi, żąda jednak, aby się jasno wyeksplikował w téj mierze, aby mogła wchodzić w negocyacyą z dworem drezdeńskim i ułożyć sposoby do wykonania projektu tak wielkiej importancyi. Oświadcza się, że żądania te nie pochodzą z niecierpliwości. Raz u siebie ułożyła znosić się we wszystkiém z dworem francuzkim, czekać więc będzie w spokojności tegoż dworu eksplikacyi. Zdawało ję się jednak jeszcze prosić, aby interes kandydata dobrze kierować, żeby nie wzniecić wojny powszechnj, któraby była zgubą Rptj polskiej.

2) Korespondencya ułożona między elektorową wdową a ministrem francuzkim upoważnia do mniemania, że można odtąd wchodzić obszerniej w rozwałę projektu konfederacyi i obmyślić sposoby sukursu potrzebnego. Dadzą się tu niektóre refleksye stosujące się jedynie do dworu saskiego. Najprzód naród skonfederowany uwiadamia, że jego najpiérwszym celem jest bronić wolności i prawa i oponować się wszelką mocą zuchwałym zamysłom Moskwy, która zdradą i gwałtownością mięsza się w rządy polskie. Moc jest jedyny sposób, którą możemy i powinniśmy zażyć, aby projekt moskiewski, który jest fundamentem niezawodnym ję pylityki, nie wziął swego skutku. Wszelka negocyacya z nią jest niebezpieczna, bo będzie nieskuteczna póty, póki Moskwie zostaje nadzieja uskutkowania swoich zamysłów. Na ówczas dopiéro Moskwa się uda do negocyacyi, jak pozna swoje niedole i przez zdradę zwykłe może powoli przyjsć do założonego sobie celu. I to naród polski jawnie poznaje i z niespokojnością, że dwór petersburgski menażują. Przeciwno woli dworu moskiewskiego i mimo usiłowania ję zamyśla naród osadzić na tronie kandydata, który wszystko winien będzie narodowi i który nie będzie miał inszego celu tylko uszczęśliwienie kraju i inszej polityki jak tę, która może do tego prowadzić końca, a zatém będzie się zawsze sprzeciwiała polityce moskiewskiej. Podaje naród niektóre uwagi panu elektorowi tyczące się Sakena, podaje je mimo woli, ale przymuszony dla poparcia sprawiedliwego interesu. Ten

minister zawsze pokazywał szczére przywiązanie do Moskwy. Konfederacya informowana od dawnych czasów, że we wszystkich rozmowach z wielką pochwałą mówi o potencji moskiewskij. Wie i o tém konfederacya, że się równie cieszy z przegranéj tureckiej jak z awantazu, który Moskwa miała przy końcu kampanii. Wie konfederacya, że w listach swoich wspomina Turków ze wzgardą; w jednym nazywa Moskwę przyjacielem a Turków nieprzyjacielem, a w drugim pisał w takich terminach: Takie są pożytki i pomyślności, które ukoronowały wojsko zwycięzkie Imperatorowej rossyjskiej, że rozpedziło ze wszystkiém wojska tureckie nad Dniestrem. Wie naród, że żyje z posłem moskiewskim w dobrej przyjaźni i w porozumieniu tak wielkiém, że mimo wszelkiej ostrożności poznać można. Cóż znaczą nocne schadzki z p. Perettem? Cóż znaczą umowy znajdowania się w tym a tym domu? Cóż znaczą częste konferencye z ks. Ant. Sułkowskim, nieprzyjacielem ojczyzny, krzywoprzysięcą, zdrajcą konfederacyi a przysięgłym przyjacielem Moskwy? Cóż znaczy protekcyja, którą mu Saken dał podczas bytności swojej w Dreźnie i po wyjeździe jego? Wszystko wie konfederacya. Ten proceder nieostrożny ministra jawnie pokazuje jego zamysły i daleko większej niepomyślności dla konfederacyi trzeba się obawiać, jeżeli zawsze będzie ministrem. Bojaźń jég i niespokojność nie pochodzi z próżnej przewency. Wieleby mogła przytoczyć dowodów, ale na tém przestaje, że podejrzenia dworu francuzkiego o politycznych zamysłach Sakena, które wyjawil księciu kurlandzkemu, są dostateczne dowody dla konfederacyi i powodem, aby one remonstrować księciu elektorowi. Zamysły tak czyste powinny ją przed nim usprawiedliwić. Druga obserwacya, którą czyni dworowi saskiemu, jest istotna potrzeba czynić kroki do Porty, aby tak interes dworu tego jak negocyacye konfederacyi popierała, która już uwiadomiła swego rezydenta w Stambule o przychylności swój ku domowi saskiemu. Istotna jest potrzeba, aby ten dom miał ministra swego u Porty. Na ten urząd bardzoby był zdatny p. La Roche, dawny rezydent księcia mołdawskiego i minister Porty w Warszawie. Zna środki i sposoby do traktowania

z Portą i zapewne interesa sobie zlecone dobrzeby wykierował. Istotnie potrzeba reprezentować sułtanowi, aby do czterech zarzutów dodał piąty t. j. krzywda uczyniona domowi saskiemu przez osadzenie Stanisława Poniatowskiego na tronie polskim, oraz aby wyraźnie dał poznać, że donowi temu odpowie i że w téj mierze będzie popierał zamysły konfederacyi, zwłaszcza że teraz konfederacya jeneralna domaga się o deklaracyą kategorię przeciwną królowi Stanisławowi i strony bezkrólewia. Zdaje się konfederacyi, że gdyby jęj dano pieniądze na 20000 wojska na zapłatę na sześć miesięcy, żeby témi posiłkami mogła tyle mieć wojska i przyciągnąć do siebie resztę regularnego wojska Rptéj i tym sposobem odpór dać Moskwie. Potrzeba przy tém, aby to wojsko miało i wodza znakomitego z urodzenia i dobrych przymiotów, któryby sobie u wojska poważanie a w narodzie miłość wyjednał. Nie widzi nikogo zdatniejszego nad księcia kurlandzkiego, gdyby tylko chciał objąć komendę wojska konfederackiego i gdyby to było z aprobacją dworu francuzkiego i drezdeńskiego, z czegoby była kontenta konfederacya i skutki jęj zamysłów niezawodne. Z ukontentowaniem powtarza się, że jeneralność zdaje się we wszystkim na rozporządzenie dworów nam przychylnych. Znają naszą sytuacyę, znają potęgę konfederacyi, znają nasze siły i wiedzą nasze potrzeby. Podaje uwagę, że istotnie jest potrzeba, aby posiłki pieniężne były umówione, przygotowane i przysłane w Maju, w którym czasie konfederacya zacznie swoje operacye. Kamieniec aby sobie konfederacya ubezpieczyła i drogę do Moskwy ułatwiła Turkom. Mieli sposoby odbierania kilka razy Kamieńca, ale niedostatek pieniędzy wstrzymywał ich, nie mając czém płacić garnizonu, który należało sobie ubezpieczyć. Niedostatek pieniędzy, garnizon nie płatny są dwie przyczyny dostateczne dla króla do oddania Kamieńca Moskwie. Z większą by teraz trudnością przychodziło konfederacyi odbierać Kamieniec, ale jednak nie powątpiewa i ma sposób następujący. Wydała rozkazy komisji wojskowej, aby się z nią łączyła, a że się może wyekskuować niewiadością tych rozkazów z przyczyny, że poczty są przejęte, trzeba powtórne wydawać, a

potém ją skasować pod pozorem nieposłuszeństwa. Jeneralność już ma swój wymiar. Hetman w. k. jako prezes téjże komisji z dwoma konsyljarzami są gotowi łączyć się z konfederacją, wyrzuciłoby się czterech innych i tak by się ustanowiła nowa komisya. P. Brühl jako jenerał artylerji kor. ma pretekst wnijscia do Kamieńca; oprócz tego jest komendantem téjże fortecy i pułkownikiem regimentu, który jest na załodze. Nikt tedy nie ma większej sposobności uskutkowania zamysłu konfederacyi, jak on. Będzie miał ordynanse od nowój komisji wojskowej, aby objął komendę Kamieńca i żeby tą fortecą dysponował według woli konfederacyi jeneralnej. Ale może to być, że według wszelkiego do tego porozumienia, które ma jeneralność z garnizonem fortecy, nie będą chcieli uznać powagę nowój komisji. W tym przypadku p. Brühl roztropnie starać się będzie zjednać sobie zaufanie, utai ordynanse, płacą ubezpieczy sobie dobrych obywatelów, niezgody między nimi rozsądzi, złych oświeci. Ale to wszystko nie może być bez pieniędzy, a jeneralność ich niema. Rzecz niezawodna, że trzeba pomyśleć o Kamieńcu, bo jak się będzie deklarowało bezkrólewie, król nie ma innego sposobu tylko łączyć się z Moskwą i oddać im Kamieniec, coby było wielką przeszkodą do pomyślnych operacyj na przyszlą kampanią. Podaje się i to do uwagi dworowi saskiemu, aby się we wszystkich zamysłach zmierzających do tronu polskiego zniósł z dworem wiedeńskim, aby na potém elektor nie miał przeszkody. Wszystkie te uwagi czyni się z szczerój przychylności.

3) Po tych uwagach poprzedzających pokaże się projekt konfederacyi jeneralnej i sposoby do uskutkowania onego. Niepomyślność dla Turków przy zamknięciu kampanii, brak subsydjów potencji sprzyjających, niedostatek konfederacyi jeneralnej nie pozwalały dotąd deklarować bezkrólewie. Konfederacya jeneralna postanowiła u siebie deklarować wakans tronu w Maju i wnijsć do kraju z wszelką forsą. Konfederacya nie przestanie prosić o posiłki wojskowe tak dwór francuzki jako i saski, aby z tém większą żwawością mogła wykonać zamysły swoje. Poznaje trudności, ale nie traci

nadziei, że Francya zechce uskutkować plantę ułożoną w przeszłym roku z biskupem kamienieckim i zechce się pokazać gwarantem traktatu oliwskiego i spodziewa się, że reprezentacye p. Wielhorskiego w téj mierze nie będą próżne. Gdyby Francya dla odległości nie chciała dać swego wojska, może z dworem pogranicznym, przychylnym interesom Polski uczynić traktat subsidiorum albo przynajmniej ogłosić, że uczyniła takowy traktat. Gdyby zaś te sposoby nie miały się podobać dworowi francuzkiemu i saskiemu, tedy przynajmniej konfederacya spodziewać się będzie znacznych posiłków pieniężnych, aby miała czém opłacać i ściągąć wojska swoje i dać odpór nieprzyjacielowi. Konfederacya kontentować się będzie posiłkiem na 20000 wojska na sześć miesięcy. Te posiłki byłyby dostateczne do rekrutowania tyleż wojska i przychęcenia reszty wojska regularnego.

4) Zostaje tylko jedna uwaga tycząca się biskupa kamienieckiego, którego sprawowania dotąd dają poznać szczére intencye jego i gorliwość dobrego obywatela. Dla uniknienia jednak najmniejszej suspicyi daje z siebie eksplikacyą co miał za racye radzić menażowanie wojewody ruskiego. Łatwo poznać można nieszczęśliwości, któreby przyniosła wojna domowa w Polsce. Nie są tajne sposoby, które zażywała Moskwa, aby ją wznieciła przez formowanie rekonfederacyi. Człowiek najpotrzebniejszy do wykonania takiego projektu jest wojewoda ruski. On jest głową familii Czartoryskich tak dalece, że nic bez niego nie mogą. Co więcćj, jego rada żyje wielka część narodu. Rzecz pewna, że mając tyle kredytu w ojczyźnie, gdy się do niczego mięszać nie będzie, Moskwa nie potrafi zrobić rekonfederacyi, nad którą pracuje. Niepodobna, żeby w téj został obojętności, gdyby widział, że mu jeneralność grozi zgubą; musiałby się łączyć z Moskwą i starać się z usilnością, żeby jój projekta skutek wzięły. To rozważywszy biskup kamieniecki, zdało mu się uwodzić wojewodę ruskiego przez subordynowane osoby, aby został w obojętności z dworem petersburskim, aby się do żadnej nie mięszał roboty, a będzie przez to menażowany od konfederacyi i upewniony o pojednaniu się z przyszłym nowo

obranym królem. Przeciwnym sposobem, gdyby nie został w obojętności, zguba i dezolacja dóbr jego niezawodna. Takowoy postrach na nim wiele wymoże, ile że bardzo bojaźliwy. Co więcej, biskup kamieniecki podaje do uwagi, że nigdy w téj mierze nie uczynił kroku oczywiście (jawnie) ale w skrytości posłał instrukcye te wojewodzie ruskiemu, a jeżeli radził tak konfederacyi barskiej jako wielkopolskiej menażowanie wojewody ruskiego, skutki są dowodem że rada była dobra gdyż zostaje w obojętności i ma zaufanie w obietnicach konfederacyi. Biskup uformował tém chętniej tę plantę, ile gdy wie, że wojewoda ruski mało się mieszał w intrygi familii i podaje ją dworom sprzyjającym do rozwagi.“

Rokowania drezdeńskie i podanie memoriału powyższego, nie przyniosły na razie owoców spodziewauych. W Dreźnie ścierały się na dworze tamtejszym dwa przeciwne prądy. Matka młodego elektora i królewicz Karol byli za czynném popieraniem konfederacyi i za stanowczém staraniem się o koronę polską. Królewicz zaś Ksawery, do niedawna administrator Saksonii i minister Saken dokładali wszelkich starań, aby elektora odwieść od myśli podobnej i dla tego wystawiali mu nieustannie, że wdaniem się czynném w zamieszki polskie a bardziej jeszcze przyjęciem ofiarowanej mu przez konfederacyą kandydatury do tronu polskiego naraziłby się Prusom i Moskwie, które sobie tego nie życzą i gotowe Stan. Augusta siłą nawet oręza podtrzymywać na tronie. Przekonań ich nie zmieniły nawet oświadczenia, które Fryderyk II. miał poczynić elektorowej wdowie w czasie pobytu jej w Berlinie, a które przytoczyliśmy w miejscu właściwém. To ciągłe ścieranie się zdań wręcz przeciwnych było powodem chwiejności polityki dworu saskiego, a dokąd Saken zajmował stanowisko swe wpływowe, nie mogła się jeneralność konfederacyi spodziewać zmiany na lepsze. Do chwiejności polityki saskiej przyczyniało się wielce dwuznaczne postępowanie dworów fraucuzkiego i wiedeńskiego, które słuszną wzniecało wątpliwość, czy rzeczywiście sprzyjają konfederacyi i sprawie przez nią podjętej a tém samém myślą na prawdę o udzieleniu jej poparcia i skutecznej pomocy, lub czy przeciwnie pragną

jedynie wyzskać w celach i widokach samolubnej polityki swojej wzniecone przez nią zaburzenie a tém samém używać ją do czasu jako dogodnego narzędzie, aby tylko jak najdłużej zatrudniać Moskwę. Nie brakowało wprawdzie rozmaitych oznak życzliwości obu tych dworów dla Polski, lecz nie spostrzegano natomiast czynów świadczących o sile i praktycznej doniosłości tego ich przychylnego usposobienia. Trudno się zatem dziwić, że dwór saski mimo nalegań konfederacyi i przedstawień biskupa kamienieckiego wahał się nieustannie i stanowczego nie powziął postanowienia w jakimkolwiek kierunku. Z jednej bowiem strony nie chciał pójść całkiem za zdaniem Sakena i zerwać zypełnie z konfederacją, która w razie powodzenia mogła utorować elektorowi drogę do tronu polskiego, z drugiej zaś powściągała go obawa od ściślejszych a przytém jawnych z nią stosunków szczególnie w sprawie kandydatury do tronu polskiego, że przez to skompromitowałby się na wypadek zawodu i w dodatku naraził się na zemstę Prus i Moskwy. Utrzymywał więc poufne z konfederacją stosunki, a nawet byłby jęj chętnie pomagał pieniędzmi, gdyby nie pustki we własnym skarbie, do czego nie przyznawał się otwarcie. Zaledwie po długich zwłokach otrzymała jeneralność z Drezna skromny zasiłek, wynoszący 10.000 dukatów a później kilkaset karabinów.

Nie lepsze powodzenie miały starania u rządu francuzkiego. Choiseul przyjął wprawdzie na poufném posłuchaniu Wielhorskiego, konferował z nim dość często, przyjmował jego memoriały i nie skąpił przyrzeczeń, lecz nie przyznał mu charakteru urzędowego przedstawiciela skonfederowanej Rptęj, wysłanie zaś przyobiecanych dawniej biskupowi kamienieckiemu zasiłków piędźnych odwlekał w nieskończoność. Przyczyną zwłoki tęg nie były kłopoty piędźne jak w Dreźnie, ale inne całkiem pobudki. Wiemy już z poprzedniego opowiadania, że Choiseul wyprawiał agentów swoich do konfederacyi na zwiady. Sprawozdania ich dość nieprzyjazne o wewnętrznych w jęj łonie zatargach i o panującym w jęj wszystkich działaniach zamęcie spowodowały ten skutek, że wstrzymał się od zasilania jęj piędźmi, a nawet nie upo-

ważnił posła francuzkiego w Stambule, aby przebywającym w dzierzawach tureckich konfederatom, cierpiącym najsroższy niedostatek jakiej takiej udzielił pomocy. Gdy go biskup kamieniecki uwiadomił o dokonaniem zawiązaniu konfederacyi jeneralnej, postanowił wprawdzie wejść z nią w styczność a oraz dać jój poparcie materyalne, ale miało to dopiéro wtedy nastąpić, gdy upatrzony przezeń nowy wysłannik stanie na miejscu i po naoczném przeświadczeniu się o prawdziwym stanie rzeczy, przedłoży mu wszechstronnie opracowany plan działania wraz z wykazem kosztów, jakich potrzeba, aby go przywieść do skutku. Tym wysłannikiem miał być pułkownik Dumouriez, który niedawno powrócił z Korsyki, człowiek niewątpliwie zdolny, ale nadzwyczaj zarozumiały, uparty i chcący zawsze narzucać drugim swe zdanie i swą wolę. Dumouriez zagadnięty w sprawie tego posłannictwa zażądał od Choiseula trzymiesięcznego czasu, którego mu potrzeba do obeznania się z tokiem spraw polskich, przy czém mu przyrzekł, że po upływie tego czasu przedłoży mu szczegółowy memoriał. Dokąd więc Choiseul nie miał w ręku memoriału tego, były daremne wszelkie zachody Wielhorskiego o wysłanie potrzebnych jeneralności zasiłków pieniężnych.

Wszystko to razem utrudniało położenie i działania naczelnój władzy konfederacyi, a przeciwnikom jój jawnym i skrytym podawało dogodną sposobność szkodzenia jój w opinii narodu i konfederatów, którym prawili, że przechwałki biskupa kamienieckiego i utworzonej przezeń rady niby to jeneralnej konfederacyi, jakoby mieli stosunki z gabinetami mocarstw przyjaznych Rptój i uzyskali od nich wyraźne przyrzeczenie pomocy, są czystém zmyśleniem, obliczoném na to, aby ludzi i uwodzić łatwowiernych i że przeciwnie gabinety rzeczony ani myślą wchodzić z nimi w jakiegokolwiek rokowania, skoro nie przyjmują ich mniemanych posłów i nie nadsyłają zasiłków pieniężnych, zapowiadanych przez nich już tylekrotnie i z taką pewnością. Prócz tego zarzucano biskupowi kamienieckiemu i jeneralności, że są widocznie w stosunkach tajemnych z Stan. Augustem i jego wujami a szczególniej z wojewodą ruskim, gdy pomimo wyraźnego życzenia mocarstw

przyjaznych nie ogłosili równocześnie z zawiązaniem konfederacji jeneralnej bezkrólewia a wojewodę ruskiego oszczędzają nader starannie. Oprócz partyzantów Wesła, Mostowskiego i Lubomirskiego Marcina występowali przeciw jeneralności i ci również, których nie chciała uznać za prawnie i formalnie obranych marszałków lub regimentarzy konfederacji miejscowych, ale ich przeciwnikom przyznała te tytuły. Działo się to zwykle w tych wypadkach, gdy w jakimś województwie, ziemi lub powiecie wystąpiło dwu marszałków lub regimentarzy, zarzucających sobie wzajemnie przywłaszczytelstwo. Takich wypadków było wiele, ponieważ wśród powszechnego zamętu zdarzało się bardzo często, że pierwszy lepszy zgromadziwszy kilkunastu ziemian, skłonił ich do zawiązania konfederacji i przyznania mu marszałkowstwa lub regimentarstwa. Gdy zaś następnie w tém samym województwie, ziemi lub powiecie zebrał się liczniejszy zjazd obywateli celem formalnego zawiązania konfederacji i powierzył stér téjże innym, poprzednio zaś utworzoną konfederacją uznał tém samym za bezprawną i niebyłą, wychodziły zaraz manifesty i przeciwmanifesty dawnych i nowych marszałków i regimentarzy. Recz prosta, że gdy nowa jeneralność objęła stér spraw konfederacji, udały się do niej zaraz wszystkie sporne strony, wykazując swe rzeczywiste lub domniemywane prawa do lasek marszałkowskich lub regimentarstw, a że musiała rozstrzygnąć na korzyść jednego z pretendentów, stawał się tém samym drugi zawziętym jój nieprzyjacielem, chociażby jój wyrok był najsprawiedliwszy. Czy w każdym z wypadków poczynała sobie z przedmiotową bezstronnością, trudno dziś orzekać, lecz to nie ulega wątpliwości, że skarg narzekań i krzyków na jój stronniczość i niesprawiedliwość było co niemiara, a każdy odsądzony przez nią od marszałkowstwa lub regimentarstwa mienił się srodze pokrzywdzonym i przechodził do obozu zaciekłych jój przeciwników.

Z listów biskupa kamienieckiego, opisujących tok czynności i rokowań jego w Dreźnie wiemy, że podskarbi Wesel nie sprzeciwiał się ułożonemu tam planowi. Ledwie jednakże biskup wyjechał z Drezna, rozpoczął zaraz Wesel na nowo

swe podstępne zabiegi. W liście bowiem z Cieszyna (z 10. Marca) czytamy: „P. podskarbi wiele tu bałamuctwa narobił. Podmówił Dzierzanowskiego awanturnika i Bierzyńskiego, żeby się mocnili i wojsko odmawiali, ordynansów nie słuchali a on im przysze pieniądze z Saksonii. Projekt jego jest taki, że konfederacya nie mając czém płacić, wszystko wojsko ją porzuci i przejdzie pod komendę tych dwóch hultajów a konfederacya zostanie zgoła bez wojska. Tą asekuracją upewnieni już nie chcą słuchać jeneralności, po Polsce rabują, pieniądze skarbowe chwytają i powiadają, że wkrótce podskarbi ma posłać na ich ręce pieniądze z Francyi i Saksonii. Nie trzeba o tém wspominać przed elektorową, ale starać się, aby pieniądze nie poszły na niczyje ręce, tylko do jeneralności do Paca. Tym sposobem gdy wojsko od jeneralności płatne będzie, odstąpi tych rabusiów, a my ich za łeb weźmiemy. Reszty się doczytasz w liście kasztelanowej połockiej (Brzostowskiéj).“

Odezwa z tego samego dnia biskupa kamienieckiego do jeneralności świadczy niestety o istniejących w jej gronie zatargach. Przytaczam ją dosłownie: „Kiedy Bóg wszechmogący jeden tylko i ja drugi radziliśmy nad uwolnieniem ojczyzny z jarzma moskiewskiego, naówczas przedwieczna Mądrość wiedziała, o com ją prosił i ja też starałem się domyślać, czego po mojej zdolności wymagała. Nie było między nami falky, szeptów, emulacyi, łakomstwa, zazdrości, zdrady, ambicyi, podejścia i obłudy. Bóg znał serce i ścieszki moje, widział intencye pocziwe, nie szukające sławy przewodnictwa albo dobrego mienia, ale obrony wiary, wolności i wyprowadzenia ojczyzny z tego szpetnego traktatu, w który sami obywatele przez nieroztropność wleźli a potem przez podłość i nikczemność na wszystko pozwolić musieli. Dla czego Opatrzność Jego św. przychylając się do czystych myśli moich, cudem wszechmocności sporządziła to dzieło, te wojny i te interesowania cudzoziemskich potencji, które JWPanowie oczami swémi widzicie i nad które nic pożyteczniejszego, nic mocniejszego dotychczas między sobą nie znajdziecie. Teraz gdy mi w pośrodku wybranych do dopełnienia

ratunku naszego obywatelów radzić przychodzi, z zadumieniem poznaję, że ani ja JWPaństwa zamysłów przeczytać nie umiem, ani JWPanowie moich zrozumieć nie możecie. Z jednej strony widzę, że upatrujecie w zdaniu i radzie mojej jakiś cień prywaty, stawiacie mi na celu jakieś widowisko elewacyi, chcecie obalać kredyt mój w ojczyźnie, na którym sobie od pierwiastków usług publicznych bez noty zarabiał. Z drugiej strony słyszę, że dwóch nikczemnych ludzi powagę Waszą naginają, szarżują, z Waszych rad, z Waszych czynów się naśmiewają i jeszcze Wam grożą, a tym sposobem ważniejsze rzeczy ulgnąwszy w tych swarach, obrona nasza oporem stać musi i interesa z miejsca ruszyć się nie mogą. Czy nie poznajecie w tym odmęcie fakcyi nieprzyjaciół Waszych? Jeżeli mnie nie wierzycie, któż mi więcej wierzyć będzie? Powagą się zasłaniać, gdzie wszystko na konfidencyi i cnocie zawisło, nie jest dosyć, trzeba koniecznie do powagi publicznego kredytu. Jeżeli tedy ja będę podejrzany, który od daty generału pruskiego na konwokacyach, na zjazdach, na radach, wszędzie manifestami, pismami i listami z dworem i Moskwą bez najmniejszej bojaźni walczyłem; jeżeli ja nie godzien kredytu, który dworem i jego łaskami pogardzał, którego nikt nie widział w Warszawie na pokojach, na audyencyi albo gdziekolwiek szafirkującego, asystującego, w rękę całującego, albo o najmniejszą łaskę dla siebie żebrzącego, pójdzie za tém konsekwencya, że wzajemne zaufanie w cnocie obywatelskiej upaść musi i jeden drugiemu wierzyć nigdy nie powinien, a jak prędko zaufania nie będzie, tak wszystko rozleść się i stopnieć musi. Nie kocham się w sobie ani w mojem zdaniu. Nie mam zdrowia, wiek mój jest podeszły, ciężki, życie zgryzione. Radbym serdecznie widzieć ojczyznę szczęśliwą a moją spokojność niezakłóconą. Z jakiegokolwiek bądź przyczyny poznaliście we mnie niesposobność służenia Im, uczynicie mi wielką łaskę, gdy mi do Karlsbadu jechać pozwolicie. Ratujcie ojczyznę, a ja ratować będę moje zdrowie. Kazaliście pisać do obywatelów, wypełniłem rozkaz, posyłam kopią. Nie pisałem imieniem jeneralności, ale swoim, dla czego zdało mi się przybrać do kompanii panu Bierzyńskiemu

Dzierzanowskiego, z którego doczekacie się równej pociechy. Z tém wszystkiém macie władzę zganić, poprawić albo pogodzić, ja się gniewać nie będę o to, tylko dopraszam się tych Ichmościów, którzy cenzurują moje zdanie, żeby mi z łaski swojej w cnocie nie gmerali. Jeżeli im się zdaje, że Bóg do ich głów modnych przeniósł mądrość i rozum, a w mojej stariej pustki zostawił, wieszuję im tego. Niech przynajmniej wolno mi będzie za pozwoleniem jeneralności krótką tym IchMściom uczynić remonstracyą, że chociaż Bóg mi odjął sposobność i zdrowie, przecież ducha cnoty i poczciwości nie odebrał i z tą spodziewam się z kraju wyjechać i z tą umrzeć muszę.“

Pismo, o którem biskup wspomina, opiewa: „W pierwiastkach uwolnienia ojczyzny z jarzma moskiewskiego słyszeliście JW Panowie z zadumieniem o kilku odważnych mężach, którzy najpierwsi pod Barem na obronę powszechną oręża dobyli. Wielu obywatelom zdawały się ich zamysły popędliwe i zawczesne, dla czego żądaliście z upragnieniem widzieć wypowiedzianą wojnę między Turczyńcem a Moskwą. Jeszcze na tém chwiała się bojaźń JW Panów, przekładając różne trudności negocyowania z narodem tureckim pysznym i łakomym a przez to życzyliście, ażeby Francya wzięła w protekcyą konfederacyą barską, interesami jęj u Porty kierowała i pieńiędzmi suplementowała. Roztropna przezorność jeszcze nowego przyczyniła żądania, ażeby dwór wiedeński neutralność przyrzekł, król pruski w inderencyi został a Saksonia pomoc i wdanie się przyobiecała. Kto zna zaplątanie interesów Europy po ostatniej wojnie, przyznać musi, że czegoście dla doskonałego stanu obrony swojej wyglądali, to Bóg tylko jeden i wszechmocność jego sporządzić mogła. Cudowna Opatrzność, której rządem wszystkie żyją stworzenia, dała nam poznać widocznymi dowodami, że czegośmy tylko po niej żądali, wszystko dopełniła. Turczyn wojuje i według niezawodnej relacyi (z 3. Marca) z ust samego księcia wołoskiego, w niewoli Rumiancowa będącego mamy, że przez zdradę księcia mołdawskiego nie znalazłszy Turcy wystarczających magazynów, wielka część wojska powróciła nazad i nie czy-

niła przeszłorocznój kampanii; że chociaż Turków mała część tylko była, przecież przyprowadziła wojsko moskiewskie do mizernego stanu tak dalece, iż korpus Rumiańcowa nad 30.000 regularnego nie liczy żołnierza, między którymi 12.000 chorych a przybywający rekruci nastarczyć nie mogą kompletować liczbę umierających. Korpus Panina zawisł na 13.000 regularnego żołnierza i na 30.000 tak kozaków jak kałmuków. Co wszystko cieniem jest przeciwko terażniejszemu przygotowaniu wojsk tureckich. Francya przyjęła (?) posła naszego i znosi się z nim o sposobach posiłkowych według listów, których kopią posyłam JW Panom. Pieniądze przez weksel tymczasem posyła i za tydzień spodziewać się każe według tychże samych listów. Dalsze zaś pomiarkowanie między potencjami względem Europy interesów układają się. Wszakże i teraz kuryer powrócił z Anglii do Warszawy z tém doniesieniem, że Anglia nie może się mieszać do interesów polskich ani moskiewskich, ponieważ różne względy traktatów z potencjami zachować musi. Cóż po tém, kiedy w pośrodku dzieła boskiego, w pośrodku miłosierdzia jego nad nami i na ostatek rozlewającej się krwi poczciwych obywateli obrało się kilku ludzi, którzy pogardziwszy cnotą, potargawszy obowiązki przysięgi i zapomniawszy o wierze i wolności, buntują ludzi, zbierają kupy, wsie rabują, skarb publiczny odzierają, nie postawiwszy na celu zamysłów swoich tylko ojczyznę złupić a potem uciec z pieniędzmi za granicę, nie mając nic w całej Polsce, czego by odstąpić żalowali. Wiadomo, że Bierzyński nie ma tylko cztery chałupy, a przecież chce być depozytorem naszych milionów, które przeszłego roku z ubożego ludu wycisnął i ze skarbu wybrał, które potem za granicę wywiózł i z których obietnicą rachunku wszystkich ludzi, ale pokazać nie jest w stanie, zkądby była dla ukrzywdzonych repetycja. Dzierzanowski skiby ziemi w kraju nie mając, czysty awanturnik, nie wiem z jakich przypadków w rewerendzie bez szeląga na granicę węgierską przyszedłszy, kupkę zbierać zaczął, potem województwo krakowskie obdarł, naostatek po wyjściu Moskwy z Krakowa do miasta wpadł, 18.000 beczek soli zmarnowawszy, kilka wsi zrabowawszy,

coraz więcej próżnych ludzi zgromadza i na rabunek się wybiera. Ci dwaj fałszywi rycerze, z których jeden, żeby Moskale nie widział, pocztą z Krakowa uciekł, a drugi od wiosny do jesieni chodził po Polsce i Litwie a wszędzie rabując, pod Białymstokiem był rozprószony. Czyż powinni tacy ludzie mieć więcej wiary i kredytu nademnie, który śmieie mówić mogę do JWPanów imieniem tój Opatrzności, którzyście cudów nad sobą doznali, bom był jój instrumentem. Prze Bóg co się dzieje? Stanęliśmy w tój porze, gdzie nam nie potrzeba tylko cierpliwości i cnoty; cierpliwości do czekania posiłków, cnoty do trwania w sentymentach bronięcia wiary i wolności.“

„Poprzysięgam JWPanom, że to co donoszę, nie jest rzeczą wymyśloną albo bałamuctwem. Wszakże wczoraj dopiero posłałem ekspedycyą z Paryża do jeneralności i miałem krótkie upewnienie komunikowane sobie, że będą posiłki, będzie wsparcie i że wkrótce samym JWPanom posłane będą pieniądze. Porta posłała już nowe wojska do Astrahanu, pobiła teraz Moskwę pod Bukaresztem i nie czeka tylko trawy do marszu ku Chocimowi, ponieważ żywiąc wielbłądy i muły z inagazynów prowiantowych, wojsko swoje na dalszy czas ogłodzić by musiała. Wszystkie te operacye przyciskać i gromadzić będą Moskwę do kupy ku Dniestrowi i Kijowowi, ile że od Benderu jedna kolumna Turków wejdzie ku Małorosyi a druga na Wołoszczyznę. Dla czego spodziewać się trzeba ewakuacyi Moskwy z kraju naszego na początku Maja. JWiel. cnotliwi obywatele, czyż na to Bóg będzie wyganiał Moskwę z Polski, żeby ją dwóch nikezemnych ludzi śmieie rabowało? Czyż na tę bezbożność stygnąć będziecie zacni mężowie, którzyście za krzywdę Boga, za opresyą kraju dotąd mężstwem zapaleni z radością nieśli życie na ofiarę? Na tę miłość ojczyzny, dla której wszystko sakryfikowaliście, zaklinam JWPanów marszałków i konsyliarzów tak województw wielkopolskich jako całej prowincyi wielkopolskiej, ażebyście przed oczy całemu wojsku i całemu rycerstwu Waszemu chwalebne pierwsze ich powołanie do obrony wiary i wolności postawić raczyli, żebyście potem odrysowali postać rabunków

zdzieranie i krzywdy ubogiego ludu w takiej szpetności, jaką się Bóg i cnota brzydzić powinna; na ostatek żebyście ich miłością wiary, miłością Boga obowiązali, ażeby się przezacne wojsko Wasze pod najpozorniejszemi pretekstami namawiać i uwodzić nie dało tym dwóm ludziom przekonanym o rabunki, o najazdy, o wypuszczenie Grabowskich, o porozumienie się z nieprzyjacielem i różne zdrady. Wszakże to konfederacya jeneralna egzaminowała, przetrząsała i sądziła. Ja nie mogłem być tych wyroków przytomnym dla słabości mojej. Siły stargane, myśl spracowana, życie zgryzione, wiek podeszły uginać się teraz musi pod najmniejszym ciężarem słabości. Jeżeli jednak tak daleko zdrowie zanieść mię potrafi, zechcę się zbliżyć po świętach na usługi jeneralności. Położyliśmy nadzieje wszystkie w wszechmocności boskiej, oświadczyliśmy zaufanie nasze w radzie i pomocy potencji nam sprzyjających, proszę JW Panów nie chciejmyż się trwożyć ani powątpiewać. Wierzmy, że nas Bóg nie oszuka, co zaś potencye obiecały, dotrzymać muszą, ja też za siebie przyrzekam, że ojczyznę nie zdradzam, ani Was nie oszukuję. Nie racchież nadstawiać ucha fałszywym plotkom i opacznym relacyom. Na całym świecie musi być pewne gniazdo złych ludzi, którzy gdy zdrowej rady dać nie umieją, bajki przynoszą, difidencję sieją i interesa mieszają. Pamiętajcie na to, że o wiarę chodzi, o św. ołtarze, o wolności i swobody nasze. Jeżeli tedy złączy nas jedno ogniwo, szacunek wiary, Boga i ojczyzny, niechajże związku naszego lada plotka, lada supozycya, lada emulacya albo interes nie rozpara. Czekajmy według tych listów, co zrobią Turcy, czekajmy powrotu kuryera naszego, utrzymujmy się do tego kresu, jak nam napisano w liście. Posłuchajmy, co nam potencye sprzyjające dalej powiedzą, kiedy nam się ruszyć poradzą i co robić każą, ponieważ nasza rada krajowa nie jest tylko swar i Babilonia; nasze siły nie byłyby tylko pajęczyną, gdyby nie było przy nas Boga, Francyi i szabli tureckiej. A zatém na tych nam się oglądać należy.“

Obie powyżej przytoczone odezwy biskupa kamienieckiego świadczą niestety, że spory wewnętrzne w łonie samój

jeneralności przybierały coraz większe rozmiary. Wspominaliśmy już nie raz, że w konfederacji barskiej ścierały się z sobą dwa przeciwne stronnictwa, a mianowicie stronnictwo, które nazwaliśmy dyplomatyczném, złożone z familiantów, a opierające nadzieję wyswobodzenia ojczyzny z pod przemocy moskiewskiej i zaprowadzenia w nią ładu porządku i dobrego rządu na pomocy dworów przyjaznych Rptej a szczególnie Francyi i stronnictwo ziemiańskie czynu, które twierdziło nieustannie, że Rpta własnymi siłami potrafi się uwolnić z jarzma, byle każdy obywatel czynił zadość swój powinności i cały naród jako jeden mąż wziął się do oręża. Głową i duszą pierwszego stronnictwa był biskup kamieniecki, a jego wyłącznie staraniu należy przypisać, że stronnictwo to zwyciężyło przy utworzeniu jeneralności w Białej i że sprawę ogłoszenia bezkrólewia odroczone do czasu, a przy tém oszczędzano ile możności Czartoryskich, aby tém uniknąć wojny domowej. Lecz nowa ta jeneralność, do której powcisnęli się rozmaici ludzie niepewni, miała do zwalczania ogromne trudności, wskazane już poprzednio. Jój główni przeciwnicy, którzy przeciw niej intrygowali w kraju i za granicą, mieli w jój własném łonie swoich popleczników, a z listów Paca do biskupa kamienieckiego widać, że Pac ważniejsze sprawy załatwiał z dobranymi kilku doradcami, a na pełne posiedzenia wnosił same tylko mniej ważne lub nie wymagające ścisłego przestrzegania tajemnicy. To jątrzyło oczywiście wykluczonych z tych tajemnych narad, a gdy w dodatku jeneralność, albo raczej owo poufne kółko Paca w orzeczeniach swych w sprawie marszałkowstw i regimentarstw wątpliwych podrażniło wielu ludzi ambitnych, którzy zjednali sobie niezasłużoną wprawdzie wziętość, lecz zapewniającą im rozległe wpływy, przyszło ostatecznie do niebezpiecznych zawichrzeń, które mogły groźne sprowadzić następstwa, zwłaszcza że je podsycali ludzie możni, jak Wesel, Mostowski i Marcin Lubomirski. Spory te i wicherzenia, utrudniające skuteczną z Moskwą walkę i paraliżujące wszelką niemal działalność jeneralności, szkodziły w dodatku nie tylko jój ale i sprawie narodowej za granicą, ponieważ utwier-

działy sprzyjające nawet Rptéj rządu w zakorzenioném od dawna mniemaniu, że największe niebezpieczeństwo ojczyzny, grożące jéj niewątpliwą zagładą, nie zdoła nas przywieść do zgody w czémkolwiek. Trudno się zresztą dziwić tym rządóm zważywszy, że z jednéj strony wysłannicy jeneralności i biskup kamieniecki ostrzegali je przed zabiegami samozwańców, którzy udają się za stérowników narodu, z drugiejj znów wspomniani powyżéjj panowie zaręczali tymże rządóm, że jeneralność najmniejszego nie ma wpływu w kraju a nawet przeciwnie jest lekceważoną przez ogół narodu. Najszkodliwiejj jednakowoż oddziaływały te emulacye na wojsko i działania wojenne. Jeneralność ustanowiła wprawdzie osobną komisją wojenną, która miała się zająć reorganizacją wojska, podzielić je na pewne komendy, działające z sobą łącznie i według ułożonego planu strategicznego, a nie samopas, jak dotąd bywało. Lecz dokąd nie miała potrzebnych funduszków na regularną płacę wojska, były wszelkie tego rodzaju rozporządzenia daremne, ponieważ wielu z dowódców oddziałów, którzy dotąd nikomu w rzeczy nie podlegając, wybierali kontrybucye według upodobania i działali całkiem na własną rękę, a w dodatku nie odpowiadali nikomu za swe czynności, było przeciwnych utworzeniu takiej władzy naczelnéj, któraby nad nimi rozciągnęła kontrolę i pociągała do odpowiedzialności za każde zaniedbanie obowiązków, wyłamywanie się z posłuszeństwa, zdzierstwo i nadużycie lub bezprawie, a co więcej miała prawo dochodzić w razie poniesionéj klęski, z czyjéj winy to się stało i skazywać winnych na zasłużone kary. I to również przeszkadzało wielce sprężystszzemu działaniu jeneralności, że obrawszy sobie siedzibę za granicą, nie mogła tém samém doraźnie sobie poczynać, i dopilnowywać ścisłego wykonania wydanych rozporządzeń lub rozkazów. Błędem téż było z jéj strony, że licząc na sympatyą Węgrów i generała Esterhazego, komendanta wojsk stojących w północnych Węgrzech, przeniosła swą siedzibę z Bilaska do Presszowa, ponieważ tém oddaliła się bardziej jeszcze od głównych ognisk działania.

Mimo to można było ująć powoli wszystko w karby, gdyby ci, którzy weszli w skład jeneralności byli umieli chwycić silną dłońią za stér i nagiąć opornych pod swą wolę. Lecz do tego trzeba było obok stanowczości wielkiego taktu w postępowaniu i unikania wszystkiego, co zakrawało na stronnicość lub niesprawiedliwość. Tego właśnie nie przestrzegala jeneralność albo raczej górujące w niej stronnictwo, ponieważ dążyła nierozważnie podejrzliwością i dokuczaniem wielu ludzi ambitnych, miasto ich zręcznie użyć i zaprzędz do skutecznego słuzenia sprawie podjętej, a w dodatku zwykłym u nas trybem forytowała swoich ulubieńców lub pochlebców, często nawet całkiem niezdolnych na marszałkownictwa i regimentarstwa, a usuwała pod pozorem nielegalności wyboru ludzi gorętszych i piętnowała ich mianem złych obywateli, szczególnieć gdy należeli do tak zwanego „drobiazgu czyli hołyszów“, jak się poufnie wyrażał o nich biskup kamieniecki w swych listach do Paca i innych familiantów. Największym zaś błędem jęj było nieroztropne drażnienie ludzi, którzy wyzyskując smutne położenie kraju i konfederacyi, wzbili się w wziętość i znaczenie w wojsku i u tego „drobiazgu ziemiańskiego“ i dla tego nie łatwo mogli być zepchnięci z zajętych stanowisk, na jakie się w pierwszym okresie ruchu powciskali. Niektórzy z nich, jak np. Kazimiérz Puławski, nie zrażali się widoczném i rozmyślném nieuznawaniem swych zasług, stawili śmiało czoło wszelkim przeciwnościom bez wzniecania jednakże rozruchów i nie ustawali ani na chwilę w walce przeciw Moskwie. Lecz inni biorąc pochóp z doznanej jak mniemali, niesprawiedliwości lub lekceważenia swych osób, uciekali się do czynów gwałtownych i zamachów na jeneralność a nawet do zawiązywania zdradnych z Moskwą i dworem stosunków. Wypadki tego rodzaju były częste, ponieważ ten i ów zawiedziony w nadziei odegrania roli wybitnej w konfederacyi, o jakiej marzył, stawał się wrogiem jeneralności, a gdy mu się zamach na jęj obalenie nie udał, przerzucał się w zapędzie zemsty na stronę Moskwy i zależnego od tēja króla.

Pomiędzy tymi, którzy większego nabyli rozgłosu w ciągu konfederacji barskiej, był Bierzyński, poplecznik podskarbiego Wesła, posiadający zaufanie Karola Radziwiłła, a dawniej jak widzieliśmy wielce ceniony nawet przez biskupa kamienieckiego, który sobie wiele obiecywał po jego zdolnościach i mężstwie, dokąd nie spostrzegł jego ambitnych zamysłów i dążeń. Te wyjawily się już w obozie pod Muszynką w lecie 1769 r., gdzie sięgał po marszałkowstwo związkowe nad wojskiem konfederackim koronnym w zastępstwie na pozór Joachima Potockiego. Bardziej jeszcze wynurzyły się wysoko zmierzające zamysły jego na pierwszym, jak wiemy zjeździe marszałków w Białej, który uporem swoim i intrygami rozbił, i w zapędach swój ambycyi chciał złożyć koło wojskowe w Bochni, aby wbrew zdaniu i woli marszałków konfederacy miejscowych koronnych tak małopolskich jak nie mniej wielkopolskich przeprowadzić na niem swój wybór na marszałka związku wojskowego. Zamiar ten nie udał mu się wprawdzie a na drugim zjeździe marszałków w Białej przepadł z swemi uroszczeniami. Lecz mając dość znaczny oddział własny a przy tém wpływy w innych oddziałach, zaczął się krzątać około przeciągania na swą stronę dowódców mniejszych komend, a oraz przywabiać do siebie obietnicą lepszej i regularniejszej płacy wojskowych z innych oddziałów. Korzystał téż z porażki Wielkopolan pod Dobrą i po rozsypce konfederacy sieradzkiej i wieluńskiej, których regimentarze umknęli na Szląsk, aby pomnożyć rozpierzchłymi swój własny oddział. Wszystko to razem wznieciło podejrzliwość biskupa kamienieckiego. Przestrzegał téż odtąd ciągle Paca i innych zaufanych ludzi, aby mieli baczne oko na Bierzyńskiego, który knuje jakieś rzeczy niebezpieczne, a którego przyjaźń z Dzierzanowskim i związku z Wesłem nie mogą rokować nic dobrego. Zaczęto więc wglądać z podwojoną uwagą we wszystkie jego i przyjaciół jego czynności, w skutek czego miano się przekonać, że kraj obdzierał nielitościwie, pieniądze wybrane w małej tylko części obracał na wojsko, resztę zaś wysyłał za granicę do Węgier, jenerałość czernił w ohydny sposób, podsuwając jój zdradne stosunki z Moskwą

i królem, że o utworzeniu nowej zamyślał i do tego podma-
wiał innych marszałków i dowódców, że braci Grabowskich,
znanych przyjaciół i popleczników Moskwy, których schwytano
i kazano odstawić na granicę węgierską pod strażą, wypuścić
na wolność i że wszedłszy za ich pośrednictwem w związki
tajemne z Moskwą i królem, działał na zgubę wolności, wiary
i ojczyzny. Bierzyński miał swych przyjaciół i obrońców
w samjéj jeneralności, przez których dowiadywał się o wszyst-
kiém, co się w niéj działo i radziło, a którzy umieli dość zręcznie
zapobiegać powzięciu uchwały, potępiającej go stanowczo.
Lecz gdy liczne zebrano dowody jego rozmaitych wykroczeń,
a nawet zdrady, musieli umilknąć, aby nie ściągnąć na siebie
podejrzenia, że pochwalają lub popierają czyny szkodliwe
sprawie podjętej. Zapadła téż jednogłówna w jeneralności
uchwała, aby wydać wyrok na Bierzyńskiego jako zdrajcę i
krzywoprzysięcę, odsądzający go od czci i skazujący na
utrata mienia i życia. Ponieważ takich wyroków nie można
było wydawać przeciw nikomu za granicą, udała się przeto
jeneralność z marszałkiem Pacem do wsi Koniecznej, będącej
tuż na granicy po stronie polskiej, gdzie téż kazała się stawić
i Bierzyńskiemu, a gdy się nie jawił, wydała (w pierwszych dniach
Mar. 1770) przeciw niemu zaochny wyrok, skazujący go jako
wroga i zdrajcę ojczyzny na utratę czci i życia i pozbawiający go
na wieczne czasy prawa uzyskania amnestyi. Wyrok ten
kazała pod zwykłym rygorem głosić wszędzie w kraju, a
w dodatku wydała uniwersał do wojska upominający je w tonie
dość surowym, aby wierne swjéj przysiędze i obowiązkom
odstąpiło Bierzyńskiego, a nie wiążąc się do żadnych fakcyi,
męźnie walczyło z Moskwą. Na żądanie jéj napisał biskup
kamieniecki, przytoczoną już w inném miejscu odezwę do
województw wielkopolskich, w której jak widzieliśmy przydał
Bierzyńskiemu do kompanii Dzierzanowskiego.

Wyrok ten rozjątrzył oczywiście bardziej jeszcze Bie-
rzyńskiego, a gdy z powodów już wskazanych nie brakło
w wojsku i pomiędzy ziemianami niechętnych, było mu łatwo
wmawiać we wszystkich, że jeneralność wiedziona chęcią zni-
weczenia usłowań narodowych, wypowiedzianych w akcie

konfederacyi barskiej, pragnie najprzód zgębić i usunąć prawdziwych obrońców wiary, wolności i ojczyzny, aby potem bez przeszkody pojednać się ze Stan. Augustem i że dla tego wyłącznie nie chciała dotąd mimo powszechnego nalegania najgorętszych a szczerých patryotów ogłosić bezkrólewia. Uderzał szczególnie na biskupa kamienieckiego, któremu zarzucał, że powoduje się tylko osobistými i rodu swego widokami, a nie dobrem i uszczęśliwieniem ojczyzny, i że działa od początku konfederacyi w zмовie tajemnej z królem i Czartoryskimi. Wtórzyli mu w tém Dzierzanowski, Sołtyk, Czapski i wielu podobnych, którzy wraz z nim prawiłi obałamucenemu wojsku, że tak samo zapatrują się na działania jeneralności Puławski, Bęklewski i wszyscy prawi Polacy. Głosili przy tém, że Wesel, Mostowski i inni starają się usilnie o pomoc u dworów zagranicznych i niebawem znaczne nadeszłą sumy na potrzeby wojska, skoro tylko terażniejszej jeneralności wypowie się posłuszeństwo, a natomiast wybierze nową, złożoną z prawdziwych i gorących patryotów. Rozpisywano do wszystkich województw listy, wzywające je do łączenia się przeciw samozwańczej jeneralności, która przesiadując bezpiecznie za granicą, ściga niegodziwými wyrokami najlepszych obywateli, narażających swe życie w ciągłych walkach z Moskwą. Dzierzanowski wezwał (z końcem Marca) nawet wysłanników konfederacyi czyli jej ajentów dyplomatycznych przy dworach zagranicznych, jak Rostworowskiego w Dreźnie i Wielhorskiego w Paryżu, aby zawiesili swe czynności i czekali na instrukcyę ze strony nowėj jeneralności, którą naród skonfederowany zamierzył ustanowić w miejsce dotychczasowėj, działającėj tylko na szkodę ojczyzny.

Bierzyński, który umiał wybornie przewabiać do siebie wojsko innych dowódców, dokładał po zapadłym nań w Koniecznej wyroku tém usilniejszym starań, aby zwiększyć swą potęgę. Gdzie namowa nie wystarczała, tam używał przemocy. Połączwszy się z Dzierzanowskim, Walewskim, Sołtykiem, Czapskim i innymi wyruszył ku Dobczycom w zamiarze zabrania siłą oddziału marszałka oświęcimskiego Wilkońskiego,

któremu z polecenia jeneralności nadbiegł w pomoc Puławski. Bierzyński chciał uderzyć na przeciwników, ale własni jego oficerowie oświadczyli mu stanowczo, że się bić nie będą z bracią, co go téż zniewoliło do cofnięcia się ku Białej, gdzie był komendantem młody Wawrzyniec Potocki, którego nie potrafił na swoją przeciagnać stronę, chociaż się o to kusił już poprzednio. Lecz w ciągu wyprawy jego dobczyckiej zaszła wielka zmiana pomiędzy jego mniemanymi współnikami i przyjaciółmi, a nawet Dzierzanowski, przeciw któremu jeneralność taki sam, jak przeciw Bierzyńskiemu wydała (z początkiem Kwietnia) wyrok, odstąpił go jako zdrajcę działającego w zмовie z Moskwą. Posłuchajmy, jak rzecz tę opowiada Walewski w liście do biskupa kamienieckiego (z 10. Kwietnia).

„5. Marca byłem przestrzeżony, że Bierzyński bywa u kasztelanowej Braclawskiej (Czarneckiej Janowej) a mojej ciotki i układa projekt nowej roboty, którą miał w części już po niektórych poukładaną województwach. Na taką wiadomość starałem się pilnie patrzeć na wszelkie jego kroki dochodziłem różnemi sposobami jawnych dowodów, usiłowałem w jak najściślejszą z nim wejść przyjaźń, powodowałem się na pozór sentymentom jego, abym tém łatwiej mógł dochodzić skrytości jego. Jakoż się stało, iż jego adherenci widząc, iż on jest zupełnie we mnie zaufany a ja wzajemnie w nim, zaczęli się po słówku wymawiać, już mniej mię się strzegąc. Ruszył się potem Bierzyński z Bilska dla zabierania wszelkich dywizyi pod swoją komendę, poroszyławszy wprzód ordynanse do własnych komend, które się znajdowały w Staszowie, aby się wszystkie ściągały ku Białej. Ja w tym czasie dla domowych moich interesów pojechałem do mego starostwa mil 14. Tam gdy się dowiaduję o wojsku Bierzyńskiego, że ciągnie ku Białej, zgłosiłem się do komendanta, który tylko o mil dwie stał odemnie, aby się ze mną widział. Ten gdy zjechał, wypytywałem się go o Czapskiego, któremu była od Bierzyńskiego jeneralna nad całym wojskiem zdana komenda. Odpowiedział mi, iż „przejęli listy pisane przez niego do komend moskiewskich, upewniając ich, że gdy się

zbliży, da im znać o sobie, kiedy i z kąd mają go podchodzić, i z téj przyczyny zabrawszy wojsko, porzuciliśmy go“. Gdy go strofowałem, że Czapskiego w ścisłym nie przywiózł areście, odpowiedział, że śmiertelnie chorego porzucili w Opatowie. Odjechał odemnie, ja téż nazajutrz ruszyłem nazad do Bilska. Przyjechawszy do Rabsztyna, ćwierć mili od Olkusza, zastałem tam rotmistrza Chmielewskiego z komendą 250 ludzi. Z tym gdym zaczął mówić o Czapskim i exprobować mu, że źle uczynili, że go w areszt ścisły nie wzięli, natychmiast on wzięwszy mię na bok, czynił mi upewnienie, iż Czapski wszystko z wiadomości Bierzyńskiego robił. Te gdy zacząłem odbierać dowody, starałem się zaraz widzieć z Bierzyńskim, któregom zastał w Chrzanowie. Zacząłem mu jeszcze więcej pochlebiać, jego projekty i ułożenia aprobować i ztąd wzmoćniwszy dla siebie zupełne jego we mnie zaufanie, zrobiłem, iż korespondencye wszelkie, które chodziły do niego, zupełnie mi powierzył mimo swojej przytomności wiedzieć i czytać, o czém nie zaniedbałem sekretarza jego (zwał się Dubalski, a uwięziony potem) zawiadomić i upewnić onegoż o mojem dla Bierzyńskiego przywiązaniu i że jedno z nim rozumiem. Te sobie przewencye zrobiwszy, pojechałem do Bilska, dokąd i jego sekretarz dla interesów wojskowych zjechał. Natychmiast przyszły listy z Giebułtowa, o których dowiedziawszy się, posłałem do niego, aby mi były komunikowane. Miał jednak tyle ostrożności, że mi przysłał listy, które nic nie miały w sobie, większój wagi zataiwszy. Nie zaufałem mu jednak, iżby to miały być wszystkie i zażyłem sposobu na niego w ten sam czas, gdy Bierzyński chodził za marszałkiem oświęcimskim, chcąc mu ludzi zabrać. Piszę ja do niego, iż listy pilne z Giebułtowa przyszły, racz mi przysłać dokument do sekretarza, aby mi ich komunikował, razem mu przedstawiając, że może jaka w tych listach okoliczność gwałtownego potrzebować będzie zapobieżenia, a ja chętnie się ofiaruję tém się zatrudnić. Tym sposobem uzyskałem bilet do sekretarza, który jednak więcej miał rozumu, jak Bierzyński, bo mi i tak równie z wielką trudnością komunikował, które gdy przeczytałem, zupełnie skonwinkowany zostałem o oczy-

wistój Bierzyńskiego zdradzie. Zacząłem się naradzać z Dzierzanowskim i wzięwszy przed się stałą rezolucją, zacząłem go ustawicznymi biletami ściągać do Białej, remonstrując mu ważność interesu, który wyciąga gwałtownie prędkiej jego bytności. Dokonałem i tego, że ściągnął do Białej 8. Kwietnia o godzinie czwartej popołudniu. Nie chciałem zwłaczać mojej rezolucyi, ułożyłem plantę, odkryłem ją marszałkowi gostyńskiemu (Dzierzanowskiemu), Szembekowi konsyliarzowi wieluńskiemu, Trzebińskiemu pułkownikowi województwa krakowskiego i Błeszyńskiemu rotmistrzowi tegoż województwa. Wyszedłem z nimi dla wyznaczenia miejsca, na które się w nocy zejść powinni byli. To ustanowiwszy, wróciłem ich do Bilska, a sam poszedłem do niego dla przywitania, mówiąc mu, iż wiele mamy z nim do mówienia, dla czego przyjdziemy tu z marszałkiem gostyńskim i już u niego zanocujemy. Wyszedłszy wstąpiłem do Trzebińskiego, z którym umówiłem się, aby placówki i pikiety z swoich porozstawiał ludzi. Wróciłem do Bilska, a wzięwszy z sobą marszałka gostyńskiego i konsyliarza wieluńskiego, nad samym wieczorem poszliśmy do niego. Zabawiwszy się trochę mówiłem mu, aby dla gminu ludzi wyjść na spacer za Białą, na co chętnie pozwolił. Poszliśmy marszałek gostyński, konsyliarz wieluński i ja. Staralem się jak najdalej wyprowadzając go w pole ku Żywcowi, oddalić się od Białej, ustawicznie go bawiąc układaniem planty podług myśli jego i to się udało. Gdyśmy już daleko w pole zaszli, posłyszawszy tętent koni, domyśliliśmy się, iż Trzebiński z Błeszyńskim zbiegają na wyznaczone przez nas miejsce. Zaraz tedy nie bawiąc, porwaliśmy się do niego obaj z Dzierzanowskim. Obaliwszy go na ziemię, dobyłem jego własnej szabli mówiąc, że zginie, jeżeli będzie krzyczał. Trzebiński tymczasem z konwojem nadbiegł, konie były gotowe pod niego i tak z marszałkiem gostyńskim pod strażą asekurowaną przezemnie wyprowadziliśmy go do Czarnej Dunajca. Sam nazad dziurami uszedłem do Bilska. Nazajutrz odkryłem tę zdradę wojsku, znalazłem ich dosyć poczcwych, podejrzanych kazałem w ścisły pobrać areszt i tak dokłada-

łem różnych sposobów, żem to wojsko zupełnie zaspokoił i uśmierzył.“

Co się następnie działo opisuje Zawadzki w liście (z 12. Kwietnia) do biskupa kamienieckiego. „Na dniu wczorajszym odpisać mi na list JW Pana nie przyszło, będąc zabawnym rewizją papierów po Bierzyńskim. Z niektórymi zaś kanonik Bierzyński umknął, mówią że do JW Pana miał jechać, którego trzaby przytrzymać jako współwinnego. Pozwolisz przełożyć refleksyę względem aresztu. Ten był potrzebny, dopóki Dzierzanowski trzymał się z Bierzyńskim, ale gdy oczywistych doszedł dowodów a najbardziej konsyliarz Walewski, który całe okazał dowody poczciwego człeka i charakter, trza im mieć wdzięczność, nie gniewać ich i owszem jak mówiłem z komendantem, aby tego nie czynił, lecz nie chciał swoją mocą, aby był relaksowany areszt stancyi jego. On konwojuje niecnotę Bierzyńskiego. Jak wczoraj papiery rewidowałem, zdrętwiałem, jakie astucyje i planty na zgubę narodu i jaka z Moskwą kointeligencya. Wiele ten człowiek wypiewa osób. List potrzebny od Grabowskich, gdzie i planta do Wiédnia wyrażona, ksiądz Bierzyński porwał. Inne papiery w gnoju poznajdywano ukryte, jeszcze jest nadzieja jakiego znalezienia. Jest i list królewski i do Moskwy pas od Grabowskich. Myśli sam Walewski, aby można z tą Moskwą co zrobić, która jest w Chrzanowie. JW Pana mocno suplikuję, racz napisać list grzeczny do Walewskiego zabranieniem wdzięczności, aby cokolwiek było jakiej niechęci, której był Bierzyński źródłem, by w niepamięć poszło a kontynuował dla Boga i ojczyzny i okazywał swój poczciwości dowody, bo Bóg widzi, że tego człeka kochać potrzeba. Bardzobyś JW Pan dobrze zrobił, gdybyś przyjechał sam, przeczytałbyś wszystko, dał swoją radę, by można co dobrego w tym czasie prędkim zrobić; niechętnych byś pojednał, wojsko pogłaskał swými refleksyami i perswazyą, upewniając o płacy, byle poczciwie się sprawowało, które mogą mówić, że grzeczne, ale o pieniądze dopomina się, nie będąc płatne i na zdrajcę narzeka, że ich uwodził, najlepszym okazując się zelantem, a wszystkich czernił. Nie trza się już bać o Białę, nie spalać

chyba uchowaj Boże z nieostrożności. Hersztowie dziś okuci są i powiozą ich do obozu Dzierzanowskiego, obawiając się nieprzyjaciela, by nas nie napadł.“

Zanim Walewski i Dzierzanowski przystąpili do wykonania planu swego przeciw Bierzyńskiemu, uwiadomili o jego zdradnych zamysłach Paca. List Dzierzanowskiego opiewał: „Te wszystkie zamieszania, które teraz wynikały z różnych nienawiści a najwięcej plotek, do najszcześniejszej przyprowadzą nas chwili. Przystąpiliśmy z Walewskim konsyliarzem sieradzkim do całej roboty Bierzyńskiego. Nawet uczyniłem to mu, żem nie tylko piechotę krakowską zabrał, a nawet na jego solicytacyą listy powyprowałem do Wielhorskiego i Roztworowskiego, ażeby wszystkie zatrzymali negocyacye, lubom zaraz na drugą pocztę pisał, że com pisał przeciwko jeneralności i za Bierzyńskim, żeby to inaczej tłumaczyli, gdyż tego potrzeba wyciągała. Na dobre to wszystko wyszło, ponieważ przez ten postępek odkryliśmy zdradę i bardzo wielką. Teraz tylko tego potrzeba, ażebyś JWPan wojska bełzkiego (Miączyńskiego) i łomżyńskiego (Puławskiego) przed następującym nieprzyjacielem uchronił. My zaś tutaj narodziwszy się z podskarbisem a przez umyślnego kuryera z marszałkiem nadwornym (Mniszchem), z konsyliarzem sieradzkim Walewskim, uradziliśmy Bierzyńskiego przytrzymać i wszystko wojsko do siebie przygarnąć. Teraz JWPanu trzeba się jak najusilniej starać Piotrowskiego jakimkolwiek sposobem złapać i Łętowskiego podczaszego krakowskiego, który ma z Warszawy powracać, na granicy go pilnować trzeba. Niech się wojska (ruszone) przeciw Bierzyńskiemu wszystkie zatrzymają a Moskwy się strzegą, która po Grabowskich idzie. Ale podobno jeden z nich według ich ułożonej planty ma się w Bardyowie zostać dla fakcyi. Niechże przebóg ten list nikomu nie będzie pokazany, bo nic dobrego nie zrobimy, na miłość boską zaklinam. Jeżeli wojewoda kaliski (Ign. Twardowski) jest w Dukli, tego przytrzymać, bo się wielkie odkrywają fakcye i ojczyzna ginie. O przytrzymaniu Grabowskich myśleć a Piotrowskiego jakim bądź sposobem z Wę-

gier wykraść. Sekret zalecam, bo w gronie osoby wchodzące w plantę zdradziecką muszą się znajdować.“

Do listu tego dopisał się Walewski w te słowa: „Dobrze się stało, że Bierzyński w mojej zaufał przyjaźni, bobyśmy byli nigdy tego nie wiedzieli, co teraz wiemy. Racz tylko JWPan swými kontrordynansami powściągnąć jakie komendy, jeżeli są dysponowane na znoszenie jego wojska, bo nam jego rezolucya dostatecznie wiadoma do ostatniego się bronić, toby się nie obeszło bez rozlania krwi niewinnój. Jego wojsko nic nie wie o jego intrygach i my to bardzo łatwo i delikatnie zrobimy, iż i wojsko odciągniemy i jego przytrzymamy. Tylko JWPan sekret utrzymaj, bo on sam wszystko wie, co się dzieje w Preszowie, a gdyby i to miało dójść jego wiadomości, toby się nam nasza mogła nie udać robotą. Kopią listu Piotrowskiego do niego pisanego, który sposobem dostałem, posyłam, oryginał przytrzymawszy przy sobie. Ale to mało na tych wiadomościach, będziemy zapewne więcej wiedzieli, tylko się trzeba koniecznie starać, aby Piotrowskiego złapać, do czego ja przykładam starunku, aby tam na święta ściągnąć go i spodziewam się. Ale jeżeliby tam przedźj podała się okazya, toby lepiej tam jój pilnować.“

List ten doszedł rąk Paca, gdy już w Koniecznej zapadł wyrok na Dzierzanowskiego a zarazem wydano rozkaz uwięzienia Walewskiego, jako współnika Bierzyńskiego. Prócz tego kazała generalność Puławskiemu, Miączyńskiemu, Potocskiemu Ignacemu i marszałkowi czerniechowskiemu, aby z swými komendami wyruszyli przeciw Bierzyńskiemu i jego współnikom, przy czém im polecono, aby wojsko tychże podające się dobrowolnie przyjmowali łaskawie, opierających się zaś znosili i zabierali przemocą. Lecz komendy te nie zopatrzone należycie w niezbędne przybory a szczególnieźj w broń, nie mogły ruszyć się i działać doraźnie, co spowodowało zwłokę. Równocześnie ułożono się z Neuendorfem, generałem austryackim, komenderującym na Szlązku, że gdy Puławski i Miączyński uderzą wspólnie z innymi na Bierzyńskiego, Dzierzanowskiego i na ich adherentów, a ci zechcą ratować się ucieczką za granicę, komenda graniczna w Bilsku

ich uwięzi, przepuszczać zaś będzie wolno konfederatów, zaopatrzonych w bilety wydane przez jeneralność i wiernych jej dowódców. Ostatnie ostrzeżenie było na przypadek, gdyby Moskwa wezwana przez Bierzyńskiego w większej sile zamierzyła uderzyć na Białę. Być więc może, że Dzierzanowski, spostrzegłszy się w matni niejako, wołał siebie ocalić pozornym targnięciem się na Bierzyńskiego, niż z nim razem paść ofiarą.

Równocześnie prawie z przytoczonym listem Dzierzanowskiego otrzymał Pac pismo od biskupa kamienieckiego (z 4. Kwietnia), a w niem radę, aby wysłał ludzi zręcznych z pieniędzmi do wojska będącego pod rozkazami Bierzyńskiego i Dzierzanowskiego i sposobem łagodnym starał się je odwieść od obu tych ludzi niebezpiecznych. Radził dalej, aby jeneralność wydała ponowny uniwersał do wojska, lecz w tonie nie tak ostrym jak poprzedni i aby przeciwnie uwzględniając przymusowe położenie tych ludzi uwiedzionych, przemówiła do nich po ojcowsku. W końcu zaś pisze: „Podskarbi będzie jutro u mnie, usłyszę co mi powie, bo to ich patriarchy. Nie spodziewam się, żeby w to wchodził, ale będzie szukał kombinacji Bierzyńskiego i Dzierzanowskiego przez moją medycyą. Ja nie mogę wymówić się z tego. Jeżeli będę co pisał do JW Panów instancjonując za nimi, tedy ta negocjacja pojednania będzie służyła: 1) że jeneralność będzie miała czas do czynienia i egzekwowania swojej planty; 2) że się zawiesi ich szaleństwo do jakiego czasu intuitu zgody i pojednania; 3) że wojsko będzie miało czas oświecić się i zreflektować i zapewne go porzuci albo związanego przyprowadzi; 4) że piérwój dekret po świecie się rozejdzie i piérwój mój list rozrzucony będzie, niżeli ich głupie manifesty; 5) że unikając zgorszenia i obmowy, cicho i spokojnie rzeczy dokończyć mogą bez kłutni, bez bitwy, bez batalii, ile że Moskwa pod bokiem i za granicą szpetne będą obmowiska. Jeżeli tedy będę pisał, to mi JW Panowie odpisujcie 1) że to bierzecie na deliberacyą; 2) że dekret był w Polsce ferowany, a przeto trzeba znowu do Polski jechać. Potém wody nastaną wielkie, więc jest racya gotowa

przedłużenia. Ja też ile możności nie będę czasu trawił daremnie, poszlę moich misyonarzów. O to tylko obliguję JW Panów, ażeby wszystko z flegmą robić. Nie zaniedbać pisać zaraz do Wielhorskiego, że Bierzyński wypuściwszy Grabowskich, uciekł do Węgier, zkąd że go nie było można wziąć, osadzony jest na karę przyzwoitą dekretem; że może będą mu donosić o jakich rozruchach i scysyach między jeneralnością, tedy niech pozna, że to jest fałsz, że Bierzyński ucieka, chroni się, ale będzie złapany i to nic nie znaczy, tylko bunt kilkuset ludzi w komendzie jego będących, ale spodziewamy się, że go ci sami zwiążą i przyprowadzą. Racya jest, że we Francyi Bóg wie, jak to ustroić mogą, ile że Dzierzanowski miał pisać do Wielhorskiego jakieś androny. To samo napisać do Róztworowskiego. Bardzo radzę wysłać Mikorskiego do WPolski i list napisać imieniem jeneralności, upewniając ich o posiłkach dworów sprzyjających, komunikować niektórych sekretnych rzeczy Mikorskiemu, ażeby on wzajemnie sekretnie komunikował obywatelom wielkopolskim, gdyż oni o niczem nie wiedzą, bardzo na to szemrzą i lada bajkom przeciwnym wiarę dają. Do Rzymu trzeba kogo ekspedyować koniecznie, gdyż latają już listy nuncyuszowskie.“

W liście zaś do wojewody lubelskiego Ant. Lubomirskiego opisawszy uwięzienie Bierzyńskiego, powiada dalej: „Tak do nóg padał, aby mu życia nie odejmowali. Odprawdziwszy go tedy dalej, wymawiali mu zdradę i krótką zrobili konfesatę, na której przyznał: 1) że miał kointeligencyą z dworem i Moskwą; 2) odkrył, kto go namówił, ale to jest w sekrecie. 3) Oddał wiele pakietów korespondencji swojej z Moskwą i Warszawą. 4) Przyznał się, że umyślnie Moskwę cofnął od Białej, żeby poszła na Puławskiego, Miączyńskiego i Wilkońskiego. 5) Powiedział, że przyjście regimentu do Krakowa jest według umowy jego z dworem i Moskwą. 6) Że Grabowskich wypuścił na instancją Warszawy, którzy Grabowscy dali mu list z tém upewnieniem, że gdy ten list pokaże, wszędzie go Moskwa mijać będzie, a gdyby jego partya przymusiła go na Moskwę uderzyć, tedy asekurowali, że osoba jego zawsze ochroniona będzie, ale

co jego partją to wytną. 7) Że konfederacją inszą Warszawa robić postanowiła, żeby zaś wszyscy lgnęli do jęj jeneralności, kazali mu bezkrólewie wywołać. 8) Obiecał odkryć wszystkich znajdujących się w jeneralności, którzy mają korespondencyą z Warszawą. Mianował jeszcze bardzo wielkich ludzi, na którychbym się nigdy nie spodziewał, a którzy mieli być szefami tęg konfederacyi. Po tęg krótkięj konfesacie wsadziwszy go na konia, poprowadził go Dzierzanowski z Walewskim i pułkownikiem (Trzebińskim) do Czarnego Dunajca, a Szembeka przysłali z wyżej opisaną informacyą. Otóż to cała historia, o której już doniosłem do Saksonii, a WKsmość ten mój raport możesz posłać i do WPolski napisać, żeby się darmo za Bierzyńskim nie uganiali, ale niechaj swoje powoli robią, jam tęg o pieniądze pisał. Posyłam WKsMści uniwersały, które chcięg kazać drukować w wiadomém miejscu (na Szlązku pruskim) jak najprędziej i rozrzucić po Polsce. Ósmego punktu w relacyi mojęj proszę nie dokładać i mieć go u siebie w sekrecie. Racya jest, że ci którzy się do czego mają, mogą się znów brzytwy chwytąć i nowy jaki projekt salwowania się układać.“ Donosi dalej, że jenerał Neuendorf wydał już był komendantowi w Bilsku rozkaz uwięzienia Bierzyńskiego z Dzierzanowskim, gdyby byli nie odjechali, że zatém za uczynność trzebaby mu cztery konie powozowe kupić. Prosi więc Lubomirskiego, aby się tęg zajął. Kończy zaś list słowy: „Co to za zamięszanie zrobiło się teraz! Dzierzanowski rozpublikowany i osądzony wziął Bierzyńskiego za łeb. Żeby tak zawsze można hultajów hultajami szczwać, byłoby bardzo piękne polowanie. Radbym pojechał do WKsMści, ale uważ sam, w jakim zostają zatrudnieniu. W Biały nie masz tylko Morzkowski i Zawadzki, a tymczasem cała dywizya Bierzyńskiego nierozdysponowana. Muszę się z nimi rozmówić, jak sobie z nią postąpić, żeby Moskwa nie wpadła i nie wydusiła.“

Z szczegułów w przytoczonych powyżej listach rozrzuconych widać, że Bierzyński był tylko narzędziem dość licznęj kliki, która w związku z Moskwą chciała wywołać zupełny rozstrój w łonie konfederacyi i tęg przywieść ją do upadku.

Wykrycie zdrańców Bierzyńskiego i schwytanie go podstępem pokrzyżowało wprawdzie plany tej kliky, lecz stało się zarazem źródłem podejrzeń i wzajemnej nieufności pomiędzy uczestnikami konfederacyi. Dzierzanowski odegrał w całej tej sprawie bardzo dwuznaczną rolę. Pomógł wprawdzie do uwięzienia Bierzyńskiego, lecz zdaje się rzeczą prawie najzupełniej pewną, że mu następnie (20. Kwietnia) ułatwił ucieczkę, ponieważ trudno przypuścić, by więzień należycie przezeń strzeżony mógł być bez jego udziału tajemnego, skłonić żołnierzy go pilnujących do ucieczki z nim razem na Węgry. Udawano się następnie do władz austryackich i proszono nawet o pośrednictwo Francyi w tej mierze, aby spowodować uwolnienie Bierzyńskiego, lecz nadaremnie. Gdy przy tym i inni współnicy spisku pouciekali, a od uwięzionych oficerów Bierzyńskiego nic ważnego nie można się było dowiedzieć, umorzyła sama jeneralność całą tę sprawę nieszczyśną, do której wchodziłi rozmaici familianci. Wojsko Bierzyńskiego nie stawiało po uwięzieniu wodza swego oporu. Mimo to nie zostawiono go razem, ale rozdzielono pomiędzy inne komendy, aby tym sposobem zapobiedz z góry nowym rozruchom.

Gdy Bierzyński wzniecił owe rozruchy, wystąpili i Moskale zaczepnie przeciw konfederatom w różnych stronach. Renn złączywszy się z Drewiczem, uderzył (około połowy Marca) na część wielkopolskich pułków pod Błoniem i zadał im znaczną klęskę, do czego nie mało się przyczyniły wewnętrzne niezgody, a może i zdrada. Powodem niezgody było oddanie regimentarstwa po Szaniawskim, który jak wiemy dostał się do niewoli moskiewskiej po klęsce pod Dobrą. Marszałek wielkopolski Malczewski oddał regimentarstwo Sieroszewskiemu, za którym i część konsyliarzy się oświadczyła, lecz większa połowa była za Skórzewskim, który też wicherzył w wojsku i nie posiłkował pułków walczących pod Błoniem z Moskwą. Po odniesioném zwycięztwie poszedł Renn na Poznań, gdzie miał komendę Morawski pułkownik. Morawski wyszedł z jazdą swoją z miasta, a zostawionej piechocie nakazał, aby się w razie ataku broniła do upadłego

aż do jego powrotu. Miał się zaś połączyć ze Skórczewskim, któremu Sieraszewski i Malczewski kilkakrotnie na próżno przesyłali rozkazy, aby wspólnie z Morawskim uderzył na Renna i nie puścił go do Poznania. Ponieważ Skórczewski nie usłuchał, a sam Morawski nie czuł się na siłach, zajął Renn (20. Marca) po krótkim oporze Poznań, a w dodatku wysłani przezeń karabinierzy rozbili i rozprószyli oddział Morawskiego pod Gnieznem. Drewicz zaś poszedł z pod Błonia w Krakowskie, spowodował jak widzieliśmy samym pochodem swoim rozpierzchnięcie się konfederacyi sieradzkiej i wieluńskiej i zajął następnie Kraków a pojedyncze komendy jego stanęły w Chrzanowie i w innych miasteczkach pobliskich. Równocześnie niemal ruszyły oddziały moskiewskie z Przemysła i Rzeszowa pod wodzą Elzanowa i Albiszewa przeciw Miączyńskiemu i Puławskiemu. Puławski był w Gorlicach, a podjazd jego stał się (4. Kwietnia) z Moskalami pod Bięczem, lecz musiał ustąpić liczbie. Gdy jednakże Elzanów na czele 800 piechoty i 1200 jazdy uderzył (10. Kwietnia) na Miączyńskiego, nadbiegł temuż w pomoc Puławski a obaj przetrzepali Moskwę, która straciwszy dwieście przeszło ludzi w zabitych i rannych, musiała uchodźć, a zwycięzcy wyruszyli potem w Przemyskie, aby odżywić i oporządzić nieco swe wojsko, które wielki niedostatek znosiło w ciągu zimy wśród gór, o czém świadczą najlepiej listy biskupa kamienieckiego pisane do Drezna. Z Lubelskiego wyruszył także Suwarów ze swoją komendą, a tak przychodziło wszędzie do utarczek, w których obie strony walczące odnosiły na przemian mniejsze lub większe korzyści i klęski. Szczegółowe opisanie tych częstych starć, nic w rzeczy nie rozstrzygających, jest bezwarunkowo niepodobnem. Wojsko konfederackie, nie pobierające płacy, musiało rade nie rade uciekać się do nakładania kontrybucyi na mieszkańców, co nie odbywało się bez zdzierstw i nadużyć; a ledwie oddział ich bądź wyszedł dobrowolnie z miejsca na czas zajętego, bądź téż cofnął się przed nadciągającą Moskwą, nakładali komendanci moskiewscy za karę nowe a czasami wielkie nawet kontrybucye na mieszkańców za to, że miasto stawić opór konfederatom lub

donieść o nich najbliższej komendzie moskiewskiej, złożyli im rozpisane podatki i furaże. Łatwo sobie wyobrazić położenie owych okolic, gdzie na przemian konfederaci i Moskale kazali sobie płacić i w dodatku zabierali wszystko, co im się podobowało. Puławski i Miączyński przebywali w Przemyskiem przez Kwiecień i Maj, a tamten przedsiębrał śmiało wycieczki aż po Zamość i dalej, przy czém nie raz starł się z Suwarowem i jego podkomendnymi. Z potyczek tych częstych wychodził wnet zwycięzcą, wnet zwyciężonym, lecz nigdy nie dał się rozbić i rozprószyć, jak się to przytrafiło innym dowódcom. Przeciwnie poniosłszy klęskę, wetował ją wkrótce klęską nieprzyjaciela, który po wygranej nawet nie śmiał go lekceważyć, a najzdolniejszy z dowódców moskiewskich Suwarów miał się przed nim zawsze na bacności i wielce cenił jego zdolności i nieustraszoną odwagę.

XVIII.

ZACHOWANIE SIĘ KRÓLA PO UTWORZENIU KONFEDERACYI JENERALNÉJ W BIAŁÉJ. NAPRĘŻONE STOSUNKI JEGO Z MOSKWĄ I WIDOCZNA CHĘĆ NAWIĄZANIA ZA POŚREDNICTWEM DWORÓW WIĘDEŃSKIEGO I FRANCUZKIEGO ROKOWAŃ Z KONFEDERACYĄ CELEM OSTATECZNEGO USPOKOJENIA RPTÉJ. ZAMIAR ZWOŁANIA SEJMU UDAREMNIONY PRZEZ MOSKWĘ. WYSŁANIE DUMOÉRIEZ'A DO JENERALNOŚCI KONFEDERACYI.

Widzieliśmy jakich starań dokładał Wołkoński z rozkazu carowej, aby króla przeciągnąć całkiem na stronę Moskwy i jakich używał sposobów, aby go zniewolić do oddania Kamieńca i Zamościa wojskom moskiewskim. Wiemy oraz, że Stan. August idąc za radą Czartoryskich, Zamojskiego i Stan. Lubomirskiego, wbrew zdaniu swych braci i Branieckiego stawiał opór bierny i nie dał się nakłonić do czynnego wystąpienia czy to przeciw konfederatom, czy téż przeciw Turkom a nawet przepowiadane przez Wołkońskiego utworzenie konfederacyi jeneralnej, któremu na próżno chciano przeszkodzić, nie spowodowało go z drogi biernego oporu. Gdy wiadomość nadeszła

do Warszawy o dokonaniem w Białej ustanowieniu jeneralności, gdy dalej wyszły jój uniwersały a przedtém jeszcze pojawiła się obszerna rozprawa wymierzona przeciw Czartoryskim i królowi, mniemał Wołkoński, że mu teraz łatwiej pójdzie z królem a nawet z Czartoryskimi. Rozprawa, o której tu wspomniałem, wyszła ile się zdaje, z pod pióra biskupa Krasieńskiego krótko przed ustanowieniem jeneralności pod napisem: „Uwagi nad terażniejszym stanem Polski“. Bezimienny autor przechodzi w tój rozprawie szkodliwe skutki działania Czartoryskich i Stan. Augusta a to począwszy od śmierci Augusta III., zwala wszystko, co złego stało się w Rptej, na ich łączenie się z Moskwą i oddanie się w jój służbę, byle tylko ugruntować swe własne panowanie a nawet samowładztwo; uderza potém na niezgody, dumę i zazdrość możnych, które rozrywają w straszny sposób Rptę, i paraliżują wszelkie jój usiłowania mające na celu wydobycie się z jarzma moskiewskiego, wzywa do jedności a wykazując prawdopodobne skutki niezgód, maluje żywými barwami okropny stan całej Polski i bezsilność licznych ale rozstrzelonych konfederacyi miejscowych; wspomina ubocznie o potrzebie powołania elektora saskiego na tron polski, a kończy wystawieniem konieczności wyboru marszałka jeneralnego konfederacyi, przy czém wykazuje przymioty, jakie tenże mieć powinien, jeżeli dzieło przez konfederacyą podjęte, ma być uwieńczone skutkiem pomyślnym. W rozprawie tój są ustępy wcale dobre, lecz przeważają w niój deklamacye i pusta częstokroć frazeologia. Z czynów króla i rodziny nie przytacza żadnego prawie, któryby ich stanowczo potępiał. Lecz najbardziej może w niój zadziwiać, że uderza na ulepszenie nawet wychowania publicznego, bierze im za złe utworzenie szkoły kadetów i obraca na ich niekorzyść. Uderza w dodatku zbyt ostro a po części niesprawiedliwie na innowierców. Oczekiwania Wołkońskiego, że Stan. August po tém wszystkiém będzie pochopniejszy do wyjścia z swój roli biernój, nie ziściły się wcale. Gdy bowiem zaczął mu przedstawiać (23. Grudnia 1769), że powinien bezwarunkowo zaufać carowój, która go osadziła na tronie i na nim chce

utrzymać, że zatém za jój tylko winien iść natchnieniem a nie za zdaniem swych wujów i innych doradców, którzy chcą go znieprzyjaźnić z Moskwą i tajemnie utrzymują stosunki z przeciwną mu konfederacją, a nawet przeszkadzają przywróceniu spokojności w Rptój, zaprzeczył Stan. August, jakoby Czartoryscy i Lubomirski znosili się z konfederacją, albo go zdradzali, ponieważ przeciwnie jest pewnym tego, że życzą mu dobrze, a rady ich mają ten cel jedyny, aby na oślep nie powierzał się Moskwie, która gotowa żądać obalenia najkorzystniejszych nawet krajowi ustaw, wydanych w czasie jego panowania. Oświadczył przytém, że Czartoryskich jako krewnych nie może i nie myśli poświęcić. Na upewnienie zaś Wołkońskiego, że carowa nie odstąpi od gwarancyi i w sprawie dyssydentów, a przeciwnych temu wujów królewskich, którzy jój wszystko zawdzięczając, teraz opór jój chcą stawić, potrafi poskromić, twierdził Stan. August, że tylko pośrednictwo Francyi lub dworu wiedeńskiego mogłoby sprowadzić zgodę i położyć kres tym okropnym zawikłaniom. W innéj rozmowie z Wołkońskim, w której tenże objawił zdanie, że król powinien oddalić od siebie wujów i idących za ich natchnieniem doradców, a w sprawie rozdawania wakansów z nim tylko się porozumiewać, jeżeli pragnie odzyskać w zupełności dawną przyjaźń i względy carowej, odparł Stan. August, że na coś podobnego nie zgodzi się pod żadnym warunkiem, ponieważ oddalając od siebie swych doradców, przekonałby tém naród, że uczynił to z powodu wyłącznie ich opierania się szkodliwym zamiarom Moskwy. Na to za-uważył poseł, że widocznie król pragnie odgrywać rolę nie-przyjaciela Moskwy, czém ją zniewoli do zawiązania przeciwkonfederacyi bez jego udziału.

Gdy Wołkoński zdał o tém wszystkiém sprawę carowej, otrzymał od niej polecenie, aby ze względu na to, że król idąc za radą swych chytrych wujów chciałby koniecznie pogodzić się z przeciwną mu konfederacją, do czego nigdy nie przyjdzie, postępował z nim w sposób umiarkowany, ponieważ nie należy go pozbawiać nadziei na przyszłość; aby przeciwkonfederacyi i jój zbrojnym zastępom działał sprężyscie i

wraz z Wajmarnem nie dozwolił jój wzmódz się na siłach i osiedlić w kraju, gdzieby gotowa z poduszczenia dworu francuzkiego i saskiego ogłosić bezkrólewie. Zwracano w tój instrukcyi i na to uwagę posła, że chociaż niepodobna liczyć na chwiejnego Stan. Augusta, byłaby przecież detronizacya jego przeciwną sławie i interesom Moskwy, ponieważ na wybór elektora będącego pod wpływem Wiédnia i Francyi nie dozwalają istniejące już z rozmaitemi państwami przymierza, a osadzenie innego Piasta na tronie nie daje rękojmii, że rzeczy pójdą gładziej i że dla tego najlepiej wyczekiwać spokojnie chwili, w którój w skutek zużycia się stronnictw sobie przeciwnych nastąpi pożądane dla Moskwy przesilenie. Bierny opór króla drażnił niestychanie Wołkońskiego, ponieważ odejmował mu nie tylko możność utworzenia przeciwkonfederacyi pod opieką moskiewską, ale nawet stał się zaporą do zebrania jako tako pokaźnego stronnictwa inoskiewskiego. Płatne jego narzędzia, jak kanclerz Młodziejowski, biskup kujawski Ostrowski i inni donosili mu nieustannie, że król znosi się tajemnie z Wiédniem i Francją, zkąd dają mu zachętę do wytrwania w obranej polityce i czynią nadzieję pogodzenia go z konfederacją, w skutek czego utyskuje na Moskwę i oskarża jój posłów, że go oszukiwali. Wołkoński wyrzucał to królowi, który zwykle przeczył wszystkiemu. Przyszło zaś między nimi do ostrzejszego starcia (w Maju 1770), gdy Wołkoński zażądał od niego wyjaśnienia, dla czego w największej przed nim tajemnicy poczynił kroki do zwołania sejmu, skoro wiedzieć może z góry, że sejm bez wiedzy i przyzwolenia Moskwy zwołany nie mógłby przyjść nawet do skutku. Król odpowiedział bowiem, że bez nacisku ze strony swych doradców wezwał senatorów na naradę celem zasiągnięcia ich zdania w sprawie sejmu, że zresztą jako gospodarz domu, w którym zakwaterowano wojsko, ma prawo rozrządzać swými własnymi interesami i że w końcu stałby się jój tylko poddanym Moskwy, gdyby wszystko musiał czynić za jój tylko zezwoleniem. Na próżno silił się Wołkoński, aby mu dowieść, że zapatrywania jego są błędne i że własny jego interes wymaga bezwarunkowo, aby unikał wszystkiego, coby

go mogło pozbawić przyjaźni i opieki carowej i aby w końcu nie zapomniał, że jęj tylko zawdzięcza koronę, a bez jęj pomocy nie utrzyma się na tronie, ponieważ ów jego naród, na który się ciągle ogląda, jest mu nieprzyjazny, a właśni jego doradcy najpoufniejsi, zachęcając go do stawienia oporu Moskwie, znoszą się tajemnie z konfederacją i donoszą jęj o wszystkiém, co się dzieje w Warszawie i na własnym jego dworze. Król był głuchy na te przestrogi, a Wołkoński widząc, że poleconego sobie poróżnienia go z wujami, Zamojskim i Stan. Lubomirskim i oddalenia ich z pod boku jego żadną miarą nie może przywieść do skutku, a co więcj, że wszelkie usiłowania jego, by go skłonić do jawnego i bezwarunkowego zdania się na łaskę i niełaskę carowej spełży na niczém, zażądał odwołania swego z Warszawy pod pozorem nadwątlonego zdrowia. Na razie nie przyjęto w Petersburgu jego podania się do dymisyi, lecz pozwolono mu jedynie wyjechać w lecie do kąpiel zagranicznych. W czasie zaś jego nieobecności miał go zastępywać generał Wajmarn, głównodowodzący wojskami moskiewskimi w Polsce.

Z przytoczonych powyżj w treści sprawozdań Wołkońskiego widzimy, że Stan. August polegając na radzie wujów i Zamojskiego, wbrew zdaniu braci swoich i Branieckiego nie chciał zarzucić polityki biernego oporu i dla tego więcj, niż się było można spodziewać, okazywał stanowczości w swych częstych stosunkach i spotkaniach z Wołkońskim a poprzednio z Repninem nawet. Przyczyniała się do tego wielce okoliczność, że konfederacya nawet po ustanowieniu jeneralności nie ogłosiła bezkrólewia, w czém główną miał zastęgę biskup kamieniecki, który, jak już wykazałem dowodnie, wtedy dopiero chciał przystąpić do kroku tak wielkiej doniosłości, gdy Francya a z nią i dwór wiedeński wyraźnie a zatem urzędownie tego zażądają a w dodatku zapewnią konfederacyi poparcie moralne i materyalne w dokonaniu detronizacyi Stan. Augusta i osadzeniu na tronie elektora saskiego lub innego przez nich wskazanego kandydata. Wskazałem w inném miejscu, że Krasiński nie powo-
dował się tu względami na osobę króla, którego osadzenie

na tronie mienił nieszczęściem dla Polski, lecz że jako wytrawny mąż stanu nie chciał działać na oslep bez zapewnienia się z góry, o ile to jest możebnym w przedsięwzięciach politycznych, o prawdopodobieństwo skutku pomyślnego. Zwłoka w ogłoszeniu bezkrólewia dodawała Stan. Augustowi i jego wujom otuchy, że pogodzenie się ich z konfederacją za pośrednictwem Wiednia i Francyi jest zawsze jeszcze możliwe, i że z tego względu nie należy przystawać na żądania Moskwy, lecz przeciwnie biernym oporem przeszkadzać jej na każdym kroku. Sam zresztą dłuższy pobyt jenerała Mokranowskiego w Paryżu miał pewne znaczenie dla króla i Czartoryskich i nie bez słusznego powodu. Jego bowiem jak wiemy, wysłał Stan. August w początkach do szefów konfederacji barskiej, aby ich skłonić do zaniechania przedsięwzięcia, a chociaż później jenerał z polecenia hetmana koronnego Branickiego udał się do Francyi w celu wyjednania pomocy przeciw Moskwie, jest rzeczą przecież pewną, że nie zerwał całkowicie z królem i wujami jego, a tém samém nie przeszedł na stronę skrajnego w konfederacji stronnictwa. Nie należy przy tém zapominać, że ścisła bardzo przyjaźń łączyła go z hr. Brogiem, który jak widzieliśmy doradzał po wybuchu konfederacji barskiej Ludwikowi XV., aby wyprawił do Polski posła z poleceniem pogodzenia króla z konfederacją na podstawie wzajemnych ustępstw. Jenerał znosił się z nim niewątpliwie, chociaż właściwie był wysłany do Choiseula. Pobyt jednakże jego we Francyi jako wysłannika nie podobał się wielu w nowo ustanowionej jeneralności, którzy go podejrzewali o tajemne stosunki z królem i dla tego chcieli formalnego odwołania go lub przynajmniej oświadczenia rządowi francuzkiemu, że konfederacja nie upoważniła go do jakichkolwiek rokowań w imieniu Rptej i że własnego tym celem wysłała ministra. I rzeczywiście udał się Wielhorski do Paryża, lecz do oświadczenia powyższego nie przyszło, a tak pozostał jeszcze jenerał jakiś czas we Francyi i przedkładał nawet Choiseulowi projekty najwłaściwszego sposobu załatwienia sprawy polskiej, w których się przebija wpływ Brogiego. I tak dowiadujemy się z listu marszałka Paca, pi-

sanego (21. Marca 1770) do biskupa kamienieckiego między innémi: „Mamy tu z listu Wielhorskiego, że pan Mokranowski podając swoje propozycje dworowi wersalskiemu, wyraził za najskuteczniejszy sposób zaradzenia interesom narodowym abdykacją królewską. Rzecz dziwna, że to obywatel bez charakteru od jeneralności tyle proponować waży się, chyba by to czynił z insynuacyi warszawskich. Lecz czułość Wielhorskiego wszystkiemu zabiedz potrafi.“

Zmiana posła francuzkiego w Wiedniu, którym do Kwietnia 1770 był Durfort, nie była także bez znaczenia, ponieważ następcą odwołanego Durforta na tém bardzo wówczas ważném stanowisku miał być baron Brsteuil a Durand aż do przyjazdu jego sprawować czynności poselskie. Obaj byli uczestnikami tajemnej korespondencji Ludwika XV., którą kierował Broglie, a tak mogło się zdawać, że król zgodziwszy się na tegoż projekt dotyczący Polski, zamyśla go przywieść do skutku i że zmiana posła w Wiedniu jest wstępnym do tego krokiem. I gdyby Ludwik XV. był wówczas poszedł za radą Brogliego, byłby niezawodnie Stan. August chwycił się oburącz ofiarowanego pośrednictwa, a i konfederacya nie mogąc wcale liczyć na pomoc Francyi, byłaby rada nie rada pod naciskiem moralnym dworu francuzkiego i wiedeńskiego pogodziła się z królem, aby następnie z nim wspólnie i przy poparciu obu wspomnianych dworów pozbyć się nieproszonego a tak ciężkiego i nawet srogiego zwierzchnictwa Moskwy. Lecz Brogliego rada spoczęła w biurku Ludwika XV. a Choiseul nie troszczył się w rzeczy o podanie Polsce ręki pomocnej do wyłamania się z pod jarzma opieki moskiewskiej, ale pragnął jedynie w celach polityki samolubnej przydłużyć i nawet podsycać wewnętrzne jój zamieszanie, zatrudniające Moskwę i dla tego przyjął Wielhorskiego, którego wyprawiła jeneralność, jak przyjmował wysłanników Wesła, Lubomirskiego i innych. Znosił się poufnie z wszystkimi, słuchał ich propozycyi, wchodził w rozbiór tychże, a zbywał wszystkich nieokreślonymi bliżej przyrzeczeniami. Z Mokranowskim obliczał nawet, jakichby potrzeba posiłków Polsce, aby ze skutkiem mogła walczyć z Moskwą. Tym sposobem podtrzymywał

nadzieje wszystkich, a jeżeli Wesel, Mostowski i Marcin Lubomirski głosili, że mają stosunki z rządem francuzkim a nawet zapewnioną tegoż pomoc, nie było to całkiem bajką i bałamuctwem, jak twierdził biskup kamieniecki, lecz opierało się rzeczywiście na ogólnikowych obietnicach Choiseula. I tak dowiadujemy się z listu pisanego z Cieszyna (6. Maja 1770), że Wesel, Lubomirski, Mostowski i jacyś dwaj inni, mieli przesłać Choiseulowi memoriał, w którym wykazywali, że Marcin Lubomirski może z własnych dóbr swoich wystawić 10.000 wojska na usługi Francji w Polsce i na jej żołdzie, dokąd pobór podatków nie będzie uporządkowany; że Choiseul miał przyjąć bardzo dobrze ów memoriał i zezwolić nawet na dostarczenie żądanej dla tego przyszłego korpusu liczby oficerów i podoficerów francuzkich i że w dodatku zarządził wysłanie sum znacznych wraz z Duhomelem do Holandji i t. p. Autor bezimienny listu, widocznie jakiś oficer francuzki mający osobiste stosunki z podskarbinem i Mostowskim prześiadującym na przemian w Tropawie lub Ołomuńcu, donosi przytém, że Wesel jest zaprzędany królowi a Mostowski Czartoryskim i że obaj weszli z Marcinem Lubomirskim, który także gotów się chwycić najgorszej strony, w ścisły związek mający na celu obalenie jeneralności.

Z wszystkich przywiedzionych powyżej szczegółów i wzmianek łatwo urobić sobie przekonanie, że Stan. August liczył widocznie na możność pogodzenia się z konfederacją za pośrednictwem Francji i Wiednia i dla tego był głuchym na przedstawienia Wołkońskiego, a nawet na zagrożenie jego, że Moskwa potrafi i bez jego udziału przywieść do skutku rekonfederację. Król wiedział, że Wołkoński znosi się ciągle z mniemanymi patryotami, którzy mu przedłożyli projekt czyli myśli utworzenia konfederacji cywilnej, przytoczony w miejscu właściwém, lecz i to nie wywarło wpływu na tegoż postępowanie. Wołkoński zaś rozdrażniony oporem jego, natarł na tych pseudopatryotów, aby przystąpili raz już do rzeczy. Skutkiem tego było ułożenie z nim wspólnie programu rady patryotycznej, którą postanowiono utworzyć w Warszawie. Program ten zamykał się w sześciu punktach

a mianowicie: 1) że nie tylko ostatnia gwarancya będzie objaśniona w myśl oświadczeń Moskwy i Prus wydanych w czasie bezkrólewia a następnie ponawianych, lecz oba te mocarstwa nie będą się sprzeciwiały, jeżeli Austria zechce do niej przystąpić; 2) że gdy rada patriotyczna tymczasowo a następnie konfederacya jeneralna w drodze dobrowolnego układu skłoni dyssydentów do pewnych ustępstw, Moskwa nie będzie temu przeszkadzać; 3) że prawa kardynalne, które nie zawierają w sobie nic szkodliwego Rptój i swobodom Polski ale przeciwnie je wzmacniają, mają być utrzymane, a artykuł o dyssydentach będzie ułożony według mającej nastąpić umowy dobrowolnej; 4) że rada patriotyczna może z wyjątkiem tych praw kardynalnych uchylić wszystkie nowe ustawy wydane od czasu sejmu konwokacyjnego, a również zachować je w części lub całości, stosownie do uznanej przez nią potrzeby, lecz nie ma naruszać samego traktatu ostatniego ani wspomnianych praw kardynalnych z wyjątkiem tego, co się ułoży z dyssydentami; 5) że do żadnej czynności patriotycznej nie wolno przypuszczać osób, które wchodzą w skład terażniejszej rady przybocznej króla a w końcu 6) że wszyscy konfederaci, którzy zechcą wrócić do domu i zachowywać się nadal spokojnie, nie doznają prześladowania a nawet uzyskają straż bezpieczeństwa, ci zaś z pomiędzy nich, którzy zechcą wysłać deputacyą do Warszawy celem rozmówienia się ze stronnictwem patriotycznym, otrzymają przepustki. I ustanowienie tej rady patriotycznej nie zachwiało Stan. Augusta, a dokąd jeneralność konfederacyi nie wystąpiła z ogłoszeniem bezkrólewia, były daremne usiłowania moskiewskie, aby go całkiem na swoją przeciągnąć stronę i tém zmusić do czynnego wmięszania się w walkę z konfederacyą i Turkami, ponieważ miał zawsze nadzieję, że prędzej lub później mocarstwa przyjazne Polsce spowodują konfederacyą do pogodzenia się z nim ostatecznie.

Lecz oczekiwania jego nie spełniły się wcale. Po długim bowiem wahanii się postanowił wreszcie Choiseul udzielić obiecywaną od dawna pomocy konfederacyi. Z wszystkiego zaś widać, że nie myślał bynajmniej o dostarczeniu jej środ-

ków potrzebnych do skutecznego zwalczania Moskwy i wyparowania jęj w końcu z dzierzaw polskich, lecz że chciał zasilić ją o tyle jedynie, aby podjęta przez nią walka nie ustała nagle, na co zanosilo się rzeczywiście, że zatem zależało mu wyłącznie na dalszém zatrudnianiu części wojsk moskiewskich w Polsce i robieniu tém nieprzyjemnej Katarzynie II. dywersyi. Moznaby pod pewnym względem słusnie zarzucać konfederacyi, że tak łatwo dała się użyć za narzędzie przewrotnej polityki i że miasto po doznanych zawodach dążyć do pojednania się z królem, odpychała ze wstretm wszelką myśl takiej zgody, a co więcej, że wołała ufać złudnym obietnicom obcych, niż połączyć się z rządem własnym w sprawie wyzwolenia ojczyzny z pod przemocy moskiewskiej. Gdy się jednakże zważy, że król zawdzięczał tron wyłącznie carowej i właśnie dla tego był od niej zależny, a tém samém trudno było przypuszczać, by się odważył wystąpić do walki celem pozbycia się jęj zwierzchnictwa nad Polską; gdy dalęj uwzględnimy, że znany wszystkim charakter Stan. Augusta nie dawał wcale rękojmii, iż w razie potrzeby gotów narazić tron i życie w obronie niepodległości i godności Rptęj lub porzucić wygody pałacu, aby stanąć na czele narodu chcącego stargać siłą jarzmo moskiewskie; jeżeli w końcu weźmiemy w rachubę powszechnie prawie usposobienie ziemian, przywiezionych do ostateczności gwałtami moskiewskimi a posądżających króla o współnictwo z Moskwą w tém wszystkiém, a obok tego toczącą się wojnę turecką, wywołaną bezprawném mięszaniem się carowej w sprawy wewnętrzne Polski i ponawiane jakkolwiek ogólnikowe obietnice rządu francuzkiego i pozorne sprzyjanie dworu wiedeńskiego sprawie podjętej przez konfederacyą: nie można znów bezwarunkowo potępiac jęj naczelników, że pomimo doznanych zawodów, niepowodzeń i klęsk podtrzymywali z zadziwiającą wytrwałością walkę przeciw Moskwie, z którą identyfikowali narzuconego przez nią króla i że wierząc święcie w obietnice „gabinetów“, łudzili się do samego końca nadzieją ostatecznego zwycięztwa z pomocą tych „gabinetów“. Dziś po 110 latach łatwo nam uderzać na ich zaślepienie, zwłaszcza gdy mogąc ko-

rzystać z tajemnych archiwów, odkrywamy w nich całą sieć szkaradnych intryg i niegodziwości dyplomatycznych i czytamy wszystkie owe poufne korespondencye ministrów i posłów, wyświecające prawdziwe zamiary monarchów i rządów owoczesnych; lecz nie zapominajmy, że tych tajemnic gabinetowych, które bardzo późno na jaw wyszły, nikt im nie odsłaniał. Zresztą niech ci wszyscy, którzy najbardziej ich potępiają, zechcą z ręką na piersi wyznać przed własnym sumieniem, czy potrafiliby z równą gotowością poświęcić wygody życia i ogromne dostatki, jak podczaszy litewski, obaj Krasińscy, kilku Potockich, dwu Sapiehów, Pac, Puławski i mnodzy inni, znosić trudy niedostatek i cięższe od tego wszystkiego częste upokorzenia, aby tylko wyzwolić ojczyznę z pod moskiewskiej przemocy? Można im odmówić wyższych poglądów politycznych, powątpiewać o ich wszechstronném wykształceniu, ganić spaczone pojęcia, wytykać brak przezorności i zbyt popędliwą gorącość, a nawet potępić ich przesady i uprzedzenia, ich swarliwość zresztą i niesforność, lecz winić ich o brak patriotyzmu nie wolno. Służyli w ówczas ojczyźnie, jak umieli, a ci, którzy chwycili za broń, aby za nią walczyć, służyli jój szczerze. Rzecz prosta, że nie mam na myśli wszystkich bez wyjątku, ale tych wyłącznie, którzy nie szukając korzyści osobistych, poświęcali się w przekonaniu, że tém przysłużą się ojczyźnie.

Wspomniałem już, że Choiseul zamierzył wysłać do jeneralności Dumouriez'a i przystał na jego żądanie co do poprzedniego rozpatrzenia się w toku spraw polskich. Dumouriez wziął się rączo do roboty, a po kilku miesiącach wygotował memoryał treściwy, który przedłożył Choiseulowi. Po niejakim czasie wezwał go tenże do siebie, aby z nim omówić ostatecznie rzecz całą. Zgodzono się na zasadę, że rząd francuzki po tylekrotnie ponawianych przyrzeczeniach powinien poczuwać się do obowiązku udzielenia jeneralności pomocy skutecznej, lecz co do pytania, jakiej natury i jak wielką ma być ta pomoc, oświadczył Dumouriez, że o tém nie można właściwie stanowić w Wersalu i że dopiero po dokładném i wszechstronném zbadaniu stosunków na miejscu

da się oznaczyć, czém przyjść potrzeba w pomoc jeneralności, aby zapewnić skutek pomyślny podjętej przez nią sprawy. Choiseul zgodził się na to zapatrywanie i polecił zarazem Dumouriez'owi, aby poczynił przygotowania do bezwłocznego wyjazdu, przy czém dodał, że licząc na jego roztropność i oględność, nie udziela mu szczegółowej instrukcyi i porzeka na bilecie uwierzytelniającym go obec poselstw francuzkich w Monachium i Wiédniu i u rządów tamtejszych. Dumouriez wybrał się w podróż (w Lipcu 1770) a z drogi napisał do królewicza Karola, prosząc go, aby celem rozmówienia się w sprawach ważnych i osobiście go dotyczących przybył 2. Sierpnia do Monachyum. Przyjechawszy do stolicy Bawaryi 1. Sierpnia, zażądał Dumouriez od posła francuzkiego Follarda, aby go zaraz nazajutrz przedstawił elektorowi. W pałacu zastał już królewicza, któremu zaraz na wstępie oznajmił, że rząd francuzki postanowił popierać konfederacyą najmocniejszą, aby jój dopomódz do wypłoszenia Moskali z dzierzaw polskich i że równych dołoży starań, aby go przywrócić do księstwa kurlandzkiego, a w końcu, że życzy sobie, aby książę objął naczelne dowództwo nad wojskiem konfederacyi i że tym celem weźmie na żołd swój korpus 10.000 wojska saskiego, z którym książę ma wkroczyć do Polski. Na oświadczenie królewicza, że gotów na to wszystko zaraz się pisać, odpowiedział Dumouriez, że to są dopiero pomysły jego własne, których ziszczenie będzie zależało od stanu rzeczy, jaki zostanie na miejscu. Przed wyjazdem zamówił u elektora bawarskiego 22.000 karabinów, które na żądanie miał poseł francuzki zakupić i przesłać mu na miejsce wskazane. Z Monachyum pospieszył Dumouriez do Wiédnia, gdzie swoim nagłym pojawieniem się w niemaly wprawił kłopot Durand'a, sprawującego tamże czynności poselskie, którego Choiseul nie zawiadomił nawet, że ma przybyć wysłannik z jego ramienia do jeneralności konfederacyi. Ponieważ Durand i w drodze poufnej nie miał od Brogliego najjinniejszej wskazówki w tój mierze, zdało mu się to wszystko nader podejrzanem i dla tego wezwał Dumouriez'a, aby mu okazał instrukcyą otrzymaną. Na odpowiedź jego, że jój niema i że zresztą byłaby najzu-

pełniej zbyteczną w podobnych stosunkach, oświadczył Durand, że mu nie pozwoli udać się do Preszowa aż do nadejścia instrukcyi od ministra, a gdy tenże zwrócił uwagę jego na ogromną zwłokę i stratę czasu, która ztąd wynikie, zgodził się w końcu Durand na udzielenie mu instrukcyi tymczasowej od siebie. Zanim mu ją wygotował, wyrobił mu audyencyą u cesarzowej i Kaunitza. Wszechwładny kanclerz austriacki nie zachwyił się bynajmniej daleko sięgającymi planami, o jakich mu prawił Dumouriez podczas posłuchania, ponieważ przeciwnie wynurzył następnie obawę, że zamiar przeistoczenia dotychczasowej walki partyzanckiej, którą staczali konfederaci z Moskwą, w wojnę regularną, przyspieszy tylko ustanie zupełne wszelkiej walki i upadek konfederacyi.

Wziąwszy z rąk Duranda gotową już instrukcyą, udał się w dalszą drogę do Preszowa w towarzystwie Domańskiego i Sarnockiego, których jeneralność uwiadomiona o jego przybyciu, wysłała na jego spotkanie do Wiednia. Dumouriez prawi w swych pamiętnikach niezgodnie z prawdą, że obaj ci delegaci nie umieli po francuzku i dla tego rad nie rad musiał z nimi rozmawiać łamaną łaciną. Wiemy bowiem, że Sarnackiego wysyłano nieraz do Drezna, a należy w dodatku pamiętać, że jeneralności nader wiele zależało na przyjeździe wysłannika rządu francuzkiego, by na jego spotkanie wyprawiła ludzi nie umiejących po francuzku, zwłaszcza że w jej kole było wielu mówiących wybornie po francuzku. Takię przecież niedorzeczności nie byłaby się pewnie, dopuściła. Lecz Dumouriez rozmija się zbyt często z prawdą w swych pamiętnikach, by mu można uwierzyć kiedykolwiek bezwarunkowo. Jadąc na Peszt, przybył z końcem Sierpnia do Preszowa, gdzie zajął się zaraz nader gorliwie badaniem wszystkiego, a szczególniej stanu i liczby wojska, którem konfederacya rozrządzała.

XIX.

DALSZE UTARCZKI Z MOSKWĄ. ZAJĘCIE I UTWIERDZENIE CZĘSTOCHOWY. OGŁOSZENIE BEZKRÓLEWIA. PRZEBIEG WOJNY MOSKIEWSKO-TURECKIEJ W R. 1770. DRUGI ZJAZD CESARZA JÓZEFA II. Z FRYDERYKIEM II.

Widzieliśmy, że za zbliżaniem się wiosny, przyszło do licznych utarczek pomiędzy konfederatami a Moskwą, która wyruszyła z różnych punktów równocześnie niemal przeciw ich stanowiskom, zajmowanym wciągu zimy. Lecz nie sam ten ruch kolumn moskiewskich wywołał owe liczne starcia. Przyczyniło się do tego przykre nader położenie wojska konfederackiego, które nie pobierając płacy regularnej, nie mogło dosiadywać w górzystych i całkiem prawie ogłodzonych okolicach i dla tego domagało się natarczywie, aby mu pozwolono wyjść na równiny, gdzie łatwiejsze znajdzie wyżywienie, chociażby je należało okupywać codzienną walką z Moskałami. Wojsko moskiewskie, którego ruchami kierował z Warszawy generał Wajmarn, działało według ułożonego z góry planu, a chociaż nie było liczniejsze od konfederatów, odnosiło przecież częste nad nimi korzyści dla tego głównie, ponieważ każdy z oddziałów konfederackich w braku naczelnéj komendy działał według upodobania i fantazyi swego dowódcy, poruszał się samopas bez względu na inne oddziały, z którymi nie starał się w ciągłym być związku. Każdy zatem z tych oddziałów walczył z Moskwą, jak się udało i szedł naprzód lub wstecz bez oglądania się na inne. Nie mając stałego nigdzie punktu oparcia podtrzymywano walkę partyzancką, która nużyła wielce nieprzyjaciela i przerzedzała w częstych utarczkach szyki jego, lecz niszczyła zarazem i kraj wielce, a przytém nie rozstrzygała nic stanowczo i nie zdołała zżakdokolwiek na zawsze wypłoszyć Moskali. Śmiałość niektórych dowódców była wielka a oraz zrzeczność ich w wywikływaniu się z niebezpiecznego położenia, lecz wszystko to nie przynosiło rzeczywistych korzyści, a Moskale byli mimo częstych

porażek ciągle panami kraju. Straszono ich nie raz w samą Warszawę, pod którą większe lub mniejsze hufce konfederatów się podsuwały, chwytano kuryerów i przejmowano poczty, a za to nie zdołano wypłoszyć Rennę z Poznania, który sierzdziste wraz z Gurowskim wydawał manifesty, wzywające ziemian pod groźbą kar surowych do recesowania od konfederacji.

Zostawiliśmy Kazimierza Puławskiego (z końcem Maja) w Przemyskiem, z kąd zapędzał się aż pod Zamość. Gdy nań wyruszyła część komendy Suwarowa, zmylił ją obrotami zręczniami i przerzucił się forsownym pochodem w Krakowskie a ztąd nagle pojawił się w WPolsce, poczem zwrócił się ku Warszawie. W tych wycieczkach częstych a śmiałych dopadali go nieraz Moskale z nienacka, za co odpłacał im się dość często podobniami niespodziankami. Moskiewscy a nawet pruscy oficerowie chwalili jego zdolności wojskowe, nieustraszoną odwagę, śmiałość ruchów i zręczność w wycofywaniu się z najtrudniejszych położzeń. Wojownicy mieli nieograniczone zaufanie do swego młodego wodza, który chociaż napadnięty niespodziewanie i wśród największego niebezpieczeństwa nie tracił głowy. Srogi Drewicz, którego nie raz przetrzepał, bał się go wielce, a Suwarów miał się zawsze przed nim na baczności i to wtedy nawet, gdy go poraził, ponieważ był pewny odwetu.

Wśród tych ciągłych pochodów i walk dowiedział się Puławski, że Drewicz podsunął się (z początkiem Sierpnia) pod Częstochowę z komendą swoją. W przypuszczeniu, że Moskale zamierzają zdobyć twierdzę jasnogórską, wyruszył Puławski co prędzej w tamtą stronę, aby temu przeszkodzić. Spłoszony ruchem tym jego Drewicz wystraszył od Paulinów groźbą spalenia miasta i folwarków klasztornych 3.000 dukatów, i uamknął co prędzej w inne strony. Naciągnawszy po jego dopięro odwrocie pod Częstochowę, postanowił Puławski opanować foretcę jasnogórską, czyli właściwie utwierdzony klasztor tamtejszy, ponieważ obawiał się nie bez przyczyny, że prędzej lub później Moskale go owdadną. Pewny atoli, że Paulini nie zechcą mu oddać dobrowolnie warowni, nie

chciał jęj dobywać siłą, co mogło wyrzucić najgorsze wrażenie na ludność, lecz zamierzył wziąć ją podstępem. Rozłożywszy się obozem pod Częstochową, wyprawił kilku z najroztropniejszych i najśmielszych wojowników swoich do klasztoru pod pozorem, że się chcą pomodlić przed obrazem Matki boskiej wstawionej w całej Polsce. Gdy ich wpuszczono, udał się i sam z kilku oficerami w równym niby zamiarze do warowni, a silnemu oddziałowi kazał niepostrzeżenie podsunąć się pod samą bramę. Skoro zaś spuszczone most zwodzony, aby go wpuścić, rzucili się na takowy towarzyszący mu wojskowi, grożąc załodze, która się zbiegła celem odparcia napastników, użyciem przemocy, i opanowali bez dalszego oporu warownię. Paulini zaniepokojeni o bogaty swój skarbiec i ogromne depozyta mnóstwa ziemian z stron bliższych i dalszych udobruchali się niebawem, gdy Puławski najuroczystsze dał im zaręczenie pod słowem rycerskiem, że nikomu ich skarbiec i złożonych w nim depozytów tknąć nie dozwoli. Przyczynił się do uspokojenia zakonników bawiący pod ówczas w ich klasztorze nuncyusz papieski Durini, który udzielił Puławskiemu i wojsku jego błogosławieństwa o co tenże prosił go usilnie. Zajawszy Częstochowę, rozszerzył i wzmocnił Puławski jęj utwierdzenia, do czego użył inżynierów francuzkich, a spieszywszy kilkuset jezdnych, umieścił ich na załodze w warowni. Tym sposobem uzyskał ważny punkt oparcia w dalszych swych działaniach wojennych. Mając w ręku swém Częstochowę, przedsiębrał ciągle wy-cieczki w różne strony, zabierał lub niszczył magazyny moskiewskie, znosił drobniejsze komendy Moskali, a wpadłszy niespodziewanie do Krakowa, zabrał pułk gwardyi pieszej koronnęj, który właśnie przybył w tamte strony, aby wyegzekwować podatki przeznaczone na jego płacę. Napadnięty na Kazimierzu pułk chciał się bronić, lecz po krótkim oporze dał się zabrać, zanim Moskale z Krakowa zdołali nadbiedz mu w pomoc. Wcieleniem pułku tego do swęj komendy wzmocnił się Puławski znacznie i zapełnił nim straty, jakie poniósł w nierozważnym napadzie na Poznań. Puławski przedsięwziął wyprawę na Poznań po poprzednięj umowie z Zaremby, a chociaż tenże następnie rozmyśliwszy się inaczej,

nie chciał mieć udziału w wyprawie, zdaniem jego niebezpiecznej, natarł przeciw sam Puławski i naraził oddział swój na dotkliwe straty. Błąd ten naprawił jednakże zabranieniem owego pułku gwardyi.

Czyny te rozślawiły imię jego słusznie a ci nawet, którzy do niedawna podejrzewali cnotę jego, musieli przyznać, że mu ciężką wyrządzili krzywdę, ponieważ dzielniejszego nad niego nie miała ojczyzna obrońcy. Mimo to nie brakło zazdrośnych i zawistnych. Niektórzy z dowódców, jak Miączyński, Walewski i inni zaczęli nalegać na jeneralność, aby im powierzyła komendę w Częstochowie, a przynajmniej przydzieliła do ich oddziałów pułk zabrany w Krakowie. Lecz temu oparł się nie tylko Pac, ale nawet sam biskup kamieniecki, który w swym liście do marszałka wypowiedział, że byłoby to rażącą niesprawiedliwością a oraz pokrzywdzeniem, gdyby chciano odebrać Puławskiemu, co zdobył własną tylko dzielnością.

W ciągu toczącej się sprawy Bierzyńskiego i Dzierznowskiego objawił, jak wiemy, biskup kamieniecki życzenie wyjazdu do Karlsbadu celem poratowania zdrowia swego. Powodem zamierzonego wyjazdu było rzeczywiste niedomaganie a w części nie małe rozdrażnienie, że w jeneralności „drobiazg” idący za natchnieniem Wesła i innych zaczął sobie zdaniem jego za wiele pozwalać a nawet wpływ wywierać na jej postanowienia. Pac i Bohusz, sekretarz jeneralny konfederacyi łagodzili rozdrażnienie jego, a wystawiając mu prawdopodobne złe następstwa jego wyjazdu w tym czasie a przez to uchylenia się od udziału w czynnościach jeneralności, usiłowali odwieść go od tego. Krasiński odroczył wprawdzie na ich przedstawienia swój wyjazd, lecz głównie dla tego, ponieważ dręczyła go obawa, że podczas nieobecności jego jeneralność gotowa pod naciskiem Wesła i licznych jego popleczników przystąpić do ogłoszenia bezkrólewia. Obawa ta jego wzmogła się tém bardziej, gdy z obozu konfederatów barskich pod Warną nadeszła wiadomość, że szefowie barscy w skutek nalegania Turków i podszeptów ze strony duchów oddanych podskarbiemu ogłosili 9. Kwietnia 1770 na walną

radzie konfederacyi i wojska bezkrólewie. Ogłoszenie to dokonane za granicami Rptéj nie miało wprawdzie znaczenia prawnego, lecz mogło łatwo dać pochop do tém silniejszej agitacyi za ponowieniem aktu tego w saméj Polsce. Biskup Krasiński był także za ogłoszeniem bezkrólewia w czasie stosownym, który zdaniem jego nie nadszedł z téj głównie przyczyny, że rząd francuzki nie objawił jeszcze swojego na tę ważną sprawę zapatrywania, a oraz dla tego, ponieważ niepodobnaby przystąpić do dalszych czynności zwykłych w każdém bezkrólewiu, dokąd Moskale są panami kraju całego. Były zaś i inne ważniejsze w rzeczy powody, które go skłaniały do starania się o to, aby ogłoszenie bezkrólewia zawisłém uczynić od przyzwolenia mocarstw przyjaznych Rptéj a z którymi zwierzał się najzaufańszym jedynie. Jemu chodziło nie tylko o zmianę panującego, ale oraz i o zupełne przekształcenie formy rządów, stanowcze uchylenie tak zwanego wolnego głosu (*liberum veto*), dziedziczność tronu, wzmocnienie władzy wokonawczej rządu, powiększenie siły zbrojnej, na co chciał obrócić dochód ze starostw i t. d. Otóż ta część druga jego programu politycznego, mająca stanowić o przyszłości ojczyzny, wymagała w przekonaniu jego koniecznie najsilniejszego poparcia mocarstw jéj przyjaznych, ponieważ przeprowadzenie go natrafiłoby z jednej strony na zacięty opór Moskwy i Prus pragnących utrzymywać Polskę w nierządzie a tém samém w ciągłej bezsilności, z drugiej zaś na gwałtowną opozycję większości ziemian, przesiąknięch zastarzającymi wyobrażeniami i pojęciami a rozmiłowanych w swéj uniemanej złotéj wolności, która stała się niestety synonimem bezrządu najwyuzdańszego. Chcąc zatem udaremnić opór wspomnianych sąsiadów i przełamać opozycją szlachty, potrzeba było zdaniem jego zjednać sobie pomoc Wiednia i Francyi, którój nie podobna było uzyskać bez poprzedniego przyznania im wyłącznego prawa kierowania całą tą sprawą.

Gdy jednakże przyszło doniesienie, że szefowie barscy ze względu na Turków muszą przystąpić do ogłoszenia bezkrólewia, uznał sam, że coś należy koniecznie uczynić, aby odjąć przeciwnikom jeneralności pozór do nowych agitacyi,

które mogły przybrać charakter niebezpieczny. Jak więc zaraz po ustanowieniu jeneralności tłumaczył matce elektora saskiego, że dla tego nie ogłoszono bezkrólewia, ponieważ potrzeba wprzód przygotować na ten krok stanowczy opinię europejską wywodem czynów bezprawnych i zrad Poniatowskiego, Czartoryskich i ich popleczników, tak zgodził się teraz na wydanie manifestu w takim samym duchu ułożonego. Był to tak zwany manifest gravaminum (uciążliwości), który jeneralność wydała w obozie pod Konieczną 4. Kwietnia 1770. W manifestie tym wielosłownym i rozwlekłym przypisano wszystkie nieszczęścia i niedole publiczne i całe okropne położenie ojczyzny Czartoryskim, którzy za życia nawet Augusta III. wchodzili w stosunki niebezpieczne wolności i niepodległości Rptój z Moskwą, sprowadzali jej wojska a po śmierci pomienionego króla dokonali z pomocą tych wojsk gwałtownego osadzenia na tronie stolnika litewskiego, prześladowali obstających za prawami i wolnością narodu obywateli, czém ostatecznie zmusili gorliwych patriotów do zawiązania w Barze konfederacyi i do chwycenia za oręż w obronie wiary, wolności i całości ojczyzny, a na domiar swych nieprawości wyprosili u carowej, że kazała wojsku swemu wyruszyć przeciw konfederatom barskim w spółce z Branieckim, łowczym koronnym, regimentarzem wojska koronnego i pułków królewskich. Zarzucano im i królowi w manifestie wywołanie nawet rzezi na Ukrainie i zamiar poruszenia chłopstwa w całej Polsce i Litwie w równym celu. Słowem napiętnowano ich jako ludzi, którzy wiedzeni chęcią panowania pognębili w spółce z Moskwą cały naród i dopuścili się mnogich zbrodni politycznych a nawet oczywistej zdrady. Chociaż manifest ten był nader zjadliwy a w dodatku pod wielu względami grzeszył rażącą niesprawiedliwością i mieścił wiele zarzutów niezgodnych z prawdą, nie stanowił przecież nic w rzeczy, ponieważ było u nas niestety od dawna w zwyczaju, że walczące z sobą stronnictwa miotały przeciw sobie wzajemnie bezzasadnémi zarzutami i potwarzami, które po skojarzeniu zgody uchylano z ksiąg publicznych a czasem skazywano na spalenie ręką kata. Krasiński zaś zgodził się

na tak ostry manifest w mniemaniu, że tém uśmierzy coraz gwałtowniejsze domaganie się ogłoszenia bezkrólewia, co szczególnie wśród rozruchów wywołanych z nastrojenia ile się zdaje Wesła przez Bierzyńskiego i jemu podobnych było rzeczą bezwarunkowo konieczną, aby uwolnić jeneralność od rzucanego na nią podejrzenia, jakoby była w tajemnych stosunkach z Czartoryskimi.

W lecie udał się biskup kamieniecki do Karlsbadu, a w Pradze widział się z królewiczem Karolem, któremu wykazał konieczność zjednania sobie i sprawie polskiej dworu wiedeńskiego, ponieważ i dwór francuzki sam nic nie zdoła zrobić, jeżeli go Wiedeń nie poprze szczerze. Jego też staraniom winien był królewicz, że go Marya Teresa zaprosiła do Wiednia. Ale zaprosiny te nie przyniosły ani jemu ani Polsce korzyści spodziewanej. Nieobecność zaś biskupa, który z Karlsbadu nie mógł tak łatwo i często znosić się z jeneralnością, dała pochód stronie Wesła i innych pokrewnych mu duchem do poruszenia znów w jeneralności sprawy bezkrólewia. Pac opierał się według możliwości; lecz gdy pomiędzy wojskiem i ziemianami rozwinęła się agitacya na wielkie rozmiary za ogłoszeniem bezkrólewia i coraz natarczywiej zaczęto nalegać na jeneralność, aby uczyniła raz już zadość powszechnemu w tej mierze żądaniu narodu, nie mógł przeszkodzić wzięciu pod obrady tej sprawy na pełnym posiedzeniu jeneralności, zwłaszcza że i Bohusz stanął po stronie tych, którzy byli za bezkrólewem. Przeważna większość obecnych oświadczyła się za bezzwłocznym ogłoszeniem bezkrólewia, a w skutek tej uchwały udał się Pac z całą swą radą jeneralną do Koniecznej, gdzie też w dniu 9. Sierpnia 1770 wydano manifest ogłaszający narodowi i całej Europie, że konfederacya jeneralna stanów Rptej uznaje wszystko, co zaszło od śmierci Augusta III. i od ogłoszonego przez śp. prymasa Łubieńskiego bezkrólewia za niebyłe, a tém samém Stanisława Poniatowskiego, stolnika litewskiego osadzonego obcym orężem a zatem bezprawnie na tronie za przywłaszczyciela i tyrana, jego adherentów za nieprzyjaciół ojczyzny i pozwala wszystkim dobrym i prawym obywatelom a oraz im nakazuje, aby tegoż

Stanisława Poniatowskiego, gdyby chciał czynnie wystąpić przeciw konfederacyi ścigali a nawet pozbawili życia i to nie czekając, aż go w takim wypadku konfederacya wezwie przed swoje sądy. Manifest ten starano się wciągnąć do ksiąg publicznych jakiego grodu, aby go potem kazać wydrukować i w tysiącach egzemplarzy rozrzucić po kraju.

Łatwo sobie wyobrazić, jakie wywarł wrażenie krok ten jeneralności na biskupa kamienieckiego, przebywającego u wód karlsbadzkich. Nie mogąc czynu dokonanego cofnąć, usiłował przeszkodzić ogłoszeniu powziętej uchwały. Podniósł tę sprawę i w Preszowie, dokąd przybył celem widzenia się z pułkownikiem Dumouriez, i nie zważał na ostre przycinki, z którymi Dzierzanowski wystąpił, czyli jak się wyrażał w swych listach „huczał, burczał i chciał rozkazywać jak niegdyś swoim dzikim Amerykanom.“ Gdy zaś mimo jego odradzania ogłoszono uniwersałami bezkrólewie (z końcem Października), wystosował (8. Listopada) list do jeneralności, który tu przytaczam w całości ze względu na treść jego ważną.

„Jeżeli oczywiste oszukanie w Radomiu nie może nas uczynić ostrożniejszymi, jeżeli zdrada przez prymasa i podskarbiego nie potrafiła zrobić nas roztropnymi, jeżeli na ostatek własne doświadczenie, świeże przykłady, bięda i niewola nie może nas przyprowadzić do rozumu i oświecenia, trzeba być koniecznie wyperswadowanym, że zguba nasza jest wyroków boskich przeznaczeniem. Chwyciliśmy się w Radomiu szaleństwa w obłudną deklaracją moskiewską przystrojonego, że nam miała tron polski od terazniejszego uwolnić tyrana. Przysięgał Podoski w Radomiu, Wesel w Warszawie, Mniszech w WPolsce, Pociąg z Brzostowskim w Litwie, że tajemnica detronizacyi w moskiewskim gabinecie ułożona im tylko samym jest objawiona i staraniu ich polecona. Wkrótce jednak czas odkrył i palcem pokazywał, że jeden podjął się tej zdrady dla prymasostwa, drugi dla przywrócenia skarbu, trzeci przez zemstę, inni dla prywaty, zysku i ambicyi. Powinniśmy byli postrzedz się i rozeznać zdradę od zdrowej rady zaraz po przystąpieniu króla do konfederacyi radomskiej.

Przecież ślepotą naszą trwała aż do samego sejmu, trwało zaufanie w obietnicach autorów konfederacji, trwał kredyt i wiara, trwała na ostatek lekkomyślna do zguby naszej wolność. Słuchaliśmy przez usta tychże autorów promulgowane omamienia, że ponieważ Moskwa dla walnych przyczyn przystąpić do detronizacji nie mogła a mianowicie, że przy wakującym tronie dzieła uszczęśliwienia naszego dopełniłby skutecznie nie potrafiła, więc odłożywszy tę materią, chce piérwój na sejmie zrobić nam porządną administracją królestwa, powtóre uczynić pomiarkowanie między tronem a wolnością, na ostatek nową jakąś postać rządu zbawionego rozumniei prawami obwarować. Przestrzegał nas książę biskup, przestrzegał wojewoda krakowski, wołało wielu innych przeciwnych obywatelów, że wszystkie deklaracje moskiewskie są sidłem na karki nasze i grobem dla wolności, ale zaraz w drugie ucho szeptali nam autorowie konfederacji, że biskup krakowski nie gada tylko dla baldachimu, hetman dla konsensów, a w innych nie odzywa się tylko czysty fanatyzm i tak chytrými fałszami rozum w nas zbałamucili, oczy zasłonili i pocziwą radę rozumnych ludzi ohydzyli podejrzeniem. Zaczęliśmy dopiéro przeglądać ku końcowi delegacji, kiedy ta cała machina wielkiemi nadziejami napełniona skończyła się na przyłączeniu opactwa oliwskiego do prymasowstwa, na powiększeniu pensyi do 300.000 podskarbiemu, na frymarkach intratnych starostw i królewsczyznu za podłe i mierne kawałki, na podarunkach, na largicyach i rozprószeniu publicznych podatków. Otworzyły się nam na ówczas oczy, ale na to tylko, żebyśmy zobaczyli błąd nasz i nad nim zawieszony miecz, kajdany i niewolę. Szukaliśmy owych przewodników, którzy nas w tę otchłań zaprowadzili, ale jedni się pochowali, drudzy z prostoty naszej naśmiewali się.“

„Zdrętwieliśmy na to, kiedy Podoski i podskarbi piérwsi zwodziciele dla większego z nas urągania pytali się na sesyi prowincjonalnej, czy mamy 100.000 wojska, żebyśmy się potencji moskiewskiej opierać mogli. Struchleliśmy słysząc bluźniącego Gurowskiego, że Najśw. Panna zmazać tego nie potrafi, co carowa o nas napisała. Obaczyliśmy senatorów

mężów zacnych o wiarę, o wolność obstających z pośrodku nas w niewolę porwanych. Poznaliśmy niewysławioną ich cnotę, poznaliśmy oraz fałsz potwarzy niegodziwie na nich rzuconej, ale to wszystko było już nie rychło. Już widzieliśmy po jednej stronie usypaną mogiłę z praw, swobód i wolności naszych, z drugiej tryumfujących Repnina i króla z gminem zdrajców i zaraz przy nich obfite nagrody za zdrady. Widzieliśmy orderzy moskiewskie, orderzy polskie, sobole, diamenty, pieniądze, porcelany a co więcej krzesła i urzędy polskie między zwodzicieli rozdawane. Widzieliśmy razem rozpacz naszą i cenę krwi zaprzędanych senatorów, pogrzebaną wolności i wiary sprofanowaną“.

„Nie wątpię, że ta smutna pamiątka sprawia w umyśle JW Panów zdumienie, dla jakich przyczyn w okoliczności te-
rażniejszej obrony i ratunku zamiast posiłkującej rady, wystawuję w oczach Ich okropne zguby ojczyzny naszej wyobra-
żenie? dla czego opisuję historią świeższej epoki, gdzie chytróść moskiewska, obłudne postępkę wyrodných obywateli, gdzie na ostatek lekkomyślność nasza i sposoby zażyte do omamienia rozumu naszego są nam przytonne i dobrze znajome? Nizeli się wyeksplikuję, niechaj mi się godzi przypomnieć JW Panom, że podczas konfederacji radomskiej ani między zwodzicielami ani w liczbie zwiedzionych i oszukanych nie znajdowałem się. Byłem wprawdzie sprowadzony pod Radom przez biskupa krakowskiego i wzywam śmieie świadectwa generała Zboińskiego, że na dwie godziny do Radomia zjechawszy, o zdradzie moskiewskiej, o chytróści księdza Podolskiego i podskarbiego przestrzegałem, na ostatek wszystkie nieszczęśliwości przepowiedziawszy, sam siebie do negocjacji z Turkami ofiarowałem. Wybaczycie raczycie JW Panowie, że teraz też same obowiązki poczciwego senatora wziąć muszę na siebie, ponieważ widzę, że zapomniawszy projektu znoszenia się z potencjami o uwolnienie nasze troskliwymi, kładzicie głowę w to samo jarzmo, w też same sidła, z których się wypłatać usiłujecie, słowem mówiąc, też samą tragedją, tych samych aktorów i zwodzicieli przenosicie z teatru radomskiego do Preszowa. Szukajcie jak chcecie JW Panowie po-

czątku w całej osnowie omamiania Waszego, nie okazalszego nie znajdziecie tylko jedną detronizacją, która Was do zrobienia konfederacji radomskiej zachęcała. Czy nie możecie poznać, że ciż sami szalbirze toż samo sidło ofiarują Wam pod pokrywką bezkrólewia?”

„Gdyby nie było inszych dowodów, zawsze by być powinno dosyć tego objaśnienia o zdradzie chytrych bezkrólewia konsyliarzów, że p. Gomuliński nalegał imieniem Francyi a p. podskarbi roznosił listy Ponceta radzące imieniem Saksonii, że na ostatek Lasocki przykrzył się o to z Konstanopola, a potem wszystko okazało się fałszem i utajoną zdradą podskarbiego. Wszakże oprócz listu ks. de Choiseul, pierwszego ministra dworu francuzkiego, w którym JWPanom zdanie swoje wcale dalekie od insynuacyi p. Gomulińskiego otworzył, jeszcze jaśniej odkrył się fałsz na konferencyi w Dreźnie w przytomności N. Królewiczowej Elektorowej wdowy, p. Zuckmandtla, ministra francuzkiego, podkanclerza saskiego na tę konferencyą od elektora delegowanego, Roztworowskiego ministra od jeneralności do dworu drezdeńskiego posłanego, Ponceta i sekretarza delegacyi francuzkiego, na ostatek w przytomności podskarbiego, gdzie żadna potencya do téj rady przyznać się nie chciała i owszem tak minister francuzki jako podkanclerzy saski ministerialiter Roztworowskiego ostrzegali i warowali sobie imieniem dworów swoich, ażeby bezkrólewie proklamowaném nie było bez wyraźnego ich pozwolenia. Powróciwszy z Drezna, nie omieszkałem zaraz donieść JWPanom, com widział, com słyszał i czegom się nauczył, że p. podskarbi spojony węzłem dawniej przyjaźni i ogniwem dawnego rzemiosła z prymasem a prymas z Moskwą rozszarpali pomiędzy siebie pieniądze saskie a potem pod powagą Saksonii i innych potencyi przez Gomulińskiego i niektórych skarbowych ludzi chcieli tę zdradę do konfederacyi wtłoczyć, żeby projekt moskiewski do rozdwojenia narodu i do zrobienia wojny domowej Wołkońskiemu ułatwić i drogę utorować.“

„Niechaj mi się tu jeszcze godzi przypomnieć JWPanom historycyą Bierzyńskiego, której sami jesteście świadkami. Widzieliście z jakim usiłowaniem nalegałem o fortyfikowanie

Krakowa, pisałem projekty, sprowadziłem inżynierów, prosiłem, żeby dywizya Bierzyńskiego lokowała się między Warszawą a Krakowem dla zasłonięcia téj operacyi; p. podskarbi pod pozorem kłutni z księciem Sułkowskim ściągawszy Bierzyńskiego z całym wojskiem ku Białej pod Sącz, zamiast myślenia o utrzymaniu Krakowa, projektował uformować koło, proklamować bezkrólewie, obrać marszałka związkowego, obrać generalnego, na ostatek swoich pisarzów komornych, celników i mytników województwom i ziemiom przez wojsko marszałkami wywołać i gwałtem imponować postanowił.“

„Ten cały postępek, jeżeli nie może być jeszcze konwikcją jawnej zdrady, tedy to bałamuctwo ostatniem głupstwem osądzić należy. Któż słyszał proklamować bezkrólewie a Kraków opuszczać? gdzie konwokować senatorów? gdzie miejsce rady założyć i gdzie dalsze według prawa o bezkrólewiu dopełniać obowiązki? Nie chcę ja JW Panów zatrudniać opisywaniem tych dziejów, na któreście patrzyli. Widzieliście, z jakim wstydem opuszczono Kraków, jak go niemiłosiernie obdarto, jak w nim kiku hołyszów sól zmarnotrawiło, na ostatek jak się Bierzyński obrócił i gdzie się podział. Ale o tém podobno JW Panowie uwiadomieni jeszcze nie jesteście, że tenże Bierzyński publicznie głosi, iż nic nie uczynił, tylko co mu kazał podskarbi. Przyjdzie czas obszerniejszego dochodzenia zdrady; gdy zdrajców szukać będziemy, pokażą się mowy na radzie senatu, gdzie p. podskarbi 40.000 Moskwy do Polski zapraszał na pognębienie konfederacyi barskiej. Dwie ekskuzy, o których mi się słyszeć zdarzyło: 1) że był przymuszony, 2) że nie wiedział, że to jest konfederacya prawdziwa za wolnością, są bardzo słabe do usprawiedliwienia tak wielkiego występku. Wszakże nikogo na Syberyą nie wzięto z téj rady senatu za zdanie przy konfederacyi barskiej. Wszakże minister przysięga, że nic szkodliwego radzić nie powinien, wszakże na ostatek prawo infamisem deklarowało tego, któryby egzotyczne wojska na karki współbraci swoich bądź złych bądź nieposłusznych w środek wnętrzości ojczyzny swojej zapraszał i sprowadzał. Przyjdzie ten czas, gdzie i ja przed całą ojczyzną obowiązany będę eksplikować się raz

jako senator z rady mojej w jeneralności dawanój, drugi raz jako konfederat ze wszystkich moich czynów i korespondencyi. Niżeli jednak ta pora nastąpi, znam, że winien JWPanom usprawiedliwienie i dla tego składam w archiwum jeneralności kopię listu pisanego do jenerała Zboińskiego sub data 7. 9bris do Wiednia, tak jakom zawsze zwykł wszystkie korespondencye moje przychodzące i odchodzące, wszystkie projekty, plany i rady z podpisem moim oddawać do kancelaryi JWPanów, chcąc aby tym sposobem wszyscy, których obowiązek albo miłość ojczyzny do ratunku zagrzewa, nie przez szept i kabały, nie przez tajemne intrygi, ale przez projekty ręką własną podpisane rady swoje jeneralności subministrowali.“

„Nie wstydzę się za moje zdanie i owszem, cokolwiek w pośrodku JWPanów miałem honor mówić, toż samo teraz do przyjaciół moich rozpisuję. Mówiłem od początku konfederacyi, toż samo i teraz powtarzam, że nam dwu fatalnych wypadków w dziele roboty naszej chronić się należy: 1) wojny domowej 2) wojny powszechnej. Wojna domowa osłabi siły konfederacyi, rozdzieli obywatelów, zniszczy kraj, zozydzi przed potencjami naród i na ostatek obrzydzi nasze interesa w gabinetach nam sprzyjających. Wojna powszechna, jeżeli się z przyczyny naszej między sąsiadami zapali, nigdzie już według pozycyi państw jeden monarcha u drugiego indemnizacyi ekspensy wojennej znaleźć nie może, a przeto kraj polski musi być podzielony. Dawałem wiele sposobów uchronienia się tego nieszczęścia, popierałem nieodbitemi racyami i tyle jasnemi dowodami, iżbym zawsze rozumiał, iż takiego, któryby szukał zapalić pomiędzy obywatelami wewnętrzną wojnę, za największego nieprzyjaciela ojczyzny naszej osądziłoby należało. Prosiłem i zaklinałem na miłość wiary i ojczyzny, ażebyście bezkrólewia nie proklamowali bez wyraźnego potentcyi nam sprzyjających zezwolenia, sądząc to być pierwszą iskrą wewnętrznego ognia, którego bez posiłków zagranicznych i influencyi gabinetów ugasić ciężko by nam było. Na ostatek radziłem odłożyć ten krok do skutków wojny tureckiej, do lepszego objaśnienia dworów przez manifest i publiczne oskarżenie p. Stanisława o uzurpacyą tronu, o zdrady, o kointe-

ligiencyą z Moskwą i o zobopólne z nieprzyjacielem naszym na wolność, na prawa, na wiarę i na całą ojczyznę następowanie. Teraz zaś, gdy uwiadomiony jestem przez list JW Pana Marszałka jeneralnego litewskiego o wydanych już uniwersałach bezkrólewia, oświadczam powinne wyroków Ich uszanowanie, dopełniając tego posłuszeństwa, które w przysiędze mojej obiecałem i sumieniem potwierdziłem“.

„Pozwolić mi jednak raczycie JW Panowie, ażebym prawdę w szczerości ducha mego powiedział, że jeżeliście tę rezolucyą wzięli bez zniesienia się z dworem wersalskim, wiedeńskim i saskim, tedy bądźcie pewni, żeście strzelili do własnej stodoły, narobiliście huk, aleście majątek Wasz zapalili, skutków zaś zamysłów Waszych spodziewać się żadnych nie możecie. Sytuacya interesów naszych taka jest dzisiaj, że co dwory przyjacielskie o nas osądzą i postanowią, to wszystko my z pokorą przyjąć i wypełnić musimy. Nie nasze uniwersały, nie nasza wola i żądanie dyrygować i obracać będzie koło Europy, ale ku téj stronie potencie nam sprzyjające usiłowania swoje natężać muszą, gdzie prepotencya przeważa równowagę.“

„Bogu dziękować należy, że opatrność jego całość i wolność naszą osadziła w systemacie równowagi, inaczej przez nierząd, przez podłość, przez bałamuctwo, przez pychę, łakomstwo i ambicyą jużbyśmy dawno w pośrodku najmocniejszych w Europie sąsiadów zginęli. A przeto z tych samych refleksyi sądzić JW Panowie możecie, żeście tylko na wiatr wystrzelili, jeżeliście się piérwój gabinetów nie poradzili. Dziwno mi jest bardzo, że jakieś kabały, intrygi, plotki i potwarze ludzi złośliwych tyle względów u JW Panów znalazły. Wszakże to ciż sami zwodziciele, którzy nas w Radomiu zgubili. Trzeba było koniecznie mieć ufność, że żaden jednym sposobem nikogo dwa razy nie oszuka, że naród tym bałamutom nie tak łatwo ucha nadstawi, jak się spodziewają, że na ostatek wszyscy ich znamy i wiemy, że byli początkiem naszego nieszczęścia. Któżby się tedy znalazł taki z rozumu obrany, żeby szedł za tym przewodnikiem, który go już raz w przepaść zaprowadził?“

„Wiedziałem ja dobrze, że po różnych miejscach na najpocziwszych ludzi, na najzarliwszych o wiarę i wolność obywatelów różne rzucali potwarze. Wiedziałem i o tém, że sekretnie przestrzegali JWPanów i upewniali, że p. Stanisław obiecał mi biskupstwo krakowskie, a księżę marszałek (Lubomirski) córkę synowcowi mojemu, staroście ciechanowskiemu. Ale te wszystkie bajki niesprawiły we mnie skutku innego tylko śmiech i podziwienie, że ci zapamiętali ludzie do ratunku naszego ośmielają się wyciągać ręce zmazane zgubą naszą w Radomiu, że usta ich przekonane o fałszu, o baldachimy, o konsense wymyślone na pocziwych senatorów jeszcze u nas szukają wiary i kredytu, na ostatek że ciż sami chcą być naszymi w obronie przewodnikami, którzy nas do zguby zaprowadzili. Należało więc JWPanom pogardzić temi kabałami, a iść za radą sumienia, cnoty, miłości ojczyzny i za zdaniem potencji nam sprzyjających.“

„Namieniłem jeszcze w liście do p. Zboińskiego, że sposób zapalenia domowej wojny, jako był od początku żądaniem moskiewskiem, tak dotąd ich usilném staraniem być nie przestaje. Nie wątpię, że p. Roztworowski musiał toż samo donieść JWPanom, o czém mnie w liście swoim uwiadania, że minister francuzki dowiedziawszy się o bezkrólewiu, miał mu te słowa powiedzieć: „WPanowie zrobiliście to, czego Moskwa przez trzy lata szukała“. Cóżkolwiek bądź, jakimkolwiek sposobem to się stało, co się trochę później stać było powinno, należy JWPanom pilnie radzić teraz, jak sobie dalej postąpić macie. Obaczycie JWPanowie najpiérwszych w manifeście za majestatem (królem) tych samych, którzy to bezkrólewie przyspieszali; obaczycie chwiejącą się w obywatelach cnotę przed szafunkiem łask i honorów i obaczycie zageszczone zdrady i od własnego ciała Waszego do przeciwnéj partyi dezercye; na ostatek zobaczycie w zepsowanych obyczajach zamieszanie, manifesty, remanifesty i różnego gatunku milionowe bałamuctwa, ale to bynajmniej JWPanów trwożyć nie powinno. Żyje Bóg i opatrność jego, żyją potencye nam sprzyjające, które nas na drogę naprowadzą, jeżeliśmy od ich projektów zbłądzili i jeżeli to prawda, że ca-

łość i wolność nasza Europę interesuje; żyje w końcu jeszcze poczciwość w sercach zacnych mężów po województwach, ziemiach i w wojsku, którzy Was i obrony ojczyzny swojej nigdy nie odstąpią. Niechaj będzie terazniejsze oświadczenie dawnych i poprzysiężonych obowiązków moich ponowieniem, że jakom się raz z bratem moim na ofiarę za wolność, wiarę i ojczyznę sakryfikował, tak nigdy z pod największego ciężaru najsurowszym upadkiem grożącego ramienia mego nie usunę. A przeto ile zdrowia, ile siły a sposobność i droga pozwoli, nie omieszkam pospieszyć do JW Panów.“

Że ogłoszenie bezkrólewia, wynagłone na jeneralności przez fakcyą Wesła, było wielkim błędem politycznym, nie da się zaprzeczyć. Lecz z drugiej strony nie można znów bezwarunkowo piętnować mianem zdrajców ludzi, którzy przyczynili się do przyspieszenia kroku tego. Im się zdawało, że czyn tak stanowczy zniewoli wahające się dotąd mocarstwa przyjacielsko dla Polski usposobione do wyraźnego oświadczenia się w jej sprawie. Obrano zaś porę najgorszą, ponieważ w chwili postanowionego ogłoszenia bezkrólewia Moskwa świetnie odniosła zwycięztwo na lądzie i morzu, a tém samym położenie konfederacyi i Polski stało się nierównie trudniejszém. I na ten wypadek nie przewidywany zresztą łudzono się nadzieją, że zwycięztwa moskiewskie nad Turkami zmuszą Europę do interwencyi, ponieważ inne mocarstwa nie mogą pozwolić na taką przewagę Moskwy, jakaby stała się jej udziałem po zgnębieniu Turcyi. Widoczne lubo powolne zbrojenia się austryacko-węgierskiej monarchyi i pomnażanie ciągle wojsk jej w Siedmiogrodzie i Węgrzech zdawały się wskazywać, że dwór wiedeński nie ściérpi zbytecznego posuwania się Moskali w dzierzawy tureckie.

Po tak nadspodziewanie szczęśliwém zakończeniu kampanii w r. 1769 postanowiła upojona powodzeniem carowa większemi nierównie siłami rozpocząć nową w roku następnym na lądzie i morzu. Przeznaczona do wyprawy morskiej flota wypłynęła w jesieni w dwu eskadrach pod dowództwem admirała Spiridowa i Elfinstona a pod naczelném kierownictwem Aleksego Orłowa z pod Kronstadtu do Aglii najprzód, gdzie

się zatrzymała z powodu potrzebnej naprawy i uzupełnienia swych uzbrojeń a potem udała się na morze śródziemne. Celem wyprawy tej morskiej było wywołanie powstania pomiędzy Grekami na wyspach i w Morei, zniszczenie floty tureckiej i sforsowanie cieśniny dardanelskiej, aby w końcu groźbą zbombardowania Stambułu wymusić na sułtanie warunki pokoju, jakie się carowej narzucić mu podoba. Wiadomość o wysłaniu floty moskiewskiej poprzedziła znacznie jej przybycie, lecz rząd turecki nie chciał do ostatniej prawie chwili wierzyć, by flota ta mogła się kiedy pojawić na wodach archipelagu. I dopiero wówczas gdy okręty moskiewskie minęły już Gibraltar, a tém samém nieprzyjaciel siedział już prawie na karku, zaczęły się zbrojenia floty tureckiej, która pod względem liczby okrętów i dział przewyższała o wiele moskiewską. Lecz wódz jej naczelny Hosameddin był zarozumiałym tchórzem, który nie miał ani nauki ani doświadczenia w zawodzie marynarskim a wypływając z pod Stambułu był pewnym, że na sam widok tak licznej floty moskiewska umknie co prędzej. Jego tylko nieudolności przypisać należy, że Orłów z częścią floty dotarł do Morei, gdzie już poprzednio przez wysłanników przygotował powstanie, które też wybuchło natychmiast, a poparte niewielkim oddziałem wojska moskiewskiego miało z początku dość powodzenia. Lecz gdy po jakimś czasie Orłów zagrożony przez całą flotę turecką musiał zabrać co prędzej swych Moskali na powrót na okręty i odpłynąć, wpadły liczne hufce Albańczyków do nieszczęśliwej Morei i stłumiły wśród strumieni krwi powstanie greckie. Flota zaś moskiewska, która miała je według obietnicy Orłowa wspierać, musiała się sama mieć na pieczy przed nierównie liczniejszą flotą turecką. Spirydów byłby się chętnie wycofał celem uniknienia starcia niebezpiecznego z nieprzyjacielem, lecz Elfinston nalegał z taką natarczywością, aby zwieść walkę z Turkami, że admirał moskiewski musiał uleść. Bitwę tę stoczono (6. Lipca 1770) pod wyspą Chios a dzielności jedynie Elfinstona i oficerów angielskich, którzy przyjęli z pozwoleniem rządu swego służbę w flocie moskiewskiej, zawdzięczała Katarzyna II. świetne zwycięstwo swjej floty najprzód a potem

spalenie całej nieprzyjacielskiej w przystani Czesme. Po odniesioném zwycięztwie radził Elfinston, aby bezzwłocznie sforsować Dardanele, co obec trwogi, jaką wielkie zwycięztwo morskie Moskali i spalenie floty tureckiej spowodowało pomiędzy Turkami, mogło się udać najzupełniej. Lecz ani Orłów ani Spiridów nie chcieli się zgodzić na czyn tak zuchwwały, który mógł narazić flotę na zniszczenie, a tak skończyło się ostatecznie na blokowaniu wejścia do Dardanelów. Zgniewany tém Elfinston porzucił służbę carowej, a w krótcie potem odwołał rząd Wielkiej Brytanii wszystkich oficerów i majtków angielskich, będących na flocie moskiewskiej. Wszystkie téż odniesione w téj wyprawie morskiej korzyści spełżyły na niczém, a flota moskiewska zmniejszona znacznie musiała ustąpić z Archipelagu.

Równocześnie z działaniem floty na morzu śródziemném rozpoczęła się i wyprawa lądowa. Rumiańców na czele jednej armii miał wojować Turków nad Dunajem i nie dać im się przeprawić przez tę rzekę, gdy Panin z drugą wkroczył do Bezarabii, aby zdobyć Bender, Oczaków i inne warownie a równocześnie trzymać na wodzy Tatarów krymskich, zręcznym zaś wzniecaniem w nich nadziei zupełnej pod opieką moskiewską niepodległości skłaniać ich do oderwania się od Turcyi. Obie te armie liczące razem 100.000 zbrojnych miały się wspierać wzajemnie, a celem głównym ich łącznego działania miało być stanowcze opanowanie ujść Dunaju. Powodzenie obu armii było zupełne. Panin nie spotykając w swym pochodzie żadnego prawie oporu, obległ (26. Lipca) po świetnym zwycięztwie, które odniósł przed sześciu dniami generał Bauer pod Largą nad hanem tatarskim Kapłangierejem, Bender broniony równie jak Oczaków przez liczną i dzielną załogę, złożoną z samych prawie Arabów. Wielki wezyr Halil, który na wiadomość o oblężeniu Benderu przeprawił się mimo wezbranych wód przez Dunaj na czele 100.000 przeszło wojska, zamierzał pospieszyc na odsiecz téj twierdzy, skoro wprzód wspólnie z Tatarami Kapłangiereja zniesie otoczoną już prawie armię Rumiańcowa, liczącą wszystkiego zaledwie 20.000 ludzi pod bronią. Rumiańcowa położenie było rze-

czywiście nader niebezpieczne, ponieważ Turcy obsadzając stopniowo jego armią utwierdzeniami obozu swego, mogli w końcu zmusić ją głodem do złożenia broni. Temu postanowił zapobiedz śmiałym a nawet zuchwałym natarciem na obwarowany koło Kagułu już w znacznej części obóz turecki i odniósł (1. Sierpnia) najzupełniejsze zwycięstwo. Turcy rozbici umknęli co prędzej ku Dunajowi a nie ścigani przez Moskali, przeprawili się na powrót przez tę rzekę, poczem rozpierzchli się zupełnie prawie. Zwycięstwo świetne Rumiańcowa odjęło Benderowi wszelką nadzieję odsieczy. Mimo to bronili się oblężeni do upadłego, a Moskale straciwszy około 25.000 ludzi, zdobyli (26. Września) szturmem twierdzę, której cała prawie załoga, broniąc się do ostatka wyginęła.

Dwór wiedeński patrzył niespokojnym okiem na przebieg wojny moskiewsko-tureckiej, a przewidując z góry, że Turcy z powodu lichy organizacji siły swój zbrojnej nie potrafią skutecznego stawić oporu Moskwie, pracował usilnie w Stambule nad tém, aby skłonić sułtana do pokoju, przy czém dawał do poznania, że gotów się podjąć pośrednictwa. Lecz usiłowania jego były mimo niepomysłnego zakończenia kampanii w r. 1769 daremne, ponieważ Mustafa III. tak ze względu na zagrożone interesa państwa swego jak nie mniej z obawy powstania oburzonej ludności ani chciał słyszeć o pokoju przed zakończeniem drugiej kampanii, po której spodziewał się lepszego skutku. Do uporu jego przyczyniały się nie mało zabiegi rządu francuzkiego, który nie życzył sobie prędkiego końca wojny a nawet przeciwnie pragnął zatrudnić Moskwę lat kilka na wschodzie i w Polsce i tém przeszkodzić jej wmięszaniu się w inne sprawy europejskie a szczególnie w możliwą zawsze wojnę między Anglią a dworami burbońskimi, nad której sprowadzeniem Choiseul skrycie pracował. Klęski jednakże, które Turcy ponieśli na morzu i lądzie skłoniły sułtana do wezwania pośrednictwa dworów wiedeńskiego i berlińskiego w rokowaniach o pokój z Moskwą, zwłaszcza gdy własni ministrowie jego niezbędna potrzebę takiego wykazali mu kroku.

W tym właśnie czasie miał nastąpić umówiony już w Nisie ponowny zjazd Fryderyka II. z cesarzem Józefem II. Na miejsce zjazdu obrano Nowemiasto (Neustadt) niedaleko Ołomuńca. Na zjazd ten wybrał się także i Kaunitz, co świadczyło, że prócz ćwiczeń czyli manewrów wojskowych odbywać się na nim będą ważne porozumiewania politycznej natury. Fryderyk przybył 3. Września w południe, a zaraz po obiedzie dnia tego zawiązała się między nim a Kaunitzem wstępna rozmowa w sprawie wschodniej i polskiej, zwłaszcza gdy właśnie w dniu tym przybyli gońcy ze Stambułu od Thuguta i Zegelina, reprezentantów Austrii i Prus z uwiadomieniem, że rząd turecki wzywa oba te mocarstwa o pośrednictwo. W rozmowie tej przeskakiwał Fryderyk swoim zwyczajem z jednego przedmiotu na drugi, co Kaunitzowi zdawało się brakiem loicznego związku, a co w rzeczy było na to obliczone, aby go zrzęcznie wybadać i spowodować go do wynurzeń rozmaitych. Po tej rozmowie nastąpiły dwie dłuższe konferencye Kaunitza z Fryderykiem. Kaunitz rozwinął w nich cały system polityki dworu swego poczynawszy od pokoju w Hubertsburgu zawartego i upewniał króla, że polityka ta miała cele wyłącznie pokojowe i wolna była od wszelkich dążeń zaborczych. Wykazywał dalej, że nawet przymierze z Francją miało i ma cechę pokojową, ponieważ ubezpiecza w taki sam sposób monarchyą austriacko-węgierską jak przymierze z Moskwą osłania Prusy. Zaręczał przytém, że dwór wiedeński nie zazdrości królowi przymierza z carową i nie myśli go osłabiać i podkopywać zabiegami swými w Petersburgu wiedząc, że tém uczyniłby carową bardziej tylko wymagającą w stosunkach z dworem berlińskim. Twierdził oraz, że system ten przymierzy jest najodpowiedniejszy do utrzymania pokoju europejskiego i dla tego należałoby go utrzymać. Z tych więc powodów nie chciał dwór wiedeński przyjmować oświadczeń petersburskich w sprawie przymierza przeciw Turcyi, popieranym obietnicą podziału przyszłych zdobyczy. Przechodząc do stosunków między Wiedniem a Berlinem, twierdził Kaunitz, że dwór jego przebolewał już utratę Szlązka i nie myśli wszczynać wojny o odzyskanie tegoż,

wyjawszy taki jedynie wypadek, gdyby król dążeniami i czynami swými objawił zamiary narażające byt lub żywotne interesa monarchyi austryackiej na niebezpieczeństwo. Otóż mniemał, że jak dworowi wiedeńskiemu ze względu na interesa własne zależy na utrzymaniu stosunków przyjaznych z dworem berlińskim, tak powinno w zamian być i temuż pożądaném utrzymanie tych stosunków i unikanie wszystkiego, coby je nadwątlić i zachwiać mogło. Najwłaściwszym zaś środkiem do celu tego było zdaniem jego otwarte i szczére wzajemne postępowanie, które na tém zasadzał, aby jeden dwór nie czynił zabiegów o przewabienie na swą stronę sprzymierzeńców drugiego, ale przeciwnie aby w razie, gdy który sprzymierzeniec sam oświadczy się z chęcią podobną, uwiadomił go o tém poufnie; aby na wypadek powstających nieporozumień żądał wzajemnie jeden od drugiego wyjaśnień w sposób przyjacielski, i aby jeden drugiemu nie usiłował szkodzić ani wprost ani ubocznie, lecz aby przeciwnie pomagał każdy z obu dworów drugiemu w uzyskaniu takich korzyści, które żywotnym interesom jego własnym nie zagrażają. Wywód ten cały nazwał Kaunitz „katechizmem politycznym“ i twierdził, że ścisłe trzymanie się zasad w nim zawartych utrwali przyjaźń obu dworów i udaremni z góry wszelkie niebezpieczne zawiązania. Dodawał przy tém, że tu nie potrzeba formalnego układu, ponieważ wystarczy samo słowne nawet zaręczenie ze strony obu dworów, że od tych zasad nie odstąpią w niczem. Fryderyk pochwałł w całości ów katechizm a co więcej żądał odpisu od Kaunitza, aby mając go zawsze przed oczyma, mógł się doń we wszystkiém zastosowywać. Kaunitz zasłonił się wymówką, że nie może uczynić zadość życzeniu króla, ponieważ nie miał dotąd czasu wyjednać dla swego katechizmu zatwierdzenia cesarzowej.

Co do sprawy wschodniej mniemał Kaunitz, że oba dwory wszelkich winne dokładać starań, aby kres położyć toczącej się wojnie, która bądź co bądź naraża ich własne interesa. Sądził zaś, że krok świeży sułtana jest wielkiém ułatwieniem w téj sprawie i że wszystko zależy od skłonienia także carowej, aby się zgodziła na pośrednictwo dworów

wiedeńskiego i berlińskiego w układach o przyszły pokój. Wynurzył też otwarcie, że król pruski, mający tak wielki wpływ na carowę, może tego dokonać łatwiej niż ktokolwiek inny w Europie, byle wystąpił stanowczo a przytém okazał z góry gotowość użycia ostrzejszych nawet wspólnie z dworem wiedeńskim środków, gdyby nie skutkowały przedstawienia przyjacielskie. Zwrócił i na to uwagę Fryderyka, że dwór wiedeński ze względu na własne bezpieczeństwo i interesa żywotne państwa swego nie może zezwolić czy to na rozbitcie zupełne Turcyi czy nawet na oderwanie znaczniejszych od téjże prowincyi i że zarówno go obchodzi los Polski, którą widocznie carowa pragnie przemienić w prowincyą państwa swego, na co także pod żadnym nie zgodzi się warunkiem. Oświadczył zatem, że należy koniecznie nalegać na carowę, aby przed rozpoczęciem układów o pokój z sultanem obmyśliła sposób uspokojenia Polski i aby plan tego uspokojenia przedłożyła dworowi wiedeńskiemu i pruskiemu, które w razie zgodzenia się na takowy zobowiązałyby się z swój strony, że zniewolą króla polskiego i konfederacyą do przyjęcia wszystkich w nim zawartych warunków. Kaunitz nie przeczył bynajmniej w wywodach swoich, że projektowane przezeń uspokojenie wschodu i Polski natrafi na wielkie trudności szczególniej ze strony czarowej, która upojona zwycięstwami odniesionými nie będzie skłonna do ustępstw, lecz mniemał zarazem, że byle jój Fryderyk wystawił sprężyscie niebezpieczne dla niej samój przeciąganie wojny, w którą gotowe wdać się i inne mocarstwa zaniepokojone zbyt daleko sięgającą jój ambycyą, będzie musiała się zgodzić na umiarkowanie swych uroszczeń wygórowanych, zwłaszcza gdy nie podlega wątpliwości, że zasoby państwa tureckiego na dłuższą wystarczą wojnę, niż moskiewskie.

Fryderyk zgadzał się wprawdzie w zasadzie na wywody Kaunitza, lecz podnosił najrozmaitsze wątpliwości co do skutku swych usiłowań pokojowych w Petersburgu, a nie mniej co do twierdzenia jego, jakoby carowa nie była w możności prowadzenia długiej wojny. Upewniał też Kaunitza, że carowa jest bardzo dumna, chciała sławy i próżna, że zatem do niej

jako kobiety nie można w takim tonie przemawiać, jak do ministra, ponieważ tém popsułoby się wszystko z góry; że w dodatku będąc jęj sprzymierzeńcem, musi ją pod niejednym względem oszczędzać i dla tego nie może w tak stanowczy sposób do nięj przemawiać, jak dwór wiedeński, narażony zresztą więcj od niego na niedogodności toczonęj w bezpośrednięj jego sąsiedztwie wojny. Mniemał zatęm, że groźne oświadczenie ze strony Wiednia poparte zapowiedzeniem francuzkięm, że w razie danym wyszle Austrii w pomoc 100.000 armią, wywarłoby głębokie wrażenie i dałoby carowęj wiele do myślenia. Kaunitz odpowiedział, że grozić wolno w tedy jedynie, gdy jest powzięte już postanowienie poparcia groźby czynem, czego tu nie ma a dalęj, że carowa mniemane zapowiedzenie tak wielkięj pomocy zbrojnej ze strony Francyi poczytałaby za żart niezawodnie.

Cały przebieg tych konferencyi wskazywał wyraźnie, że Fryderyk chciał się uchylić od stanowczego wystąpienia w Petersburgu, chociaż z drugięj strony zdawał się podzielać przekonanie Kaunitza o konieczności przywrócenia co spiesznięj pokoju na wschodzie i w Polsce. Stanęło ostatecznie na tém, że miał uwiadomić carowę o świeżym kroku sułtana w sprawie pokoju i wybadać ją, czy się zgodzi na jego i Austrii pośrednictwo, a przytęm objawić jęj życzenie dworu wiedeńskiego w równie dlań ważnęj sprawie rychłego przywrócenia spokojności w Polsce pod wspólną trzech dworów gwarancją. Józef zaś przyrzekł królowi pruskięmu, że odpis żądany owego katechizmu politycznego otrzyma z Wiednia z tém zastrzeżeniem, aby podobny odpis przesłał z swęj strony do Wiednia, w dowód, że się nań zgadza w zupełności. Wymiana tych odpisów nastąpiła rzeczywistęie późnięj. Jakie zaś były następstwa zjazdu tego bezpośrednie i pośrednie opiszemy późnięj, gdy będzie mowa o pięrwszym rozbiorze Polski.

XX.

PLANY I PRZYGOTOWANIA WOJENNE DUMOURIEZ'A. ZAJĘCIE TRZECH STAROSTW PRZEZ AUSTRYĄ. NIEŁASKA CHOISEULA. OBLĘŻENIE I OBRONA CZĘSTOCHOWY. UTWIERDZENIE LANCKORONY, BOBRKA I TYŃCA. NOWA ORGANIZACYA WOJSKA KONFEDERACYI.

Przybycie pułkownika Dumouriez do Preszowa w trzy tygodnie po uchwaloném w Koniecznej ogłoszeniu bezkrólewia ożywiło nadzieje jeneralności konfederacyi, których nawet nadeszłe równocześnie prawie wiadomości o klęskach tureckich nie potrafiły zachwiać. Do téj otuchy przyczyniło się nie mało oświadczenie dwuznaczne Kaunitza, dane Pacowi podczas pobytu tegoż w Wiedniu, które nie zawierało wprawdzie wyraźnej obietnicy i tém samym nie obowiązywało w niczém dworu wiedeńskiego, lecz wyrażając współczucie dla Polski a nawet dla konfederacyi wraz z dość ostrą krytyką postępowania moskiewskiego, dążącego widocznie do ujarznienia Rptéj, na co dwór wiedeński nie może zezwolić, mogło słusznie utwierdzić Paca i jeneralność w przekonaniu, że dwór ten związany przymierzem z Francją w czasie niedalekim wystąpi całkiem otwarcie przeciw Moskwie a tém samym udzieli skutecznej pomocy konfederacyi, która podniosła właśnie oręż w obronie niepodległości ojczyzny. Nie możemy się téż dziwić takiemu pojnowaniu oświadczeń Kaunitza, który mówiąc o danéj Pacowi odpowiedzi, sam wyznaje, że ją w taki ułożył sposób, aby na wszelki wypadek pozyskać ufność konfederacyi i tém samym zapewnić sobie możność użycia jéj w celach polityki dworu swego. Co zaś do klęsk, jakie świeżo Turcyca poniosła, wytłumaczono sobie, że właśnie klęski te dadzą pochóp państwowi europejskim a przed innémi Austryi i Francyi do sprężystego wdania się w sprawę celem ukrócenia daleko sięgających zamiarów moskiewskich, zagrażających zniszczeniem równowagi politycznej w Europie, z czego téż wywnioskowano, że mocarstwa rzeczzone wezmą równocześnie Polskę w swą obronę.

Dumouriez opisuje w swych pamiętnikach dość szczegółowo, w jakim stanie zastał konfederacyą, gdy przybył do Preszowa, a nie mniej, jakie przedsiębrał środki, aby wszystko przywieść do ładu i zapewnić sprawie podjętej powodzenie. Opisy jego dotyczące charakterystyki osób, które wchodziły w skład jeneralności lub wybitne zajmowały stanowiska, są nader przesadne i jadem nienawiści zaprawione. Co zaś opowiada o swoich czynnościach, zabiegach i staraniach, aby nadać sprawom rozumny i prawidłowy kierunek, jest w znacznej części zmyślane a przynajmniej co do dat i rozmaitych szczegółów nader mylne i bałamutne i sprzeciwia się w dodatku znanym dziś dokładnie wypadkom i pozostałym jego własnym listom, które w czasie pobytu swego w Preszowie i Polsce pisywał do biskupa kamienieckiego i innych. Jeneralność przyjęła go jako wysłannika Francji z wszelką czcią a jeżeli oświadczenie jego, że spodziewanych nie przywiózł zasiłków pieniężnych, ją ubodło, nie pochodziło to z podsuwanych jég przezeń pobudek osobistych, lecz z zawiedzionej nadziei, że przysłanemi z Francji pieniędzmi będzie można w części przynajmniej wypłacić wojsku płacę należną. Dumouriez, wspierany bardzo gorliwie przez Paca, Bohusza, generała Zboińskiego, biskupa kamienieckiego i innych zajął się rzeczywiście dość sprężyscie różnego rodzaju sprawami bez względu, czy one wchodziły w zakres jego posłannictwa, czy też nie należały wcale do jego kompetencji. Przedewszystkiém zaś starał się o pogodzenie zwaśnionych a głównie podskarbiego Wesła z biskupem kamienieckim, którego listownie na miłość nawet ojczyzny zaklinał, aby z siebie dał przykład poświęcenia uraz prywatnych dla dobra powszechnego. Starania te jego nie mogły pożądanego odnieść skutku z tég prostég przyczyny, że między Wesłem i Krasińskim nie rozchodziło się, jak wiemy, o urazy prywatnej natury, które sobie można wzajemnie przebaczać, ale o wręcz przeciwné zasady i dążenia polityczne. Dumouriez przechwala się w swych pamiętnikach, że zaprowadził w jeneralności podział na departamenty, którym przeznaczył poszczególne sprawy i że spowodował uchylenie wolnego głosu, czyli liberi veto,

i że wkońcu przeszkodził zabiegom Mokranowskiego, który chciał pogodzić konfederacyą z królem a nawet postawić go na jej czele, czemu jedynie zaradziło ogłoszenie bezkrólewia przeparte przez Bohusza. W tém opowiadaniu jest dziwna mieszanina prawdy z nieprawdą. Że po przybyciu jego mógł nastąpić pewien dokładniejszy podział pracy w jeneralności i to za jego poradą, nie myślę zaprzeczać. Lecz co do libe-rum veto wiadomo, że takowego nie uwzględniano nigdy w konfederacyach, podczas których rozstrzygano wszystko większością głosów. Jaki zaś był przebieg ogłoszenia bezkrólewia, wskazaliśmy już w poprzedniem opowiadaniu.

Dumouriez był niewątpliwie człowiekiem zdolnym, ale w dodatku niesłychanie zarozumiałym, chcącym przewodzić we wszystkim. Żądając ślepej uległości, nie starał się drugich przekonywać, lecz narzucał im zwykle swe zdanie w tonie tak opryskliwym, że już w czasie pobytu swego na wyspie Korsyce miał tysięczne z tego powodu zatargi z kolegami i przełożonymi swymi, a w Polsce musiał wywołać oburzenie ludzi, którzy nie byli przyzwyczajeni do czegoś podobnego. Zaraz też na wstępie wydało się wyraźne żądanie jego dziwaczne, aby mu dawać tytuł ekscelencyi. Tém żądaniem naraził się nawet na śmieszność. Rozumniejsi przebaczali mu te przywary i wady ze względu na niezaprzeczone zalety i gorliwość, z jaką brał się do dzieła. Lecz nie brakło wielu, którzy bardzo sarkali na arogancyą jego, a od ostrzejszego wystąpienia przeciw uroszczeniom jego wstrzymywała ich jedynie okoliczność, że był przedstawicielem rządu francuzkiego przy jeneralności, co mu też jednało powolność wszystkich. Rozpatrzywszy się bliżej w sprawie siły zbrojnej konfederacyi, potępił Dumouriez tak organizacyą téjże jak również cały dotychczasowy tryb prowadzenia wojny z Moskwą. Dumouriez twierdzi, że siłę tę przedstawiano rządowi francuzkiemu daleko większą, niż była w rzeczywistości, o co wini między innymi i biskupa kamienieckiego, chociaż niesłusznie, ponieważ mąż ten wiedział dokładnie i ganił zawsze złą organizacyą wojska, narzekał na małą tegoż liczbę i wzywał jeneralność do zajmowania się sprężystsze-go spr-

wami wojskowými. W skutek jego nalegań ustanowiła jeneralność przed przybyciem Dumouriez'a komisję czyli radę wojenną, której winni byli podlegać wszyscy dowódcy, a która po zajęciu Częstochowy miała mieć swą siedzibę w tój warowni. Komisya ta podzieliła całą siłę zbrojną na ośm większych komend, a dowódcom tychże poddała wszystkie mniejsze partie znajdujące się w przydzielonych im okręgach z tym dodatkiem, że gdyby nie chciały ich słuchać lecz dawnym trybem samopas się włóczyć po kraju, mieli prawo je zabierać a nawet znosić. Prócz tego wydała jeneralność rozporządzenie, że wojsku nie wolno wybierać kontrybucyi, lecz wszystkie pobory miały wpływać do jój kasy, z której dopiero każdy oddział miał otrzymywać regularną płacę. Plan zaś działań wojennych winna była układać rzeczona komisya z dowódcami głównych komend, którzy mieli ją jak najczęściej uwiadamiać o własnych i nieprzyjacielskich ruchach i zamysłach. Biskup kamieniecki żądając zasiłków u rządu francuzkiego, mówił wprawdzie, że wojska tego może być z łatwością co najmniej 40.000, jeżeli będą pieniądze, lecz nie twierdził wcale, że tyle jest go już pod bronią, skoro wiedział, że wszystkiego było zaledwie kilkanaście tysięcy.

Dumouriez pochwalił wprawdzie to, co już zrobiono, lecz uznał niedostatecznym. Cała owoczesna siła zbrojna konfederacyi składała się: 1) z korpusu wielkopolskiego Zaremby, najlepiej zorganizowanego, a liczącego około 5.000 ludzi; 2) z oddziału Miączyńskiego, złożonego z blisko 3.000; 3) z komendy Walewskiego liczącej około 1500 ludzi; 4) z komendy Puławskiego złożonej z przeszło 3.000 zbrojnych; 5) z komendy Sawy wynoszącej około 1.000 ludzi; 6) z komend Orzeszki, Wawrzyńca Potockiego, marszałka czerniechowskiego i innych, liczących razem około 3.000 pod bronią. Z tego widzimy, że jak sprawdził Dumouriez, było wszystkiego wojska około 17.000. Zdaniem jego należało wojsku temu ściślejszą niż dotąd przepisać karność, a zarazem przystąpić bezwzględnie do utworzenia dobrej i licznej piechoty, na której mu zupełnie prawie zbywało, a bez której niepodobna liczyć na powodzenie wojenne. Wykazał również

potrzebę artylerji polowej, której wcale nie było, a której organizacją postanowił się zająć. Prócz tego oświadczył się stanowczo za powolném i stopniowém przemianiem dotychczasowej partyzantki bezładnej i dorywczej w wojnę prawidłową. Tym celem postanowił utworzyć z połączenia kilku punktów warownych podstawę operacyjną, a opierając się na nią rugować całkowiec Moskali z coraz większych przestrzeni kraju, a równocześnie podjazdami niepokoić ich w innych stronach, i tym sposobem niedopuszczać, aby się gdziekolwiek w większe mogli skupiać masy. Plan jego był nader rozległy. Chciał bowiem zorganizować co prędzej 20.000 piechoty z odpowiednią artylerją, a przebrakowawszy wszystkie oddziały, konfederackiego wojska utworzyć z nich 8 do 10.000 dobrej jazdy, a w dodatku sprowadzić z Saksonii korpus do 10.000 wynoszący, a będący na żołdzie francuzkim. Do przeprowadzenia planu w tak wielkich rozmiarach ułożonego potrzeba było znacznych zasiłków, o które się też postanowił udać do swego rządu, a przedkładając wraz z planem swym i sprawozdanie o wszystkiém, wyrażał się bardzo pochlebnie o jeneralności. Choiseul pochwalił plany, przysłał mu 300.000 franków, i wyprawił żądanych przezeń instruktorów z wszystkich gatunków broni, a co więcej przyrzekł nawet znaczniejsze zasiłki, skoro Dumouriez plan swój zacznie wprowadzać w wykonanie.

Gdy wysłannik Francji układał plany wypędzenia wojsk moskiewskich z Polski, dał dwór wiedeński, prawiący nieustannie o swych przyjaznych dla Polski chęciach i usposobieniach pierwsze hasło do jój ograbienia. Wspominaliśmy już, że przy wytykaniu granic węgierskich w r. 1769 zagarnął dwór rzeczony bezprawnie starostwo spiskie, zastawione niegdyś Polsce za 40.000 grzywien, których nie spłacił nigdy. Podpułkownik inżynieryi Steeger, który miał wytyczać granice zajetego starostwa czyli tak zwanych 13 miast spiskich od Polski, doniósł rządowi centralnemu w Wiedniu, że według świadectw zebranych na miejscu zastawiona ziemia spiska sięgała pierwotnie dalej, że zatem od niej poodrywano rozmaite części dość znaczne, z których utworzono starostwa

czorsztyńskie, nowosądeckie i nowotarskie, należące do niej. W skutek jego doniesienia zaczęły się poszukiwania w archiwach, a że w takich razach zawsze się znajdują jakieś dokumenta świadczące na pozór o tém, co kto chce przy jakimś takiem nakręceniu wyrazów w nich znaleźć, wydała 19. Lipca 1770 Marya Teresa rozkaz zajęcia rzeczonych trzech starostw, jako domniemaną niby posiadłość węgierską z przed r. 1412. Przeciw temu wniósł Stan. August (28. Sierpnia) protest z prośbą do cesarzowej, aby cofnęła rozkaz zajęcia posiadłości, stanowiących zawsze niewątpliwą własność Rptéj. Na to nastąpiła odpowiedź, że dwór wiedeński chciał zajęciem tych trzech starostw zabezpieczyć jedynie prawa korony węgierskiej, lecz gotów wejść w przyjacielskie porozumienie w téj sprawie, w której nie myśli sam być sędzią, ale przeciwnie pragnie jéj załatwienia w sposób równie zadowolniający dla stron obu. W nowéj nocie polskiej nazwano zajęcie bezprawne trzech starostw prostym zaborem. Zdając o tém sprawę cesarzowej, oświadczył Kaunitz, że z wszystkiego, co go z różnych stron dochodzi o wartości praw monarchyi do owych starostw, przekonuje się z ubolewaniem o słuszności twierdzeń kanclerza polskiego, który nazwał zajęcie ich zaborem przemocą oręża. Cesarzowa dopisała własnoręcznie na bilecie Kaunitza: „j'ai très-mince opinion de nos titres“. Wszystko to razem świadczy, że najprzód zabór był rzeczywiście bezprawny a powtóre, że myśl zagrabienia tych starostw wyszła od Józefa II., na co się zgadzają dziejopisowie austriacy. Jemu téż przypisują, że rządca obszaru zajętego przybrał tytuł administratora prowincyi napowrót wcielonej. Jakie z tego wszystkiego wywiązały się następstwa, wskażemy w szczegółowym opisie pierwszego podziału Polski.

Wspominaliśmy już niejednokrotnie, że Choiseul dla tego wyłącznie podzegał Turcyą do dalszój wojny z Moskwą i pozornie wspierał konfederacyą, aby tylko zatrudnić jak najdłużéj carowé, i tém przeszkodzić jéj wnięszaniu się w wojnę, którą chciał wywołać z Anglią. Wiedząc o tém z góry, że Ludwik XV. nie da się nakłonić do wypowiedzenia téj wojny, postanowił wyzyskać zręcznie powstałe między Anglią a Hisz-

panią zawikłania z powodu wysp falklandzkich, i przywieść zatargi te do formalnego wybuchu, co zmusiłoby i Ludwika XV. do wojny. Od dawna zresztą przygotowywał wszystko do niej Choiseul, ponieważ nie szczędził wielkich sum na znaczne powiększenie floty, a równocześnie dostarczał Hiszpanii zdolnych oficerów, aby mogła i swoją również flotę postawić na stopie poważnej. Nieprzyjaciele jego ostrzegali za pośrednictwem metresy królewskiej du Barry króla, że dokąd go nie usunie, niebezpieczeństwo wojny ciągle wisieć będzie nad Francją, gdy i teraz pobudza dwór madrycki do drażnienia Anglii, co najgorsze musi sprowadzić następstwa. Ludwik zaniepokojony polecił Choiseulowi, aby Karolowi III., królowi hiszpańskiemu w stanowczy doradzał sposób pokojowe załatwienie wszczętego z Anglią zatargu. Wymijająca Karola odpowiedź nastęrczyła nieprzyjaciołom Choiseula dogodną sposobność do zaręczenia królowi, że Choiseul sam osłabia doniosłość swych depezb urzędowych za pośrednictwem przyjaciela swego margrabiego d'Ossun, posła w Madrycie, z którym tajemną utrzymuje korespondencyą. Wskazano mu przy tém księdza de La Ville, mającego główny referat korespondencyi z południem w ministerstwie spraw zewnętrznych, który może na to dostarczyć dowodów. Wezwany de La Ville oświadczył, że bliższych podać nie może szczegółów, ponieważ Choiseul sam wiele depezb pisze i wyprawia, nie zostawiając nawet śladu w aktach. Jeżeli zaś król chce się przekonać o prawdziwym stanie sprawy, niech poleci Choiseulowi ułożenie projektu listu własnoręcznego do Karola III., w którym ma być stanowcze oświadczenie, że gdy swoim postępowaniem upłata się w wojnę z Anglią, Francya nie wmięsza się do niej. De La Ville dając tę radę królowi, wiedział bardzo dobrze, że Choiseul, który przed kilku dniami wyprawił nowy projekt dotyczący układu z Anglią, będzie się sprzeciwiał wysłaniu tak stanowczego wezwania połączonego z groźbą przed nadejściem odpowiedzi na ów projekt. Stało się, jak przewidywał, a w dniu 24. Grudnia 1770 otrzymał Choiseul rozkaz wydalenia się w ciągu 24 godzin do swych dóbr. Tekę spraw zewnętrznych objął tymczasowo książe de La Vrillière aż do

zamianowania nowego ministra. Niełaska Choiseula pokrzyżowała rozległe plany jego wysłannika Dumouriez, który nie mogąc teraz liczyć na dostarczenie znaczniejszych zasobów pieniężnych, musiał o wiele zmniejszyć rozmiary zamierzonych uzbrojeń.

Zajęcie i lepsze obwarowanie Częstochowy było nader niedogodne Moskalom, a nie mogli się spodziewać, że potrafią z niej wypłoszyć Puławskiego bez zdobycia jój siłą. Gdy zaś oblężanie i dobywanie takiego miejsca, jak klasztor jasnogórski czczony w całej Polsce, musiałyby wywołać powszechne oburzenie a tém samém zestopniować nienawiść między ludem nawet przeciw Moskwie, nie chciał Wejmarn brać na siebie odpowiedzialności, i dla tego odniósł się do Petersburga po instrukcje w téj mierze. W odpowiedzi na jego zapytanie, polecono mu stanowczo, aby kazał klasztor rzeczony wziąć mocą a nawet zburzyć go ze szczeniem, gdyby inaczej niepodobna było dokonać zamiaru. W wykonaniu tego polecenia wydał rozkaz osławionemu z okrucieństw i barbarzyństwa Drewiczowi, aby pościągawszy do siebie rozmaite komendy drobniejsze, wyruszył bezzwłocznie pod Częstochowę i wziął ją przemocą, jeżeli załoga nie podda jój dobrowolnie. Drewicz zebrał około 5.000 Moskwy, a nie mając dział oblężniczych, zaopatrzył się w takowe z arsenałów króla pruskiego. Stanąwszy pod warownią jasnogórską, wezwał Puławskiego i przeora Paulinów do jój poddania, przy czém zagroził, że w razie przeciwnym weźmie ją siłą i nikomu nie da pardonu. Na odmowną ich odpowiedź rozpoczął (3. Stycznia 1771) oblężenie z największym naciskiem, a był niemal pewny, że po krótkim oporze będzie panem warowni. Lecz dzielność i nieustraszona odwaga Puławskiego i załogi pomięszała wszystkie jego rachuby. Po kilku tygodniach oblężania, podczas którego Puławski częstemi a nader śmiałemi wycieczkami srodze dawał się we znaki oblężającym, i po kilku bezowocnych szturmach odpieranych zawsze zwycięzko musiał Drewicz ustąpić z pod Częstochowy, przy której dobywaniu miał stracić przeszło 2.000 ludzi w zabitych i rannych. Obrona ta klasztoru jasnogórskiego rozsławiła bardziej jeszcze imię Puławskiego, a ci

nawet, którzy najostrzej przeciw niemu się do niedawna oświadczały, musieli uznać jego dzielność i zdolności wojskowe.

W ciągu jesieni i z początkiem zimy osadzili konfederaci według planu Dumouriez'a Lanckoronę, Bobrek i Tyniec i pracowali gorliwie pod kierunkiem inżynierów francuzkich nad utwierdzeniem tych miejsc już z położenia swego dość obronnych. W każdym z nich organizowano oddziały piechoty i ćwiczone je nieustannie w obrotach wojskowych i robieniu bronią, czém byli zajęci przysłani z Francji instruktorowie różnych stopni. Sam Dumouriez organizował osobny wzorowy batalion strzelców, a chcąc zasilić wszystkie oddziały czy bataliony piechoty w wyćwiczonych już ludzi, kazał wzdłuż granicy austryackiej i pruskiej zaciągać do niej zbiegów z wojsk austryackich i pruskich. Według obliczeń jego, na których jednakże nie można polegać z pewnością, miało być pod wiosnę r. 1771 blisko 2.000 wcale dobrej piechoty. Chociaż upadek Choiseula i przewłoka w zamianowaniu jego następcy aż do Maja pomięszwały mu wielce szyki, postanowił jednakowoż w obrębie dostarczanych mu z Francji zasiłków w pieniądzech i oficerach a oraz instruktorach rozpocząć z wiosną sprężyscie działania swe wojenne według następującego planu. Mając już w swym ręku cztery punkty warowne, postanowił skupić pomiędzy niemi komendy Zaremby, Miączyńskiego, Walewskiego i inne pomniejszych, Puławskiego na czele licznój jazdy wysłać na Podole z poleceniem, aby starał się poniszczyć tam magazyny moskiewskie, Sawie kazać alarmować ciągle Warszawę, a Ogińskiego, hetmana wielkiego litewskiego, do którego wyprawił Putkamera, skłonić do wystąpienia zaczepnego przeciw Moskwie na czele całego wojska litewskiego. W plan ten wchodziło i zajęcie Krakowa i wyparcie Moskwy z całego województwa krakowskiego i sandomierskiego, poczem jeneralność mogła się przesiedlić z Presszowa bądź do Krakowa, bądź téż do innego miasta w kraju oczyszczonym z Moskali i tam urzędować z większą niż dotąd swobodą i sprężystością. Jeneralność zgodziła się na cały plan ten, a Dumouriez tak był pewny skutku, że w liście do biskupa kamienieckiego zapowiedział jego i jeneralności

bezpieczne osiedlenie się w własnym kraju. Dodać jeszcze wypada, że Dumouriez spowodował zorganizowanie kilku baterii polowej artylerii.

XXI.

ODWOŁANIE WOŁKOŃSKIEGO. PRZYJAZD SALDERNA DO WARSZAWY, JEGO ZABIEGI U KRÓLA I DEKLARACYA. ROZBICIE SAWY POD SZREŃSKIEM. DUMOURIEZ POBITY POD LANCKORONĄ ODJEŻDŻA DO FRANCYI. PRZYSTĄPIENIE OGIŃSKIEGO DO KONFEDERACYI I KLĘSKA POD STOŁOWICZAMI.

Lecz przyjrzyjmy się teraz, co się dzieje równocześnie w Warszawie. Ogłoszenie formalne bezkrólestwa dotknęło ciężko Stan. Augusta, który, jak widzieliśmy, opierał się Wołkońskiemu dość stanowczo. Krok ów jeneralności, do którego się może przyczynił i Dumouriez, pochwalający go w swych pamiętnikach, zachwiał wielce dotychczasową odwagę króla. Pod naciskiem przedstawień i groźb Wołkońskiego, który po powrocie z zagranicy nie przestał mu dowodzić, że tylko ścisły związek z carową, może go ocalić od zguby, jaką mu gotują konfederaci, zaczął powoli mięknąć w uporze i wydawał nawet rozkazy Branieckiemu, aby na czele jego pułków łączył się z Moskwą i zwalczał zastępy zbrojne konfederacyi. Lecz zaledwie zetknął się z wujami, którzy stale potępiali krok podobny, odwoływał natychmiast rozkaz już wydany. Znicierpliwiony tém Wołkoński, oskarżał Czartoryskich w Petersburgu, że im to głównie i niektórym z ministrów polskich należy przypisać tę nieustanną chwiejność Stan. Augusta, że zatém należałoby przeciw nim użyć surowych środków. Lecz w Petersburgu winiono posła o brak sprężystości, a gdy ani projektowanej rekonfederacyi nie przywiódł do skutku ani zresztą wytworzył mimo owęj rady patryotycznej dość poważnego stronnictwa, któreby otwarcie trzymało z Moskwą, postanowiono go odwołać a na jego miejsce wyprawić Salderna, po którym się spodziewano, że stanowczością swoją potrafi wszelki przełamać opór.

Saldern nie miał chęci do posłowania w Polsce, a przyjął urząd ten poselski na stanowcze jedynie żądanie carowej i to pod warunkiem, że ma go przez rok tylko sprawować. Za przybyciem do Warszawy (z początkiem Maja) wszedł zaraz w stosunki z tak zwaną radą czyli związkim patriotycznym i z wszystkimi płatnemi narzędziami moskiewskimi. Zdając sprawę dworowi swemu z tego, co zastał, wyrażał się z największą wzdumą o wielu stronnikach Moskwy a ledwie o kilku z jakim takim uznaniem. Taką samą wzdumą okazywał im przy każdym spotkaniu, szczególnie gdy się w czémkolwiek opierali woli jego. Że zaś przy wyjeździe z Petersburga stanowczo mu polecono, aby wszelkich dołożył starań celem uspokojenia Polski, na czém carowej i Paninowi wielce wówczas zależało z powodów, które na właściwem wskażemy miejscu, zabrał się też bezwzględnie do tego dzieła nader trudnego. Przeświadczwszy się zaraz z początku o niepodobieństwie dojścia do celu zamierzonego z pomocą jedynie płatnych narzędzi moskiewskich, okrytych wzdumą powszechną, postanowił przedewszystkiem zniewolić króla do stanowczego przerzucenia się na stronę moskiewską, czém się spodziewał pozyskać i przyjaciół jego. Zaczął mu więc dowodzić, że nie mając punktu oparcia w miłości narodu, którego trzy czwarte części najzacieklejszą przeciw niemu pałają nienawiścią i chcą go zrzucić z tronu a nie mogą w dodatku liczyć na jakąkolwiek pomoc zagraniczną, powinien usilnych dokładać starań, aby odzyskać przyjaźń carowej, która go osadziła na tronie i na nim potrafi utrzymać, jeżeli sam postępowaniem swoim nie narazi się na utratę jej przyjaźni. Upewniał go przytém, że w razie dłuższego z jego strony oporu wyjdzie wraz z wojskiem moskiewskim z Warszawy, a zdawszy go tym sposobem na łaskę i niełaskę jego nieprzyjaciół, będzie oczekiwał obojętnie w Grodnie ostatecznego rozwiązania całej sprawy, a jakie ono będzie, wskazuje ogłoszone przed pół rokiem bezkrólewic. Strasząc go nieustannie, wymógł w końcu (16. Maja) na nim formalne na piśmie zobowiązanie, że we wszystkiém będzie postępował zgodnie z wolą carowej i nic zgoła nie przedsięwzięmie bez

poprzedniego porozumienia się z jęj posłem. W zamian za to dał mu Saldern zaręczenie także na piśmie, że tego rewersu jego carowa nie okaże nikomu prócz Panina i Grzeg. Orłowa a szczególnie nikomu z Polaków, że po ostatecznym uspokojeniu Rptęj zwróci mu takowy, a w końcu, że Saldern uzna przyjaciół jego za przyjaciół Moskwy i do trzech dni zniesie sekwestr z dóbr wszystkich osób, których spis król mu poda.

Po załatwieniu się z królem wydał Saldern (25. Maja) deklaracyą w bardzo umiarkowanych wyrazach. Ubolewając w nięj nad niedolą przywiedzionego już prawie wewnętrznými rozterkami do upadku narodu, który w przeszłości tak świetną odgrywał rolę, zaręczał najuroczyścięj, że carowa w swęj wspaniałomyślności gotowa puścić w niepamięć doznane urazy, byle obywatele Rptęj złączyli się z sobą i szczerze wzięli się do pracy celem przywrócenia w nięj spokojności. Wzywał więc wszystkich do tego łączenia się i wejścia z nim w porozumienie w sprawie tak ważnej. Konfederatom zaś, którzy podnieśli broń przeciw pani jego, ślubował zupełne zapomnienie tego, co zaszło a oraz wszelkie bezpieczeństwo, jeżeli rozejdą się do domów i spokojnie będą się zachowywali. Oświadczał dalej, że wszyscy komendanci wojsk carowęj stanowcze w tęg mierze otrzymali rozkazy a nie mniej co do przestrzegania surowęj w swych oddziałach karnośc. Wynurzał w końcu nadzieję, że ogół obywateli uwzględniwszy okropne położenie ojczyzny, nie da się dalej obalamuwać ze strony tych, którzy tłumacząc opacznie najlepsze zamiary carowęj, przywiedli Rptę do tak straszego zamięszania pod urojonym pozorem, jakoby Moskwa zagrażała jęj prawom, całości, swobodom i niepodległości.

Saldern był pewny, że deklaracya jego wywrze najlepsze na wszystkich wrażenie. Nie da się zaprzeczyć, że ułożona zřęcznie i w tonie dość przyjaznym byłaby zapewne wpłynęła na częściowe przynajmniej uspokojenie, gdyby się była wcześniejj pojawiła, zanim rzeczy doszły do ostateczności, a ciągłe wiarołomstwa moskiewskie zniszczyły ze szcęgtem wszelkie zaufanie do pięknie brzmiących oświadczeń carowęj. Nic tęg dziwnego, że deklaracyą jego przyjmowano z największém

wszędzie niedowierzaniem. Porywczy i gwałtowny Saldern, któremu się zdawało, że kilkoletnie najcięższe krzywdy dadzą się gdyby cudem zatrzeć w pamięci słodkimi wyrazami jego deklaracji, wpadał w gniew szalony na każde doniesienie szpiegów swoich, że zdaniem wielu trzeba daleko pewniejszych rękojmii ze strony Moskwy, jeżeli ma przyjść do zgody. W uniesieniu prawił dość często, że nie przybył po to do Warszawy, aby żebrać lub na miłość Boga prosić o przywrócenie spokojności w Polsce. W dwa tygodnie po wydaniu deklaracji przyszli doń od króla w deputacji obaj wielcy kanclerze, aby mu wynurzyć w nader pochlebnych wyrazach podziękowanie za krok ten dążący do uspokojenia Rptěj. Saldern odpowiedział na ich przemowę, że król powinienby z swój strony przyłożyć ręki do dzieła, wezwać tym celem do siebie bawiących w Warszawie senatorów, dostojników i znakomitszych ziemian, i przedstawić im gorąco potrzebę zgodnego z deklaracją carowej postępowania. Król uczynił zadość jego życzeniu, lecz na zebranej radzie wynurzali znani nawet służalcy Moskwy zdania oburzające Salderna do najwyższego stopnia. I tak mniemał prymas, że zanim można cokolwiek przedsięwziąć, należy się poprzednio przekonać, jaki wpływ wyrwie deklaracja na kraj i konfederacją. Masalski, biskup wileński i Adam Poniński kuchmistrz kor. radzili wejść w układy z konfederacją a następnie złożyć sejm w celu rozważenia propozycji moskiewskich. Rzecz prosta, że po takich wynurzeniach ze strony znanych nawet popleczników moskiewskich cała narada spełzła na niczém. Rozdrażniony Saldern rozprawił się po swojemu z pobierającymi pensye moskiewskie. Ponińskiemu powiedział wprost, że jest nędznikiem, który umie tylko pieniądze wyłudzać a potem nie dotrzymuje słowa i zakończył wyłajanie groźbą, że mu odtąd nie da ani szeląga. Masalskiemu oświadczył znowu, że myśli o prywatnych jedynie sprawach swoich, a dobro ojczyzny poświęca bezsumiennie. Prymasowi zaś wyliczył szczegółowo wszystkie jego zabiegi podstępne i knowania, a gdy tenże odrzekł z oburzeniem, że nie chcąc dłużej znosić obelg podobnych, wyjedzie natychmiast z Warszawy, zapowiedział mu

Saldern, że w tej podróży doda mu odpowiednią jego stanowi eskortę moskiewską, która zastąpi dotychczasową saską straż jego przyboczną. Mimo tej groźby postanowił prymas wyjechać się z Warszawy, za co Saldern kazał go trzymać pod strażą we własnym pałacu. W Petersburgu zganiono ten krok jego i polecono w dodatku, aby osobiście wręczył prymasowi list Panina, przeprasający go w imieniu carowej za czyn samowolny posła. Nie lepiej powiodła się Saldernowi późniejsza konferencja z ministrami Rptój, którzy mu oświadczyli bez osłon, że dokąd carowa nie cofnie w osobnej deklaracji narzuconej narodowi gwarancyi i wymuszonej ugody z innowiercami, utworzenie rekonfederacyi, mającej przywieść do skutku ostateczne uspokojenie Rptój, jest bezwarunkowo niemożliwe.

Gdy usiłowania Salderna mające na celu sklejenie rekonfederacyi natrafiały wszędzie na opór, nie ustawała jeneralność konfederacyi barskiej w swych czynnościach. Dumouriez przeprowadzał dalej zamierzoną reorganizację jej siły zbrojnej według wskazanego już planu. Upadek Choiseula zmienił o tyle położenie jego, że nie mógł liczyć na większe zasiłki, lecz odbierał regularnie przyrządzone przez byłego ministra. Za to nie otrzymywał nowych instrukcyi od swego dworu, a z natury skłonny do przewodzenia, pragnął przywłaszczyć sobie nieograniczoną władzę nad jeneralnością konfederacyi i nad całym wojskiem. Dopomagał mu w tym sam nawet biskup kamieniecki, który ubolewając nad niezgodami w jeneralności i pomiędzy wojskowymi, pragnął zawsze, aby ktoś uchwycił silną dłoń stérownictwa naczelnego. Na takiego kierownika przeznaczał, jak wiemy, królewicza Karola, którego też zachęcał do objęcia naczelnego dowództwa nad całą siłą zbrojną konfederacyi. Lecz gdy królewicz odwlekał pod różnemi pozorami swój przyjazd, a nawet stanowczój nie udzielił odpowiedzi, zaczął Krasiński nakłaniać wysłannika Francyi, aby narzucał wszystkim wolę swoją pod pozorem, że tego właśnie domaga się rząd francuzki. Nie szczędził też starania i zabiegów pomiędzy wojskowymi, aby ze względu na dobro sprawy uznali zwierzchne kierownictwo Dumouriez'a. Jednych skłaniał sam do tego a na innych jak mianowicie na Puław-

skiego wpływała w tym duchu synowica jego Franciszka, księżna kurlandzka, która pierwsza poznawszy się na zdolnościach Puławskiego, zwracała na niego zawsze uwagę stryja i jeneralności, broniła go przeciw ustawicznym z ich strony podejrzeniom i dla tego wielki wpływ nań wywierała. Tym sposobem uzyskał Dumouriez naczelną nad wojskiem władzę i nie mógł się bynajmniej uskarżać na nieposłuszeństwo lub niekarność wojskowych, o ile to tylko było możliwem wśród owoczesnych stosunków. Nikt zgoła nie sprzeciwiał się przedsięwziętej przez niego reorganizacji wojska, a nawet przeciwnie wszyscy byli w tém czynni według wskazówek i poleceń jego. Tworzenie piechoty, o którą mu głównie chodziło, postępowo raźnie, a oficerowie i instruktorowie francuzcy odbywali z nią ciągle ćwiczenia, gdy inni byli zajęci wykończeniem utwierdzeń Lanckorony, Bobrka i Tyńca. Wszystko téż było do wiosny (1771) zupełnie prawie gotowe.

Niepodobna zaprzeczyć, że w pierwszym półroczu swego pobytu Dumouriez ogromną rozwinął czynność i słuszną mógł jeneralność natchnąć otuchą powodzenia. Ułożony przezeń plan działań wojennych, które miały się rozpocząć zaraz z wiosną, był rzeczywiście dobry i dla tego przyjęli go wszyscy dowódcy zgodnie. Wszystkie siły zbrojne konfederacji podzielono na 5 większych komend, t. j. Zaremby, Puławskiego, Miączyńskiego, Walewskiego i Orzeszki. Najliczniejsze z nich były Zaremby (około 4.000 ludzi) i Puławskiego (przeszło 2.000). Każdy z tych pięciu komendantów miał pod swym rozkazem nie tylko własny oddział, ale oraz i mniejsze partye, znajdujące się w jego okręgu, a winien był działać według ogólnego planu. Pierwszą podstawą operacyjną miał być obszar kraju, objęty Wisłą, Dunajcem i granicami austryackimi, zkąd wypędziwszy całkiem Moskali, zamierzano oprzeć dalsze działanie na Wiśle a od strony wielkopolskiej na Warcie. Z rozpoczęciem działań wojennych, które Dumouriez z największą postanowił przeprowadzić sprężystością, miała jeneralność z nim razem wejść do części kraju oczyszczonego z Moskali, a Dumouriez brał na siebie wszelką odpowiedzialność za jój bezpieczeństwo, jak świadcza

listy jego pisane do biskupa kamienieckiego. W ciągu głównych działań na wskazanej podstawie operacyjnej miały wysłane w głąb kraju i w okolice Warszawy podjazdy niepokoić Moskwę i tém przeszkadzać jój skupianiu się, utrudniać jój poruszenia i komunikacye. Prócz tego miały pozostać lotne oddziały pod samą Warszawą, z których najmocniejszy Sawy liczył 1.000 przeszło jazdy, napadał często na stanowiska moskiewskie z wschodniej strony Warszawy i zapędzał się aż na Litwę, gdzie się uwijał inny oddział konfederatów złożony z kilkuset ludzi. Zawiązano jak widzieliśmy stosunki z hetmanem lit. Ogińskim, który nie oświadczył się wprawdzie dotąd przeciw Moskwie, ale ścigał powoli i nieznacznie chorągwie i pułki bliżej ku sobie, aby w danej chwili dogodniej mieć je w pogotowiu. Mimo ciągłych jednakże nalegań zwlekał otwarte swe przystąpienie do konfederacyi aż do czasu, w którym jój jeneralność wejdzie do kraju.

Z wiosną przeto mogła być konfederacya niewątpliwie rokować sobie powodzenie, ponieważ rozrządzała większą niż kiedykolwiek przed tém a w dodatku lepiej zorganizowaną, wyćwiczoną i w potrzeby wojenne dostateczniej opatrzoną siłą zbrojną, która nie licząc nawet partyi drobniejszych, oddziału Sawy i wojska litewskiego wynosiła wraz z załogami w warowniach wskazanych około 15.000 ludzi pod bronią. Moskwy zaś było wszystkiego w koronie i Litwie 16.000 ludzi, których połowę prawie musiano obrócić na załogi w miastach rozmaitych i do strzeżenia magazynów, a reszta podzielona na kolumny ruchome i rozrzucona po tak wielkiej przestrzeni nie mogła nigdzie z przeważnemi wystąpić siłami przeciw konfederatom. Gdyby więc oddziały tychże były się wspierały wzajemnie a zręcznie kombinując swe ruchy, umiały były nagle obszczać i tępić poszczególne komendy moskiewskie, miasto się nieustannie rozpryskiwać i bez celu włączyć po kraju, musiałyby była Moskwa uledz. Lecz działo się zawsze przeciwnie a do klęsk późniejszych przyczyniło się w wysokim stopniu zbyt opóźnione przystąpienie Ogińskiego do konfederacyi. Gdy bowiem Sawa od południa a Kosakowski z Zybergiem od Kurlandyi w północnych stronach

Litwy niepokoiłi Moskwę i w ciągłym trzymali ją szachu, miał Ogiński najdogodniejszą porę do podniesienia ze skutkiem broni, ponieważ naglém wystąpieniem swoim byłby odjął Moskalom możność rzucenia się z większą siłą na Sawę lub na czynne w północnej Litwie oddziały, a po kilku zwyciężkich potyczkach byłiby się z nim tłumnie łączyli ziemianie litewscy, którzy takiego jedynie oczekiwali hasła z jego strony. Zwrot podobny na Litwie byłby zmusił część znaczną wojska moskiewskiego do spiesznego udania się tamże, w skutek czego osłabiłyby się zastępy tegoż w województwach koronnych. Z tego wszystkiego mógł być skorzystać Dumouriez, opanować szybkim rzutem Kraków a równocześnie wysłać silne oddziały jazdy na Wołyn i do województw przyległych, które mimo grasującego w nich a szczególnie na Podolu powietrza podczas jesieni 1770 mniej były dotknięte klęskami wojny niż województwa zachodnie, osobliwie zaś krakowskie i sandomierskie, a tém samém dostarczyłyby potrzebnych do dalszego jój prowadzenia zasobów. Do takiego przeniesienia widowni wojny na wschód wzywał od dawna listami swými biskup kamieniecki, przy czém dowodził w sposób niezbity, że ogłodzone i zniszczone ze szczerem prawie województwa zachodnie nie zdołają nadal ponosić ciężaru téj wojny.

Ociąganie się Ogińskiego, a przy tém mnogie błędy taktyczne, których się dopuścił Dumouriez zaraz w początku wykonywania swych planów, zniweczyły całkowiec dość uzasadnioną nadzieję powodzenia. Gdy bowiem Moskale spostrzegli, że chwiejny hetman litewski nie myśli o bezzwłoczném wzięciu się do broni, puścił się Suwarów w pogoń za Sawą, a dopadłszy go (26. Kwiet.) w okolicy Szreńska, zadał mu najzupełniejszą klęskę. Część oddziału jego poległa w zaciętój walce, a reszta poszła w rozsypkę. Sam dzielny Sawa ciężko ranny skrył się w pobliżu pobojuwiska, lecz zdradzony przez cyrulika żyda, który opatrywał jego rany, wpadł w ręce Moskali, a odwieziony do Praznysza umarł tam wkrótce z ran niedbale leczonych. Zniszczywszy oddział Sawy mógł się Suwarów swobodnie poruszać i działać prze-

ciw konfederatom. Zwrócił się też zaraz przeciw Puławskiemu, który śmiałą wycieczką dotarł aż za San. Suwarów, który już wtedy objawiał niepospolite zdolności wojskowe, a odznaczał się bajeczną niemal szybkością swych obrotów i pochodów, nieustraszoną wytrwałością i nadzwyczajną odwagą a osobliwie zręcznością w nagłym i niespodziewanym napa-daniu przeciwników, chciał teraz taki sam zgotować los od-działowi Puławskiego, jaki spotkał oddział Sawy. Lecz trafił swój na swego. Wywiązały się niebawem dość częste potyczki, a chociaż Puławski musiał się ostatecznie cofać i w kilku spotkaniach poniósł nawet klęski, wetował je przecież zwyciężkami z swój strony starciami, a co więcej nie dał się ani rozbić, ani tak obsaczyć, by się nie zdołał wypłatać. Przeciwnie zmusił zręcznymi i szybkimi obrotami swemi Suwarowa do przestrzegania największej ostrożności. Wycofał się też w końcu z małą stosunkowo stratą z niebezpieczeństwa. Sam Suwarów oddawał mu zasłużone pochwały, a odwrót jego do Częstochowy nazwał arcydziełem.

Dumouriez, któremu Puławski naraził się nie raz nie-podległością zdania swego i sposobu myślenia, zganiał w nader ostrych wyrazach odwrót ten jego i zagroził mu nawet, że jako „tchórza“, który uciekł przed nieprzyjacielem, odda go pod sąd wojenny. Lecz wkrótce miał i sam sposobność zmierzenia się z Suwarowem, który połączywszy się z Dre-wiczem, Szachowskim i Absolewiczem, wyruszył w 4.500 ludzi na Tyniec. Skupienie się to i poruszenie Moskwy zmusiły i konfederatów także do zgromadzenia większej nieco liczby zbrojnych w tej okolicy, aby stawić czoło nieprzyjacielowi i być w możności dania odsieczy tej z forteczek, na którąby najpiérwój uderzył. Dumouriez kazał zgromadzonym oddzia-łom stanąć obozem pod Zatorem, a gdy poruszania Moskali wskazały, że zamierzają uderzyć na Tyniec i wziąć go siłą, wysłał wszystką jazdę w tamtą stronę z poleceniem, aby za tą warownią zajęła stanowisko, Puławskiego zaś wyprawił na tyły Moskali, gdzie miał wpaść na drobne komendy zo-stawione przez Suwarowa i Szachowskiego celem utrzymywania komunikacy i tém pokrzyżować i utrudnić ich zamiary.

Moskwa uderzyła tymczasem (20. Czerwca) o drugiej godzinie z rana na Tyniec, który bombardowała przez 12 godzin nieustannie. Z razu udało się Moskalom opanowanie jednej z zewnętrznych baterii, ale śmiała wycieczka z warowni odebrała im takową na powrót, a szturm ich na samą warownią odparła z wielką ich stratą.

Nie dokonawszy nic więcej koło Tyńca, wyruszyli Moskale na Lanckoronę. Wbrew zdaniu starszyny wojskowej postanowił Dumouriez zająć im drogę w 1000 zaledwie ludzi i stoczyć z nimi walkę, w której chciał wypróbować swój wzorowy batalion strzelców. Na próżno przedstawiano mu szczupłość sił, któremi rozrządza i niekorzystne do stoczenia z liczniejszym nieprzyjacielem położenie miejsca przezeń obranego. Nic więc dziwnego, że gdy Moskale dzięki uporowi jego pod zasłoną gór obsaczyli (22. Czerwca) garstkę jego zbrojnych i ze wsząd przeważnemi na nią natarli siłami, musiał po krótkiej obronie nastąpić odwrót, który osłaniany przez jazdę odbywał się na razie w porządku, lecz następnie zmienił się w zupełną rozsypkę. W sprawie tej nieszczęsnej polegli Sapieha, Orzeszko i wielu innych, a Miączyński, który Dumouriez'owi najlepszego oddał konia swego, dostał się ranny w niewolę. Sam Dumouriez ocknął się dopiero na kwarantanie austriackiej o dziewięć mil od Białej, z kąd wyprawił w trzy dni po tej walce list do swoich Francuzów. Porażka ta mogła pociągnąć za sobą utratę Lanckorony, gdyby Szyc nie był nadbiegł na czas w kilkuset ludzi, którymi wzmocnił załogę tej warowni. Wodzowie moskiewscy nie chcąc bezcelnie marnować ludzi dobywaniem zamku, rozeszli się w dwu kierunkach. Jedni wzięwszy z sobą jeńców, udali się do Krakowa, a drudzy osadzili Wieliczkę i Bochnię.

Klęska lanckorońska nie była sama z siebie wielką, a nabrała znaczenia z powodu jedynie następstw, które z niej się wywiązały. Dumouriez, który w rzeczy sam był główną jej przyczyną, chciał koniecznie zwalić winę na innych, i zarzucał Polakom, że skoro spostrzegli Moskale, zaczęli natychmiast pierzchać. Posunął zaś niesprawiedliwość swoją tak dalece, że nawet Puławskiemu wytykał listownie ucieczkę,

lubo wiedział bez wątpienia, w jakim celu tenże udał się z Zatora w kierunku wschodnim. Słuszniejsze było narzekanie na Zarembe, który pomimo wczesnego wezwania nie ruszył z miejsca i najlekszój na korzyść walczących pod Tyńcem i Lanckoroną konfederatów nie przedsięwziął demonstracyi. Dumouriez oburzył do żywego wszystkich niesłusznemi zarzutami swéni, a sam nawet Durand, minister francuzki w Wiédniu wynurzył mu z tego powodu swe niezadowolenie, a przewidując sceny z nim skandaliczne, nie pozwolił mu przybyć do Wiédnia, jak tego sobie życzył, ale mu polecił, aby pozostał na stanowisku, jakie mu rząd francuzki wyznaczył i aby na niém oczekiwał dalszych postanowień tegoż. I starszyzna również wojskowa konfederatów nalegała na niego, aby nie zrażając się doznaną porażką, wrócił do wojska, a wszyscy będą powolni jego rozkazom. Zgodzono się nawet na warunki przezeń podane, a mianowicie, że liczbę piechoty należy powiększyć do 3.000, znieść wszelkie komendy marszałków konfederacyi i całe wojsko poddać pod dowództwo jednego szefa. Mimo to nie wrócił już do wojska, ale przesiadywał wraz z jeneralnością w Preszowie aż do wyjazdu swego (we Wrześniu) do Paryża. Podczas walk pod Tyńcem i Lanckoroną znosił Puławski, którego Dumouriez pomawiał o brak mężstwa, drobne komendy moskiewskie, a zapędziwszy się aż za Lwów, wyrządził Moskwie nie małą szkodę w ludziach a oraz tém, że pozabierał lub poniszczył jój magazyny.

Gdy Suwarów wyruszył w zachodnie województwa, miał Ogiński najdogodniejszą porę do oświadczenia się za konfederacyą, ponieważ na Litwie Moskale byli w zbyt małej liczbie, by temu mogli przeszkodzić. Lecz hetman lit., na którego równocześnie nacierała jeneralność, warszawski związek patryotyczny, król i Czartoryscy, wahał się ciągle, a chociaż z przekonania sprzyjał konfederacyi, nie chciał zbyt porywczu działać, aby nie narazić nierozważnym krokiem stanowiska swego i będącej pod jego rozkazami siły zbrojnej księstwa na niebezpieczeństwo. Teść jego, książę kanclerz lit., dokładał usilnych starań, aby go powstrzymać od wzięcia się do broni. Mając go zaś w podejrzeniu, że mimo rad jego

gotów pójść za zdaniem innych doradców, popychających go w przeciwnym kierunku, postanowił doń wyprawić córkę, która bawiła w Warszawie, a której polecił, aby starała się przeszkodzić przystąpieniu jego do konfederacji i aby tym celem ująwszy sobie ludzi wpływ u niego mających, paraliżowała zręcznie wszystko, coby chciał przedsiębrać na korzyść konfederacy i aby w końcu o jego zamysłach, planach i krokach przesyłała częste do Warszawy doniesienia. Ogiński wystawiony na wpływy tak przeciwne chwał się w swych postanowieniach, a od kroku stanowczego powstrzymywała go w dodatku nadzieja, że zachowując neutralność, potrafi w połączeniu ze związkiem patriotycznym przyczynić się do ostatecznego uspokojenia ojczyzny.

Saldern, który z jednej strony okazywał publicznie niemal związkowi patriotycznemu wzgardę i tém mu odjął wszelki cień jakiegoś znaczenia, a z drugiej w deklaracy wspomnianej tak łagodnie przemówił do narodu, zaczął się niepokoić dwuznaczném zachowaniem się Ogińskiego. Wezwał go zatém w ostrych a nawet groźnych wyrazach, aby bezzwłocznie powyprawiał na swe zwykłe stanowiska wszystkie chorągwie, które zgromadził pod pozorem utworzenia kordonu przeciw grasującej zarazie i aby sam natychmiast przybył do Warszawy. Odmowna Ogińskiego odpowiedź utwierdziła go w przekonaniu, że tenże knuje niebezpieczne zamiary. Rozdrażniony tém a nie mniej częstemi podjazdami konfederatów, którzy aż pod same roгатki Warszawy się zapędzali a wysłanych przeciw nim kozaków rozgramiali i tępił, wydał (26. Czerw.) w swém roznamiętnieniu nową deklaracyą, w której nazwał konfederatów rozbójnikami i zapowiedział, że wydano już komendantom wojsk moskiewskich rozkazy, aby pochwytanych tych złoczyńców, zasługujących na najcięższe kary, nie uważali jako jeńców wojennych, lecz jako prostych zbrodniarzy i z nimi postępowali téż stosownie. Wezwał przy tém ponownie Ogińskiego, aby rozpuściwszy wojsko, zaraz przybył do Warszawy, gdyż w razie przeciwnym każe użyć przeciw niemu siły zbrojnej.

Ogiński nie zważał i teraz na szorstkie wezwanie Salderna i miasto zwinąć obóz w Chomsku, przeniósł go jedynie do Telechan, gdzie zebrał (w Sierp.) około 2000 ludzi i dość liczną artylerję, którą kazał sprowadzić z Wilna. Moskale ostrzeżeni z Warszawy mieli już od dawna baczne nań oko, a zaniepokojeni jego postawą, zamierzili ściągnięmi ze wsząd komendami nieznacznie go obsaczyć a następnie zmusić go i wojsko jego do podpisania rewersu, że wyrzekają się wszelkich z konfederacją związków. Ogiński otrzymał też niebawem (31. Sierp.) wiadomość, że pułkownicy Albiszew i Daring a oraz major Wrangel zamyślają z trzech stron na obóz jego uderzyć. Uprzedzając zamiary nieprzyjaciół, wyruszył (6. Wrześ.) nagle przeciw Albiszewowi, który w 700 ludzi stanął już w Bezdzierzu, a oskoczywszy go zewsząd, odniósł po uporczywój walce zupełne zwycięstwo, Sam Albiszew poległ ze 150 ludźmi, a resztę wzięto do niewoli. Nazajutrz ogłosił Ogiński w Chomsku manifest, w którym wykazawszy powody, zniewalające go do zbrojnego wystąpienia przeciw Moskwie i do łączenia się z Rptą skonfederowaną, wzywał wszystkich Litwinów, aby z nim razem stawali w obronie wiary, wolności i niepodległości ojczyzny. Zwrócił się następnie ku Mińskowi, a gromiąc spotykane po drodze oddziały moskiewskie, które spieszyły na jego pogńębienie, nabił nie mało Moskwy, pozabierał kasy, bagaże, amunicję i 500 jeńców, a w końcu opanował Mińsk.

Powodzenia te podniosły ducha konfederacji a Moskali napełniły taką trwogą, że Saldern wyprawiał listy rozpaczliwe do Petersburga, w których domagał się niezwłocznego przysłania znacznych posiłków, jeżeli carowa nie życzy sobie, by jój wojska wypędzono z Polski. Lecz wkrótce zaszedł nader smutny wypadek, który od razu zmienił stan rzeczy na Litwie. Gdy bowiem Ogiński po daremnój pogoni za pułkiem moskiewskim, idącym od Knyszyna w celu połączenia się z oddziałem Daringa pod Nieświeżem, stanął (22. Wrześ.) późnym już wieczorem w Stołowiczach z wojskiem niesłychanie znużoném, a ci z oficerów jego, do których to należało, czy z niedbalstwa czy też w zradnym zamiarze nie

rozstawili zwyczajnych czat i placówek, podsunął się około północy niespostrzeżenie pod miasteczko Suwarów w 1500 ludzi, wpadł na spiących wojowników naszych i rozpoczął rzeź formalną po domach. Ogiński dosiadłszy konia, chciał zebrać wojsko, lecz ujrzał swych żołnierzy uciekających bez broni i w niesłychanym popłochu na wszystkie strony. Opuszczony przez wszystkich musiał i sam myśleć o własnym ocaleniu. Suwarów zabrał całą artylerję, kasę z 60.000 dukatami, bagaże i wielu bardzo jeńców, a Ogiński umknąwszy z Stołowicz oparł się aż w Królewcu, zkąd przez Gdańsk dostał się do jeneralności. Część rozbitków zabrali Kosakowski i Zyberg, i przyprowadzili je później w Krakowskie. Suwarów zniszczył tym ciosem odnowioną na Litwie konfederacyą. Ogiński zaś przypisywał swą klęskę zdradzie, lecz nie byłby jój poniósł, gdyby nie spuszczał się wyłącznie na podwładnych, był dopełnił obowiązków czujnego wodza.

XXII.

PRZYJAZD VIOMENILA. NADZIEJE KONFEDERACYI I NOWY KANDYDAT DO TRONU. ZAMACH NA KRÓLA. GROŻNA POSTAWA DWORU WIĘDEŃSKIEGO. PRZEBIEG WOJNY MOSKIEWSKO-TURECKIÉJ W R. 1771.

Gdy Ludwik XV. po pięciomiesięcznym wahaniu tekę spraw zewnętrznych i naczelną kierunek rządu powierzył ks. Aiguillon, oświadczył nowy minister tak Wielhorskiemu, jak Dumouriez'owi, że sprawy konfederacyi nie opuści i że przyrzeczone przez poprzednika swego zasiłki każe jój wypłacać. Gdy następnie Dumouriez po klęsce lanckorońskiej naraził się wszystkim a odwołanie jego stało się koniecznym, wyprawił Aiguillon na jego miejsce pułkownika Viomenila. Nowy ten wysłannik dyplomatyczno-wojskowy był człowiekiem zdolnym i sprężystym, a przy tém umiał się obchodzić z ludźmi i dla tego było jego postępowanie pełne taktu. Rozpatrzywszy się na miejscu, spostrzegł nie mało złego, ale przekonał się zarazem, że poprzednik jego wystawił je w stokroć gorszym niż

należało świetle i że sam w niejednym pobłądził a następnie zwał wina wszystkiego na drugich. Ożywiony najlepszemi dla Polski chęciami zajął się gorliwie dalszą organizacją piechoty a od rządu swego domagał się usilnie znaczniejszych niż dotąd zasiłków w pieniądzu i przysłania większej liczby zdolnych oficerów. Chciał bowiem z jednej strony pomnożyć siły zbrojne w zachodnich województwach a z drugiej podnieść i ożywić zachwianą na Litwie konfederacyą. Starania jego i czynność niezmiernie dodały ducha konfederacyi i porzuciły nadzieje jej kierowników, którzy w ówczas ani przeczuwali, że już się toczyły układy o zabór ziem polskich między Prusami a Moskwą. W chwili przybycia Viomenila nie przyszło nikomu na myśl, że się knuje coś podobnego. Przeciwnie zdawało się wszystkim nie wyjmując nawet tak zwykle wytrawnego i przezornego biskupa kamienieckiego, że sprawa Polski jest bliską pomyślnego rozwiązania. Zbrojenia się znaczne dworu wiedeńskiego w Węgrzech poczytywano za dobrą wróżbę, która zapowiada wdanie się jego sprężyste w wojnę wschodnią. Sam zresztą nowy zabór trzech starostw i coraz dalsze rozszerzanie w kraju polskim kordonu austriackiego uważano za zręczne jedynie wysuwanie się tegoż dworu naprzód, aby w sposób bardziej stanowczy zaszachować Moskwę. Kordony pruskie, obejmujące część Prus polskich i WPolski, a utworzone na pozór przeciw zarazie grasującej we wschodnich stronach Rptój, gwałty bezprawia i niesłychane zdzierstwa wojska i jenerałów pruskich mogły bardziej niepokoić ze względu zwłaszcza na znaną bezsumienność i drapieżność Fryderyka II. Lecz i tu pocieszano się nadzieją, że byle się udało wyprzeć Moskwę z dzierzaw polskich, będzie musiał i król pruski wycofać swe wojska. Nie przypuszczano zaś wcale, by Francya, która jawnie wspierała konfederacyą, działała bez wyraźnego w tej mierze porozumienia z dworem wiedeńskim, lecz wierono świącie w panującą między obu dworami zgodę zupełną. Nie powątpiewano też bynajmniej o uzasadnionej, jak mniemano, prawdziwości doniesień z Paryża i Wiednia, że dwór wiedeński ks. Lobkowiczowi, którego właśnie w charakterze poselskim wyprawił do Peters-

burga, najwyraźniej polecił, aby się stanowczo domagał bezwłocznego odwołania wojsk moskiewskich z dzierzaw Rptěj. Były to złudzenia, jak wykażemy szczegółowo w opisie genezy i stopniowego przeprowadzania pierwszego rozbioru Polski, gdzie téż skreślimy politykę Francyi i dworu wiedeńskiego począwszy od zjazdu w Nowém mieście aż do ogłoszenia patentów okupacyjnych, a zarazem i całą sieć matactw i knozań dyplomatycznych dotyczących pierwszego podziału Polski.

Ulegając wskazanym powyżej złudzeniom, nie wątpiła jeneralność, że byle nie brakło z jěj strony wytrwałości, mocarstwa przyjazne Polsce znajdą sposób zmuszenia Moskwy, aby uwolniła Rptę z pod swėj opieki nieproszonej. Jednego tylko obawiano się zawsze a mianowicie, że gdyby się nie udało przeprowadzić wyboru nowego króla, gotów znienawidzony „pan Stanisław“, jak nazywano zwykle króla w listach poufnych, utrzymać się na tronie przy pacyfikacyi przyszłej. Obawa nie była płonna, ponieważ Stan. August poczynił zaraz po ogłoszeniu bezkrólewia stosowne w drodze dyplomatycznej kroki u mocarstw europejskich, aby je przekonać o bezprawności tegoż. Krzątał się przy tém usilnie, aby we wszystkich ile możności województwach wywołać manifestacye na swą korzyć i niemi poprzeć zabiegi swe dyplomatyczne. Z gabinetu jego rozleciały się téż po kraju listy bądź własnoręczne bądź przez Ogrodzkiego pisane do przyjaciół królewskich, aby „od siebie i z własnego natchnienia“ starali się w swych stronach skłonić ziemian do potępienia manifestu ogłaszającego bezkrólewie i do wyprawienia do niego deputacyi z poleceniem, aby oświadczywszy mu niezachwianą wierność i miłość swoją i tych, którzy im poruczyli to poselstwo, wynurzyły proźbę, by nie zważając na ów ohydny manifest, raczył dalej z równą zajmować się pieczołowitością sprawami ojczyzny i ponownie czynił starania u carowėj o uwolnienie powięzionych podczas ostatniego sejmu, o zdjęcie sekwestru z dóbr ministrów Rptěj i t. p. We wszystkich tych listach których mnóstwo czytaliśmy w oryginale, zalecono owym przyjaciołom przestrzeganie naj-

większego „sekrety“, aby przedwczesném wystąpieniem jawném nie popsuć z góry wszystkiego. Czy zaś nastąpiły gdzie demonstracje zamierzone temi listami, nie znaleźliśmy najmniejszego śladu.

Wspominaliśmy już niejednokrotnie, że w pierwszym manifeście konfederacyi barskiej nie było ani wzmianki o detronizacyi króla. Wiemy oraz, że gdy w Białym zawiązywano jeneralność, pominięto także sprawę ogłoszenia bezkrólewia mimo nacisku z wielu stron o to. Lecz sam ten nacisk dowodził, że myśl zrzucenia Stan. Augusta z tronu wchodziła od samego początku w plany konfederacyi i że ludzie poważniejsi dla tego jedynie odraczali jój ogłoszenie, aby zyskawszy na czasie, przygotować wszystko do jój wykonania późniejszego ze skutkiem pomyślnym. Takiem przekonaniem powodował się i biskup kamieniecki, który chciał osadzić elektora saskiego na tronie polskim i zapewnić mu dziedziczność tegoż, lecz wymagał w zamian, aby wspierał konfederacyą pieniędzmi i wojskiem. Namawiał również, jak wiemy stryja elektora, królewicza Karola, aby objął naczelne dowództwo nad wojskiem konfederacyi, a czynił to dla tego, ponieważ był pewny, że skoro królewicz stanie na czele wojska, konfederacya będzie mogła liczyć na skuteczniejsze niż dotąd poparcie ze strony mocarstw przyjaznych Polsce. Na dworze jednakże saskim były zdania podzielone a to stało się powodem braku stanowczości w czémkolwiek. Matka młodego elektora, pragnąca go ujrzeć na tronie polskim, starała się jednać mu przychylność konfederacyi ciągłými obietnicami, których następnie nie zdołała dotrzymać, ponieważ minister Saken paraliżował zawsze jój zabiegi. Pomoc saska w pieniądzech i broni była nic nie znaczącą, a w drodze dyplomatycznej nie umiano tyle nawet dokazać, by dwory wiedeński i francuzki uznały kandydaturę elektora i przyrzekły jój poparcie, czego nieustannie domagał się biskup kamieniecki. Gdy zatem obietnice matki elektora spełżyły na niczém a zewsząd dochodziły (w r. 1771) ostrzeżenia do jeneralności, że Saken w bardzo przyjaznym Moskwie duchu miał się oświadczyć w Petersburgu, gdy dalej nie spostrzegano

ze strony samego elektora jakichkolwiek usiłowań, któreby dowodziły, że gotów nie szczędzić zachodów i kosztów, byle uzyskać koronę polską, zaczęto głośno sarkać na „szalbierstwo“ dworu saskiego, narażające konfederacyą na najcięższe zawody.

Sam nawet biskup kamieniecki, który szczerze sprzyjał domowi saskiemu, oburzał się od dawna na ten brak stanowczości ze strony jego, a nie zrywając z nim jeszcze otwarcie, zaczął się rozglądać za innym kandydatem do tronu polskiego, któryby był gotów do wszelkich ofiar w celu zapewnienia sobie korony. Hetman Ogiński zwrócił uwagę jego na księcia hessen-kaselskiego, z którym był w zażyłości. Krasieński wszedł téż z nim w stosunki osłonięte największą tajemnicą i takie w nim umiał wzniecić pragnienie tronu polskiego, że się oświadczył z gotowością oddania na ten cel dwu milionów talarów i 10.000 wojska. Wprzód jednakże chciał przychylnie dla siebie usposobić króla pruskiego i wyjednać u niego pozwolenie na przemarsz owych 10.000 ludzi do dzierzaw polskich. Tym celem zwierzył mu się z chęcią swoją starania się o koronę polską. Fryderyk II. który wtedy właśnie przynaglał carowę do zakończenia układu o zabór krajów polskich. zbył go krótką odpowiedzią téj treści, aby się starał podtrzymywać zamieszki w Polsce, poczem będzie można pomówić o jego zamiarze*). Książę kaselski wytłumaczył sobie korzystnie tę dwuznaczną odpowiedź. Biskup kamieniecki, którego odpowiedź Fryderyka wprowadziła także w obłąd, uwiadomił zaraz dwór francuzki o kandydaturze ks. kaselskiego, w skutek czego zjawił się niebawem agent francuzki na dworze tegoż. Wszystkie te porozumiewania były nader poufne, a z listu biskupa kamienieckiego (z Paźdz. 1771) do księżny kurlandzkiej widać, że o układach tych wiedzieli tylko Ogiński, Pac, Wielhorski i Viomenil i że nawet mąż jój, któremu ks. kaselski chciał powierzyć swe wojsko, o niczem jeszcze nie był uwiadomiony. W liście tym donosi biskup swój sy-

*) Tachez de nourrir les troubles en Pologne et puis nons en parlerons.

nowicy, że właśnie nadeszło doniesienie od ks. kaselskiego o pomyślnym obrocie jego zamiarów, wskutek czego postanowił zaprosić ks. kurlandzkiego do siebie, aby mu powierzyć swą sprawę, wojsko i pieniądze. Biskup uprasza więc księżnę, aby bezzwłocznie uprzedziła męża o zamiarze księcia kaselskiego, lecz zaleciła mu oraz ścisłą tajemnicę.

Wszystkie te plany rozchwiały się i spełzyły na niczém wskutek zamachu na Stan. Augusta. W samym już akcie ogłaszającym bezkrólowie upoważniono każdego z obywateli do targnięcia się na wolność a nawet na życie „przywłaszczyciela“, za jakiego uznano Stan. Augusta, gdyby czynnie występował przeciw konfederacyi w spółce z Moskwą. Że zaś rozważniejsi potępili to ogłoszenie jako przedwczesne, nie zmieniło się postępowanie jeneralności względem niego, chociaż od czasu do czasu pojawiały się rozmaite projekty pochwylenia i uprowadzenia go z Warszawy. Nie byłoby téż przyszło bez wątpienia do zamachu na jego osobę, gdyby idąc za radą wujów, był się zachowywał całkiem biernie jak dawniej. Lecz przemogły inne wpływy, a pod ich naciskiem wysłał Stan. August Branieckiego na czele kilku pułków z poleceniem, aby łącznie z Moskwą działał przeciw konfederatom. Wiedziano wprawdzie, że groźby głównie Salderna zniewoliły go do kroku tego, lecz właśnie przeświadczenie o tém dało pochóp do powzięcia zamiaru wyrwania go z rąk posła carowój, którego stał się narzędziem. Myśl tę powziął Strawiński, człowiek bardzo śmiały a nawet zuchwały, który nie tylko z konfederatami w ciągłych był stosunkach, ale i w samój Warszawie rozległe miał związki. Udał się przeto do Częstochowy, aby umówiwszy z Puławskim plan porwania króla, uzyskać od niego wraz z przyzwoleniem na takowy i pomoc potrzebną. Przy piérszém spotkaniu wysłuchał go Puławski obojętnie i nie chciał się z nim w żadne wdawać układy a nawet wprost mu odmówił patentu na kapitana i nie upoważnił go do zebrania oddziału. Strawiński nie zrażony tak zimném przyjęciem pojawił się wkrótce zuów u Puławskiego, ale teraz już z dobrze obmyślanym i w najdrobniejszych nawet szczegółach opracowanym planem por-

wania króla i odstawienia go żywego lub martwego do Częstochowy. Według planu tego zamierzał Strawiński wprowadzić w przebraniu 30 dobranych ludzi śmiałych do Warszawy, ukryć ich tamże w klasztorze dominikanów, a późnym wieczorem dnia 3. Listopada schwytać króla i zbadaną już naprzód drogą przez okopy wyprowadzić go z stolicy a następnie dostawić do Częstochowy. Puławskiemu zdawał się plan ten wykonalnym i dla tego wręczył Strawińskiemu pieniądze potrzebne a oraz polecenie do Łukawskiego i innych oficerów, aby mu wszelkiej udzielili pomocy, jakiej tylko zażąda od nich. Rozkazał mu jednakże stanowczo, że ma jedynie uprowadzić króla, a pod żadnym warunkiem nie targnąć się na życie jego. Chcąc zaś ułatwić mu przedsięwzięcie, postanowił z silnym podjazdem wyruszyć w okolice Warszawy i pozornie zagrażać jęj ze strony przeciwnęj drodze, którą obrał Strawiński, aby tym sposobem tak długo zatrudniać swęmi obrotami Moskwę, dokąd Strawiński nie dokona swego i nie stanie w miejscu umówioném z porwanym królem, gdzie przybycia ich miał oczekiwać oddział jazdy i osłaniać ich dalszy pochód aż do Częstochowy.

Gdy więc Puławski stosownie do umowy zaniepokoił (1. Listop.) okolice przyległą stolicy, wysłał generał Bibików, który objął świeżo po Wejmarze naczelnę dowództwo nad wojskiem moskiewskiem w Polsce, znaczny tegoż oddział przeciw niemu, czém tak osłabił załogę Warszawy, że zaledwie 200 w nięj zostało Moskali. Strawiński wprowadziwszy pod wieczór (2. Listop.) swych ludzi w przebraniu włościańskiem przy kilkunastu wozach z sianem i zbożem przez pilnie strzeżone rogatki do Warszawy, zamknął ich w zabudowaniach klasztoru dominikańskiego, gdzie aż do wieczora dnia następnego pozostali w ukryciu. Sam zaś wyszedł na zwiady do miasta i zamku, w którym także miał wielu znajomych. Nazajutrz po południu opowiedziano mu, że król zamierza wieczorem odwiedzić chorego wuja swego ks. kanclerza litewskiego, o potém udać się na wieczerzę do księżnej Adamowej Czartoryskiej. Pospieszył zaraz do klasztoru dominikanów, uzbroił swoich ludzi a skoro mu doniesiono, że król jest już

u wuja, kazał im sięść na koń, podzielił na trzy hufce i pod zasłoną ciemności późnego już wieczora ustawił ich w zasadce. Po dziewiątej godzinie wyjechał król od wuja, a ledwie powóz jego oddalił się o kładziesiąt kroków od bramy, którą zaraz za nim zamknięto, oskoczyli go konfederaci, rozkazując woźnicy, aby zatrzymał konie. Ponieważ służba królewska stawiała opór, przyszło do walki, w której zginął jeden hajduk a kilku było rannych. Podczas tego zamieszania wyinknął się król niepostrzeżenie z powozu i chciał się schronić do pałacu wuja. Poznany jednak w chwili, gdy stukał do bramy, i cięty w głowę lekko pałaszem, musiał rad nie rad dosiąść podanego konia i ruszyć w drogę z konfederatami, którzy mu oświadczyli, że mu nie się złego nie stanie, jeżeli spokojnie się będzie zachowywał, lecz że w razie oporu lub zamierzonej ucieczki narazi swe życie na niebezpieczeństwo. Część konfederatów tworzyła pod wodzą Łukawskiego straż przednią, drugą przy królu prowadził Kuźmiński a właściwie Kuźma, gdy sam Strawiński z resztą stanowił straż tylną. Bez wszelkiej przeszkody przebieżono miasto aż do rowu, którym było obwiedzione z rozkazu Moskali, a w którym Strawiński upatrzył miejsce jako tako dogodne do przebycia go konno. Oddział Łukawskiego przebywszy rów z łatwością, nie zatrzymał się ani chwili, co było błędem największym. Pod królem bowiem utknął koń, a następnie ugrzązł mu w błocie trzewik, który potrzeba było zastąpić butem, co wszystko spowodowało taką zwłokę, że tymczasem Łukawski już nadto się oddalił. Na dobitk pozostał i Strawiński z przesadnej ostrożności za długo w mieście. Gdy zatem Kuźma z królem i swoimi dostał się za rów, zmylił wśród ciemnej nocy drogę, a miasto pójść ku laskowi bielańskiemu, gdzie był punkt zborny zejścia się wszystkich trzech hufców, zapędził się w inną stronę na moczary. Ponieważ Kuźma nie umiał się zorientować, wysłał zatem kilku ludzi na zwiady, a gdy ci nie wrócili, znów kilku i tym sposobem został sam tylko z królem, który korzystając z tak dogodnej sposobności, zaczął go namawiać, aby mu wrócił wolność, a może być pewnym najsowitszej nagrody. Konfe-

derat pomny uroczystej przysięgi, którą niedawno wykonał, opierał się na razie stanowczo, lecz gdy nikt z ludzi wysłanych nie wrócił, a w niedalekiej odległości pokazało się światło, przemogła w końcu wymowa królewska. Kuźma odprowadził go w kierunku światła do domu mielnika, pozwolił w dodatku, by wysłał tegoż z kartką do generała Kokceja, komendanta gwardyi swojej na zamku i pozostał na straży przy nim aż do nadejścia powozu pod zasłoną oddziału tej gwardyi. Jak po porwaniu Stan. Augusta wszyscy potracili głowy i największe powstało zamieszanie, tak spowodował jego niespodziewany powrót ogromny ruch w Warszawie. Król uszczęśliwiony wielce, że mu się nadarzyła tak piękna sposobność odegrania roli bohatera, opisywał wszystkim w sposób nader patetyczny mniemane niebezpieczeństwa, które miał przeżyć w ciągu tej nocy strasznej. Wynurzał przy tém ubolewanie swoje z powodu, że go nie zaprowadzono do Częstochowy, ponieważ nie wątpi, że jak w lesie Kuźmę tak byłby w Częstochowie w ciągu kilku godzin wymową swoją skruszył i przywiódł do upamiętania wszystkich tamtejszych konfederatów. Kuźmę, któremu przyrzekł zupełne bezpieczeństwo i nagrodę, osadzono pod nieuciążliwą strażą na zamku i rozpoczęto z nim śledztwo, aby wykryć i ukarać sprawców zamachu na osobę królewską.

Nieudanie się przedsięwzięcia Strawińskiego naraziło nie tylko samą konfederacyą, której jeneralność nie wiedziała o zamierzonym zamachu, ale i całą Rptę na najgorsze następstwa, do czego nie mało przyczynił się sam Stan. August. Chociaż bowiem wiedział, że to nie był zamach na jego życie, i że dla tego jedynie chciano go wprowadzić z Warszawy, aby nie mógł pod naciskiem grózb Salderna działać łącznie z Moskwą na szkodę konfederacyi, oskarżył ją przecież w swych listach do wszystkich dworów i rządów europejskich o zamiar pozbawienia go życia. Nadchodziły téż zewsząd odpowiedzi monarchów ówczesnych potępiające czyn tak ohydny i wynurzające radość z szczęśliwego ocalenia króla. Najostrzej oświadczył się o tym zamachu Fryderyk II., a podniósłszy z naciskiem jego zbrodniczość, wynurzył przeko-

nanie, że wszyscy monarchowie powinni by poczytać sprawę tę za wspólną i bez wahania przystąpić połączonemi siłami do wytepienia tego gniazda królobójców, jakiem jest konfederacya. Dobijając właśnie targu z carową o zabór ziem polskich, narobił z rozmysłu tyle hałasu w Europie z powodu mniemanego zamachu na życie Stan. Augusta, aby potem mniej się wydało rażącym bezprawie, którego wkrótce miał się z swą przyjaciółką dopuścić na Polsce.

Dwór także wiedeński oświadczył się nader groźnie z powodu zamachu tego i kazał nawet jeneralności po zapłaceniu długów zaciągniętych u jego poddanych wynosić się bezzwłocznie z jego dzierzaw. Wdanie się jedynie poselstwa francuzkiego i usilne tegoż starania, a bardziej przedstawienie, że z całego przebiegu rzeczy nie okazuje się bynajmniej zamiar królobójstwa, ponieważ konfederaci mając Stan. Augusta sześć przeszło godzin w swój mocy, mogli go byli najłatwiej zabić, gdyby coś podobnego wchodziło w ich plany, otóż te przedstawienia ułagodziły gniew dworu wiedeńskiego o tyle przynajmniej, że uwzględnił usprawiedliwienie się jeneralności poparte niezbitemi dowodami, które świadczyły, że nie tylko najlepszego nie miała udziału w zamachu i nie wydała jakichkolwiek w tej mierze rozkazów lub poleceń, ale nawet nie wiedziała o zamiarze porwania króla. Kaunitz przekonany temi dowodami zażądał mimo to od jeneralności, aby najprzód publicznie się wyparła wszelkiego współnictwa w napadzie gwałtownym na króla i aby powtórę w nowym manifeście ogłaszającym bezkrólewie opuściła całkowicie ustęp, w którym zawierało się upoważnienie do ścigania jawnie i skrycie króla odsądzonego od tronu. Wykonaniem jedynie obu tych żądań okupiła jeneralność pozwolenie dalszego pobytu w dzierzawach austryackich.

Zeznania Kuźmińskiego, które podano zaraz do wiadomości rządów europejskich a przedewszystkiem ościennych, oskarżały głównie Puławskiego jako sprawcę zamachu, ponieważ według tych zeznań od niego miał wyjść rozkaz porwania króla. Na podstawie tego oskarżenia wyszły w państwie austryackiem i pruskiem do wszystkich władz cywilnych i

wojskowych surowe rozkazy, aby Puławskiego, gdyby się gdziekolwiek w obu tych państwach pojawił, zaraz uwięzić i wydały władzom polskim na ukaranie. Po ogłoszeniu tych edyktów była jeneralność w nowym kłopotcie, ponieważ chcąc oba rządy a szczególnie wiedeński przekonać o szczerości poprzedniego usprawiedliwienia swego, musiałyby odjąć Puławskiemu komendę a nawet do surowej pociągnąć odpowiedzialności za krok tak samowładny, gdyby publicznem oświadczeniem nie okazał, że oskarżenia warszawskie są najzupełniej niezgodne z prawdą. Chodziło więc o to, aby go skłonić do takiego oświadczenia, o co też zaczęto na niego nalegać zewsząd. Żądała tego usilnie jeneralność, a popierali ją biskup kamieniecki, Antoni Lubomirski, księżna kurlandzka i mnodzy inni. Puławski nie chciał się zgodzić na wydanie manifestu, w którymby się zawierało proste zaprzeczenie wszystkiego, co mu zarzucono, a postanowił natomiast wystąpić z manifestem opisującym wszystko tak, jak się rzeczywiście odbyło, a mianowicie, że kazał istotnie schwytać Stan. Augusta, jako nieprzyjaciela konfederacyi sprzymierzonego z Moskwą, lecz że wzbronił przy tém najwyraźniej i najsurowiej targnąć się na życie jego. Manifest taki nie zgadzał się z widokami jego doradców, którzy ułożyli inny, zaprzeczający najformalniej, jakoby wydał kiedykolwiek Strawińskiemu lub komu innemu rozkaz schwywania króla, a księżna kurlandzka, wywierająca wielki wpływ na niego, podjęła się skłonić go do podpisania manifestu tego, co też przeparała mimo oporu jego ostatecznie.

Wydanie jednakże manifestu tak sprzecznego z prawdą, nie pomogło sprawie samój, a rzuciło plamę na charakter publiczny męża prawdziwie rycerskiego, jakim był Puławski. Strawiński bowiem oburzony słusznie tak rozmyślnem sfałszowaniem wszystkiego, aby na niego wyłącznie zwalić winę za targnięcie się na osobę króla, wydał z swój strony obszerny manifest, w którym opisał szczegółowo cały przebieg zamierzonego i dokonanego porwania króla, a w dodatku przytoczył dosłownie trzy kartki Puławskiego, dowodzące w sposób niezbity, że w zupełności zgodził się na przedłożony projekt,

dał mu środki wykonania tegoż a dla tém większego ułatwienia przedsięwzięcia, wyruszył sam pod Warszawę, aby z niéj wywabić załogę moskiewską i dotąd ją zatrudniać, aż Strawiński dokona swego zamiaru.

Ponieważ Katarzyna II. nie przyjęła pośrednictwa dworu wiedeńskiego, trwała wojna z Turkami dalej. Po ostatniej (1770) tak świetnej dla oręza moskiewskiego kampanii, postanowiła carowa z tém większą przewagą rozpocząć następną (1771), chociaż wiedziała, że wyczerpując tém zasoby państwa, może się w razie niepowodzenia narazić sama na wielkie niebezpieczeństwo z powodu powszechnego prawie niezadowolenia ludności. Uzupełnienie szczególniejszemu wojska, którego szeregi przerzedziły się straszliwie w ostatniej kampanii, było niesłychanie trudnym, ponieważ zaraza grasująca w większej niemal połowie państwa sprzątnęła niezmierną mnogość mieszkańców. Mimo tych trudności odbywały się z rozkazu carowej przygotowania na wielkie rozmiary do nowéj kampanii. Orłów otrzymał znaczne bardzo sumy na naprawę i uzupełnienie floty znajdującej się ciągle jeszcze na morzu śródziemnym. Wojska zaś lądowe uzupełniono i pomnożono nowym zaciągiem, który porządnie przerzedził ludność i tak nieliczną w stosunku do rozległości państwa. Głównym celem nowéj kampanii miało być zdobycie Krymu. Armia do tego przeznaczoną oddała carowa pod rozkazy księcia Dołgoruskiego, a Rumiańców miał na czele drugiej szachować jedynie Turków nad Dunajem, aby zagrożeni w téj stronie nie mogli obrócić sił znaczniejszych ku obronie Krymu. Prócz tego polecono Rumiańcowowi, aby zbudował i uzbroił drugą flotę na Dunaju, która miała przez Bosfor dotrzeć pod Stambuł i tam połączyć się z flotą Orłowa. Co do floty dunajskiej skończyło się wszystko na projekcie, a i działania floty na morzu śródziemnym były bez wszelkiego znaczenia.

Za to uwieńczyło najświetniejsze powodzenie wyprawę krymską. Rząd turecki ostrzegany wcześniej przez poselstwo francuzkie mógł być udaremnić usiłowania moskiewskie, gdyby był potrzebne poczynił przygotowania, wskazywane mu w memoryałach tegoż poselstwa. Sułtan odjął wprawdzie niedo-

łęznemu Kapłangierejowi haństwo a hanem Tatarów zamianował Selingiereja, lecz tém wywołał rozdwojenie, pomiędzy Tatarami, których część przeciagnął na swą stronę Szahingierej, roszczący sobie prawo do haństwa. Prócz tego wyprawili sułtan Abazego baszę z 6000 Arabów na wzmocnienie załóg w warowniach krymskich, co także nie przyniosło korzyści, ponieważ Abazy czy z tchurzostwa czy téż z pobudek zdrayczych nie wysadził nawet na ląd wojska swego a ledwie ujrzał zbliżających się Moskali, odpłynął co spieszniej do Synopy. Dołgoruki, któremu carowa przy oddawaniu komendy poleciła wyraźnie, aby we wszystkich sprawach i działaniach wojennych szedł za zdaniem swego szefa sztabu generała Bauera, podzielił swą armię na trzy kolumny, z których pierwsza pod osobistém jego dowództwem miała wprost pójść na Perekop, druga pod wodzą generała Szczerbatowa na Jeniczę a trzecia wsiadłszy na okręty w Azowie, dążyć do Jenikale. Dołgoruki stanął pierwszy u celu niedaleko Perekopu, gdzie trzy dni czekał na wiadomości od obu drugich kolumn. Selingierej, który zgromadził wiernych sobie Tatarów w liniach obronnych Perekopu, powinien był skorzystać z dogodnej sposobności i uderzyć na Dołgorukiego, zanim obie drugie kolumny moskiewskie staną u celu. Lecz han ten wolał wyczekiwać ataku w swych stanowiskach obronnych, niż przejść w chwili stanowczej do zaczepnego działania. Następstwem téj nieporadności jego było sforsowanie (25. Czerw.) przez Moskali linii Perekopu, poczem i sama ta warownia im się poddała. Ztąd ruszył Dołgoruki trzema kolumnami na Bakczyseraj, Kozłów i Karosół, gdy równocześnie Szczerbatów po przemożeniu Jeniczy szedł na Arabat, który téż opanował (27. Czerw.). W tym właśnie czasie pojawiła się i flota moskiewska pod Jenikale. Pochód kolumn Dołgorukiego był zwycięzki. Z Kozłowa ustąpiła załoga turecka sama bez oporu, a chociaż kolumnę idącą na Bakczyseraj niepokoiłi po drodze Tatarzy, przybyła przecież (1. Lipca) do Dołgorukiego deputacja tatarska z prozbą, aby powstrzymał dalszy swój pochód, ponieważ Tatarzy gotowi poddać się pod opiekę carowej. Wśród trwających dalej

działań wojennych rozpoczęto układy. Dołhoruki przyrzekał Tatarom wolność i niezależność pod opieką carowej, jeżeli się oderwą od Turcyi, wypuszczą na wolność wszystkich chrześcian jęczących w ich niewoli i skłonią hana do przyjęcia tego układu, a w razie oporu z jego strony obiorą innego i wybór ten poddadzą pod zatwierdzenie carowej. W ciągu tych rokowań zdobył Dołhoruki Kaffę, a gdy Selimgierej nie chcąc zgodzić się na układ, odpłynął z garstką wiernych do Stambułu, wybrali Tatarzy hanem Szahingiereja, który przystał na cały ów układ i wyprawił uroczyste poselstwo do Petersburga. Wyzwolenie to pozorne Tatarów z pod zwierzchnictwa tureckiego było wstępem tylko do zupełnego opanowania Krymu i wcielenia go do państwa moskiewskiego.

Nad Dunajem mieli z początku Turcy przewagę. Wyparłszy bowiem Repnina z Dżurdżewa, odpędzili z wielką stratą Essena, który go później chciał znów zdobyć i nie dali się Moskwie nigdzie przez Dunaj przepawić. Lecz z nadejściem jesieni zmieniło się wszystko. Część znaczna wojska nie pytając się nikogo o pozwolenie, opuściła tłumnie obóz tak dalece, że z całej licznej armii pozostało zaledwie 30.000 pod bronią. Na dobitek zbuntowali się janczarowie przeciw w. wezyrowi Selihdarowi Mohametowi, a zarzucając mu, że samowładnie żołąd im zatrzymuje, złupili kasę wojenną i namioty jego pod Babadagiem. Moskale korzystają z tych zaburzeń, przebyli (w Paźdź.) bez przeszkody Dunaj, i uderzyli na kilka stanowisk tureckich. Mimo najdzielniejszego oporu baszy Widynia, który oddział ich strzelców i kozaków zniósł ze szczerem, porozpędzali Moskale wszędzie zresztą Turków, osadzili Babadag, Izakczę i Dżurdżewo i byliby może poszli na Adrianopol, gdyby nie obawa, że tém spowodują zbrojne wdanie się dworu wiedeńskiego, który w Siedmiogrodzie i Węgrzech znaczne bardzo zgromadził siły zbrojne. Selihdar cofnął się z garstką pozostałego mu jeszcze wojska do Bazarczyka, gdzie niebawem doszła go wiadomość, że sułtan usunął go z w. wezyrostwa.

XXIII.

PRZYJAZD SZEFÓW BARSKICH DO JENERALNOŚCI. WZIĘCIE,
 OBRONA I KAPITULACJA ZAMKU KRAKOWSKIEGO. UTRATA
 TYŃCA I LANCKORONY. PODDANIE SIĘ ZAREMBY. WYJAZD
 PUŁAWSKIEGO ZA GRANICĘ. KAPITULACJA CZĘSTOCHOWY.

Po opisanych powyżej wypadkach wojennych w Krymie i nad Dunajem, które znów stanowczém skończyły się zwycięstwem Moskwy, a bardziej jeszcze po zamachu Strawińskiego pogorszyło się pod każdym względem położenie konfederacyi. Główni jej przewodzcy, którzy już lat cztery z niezłomną wytrwałością podtrzymywali podjętą raz walkę w obronie niezależności ojczyzny, nie osłabli wprawdzie i teraz na duchu, lecz zaczęli sami powątpiewać o możliwości utrzymania bezkrólewia, które wbrew zdaniu biskupa kamienieckiego i innych mężów znanych z patriotyzmu ogłoszono nierozważnie. W tém powątpiewaniu utwierdził ich świeży krok dworu wiedeńskiego, który sam zaprosił Stan. Augusta, aby przysłał z swjej strony pełnomocnika do Wiednia w celu umówienia się w sprawie ostatecznego uspokojenia Rptej. Gdy król wskutek tego zaproszenia wyprawił Chreptowicza, chciała jeneralność przeszkodzić układowi i poleciła Potockiemu staroście szczyrzeckiemu, aby natarł na Duranda i przedstawił mu niewłaściwość tych układow po za konfederacją, reprezentującą Rptę. Durand zagadnięty przez starostę odpowiedział, że dwór wiedeński nie mógł przypuszczać, jakoby konfederacya podniosła oręż przeciw królowi, lecz mniemał zawsze, że ona walczy przeciw moskiewskiemu jedynie uciskowi. Na uwagę zaś Potockiego, że samo publiczne ogłoszenie bezkrólewia wskazało wszystkim dworom prawdziwą myśl konfederacyi, odparł Durand, że dwory zostawiając konfederacyi zupełną swobodę działania według własnych widoków, nie mogą zaprzeczać Stan. Augustowi praw królewskich, skoro z nim jako królem prawnie obranym od lat siedmiu są w stosunkach. Odpowiedź ta Duranda, o którego przyjaznem dla konfede-

racyi usposobieniu nikt nie powątpiewał, wskazała jeneralności, że należy stanowczo wyrzec się myśli zrzucenia z tronu Stan. Augusta a pracować chociażby i z nim wspólnie nad ocaleniem zagrożonej niezawisłości ojczyzny. Zgodne było w tém zapatrywanie i biskupa kamienieckiego, który wezwany do wskazania warunków, pod jakimi należałoby zawrzeć ugodę z Moskwą i królem, ułożył projekt odpowiedni. W projekcie tym radził o dwie głównie starać się rzeczy a mianowicie najprzód o wydobyte się za pośrednictwem Wiednia z pod zawisłości od Moskwy a powtóre o ustanowienie z pomocą Francyi dobrego rządu i o znaczne zwiększenie siły zbrojnej, aby odzyskaną niezależność utrzymać. Oświadczył zaś, że jeżeli zdaniem jego układy w tym podwójnym kierunku t. j. z Moskwą za pośrednictwem Wiednia i z królem za pośrednictwem Francyi pójdą pomyślnie, główny cel, jaki sobie założyła konfederacya, będzie dopięty, t. j. niezależność i uszczęśliwienie ojczyzny. Na możliwy zaś zarzut, że trudno się układać z królem, któremu konfederacya wypowiedziała posłuszeństwo, oświadczał z góry, że na trudność tę powinni by ci teraz wynaleźć radę, którzy wynaglili na jeneralności ogłoszenie bezkrólewia. Ponieważ nie było innego wyjścia, zgodzono się na jego projekt i postanowiono wyjednać w Wiedniu, aby tam przyjęto obok posła królewskiego i pełnomocnika jeneralności. Tym celem udał się do Wiednia Ogiński, gdzie łącznie z jenerałem Zboińskim i Potockim miał nalegać na Kaunitza, aby bez udziału jeneralności nie zawierał układu z królem w sprawie ostatecznego uspokojenia Rptój. Ogińskiego przyjęto dość dobrze w Wiedniu, lecz stanowczój nie dano mu odpowiedzi.

W tak trudném zbiegu okoliczności należało skupić wszystkie siły konfederacyi. Zaczęto téż nalegać na szefów barskich, aby bez dalszój zwłoki przyjechali do jeneralności, która właśnie z Preszowa przeniosła się do Cieszyna. Do ich wyjazdu jednakże z dzierzaw tureckich potrzeba było fermanu sułtańskiego, którego poprzednio nie mogli uzyskać. Gdy zaś rząd turecki po świeżych klęskach musiał myśleć o przystąpieniu do układów z Moskwą, upadły tém samém po-

wody, które go skłaniały do stawiania zapory ich odjazdowi. Natomiast wynikły nowe przeszkody z ich niezgody i sporów nieustannych, które wyradzały się często w sceny nader gorszące, zwłaszcza gdy jeden drugiemu robił na przekor. Skargi ich wzajemne opierały się zwykle o biskupa kamienieckiego, który dobitniej niż kiedy przedstawiał im konieczność zgody i prędkiego złączenia się z jeneralnością. I te przecież upomnienia nie wywarły skutku pożądanego, a po nowej scenie gwałtownej, do której przyszło między nimi, opuścił Krasiński nagle stanowisko, wyznaczone przez rząd turecki resztkom wojska konfederackiego, znajdującym się w jego dzierzawach, a nie czekając nawet na nadejście fermanu sułtańskiego, pospieszył ku granicy siedmiogrodzkiej. Roznamiętniony Potocki wysłał za nim pogoń, ale ta go nie dopędziła, i dopiero na kwarantanie w Mehadyi zjechali się znów z sobą obaj. Usilne starania biskupa kamienieckiego spowodowały w końcu ich pogodzenie się z sobą, poczem obaj naczelnicy barscy przybyli (w Marcu 1772) do Cieszyna.

Gdy konfederacja zachwiana w swych podstawach chyliła się dość szybko do upadku, czynił Viomenil z swęj strony wszelkie możliwe przygotowania, aby na wiosnę z większym niż dotąd naciskiem i skutkiem rozpocząć działania wojenne. Sprowadziwszy z Francji kilkudziesięciu zdolnych oficerów, poutwierdzał lepiej warownie będące w ręku konfederatów, zaopatrzył je w żywność i amunicję, a prócz tego organizował i ćwiczył w obrotach wojennych nowe oddziały piechoty. Nie wiedząc nic prawie o tém, że układy o rozszarpanie Polski nie tylko były w toku, ale już prawie na ukończeniu, o czém zresztą i poselstwo francuzkie nie miało wiadomości, był prawie pewny, że rozrządzając 12.000 przeszło dzielnego i dobrze zorganizowanego wojska, potrafi wziąć górę nad Moskalami i stopniowo ich wyrugować z dzierzaw polskich, jeżeli równocześnie Turcy rozpoczną znacznemi siłami kampanią. Chcąc jednakże podnieść zaufanie żołnierzy w siebie samych a ducha w całym narodzie, postanowił czynem śmiałym uświetnić wstępne kroki swych działań wojennych. Poleciał zatem majorowi Choisie, komendantowi Tyńca, aby po-

rozumiawszy się z Walewskim, ubiegł zamek krakowski a następnie opanował i sam Kraków. Zadanie było trudnym z powodu głównie, że w Krakowie i okolicy tegoż znajdowało się około 3.000 Moskw. Choisie nie zrażając się żadnemi trudnościami i przeszkodami, zgromadził w Tyńcu 500 piechoty, a zawiadomiony, że starym kanałem możnaby się dostać do zamku, kazał go zbadać, a równocześnie umówił się z przeorem karmelitów, których ogród przypięrał do muru okalającego miasto, że ułatwi żołnierzom jego możność wejścia z téj strony do miasta. Gdy już wszystko było gotowe, wyruszył w nocy (z 2. na 3. Lut.) z całą piechotą, a wysławszy 60 ludzi pod wodzą kapitanów Saillart'a i Viomenila do otworu wspomnianego kanału, poszedł sam z resztą pod mur okalający ogród karmelitów. Mimo ciemności nocy odszukali rzeczeni kapitanowie otwór kanału, a w celu zachęcenia żołnierzy weszli sami doń pierwsi i dostali się szczęśliwie na dziedziniec zamkowy. Saillart, który pierwszy wyskoczył z kanału, przeszył szpadą Moskala stojącego na straży a skoro cały oddział był już na dziedzińcu, rzucono się na strażnicę, zmuszono będących tam żołnierzy do złożenia broni, poczem wzięto resztę załogi liczącej około 100 ludzi w niewolę i zamknięto w miejscu bezpiecznym, zanim mogła się opamiętać i przekonać, że jest w dwójnasób liczniejszą od swych zwycięzców. Wszystko odbyło się tak nagle i cicho, że w mieście nie wiedziano by nawet o zmianie téj załogi, gdyby przypadkowo rzucony przez jednego z Moskali karabin nie był wypalił, jak chcą jedni, lub gdyby według twierdzenia innych, co téż prawdopodobniejsze, kilku Moskalom nie było się udało uciec z zamku. Ostrzeżone tym sposobem wojsko moskiewskie, będące na załodze w Krakowie, wyruszyło zaraz na odzyskanie zamku, lecz garstka naszych broniła się kilka godzin tak zacięcie, że mimo ognia działowego i wyrąbania jednéj z bram nie mogli Moskale wdrzeć się do zamku.

Choisie udał się, jak wiemy pod ogród karmelitów, lecz czy zmylił drogę, czy przeor nie dotrzymał słowa, dość że nie znalazłszy ułatwień przyobiecanych, nie mógł się dostać

do miasta i dla tego nad samym świtem musiał wracać do Tyńca. Wpół drogi usłyszał strzały działowe i karabinowe w Krakowie, a pewny, że to walka o posiadanie zamku, pospieszył swoim w pomoc, przedarł się siłą do miasta, i dotarł do zamku w chwili właśnie, gdy dzielna garstka zwątpiwszy o możności utrzymania zajętego zamku, postanowiła utorować sobie na przebój drogę do swoich. Choisie objął teraz komendę na zamku, a kilku śmiałymi wycieczkami przerzedził porządnie szeregi moskiewskie. W kilka dni po zajęciu zamku krakowskiego wysłano z Lanckorony 300 piechoty i tyleż jazdy na wzmocnienie załogi tegoż. Oddział ten musiał pod miastem i w samém mieście bić się z Moskwą i dla tego przybył znacznie zmniejszony na zamek, którego załoga wzrosła teraz do 800 piechoty i 200 jazdy. Chciano wprawdzie opanować i Kraków, a Walewski ruszył nawet na czele swych chorągwi w tym celu w stronę miasta tego, lecz gdy równocześnie Suwarów i Braniecki, którego król wysłał przeciw konfederatom, ściągnęli na wiadomość o ubieźnieniu zamku krakowskiego wszystkie swe siły do Krakowa i na przedmieścia tegoż, nie mógł się zamiar Walewskiego udać, ponieważ mając zbyt przeważne przeciw sobie siły, musiał się cofnąć.

Odparłszy Walewskiego, zamierzył Suwarów nagłym napadem odebrać zamek, a gdy ten się nie udał, wywabić załogę w zasadzkę, co go także zawiodło. Musiał więc rad nie rad formalnie rozpocząć oblężenie, do którego niebawem przystąpił, skoro zgromadził około 8.000 ludzi pod swémi rozkazami. Choisie wzywany kilkakrotnie do poddania się pod groźbą, że w razie przeciwnym pójdzie na Sybir, odpowiedział stanowczo, że bronić się będzie do upadłego. Suwarów kazał kilka razy iść swéj Moskwie do szturm, ale załoga odpierała zawsze nacierających ze znaczną stratą. I baterye téż moskiewskie nie wyrządzały z początku wiele szkody, chociaż strzelaniny było co nie miara. Mimo to pogorszało się położenie oblężonych z każdym dniem, ponieważ nie mieli ani lekarzy ani leków, a przy tém i zapasy żywności wyczerpywały się zbyt prędko. Puławski, Walewski i inni komen-

danci pobliscy starali się wprawdzie dywersye czynić Moskwie, lecz usiłowania ich a szczególnie mające na celu zaopatrzenie zamku w żywność i inne potrzeby były niestety daremne. Półtrzecia już miesiąca trzymał się zamek. Szeregi jego obrońców przerzedzały się wskutek codziennych walk, a rannych i chorych nie było komu pielęgnować. Na dobitek wyczerpały się zupełnie prawie zapasy żywności, a najcięższy głód zaczął dokuczać załodze. I teraz przecież nie chciał Choisie słyszeć o poddaniu zamku, a dopiero niewątpliwe z jednej strony doniesienie, że nie można liczyć na odsiecz, a z drugiej wieść głucha, że rozbiór kraju polskiego między Prusami i Moskwą a nawet Austryą jest już ukartowany, skłoniły go do żądania (24. Kwiet.) kapitulacyi. Suwarów zgodził się na nią pod warunkiem, że do dni trzech załoga podda zamek, a wystąpiwszy z honorami wojskowemi, złoży broń i pójdzie w niewolę. Zapowiedział przy tém, że po upływie tego czasu każe szturm przypuścić i wszystkich wyciąć do nogi. Choisie musiał się zgodzić na te warunki, a uwiadomiwszy Viomenila o zawartej kapitulacyi, prosił o przysłanie kilku tysięcy dukatów należnych oficerom i żołnierzom za żołd zaległy.

Po wzięciu zamku krakowskiego uderzyli Moskale na Tynec, gdzie najzaciętszego doznali oporu. Wszystkie głównejsze utwierdzenia leżały już w gruzach a mimo to walczyła zrozpaczona załoga zaciekle, i w tedy dopiero ustąpiła przemocy, gdy wszelkich zabrakło środków obrony i ostatni wystrzelono nabój. Uporczywiej jeszcze broniła się Lanckorona. Gdy bowiem po zburzeniu części obwarowań komendant twierdzy chciał wejść z Moskalami w układy o kapitulacyą, uwięzili go własni żołnierze, przy czém oświadczyli mu stanowczo, że wolą wszyscy zginąć, niż się poddać śmiertelnemu wrogowi swęj ojczyzny. I byliby dotrzymali słowa, gdyby komendant stojącego w pobliżu oddziału wojska austriackiego nie był zapośredniczył w ten sposób, że załoga nie Moskałom, lecz jemu poddała na pół już zburzoną Lanckoronę.

Utrata tych warowni zmniejszyła o czwartą przeszło część siły zbrojne konfederacyi, na którą teraz spadał cios

po ciosie. Najprzód bowiem zagroził rząd austriacki, którego wojska w znacznej sile wkroczyły do Polski, jeneralności stanowczo, że nie tylko jój wzbroni dalszego pobytu w swych dzierzawach, ale wyda nawet jój członków Moskalom, jeżeli nie pogodzi się ze Stan. Augustem. Następnie wyszedł od Fryderyka II, rozkaz, aby każdego Polaka, który przejeżdżać będzie przez dzierzawy jego, więziono. Wojska też jego zajęły całe Prusy polskie i część WPolski aż po za Noteć, gdy wojska austriackie wkroczyły w Krakowskie, Sandomierskie i na Ruś czerwoną. Jeneralność wraz z biskupem kamienieckim widząc tę okropność położenia ojczyzny, wyprawili Paca do Wiednia w nadziei, że cios grożący jój da się może jeszcze odwrócić. Liczono głównie na pośrednictwo poselstwa francuzkiego, w którym także niekorzystna zaszła zmiana, ponieważ zamiast spodziewanego od dawna barona de Breteuil zjechał (w poł. Stycznia) książę kardynał Rohan, człowiek próżny i lekki, oddany więcej zabawom niż sprawom wchodzącym w zakres jego czynności urzędowych, a w dodatku nienawidzony przez Maryę Teresę, która nim gardziła. Nic też dziwnego że nie miał wpływu na dworze wiedeńskim i dla tego nie wiedział, co się na nim święci. Pac przedłożył mu (5. Maja) w imieniu jeneralności oświadczenie, że konfederacya zgadzając się z wolą mocarstw przyjaznych, gotowa uznać Stan. Augusta królem i odwołać manifest swój ogłaszający bezkrólewie, byle miała pewność, że tym sposobem ubezpieczy całość i niezależność ojczyzny. Żądał zaś, aby w czasie oznaczyć się mającym rozpoczęły się układy o to w Wiedniu, w ciągu których ma pod warunkami sprawiedliwemi nastąpić zawieszenie broni między konfederatami z jednej a wojskami sprzymierzonymi z drugiej strony i aby rząd austriacki pozwolił jeneralności przebywać aż do ukończenia układów w swych dzierzawach. Niebawem spotkała jeneralność nowa niespodzianka ze strony rządu francuzkiego, który odwołując Viomenila i wszystkich oficerów swoich, kazał jój oświadczyć, że nadal zasiłków pieniężnych nie będzie jój udzielał.

Konfederacya opuszczona od wszystkich a nawet od Turcyi, która już się umawiała z Moskwą o dłuższy rozejm, aby w ciągu tegoż przystąpić do układów o pokój, ujrzała wszystkie swe nadzieje rozwiane a ojczyznę nad okropną przepaścią bez widoku ocalenia. Nie mogła bowiem marzyć nawet o stawieniu oporu wojskom trzech mocarstw sąsiednich, spiknionych już z sobą na rozszarpanie dzierzaw polskich. Pozostało jęj jeszcze około 8.000 wojska i warownia częstochowska, lecz trudno było przypuszczać, że tak wątłemi siłami będzie można wywalczyć całość i niepodległość ojczyzny. Należało raczej przewidywać, że po czteroletnich przeszło zapasach daremnych, które naraziły kraj na okropne zniszczenie a jego mieszkańców na zupełne zubożenie, musi przyjść niebawem do zupełnego zwątpienia o sobie, a zatem i ta garstka wojska wiernego jeszcze sprawie narodowej widząc niemożebność zwycięztwa, rozbiegnie się z pod sztandarów, albo zda się na łaskę zwycięzców. Pierwszy w tej mierze przykład wyszedł od Zaremby, który wkrótce po kapitulacyi zamku krakowskiego uznał króla, pojechał z swym sztabem do Warszawy i całą komendę swoją tworzącą połowę prawie pozostałych sił zbrojnych konfederacyi poddał a raczej sprzedał Moskwie, ponieważ Saldern wynagrodził go pieniędzmi, a Bibików wielką część oddziału jego wcielił do pułków moskiewskich. Po tém odstępstwie Zaremby rozrządzała konfederacya samą już tylko dywizyą Puławskiego złożoną z załogi twierdzy jasnogórskiej i kilku komend drobniejszych, rozrzuconych po kraju. Częstochowę oblęgali już Moskale, a owe komendy były zagrożone rozbięciem przy pierwszym spotkaniu z siłami zbyt przeważnemi.

Sam Puławski był w Częstochowie a nie zważając na ponawiane wezwania Galiczyzna do poddania twierdzy i na ciągłe bombardowanie téjże, bronił się w niej z nieustraszoną dzielnością. Lecz w końcu musiał i sam uznać, że dłuższą wytrwałością naraziłby na pewną jedynie śmierć tylu walecznych bez najmniejszego dla ojczyzny pożytku. Powziął zatem myśl zaprzestania dalszėj walki bezcelnej, a chcąc umożliwić załodze uzyskanie lepszych warunków a przy tém ocalić

klasztor, wydalił się tajemnie z twierdzy a dowództwo zdał na Zielińskiego, któremu polecił stanowczo, aby twierdzę wraz z wojskiem poddał według wyraźnego rozporządzenia jeneralności królowi a nie Moskałom. Po jego wyjeździe oświadczyła (15. Czerw.) załoga Galiczynowi, dowódzcy korpusu oblężającego, że postanowiła przejednawszy króla oddać mu warownię i dla tego wyprawia deputacją do Warszawy.

Deputacya wzięła z sobą trzy pisma a mianowicie jedno zawierające uznanie króla, drugie do ministrów Rptój, a trzecie do Młodziejowskiego w. kancl. kor., w którym były żądania wojska sformułowane w pięciu punktach. Wojsko zaś żądało: aby należne uznanie króla odbyło się „bez pokrzywdzenia cnoty obywatelskiej“ i aby król wyznaczył kogo do odebrania warowni jasnogórskiej, ponieważ kominanci i rycerstwo nie poddadzą jęj pod żadnym warunkiem obcemu państwu ale bronić jęj będą do upadłego; aby najsurowiej dochodzono sprawców zamachu na osobę króla i po przedstawieniu całej sprawy oczyszczono publicznie Puławskiego od wszelkiego zarzutu, o którego cnotcie cała dywizya jego jest przekonaną jak nie mniej o tém, że w tym zamachu nie miał najmniejszego udziału; aby król uwzględniając miłość ojczyzny i poświęcenie wojska nie uchylał mu nagród zapracowanych i nie oddalając nikogo, wcielił je całe do zastępów Rptój, zwłaszcza że wracając pod przyrodzone zwierzchnictwo jego, powodowali się wyłącznie nadzieją ocalenia tym sposobem ojczyzny od zagłady, gdy łącznie z nim staną w jęj obronie i aby w końcu wszystkie oddziały należące do dywizyi częstochowskiej a rozłożone w kilku województwach mogły się razem zebrać i nie były przez Moskwę napadane.

Młodziejowski któremu deputacya wszystkie te pisma wręczyła, dał jęj w kilka dni (24. Czerw.) odpowiedź ustną, że przez pomyłkę rozpieczętował list do króla i dla tego nie mógł mu go doręczyć. Radził zatem, aby najprzód nowy list do króla wystosowali z uznaniem i aby prócz tego przedłożyli i posłowi moskiewskiemu pismo przeprasające w grzecznych wyrazach carowę za wszystko, co zaszło. Zwracając ich uwagę na przykład Zaremby, z którym król i Moskale

obeszli się tak łagodnie, zachęcał najmocniej, aby to samo uczynili co prędkiej, ponieważ tym jedynie sposobem ochronią wojsko od pewnej zagłady a Częstochowę od losu, którego doznał Tyniec. Upewniał w końcu, że nie przemawia do nich jako minister, lecz radzi jako przyjaciel i rodak.

Radę jego przyjęto, ponieważ nie było już możliwości wyboru, zwłaszcza gdy sama jeneralność zaraz po powrocie Paca z Więdnia uwiadomiła komendę częstochowską, że nie można już liczyć na pomoc jakiegokolwiek mocarstwa, że zatem należy poddać się królowi. Wyprawiono też (29. Czerw.) drugi list do króla z uznaniem, a oraz upewnieniem, że ta sama miłość ojczyzny, która ich wraz z rycerstwem skłoniła do chwycenia za oręż i poświęcenia krwi i życia w walce przeciw obcej przemocy, zniewala ich teraz do uciekania się pod władzę jego, aby mimo rozpaczliwego położenia téj ojczyzny być znów w możności przelania ostatniej kropli krwi z większym może niż dotąd dla niej pożytkiem. W liście do Salderna powiedziano otwarcie, że wojsko nie uważa wprawdzie tego za naganne, co dotąd z miłości praw i swobód ojczystych przedsiębrało, lecz gdy los wojny nie dopisał jego zamiarom i przedsięwzięciom, liczy z pewnością na to, że w myśl deklaracyi, które w imieniu wspaniałomyślnéj carowéj ogłaszał, nie użyje przewagi oręża na pogńębienie lub przesładowanie ludzi, których całą winą, że kraj swój i wolność nad życie ukochali, a którzy widząc dziś niemożebność przyczynienia się do dobra ojczyzny wytrwałością w dalszej walce, wrócić gotowi spokojnie do swych domów, byle mieli pewność, że będą wolni od pokrzywdzeń osobistych i że forteca jasnogórska i po ich ustąpieniu będzie bezpieczną.

Odpowiedź wypadła dość łagodnie (8. Sierp.) lubo nie całkiem po myśli konfederatów. Przyczyną zwłoki była okoliczność, że Saldern wraz z Bibikowem żądali poddania się bezwarunkowego a na usilne nalegania króla odnieśli się w sprawie téj do Petersburga, z kąd nie prędko nadeszła odpowiedź. Stan. August upewnił wojsko o zupełném przebaczeniu z swéj strony i zaręczył uroczyście, że w miarę przyszyłych zasług nie ubliży nikomu swéj łaski i nagrody.

Saldern zaś i Bibików przyrzekli, że po oddaniu wojsku moskiewskiemu Częstochowy wszyscy otrzymają od ks. Galiczyzna paszporty do wyjazdu, dokąd zechcą, przy czém dali im upewnienie, że osoby ich i mienie będą zupełnie wolne od wszelkiego ucisku. Stosownie do téj odpowiedzi wydał Bibików Galiczynowi rozkaz, aby osadził Częstochowę aż do czasu zwrócenia jój królowi i Rptój po zupełném uspokojeniu kraju a co do samój załogi aby wszystkim dał paszporty do wyjazdu z wyjątkiem żołnierzy komputowych, którzy mają wrócić do swych pułków i chorągwi i dla tego będą oddani przysłanemu ze strony króla oficerowi. — Poddaniem Częstochowy zakończyła się czteroletnia przeszła walka konfederacyi barskiej z najazdem moskiewskim.

KONIEC TOMU TRZECIEGO.

Rok 1768.

1. Wyjątki z protokołu posiedzeń króla z ministeryum począwszy od 11. Marca do 18. Lipca 1768.

(Rękopism l. 653 w zbiorach Czartoryskich.)

11. Marca. Król prymasa i ministrów wszystkich wezwał, (Hetmani koronni, to jest Jan Klemens Branicki wielki, Wacław Rzewuski polny, Aleksander Sapieha hetm. pol. lit. i Michał Brzostowski podskarbi litewski nie byli w Warszawie) i kazał czytać raport do komisji wojskowej koronnej przez jej prezydenta wojewodę płockiego Podoskiego (Józefa) królowi przyniesiony *de 27. Februarii* i nad tém pytał się kolejno o zdanie, co czynić należy. Prymas (Gabryel Podoski) dość obojętnie ostrożność w wojsku *indeterminate* radząc, ale rzecz całą za niepewną tłumacząc odpowiedział. Książę Marszałek koronny (Stan. Lubomirski) namienił to, że gdy od znacznego czasu od interesów publicznych oddalony w obrębie urzędu swego zachowywał się, wiedzieć nie może, czy zagraniczne jakie posiłki podpierają te rozruchy i jakie są, dowodnej żadnej relacji nie masz, a jak będzie, chyba na *senatus consilium leguliter* każdy radzić będzie mógł. Marszałek (litewski Józef) Sanguszko, jako prymas. Książę kanclerz litewski (Michał Czartoryski) i marszałek nadworny koronny (Wielopolski) zupełnie poszli za zdaniem Lubomirskiego. Hetman wielki litewski (Michał Ogiński) rozstawienie krésów dla częstszj wiadomości, zemknięcie chorągwi w partyi Dzieduszyckiego, ordynans jemu, aby go regimentarz partyi ukraińskiej Woronicz słuchać był obowiązany. Takoz Mar-

szafek nadworny litewski (Władysław Gurowski), Podkomorzy (kor. Kazimierz Poniatowski) i Łowczy koronny (Franciszek Ksawery Branicki), który wraz z wojewodą płockim jako komisarze wojskowi do tego się przymawiali. *Tandem* po dość długich rozmowach bez konkluzji prawie rozeszli się. Komisya wojskowa z téj racyi pryncypalnie, aby przez zupełną nieczynność nie zdała się umyślnie podawać czas i sposobność téj konfederacyi szérzenia się, posłała dyspozycyą tegoż dnia sztafetą Dzieduszyckiemu ściągnięcia cokolwiek chorągwi pod jego komendą będących dla ostrożności, aby ich nie zabrano i z zaleceniem częstych i prędkich wiadomości Kuczyńskiemu, komendantowi kamienieckiemu, aby mocno strzegł swojej fortecy i niczyich ordynansów prócz komisji wojskowej nie słuchał. A zaraz dało się wiedzieć Dzieduszyckiemu, że Starzyński, krajczego koronnego (Józefa Potockiego) przyjaciel i w niebytności dyspozytor jeneralny fortuny, wydał rozkaz do fortecy stanisławowskiej, aby tam nie puszczano konfederatów podolskich, a jemu i owszem, gdyby tego potrzebował i bram i wszelkiego sukursu nie bronili.

15. Marca. Wezwawszy do siebie czterech kanclerzy, czytał im król projekt listu ministeryalnego do Psarskiego i memoryału przez niego mającego być podanym Paninowi względem dopraszania się uwolnienia biskupów krakowskiego i kijowskiego, hetmana i syna jego Rzewuskich, tudzież chcąc *in deliberatoriis* podać dystynkcyą poselskiego tytułu Antyczemu w Rzymie z 1200 dukatów pensyi, Bollemu w Genui, w Hamburgu komużkolwiek rezydencyą tam mającemu. Książę kanclerz litewski zbyt uniżony znalazł memoryał Psarskiego, a wybranie Antyczego niepopularne sądził *ex quo* cudzoziemiec. Król odpowiedział, że indygenat teraz odebrawszy, nie cudzoziemiec, a Polak rodowity żaden bez 3000 dukatów *ad minimum* laffy prócz wyprawnych pieniędzy nie pojedzie, żaden zaś nie zrówna pilności i biegłości już przez dwa roki tak dobrze doświadczonej Antyczego, więc proszę temu nie przeszkadzać; na co książę kanclerz nic nie odpowiedział. Podkanclerzemu litewskiemu (Antoniemu Przedzieckiemu) proszącemu po konferencyi króla o pomoc i protekcyą w in-

teresach z Radziwiłłem król odpowiedział: „Mnie zawsze ku pomocy swojej istotnie chętnego znajdziecie WPaństwo, a ja w każdej prawie okazji sprzeciwiającego się doznaję księcia kanclerza jako i w tej materii Antycznego“, o której mówił z nim obiecał wraz z koronnym kanclerzem (Jędrzejem Młodziejowskim, biskupem poznańskim) i nazajutrz upewnili króla, że albo nic albo mało i cicho powie przeciw Antycznemu.

16. Marca. Wezwany prymas wymawiał się lekarstwem, Borch (podkanclerzy koronny) prawdziwą chorobą. Drugim kanclerzom i marszałkom bez Gurowskiego, który z Warszawy wyjechał, czytał król nowe i coraz dokładniejsze nowiny z Podola i pytał o radę. Książę marszałek koronny uważał, że przysłany ordynans Krasińskiego (Hieronima Michała podkomorzego rożańskiego, marszałka konfederacji barskiej) do chorągwi podolskiej nie oryginalny, więc że jeszcze nic nie masz autentycznego, z czém gdy się i drudzy odzywali, król na tém skończył, że gdy w czasie tygodnia niechybnie muszą przybyć nowiny wcale dowodne a później radzić byłoby może poniewczasie, za tydzień determinuje *senatus consilium*. Czytał jeszcze król respons do siebie wojewody kijowskiego (Franciszka Salezego Potockiego) i księciu marszałkowi zlecił, aby z księciem wojewodą ruskim (Augustem Czartoryskim) mówił o wydanie podobnego ordynansu do swoich ludzi w tamtych stronach, aby się mieli w jak największej ostrożności od konfederatów nowych, a jeżeliby im nie wystarczali, lepiej wcześniej od nich na bezpieczniejsze miejsca się rejterować głębiej w Polsce.*)

23. Marca. Z podkomorzym koronnym mówił Repnin wyrażając żądanie, aby *per resultatam senatus consilii* król wezwał pomocy moskiewskiej przeciwko barskiemu spiskowi. Podkomorzy odpowiedział, że to czynić niebezpieczno, gdyż wezwanie zagranicznych wojsk mogłoby zdać się narodowi naganne w królu i może senatorowie dać tej rady nie zechcą.

*) W tem miejscu znajdująca się notatka własnoręczna króla zawiera między innemi doniesienie, że na radzie senatu zmuszano senatorów do wotowania w myśl życzeń Repnina.

Repnin po długiej dyspacie odpowiedział: Powiedz W. ks. Mśc. królowi, jeżeli to się nie stanie, jak ja życzę, my Moskwa bardzo spokojnie patrzeć będziemy przez kilka niedziel na progressa konfederacyi barskiej, która pewnie w całym kraju się rozpostrze, ale też potem i na królu i na całej Rptėj ścigać będziemy złamanie traktatu świeżo zawartego i już wcale *jure belli et victoriae* z Polską całą podług upodobania naszego postąpimy,“ Że to mówił poseł, którego nigdy nie zaparł się dwór jego, już tylekroć tak skutecznie groźny, że 40.000 Moskalów *actu* będących w kraju zostawać w nim i doczekać owęj pory kilkuniedzielnej rezolwowani, że doznał król w roku 1766 i 1767 jak łatwo Moskwa najzwawszych tutejszych zelantów i przeciwników swoich do siebie przeciągnąć potrafi, byle im zniszczenie króla i najlepszych dla kraju postanowień pokazała nadzieję choć wątpliwą, te wszystkie względy do kupy zebrane determinowały króla do uczynienia *in senatus consilio* propozycyi a potem usłuchania rady *pluralitatis* zamawiającej pomoc moskiewską.

25. Marca. Po kilkukrotném umawianiu o to króla z Repninem, Repnin dał parol honoru królowi, że ani on ani dwór jego nie będą nigdy wyciągali tego po królu, aby dał order św. Stanisława jakiemukolwiek Moskalowi w mniejszej od generał-majorowskiej będącemu randze a to z tój okazji, że *in tractu* sejmu ostatniego (delegacyjnego) Repnin prosił króla o order błękitny dla generałlieutenantów Sołtykowa, Nummersa i Kreczetnikowa, a o czerwony dla generałmajorów Prozorowskiego, Izmaelowa, Dantona i Podgoryczaniego i dla pułkowników Igielstroma i Karra. Przeciwno Nummersowi, Kreczetnikowi, Igielstromowi i Karrowi mówił król, że dwaj piérwsi osobliwie Kreczetników jeneralne skargi o nierząd komendy i zdzierstwa swoje zaciągnęli w kraju, więc nie zdobyłoby króla ich a najbardziej Kreczetnikowa ozdabiać. Igielstrom zaś i Karr jako pułkownicy nie powinni brać orderów, gdyż to jest przeciwko statutom orderu. Repnin Igielstroma przysługi osobiste królowi u Panina w ostatniej podróży do Petersburga przytaczał. Król je przyznawał, gdyż on prawie tę trochę *pluralitatis* wyrobił wraz z Paninem u carowej, ale

to przypomniał, że w kraju będzie się zdało, jakoby zaszczycał właśnie w nim aresztującego biskupa krakowskiego, co jednak wcale bez woli królewskiej stało się, a zawsze to powtarzał, że złamawszy raz regułę, otworzy to pole dla wszystkich mniejszej rangi Moskalów. O Karze król powiedział Repninowi, że nawet personalnie ma do niego urazy, gdyż on od roku wszędzie i w każdej okazyi *directe* i arcyuszczypliwie na króla gada. Repnin tego nie chciał przyznawać i na tём konkludował, że gdy innéj rekompensy nie żąda za wszystkie swoje królowi i Rptéj zasługi nad to, żeby te ordery na jego prośbę tym sposobem oddane były, to oświadcza, że się będzie miał za dyspensowanego, jeżeli mu to król odmówi; że skargi na Kreczetnikowa nie są sprawiedliwe, że to chyba jego subalternów wina, że nakoniec może król excecpcją uczynić *favore* tych dwóch pułkowników, która nie pociagnie konsekwencyi tak jak excecpcye w inszych krajach w orderowych statutach czynione. Król widząc, że żadne sposoby przewyciężyć Repnina natężonej prośby nie mogły i że w czasie, gdzie tak mocny i potrzebny był na to pryncypalnie, aby krajowe dobro przynajmniej nie do ostatku uszkodzone było, musiał zezwolić i obiecać to wszystko z tą jednak kondycją, że ci Ichmość wszyscy a przynajmniej Kreczetników i pułkownicy dopiero po rozwiązanej konfederacyi i po wyjściu swoim z naszego kraju z wojskiem moskiewskiem włożą te ordery, na co przystał Repnin.

Gdy zaś wznieceniem konfederacyi barskiej przedłużała się bytność wojsk moskiewskich, Repnin z równém naleganiem o oddanie w ręce swoje tych orderów prosił, ażeby Sołtyków i Karr mogli odebrać je z rąk królewskich zaraz, co się i stało 27. *Murtis* w gabinecie królewskim, gdyż tego dnia król krew puszczał. Sołtykowowi król oświadczył przy tej okazji, że to czyni nie tylko dla księcia Repnina ale i z estymacyi personalnej dla niego. Karrowi tylko powiedział: *Vous recevez une preuve, que je vous regarde comme ayant contribué ici monsieur á l' ouvrage de l' Impératrice.* Bezprzestannie potem to sam to przez księcia podkomorzego i

drugich nalegał Repnin o oddanie reszty orderów. Król unikał różnie... *tandem*.

Panina obiecał Repnin od króla prosić i Psarski z rozkazu króla prosił Panina o to, żeby Igielstrom i Karr byli awansowani do generałmajorostwa prędko, aby ta excepcya mniej w oczy kłuła. Panin odpowiedział, że nikogo *extra ordinem* nie awansują tam, ale że jednak będzie wzgląd na prośbę króla.

23. Kwietnia. Król Repninowi mówił żywo o to, że w ratyfikacyi moskiewskiej słowo „Najjaśniejszy“, gdy o królu mowa, opuszczono lubo się w traktacie Grzymułtowskiego *in originali* znajduje. Po różnych dysputach i za pokazaniem sobie, że tak było i w tamtym traktacie, dał słowo Repnin, że z Moskwy drugi egzemplarz przepisany przysłany będzie, gdzie to słowo „Najjaśniejszy“ przydane będzie. O tém tylko kanclerz wielki, moi bracia i Branicki wiedzieli. Z razu i w sam dzień 23. *Aprilis* z królem gadając tylko tyle powiedział Repnin: „Je reponds sur mon honneur et qui plus est sur celui de l'Impératrice, que s'il se montre en ceci le moindre tort fait à la dignité royale et que cela soit possible selon nos usages, cela sera réparé.“ Mais le lendemain lorsqu'il eut trouvé dans la copie du traité 1686 le mot „Najjaśniejszy“ donné expressement au roi de Pologne, il promit positivement au grand Chancelier une seconde copie.

29. Kwietnia. Benoit a dit au roi, que son maître souhaitait sincerement la fin des troubles ici de peur, que cela-ci amene une rupture entre la Turquie et la Russie, afin que cette rupture ne tentat l'Empereur de tomber sur le corps à son maître, qui n'aurait alors l'appui des Russes á lui assuré, auxquels d'ailleurs il doit 400.000 ecus de subsides en cas de guerre contre les Turcs, et que pour terminer ces troubles le roi de Prusse écrit à Benoit, qu'il voit trois moyens: 1.) Reclamsr les Russes; 2.) uue confédération contre les gens de Bar; 3.) de tomber dessus. Le roi a dit á cela: „le premier et troisieme est la même chose et elle est faite, et Vous avez dit, que Vous vous opposiez

à la seconde." Benoit: „J'ai crû que cela etait snperflu, mais si Vous la croyez necessaire, nous ne nous y opposerons pas du tout." (warując tylko, aby nie było zmiany formy rządu.) Dans le cours de cette coversation Benoit a dit en prorpes termes au roi: „Die Russen müssen hier bleiben." Il est vrai, qu'il n'a pas expliqué, si c'est pour toujours ou pour le cas present.

Le roi rapporta cette conversation au Prince Repnin, lequel avait blumè l'idée d'une confédération á plusieurs reprises comme devant exciter trop l'inquietude des voisins. Le Prince Repnin ne repondit à que Benoit avait dit. La dessus senlement il dit: Le roi de Prusse craint notre que-relle avec les Turcs puisque cela nous rapprocherait de l'Au-triche.

2. Maja. Le roi a dit au Prince Repnin presque toutes les mêmes choses sur la mision de Krajczy (koronny Józef Potocki) en Russie, qui sont dans la dépeche du même jour à Psarski. Repnin a repondu: „On ne Vous demandera pas cela d'abord; mais si et quand la Republique aura des fonds, et le Krajczy m'a toujours mis pour condition, que ce ne fut pas contre Vous Sire. Il est vrai qu'il m'a dit, les Czartoryski me cajolent, mais Potocki et Czartoryski est à jamais incompatible. Á dire les choses comme elle sont, Krajczy est un homme très borné et je me suis trouvé plus d'esprit que lui. Je l'ai engollé."

16. Maja. Repnin est venu chez le roi après diner.
Roi. Que souhaitez Vous. *Repinin.* Vous m'avez fait venir.
Roi. Branicki m'a dit, que Vous voulez me parler. Je Vous ai fait demender, si Vous vouliez diner chez moi ou y venir après diner. *Repinin.* J'ai dit au Comte Branicki, que je n'ai pas besoin de plus de troupes que celles que j'ai, ni d'aucun aide pour reduire les gens de Bar, mais qu'il me parait que lorsqu'ils enlevent les troupes et les commendans de la Re-publique, la Commission de guerre doit s'en repentir de crainte d'etre punie par la Republique même pour avoir manqué á son devoir et de se voir cassée par la nation comme inutile et par la même meritant ni respect ni conservation. *Roi.* Et

que souhaitez Vous que la Commission de guerre fasse?
Repnin. Je parle sans intérêt, mais je crois qu'il faut, que la Commission envoie un regimentaire autorisé à rappeler à l'obéissance de la Commission les troupes, que Dzieduszycki et Woronicz commandaient et à empêcher les progrès des rebelles — et qu'elle procede contre ceux-ci pour maintenir la paix publique. *Roi.* Les mêmes motifs ont fait agir selon Votre desir d'allors et diète et commission contre Radziwiłł et ses gens en 1764 et 1765. Branicki fut commandé pour cet effet par la Commission de guerre en 1765. Il ne s'en est fallu que d'un cheveu, qu'il n'ait été puni pour cela même par cette confédération de Radom, dont Vons etez l'ami. Me garantissez Vous, que chose pareille n'arrivera plus?
Repnin. Je ne demende rien dès que Votre Majesté me fait des difficultés, mais c'est à Votre Majesté à voir, si sa propre autorité et celle de la commission Lui conseillent d'agir, comme je viens de dire ou non. *Roi.* Mais je Vous prie de repondre clairement à ma question. *Repnin* (avec feu.) Ce ton de defiance geste tout et je craigne toujours, que ma prédiction ne se verifie. (Ceci se rapporte a ce qu'il a dit il y a quelques semaines: „Je vois fort bien que Votre Majesté agit à contre-coeur avec nous et que Vous n'attendez qu'une occasion pour tourner contre nous.“) *Roi.* Ma conduite et mes discours sont toujours clairs et à moins d'être injuste on ne saurait meconnaître, combien j'agis rondement avec la Rnssie comme avec un chacun. Vous le savez mieux que personne, puisque je ne Vous ai jamais deguisé ma desapprobation sur Vos mesures depuis un an et que je Vous ai prédit tous les inconveniens presens comme leur consequences necessaires. Je Vous demende encore, comment Vous me garantissez des suites, que ceci peut avoir contre moi réelement?

Repnin. La Russie n'a jamais manqué à personne. Dès qu'on est avec elle, on est sûr de n'en être pas abandonné. Ce qui est arrivé à l'occasion de Radziwiłł ne serait pas arrivé, si Votre Majesté avait toujours tenu avec nous. Mais si la Republique en diète demende raison à la chambre de

guerre des troupes perdus sans aucun soin pour les recouvrer, Vous aurez Sire peu de reproches et de regrets, quand Vos delicatesses nationales tournevent contre Vous et Votre Majesté a éprouvé, que les choses, que j'annonce se verifient et que la Russie a des amis ici, elle soutiendra les sentimens fondés sur le bien public et le traité recemment conclu. Mais je repete que je ne demande rien, que je n'ai besoin d'aucune aide pour reduire et detruir les gens de Bar. Toute la difference qu'il y aura c'est que si j'agis seul, je finirai tout à coup de canon et la guerre ne sera nullement douce, au lieu que si par exemple la Commission de guerre envoie un regimentaire avec ordre de faire tenter les troupes révoltées sous son obeissance, il y aura pourtant quelques menagemens, on accordera des pardons et des libertations à son intercession et il y aura possibilité de negocier. (Il est a remarquer, que le roi etait instruit dès la veille par des temoins oculairs, que Repnin a ordonné au général Apraxyn en l'expediant pour Bar: „Ne Vous chargez de faire la guerre sous quartier. J'ai déjà environ 600 prisonniers et ne sais où les mettre, plus j'en aurais et plus il faudra de troupes pour les garder.“)

Le roi. Dés que les choses sont à cette cruelle extremité et qu'il n'y a point à opter. *Repin.* Non Sire il n'y a point à opter. *Roi.* L'humanité doit me determiner malgré le peu de sureté, que je vois pour moi et pour la Commission et Branicki d'être regardé un jour comme fautifs, quoique nous n'agions que pour sauver des citoyens. *Repin.* Mais quelle sureté? Si Vous en demandez par écrit de l'Impératrice, il faut que Vous en donniez de Votre coté par écrit aussi, que Vous tiendrez toujours en tout avec l'Impératrice. *Roi.* Le traité qui engage moi et toute la Republique avec l'Impératrice devrait Vous oter les defiances. Mais ceci fait un cas particulier très glissant, dans lequel je ne me trouve que par les suites de tout ce, que la Russie a voulu et executé ici depuis un an. Et pourtant si Vous m'obligez d'aller encore plus loin, Vous ne me garantirez point contre les suites. *Repin* (avec beaucoup de feu.) Si le fanatisme

agit actuellement, le mecontentement pour les impôts en est de moitié. *Roi.* Cela est vrai, mais n'est-ce pas Vous qui les avez voulu encore ces impôts et pour qui? Ce qui a été stipulé en ma faveur, ne fait pas la cinquième partie de ce qu'on a imposé, et encore cela s'a-t-il fait sans que je l'aie souhaité. Au contraire c'est Vous qui l'avez voulu ainsi, pour dispenser la Russie de m'aider et me dedomager d'autre façon et même pour me rendre odieux. Mais Vous avez beau Vous facher. Vous me donnez sûrement raison et Vous ne pouvez nier, qu'à la prochaine diète ou à telle autre première je risque de voir blamer et peut-être punir ce que la Commission ferait aujourd'hui conformément à Votre idée, quoique si l'envoie d'un regimentaire dans cette circonstance a lieu, je Vous repete que ce n'est que pour sauver la vie à ceux des Polonais, à qui sans cela Vous me dites, que Vous ferez la guerre sans quartier. Mais Vous conviendrez, que si Vous me reduisez à cette extremité, Vous me devez au moins Votre parole d'honneur et d'ambassadeur, que si jamais je me trouve dans l'enbaras pour ceci ou si les membres de la Commission se trovent attaqués la dessus, jamais l'Impératrice ne m'abandonnera au ressentiment national, que Vous me forcez d'encourir. Vous me dites, que qui connaît l'Impératrice, doit ne pas douter seulement qu'elle agira ainsi. Je reponds que si entre souverains on agissait ainsi uniquement sur la foi de l'opinion reciproque, un traité ratifié d'une seule part serait aussi obligatoire que s'il l'est de deux. J'ajoute que la manière même, dont Vous decliner de me repondre net sur ma demende, n'est pas amiable et que je ne saurais me desister de Vons demender Votre parole d'honneur et d'ambassadeur, que puisque Vous m'obligez de faire ce pas, Vous me garantissez l'appui de l'Impératrice dans toutes les occasions, où moi ou la Commision ou quelqu'un des miens serait attaqué en consequence. *Repnin* (avec feu) Eh bien, je la donne (et il donna la main au roi.) *Roi.* Mon cher Prince! chacun fait son metier. Je ne pouvais faire autrement et je suis... (ici le grand chambellan en voyant les deux parties fort aigries voulait les adoncir et repeta tout

ce que le Prince Repnin avait dit et appuia surtout sur ce que la Commission se devait à elle-même.) *Le roi* [l'interrampit disant.] Nous savons tout cela, mais ce que je demande au Prince Repnin, était indispensable. Chacun fait son metier. Il me donne assurément raison lui même au fond de son coeur, mais la base une fois posée, voyons tout ce qu'il y a actuellement à faire. *Repinin*. Exposez précisément [ce qui c'est fait le lendemain.]

18. Lipca. Le rol incommode ayant fait venir le Prince Repnin à diner dans son cabinet, lui a demandé s'il y aurait de l'argent pour Branicki. Spytał się Repnin, jeżeli jeszcze nie odebrał świeżo posłane 4.000 czew. zł. Król odpowiedział, że musiał odebrać, ale że te jedynie pójdą na niezupełną zapłatę pułku Koryckiego zaczynającego się *prima Julii* kwartału, który w czasie pokoju choć później trochę wybierany czasem bywa, to sobie poradzą, ale w aktualnej służbie będący obejść się nie mogą. Że nie wie, jeżeli pułk Chojeckiego z samborskiej ekonomii biorący płacę dla uszkodzonych w tamtej stronie intrat swój odebrał kwartał. Że tymczasem regiment gwardyi litewskiej może w podobnym zostawać ambarasie. Cóż dopiero buławy polnej i Mniszka bez winy zabrane a teraz powrócone. Do czego przybywa ekspens na wielkie stoły a nadewszystko na wojsko komputowe powracające. Odpowiedział Repnin, żeby te na leże odesłać. Pytany, z czego będą żyli i czy nie będą rabować, odpowiedział, że będąc znajomi na swoich konsystencyach wyżyc potrafią, ile kiedy ich mało, że kto by rabował, byłby złapany i obwieszony, ile kiedy już teraz Moskwa mniej w tamtej stronie zabawna, po całym Wołyniu między Podolem wzdłuż będzie rozlokowana. Na dokładne i obszerne refleksye koniecznej potrzeby, aby teraz wszystkim słodzić i umysły uspokajać, ile kiedy im Branicki przyrzekł, że im się nic nie stanie, że będą konserwowani i płatni, potrzeba tych ukontentowania dla zachęcenia do powrotu drugich jeszcze za Dniestrem będących, po małej sprzeczce utrzymując Repnin, że wojskowych już za rzeką bardzo mało, *tandem* powiedział, że do krótkiego czasu może się jeszcze trochę pieniędzy postarać

dla Branickiego, którego ekspensa dalsze potem Rpta przyjąć będzie musiała a to na rejestr żeby spisywał Branicki zalecił i żeby się też starał ochraniać pieniądze i tak rzeczy układać. aby wpręce mógł komputowych na leże rozesać, potrzebną zaś partyę ukraińską jak najmniejszym kosztem uformować i rozlokować. Pytany potem od króla, co mówi na tę myśl Branickiego potrzeby z marszałkami traktowania, ażeby poczynili recessa od aktów konfederacyi i tym sposobem cała ta rzecz zupełnie i dokładnie uspokojona została, odpowiedział, że to jest insza materya, że krom urazy króla i Rptej ci ludzie zaczepiając pismami i atakując wojsko Imperatorowej Ją urazili i *per consequens* w żadne inne kondycye wchodzić z nimi nie można tylko, żeby się wrócili, przeprosili, akta swoje pokasowali i że im może być darowano. Na co król wywarłszy wszystkie racye wspierać mogące zdanie Branickiego do prędszego zaspokojenia i niezostawienia iskierki, lecz nie konwinkujące Repnina *tandem* go obligował, ażeby mu dał na piśmie zdanie swoje, dopóki Branicki w tej mierze może sobie pozwolić, ażeby według tego król i komisya mogli do niego pisać.

Potem o gdańskim interesie, który niżej wyrażę, a przystępuję do tego, co król na końcu mu powiedział, że nie wymaga od niego responsu, jeżeli go dać teraz nie może, ale że go o to obliguje, ażeby jeżeli Imperatorowa przez wspaniałość swego umysłu raczy cokolwiek ustąpić z włożonych ostatnim traktatem obowiązków, on *qua* przyjaciel królewski zawczasu pisał o to, aby raczyła oraz przypuścić króla polskiego do partycypacyi wdzięczności z tej zmiany narodu polskiego, ażeby znał naród i mógł rozumieć, że to po części winien prośbom królewskim. Na co odpowiedział, że jeżeli co może naród kontentować na przyszłych sejmach, rozumie, że jego monarchini temu się sprzeciwiać nie będzie i dla króla to uczynić zechce, jeżeli się to nie będzie regulowało do dyssydentów i aktów dwa traktatowych; żeby to było przeciw godności Imperatorowej i samego króla i że nie widzi tego potrzeby. Na co król: „Zapewne ja tego nie wspominał *qua* potrzebę, wiem że tym słowem nicbym nie wskórał, ale

wspaniałość Imperatorowej, która na prośby dyssydentów raczyła dla nich tyle wymagać, mogłaby i to darować narodowi mocno dotkniętemu nad wielkością prerogatyw im przyzwolonych, dla zupełnego uspokojenia umysłów i zapobieżenia na zawsze, ażeby z pod popiołu nie wybuchał ogień. Na co odpowiedział, że Imperatorowa nie jedynie na prośby uczyniła dyssydentów ale mając do tego prawo własne greków a wspólne z innymi swymi aliantami względem dyssydentów, że tego *per consequens* odstąpić nie może, że to jest słomiany ogień, który się jeszcze przez kilka miesięcy zajmować może. *Król*. Ale który zostawi wielkie popioły, które rozgartywać trudno. *Repnin*. Dość obaczy naród wspaniały i niemściwy umysł Imperatorowej i łaskawy, kiedy nie będzie pretendowała zemsty nad tymi, którzy ją tak bardzo urazili i to daruje przez konsyderacyą króla i całego narodu, dla którego i Wasza Królewska Mość pryncypalnie rozumiem że zawsze będzie gotowa nie sprzeciwiać się i przykładać się do tego, co ich kontentować może i nie do imaginacyjnój ale prawdziwój ich szczęśliwości służy; odpowiadając temi słowy na to, co król powiedział, że widząc iż naród swoją zakłada szczęśliwość w umniejszeniu rozszerzonych bardzo prerogatyw dyssydentów obligowany jest o to upraszać i nalegać ile sądząc, że to najwięcej przywrócić potrafiłoby zupełną spokojność krajowi, ile kiedy i sami dyssydenci radziby o to prosić Imperatorowę. Na co jeszcze i to odpowiedział, że mniejsza o to, że pan Golc, że Grabowski albo inny dyssydent nie zechce być wojewodą, kasztelanem i ministrem, ale dość że mają prawo do tego, co Imperatorowa gwarantowała i utrzymywać będzie, i ukłoniwszy się poszedł.

Wracając się do interesu gdańskiego, król pomaleńku zaczął mówić Repninowi, że mu jest bardzo przykry, ponieważ domaganie się konieczne króla pruskiego, aby jego werbownicy w samém mieście Gdańsku zawsze werbowali, siła niewygody i inkonwienienicy za sobą pociąga, namawianie co rok znacznej liczby flisów polskich, których odmówiwszy kilku od jednego statku nie wiedzieć jak i nazad ciągnąć, że nie determinowawszy przynajmniej liczby wierbierzów, może ich

kiedy Prusak w znacznej liczbie wprowadzić i miasto opanować, na co luboby Moskwa nie pozwoliła, ale na dal patrząc, może przyjsć taki moment, w którym Moskwa czém inszém będzie zabawna, nie miałaby czasu o to się ujadać. Na co Repnin powiedział: Jeżeli traktat welawski tak jest napisany, że wolno królowi pruskiemu *in terris Prussiae* werbować, a że miasto nie jest na wodzie, ani na niebie; więc mu tego bronić nie można, że prosił o to pozwolenie. Co się tyczy wspólnej wygody, dał do zrozumienia, że nie czas po temu na naszą stronę eksplikować, bo król pruski mocny i potrzebny, że dość teraz, jeżeli kanclerz wielki napisze do Gdańszczanów, aby zadość czynili reskryptom dwóm króla polskiego, jeżeli sobie od króla pruskiego kupią biędę, to sobie sami będą winni. Król zaś wcale nie powinien się obawiać, aby Prusak Gdańsk mógł opanować. Wierzę że Gdańska nie weźmie od razu, ale jeżeli prezydenta którego za łeb weźmie, albo w wioskach gdańskich egzekucją założy, albo co podobnego uczyni? Na ten czas otworzyć się może pora do negocyacji, ile że się i teraz WPaństwo nie wysuwacie z prawa eksplikować ten punkt traktatu na swoją stronę i wygodę, ale okolicznościom ulegacie, które jeżeli będą lepsze dla Polski, albo król pruski nazbyt sobie pozwoli, będzie naturalna racya starania się o poprawę takich inkonwencyi a przytém rozpoczęcia negocyacji. Prosił zatém król Repnina, aby mówił Benoemu, aby nie unikał wchodzenia o to w negocyację i uczynienia konwencyi. Co i przyobiecał, ale to dalszemu czasowi zostawując a teraz nalegając o list kanclerski, względem czego po odjeździe Repnina posłał król po kanclerzów koronnych, opowiedział im swoją w tej mierze rozmowę z Repninem. Książdz kanclerz koronny myślał, czyby zaraz jako nie można to traktowanie wdroyć, używając nawet osoby sejmem do traktowania z dworem berlińskim wyznaczone. Książdz sekretarz Pouiatowski (Michał) powiedział, że źle się starać słabemu traktować z możnym, któremu zawsze słaby ustępować musi, ile w tych okolicznościach, gdzie bez tego tyle biędy mamy na karku, lepiej podobno już ten list od Repnina pretendowany napisać do Gdańszczanów.

Na co król powiedział, że jeszcze lepiej starać się, ażeby Benoit wcale nie podawał nowego memoriału, którego projekt już w tój mierze komunikował, ażeby kanclerz z swojej a król z swojej strony go do tego nakłaniał, a ustnie sekretarzowi gdańskiemu powiedział, żeby Gdańszczanie więcej opozycji teraz werbunkom Prusaków w mieście nie czynili, jeżeli nie zechcą biędy się nabawić od Prusaka, od której trudno ich będzie w tych okolicznościach ratować, ale żeby zażyli tych pieniędzy i tego rozumu, który miewają niesłusznie i nieprzystojnie skarzenia się w Moskwie na swego króla i sposobów tamże intrygowania, na wyreprezentowanie tego interesu i uwolnienie siebie od tych napaści.

2.) List Józefa Puławskiego do Krasieńskiego, podkomorzego Rozańkiego. (5. lutego.)

Żałuję bardzo, iż omyleni jesteśmy nadzieją zastania WPana, że z nim mówić i naradzić się nie przyszło. Nie były i nie są tak płocne i nierozważne zdania tych, którzy przysłali Kwaśniewskiego. Jam na ten czas nie był i nie było to moje zdanie, aby się udawać tak prędko i nagle do manifestu, nie mając jeszcze ani rady ani siły w domu ani od sąsiadów upewnionęj pomocy; jednak nie byłem od tego, ażeby według pierwszych zdań i projektów tak WPana jako i innych osób nie brać się do ratunku, choć jeszcze nie były tak wielkie gwałtowności, bo konferencye na to były przed sejmem i wzięciem senatorów i posła. Dopiero po wzięciu i coraz większych sroższych uciskach i znie wagach całego narodu i wojska do dawniejszych gwałtowności już po wyjeździe WPana w Krasnymstawie stał się gwałt z chorągwią tam na leży będącą. Przechodzący moskiewscy huzarzy na kwatery najechali, chorągiew chcieli rugować, atakowali, dwóch pocztowych zabili, towarzysza postrzelili. Jak się nasi poprawili i ognia dali a potem do szabel przyszło, moskalów kilkunastu zabito, dwudziestu kilku porąbano i z miasta wypędzono.

Naszych było pocztów 22, namiestnik samotrzeć z kompanią, a Moskali 200. Po tej akcyi namiestnik *evadendo pericula et rigores* chorągiew do kościoła odnieść kazał, ludzi rozpuścił i sam z kompanią musiał ujechać, salwując życie. Uważ tedy, jeżeli takie i tym podobne gwałtowności nie prowadzą i nie przymuszają do prędkiej i żywej rezolucyi. Każdy jest w bojaźni i trwodze, osobliwie ci, co poszli za zdaniem W Pana, ale nie wszyscy są w tej sposobności, żeby za granicą szukali *asilium* i tak się wynieśli, jak ksiądz biskup kamieniecki z kuryerem swoim. Wojewodzina braclawska wyrazi w tych okolicznościach i potrzebach swoje refleksye i uwagi nad stanem i czynnościami terażniejszymi i doniesie o naszym i wielu innych podobnej rezolucyi. W Pan czyn u dworu saskiego starania, aby familią królewską i dwór wiedeński rozruszać do dania nam i księciu kurlandzkiemu lub elektorowi albo królewiczowi Albrychtowi pomocy. Upewniam W Pana, że za przybyciem królewicza Karola wszystkie narody wezmą się żywo i mężnie do oręża i do utrzymania się. Poselstwa żadne od nas nie mogą być legalne i uroczyste, póki nie zrobimy i nie uformujemy *actum* podniesienia i poprawy konfederacyi i związku wojskowego. Na to wszystko *nervus* pieńiężny potrzebny, a ten nie może być chyba po zaczęciu i ogłoszeniu związku i konfederacyi. Pan starosta kaniowski (Potocki) jest zażyty do dworu wiedeńskiego i saskiego. Jaki ma mieć instrument i instrukcyą osobliwie do dworu wiedeńskiego potrzebne zdanie W Pana. Także i do innych dworów i do Najjaśniejszych Królewiczów list posyła się. Trzeba go oddać i to co w nim wyrażono, objaśnić i upewnić o przywiązaniu i życzeniu całego narodu. Nam dawać jak najprędzej *in agendis* pomoc, radę i rezolucyę, żeby spóźnieniem i *esepectationem publicam* nie zawieść i nas w większe niebezpieczeństwo nie wprowadzić i nie zgubić. Aga Radziewicz sekretarz Porty był dnia onegdajszego w nocy, dany mu respons do baszy chocimskiego i do Porty objaśnienie *praejudiciorum* Rptej i tych projektów i machinacyi, które *in statu et ordine* innych potencji *vergunt* na ich znieważenie i upadek. Do hana ekspedycya od W Pana wyznaczona będzie z Mohy-

lowa, dla której tam trzeba być. Panom Potockim dokuca Moskwa, włości Załośce i Berszadę już im zajęła i Moskwa w niej zasiada posesyą i tak będzie podobno Dunajowicom i nam wszystkim, jeżeli się brać nie będziemy do obrony *prudenter, strenue et audacter*. Prosimy o prędką rezolucyą i skuteczną pomoc u tamtejszych dworów a i do Ojca świętego WPan napisz i donieś o cnotliwej Polaków rezolucyi i o *subsidium* na wojsko potrzebne.

3.) List biskupa kamienieckiego do Józefa Puławskiego, starosty wareckiego (bez daty.)

Ratować ojczyznę pogrążoną w nieszczęśliwościach zawsze będzie świętobliwą i arcychwalebłą w potomne wieki intencyą W Pana. Ale niech mi się godzi postawić w oczach Jego wszystkie skutki tego dzieła, które się na nas, na ojczyznę i na cały kraj obaliły. Byłem nieszczęśliwym na ów czas, kiedy moje prośby pod tytułem ostatnia konferencya z IPanem Kwaśniewskim zostały odrzucone jako refleksyie nikczemne i od heroizmu W Pana i podkomorzego rożańskiego dalekie. Porwaliście się więc bez planty, bez systemu, bez ułożenia żadnego i bez zniesienia się z inszemi potencjami. Poznałem z listu Jego, że cały projekt zawiesiliście na dwóch kardynałnych zawiasach. Pierwsza zawiasa dobyć oręża i zawołać: wiara i ojczyzna; druga 200.000 obywatelów zgromadziwszy pod powagę oręża i władzy swojej, Moskwę pognębić. Czas pokazał, że ta planta była krótka bardzo do tak wielkiej roboty, a tymczasem Moskwa, która miała wychodzić, została, kraj pod pretekstem poskromienia zniszczyła i zrabowała, konie, armaty i wszelki wojenny rynsztunek pod pozorem dezarmowania narodu zabrała, wieś spustoszyła, podejrzanych i tych, którzy się gromadzić chcieli, rozpędziła i za świat po różnych granicach rozprószyła tak dalece, że teraz kraj napełniony rozbojami. Z jednej strony kozacy rozbijają i kogo w drodze dopadną kolą, z drugiej hultaje

nasi pod pretekstem konfederatów domy szlacheckie najeżdżają, egzekwują kontrybucjami, agrawują, kogo tylko czy kupca czy żyda czyli téż podróznego po niemiecku ubranego zabijają i obdzierają. Ledwie co wzrastać robota obudwóch WPanów poczęła, już za blisko stojący ten sam fatalny koniec widziałem, którego teraz doświadczyliście i dowiedziawszy się o konfederacyi barskiej pół drogi od Wiednia śmiertelnie z téj przyczyny zachorowałem. Byłem upewniony, że Turcy się nie ruszą, póki nie otrzymają bezpieczeństwa od dworu wiedeńskiego. Wstawszy jednak z choroby, pojechałem do Drezna, ale mnie tam przestrzeżono, żebym o konfederacyi nie wspominał. Wyprawiłem do Wiednia starostę kaniowskiiego, żeby przez księcia Alberta zleconą komisją bezpieczeństwa dla Turków zjednać u dworu wiedeńskiego tentował, ale mu tam minister przyjaciel jenerała Poniatowskiego wręcz zapowiedział, że audyencyą u księcia Alberta mieć będzie tą kondycyą, żeby o konfederacyi nie gadał, *insuper* co dołożył, opowie słowo w słowo starosta, abyś WPan wiedział, jakje kalumnje dwór warszawski po wszystkich dworach porozsiewał. W téj rozpaczce, do której mię ta odpowiedź doprowadziła, odważyłem się pisać do Francyi.

4.) Odpowiedź króla pruskiego Fryderyka II. na memoryał i list jenerałowej Skórzewskiej z Poczdamu.

(12. Października.)

Votre lettre d'hier m'a été fidelement rendue, Je suis très sensible aux sentimens, que Vous m'y temoignez, mais les propositions, dont on Vous a chargé sont de nature, que je ne saurais les écouter et encore moins m'y preter. Les engagemens, que j'ai contractés avec l'Impératrice de Russie et qui sont connus à Vos commiteurs, ne me permettent pas de me meler des troubles, dont Votre patrie est agitée actuellement. Le meilleur serait de les pacifier promptement

et le moyen qui me parait le plus propre d'y parvenir serait, que les confédérés s'entendissent amicalement avec la cour de Russie sur les differens griefs, qu'ils pretendent avoir reciproquement. C'est tout que je peux dire en reponse à Votre commission.

Rok 1769.

5.) List Józefa Wybickiego do biskupa kamienieckiego z Gdańska (3. Stycznia.)

Gdy mnie do uskutkowania ułożonej sobie planty względem prowincyi pruskiej obrać raczyłeś JW Panie, abym jak najdokładniej tak wielkiego senatora, ojca ojczyzny wykonał obowiązek, wszystkich najpierwszych nie zaniedbałem do tego końca użyć środków. I zaiste wyraz ten mój byłyby próbowały skutki, a dowodziły moję usilność, gdyby nie nieszczęśliwym losem słyszeć się nam dało o przegranej księcia Sułkowskiego. Wkroczywszy tylko w prowincyą, obywatelom pierwszym (bez których i wojewoda malborski [Michał Czapski] nicby czynić nie mógł) jak najżywiej myśl zbawienną JW Pana względem złączenia sił prowincyi wielkopolskiej i pruskiej w jedną tłumaczyłem, a z tąd wysłać kogo z obywatelów do księcia Sułkowskiego dla wspólnej zupełnej o siłach i miejscu łączenia się umowy konkludowałem. Na co z chęcią pozwolili ile dawno zupełnie gotowi, a nowemi, pomyslnemi, z negocjacyi JW Pana wynikłemi dla ojczyzny skutkami pocieszeni. I ułożywszy dla mającego jechać obywatela do księcia Sułkowskiego instrukcyą, obmyśliwszy kandydatów na marszałkostwa i regimentarstwa, zupełną gotowość drugim obywatelom zapowiedziawszy, pobiegliśmy z gotową rzeczą do wojewody malborskiego, który nasze układy chwalać, przydał stroskany, że są już daremne, gdyż książę Sułkowski znajduje się za granicą zwyciężony. Co jako nadzwyczajnie całą

prowincyą strwożyło, tak i od zaczęcia zbawiennego tego dzieła do dalszej rezolucyi JW Pana zatrzymało ręce, które zastanowienie się na czas rozumiem martwić nie będzie JW Pana. Pewna jest, że prowincya miawszy czasu wolnego przynajmniej miesiąc, w przeszło 6.000 wojska mogłaby się uzbroić, nakazawszy wyprawy, a pieniądze nie tylko nie potrzebowałyby posiłku (jako mnie oświadczyli), ale nawet insze uboższe województwa mogłaby podsycać niemi. Szkoda by przeto była, gdyby bez zasłony jakiej na czas (którą miał być książę Sułkowski) i wsparcia miała się porwać prowincya i tylko niesposobną się w czasie bezpieczniejszym do podjęcia jakiego zbawiennego dzieła uczynić. Gotowość przyrzekam, która jest i powiększana zawsze będzie i duch męztwa nie ustanie. I upewniam JW Pana, iż gdyby przez respons Swój do mnie sądził być konieczną potrzebą czynić wprędce konfederacyą, tedyby to zaraz nastąpiło. Pewny bowiem jestem, że wszystkie JW Pana rozporządzenia do uszczęśliwienia kraju naszego dążą. Dobrych są zdań i myśli wszyscy senatorowie z obywatelami, oczekiwac tylko będą rezolucyi i upewnień od JW Pana a najszczególniej o zdaniu króla pruskiego, gdyż niepomału prowincyą zmartwiło powtórne zabranie i rozpedzenie konfederatów przez jego wojska. I lubo wiemy, że ci za rabusiów są poczytani, lękamy się przecież, aby równego pretekstu nie brał na obrońców narodowych. Pocięszyła mię wprawdzie pewna wiadomość, którą dziś odbieram, że król pruski zesłał do Chojnic na inwestygacyą, z jakowych przyczyn nastąpiło zabranie konfederatów. Ciekawy będę skutków, które donieść nie zapomnę. Ostatniej poczty nie odebraliśmy, gdyż zabrana przez konfederatów, przeszła o pewnej wojnie Turka z Moskwą upewniały tylko. Pisały też, że JW Pan powróciwszy z Francyi, miałes pobiedz do Konstantynopola; przydała też poczta, że się JW Pan nie odważy jechać do Polski, gdyżby się wkrótce zobaczył z biskupem krakowskim (Kajetanem Sołtykiem). Raczyński pisarz koronny odważył się przekupić człowieka tutejszego rezydenta francuzkiego, aby mu cokolwiek docieczę lub się dowie donosił, co się wydało, człek w ścisły wzięty areszt,

nie wiem, co z tą dalej wyniknie. List i papiery wiernie oddałem wojewodzie malborskiemu, którego respons odsyłam. Księżną (zapewne Annie z Sapiehów Jabłonowskiej) i wojewodzie chełmińskiemu (Janowi Czapskiemu) odesłałem tylko, gdyż i ja sam osobiście, aby się nie wydało, być nie chciałem i oni tego byli zdania, od których responsu nie odebrałem. Ale oprócz tego z panami tylko ceremonie niepotrzebne. Tu obywatele grunt, którzy sami przez się, gdy tego potrzeba będzie, wszystko czynić muszą. Kasztelan chełmiński (Juliusz Dziewanowski) ten bardzo dobrych sentymentów ale mocno słaby. O staroście Kościeszyńskim i opacie oliwskim, iż wszyscy źle sądzą, zatrzymałem się z oddawaniem im listów pańskich. Wojewodę mazowieckiego (Mostowskiego) Bóg świadkiem szukam, znaleźć nie mogę; dziś przecie pewniejszą o nim odbieram wiadomość, z którym za trzy dni widzieć się będę. Ja się zatrzymam w tych stronach do rezolucji pańskiej, której z upragnieniem wyczekiwać będę. Bezpieczeństwo zupełne pisać przez pana posłańca, można mu zupełnie wierzyć ile dobremu konfederatowi. O Barze i Litwie mógłby JW Pan uwiadomić dobrych obywatelów.

6) List Czernego marszałka krakowskiego do biskupa kamienieckiego (30. Stycznia)

Pan Chateaufort wziął z sobą plantę ułożoną w Cieszynie, podług której i jam tu zbiegł, aby do egzekucji przyprowadzić ułożenie. Tymczasem zastałem tu wielką odmianę, gdyż nowo obrani marszałkowie, co się mieli łączyć z dawniejszymi, dawniejsi uchylają się od tego, a to z tych przyczyn, że książę Marcin (Lubomirski) uniwersał swój wydał powagą trzech województw jeneralnego regimentarza, pierwszego konsyliarza i feldmarszałka sobie uzurpowaną. To w rozprawę wzięwszy, utwierdza, że *independenter* od marszałków swe komendy prowadzić zechce i marszałkami samymi rządzić, a więc już planta cieszyńska w najpryncypalniejszym punkcie

uchylona, gdyż marszałkowie mieli z pomiędzy siebie postanowić regimentarza, który od ich ordynansów dependować miał. P. Parys, nowo obrany marszałek sandomierski *ante suam electionem* poprzysiągł księciu Marcinowi nieodstępność jego zdania. Wielom ta już parcyalność wstręt sprawia a i hrabia Tarnowski widząc się niby wzgardzonym, daje się poznawać, że chce drugą łaskę w Sandomierzu podnieść. Oficerowie księcia Marcina wielkie już egzorbitancje w Polsce czynią i bojaźń największą sprawiają, że pospólstwo obruszy się na nich a *per consequens* i na konfederatów, ile że pan Dubiecki siedzi w górach, wzruszenia ludu robotę na siebie wzięwszy. Do marszałka gostyńskiego (Dzierzanowskiego) dziś wiadomość nadeszła, że mu ludzi książę Marcin zabierać zamysła. Otóż na taką robotę tu natrafiłem: poróżnienie między dawnymi marszałkami, nowy parcyalnością ostrzega, o komendy emulacja, jeden drugiemu ludzi chce zabierać i tym podobne wielkie *scandala* wstręt do kończenia roboty czynią. Starosta kaniowski (Potocki) niech dostateczniej informuje jako dawniej patrzący się na tutejsze sprawy. P. Boskamp niegdyś rezydent króla pruskiego u hana, potem od króla naszego za sekretarza wzięty i z Aleksandrowiczem do Stambułu posłany, tam się z Greczynką ożenił, w Chocimiu niejaki czas został po Aleksandrowiczu, potem przyjechawszy do Warszawy podczas zaczętych tych wszystkich robót, znowu był posłany do Stambułu i powrócił nazad. Teraz siedzi z żonką w Chocimiu po turecku przebrany, intrygi wielkie robiąc. Nasz marszałek Dzierzanowski mocno słaby a oczywiście go dusi książę Marcin, bo mu i konie dawniej zabrał i teraz ściąga na jego ludzi.

7. List Maryi Amalii elektorowój saskiej do biskupa kamienieckiego. (1. Września.)

Poncet Vous a écrit le 24. Août sous couvert de Mr. le Grand Tresorier. Je me refere à tout ce, qu'il Vous a mandé. Le temps est à la porte mon cher Èveque, où il faut agir, il faut se resoudre et ne pas perdre ce temps precieux. Vos avis de France doivent Vous avoir preliminairement instruit, que nous sommes dans un heureux concert avec cette cour. Nous avons jusqu'ici tout lieux d'être contents des negociations et des liaisons de notre très cher frère Mr. le Duc de Courlande, mais tout cela ne delie pas les mains de la France, ne nous les delie pas à nous. Vous savez que nous ne pouvons entrer dans les moindres ouvertures, dans les plus simples pourparlers avec aucune cour avant la formation d'une confédération générale. Il la faut, elle est devenue d'une neccisité indispensable et qu'attendez Vous donc? Il reste decidé, que nul n'a mieux meritè l'eminente dignité de Marechal général, que Votre illustre et digne frère, qui comble de gloire Votre famille. Vous sentirez facilement le molif, qui nous fait prendre tant de part à son illustration, je le repéte donc, qu'attendez Vous? Vous attendez peut-être, qu'il puisse être présent. Observez je Vous prie mon très cher Èveque l'impossibilité, qu'il vienne dans Vos contrées. Si Vos ennemis s'apperçoivent, que son eloignement soit un obstade à la formation de la confédération générale, ils mettrons infailliblement tous leurs soins à perpetuer cet obstacle. Mr. le Marechal Votre frère n'est pas absent, il n'est qu'eloigné. Celui qui sert sa patrie, est moralement dans sa patrie et quoique il ne soit pas présent à son election, elle n'en serait pas moins légale et par un pleinpouvoir, qu'il donnera à son conseil d'agir en son nom, il lui donnera toute la consistance et la legalité necessaire. Je suis parvenue ici au point de lever tous les obstacles, qui empechaient d'agir avec l'efficacité necessaire à nos vues mutuelles jusqu' au moment, où mon fils pourra agir ouver-

tement, qui est (je ne saurais assez Vous répéter) la formation de la confédération générale. Cette époque sera celle, où Vous connaîtrez Vos vrais amis et que la France de même que mon fils attendent avec impatience. Je crains sans cela, que l'hiver éloignant l'armée ottomane ne donne à Vos ennemis les moyens de s'étendre en Pologne et que Vous Vous trouviez par là livrés à toute leur haine et leur violence. Mais si la nation se trouve rassemblée en corps, les moyens de la sauver sont plus faciles à vos amis. Pensez y mon très cher Évêque et ne tardez pas à agir en conséquence. J'attends avec impatience de vos nouvelles.

8) List biskupa kamienieckiego do królewicza Karola z Cieszyna. (10. Września).

Opisawszy trudności, jakie spotykał w pogodzeniu spornych w WPolsce umysłów i wpływ, który zwycięstwo Turków pod Chocimem wywarło na umysły w Polsce, powiada: „Il ne me parait possible, que le Vizir, témoin en quelque sorte oculaire des succès du Seraskier-Bacha, qui lui est subordonné, reste plus longtemps les bras croisés dans son camp entre Bender et Jassy, et qu'il ne se mette enfin en devoir de mettre en oeuvre le plan d'opération, que la Sublime Porte avait adopté et qui portait, que tandis qu'il tirerais vers l'Ukraine russe à la tête de la grande armée, pour établir ainsi le théâtre de la guerre chez l'ennemi et attirer à soi le fort des armées russes, la confédération épaulée à part d'un corps ottoman agirait séparément dans ce royaume. Voilà par l'événement, que la partie accessoire de ce plan général est déjà menée en assez bon train. Je n'imagine point, que le Visir ne mette la main à l'exécution de celle, qui devait précéder comme principale. D'où je conclus, que nos affaires grâce aux soins que la divine providence a daigné en prendre, sont sur le point de prendre la consistance requise. J'ai peut-être encore la consolation

d'être le premier à annoncer à Votre Altesse Royale, que la confédération est devenue générale non seulement en Lithuanie, mais aussi dans les provinces de la Couronne. Mon frère est élu en bonne forme et d'une voix unanime maréchal de cette dernière, tandis que le regimentariat général en a été déferé à Potocki grand échanson ainsi que cela a été arrêté auparavant, et il ne manque plus à cette élection que quelques formalités à remplir, auxquelles on aura soin de suppléer dans peu. J'ai reçu de la part de ces chefs tout récemment copie d'un universal en date du 8. du passé à Chotim, qui annonce prochaine leur entrée dans le royaume, mais celle-ci, comme j'ai noté plus haut a déjà eu lieu et avec des succès, qui plus est, assez marqués. Engagez Monseigneur au net à recevoir et reconnaître pour notre royal prince, que la cour de Versailles voudra bien nous désigner; nous attendons avec auxiété, qu'elle daigne nous faire part du choix, qu'elle aura fait, d'autant que nous allons être à même de déclarer le trône vacant et l'ennemi de la patrie celui, qui l'occupe dans le moment.

Nous voici en un mot sur le point de mettre sérieusement la main à l'oeuvre, ou d'effectuer à la lettre tout ce que nous avons promis. Oui mon Prince avec l'aide du Seigneur et des secours étrangers, sur lesquels nous comptons, nous allons enfin recueillir les fruits de nos travaux et des peines infinies, que je ne cesse depuis du temps de me donner de concert avec une poignée des patriotes, pour amener les choses au point de maturité, où elles en sont. Je reponds de la fidélité de ma nation à ses engagements envers la France, de cette nation, que j'ai eu soin de produire et de mettre en jeu; je reponds surtout de la mienne et de celle des chefs de la confédération générale. Ayant pris dans ma précédente la liberté de prévenir Votre Altesse Royale, qu'elle voulut se tenir en garde contre la duplicité de maints de nos Polonais, je ne saurais trop insister la dessus et La prier surtout de prémunir à cet égard la cour de Dresde, d'autant que je me aperçois, que les principaux instrumens, dont la Russie se sert si utilement à Radom

pour nous asservir en allant à son but, que ces odieux instrumens dis-je remuent ciel et terre, pour se bien mettre avec Votre cour dans la vue sans doute de parer au juste chatiment, qu'ils ont mérité et promettent des services, qu'ils sont incapables de rendre, dans la vue de s'insinuer d'autant mieux. Non, dussent-ils même effectuer ce qu'ils avancement (ce qui est très problématique pour ne pas dire pire) ils doivent être rejetés par la raison, que leur concours ne manquerait pas de révolter la nation des vrais patriotes, que d'ailleurs on n'a que faire d'eux, pour operer ce que l'on s'est proposé et qu'il y aurait enfin une sorte de honte, à aller à nôtre but par des canaux aussi impurs. Il serait, je le repete, très dangereux à la Saxe comme à la Pologne d'employer des gens de cette espece et surtout d'entendre à quelque espece de negociation que ce put être avec eux. J'apprends toute fois avec chagrin, que quelques uns de ces gens notés ont eu l'audace de paraitre sous la peau de l'agneau à Dresde même, tandis que les autres sont parvenus à s'y menager des liaisons ou des relations par leur correspondance. Mais qu'on s'en mefie. Ces sont des vrais loups. Il est indecent d'ailleurs d'entretenir des sujets, qui en trahissant leur patrie se sont couverts de la plus noire ingratitude tout à la fois envers la Saxe. Je vais au surplus me rapprocher de plus possible de la confédération générale dans le dessein d'en accelerer autant qu'il depend de moi les opérations et l'ouverture surtout du conseil national, qui doit en être l'ame. Je me propose d'y faire publier trois universaux consecutifs, dont le premier portera l'annonce de l'élection faite de Krasinski et Potocki comme chefs de la confédération; le second declarera l'interregne et le troisième invitera le senat à se joindre et à proceder à l'ouverture d'un conseil du senat, pour y statuer la tenue de la diète de convocation et en fixer l'époque de l'ouverture.

9) List Antoniego Lubomirskiego, wojewody lubelskiego do biskupa kamienieckiego z Lublina. (23. Września).

My tu różne mieliśmy powieści. Jedni mówili o oddaleniu się JW Pana z Tszyna, drudzy żeś był w Bilsku i powrócił do Tszyna i dla tego na Bilsk ordynuję. Nie wchodzę w arcana pracowitych W pana a pożytecznych dla ojczyzny zabaw; zamyślanie w nas tylko sprawuje wstrzymywanie się dotąd Jego, które miało być przyspieszone ku podczaszemu litewskiemu. Ruszenie z Muszynki marszałków, gdy jest odmienione, że do Krakowa, sprawia w nas ciekawość. Częstochowski klasztor miał być ewakuowany i oddany księżom, co najprzyzwoicij, ile go nieprzyjaciel nie pretenduje i nikomu nie jest potrzebny. A teraz nowy nadchodzi komendant Wielogłowski i ma się lokować w Częstochowie, szczególnie chyba na ogołocenie ubogich ludzi w okolicy i na ogłodzenie tego kraju. Wyraża do mnie żona, że obozując pod Szczebrzeszynie komendę mający Piotrowski i Puławscy ustawicznie się kłócili, Zamość odebrali, lubo była fałszywa do bronienia aparencyja. Starosta do Węgier odjechał, kto w Zamościu ma komendę, nie donosi. Puławscy pojechali na Łęczno do Brześcia litewskiego, z nimi Przyłuski marszałek czerniechowski, Suchodolski regimentarz lubelski z 150 pocztów, soli wszyscy rabusie. Bierzyński, Piotrowski poszedł ku Sandomierzowi, od którego listy do mojej żony komunikuję i byłby wstąpił, tylko go Drewicz przyspieszał do samego Rakowa. Lecz się za Wisłę Drewicz przeprawić nie odważył, choć miał 1.600 ludzi. Jest to miejsce od nas mil cztery i powrócił Drewicz na Opole, dwa dni stał, któremu żona wytykała akcyą pod Skrzynnem, lecz to mile przyjmował, nam obroków i sian napasł, wymysłów w gatunkach wina naczynił a Moskale w miasteczku na 4000 uczynili szkody. Ztamtąd poszedł na Kazimiérz, ale gdy moja żona do mnie wyprawiała, nie było wiadomém, czyli poszedł po nad Wisłę dalej, czy się tam przewiózł. Od Włodzimierza nadciągnął pułkownik Renów i poszedł za Puławskimi.

Przy Bierzyńskim poszli komputowi i Dzierzbicki, Zamojski z piechotą lubelską. Już byli pod Kobylanką w dobrach wojewody sandomierskiego Jana Wielopolskiego w Podgórzu w Pilźnieńskim, rozumiem że idzie podług przeznaczenia W Pana i tak podobno maszerować będzie, jakie ma sobie od W Pana polecenie. Moskwa idąc z Krakowa na Opatów, dała się mi mocno we znaki tudzież codziennie goszczący konfederaci. To com doniósł, mam z listu żony mojej, która rozumiem, że obszerniej Mu co doniesie. Ja upewnić mogę W Pana, że kocham moją ojczyznę a w niej widząc W Pana też kochającego zawsze, pójdę za powodem zdania Jego; przecież życząc dobrze temu sprawiedliwemu związkowi, moje dwie podaję refleksye. Ażeby przez jeneralnego marszałka były złożone sądy, gdy przybędzie do kraju, aby można się na tych uskarżyć, co nas agrawują, zabierają, miasta, wsi plondrują, podatki raz oddane powtórnie wybierają. A gdy takowa pokaże się sprawiedliwość i na występnych kara, nie jednego zachęci do tego świętobliwego związku. Powtóre ażeby jeneralny marszałek wydał uniwersał, aby nikt się nie ważył wybranego w ziemi lub powiecie ekspensować podatku, tylko aby ony do jeneralnej oddawał kasy. Są tego przyczyny, iż każdy chętnie będzie wypłacał, gdy to pójdzie ad publicum aerarium. Po województwach wielu jest IchMów oficerów, co się podatku chwytają a drudzy albo małą albo żadnej nie mają posesyi, dla tego wstręt jest do wypłacania. chociaż IchMśc oświadczają się czynić z tego kalkulacyą. Ale jaka publico będzie wygoda, kiedy kto z téj importancyi wiele consumet albo wszystko straci? Towary kupieckie omnis generis po miastach i traktach zabierane, handel upada, ochota do krajowego ginie commercium, kraj od swoich do reszty zniszczeje, ile wolno na drodze kupca rozbić, woły, konie zabrać, na dobrowolnym gościńcu podróżnemu konie wyprządz i wiele podobnych rzeczy. Ale gdy na to sąd będzie, kara na występnych nastąpi, pokarać juxta delictum, przez co może nastąpić krajowe bezpieczeństwo. Lubelskie województwo mieć powinno ludzi 700 według ustawy swojej, ledwie ma 300, a

komendanci po kieszeniach pochowali pieniądze i tak po wszystkich województwach. Ale jaka i z kąd będzie tego re-petycja? Powiadają rotmistrze, za co będziemy ludzi rekrutować, z czego i za co werbować będziemy? Łatwy na to sposób. Ponieważ dotąd jeneralny marszałek daleki i odległy, gdzie przytrudna komunikacya byłaby do jeneralnej kasy, przeto niech marszałek każdego województwa obierze z obywatelów posesyonata pod imieniem województwa jeneralnego podskarbiego, do którego rotmistrze i oficerowie idący na egzekucyą podług taryfy wybiorą i niech oddadzą podatki. Każdy go chętnie w spokojności bez ekstorzyi odda, a dopiero z tego wybranego niech biorą oficerowie na zaciąg ludzi *previo culculo* przed podskarzbimi a ci w jeneralnym przed marszałkiem rady kole czynią kalkulacyą. Co łatwo być może takowym sposobem. Obrani oficerowie od marszałka niech taryfy mają podpisane, o których wiedzą obywatele, kto co dać powinien, bo sami pisarze na komorach informować będą. Te wybrane do kasy oddawszy, każdy według proporcyi na zaciągnięcie weźmie pieniądze. A z tego te zostaną pożytki, dobra i wsi zabronione od ekstorzyi, ucisk, skwierk, płacz ubogiego ludu nie tak będzie gęsty a skarb i wybrane podatki choć po większej części w całości zostaną. Te są moje prawdziwe życzenia. Bojanowski choć rozprószony, zebrał do swego gatunku ludzi już kilkadziesiąt. Zadzziwia nas to, że hrabia Tarnowski nie znajduje się z drugimi marszałkami w Krakowie. Prosimy o nim nam oznajmić. Parys znajduje się z Puławskimi. Ja zaś szukam przyjacielskiej W Pana rady. Mam znaczne w Medyce stado, inwentarze wielkie. Te dobra wyciągają się ku Lwowu a Dobromil bliski Stryja, jeżeli na tamtém miejscu ten dobytek będzie bezpieczny? czyli mam go wyprowadzić do Węgier? Cugi, którými tu przyjechaliśmy, boję się odesłać do domu, aby mi onych albo w drodze albo później w dobrach nie zabrano i dotąd tu żywię konie, prawda że w dosyć tanim kraju, gdyż ostatni snopek chłopi wyprzedają na podatki. Książę Marcin był w Szlązku znikł. Paż jego żony szukał zgubionego i z dominikanem. Sama znajduje się w Węgrzech, ale

jemu tam powracać zabroniono. Puławscy kłócąc się z Sapiehami, z téj przyczyny złączyli się z Bierzyńskim; gdy na miejscu Bierzyńskiego miał komendę Piotrowski, znowu się z nim kłócili. Olizar podkomorzy nowogrodzki został marszałkiem wołyńskim a regimentarzem Olszański stolnik wołyński.

10) List de la Roche'a do biskupa kamienieckiego z Cieszyna. (25. Września).

Faisant l'usage de l'agrément, que Votre Excellence a bien voulu m'en donner, je me mets en devoir de Lui rendre un compte fidel et de ce que je fais et de ce qu'il me revient du dehors, et cela dans la vue de La convaincre de plus en plus de la parfaite déference, que je Lui ai vouée depuis longtemps. Immediatement après Votre départ d'ici, j'ai fait insinuer à la Cour de Dresde par le canal de Mr. le Conseiller Teuber ce que V. E. m'a prescrit relativement à la nécessité urgente d'ouvrir dans cette circonstance-ci avec la Porte ottomane des liaisons plus étroites, que ne le sont celles, qui ont existé jusqu'ici, et j'ai pris à tache d'en démontrer tellement le besoin et d'en indiquer tout à la fois les facilités de façon, que je ne doute point, que la chose ne fasse impression pour peu, que Vous daignez l'appuyer, ainsi que Vous l'avez promis. En effet cette cour rendant comme de raison parfaitement justice et à la pureté de Vos intentions et à l'étendue de Vos lumières s'exprime par l'organe de l'un de ses ministres, dont je viens de recevoir une lettre, s'exprime dis-je à ce sujet dans les termes, que voici mot pour mot: „M. l'éveque de Kamieniec est à coup sur le seul homme de la Pologne, que je connaisse, capable de manier une affaire, de penser et d'agir en homme d'état et de se conduire avec cette façon noble et digne, qui convient à un seigneur de son caractère“ etc. à quoi faisant allusion à certaines personages, mêlées dans les affaires et

que V. E. n'aura pas de peine à démêler de la foule, il ajoute : „mais en même temps je meprise et suis souverainement dégoûté d'une espece des gens, qui ne savent que de soupçonner, mordre en caressant, intriguer et clabauder et faire céder à leur propre intérêt le publique“ etc. d'où je conclus, que V. E. n'a que proposer, pour être sûre de voir son avis prevaloir et suivre au pied de la lettre. Ce ministre m'assure en outre, que sa Cour se prête à tout ce, qu'on peut raisonablement attendre d'elle, pour se mettre le mieux possible avec celle de France, que s'apercevant que son envoyé M. de Fontenay n'aurait pas su trop plaire au ministère de France, elle venait de le rappeler et de le remplacer par un jeune seigneur d'une de plus riches maisons de la Saxe, homme d'esprit et que M. le Duc de Choiseul a paru prendre en affection dans un voyage, qu'il a du faire depuis peu à Paris.

L'on me temoigne au reste quelque inquietude sur l'intérêt, que l'Empereur parait prendre en faveur du Prince Albert de Saxe son beaufrère et V. E. conviendra pent-être, que ces apprehensions ne sont point sans quelque fondement, lorsqu'Elle saura, que tant ici que dans toute la Silesie l'on est fortement persuadé, qu'il a été serieusement question de lui dans l'entretien du 25 du passé à Neis et qu'il s'en agira encore dans celle, qui va avoir lieu bientôt à Austerlitz entre Brun et Olmutz en Moravie, où l'Imperatrice, l'Empereur son fils et le Duc de Teschen doivent se rendre au devant du roi de Prusse. La voix publique veut, que toutes ces entrevues extraordinaires ayent pour objet principal celui, d'assurer au duc Albert le trone de Pologne et pour accessoir celui d'obliger les Russes à evacuer incessamment la Pologne et que le tout soit avoué de la cour de Versailles. J'ajoute peu de foi à cette assertion ou pour mieux dire, je n'en admett tout au plus que la part accessoire d'autant que la dernière Gazette allemande de Vienne, qui ne s'imprime que de l'aveu du ministère, parle en termes exprés : „que les Cours de Vienne et de Berlin lassées de voir leurs frontières exposées chaque jour à des excursions tantôt de

la part des Russes tantôt de la part des confédérés, et surtout leur commerce avec la Pologne totalement interrompu à la suite des troubles, qui agitent cet infortuné royaume, auraient fait de concert signifier à cette de Petersbourg, que si elle veut absolument de la guerre, elle la fasse dans ses états et laisse la Pologne tranquille en en retirant au plutôt ses troupes, sans quoi l'on pourrait se voir forcé de prendre des mesures pour la contraindre à cette évacuation" etc. Je n'en admetts tout au plus que celle partie accessoire, mais si contre toute attente le tout se trouvait vrai, je crois, qu'on ne saurait s'y prendre de trop bonne heure, pour faire envisager au ministère de France, combien ce choix supposé du duc Albert pourrait repugner et au Divan de Constantinople et à l'inclination des Polonais, sans parler des vrais intérêts de la France même, qui doivent à coup sur interdire le trône en question à toute créature de la maison d'Autriche.

Mes nouvelles les plus fraîches de Varsovie portent en substance, que le parti royaliste également consterné et de la dernière déclaration ottomane et des suites heureuses de la défaite de Galiczju ferait debiter sous main, mais sans avouer la pièce, une reponse palliative à ce manifest turc, reponse dis-je qui dans le fond ne signifie rien; qu'en outre le roi se proposerait de convoquer un *Senatus consilium*, dont le but serait d'arrêter, qu'il put envoyer à toutes les cours d'Europe, pour leur représenter, qu'il aurait été (contraint) par la force supérieure de la Russie de preter les mains à tout ce, qui c'est passé de violent et d'illegal depuis son avènement au trône, qu'il serait poussé par ses oncles à faire ce pas hardi, tandis que les ministres de Russie et de Prusse feraient tous leurs efforts pour parer à la tenue du S. C. en question; que le premier de ces ministres parlerait hautement des dispositions de sa cour à se relacher sur la garantie, à consentir à uue modification de l'affaire des dessidens etc., mais qu'il trouvait fort peu de créance; que le roi enfin allarmé des progrès des Turcs en Pologne aurait donné ordre au grand chambelan son frère aussi qu'à Braniecki son digne mignon de tenir prêts leurs

regiments respectifs à marcher au premier signal, que quoiqu'on debita que c'était pour se joindre à la confédération à la suite de l'invitation reitérée, qui en avait été faite aux chefs par M. Bierzyński, l'on ne doutait nullement, que ce ne fut plutôt pour former au roi une escorte dans l'évasion, qu'il meditait au cas, que l'armée du Serasquier-pacha eut poussé plus en avant sa pointe. On ajoute à ce, que le ministre russe se serait proposé d'attirer à Varsovie le Comte Mniszech dans la vue de le mettre à la tête d'un nouveau parti, qu'il meditait de former. Des lettres posterieures de quelques jours portent enfin, que le prince Galiczyn demis de son commandement de l'armée aurait fait place à un Comte Panin beaucoup plus dévoué que son predecesseur aux volontés du premier ministre, et que ce nouveau commandant à peine installé aurait fait de nouveau entrer en Turquie une bonne partie de son armée à dessein de faire rétrograder le Serasquier-pacha et de lui faire évacuer la Pologne, ce qui lui aurait réussi à souhait.

Je ne garantis toutefois l'authenticité de cette dernière nouvelle en tout du moins. Il faut neanmoins qu'il y ait malheureusement quelque chose de vrai, puisque mon correspondant de Hermanstadt en date du 11 du courant me mande, que depuis quelques semaines il n'y a pas moyen de faire passer à Jassy mes dépêches à cause de nouvelles excursions des Russes, qui rodent impunement dans une bonne partie de la Moldavie.

P. S. Cette lettre n'ayant pu être expédiée qu'au commencement d'Octobre, les nouvelles reçues de Varsovie vers la fin de Septembre portent en substance, que M. Benoit dit hautement et était même sur le point de déclarer, que le roi son maître ne souffrirait jamais, qu'on detronat le roi regnant de Pologne, qu'il pourrait tout au plus consentir à ce, qu'on annulat toutes les nouvelles constitutions faites depuis l'interregne et qu'on remit purement le gouvernement sur son ancien pied de licence moyenant, que l'on s'engagerait de faire évacuer les Russes.

11.) List Jacka Ogrodzkiego pisarza w. kor. w imieniu królewskim do Aleksandra Borzęckiego, podstolego koronnego, starosty przemyskiego.*) 27. Września.

Na list JWPana *de 23.*, który odebrałem przez umysł nego, to tylko mam z woli J. Kr. Mści odpowiedzieć, że Najj. Pan zupełnie myśl swoją przychyła do zdania J. O. Księcia Wojewody ruskiego (Aug. Czartoryskiego) wyrażonego w responsie jego**), który przez tęż powracającą okazyą razem dojdzie JWPana. A kiedy pokazuje się promień dobrej nadziei, większe światło przeznaczający, miło będzie N. Panu użyć wszelkiej z niego sposobności wyniknąć mogącej do zbawiennych z przeznaczonymi obywatelami czynności, między którymi znakomicie JWPan dystyngwowany jesteś i zawsze będziesz do jak najpożądanego ojczyzny uspokojenia i najszczęśliwszych przyczynienia czasów, co jedynym jest celem pragnienia i usiłowania pańskiego (t. j. króla).

*) Ten Borzęcki był jednym z najgorliwszych stronników króla. W dniu 17. Kwietnia 1768 przysłał do Warszawy w liście wezwanie, które konfederacya barska doń wystosowała, aby się z nią łączył. W liście tym pytał króla, co ma czynić, jeżeli konfederacya dalej szerzyć się zacznie; na co otrzymał odpowiedź, że konfederacya jest zbrodniczą, że zatem należy jej przeszkadzać, i że dla tego jako starosta grodowy przemyski nie ma pozwalać na wciąganie jej pism do akt grodu tego. W dniu 18 Września 1768 oświadczył tenże Borzęcki, że podejmie się funkcji poselskiej na sejm, który jak wiadomo król zamierzał zwołać w tym roku. Teraz przedłożył znów królowi jakieś projekty, lecz te wydarto z rękopismu l. 656 zbiorów Czartoryskich, z którego wzięliśmy te szczegóły. List powyższy jest odpowiedzią na te projekty.

**) Odpowiedź ta opiewa: „Miałem honor na dawniejszy list WPana odpisać, co i mnie i każdemu dobremu patryocie przyzwolicie życzliwa dla powszechniej szczęśliwości myśl podawać powinna, ile gdy ojczyzna nasza nie tylko z teraźniejszych konjunktur ale przez różne i domowe dyssenzye od wieku do tego przychodziła, w jakim dziś bezsilności i krytycznym znajduje się stanie. Nie może być tylko chwac-

12.) List biskupa kamienieckiego zapewne do wojewody lubelskiego Ant. Lubomirskiego. (bez daty).

Zastałem tu (w Cieszynie) konfirmacją śmierci Bierzyńskiego. Wielka szkoda tego człowieka. Nie znam Piotrowskiego, któremu ma być oddana komenda nad dywizją jego. Radziwiłł, którego ludzie w niej są, powątpiewa o śmierci rozumiejąc, żeby byli najpierwsi ludzie jego donieśli mu o tém, a przecież nie niema od swego majora. Książę Marcin rozprószony, gadałem z jego oficerem. Znikł w kilka koni, nocował dwie nocy w lesie, potem do jakiegoś klasztoru blisko Częstochowy się schronił. Wszystkich odesłał do żony a sam między mnichami zatajony siedzi. Już konfederaci rekwirowali o wydanie, lecz mnisi wyparli się. Jeżeli na tych rekolekcyach przypomni sobie moje perswazye, będzie żałował, że ich nie słuchał. Moskwa obita i sromotnie odpędzona od Chocima z wielką stratą przeprowała się przez Dniestr nazad, zostawiwszy wiele trupa na tamtej stronie i bardzo wielką moc potopiwszy ludzi w Dniestrze. Krótka mówiąc tak przegrała, że prawdziwie ich przeprowa do wiosny niepodobna. Jakie więc *sistema* wojsko moskiewskie weźmie po przegranej, nie wiem. Spodziewam się jednak, że teraz pozna, iż projekt atakowania Wołoszczyzny był wcale głupi,

lebną gorliwość i chciwa dla dobra publicznego czynność, lecz potrzeba, aby zamierzała się na fundamencie sposobnym do pewnej skuteczności. Mało mi zostało i teraz przydać na świeżo odebrany list W Pana, kiedy jak dotąd nie przewidzam okoliczności, któraby użytecznie pociągała pomnażać gwałtowne postęпки. Spodziewany tu w tych dniach książę Wołkoński na miejsce księcia Repnina pełnomocnego posła rosyjskiego. Tego przybycie niepodobna, żeby nie obiecywało odmiany, do której i inne potencye zdają się chcieć przykładać dla naszego zaspokojenia. Za pierwszą więc do podającego się *pro publico* działania okazyją tak w szczególności do W Pana dystygwowanego współobywatela jako i do innych znacznych ziemian będzie miłą powinnością moją odezwa.“

a przeto co im należało przed tém uczynić, teraz zrobią i pójdą bronić swego kraju. Naszym politykom niedowarzonym już się głowy przewracają, każdy popycha indeksu i chce, żeby tak wskazywał, jak się jemu marzy. O podskarbim mówią, że chciał ściągnąć marszałków i zrobić elekeya marszałka i regimentarza jeneralnego, nie dufając podczaszemu litewskiemu i bratu memu. Radbym, żeby tego spróbował. Trzeba czekać Augusta III. chcąc, żeby przed obłudą i szalbierstwem czapkę zdejmowano. Jeszcze pamiętamy, jak nas pięknie to wielkie ministeryum wypromowało. Są to doktorowie, którzy nas leczyć chcą, a samych jak głowa zaboli, nie wiedzą, co robić. Do Najjaśniejszej Pani także krótko się zgłosiłem, ponieważ Radziwiłł odjeżdża, ja wyjeżdżam i do WPolski wysyłam. Starosta liwski jest nasz przyjaciel, można mu wszystkiego konfidować.

13.) List biskupa kamienieckiego do księżny kurlandzkiej. (bez daty).

Donoszę Waszej Królewiczowskiéj Mości, że Bierzyński żyje, dziś jest u mnie jego sekretarz z tą wiadomością. Złączył się z Puławskimi. Niezawodną posyłam nowinę, że Moskwa pod Chocimem pobita i rozpędzona. Podczaszy litewski (Potocki Joachim) i brat mój znajdują się pod Chocimem, o czém upewnia uniwersał 8. Augusti pisany. 12. Augusti wezyr zrzucony za to, że nie poszedł do Moskwy przeciwko dywizyi Rumiancowa, który miał tylko 36.000 wojska. Janczaraga musiał się ruszyć, objawszy komendę po wezyrze, ponieważ słyhać, że korpus Galicyzyna gromadzi się do kupy końcem tym, ażeby wzmocnić Rumiancowa, dla czego ta Moskwa, która była w Krakowie, opuściwszy magazyny nagle wyszła; być może i to, że wznacniają Warszawę. Mam wielką nadzieję, że panowie barscy już są albo będą wkrótce w Polsce. Posyłam WKMci synowca mego na usługi, z którym

że nie posłałem księdza jest tego przyczyną własna moja potrzeba, gdyż mi ludzi do pisania nie wystarcza, a nie mogę się wszystkim powierzać. Ja wyjeżdżam ztąd, chcąc jak najprędzej stanąć u podczaszego, żeby przecie robić rzeczy *d'après le système*, którego oni w Barze nie mają tylko mały cień, a ja nie mogłem wszystkiego wcześniej wszystkim objawić, boby mi całej robocie mogli byli głowę ukręcić. Książę Radziwił przyjechał do mnie, wysłałem go do Węgier. Zaczął tu bardzo głośno gadać, że cała Litwa chce księcia kurlandzkiego mieć królem w Polsce. Ledwie go uprosiłem, żeby o tém nie myślał i nie gadał. Z Saksonii co piszą, posyłam *in originali* list, proszę go konserwować. Jeżeli tedy rzeczy tak dobrze idą we Francyi, niezawodnie obaczymy elektora na naszym tronie a WKrMość w Kurlandyi. Na podskarbiego różne tu były plotki, ale postanowiłem nic nie wierzyć. To jest prawda, że bałamuctwa wiele jest z przyczyny, że te panięta nauczyli się gmyrać w interesach i bawić się....

Książę Marcin (Lubomirski) rozprószony siedzi w klasztorze sam jak kotek o 4 mile od Częstochowy. Już było konfederatów 50 po niego, ale go mnichy zaparły i tak powrócili z niczém. Rozumiem, że się będzie chciał sekretnie przebierać do żony. Moskwa rozpędzona ma się rozłązić po Polsce. Słychać, że generał jeden idzie do Krakowa obławiać się na konfederatach, ponieważ pod Chocimem wszystko stracili i ledwie ich 20.000 przez Dniestr przepawiło się. Mam wielką nadzieję, że podczaszego litewskiego zastaniemy idącego za Moskwą w Polskę. Ledwie mi głowa nie usycha, przez niego coraz większe kłutnie.

14.) List biskupa kamienieckiego do królewicza Karola.
(3. Października).

Je n'ai jamais douté, que Votre Altesse Royale ne fut reçue avec les distinctions, qui Lui sont dues de la part d'une confédération, qui sait apprecier ses talens, ses vertus et ses qualités. J'ai fait ici de mon coté tout ce qui a dependu de moi pour assurer l'ellection du marechal général, qui depuis longtemps est faite et publiée. Quant à ce qui regarde l'interregne, il est facile de le déclarer, mais à quoi cette demarche servira-t-elle, si elle n'est pas appuyée par la France? D'ailleurs je supplie V. A. R. de représenter, que l'hiver approche, que les operations des Turcs sont très lentes et que nous serons entierement perdus, si pendant la saison qui approche, on reste dans une inaction d'autant plus dangereuse, qu'elle pourrait être suivie d'un traité fort desavantageux à la Pologne et surtout aux bons patriotes. Pour ce que regarde M. le grand tresorier, je puis assurer V. A. R., que l'on me trouvera toujours uni à lui dans tout ce, qu'il entreprendra pour le bien de la patrie. C'est là le but, pour lequel je me suis sacrifié; je ne saurais rien écartier et je ne crois pas, que l'on puisse me prouver le contraire. J'ose donc Vous rappeler, que j'ai rempli la condition, que l'on m'a imposée au sujet du marechal général, que de cette condition suit naturellement l'envoi du Comte Wielhorski, que je suis pret de remplir aussi bien que celle, qui regarde l'interregne, mais que je la crois infructueuse, si elle n'est vivement soutenue.

15.) List do biskupa kamienieckiego.

(14. Października).

Marszałkowie wielkopolscy Malczewski i Gałęcki przez umyślnego odezwali się do nas żądając, co czynić mamy i jako jeneralność zrobić. Cośmy odpisali, posyłam kopią. W tém Bierzyński nadjechał do Bilska. Nim my weszli w traktowanie, pokazałem, jaką myśl odkryliśmy Wielkopolanom a zaczęm jak się złączywszy, obierzemy wodzów przeciw nieprzyjacielowi, wyznaczmy mężów do traktowania imieniem utwierdzonych Krasińskiego i Potockiego. To wszystko odrzucone zostało, tylko *primo principaliter*, żebyśmy nasz manifest skasowali, marszałka związkowego Bierzyńskiego przyznali i dopiero o jeneralności pomyśleli. Jużemy *amore publici* przystępowali przyznać tytuł wicemarszałka wojska Bierzyńskiemu, uchyliwszy nieco nasz manifest *ad interim*. To się nie podobało i tak *infructuose* rozjechaliśmy się. Tu nas ręka wojskowa przyciska, tu nieprzyjaciel zbliża się, a więc projektujemy nasze wojsko złączyć z wielkopolskiem, sami zaś marszałkowie chcemy się przebierać do drugich w góry, abyśmy się rozpierzchnawszy znowu nic nie znaczyli, bo choćby milicje nasze rozprószone zostały, my jednak marszałkowie choć płakać przed narodem będziemy. To w drodze projektujemy, jak wzrusza kolegów w Krakowie pozostałych, tak Bierzyński zaczyna egzekwować na wojsko i to, którego nie ma w rękę. Proszę to pismo moje komunikować innym marszałkom.

16.) List Zawadzkiego do biskupa kamienieckiego.
(14. Października).

Starałem się dopełnić obowiązku pocziwego bez chluby patryoty. Ten cel szczególnie mając dla Boga i ojczyzny, czyniłem te kroki, zapobiegając ostatniej w kraju anarchii, zniszczeniu w województwach obywatelów, by zostać w miłości i jednomyślności a brać się do sposobów ratowania... Znalazłem osoby, które mi były zlecone i mają moc okazalszą do egzekucyi łatwych podanego projektu. Nakoniec gdym jechał do Bilska, naklonionego marszałka Bierzyńskiego tamże jadącego widziałem. Na miejscu inna stała się odmiana. Propozycye widziałem, że są bezskuteczne; porządku ni rady doskonałej mieć nie chcemy, czynności zaś nadal te się okazują: marszałkiem związkowym *pro principali* by był JW. Sieradzki (Bierzyński) uznany; remanifest by był w aktach na przeciw manifestowi (wydanemu przeciw Bierzyńskiemu w Lipcu 1769) *uti ad malam informationem* zrobionemu napisany; jeneralny marszałek był obrany (*salvo recessu* za rewersem przybycia początkowych szefów); *interregnum* promulgowane, expedycye do cudzoziemskich dworów posłów by nastąpiły. W tych propozycjach gdy czyniliśmy perswazyę z JW. krakowskim (Czernym) oświęcimskim (Tomaszem Wilkońskim) ruskim (Potockim) remonstrując dalszą konsekwencyą, że trzech konkludować nie mogą natury związku a *per consequens* jeneralności, podawaliśmy *adaequata media* prowadzić do jednomyślności, by myśleć o sposobach bronić się nieprzyjacielowi, utrzymywać się w kraju a kołatać do zagranicznych o ratunek potencji. Wszystko to konkluzyi nie wzięło, ni umowy, póki marszałkostwo związkowe przyznane nie będzie. Na tém rozjechano się a JW. Żurawski został się w Bilsku. Cóż nas teraz za fatalna ostatnia czeka konsekwencya, nie miawszy w kraju zagranicznych sił, rady wspólnej i kointeligencyi w czynności! — (W końcu prosi biskupa, aby temu wszystkiemu zaradził).

17). List Gostyńskiego do kasztelana czerskiego (Michała Sufczyńskiego) [16. Października].

Już trudno obejść się bez domowej wojny. P. Bierzyński tak tu sobie absolutnie poczytna i ludzi nam zabiera, że wzajemnością przymuszeni jesteśmy nagradzać. Otóż to roboty rozumnych ludzi, niech im P. Bóg odpłaci i na nich zlewa wszelką nagrodę za to nieszczęśliwe zamieszanie w ojczyźnie. Nową mamy deklaracją od wszystkich marszałków wielkopolskich, którzy Bierzyńskiego żadnym sposobem za nic uznać nie chcą, więc na to przyjdzie, że kto mocniejszy, to lepszym zostanie. P. Bierzyński tych rotmistrzów, których marszałek krakowski po powiatach kreował, zrzuca i innym patenta daje. Jest tu diabeł jakiś, ale go wolę w milczeniu zachowywać, abym nie został w świętobliwości proctwa. Źleście zrobili panowie, żeście tę nieszczęśliwą asekuracją od Bierzyńskiego przyjęli, jako w swoim czasie marszałkowstwo związkowe z ludźmi złoży w Potockiego ręce. Bogu rachunek odda Olizar i ci, co tak radzili. P. Bierzyński koło pod Bochnią składa, a nas złączonych marszałków za nic ma, kwity dane unieważnia i nowe podatki wybiera. My sprowadzamy ile możności ludzi na znoszenie tak niegodziwych czynności. Niech że teraz kto się mądrym czyni, zapobiega ostatniemu upadkowi konfederacyi a przeto ojczyzny. Więcej nie mam co wyrazić tylko to, że Moskwy na nas więcej nie potrzeba, bo lepiej im sami pomożemy, aniżeli oni atakowaniem nas. Radość dla nieprzyjaciela a śmiech ludzki i zgorzenie postronnym narodom i ubliżenie ku nam ich dobrych chęci.

18). List Franciszka Roztworowskiego do biskupa kamienieckiego z Preszowa. (18. Października).

Gdy dnia wczorajszego stanęliśmy z kolegą moim ku wieczorowi, w pędce potem nadjechali starostwo haliccy [Potocki Maryan z żoną] z bratem starostą szczérzeckim [także Potockim], do którego udałem się od starosty kaniowskiego brata ich z tą wiadomością, że marszałkowie rozjechali się wszyscy z Bilska prócz Bierzyńskiego, nic nie skonkludowawszy, więc nie wiemy, co się to znaczy i jaką rezolucyą przedsięwziąć, ile bacząc według zdania samego JW Pana, że jeneralność jest nader potrzebną i o którą tak mocno *de superis* przynaglają. Nous avons lu un discours, tenu au conseil de senat le 30. Septembre par Mr. Chodkiewicz, staroste de Samogitie et qui fut envoyé ici par M. le staroste de Leśniów. On y voit qu'il file doux. Il y prend un ton republicain, il peste contre les Moscovites et leur entreprise, il parle contre le senat, qui retarda la sortie des Russes par leur ménée, il reproche au roi, qu'il n'a pas tenu les *pacta conventa*, où il fut stipulé que les Russes devaient sortir, il loue les confédérés qui au depens de leur sang tachent de sauver la patrie; il anime le roi de se joindre à elle. V. E. a deviné par avance, où Varsovie vise et c'est dans Votre lettre écrite à Mr. de Craaovie. On s'apperçoit par tout ceci, qu'elle cabale fortement pour nous attirer avec elle dans quelques negociations et par la ecarter de nous nos alliés et ensuite faire avec nous le second tome de Radom.

P. Bierzyński nie chciał się pogodzić z marszałkami, *verendum*, żeby te nieszczęśliwe prywaty partykularnych nie wprawiły nas w jakie nieszczęśliwe inwolucye. Niech duch święty serca ich kierować raczy do miłości ojczyzny i do zgody. JW Pan swoją gorliwośćią i doświadczoną roztropnością racz wspierać tę strapioną ojczyznę i *mederi* tym niesfornościom tych jej złych synów. My tu z niecierpliwością oczekiwac będziemy dalszych Jego rozkazów, co mamy czynić i gdzie się obrócić suplikujemy. Zdałoby mi się, jeżeli bez-

pieczeństwo będzie, sprowadzić z Lublińca Paca do Krakowa i przystąpić do téj tak zbawiennéj roboty jeneralnéj konfederacyi, aby z żwawości nacyi profitować, niż zwolnieje i przewarykacya w nią się wkorzeni. *Spargitur* o konfederacyi wielkopolskiéj, że Drewicza i Galiczyna do szczętu zniosła, licząc swoich zabitych i rannych taż konfederacya około 500. Przed kilku dniami przejeżdżał tu Francuz mianujący się być Mr. de la Serre, powiadał, że jedzie od konfederacyi barskiéj, która z Turkami idzie przesładując Moskwę aż pode Lwów, ponieważ ją przeparowała przez Dniestr z wielką ich klęską. Drugie zaś wojsko tureckie dąży do Kijowa.

On marque de Varsovie, qu'on hate à fortifier encore mieux Riga, qu'il s'y trouvent quatre regimens d'infanterie et un de cavallerie et qu'on y craigne encore cet hiver pour un attaque, quand les eaux seront prises, qui font la principale défense de cette forteresse et que le bruit est constant, que de la conférence de Nice la bombe pourra tomber sur les Russes.

19). List biskupa kamienieckiego do Maryi Amalii elektorowéj saskiéj. (29. Października).

Il est bien satisfaisant pour moi de pouvoir enfin annoncer à Votre Altesse Electorale l'heureuse conclusion de la confédération générale des états de la Pologne ma trop infortunée patrie. Comme les puissances qui daignent nous honorer de leur amitié et protection, ont paru toujours souhaiter avec ardeur, que cet evenement eut lieu le plutôt possible, je me fais un devoir de le Lui annoncer en diligence et par exprés, que j'envoie en France pour le même but, en attendant que les états confédérés s'aquittent de cette obligation d'une manière plus solennelle, ce qui aura lieu incessamment. Je me persuade cependant, que V. A. E. me saurat quelque gré de cette attention de ma part et voudra

l'attribuer au juste et sincere empressement, que j'eus toujours de meriter ses applaudissemens. Elle ne serait peut-être indifferente à apprendre le detail des difficultés, que j'ai eu à surmonter, des mouvemens qu'il a fallu me donner, pour amener les choses au point de maturité, où dieu merci elles sont; mais il y aurait sans doute de l'indiscretion de ma part à abuser de la sorte et de Sa complaisance et de Son loisir. Eclairée d'ailleurs comme Elle l'est sur notre malheureuse situation, jointe aux difficultés, que la saison, le local et d'autres circonstances également facheuses ne pouvaient qu'apporter au succès de l'operation, qui fait ici la joie publique, Elle peut aisement convenir de ce qu'il a dû m'en coûter de peines et d'inquiétudes, pour attirer du fond de la Lithuanie et des provinces les plus reculées à travers mille et mille périls et malgré les pieges multipliées, que nos ennemis ne cessent de nous tendre, la nombreuse noblesse et polonoise et lithuanienne, qu'il nous fallait absolument pour former ici l'assemblée générale, qui devait mettre la dernière main au grand oeuvre de la confédération générale.

Ce fut avanthier, que tous les marechaux, conseillers et autres personnes des confédérations particulières de concert avec les deputés de deux Pologne et ceux de la Prusse polonoise, tous ici rassablés proclamaient en bonne forme pour marechal général de la confédération Mr. le Comte Krasiński et pour regimentaire de même général le Comte Potocki podczaszy de Lithuanie, tous deux auparavant elus comme tels d'une voix unanime. L'acte en a été dressé à Biała, petite ville frontière de la Pologne vis-à-vis de Bilitz, en presence de beaucoup plus de temoins, qu'il en fallut et revetu d'ailleurs de toutes les formes, que nos loix exigent, pour en établir la validité. Il a été lu publiquement et avec les solennités d'usage et de qu'il sortira de sous la presse, il sera repandu et publié par tout le royaume. Je prends en attendant la liberté d'en joindre ici sous N. 1. une copie traduite. Puisse-t-elle avoir le bonheur de plaire autant à V. A. E. que ma nation en a paru contente elle-même par

l'organe de ses divers representans. À cet act d'importance je joins sous N. 2. celui de la confédération générale du Grand Duché de Lithuanie, qui avait eu lieu peu auparavant et qui vient de se réunir à celle de la Couronne ainsi qu'il apparait et conste par l'acte solennel de cette jonction, dont voici encore copie incluse sous N. 3. de sorte, que grace à la divine providence voilà le premier et le plus important des points, dont j'avais pris sur moi l'exécution. Elle eut été plus prompte et moins penible, si les secours que nous attendions du dehors avaient fait plus de diligence ou pour mieux dire, si les armées ottomanes avaient agi avec les succès, que nous avions droit de nous en promettre.

J'ai eu au surplus l'idée de faire publier l'interregne immédiatement après la formation de notre confédération générale. Mais tout bien pésé, j'ai cru plus prudent de faire précéder la publication des sourdes ménées, des complots, des conspirations et en un mot de tout ce, que la cour de Varsovie et ses adhérens ont osé et attenté contre les intérêts de la patrie en dépit de l'honneur et des sermens les plus sacrés. Après quoi l'acte, qui déclarera l'interregne, en paraîtra à l'Europe entière d'autant plus juste et plus plausible. Cet acte ne tardera d'être mis en exécution non plus que le reste de points, dont je me suis chargé. Il serait en attendant de la plus grande importance, que ma nation à la suite de quelques bruits, qui se sont rependu ici, inquiete sur les vraies dispositions de la cour de Vienne à son égard et sur les vues, qu'elle pourrait avoir ou pour mieux dire sur la façon, dont elle pourrait regarder le trone de Pologne vacant, inquiete déjà à cet égard, put être tranquillisée. Je me chargerais volontier de cette besogne, si V. A. E. voulait me confier les lumières, qu'Elle est très en état d'avoir sur un object, qui interesse sa cour à l'égal de notre republique. Je la prie au surplus de croire, que fidel à mes principes et à l'exactitude, dont je me suis piqué jusqu'ici, je le serais jusqu'au bout dans l'acquit des engagements, qu'il me reste de remplir.

20.) Brulion listu biskupa kamienieckiego do wojewodziny bracławskiej (Anny z Sapiechów Jabłonowskiej).

[w Październiku]

Miałem respons z Białej, że się im moja pierwsza planta spodobała względem jeneralności. Spodziewam się, że gdy ten ostatni list dojdzie, jeszcze się lepiej podobać będzie. Dołożył mi pan Wołyński, że podskarbi chce, aby zaraz *interregnum* publikowane było, posyłam, com na to odpisał. Wiedzieć należy, że około Krakowa radził p. podskarbi. Wyciągnął najpierw 500 ludzi z garnizonu z armatami pod komendą księcia Marcina po siebie, żeby go niby gwałtem zabrali, potem 200 innych ludzi na konwój swoim rzeczom a tymczasem Moskwa nadeszła. Kraków opasała i ci ludzie rozprószeni zostali. Gdy tedy Kraków odebrano, miał najpierw pisać, chcąc się z tego wykręcić. Teraz radby, żeby się jako konfederacya jeneralna skleiła i *interregnum* zrobiła, byle on się nie pisał na konfederacyą. Ja zaś chcę, żeby i on się pisał, i ja i wszyscy, którzy tam są. Co się tyczy zdrady i kointeligencyi z Moskwą, to ani nie szkodzi, bo każdy mogłby mu to w senacie wymówić, a do tego trzeba, żeby każdy był piérwój oskarżony a niżeli skarany. Obaczmy, jaki skutek to uczyni w narodzie, jeżeli nie zrobi to scysyi, tedy przystąpić można śmieie do *interregnum*...

21.) Wyjątek z listu Lubomirskiej, wojewodziny lubelskiej, a może kasztelanowej połockiej Brzostowskiej do biskupa kamienieckiego. (Październik).

..... On vient de tenir un conseil de senat à Varsovie, contre lequel le prince Wołkoński fulmine en apparence. Il est sûr que les propositios sont singulirées et qu'on l'envoye par le resultat des ministres à toutes les cours étrau-

gères pour faire part des violences des Russes. On a remis aussi à chaque senateur la déclaration turque, par laquelle les troupes de cette nation déclarent la guerre aux adhérens des Russes; en un mot si nous ne sommes pas fort à notre aise, ils paraissent à Varsovie avoir perdu la tête, ne serait ce que par le choix, qu'ils ont fait de leurs ambassadeurs. C'est pour Petersbourg le miecznik Ogiński, pour Berlin Krajewski, pour la Suede Poniński kuchmistrz, pour Vienne Ogrodzki, enfin c'est partout des personnes aussi éclairées que l'on a choisies. Ce qui me paraît c'est, que l'on pourrait bien au milieu de tout cela faire une confédération pour la cour, dont Podoski sera peut-être marechal, car on lui a fait ceder son palatinat au referendaire Małachowski. Le palatin de Kalisz (Ignacy Twardowski) écrit à mon mari, qu'il serait d'une nécessité absolue qu'il put l'entretenir. Il lui propose pour cela une entrevue en Silesie et lui écrit de la façon du monde la plus pressante. Mon mari s'en est excusé et je ne vois pas trop au fond, à quoi cette entrevue pourrait servir qu'à tromper mon mari.

22.) List biskupa kamienieckiego do królewicza Karola.
(w Październiku).

Toujours également pénétré d'attachement et de reconnaissance pour Votre Altesse Royale je suis très sensible de la nouvelle marque de Ses anciennes bontés, dont Elle a daigné de m'honorer par la présente. Jaloux de me les conserver, que ne puis-je dès à présent Vous convaincre, que cet intérêt si particulier que j'ai pris de tout temps à Vos intérêts, m'anime encore, et que je ne desire rien tant, que de faire éclater mon zele pour V. A. R. dans les circonstances, qui agitent maintenant la patrie. Tout-fois souffrez Mgrn que je Vous expose très humblement ce que ma con-

science ne me permet point de Vous celer et que d'ailleurs (est) nécessaire de détailler afin de justifier mieux encore à Ses yeux ma conduite passée et présente.

1° C'est avec douleur que je dois rappeler à V. A. R. cette lettre écrite au nom de Sa cour par le Comte Sacken à Mr. Essenius et qui a fait connaître hélas à toute ma nation, dans quelle étroite intelligence elle était avec la cour de Petersbourg, intelligence d'autant plus funeste, quelle Vous a rendu, j'ose le dire, suspect à la France et que les Polonais éclairés par elle, qu'ils allaient devenir Vos victimes, se sont cru dès lors autorisés à diminuer en Votre auguste famille cette intime et aveugle confiance, qu'ils lui avait temoigné jusqu'ici.

2° Je suis au desespoir de n'avoir pas été assez heureux d'obtenir à mon dernier passage par Dresde une audience secrète de la part de V. A. R. J'aurais trouvé l'instant favorable de Lui représenter moi-même au lieu de m'ouvrir comme j'étais obligé de le faire vis-a-vis de Mr. d'Enden, quelles étaient mes craintes au sujet de ce changement de système de votre cour à l'égard de la Pologne et de Lui déclarer la résolution, qu'avait pris ma nation de se jeter dans la bras de la France et de la Porte, pour secouer le joug ignominieux des Russes. Sans doute Mgr que le parti que Vous prenez aujourd'hui de Vous rendre Vous-même en France, est de mieux conçu. Mais ne pensez Vous point, qu'avant d'entrer en négociation avec la cour de Versailles sur l'objet du trône de Pologne, il conviendrait préalablement, que Vous traitassiez avec elle sur Votre rétablissement en Courlande et qu'ainsi parvenu à présenter ses intentions à Votre égard, Vous continuassiez en suite à la reconcilier avec Votre cour et que Vous la disposiez insensiblement à s'ouvrir avec Vous sur toutes ses autres vues sur la Pologne. Je croirais cet expédient d'autant plus nécessaire, que je ne saurais cacher à V. A. R. , que poussé par cet attachement inviolable, que j'ai voué à Sa personne, j'ai osé déjà pendant mon dernier séjour à Paris en toucher quelque chose au ministre de France et que j'ai eu la satisfaction de m'apper-

cevoir, qu'il n'était point éloigné à Vous rendre ce service. Cependant comme jusqu'ici je n'ai point eu la permission de Vous rien découvrir à ce sujet, veuillez je Vous supplie me menager en ce cas et ne pas paraître avoir été instruit de ma part de ces intentions favorables de la France pour Vous. Qu'il me soit permis aussi d'observer à V. A. R., que c'est avec raison qu'elle se mefie en ce point du ministère et des états de la Saxe. Car comment se serait-il fait, qu'il eut échappé à sa pénétration, que tous deux depuis bien des années n'out cherché qu'à détourner par différentes négociations secrètes l'illustre Maison de Saxe du projet de recuperer un jour pour elle le trône de Pologne. D'ailleurs n'avez Vous point eu lieu de Vous convaincre, que Mr. Aloë et Essenius étaient entièrement vendus et livrés à la Russie et que l'indigenat de Pologne ne leur a été accordé que pour avoir donné les plus fortes assurances au prince Repnin, qu'ils éloigneraient pour jamais leur auguste maître de cette vue si contraire aux idées de l'imperatrice de Russie.

Ah Mgnieur daignez d'écouter les très humbles avis du plus fidele de Vos serviteurs. Transportez Vous en France, mais faites Vous y accompagner par le moins des Saxons qu'il Vous sera possible. Veuillez écrire à M. Wielhorski, dont Vous connaissez le zèle et les talents et demandez lui, qu'en cette occasion il Vous donne une nouvelle marque de son ancien attachement. Il Vous sera d'autant plus utile dans ce voyage, que je dois Vous reveler, que j'ai jetté les yeux sur lui pour l'envoyer aussitôt, que toutes les confédérations seront réunies en qualité de ministre à Paris, pour y menager les intérêts communs de toute notre nation, revêtu d'un pleinpouvoir de la part des états confédérés. La France verra du moins lorsqu'il réclamera conjointement avec V. A. R. ses anciens droits sur la Courlande, que les Polonais desirent vivement Votre satisfaction, et il ne faut point douter, qu'elle ne se porte avec d'autant plus d'ardeur à combler tous Vos vœux.

- 23). Wyjątek z listu le Pera do biskupa kamienieckiego z Drezna. (9. Listopada).

Donosząc o powrocie elektorowej-matki z Berlina, gdzie jeździła, jak ręczy, w sprawach polskich, powiada dalej: „Sa Majesté Prussienne est dans la résolution décidé de ne mettre absolument nulles entraves à votre liberté, de ne se mêler de rien aussi longtemps, que les troubles ne deviendrons pas générales; elle a assuré de ne mettre nulle opposition à vos vues, pourvu que tout se fasse dans l'ordre et la légalité requise; qu'il vous plaint et en même temps qu'il vous blame de ce que par votre peu d'ordre vous vous devastez vous-mêmes et que vous vous faites plus de mal que vous n'en faites à vos ennemis; il doute que jamais ceux-ci consentent à vos desirs et il est dans la persuasion, qu'il n'y a que la force, qui puisse obliger les Russes à se desister de soutenir Stanislas Poniowski; il ne doute pas qu'avec beaucoup d'ordre et d'union vous ne puissiez parvenir à l'objet que nous nous sommes proposé, que l'on ne doit pas se régler sur des démonstrations verbales, qui ne seront jamais en votre faveur, mais que l'on ne doit pas craindre les faits; il finit par faire des vœux pour le maintien de vos loix, de vos prerogatives et de votre liberté. Voilà en substance, sur quoi votre illustre nation peut compter.

Nous avons des lettres de Constantinople, par lesquelles l'on nous mande la ferme résolution du Sultan de pousser la guerre avec toute la vigueur possible et son invariable volonté de ne pas souffrir sur le trône de Pologne celui, qui actuellement l'occupe, et le tient de la main des Russes, et que tous ses adhérens seront traités en ennemis de la Porte. Nous avons appris, que la confédération générale avait été faite à Biała le 1. de ce mois; nous nous étions flaté, que les premières nouvelles nous en seraient venues de la part de Votre Grandeur; nous croyons qu'elles croiseront la présente et nous appréhendons, que la formation de la confé-

dération générale sans l'acte de la vacance ne donne le temps aux partisans de la cour de former leurs intrigues, pour faire recevoir l'accession de la famille, si le cas arrivait, que tout ce qui c'est fait jusqu'à présent, serait en leur faveur, que la nation se trouverait en guerre ouverte avec la Porte, ce que la conduirait au comble des malheurs. (Kończy list doniesieniem, że oczekują z niecierpliwością kuryera wysłanego do Francyi, gdyż spodziewają się dowiedzieć, jakie to będą posiłki, na które Polska może liczyć).

24). Wyjątek z listu biskupa kamienieckiego do Ponceta w Dreznie. (25. Listopada.)

..... Fidel aux engagements que j'ai contractés, je Vous garantis la plus parfaite exactitude de ma part à remplir tous ces, qui entrent dans le plan remis au ministère de France. La vacance du trone sera consequemment déclarée à temps et s'il arrive (ce que je ne prevois pas), que cette déclaration doive être encore retardée de quelques jours, Vous pouvez être sûr, que nous saurons faire de sorte, que ce retard ne nuise nullement au bien de la chose. Je Vous joins ici en attendant une copie de quelques reflexions, qui me paraissent très judicieuses sur l'objet du dernier conseil de senat tenu à Varsovie le 30. Septembre et dont l'approbation, que nous en faisons, ne laissera pas que de Vous donner quelque idée de l'intéret que nous mettons et du juste empressement que nous devons avoir á declarer cette vacance aussitôt que faire se pourra. La confédération continue au surplus avec succès de mettre dans ses affaires l'ordre et dans ses troupes la subordination, qui lui manquaient, avant qu'elle parvint à devenir générale. Elle s'occupe aussi du soin de dresser les instructions à donner aux ministres, qu'elle est sur le point d'envoyer aux cour étrangères. Et comme elle est bien aise et même dans le cas

de les expedier tous à la fois, cette expedition exige consequemment d'autant plus de temps, qu'outre les difficultés du choix des sujets, nous en rencontrons bien d'avantage á leur fournir les moyens à cause de la modicité de nos facultés.

25). List biskupa kamienieckiego do jednego z marszałków konfederacyi. (Listopad).

... Już chwała Bogu mamy jeneralność, na której prezyduje według praw naszych i unii Wielkiego Księstwa Litewskiego Pan Pac marszałek jeneralny litewski. Nie wiem zkąd wynika wymyślone zgorzenie, że prowincya litewska wygórowała nad koroną. Zawsze tak było, że kolega litewski zastępował nieprzytomność koronnego. Kanclerze litewscy mówili za koronnych, marszałkowie litewscy rozdawali głosy w nieprzytomności koronnych. Cóż tu jest złego, że marszałek litewski w nieprzytomności koronnego sprawuje urząd i powinności jego? Jeżeli się absentuje marszałek koronny w tym czasie, gdzie pokój z Moskwą i wojnę wazą potencye na szali w Konstantynopolu, nie powinna być poczytana za kryminał pilność jego i nadzór, żeby Turcy albo pokoju z zapomnieniem naszym nie zrobili, albo z opresyą kraju i obywatelów pogranicznych operacyi wojennych przeciwko Moskwie nie postanowili. Zawsze nad tém ubolewać nie przestanę, że nasza niesforność i nieporządek najlepsze środki do ratowania ojczyzny odpycha i mięsza. Wszystkie zagraniczne interesa idą nam z pomyślnością. Turcy gotują się na przyszłą wiosnę z niewypowiedzianą zwawością. Francya sypie pieniądze w Turczach i wszędzie popiera interesa nasze. Marszałek jeneralny tam będący czyni wszystkie starania z Francją, ażeby wojna między Moskałem a Turczyńcem nie ustawała. Dwór wiedeński jedno rozumi z Francją, król pruski *neutralitatem* utrzymuje. Hiszpania gotuje się powitać flotę mo-

skiewską koło Gibraltaru. Czegoż nam więcj potrzeba i co jeszcze zostaje do żądania nad własną naszą jednomyślność? Ja nie mam tylko jedną zgryzotę słyszeć między obywatelami o emulacyach, o sprzeczkach, o rabunkach i nieporządku, których ani wstrzymać, ani wyperswadować, ani na dobrą drogę wyprowadzić sposobu wymyśleć nie umiem. Czego nie wyproszę i nie wymodłę, to w smutku moim utopić muszę, zalewając się ustawicznie łzami nad sytuacją kochanej ojczyzny, którą widzieć w niewoli moskiewskiej byłoby moją śmiercią a ratować ją jest okrutném i nieznośném dla mnie męczeństwem.

Pan Mostowski raz się pisze wojewodą mazowieckim, drugi raz samym tylko marszałkiem jeneralnym koronnym. Siedzi sam w Tropau, rozpisuje listy, uwodzi obywatelów, łudzając ich, że ma korespondencyą z Francją, z Wiédniem, z Hiszpanią i Portugalią. Wszystko jest fałsz i bałamuctwo. Siedzi tu blisko 40 osób do rady jeneralnej należących, którym się tygodniowe korespondencye tak przez sztafety jako też przez kuryerów od zagranicznych potencji na sesjach oddają i sama już jeneralna konfederacya weszła w korespondencyą z ministrami zagranicznymi. Wszyscy więc są przekonani, że to co głosi i rozpisuje pan Mostowski, jest bajka, fałsz i bałamuctwo.

26.) List jakiejś Pani do biskupa kamienieckiego
z Cieszyna. (7. Grudnia.)

Za informacją o dziejach bialskich dziękuję. Że podskarbi nie kontent, przyczyny nie widzę. Zły obywatel publicznie popełniwszy występki, jednak wszelkie znajduje względy u téj Rzptéj, która złych karać miała. Czy to jest mała satysfakcyja być proszonym nie oddalać się od konfederacyi, rugować z Francyi Mokronowskiego, pocziwych ludzi oczerniać i oddalać, swoje kreatury mieć wszędzie w radzie, przy

wojsku, u dworów cudzoziemskich? Je ne vois point, qu'avec tous ces avantages M. le Tresorier soit à plaindre. Pan Mokronowski był posłany do Francyi przez Hetmana Wielkiego Koronnego, ekspedycyą WPan czytałeś, sam swoje dodałeś instrukcye, jednak jest podejrzanym. On pretend, qu'il a pris le titre de ministre. C'est dire à M. de Choiseul, qu'il est un sot, qu'il traite avec un particulier, et que la cour de France, qui nous protege, est capable de preter l'oreille à des negociations nuisibles à la bonne cause. Pytam się W Pana, co téz za opinią mieć będzie dwór wersalski o jeneralności naszej, gdy Mokronowski dla justyfikacyi swojej prezentować będzie panu Choiseul la belle expedition, qu'on a jugé à propos de lui dépécher? Je Vous demende, si Vous croyez, que ceux qui composent le généralité peuvent se flatter de trouver plus de crédit à la cour de Versailles, que le Grand Général et Mokronowski connus depuis 40 ans en France par leur zéle desinteressé pour la patrie? Enfin je Vous demende, que peut-on esperer d'heureux, si la généralité a la faiblesse de se preter à tant d'injustice et si elle consent à se laisser conduire par celui, qui aurait du être écrasé dès sa naissance? Pour moi qui ne suis qu'une femme, je rougis pour Vous et je prie Dieu, qu'il Vous donne plus de resolution et de fermété.

27.) Wyjątek z listu biskupa kamienieckiego do Ponceta w Dreźnie. (9. Grudnia.)

Oświadczywszy, że sam czuje potrzebę ułożenia dokładnego wykazu sił, jakie konfederacya ma i mieć może, musi jednakowoż przedstawić całą trudność podobnego przedsięwzięcia w chwili obecnej, pisze następnie: „Nos troupes eparpillées ça et la en trois corps principaux, forcées d'en venir journallement aux mains avec l'ennemi malgré la rigueur de la saison et n'ayant pu jusqu'ici s'assurer conse-

quemment une position fixe, leurs chefs toujours en allerte et sur le qui vive, sont certainement bien excusables de n'avoir pas encore mis au jour cet état intéressant, que nous leur avons demandé à diverses reprises. Comme au reste on a eu soin tout fraîchement de les presser de nouveau sur cet objet, nous espérons, que ces nouvelles instances seront suivies de leur effet pour peu, que l'ennemi nous laisse de repos et de loisir. Vous avez bien raison de regarder Cracovie comme un point d'appui digne de toute notre attention. C'est sur ce point de vue, que je la considérais moi-même un peu avant mon départ pour la Hongrie. Je communiquais pour lors à M. le Grand Tresorier, plus à portée que je n'allais le devenir, mes idées la dessus. Je lui lus un plan, qui tendait à nous assurer la possession de cette place et lui indiquais un ingénieur français de mérite très propre à exécuter ce plan; mais au lieu de mettre la main à l'oeuvre on s'est occupé de toute autre chose; l'on a voulu faire un *kolo* et je ne sais quoi encore et l'attention qu'on a donnée à des projets chimeriques de cette nature, a détourné celle, qu'on devait à des objets plus importants de façon, qu'à mon retour ici bien loin de voir qu'on eut pensé à Cracovie, j'ai eu la douleur d'y apprendre, que faute des précautions prises à temps pour la conserver, il nous fallait bon gré mal gré l'abandonner à l'ennemi.

Par la lecture, qui a été faite à la chambre, d'une lettre écrite à M. Roztworowski, j'ai vu, qu'on s'intéressait fortement chez Vous en faveur de M. le Comte Poniński. Il est possible, qu'il aie toutes les qualités, qu'on lui suppose et je le souhaite de tout mon coeur autant pour son honneur que pour sa propre satisfaction, mais après s'être conduit, comme il l'a fait par le passé, l'on est à coup sûr bien excusable de se tenir en réserve à son égard. Le Grand Tresorier le connaissant au reste beaucoup mieux que moi, sera aussi plus en état de Vous marquer ce, qu'il en est. Il Vous mandera probablement ce, qu'on en parle et dans la chambre et dans la Grande Pologne, où l'on m'assure, que la seule proposition, qu'on y a faite de l'employer de

quelque façon, que ce put être, a failli revolter hautement la nation, ce qui serait facheux pour lui. Je croirais au surplus, qu'à l'aide de l'esprit, des talens et de la bonne conduite actuelle surtout, qu'on lui reconnait chez Vous, il ne doit pas lui être bien difficile de faire revenir de leurs prétendus prejuges des gens, qui ne demendent pas mieux, que de mettre à profit les talens des tous zélés compatriotes et qui en ont un besoin réel.

28.) List Paca Michała z Białej do biskupa kamienieckiego. (11. Grudnia.)

.... Donoszę, że na dzisiejszej sesyi na Białej stanęła *limita* z przeniesieniem sesyi do Węgier do Preszowa *pro 5. Januarii non prejudicando* radom z potrzeb wynikającym. Już więc po dni kilku w tamte sposobniejsze strony przenosić się zaczniemy. Przed oddaleniem się wyszliśmy radę wojenną do obozu z przepisem najprzyzwoitszym obrotów według okoliczności, przeglądając się ile wcześniej można *in eventualitatibus*. Takż chcemy tu w Bilsku kilku kolegów zostawić dla utrzymania z nami korespondencyi i przysyłania przychodzących do nas ekspedycyi, równie i od nas. Co też na Białej znajduje się wojska i tém rozrządzimy. Listy do JW Pana odebrane odsyłam. Jeden z nich od pana Paławskiego wziąłem śmiałość odpieczętować dla konfrontowania z moim. Dzikie sobie formuje urazy, nie wiedzieć za co, bo dwa listy z jeneralności do niego pisane w bardzo grzecznych terminach były ułożone. Jego zaś bardzo pyszne i dzikie pisanie. Marszałkowstwu jego jako żywo nie przygnialismy, tylko marszałkowstwu sanockiemu, kiedy tym jest takż pierwej obrany pan marszałek ruski (Potocki). Podoba mi się jak widzę independencya, a to jest najgorszym złem w kraju naszym. Każdy rządzić chce a mało jest, coby karku skłonić chciało pod rząd. Pan kasztelan czerski (Sufczyński)

ani poselstwa do Porty ani komendy nad wojskiem nie podejmuje się. My tu dziś pana chorążego litewskiego (Rzewuskiego Stanisława) na to poselstwo determinowaliśmy. Spodziewam się, że w tym powierzonym urzędzie pilnym i dokładnym w staraniach pokazać się nie zaniecha dla usługi ojczyzny i swojej sławy.

29.) List Maryi Amalii elektorowój saskiej do Królewicza Karola. (13. Grudnia).

Votre dernière lettre m'a rendu l'esperance, qu'à Vous dire la verité, j'allais perdre pour que la France veuille seconder les dispositions, où sont tous ces braves gens de faire les plus grands efforts en faveur des vues, dont nous sommes convenus. Il n'est pas douteux, qu'elles ne soient couronnées des plus heureux succès. J'ose même dire, qu'il est de l'intérêt de la cour de France de contribuer de tout son pouvoir au succès des confédérés. Si Vous lisez avec l'attention, qui Vous est si naturelle, les divers relations, qui Vous sont parvenues relativement au resultat du Conseil de Senat tenu le 30. Septembre, Vous vous serez apperçu, que tout le jeu (car c'en est un) ne tend qu'à fournir un pretexte honorable aux Russes (en faisant semblant d'être mecontans de Stanislas et outrés de son ingratitude apparante) de l'abandoner à son mauvais sort. Le ton sur lequel il fait ostentation de prendre les choses indique, qu'il a un point d'appui etranger, auquel il tache d'en ajouter un second par la formation d'une confédération générale (pretendue) de pacification, qui lui fournirait quelques plausibilités de plus de reclamer l'assistance prussienne au nom de la republique. Ce point d'appui doit vraisemblément être convenu entre eux et ne saurait être que le Roi de Prusse. Il est donc à apprehender, que lorsque les Russes manifesteront leur pretendu mecontentement contre Stanislas et retireront leurs troupes de la Pologne,

lui en son nom et en celui de la republique reclamera l'assistance du Roi de Prusse, qui se trouvant reclamé et sans s'ambarrasser, si la reclamation sera legale, fera entrer un corps de troupes suffisant à remplacer le vuide, que laisseront les Russes, en s'en allant renforcer leurs armées du bas Dniestr. Voilà ce que l'on a à craindre, si l'on ne prend à temps les precautions necessaires contre cet événement, precaution que l'on ne saurait prendre autrement, qu'en faisant renouveler l'assurance que donna en 1768 le Général Nugent au Roi de Prusse, qui était, que si le Roi de Prusse faisait entrer 6000 homme, l'Imperatrice-Reine en ferait entrer 8000 et ainsi à proportion. Ce moyen est le seul, qui puisse mettre une barrière aux desseins, qu'ils manifestent par toutes leurs ménées, qui ne ressemble pas mal à la politique ultramontaine. Je Vous communique ici mon cher frère le fruit des reflexions, que je reçois de plusieurs endroits. Or comme l'on ne saurait douter, que toutes les demarches de la cour de France ne soient liées à un fil systematique, qui doit les conduire au but, qu'ils se proposent, et que ce but ne saurait être autre, que de renforcer leur parti dans le nord et de mettre un frein à la puissance russe, il est de la saine raison de croire, qu'ils ne se refuseront pas à l'évidence de l'unique moyen, que l'on leur propose pour parvenir à cette fin et il n'y en a point d'autre que celui de secourir les confédérés efficacement.

30.) List biskupa kamienieckiego do Ponceta w Dreznie.
(23. Grudnia).

Je crois Vous avoir instruit par ma précédente du 25. du passé du parti que nous avons pris d'envoyer la meilleur partie de nos troupes en grande Pologne, pour y former une espèce de cordon. Il nous est revenu de depuis, qu'à peine il commençait de se former, que l'ennemi à la suite

de plusieurs attaques consecutives serait venu à bout de le rompre et de nous mettre dans le cas de l'étendre beaucoup moins, que nous ne l'aurions voulu. D'un autre cotè Malczewski nous mande, qu'à présent, qu'un gros corps ennemi tirait vers la Prusse polonaise dans la vue d'y exicter à la révolte les paysans dissidens de ces contrées-là, s'est pressé d'y envoyer du secours ; que son monde en serait déjà veu aux mains avec les Russes commandés par le Général Apraxyn jusqu'à trois reprises, qu'il aurait eu jusqu'ici constamment l'avantage et aurait obligé l'ennemi à reculer de quelques lieues, mais qu'ayant souffert considerablement à ces diverses attaques, il se voyait obligé à envoyer un renfort de ce coté-là, d'autant que le susdit général russe venait de demander lui-même du secours de sorte que nous croyons devoir nous attendre à un nouveau choc. Cependant le peu de troupes, que nous avions en Prusse avant l'arrivée du secours de Malczewski, a été dissipé, ce qui joint à la juste crainte d'un soulevement des paysans de cette province a droit de nous inquiéter. Le marechal de la confédération de Belz (Miączynski) a attaqué et détruit avec sa petite troupe un detachement russe, qu'il a su surprendre dans Przemyśl, mais peu après l'ennemi accurant en force des environs l'a obligé à se retirer à 3 ou 4 lieues, où par la position qu'il a prise, il peut incommoder les Russes tant du coté de Jarosław que de celui de Léopol, et les empecher d'envoyer des renforts de ce coté-ci. Un autre detachement de nos confédérés reste aux environs de Cracovie, se soutient admirablement dans sa position et tient en échec la nouvelle garnison russe de cette capitale, à laquelle il a donné en dernier lieu l'allarme. Le brave officier qui commanda ce detachement ayant poussé jusqu'au fauxbourg de la ville, où il a haché en piece bon nombre des Russes, sans que le commandant de la place eut osé y obvier. Parmi ceux qui se sont trouvés dans ce fauxbourg, il y en a eu une soixantaine de surpris dans les bains ; ils auraient été traités par notre soldat furieux tout comme le reste, si l'officier commandant n'eut arrêté sa fureur, croyant avec raison

indigne du nom chrétien, de massacrer de sang froid des gens hors d'état de défense. Il les a généreusement renvoyé avec ordre, de dire à leurs chefs, que le droit de la guerre ne faisant pas oublier aux confédérés ce, qu'ils doivent à l'humanité et qu'ils ne se prévaudraient jamais des exemples d'une cruauté barbare, que maints d'entre eux et notamment le colonel Drewitz avaient donné à la honte du christianisme.

On a voulu se presser ici de déclarer l'interregne et tout est prêt pour celà, s'il le faut. Mais il me semblerait beaucoup plus prudent de ne pas trop précipiter la chose. Je serais en effet d'avis avant d'en venir là, de travailler à attirer à nous la commission de guerre. Comme elle est toute à la dévotion du roi, qu'elle peut conséquemment ouvrir quand bon lui semblera la forteresse de Kamieniec à l'ennemi et faire par là un tort infini aux affaires des Turcs ou ce qui est quasi la même chose aux nôtres propres, il nous conviendrait auparavant de la gagner. Or c'est à quoi l'on travaille. Elle vient d'être sommée de se joindre à nous et nous saurons dans peu, si cette sommation a en fait son effet ou non. La Pologne d'ailleurs plus remplie que jamais des Russes à cause de quartiers d'hiver, qu'ils y ont pris, ne nous offre quasi pas le moindre coin, où nous puissions comme il le faut convoquer le grand conseil d'usage pour la fixation de la diète de convocation et pour autres solennités usitées pendant l'interregne. Je Vous prie toutefois de me marquer en confidence ce que Vous pensez à cet égard, ainsi que sur tout ce, que Vous pourriez juger à propos relativement à nos affaires et à ce qu'il nous reste à opérer. Mr. Roztworowski notre ministre désigné pour la cour ne devant pas tarder de se rendre à sa destination, sera très en état de Vous fournir sur les objets ci dessus les lumières et les détails, que Vous pourriez souhaiter. Je Vous ai envoyé précédemment quelques réflexions sur la conduite sourde, que tient actuellement la cour de Varsovie. Il ne paraît presque plus douteux, qu'elle ne soit parfaitement d'intelligence avec celle de Petersbourg, pour leurrer de nouveau notre infortunée nation.

31.) List Gomolińskiego do biskupa kamienieckiego
z Paryża. (25. Grudnia.)

Przez odjeżdżającego Odinota... opisałem w liście do JW. Podskarbiego (Wesła, którego ajentem w Paryżu był właśnie Gomoliński), z jakim utęsknieniem wyglądamy tutaj posła od konfederacyi jeneralnej obiecanego. Na jego przyjazd czeka minister tutejszy, który zaraz za jego przybyciem ruszy do stanów skonfederowanych. Francya zawsze w dobrych ku nam zostaje intencyach; sukurs pieniężny jest niezawodny i gotowy, ale czeka, aby tutaj pierwój poseł stanął. Wszak tak sam JW Pan umówił się był i przyobiecał. Już drugi się kończy miesiąc, jak jeneralna stanęła konfederacya, a przecie go nie widać, nawet żadnej nie mamy pewności, czy z miejsca ruszył. Ta zwłoka Najjaśniejszego Księcia (królewicza Karola) mocno martwi i alteruje. Piszę do JW. Pana w téj okoliczności i umyślnie Odinota wysyła, który opowie ustnie więcej okoliczności. Do tych czas nie mogę się dowiedzieć, co za osobę wojewoda mazowiecki (Mostowski Paweł) przysłał tutaj do negocyacyi z tutejszym dworem jako marszałek jeneralnej konfederacyi koronnej. Marcin Lubomirski oświadczył się także ze swoją pretensją. To prawda, że tych dwóch bohaterów uzalania jeszcze żadnej nie uczyniły impresyi, ale jeżeli poseł nie nadjedzie, to się trzeba obawiać, aby jaka intryga się nie zjawiła i nam trudności w interesach nie sprawiła. Nie chcę się rozszerzać w téj materyi, bo JW Pan przenikniesz łatwo wszelkie konsekwencye dla nas niepomyślnie, które mogą wypłynąć z tego wszystkiego, dla których zapobieżenia potrzebna rzecz się zdaje ekspedycyować jak najprędzej posła. Kilka okrętów floty rosyjskiej już się znajduje w Gibraltarze na morzu śródziemnym, które tam mają czekać na inne okręty, ale nie wiedzą, gdzie ma z tamtąd ruszyć, to zaś dodają, że wielu majtków i żołnierzy w téj flocie umiera, co przypisują klimatowi im niezwycajnemu.

Rok 1770.

32.) Potyczka koło Kalisza. (23. Stycznia.)

[Streszczenie wierne z rozwlekłego współczesnego opisu.]

Renn i Drewicz mieli 6.000 Moskwy a szli na Szaniawskiego regimentarza jeneralnego (wielkopolskiego), który w 3.000 zaledwo stał pod Kaliszem. Było to w Niedzielę. Szaniawski wyruszył z całą swą siłą na nieprzyjaciela i wyciął przeszło 300 kirasyerów. Całe wojsko moskiewskie musiało się cofać aż do miasta Stawu. W Poniedziałek wykurzył Szaniawski Moskwę ze Stawu i zagnał aż do Warty, wysławszy za nimi marszałka ziemi zakroczymskiej Kadłubowskiego naprzód w 900 ludzi. W końcu musiał Drewicz cofać się ku Dobrej między lasy, straciwszy znów około 300 ludzi. Marszałkowie radzili Szaniawskiemu, aby poprzestając na tych korzyściach odniesionych, cofnął się pod Kalisz i albo tam w obronném stanowisku czekał nieprzyjaciela, albo złączwszy się niewątpliwie z Malczewskim, na czele większej siły mógł ścigać Moskwę. Lecz Szaniawski nie chciał przyjąć rady, wysłał zaraz w nocy Bukowskiego pułkownika z chorągwiami komputowými wielkiej buławy i polnej naprzód a z resztą sam postępował. Moskale, którzy się obwarowali i zasadzki pozczynili, a przytém armatami drogę mogli ostrzeżliwać, przywitali Bukowskiego ogniem, lecz oskoczeni straciwszy kilkunastu ludzi, uciekli do obozu swego. Ztąd bito przez całą noc z armat, lecz bez szkody naszych, gdyż w nocy kule przenosiły. Skoro się rozwidniło, uderzyli nasi i spędzili zaraz Moskwę aż pod Dobrę. Tu dopiero wszyscy marszałkowie radzili i prosili regimentarza, aby pozwolił obcesem zmieszanego gonić nieprzyjaciela, nie dając mu czasu wytchnienia, a obiecując zupełne zwycięstwo. Z naszych bowiem we wszystkich dotąd potyczkach mało kto zginął a i rannych nie wielu było. Lecz regimentarz zadufany w szczeg-

ście dał czas do rekologowania się i uszykowania Moskwie za górką, postępując przeciw nim uszykowany. Z obu stron nieustanny trwał ogień do samego południa z mocną zawsze stratą Moskwy. Gdy tak szczęście służy, wpada kilkuset kirasyerów i kozaków na prawe skrzydło z samych komputowych chorągwi złożone, które zaraz uciekły. Ulejski w odwodzie stojący zamiast wstrzymać uciekających, sam za nimi z swoim odwodem się obrócił. Zaraz zamięszanie stało się w wojsku. Regiment Skórzewskiego z piechotą i ułanami w komplecie stojący dał ognia do uciekających. Malewski za tymiż dla wstrzymania uganijający spadłszy z konia, kark złamał i wzięty od Moskwy. Lewe skrzydło z konfederatów złożone i korpus żwawie i odważnie czyniło, ale Kadłubowski i Szaniawski otoczeni od Moskwy, obaj ranni i wzięci. Regimentarz (Skórzewski) wtedy kazał konfederatom na odwrot z ułanami i piechotą odstrzeliwając się cofnąć się do Warty, z kąd każda konfederacya w swoją poszła stronę. Nasi stracili w téj potrzebie 150 w zabitych i 120 wraz z 6 armatami wziętych. Moskali miało paść przeszło 900.

33.) List biskupa kamienieckiego do księcia de Choiseul z Drezna. (22. Lutego).

Le zèle qui m'anime pour la delivrance des maux, dont ma patrie est accablée, ne m'a pas permis de rester tranquille dans cette saison, où les operations de la confédération générale semblent devoir rester quelque temps suspendues. J'ai mis ce temps à profit et ai cru ne pouvoir mieux l'employer, qu'en venant moi-même à Dresde, pour être témoin oculaire des difficultés, qui portent obstacle aux moyens de secours, qui nous sont indispensable (si tant est, que les cours qui ont daigné nous faire esperer leur soutien, sont encore dans les mêmes dispositions). J'ai la satisfaction Mr. le Duc de pouvoir Vous mander, que celle, où je suis actu-

ellement, est dans les sentimens les plus analogues à ceux que Vous eutes la bonté de me temoigner, lorsque j'eue l'honneur de Vous tracer le tableau de mon infortunée patrie. Nos maux bien loin de diminuer, n'ont fait que s'accroître depuis ce temps; mais il semble que nôtre constance s'accroisse journellement en même proportion. La flatteuse esperance du soutien et des bontés de Sa Majesté Très Catholique et les heureuses dispositions, où Vous avez toujours été Mr. le Duc en faveur des infortunés Polonais, ne me laissent aucun doute sur l'efficacité des moyens, que Vous voudrez employer, pour nous délivrer du joug, sous lequel la Russie veut nous assujétir. On m'a communiqué les sentimens, où est S. M. T. C. en faveur de l'Electeur de Saxe, sentimens si conformes aux voeux de toute la nation polonoise, dont la conformité nous comble de satisfaction, qu'il n'est pas douteux, qu'en consequence du concert, que je trouve établi entre les cour de France et de Dresde, il n'en résulte les effets les plus favorables pour la liberté de ma patrie. Penetré des sentimens de la plus sincere reconnaissance, je continuerais constamment à travailler de tout mon pouvoir à l'accomplissement du grand objet, que nous nous sommes mutuellement proposé. Encouragé par les bontés de S. M. T. C. et par la continuation de Votre soutien, je pars demain pour rejoindre la confédération générale, le coeur rempli des esperances les plus flateuses, que j'ai puisées ici chez Mr. de Zuckmantel (poseł francuski w Dreznie) et à la cour de Saxe. Votre digne envoyé ne manquera pas Mr. le Duc de Vous faire tenir les pieces, que j'ai mis ici sous les yeux de l'Electeur, de même que la reponse, qu'il à fait rendre par son vice-chancelier. Ce tout Vous prouvera plus que je ne saurais exprimer la candeur et la droiture des sentimens de l'Electeur. Je ne doute pas, qu'après être informé des bonnes dispositions, dans les quelles ce trouve cette cour, Vous ne donniez approbation au dessein, qui m'a conduit à Dresde, d'autant que ma présence a contribé beaucoup à accellerer les moyens de secours, que cette cour devra fournir pour le bien des affaires à la confédération

générale. Je Vous prie aussi Mr. le Duc de me communiquer ce que Vous jugerez convenir à nos circonstances, me rapportant en tout à la superiorité de Vos lumières.

34.) List biskupa kamienieckiego z Cieszyna do Roztworowskiego w Dreźnie. (10. Marca).

Pan podskarbi wiele tu bałamuctwa narobił. Podmówił Drzierzanowskiego awanturnika i Bierzyńskiego, żeby się mocnili i wojsko odmawiali, ordynansów konfederacyi nie słuchali a on im przysze pieniądze z Saksonii. Projekt jego jest taki, że konfederacya nie mając czém płacić, wszystko wojsko ją porzuci i przejdzie pod komendę tych dwóch hultajów a konfederacya zostanie goła bez wojska. Tą aseku-racyą upewnieni już nie chcą słuchać jeneralności, po Polsce rabują, pieniądze skarbowe chwytają i powiadają, że wkrótce podskarbi ma posłać na ich ręce pieniądze z Francyi i Saksonii. Nie trzeba o tém wspominać przed elektorową, ale starać się, aby pieniądze nie poszły na niczyje ręce, tylko do jeneralności do Paca. Tym sposobem, gdy wojsko od jeneralności płatne będzie, odstąpi tych rabusiów, a my ich za łeb weźmiemy. Reszty się doczytasz w liście kasztelanowej (Brzostowskiój, kasztelanowej połockiój.)

35.) List Antoniego Lubomirskiego do biskupa kamienieckiego z Lublinca (18. Marca).

Nową tu knują robotę, nie rekonfederacyą, nie zniesienie barskiej, ale *sub titulo bene sentientium*. Robi ją sekretnie chorąży Biernacki, starosta Radomski, chorąży Mączyński, i pociągną podobno chorążcego Walewskiego, jakoż musieli nabechtać i kasztelana sieradzkiego (Jana Mączyńskiego), bo

pisał do kasztelana połockiego (Adama Brzostowskiego) o recesie. Odpisano ztąd, że reces od konfederacyi można uczynić, ale recesu od przysięgi żaden teolog nie dozwoli. Zwierzyli się z tego sekretu Zarembie, który ztąd wczoraj odjechał pomacać ich puls. Ma polecenie, aby mógł dostać rotę przysięgi, powtóre aby miał na tę robotę circumspekcyą i zniesienie się z Malczewskim, ale i kasztelan (połocki) podsuwa się dla tego celu do Byczyny. Uchowaj Boże tego nowego, co do reszty Polskę doniszczy a między obywatelami uczyni dysmembracyą. Jest potrzebny Mikorski po wykonanej swojej przysiędze, aby jechał do Malczewskiego, który wcale poczciwy ale miękki da się prędko namówić; dla tego potrzeba, aby Mikorski był przy nim dla rady i baczności, aby tamten nie był od kogo oszukany. Prosił o to Zaremba, tudzież aby konfederacye wielkopolskie, sieradzka i wieluńska nie były od siebie rozrywane, które wspólnie chcą się sukkursować, bić się i na wszystkie złe obroty mieć baczność. Piszą z Drezna, że wszystko lepiej idzie i że podskarbi gwałtem z Drezna wyrwa się. Elektorowa matka nie każe mu jechać, dając za przyczynę: „qu'il est beaucoup plus sûr et mieux entre nos mains qu'entre celle; qu'il a quitté.“ Te są jej słowa, ale przez dyskrecyą jemu tego nie powiedziała, boi się, aby nowego głupstwa nie zrobił par ce qu'il est faible. Ale on radby z duszy już był w Polsce. Bierzyńskiego akcyja szpetna, jednak by go płoszyć nie trzeba, tylko sprowadzić do jeneralności i tam go trzymać, póki się partye nie wzmocnią. Gałęcki marszałek sieradzki był tu po wielkiej nocy, jedzie do jeneralności, dobry człowiek. Bierzyński szukał tu pomocy, aby się utrzymał przy marszałkostwie sieradzkim: wziął respons taki, jak WPana dyskursa o cesarzu chińskim. Zmiłuj się, wyrób libertacyą na miasto Węgrów i wieś Ruchno; trzy razy zrabowali, 100 dyssydentów rzemieślników wyszło prócz kilkudziesięciu katolików majstrów do Warszawy. Wszystka tu intrata upadła a dzierzawca zrzucił się z kontraktu. Suplikuję także o libertacyą dla Tepera, poczciwego człowieka. Mnie by ojciec tyle nie świadczył, bo tu z jego łaski żyję, kiedy mi swoje awansuje pieniądze i wrocławskim ban-

kierom oświadczył, że wszystkie moje kwity do swego rachunku przyjmie a i po uspokojeniu Rptój nie znajdziemy gotowych w Polsce pieniędzy, on nas supplementować będzie, a tacy są *honorandi viri*. O księciu kurlandzkim (królewiczu Karolu) wspominałem wojskowym, którzy tu byli. Chętnie przyjęli, ale go żałują, że się polskim żołnierzem podejmuje komenderować, o którym mówić można, że *miles fugiens iterum fugiet*. Ale onym eksplikowałem, że dla tego będzie miał komendę, aby emulacją komend uspokoił i będzie miał swoich subalternów regimentarzów. Co ja go z całego serca zawczasu żałuję, jeżeli nie będzie miał wojska zagranicznego. Moja żona WPana przeklnie za niego a Najjaśniejsza królewiczowa upłacze WPana, jeżeli mu ustrzelą. Województwo sandomierskie przez hrabiego (Tarnowskiego) partyą i przez Janikowskiego teraz z gruntu doniszczone. Piérwszy wydał uniwersał teraz, aby duchowieństwo czwarty grosz dawało, zapomniawszy, że mu markotno było dziesiąty oddawać snopek i już w niektórych miejscach to egzekwują; oraz, aby obywatele pocztów nie dawali, tylko rotmistrze aby gotowe pieniądze odbierali i do Preszowa odwozili. Janikowski w całym województwie sandomierskiém podatki wybrał, szpichlerze w dobrach wojewody ruskiego (Augusta Czartoryskiego) powyłupywał, żelaza pozabierał i na mój Opatów kontrybucją narzucił. Część pieniądźmi, część towarami zapłacili. Moskal tego nie uczyni!

36). List z Drezna do Lublińca. (20 Marca.)

. . . Z czasem Francya da; piszą że skrzynie się otwierają dla konfederacyi, miejcie tylko dla Boga cierpliwość i starajcie się o zgodę biskupa kamienieckiego z podskarbin. Dość na tém, że podskarbi był wyłajany francuzkiemi słowy. Powiedziałam, że kredyt biskupa jest tak wielki u Francyi i Porty, że WPan ani ja nie dokazalibyśmy jemu zaszkodzić, a mniej jeszcze jego dyskredytować. Od tego czasu pokornym

się stał, jak kokosz zmokła chodził. Wyjeżdża jutro, zaprzysięga się nic nie czynić *przeciwnego biskupowi. Gomołińskiego rewokuje. Skoro powróci, to wszystko co robił, ustać musi i sam już zna, że ciasno by było koło niego. Ma się przenieść z Bilaska głębiej w Szlązk i do niczego nie będzie się interesował. Jeżeli dotrzyma, nie wiem. Proszę i na miłość Boga zaklinam przed nikim nic nie mówić, co piszę. Już rozsialiście, że królewicz Karol ma przybyć do konfederacyi; wiedzą już o tém, a mnie szkodzić będzie i będę przymuszona milczeć. Wielhorski będzie i dotąd już musi być prezentowany królowi nie jako poseł, ale wszystkie prerogatywy dane mu będą jako ministrowi; w równym stopniu z tutejszym Werterem mieć będzie. Czekają przybycia Mercy'ego (posła austriackiego w Paryżu), który opowie myśl dworu swojego. Choiseul wielce aprobuje, aby królewicz Karol komenderował wojskiem konfederacyi, któremu Francya przyrzeka wszelką pomoc pieniężną i wojskową. Dziesięć tysięcy infanteryi mu dadzą, na które Francya łożyć będzie. Choiseul przyrzekł to Wielhorskiemu i ma sam proponować królewiczowi Karolowi. Niech się Pani nie turbuje, w wszelkiem będzie bezpieczeństwie i zanosi się, że nie bawiąc będzie go widziała. W ośm dni przyjdą tu pieniądze z Lipska, które 10.000 będą posłane zaraz jeneralności. To jest początek, póki więcej nie nadejdzie z kąd inąd. Wprawdzie mała kwota, ale to początek i pretendować razem niepodobna, bo ich nie mają, goli jak bębny. Z tém wszystkiem biegają, szukają i znajdują, mają nadzieję. Podobno gdyby i siebie dać w zastaw i toby uczynili.

37.) List Michała Paca do biskupa kamienieckiego z Preszowa. (21. Marca).

Kilka listów miałem honor odebrać od JW Pana. Punkta podane dworowi wersalskiemu i drezdeńskiemu w liście przez Pana Tessé doszły mnie. W tych okolicznościach zamiesz-

nych nie zdało mi się one czytać *in stuba* (na pełnem posiedzeniu jeneralności) 1) że w nich znajduje się propozycja komendy nad wojskiem konfederackiem dla księcia kurlandzkiego. *Pro meo sensu* ja tę komendę znajduję arcy potrzebną i pożyteczną tak dla eksperyencji wojennój tego pana a ztąd lepszego wojsk naszych sukcesu przeciw nieprzyjacielowi, jako téż dla wielkiej powagi komendy takiej a ztąd ubezpieczenia posłuszeństwa wojska, a oraz że taki komendant stawać à la tête wojska naszego bez zagranicznego nie będzie i bez dostatecznych pieniędzy. Ale obawiałem się, aby takiej komendy nie znajdowano znoszącą najwyższą regimentarzóv nad wojskiem władzę, co powoli wprzódy wyperswadować należy, aby punkt tak dobrze obmyślony *cum plausu* był przyjęty. 2) Że w nich znajduje się schronienie księcia wojewody ruskiego. Ten punkt lubo ułożony w racyach prawdziwie politycznych, jednak mógłby sprawić podejrzenie, a na objaśnienie jego także czasu potrzebaby. Więc te punkta nie są produkowane, wszelako oddaję to pod wolą JWPana, jak zechcesz, abym z niemi postąpił a tak uczynię.

Pan kuchmistrz litewski (Michał Wielhorski) lubo dotychczas nie ma przyznanego sobie publicznego charakteru, jednak prywatnie z nim jako z mającym go konferuje Duc de Choiseul. Poseł ten każe nam się wkrótce spodziewać sukkursów pieniężnych z Francyi, a tak ztamtąd jak z Saksonii najprędsze ich przysłanie jest nam potrzebne, bo wcale nie mamy czém wojska konfederackiego utrzymywać. Malczewskiego marszałka wielkopolskiego obietnicą nadesłania mu pieniędzy za nadejściem z zagranicy kontentować musieliśmy. Racz więc JWPan ponowić swoje do Drezna instancye, aby nam deklarowane 10.000 dukatów jak najprędzj nadesłano. Wszakże teraz i Bierzyński z dartych z kraju kontrybucyi wojsko wiąże do siebie a my psuć w tém intryg jego nie mamy czém. Że w przysiędze poselskiej Wielhorski ma dołożoném, aby nad punkta instrukcyi nic proponować nie ważył się, prosił w końcu swoim ostatnim o rozwiązanie tego obowiązku z przyczyny retardacyi negocyacyi przez referencyą daleką *ad generalitatem*. Co z znajomości charakteru

i obywatelstwa tego zacnego męża jest akkordowaném *salvis per omnia punctis cardinalibus* instrukcyi.

Mamy też z listu tegoż pisał, że pan Mokronowski podając swoje propozycye dworowi wersalskiemu, wyraził za najskuteczniejszy sposób zaradzenia interesom narodowym abdykacją królewską. Rzecz dziwna, że to obywatel bez charakteru *a generalitate* tyle proponować waży się, chybaby to czynił z insynuacyi wersalskich. Lecz czułość Wielhorskiego wszystkiemu zapobiedz potrafi. Przenieść się do Bilska lub Tuszyna nie będzie nam przykrém, wszelako na drogę lepszą wstrzymać się nam potrzeba. Tu z jenerała Esterhazego kontenci jesteśmy, czyni nam toutes les douceurs possibles, tam zaś o Neuendorfa sprzyjaniu wątpić można, a jeszcze się obawiam, aby przy attencyach Bierzyńskiego i Dierzanowskiego więćej im nie sprzyjał. Tu zaś od partyi wojskowej Bierzyńskiego słyszeć się daje, że Moskwa ma czynić les derniers efforts na zniesienie komend naszych przy granicach rozłokowanych, jako to pod Szlązkiem austryackim i Węgrami dla pociągnięcia kordonu *fine* niedopuszczenia wejścia jeneralności w granicę polską. Jeżeli myśl to prawdziwa Moskwy i weźmie skutek, w takim razie będzie do roztrząśnienia, gdzieby było lepiej zostawać *generalitati* czy w Węgrzech czy też w Szlązku aż do pory, w którejby przebojem wchodzić w kraj swój mogła. Wszelako oczekiwać należy z rezolucyą na taki przypadek za skutkiem jego. Najwięćej trudna byłaby komunikacya z krajem, osobliwie jeźeliby przez Szlązk pruski i Pomeranią przesyłanie ekspedycyi było zabronione, które i teraz niedość bezpieczne. Myśl moja jest *provisionaliter* do wszystkich w posłuszeństwie zostających komend *ea razione* sekretne i aż do czasu zapieczętowane wysłać wcześnie ordynanse i ekspedycye. Bierzyński tak dalece przebrał miarę niebezpieczeństwa, zdrady i niegodziwego gadania przeciw jeneralności, że się téj nakoniec cierpliwość zmordować musiała, a tak do sądu na niego przystąpić byliśmy obligowani, przenieść się na naszą granicę do Koniecznej i sentencyą uznania i deklarowania *pro hoste patriae*,

perjurjo, perduelli et jure vindicabili capite ferować. Co się stało i kopia dekretu w liście *a generalitate* pisanym objaśni.

Że *post hoc latum decretum* zgąsł urząd jego marszałkostwa sieradzkiego, pisałem do Najjaśniejszej królewiczowej (Franciszki z Krasińskich księżny kurlandzkiej) prosząc, aby *cum adjutorio* księcia wojewody lubelskiego (Antoniego Lubomirskiego) i kasztelana połockiego (Adama Brzostowskiego) utwierdziwszy w dobrych intencjach Gałęckiego i Zarembe, pierwszego skłoniła do zjechania do nas na objęcie miejsca swego jako marszałka a drugiego, aby się starał zabierać zbuntowaną dywizyą Bierzyńskiego lub ją znosić. Racz JWPan od siebie onychże do tego zagrzać. Jenerał adjutant Czapski za wiele odebrał łask od Najj. Królewiczowej a teraz *secutus est partes* Bierzyńskiego. Prosiłem także, aby przez posłanego rozsądnego starać się odprowadzić go od kroków tak go krzywdzących a gdyby można z dywizyą całą lub jakąby mógł oderwać.

Wiem, że ten list zostanie u pana mego w skrytości, przeto śmiało piszę, że mi marszałek wołyński (Olizar) oraz warszawski mocno zdają się być podejrzany i obawiam się, aby kabały przeciw interesom publicznym i prawdziwym narodowym w kole nie wzmacniały się. Wszelako zawsze zostają w ufności, że *bene sentientium pluralitas* utrzyma się. A na koniec już wolałbym, aby otwarcie źli nas odstąpili a wyczyszczona bez kąkolu została pszenica. Zapewne martwią wszystkie takie doniesienia JW Pana jako wielkiego, gorliwego i przezornego senatora. Lecz niech mu to będzie na ucalenie nadziei nie zgubienia przez nas ojczyzny, że momentem jednym nie spuszcza czułości i starania około wszystkich izby obrotów. Rozumiem, że znajdziesz JW Pana, żeśmy żadnego fałszywego kroku nie stąpili, Bóg może uchowa nas od tego i w czas dalszy.

Lasocki z Konstantynopola pisze, że Porta czyni trudności w przyjęciu posła od konfederacji. Zda mi się, że to jest własna jego inwencja, aby sam figurował. Dla objaśnienia téj rzeczy piszę do posła francuzkiego u Porty z oznajmieniem wiadomości téj od Lasockiego i prośbą, aby do wydania

firmanu chciał pomagać na osobę księcia wojewody wileńskiego (Karola Radziwiłła). List ten w kopii przyszłą okazały przyszlę JWPanu i inne nasze ekspedycje.

38). List Paca do biskupa kamienieckiego. (30 Marca).

Początkowych w jeneralności intryg już w szkodliwych skutkach pokazywać się zaczynają intencje. Mimo powolności i łagodnej jeneralności traktowanie acz w odebranych przykrościach Bierzyński podłość swęj duszy odkrył. Nieposłuszny, wiarołomny, ordynansów nie słuchający zabrał część znaczną wojska po rozprószenie Szaniawskiego obozu, dyssydentów Grabowskich do Koniecznej dysponowanych do swego obozu zabrał przez instrumentowanie na to pułkownika Janikowskiego, potem ich wypuścił z niewymowną szkodą jeneralności, tę zwierzchność terazniejszą narodową lżył i czernił a do jakiego nas kroku przeciw sobie przymusił, już jest wiadomo JWPanu. Teraz z nową historią wypadł na scenę Dzierzanowski. Już wiadomy dekretu przeciw Bierzyńskiemu przeciw z nim się złączył duchem i siłą, jak JWPanu z bliskości miejsca dostateczniej musi być wiadomo. Jakie zaś obudwu nowe przeciw jeneralności przewinienia i jakie dalsze niegodziwe zamysły, przyłączone kopie ich listów (do Wielhorskiego, Roztworowskiego, rozmaitych marszałków i innych osób) objaśnia. Nimeśmy do sądenia Bierzyńskiego przystąpili, zastanawialiśmy się mocno nad krokiem tym. Zbieraliśmy zewsząd ślady dzieł jego, roztrząsaliśmy mowy jego i przyjaciół jego. Niezostawała dalej wątpliwość o zamysłach jego najszkodliwszych. Znajdowaliśmy, że wykroczenia jego nie wypływały z małości światła jego, nie z błędu lecz ze złości, ambicyi i projektowanych nowych rozruchów a szkodliwych *generatitati*. A tak więc (acz niechętnie dla utrzymywanych dotąd maksym większego pożytku z łagodności) widzieliśmy się przymuszonymi deklarować go *pro hoste patriae, infami et invidicabili capite*, aby zagrozić

drogę wielu cnotliwym a łatwo wierzącym obywatelom dołączenia się z tak niebezpiecznym człowiekiem. Skutek sprawdził rozważane intencje Bierzyskiego, aniśmy chybili attencją naszą celu jego. Teraz gotujemy oddanie sprawiedliwości postępkom Dzierzanowskiego, gdy ten wzgardził słodkiem naszym z nim traktowaniem. Nim tedy obydwaj uplantowaną niegodziwość formowania nowój niby listy jeneralności do końca przywodą, ostrzeżony naród będzie i ażali żywiej otworzy oczy na rozeznanie cnotliwej, dobrej i prawdziwej jeneralności od téj, którą duch ciemności i umysł szkodenia ojczyźnie dyktuje. Szanuję ja wielką JWPana doskonałość a nad tą się zdumiewam, która mu dała niemylny charakterów ludzi poznanie. Przypominam sobie czynione tych dwóch niegodziwych ludzi portrety, a jak były właściwými kolorami malowane! Bogu i ojczyźnie winien rachunek, kto do dźwigania wiary i wolności ludzi tych złych, jednego bez wiary drugiego bez bojaźni Boga a obudwu bez cnoty i umiejętności szacowania Rptéj, nakoniec niewiadomych prawa narodowego wybrał i w tak wielką wprowadził magistraturę. A jeżeli ten i terażniejszych ich niegodziwości przewodnikiem, to pewnie równa jego z nimi religia i obywatelstwo być musi. Nie śmiem suspiacyi moich dawać za myśli niewątpliwe, raczej radbym sam znaleźć się w błędzie tego podejrzenia. Jakkolwiek bądź jest wprawdzie z jednéj strony przyczyna trosków, że teraz z obcych krajów patrzący na te fatalne rozróżnienie osób w kraju naszym z zadziwieniem zdumiewać się będą nad niesfornością narodu w najcięższych nawet i najniebezpieczniejszych razach i złą o nas opinią powiększać; przecież w jeneralności z drugieój strony ta jest konsolacya, że mniej zarazy w kole znajduje się. Zostaje jeszcze uważać, jaką wezmą determinacyą niektórzy koledzy nasi w Bilsku przebywający. Z zalem by poszło slyszeć, aby w odszczepieństwo wpadli, gdyż więcéj o ich dawniejszych błędach trzymałem, iż mogły być z mocnej urażonej perswazyi. Znasz JWPan w kole naszym mężów cnotliwych i nieskazitelných, ci wszyscy z stałością umysłów trzymać się będziemy drogi zyczliwym ojczyźnie synom własnej, drogi, która wielkiem jego przewodnictwem

utorowana. Niech z téj strony myśl Jego będzie spokojna, nic w nas wiara, nic ojczyzna nie straci. Powstanie nasze z powstaniem ojczyzny złączone a zginienie jéj nie będzie bez naszego. Jam już wszystko, co było mojem, w Litwie stracił. Dobra moje w ręku nieprzyjacielskich i rządzone przez Moskwę. Bynajmniej mnie ta nowina nie zasępiła, raczój z pociechą ją przyjąłem, że się ze mnie tém uroczystsza stała interesom narodowym ofiara.

Od Wielhorskiego drugą pocztą nic nie odbieramy. 21. *Februarii* pisał, że bardzo dobrze przyjęty, że wielka sukkursów nadzieja, że ksiązę Choiseul na jego memoryał *in scripto* ma dać rezolucyą. Już więc przez powracającego kuryera naszego, z Paryża na Drezno jechać mającego, jaśniejszego przyszłego losu naszego spodziewać się potrzeba. Obawiam się, aby kabała robiąca się przez instrumenta Bierzynskiego i Dzierzanowskiego nie zagarnęła kasztelana sieradzkiego (Jana Mączyńskiego). Blisko jesteś, łatwo Mu będzie dosięgnąć tego senatora i oświecić go, jeżeli zaciemniają światło jego. Szkodaby, aby tak pocziwego męża w niegodziwe dzieło wplątać miano. Przenosiny ztąd w bliskości JWPana byłyby mi miłe, mam jednak uwagę, że jeżeliby spokojność dworów wiedeńskiego i berlińskiego zerwać się miała, co okoliczności łatwo nanieść mogą, jak król pruski w razach takich przejranych zwykł poprzedzać, mało ubezpieczoną znajdowałbym w tamtych miejscach jeneralność, wszelako upornym mnie w tym nikt nie znajdzie. Co pod Białą rebelianci czynią i co robią, upraszam mnie zawiadomić.

39). List biskupa kamienieckiego do marszałka sieradzkiego (z końcem Marca).

Okropność losu ojczyzny naszój, która JWPana determinowała do chwalebnej rezolucyi bronięcia swobód narodowych wspólnie z innymi gorliwymi obywatelami, gdy nieszczeniwością oręża naszego powiększa się, tém chwalebniejszego

tryumfu daje nam miejsce, im więcej wszystkie gromadząc przeciwności, samą złą fortunę za nieprzyjaciela wystawia. Tę zwyciężać jedna tylko stałość umysłu złączona z roztropnością potrafi. Tęj stałości wymaga po nas interes ojczyzny, interes wiary świętej, nakoniec interes uniknienia sromotnej niewoli i jarzma, które Moskwa na karki nasze włożyć usiłuje. Z tak znacznych pobudek pewien jestem, że i po nieszczęśliwości pod Błoniem, krzepiąc ducha patrio-tycznego, wszystkiego użyjesz starania z swojej strony do reperowania téj klęski, nic nie tracąc ochoty i nadziei. Do nieszczęśliwości, które od nieprzyjaciela ponosimy, łączyły się niektórych z pomiędzy nas samych ambicya i prywata za cel sobie wystawująca własne uszczęśliwienie z pokrzywdzeniem publicznej szczęśliwości. Taki jest pan Bierzyński, wzruszający wewnętrzny pokój i bałamucący różnych komend wojsko dla powiększenia swojej dywizyi. Znasz co za konsekwencye wyniknąć by mogły, gdyby Bierzyński w swoich zamysłach nie był tamowany, i gdyby mu siły ukracane nie były. Najusilniej przeto obliguję, ażebyś wszystkiego w téj mierze dołożył starania razem z Zarembą, ażeby wojsko zbałamucone odciągnąć od niego koniecznie. Życzyłbym, ażebyś sam zjechał do jeneralności dla objęcia miejsca swego. Decyzya względem Bierzyńskiego zapewne Mu wiadomą będzie.

40). List Roztworowskiego do biskupa kamienieckiego.
(1. Kwietnia.)

J'ai reçu la lettre, dont il a plu m'honorer. J'y aurais tout de suite repondu, si je n'avais pas tardé exprés pour voir, si les nouvelles de Versailles aporтерont point quelque certitude des secours si longtemps promis. Mais il n'y a de ce coté rien de positif ni sur le temps ni sur la qualité. Le terme des secours parait devenir si commun et d'une definition si commode pour les grands Seigneurs, que je suis persuadé qu'à la fin ils deviendront si riches jusqu'à nous

faire regarder comme une marque de protection et de faveur la façon, dont on nous a dupé jusqu' à présent. Voici cependant ce que le Duc de Courlande marque dans sa dernière, qu'il avait eu le 26. Mars son audience particulière de congé du roi, où personne n' avait été présente que le duc de Choiseul; qu'il avait recomandé à Sa Majesté l'affaire de son duché et celui de la Pologne; que le roi avait repondu, qu'il ferait tout son possible, pour lui faire avoir son duché et que les affaires de la Pologne lui étaient réellement à coeur, que la dessus Mr. de Choiseul avait dit au roi: „Je prepare Sire un précis de toutes les affaires, que je mettrai sous les yeux de Votre Majesté. Elle verra, qu'il est de sa gloire et de son intérêt de ne point abandonner la Pologne; que sur cela le roi avait reiteré les assurances de sa protection dans les termes les plus formels; qu' ensuite dans la conference particulière, que le duc de Courlande avait eu avec Mr. de Choiseul, ce ministre lui avait assuré et temoigné la plus grande sincerité et un zèle à toute epreuve, enfin les plus grandes esperances jusqu' ici. Si à cette heure il n'avait eu que la dixieme partié accomplie des esperances, que l'on avait données, tout aurait au mieux.

Pour ici il n'y a pas de jour, que je ne demande de l'argent à tuer tête. Madame la castellane fait autènt et il n'y a pas de jour, où l'on ne nous console au lendemain. J'assure que j'ai l'autre jour poussé une botte furieuse à Madame l'Electrice et j'ai fait parler Votre Excelence avec toute la hardiesse possible. Je lui ai dit, que Vous m'avez fait l'honneur de me mander, que la nation commençait à voir que l'on ne voulait que la tromper et tirer les marrons avec la patte du chat et qu'il était honteux, que l'on fit racheter par la perte de la cause commune une somme, dont à peine un particulier à son aisse daigne se soucier et qu' à la fin si l'on préferait une bagatelle à la couronne si facile à acquerir, que l'on ne devait pas s'etonner, si l'on se verrait obligé à recevoir les secours offerts à tant de reprises d'autres personnes, que c'était l'instant que celui-ci une fois perdu, toutes les demarches seraient inutiles et infru-

ctueuses, puisque l'esprit de caballe et de rapine prenant le dessus, detruirait l'ouvrage de la généralité construit et cimenté par le sang et la fortune de tant d'honnets gens. Mon discours à peine fini, l'Electeur étant entré chez l'Electrice, elle lui fit le même detail. Il en était touché et l'on m'a promis encore ce soir, qu' à la fin on ferait partir les secours en question au plustôt.

41). List jakiejś obywatelki z Wielkiej Polski do biskupa kamienieckiego. (2. Kwietnia).

. . . . Rozruchy towarzystwa w pułku Sieraszewskiego już uspokojone. Jeden z rotmistrzów był tego okazyą. Czyim to czynił instynktem, nie było czasu do inwestygacyi, ale się i to czasu swego pokaże. List do regimentarza odesłałam, który sporządziwszy najpotrzebniejsze rzeczy dla tych pułków, co były pod Błoniem, poszedł z wojskiem prześladować nieprzyjaciela podług informacyi JW Pana, i wkrótce spodziewam się jakiej daj Boże dobrej wiadomości, gdyż Moskwa wyszła z Poznania dwoma traktami, zostawiwszy tylko 200 ludzi w mieście. Nie byłaby Moskwa weszła do Poznania, gdyby się pułkownik Skórzewski za trzema ordynansami regimentarza nie wzbraniał do czynności, które ordynanse były takie, żeby Skórzewski sukursował Morawskiego w Poznaniu i te ordynanse były sprawiedliwe, bo pułki Skórzewskiego i Morawskiego powróciwszy z Prus, stały kilka niedziel w Poznaniu, odpoczęły sobie konie i ludzie, więc mogły dać dobry odpór nieprzyjacielowi, a inne pułki i piechota, co były pod Błoniem, te się jeszcze nie były pościągaly, ludzie i konie na taką krwawą drogę znużone, wielu bez strzelby popowracało. I jakże te pułki mogły iść na wstrzymanie nieprzyjaciela? Ale podobno pan Skórzewski chciał być instrumentem, ażeby się dogodziło myślom tych, którzy sobie życzyli gościć w Poznaniu, bo się to pokazuje, że tym gościom (Moskalom) wielu bardzo radzi, bo się wielu obywatelów zjeżdża do Poznania

i jest odgłos, że już i dwóch konsyljarzy tam przyjechało. Furaże zwożą wielkie, a kiedy dla własnych żołnierzy, to się na skargach i uzaleniach wszystko kończyło. Woli się pan Skórzewski zabawiać wybieraniem pieniędzy, nie uważając na surowe ordynanse marszałka, zakazujące wybierania podatków, anizeli sukkursować Morawskiego, który nie mogąc sam dać odporu, już poniósł nie małą klęskę. Co się tyczy, żeby dać regimentarstwa tytuł panu Skórzewskiemu, przepraszam, że się podjąć nie mogę téj czynić propozycyi marszałkowi, boby mogło na ostatku przyjść do tego, żeby i pocztowy nie szedł na wartę, póki by na marszałku nie wytargował, czego sobie życzy. Rozdwoiwszy województwa przez dwóch regimentarzów, przyszloby do tego, żeby trzeba było obrać i dwóch marszałków. Przez konsekwencyą im więcej głów, tem więcej kłutni i więcej kosztów dla obywatelów. Dobrzy ludzie opuściliby ręce a w złości byliby źli utrzymywani. Regimentarz Sieraszewski pewnieby uczynił, z czém się marszałkowi oświadczył w domu moim w przytomności delegatów jadących do jeneralności mówiąc w te słowa: „że kiedy widzę za moje czyny pocziwe taką wzgardę konsyljarzów kolegów moich, że mnie nie chcą mieć na tym stopniu, składam JW. Marszałku na ręce Twoje regimentarstwo; niech ten odpowie przed Bogiem i światem, kiedy wojsko bez wodza wpadnie w nieszczęście przez nieprzyjaciela z dwóch stron dążącego⁴. Dopiero marszałek i ja umitygowaliśmy regimentarza mocnemi perswazyami, żeby partykularne scyssye nie psuły dobra publicznego. Pułk żaden nie poszedłby pod Skórzewskiego, to wiem dowodnie i nad czemże by był regimentarzem? chyba nad swoim pułkiem. Ale już spaszował pan Skórzewski, gdy jeden jego protektor Zwierzchlewski, który go na to wszystko nasadzał, oddalił się, a Derweński i Sadowski, że pojechali do Poznania, mocno o tém mówią. Co jeżeli tak jest, dopiero się okaże, kto dobry syn ojczyzny. Nad tém tylko ubolewać należy, że Zwierzchlewski będzie przypuszczony do jeneralności. List Zaremby odsyłam. bo nie wiem gdzie się Skórzewski znajduje a do tego jak widzę, to nadspodziewanie i ta okoliczność się uspokoiła, kiedym już w tych dniach ode-

brała przyrzeczenie konsyliarza Miaskowskiego, że się w niczem regimentarzowi Sieraszewskiemu sprzeciwiać nie będzie i swoich odstępuje pretensyi, co Skórzewski będzie musiał sobie wyperswadować.

42. List biskupa kamienieckiego do Paca. (4. Kwietnia).

Posłałem księdza mego na wywiady do Bilska, który jaką mi przyniósł relacyę, posyłam. Zażyjesz jej według potrzeby i sekretu. Do tej relacyi przypada rada moja, żeby posłać misyonarzów rozumnych do wojska, dawszy im cokolwiek pieniędzy na ekspensę marszu, ponieważ Bierzyński nie daje im, choć sam rabuje i nie mieliby o czém powrócić do jeneralności. Tudzież wydać powtórne uniwersały do wojska, ale nie tak twarde i suche, jak pierwsze; napełnić je refleksyami oświecającemi rozum ludzki, że Bierzyński rabuje, pieniądze wyciska z kraju i chowa. Czy piękna jest, ażeby wojsko, które przysięgło na obronę wiary i wolności, pomagało Bierzyńskiemu do takich zbrodni, do najazdów, rozbojów, i zdzierstwa? Wszakże taki człowiek złupiwszy kraj, opuści ich i za granicę uciekać musi. Przydać do tego refleksyą, z jakichże to pieniędzy i bogactw obdziera ojczyznę, jeżeli nie z tych, któremi płaca wojska utrzymywana bywa. Czy dzieli się z wami wydzierstwem z ubogiego ludu? Czy nie jest to obrazą Boga, który jest mścicielem krzywd ludzkich? Jeżeli się zaś z wami nie dzieli, cóż za szaleństwo, żebyście się patrzyli na obdzieranie ojczyzny, na płacz ubogich, na zbogacanie się jednego zdziercy, który was kiedykolwiek porzuci i za granicę z pieniędzmi uciecze a potem na waszych majątkach ukrzywdzeni repetycyi szukać będą. Wszakże wam nie przysiągł, że was nie odstąpi a choćby przysiągł, czy możecie wierzyć jawnemu krzywoprzysięzcy? co za bięda was przymusza? Jeżeli niedostatek, wszakże wam punktualność płacy ońarujemy, pardon i amnestyą. A zatem jeneralność mając wzgląd na szalbierstwa przewrotnych ludzi,

którými najcnotliwszych omamiać i uwodzić umyślili, daje powtórnią i t. d. Ten ordynans z refleksyami wszystkie pod pieczęcią trzeba żeby misyonarze między wojsko rozrzucili, pieniądze na drogę sekretnie rozdawali tym, którzy ich prowadzić mają, a potem to zrobiwszy, do Bilska wniść, byle pokazali dokument i paszport, że są oświęcimskiego (Wawrzyńca Potockiego), to ich przepuszczają do miasta. To zrobiwszy, jeżeliby wojsko nie chciało być posłuszne, to wojsko swoje posunąć. Wszakże to są wszyscy ludzie przymuszeni, nie trzeba z nimi violenter postąpić. Choćby chciał uciec, kiedy nie ma o czém, cóż ma robić? Z jednej strony do miasta go nie puszczają, z drugiej Moskwa, z trzeciej komendy Dzierzanowskiego przeszkadzają, więc radziłbym z największą słodyczą po ojcowsku postąpić.

(Reszta tego listu na str. 421, 422. Tom III. pan. Stan. Aug.)

43). Wiadomości z Warszawy. (4. Kwietnia).

Morawski pułkownik wielkopolski okopany pod Poznaniem słysząc o zbliżającej się Moskwie pod komendą Renną, wymaszerował z okopów swoich dążąc ku Gnieznowi a z tamtąd do ziemi wschowskiej, piechotę zaś z częścią dragonji zostawił w Poznaniu na załodze z ordynansem bronienia się do ostatniego. Tymczasem gdy się Renn do miasta zbliżył, załoga z Poznania cofnęła się, na którą Moskwa uderzywszy, częścią ją wycięła, częścią w niewolę zabrała. Po tej akcji Renn stanął z swą dywizją w Poznaniu, a oddział wysłał za Morawskim, który porażony pod Gniezmem miał się jak słychać wynieść za granicę. Drewicz był w tym czasie w Wielkiej Polsce, gdzie spłodrowawszy dobra wojewody smoleńskiego (Piotra księcia Sapiehy) otrzymał rozkaz, udania się w Krakowskie przeciw tamecznym partyom konfederackim i miał stanąć 3go w Andrzejowie. Suwarów w ziemię chełmską i Podgórze maszeruje. Konfederaci kujawscy pisali do War-

szawy, iż chcieliby się z nią pojednać i rozejść do domów swoich i tam spokojnie zostawać, na co im odpowiedziano, iż trzeba aby do tego publiczny krok uczynili.

44). List Paca do biskupa kamienieckiego. (7 Kwietnia).

Spóźnionego responsu mego i od jeneralności przyczyną jest podróż moja do Koniecznej z kolegami dla dekretu na Dzierzanowskiego na odpłacenie należyte za postęпки jego. Wczoraj w nocy powróciłem i dziś przyszło tylko do czytania ekspedycyi JW Pana. Projekt francuzki zatrzymałem, został nieczytany i czytany nie będzie. Wiadomość o jednomyślności dworów wiedeńskiego i francuzkiego względem interesów kraju naszego bardzo nas cieszy. To nam wyznacza lepsze sukcesu dalsze i nieomylniejszy sukkurs w wojsku regularném. Czekamy go jako jedyne, który istotnie i bunt domowy uspokoić potrafi i pomoże do wypędzenia Moskwy a ztąd do podniesienia regularnego wojska narodowego z wolnego użycia dochodów publicznych w całym kraju. Ta sytuacja spodziewana dałaby nam możność uczynienia mocnej dywersyi Turkom przez wkroczenie wojsk naszych w kraje moskiewskie, uczyniłaby nas mniej naprzykrzonymi potencjom, przyszlą oraz moc Rptej ugruntowałaby. Z tej poczty list Wielhorskiego datowany 15. Marca nie mniej nam przynosi konsolacyi przez oznajmienie, że jest umówiona jego z dukiem Choiseul konferencya końcem ułożenia sukkursu dla jeneralności skutecznie pożytecznego i sposobu przesłania jego. Wyraża kuchmistrz, że kuryer nasz stanął 13go w nocy. Miarkując czas zabawienia jego 10 dni w Paryżu, 4 w Dreźnie oraz drogę, spodziewam się powrotu jego na 10 lub 12 *praesentis*. Do przybycia tu jego mimo wszelkie wielu o wyjazd do Bilska nalegania wstrzymuję tę determinacyę. Ekspedycye bowiem oczekiwane łatwiej odkryją większą użyteczność lub zabawienia na miejscu lub przeniesienia.

Ubolewam z duszy nad słabością zdrowia JW Pana tyle

ooczyźnie potrzebnego, życzę polepszenia jego a w czas dalszy mocnego wcale. Ne nous quittez pas Mgnieur, pour aller à Carlsbad, ani miéj innéj myśli tylko, że Go tu wszyscy szanując i poważając, znają Jego wielkie i zbawienne dla publicznego dobra starania. Wielkiemu mężowi nie powinno być dosyć na szczęśliwych początkach roboty ważnéj, kończyć ją potrzeba, aby zupełniejszy odebrać tytuł wdzięczności publicznej. Im większe przeciwności, im cięższe złośliwych przeszkody, tém więcéj wspaniałéj duszy przystoi silić się na zbliżenie zamierzonego celu z zwyciężaniem zawad. Masz JW Pana na swój udział zmartwienia wiele, mam też i ja dosyć na mój. Lecz to jest ojczyzna, lecz to jest wiara, które największych po nas ofiar żądają. A cóż za wewnętrzne uspokojenie, ratunku istot tak poważnych przez trudniejsze i przykrzejsze drogi!

Już dotychczas wiesz, że Mikorski przysiągł i zasiadł w jeneralności i jakie koła naszego powiózł zlecenie. Powolność jenerała Neuendorfa jest grzeczna i będzie miała naszą wdzięczność, ale artykuł żądania jego, aby o przytrzymanie Bierzyńskiego jenerał Esterhazy pisał do niego, nie jest do wypełnienia, bo tutejszy jenerał sam tu takiego aresztowania podjąc się nie chce a tamten może złośliwie tę czynił propozycją. Do księżny Miecznikowéj (Lubomirskiej Franciskowéj) będzie pisano, aby postąpiła z Neuendorfem podług rady JW Pana; ażali się nie uda, lecz i téj kto wie czy ostrożność własna tego kroku nie odradzi. Wszelako racz nie ustawać około teszyńskiego pracować, nie będzie trudnym, uczynić mu za to jaką znaczną przysługę. Nadzieję mu téż naszego powrotu łatwo uczynić można, gdy do egzekucyi onéj wiele jest prawdopodobieństwa. My tu z Esterhazym co możność czynić będziemy względem buntowników i do Wielhorskiego piszemy, aby wyjednał przez dwór francuzki łatwość w tém dworze wiedeńskim. Uniwersały do wojska i obywatelów, jakie były w radzie JW Pana, są wydane i kopie Jemu przesłane przez sekretarza. Listu zaś tak użytecznego kopie liczne rozrzucone będą tak między wojsko jak obywatelów.

Na utrzymanie jedności w kole wysilam moje starania

ani ich z pilności spuszczam. Wiadomo jednak, jak takie dzieło zwykle oporem idzie, przecież jeszcze większych fałszywych kroków nie masz. Bierzyńskiego dostać w ręce nie było podobnym, przeto piorunem dekretu bić go potrzeba było. O misyonarzach do dywizyi jego i Dzierzanowskiego myśleliśmy i myślimy, ale trudność o wybranie osób prawdziwie zdatnych, zwłaszcza że tamci ostrożni osobliwie ostatni mogli by ubezpieczać chcieć wierność przybywających do siebie przysięgą sobie. Że się kochają między sobą nie dziw; wszak między uczciwymi wzajemnie poznana cnota czynić zwykła związki ściślejsze a między nieuczciwymi podobno złe skłonności i charaktery tyleż dokazywać umieją. Ażaliż ci obadwaj przyjaciele z podobnych niecnot razem się trzymający razem też na karę swoją zabiegną. Że pierwsze osoby muszą wpływać w ich szkodliwe rady, mam mocne podejrzenie. Co gdyby prawdą było, moskiewska partya do czasu znalazłaby wzmożenie. Obserwowane ich postęпки dadzą poznanie ich determinacyi. Listy dam spalone będą pewnie, ale przestroga jednej o pewnym w Bilsku, jakoby sekretnie miał łączyć się z buntownikami, zdaje mi się niepłonną, ale owszem wiele podobieństwa mającą. Dla tego chciój wcześniej ostrzedz Lubliniec, aby już żadne ekspedycye do nas na Bilsk ordynowane nie były, bo się boję, aby z czasem nie ginęły najpotrzebniejsze. Teraz przesłane mi są dwa listy z Bilaska przesłane przez Lubliniec, jak mi pisze przesyłający, obydwaj od Malczewskiego, mało w sobie uwagi zawierające, ale mi dziwno, że z Lublińca nic mi przy ich odsyłaniu do Bilaska nie pisano, lubo tak do Najjaśniejszej królewiczowej jako i do księcia wojewody lubelskiego rzeczy nie małej importancyi pisałem i responsów spodziewałem się. Przybędzie wprawdzie JWPanu nowy koszt na sztafety, ale ten aby tylko był notowany, będzie cały powrócony. A wszelako wiele nam zależy na transporeie korespondencyi wielkopolskiej i ubezpieczeniu jako wielkiej wagi w każdym czasie. Wojsko i obywatelów o prawdziwych celach konfederacyi jeneralnej często wszelkiemi możliwymi sposobami oświecamy, równie jako i o szkodliwości zamysłów i dzieł buntowników; wsparcie

niezawodne zagraniczne w wojsku i pieniądzech upewniamy lubo z ostrożnością, pour ne pas trop compromettre la France, jednak to się czyni assez suffisement. Daliśmy ordynanse marszałkom bełzkiemu, Puławskiemu oraz sanockiemu jako wszystkim prawdziwie wiernym i posłusznym z przydaniem marszałka czernichowskiego cnotliwego, aby z komendami swémi ruszyli na Bierzyńskiego i Dzierzanowskiego z zaleceniem dania pardonu wojsku, któreby dobrowolnie do posłuszeństwa wracało się a znoszenia i zabierania nieposłuszných. Te dzwizye nie dość jeszcze oporządzone a nadewszystko nie zupełnie w broń opatrzone musiały się nieco wstrzymać a teraz mają przeszkodę nową do ruszenia się, bo się ku nim ruszyła z Rzeszowa Moskwa w liczbie 2000, mając 600 piechoty, dwie armaty i tyleż szmigownic. Podjazd Puławskiego z podjazdem od téj Moskwy już się spotkały pod Bieczem z utratą naszych trzech a Moskwy kilkunastu z oficerem jednym. Za nadciągnięciem zaś całego korpusu moskiewskiego podjazd nasz cofnąć się musiał. Co zaś do bezpieczeństwa rejterady w tutejsze granice, wszystko wyrobiłem i ordynanse na to otrzymane odesłałem bełzkiemu i łomżyńskiemu (Puławskiemu). Ta akcja była 5. praesentis. Przybył do nas Lniński marszałek pomorski z konsyliarzem. Marszałek człowiek pięknego zdania, w konsyljarzu jego jeszcze nie rozpatrzyłem się dobrze, ale zdaje się być słuszny człowiek.

To jest pewna, że jeneralność postanowiła zebrać korpus. huzarów ale z dobrowolnego ofiarowania obywatelów bez przywołania onychże i łomżyńskiemu przy publicznym skrypcie na jego ręce do obywatelów dana moc podnoszenia takiego korpusu. Co więc gorliwość obywatelów *ea ratione* uczyni, to wdzięcznie *a generalitate* przyjętém będzie i wola ofiarowania lub nie każdemu zostawioną. Że konfederacye wieluńska i sieradzka na różne miejsca rozbiegły się, a onych regimentarze umknęli za granicę, to postępek naganny. Zagrzania do onych od JW Pana potrzeba, aby komend swoich byli pilniejszymi. Inaczéj Bierzyński profit swój w tém znalazłby. Zatrudniony drogą moją do Koniecznej nie miałem czasu kazać przepisać ekspedycyi naszych francuzkich, przeto

drugą okazyją one odeszłę. Grabowscy z Bardyowa umyślnie tu przyjechali, jeszcze u mnie nie byli, ale rozumiem, że jutro ich wizytę mieć będą. Wcale mi ona nie smaczna, bo raczej zdaje się mieć w sobie pozór żartu. Jednak przyjęć ją trzeba w należytej ostrożności i rozmowie stanowi naszemu przyzwyczajeniu, razem zgodnej z miejscem mieszkania naszego.

45). Wyjątek z listu Morzkowskiego do biskupa kamienieckiego z Bilka. (7. Kwietnia).

. . . . Dzierzanowski wielkie tu figle robi, ludzi Bierzyńskiego pod swoim imieniem puszczać za biletami usiłuje; Wolskiego sekretarza Bierzyńskiego i Lenartowicza pułkownika jego odsądzonych tu w Bilku za swoich przyjaciół konserwuje, a oni pisząc wiele rzeczy i manifesta przez tegoż Dzierzanowskiego do Białej wysyłają i wiele innych ludzi Bierzyńskiego udaje za swoich i tu puszcza. Ksiądz Bierzyński tu stoi, którego czyni swoim przyjacielem i kapelanem. Sołtyk co jest fakcyi, wszystkie robi i także ludzi tegoż Bierzyńskiego za swoich udaje i puszczać za biletami stara się. Do delegatów wielkopolskich już po dwa razy jeździł z Dzierzanowskim i nieznośnie jeneralność prostytuowali, ich *ad compaiam sui* namawiali, ale trafili na takowych pocziwych ludzi, że im do wyrozumienia zamieszanie publiczne i prywatny swój interes wyremonstrowali. Trzebaby jak najprędzej wziąć środki do rozegrania z tą tych ludzi lub do uspokojenia wicherzycieli.

46). List jakiegoś A. S. do biskupa kamienieckiego. (7. Kwietnia).

Nieskończenie dziękuję za łaskawość przybrania mię do kredytu, co mi prawdziwie jest ulgą w tych przeciwnościach, które się dzieją w zapamiętałościach niegodziwych, czego

skutek i w moich włościach rozciągają wielowładność. Dali mi znać wczoraj, że zabierają, co chcą. Cóż czynić, kiedy się bronić nie można? Co jest powierzono i zlecono przez przysłanego i w listach, wszystko jest umówione z Wieluńskim, Zawadzkim i komendantem (Wawrzyńcem Potockim). Wieluński przyrzeka poczciwość i wierność, jednak animuj go JWPan co raz, do Zawadzkiego napisać także wzbudzając charakter cnoty i obowiązku po przyjacielsku. Zjechali tu WPanowie Turno i Gurzyński, powiadają się delegatami od Malczewskiego. Stanął na starym Bilsku. Nie widziałem się z nimi. Napisz JWPan do nich i sprowadzić ich do siebie, bo tu pracują apostołowie ksiądz Sołtyk i Dzierzanowski, żeby się do nich łączyli. Trzeba temu zabiedz, bo co mogą, czynią szalbierstwem. Do Wiednia wysłali sztafetę w tych dniach, nie można dociec z czém. Tu rozsiewają, że Turków zbili, ale mi się zdaje, że bajka, lecz źli będą więcej przydawać i upewniać.

47). List Bohusza do biskupa kamienieckiego z Pressowa. (7. Kwietnia.).

Nie tylko długiego instrumentu drogi karlsbadzkiej pozwalającego gotować i pisać nie będę, ale jeżeli tego nieodbita już wyniknie potrzeba, suplikę po suplice coraz gorętszą gotować będę, nie ztąd, iżby zdrowie JW Pana nie było tak nieznośnemi pracami cale stargane i iżby prawdziwej nie miało potrzeby odetchnienia i ratunku, ale że to już raz na usługę wiary i ojczyzny poświęcone, umknienie się Jego teraz jest zerwać nić Ariadny. Wyższym był nad wszystkie przeszkody Richelieu, nie ustąpił trudnościom a nie od motłochu pochodzącym Mazarini. Jeżeli im cudze królestwa tak drogie były, jako nie równie własna ojczyzna Panu memu. Doprawdy zewsząd źle bardzo i zamięszanie coraz większe. Własne sposoby wycieńczone, posiłki zewsząd późne, nieprzyjaciel sowity, rada roztargniona. Ile jest nadziei, ta szczególnie

dans Vos ressources et dans Vos lumières. Bełzki (Miączyński) i Puławski ruszyliby się już dawno, ale od dnia do dnia oczekują 500 sztuk broni, która nadchodzi. Mamy raport, że Moskale ciągną na Puławskiego w Gorlicach stojącego i już się przednie patrole spotkały z awantazem. Jeżeli prawda, że być ma nieprzyjaciel mocny do 2000 ludzi, między którymi 600 piechoty, to zapewne ciężko będzie na naszych. Rejtyrada wprowadzie do Węgier ubezpieczona.

48). List Mikorskiego do biskupa kamienieckiego
z Lublińca. (8. Kwietnia).

Stanąwszy w Lublińcu wiele niepomyślnych od Wielkiej Polski odebrałem wiadomości. Malczewski przez prędką swoją dyspozycją zrobił rewolucją w swém wojsku. Co można było do dalszego odłożyć czasu, postanowił regimentarzem Sieroszewskiego konsyljarza, w czém Skórzewski pułkownik bardzo przeciwny, wojsko fomentuje, regimentarza słuchać nie chce i sam żąda regimentarstwa, a ma po sobie kilkunastu konsyljarzy, jednak to JWPana niech nie alteruje. Ja zbiegłszy do Malczewskiego spodziewam się dobrými krokami zaspokoić, do czego wszystkich sposobów zażywać będę. Nareszcie wyrobię od Malczewskiego ordynans, aby Skórzewski szedł ze mną na zabieranie Bierzyńskiego i Dzierzanowskiego, co Skórzewski chętnie wypełni, a klótnię do dłuższego czasu, jeżeli nie będę mógł pogodzić, zasuspenduję. A tymczasem może Moskwa z kraju wyjdzie i większa sposobność będzie do pogodzenia, bo na ten czas będzie można pogrozić. Od jeneralności sztafetę odebrałem a w niej uniwersały Bierzyńskiego i Dzierzanowskiego ogłaszające *pro hoste patriae*, oraz ordynanse surowe do wszystkich komend, zakazujące krzywdy czynić, nie pozwalające brać furazów nad siano i owies. Ten ordynans arcysprawiedliwy, ale przez wzgląd terażniejszych kłutni muszę przy sobie zataić do uspokojenia Bierzyńskiego i Dzierzanowskiego. Moskwa rozłożyła się w Poznaniu, To-

runiu i Łowiczu a Drewicz ku Krakowowi zmierza. Bierzyński chyba ku Wielkiej Polsce rejterować się będzie, tém łatwiej sposobność zabrać (go) będzie. Nic się JWPan nie alteruj, asekuruję na moją poczciwość, że wszelkiemi sposobami starać się będę Wielkopolanów pogodzić i Bierzyńskiego zabrać. Na starostę krzepickiego czekałem pół dnia, a nie mogąc się doczekać, dniem i nocą jadę.

49). List Michała Paca do biskupa kamienieckiego
(9. Kwietnia).

Wprawdzie czas wszystkich rzeczy najpewniejszym jest tłumaczem, lecz jeżeli zawsze aż na skutki doczekiwaćby potrzeba było, nie wieleby przezorność zyskała sobie chwały i estymacy. Dla tego cnotliwi ludzie przez nieposzlakowane żadném podejrzeniem kroki starają się zasłużyć sobie na reputacją, iżby powszechną zyskawszy ufność, mogli mieć honor prowadzenia rzeczy, nie będąc koniecznie przymuszonymi do eksplikowania się z przyczyn każdego dzieła i to jest, czém się różni przezorność i roztropność od porywczowości i nierozmyślności. Wiadome nam już dawno były wszystkie Bierzyńskiego intrygi, zdrada, niecnota i podejścia. Tęj rzeczy poznanie przyczyną było, żeśmy go osłabionym mieć zawsze woleli i nie oddawać (mu) w ręce tęj mocy, którejby pewnie na zdradę ojczyzny i na nasze własne zażył karki. Lecz cóż byliśmy winni, kiedy między samymi kolegami z obowiązków przysięgi powinniśmy do jednego celu dążyć kredytu znaleźć nie można było i że tę potrzebną ostrożność chrzczono imieniem prywatnej zemsty. Ztąd poszła scysya, ztąd publiczne zgorszenie, ztąd musiał za dekretem następować dekret, ztąd przeciwko powszechnemu nieprzyjacielowi roztargnione siły, ztąd słuszna jeneralnej władzy obraza i ciągnące się za tém przez sprawiedliwość przestępnych ukaranie. Jako atoli wielka jest między zapamiętałym a zastrzegającym się różnica, tak spodziewać się można, że i nasze wzajemne kroki w proporcją

tych będą domierzanemi. Zwiedzeni atoli tylekroć i na najso-
lenniejszych przyrzeczeniach gruntować się nie śmiejąc, ztąd
już odtąd nie słowom ale samym chyba skutkom wierzyć bę-
dziemy. Przyjmujemy komunikowaną nam przez JW Pana pro-
wincjonalnego kondycją, która sama szczególnie dostateczną
być może do zmazania téj winy, którą kto w ferowanym na
siebie dekrecie wyczytał. Nie zawieziemy słowa naszego
i uczynionéj nadziei, byleby ta poprzedzona była ze strony
ofiarującego się oczywistém zamierzonym projektu dopełnie-
niem. Sekret z zaszéj strony ściśle chowanym będzie, nie
zaśpimy dalszych środków dla dopełnienia wszystkiego tego,
cokolwiek w tak wielkiém niebezpieczeństwie postawiona wy-
maga ojczyzna i od naszéj szczególnie czułości czekająca
wsparcia.

50). List miecznikowéj koronnéj Lubomirskiéj Franciszko-
wéj do biskupa kamienieckiego z Wiédnia. (14. Kwietnia).

Les deux lettres, que Vous m'avez fait l'honneur de
m'écrire du 28. Mars et 4. Avril viennent de m'être remises
en même temps. Au sujet de 2000 ducats, que mon oncle
avait envoyé sur mes instances pour les besoins de la con-
fédération générale, je ne puis Vous dire autre chose sinon
que M. Goczałkowski m'a mandé, que Vous aviez refusé de
les recevoir, et comme il a marqué sans doute la même chose
à mon oncle, celui-ci m'a écrit, qu'il supposait, que Vous
aviez touché quelque somme, qui Vous mettait apurement
dans le cas de refuser ce petit secours. Enfin j'ignore.
s'il y a eu quelque mesentendu entre Vous et M Goczał-
kowski, mais tant y a (que) par Votre refus Vous m'avez
donné un dementi vis-à-vis de mon oncle, à qui j'avais vive-
ment représenté l'embaras, où Vous Vous tronvriez n'ayant
que de belles paroles à donner à ceux, qui se trouvent dans
le besoin d'une monnaye plus solide. À l'égard de 2000
ducats, que Vous avez emprunté cher M. Karaczowski, il

Vous sera aisé de les faire payer de l'argent qui viendra de la Saxe, en produisant les quittances des marechaux, qui ont reçu cet argent de Vos mains. Je suis bien obligée à Votre Excellence de ce qu' Elle veut bien me promettre une copie du memoire envoyé en France. Il est à desirer, que la reponse soit claire et cathégorique. Je n'ai jamais douté, qu'il ne dependait que de Vons de faire prévaloir Vos insinuations en Saxe et partout ailleurs sur les menées secretes et subtiles de M. le Tresorier, qui n'a déjà fait que trop de mal. Nous en voyons les tristes effets. Je me flatte, que Vous conviendrez aujoudhui, que je n'ai pas eu tort de Vous prevenir il y plus d'un an, que cet homme Vous trompait, et qu'il avait un autre but que celui de sauver la patrie. On est déjà très bien informé ici de ce qui concerne le sieur Bierzyński. Je crois que sans grossir les objets, on doit envisager cet acheminement à une guerre civile comme un incidant très malheureux, qui peut avoir des suites très facheuses outre la mauvaise impression, qu'il fera dans les cours, qui ne se recient que trop sur ces desunions. Or V. E. ne saurait se donner trop des soins pour étouffer dans sa naissance ce feu qui quoique de paille, comme il Vous plait de le dire, ne saurait être trop tôt eteint. Il est sûr, qu'on fait marcher un corps considerable en Hengrie et en Transilvanie. C'est peut-être en partie pour contenir dans l'obeissance les sujets grecs de ces pays-là, mais outre cet objet on peut avoir celui de tenir une armée prête à mettre le hola aux succès de l'une de deux parties belligérantes, qui ferait trop de progrès pendant cette campagne. Quand aux mouvements que semble faire le roi de Prusse, il ne les faut point craindre. Ce prince ne se mélera de rien assurément. Soyez bien sûr, que le général Neuendorf ne peut qu'executer à la lettre les ordres qu'il reçoit, sans qu'aucune consideration particulière puisse rien changer à sa conduite. Vous voyez, que le général Esterhasy ne fait ni plus ni moins en Hongrie malgré tous les contes qu'on a débité à ce sujet. Quoi qu'il en soit, nos compatriotes ne doivent point se dispenser des égards et de la politesse necessaire, pour éviter

tout sujet de contestation avec ce général, qu'au lieu de s'obstiner à laisser le commandement de la garnison de Biała à un blancbec, comme Mr. de Oświecim, qui ne connaît pas l'abc du service, on confia ce poste à un homme plus entendu, qui fut en état de prévenir les démelés, qui pourraient survenir entre nos troupes et celles de la garnison de Bilitz, comme cela s'est déjà pratiqué. Soyez persuadé, que cette conduite fera plus d'effet sur l'esprit de Mr. le général Neuendorf que tout ce, que je pusse lui dire. Vous ferez très bien d'engager la généralité à retourner à Tescheu ou à Bilitz, qu'elle aurait pu se dispenser de quitter, ainsi que j'ai pris la liberté de le lui dire duas le temps, qu'il était question de cette transmigration très inutile.

Je compte que le général Mokronowski ne manquera pas d'aller Vous trouver à son retour de Paris. Suivant sa dernière lettre il comptait partir dans les premiers jours de ce mois-ci. Je l'attends donc incessamment. Mr. de Durfort est rappelé, il part d'abord après les fêtes; le baron de Breteuil doit être nommé à sa place et en attendant on doit envoyer ici Mr. Durand, qui est attendu dans peu.

51). List biskupa kamienieckiego do wojewody lubelskiego. (15. Kwietnia).

Znam ja obfitość myśli naszych obywatelów. Lubią rezonować, subtylizować, dyskurować i siedzieć, dla czego pomijam to wszystko, co wyczytuję z niektórych listów. Żem nie pojechał do Francji, znakiem jest, że z posłem francuzkim rozmówilem się i przez niego wyeksplikowałem się dworowi francuzkiemu. Że pan Wielhorski wysłany posłem, to nie prawda, bo tylko ma tytuł od konfederacyi *minister plenipotentiaris*. Czyli zaś *interregnum* potrzebne albo nie *ad auctoritatem* konfederacyi, to spekulacya zbytuczna. To jest essentialne, że Bierzyński wzięty i do konfederacyi zaprowadzony. Historia tego wzięcia jest taka: 1) Przejęto list do

niego pisany, z którego jawnie odkryła się kointeligencya z Moskwą i z królem. Czytali ten list między sobą przyjaciele jego Dzierzanowski, Walewski i Szembek, a pułkownik Trzebiński zaś miał odkryty sobie sekret. Gdy tedy Bierzyński powrócił do Białej z ekspedycyi swojej od pana oświecimskiego (Potockiego), któremu ludzi zabrać nie mógł i partya jego bić się z oświecimskim nie chciała, przyszedł do Dzierzanowskiego, jeszcze go lepiej objaśnił. Zszedłszy się tedy tych trzech przyjaciół z pułkownikiem Trzebińskim, poczęli naradzać się nad zdradą hultaja Bierzyńskiego, w którą ich i innych wprowadza i uradzili, żeby go wziąć. Ale z pośrodku wojska pijanego ciężka była egzekucya. Za czém postanowili, żeby Trzebiński pikiety trzymał po téj stronie pola, gdzie oni go mieli wyprowadzić na konferencyą i ułożenie dalszego projektu, na ostatek żeby Trzebiński pod pretekstem koni pojenia przyjechał do nich w kilkanaście koni i dla tych trzech razem, to jest Dzierzanowskiego, Walewskiego i Szembeka przyprowadzić kazał konie. Jak tedy wyszli w pole w czwórce, mówił Dzierzanowski Bierzyńskiemu, żeby kazał odejść swojej asystencyi, ponieważ radby się z nim bardzo sekretnie o wszystkiém rozmówił, co po czém czynić będą i od czego zaczną. Podał Bierzyński projekt, że najpierw trzeba iść w sieradzkie z wojskiem i tam swoje utwierdzić marszałkowstwo, potem w księztwie i Krakowskim. Nad tém długo dyskurując, odeszli daleko w pole za pikiety. Jak prędko spostrzegli, że konie za nimi idą według umowy z Trzebińskim, porwał Dzierzanowski Bierzyńskiego za gardło i o ziemię uderzył, Walewski mu szablę wyjął, a Szembek głowę zatkał, żeby nie wrzeszczał.

(Reszta listu na str. 422 i 423 T. III. panow. Stan. Augusta).

52). Wyjątek z listu biskupa kamienieckiego do Gałęckiego marszałka sieradzkiego. (20. Kwietnia).

... Ordynanse do Moskwy dopiero wyszły według listu z Warszawy pisanego, znalezione w papierach Bierzyńskiego, ażeby się do armii ściągała. Pułkownik Elzanów stojący w Przemyślu miał ordynans uderzyć na konfederatów przy granicy stojących a Panowie Grabowscy mieli podczas tej bitwy uciekać do Moskwy, ale opacznie się stało. Marszałek bełzki był atakowany 10. tego miesiąca od Elzanowa w 800 piechoty i 1200 jazdy wraz z kozakami, lecz Puławski przybiegłszy mu w sukurs w pół godziny, obydwaj mężnie się stawili i przetrzepali mocno Moskalów. Położywszy 200 trupem z dwoma oficerami z placu spędzili, których trupów nadzwyczaj Moskale odbiegli a konfederaci ich pochowali, zabrawszy 12 niewolnika. Drewicz jest w Krakowie i Renn długo w Wielkiej Polsce zabawić nie może, byleście się gromadzić cokolwiek i prześladować go podjazdami zaczęli. Planta tedy WPanów nie może być inna, tylko żebyście się po ostatniem rozprószeniu swoim cokolwiek zgromadzili i porozumieli, nie wydając żadnej formalnej bitwy Moskalom, ale ich tylko prześladowali i sami siebie w potrzeby żołnierskie opatrywali. Czegoby zaś WPanom brakowało, ażebyście się z łaski swój do mnie nadgłosili. Pojedzie do W Pana pan Wieluński łączyć dywizyą swoją z województwem sieradzkim, jak prędko zaś przyjdą subsydy z Francji z plantą wojenną i jak prędko liść będzie na drzewie, tak pośle się WPanom wszystkim zawiadomienie i wszyscy razem rzucimy się do egzekucji planty. Wątpić nie potrzeba, że i Turcy będą uwiadomieni o naszej plancie, ażebyśmy wszyscy razem za boską pomocą tego zuchwałego nieprzyjaciela ponać mogli. Już mamy niezawodną wiadomość, że flota moskiewska, która była wyszła z portu, na niwecz jest od wiatrów skołatana, druga zaś część floty nie może nadążyć topić trupów swoich dla wielkiej w wojsku moskiewskim zarazy. To samo dzieje się i na ziemi. Wielkie choroby zagaściły się w tym smrodliwym i

nieczystym narodzie; jedni z biędzy na Wołoszczyźnie pomierali, konie potracili, drudzy chorują dotychczas.

53. Wyjątek z listu Zuckmantla ministra francuzkiego w Dreźnie do biskupa kamienieckiego. (21. kwietnia).

Madame la Castellane de Połock m'a communiqué la dernière lettre, que Votre Excellence lui a écrite au sujet de la prise de Bierzyński. Je suis persuadé, que la généralité ne se sera déterminé à prendre ce parti, qu'après s'être assuré de la trahison de ce marechal et qu'elle ne negligera rien de l'en convaincre et pour decouvrir par lui tous les complices. Mais il est bien essentiel, que cet examen se fasse avec impartialité et qu'il soit exempt de tout esprit d'animosité et de toutes vues particulières. Il faut avoir attention surtout de ne pas confondre avec les traitres ceux, qui sans le savoir peuvent avoir été les dupes de leur mauvaise foi.

54). Wyjątek z listu biskupa kamienieckiego do Paca. (23. Kwietnia).

Nizkąd nie masz konsolacyi. Piszą mi, że Bierzyński uciekł. Wielhorski skarży się, że listów od JWPaństwa nie odbiera; do mnie z Dreźna ktoś listy przejmuje. Bierzyńskiego ewazya jest dowodem wewnętrznej konspiracyi, która zapewne czeka czasu do wybuchnienia. Dzierzanowski źle zrobił, że go nie oddał pod straż bełzkiego lub łomżyńskiego, trzeba więc teraz mieć staranie, aby z Węgier nie uciekł. Sposób najlepszy, żeby kogo słusznego posłać do Wiédnia prosząc, aby tego człeka, który tyle złego narobił, tymczasem w Szpilbergu albo jakiej inniej twierdzy osadzono. Przepraszam, że się piérwszy raz domyślił odpieczętować list Wielhorskiego,

ale się zgryzłem przeczytawszy, że przez dni 15 nie miał wiadomości od JW Panów. Zmiłujże się, utrzymujcie punktualnie korespondencje, bo na tém wszystko zawisło. Co do wysłania Zielińskiego najlepiej pod imieniem kuryera francuzkiego, bo największe tak jest bezpieczeństwo. Pisz JW Pan do Laudona prosząc aby Bierzyński był gdzie zamknięty. Przestrzegam JW Pana, że u księdza Sołtyka źle w głowie. Lepiej niech sobie według swojej wokacyi cicho siedzi, ponieważ człowiek, u którego szydłami w głowie układano, bez charakteru, bez cnoty, bez religii, więcej JW Panom przyczyni zamieszania niż usługi. A mnie jest wcale ten pater w podejrzeniu i wszystko mi się zdaje, że to jest faktor warszawski, zapłacony od dworu, więc radzę mieć się na ostrożności. Wojsko Bierzyńskiego życzę rozłączyć, aby w kupie nie było. Część jedną dać bełzkiemu, część drugą łomżyńskiemu, część trzecią zostawić przy Walewskim. Nie życzyłbym także dać się wzmocnić Dzierzanowskiemu. Niech odda piechotę i co komu pozabierał, niech zwróci.

55.) List biskupa kamienieckiego do Rostworowskiego
(z początkiem maja).

.... Je na sais, si j'aurais la force de tenir contre le chagrin, que me cause la vue de l'état inattendu, dans lequel Vous me representez nos affaires. En effet après avoir reçu les assurances aussi positives que reiterées de l'envoi prochain de quelques secours pecuniaires, les assurances dis-je de nous voir soutenus de toutes les façons et au dela de notre espoir, je le creuve-coeur de m'entendre dire: attendez une reponse de la France et ne faites rien. Mais cette inaction, qu'on nous prescrit, la conçoit-on possible? Car enfin on n'ignore pas, que nous avons une armée, qui toute modique qu'elle est, ne saurait par elle-même subsister dans la position etroite, où l'a reduite un ennemi, qui ne cesse de la harceler. Elle ne peut pas non plus se passer

d'agir que de respirer l'air, à moins qu'on ne veuille une bonne fois suppléer au défaut de ses facultés. Et d'ailleurs jusqu'à quand grand Dieu veut-on laisser cette malheureuse armée aussi bien que ceux, qui l'ont formée, jusqu'à quand la veut-on laisser dans l'incertitude du degré d'intérêt, qu'on prend à son existence et à ses opérations surtout. Avouons mon cher comte, que notre infortunée nation endurant le sort le plus affreux fournit à l'Europe l'exemple rare de la constance la plus héroïque dans la souffrance de ses maux. Mais hélas quelque étonnante qu'elle soit, elle ne saurait aller au delà des forces humaines et Dieu veuille, que frustrée plus d'une fois de l'espoir, qui l'a soutenue, elle ne succombe enfin sous le poids qui l'accable et ne se trouve en défaut à mesure, qu'on ne verra se réaliser aucune des promesses, qu'on a eu soin de nous multiplier. Porteur de celles, que la France me fit de quelque secours il y a deux ans, je fus l'organe, dont elle voulut bien se servir, pour en faire attendre des plus grands à ma nation. J'ai eu encore le malheur de l'être en dernier lieu à mon retour de Dresde, où l'on m'avait promis et pour très prompt d'une manière si positive un subside modique à la vérité, mais suffisant pour le moment, si positive dis-je, que ne croyant pouvoir honnêtement douter de la bonne volonté de ceux, qui me promettaient, je ne pas hésité à donner pour sûre l'arrivée prochaine de ce secours, qui devait avoir lieu avant la fin du carnaval passé. Mais ni l'une ni l'autre de ces promesses ne s'effectuent, et la nation instruite par mon canal de ces dispositions favorables des puissances amies, semble être sur le point de me rendre responsable de leur inefficacité, de sorte que comme si ce n'était assez d'avoir sacrifié au bien de la chose et mon repos et mes biens, il faut encore que ce qui me restait de plus précieux mon crédit, que dis-je mon honneur en quelque sorte courant risque évident d'être compromis. Aussi bien en suis-je à agiter, à me démener et je ne sais si l'on peut appeler vie la manière d'être que je traîne dans langueur. Non je ne saurais y tenir longtemps, et c'en est

fait de moi, si Vous ne m'annoncez bientôt un changement favorable ou pour mieux dire plus d'activité de la part des puissances, qui ont promis de nous étayer. Je regarde en attendant comme l'effet le plus sinistre de l'influence de ma mauvaise étoile de m'être mêlé aux affaires publiques. Faites au nom de ce que Vous avez de plus cher au monde, faites les derniers efforts pour décider ce plus d'activité, que les intérêts de nos protecteurs exigent aussi bien, que le notre même, sans quoi tout est perdu et cela avant peu. L'armée manquant déjà d'argent et des choses le plus nécessaires commence à se mutiner. Elle veut en désespérée, qu'on la laisse avancer dans le cœur du pays, pour s'y procurer ce qu'elle ne voit point venir du dehors. Bref le désordre gagne de jour en jour et peut-être sommes nous à la veille d'une révolte plus difficile à apaiser que ne l'a été celle qui vient Dieu merci d'être apaisée. Les troupes cependant pillent parfois bon gré mal gré pour suppléer au défaut de subsistance, que la confédération ne saurait plus leur fournir. Ces rapines comme Vous l'imaginez bien, font pousser les hauts cris au peuple, qui à l'indignation qu'il fait déjà paraître contre l'inefficacité de promesses de la France et de la Saxe, joint les plaintes les plus amères contre l'impunité du soldat pillard. La confédération voudrait bien obvier à ces plaintes, mais pour peu qu'elle veuille sevir contre des pareils excès, le soldat mécontent pour plus d'une raison prend de cette sévérité un nouveau motif de se soulever et l'on ne pourra raisonnablement espérer plus de retenue de sa part qu'à mesure, que l'acquit d'une paye régulière lui ôtera tout prétexte d'agir de la sorte. L'indignation susmentionnée est d'ailleurs fomentée par divers écrits, que la cour de Varsovie a soin de répandre et dans l'un desquels on a l'audace entre autres de parler en ces termes: „qu'attendez vous de la Saxe? elle est aussi gueuse que vous!“ langage qui est malicieusement confirmé par maints particuliers, venus tout récemment de Vos contrées et notamment par le grand trésorier, l'abbé Sołtyk, Zawojski. Dans cet état de détresse je viens d'écrire par

exprés à la confédération générale pour lui corseiller de se rendre aux voeux de l'armée, qui sont de s'enfoncer dans le pays tout au cas, qu'elle ne trouve aucun moyen de l'arrêter dans la position actuelle du moins jusqu'au retour du courrier, que Vous nous avez dit dans le temps attendre de la France. Ci-joint Vous trouvez les copies de tous les papiers, qu'on a pu trouver jusqu'à ici sur Bierzyński et qui serviront à decouvrir la trame d'odiense conspiration, que la cour de Varsovie ourdissait contre nous; projet terrible, que la divine providence a fait échouer par la saisie du traite susdit.

56). Wyjątek z listu pisanego do biskupa kamienieckiego z Cieszyna. (6 Maja).

Marcin Lubomirski, wojewoda mazowiecki (Mostowski) i podskarbi (Wesel) mieli podać Choiseulowi memoriał tég treści—dowodzący: 1) La facilité que le Prince (Lubomirski) aura de lever un corps d'armée pour cette campagne. 2.) L'on donna un détail circonstancié des biens, que possede le Prince en Pologne. 3.) L'on fit l'énumération des recrues que ses villes et ses villages pourront fournir, le total en monte à plus de 10,000 hommes. 4.) Le Prince s'offre de passer au service de la France avec ces troupes. 5.) Il prie le ministre de lui permettre de faire venir des officiers et des bas-officiers. Les premiers ont obtenu des passeports et l'on a toleré la levée des antres. 6.) Le Prince assure, que les contributions que l'on leve en Pologne, suffisent pour l'entretien de 20,000 hommes, mais que ceux qui sont à la tête des affaires, sont moins occupés du bien publique que de leurs intérêts particuliers. 7.) L'on ajoute à tout ceci un portrait des tous les chefs de la confédération et l'on deduit ensuite les raisons, qui causent leur mesintelligence. 8). L'on conclut enfin par un état des contributions, que l'on pent lever en Pologne.

Ce momoire a été fort bien acqueuilli du ministre, qui regarde le Prince comme un grand partisan et qui se promet beaucoup de sa valeur et de la bonne volonté, qu'il fait paraître, mais quelle erreur! Le grand tresorier, le prince, le palatin et un cinquieme, dont on n'a pus savoir le nom, ont fait une ligue offensive et defensive. L'on a envoyé á Duhammel des fonds, pour passer en Hollande, mais l'on n'est point certain sur le but de son voyage. Le grand tresorier à son passage à Tropau a eu une entrevue avec le palatin et ils sont restés enfermés pendant deux heures. Les courriers qui s'envoient mutuellement ne prouvent que trop les intelligences, qu'ils ont ersemble. Le palatin est actuellement à Olmutz et il envoie souvant à Vienne, où il a fait présent d'un diamant de 1,000 ecus, effort de générosité pour un avare comme lui. Il se promet cependant beaucoup de ce présent. La ligue qui se forme entre ces Messieurs, est de la plus grande consequence. Le grand tresorier est dit-on vendu au roi, le palatin aux Czartoryski et le prince prendra toujours le plus mauvais parti. L'orage se forme. Pent-être n'y-a-t-il qu'un moyen de le conjurer.

Je joins à cette lettre un petit memoire (powyżej umieszczony), qui donnera à Votre Excellence uue idée des bonnes intentions des certains personnes. Je Vous prie de vouloir bien garder le plus grand secret sur ce memoire, car si les parties interessés venaient à en avoir vent, ils ne douteraient certainement, d'où part le coup et alors la source de ces nouvelles tarirait. Les hommes dont j'ai parlé à V. E. arriveront aux premiers jours et tout est bien disposé. Je partirai incessamment avec des officiers pour recruter en Pologne, afin que dés que la jonction se fera, je puisse aussitôt entreprendre quelque chose. Ainsi je Vous prie Monseigneur d'envoyer à M. Petz un ordre afin que l'on me livre des armes, mais non pas en mon nom. Car pour ce que j'ai envie de faire, je ne voudrais qu'on me soupçonat d'être fort attaché à V. E. Dans notre metier il faut souvant suppléer la ruse à la force. J'attends Vos ordres et prouverai certainement à V. E. que personne n'est plus devoué à ses intérets que moi."

57.) Wyjątek z listu wojewody lubelskiego do biskupa kamienieckiego (31 Maja.)

Kossakowski i Kożuchowski po Dreznie łągają, których unika Rostworowski. Między wspomnianymi Poncet jest pierwszą matadorą, i tak aukcyonuje się coraz większa cizba flutów i szalbierzów Partya Puławskiego i Miączyńskiego znowu gospodaruje w ziemi przemyskiej. To otwiera nam zabawy przez różnego gatunku pobory. Kończy tę utrapioną trajedią Moskwa, która po ich wyjeździe nadchodzi, bije, męczy gubernatorów, kontrybucye nakłada za to, że nie dajemy znać onym o konfederatach. Do Kielc przyjechało kilkunastu konfederatów, wymęczyli 20 dukatów na zrujnowaném mieście. Moskwa o tém się dowiedziawszy, posłała do Kielc komendę z Opatowa a za to, że znać nie dali, musieli ci ubodzy ludzie dać 200 dukatów. Nam nikt nie chce w dobrach gospodarować. Konfederaci nie tylko dobra niszczą nasze, ale dyspozytorów męczą. Na mnie powiadają, że adherent, dobra rujnują. Moskwa powiada, że konfederat. Drewicz i Moskwa wyszła z Krakowa. Bierzyński schronił się w piec w kamienicy Wodzickich, gdy go znaleźć nie mogli, psy puścili w kamienicę a tak go jeden pies naszczekał i wyprowadzili pana i szelmę z pieca. Co się z nim dalej stnło, nie wiemy, bo wielkie warty stały. Okuci byli parami Bierzyński, Grotowski, Trzebiński i Janikowski.

58.) List królewicza Karola do biskupa kamienieckiego (8 Lipca.)

Si j'ai tardé de répondre à Votre cher lettre du 15 du passé d'Eperies, croyez je Vous prie, que ce n'était que l'ignorance, dans laquelle me laissait M. Wielhorski des intentions de la cour de Versailles, qui m'empêchait de prendre aucune resolution sur le desir, que Vous m'avez

bien voulu temoigner de me voir partager avec Vous et Vos dignes compatriotes les soins pour le bonheur de Votre patrie. Croiez moi, que rien au monde ne serait plus conforme à mon desir, mais Mr. de Durand, avec lequel j'ai eu un entretien à son passage par ici pour sa destination à la cour impériale, m'a fait envisager, qu'il n'en était pas encore le temps. Vous savez et Vos conseils m'ont prouvé, que Vous étiez persuadé, que je me doive regler selon les intentions de la cour, qui s'intresse le plus au bonheur de la Pologne et qui s'intressera toujours d'avantage à mesure qu'elle verra, que la nation y contribuera par elle-même en autant, que sa situation le lui permettra. La proximité de M. Durand d'Eperies ou de Bilitz Vous mettra peut-être à même de pouvoir en tirer des conseils tres avantageux et croyez, que la confédération n'a d'autre parti à prendre que de suivre les insinuations, que ce ministre pourra lui faire soit publiquement, ce qui probablement ne sera pas encore maintenant, mais du moins en particulier. Peut-être que je pourrais dans quelque temps Vous marquer quelque chose d'un projet que j'ai et qui me procurera la satisfaction de Vous dire de bouche et sans que notre entrevue fit quelque éclat, bien des choses, que je ne puis confier à la plume. Je Vous prie de n'en pas faire semblant encore vis-à-vis de personne, jusqu'à ce que je puisse Vous mander quelque chose de plus positif. Je Vous ai écrit par M. Simon Kosakowski et l'ai même adressé à la généralité, pour qu'il puisse se justifier, s'il est aussi innocent qu'il voudrait le paraitre ou moins en obtenir le pardon, s' il est aussi coupable, comme on l'accuse. Je ne m'intéresse d'ailleurs pas autrement pour lui, que par l'attachement qu'il m'a temoigne et qui me fait souhaiter, qu'il puisse être innocent. Je doute que Catherine II prenne des sentiments aussi favorables pour moi que ceux qu'on lui prête maintenant et l'attribue plutot à un effet du mauvais pli, que les actions de la Russie prennent en Moldavie.

59.) List królewicza Karola do Franciszka Rostworowskiego w Dreźnie. (14 Lipca.)

Ayant vu dans la copie de la lettre de l'éveque de Kamieniec une espece de desespoir, provenant de l'abandon dans lequel il samblait, qu'on laissait de toute part la nation confédéré, je ne puis differer un seul instant de Vous prier Monsieur de conjurer tous Vos compatriotes et en particulier l'éveque, d'avoir encore quelque peu de patience et de ne s'exposer à perdre en peu de moments les fruits, qu'on peut se promettre (peut-être plus que jamais encore) de la constance et noble fermeté de la nation. Croyez, que ce que je Vous dis, ne sont pas des discours lachés au hazard et que ce ne sont que des raisons bien fortes, qui m'empêchent de m'expliquer plus clairement. J'espère, que les lettres que j'ai écrites à l'éveque de Kamieniec, auront produit l'effet que je m'en promettais, mais en tout cas ajoutez y encore vos reflexions et instances, pour qu'un desespoir prematuré ne renverse pas tout ce que je vois maintenant prendre le meilleur pli. Quant à moi, ce prélat voit bien, que je ne m'empresse pas de retourner à Dresde et mes lettres l'auront convaincu du reste, que si je n'ai pas pris quelque resolution dans ces temps, je n'ai fait que suivre ses conseils, en me conformant aux vues de la cour, dont il y a uniquement du bon à espérer.

60.) List Rostworowskiego Franciszka do biskupa kamienieckiego. (20 Lipca.)

On a mandé de Varsovie, que le palatin de Russie ayant été en coférence avec Mr. Weymarn, peu de temps après on apprit, que le dit palatin ayant commandé 200 hommes de la garde de la couronne pour faire des exactions de leur solde, les Russes s'en sont saisi et les incorporont

dans leurs regimens. Et comme autres 300, qui sortirent aussi pour la même destination, avaient appris la catastrophe de leurs camarades, de rage ils prirent la resolution d'aller joindre les confédérés. Or on est donc partout dans la dernière indignation contre le dit palatin.

61) Wyjątek z listu Wielhorskiego z Paryża do biskupa kamienieckiego. (20 Lipca.)

W miejscu różnemi zabawami napełnioném naśladuję cieszyńską przyjaciela mego rezydencyą. Najczęściej w domu siedzę jak kapucyn. Z ministrem bardzo rzadko mówić można, raz na tydzień i to na ów czas, kiedy wszyscy posłowie do niego wchodzą kolejją. Niepodobna aby o tém wszystkiém pamiętał, co mu który powie, a nasze są takie interesa, że najmniejszej nie cierpią zwłoki. Musisz już wiedzieć, co wyklucilem na ostatek. Muszę sam tłumaczyć ekspedycyę konfederacyi dla podania ich ministrowi, bo tego chciał, formować memoriały, dyaryusz dyktować i z Stambułem, Dreznem i konfederacyą trzymać korespondencyą. Nie praca ale zgryzota zdrowie mi psuje, której tak publiczne jak i moje prywatne interesa są przyczyną. O Gdańsku tu pełno wiadomości, że wzięty przez Prusaka. Już by to było ostatnie nasze nieszczęście. Nie mogę nic mówić z ministrem, bo go tu już od dwóch niedziel nie masz i wątpię aby był przed drogą do Compiègne; to mię znowu zwlecze do dwu niedziel. Muszę tam jechać. Mercy także w Wersalu. Gerarda niewiedzieć gdzie szukać na wsi, dopytać się o niego nie mogę. Tak tu idą nasze interesa. Cierpliwość wielka jest tu potrzebna et il faut faire bonne mine au mauvais jeu.

62.) Wyjątki z listów wojewody lubelskiego do biskupa kamienieckiego.

(2 Lipca.) Sacken głosi po Warszawie i innych dworach, że Saksonia neutralność utrzyma i że elektor nie życzy sobie korony. Książd Sołtyk dziwne rzeczy wyrabia. Onegdaj był w Częstochowie z Bęklewskim, ostatni pod imieniem Pruskiego. Skarzyli się tu w Szlązku kupcy brodzcy, których chciał wieszać Sołtyk i jak okupując życie, dali mu 5,000 zł. pol. Piszą z Warszawy, że Bierzyńskiego kazano wypuścić, aby szedł gdzie chce, byle nie do Warszawy i żeby unikał Moskwy.

(8 Lipca.) Poniński gdy będzie wypuszczony (z więzienia za długi w Dreźnie), bałamucić i wiatry puszczać nie przestanie, a kiedy jest w swoich uczynkach w całej Polsce przeświadczony, charakter notowany, zapobiegając dalszemu szerzeniu się przez jego postęпки złego, nie szkodziło by podobno jakąś napisać na niego deklaracją, aby wstrzymać obywateli od wchodzenia z nim w jakie związki. Nie radzę też ufać Poncetowi, choć inaczej teraz śpiewa. Lewendal (generał) ma czekać w Dreźnie na pozwolenie łączyć się z konfederacją. Miał wczoraj wiadomość z Francyi, że wkrótce je mieć będzie i wiele innych oficerów przybędzie za pozwoleniem i pomocą dworu swego. Rachuje ich Lewendal jedynastu w sztuce wojennéj doskonałych.

(28 Lipca.) Jest tu przysłany od królewicza (Karola) Kossakowski (Szymon) . . Ten zapiera się, że nigdy nie był przeciwny Krasińskiemu i Potockiemu, jako wojska naszego w Turczach nie buntował i że w więzieniu tam nie siedział, że 36,000 talarów ani żadnych z Saksonii nie brał nigdy pieniędzy. Jedzie emundować się do Przeszowa. Królewicz życzy sobie widzieć się z Wpanem w Pradze. Zmiłuj się, urwij co z saskich pieniędzy dla Zaremby, bo rzuca komentę, tylko my go utzymujemy. Ludzi trzyma w rygorze, nie znają województwa paletów jego, ludzie w komendzie (jego)

z grosza żyją, wszystko płacą, bo im punktualnie lenungi daje. Żali się, że co jedna komenda gdzie wyjdzie, natychmiast druga przychodzi, a ten kąć koło Częstochowy dnia wolnego od ucisku nie ma.

63.) List księdza Peza do biskupa kamienieckiego
(11 Sierpnia.)

J'ai reçu aujourd'hui la lettre de Madame la Castellane (Brzostowska) ci-jointe avec une incluse pour Votre Excellence. Elle est remplie des allarmes et des inquietudes pour Sa personne. Par la poste de demain je lui écrirai: 1.) qu'il est très faux, que V. E. est mal avec la généralité; 2) que V. E. ne pense pas d'aller dans le temps présent en Turquie, pour joindre Mr. Podczaszy; 3.) qu'elle connaît très bien les sentiments de V. E. vis-à-vis la famille de Czartoryski et qu'ils sont toujours les mêmes; 4.) que V. E. ne s'est jamais laissé gouverner par la Palatine de Lublin (Lubomirska); 5.) que tout ce qu'on lui mande de Paris est faux et n'est inventé que pour noircir V. E.; 6.) que toutes ces calomnies à ce qu'il me parait, ont été envoyés à Paris par le grand trésorier. puisqu'il y a longtemps, qu'on parle de ces iniquités à Bilitz; 7.) que j'espere, que V. E. lui écrira par la première poste plus amplement sur tous ces points. On dit que le grand trésorier se transportera en Hongrie, puisque la quarantaine le gêne trop. A Cracovie il n'est resté que 60 Russes. Mr. Łętowski podczaszy y cabale pour faire une confédération à sa manière. V. E. aura la bonté de dire à M. Pac, qu'il daigne de faire réponse a M. Neudorf sur l'affaire entre M. Puławski et Bartelmus marchand de Bilitz.

64.) List biskupa kamienieckiego do księdza Peza.
(Sierpień.)

Ad contenta listu W Pana tak odpisuję: 1) Trzeba żebyś doniósł JWPacowi od siebie o podskarbin i jego zamiarach. List swój zaczniesz W Pan tym sposobem: Ponieważ biskup zlecił mi, abym tu miał pilne oko na JWPodskarbiego obroty i donosił JW Panu o nim, więc czegom się dowiedział oznajmuję, że chce rządu absolutnego skarbu itd. Pośylam W Panu list Pana Dumouriez, na który La Roche niechaj odpisze. Pośylam zarazem i blankiet na respons. Kontenta responsu są te: 1.) Podziękować za doniesienie i za korespondencyą. 2.) Oświadczyć wielką moją radość z tego, że pan Dumouriez jest na tamtém miejscu (w Preszowie) kontent, czego najbardziej życzyłem. 3.) Że nie wątpię nigdy, że gdy on przyłoży rąk swoich do interesów konfederacyi, ztąd wszystkie dobre skutki i wszelka pomyślność dla nas wypłynąć musi. 4.) Żebym rad serdecznie tego momentu pobiegł do Preszowa, ale jeszcze muszę cokolwiek tu zabawić, ponieważ rozpocząłem interes pożyczania pieniędzy, więc czekać będę jeszcze z dziesięć dni na rezolucyą. 5.) Że cnota, talenta, rozum i przyjaźń pana Zboińskiego są mi dobrze wiadome i zawsze życzyłem sobie tego wielkiego człowieka mieć w téj robocie, jakoż serdecznie się cieszę i jestem pełen dobrej nadziei, gdy go z W Panem (t. j. z Dumouriez) pracującego widzę. 6.) Że powtarzam moje upewnienie za cnotę, za poczciwość i odwagę pana Zaremby, który edukował się za granicą w różnych wojskach a potem w regimencie jest oficerem de l'état major. 7.) Że między naszym wojskiem nigdy nie ustaną emulacye, jeżeli kto téj godności jak książę kurlandzki albo jak pan Potocki regimentarz jeneralny nie weźmie komendy. Drugi sposób jest ten, który pan Dumouriez uprojektował, jest jeszcze skuteczniejszy, żeby nowe regularne wojsko uformować i stare do posłuszeństwa, do subordynacyi i regularności wojskowej przymusić, inaczej głowy i rozumu nie stanie zapobiegać

różnym inkonweniencyom, które z emulacyi o komendy wynikają. 8.) Donieść panu Dumouriez, że ja wszystko czynię, cokolwiek *humanitus* czynić można. Piszę, proszę, perswaduję, godzę, grożę, łaję, ale już mi retoryki i sposobu nie staje. 9.) Zakończyć list *ad ultimum* przyjacielskiem oświadczeniem i pięknymi komplementami, a nie zapomnieć upewnić go, że cokolwiek mi zlecił względem księcia kurlandzkiego, wszystko to wypełnię i list jego Najj. Królewiczowej komunikowałem. Co się zaś tyczy *Excellence*, ja temu nie poradzę, że on się gniewa. Staraj się ile możności ugłaskać go, żeby przynajmniej na mnie się nie gniewał. Co zaś do podskarbiego, niechaj biędę piecze, jak mu się podoba.

Morzkowski pisał do Zawadzkiego, żeby komisya skarbowa przeniosła się z Bilaska do Praszki, więc poszlęj mu WPan mój list, w którym inkluduję list Morzkowskiego do mnie pisany w tym interesie. Co się tyczy starosty ciechanowskiego, niechaj to między nami zostanie, *interca* niech koniuszy (Hieron. Wielopolski) swoje robi. Co się tyczy pana Labady, to jest bajka, bo Labady musi być albo z Puławskim albo z Międzyńskim, gdyż tam wszystkie Francuzi razem pojechali, więc chciej pójść do Excellence i obliżować go, aby rzecz tę lepiej pierwój egzaminował, niżeli wężmie rezolucyą gniewać się. W tym momencie oddali mi list od W Pana, więc i na niego zaraz odpisuję. Ponieważ kazano się z Bilaska rugować, więc WPan mojej stacyi pilnuj, aby jęj kto nie podkupił. Nie jest to źle, że tych szalbierzów trochę po świecie rozpędzą. Mniej będą mieli czasu myśleć o szalbierstwach, gdy własnymi będą zatrudnieni kłopotami. Jeżeli Zawadzki nie ma gdzie złożyć rzeczy konfederackich, niechaj ich każe przewieźć do Cieszyna. Sposób przeniesienia się do Praszki zdarzył się *tempore oportuno*, więc i o tęp chciej donieść Zawadzkiemu. Wątpić nie trzeba, że się na to zgodzi jeneralność, ponieważ Praszka jest blisko Częstochowy, gdzie *ut supponitur* komisye przenieść się muszą. Jeżeli WPan nie będziesz miał czasu tyle pisać do Paca, więc poszlęj mu ten list *in*

supplementum tego, w czémby się eksplikować z trudnością przychodziło. Ja wkrótce do WPana przybędę a ztamtąd się przebierać bardzo lekko muszę do Preszowa. Tego momentu przysła wiadomość z Częstochowy, że tam jest Labady, więc uspokój Excelencyą, że co mu doniesiono, jest bajką. Wielka jest trudność przesyłania listów za kordon. Proś WPan Excellence, żeby wojewodziny inflanckiej i pani krakowskiej od Renarda nie rugowali, a co na to odpowie, donieś mi, abym mógł rzetelnie o tych kobietach pomyśleć, żeby ich w kłopotcie jakim i trudności nie zostawili.

65.) List biskupa kamienieckiego do Michała Paca.
(Wrzesień.)

Przyjechałem na moment do Cieszyna i powracam do Lublinca szukając wszystkich sposobów dla pieniędzy na podróż księcia Radziwiłła. Radbym serdecznie zbliżył się do JWPaństwa, ale ten interes leży mi na duszy i na sercu, ponieważ czuję, że bytność Radziwiłła jest największém wsparciem interesów naszych przy końcu teraźniejszej kampanii. Ile razy wojna się kończy, tyle razy oglądać się trzeba na pokój. Turcy sobie wojnę przykrzą, moskiewska chytrność może z téj przykrości profitować. Zważcie tedy JWPanowie, jakaby to nieszczęśliwość dla nas była, gdyby się ku pokojowi zbliżać miało, a myśmy żadnego posła nie wysłali. Nie chcę rozpościierać nad tém obszerniej uwagi mojej; ja prawdziwie sypiać nie mogę, frasując się o wyprawę Radziwiłła. Bardzo wina JWPanu, żeś się pozbył Amerykańczyka (Dzierzanowskiego). Jeżeli jeszcze ten hołysz będzie burczał, o czém nie wątpię, radzę postąpić tak z nim, żeby czuł, że niczém nie jest tylko hołyszem. Stęka Bierzyński i poznaje błąd swój. Gdybyście nad nim nie byli surowości pokazali, tak by był dotąd burczał, jako ten hołysz. Na ostatek wzięłyby wszystkie hołysze śmiałość i nikt by się Was nie bał. Teraz Bierzyński siedząc na osobności, zaczyna

narzekać, że go podskarbi w to wszystko wprowadził, że nic nie uczynił tylko to, co mu podskarbi kazał i podskarbi już kurzy od strachu bojąc się, żeby go Bierzyński nie wydał. Nie mniej kontent jestem, że Dumouriez zupełnie jest objaśniony o bałamuctwie niektórych naszych mędrków i o fałszach, które rozpleść usiłowali. Dla Boga staraj się utrzymać go w jednostajnej z sobą konfidencyi, złóżcie między sobą małą radę z wyboru ludzi i dyrygujcie jak możecie drugimi, którym Bóg nie dał *spiritum consilii*, bo inaczej w gminie ludzi może być tylko *tumultus et confusio*. Nie chciał się martwić obmową ludzką, nie potrafi złość bałamutów zmniejszyć Jego zasługi. O bytności księcia kurlandzkiego doniosłem w przeszłym liście. Przecież bytność moja w Pradze tyle nakierowała, że go do Wiednia cesarzowa wokowała. Bądź pewien, że będzie wielką pomocą Durandowi. Pisałem do JW Pana, że Puławski był u księżnej za wielkimi hazardami, o czém powiadać nie potrzeba, bo skrycie przez kontumacyą przejechał i gdyby się dowiedziano, toby kilku oficerów, którzy w to wchodzili, życie straciło. Upewniła go, że książę kurlandzki będzie. Nadzieja bytności królewicza nigdy go nie oderwie od jeneralności. Jakoż miej to w sekrecie, że pod pretekstem do żony do Lublińca przyjedzie, jeżeli negocyacye wiedeńskie tak co do interesów naszych jako też co należy do Kurlandyi pomyślnie pójdą. Tam Puławski przyrzekł, że nigdy nie odstąpi jeneralności, ale prosił jęj bardzo o to, aby mógł mieć w komendzie ten regiment, który zabrał w Krakowie. Dołożył i to, że ja wiem, że według dyspozycyi jeneralności ten regiment powinien być w komendzie pana hełckiego (Miączyńskiego), ale wzywał protekcji królewiczowej i interesowanie się do jeneralności, żeby mógł nim komenderować. Uczynicie więc JW Panowie, co będziecie sądzili w tęg okoliczności. Spodziewam się jednak, iż mieć będziecie wzgląd na to, że on go zdobył pałaszem nie tak jak inni chorągwie polskie zabierali, co było wspólną namową, ale ten strzelał się z regimentem, jak powiadają. Nie omieszkać to uczynić, co będę mógł względem utrzymania w zgodzie wojskowych. Jedna-

kowoż radziłbym, żeby się komisya wojenna mogła przenieść do Częstochowy. Nad tém chciejcie się naradzić, bo ja widzę potrzebę, ale sposobności będąc odległym widzieć nie mogę. Zaczém o potrzebie i pożytku bądź JWPań na moje słowo wyperswadowany. Jeżeli zaś to *factibile*, chciej się nad tém zastanowić i roztrząsnąć i to na ostatek uczynić, co Mu okoliczności tamtejsze wskażą.

66.) Wyjątek z listu biskupa kamienieckiego do księdza Peza. (6 Października.)

Z listu WPańa i z doniesienia konsyliarza pruskiego dopięro się oświeciłem o wszystkiém tamtejszém bałamuctwie. Nie spodziewałem ja się nigdy niczego lepszego z kuźni dukielskiej (Mniszchowie mieszkali w Dukli). Miły Boże, ci ludzie, co sobie rady dać nie umieją, chcą brać na siebie obowiązek ratowania Rptój, dobrawszy sobie dwóch łotrów Kossakowskiego i Dzierzanowskiego . . . Bardzobym rad, żeby Excellence (Dumouriez) wykurzył z Teszyna podskarbiego. Nie radbym mieć tego łotra na oczach i w bliskim mojem sąsiedztwie.

67.) List pana Dumouriez do biskupa kamienieckiego. (10 Października.)

Arrivez à Eperies le plutôt que Vous pourrez. Vous y serez extremmement util, car les affaires de la confédération vont commencer à prendre une forme decidée, qu'elles n'avaient pas encore. Les messieurs se sont resolu à un coup d'état, qui va ou faire cesser toutes les caballes ou mettre au jour les iutentions mauvaises ou douteuses. Le général Zboński Votre bien bon ami et mien aussi a rendu le plus grand service en venant, il a réuni la conciliation

et la confiance et il m'a fait perdre toute idée d'abandonner la partie. Je Vous avoue, que surtout après Votre départ et pendant l'absence de Mr. le Général j'ai eu toutes les occasions de prendre le degout le plus fort sur toutes les affaires de la confédération et que ce n'a été que par considération pour Vous et quelques autres personnes, que je me suis arrêté à Eperies. Cependant je n'ai eu jamais l'intention de faire un voyage inutile et je comptais en allant à Paris passer à Dresde et arranger quelques moyens conformes à un plan à six articles, que j'ai envoyé à ma cour et sur lequel j'attends reponse. Je suis très sensible au souvenir et à l'estime de Son Altesse Royal le Duc de Courlande. Je Vous prie, si Vous le voyez encore, de l'assurer que je ne pers pas de vue nos conversations de Munich et que je ne négligerai rien en temps et lieu. Si je n'eusse pas été retardé par les fausses manoeuvres subalternes, par la consternation qu'occasionne la deroute de Turcs et par l'éloignement et l'indécision des cours intéressées, j'aurais pu esperer de mettre cet hiver les affaires au point où il peut les souhaiter. J'aurai l'honneur de lui écrire dès que j'aurai des reponses decisives de ma cour et les moyens pour agir.

On commence à m'éconter et me croire grace au général Zboński et je vois que surtout après le coup d'éclat qu'on aura fait, on suivra mes plans avec déference. Que n'a-t-on eu la meme confiance dès le commencement? J'achève un reglement militaire très court, très simple et propre aux circonstances. Je me transporterai moi-même en Pologne, dès qu'il sera temps pour son execution et (je veux) profiter de l'hiver pour l'établissement de la partie militaire. Arrivez à Eperies avant le depart du général, qui doit aller à Vienne. Nous avons besoin de Vous pour un grand plan que nous avons fait, qui embrasse les autres parties. Je m'en rapporte si parfaitement à Votre jugement sur Vos compatriotes et sur la verité de Votre ame, que j'écrirai à M. Zarembo avec confiance et que c'est avec lui que j'agirai avec concert pour la formation d'une armée.

Dites (à Madame la Duchesse de Courlande) de tacher de tenir toujours Puławski et surtout de l'empêcher autant qu'elle pourra par son influence d'écouter Kossakowski, qui l'aigrît contre la généralité et contre tout ce que je propose.

68.) List biskupa kamienieckiego do Dzierzbickiego.
(13 Października.)

Nie mam co przyłożyć do dawnych mych refleksyi względem zbliżenia się komisji wojskowej do wojska. Ta sytuacja nietylko jest naturalna, ale téż w terażniejszym doświadczeniu bardzo potrzebna. Wojsko mrczy, każdy drze, jeden przed drugim ubiega się, emulacye się robią, wszystko to są początki do złego końca. Że zaś w odległości jestem, nie odważam się dawać projektu, jakim sposobem zbliżanie się komisji dopełnić się może. Nie wiem trudności, nie wiem sytuacji, a zatem oddaję to wysokiem zdaniom JW Panów. Ja obietnicą księcia kurlandzkiego utrzymuję jeszcze powagę JW Panów w wojsku. Jeżeli okoliczności pozwolą, będę się starał zbliżyć go do Lublińca. Gdyby tylko siedział przez zimę w Lublińcu i korespondował z wojskową komisją w Częstochowy będącą, dosyć by było do przyduszenia między wojskiem emulacyi. Ale jako zbliżenie jego wiele dependuje od okoliczności wiedeńskich, tak nie wiem, czy się mój projekt uda.

69.) List tegoż do Lnińskiego. (13 Października.)

Zjechał się ze mną w Cieszynie pułkownik Narzymiski, którego wczoraj szczęśliwie wyprawiłem do Polski. Między różnemi relacyami i to mi powiedział z żalem, że mu JW Pan na żadne listy nie odpisujesz. Winszuję JW Panu, że się mytnika (?) pozbył. Jeżeli ten urząd był obrzydły w starym testamencie, jeszcze widzę gorszy jest w nowym.

Jak jeszcze wypędzicie tego Amerykańczyka, to wielką część kłopotu i ohydy uprzątnięcie. Z oboźnym (Kazimierzem Krasińskim) ustanowiłem korespondencyą i obligowałem go, aby tam był szpiegiem warszawskim i nas o wszystkim przestrzegał. Donosi ktoś z Preszowa, że Prusacy Rygę atakują. To jest czysta bajka. Wiedziałbym o tém, ponieważ jesteśmy w korespondencyi z generałem Zeidlicem i innymi ministrami pruskimi, i teraz spodziewamy się Zeidlica i ministra Heina w Lublińcu.

70.) List tegoż do Rostworowskiego posła konfederacyi w Dreznie. (13 Października.)

Wiadomości, które nam donosisz, bardzo są dobre i pomyślne, daj Boże aby tylko były prawdziwe. Ustanowiona na granicy naszej kwarantana uczyniła nam przykrą zasłonę, że ani widzieć ani wiedzieć nie możemy, co się dzieje w Polsce, chociaż o dwie mile od granicy mieszkamy. Wojska nasze odprawiły trzy potyczki dosyć pomyślne. Dopiero dzisiaj o tém odebrałem wiadomość od Puławskiego i to na kartce tak małej, że nie wyraża le detail de son avantage. W Cieszynie zastałem obszerniejsze opisanie, dosyć że w tych bitwach 600—700 Moskale stracili, rachując z jeńcami, których jest kilkudziesiąt. Nie martwi mię tylko ciągła emulacya między komendantami. Wszyscy mię przynaglają, ażeby księcia kurlandzkiego uprosić do nich. Ja im czynię nadzieję i to ich uspakaja. Turbacya o księcia Radziwiłła, że nie wyjeżdża, połowę mi zdrowia odjęła. Zboiński już jest w Preszowie. Dumouriez bardzo z niego kontent. Wszystko mnie to cieszy a najwięcej, że Zboiński jedzie do Wiédnia. Pac pisał do mnie, że interesa w Wiédniu coraz lepiej idą, ale mi nie wyraził okoliczności. Z Wielhorskim utrzymaj JW Pan korespondencyą punktualną. Kasztelanowa (połocka Brzostowska) niechaj także pisuje do Zboińskiego do Wiédnia. Tudzież staraj się o koresponden-

cyą z Zuckmantlem (posłem francuzkim) w Wenecyi. Jabym to rad wszystko robił, ale mi zdrowia nie staje. Dla Boga, jak sobie wspomnę, że tu zima nadchodzi, czuję że mi krew stygnie. Ani furazów, ani magazynów, ani pieniędzy, ani miejsca, gdzieby kwatery zimowe być mogły, nie mamy. Z Francyi pieniędzy nie widać. Już prawdziwie o tém wszystkiém myśleć się wystrzegam. Proszę JWPana, abyś przestrzegł Wielhorskiego odemnie, że tam Mostowski posłał jednego hultaja, służącego mego brata, który tu rabunkiem się bawił i którego mój brat wypędził z Turecczyny. Ten się czyni marszałkiem wiskim, jest pijak i hultaj. Nazywa się Krajewski, nie mający nic w Polsce, a to sługus jak zwyczajnie ale gałgan. Niechaj go tam każe wsadzić do więzienia na rok a potem wypuścić. Tenże Mostowski zdebosszował kasztelanica bieckiego Ankwicza, który jest oddany do Ołomuńca do szkół. Mostowski zrobił go sekretarzem legacyi. Zasłuży Wielhorski na wdzięczność ojca, jeżeli go odbierze i przy sobie zatrzyma.

71.) Wyjątek z listu tegoż do kasztelanowej połockiej Brzostowskiej. (13 Października.)

Il est indoubtable, que la peste a pris racine en Pologne et qu'elle se communique insensiblement aux pays voisins. On parle, qu'elle n'est pas trop éloignée de Białozurka. Voilà encore le surcrois des malheurs, qui est toujours à la suite des guerres des Russes en Pologne. Les avantages de M. Puławski sont réels. On nous fait des grandes esperances sur l'avenir, puisque toute notre armée est ensemble hormis quelque detachment, qui rode autour de Varsovie et qui fait des merveilles. Nous avons eu des nouvelles, que Sawa a noyé 300 Russes et un autre petit corps volant tient toujours en allarme notre capital. Mr. Stanislas ne marche qu'en fusil et bayonettes. Ma fois ce peu

d'éclat, dont il se nourrit, lui coute très cher. Voilà quel était de tous les temps le partage des tyrans usurpateurs.

72.) List biskupa kamienieckiego do Bohusza sekretarza jeneralnego konfederacyi. (w Październiku.)

Mój przyjacielu, nie masz téj rzeczy, któraby niespokojność moją ukołysać mogła. Ta sama troskliwość, którąś czytał na mojem czole w Preszowie, jeszcze dotąd wryta zostaje, ani jéj Lublińce ani rozkosze tamtego miejsca zmazać nie potrafiły. Zawsze mi przytomna ojczyzna, zawsze przytomni przyjaciele. O jedną się lękam, o drugich się frasuję. Znam co może zgryzota, co może niesforność, jak zdradliwa chytrość, jak nudna prostota. To prawda, że mi było przykro patrzeć na tego hołysza, który buczał, burczał, prawował, rozkazywał i jako onymi dzikimi Amerykanami dysponować usiłował. Poznawałem, że pomimo obrzydłych występków swoich, znajdował *in collegio* jskieś menażowanie. Wydziwić się téj niezwyczajnej bojaźni nie mogłem i dla tego wstyd mi było ulegać takiemu hołyszowi. Nie mogła nigdy jeneralność sprawiedliwiej sobie postąpić, gdy mu wzgardę okazała, jeszcze daleko chwalebniej uczyni, gdy go zupełnie od rady oddali. Radbym serdecznie pojechał do Was, ale racye mam, które mię tu wstrzymują: 1) Muszę czekać rezolucyi od królewicza (Karola), 2) muszę czekać pieniędzy, 3) teraz drogi mocno się popsuły. Proszę jednak wierzyć, że się ani przyjaciół ani pracy nie wyrzekam.

Z Warszawy mam dowodną wiadomość, że Moskwa znowu o rekonfederacyi zamyśla; bardzo się boję, ażeby się Czartoryscy do niéj nie przywiązali. Publikowanie jakiejś surowej dóbr konfiskaty, że piérwéj poprzedza ten projekt, wielką czyni u mnie suppozycją. Jest to wymysł szalbierski, kazać się piérwéj straszyc, żeby strach za ekskuzę położyć. Póki tych pogroźek nie było, póty zawsze miałem nadzieję, że Moskwa nic nie dokaże, teraz zaś zaczynam powątpiewać.

Cokolwiek bądź zawsze potencye poznać mogą, że u nas Moskwa absolutnie rząd prowadzi i władzę rozpościęra, kiedy dobra obywatelów *in fiscum* podaje. Powiadają, że *senatus consilium* zapraszało Moskwę i wyciągają *testimonia* od senatorów, ale ja temu nie wierzę, ponieważ by musieli pośłać do podskarbiego także o *testimonium* z Wielopolskim, którzy wotowali, zapraszając Moskwę, ażeby konfederacją barską znosiła. Takie zachody byłyby zbyt uczynne. ile że dosyć jest pokazać *resultatum senatus consilii iniquissimi*. Przyślano mi skrypt *l'état de la Pologne*, ale bardzo *erronee* napisany; wiele słów poopuszczano tak, że sensu znaleźć nie mogłem. Proszę W Pana, każ mi to dobrze przepisać.

73.) List biskupa kamienieckiego Adama Krasińskiego.
(bez daty.)

Już mam wiadomość o przybyciu Sarnackiego i Dzierbickiego do Drezna, ale jak miarkuję po sytuacji tamtejszego dworu, że ta delegacja będzie miała wielką trudność w dopełnieniu instrukcyi swoich. Pienędzy nie masz, strachów pełno, Sacken jeszcze się opiera i rady mu dać nie mogą. Wszystkie te artykuły cofają negocyacye nasze. Pisałem moje zdanie do Rostworowskiego, nie wątpię, że go komunikować będzie delegatom. Spodziewam się, że się zgadza z zdaniem i myślą Pana. Pisałem także i do księcia kurlandzkiego obligując go, aby wziął determinacyą postawienia się na czele wojska naszego. Jaki będę miał respons, nie omieszkać donieść. Niechaj kto chce szuka innego sposobu do wprowadzenia subordynacyi w wojsku, będę się cieszył, jeżeli go znajdzie, ja nie widzę tylko ten jeden i czém bardziej wpatruję się, tém mocniej w sobie przekonany jestem, że osoba téj powagi, jak książę kurlandzki, najspobniejsza jest do zamysłów naszych. Garstka wojska jest i biłaby się, ale jeden drugiego słuchać nie chce, nikt projektu nie ma i dla tego każdy robi, co chce, każdy idzie

gdzie mu się podoba, jeden na drugiego spędza i moskale ich jak ryby łowią.

Jeżeli Meunier nie pospieszy, to mózg wyschnie od myślenia a nic wymyślić nie potrafimy. Straszą nas tu królem pruskim, rozgłaszając, jakoby myślał o Częstochowie. Nie wiem, jeżeli W Panu moja myśl podobać się będzie, ale pisałem, aby się komendant nasz pierwój odwołał do jeneralności, a gdyby nie przestali na téj odpowiedzi, tedy żeby się bronili przynajmniej jeden dzień, a potem kapitulowali, jeżeli będą widzieli, że się obronić niepodobna. Kapitulacya zaś ma być spisana in forma t. j. aby im wolno wyprowadzić garnizon i armaty ze wszystkiemi honorami a to dla tego, żeby tę kapitulacyą po dworach rozesać można. Inaczéj mógłby powiedzieć, że mu Polacy dobrowolnie fortecę oddali i zaprosili tak, jak powiada Moskwa, żeśmy ją do kraju zapraszali i w protekcyą moskiewską oddali się. W Kempnie jakiegoś pułkownika moskale zabrali z 80 ludźmi i wielka szkoda, a to wszystko dla tego, że każdy swoim czubkiem rządzi a nikt zdrowej rady słuchać nie chce. Puławski poszedł ku Drewiczowi, owo zgoła wszyscy się tam kupią, ale nie wiem czy co zrobią.

Rok 1771.

74.) List z Warszawy do biskupa kamienieckiego.
(2 Stycznia.)

Le dernier point par le prince Wołkoński à l'union patriotique était précédé par d'autres, qu'on fut obligé de lui rendre le lendemain et qui ne differait que d'un mot des derniers sur l'article que l'Imperatrice de Russie, l'Empereur et le Roi de Prusse garantiraient à la Pologne ses privileges, libertés et possessions. C'est ce dernier mot que Benoit a refuté, sur quoi il fut invité de se rendre à l'assemblée de l'union patriotique, qui se tient chez le primat. Ou lui

demanda la raison de son refus et il repondit tout net, que l'Empereur pouvait ou pourrait avoir quelque pretension sur la Pologne et que ce cas existant, le Roi son maitre n'entrerait point en guerre avec l'Empereur, que d'ailleurs lui-ême le Roi son maitre pouvait ou pourrait avoir des pretensions à la charge de la Pologne. On assure, que le prince Henri a trouvé moyen de représenter à l'Imperatrice de Russie, qu'elle n'est pas bien informée de tout ce que se passe en Pologne, sur quoi le prince Repnin, qui se trouve actuellement à Petersbourg a été questioné très particulièrement et quoique on ne sache ce qui s'est dit à ce sujet, on est pourtant informé, que le prince Repnin ces jours passés a envoyé ici un courrier, pour lui apporter certaines lettres, qui doivent servir à sa justification. Dans ces jours l'éveque de Wilna est arrivé ici et s'est fourré dans le conseil patriotique.

1771. 75.) Wyjątek z listu Ogrodzkiego Jacka pisarza kor. do biskupa inflanckiego*) (Szczepana Giedrojcia.) (7 Stycznia.)

. . . Teraz zachodzi powtórna do Niego obligacya *imic-niem pańskim*, aby z sejmików wileńskich były poselstwa do króla oświadczające wierność i miłość obywatelów ku Panu, mając w obrzydzeniu te bezecne pisma, które z ogłoszeniem *interregni* latają w kopiach po kraju, ale u dworów cudzoziemskich nie znajdują aprobacyi, owszem naganę, i żebyś JW Panie rodzonego swego wystawił na to poselstwo. To jednak przed czasem nie głosić, ale mieć w sekrecie, aż moment do roboty przyjdzie z tą oraz ostrożnością. aby

*) Listów z tém równobrzmiących prawie poleceniem porozsyłał król do swoich popleczników. Niektóre sam pisał, inne jak powyższy Ogrodzki w jego imieniu.

nie mówiono, że to rzecz jest *ztaąd żądana*, lecz aby się pokazało, że pochodzi z dobrej woli i własnej ochoty przywiązanych do króla.

76.) List biskupa kamienieckiego z Lublińca (zapewne do Bohusza.) (21 Stycznia.)

Bardzo się ucieszyłem odebrawszy list W Pana, ale obejrawszy się na moje słabe zdrowie, jestem pełen smutku, że nie mogę do Was pośpieszyć. Boga proszę, niech Was wspomaga radą, niechaj powiększa aniołów stróżów i niechaj swojej św. opatrności od zaczętej roboty nie oddała. Macie rozum, macie cnotę, macie wiarę i więcej Wam nie potrzeba. Te przymioty są sposobne największemi w gabinetach interesami dysponować. Posyłam W Panu l'extract de ma lettre pour Dresde: „Je suis enchanté de la lettre de M. l'Electrice, où elle rend justice au caractère du Comte Pac. Mnsr Mniszek sera forcé de convenir, que c'est un honette homme, rempli de connaissances necessaires, plein de merite et capable de conduire des affaires le plus delicates. C'est des gens de ce choix qu'il faut à la Saxe et non pas de Poniński, Kossakowski, Wesel et d'autres bêtes d'apocalypse, qui ne sont bons que pour orner l'antichambre ou la garderobe“.—Wszystkie kabały były i są śmiechu godne. Każdy rozumiał, że imieniem narodu gadał; Dzierzanowski, Chomętowski, Brzeziński, Piasecki, Gomoliński rozumieli, że u nich za pazuchą siedzi reszta narodu, która w Polsce została. Ja zaś śmiem upewnić W Pana, że prędzej naród przystanie na słowo jednego Pana Paca, niżeli na przysięgę Wesła i tych hołyszów. Pisze do mnie ksiądz Pez, że z Białegostoku żądano eksplikacyi, za co ja nie jestem względem *interregnum* jednego zdania z jeneralnością. Nie wiem, dla czego się Białystok na moje zdanie ogląda, ale to wiem, że to ogłoszenie stało się prędzej, jak należało, a zatem Bóg najlepiej wie, czy nam prędkość nasza na do-

bre wyjdzie. Nie byłem nigdy przeciwny, zawsze *interregnum* wchodziło w mój projekt, ale wchodziły rzeczy jedne po drugich nie tak, jak to bałamuty sobie układali. Jeżeli pisałem do jeneralności i Pana Zboińskiego, przypominając moje w tój okoliczności reflexye, cóż jest w tém za kryminał? Radzić jest mój urząd, z rady się sprawić jest moja powinność. Nigdy się nie lękał być nieszczęśliwym. Będzie ginąć jeneralność, gotów jestem i ja z nią ginąć; ale głupim z Panem Weslem zostać albo jego błazeństwa na siebie wzięść nie mam ochoty. Niech wiedzą, że nie moja rada. Jeżeli zła, to wstyd dla siebie uczynię, że nie umiem radzić; jeżeli dobra, to niechaj odpowiedzą Bogu i obywatelom, którzy kabałami jeneralność do tój rezolucyi przymusili. Kto tedy postanowił u siebie razem ginąć, nie ma racyi gniewać się, albo co innego robić lub odstępować od jeneralności, ale zawsze mieć będzie sprawiedliwą przyczynę narzekania, że ginie dla tego, że głupie rady przemogły dobre i roztropne. Z Warszawy spodziewam się dostateczniejszj informacyi o zamiarach moskiewskich; tym czasem gotuję małą dyssertacyą* nad punktami Wołkońskiego, które znajdują równie zdradliwe jak i przeszła deklaracya. Posyłam WPanu dwa listy Pani Sapieżyny, w których się usprawiedliwia, że przestrzegała o panu Malczewskim. Komu teraz wierzyć, nie wiem. Wszyscy się przysięgają, wszyscy zaklinają a wszyscy zdradzają. Dla Boga! wiosna nie daleko, czas przynagla do myślenia, a tymczasem w odłóg puściliśmy wszystkie sposoby ratowania się.

77.) Wyjątek z listu Ogrodzkiego do Matuszewicza kasztelana Brzesko-litewskiego. (26 Stycznia.)

. . . . Instrukcyja dla posła żądana: „wierność i miłość ku Panu z powinych obowiązków i z hazardem przy

*) Wyszła z druku po francuzku.

dostojeństwie jego, mając w obrzydzeniu bezecne pisma la-
tające po kraju z deklaracją *interregni*, krzywdzące na całą
potomność tak szpetną plamą naród sławny zawsze nieskazi-
telną królom swoim dotrzymywaną wiernością, widząc i uzna-
jąc starania Jego Królewskiej Mości o wyprowadzenie ojczy-
zny z terażniejszych nieszczęśliwości, o zabezpieczenie szérzeniu
się zarazy morowój i upraszając o dalszą nieustanną tychże
starzeń swoich kontynuacją tak w ogólności dla oswobodzenia
narodu, jako mianowicie dla uwolnienia sekwestrowanych dóbr
ministrowskich i dla wypuszczenia z aresztu biskupów, sena-
torów i posła przez ponowienie najprzyzwoitszými sposobami
czynionych instancji do Imperatorowój rossyjskiej za nimi*.
W tém tedy wszystkiém, gdy idzie i o całość ojczyzny prze-
ciw zamachom na ostatnią jój zgubę powstającym i o honor
województwa dla poprawy, co było nierozważnie zdrożnego,
uczynisz JWPan królowi rzecz najprzyjemniejszą, ojczyźnie
usługę najistotniejszą podając oraz województwu swemu sposo-
bność, aby zatrzyć i w niepamięć puścić plamę wykroczenia
wiadomą dawniej, o którój żal wspomniéć, porywcznością.

78.) List pułkownika Dumouriez do biskupa kamie-
nieckiego z Preszowa. (30 Stycznia.)

Je suis desolé de Vous savoir souffrant. Outre l'intéret
de la cause publique j'y prends celui du plus sincér atta-
chement. Vous avez appris l'exil du Duc Choiseul et cela
aura encore porté coup à Votre sensibilité. Je m'empresse
de Vous faire part d'une lettre, que le Roi m'a fait écrire
per le Duc de la Vrillerie en date du 29 Septembre. Il me
mande, que S. M. a resolu de suivre les dispositions qu'elle
a agréés sur les affaires de la confédération, que le subside
ne peut pas avoir un effet retroactif, c'est à dire être payé
pour les derniers mois de l'année passée, mais qu'on verra,
de quelle augmentation il est susceptible et qu'on me le
mandera dans le temps. Par cette lettre nos affaires ne

peuvent que prendre encore une meilleure forme. Mes esperances sont augmentées par le succes de nos troupes, qui sont dûs a l'execution des plans, qu'ils veulent enfin adopter. Le Marechal de Bełz (Międzyński) a fortifié le chateau de Landscron, il est actuellement occupé á fortifier ceux de Zator et d'Oświęcim. Je vais mener peu à peu les confédérés le long de la Vistule, s'ils veulent m'écouter. Il ne sera plus une guerre de mouches et de brigands; par des forts nous occuperons une grande portion de la Pologne et le reste ne sera pas à l'abri de nos courses. Faites bien entrer Puławski et Zaremba dans ce plan et je leur reponds de beaucoup de gloire et de succès. Je ne peux que Vous louer Mnsr de la peine que Vous Vous donnez quoique malade et je crois Votre présence très utile en Silesie prussienne. Je crois le Sr Malczewski assez facile à epouvanter et s'il attend le printemps pour rentrer en Pologne, je reponds qu'il n'en sortira pas bon marchand. Mr. Zieliński a servi très utilement près de son parent. Je crois qu'il peut effectivement être fort utile dans cette partie. J'en parlerai à ces Mssrs. Au reste je prends la liberté de compter sur Vous comme sur moi-même. Vous rendez justice au desinterressement et à la droiture de mes projets, aussi je suis bien sûr, que Vous m'aidez à les faire executer. Je pense la même chose de Leurs Altesses royales et je Vous prie d'en assurer Me la Duchesse de Courlande ainsi que du desir très vif que j'aye de l'assurer bientôt de mon respectueux attachement. Vrsisemblablement c'est à Lubliniec que j'aurai le bonheur de Vous embrasser et de m'entretenir avec Vous sur nos operations ulterieures.

79.) List Lubomirskiego wojewody lubelskiego do biskupa kamienieckiego. (w Styczniu.)

Lasocki (rezydent szefów barskich w Stambule) pisał do wiadomego kupca naszego *die* 17 Decemb. 1770 ze Stambułu,

że Porta za insynuacją nam przyjaznej potencji wysłała do Polski konfederacją barską; jakoż już i publiczne gazety ogłosiły, że ci dwaj szefowie (Krasiński Hieronim i Joachim Potocki) mają przyjechać do Wiednia. Pracuj JW Pan zawczasu dla nich nad plantą do ich konduitu mądrego potrzebną tak *in civili* jako *in militari*, od którego wiele pomyslności zawisło. Nadewszystko żeby się mocno z jeneralnością skleili, *sancita* tak mądrze ułożone *scrupolosissime* zachowali, na ten czas i wojsko się będzie poczuwało do powinnego posłuszeństwa. Onymże oszczędzanie kraju mocno zarekomendować, dyssydentów z tyranją nie prześladować, ukaranie w ręce oddawszy ojczyźnie. Z WPolski piszą mi, że marszałek Malczewski publikuje, żeby Zaremby nie słuchać i żeby nasze dywizye powracały się pod jego komendę. Nie wątpię, abyście WWPanowie nie mieli temu zaradzić *et c'est avec toute la prudence necessaire*.

La Gazette de deux Ponts marque la relegation de M. le Duc de Choiseul sur ses terres et c'est à l'instigation de la cour d'Espagne à cause, que ce Seigneur était contraire á la guerre contre les Anglais, où l'Espagne compte gagner beaucoup. C'est assurément chagrinant pour nous, mais cela ne fera pas changer de sisteme. Le Cardinal Bernis le remplacera, qui a voulu porter le Pape de revoquer la bule d'obeissance à Stanislas. C'est ce que m'avait marqué Me la Princesse Jabłonowska de Rome. O Gdańsku moja Stasia donosi mi, że Prusacy nakazali Gdańszczanom do Chojuńca sprowadzić dla swego kordonu w Polsce 6,000 korcy owsa, którzy ofiarowali się pieniędzmi tę kwotę zapłacić, aby tylko nie wozić. Tenże sam nakaz mieli i inni obywatele w Prusiech. Dnia wczorjszego odebrałem list od Wielhorskiego die 27 Decemb. gdzie mi pisze, że Choiseul obwiniony przed królem, że w tych kłutniach parlament utrzymywał, był relegowanym 24 Decemb. i w 24 godzin z Paryża wyjechać musiał. Teraz są na placu do interesów postronnych le Duc de Duraz i Mr. d'Obter, który był na wielu poselstwach i którego pisać trzeba d'Aubeterre, Mr. Paulmy, który był posłem w Polsce i Mr. de Castre. Mr. le Comte de Muys odmówił

wojenne interesa exkuzując się, że jest incapable rządzić niemi. Mówią, że książę d'Aiguillon ma mieć la marine. Lecz to wszystko jest jeszcze w zawieszaniu. Jeżeli dziś przed consilium nie będzie kto mianowanym, to rozumię, że l'abbé de la Ville premier commis des affaires du Midi sam z królem pracować będzie. To dla nas nie będzie źle, ile że sam król jest przywiązany do konfederacyi. Francuzki system odmienić się nie może, bo jest *ratio status*, aby Moskwa w wojnie była i swęj forsę nię łączyła z Anglikami na morzu, oprócz tego, że ta potencya weszła już w różne obowiązki z innemi dworami, więc od tych się cofnąć nie może. Ma téż dawne i świeże urazy do Moskwy, której flota w bardzo miernym stanie z archipelagu przyszła pod Liworno. W téj podróży jeden okręt o 54 armatach burzą jest zatopiony a drugi o 80 od Elfingstona spalony, aby atakującym Dulcyniotom nie został łupem, sam zaś i z częścią ekipażu salwował się szalupami. Z Warszawy za pewną wiadomość piszą, że uradzili sobie profitować z tych sejmiaków deputackich w Litwie i jakąkolwiek konfederacyjkę skleić lub téż na delegatów nominować choć jakich szubrawców z upewnieniem wierności króla, nie uznając ani jeneralności ani *interregnum*. Branicki jechał do Petersburga starać się o komendę wojska Paninowskiego, rozumi że to jest ułanów komenderować.

80.) Wyjątek z listu biskupa kamienieckiego do księdza Peza. (12 Lutego.)

Faites mes compliments à Mr. la Roche et priez le de faire une lettre au Duc de Courlande. 1) Il faut lui faire sentir, que j'ai été toujours attaché à la Saxe et que je le suis encore. 2) Que par ces motives d'attachement je ne puis regarder qu'avec douleur cette irresolution de l'Electeur 3) Que nous avons proclamé l'interregne, après quoi il ne nous reste que d'entrer dans le pays les armes à la main.

4.) Que le temps approche et la nation ne manque pas de resolution de soutenir son sisteme, mais je crains qu'elle ne manque de candidat. 5) Avant que la Cour de Dresde se decide, il faut absolument soutenir l'esperance de la nation, pour que l'impatience de la nation et la crainte de se voir sans candidat ne tourne leurs soins du coté des caballes. 6) Que le moyen de les tenir toujours unies et attachés à la maison de Saxe serait fort propre, que le Duc se mette à la tête de l'armée selon le projet donné à la Cour de Dresde et de Versailles. 7) Priez le Duc de soutenir ce projet en France. 8) Grands compliments. Ten list przywiez WPan z sobą, item moją książkę, co ja w niéj historyą piszę.

81.) Wyjątki z listu biskupa kamienieckiego do Rostworowskiego. (23 Lutego.)

Mówiąc o rozsiewanych baśniach, jakoby miał szkodliwe sprawie związki przyjazne z Czartoryskimi, pisze: „Pytam się, czy mógłbym bardziej kochać Czartoryskich, niżeli brata, niżeli siebie, niżeli moję cnotę, niżeli na ostatku moję sławę, moję ojczyznę, moję pocziwość; żebym wywróciwszy jeneralność, posłał na szubienicę brata, podczaszego litewskiego, Paca i innych wielu godnych mężów i moich krewnych i przyjaciół, potem siebie wyprawił na Syberyą a ojczyznę oddał w niewolę.“

„Pana Dumouriez wyglądam codzień, z którym podobno sam pójdę do Polski. Niechaj się dzieje co chce, czas nadchodzi, gdzie trzeba się ochygnąć, ażaliż Bóg przybliży barskich i moich Tatarów. Będziemy się macali, kto to zdrajca ojczyzny? kto to namawiał Kossakowskiego? kto Chomentowskiemu punkta i instrukcyę do buntowania wojska przeciw jeneralności oddawał? kto Piaseckiemu i Gomulińskiemu klucić i wadzić po Preszowie marszałków zalecał? kto z prymasem korespondował? kto traktat sekretny między

Moskwą a Polską razem z księciem kanclerzem litewskim i Młodziejowskim podpisywał? kto w radę z Repninem i panem Stanisławem wchodził? kto chciał wywracać jeneralność? kto kabały czynił? Gdyż plotki rozsiewać po Dreznach jest to dziecinność i robota śmiechu godna tak jak były kabały śmiechu godne i imaginacya pełna szaleństwa, aby jeden człowiek, nie mający w narodzie za szeląg kredytu, okradłszy najpierw skarb, potem zdradziwszy ojczyznę, zdradziwszy biskupa krakowskiego (Sołtyka), zaprosiwszy złośliwie Moskwę na *senatus consilium* w publicznej mowie swojej, pozwodziwszy poczciwych ludzi na konfederacyi radomskiej, mógł sobie kiedy pochlebiać, że o jego niecnotach już wszyscy w narodzie zapomnieli i za jego chytrém zdaniem obywatele pójdą, jeneralność wywrócą, szefów odmienią i na ostatek wrócą w tę samą niewolę, w którą ich matactwo jego podczas sejmu delegacyjnego wprowadziło.

82.) List biskupa kamienieckiego do księdza Peza.
(27 Lutego.)

Przyszedł mi list od Elektorowój, ale z niego ciężko będzie wyrozumieć, jeżeli nie napiszę pierwój le sujet de ma correspondance précédente. Pisałem do kasztelanowój połockiej zaraz, jak mnie doszła wiadomość, że Wołkoński publikował po Warszawie, że dwór saski miał upewnić, qu'il n'entreprendra rien au sujet de la couronne de la Pologne, ce qui pourrait porter préjudice à Mr. Stanislas. Te listy były komunikowane Elektorowój i ona pisze do mnie, że to jest fałsz. Pisałem do kasztelanowój teraz i except tego listu co do téj materyi posyłam dla uzupełniającej informacyi. „J'ai differé aussi la reponse à la lettre que Vous m'avez envoyée de la parte de la personne en question par la raison de mon indisposition et par impossibilité de l'écrire en chiffre. L'objet de cette reponse est trop delicat, qui pourrait compromettre la personne, s'il etait détaillé ouvertement. Je

Vous prie cependant de lui dire, que toutes mes inquiétudes sont dissipées par les assurances, qu'elle a la bonté de me donner. Je ne doute pas qu'elles ne fussent fondées sur la connaissance des despatches de Mr. le Comte Sacken à la Cour de Petersbourg, car il arrive bien souvent, que les ministres avancent quelque fois des choses à l'insu de leurs maîtres, quand les circonstances l'exigent. La nation est trop prévenue et trop attachée à la maison de Saxe, pour donner legerement dans les pièges. Par consequent la partie opposée ne peut pas se promettre de diminuer le zèle des bienintentionnés ni de les detacher de leur vue par aucune supercherie. Si Vous voulez savoir la source de cette nouvelle, elle est venue de Petersbourg en droiture par Mr. Goltz d'une coté et nous l'avons apprise d'une autre par Mr. Wołkoński, et d'une troisieme nous l'avons apprise par des lettres russes surprises à la poste. Cette concurrence de differentes cotés m'a frappé de façon, que je n'ai pas pu Vous cacher mon embarras la dessus. " To jest list pisany do kasztelanowój połockiej. Teraz proszę, żeby mi *conformiter* do tego listu ułożył repons p. la Roche do Elektorowój

1) Wyrazić, że ja zawsze miałem wysoką opinią o charakterze elektora, którój impresyi żadna bajka ani żadna powieść obalić nie potrafi. Refleksye moje pisane do kasztelanowój połockiej nie pochodziły z żadnej wątpliwości, ale z bojaźni, żeby ministeryum młodego pana nie domyślało się co więcej awansować nad jego myślenie i nad jego intencye, ponieważ trafia się często, że najwięksi politycy chcąc rzucić zasłonę na swoje tajemne roboty, prędzej interes zgubią, niżeli go ukryją. 2) Że śmiem upewnić za siebie i za wszystkich dobrze myślących, że ich nikt nie oderwie od przywiązania do domu saskiego, dla czego za próżne mieć należy wszystkie kabały i sidła przeciwnój partyi, ale ta nowina przyszła prosto z Petersburga. 3) Że my będziemy popierali *interregnum* i ja sam zamysłałem iść na wiosnę do Polski. Jeżeli się naród uprzykrza o rezolucyą elektorowi, tedy to jest skutek niecierpliwości, z którą pragną widzieć go jak najprędzej na tronie polskim. 4) Że nikt lepiej nie jest wyperswadowany

jak ja o przyszłym szczęściu ojczyzny mojej pod rządem i panowaniem elektora, dla czego i ja radbym jak najprędzej widział w tém szczęśliwą ojczyznę swoją, radbym żeby elektor zniósł się jak najprędzej z dworem wiedeńskim i francuzkim.

83.) List Elektorowój saskiej Maryi Amalii do biskupa kamienieckiego. (w Lutym.)

Par l'extrait de vos lettres de 19 et 25 passé, que Mme la castellane (Brzostowska kasztelanowa połocka) m'a communiqué, j'ai vu avec surprise la nature des inquietudes qui paraissent vous agiter. Elles sont si peu conformes à la vérité, qu'elles ne devraient pas vous occuper un moment et je puis vous assurer, que tout ce que l'on se force de faire croire au sujet d'un accord entre les ennemis de la Pologne et la Cour de Saxe, n'est nullement fondé; que l'Electeur nom fils reste invariablement attaché aux principes, qu'il à ci-devant manifesté; pour peu que les chefs de la nation polonaise veuillent faire attention à la source, d'où decoulent ces propos et ils s'apercevront, que ce sont des pièges tendus par le parti contraire, pour fomentier des divisions, les jeter dans des incertitudes, qui suspendent pendent un temps leurs résolutions, pour pouvoir par ces moyens diminuer le nombre de bienintentionnés, grossir le leur et à la fin les faire succomber sous le joug, qu'ils se sont proposés de leur imposer. Vous pouvez donc et devez les rassurer, que jamais l'Electeur n'entrera dans aucun engagement à cet egard qui puisse être contraire aux vues et aux intentions de la nation. Si jamais la divine providence dispose les choses de façon, que la déclaration de l'interregne aye l'effet, que s'est proposé la nation, l'Electeur ne veut tenir la couronne qu'ont portée ses augustes ayeux, que du plein gré de la nation par une election entierement libre et le concours général de tous les bienintentionnés; qu'en cas et en conformiié de ses intentions

constamment pacifiques, il souhaiterait que ce put être par une pacification général, qui lui laissat toute la liberté et tous les moyens de vous faire sentir à tous, comme il vous affectionne, combien votre bonheur peut rendre le sien parfait et les biens (par lesquelles) il desire vous faire oublier les calamités, qui vous affligent actuellement.

84.) Wyjątki z listu biskupa Krasieńskiego do Peza,
z Lublińca. (2 Marca.)

. . . . Bardzo się cieszę z przyjazdu pana Dumouriez. Proszę, żeby go jak najprędzej expedyować i według dawniejszego zlecenia sztafetę do mnie przodem expedyować, ażeby konie wcześniej dla niego w Wielkiéjwsi stanąć mogły Dziwno mi bardzo, że JP. Krakowski (Czerny ?) jeszcze nie wyjechał. Dla Boga perswaduj mu WPan, niechaj się wybiéra, bo potem wody nie puszczą i zawsze z jednego zatrudnienia w drugie wchodzić będzie O pieniądzech dopiórom się dowiedział, że poszły przez starostę soleckiego, więc ta materia uspokojona Pana la Roche obliguj WPan, aby z Panem Dumouriez przyjechał. Ja nie odpisuję panu Dumouriez na list pisany, ale WPan upewnij go, że go wyglądam z wielką niecierpliwością i że mu tak królewiczowa (Karolowa) jak wszyscy tu przytomni bardzo radzi będziemy. . . . Według wszelkiéj apparencyi pan Saeken upadnie. Wojna między Berlinem a Wiédniem chociaż podobna do skutku nie przyjdzie, ale nieroztropność ministra i nieprzejrzanie téj konjunktury odkryła słabość jego i niesposobność do urzędu. Píše Rostworowski, iż bardzo żałują, iż moję rady nie słuchali a teraz na łeb na szyję szukają sposobów, jak się przyszyć do Wiédnia, kiedy strach od króla pruskiego Jestem determinowany jechać do Polski, jeżeli Dumouriez będzie aprobował tę moję rezolucyą.

85.) Wyjątek z listu biskupa kamienieckiego do Peza
z Lublińca (8 Marca.)

Wynurzywszy swe wielkie zakłopotanie z tąd wynikające, że Dumouriez nie przybywa, pisze następnie: „Narzynski nie może się przebrać, mają w Warszawie na niego wielkie oczy i nie wiem jaki sposób wynajdzie. Napisz WPan do niego cyframi, niech paszport weźmie od Benoego. Wojewodzina lubelska (Antoniowa Lubomirska) może mu go wyrobić i niech się przebięra do królewiczowój. Byle się mógł dostać do Częstochowy, to my go przez kordon przeprowadzimy. Z Warszawy mamy wiadomość, że rada patriotyczna miała jakiś projekt posłać do Moskwy i że na niego responsu żadnego nie odebrali, z kąd wnoszą, że ten projekt nie znalazł w Moskwie aprobaty. Z Drezna dwie poczty nie miałem nic, co mię bardzo turbuje, jeżeli tam wszyscy od strachu nie poumierali.

86.) List Paca Michała do biskupa kamienieckiego
z Preszowa. (15 Kwietnia).

Wypowiedziawszy, że niebawem musi przyjść już koniec wszystkiego, chociaż niewiadomo, czy zły czy téż dobry, tak dalej pisze: „Miesiąc przysły odkryć musi wszystkie tajemnice i odsłoni myśli dworów cudzoziemskich. Już widzimy obóz cesarski w Węgrzech. Już jesteśmy pewni, że piérwszy artykuł instrukcyi Lobkowicza (posła wiedeńskiego w Petersburgu) jest ewakuacya Polski, a zatém konkludować należy, że Moskwa musi to czynić z wielką pokorą, co jęj dwór wiedeński podyktuje. W takim rozumieniu nie spodziewam się, żeby Moskwa więcéj Częstochowę lub Lanckoronę atakować miała, ponieważ ten postępek byłby przeciwny najpiérwszemu żądaniu dworu wiedeńskiego. Jeżeli o artykule i obozie w Węgrzech z 82,000 wojska jest wiadomość niewątpliwa,

więc sądzić koniecznie należy, że Moskwa w Polsce nie może wziąć innego systemu, tylko *statum defensiois*, a ściągawszy powoli wojsko do kupy, musi marsz swój obrócić na wzmocnienie korpusu przeciwko Turkom, inaczéjby cesarskich na siebie do Polski ściągnęła i wojsko swoje przeciwko Turkom osłabiła. Ktokolwiek zna, jak wielce pożyteczne są i najmniejsze awantaże do pozyskania dobrych kondycyi w traktacie, przyznać musi, że Moskwa byłaby szalona, gdyby teraz wojska z Polski nie wyciągnęła i sił swoich przeciw Turczynowi wzmocnić omieszkła. Nie zwykłem ja upierać się przy swoim zdaniu, ale jeżeli JWPan znajdziesz w niem jakiegokolwiek podobieństwo zdrowego zmysłu, radziłbym, żebyśmy powinni teraz *contra statum defensivum* Moskwy oponować *statum observationis* to jest ściągnąć wojska i wszędzie maszerować za Moskwą, gdzie się usuwać będzie, dając jój czas do marszu ale nie pozwalając spoczynku a to tym końcem, ażeby podwód nie zabierała i prowiantów na podwodach wywozić albo kraju rujnować czasu nie miała.

Pisał do mnie Zaremba lamentując, dla czego posyłam JWPanu *in originali* do mnie pisany list i mój respons. To jest nieomylna, że jakiegokolwiek natury WPanowie ułożycie projekt przyszłej kampanii, obejść się nie możecie bez Wołynia i Litwy, ponieważ te dwa kraje mają jeszcze chleb i pieniądze. Po wszystkich innych kątach, gdzie się kolwiek nasze konfederaty włóczyły, Moskwa ze złości rujnowała, a nasi przez nierząd pustoszyli, więc wszędzie indziej trzeba by walczyć w kraju ogłodzonym. Była tu fama, że Moskwa ściąga do Warszawy. Ja tego nie rozumiem, ponieważ byłoby to jedno zostać w Warszawie, co w Krakowie lub Sandomierzu, chyba żeby pan Stanisław uczynił deklaracją dworowi wiedeńskiemu, że ta Moskwa jest jego wojskiem nadworném, albo gwardyą jego majestatu, ażeby uchylił część jaką od pretendowanej przez Wiedeń ewakuacyi.

87.) List biskupa kamienieckiego do pułkownika
Dumouriez. (20 Kwietnia.)

Aussitôt que M. Puławski nous a donné avis, que Vous êtes à Biała, je m'empresse de Vous faire mes complimens sur Votre heureuse arrivée et sur le passage des montagnes d'Hongrie en parfaite santé. Il y a quinze jours, que j'ai expédié deux reponses par différentes routes à tout hazard sans savoir, où les adresser; peut-être qu'elles Vous cherchent encore. C'est pour quoi j'ai pris le partie d'envoyer l'abbé Petz avec le Staroste de Krzepice, cousin du maréchal de Bielsk, pour Vous accuser la dernière, que Vous m'avez fait l'honneur de m'écrire et en même temps, pour Vous ôter toute inquietude sur le chapitre des Messieurs Zaremba et Puławski. Je n'ai pas manqué d'avertir le premier de se rendre auprès de Vous le plustôt possible; il n'est pas à douter, que Vous le verrez bientôt. C'est un honnet homme, bon militaire, qui a beaucoup de bon sens et près de 4000 hommes sous ses ordres à ce qu'on assure. Vous connaissez le second, c'est aussi un brave garçon, qui a la meilleure volonté du monde, moins docil à la verité, que le premier. Mais la Duchesse, qui a un grand ascendant sur son esprit, lui a recommandé très serieusement de suivre en tout Vos conseils et Vos avis. L'esperance que Vous m'avez fait d'une entrevue sur les frontiéres, a donné lieu au projet de passer le cordon avec la Duchesse, le prince palatin de Lublin et moi à Konopiska, village attenant au chateau de Częstochow, où il serait le plus commode à la Duchesse de faire Votre connaissance et d'y faciliter les difficultés, qui semblent Vous donner d'ombrage. Nous avons déjà pris tous les arrangements la dessus, il ne depend que de savoir ce que Vous en voulez faire. L'abbé Petz est chargé de Vons dire de vive voix mes intentions de Vous accompagner en Pologne. Mon desein n'est pas de Vous être util à quelque projet militaire, car l'art de guerre m'est inconnue, mais je m'imagine, qu'il ne sera pas mal d'orner notre partie du cordon bleu et

j'ose Vous assurer, que les grands du pays se rendront chez Vous aussitôt, que je les avertirai par une lettre circulaire, que je me trouve déjà en Pologne. Ne doutez Monsieur, je Vous prie, de mon attachement aux affaires de la patrie, ni de mon amitié sincère pour Vous. Vous serez obéi en tout. Agissez toujours en insinuant adroitement, que la France le veut ainsi et que Vos instructions portent de conduire de la manière la défense de la Pologne. Soyez assuré, qu'il n'y aura personne assez hardie de vouloir disputer Vos avis, sans être regardé comme un homme suspect et sans passer pour un esprit de la faction russe. Souffrez que ces Messrs. babillent et ne Vous formalisez de rien. Recevez tout le monde avec douceur, parlez leur en ami, c'est une habitude de la nation de babiller, mais après tout Vous pouvez compter, qu'elle fera ce que Vous voudrez qu'elle fasse. Je ne Vous dis rien des nouvelles, que nous recevons de plusieurs endroits, Vous devez être mieux au fait, si l'article de l'évacuation se trouve dans les instructions de Lobkowitz ou non. Mais s'il est vrai ce qu'on nous mende de Vienne là dessus, je pourrais parier, que les Russes abandonneront Cracovie au commencement du mois prochain. M. Ogioski m'a écrit, qu'il a un projet en Lithuanie. Ce Seigneur Vous doit être connu aussi bien que son dessein, puisqu'il est déjà depuis une année en ouvrage. J'ai recommandé à l'abbé Petz de Vous en donner le détail dans la vue, que cela peut servir à Votre plan général. La Lithuanie seule est encore en état de nous fournir de bonnes troupes, des vivres et de l'argent. Tous le reste hors le palatinat de Volhynie et de Belz est ruiné. Il serait très difficile pour le fourage, si on voulait établir quelque système dans les autres parties de la Pologne. Je voudrais que Vous puissiez prendre des éclaircissemens nécessaires sur la possibilité de subsister et de tirer les fourages avant que de former le plan d'opération, car il serait dangereux de s'aventurer dans quelque contrée, où les habitans brutent l'herbe faute d'autre nourriture. La vengeance des Russes n'a épargné personne et il n'est pas à douter, qu'à présent ils épargneront moins encore, lorsqu'il s'agira

d'evacuer la Pologne. Les troupes du roi de Prusse achement de ravager toutes les frontieres d'ici, pour obliger les habitans de se transporter en Silesie.

88.) List biskupa kamienieckiego do Paca.
(25 Kwietnia.)

Tak się zdaje, że wszystkie oczy obróciły się na obóz cesarski, którego intencje lubo są skryte, zawsze jednak dorozumiewać się można, że ta potencja chce pokoju i oraz chce być tego pokoju medyatorem. W takiej okoliczności należy koniecznie starać się, ażeby nieprzyjaciele nasi nie słali sobie gniazda u dworu wiedeńskiego. Najpierwsze presume są zawsze najmocniejsze, a mianowicie na tamtém miejscu, gdzie doznaliśmy już, iż kto pierwszy w Wiedniu, ten szczęśliwszy. Pamiętasz JW Pana one apologie panu Stanisławowi, które nie mają w sobie znacznego fundamentu tylko jedną przewencją uczynioną przez panią Salmorową albo przez panów Pińskich. Pisze do mnie Zboiński, żebym koniecznie przyjeżdżał. Nie mam wprawdzie żadnej trudności. Jako wszystkie podróże moim kosztem odprawiałem, tak i na tę nic nie żądam od jeneralności, tylko zdania JW Pana. Moja intencja była jechać do Polski i ściągnąć część jaką znakomitych senatorów dla ozdoby partyi naszój, ile że się z wielu umówiłem, że jak prędko dam o sobie wiedzieć, że się w Polsce znajduję, tak zaraz się mają do mnie zgromadzić. Ztém wszystkiém gdzie mię gwałtowniejsza potrzeba żądać będzie, tam gotów jestem pospieszyć. Wieleby dobrych skutków i pożytku przyniosła bytność jeneralności w Polsce, ustałyby intrygi i kabały, które końca nie wezmą za granicą. Łada Bierzyński, Dzierzanowski, Chomętowski, Piasecki będzie się chwytał stéru, chociaż w życiu swojém wiosła nie miał w garści. Każdy gada imieniem narodu a nikt go w narodzie nie zna. Te głowy nie poznają się na sobie chyba w Polsce tam, gdzie się porodziły i wychowały. Zaremba schwytał

Kałdowskiego podobnego republikanta, którego konfesaty wiele nauczyć nas mogą. Znajdzie się tam podobno podskarbi z niektórymi swymi apostołami. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Moskwa albo musi Polskę zupełnie ewakuować *ad mentem* instrukcyi Lobkowicza, albo też ściągnąć wszystkie swe siły ku Wołoszczyźnie na wzmocnienie korpusu przeciw Turkom, ponieważ ta strona zwykła zawsze dopominać się lepszych kondycyi w traktacie, która ma większe awantaże przed zawarciem pokoju. Wojna z nami nic nie znaczy, gdyż podobniejsza jest do pojedynku z Drewiczem, niżeli do wojny z Moskwą; do tego więcéj Turczyn dopominać się będzie independencyi naszéj, bo w niéj znajduje się jego bezpieczeństwo, niżeli my sami dopomnieć się możemy. Więc na Turczyźnie musi targować Moskwa mniejszy albo większy gradus influencyi swojéj w Polsce *et per consequens* Turczyzna musi gnębić a nie nas. Cokolwiek bądź spodziewam się, że weźmiecie rezolucyą wejścia w Maju do Polski. Lobkowicz stanął 13 Kwietnia w Petersburgu. Saldern już jest w Warszawie, ale nic jeszcze nie gada. Panowie patryoci coś tam nowego formują, nic jednak głupie głowy nie wymyślą, kiedy rozumu nie mają. Zabałamucić mogą, ale do końca nie trafią, bo roboty od końca zaczynać nie umieją. Dumouriez jest w Białéj. Posłałem doń Petza oświadczając mu, że gotów jestem z nim wejść do Polski, jeżeli tego potrzeba. Repnin wyjechał z Warszawy do wojska Rumiancowa. Pisali patryoci, żeby był został na miejscu Wejmarna, ale i ten rewokowany do Petersburga. Zaremba już podobno jest u pana Dumouriez. Spodziewam się, że będzie kontent z niego, równie jak z innych, chociaż podskarbi wszystko czyni, ażeby tak wojskowych między sobą jak i pana Dumouriez z nimi pokłócił, powadził i zabałamucił.

89.) List pułkownika Dumouriez do biskupa kamienieckiego z Białej. (28 Kwietnia.)

Mr. l'abbé de Petz Vous rendra compte de notre conversation ; je l'ai éclairci sur tous les points de façon à Vous satisfaire. J'insiste surtout sur la nécessité du raccomodement et je sais d'avance, que celà ne souffrira aucune difficulté ; j'arrangerai tout pour qu'on pense de même de l'autre coté. Pressez Zaremba sur notre rendezvous d'Oświęcim. Comme j'ai confiance toute entière sur sa parole et Votre cautionnement, je lui temoigne en ne voulant rien engager sur ce qui regarde le subsidé avant notre entrevue. Je l'ai prié de vouloir bien faire une diversion sur Miechów en menaçant Cracovie, ce qu'il a executé très ponctuellement. Depuis ce temps je l'ai prié de porter toutes ses troupes ou au moins la plus grande partie sur Małagoszcz en laissant toujours l'avantgarde, qui menace Cracovie. Cette position de ses troupes est nécessaire, pour que je puisse m'emparer de la Vistule, sans avoir toutes les forces des Russes sur le bras. Elle couvre en même temps le convoi, que Puławski va chercher à Częstochow, qui a trop de canons et d'infanterie, tandis que nous en manquons ailleurs. J'espere bien Monseigneur Vous voir prêcher la croisade à notre armée et comme je suis devôt, je Vous ai préparé un logement chez les moins de Tyniec, que j'ai entouré des bonnes fortifications, pour que les Russes ne profanent pas ce saint asile d'oïveté. Mais il faut attendre, que la généralité puisse y entrer aussi. Je Vous demande environ six semaines, après quoi je reponds de la sureté et de la decense de cette demarche, qui dans cet instant serait hazardée. Zboiński reste à Vienne. Mr. de Bretteuil est attendu de jour en jour. Petz a la note sur le plan du Comte Ogiński. Chaque chose doit avoir son temps. Je trouve au reste ici beaucoup moins de difficultés, que je m'en imaginai, mais elles sont d'un genre à faire bien du mal, si l'on ne lse prevoit de longue main.

90.) List pułkownika Dumouriez do biskupa kamienieckiego. (1 Maja.)

Vous verrez par la copie ci-jointe la commission, que j'ai donné au fidel de la Roche. Je n'ai pas voulu que l'un de Vous deux chefs de caballes vint sans l'autre et je veux donner à la nation, à la France, à la Saxe et à toute l'Europe l'exemple de Votre réunion. Il n'y a pas à balancer, le salut de la Republique en depend (i t. p. zakłęcia, aby biskup przybył koniecznie, celem pogodzenia się z podskarbinim koronnym.)

91.) Wyjątki z listu tegoż do Paca w téj saméj sprawie. (1 Maja.)

Je ne peux pas douter de la sincerité de retour de Monsieur le grand Tresorier par la franchise, avec laquelle il est convenu vis-à-vis de moi des toutes les preventions, qu'il a eu contre la conduite de la généralité. Vous êtes d'honnets gens, faits pour Vous aimer et je dois être l'instrument de Votre réunion. Il m'a parlé avec la même sincerité sur l'éveque. Cette querelle scandaleuse pour la nation et pour toute l'Europe dois finir entre les personnes respectables. Employez-Vous avec moi vis-à-vis de l'éveque, je reponds de M. le grand Tresorier. Ses engagemens sont solennels vis-à-vis de la France même, qui en sera instruite par moi-même et celui de ces deux Messieurs, qui reculerait sur une réunion necessaire au salut de la patrie, se couvrirait de toute la haine nationale et de l'opprobre des cours étrangères, que j'informerai aussitôt. Il est necessaire et util que Mr. le grand Tresorier vienne sur ses terres, ses propres affaires le demandent, celles de la patrie en iront mieux. Je reponds des caballes, il n'y aura point, et lui et moi travailleront à empecher les subalternes de se servir

des noms aussi respectables, pour en faire. Quant à l'administration des finances Vous jugerez du moment et de la manière, Mr. le grand Tresorier ne la desire, que lorsque la généralité sera rasssemblée à Sucha ou ailleurs, mais en Pologne. Il restera ici comme particulier jusqu'à ce temps. Je rapprocherai l'éveque lui-même pour montrer à la nation, que la presence de l'un n'éloigne pas l'autre. Le bon commun, le danger de votre patrie, le point d'honneur vis-à-vis de la France vous réunira tous et nous verrons une fois moins les grands de Pologne s'entendre sur la chose publique. (Upewniwszy go, że i biskup na to się zgodzi, pisze dalej:) Ainsi soyez tranquille, donnez nous sur le champ de vos nouvelles, préparez votre prompt départ d'ici à trois semaines; vous en recevrez l'invitation de ma part et 8 jours après vous devez être rendu à Nowy targ. Je vous préparerai et logement, et sureté et garde. Comptez sur moi, je suis aussi bon republicain que Vous-même et j'ai outre cela pour Vous le plus tendre attachement; dites en autant au Sarmate (Bohuszowi.) Que la généralité aie confiance en moi, les divisions cesseront, les troupes seront disciplinées et obeissantes à leurs chefs, la justice sera administrée et la Pologne recouvrera sa liberté et son bonheur.

92.) List kasztelanowej połockiej do księcia Kaunitza.
(14 Maja.)

Je regarde les choses obligantes, que Vous avez chargé Monseigneur Votre secrétaire d'ambassade à Dresde de me dire en Votre nome, comme une disposition favorable de Votre part pour ma nation, et cette disposition ne m'étonne pas dans un ministre aussi éclairé, et aussi equitable comme Vous. Vous connaissez les malheurs et l'oppression de la Pologne et Vous ne pouvez qu'y être sensible. Nos malheurs sont ceux, dont Vous pouvez présenter le tableau à la justice, à la magnanimité et à la puissance de Leurs Majestés Impé-

riales, dont toute l'Europe ne meconnait pas moins la grandeur que l'humanité. Il a su inspirer une confiance toute particulière à toute ma nation. Sa puissance ne saurait que la rassurer persuadée, qu'elle ne peut que diriger sa justice. J'ose au nom de ma nation reclamer par Votre appui cette même justice et probité de LL. M. J. La confiance de ma nation est fondé sur le traité, qui Vous rend garant de nos privileges et libertés. La Russie s'est annoncée chez nous à titre d'amie, de bonne voisine et protectrice du genre humain et cependant elle exerce sur nous le despotism le plus absolu, elle nous a intrusé un roi, elle dispose de tous les charges et avancemens, elle decide de nos procès, de nos biens et de notre vie dans les tribunaux, elle elie des nonces, des juges et en exclue ceux, que nous croyons dignes de pareilles fonctions, en un mot nos lois, nos constitutions, notre commerce et nos consciences même ne doivent rien entreprendre sans son concours et approbation; ses troupes exercerent sur nous une barbarie innouie jusqu'à nos jours. Nul pays au monde, conquis même par la force des armes, ne saurait essuier d'avantage. Les Polonais sans être en guerre avec aucun de leur voisins, se defendent contre la violence. L'on ne saurait les trouver en default. Ils ne demendent des puissances voisines que des bonnes offices pour le maintien de leur liberté et privileges. C'est à cette grandeur d'ame de L. L. M. J. qu'ils s'attendent, à fin d'être à même pour se conduire conformément à leurs constitutions. Votre Altesse voudra bien me permettre d'ajouter, qu'indépendement des Polonais, qui ont pris les armes pour defendre leur pays et leurs droits et qui ont proclamé hautement par des manifestes les raisons de leur conduite. qu'ils assurent de leur fermeté pour parvenir à ce but, il y a un nombre infini de nos compatriotes, qui pensent comme nous, mais qui n'osent se declarer ouvertement de peur d'être écrasés par les Russes, dont ils sont continuellement gardés à vue. Le crédit et l'activité de V. A. peut nous obtenir tout de LL. M. J. Votre gloire sera immortalisé dans nos annales. Jamais l'occasion ne se présentera si bonne, ni la

necessité si pressante. Vous acquerrez Mgneur des droits sur tous nos coeurs et le mien vraiment patriotique conservera pour Vous une reconnaissance éternelle.

93.) Wyjątki z listu biskupa kamienieckiego do kasztelanowej połockiej. (20 Maja.)

Mówiąc o zamierzonym wyjeździe z Lublińca, pisze dalej: C'est un article, sur lequel je ne puis pas Vous éclaircir qu'après avoir parlé avec M. Dumouriez et après avoir vu de plus près le gros des affaires, qui semblent être un peu embrouillés par bien des circonstances. Ainsi je ne manquerai pas de Vous faire part du projet de ma conduite à l'avenir et sur le parti, qu'il me conviendra de prendre. J'ai lu et relu, pesé et examiné la minute de Votre belle lettre pour Mr. Kaunitz. Elle est très bonne, très jolie et très prudemment écrite. Si cette apologie Vous paraît affectée, lisez je Vous prie ma précédente, où je Vous ai marqué, de quelle façon j'aurais souhaité, qu'elle fut écrite. Il semble chere Comtesse, que Vous avez prévenu ma pensée, tant je la trouve conforme avec mes idées. Tachez de soutenir toujours cette correspondance, que nous pourrons à la long tourner à notre avantage. Parlez lui sur la paix et sur la gloire de la donner, pour ne pas paraître brouillon, car animer à la guerre et parler de la beauté des lauriers, des triomphes, ce serait effectivement vouloir passer pour un esprit inquiet, que l'on n'aime dans les cabinets. La réponse du Duc m'a tellement surpris, que je ne puis encore revenir de mon étonnement. Il n'y a rien de si humiliant qu'une pareille situation. Il semble que c'est le siècle de l'indigence, tant la misère est devenue générale. La Pologne est sans argent et sans ressources, le Silesie n'est pas plus riche. Je m'imagie que la providence nous a voulu établir dans l'hôpital. Madame l'Electrice a daigné de m'écrire une lettre, pour me donner part de son voyage

et pour me dire en même temps, que Votre séjour à Dresde est et très nécessaire et inseparable pour nos affaires. Je ne puis rien opposer aux raisons de l'Electrice, que je respecte, mais il me semble, que tout dépend de la réponse de l'Impératrice-Reine, par consequent je differe mon avis jusqu'à ce que je verrai, de quoi il s'agit à Vienne.

A Vous parler sincerement il y a deux objets, que nous ne devons pas perdre de vue. *Le premier* est le moyen de se soutenir, *le second* est le but qui nous y tienne. Tous ces deux points sont attachés à notre reputation, à notre honneur et à notre gloire. Vous connaissez par experience, qu'il n'y a rien de plus humiliant, que l'indigence et qu'il n'y a rien de plus inconsequant que de s'attirer le chagrin et la misère mal à propos. Si la cour de Dresde était assurée du trone de Pologne, Votre séjour à Dresde Vous comblerait assurément de gloire et on pourrait alors fermer les yeux sur les derangemens des finances. Mais croyez moi, qu'il y a si peu d'apparances, que j'ai tout lieu d'en douter...

Personne au monde n'est plus interessée que moi à tout ce, qui Vous peut faire plaisir. J'aimerais mieux Vous voir à Dresde qu'ailleurs et je n'aurais aucune difficulté d'y venir partager Vos amusemens. Mais il faut être persuadé, que cela ne peut pas durer longtemps. La paix decidera de tout et chacun sera obligé de retourner dans sa maison. La question est, si nous retournons contents ou non. Or je ne saurais Vous donner mon avis positive, qu'après avoir examiné la reponse de l'Impératrice. Je suis d'accord que Vous restiez encore, mais quand Vous verrez, que la cour de Vienne ne se prête pas aux intentions de la cour de Dresde, je Vous conseille de prendre Votre parti, car alors il serait de l'imprudence d'y rester. J'avais deux projets sur Vous. L'un etait de Vons faire passer à Vienne, l'autre de Vous faire venir à Lubliniec... Ces deux situations Vous mettraient à l'abri de tous les chagrins domestiques. Il est certain, que le séjour à la cour de Vienne Vous serait plus à charge, mais il pourrait Vous conduire à quelque chose,

au lieu que celui de Dresde Vous deviendrait absolument inutile, si l'Electeur echoue dans son projet...

Les Russes commencent inonder de réchef les environs de Częstochow et font mine de se joindre à la garnison de Cracovie. Nous sommes à un embarras terrible au sujet des armées. Mais je ne sais pas, quel arrangement M. Dumouriez a pris la dessus, aussi je ne saurais Vous répondre sur l'article des armées de la Baviere. Monsieur le grand Tresorier a passé à Biała, pour s'abboucher avec M. Dumouriez. Tout ce que je sais sur son chapitre est qu'il a prié M. le Colonel d'être mediateur entre lui et moi et la généralité. Or après les conditions faites et concertées M. Dumouriez m'a écrit sur le sujet d'accommodement. Mon réponse consistait en quatre mots, que je ferai tout ce que M. Dumouriez exigera de moi. La première condition etait d'eloigner Madame la Marquise, M. Poniński, Dzierzanowski, Gomoliński, Piasecki et de ne plus s'aviser de cabaler contre la généralité. Maintenant M. le grand Tresorier est très embarrassé de sa figure et il ne peut pas rentrer dans la Silesie sans la quarantaine. Ne croyez pas, que je m'avise de faire la même sottise, car je serais également dans l'impossibilité de me retourner en cas, si j'étais obligé d'aller à Vienne ou à Dresde.

94.) List Rostworowskięgo do biskupa kamienieckiego z Drezna. (25 Maja.)

Rien ne prouve tant, que les Russes ont perdu leur latin à Varsovie (et c'est apparemment à l'aspect de la mauvaise perspective qu'ils en entrevoient) que la conduite de leur nouveau ambassadeur. Il pretend avoir par écrit de leurs partisans, qui d'eux veut être avec le roi et qui contre, ou s'ils veulent avoir un autre roi, ensuite qui est ami de l'Impératrice et qui non; et ils en ont convoqué encore des provinces pour cela: de la grande Pologne Raczyński et le

castelan de Posnanie (Józef Mielżyński) s'y sont rendu. Le prétendu conseil patriotique, pour se débarasser de cet article, s'il vent un autre roi, a répondu, que cela depend de toute la république. Le même Saldern exige encore d'eux, qu'ils declarent leurs facultés, leurs amis et les moyens qu'ils pourraient avoir, pour soutenir leur parti et c'est en n'en exceptant personne. On pretend, qu'il a deux but à cela, c'est que de cette liste on veut faire parade dans le publique comme d'un grand parti, que les Russes ont pour eux, ensuite ils y envisageront une réconfédération à faire et en cas qu'ils seront obligés de vuidier le pays, qu'ils puissent savoir, de qui se pouvoir servir dans leurs intrigues à l'avenir. Fleming a preté à la cour de Varsovie 25,000 ducats. Psarski a mandé par une estaffette, que Lobkowicz a fait des propositions peu favorable au roi. Saldern parle, que la Russie ne prendra point pour mauvais à ceux, qui favorisent l'electeur de Saxe, mais pour le prince Albert il sera bien dangereux pour la liberté de la république.

Z tejże Warszawy piszą, że Suwarów ma ordynans iść w pomoc Drewiczowi i że dwa szwadrony i piechoty chorągiew z tejże rezydencyi wyszła na wzmocnienie go. Dobrzeby nasi uczynili, że jak ta Moskwa będzie o dwa lub trzy marsze od Krakowa, żeby wykradłszy się *insperate* zabiegli jęj drogę i strzepali, zostawiwszy nicco ludzi pod tém miastem na ostentacyą. Dobrzeby ich najprędzėj o tém ostrzedz. Wiadoma osoba z Rzymu mi pisała (zapewne Jabłonowska), że nie tak prędko kreacya nuncyuszów nastąpi, więc i Garampi nie tak prędko na Warszawę natrze, ile że echo tam jest, że na niego nasi czatują. Oprócz tego, że tam przezierając, żeby nam to za pretekst stało nie cierpieć nuncyatury z jurysdykcyą i nie poddawać naszych biskupów pod rząd jednego kleryczka, który tylko na kształt kleryka suknią nosi.

95.) List Franciszki z Krasińskich księżnej
kurlandzkiej do biskupa kamienieckiego z Lublińca.

(9 Czerwca.)

Vous donnez le comble à ma joie en m'apprenant les succès de Puławski, nouvellement remportés sur les Russes. Częstochowa est remplie de réjouissances à cette occasion. Dziś z rana mi Kuczyński o tém donosił wymieniając, że Puławski Lwów przeszedł, naprzeciwko Branickiego idzie, który z Brześcia ku Krakowu wychodzi w 1200 ułanów i 200 dragonii. Les troupes à Częstochów sont fières des avantages de leur Puławski. Dokłada Kuczyński, że ci ludzie ani Moskali ani Branickiego się nie boją, i nie łakomią się pieniędzy, co ten wiezie dla deboszowania wojska konfederackiego. Dałby Bóg, żeby wymiana Miączyńskiego nastąpić mogła. Il n'y a que lui qui pourra verifier le fait, car je Vous avoue sincerement, qu'il me semble, que la faute jest z obydwoch stron; le premier est du coté des entetés „że na piechotę ludzi nie obrócili, surtout s'il y en été 1100; ale jeżeli tylko 580 a jeszcze tak daleko od fortecy postawione, że teje armaty ani nieprzyjacielowi szkodzić ani swoich sukursować mogły“ jak się i na planie pokazuje; il y a de l'inconsequence. Fiez-Vous à ma discretion, że nikomu tej planty nie pokazę. Le mieux serait, by zobopólnie zapomnieli le passé, qu'ils ne se s'en souviennent qu'autant qu'il faut pour prendre des nouvelles mesures à le reparer. La difficulté, qu'il y a de faire revenir M. Dumouriez, me fait bien de la peine, vu le decouragement, que cela mettra dans les troupes. Moznaby znaleźć inny sposób, aby go nasi słuchać chcieli, celui-ci est trop risquant. Zmiłuj się, nakłoń go do powrotu. Już Zaremba jego oddalenie bierze za ekskuzę, aby do drugich nie jechał. Ludzie jego są koło Pińczowa. Niechby Walewski do nich posłał, aby się do niego ściągali. Jest ich przeszło 2.000, złączywszy z tymi, co mają, przy rozdzielonej forsie nieprzyjacielskiej une entreprise serait à risquer. Wszakże to juz Schützowi się udawało.

Eh niechby go tentował. Ja zaraz do Zaremby wysyłam, lecz nim się ten determinować będzie, nim ordynans wyszle, to się czas utraci. Il faut de temps à temps payer de l'affronterie. Ta komenda pod Pińczowem destynowana jest na przeszkodzenie do dawania Moskwie sukursu. Kiedy ich Walewski wezwie, może i pójdą na sukursowanie go bez świeżych czekania od Zaremby ordynansów. Ten teraz jest w Libidzy u siebie. Enfin widzę oczywiście, że się z drugimi łączyć nie chce, swojej Wielkiej Polski pilnować i ją opędzać żąda; chce abyście WPaństwo do tych przeszło 4,000 ludzi, co ma, 400 piechoty zbrojnej i pieniądze na jego całą komendę dali, na ten czas będzie mógł Moskwę z Wielkiej Polski uprzętać. Mon avis est, żeby to było bardzo dobrze, gdyby Bóg Polskę do tej pory przyprowadził, żeby w trzech województwach Rpta 5,000 wojska mieć mogła, to by rozumieć nie tylko Moskwę ale la mieux exercée armée z kraju wypędzić Polacy mogli. Jednak ja go mémi listami kłucić nie przestaję; onegdaj pisałam i dziś znowu będę. Jenerała Lambsdorfa dla przedszego zakończenia interesu solnego wyprawiał do Białej. Plus je vois Wieliczka en danger, plus je presse le contrat, gdyż Reitzenstein ofiaruje się, że choćby konfederaci utracili Wieliczkę, to on według opisanie kontraktu la même quantité du sel na przyszły czas posesorów czy to Moskwy, czy Branieckiego upominać się będzie na fundamencie wprzód konfederacyi wydanych pieniędzy na tęż kwotę soli, a tym czasem tu sous main konfederacyi broń i inne umówione sprzęty za kontraktowaną sumę dostawiać będzie. Na to wszystko trzeba, aby było sekretne opisanie obopólne. Niezmierniem jest niespokojna o nieoszacowanego Puławskiego.

96.) List Zielińskiego do biskupa kamienieckiego
(10 Czerwca).

. . . Pan Dumouriez odebrawszy do rąk swoich od jeneralności instrument artykułów czyli reguł rady wojskowej, nie przysłał nam onego do Częstochowy dla informacji, ale tylko dał nam słyszeć o tém, ale *quis, cur, quomodo, auxiliis quibus*, najmniejszej rzeczy nie wiedzieliśmy i na dziś dzień nie wiemy, bo ten wyżej rzeczony instrument *retinuit* i przy sobie ma. Gdy zatem komunikował go do przeczytania panu bełzkiemu i łomżyńskiemu, marszałkom i konsyliarzowi sieradzkiemu, łomżyński pisał do nas do Częstochowy, abyśmy tu na Białę co najprędzej przyjeżdżali, to jest podlascy i ja, nic nie wyrażając po co, ani przysławszy kogo do fortecy na komendę, tylko namieniwszy w liście, że za komendanta do fortecy przybędzie pan Cieński konsyliarz. Gdy tedy byliśmy *in expectatione* przysłania komendanta *de die in diem*, zwłókł się czas do trzech niemal niedziel. Nie mogąc się więc doczekać Cieńskiego, uprosiwszy pana podlaskiego Kuczyńskiego, aby zastąpił tymczasowo miejsce komendanta, ruszyliśmy z marszałkiem podlaskim, wzięwszy nieco kawaleryi z sobą tu na Białę. Spotykamy się w pół drogi z marszałkiem łomżyńskim (który z dyspozycyi pana Dumouriez i przerzeczonych bełzkiego i sieradzkiego ciągnął do Częstochowy, aby wziął piechoty i armat nieco z tamąd). Trafwszy się z nami, wrócił nas do Częstochowy. Tam kilka dni zabawiwszy i uczyniwszy dyspozycją dalszej fortyfikacyi w Częstochowie, ruszyliśmy na Białę. A że łomżyński miał swoje komendy na furwachtach nad Dunajcem i Wisłą arcypotrzebnych, zbliżył swój obóz pod Zator, który przy nas z marszałkiem podlaskim zostawiwszy, sam pobiegł komunikiem do przerzeczonych komend furwachtowych, chcąc one w jeden złączyć korpus. A w tém przychodzą *undique* raporta, iż nieprzyjaciel już kilka furwachtów z wielką natarłszy forsą zegnał. Te raporta zastały w Zatorze bełzkiego, połockiego, podlaskiego i mnie marszałków, tudzież konsyliarza sieradzkiego. W tym mo-

mencie wysłano ordynanse wszystkim generalnie denotowanym komendom, aby pod Tyńcem w kilkunastu godzinach stawały. My zaś zaraz na całą noc swemu obozowi ruszyć nakazali pod Tynec, a bełzki, połocki, podlaski i konsyliarz sieradzki naraz za pomienionym ruszyli obozem, mnie zaś jako żadną nie obowiązany komendą, rozkazali zaraz z Zatora jechać tu na Białą. Stawawszy w Poniedziałek świąteczny o milę od Tyńca i wszystkie pobliskie komendki zgromadziwszy, uczynili między sobą *consilium*, wzięwszy je z rzeczy i okoliczności takich, gdy trzy komendy zeszyły się wraz Suwarowa, Drewicza i Szachowskiego, nie mniej Absolewicza, narachowało się 4,000 kilkaset ludzi nieprzyjaciela, że tedy tym siłom nie można było żadną miarą wystarczyć w polu, chcieli tedy zastąpić się fortecą Tyńca i za nią stanąć z kawaleryą. *Nihilominus* ordynują z pomiędzy siebie łomżyńskiego marszałka, by z swoją komendą szedł zaraz na osłabione kordony Suwarowa i Szachowskiego a sami na obronę Tyńca z swoją kawaleryą *modo quo supra* zostali. Ledwie co konsyliarz sieradzki powrócił w pół nocy z obozu i w Tyńcu jeszcze nie zasnął, już nieprzyjaciel zaczyna atak o godzinie drugiej po północy. Krótko mówiąc trwał ten ogień do godziny drugiej po południu tak dalece, że jedną baterią, czyli przez zdradę Richtera, tam komendanta, czyli téż przez zatrwożenie się zbyt, nieprzyjaciel już odebrał i mocno *ipso corpori* fortecy szkodził, lecz męstwo konsyliarza sieradzkiego i wycieczka z fortecy nie dopuściły mu tryumfu, gdy i baterią z armatami odebrał i nieprzyjaciela ponękał, na 500 trupa prócz spalonych zapaleniem budynków z nimi i plejzerowanych (których kilkadziesiąt wozów uwiózł nieprzyjaciel) i prócz tych, których w Wiśle podczas ataku topił, dość że z wielką chwałą swoją i narodu, nieprzyjaciela poraził.

Inna następuje tragedia w Czwartek, bowiem nieprzyjaciel nie mogąc się pożywić w Tyńcu, poszedł pod Lanckorone. Tam Dumouriez komenderował sam, *alias* szykował wojsko. Nasi perswadowali, aby się tak wielkiej forsie zasłonić fortecą. Odpowiedział, że to *contra regulam defendendi*

fortalitia. Convicti ejusmodi doświadczonego beligerenta w Korsyce racyą *alas subjecerunt ventis* i wszystko podług planów i dyspozycyi jego czynili. Wojsko uszykowane *ad mentem* herosa w miejscu do porządnęj *in casu* rejterady arcyzlém i niesposobném; góry, wąwozy, rowy, w tyle zostawione. Perswadują marszałkowie złą bardzo konsekwencyą takiego szyku wojska i miejsca, *in reliquo* niemożność oparcia się tak wielkiéj nieprzyjaciela forsie (jako się wyżej wymieniło) ponieważ nie było naszych pospołu jak 700 ludzi. Nie pomogło to, owszem z miejsca na miejsce szwadrony swoją przeprowadza dyspozycyą. A w tém nieprzyjaciel górami okrywając się, *undique* obstępuje owę garstkę naszych tak kawaleryą, jak piechotą swoją. Jak tedy zbliżył się i z wszystkich stron natarł i naparł, przyszło do rejterady przez wyżej rzeczone miejsca; tam porządek w początkach utrzymując niektóre szwadrony, utrzymywały z niemalą nieprzyjaciela szkodą, a dalej nie mogąc takiéj wytrzymać forsie odstrzeliwając się uchodzić przymuszone zostały, i w tém na rowie Sapięha z koniem zapadłszy zginął i na drugim podlaski już między łopatkami spisę kozacką widzący onegoż zabiwszy, salwował się; na trzecim bełzkiego wzięto a Orzeszka zabito niechającego pardonu, a pana Dumouriez oczy ludzkie nie widziały, gdzie się w jednym momencie obrócił, aż trzeciego dnia dał się słyszeć przez list do swoich Francuzów, że *haeret* na kontumacyi dziewięć mil od Białej. Naszych wszystkich w téj nieszczęsnej rejteradzie znaleziono trupa 60, lecz nie równie więk sze nieprzyjacielskie mogiły, chociaż w tak straconém wojsku zaległy, są tego jawne dowody. Otóż cały dyaryusz straty i awantazów naszych.

Interea wojsko zgromadzone, kraj niezmiernie огоłocony, trzymamy dla utrzymania fortecy jak w zębach, toż wojsko; nieprzyjaciel pod boki em opanował Wieliczkę i Bochnię, *nervum nostri*; do dziś dnia mają, czy famę puszczają, że nas w Tyńcu atakować będą. My zaś wiemy z listu szpilką wykłutego od bełzkiego z Krakowa, że w tych dniach ma być prowadzony do Warszawy. Odbić go możnaby, ale chyba martwego, bo natarłszy z forsą na konwój, nieomylną można

przejrzeć konsekwencją, zabicia niewolnika. Jesteśmy tedy *inter maleum et incudem*, nie masz za co wzięść a i żal położyć i porzucac.

Wracam się teraz do pana pułkownika Dumouriez, o którym JW Pan bądź pewien na mój charakter, że nas nie odstąpi, ale my jego podobno będziemy musieli odstąpić albo wszystkiego, kiedy JW Pan *alto arbitrio suo* raczysz rozmyślnie uważać *ex antecedentibus*, które tu poniżej wyrażam konsekwencją. 1.) mnie, jakom wyżej wyraził, nie przysłał instrumentu czyli przepisanej reguły tej, którą nakazała jeneralność rady wojskowej *in tempore*; 2.) że chciał nową formować legią od siebie tylko *praecise* dependować mającą, nie zrekrutowawszy czyli przynajmniej nie dokompletowawszy głównego narodowego naszego wojska. 3.) *subticuere* muszę bo *et praemisso animus horret, ad reliquum* po całym kraju francuzy głoszą i sam pan Dumouriez, że skoro Polacy spostrzegli Moskalów, w tym punkcie uciekli, że pan Puławski uciekł, czego czyli kalumnii posyłam kopią listu pana Dumouriez do Puławskiego pisanego, nie mniej jego listu z drogi czyli marszu do nas pisanego, tudzież jego refleksyie eksplikujące marsz jego *ex consilio bellico* wynikły. Zważ tedy JW Pan, kto tu tej lanckorońskiej przewinien lubo małej w wojsku oprócz osób kłesce, kto jest okazyą tej szkaradnej na nasz naród włożenia maski, kto będzie drugą poróżnienia narodu i wojska z jeneralnością i zaszczepienia diffidency *ab utraque parte*? Temu tak doświadczonemu człowiekowi łomżyńskiemu zadać, że *consulto* uciekł, który tyle poniósł krwi, życia i fortuny azardów, toż samo całemu narodowi z taką krzywdą sławy i krytyką? Byłem ja i jestem *ad hucusque* przyjacielem pana Dumourieuz, bo tak nam interes każe publicznego dobra, ale zważ JW Pan, jakie ta krytyka może zrobić *chaos* w narodzie. Trzeba więc naprawić pana Dumouriez przez wszelkie sposoby, a my się nie zepsujemy upewniam. Gdyby był na nasze supliki pan Zaremba przybył z sukcesem i dywersją, nigdyby ta nie nastąpiła był z marszałkach kłeska. Przyrzeka nam przez listy pan Dumouriez powrót swój do jeneralności *his conditionibus*: aby

infanterya dorekrutować przynajmniej do dwóch albo trzech tysięcy, czego już blisko mamy, bo 1,700 z strzelcami; żeby pod żadnym marszałkiem nie była żadna komenda, tylko pod jednym szefem, ale nie wiemy pod którym. My te wszystkie kondycye *malum bene positum non movendo* akceptujemy i niemal suplikę pisaliśmy, aby się powrócił, której posłałem do Lublińca kopią.

97.) List biskupa kamienieckiego do kasztelanowej
połockiej. (13 Czerwca).

Je suis bien fâché de ne pouvoir encore Vous dire quelque chose positive sur mon arrangement après le retour de l'abbé Petz, sur qui je comptais beaucoup. La reponse de M. Dumouriez, dont je Vous envoie copie, ne me parle que d'une entrevue avec lui et de me rendre à Eperies. Jugez donc de la peine que j'ai de me voir éloigné de l'endroit, où je recevais ponctuellement de Vos nouvelles. Cependant je ne puis refuser ce voyage malgrez toute la repugnance du monde. Je sais que je n'y ferai des miracles. Les affaires sont dans une crise à ne pouvoir être pire. Il s'agit toujours d'éviter le scandal, que pourrait donner mon peu d'empressement de joindre notre corps politique. Je Vous ai écrit hier par Lubliniec une lettre en date du 12 du courant, il ne me reste rien à y ajouter sur le chapitre de nos affaires. Un corps de 1,200 cavaliers, qui est dans l'intention de déloger les Russes de Wieliczka, ne m'a donné encore aucune nouvelle constatée. Les Turcs ne sont pas plus heureux cette campagne-ci qu'ils n'ont été l'année passée. Les Russes ont trouvé le moyen de traverser le Danube et menacent d'aller du côté de Constantinople. On nous mande de ce pays-là, que les Turcs sont embarrassés de manière, qu'ils ont déjà temoigné beaucoup d'inclination pour la paix et que la France et les autres puissances ont déjà été invitées, pour s'employer à pacifier l'Europe. Voilà des

circonstances bien affligeantes, qui me font saigner le coeur. La cour de Vienne semble se refroidir de sa première ardeur. On n'entend pas parler ni de la paix ni de la guerre. Nous voyons à chaque instant, que les caballes se multiplient et que l'argent russe roule parmi nos citoyens. Il est à craindre, que la nécessité et la misère ne suppriment le reste des sentimens patriotiques dans l'esprit de la nation. Nous avons encore des avis, que la flotte russe, que nous avons crue perdue et aneantie, est devenue plus formidable que j'aurais par l'acquisition de plusieurs vaisseaux, que les marchands anglais ont affecté de leur vendre. Cependant il est très probable, que tout ce renfort a été fourni pour rien. Selon toutes les apparences M. Dumouriez ira à Vienne, aussi je ne crois pas d'y pouvoir aller.

98.) Opisanie potyczki Ogińskiego z Moskwą pod Bezdzierzą na Litwie. (6 Września).

31 Sierpnia 1771 odebrał hetman w. lit. Ogiński wiadomość, że Moskwa trzema dywizjami na zamknięcie obozu telechańskiego zamierzała, i tegoż dnia od pułkownika Durringa z jedną z tych dywizji w Lachowicach pod Nieświeżem stojącego przysłany był kapitan Berezdyn pod pretekstem proźby o wydanie przez wojsko litewskie rabowników wprzód przez moskwę pod Mołowdzą rozprószonych, w rzeczy zaś samej dla miarkowania, jeżeli jeszcze obóz do ruszenia nie zabięra się. Tegoż dnia po wyprawieniu Berezdyna hetman komenderował jak najsekretniej dwa pułki, aby przeszedłszy w nocy rzekę Jasiołdę, straż i forpoczty od tejże Jasiołdy aż do rzeki Piny rozciągnęły, sam zaś nazajutrz rano, przykazawszy wprzód wszystkim dawniejszego forpocztu, ażeby nikogo ni tu ni nazad nie puszczali, ruszył się z całym obozem i przeszedłszy rzekę Jasiołdę, położył w Czemerynie, z którego na drugi dzień t. j. we Wtorek posunął się o dwie mile do Obrowa a zaś na Środę objął kwatęę w Janowie.

Tymczasem zaś pułkownik Albiszew z dywizją swoją 700 ludzi wynoszącą przyszedł do Bezdzierza, dążąc na przewóz czemeryski, który według swojej planty miał o jednej porze to jest w Czwartek zamknąć, kiedy pułkownik During i major Wrangel mieli toż samo z drugimi obozu telechańskiego komunikacyami uczynić. Zdziwiony Albiszew, iż przez wyjście wojska hetmana całe ich splątano ułożenie, spodziewając się jednak, że pułkownik During przyjdzie mu z tyłu obozu hetmańskiego na sukurs, chcąc hetmana nastraszyć, przysłał w południe w Czwartek barona Oldenhofa oberstlieutenanta z taką hetmanowi propozycją, że ponieważ już otoczony WPan jesteś, zatem jeżeli wojsko W Pana rewersu nie podpisze a W Pan sam bezbronny do Telechan nie wrócisz się, tedy nieodwłocznie zniesiony będziesz. Na takową zuchwałą kondycją hetman chcąc czas pozyskać odpowiedział, iż ponieważ w rzeczy tak wielkiej wagi słownie tylko W Pan ze mną chcesz traktować, zaczęm nie wprzódy dać mogę rezolucją, aż mi W Pan te same propozycje na piśmie od pana pułkownika zjednasz. Więc sam W Pan zostawszy, z listem do pułkownika swego posłać możesz. Według tego wysłał żołnierza swego oberstlieutenant, a sam w obozie zatrzymał się. Za nadejściem zaś wieczora, hetman rozdysponowawszy marsz jak najsekretniej i tego oberstlieutenanta dezarmowanego z sobą wzięwszy, wyszedł o północy w jak największej cichości do Bezdzierza, gdzie o dziewiątej z rana o ćwierć mili tylko od miasteczka stanąwszy i w linią porządną wojsko uformowawszy, dopiero był od Moskwy spostrzeżony, gdy już na bliskie armatnie strzelenie od miasteczka znajdował się. W téj pozycji, gdy jeszcze z żadnej się strony ogień nie zaczął, przesłał hetman dwa razy z trębaczem buńczuczego do pułkownika Albiszewa z takową propozycją: że ponieważ W Pan chciałeś wczoraj, ażeby się poddał z wojskiem mojem, więc ja dziś tego samego od W Pana żądam; jeżeli mi W Pan zaraz rezolucji nie dasz, atakować Go będę. Na co gdy oba razy odpowiedział pułkownik, że się do ostatniego bronić będzie, rozkazał hetman rozpocząć atak. A że to było z tej strony, gdzie staw i błoto ani piechocie, ani ka-

waleryi innego nie dawał przystępu jak tylko wązką bardzo groblą od piechoty z armatami bronioną, więc z téj strony nie usuwając linii wojska, kazał hetman ze cztériema armatami odbijać piechotę moskiewską od młynka i grobli, a tym czasem komenderował kilka szwadronów kawaleryi, z których dwa pod komendą pułkownika Paszkowskiego a inne pod rotmistrzami Kreczyńskim i Achmatowiczem, oberstlieutnanta Haudrynka z 30 koni regimentu swego i cokolwiek z pułku Baranowskiego i rotmistrzami Kreczyńskim i Baranowskim tudzież i chorążym Baranowskim zaszedłszy z drugiej strony od Chomska, wpadły do miasta różnemi ulicami piechotą opatrzonemi i tak żwawo nacierali, i wpadłszy w jedno miejsce, piechotę moskiewską za ubiciem z armaty samego pułkownika Albiszewa, za wpadnięciem przez groblę piechoty z oberstlieutenantem Popławskim i za położeniem w ulicy miasteczka 150 trupa, przymusili oficerów i całą dywizyą moskiewską do wołania o pardon, który z politowaniem dany. Dostało się w niewolę 490 gemajnow, unteroficerów 20 i 10 oficerów, przytém broń wszystka z dwoma armatami, konie i cała amunicya. Wraz po takowej akcji podszedł tymczasem z Brześcia idący w 70 piechoty drugiego pułkownika moskiewski sukurs, który przez jeden szwadron kawaleryi, pod komendą rotmistrza Achmatowicza w kilku minutach atakowany i zabrany został. Ten cały awantaż kosztuje siedmiu zabitych, kilku ranionych, między temi pułkownik Paszkowski lekko cięty a porucznik Frejtag w nogę postrzelony został. Nazajutrz dnia 7 Września oficerowie na parol, że nigdy przeciwko Rptej skonfederowanej wojować nie będą od hetmana uwolnieni i końmi i pieniędzmi na drogę udarowani, tudzież z przyzwoitym konwojem do Brześcia odesłani. Wzięta jest także i kancelarya pułkownika Albiszewa, w której znajdują się autentyczne ordynanse na obłężenie obozu telechańskiego, sposoby ataku z pułkownikiem Duryngiem ukoncertowane, tudzież gotowa forma polskim stylem pretendowanego od wojska polskiego rewersu.

(Po tej utarczce wydał hetman Ogiński dnia 7 Września manifest w Chomsku.)

99.) Odpowiedź księcia d'Aiguillon dana Maryi Antoninie
elektorowej saskiej. (26. Listopada).

Marya Antonina, elektorowa-wdowa, matka młodego elektora, pragnęła koniecznie widzieć syna na tronie polskim, i dla tego udała się z naleganiem do dworu francuzkiego, aby dawniejsze ziszcil obietnice swoje. We wstępie swej odpowiedzi upewnił ją książę d'Aiguillon w obszernym wywodzie o szczerym przywiązaniu króla francuskiego do domu saskiego, poczem pisze: „Sa Majesté m'autorise Madame à Vous réitérer les assurances les plus fortes de son amitié pour l'Electeur et du plaisir, avec lequel Elle verrait ce Prince jouir de tous les avantages qu'il peut desirer. Elle n'en excepterait pas la couronne de Pologne et Elle serait même disposée à lui accorder son appui à cet effet, si ce trone était vacant et si les circonstances permettraient à Son Altesse Electorale d'y aspirer. Mais Vous voyez de trop près Madame ce qui se passe dans ce malheureux pays, pour ne pas reconnaître, que la conjoncture n'est nullement favorable à un semblable projet, ou du moins que l'Electeur se ménage à l'avance les moyens de le faire uu jour réussir. Ce n'est que des événements seuls, qu'on pourra prendre conseil et que la bonne volonté du roi et des autres amis de la maison de Saxe est necessairement dépendante des conjonctures, qu'il n'est pas du ressort de la prudence humaine de calculer d'avance. Ces considerations n'ont jamais été plus palpables que dans l'instant actuel, où le sort des partis belligerantes et celui de la Pologne paraissent dependre du concours d'une multitude de volontés et d'incidents. On ne peut qu'attendre dans le silence l'issue d'une crise aussi violente. Je dois donc Madame me borner dans ce moment à Vous annoncer de la manière la plus positive la constance des sentimens, que le roi a fait temoigner en toute occasion à S. A. E. et la resolution, où est Sa Majesté de contribuer aux avantages personnelles de ce Prince et à la splendeur de Sa maison toutes les fois, qu'Elle le pourra sans compromettre sa gloire

et ses propres intérêts. Je n'hésite pas d'ajouter, que si les circonstances en amenaient la possibilité, Elle effectuerait cette bonne volonté en concourant autant qu'il serait en Elle à placer l'Electeur sur le trone de Pologne“.

100.) List bezimienny z Warszawy. (5 Grudnia).

W przeszłą Sobotę dwór nasz odebrał przez kuryera umyślnego z Wiednia pożądany dla siebie respons stosujący się do przypadku króla 3. Listopada. Kuryer przywiózł listy od Kaunitza, cesarza i cesarzowej. Cesarz ma w swoim oświadczać kondolencyą nad tym wypadkiem i wyrażać, że przyłoży wszelkiego starania tak do pomyślności króla jak narodu. Cesarzowa oświadczywszy żal swój i podziwienie nad bezbożnością tych, co się targnęli na osobę króla, powinszowawszy mu ocalenia kończy, iż co się tyczy włożenia się do uspokojenia królestwa polskiego i wydzwignienia go z nie-szczęśliwój sytuacji, o co król uprasza, to już cesarzowa uprzedziła i dawno weszła w negocyacye z dworem petersburskim, przydaje zaś, iż potrzeba, aby król swego posła do Wiednia wyprawił, z którym by można o przyszłym uspokojeniu Polski traktować. Wybranie tego posła do Wiednia zajmuje dwór nasz wielce. Poseł moskiewski pozwala na to, ale chce, aby wysłano albo Małachowskiego (Jacka) referendarza koronnego albo Ogińskiego (Jędrzeja miecznika) litewskiego. Za piérwszym szczególniej interesuje się. Ci co dobrze życzą krajowi, byłiby za wysłaniem Zamojskiego exkanclerza, ale o tym poseł moskiewski ani wzmianki sobie czynić nie daje. Dwór nasz chce wysłać albo Chreptowicza pisarza litewskiego, albo przesłać *credenciales* Rzewuskiemu do Wiednia.

Głoszą tu, że jeneralność bije monetę srebrną i miedzianą. Na jednéj stronie herb francuski i w otoku słowa: „*Ludovicc XV vindici libertatis polonae*“, z drugieój korona polska z napisem:

„*dabitur libere electo*“ *). Zembrzyński regimentarz zakroczymski uczynił po kilkakrotnie reces od konfederacyi. Saldern jest teraz znowu w niezupełnej harmonii z Czartoryskimi. Gdy 25. Listopada biskup kujawski na obiad go zaprosił, obiecał mu się pod kondycją, aby mu podał spis tych, co razem z nim będą, dodając, aby się tam żaden Czartoryski nie znajdował. A przy końcu obiadu powiedział, że nie-szczęścia tego kraju dawno by się były skończyły a Imperatorowa tak gwarancyi jak traktatu dyssydenckiego byłaby odstąpiła, lecz sam książę kanclerz temu winien, że się to nie stało.

101.) List Antoniego Lubomirskiego do biskupa kamienieckiego. (15 Grudnia).

Piszę mi z Warszawy: 1) Że flegma austryacka pozwała Prusakowi po Polsce robić, co mu się podoba i kraj opanuje, nim się Niemcy ruszą i że oszukał ich król pruski. 2) Że na książętach Czartoryskich znać znaczny smutek i miała być rada Senatu, ale z tego nic nie będzie. 3) Że o króla potencie wojny nie podniosą, lecz o kawał ziemi to nastąpi. 4) Że wszystko się teraz sprawdza, co biskup kamieniecki pisał po publikowaném *interregnum*. 5) Że Senat w Petersburgu sprzeciwiał się o rekruty, jednak ich dawać muszą, drugich gwałtem biorą i popędzają do Białejcerkwi, tam ich egzercytują i do wojska odsyłają. 6) Że Moskwa była tańsza, kiedy Turcy na tę stronę Dunaju przeszli i natenczas przeciwko własnym interesom traktat z Prusakiem zawarli, ale gdy znowu Turków za Dunaj wypędzili, inną

* W innych listach zawiera się doniesienie, że sam dwór francuzki pytał o to Wielhorskiego wysłannika konfederacyi w Paryżu.

tam formują plantę. 7) Że rzecz prawdziwa, iż kurjer z Wiednia był z oświadczeniem, że cesarzowa chce pomódz do uspokojenia Polski z tém dolożeniem, jako dworowi petersburskiemu już dawniej o tém doniosła i że życzy, aby król warszawski przysłał ministra do Wiednia; że jest prawdziwa rzecz, jako cesarzowa matka nie chce wojny i swojej obiecanej dopełnić medyacyi, które dzieło ma być nie małe; że król pruski musi być wciągniony w tę robotę, ile od niego mieli upewnienie jeszcze *in Februario*, kiedy brat jego Henryk był w Petersburgu i carowę nakłonił, aby pozwoliła na medyacyą dworu wiedeńskiego. 8) Że z Warszawy myślą posłać posłów do dworów różnych, opór tylko największy o Wiedeń, jednak tam najniebezpieczniejszy Rzewuski, który ma być dość akredytowany u Kaunitza. 9) Że pod Oczakowem była bitwa z wygraną Turków, ale takowe wiadomości późno po Polsce ogłaszają. 10) Że należy o tem donieść biskupowi i Zboińskiemu, aby mieli bacność na Wiedeń, bo znaczniejsze potencye podobno coś między sobą ułożyły, a ceremonialnie tylko pana Stanisława przestrzegają, aby posła swego posłał do Wiednia. 11) Że Saldern aktualnie rewokowany.

Mój brat (Stanisław wielki marszałek koronny) nie pisuje do mojej żony, bo nie może, kazał jej tylko powiedzieć, że cyframi jeszcze gorzej korespondować, więcej suppozycyi niż wartość rzeczy, a zatém nie można nic się dowiedzieć, co w inkwizycyach znajduje się, przeto zdałoby mi się, aby manifest napisany był przez pana Puławskiego przez rękę tę, która kręślić pięknie umie i prawdę kocha. Ja zaś suplikuję, aby mi przysłać jak najprędzej ten manifest. Nie jest on tak w kraju oznaczający wiele, bo kto ma raz o kim złą opinią, to zawsze źle, ale dla postronnych potencji, które aby Polaków nie zwały najniegodziwymi. Przeto bardzo prosimy, aby pan Wileński (czy kasztelan wileński Ignacy Ogiński?) raczył go z swojej kancelaryi napisać i przysłać go najprędzej, aby go Puławski podpisał. Żona moja prosi i oblijuje, abyś WPan jechał do Wiednia, boi się i coś przenika, aby konfederacya nie była od traktatów oddalona,

albo aby jej nie powiedziano, podpiszcie się na to, co my chcemy i w tém wam honoru pozwalamy.

Coś mi WPan namienił o księciu Hessenkaselskim, gdy sobie pomyślałem okoliczności wszystkie i pokombinowałem, ledwie by to było nie lepiej chwycić się tego, bo Saksonia będzie bałamucić, będzie łudzić, a ich szalbierstwo i nieeksplikowanie się dworów wiedeńskiego i wersalskiego, kogo chcą mieć na tronie, sprawi w końcu, że zapewne ten tyran utrzyma się i skutki roboty WPaństwa te się pokażą, że Polska zaburzona zostanie, kilka tysięcy zacnych ludzi zginęło, Moskwa się z bogaci, ostatniego gatunku ludzie będą mieli piérwszeństwo, starostwa przy królu zostaną, moc mu większą nadadzą, dyssydenci co zechcą dokażą, *jus successivum* od korony oddalą, *interregna* przyszłe zostaną w dawnym porządku a Polska i w niej uczciwi ludzie w ruinie i ostatniej będą mizeryi. Teraz każdy dla bezpieczeństwa swego własnego, kto miał jednego człeka, przyjął drugiego, potencye w Europie wszystkie armują się, a Saksonia 6,000 ludzi redukowała. Któżby tego nie wiedział i nie znał, aby komu korona dostała się bez pracy, bez czynienia jakowych azardów, tylko to na święto trzech królów można zostać łatwo w placku migdałowym królem. Wierzyć trzeba, że z wszelkich konneksyi Hessenkaselskiemu nie będzie przeciwny król pruski, ale i temu trzeba zaufać, że ktokolwiek będzie na tronie, że król pruski Prus polskich ani wróci ani odstąpi.

Komenda sandomierska miała być oddana Puławskiemu, do czego nie ma jeszcze ordynansu. Nie wiemy przed kim się uskarżyć. Co przedtém po kilka koni przypadło, to porwali i chociaż mi w Opatowie nie największą krzywdą czynili, ale złączeni rotmistrze Mikułowski i Hadziewicz dwory najeżdżają, szlachtę biją, Kierekiesza majątnego, zacnego człeka najechali, wszystko mu zabrali, w kajdany chcieli okuć, ledwie się wyprosił i w jednym tylko żupanie uciekł do Opola do mojej żony, klucz piórkowski dwie mile od Opatowa do szczętu zrabowali. Z téj przyczyny przyszło do Opatowa 400 piechoty i 200 karabinierów, które już wcale upadłe miasto tyle ludzi żywić musi, a wsi furaz dostarczać.

Proszę, błagam przez WPana imieniem obywatelów tamecznych o wydanie najprędszych ordynansów dla Puławskiego, abyśmy się mieli przed kim uskarżyć; niech jeneralność ma miłosierdzie nad obywatelami tego województwa, bo ledwie do téj nie przyjdzie rezolucyi, że każemy się chłopstwu bronić, ile tych junaków tylko będzie 100 koni. Podatki na wyprawy wybierają, a ludzi potracili. Mojej piechoty, którą przyszło dać z Opatowa podoficera i 10 prostych, z tych żadnego nie ma.

102.) List biskupa kamienieckiego do kasztelanowej
połockiej. (23. Grudnia).

Personne ne connaît mieux que Vous mon caractère, ma façon de penser, ma franchise et ma sincérité. Si les affaires de la patrie exigeaient d'être en correspondance ou en liaison avec la famille (t. j. z Czartoryskimi), croyez moi, que sans faire mystère vis-à-vis de personne, j'aurais toujours conduit mon système au but malgré le caquet de tous les sots, qui n'y entendent rien. J'ose cependant Vous assurer en honnet homme, que je n'ai jamais été en relation avec les Czartoryski et qu'il y a déjà un an et demi, que je n'ai pas écrit à ma cousine. Ce n'est pas par raison, que je la tiens pour suspecte, mais qu'elle m'a prié elle-même de couper toute la correspondance par ce que je la rendrais malheureuse. Il est certain, qu'entre les instructions données à mon frère et Puławski (Józef) avant la formation de la confédération de Bar il se trouve l'article très recommandé de ne pas heurter de front ni la cour ni la famille. Vous avouerez, que l'inactivité de ces deux a été d'une très grande importance pour se procurer alors les coudés plus libres; mais après que j'ai vu la confédération prendre racine et une bonne consistance, je n'ai pas manqué d'insinuer à M. Podczaszy de Lithanie (Potocki Joachim) et à mon frère de faire expédier des universaux publics remplis des avertissemens

et des menaces pour les intimider et les détacher de la faction russe et de les conduire à la neutralité. Cet expédient m'a paru le plus propre pour les placer un jour entre deux chaises. Voilà sur quoi roulait toute ma politique, qui a donné peut-être à des bêtes comme M. Wesel quelque lieu de s'en formaliser.

Vous vous souvenez, que je me suis très clairement expliqué la dessus à Dresde dans les propositions remises à Zukmantel pour la cour de Vésrailles. Ainsi ne Vous imaginez pas, que le ministre de France soit si facile de se laisser imposer par des visionnaires un conte forcé, qui n'a nulle connexion avec l'état des affaires présentes. En bien considérant Vous conviendrez Vous-même, que selon la position actuelle des affaires la famille, Wessel, Kossakowski, Gomoliński et autres particulier sont comptés pour rien.

Le tableau de la Pologne n'est représenté maintenant que par la seule confédération générale. Les forces sur lesquelles nous nous appuyons, ne sont d'autres que les Turcs, la France et les autres puissances ou amies ou neutres, par conséquent tout notre bonheur dépend de la négociation entamée entre les dites confédération et puissances. Dites moi donc, comment combiner le danger des affaires, qu'on prétend de Vous faire à croire avec les caquets sur mon compte. Vous conviendrez encore, que pour renverser tout le système, il faudrait renverser la confédération générale, changer des chefs, changer des vues. N'est-il pas ridicule et contre le bon sens de me supposer quelque trame contre mon frère, contre la Saxe et contre moi-même et vouloir encore appuyer cette fausseté grossière par l'apparence d'une amitié pour les Czartoryski également ridicule et mal imaginée.

Je suis fort étonné de Vous voir allarmée avant que de demander, d'où on a pu tirer les preuves d'une assertion pareille. Car à la fin dire simplement, que je suis ami de quelqu'un, c'est dire une platitude, puisque l'amitié dans les affaires présentes ne décide rien; il faut absolument des convictions réelles de m'avoir vu tramer contre la confédé-

ration ou bien de lui avoir suggéré des projets dangereux, autrement toute objection frivole ne devrait être regardée que comme une noirceur et une calomnie. Examinez un peu mes lettres, mes conseils, mes instructions, que Vous trouvez tous couchés sur le papier et signés de ma main. Je Vous defie d'y trouver la moindre apparence de duplicité ou quelque chose d'équivoque. Non, nous avons eu des bêtes noires et nous en aurons encore tant que le vice des chuchoteries, des impostures, des faux rapports seront écoutés et applaudis, comme ils les ont été sous le regne précédent, où nous avons vu cette méchante race des gens élevée quelque fois au plus hautes dignités par le seul mérite d'avoir été bons calomniateurs, prouve de cela la maison des Czartoryski et de Wesel.

Moquez Vous de toutes ces impostures et ne craignez nullement de voir tomber mon crédit dans la nation. J'y suis très bien connu. Comptez la dessus que Vous m'y verrez bientôt au milieu des gens comme il faut d'un coté et de l'autre les calomniateurs trembler malgré qu'ils se ventent à présent d'avoir toute la nation dans sa poche. Si on Vous assure, que les Czartoryski sont traitres, cela ne rejailit pas sur moi. Plus ils seront traitres, plus ils seront hais par la nation. Si les Russes les haïront encore, ils deviendront moins dangereux pour nos affaires et je serais toujours charmée de voir par la mes vues accomplies.

103.) List biskupa kamienieckiego do Antoniego Lubomirskiego z Cieszyna. (26. Grudnia).

Cokolwiek mówiono o śmierci (niema o czyjój?), wszystko się bajką pokazało, daj Boże, żeby się i to nie sprawdziło, że Warszawa wysłała posła do Wiednia. Co się tyczy pozwolenia wywożenia zboża z Polski, zdaje się, że to żądanie ministra (pruskiego Benoit) jest tylko przez urąganie dla nas uczynione, albo też końcem pokazania u dworów, że bez

żadnego wymusu wywozi zboże z Polski, co by było kontradykcją znoszącą skargi nasze do wszystkich dworów czynione. Takie pozwolenie *in scripto* byłoby pierwszym śmiechem z nas samych albo zabronienie wywozu drugiem pośmiewiskiem. Gdybyś WKs. Mość czytał palety wojską pruskiego do różnych województw wydane, nie mógł byś tylko zdumiewać się nad ich surowością. Żaden kraj nie jest tak obfity, żeby mógł wystarczyć na taki wielki prowiant, jaki na obywatelów nałożono, a egzekucya ich jeszcze ma być surowsza. Przyślano nam drukowane palety z tém dołożeniem, że mimo nich biorą, młóca bez rachunku, bez kwitu i jeszcze za niektóre towary przymuszają do brania fałszywych pieniędzy. Dla czego wydało toż wojsko uniwersał drukowany z woli króla pruskiego, ażeby Polacy brali monetę polską pod wielką karą, to jest ktoby nie chciał wziąć złotego, powinien dać 100 zł. dobrej monety strofu, której monety przywieziono duże bryki z Wrocławia do Poznania. W takiej tedy sytuacji zostając, ani pozwolić ani zabronić nie możemy wywozu, unikając publicznego z siebie pośmiewiska. Kondycya nasza terazniejsza jest błagać majestat boski, ażeby oddalił karę swoją od nas i serce króla pruskiego do politowania nad nami skłonił. Dla tego zdało się jeneralności zamrówić oczy na egzorbitancje wojska pruskiego. Jeżeli tedy wolno brać, wolno przymuszać, wolno młócić, wolno rozkazywać, za cóż szukać pozwolenia wywozić z Polski do swojej granicy?

Co się tyczy Puławskiego będziemy się starać o jego oczyszczenie, ponieważ pozyskaliśmy u dworu wiedeńskiego usprawiedliwienie jeneralności, więc i o nim nie zapomniemy.

Moskwa gromadzi się do Krakowa, już chodziła koło Tyńca a usłyszawszy armaty, odstąpiła. Według jednak mego zdania oni widzą chcą iść do Wielkiej Polski mimo Częstochowę na rozprósenie kawaleryi naszój. Cokolwiek będzie, ostrożność mieć należy. Jeżeli nam dadzą pokój przez zimę, tedy na wiosnę obiecywać powinniśmy sobie poważniejszą z nimi wojnę. Sądzić więc inaczej nie można, że cesarz musi pokój zrobić, jeżeli wojny z prusakiem unika. Poseł francuzki już stanął w Wiedniu, więc i ja nie omieszkać

pospieszyć do Wiednia dla interesu księcia kurlandzkiego. Bardzo się lękam téj konsekwencyi, że jeżeli posła warszawskiego w Wiedniu przyjmą, tedy konfederacya w traktatach miejsca mieć nie może, a jak prędko poseł warszawski będzie o naszych interesach traktował, tak my wiele na tém stracimy a księcia kurlandzkiego zamysły ze wszystkiém upaść będą musiały, chyba że go dwory wiedeński i francuzki podzwigną. Jako tedy te konsekwencye dobrze poznaję, tak przysługi mojej w téj okoliczności nie omieszkam. Barscy mają już znajdować się na kwarantanie, ale jeszcze nie mamy upewnienia, kiedy tam stanęli. Spodziewam się jednak, jak prędko na granicy cesarskiej znajdować się będą, tak się zaraz do nas nadgłoszą. Ogińskiego interesa są wszystkie zaspokojone, dla czego wysła Chomińskiego do Francyi. Pisałem do Wielhorskiego, ażeby uczyniwszy refleksyie dworowi tamtejszemu, nalegał o przywrócenie księcia Karola do Kurlandyi. Jestem pewny, że gdy Francya i Wiedeń wezmą ten interes na siebie, żadna konneksya *cum sistemate* dworu moskiewskiego nie może być na przeszkodzie, chociażby nawet oddalili jeneralność od traktatów, ponieważ posesya Birona w Kurlandyi daleka jest od planty moskiewskiej w północnych krajach.

Zachodzą tu skargi na dywizyą Puławskiego. Mieli wpaść kozacy pod komendą pana Suhaka do domu pana Węgierskiego a odpędziwszy gospodarza od stołu, mieli z familią różne egzorbitancye i rabunki popełnić, córkę pani Węgierskiej łyżką okrwawić. Dla Boga na co się zda panegiryki w manifestach pisać, jeżeli publiczne obywatelów narzekania o gwałty i rabunki fałsz tym heroizmom zadawać będą. Chciej WKs. Mość pisać do niego, niechaj się zastanowi nad wszystkiém i w lepszym trzyma komendę rygorze.

104.) Wyjątek z listu Paca do biskupa kamienieckiego.
(w Grudniu).

Monsieur le Staroste de Szczyrzec (Potocki) mande sur l'arrivé de l'ambassadeur de France, qui doit venir le 11 de Janvier. Il a aussi joint un précis de sa conference avec M. Durand en ces termes, que le ministre lui dit: „Je ne puis pas Vous cacher Mr. le Comte, que la cour de Vienne recevra Chreptowicz en qualité d'envoyé de Varsovie. Elle n'a pas pu se refuser de le faire par beaucoup de molifs mais Vous pouvez être assuré, qu'elle ne sera pas moins indifferente pour vous, puisqu'elle croit que vous n'agissez pas contre le roi, mais uniquement contre la violence de la Russie“. Le Staroste lui a repondu, que la publication de l'interregne est trop notoire pour lui cacher, que la confédération a declaré le trone vacant, sur quoi il repliqua: „L'interregne sont vos affaires, que nous n'avons pas epousées. Il etait toujours dit, faites ce que vous jugerez pour votre cause, mais comme nous avons toujours regardé le roi de Pologne comme roi, aussi la cour de Vienne ne peut pas se refuser de le traiter sur ce pied-là“.

105.) List biskupa kamienieckiego do księżni
kurlandzkiej. (z końcem Grudnia).

Kiedym widział, że Saksonia nie może przyjąć do tronu, wszedłem był bardzo sekretnie (w stosunki) z księciem de Kassel i wyrobiłem na nim, że mi obiecał dać 10,000 wojska dla księcia kurlandzkiego i 2,000,000 talarów, które wojsko miało być przeprowadzone par les états du Roi de Prusse, o czém nikt nie wiedział i nie wie. Negocyacya nasza z nim względem tronu była proponowana od niego królowi pruskiemu. Rozśmiejesz się Wasza Książęca Mość z responsu tego monarchy: „Tachez de nourrir les troubles en Pologne,

et puis nous en parlerons". Potém była proponowana dworowi francuzkiemu. Francya się chwyciła i posłała ministra swego do niego. Wielhorski tak z francuzkim ministrem jak z kaselskim jest już od miesiąca w negocyacyi. Teraz mam od Kassela list, że ses affaires commencent à prendre consistance i że ma wysłać do księcia kurlandzkiego, oddając mu ses affaires, son argent et son armée. A tym czasem książę kurlandzki o niczém nie wie. Trzeba by mu bardzo sekretnie do ucha powiedzieć, pour le prévenir, qu'il ne le trouve pas à l'improviste et sans connaissance d'une negotiation, qui le regarde. Jak sobie zaś ma postąpić, krótko namieniam: 1) Książę kaselski jest wdowiec i będzie się żenić albo z Francuzką albo z Austryaczką, jak mu interesa każą. 2) Jeżeli zerwie się alians między Wiedniem a Francją, tedy nieomylnie Francya będzie z Anglią i Prusakiem i pokój między Moskwą i Turcyą nie stanie, więc na ówczas Kasel król nieomylny i łatwo tak my i książę kurlandzki Francyi się nie puścimy. Że zaś inszy jest interes nasz a inszy księcia kurlandzkiego, więc tu potrzeba rozumu, że choć my trzymać się będziemy, tedy książę kurlandzki może swój interes wyrobić i ja go będę tak kierował, aby on przez traktat wiedeński z Moskwą mógł być bezpieczny i do swojej Kurlandyi przywrócony. W czém będę winien dać lepsze objaśnienie, jak tylko kuryer nasz powróci, tym czasem może W. Ks. M. bardzo sekretnie par un apostil namienić o tém królewiczowi, aby nawet jego sekretarz nie wiedział. W ten projekt wchodzi Ogiński hetman, który ma z Kasselem przyjaźń, wchodzi Pac, Viomenil i ja, więcéj nikt.

Rok 1772.

106.) Przygotowanie na pierwszą konferencyą do przyszłych traktatów ułożone przez biskupa kamienieckiego na początku roku.

Koniec zamysłów naszych nie może być tylko dwójaki: 1) uwolnienie z jarzma moskiewskiego, 2) traktaty. Co się tyczy wojny, jesteśmy aż nadto przekonani, że ani nasza ani cudza moc nic nam dobrego nie przyniesie. W naszej już doświadczyliśmy ruiny kraju, babilonii i wstydu, a w cudzej upatrujemy nieuchronny podział Królestwa Polskiego. Więc szukać końca zamysłów naszych w traktatach musimy. Spodziewać się koniecznie należy, że tak Moskwa nie będzie upartą przy sejmie delegacyjnym, jako téż i inne potencye nalegać o to nie omieszkają, zagradzając, żeby w przyszłych wiekach rząd moskiewski w Polsce przykrości całej Europie nie przyniósł. Gdy tedy według nadziei naszej sejm delegacyjny zniesiony będzie, dopełnimy *in parte* końca naszego co do niewoli i jarzma moskiewskiego, ale nie dopełnimy co do uszczęśliwienia ojczyzny. Na cóż bowiem przyda się bydłęciu, że go z pługa na popas wyprzęgą, kiedy je znowu po południu do jarzma zaprowadzą? Szukać więc prawdziwej ojczyzny szczęśliwości, jest to szukać środków takich, ażeby nigdy więcej Moskwa jarzma nam włożyć nie mogła, gdy go raz z karku naszego zrzucimy. Maksyma jest, że natura pokoju taka być powinna, jaka była natura wojny. Wojna nasza była dwójaka, jedna z Moskwą, druga z królem, więc pokój powinien być dwójaki.

Podziału takiego potrzebne jest objaśnienie, ażeby wiedzieć, z kim o co traktować z jednej strony. 1) Kto nam ma gwarantować niepodległość? 2) u kogo się dopominać uwolnienia senatorów albo satysfakcyi za inwazyą kraju? 3) kto ma o traktat oliwski kwestyą decydować? a potem na ostatek z drugiej strony: 1) gdzie traktować i szukać wzmożenia sił naszych, 2) zrobienia porządku wewnętrznego,

3) znalezienia funduszu na wojsko, 4) odjęcia królowi sposobów do zepsucia cnoty obywatelskiej?

Te dwie materye jako są od siebie dalekie, tak każdą w źródle swoim czerpać należy, nie oglądając się na nasze sejmy, ani nasze głowy, o których wstyd mówić. Układając tedy *objectum* traktatu z Moskwą *conformiter* z naturą wojny, nie znajdziemy innych punktów do podania medyatorom nad te, o któreśmy wojowali, to jest: 1) Powrót senatorów; 2) ewakuacja kraju; 3) zniesienie sejmu delegacyjnego i wszystkich aktów konfederacyi radomskiej, 4) umocnienie traktatu oliwskiego, którego tłumaczenie Moskwa sobie przywłaszczyła; 5) gwarancya przez Turków i inne potencye independencyi naszój; 6) przywrócenie Kurlandyi gwałtownie *a corpore* Rptěj odebranėj; 7) upomnienie się o indemnizacyą za szkody przez inwazyą poczynione. Z tych tedy 7 punktów, chociażby się wszystkie utrzymały, któreż mogą służyć do uszczęśliwienia ojczyzny? N. 1. nie; 2 nie, 3, 4, 5 nie, bo gwarancya turecka lub innych potencji *ratione* independencyi naszój nie ubezpieczy nas od inwazyi moskiewskiej, jak mamy teraz przykład, że gwarancya francuzka nie ubezpieczyła traktatu oliwskiego, w którym mocą 35 art. obwarowała, ażeby potencya jedna drugiej w kwestyach z traktatu oliwskiego wynikających zbrojno nie nachodziła, ale się do gwaranta referowała. Przecież Moskwa z wojskiem weszła w kraj, potem za łeb wszystkich wzięła, na ostatek prawa dyktowała, uformowawszy sobie pretekst, żeśmy traktat oliwski względem dyssydentów złamali.

Czas przyszedł, w którym powinniśmy wybić sobie z głowy pustą opinią, że inne potencye za nas i za naszą wolność bić się muszą. Długoby pisać trzeba dowodząc, że spokojność jest wszystkich monarchów interesem i że nie wszystkie państwa są w stanie, kiedy chcą prowadzić wojnę, chyba że ich gwałtowna obrona do tego przymusza. Jeżeli tedy w własnych krzywdach unikając wojny częścią dyssymulacyą i cierpliwością, częścią i reprezentacyą aliantów swoich zasłaniają się, jakże tedy Polska ma się ubezpieczać na jednę gwarancyi i zaniedbać pomnożenia sił swoich i konsyderacyi

w Europie? Przyznać musi każdy rozum mający, że tak potrzebne jest powiększenie sił własnych, jak równie nie przystojne prosić się o to w traktatach z Moskwą. Gdyż szukać z jednej strony independencyi a z drugiej szukać pozwolenia aukcyi wojska, poprawienia formy rządu i innych porządków wewnętrznych, byłyby dwie propozycye dyametralnie przeciwne. Więc gdy takiego zysku przez traktaty obiecywać sobie nie możemy, i sama independencya tę podłość nam odradza, trzeba szukać sposobu w drugim źródle.

Niżeli przystąpię do samego projektu obudwóch traktatów, należy roztrząsnąć gatunek téj namienionéj z królem zgody. Najpierwsza kwestja wypada, jeżeli ta zgoda jest potrzebna; 2) jeżeli w niej znaleźć możemy to wszystko, cośmy się spodziewali otrzymać od nowego kandydata. Co do pierwszego: jak prędko go z tronu zepchnąć nie możemy, tak zaraz idzie konsekwencya, że się z nim pojednać potrzeba. Kto radził interregnum, tenby powinien najlepiej decydować, jaki miał projekt i jaka jeszcze w projekcie jego zostaje nadzieja i sposób osadzenia nowego kandydata. Co do drugiego jest wielkie podobieństwo, że godząc się z nim o interes ojczyzny, moglibyśmy na nim wytargować *recessum a justitia distributiva* starostw *in rem* obrócenia prowentów na aukcyą wojska; *item* moglibyśmy wytargować elekcyą senatorów i ministrów; *item* opisanie doskonalsze i pożyteczniejsze dla ojczyzny tak rady skarbowéj jak wojskowéj; *ad ultimum* moglibyśmy ułożyć z nim przy téj zgodzie niektóre przygotowania do sejmu.

Po krótkiej dySSERTacyi o naturze zgody następuje potrzeba mówienia o sposobach, które nas do takiego pojednania zbliżyć powinny i wszelkie ułatwiać trudności. Dwie są najpryncypalniejsze okoliczności, które zachować potrzeba: 1) żeby moskiewskie traktaty poprzedziły traktat z królem; 2) żeby traktat z Moskwą był za medyacyą wiedeńską a traktat z królem za francuzką z téj przyczyny: 1) że nigdy potencya sąsiedzka nie może nas medyować szczerze w artykułach funduszu na wojsko i dobrego porządku, 2) że nam nic po gwarancyi sąsiadów, bo im daje prawa implikowania

się do interesów naszych domowych, a Francya że jest daleka, bezpiecznie nam może tę medyacyą gwarantować; 3) że możemy ekscypować od medyacyi Moskwę, jak prędko independencya gwarantowana będzie; 4) że król łatwiejszy będzie, gdy obaczy, że Moskwa przez traktat Polskę ewakuować musi.

Taki fundament położywszy zdaje się: 1) że wspomnionym sposobem ułożone traktaty nie byłyby dalekie od żądania powszechnego; 2) że artykuły zgody byłyby zgodzające się z naturą wojny. Wszakże królowi wypowiedzieliśmy wojnę i posłuszeństwo dla tego, że był z Moskwą, więc pretendowana medyacya Francyi i rozłączenie jego zgody od traktatu z Moskwą czyni nam satysfakcyą. Obwiniliśmy o złe administrowanie urzędów, starostw etc., więc *in satisfactionem* pretendować możemy, ażeby *cednt* na zapłatę wojska.

107.) List biskupa kamienieckiego do kasztelanowój połockiej. (5. Stycznia).

Votre frère (Mich. Ogiński hetm. lit.) et moi nous étions tous deux malades et nous gardons encore la chambre. Je ne puis accuser d'autres sources de mon indisposition que le chagrin, qu'une foule des circonstances multipliée à chaque instant. Je suis en peine pour Vous, pour mon frere et pour la cause publique. La dernière lettre, que j'ai reçue de Mehadie (lieu de quarantaine), m'a fait une triste peinture de sa situation. Il me mande, qu'il tachera de faire sa paix avec podczaszy aussitôt, qu'il arrivera à Mehadia, car il est encore resté quinze lieues en arrière de la quarantaine. Il se plaint furieusement de sa conduite vis-à-vis de lui, il me dit, qu'il lui doit quelque milliers de ducats et malgré cela il s'est saisi encore du secours, que les Turcs lui avaiant envoyé de sorte, qu'il se trouve sans ressources. J'espere cependant que se trouvant ensemble, ils prendront

des mesures convenables. Votre situation m'afflige également voyant, que tout languit et tout traîne en longueur, tandis que Vous souffrez à Dresde. Votre mari n'a pas encore paru ici. Votre frère a expédié en France Chomiński pour solliciter des subsides pecuniaires. Tout le monde est sans argent et je tremble pour Léopol, que je regardais comme unique moyen de pouvoir m'acquitter des dettes, que j'ai contractées dans divers endroits dans le courant de nos malheurs. Je ne sais pas ce qui y est arrivé, si on m'a remboursé la somme ou non, si les Russes s'en sont saisi et comment l'affaire en question a fini. Je ne Vous ai pas envoyé la lettre de Vienne et la reponse de Teschen à M. Kaunitz, parce qu'on avait defendu à la chancellerie de donner copie. Il n'était pas de notre intérêt de publier, que la cour de Vienne menaçait de nous chasser en cas, que nous refusons de supprimer un article dans l'interregne, qui semblait inviter au regicide. L'explication que nous avons donné à la cour de Vienne, a tranquillisé tout au gré de L. M. Imp. et par consequent l'asile nous a été accordé très solennellement. Cependant l'influence, que cette cour temoigne, semble pencher beaucoup du coté de Varsovie. Croyez moi, bue les suites tout éloignées qu'elles paraissent être, me donnent des chagrins mortels. Les dernières lettres, que nous avons de Varsovie, confirment la nouvelle de la correspondance entre la cour de Vienne et M. Stanislas, dont l'objet principal doit rouler sur l'ambassade à Vienne. Si tout est vrai, qu'on debite, il est à presumer, que la cour de Vienne demande un ambassadeur, pour negocier avec lui les articles de la paix, par consequent le traité se fera sans nous et sans entendre nos plaintes et nos griefs. Jugez donc de mon embaras. La reponse de M. le Duc d'Aiguillon à M. l'Electrice douanière n'est nullement consolante. Il nous renvoie aux evenemens, dont personne ne saurait repondre. Nous voyons que la guerre des Turcs est la guerre la plus malheureuse. Les secours de la France sont si modiques, qui suffisent à peine à la subsistence de trois petites garnisons, qui montent toutes à environ 1,600 hommes, auxquels

nous sommes encore obligés de contribuer des provisions pour les magasins. Cependant nos troupes augmentent et nous cherchons tous les moyens, pour faire la campagne prochaine avec plus de succès. Zaremba augment son corps portout qu'il est possible. Puławski fait le même. Zyberg Mirski et Kossakowski ont emmené en grande Pologne au de là de 1,400. M. Valeroissant leve une petite legion de 750 hommes. M. Viomenil compte de mettre sur pied 2,000 hommes d'infanterie pour le printemps de sorte, que tout ensemble formeroit une armée de 10 a 12,000 hommes, sans compter Votre frère, qui fait le projet pour la Lithuanie. Voilà l'état actuel de nos affaires et de la situation présente, si elle ne sera pas troublée par les Russes, puisque nous remarquons par leurs marches et contremarches, qu'ils pensent de couper la communication de Tyniec avec Czystochowa et se jeter sur les trois forteresses en commençant par Tyniec. Il est certain que pour executer ce projet, les Russes ne sont pas encore assez forts, mais nous sommes avertis, qu'il en marche 4,000 de la grande armée, aussi nous verrons ce qu'il en arrivera. Il n'avait jamais encore action entre Zaremba et les Prussiens. Deux ou trois escadrons prusiennes ont voulu deloger le detachement de Zaremba des quartiers d'hiver, mais ils ont été battus et repoussés. Une action de telle nature me paraissait si petite, que je n'ai pas jugé à propos de Vous le mander. Cependant Zaremba fait tous les efforts pour empecher, que les Prussiens ne fassent pas du degat dans le pays, mais sa resistance est si faible, que les Prussiens s'en embarassent fort peu. Je suis d'accord avec Vous sur le voyage de Vienne, où nous pourrions être d'une grande utilité en cas, que cette cour n'a pas encore epousé les interets du parti opposé. Mais si tout est vrai ce qu'on en parle, il est de la prudence de ne pas se compromettre vis-à-vis de M. Chreptowicz, qui doit y aller bientôt en caracteur d'un envoyé plenipotentiaire de la part de M. Stanislas. J'irai demain chez

Votre frère, pour lui parler sur le voyage en question*. Nous verrons ce qu'il en resultera, puisque on me propose encoe d'aller à la quarantaine pour rapatrier totalement les deux chefs. Mr. le grand tresorier est arrivé ici dans l'intention d'obtenir l'administration absolue des finances publiques. En verité il faut être fou à lier pour ne penser que des prerogatives de sa charge dans le temps présent, où je ne parirais un contre cent, que M. Stanislas restera sur le trone et dont les idées ne tendent que de le depouiller de sa charge comme un homme inutile à l'état. Si jamais il s'avise de faire cette proposition en pleine séance, je me prepare de le renvoyer à la diète de convocation, qui doit necessairement suivre l'interregne tant vanté par lui et par Ducla. Varsovie a rependu le bruit** (jest to mowa o monecie). Ce conte forgé a passé jusqu'en France et M. d'Aiguillon a écrit à M. Viomenil sur cet article.

108.) Instrukcja ze strony biskupa kamienieckiego dana Staroście łukowskiemu wysłanemu naprzeciw szefów konfederacji barskiej. (30 Stycznia.)

1. Opowie P. Starosta, że tu brat mój zastanie przyjaciół zaczawszy od Paca aż do innych, ale trzeba żeby najpierw na wszystko uszy zatkał i nigdy w niczyje myśli nie wchodził, aż tu przyjedzie, ponieważ wszyscy zacni ludzie uczynili między sobą koło, żeby nie być niczym partyzantem tylko wiary i ojczyzny, więc byłoby zgorszenie, gdyby na siebie z panem podczaszym litewskim wywoływali plotki.

*) Podróż ta już była ułożona, a biskup kamieniecki spisał dla Ogińskiego przyjacielskie uwagi, jak się ma zachować na dworze wiedeńskim.

***) Patrz list z Warszawy z dnia 5 (12) o zamierzonym wybiciu monety.

2. Objaśni, że pan podczaszy musi jechać do wojska, więc kolizya ustanie, a o interesach, które przypadają będą z całą izbą naradzają się, więc nikomu nie da przyczyny z osoby swojej do urazy.

3. Żeby na swój koszt nikogo nie brał, ale jak mógł zbywał się, gdyż i tu darmożądów jest bardzo wiele, którym gdy kto inszy da więcej, to jednego porzucą a drugiemu asystują. Więc najlepiej jest być samemu a nie trzymać koło siebie przyjaciół stołowych, bo się to na nic nie zda. Nie masz z tego ani pożytku ani wdzięczności, tylko szkoda, zatrudnienie, bałamuctwo i pretensye.

4. Jak prędko się zbliżać będą ku Teszynowi, wyszle Pan Starosta sztafetę dając mi znać o przyjeździe do Sieliny albo Czaczy a na ówczas pojedę dla lepszego rozmówienia się tak względem interesów publicznych jako i domowych, ponieważ tu szpetnie by było żyć po tatarsku, ile kiedy Pac żyje z przystojnością.

5. Rozmówi się, jak chce chodzić czy po polsku czy po francuzku, żeby wcześniej pomyśleć o garderobie, o stancyi, i o odzieży ludzi.

6. Opowie, jak się tu rządzi Pac, który sobie zrobił reputacyą, miłość i poważanie u dworów. Więc tą drogą trzeba iść i nie zatrudniać się ani wojskiem ani jego ekspensą, ale niechaj izba i kasa o tém myśli, tak jak czyni Pac. Niech sobie zaczną lby urywać, to ich Pac sądzi ale z całą izbą, bo słuhać wojskowych bajek i wchodzić w nie to jest jedno co szukać plotek, szalbierstwa, kosztu i milionowego zatrudnienia i potem zaciągnać sobie hałas, obmówisko i nienawiść, czego zawsze unikał Pac przez swoje roztropne postęпки.

7. Viomenil rekrutuje wojsko i zatrudnia sie fortieczkami, ale i ten nie może przyprowadzić do porządku naszych Polaków, ponieważ on by rad, żeby rabunków nie było, a to nie zgadza się z ich naturą i znajdują się tacy, którzy powiadają, że się lepiej na rzemiośle żołnierskiem niż Viomenil rozumieją, a oni dopiero dwie lecie jak ładownice poznali. Jeden Zarembo co zna swoje rzemiosło.

8. Opowie także, że nam zewsząd piszą, iż podobno pan Stanisław utrzyma się, nie masz jednak jeszcze pewności czy chcą, żeby abdykował, czy też myślą go utrzymać, ale to jest pewna, iż się zdają dwory, iż go jeszcze cierpią i królem wszędzie nazywają.

9. Tak się zdaje, że cesarz chce pomagać Turczynowi, ale według wszelkiego podobieństwa wystrzeliwszy tylko z armaty, pokój chce zrobić i ja się spodziewam najdalej *in Augusto*.

Ultimo. Opowie także drobniejsze tutejsze dzieje to jest, co podskarbi zrobił, jak szuka kłutni między nim a podczaszym, jak raz pisze do podczaszego a raz do niego a to wszystko kłucąc i szukając skarbu, ale o niczem nie wie, co się dzieje za granicą i wiele jest takich, co im się boją powiedzieć, bo by może uciekli do Warszawy. Opowie także, że z biskupstwa mego szeląga nie mam, tak jest zrujnowane. Miedzy innemi partykularnemi opowie mu sekretnie, żeby porzucił pana exkasztelana, bo to jest pijak i bałamut, nie ma ani rozumu ani statku, tylko brawura i fejfka. Opowie także, że pan kasztelan czerski (Sufczyński) bardzo się popsuł. Kto mu zapłaci, temu służy. Słyszałem, że się wojskowi za moim bratem włóczą. Radziłbym to porzucić. Niech wojskowi do wojska idą, a pan brat niechaj się zatrudnia naszemi cywilnemi, kiedy się podjął być marszałkiem jeneralnym. Potrzeba pilnować *statum*, rady, negocyacyi i polityki, a zaniechać żołnierkę.

109.) List biskupa kamienieckiego do kasztelanów
połockiej Brzostowskiej. (12. Marca).

Nos affaires sont dans un état à pouvoir se promettre quelques succès pour la campagne prochaine. Mais je vois, que tout cela n'avancera pas les affaires d'Electeur, parce que le Roi de Prusse ne pense pas trop favorablement à son égard et la cour de Vienne est si froide, qu'elle ne veut se

méler de rien. La France manque d'argent; elle voudrait que la Saxe fasse les frais, mais Vous connaissez l'état malheureux de ses finances. Il en résulte nécessairement, que n'ayant de quoi soutenir le projet du trône, toutes les puissances trouveront cet article superflu et personne ne voudra pas s'embarasser. On a beau politiquer sur la bonne réception de M. Ogiński à Vienne; il est trop visible, que cette cour n'ayant point un candidat en vue, arrangera par la paix tous les articles, qui choquent les intérêts de l'Europe sans toucher à Mr. Stanislas, qu'on croit n'avoir aucune connexion avec l'objet de la guerre présente. Votre frère (Ogiński Michał wielki hetman litewski) fait tout son possible pour jouer un rôle convenable à sa naissance et sa réputation. Si son projet réussit, il paraîtra bientôt sur le grand théâtre. Vous êtes déjà informée de la prise du château de Cracovie et les circonstances de sa défense. Les Russes se sont maintenant ramassés à Cracovie jusqu'à huit mille passé. Mais la saison nous empêche de sortir des quartiers d'hiver, par conséquent nos petits mouvemens ne sont que relatifs au secours du château pour embarasser l'ennemi dans son attaque; d'ailleurs nous n'avons pas achevé pour mettre toute notre armée en campagne. Les places fortes se soutiennent toujours. Messieurs de Bar sont attendus ici à chaque instant. Kossakowski ravage le pays beaucoup plus que les Russes. Chomiński Vous donnera un détail très circonstancieux de sa conduite. Voilà en peu de mots l'état actuel de nos affaires. Je n'ai rien négligé pour remplir les ordres de M. l'Electrice mère, mais ma correspondance avec Votre mari ne roulait jusqu'à ce moment que sur l'argent et sur la nécessité de Votre séjour ulterieur à Dresde. Sa dernière réponse est conçu en ces termes: „Pieniędzy ani sposobu do pożyczenia nie mam. Nie napiszę się żony mojej przez żaden kaprys i gotowym ją sam odwieźć nazad do Drezna, czyniąc zadosyć woli Elektorowej, ale radbym się z nią rozmówił i zakończył rozporządzenie dzieci, które szkoły zakończyły“.

110.) List biskupa kamienieckiego do brata.
(18 Marca).

Wielce mię ucieszyło pojednanie z podczaszym, ponieważ ta kłutnia pomnożyłaby jeszcze naszą babilonią. Nie rozumięj, żebyś tu w radzie naszej zastał samych Salamonów. Są i u nas bałamuty, hołysze, ledwieby drugiego na sejmiku cierpiano, a przecież my słuchać i siedzieć z nim w rządzie musimy. Chwała Bogu, że większa część jest słusznych ludzi, przy których *pluralitas* w zdaniu, inaczej rozumiałbym, że gdzie na galerze do wiosła przykuty, tak się wiele drobiazgu nacisnęło podczas mojej niebytności w Preszowie. Co się tyczy naszego koła, długo byś się musiał rozpatrywać, niż byś się z nim poznał. Taka to jest bięda, że Bóg nie każdemu dał światło rozumu, nie każdemu dał naukę, cnotę i eksperyencyą, a zdaje się, że wszystkim dał prawo i ambicyą radzić i rządzić w Polsce. Gdybyś miał cztery uszy i cztery nogi, ani byś się odsłuchać ani odkłaniać nie potrafił, ponieważ wszystko zastaniesz po dawnemu. Wiele rezonować, wiele nogami szastać, jest to wysoko radzić o ojczyźnie. Niedawnemi czasy przyjechał wojewoda rawski (Kazimierz Granowski), jest tu także hetman litewski i będziesz z nich miał pociechę, ponieważ daleko lepiej z słusznymi ludźmi pracować, niżeli z tymi półgłówkami jak Kościuszko, co napisał komplancją głupią, której nikt nie rozumiał a wszyscy z nięj się serdecznie rozśmieli. Po nim gorsza jednak jak śmiech zostaje ohyda, że takie pisma hopochondryczne z pod pióra jeneralności wychodzą.

111. List Roztworowskiego do biskupa kamienieckiego
z Drezna. (5 Kwietnia).

. . . Do tęg sytuacji przysła ta nader wielka ukrytość gabinetów, gdzie wszystko trzeba zgadywać, tęg głowę mozolić,

a znajdując błędzić. Sąsiedzi pana Stanisława na tronie mieć sobie życzą, aby mogli pod takim koronatem ze wszystkiego nas odrzeć a on na sarkających nas moskiewskie *mołcz* wrzeszczeć. Zebyśmy zaś temu ostatniemu tak przykreemu *effatum* nie podlegali, (gdybyśmy już do téj nieszczęśliwości przyjść mieli widzieć go na tronie) trzeba nam będzie wcześniej myśleć, jak się obwarować przeciw jego prepotencyi, albowiem czytałem list warszawski z rąk godnych wiary, jak tamże pan Stanisław zamyśla o nas. Między innemi projektami i ten jest, aby z usilnością przy buławie utrzymać Branieckiego, dość by było okropne *exordium* jego przemocy, przeciw której ta tama zdawałaby mi się być najprzyzwoitszą i najmocniejszą: 1) domagać się u przyjacielskich dworów, aby nas wsparły, postanowić sobie wolne *suffragia* a te nie mogą być wolniejsze jak *teste solo Deo* po wenecku; 2) aby w rękach Rptój było wojsko i skarb; 3) aby nasze prawa wykonywane były o postanowieniu popisów, bo te będąc dobrze uregulowane, najlepszą i najpewniejszą byłyby ojczyźnie obroną; 4) starostwa na emolument ojczyzny obrócić *salvis tamen modernis possessoribus*; 5) żeby najpierwsze urzędy w województwach szły *per electionem*, jabym życzył, żeby i biskupstwa, ponieważ dokąd lud wybierał, byli wielcy mężowie, a gdy królowie to sobie przywłaszczyli, dostawali biskupstwa ludzie niegodni.

112.) Wzięcie zamku krakowskiego w nocy z 2. na 3. Lutego i początkowa obrona tegoż.

Każdy dzień obiecywał nam *une suite des évenemens curieux*. Po wzięciu zamku krakowskiego czekaliśmy, co się z miastem stanie i jakie będą Moskalów zamysły. W początkach nie było tylko kilkuset ludzi naszych, ale teraz powiększyła się liczba do 900 piechoty i 200 kawaleryi. Oprócz przeszłej relacyi, którą krótko wypisałem, znajduje się bardzo wiele ciekawych okoliczności. Trzeba wiedzieć, że tą dziurą

pod ziemią praktykowaną nie weszło na zamek tylko 150 ludzi, którzy wzięli koszule białe na mundury, żeby sami siebie w nocy rozeznawać mogli. W takim tedy stroju podusiwszy najpierw szyldwachów, gdy potem wpadli na hauptwach, Moskałe wzięwszy ich pour des revenans zaraz o pardon prosili. Jeden tylko szyldwach pchnięty szpadą rzucił muszkiet na ziemię, i ta strzelba wypaliła, inaczéj niktby był w mieście nie wiedział, że zamek odebrany. Trzeba wiedzieć, że według projektu wyznaczono 700 piechoty na tę operacyą, którzy byli podzieleni na dwie części. Jedna miała atakować zamek, a drudzy przez jakąś bramę mieli wnieść do miasta i je atakować. Ale ta planta była przez wiele przypadków tak zakłócona, że ani do bramy trafić nie mogli, ani ją znaleźli otwartą. Le coup ayant manqué, la troupe destinée pour attaquer la ville, était obligée de rebrousser chemin vers Tyniec avant la pointe du jour, pour éviter d'être enveloppée par la garnison de Cracovie. I tak się stało, que les deux detachemens s'étant séparés, pour remplir le même objet, n'avaient absolument aucune nouvelle l'un de l'autre. Gdy tedy już wracali się do Tyńca, słyszany był ogień bardzo wielki w Krakowie; dla tego zatrzymawszy się pod Tyńcem, posłali oficera do Krakowa dowiadując się o tych 150, który niżej tam zajechał i potem powrócił, już była godzina blisko jedynasta, przecież na ostatek przywiózł wiadomość, że ci ludzie wszedłszy destynowaną dziurą na zamek, opanowali go i już ośm godzin jak się w nim bronią. Zaraz tego momentu ruszył się sukurs przybrawszy 180 kawaleryi dla awangardy pod komendą pułkownika Gordona. Maszerując tedy w tym porządku, znaleźli już most na staréj Wiśle piechotą moskiewską z dwiema armatami osadzony, potem na boku trzy szwadrony kawaleryi. Ale tak śmiało na nich uderzył Gordon, że złamawszy wjechał na nich najpierw w bramę grodzką, potem w miasto, a na ostatek obrócił się na zamek, nie straciwszy tylko dwóch ludzi i pięć koni. Co widząc piechota moskiewska u mostu i nie będąc mocniejszą tylko 250 ludzi, wystrzeliła kilka razy z armat i z ręcznej strzelby, potem odstąpiła. Nasi też pędząc ją,

przeszli most i poszli do swojej dziury na zamek. W tym momencie, w którym pokazał się Gordon przed zamkiem, zwolniał atak, a jak widzieli, że sukurs przybył, wszystko ustało.

Że zaś Choisy postanowił był wziąć miasto albo przynajmniej upewnić komunikacją z Tyńcem, więc pisał, aby mu przysłano więcej piechoty i żeby kawalerya mogła się lokować na Kazimierzu. Jak prędko dowiedzieli się Moskale o tém, tak zaraz wzmocnili przeprawy. Przecież Galibert wzięwszy 300 piechoty i 300 kawaleryi, poszedł nocą z Lancoronony pod Kraków, gdzie był Dzierzbicki, Piwnicki i Walewski razem. Moskale będący przy moście tak się utaili, że nawet 50 ludzi, którzy dla egzaminowania zasadzek przodem jechali, szczęśliwie przejechali i nie widzieli. Jak prędko zaś weszła piechota nasza, tak na kilkanaście kroków przypuściwszy, dali ognia z armat i z ręcznej broni i razem naszym trupem padło 36. Uczyniło to w naszych niewypowiedziane pomieszanie, ale nie trwało tylko moment. Galibert poszedł à la tête de l'infanterie, potem emulacya jakaś pobudziła we wszystkich taką zwawość, że Dzierzbicki i Piwnicki z Walewskim jak szaleni poszli na ogień a Moskale uciekli, po której akcji zaraz weszli na zamek. Stanąwszy tam, uczyniono radę atakować miasto. Kawaleryi przyszło jeszcze więcej opanować Kazimierz. To wszystko ułożywszy, piechota miała bramę jedną opanować, a potem kawaleryi tę bramę do wnijscia w miasto otworzyć. Ale jak prędko nasi weszli do miasta z zamku, tak Moskale z okien nie dali się rozpatrzeć naszym. Ledwie uścigli 30 kroków, stracili więcej z rannymi 40 ludzi i wrócili się nazad na zamek, odstąpiwszy swego projektu. Po krótkiej tedy radzie zdecydowano nazad wrócić pod Tyniec piechoty część i kawaleryą całą, ponieważ szpiegi przestrzegali, że Moskale mieli wyprowadzić część jedną do atakowania Tyńca, ponieważ wiedzieli, że był z garnizonu ogołocony. Walewski, Piwnicki i Dzierzbicki nazad ruszyli się z pod Krakowa chacun à sa destination, opatrzywszy Kraków według potrzeby w 900 piechoty, 200 kawaleryi i cztery armaty. W tych wszystkich akcyach

zginęło naszych z rannymi 90. Moskalów zaś zginęło przy wzięciu zamku 9 a potem oficerów 2 i gemajnow 120 na placu, których nasi odarli i pochowali, oprócz rannych, których liczby nie wiemy. To jest prawda, że już byli w bramie Moskale dziurę wyrabali, a gdyby był sukurs nie nadszedł, tedy te 150 ludzi musiałyby było kapitulować albo do ostatniego bronić się. W tym ataku zginął jeden z naszych, trzech było rannych i jeden oficer francuzki ma nogi kartaczem ustrzelone. Podczas tego momentu, gdy nasi chcieli atakować miasto, pułkownik Gordon był postrzelony w rękę, major jeden zginął i niektórzy insi oficerowie ranni.

Dnia 7 (Lutego) to jest w Piątek przeszły atakowali Moskale zamek. Ogień trwał bardzo długo, ale nic dowodnego nie wiemy. Powiadają, że miało zginąć 500 Moskalów, mais nous regardons cela comme un bruit. Posyłałiśmy szpiegów, ale nikt nie może dotrzeć ani do Krakowa ani do zamku, wszędzie Moskale okrutnie pilnują. Tego jesteśmy pewni, że zamku nie dobędą i dla tego kazaliśmy wszystkim się rejterować z pod Krakowa do fortec, ażeby pan Braniecki upiwszy się z panem Suwarowem, formowali projekta do ataku. Wątpić nie trzeba, że gdyby mieli 8,000 piechoty, tedyby tu wszystką stracili a zamku nie zdobyli.

Choisy jest komendantem i ma oficerów ze 20 bardzo dobrych. Piechoty zaś naszej chwalić się nie może, wszystko to śmiałe, wszystko azardowne i posłuszne. Według mniemania wszelkiego Moskale Kraków opuścić muszą, ponieważ wszystkie na zamku odebrano im magazyny, a kraj nie ma ich czém żywić i teraz kilkanaście ludzi wypadłszy z Tyńca, odebrało im 40 podwód. Spodziewać się, że Choisy przyszele nam inwentarz porządny wszelkiej zdobyczy. Tego momentu przyszedł list od niego pod datą 9. (Lutego), gdzie nic nie wspomina o ataku, tylko donosi, że Moskale od godziny ósmej z wieczora biją z armat na zamek do dnia białego, on zaś to śpi dobrze i żywności ma na 10 lat. Mamy tu kopie listów cesarza tureckiego, jeden do marszałka i regimientarza koronnego, drugi do stanów skonfederowanych

Mają być jeszcze listy do partykularnych, ale że jeszcze oryginały nie przyszły, więc ich w sekrecie trzymamy.

113.) List majora de Choisy do Viomenila z zamku krakowskiego. (23. Kwietnia).

Je joins ici Monsieur copie de la capitulation, que ma situation m'a forcé de faire. Je dois à tous les officiers 3 mois entiers d'appointemens et à peu près les $\frac{2}{3}$ la paye du soldat pendant tout ce temps-là, ce qui joint au emprunt que j'ai fait à differents particuliers, se monte à près de 3,000 ducats. J'ignore le lieu de ma prison, mais quand Vous le saurez, je Vous prie de m'envoyer l'argent necessaire pour m'acquitter des engagemens, que j'ai contractés et que je regarde comme sacrés.

Points accordé par Suwarów à Mr. de Choisy.

1.) Dans trois fois 24 heures à compter du jour de la signature la garnison du chateau de Cracovie se rendra prisonière et sortira du chateau sous armes par centaine du coté de la brasserie, c'est-à-dire dimanche prochain le 26. avril à midi précis.

2.) On ne tirera point de part et d'autre pas même le coup de retraite jusqu'à l'echange du terme prescrit c'y dessus et on ne travaillera ni raccommoiera rien au chateau.

3.) Si la garnison recommence les hostilités avant ce terme convenu, le présent accord sera nul.

4.) Aucun officier ou soldat ne sera point inquieté sur son service anterieur. Les officiers garderont leurs equipages et les simples soldats leurs effets.

5.) Tous les effets, qui sont dans le chateau appartenans à la Republique, à Sa Majesté le Roi, aux eglises et aux habitans de même que les equipages militaires et tous

les autres, doivent rester sans y toucher, à quoi les commissaires nommés seront obligés de prendre garde.

6.) Dans l'intervalle de ces trois jours Suwarów aura ses commissaires au chateau, d'où personne ne sortira.

7.) Il sera fourni aux officiers pendant la route des chariots pour leurs equipages et des chevaux à ceux qui n'en auront pas.

8.) Tous les magasins de quelle nature qu'ils soient seront remis de bonne foi aux préposés de Suwarów dans l'état, où ils se trouveront, lorsque la garnison evacuera la place, sans qu'on puisse rien répéter de ce, qui aura été pris ou gaté.

9.) Tous les chirurgiens et commis employés, vivendières valets, dont M. de Choisy donnera un état exacte et fidele, avant la sortie à condition, qu'on ne prette point ce titre aux personnes, qui ne l'ont pas, auront la liberté de le suivre ou de se retirer où bon leur semblera, sans pouvoir être recherchés ni inquietés en rien.

10.) Les officiers auront la liberté de conserver et d'amener leurs chevaux suivant leur grade.

11.) Les malades et blessés, qui seront hors d'état de suivre, seront traités avec humanité.

12.) Dimanche le 26 avril, comme la garnison doit sortir et se rendre à midi, le même jour avant midi à 11 heure et demi la grande porte du chateau ou celle du seminaire sera ouverte et livrée aux troupes de Sa Majesté l'Imperatrice de toute la Russie.

13.) Tous ces differens points proposés seront executés de bonne foi après avoir été signé. 23. Avril. 1772.

114.) List biskupa kamienieckiego do kasztelana
połockiego Brzostowskiego Adama. (w Maju).

Czego się zawsze dusza moja lękała, to się z coraz większym ciężarem obala na Polskę. Moskwa pobiwszy Turczyzna, pogodziła się z Austryą i my zostaniemy bez nadziei. Francya podobnie oszukana asekuracją wiedeńską, że Polska nie będzie podzielona, ze smutkiem patrzy, że się na to zanosi. W takim razie co czynić należy, żaden zdrowej rady dać nie potrafi. Wiém, że Francya, Anglia, Dania i inne potencye zaczynają się protestować przeciwko podziałowi, jaki to skutek uczyni, zgadnąć nie podobna. Król pruski wielki niewód założył i najwięcej chce profitować, a tym czasem ani wiedeńskie ani moskiewskie interesa znieść by tego nie powinny. Zawsze ja lękałem się podziału, ale z przyczyny wojny jeneralnej, tajemna zaś zgoda między sąsiadami jako zawsze była trudna, tak może Bóg jój egzekucyą pomięsza. Z rady wyższej Pac pojechał do Wiednia i już rozumiem dziś lub jutro stanie. Najpierwsza zdaje się propozycya *armisticium*, potem zgoda z panem Stanisławem. Mojm zdaniem nie ja straconego nie widzę w tych dwóch propozycyach; w zgodzie z panem Stanisławem moglibyśmy wiele dobrego dla ojczyzny ugruntować. Z Moskwą zaś przez *armisticium* przyszlibyśmy do pokoju, ale jak z projektu o podział nie ustąpią, już zguba nasza bez lekarstwa. Ostatnie listy z Wiednia coś nam dają do zrozumienia, że między Berlinem a Wiedniem urodziła się dyfidencya, ale domyślić się nie możemy okoliczności, dla czego wyglądamy lepszej od Paca informacji. Koniec biędzy naszej jest bliski, lękamy się tylko, aby nie był okropny.

115.) Memoryał Wielhorskiego przedłożony dworowi francuzkiemu. (w Maju).

La conduite, que Sa Majesté Prussienne a tenu depuis la naissance des troubles, qui desolent la Pologne et le caractère de son ambition, connu par les deux dernières guerres ne laissent aucun lieu de douter, que notre République ne soit menacée d'un demembrement de sa part. Malgré l'union qui parait regner entre les cours de Petersbourg et Berlin, on ne soupçonnera le roi de Prusse d'avoir voulu, qua la Russie fit de la Pologne une de ces provinces. Il est trop habile pour ne pas haïr dans le fond une puissance, qui domine imperieusement dans le nord et qui ne serait point maitresse de la Pologne sans l'être de la Prusse brandenbourgeoise et sans causer les plus vives inquiétudes à toutes les puissances voisines de la Pologne. En flatant les projets de la Russie contre notre République, la vue du roi de Prusse a été de la porter à faire une entreprise au dessus de ses forces et que l'épuiserait et d'exciter des troubles, dont il profiterait, car l'ambition ne craint rien que le calme et la paix. Il s'est bien gardé de donner des secours importants et decisifs à son alliée sous prétexte de ménager les puissances amies des Polonais. Il s'est contenté d'augmenter les troubles, d'entrer dans nos provinces, d'y faire vivre ses troupes à nos depens et d'exiger différentes contributions. A mesure qu'on approche du denouement, c'est à dire que la Russie, la Porte et la Pologne sont plus lassées d'une guerre qui decèle toute leur faiblesse et qui les epuise, le roi de Prusse sent, qu'il touche au moment, où il doit recueillir le fruit de sa politique. Peut-être se serait-il borné à faire à notre republique le mal, qu'il lui a fait jusqu'à présent, si les amis de la Pologne avaient marqué plus de zèle pour ses interets. Mais ses esperances se sont agrandies, quand il a vu, qu'on n'osait pas la defendre et il se flatte de s'emparer impunement de quelques unes de nos provinces, quand la paix des Turcs et des Russes obligera ces derniers d'evacuer

la Republique. Il espère, que son nom et sa reputation imposeront à toute l'Europe, il espère qu'elle restera dans son inaction, et il est bien sûr, que les Turcs ne reprendront pas les armes en faveur des Polonais et que les Russes seront trop fatigués de la guerre, pour s'opposer à son invasion. Si le roi de Prusse n'avait pas les vues, dont je parle, ne le verrait-on pas faire l'office de mediateur? Sa gloire, sa sûreté, son honneur, tout lui en ferait la loi. Il attise le feu, quelle consequence en faut-il tirer? Ajoutez, qu'il ne peut alleguer, quelle cause ou quel prétexte même les Polonais lui ont donné de leur faire la guerre. S'il a des droits à faire valoir, nous sommes disposés à les soumettre à la discussion des arbitres, qu'il voudra nommer. Veut-il proteger la cause des dissidens, nous nous en rapporterons au jugement des puissances, qui ont traité dans la paix d'Oliva soit comme parties principales, soit comme garantes et mediatrices. Si le roi de Prusse rejette des propositions si raisonnables, n'est-il pas evident, qu'il veut abuser de nos malheurs, de l'épuisement de la Porte et de la Russie? Par consequent n'est-il pas évident, que ses voisins doivent s'opposer à son entreprise ou qu'ils s'exposent à être les victimes de l'augmentation de puissance, que la cour de Berlin aura acquise. Les forces d'un état ne sont que relatifs à celles d'une puissance rivale. Les personnes instruites des vues de l'Imperatrice-Reine ne croiront jamais, que cette princesse complotte avec le roi de Prusse le demembrement de la Pologne, dès qu'elle ne veut pas s'enrichir à nos dépens. Il lui importe de ne pas laisser accroître la puissance prussienne et de s'opposer à ses progrès. Car quelque acquisition, que l'auguste maison d'Autriche put faire dans les parties méridionales de la Pologne, s'il était permis de l'imaginer, eussent-elle même quatre fois plus d'étendue, elles n'équivaudront jamais celles, que convoite le roi de Prusse, telles qu'une partie de la Prusse polonaise et de la grande Pologne, infiniment superieures par leur commerce et leur industrie.

Si le roi de Prusse s'empare de la Prusse polonaise, la Suede n'a qu'à voir, à quelle condition elle veut traiter de la partie de la Pomeranie, qui lui appartient. Je demande à tous nos alliés naturels, c'est à dire à toutes les puissances, qui ont l'intérêt à ne nous pas laisser écraser, comment ils pourront se disculper aux yeux de l'Europe et à leurs propres yeux, s'ils ne viennent pas à notre secours? Le roi de Prusse n'est pas assez avancé dans son entreprise, pour ne pouvoir pas reculer. Son ambition, qui n'est plus celle d'un jeune homme, peut être contenue. J'ajoute, qu'il n'y a point de peuple en Europe, qui ne soit intéressé à contenir le roi de Prusse dans ses bornes. Tout le commerce des étrangers avec la Pologne se fait par les villes de Koenigsberg, Stettin, Breslau, Francfort sur l'Odre et Dantzik. Tant que nous sommes maîtres de la navigation de la Vistule, le commerce est libre, le roi de Prusse n'ose point établir de nouveaux droits dans les villes de sa domination, parce que nous nous tournerions entierement du côté de Dantzik. Ainsi les étrangers apportent ou prennent chez nous toutes les denrées, qui composent un riche commerce et jouissent de la liberté, que donne le commerce; mais si le roi de Prusse est le maître de la navigation de la Vistule, il s'emparera de tout le commerce polonais et étranger, tout sera également soumis à ses monopoles. La Pologne est le grenier de l'Europe, et l'Europe ne pourra acheter les grains que du roi de Prusse. Je ne songe point à inspirer des inquietudes vaines et chimeriques; il suffit d'examiner toute la conduite passée du roi de Prusse et l'on verra, qu'il n'a eu des succès que parce que se transportant toujours dans l'avenir, il a toujours préparé le réusite de ses entreprises. On attend les événement, pour ce decider avec lui et voilà ce, qui lui a donné tout son avantage.

116.) Promemoria wręzione księciu de Rohan, posłowi francuzkiemu w Wiédniu. (5 Maja).

Malgré que l'élection de Stanislas Poniatowski était illegale et par la même contraire aux constitutions de la République, et que la nation s'en sent offensée par plusieurs griefs: aussitôt cependant que les puissances marquent le desir de le soutenir sur le trone, la généralité voulant témoigner sa déferance à leurs volontés et en même temps convaincre l'univers, qu'elle n'est pas guidée par aucune haine personnelle ni intérêt particulier, elle ne refuse pas de se prêter à un accomodement avec lui et de le reconnaître pour roi de Pologne par la revocation de l'acte de l'interregne à des conditions cependant, dont on sera convenu réciproquement. Elle se flatte, que cette condescendance facilitera les moyens de procurer le bienêtre de la patrie. La généralité desire:

1.) Que Vienne soit le lieu de cette negociation et qu'à cette fin des plenipotentiers soient nommés de part et d'autre, pour convenir des points de cette pacification.

2.) Que le temps en soit fixé.

3.) Que la suspension d'armes entre les confederés et les troupes alliés soit établie à des conditions justes jusqu'à l'issue de ces conferences.

4.) Que Leurs Majestés Imperiales et Royales ayent la bonté de continuer l'asile accordé jusqu'à present à la généralité.

117.) List biskupa kamienieckiego do kasztelanowej połockiej. (17 Maja).

Je savais qu'on ne cherchait qu'un pretexte, pour nous chasser d'ici et nous livrer aux Russes. Le voyage de Pac à Vienne a arrêté la foudre, qui nous menaçait. Il a été

obligé de recevoir la proposition d'accomodement avec Monsieur Stanislas, sans quoi l'asile aurait été revoqué. Auriez-Vous cru, que la cour de Vienne passa à des extremités aussi subitement, comme elle a fait aujourd'hui? Elle prend la Podolie et depuis dela du coté de Sandomir jusqu'à Severie, elle tire la ligne droite par Léopol et prend en partage tout ce pays, qui est compris dans ce cordon. Le roi de Prusse s'est saisi de la grande Pologne et de la Prusse polonaise. La Russie s'empare de l'Ukraine. Voilà notre belle situation, qui me donne du chagrin mortel. Monsieur de Viomenil et tous les officiers français sont rappelés par la cour, ils partent tous demain. L'ambassadeur de France à Vienne se donne mille mouvemens pour nous, mais on se joue de la France très visiblement et il est forcé d'avalier la pillule. Nous sommes par consequent sans appui, sans esperance, sans ressources.

118.) Rekognicya listownie napisana Stanisława Augusta przez dywizyą częstochowską będącą pod rozkazami Zielińskiego. (15. Czerwca).

Nie dościgł Najwyższego Rządcy Boga wyroków rozporządzenie, że jawne w czynach swoich wszechwładztwo, rzeczy codziennych szczęścia czyli nieszczęścia, przemiana pomyślności czyli przeciwności podział, ustawicznie nas przekonywa doświadczeniem. Doznajemy wyraźnych téj opatrności skutków, gdy sprawiedliwy pokrzywdzenia ojczystego od obcej potencji interes używaną od przodków naszych w podobnych razach broniony rezolucyą: po kilkoletnim przeciągu i nieoszczędném krwi obywatelskiej przelaniu, fatalnym dla całego narodu grozi upadkiem. Poszliśmy N. Królu w ścisłej jednomyślności związek na odgłos chwalebego bronienia wiary św. katolickiej, praw i wolności, hasła, które z obowiązków naszych stałém dotąd utrzymujemy przedsięwzięciem. Nie

czyniły nam wstrętu tak mocnej potencji prześladowania ani zastanawiała przykra śmierci czyli niewoli przeprawa, bo tę ochoczym przebywając azardem, na jednym uszczęśliwienia ojczystego stawaliśmy celu. Lecz kiedy przeciwne uczciwym chęciom naszym najwyższa władza spuszcza wyroki i czyhającym wolne królestwo na podział podaje sąsiadom, w czym nas licznie wkroczone zagraniczne upewniają wojska, jedyny znajdujemy sposób odwrócenia tej publicznej nieszczęśliwości iść z wyznaniem powinnej królowi swemu rekognicyi, mając ufność w zwykłej monarchów wspaniałości, iż tę z litością nad nami Miłościwy Panie okazać raczysz. Przyjmij w cenę N. Królu obłąkanych od Twojej ojcowskiej pieczołowitości obywatelów, przyjmij pragnące jeszcze ucalenia ojczyzny wojsko, które reszty życia zakładem o całość dobra powszechnego, majestatu Twego powagę przy nieodstępnej wierności zastawiać się pragnie. Nie sądź go o jaką przeciwko sobie prywatę, jawny odbierając dowód, iż w przyspieszającej ojczyzny zgubie raczej chce duch ostatni pod Twojem wyzionąć panowaniem, niżeli mało wartujące pod obcym ocalić życie. Żądania zaś nas komendantów i wojska całego osobnym pismem *ministerio* podane, niechaj najlaskawszą wyroków N. Pana zyskają odpowiedź, której z upragnieniem wyglądając, w nieskazitelnej czekać będziemy wierności.

119.) List Zielińskiego do ministryum. (15. Czerwca).

Kilku wiekami kwitnąca narodu polskiego sława, rozprzeźrzeniona chwalebny azardem przodków naszych wspaniałego królestwa rozległość, warowna chciwym sąsiadom usypanych z tułówów nieprzyjacielskich granic państwa tego całość a zaszczipiona wiary św. katolickiej aż dotąd istność, że w wypracowanych krwią i życiem antecesorów naszych wolności, swobód, praw i prerogatyw obrębach swoje założony fundamenta, w tylu lat przeciągu coraz okazalsze po-

mnażały dla siebie zaszczyty, które im bardziej do wspaniałego zmierzały rozrastania, tém więcej pełne zazdrości obcych na dobro wolnego królestwa ściągały oko. Nacierały często kroć natężone na zgubę ojczyzny naszej nieprzyjaciół zamachy. Atoli zawsze zwykła monarchom ile wolnemu ludowi panującym wspaniałomyślność pośredniczém wsparta w poddanych obywatelach zaufaniem, przykładną wszystkie natarczywości odpierając rezolucją, jedynie na zupełnej zawsze cudzego niepodlegania korzystała sławie. Przyszedł nakoniec czas nieszczęśliwy, iż cisnąca się obcej potencji w interesa wolnej Rptój intryga, pozór sąsiedzkiej lubo nie szukanój za cel wzięwszy przyjaźni, nadwergężywszy kardynalne państwa tego ustawy, niezwyčajne uciążliwą na słabszych przemocą włożyła nowości. Nieznana nigdy obcych rozkazów absolutność zatrwożyła naród i ten do używanych w podobnych razach pobudziła środków, przymusiła do rezolucyi gwałtem się temu opierać, co gwałtownie na nim chciała skutkować przymusem. Zrobiona z tych powodów konfederacya szczérą bronienia publicznego dobra chęcią, której lubo nie insza osnowa jako ocalenie wiary, praw i wolności, o jakże losem fatalnym przykre dla całego narodu ściągnęła nieszczęśliwości, kiedy lat kilka w ustawiczném będąc prześladowaniu, obrawszy sobie raczój śmierć chwalebnią, niżeli upodlone obcą impozycją życie, niezatarte krwi obywatelskiej zostawuje ślady, i gdyby na ten ojczystego uszczęśliwienia koniec, ostatnią pozwoliłaby z pozostałej reszty wycisnąć kroplę, niż od raz przedsięwziętój uchylić się determinacyi. Lecz kiedy czuwająca postronnych potencji chciwość z cudzój chcąc zyskiwać własności, ostatnim grozi upadkiem i wolne dotąd królestwo, jakoby zdobycznym dzielić pomiędzy siebie usiłuje łupem, cóż zostaje jako do zapobieżenia temu szukać sposobów, a zatém żadną nigdy prywatnych myśli nieposzlakowaną obojętnością obóz JWPuławskiego marszałka łomżyńskiego komenda wraz z nami zawsze z tym komendantem złączonymi, oraz pozostałe tak komputowe jako nowo zaciężne wojsko, czyni w osobach naszych do N. króla troskliwe proźby, zasyła do Was Prześw. *Ministerium* zgłoszenie się,

szukając dla ginącej już ojczyzny ratunku. Idzie chętnie *in recognitionem* własnego monarchy i nie myślą jakowej życia swego ochrony, które w nie wartającej pokłada cenie, ale cnoty i chęcią odwrócenia publicznej nieszczęśliwości. Niechaj ojcowska nad zgubą narodu litość Twoja Prześw. Ministerium poparta będzie radą, niech sprawiedliwość dla wojujących będzie ekskuzą, że nie wymyślona na zgubę ojczyzny nienawiścią ale zadawnionym od przodków torem część znakomita narodu głośnemu w prawach i swobodach przez obcą potencją sprzeciwiała się pokrzywdzeniu. Upewnij obowiązana ojczyźnie rado N. króla o nieskażonej dla niego wierności, połóż w zakład ostatek życia naszego, że to dla ratunku ojczyzny pod wolny swego ale nie obcego pana podajemy szacunek. Wesprzyj żądania nasze w osobnych wyrażone punktach, które nie żadną wyniosłością, ale prawdziwą cnoty naszej tłumacz gorliwością, gdyż te raczej najokrutniejszą rezolwowani jesteśmy przytłumić śmiercią, niżeli broń Boże jaką nadwergzyć cudzego przymusu podłością, o czém mamy honor Prześw. Ministerium upewnić, czekać będziemy téj, która na los nasz od Boga przeznaczony wypadnie odpowiedzieć, z wierném zostając uszanowaniem.

120.) List od wojska do Młodziejowskiego wielkiego kanclerza koronnego, biskupa poznańskiego.
(15. Czerwca).

Wielbi *publicum* wielkiego Ministra wspaniałość duszy, upatruje w nim przyrodzoną łaskawość i daje nam pewność w osobie tak przezornego Ministra przymiotami zaszczyconego względem uszczęśliwienia troskliwości. To w unysłach naszych utwierdziwszy zaufanie, spieszną z głęboką ufnością czynimy do JWPana odczwę. szukając w żądaniach naszych, które obszernie tak w liście do N. Pana jako i Prześw. Ministerium, oraz w przyłączonych punktach objaśniamy,

łaskawego wsparcia i uskutkowania żądź naszych: dopraszamy się. Zaufani jesteśmy w łaskawém sercu JWPana, że przez kredyt swój u N. Pana pomyslną dla nas wyrobisz rezolucyą, której tęskliwie oczekując, jesteśmy z powinnym respektem.

121.) Żądania wojska dywizyi częstochowskiej przedłożone królowi i ministrom. (15. Czerwca).

1.) Wojsko tak komputowe jako i nowozaciężne przy obronie wiary św. i wolności skonfederowane po tylu okazanych dowodach z wojskiem rosyjskiém nieustraszonej śmierci czyli niewoli rezolucyi i nie rzadkiém na placach krwi współbraterskiej rozlanéj doświadczeniu, widząc się być od kilkorakiéj sąsiedzkiéj gwałtownie uciśnione potencji, nie oszczędzając tym sposobem reszty w téj pozostałej części ofiarowanego dla usługi ojczystej życia, ale chcąc jako najprędszego z osób swoich ginącej od zagranicznych sąsiadów ojczyźnie przyspieszyć ratunku, jedyny znajduje sposób winnej oddania monarsze swemu Najj. Stanisławowi Augustowi królowi polskiemu, Panu Miłościwemu rekognicyi, któremu nie naruszoną wierność i nieodstępność najsolenniejszemi zaręczając warunkami przy najpowinniejszém się Majestatowi Jego poddaniu, łaskawej ojcowskiéj szuka względności, która to rekognicya bez pokrzywdzenia cnoty obywatelskiéj, ujęcia służbie wojskowej dyskretyi czyli samemu N. Panu, czyli autoryzowanej od Majestatu do tego osobie, gdzie i jakimym sposobem wykonana być ma, doprasza się i czekać będzie zawołania.

2.) Forteca Jasna Góra Częstochowska, tak drogim Matki boskiej w cudownym obrazie zaszczycona depozytem i dość mocnemi obwarowana prawami, z której przez tyle czasu obfite na Królestwo Polskie zlewały się błogosławieństwa, że najściślejsze utrzymania i bronienia miejsca tego wkłada na wojsko obowiązki, za pokazaną cudownie i w terazniejszych inzultach protekcyą, ażeby w służących sobie

nie była pokrzywdzona prawach, jako najpokorniejsze w téj mierze do Majestatu są proźby i téj komendę do pełnomocnego N. Pana wojsko oddać usiłuje rozrządzenia z tém upewnieniem, iż jój pod żadną obcój potencji dobrowolnie nie odda władzę, kapitulacyi z wojskiem zagranicznym nie przyjmie, ale do ostatniej możności mężnie się bronić będzie, wyraźnej tylko w oddaniu téjże fortecy N. K. Imci słuchając dyspozycyi.

3.) Popelniony w roku przeszłym na osobie N. K. M. P. N. M. kryminał nie bez żalości wspominać przychodzi, gdy do tyłu na wojsko skonfederowane bijących przeciwności i ten Bóg daj niesłychany w wolnym narodzie eksces najokropniejszy rzuca na niego pocisk a publicznym odgłosem złość najgorszych złoczyńców wykonana implikuje w tę bezbożność JW. Kazimierza Puławskiego marszałka łomżyńskiego, o którego cnocie i nieskażonej tą niegodnością myśli gdy wojsko całe przeświadczone zostaje, ażeby tak przykra (na) naszego komendanta włożona potwarz czyli nienawistnych zawziętością czyli téż chciwą ludzkiej sławy zazdrością okazanych tyle cnotliwego w nim obywatelstwa azardów tą teraz i na potem niestłumiła plamą, ściślej tak z Kosińskiego złoczyńcy jako i innych z nim w ten kryminał wchodzących indagacyi i najsurowszego ukarania my komendanci i całe wojsko doprasza się, w czém gdy dowodnego na JW Puławskiego, o czém pewni jesteśmy, nie będzie przekonania, ażeby honor jego publicznym był utwierdzony warunkiem, gorącą do N. Majestatu zanoszą proźbę, ojcowskiej nad niewinną osobą zebrząc litości.

4.) Wojsko w tym obozie mieszczące się tak komputowe jako i nowozaciężne z wierności swojej, z poniesionych przez lat kilka trudów, okazywanych w wielu z wojskiem rosyjskiem akeyach mężstwa i wierności azardach, odebranych bliźnach, wycierpianej przez wielu niewoli nie tylko słusznój warte zalety, ale i wysłużonój życiem z wdzięcznością nagrody, którym że szczupłe zawsze w konfederacyi sposoby dostarczającej obmyślić nie mogły rekompensy i to do najlaskawszych N. Pana porucza się względów, ażeby w wysłużonych

oficerskich rangach utrzymani i w komputowym JKMci wojsku zachowani zostali, także zdadni do służby wojskowej gemajni aby oddaleni nie byli. Wojsku komputowemu, które czyli samo z konfederacją się łączyło, czyli przez tęż wstępny bojem zabrane dotąd przy konfederacji zostaje, także przyszli z wojska komputowego do nowozaciężnego dezterterowie ażeby okazaną N. Pana dobrocią ci wszyscy jeneralny pozyskali pardon. Niech ojowska N. Pana zaszczyci ich wspaniałość i litość. Niewolnicy zaś od pułków JKMci, wojska rosyjskiego regimenta Grabowskiego i innych w fortecy jasnogórskiej będący, gdy razem z fortecą do rozkazu N. Pana czekać będą, pokorne my komendanci i całe wojsko niesiemy do Majestatu proźby, ażeby powolne N. Monarchy naszego do N. Imperatorowej rosyjskiej nastąpiło interesowanie o wyswobodzenie z komendy rosyjskiej licznego konfederackiego niewolnika.

5.) A jako rekognicya, wierność i nieodstępność pozostałego wojska N. K. P. N. M. przyrzekamy, tak na ocalenie dobra publicznego, ubezpieczenie powagi Jego Majestatu ostatek życia naszego łożyć obowiązujemy się, która to stała nasza rezolucya by tém prędzej istotnie okazać się mogła, upraszamy N. Pana, by należące do obozu dywizye w kraju rozkomenderowane jako w województwach sandomierskiem, płockiém, ruskiem, księstwie mazowieckiém, ziemi przemyskiej, i sanockiej, tudzież i inne dla ściągnięcia ich w jedno miejsce i przystąpienia razem do rekognicyi Majestatowi, przez wojsko rosyjskie w czasie oznaczonego na to terminu atakowane nie było, o bezpieczne zgromadzenie łaskawych Pana swego oczekiwało wyroków.

122.) Odpowiedź wielkiego kanclerza koronnego dana wojsku. (24. Czerwca).

Niech WPanów nie zadziwia, że na listy, któreście mi oddali do K. Imci i *ad ministerium* odemnie tylko i to ustny odbieracie respons, bo listu do K. Imci dla tego, że nie było

kopii, z której jako minister przyjętem u wszystkich dworów zwyczajem, na roztropności grunt swój mającym, oddający oryginał *de contentis* w nim wiedzieć powinienem, tudzież dla tego, że w obecności pana Przyłuskiego wziętem tenże list za list pisany do mnie i odpieczętowałem, prezentowałem go N. królowi nie mogłem, a zaś na napisany *ad ministerium* od osób prywatnych nie jest rzecz przyzwoita ministeryalnie dawać odpowiedź. Jakoż ta, którą WPanom daję, jest ona wprawdzie z porozumienia się z kolegami moimi, lecz nie jako od ministra lecz tylko jak od przyjaciela, do którego było osobne pisanie. Nie dziwujcie się WPanowie i temu, że podpisanych Jchmościów na listach nazywam prywatnemi osobami, bo gdy WPanów czynności sprzeciwiały się dostojęństwu królewskiemu, królewskiej aprobacy znajdować nie mogły i wszystkie WPanów tytuły konfederackie były jednym przywłaszczeniem sobie władzy najwyższej do trzech stanów należącój; chociaż zaś podobało się WPanom inaczej rozumieć i być w uprzedzeniu, że taż władza najwyższa w ręku ich jeneralności prawnie zostawała, przyszedł czas, który WPanów wyprowadzić powinien z tego mniemania przynajmniej przez to, że rzeczona jeneralność, jak sami wzmiankujecie, do WP. pisała, ażebyście sami o sobie radzili, i na wsparcie waszego przedsięwzięcia na powagę dworów cudzoziemskich się nie oglądali, sami też wyznać musicie, że dziś jesteście bez głowy, jakże zatem z WPanami traktować i jak wspomnianym w listach podpisanym ministeryalnie odpisywać? Czyniłbym ja atoli krzywdę WPanów roztropności, gdybym chciał rozumieć, że do ceremonii i widzenia się przywiązujecie wasze zamierzenie. Jestem owszem tego zdania, że WPanowie przeświadczeni jesteście, iż co się działo dotąd, lepiej żeby nie było. Widzieć opłakany stan naszej ojczyzny i czyli tę nieumiarkowaną gorliwością, czyli pod płaszczykiem jej intrygami i niechęciami przyspieszoną zgubę Rptęj postrzegacie, żeście się daleko pozwolili imaginacyi zaprowadzić, a tak z błędnej drogi na prosty chcecie wrócić gościniec to jest do swego udajecie się Pana i króla z wyznaniem zdrożności i powiną rekognicyą Majestatowi. Nie trzeba by być współ-

obywatelem i chrześcianinem, żeby WPanom nie winszować tego chociaż późnego postrzeżenia się, aby nie mieć ochoty szczerzej do podania WPanom ręki i wyprowadzenia ich z niebezpieczeństwa, które WPanów czeka, jeżeli dłużej broń podniesioną trzymać zechcecie. A zatem kontentujcie się WP. żebym już bez ceremonii w czystości umysłu na listy, któreście mnie oddali, odpowiedział. Przedsięwzięcie WPanów i w niem trwanie nie tylko N. Pana ale i N. Imperatorowę Imci Rosyjską obrażało, a zatem dziś nie tylko o pojednanie króla, ale i o przeproszenie wspomnianej monarchini starać się potrzeba. Co się tyczy Kr. Imci, tego wspaniałość duszy i dobroć serca znam z doświadczenia, upewnić WPanów mogę, że starających się o łaskę jego, wyznających winę, porzucających błęd do serca gotów jest przytulić. Co się tyczy Imperatorowej Imci téj woli i umysłu tylko jest tłumaczem jej wielki poseł Saldern w Warszawie przytomny; do niego trzeba WPanów kroki z wyznaniem uraz Jego Monarchini i przeproszeniem za nie zmierzać. Gdybyście się WPanowie tego kroku czynić wzdrygali, najlepsze J. K. Mci dyspozycye WPanom na nic się nie zdały i nie moglibyśmy tylko lękać się ustawicznie, żebyście WPanowie na ten nie przyszli koniec, którego tyle tysięcy współbraci w ręku wojsk rosyjskich będących doświadcza. Gdy zaś odezwiecie się grzecznie i z wszelką przyzwoitością tak wielkiej monarchini należąca do wspomnianego posła, wypisawszy wasze żądania przez rozum dyktowane, a za tą samą okazją proźby wasze do J. K. Mci ponowicie, natenczas rozkaże KJMśc traktować z posłem o konwencyą WPanów i jeżeli nie więcej to przynajmniej takie wymoże, jakiego doświadczył pan Zaremba z swoją dywizyą, to jest, że będzie dany ordynans do komendy kwatery WPanów najbliższej, żeby się z trzymającymi w liczbie WP. pierwszeństwo rozmówiła, żeby ci wszyscy, którzy się pisali na konfederacyą i na uniwersały *interregnum* ogłaszające, poczynili recesy urzędownie, potem żeby za rewersami, jako w domu spokojnie siedzieć będziecie i więcej do mieszania spokojności nie wróćcie, każdemu oficerowi i towarzyszewi z majątkiem całym i bronią do domu albo gdzie się podoba

pojechać pozwoliła, poczty i wyprawy żeby broń pod rejestrem złożywszy, do domów i panów swoich z końmi i majątkiem wypuszczone były. W tym samym czasie z ramienia KImci znajdowały się w tamtém miejscu zesłany komisarz dla odebrania ludzi komputowych z obydwóch autoramentów za poprzedzającą przysięgą na wierność, tudzież dla odebrania rewersu na broń przez rozpuszczonych ludzi złożoną, jako do arsenału Rptéj oddana będzie i dla pilnowania, aby się nikomu krzywda nie stała. Wspomniany pan Zaremba i ci insi, którzy z nim do Warszawy przyjechali, mogliby najlepiej WPanom powiedzieć, jak łaskawie od N. Pana byli przyjęci i że wielbić tylko dobroć i wspańiałość jego podziwiać. Wyznaliby także, że i Moskwa wszystko im dotrzymała, co tylko wielki poseł obiecał. Jest moje życzenie, za które przed Bogiem, światem, w szczególności przed Rptą wstydzić się nie będę, żebyście WPanowie przykład pana Zaremby przed oczyma mieli i czém prędjéj tak jak on sobie postąpił, uczynili. Zwłóczęc bowiem pamiętajcie, że siebie w nieszczęście wprowadzicie i niewinny lud pod komendą WPanów będący zgubicie, fortecę zaś częstochowską i świątynię pańską na ruinę, w jakiej już jest Tyniec, exponować będziecie. Do czego gdyby miało przyjść, powinniście WPanowie na ówczas tylko na siebie narzekać.

123.) Powtórny list wojska do króla. (29. Czerwca).

Komuż tajne Najjaśniejszy Królu Panie nasz Miłościwy Twoje wielkie wspańiałej duszy przymioty? Kto nie zna już wrodzonej serca Twojego dobroci i łaskawości? Jako kometandanci imieniem wojska z powinną majestatowi WKMci reko-gnicją piérwsze zgłoszenie do tronu Jego mieliśmy honor z najgłębszym przesłać respektem, które że nieszczęśliwym dla nas losem nie doszło rąk N. Pana, ubolewać mamy przy-

czynę, a bolejąc nad publiczném nieszczęściem tę tylko w żalu upatrujemy ulgę, że pod łaskawym ojcem ojczyzny, w którym odwrócenia przeciwnych nań nieszczęśliwości jedyną znajdujemy nadzieję. Nie rozwodzimy się z tłumaczeniem czystych myśli naszych, które w obronie wiary i ojczyzny przed się mieliśmy, bo pierwiastkowe do tronu WKMci zgłoszenie się dość jawnie dowodzi. Niechże proźba powtórna ugruntuje nas z wojskiem w wyrokach WKMci, że nie inną intencją poszliśmy do tego dzieła, jako uciśnionej ojczyźnie przynieść ratunek, dla której raz sakryfikowaną krew i życie chętnie nieść pragniemy, gdzie Twoja N. Panie zażyje nas władza a ginącej już prawie ojczyzny wyciągać będzie potrzeba. Tam bowiem N. Królu doznasz, jak nieoszczędnie przychylnie Ci wojsko kłaść będzie życie za całość wiary, ojczyzny i powagę dostojenstwa Twego. Racz już miłościwy Królu przyjąć idące ochoczo do Ciebie wojsko a tulący się pod pieczołowitość tronu WKMci obywatel, dziś żołnierza na sobie noszący imię, z niepodchlebnych ale krwią zapracowanych dowodów, dobrotliwe niech zjedna sobie przyjęcie. Punkta w pierwszej odezwie przez *ministerium* do tronu podane aby łaskawą jako od pełnego dobroci i litości króla i pana uzyskały względność, najpokorniejsze niesiemy proźby. Te iż miłociwie przyjęte będą, dobroć serca i do ulitowania skłonność N. Pana czyni nam pewność.

124.) List wojska dywizyi częstochowskiej do Salderna posła moskiewskiego w Warszawie. (29. Czerwca).

Ta jest w powszechności zwykle monarchom od Boga nadana własność, iż w powierzony sobie namiestniczej nad pozwolonym ludem rządzenia władzy, ten tak wysoki pierwszeństwa stopień pośredniczym wspaniałości dzieli pomiarem, którego granice nie tylko ubezpiecza złączona duszy i sentymentów w jakimś od słabszych sprzeciwianiu się wielkość, ale tćm okazalój pokazana nad upokorzonym litość.

I lubo skonfederowane tak komputowo jako i nowozaciężne Rptój wojsko podniosłszy oręż z okoliczności nastąpionych w prawach i swobodach ojczystych nowości, praktykowanym od przodków zwyczajem przy tém się opierało, co po niém niewzbronione ile w wolnym narodzie wyciągało obywatelstwo poparcia, którego tyle przelanėj na placach bojowych krwi współbraterskiej szafunek jako i nie mała cierpiących niewolę liczba jawném świadectwem tę nienaganną zaręczać powinno rezolucją. Atoli gdy się tak najwyższym podobało wyrokom los ten takowym determinować końcem, nie zostaje nam więcéj jako pozostałej reście tam szukać przejednania, gdzie i urazy przyczyna przez okazałość dobroci opuszczona i ucalenie nasze przez wspaniałość łaski ubezpieczone jedyną nam szczęśliwości może obiecywać nadzieję. W tém więc zaufaniu my komendanci imieniem wojska czyniący z winném uśzanowaniem myśli nasze pod łaskawą JWPana jako pełnomocnego woli i rozkazów N. Imperatorowėj Inci tłumacza poddajemy z wyznaniem jak najlepszej Monarchini Jego konsyderacyi, oświadczeniem nakłonionych chęci naszych determinując, iż na fundamencie głośnej w całej Europie téj Monarchini dobroci jak i wyszłych JWPana ministeryalnych deklaracyi składając broń naszą i idąc z winną monarsze swemu Naj. Stanisławowi Augustowi królowi polskiemu rekognicyą, spokojnego w domach swoich mieszkania oraz osób i reszty majątku naszego ocalenia, nie mniej fortecy jasno-górskiej szukamy bezpieczeństwa. Gdy wysłuchani będziemy, wielbić dobroć Naj. Monarchini naszym znać będziemy obowiązkiem a Jój wielkiego Ministra głosić nie przestaniemy dzieła jako ci, którzy się być znamy z wysokim poważaniem.

125.) Powtórny list wojska do wielkiego kanclerza koronnego. (29. Czerwca).

Nie zastanawiamy się bynajmniej w krokach naszych, chociaż ustną tylko w żądaniach odbieramy rezolucją, bo otwartą każdemu dobrze myślącemu zostawiłeś JWPanie do serca swego drogę, przez którą jaśnie czytać można przykładną około interesu publicznego jego troskliwość. Idziemy więc powtórnie z powinnym JW Pana uszanowaniem wysokiemu oddając staraniu fortecę tutejszą z świątynią pańską i wojsko tylu dowodami z obywatelstwa i swych przymiotów wywiedzione. A gdy nasza rola jedna z oświecenia wielkiego ministra nam przepisana za najskuteczniejszą przez nas poznaną w każdym uiszczona jest punkcie, wątpić więc nie należy o szczęśliwości publicznej, której tém mocniejsze czyni nam nadzieje wysokie JW Pana interesowanie, im posłuszniejsze poważnej jego radzie czynimy kroki. Te gdy szacowną do tronu N. Pana będą poparte starannością a wieloważną u pełnomocnego posła N. Imperatorowej rosyjskiej wzmocnione remonstracją, mamy ufność, iż dostateczną nas uszczęśliwić potrafią rezolucją, którą z należąca przed całą ojczyzną z osób naszych winni będziemy głosić wdzięcznością, z najistotniejszym zostając na zawsze respektem.

126.) Odpowiedź króla dana wojsku dywizji częstochowskiej. (6. Sierpnia).

... Na okazanie tém większej naszej ojcowskiej dobroci dla tych Rptój synów, którzy błędnie majestat nasz obrażając, dobro powszechnie na los puszczając, czynności swoje poznawszy, do nas przychodzą z przyrzeczeniem na przyszły czas winnej królowi swemu wierności i jednomyślnego z panowaniem obywatelstwa, tę odpowiedź wiernościom Waszym na pokorne do nas pisanie pod datą 29. Czerwca dajemy, że

przedsięwzięcia, w które Wierności Wasze daliście się wciągnąć i dotąd zamieszanie krajowe utrzymywaliście, jako też całego rycerstwa pod Waszém pierwszeństwem zostającego z Wiernościami Waszemi związanie w niepamięć puszczamy. A gdy w przyszłym czasie to, coście królowi i ojczyźnie winni, szczerze wypełniać będziecie, w miarę zasług każdego wdzięczność naszą królewską oświadczyć Wiernościom Waszym nie zaniedbamy. Teraz dobrego zdrowia życzymy.

127.) Odpowiedź wielkiego kanclerza koronnego temuż wojsku dana. (6. Sierpnia).

Jak mię ukontentowała WPanów do mnie odezwa z 29 *Junii*, tak martwi późny na nią respons. Wracający z nim wierni losów WPanów współczynicy opowiedzą przyczynę zwłoki, ja zaś upewnić mogę, że chociaż WPanom na pierwszy list nie odpisałem, byłem przecież i jestem z prawdziwym i przyzwoitym dla wszystkich i każdego z osobna szacunkiem, a co obowiązek sumienia, dobre obywatelstwo i urząd mój po mnie wyciągał, to wszystko czyniłem, ażeby jako najprzyjemniejsze z miejsca tego były rezolucye. Jeżeli jednak usłyszycie cokolwiek WPanów założeniom przeciwnego, samych WPanów oświecone rozумы dać potrafią na to eksplikacye. Do mnie kochającego ojczyznę, a w tém żądającego ocalenia miejsc i obywatelów krajowych a prócz tego z wokacyi życzyć WPanom należy, żebyście do tego, co WPanom wspomnieni Ichmość koledzy przełożą, przychylić się raczyli i dobro tylko tak miejsca świętego jak samych WPanów i na ich pierwszeństwie polegających braci i uboższego ludu ztąd wynikające przed oczyma mieli.

128.) Odpowiedź Salderna dana temuż wojsku.
(6. Sierpnia).

Jeżeli są prawdziwe wynurzenia, jakieście WPanowie swoim listem do mnie pisany wyrazili, jeżeli intencja WPanów jest prawdziwa oddać Częstochowę wojsku N. Imperatorowej Imci i jeżeli przeświadczeni jesteście o téj prawdzie, że dzieła WPanów do ostatniego już przysły kresu, i że WPanom innego nie zostaje sposobu jako tylko oddać się na dyskrecyą N. Imperatorowej, upewniam WPanów imieniem N. Imperatorowej Monarchini mojej, iż będziecie traktowani pierwszemi łaskami wspaniałości Jój, które mnie są przepisane. Wiadomo tu jest przysłany od WPanów z listami delegatom, co im ustnie przyrzeczono, będąc informowani o ordynansie jenerałmajorowi księciu Galiczynowi danym względem odstąpienia imprezy WPanów tak dalece, iż na potém będziecie WPanowie mogli w domach swoich bezpiecznie zostawać i ze wszystkiém własności WPanów nie będą tykane.

129.) List Bibikowa do tegoż wojska. (6. Sierpnia).

Dane księciu Galiczynowi dostateczne odemnie przepisy i ustnie tu panu Wierzbowskiemu ponowione względem całego zgromadzenia WPanów i fortecy jasnogórskiej dyspozycy kicdy się ziszczą, poznacie WPanowie, że to jest jedynym ich uszczęśliwienia celem. Powolność zaś i przychylenie się WPanów do tych układów, które Im objaśnione będą, nieomylnie politowania przyniosą skutki. To życzenie i rada nie tak jeneralnej komendy rządzącego władzy, jako nad ich nieszczęściem ubolewającego wynikała człowieka, który do pożądanego przyjść WPanom chce życzyć końca.

130.) Ordynans dany Galicyzynowi przez Bibikowa.
(6. Sierpnia).

Wasza Książęca Mość będąc w bliskości Częstochowy, masz przełożyć panom marszałkom w częstochowskiej fortecy znajdującym się, iż wszyscy oficerowie, towarzystwo i szeregowi mają podpisać przyłączony tu rewers, po uczynieniu czego masz dać im paszporty, z którymi by mogli odjechać, dokąd się komu będzie podobało. Broń, konie i ekwipaż oficerów i towarzyszków mają przy nich w całości zostać, szeregowi zaś i pocztowi do Rptej należący zesłanemu polskiemu oficerowi, jeżeli to zesłanie będzie uskutecznione, z całą swoją bronią, końmi i amunicją, mają być oddani, wzięwszy pierwój od nich rewersa, iż ani skrycie ani jawnie z przeciwnikami żadnego nie będą mieli porozumienia, lecz mają zachować spokojność. Inna zaś ich broń jako też amunicya ma być WKs. Mci oddana, konie zaś i ekwipaż przy nich mają się zostać. Armaty będące w fortecy tudzież przy polnych detaszementach, wojskowe amunicyje, jeżeli się znajdują jakowe prowiantowe i furażowe magazyny i wszystko co do tego należy, ma być odebrane i pod inspekcją WKs. Mci ma zostać. Forteca zaś częstochowska powinna być przez komendę WKs. Mci wzięta, względem czego masz WKs. Mość wyznaczonemu od siebie komendantowi rozkazać, ażeby on przyjął wszystko porządnie dla oddania rzeczonój fortecy z wszystkiemi jój należyjościami JKMc i Rptej polskiej przy nastąpionój pacyfikacyi, jako to jest przyrzeczone. Wszyscy oficerowie, unteroficerowie i gemajni, którzy do swoich domów powrócić zechcą i spokojnie w nich siedzieć będą, upewniają się o łasce i protekcyi równie jak komendant i marszałkowie tak dalece, że tak oni sami jako i ich dobra będą na potém według możności od wojsk rosyjskich ochronione. Przy odebraniu broni i amunicyi obserwować należy, ażeby należytości Rptej polskiej zesłany polski oficer pod swoim miał rejestrem rozumi się oprócz tój amunicyi, która mu wraz z ludźmi oddana będzie. Lecz rzeczona

amunicya zostanie pod inspekyą komendanta naszego w Częstochowój. Insze zaś odebrane amunicye osobliwie złożone być mają. Wiele zaś czego tak w fortecy jako i w wojsku odebrano będzie, będą czekał dokładnego od WKMcI uwia-
domienia.

131.) Rozmowa króla Stan. Augusta z Raczyńskim przez niego samego własnoręcznie spisana. (8. Grudnia).

J'ai demandé à Raczyński, si'il est vrai, que Saldern avant son depart lui aie dit, que depuis la dernière moitié de l'ambassade de Wołkoński ici toutes les déclarations russes contre l'inaction du roi de Pologne n'étaient qu'un jeu, puisque dans le vrai les ordres de la cour à Wołkoński depuis ce terme et à lui Saldern n'ont été que de faire des semblants à cet égard et dans le fond de conduire les choses de façon à ce qu'il ne se fit rien ici.

Raczyński me repondit: „Ce n'est qu'exactement vrai. Saldern nous a dit tout cela la veille de son depart à moi et à deux ou trois de nous autres gens de grande Pologne, qui à la verité toujours fidels à Votre Majesté n'avons cependant, je l'avoue, pu souvent nous empecher avant cet aveu de Saldern de gemir sur l'inaction de Votre Majesté, par ce que nous l'attribuions à Vous seul et que nous la regardions comme la cause primitive de tout le malheur actuel de la Pologne.

Roi: Telles inutiles pour nos maux présens que soient toutes ces connaissances et tous ces aveux, ce m'est pourtant une sorte de consolation, que des gens que j'aime et dont je fais cas, soient convincus, qu'au moins ce n'est pas en moi, que git la faute de nos malheurs communs. Avant et après mon accident j'ai pressé Saldern de s'expliquer cathégoriquement, s'il avait les pouvoirs et les moyens necessaires pour operer une confédération et pour donner préalablement les déclarations, que je regardais comme des

sine qua non pour redresser nos griefs sur la garantie et les dissidens.

Raczyński. Ja sais que Saldern pour toute reponse Vous a dit, qu'il était inutile d'y songer sans le concours de ceux, avec lesquels cependant il affectait lui-même de témoigner de vouloir avoir rien à faire.

132.) Memoriał Wielhorskiego przedłożony rządowi francuzkiemu.

Après avoir murement réfléchi sur le projet de conciliation avec la cour de Varsovie et de Petersbourg, les confédérés ont chargé le Comte Wielhorski de représenter à Son Excellence M. le Duc d'Aiguillon, qu'ils sont dans l'impossibilité absolue de conclure aucun accommodement, où ils ne seraient pas envisagés comme corps représentant la nation, c'est à dire comme confédération légale et permanente. Les motifs fondés sur ce qu'ils doivent à Dieux, à leur patrie, à leurs alliés et à eux-mêmes sont trop puissans, pour leur permettre de se prêter comme particuliers à aucun accommodement. En nous unissant en confédération nous avons eu pour principal objet de nos serments, de ne point nous démettre de notre caractère jusqu'à ce que nous voyons la patrie rendue à son ancienne prospérité. Les sermens qui nous attachent, sont réfléchis, libres et volontaires. Nos vœux bien loins d'être accomplis, la nécessité au contraire de remédier aux maux de notre patrie augmente de jour en jour. Nous nous rendons donc visiblement coupables de parjure en renonçant au caractère, dont nos concitoyens nous ont revêtu et que nous avons soutenu jusqu'ici au péril même de nos biens et de notre vie. En cessant d'être confédérés nous cesserions de servir la patrie et nous manquerions essentiellement à notre qualité des citoyens, si nous n'avions d'autre fruit à attendre de notre réconciliation que de rentrer dans notre pays pillé, démembré et assujéti. Nous préférons

certainement le titre des declamateurs errans des droits de notre patrie, titre qui pourrait un jour lui devenir utile. Après tant de promesses illusoires de la part de la cour de Varsovie, quand il s'agit d'assurer le sort de la nation, pourrions nous nous relacher un instant des regles, que la prudence nous prescrit? Nous ne pouvons nous fier aux engagements du parti opposé sans la médiation et garantie de Sa Majesté Tres Catholique, unique depositaire de la confiance de la nation polonaise. Tout ce que nous pourrions traiter et établir comme simples particuliers, aurait-il assez de poids pour meriter la garantie d'un aussi grand monarque? Les anciemes garanties des rois ses prédecesseurs l'ont porté à proteger en nous la république de Pologne, il faut donc indispenseblement, que nous la representations, pour qu'il daigne aujourelhui se rendre garant de nos arrangemens. En nous depouillant de notre caractère des rigides observateurs de nos engagements, des defenseurs zélés de notre patrie, nous deviendrions d'infames parjures et criminels de notre propre aveu. Ne serait-ce pas compromettre la dignité de Sa Majeste Tres Cath. et montrer à l'Univers, qu'Elle n'a secouru que des rebelles? La defense de nos droits et de notre liberté fut le principal motif, qu'engagea la Potre ottomanne à soutenir la guerre contre les Russes, elle nous a reconnu pour une confédération legale, elle nous a toujours traité dans ses correspondences comme les vrais représentants de la nation, elle a reçu nos ministres, elle laisse même encore aujourd'hui M. de Kaliński jouir aupres d'elle de la qualité de notre résident: ne serait-ce pas payer d'ingratitude tant de droiture et d'amitié que de dementir par notre propre conduite son aveu sur notre caractère? Nous conviendrions nous-mêmes, que defendre ses droits et son pays est un crime pour une nation libre.

Si la cour de Varsovie souhaite réellement de secourir la patrie, il est essentiel qu'elle nous considere comme confédération permanente. Si elle refuse d'y acquiescir, nous serons autorisés à nous defier de la sincerité de ses vues. Elle ne peut se dissimuler que jamais la Pologne ne s'est

trouvé dans un besoin plus urgent d'un corps, qui représente avec autorité la nation.

Toute nouvelle assemblée, confédération ou diète, qu'on voudrait former, établir ou convoquer, ne pourrait suppléer la confédération actuelle. Depuis la réunion de deux nations en confédération générale faite à Biala, la légalité de celle-ci n'a été contestée par aucun acte soit de la part du roi soit d'aucune partie de la nation. La confédération actuelle fonde tout son crédit dans le pays sur la fermeté, qu'elle a constamment opposée aux plus cruelles oppressions. Une nouvelle serait toujours suspecte à tout bon citoyen, lorsqu'il la verrait s'élever sur les débris de l'ancienne, seule reconnue légale et salutaire. La confédération actuelle ayant été formée bien avant le partage de notre pays, réunit tous les représentants même ces des provinces usurpées. Une nouvelle ne saurait jamais être aussi générale; l'attention et la vigilance des usurpateurs y mettrait un obstacle insurmontable. L'intrigue des puissances copartageantes ne profiterait-elle pas de l'intervalle, qui se trouverait entre la dissolution de la confédération actuelle et de la formation d'une nouvelle, pour séduire les citoyens et les entraîner dans différentes parties? La cour de Varsovie n'ignore pas, que les citoyens vertueux nous regardent comme leur appui et les factieux comme le seul frein capable de les contenir dans le devoir, et elle ne peut désavouer, que notre réunion avec elle ne rende l'universalité de la nation unanimement pressée au secours de la république. D'ailleurs l'intérêt particulier de la cour de Varsovie se joint au motif de nous conserver le caractère des confédérés. Il est évident que la première condition qu'elle exigera de nous, ne peut être que l'abrogation de l'acte de l'interregne et de quelques autres arrêts, qui lui sont contraires. Mais de quel droit des particuliers pourraient-ils abroger des arrêts prononcés par une autorité légale? La renonciation même des individus à l'acte de la confédération, qu'on extorque, loin d'anéantir un acte public fait par un corps, ne sert au contraire qu'à en approuver tacitement la légalité. Enfin si nous renoncions à notre

caractère, nous oterions pour jamais à notre patrie tout moyen de se relever; nous nous déclarerions nous-mêmes par cette demarche avilissante indignes des bontés de Sa Majesté T. Cath.; nous nous attirerions les justes reproches de la Porte Ottomane et nous nous imprimerions une tache éternelle, si nous sacrifions le bien public à l'espérance des avantages particuliers. La religion, le devoir, l'honneur et la probité ne nous permettront jamais de man-
quer à Dieu, à notre patrie, à nos alliés et à nous même.

Rok 1773.

133.) Informacya biskupa kamienieckiego dana
księdzu Pezowi.

1.) Jak byłem wzięty i do Warszawy przywieziony, najlepiej wie pan Waligórski.

2.) Piérwszego dnia zaraz miałem konferencyą, na której nie było nic osobliwszego oprócz des explications de part et d'autre. Stackelberg et Bibików ont voulu m'adoucir la perte de la Republique, co mnie wprowadziło dans des parcelles reproches i zarazem im zrobił dySSERTacyą dowodząc, że od 1717 r. Moskwa postępowała sobie contre le sisteme de son propre cabinet et contre le sisteme de l'Europe, par consequent elle est arrivé par cette politique mal-entendue au point de perdre la Pologne et de se perdre bientôt elle-même. I zaraz na téj konferencyi je reclamais, że jestem poddany cesarski. Słuchali tego wszystkiego z cierpliwością. Na ostatek pytałem się, czy jestem niewolnik, czy królewski, czy Imperatorowój. W czém gdy mi obojętnie odpowiedzieli, pisałem kartkę do króla, że jestem w areszcie do Warszawy przyprowadzony, nie wiem od kogo, więc proszę, żeby mi król przysłał poufałego człowieka, gdyż dla słabości mojej nie jestem w stanie dłuższej czynić

eksplikacyi. Otóż cały kontekst du billet au roi. Po téj konferencyi wieczór sam Stackelberg proponował, żebym pisał do carowój. Odpowiedziałem, że nie mam co pisać i nie wiem co, ani jestem w stanie zdrowia, żebym mógł wzięść pióro w rękę. Po długich dysputach, gdy wszystkie propozycye odrzucał, zgodziliśmy się na list, dont le précis est tel: „Que par les circonstances où je me trouve, ayant connu, que j'ai eu le malheur de déplaire á Sa Majesté Imperiale, je serais inconsolable, si je ne comptais pas sur Sa magnanimité. J'ai l'honneur d'être etc.

3.) Druga konferencya była, gdzie mi cudowne rzeczy na Czartoryskich i na króla gadali i konkludowali, żebym ja ratował ojczyznę, czyniąc wielkie panegiryki. Propozycya zaś do ratunku, żeby sejm był jaknajprędzej, ponieważ król go nie chce dla tego, żebyśmy nie pokasowali na sejmie, co mu traktat delegacyjny przyznał. Na to tyle odpowiedziałem, que le mal de la Republique est un mal incurable d'autant plus, que l'Impératrice de Russie a signé le traité du partage de la Pologne.

4.) Trzecia konferencya zaczęła się od powtórzenia tych samych infamii na króla i Czartoryskich, na co ja odezwałem się, że ponieważ sami widzicie, że król nie jest sposobny do rządu i ja nie mogę tego zataić, że póki on będzie na tronie, póty Moskwa nie będzie miała z niego pożytku a my będziemy i w ustawicznym kłopotcie i zamięszaniu, ponieważ ani jego ministrowie ani on nie zna, na czém stoi rząd królestwa et quels sont les principes du gouvernement solide. Zaraz mi na to odpowiedział Stackelberg: Monseigneur si Vous croyez, qu'il faudra commencer par vider le trone, je n'ose Vous en assurer ni rien promettre la dessus. Je sens l'impossibilité, par consesquant je ne veux pas Vous tromper, comme a fait Mr. Repnin. Więc usłyszawszy taką odpowiedź, je tournais le discours du coté de la bagatelle i tak skończyliśmy konferencyą na pożegnanie do Zegrza, gdzie mnie Moskwa osadzić miała w detencyą. Porwał mnie Stackelberg odchodząc i mówił mi na stronie sekretnie, abym myślał o sejmie i o uowej plancie rządu, ponieważ

wszystkie potencje nalegają i coraz dalej w Polskę pomykać się grożą, że jeszcze dalej pójdą, Imperatorowa zaś nie chce, aby król w Polsce był mocny i absolutny.

5.) Po odjeździe moim do Zegrza przysłał mi Stackelberg synowca swego z instrukcją obligującą, żebym wszystko, co mi powie, wierzył tak jak samemu. 1) art. konferencyi którąśmy zaczęli, było doniesienie o mojem uwolnieniu; 2) abym opisał, jakie były myśli konfederacyi barskiej. Po długich dysputach podał mi projekt, według którego miałem opisywać konfederacyą barską i ten jest N. 1. oryginalny. Gdy tedy wziąłem pióro, przyszedł do mnie z miną pokorną synowiec Stackelberga obligując mnie, ażeby w tém opisaniu menażował Repnina, ponieważ przykro by było Paninowi czytać te skargi na swego krewnego, ale żebym wszystką winę złożył na Czartoryskich. Odpowiedziałem, że Czartoryscy są prywatni obywatele pod prawem i mocą Rptéj, nie ważyliby się nigdy nic czynić, gdyby nie byli pobudzeni od Moskwy i nie mieli jéj asystencyi a przeto byłoby to jedno zwalić na Czartoryskich co i na Repnina. Żebym zaś w téj okoliczności miał być delatorem na Czartoryskich, tego rzemiosła ani moja cnota, ani moja poczciwość, ani nawet la cennaisance des choses na sobie nie zniesie i zaraz dołożyłem: „Trzeba było Moskwie kłutni i zrobiła ją, a zrobiwszy kładzie po wszystkich memoryałach do dworów, że Polacy się kłucą że się na siebie zawzięli; teraz jeszcze tego nie dostaje, żebyśmy to sami potwierdzili w opisach naszych. On popierając perswadował, że wszyscy o tém wiedzą, iż Czartoryscy są przyczyną zguby, więc niechaj niosą ohydę i wstyd przed całą Europą. Odpowiedziałem, że lepiej oni o tém muszą wiedzieć, niżeli ja, a zatem niech ich oskarżają i zacząłem pisać co jest N. 2. oryginalny. Gdy tedy nie mógł nic wskórać, prosił mnie, żebym specyfikował, kogo mi się podoba i sam swoją ręką pisał, a jam dyktował. Potém wyjął papier, żebym go podpisał. Zmartwiałem zrazu, kazałem go sobie przeczytać. Ten był napełniony infami na mnie. Zarazem go odrzucił i powiedziałem, żeby mnie wieźli na Syberyą. Po długich dysputach ułożyliśmy ten

N. 3. Tu uważać należy, że pokonczywszy, zaczęliśmy różne dyskursa polityczne, w których wymówił się nieznacznie: 1) że nie potencie ale Moskwa nalega żeby sejm był; 2) że ja mam pisać nową plantę formy *regiminis*; 3) przysięgał się, że Moskwa chce nam uczynić dobrze. Na to wszystko uczyniłem dyssertacją pokazując, że to jest dawny system Panina, zawsze jedno et toujours mal-entendu, że to wszystko nie rychło, cesarz pójdzie dalej i weźmie jeszcze małą Rtoszą do królestwa halickiego.

6.) Po różnych eksplikacjach gdy odjechał synowiec Stackelberga, przysłano mi kuryera z listem N. 4. i respons na niego.

7.) Po tych korespondencyach chciał, żebym pojechał na *Senatus consilium*, jam się ekskuzowałem chorobą i pojechałem do Pogorzeli, gdzie prawdziwie leżałem kilka dni w łóżku, czekając ekwipażu z Podola, żebym jechał do dyecezyi mojej. Teraz muszę jechać, więc się nie mogę widzieć z księciem biskupem (Sołtykiem). Cyfry niech mi książę da i książdz mój niech się one nauczy i sposób korespondencyi pod jakim imieniem obmyśli; jakie są myśli księcia czy będzie mieszkał w Warszawie, czy pojedzie gdzie do dóbr, więc tambym mógł do niego pojechać, ale dopiero z Podola. O interesach konfederacyi nic nie wiem, ponieważ mnie pilnują, pisać nie mogę.

8.) Strzedz się podskarbiego i swego sufragana (Franciszka Potkańskiego).

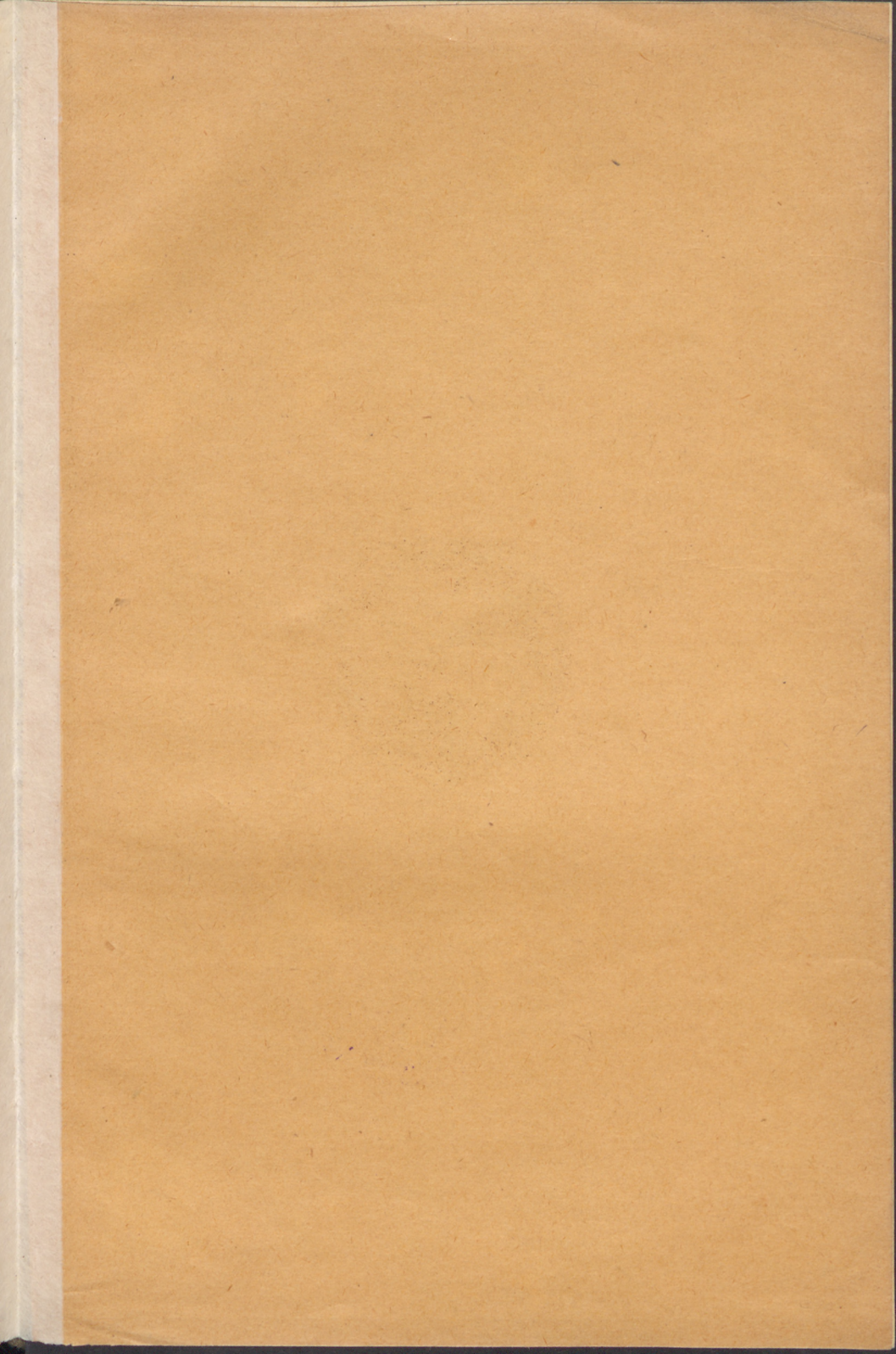
9.) Żeby nigdzie obiadu nie jadał. U siebie w domu, żeby przez ludzi wiernych był służony, gdyż ta radość pospółstwa uczyni impresją w Warszawie.

10.) Essenius minister saski jest przyjaciel Stackelberga, niechaj książę z nim zabierze konfidencyą i niechaj go wprowadzi w dyskurs, on mu o wszystkiém powie, gdyż był na konferencyi i o wszystkiém wie. Niechaj jednak książę mu nie dufa, ale niech mu tylko powie, że jest przyjacielem domu saskiego i powoli niechaj z niego wyciąga co chce wiedzieć.

134.) Notata własnoręczna biskupa kamienieckiego pod napisem: „Co Moskale gadali biskupowi kamienieckiemu podczas jego więzienia.“

Gadali: 1) że król pisał bilet do Repnina przez panią Luillet, która go oddała Repninowi, aby wziąć księcia biskupa krakowskiego Soltyka; 2) że Czartoryscy przekupili sekretarza Repnina, który potem wydał ten bilet *ex archivo* Repnina Czartoryskim, żeby spędzili więzienie księcia na Repnina samego. 3) że król jest przyczyną zguby Polski, że się chciał uczynić absolutnym, ale carowa nie jest tego zdania i poznaje, że on nie ma rozumu tylko il joue la role d'un comedien. 4) że Czartoryscy dla swojej ambicji sakryfikowali własną sławę, ażeby odurzyli Repnina, któremu dali synowę za metresę, która z niem robiła co chciała, a e gabinet moskiewski ani Imperatorowa temu nic nie winna. NB. Tu trzeba uważać, że Moskwa koniecznie chce klucić jednych z drugimi, a o sekret prosi, więc i ja jestem obligowany od nich o sekret, ainsi il faut prier le prince éveque de ne me pas compromettre en rien absolument, mais chercher ailleurs pour s'en éclaircir. Essenius l' pourra servir le mieux. 5) Item że carowa pisała, żeby się król koniecznie zgadzał z narodem, któż temu winien że tego nie uczynił. O Zamojskim exkanclerzu powiadają, qu'il est un bon patriote mais c'est la voix publique.



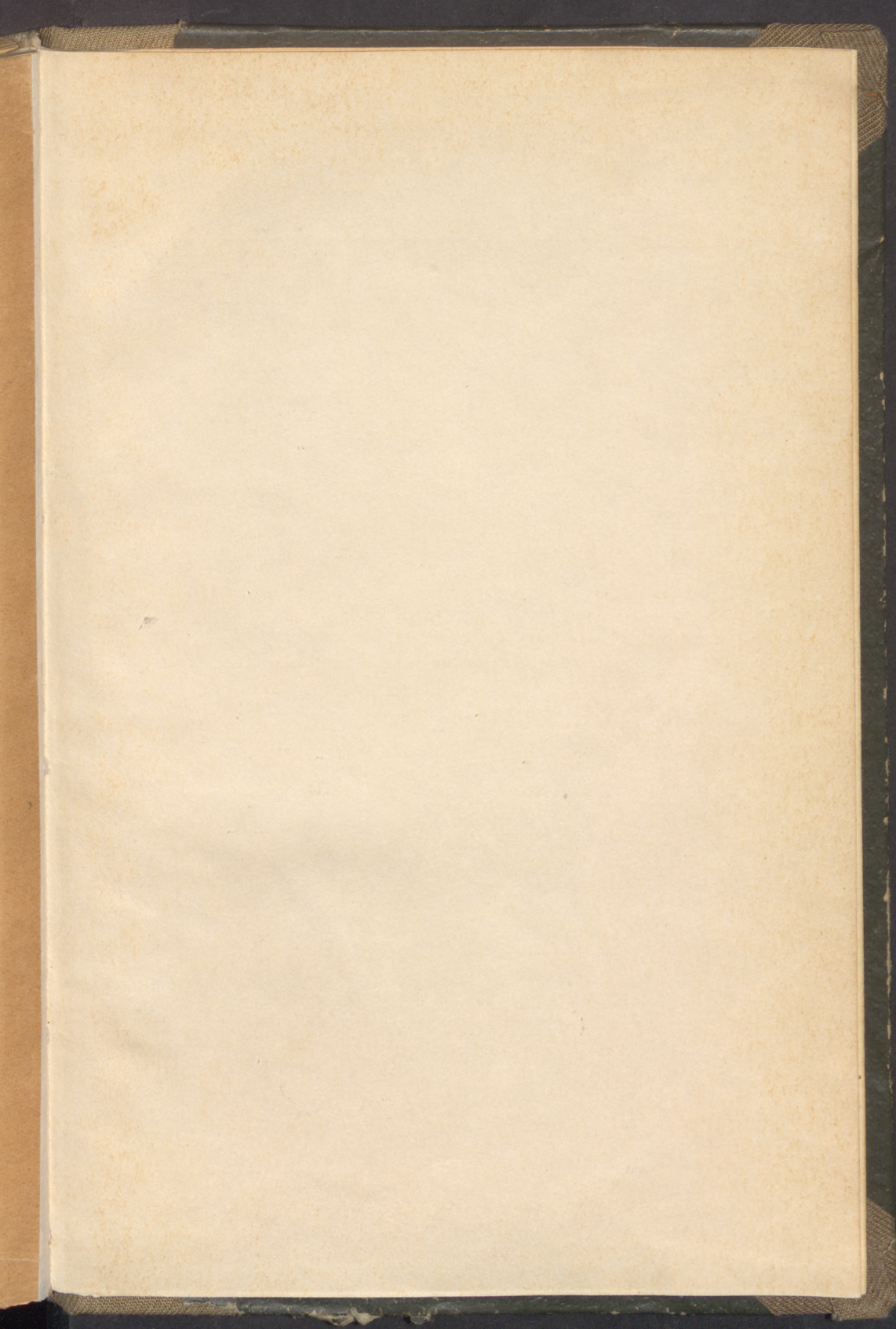


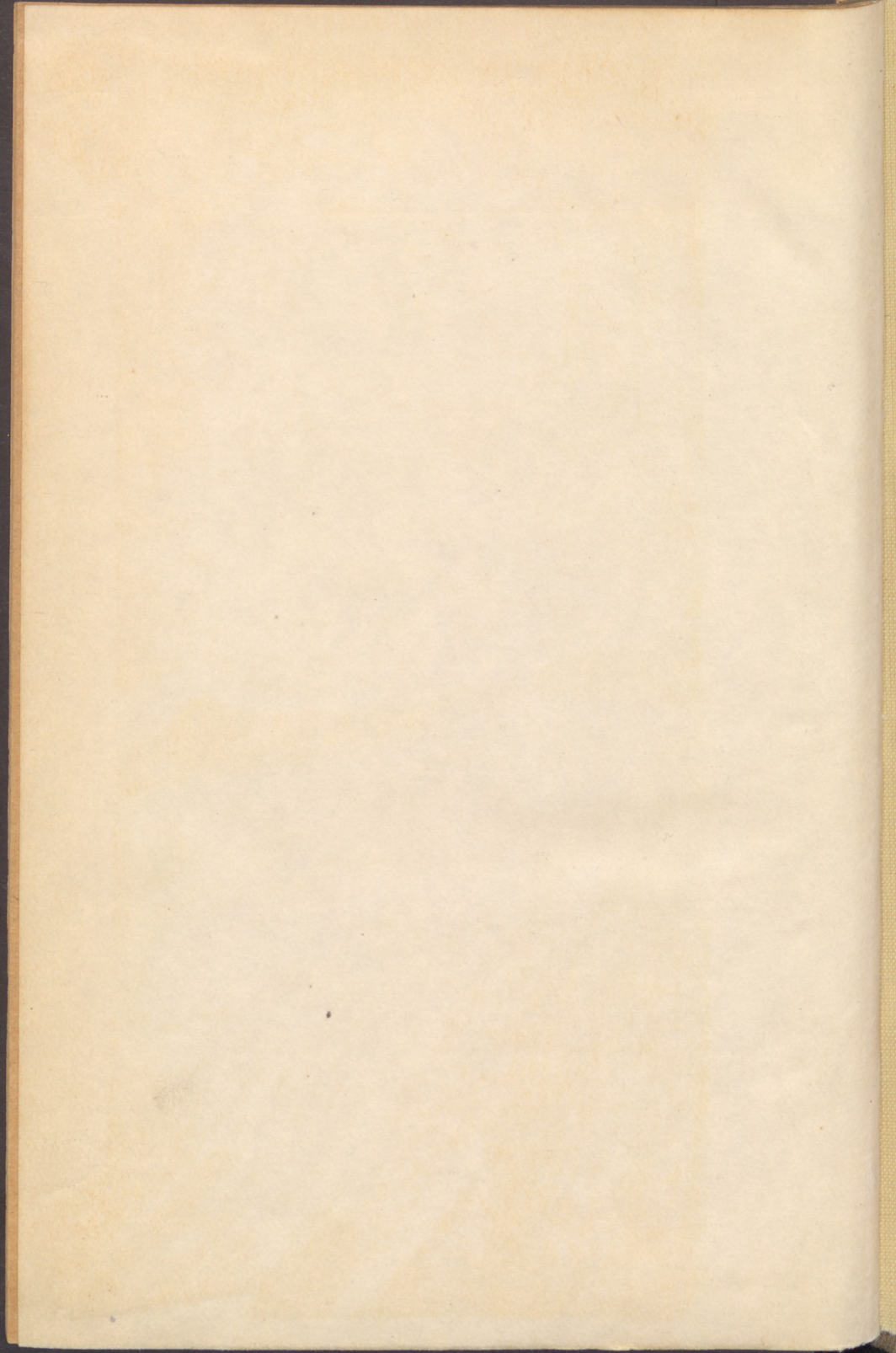
400 4 9 6
Biblioteka Główna UMK

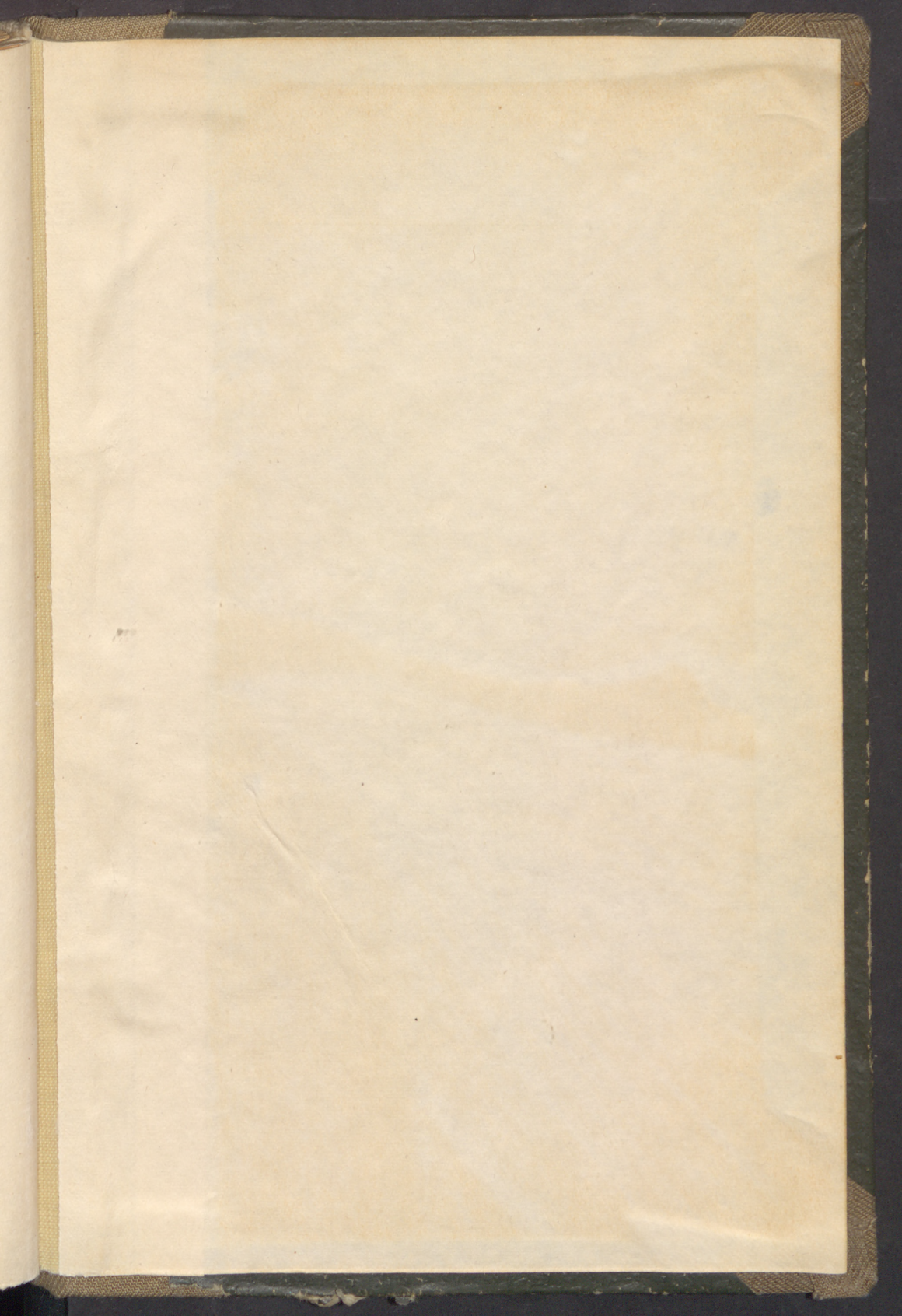


300020501663











STAN
AL
POM

40